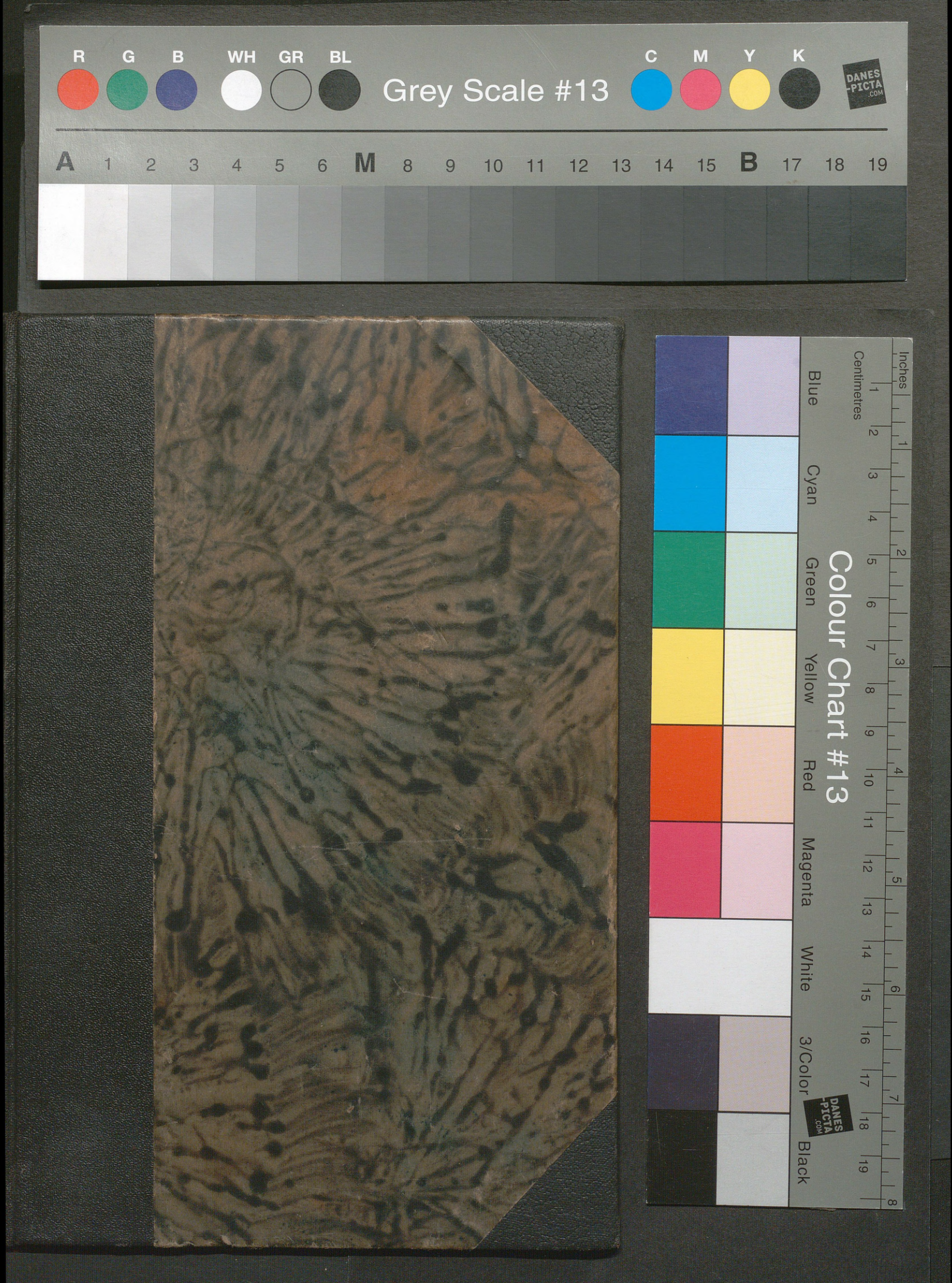

R G B WH GR BL
Grey Scale #13
C M Y K
DANES-PICTA.COM
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19
Colour Chart #13
Blue
Cyan
Green
Yellow
Red
Magenta
White
3/Color
Black
Inches
Centimetres
DANES-PICTA.COM

1067

Tw 04

Znaki biblioteczne unieważnione przez dostawcę, przed przyjęciem do sprzedaży w Antykwariacie „D. K."



LISTY

MARKA TULLIUSZA

CYCERONA.

TOM I.

POZNAŃ
Drukiem J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński).

LISTÓW

MARKA TULLIUSZA

CYCERONA

KSIĄG OŚMIORO

PRZEŁOŻYŁ

E. RYKACZEWSKI.

TOM PIERWSZY.



Męskie Towarzystwo Szerzenia Wiedzy Technicznej wśród Żydów
Biblioteka Nauczyciela
w ŁODZI
Pomorska 46

NAKŁADEM BIBLIOTEKI KÓRNICKIEJ.
1873.

871 : 931 : 92(Cycero)

27197/2



WSTĘP.

I.

Listy Cycerona do T. Pomponiusza Attyka w szesnastu księgach, do mniej więcej znakomitych osób i przyjaciół, zwane *Epistolae ad familiares*, albo *Epistolae familiares*, także w szesnastu księgach, do brata Kwinta w trzech xięgach, do M. Brutusa w ostatnim roku życia pisane, obejmują przeciąg przeszło lat dwudziestu pięciu, od roku Rzymu 686 do połowy 711 (od 68 do połowy 43 przed Chr.), w których Rzeczpospolita Rzymska, oddawna już nachylona do upadku, tak dla wad swego wewnętrznego urządzenia i zepsucia obyczajów, jako też dla swego ogromu, do jakiego żadne przed nią i po niej państwo nie doszło, upaść nakoniec musiała. Już to samo dowodzi, jak te listy pisane przez takiego jak Cycero człowieka, który nie tylko był naocznym świadkiem ówczesnych wypadków, ale i głównie działającą osobą, dla dziejów tego okresu ważne i nauczające być muszą. Ponieważ

prócz krótkiego, kilka tylko miesięcy obejmującego opisania przez Sallustiusza spisku Katyliny, żadne inne dzieło spółczesnego pisarza do nas nie doszło, zbiór tych listów jest jedynem źródłem do tej w dziejach świata najważniejszej epoki. Późniejsi historycy, Swetoniusz, Plutarch, Appian, Dio Kassiusz, czerpali z tego źródła, a w czem od niego odstąpili, z niegoż sprostowani być mogą.

Przyniesione przez te listy świadectwo jest wiarogodniejsze od świadectwa w mowach złożonego. W tych ostatnich, a mianowicie w politycznych, mowca, albo uniesiony namiętnością, często wychodzi z granic umiarkowania, swych nieprzyjaciół czarnemi maluje kolorami, niekiedy nawet od obelg powstrzymać się nie umie, albo, chcąc sobie ująć jednych, nie chcąc urazić drugich, nie zna miary w pochwałach, a co o nich myśli, w głębi serca ukrywa. W listach przeciwnie pisanych ze spokojniejszym umysłem, bezstronniej sądzi o rzeczach, wierniejsze obrazy osób maluje. Żeby się o tem przekonać, dość przeczytać mowę Cycerona za prawem Maniliuszowem, w której wynosi pod niebiosa Pompejusza, i kilka listów pierwszej i drugiej xięgi do Attyka, w których tegoż samego Pompejusza w kilka lat potem z blizka obejrzanego w prawdziwej wystawia postaci.

«Ktoby czytał listy do Attyka, mówi Korneliusz Nepos w jego żywocie, ten nie bardzoby potrzebował historyi tych czasów. Tak dobrze w nich opisał żądze przedniejszych osób, wady wodzów, zmiany zaszłe w Rzeczypospolitej, iż nic niemasz, coby się jasno nie okazało; zkąd łatwo sądzić można, że roztropność jest jakby da-

rem zgadywania. Bo Cycero nietylko naprzód objawił, co się za jego życia zdarzyło, ale jako wieszcz i także to co się teraz dzieje, przepowiedział.“

Oprócz wysokiej wartości historycznej, mają te listy, a w szczególności do Attyka i do brata Kwinta pisane, tę drugą nie mniej wysoką wartość, że w nich Cycero siebie maluje, swe najtajemniejsze myśli odkrywa, swe słabości poznać nam daje, próżność, niepohamowaną żądzę sławy, brak determinacyi, kiedy jedno z dwojga wybierać potrzeba było, żal, wyrzuty sobie i drugim, zgryzotę, jeżeli mu się w czem nie powiodło, lub go co złego spotkało, zupełne zwątpienie o sobie i upadek na umyśle w nieszczęściu. A do tego wszystkiego tak się szczerze, tak dobrodusznie przyznaje, że niepodobna nie przebaczyć mu tych ułomności nieoddzielnych wreszcie od ludzkiego przyrodzenia.

Ale z drugiej strony widzimy w nim cnoty, miłość ojczyzny, gotowość na usługi, poświęcenie bez granic, wdzięczność za odebrane dobrodziejstwa, przywiązanie do brata i do dzieci, ludzkość dla wszystkich, pogardę bogactw i śmierci, słowem zalety obce zupełnie temu z gruntu zepsutemu wiekowi.

Poznaliśmy Cycerona jako mowcę, teraz go jako człowieka poznamy. Na mownicy w senacie, w izbie sądowej, mówił, jak się już wspomniało, co mu wzgląd na okoliczności czasu, na niektóre osoby, mianowicie na Pompejusza i Cezara mówić kazał, czasem nawet mówił pomimo woli, przez zbytnią dla nich powolność, jako to za swymi nieprzyjacielami, z którymi się na ich prośbę i naleganie

pojednał, za Watyniuszem i Gabiniuszem. W listach pisze, co czuje i myśli, odsłania najskrytsze serca swego tajniki, sam siebie ze wszystkiemi swemi wadami i zaletami maluje. W listach do Attyka poznamy go szczerym przyjacielem, do Lentula głębokim politykiem, do Mariusza Peta, Trebacyusza żartobliwym człowiekiem, do Planka, Lepida, Kornificyusza, Brutusa i Kassiusza dobrym obywatelem, szukającym u nich obrony i ratunku Rzeczypospolitej, do żony i do dzieci dobrym ojcem i małżonkiem, do brata przywiązanym, mądre rady i przestrogi dającym bratem, do Tyrona czułym, dobrotliwym, troskliwym o jego zdrowie panem, bo gdy wracając z Cylicyi, zostawił go chorego w Patras, trzy razy w jednym dniu do niego pisał. Zapominamy, że na wygnaniu i po bitwie Farsalskiej zabrakło mu w nieszczęściu mężnego serca, widząc, że w ostatnich chwilach życia walczył z nieustraszoną odwagą z groźnym w swej nienawiści i zapalczywości Antoniuszem. Wtedy powołując przeciw niemu do obrony Rzeczypospolitej przyjaciół, chwali Brutusa i Kassiusza za dokonane już walne dzieło, tęskni za ich prędkiem przybyciem, Lepidowi pochlebia, Planka miłością sławy do obrony Rzeczypospolitej zachęca.

Jak Cycero był wdzięcznym za odebrane usługi i dobrodziejstwa, nie tylko słowem dowiódł, broniąc w sądach swych przyjaciół, Sextiusza, Plancyusza, Milona, ale i czynem, łącząc się przeciw Cezarowi z Pompejuszem, dla tego tylko, że ten zmuszony okolicznościami, dopomógł mu do powrotu z wygnania, od którego, gdyby mu na

dobrej woli nie zeszło, byłby go uchronił. Ten dowód wdzięczności nie bez niebezpieczeństwa okazany, tym jest chwalebniejszy, iż wiedział bardzo dobrze Cycero, że po tylu popełnionych błędach, a zwłaszcza po opuszczeniu Rzymu i Italii, sprawa Pompejusza niedołężnie broniona upaść koniecznie musi. «Przywodząc na pamięć błędy, pisał do Attyka, które Pompejusz w dziesięciu latach popełnił, między któremi ów także rok się liczy, który, dla tego tylko, że mnie nie bronił, zgubę mi przyniósł; rozważając nierozmyślność, słabość, opieszałość, jaką teraz okazał, nie mogłem wstrzymać się od gniewu. Ale już to zapomniałem: pamiętam tylko dobrodziejstwo.... Wdzięczność za odebrane dobrodziejstwa większą u mnie ma wagę, niżeli uczucie doznanej krzywdy 1).»

Wiedział i to także Cycero, że gdyby Pompejusz zwyciężył, stałby się podobnym Sylli samowładcą. «Do podziwienia, powiada, jak naszemu Pompejuszowi zachciało się czegoś podobnego do panowania Sylli. — A jednak, powiesz, do niego chcesz jechać. — Jedynie przez wdzięczność za dobrodziejstwo.... Jak groził miastom municypalnym, jak po imieniu dobrze myślącym, jak wszystkim, którzy pozostali! Jak często słyszano go mówiącego: Mógł to Sylla, czemużbym ja nie mógł?... Od tak dawna chce mu się wstąpić w ślady Sylli, od tak dawna układa listy proskrypcyi.... Ci, co są z Pompejuszem, dziwne rzeczy wygadują, otwarcie grożą ludziom dobrej

1) Ad Atticum, IX, 5, 9.

partyi, o niczem innem nie mówią, jedno o proskrypcyi, zarywają na Syllę 2).»

Nim się wybrał do obozu Pompejusza, walczył w nim przez pięć miesięcy wzgląd na własne bezpieczeństwo, na swą spokojność, z powinnością ku Pompejuszowi, aż nakoniec ta ostatnia przemogła. «Jak wół idzie za trzodą, pisał do Attyka, tak ja pójdę za dobrze myślącymi ludźmi 3).»

W kilka lat potem, rozpamiętywając upłynione czasy, cieszył się, że obowiązku dopełnił, z długu wdzięczności się wypłacił. «Zaczęła się wojna, pisze do Cecyny, spokojnie się zachowałem: wyniosła się z Italii; pozostałem dopóki mgłoem. Ale uczucie wzajemności przemogło we mnie nad bojaźnią: nie mogłem opuścić człowieka w niebezpieczeństwie, który mnie w podobnem położeniu nie opuścił. Tak tedy przezwyciężony, albo uczuciem obowiązku, albo głosem publicznego sądu, albo własnym wstydem, pojechałem jak Amfiaraus w tragedyi, wiedząc co czynię, i z dobrym namysłem, na zgubę przed oczyma leżącą 4).»

Jego ludzkości i gotowości na usługi przyjaciołom to jest dowodem, że cieszył jak mógł na wygnaniu będących, Ampiusza Balba, Cecynę, Nigidiusza Figula, Kw. Ligariusza, Kn. Plancyusza, A. Torkwata, za nimi do Cezara prośby zanosił, i nie wprzód przestał wstawiać się tak osobiście, jako też przez spólnych przyjaciół, Balba,

2) Ad Atticum, IX, 7, 10.
3) Ad Atticum, VII, 7.
4) Epist. ad Fam. VI, 6.

Oppiusza i Dolabellę, aż im pozwolenie powrotu do ojczyzny wyjednał.

II.

Rzymianie nie mieli dzienników, tylko udzielali sobie nawzajem wiadomości w listach, z których ważniejsze starannie chowali, jak się okazuje z listu Cycerona do Attyka 5). Kiedy się wahał, czy miał pojechać do obozu Pompejusza, czy w Italii pozostać, i do danej mu przez niego rady przechylał się, dla utwierdzenia się w tem postanowieniu, „rozwinąłem, powiada, zwój twoich listów, które pod moją pieczęcią troskliwie chowam,» i z jedenastu tych listów wyciągi przyjacielowi wypisał.

Oprócz listów mieli tak zwane *acta diurna*, to jest krótkie zebranie mów mianych do ludu, w sądach, w senacie, tudzież *commentarii rerum urbanarum*, w których najęci pisarze zbierali wiadomości o tem wszystkiem, co się w Rzymie działo, które wiadomościami brukowemi nazwaćby można. Kiedy Cycero rządził Cylicyą, drugi jego przyjaciel, Celiusz, nietylko mu donosił o wypadkach politycznych, ale mu posyłał takowy pamiętnik czyli dyaryusz, jak sam w liście do niego powiada: «Jak każdy w twojej sprawie głosował, znajdziesz w przytoczonym pamiętniku zawierającym miejskie wiadomości, z których wybierzesz co ci się spodoba, wiele opuścisz, jako to wyśwista-

5) Ad Atticum, IX, 10.

nie na igrzyskach, pogrzeby i tym podobne fraszki 6).» Ale ludzie zajmujący się sprawami publicznemi, piastujący urzędy, wielkorządcy prowincyj, nie przestawali na tych pamiętnikach, ale zostawali w ciągłej korespondencyi z mieszkającymi w Rzymie przyjacielami, którzy im o wszystkich sprawach publicznych, o stanie Rzeczypospolitej, z wyższym poglądem na wypadki i ich skutki donosili. Takich wiadomości żądał Cycero od Celiusza, jadąc do Cylicyi, w liście z Aten pisanym. «Czy myślisz, proszę cię, żem ci polecił przysłać mi spis walczących z sobą gladiatorów, spraw odroczonych, zbieraninę Chresta?... Nie znam nikogo z lepszą jak twoja do polityki głową..., dla tego nie oczekuję od ciebie wiadomości o rzeczach przeszłych ani o teraźniejszych, ale jako od człowieka daleko naprzód widzącego tylko o przyszłych, żebym mając plan Rzeczypospolitej, mógł wiedzieć jaka będzie jej budowa 7).» Pisząc roku 43 do Kassiusza będącego w Syryi, i do D. Brutusa idącego za Antoniuszem ku Alpom, powiada pierwszemu, że mu nic nie donosi o zdradzie jego szwagra Lepida, ani o tem, co się w Rzymie dzieje, drugiemu, że nie ma mu nic zgoła do napisania, wiedząc z pewnością, że im są posyłane akta publiczne 8).

III.

Wiele ważniejszych listów Cycerona rozeszło się zapewne za jego życia, jak na przykład pisany na początku

6) Epist. ad fam. VIII, 11.
7) Epist. ad fam. 11, 8.
8) Epist. ad fam. XII, 8. 9, XI, 25.

wojny domowej do Cezara, w którym mu pokój doradzał 9), podobnie jak trzy listy Pompejusza do Domicyusza Ahenobarba przed jego oblężeniem w Korfinium pisane, w których mu polecał opuścić to miasto, i do złączenia się z sobą zapraszał, i które do różnych osób rozesłał dla usprawiedliwienia się, dla czego mu na pomoc nie przyszedł 10).

Z wyrazów listu Cycerona do Attyka 11): «Niema zbioru moich listów. Ma ich Tyro około siedemdziesiąt; możesz ich także pewną ilość dostarczyć. Muszę je przejrzeć i poprawić, a wtenczas dopiero mogą być wydane, «wnosić można, że zamyślając o ich wydaniu, szczupłą tylko liczbę wydać zamierzał, może sto najwięcej przejrzanych i poprawionych politycznych listów, kiedy ich jest bez mała tysiąc, a pewnie nie wszystkie weszły do zrobionych po jego śmierci zbiorów, a jeżeli weszły, do nas nie doszły. Zamysł Cycerona wydania swych listów nie przyszedł za jego życia do skutku, bo w parę miesięcy potem rozpoczęła się jego walka z Antoniuszem, która go oderwała od wszystkich innych zatrudnień, i aż do śmierci, ani chwili odpoczynku mu nie dała.

Najdawniejszą wzmiankę o zbiorze listów Cycerona do Attyka znajdujemy w żywocie tego ostatniego przez Korneliusza Neposa 12), gdzie wspomniawszy o przyjaźni

9) Ad Atticum, VIII, 9.
10) Ad Atticum, VIII, 12, do którego te trzy listy są przyłączone.
11) Ad Atticum, XVI, 5.
12) *Vita Attici*, 16.

Cycerona dla Attyka zaświadczonej w wydanych już dziełach dodaje: *ei rei sunt indicio, praeter eos libros, qui in vulgus jam sunt editi, sexdecim volumina epistolarum, ab consulatu ejus usque ad extremum tempus ad Atticum missarum* 13). Ale ten zbiór pewnie nie był na świat wydany za życia Attyka; bo ten ostrożny człowiek i przebiegły polityk, który ze wszystkiemi partyami żył w zgodzie, który wydał córkę za Agryppę, wnuczkę za Tyberiusza, który zaprzyjaźnił się z Augustem, mordercą swego przyjaciela, pewnie sobie nie życzył, żeby nowi jego przyjaciele wiedzieli, jak Cycero w listach do niego wychwalał jego republikanckie uczucia i sposób myślenia. Mógłże, będąc tak dobrze położonym na dworze Augusta, puścić przed śmiercią między ludzi listy, w których takie były wyrazy? «Bij się z nim (z Cezarem) raczej, niżeli żebyś miał zostać jego niewolnikiem 14)» «Starajmy się bronić wszelkiemi siłami naszych oswobodzicieli, i, jak zalecasz, cieszmy się z 15 marca.... Przypomnij sobie twoją własną przepowiednią. Czyż nie pamiętasz, jak głośno wołałeś: wszystko zgubione, jeżeli mu (Cezarowi) publiczny pogrzeb sprawimy 15).

Zszedł z tego świata Attykus roku Rzymu 722 (32

13) Korneliusz Nepos powiada, że ten zbiór listów zaczynał się od konsulatu, czyli raczej powinien był powiedzieć, od starania się o konsulat, i w rzeczy samej dwa pierwsze listy o tem są napisane. Ale dla tego tylko stoją na czele tego zbioru, że były nieporządnie ułożone. Następne aż do jedenastego przenoszą nas wstecz o trzy lata do roku, w którym Cycero starał się o preturę, i od nich ten zbiór zacząć potrzeba było.

14) Ad Atticum, VII, 7.

15) Ad Atticum, XIV, 14.

przed Chr.), i dopiero po jego śmierci, najwcześniej w roku bitwy pod Akcyum, listy Cycerona do niego zostały na świat wydane. Przyjaźń między nimi zawiązała się od pierwszej ich młodości, i oddawna zapewne pisywali do siebie, ile że jeden z nich najczęściej w Rzymie, drugi w Atenach i w Epirze, gdzie miał znaczne dobra, przemieszkiwał. Ale Attykus nie zachował pierwszych listów swego przyjaciela, i odtąd dopiero starannie chować je zaczął, odkąd ten zaczął nabywać pewnego znaczenia, to jest od starania się o urząd pretora. Ostatni list Cycerona do Attyka jest z końca listopada 44 roku. Cycero od 9 grudnia tegoż roku aż do zawiązania się tryumwiratu nigdy się z Rzymu nie oddalił, ale Attykus może jeździł na wieś, i Cycero do niego pisywał; bo Korneliusz Nepos w jego żywocie mówi, że ich korespondencya trwała *usque ad extremum tempus*, to jest do samej śmierci Cycerona. Co jeśli tak było, Attykus zniszczył te ostatnie przyjaciela listy 16), które mu na dworze Augusta zaszkodzić mogły. Dla tej samej przyczyny zniszczył wszystkie swoje do Cycerona listy, przez co nie małą nam szkodę wyrządził, bo gdybyśmy je mieli, lepiejbyśmy zrozumieli listy Cycerona do Attyka. Między niemi wiele jest mało znaczących, wiele napomykających jednym, dwoma wyrazami o różnych prywatnych Cycerona interesach, z których Attykus lepiej je od niego

16) Jak się domyśla Bruno Nake w swej *Historia critica M. T. Ciceronis Epistolarum*, Bonn, 1861. Abeken w swem dziele, *Cicero in seinen Briefen*, Hannower, 1835, powiada, że Oktawian nie pozwolił Attykowi tych ostatnich listów ogłosić.

znający mógł się reszty domyślić Ale my się domyślić nie możemy, i dla tego takowe listy na zawsze niezrozumiałemi pozostaną.

Wspomnieliśmy już o nieporządnem ułożeniu początkowych listów księgi pierwszej. W jedenastej jest znowu nieco nieładu począwszy od ośmnastego listu, także w dwunastej, a bardzo wiele w trzynastej, gdzie po trzecim liście trzeba, dla chronologicznego porządku, przeskoczyć do dwudziestego siódmego i następnych, po trzydziestym trzecim do szóstego, po dwudziestym czwartym do trzydziestego piątego, a czterdziesty drugi trzeba przenieść aż za pięćdziesiąty drugi. Największy nieporządek panuje w dwóch ostatnich księgach, w piętnastej i szesnastej, gdzie, dla chronologicznego listów następstwa, trzeba je przenosić z jednej do drugiej.

Przyczyną tego nieporządku jest, że Rzymianie nie mając innego sposobu oznaczenia roku, jak tylko imionami konsulów, co wymagało napisania kilku wyrazów, nie mieli zwyczaju datować swe listy latami, nawet datę dnia i miesiąca bardzo rzadko kładli. Ktokolwiek tedy te listy w księgi układał, może jaki z jego piśmiennych niewolników lub wyzwoleńców, nie mając tej skazówki tak je ułożył, jak mu się do rąk nawinęły.

Laktancyusz w dziele *Divin. Instit.* lib. 11, przywodzi następne wyrazy listu pisanego przez Cycerona po śmierci swej córki Tullii, której, jak wiadomo, chciał zbudować świątynią i umieścić ją przez to w rzędzie bogów. Quod si ullum unquam animal consecrandum fuit, illud profecto fuit. Si Cadmi, aut Amphionis progenies, aut

Tyndari in coelum tollenda fama fuit, huic idem honos certe dicandus est. Quod quidem faciam, teque omnium optimam, doctissimamque, approbantibus diis immortalibus ipsis, in eorum coetu locatam, ad opinionem omnium mortalium consecrabo. Owóż tego listu niema w całym doszłym do nas zbiorze, a był zapewne pisany do Attyka, bo do niego tylko Cycero o tej świątyni pisywał, a kiedy ten zaginął, wiele innych do Attyka zaginąć także mogło.

Nie tak łatwo było zebrać listy zwane *ad familiares*, do rozmaitych osób pisane. Jedne z nich znalazły się zapewne w domu Cycerona po jego śmierci, mianowicie ważniejsze, które przed ich posłaniem przepisać kazał, drugie u osób, do których były pisane, lub u tych, którzy je sobie z ciekawości lub innych przyczyn przepisali. Z domu Cycerona a nie zkądinąd wyszły bez wątpienia listy do niego Planka i Azyniusza Polliona, bo niepodobna przypuścić, żeby oni zostawszy dworakami Augusta, dali je do ogłoszenia wydawcy. Nie dał mu pewnie Plankus swego listu, w którym tak się o Oktawianie wyraża: «Że Antoniusz jeszcze żyje, że Lepidus z nim się połączył, że mają wojska, któremi gardzić nie można, że mają nadzieję, że się na wielkie rzeczy odważają, wszystko to winni są młodemu Cezarowi. Gdyby od tego czasu, kiedy mi obiecywał, chciał złączyć się ze mną, albo wojna jużby się skończyła, alboby z wielką ich szkodą przeniosła się do niechętnej im Hiszpanii. Jaka myśl, albo czyja rada odwiodła go od tego tak chwalebnego, jemu samemu potrzebnego i zbawiennego zawodu, a do zamysłu starania się o dwumiesięczny konsulat, z wielkim

strachem ludzi i z tak nieprzyzwoitem domaganiem się przywiodła, zgadnąć nie mogę 17).» Nie dał także do ogłoszenia swych listów Azyniusz Pollio, który w nich obiecuje Cyceronowi, że będzie zawsze nieprzyjacielem tyranów, że jest gotów walczyć o uwolnienie siebie i Rzeczypospolitej z jarzma niewoli, że jej upadku przeżyć nie chce 18).

Ale kto, kiedy i jak zebrał i wydał listy Cycerona do przyjaciół, i ich do Cycerona? Żaden autor starożytny nie wymienia nazwiska wydawcy, z późniejszych jedni domyślają się, że Tyro, wyzwoleniec Cycerona, drudzy, że Attykus był ich wydawcą, ale ani o jednym ani o drugim niema pewnego dowodu. Przeciw mniemaniu, że Tyro był ich wydawcą, to najwięcej mówi, że ten zbiór jest bardzo nieporządny, że w takim nieporządku nie wydałby tych listów tak pilny i staranny jak Tyro człowiek. Krzywdzi ten, powiada Paweł Manucyusz 19), Tyrona, kto mu przypisuje zbiór tak nieporządny. I w rzeczy samej, gdyby on był tych listów wydawcą, ułożyłby w lepszym porządku przynajmniej xięgę szesnastą zawierającą między innemi listy Cycerona do niego, a w tej właśnie xiędze największy nieład, największe zamieszanie panuje.

Xięgi listów do przyjaciół nazwane są od imienia osoby, do której pierwszy list jest napisany: i tak xięga pierwsza jest pod imieniem Lentula, ale do niej przyplątał się ostatni list Waleriusza prawnika; druga pod imie-

17) Epist. ad fam. X, 24.
18) Epist. ad fam. X, 31, 33.
19) *Comment. in epist. fam.*, p. 338. Lipskiej edycyi.

niem Kuriona, ale w niej są listy do innych osób, i tak następnie, tylko w trzeciej są do jednego Appiusza Pulchra. Listy Cycerona do Celiusza są w księdze drugiej, a Celiusza do Cycerona w ósmej. Do Serwiusza Sulpicyusza są rozrzucone w księdze czwartej i trzynastej, do Terma jest pięć w trzynastej, a jeden w drugiej, jeden do Planka w trzynastej, inne w dziesiątej. W tymże zbiorze są pisma urzędowe, jako to: list Planka do konsulów, pretorów, senatu i ludu, ósmy w dziesiątej księdze, Lepida do senatu i ludu, trzydziesty piąty w tejże księdze, Lentula do konsulów, pretorów, trybunów, do senatu i ludu, piętnasty w księdze dwunastej. Są w nim także ani przez Cycerona, ani do niego pisane, jako to: w księdze szesnastej Kw. Cycerona do Tyrona, i syna Marka do tegoż, D. Brutusa do K. Kassiusza, pierwszy księgi jedenastej, M. Brutusa i K. Kassiusza do konsula Antoniusza dwa listy, drugi i trzeci w tejże księdze.

Nie tylko nie jest znany wydawca zbioru listów do przyjaciół, ale nawet tytuł, jaki miał ten zbiór w starożytności; bo *Epistolae familiares*, albo *ad familiares*, jest to tytuł w nowszych czasach do nich przyczepiony. Znajduje się on wprawdzie na niektórych rękopismach, ale te nie mają żadnej powagi, jeżeli to prawda, co mówi Orelli w swem piśmie 20), że wszystkie zostały przepisane z rękopismu Petrarki w bibliotece Laurentyńskiej we Florencyi. Ale rękopism Petrarki nie ma tego tytułu: każda w nim księga nosi imię osoby, do której pierwszy

20) *Hist. critic. epist. ad fam.*

list był napisany, i tak autorowie starożytni cytowali te księgi: *Tullius ad Appium Pulchrum* (Quintil. VIII, 3); *in libro M. Tullii epistolarum ad Servium Sulpicium* A. Gell. XII, 13).

Znała także starożytność oddzielne zbiory listów Cycerona do różnych osób, jako to: do filozofki Cerelli (Quintil. VI, 3, 112), do Katona (Non. 438), do Gorgiasza, do Pelopsa, do Heroda (Plut. *Cicero*, 24), do Xostyliusza (Charis. 52), do Marcella (id. 34), do Tytyniusza (Sueton. *de rhet.* 2), do Kalwa (Prisc. 873), do Kassiusza (Non. 278), do Axiusza (id. 509), do jego syna (id. 275), do Korneliusza Neposa (Macrob. *Saturn.* II, 1, 14), do Cezara (Non. 286), do Oktawiana (id. 329), do Pansy (id. 72), do Pompejusza (id. 293), do Hircyusza (id. 450), i do Brutusa (id. 421), z których każdy po kilka ksiąg zawierał, bo ci autorowie cytują drugą, trzecią, czwartą, dziewiątą księgę. Te oddzielne zbiory były wydane zapewne przed listami do przyjaciół, i dla tego w tych ostatnich tak mało znajduje się do znakomitych osób, do Cezara, do Katona, do Pompejusza, do Brutusa. Ale te wszystkie zbiory, które dochowały się do szóstego wieku, bo je cytują grammatycy, Noniusz Marcellus w drugim, Charisius w piątym, Priscian w szóstym wieku żyjący, potem zaginęły, i ani jeden do nas nie doszedł. Tak się to zapewne stało, że kiedy po upadku nauk zmniejszyła się liczba czytelników, zaniechano przepisywania tych obszernych zbiorów, a ten krótki zbiór wybranych ztamtąd listów, wystarczający skromnym po-

trzebom ciemnych wieków, przepisywać nie przestawano. Tym sposobem tamte zaginęły, a ten do nas doszedł.

Listy Cycerona do M. Brutusa i jego do Cycerona, którzy zaczęli pisywać do siebie, odkąd Cycero pojednał się za pośrednictwem Pompejusza z Appiuszem Pulchrem, teściem Brutusa, zostały ogłoszone wkrótce po ich śmierci. Wspomina o nich Tacyt: *Legisti utique et Calvi et Bruti ad Ciceronem missas epistolas* 21), i w kilku miejscach Kwintylian. Opiera się na nich Plutarch w żywocie Cycerona i Brutusa. Fronton robi z nich wyciągi i posyła do czytania Markowi Aureliuszowi: *Quae in usu meo ad manum erant excerpta, misi tibi. Tres libros, duos ad Brutum, unum ad Axium, describi jubebis* 22). Nonius Marcellus, grammatyk drugiego wieku, cytuje wyrazy jednego listu pierwszej, drugiego ósmej, tudzież początek listu dziewiątej księgi, będącego pierwszym w naszym zbiorze. Zkąd wnosić można, że doszłe do nas listy wyjęte zostały ze zbioru znanego Tacytowi, Kwintylianowi, Plutarchowi, Frontonowi, Noniuszowi, i że przynajmniej ośmnaście pierwszych znajdowały się w dziewiątej księdze. Z tych dziewięciu ksiąg tylko dwadzieścia pięć listów do nas doszło, a między temi nawet brakuje niektórych ścisły związek z niemi mających. I tak Cycero w liście szesnastym mówi Brutusowi, że odebrał list jego pełen wiadomości o nowych wypadkach, między któremi ta najdziwniejsza, że Dolabella posłał pięć ko-

21) *De orat. dial.* 18.
22) *Epist. ad M. Antonium imperatorem*, II. 5.

hort z Azyi do Chersonezu. Owoż donoszącego o tem listu Brutusa niema w doszłym do nas zbiorze.

Z tych dwudziestu pięciu listów odkrył Petrarka ośmnaście w rękopiśmie zawierającym także listy do Attyka i do brata Kwinta. Siedem ostatnich znaleziono w Niemczech w rękopiśmie, który potem zaginął, i te wydrukował Cratander w Bazylei roku 1528. Unosił się Petrarka nad odkrytemi przez siebie listami, styl ich i myśli uwielbiał. Manucyusz, Wiktoriusz, Lambinus, Ragazzoni, i inni dawniejsi i późniejsi filologowie nie wątpili o ich autentyczności. Aż dopiero w połowie ośmnastego wieku Anglik Tunstall z swym ziomkiem Marklandem, który już był zaprzeczył Cyceronowi czterech mów mianych po powrocie z wygnania, zaczęli dowodzić, że te listy nie były pisane przez Brutusa i Cycerona, lecz że są dziełem jakiegoś późniejszego retora.

To mniemanie prędko się przyjęło i wkorzeniło w Niemczech. Schütz i Orelli bez żadnego wahania się uznali te listy za fałszywe. Gräter, kontynuator tłumaczenia Wielanda, ich nie przetłumaczył. Ale we Francyi, we Włoszech, nikt nigdy nie wątpił i teraz nie wątpi, że są dziełem Brutusa i Cycerona.

Przeciw niewątpliwemu świadectwu starożytności, przeciw jednogłośnemu zdaniu uczonych począwszy od Petrarki, z czemże się odzywają krytycy Angielscy? Tunstall powiada, że doniesienia Cycerona Brutusowi nie zgadzają się z opowiadaniem późniejszych historyków. I tak na przykład, Cycero donosi Brutusowi, że D. Brutus wyszedłszy z Modeny ze wszystkiem wojskiem w czasie

bitwy pod tem miastem, przyczynił się do otrzymania nad Antoniuszem zwycięztwa 23). A Velleius Paterculus II, 62, i Dio Cassius, XLVI, 40, chcąc przypisać Oktawianowi sławę wygranej bitwy, upewniają, że D. Brutus z wałów jej się przypatrywał. Komuż tu mamy wierzyć? czy Cyceronowi, jeżeli nienaocznemu świadkowi, to pewnie dobrze o tej bitwie uwiadomionemu, czy tym pochlebcom cesarzów, którzy z pamiętników Oktawiana pisali? List dwudziesty pierwszy Cycerona do Brutusa, w którym powiada, że skoro się dowiedział o żądzy Oktawiana otrzymania konsulatu, nie przestawał upominać go listownie, czynić o to wyrzutów jego w Rzymie przyjaciołom, że nie wahał się odkryć w senacie źródła tych rad występnych, maż być poczytany za podrobiony, dla tego, że Plutarch i Appian, którzy także z pamiętników Oktawiana czerpali, powiadają, że Cycero otrzymawszy od niego przyrzeczenie, że drugim konsulem zostanie, i że Oktawian radami jego w sprawowaniu konsulatu powodować się będzie, popierał jego żądanie? Ależ sam Dio Kassiusz, którego o stronność dla Cycerona pewnie posądzić nie można, powiada, że kiedy Oktawian przysłał do senatu czterystu weteranów pod wodzą setnika Korneliusza z żądaniem konsulatu, i gdy ten widząc ociągających się senatorów, rzekł brzękając szablą: «Jeżeli mu konsulatu nie dacie, da mu go ta szabla,» Cycero ironicznie

23) O wycieczce D. Brutusa z Modeny wspomina Cycero w liście do M. Brutusa, 16, tudzież w liście do D. Brutusa. Epist. ad fam. XI, 14. Więc i list do D. Brutusa jest sfałszowany? bo to samo przyświadcza. Tego jeszcze nikt nie powiedział.

odpowiedział: «Jeżeli tak prosi o konsulat, mieć go będzie».

Markland odkrył w tych listach kilka błędów językowych. Czy te są dowodem ich nieautentyczności? Wszak wiadomo, że się czasem zdarzało Cyceronowi takowe popełniać, nietylko w dorywczem i pospiesznem listów pisaniu, ale nawet w mowach i w innych z uwagą pisanych dziełach 24).

W naszych dopiero czasach, F. Hermann, znakomity filolog Göttingski, odpowiedział dowodniej niż ksiądz Prévost w przeszłym wieku, na te zarzuty krytyków Angielskich, i ich słabość okazał w czterech pismach, w dwóch po łacinie, w dwóch po niemiecku napisanych 25), do których, ponieważ nic już nowego powiedzieć o tem nie można, czytelników odsyłamy.

Tunstall i Markland, błąkając się po przeciągu dwunastu wieków między Plutarchem a Petrarką, nie wiedzą z pewnością w którym z nich umieścić fałszerza tych listów, ale mając je za pełne wad różnego rodzaju, zdają się przychylać do tego mniemania, że są skażonym płodem czternastego wieku. Byłże kto wtedy, nie wyjmując samego Petrarki i Bokacyusza, coby był zdolny pisać taką

24) Obacz notę 2 do listu 134, i notę drugą do listu 158 księgi ósmej.

25) *Vindiciae latinitatis epistolarum Ciceronis ad Brutum, et Bruti ad Ciceronem*, Gött. 1844. *Vindiciarum Brutinarum epimetrum*, Gött. 1845. *Zur Rechtfertigung der Aechtheit des erhaltenen Briefwechsels zwischen Cicero und Brutus*, 1 und 2 Abtheilung, 1845.

Po Hermannie dowiódł także w sposób jasny i przekonywający autentyczności tych listów Gaston Boissier w piśmie: *Recherches sur la manière dont furent recueillies et publiées les lettres de Cicéron*, Paris, 1863.

łaciną? Takie mniemanie żadnym sposobem utrzymać się nie mogło. Dla tego późniejsi przeciwnicy tych listów, a mianowicie Orelli i Niebuhr, nie wahali się utrzymywać, że były pisane na kilkanaście lat przed erą chrześciańską. Choćbyśmy na to przystali, to przecie te listy podrobione przez kogoś spółczesnego opisanym w nich wypadkom, a może nawet udział w nich mającego, na większą zasługiwałyby wiarę, niżeli opowiadanie Appiana i Diona Kassiusza, z których pierwszy żył po nich przeszło w lat dwieście, drugi blizko w lat trzysta.

IV.

Najdawniejsze wydanie listów Cycerona wyszło w Rzymie pod tytułem: *Ciceronis epistolae ad familiares*, Romae, per Conradum Sveynheym et Arnoldum Pannartz, 1467. Dalsze ważniejsze wydania tak po sobie następowały. *Epistolae ad familiares*, Venetiae, Johannes de Spira, 1469. *Ciceronis epistolae ad Atticum*, *Brutum* (to jest ośmnaście listów do Brutusa przez Petrarkę odkrytych, które przed trzema laty Sweynheym i Pannartz w Rzymie wydrukowali), etc. Venetiis, Nic. Jenson, 1470. *Epistolae familiares*, 1502. *Epistolae ad Atticum*, *ad Brutum*, *ad Quintum fratrem*, 1513, oba wydania w Wenecyi u Alda, następne z notami Pawła Manucyusza u synów Alda, 1540 i 1548. *Epistolae familiares*, *in-*

terpretatione et notis illustravit Philibertus Quartier, *ad usum Delphini*, Parisiis, 1685.

Najlepsze wydanie jest: *Ciceronis epistolae ad Atticum, ad Quintum fratrem, et quae vulgo ad familiares dicuntur, temporis ordine dispositae; recensuit, selectisque superiorum interpretum suisque annotationibus illustravit* C. G. Schütz, Halae, 1809—1812, 6 vol. in 8vo. W niem dopiero pierwszem listy są porządkiem lat uszykowane.

W Polsce mieliśmy takie wydania. *M. T. Ciceronis eloquentiae parentis epistolae breviores*, Cracoviae, Haller, 1514, przedrukowane tamże u Scharfenbergera, 1545. *M. T. Ciceronis epistolarum libri* IV (wydanie Benedykta Herbesta), Cracoviae, apud Matthiam Siebeneycher, 1561. *M T. Ciceronis epistolarum ad familiares libri sedecim*, Dantisci, ex typographia Guilhelmi Guilmothani, 1605. *M. T. Ciceronis epistolae familiares* (z notami Pawła Manucyusza i Dionizego Lambina), Dantisci, typis Huenefeldii, 1641, przedrukowane w Krakowie u Schedela 1643). *M. T. Ciceronis epistolae familiares* (z notami Pawła Manucyusza), Gedani, sumptibus Georgii Foersterii, 1648. *M. T. Ciceronis epistolae ad familiares* (z notami Pawła Manucyusza i Dionizego Lambina), Cracoviae, ex officina Schedeliana, 1674, a potem u tegoż Schedela, 1685. Zkąd się okazuje, że listy do Attyka, do brata Kwinta, do M. Brutusa, nigdy u nas nie były drukowane.

Listy Cycerona do przyjaciół przełożył na Włoski język Fausto da Longiano, 1544, Giovanni Fabrini da Fighine, 1619, i Alessandro M. Bandiero de Servi di Maria, 1773. Wydanie Neapolitańskie 1789 tego tłumacza

jest zeszpecone nieprzeliczonem mnóstwem błędów drukarskich. Listy do Attyka przełożył na tenże język Matteo Senavega, 1555. Wszystkie listy porządkiem lat ułożone wyszły pod tytułem: *Lettere di M. T. Cicerone disposite per ordine de' tempi, tradotte e corredate di note* da Luigi Mabil. Padova, 1819.

Listy Cycerona do Attyka przełożył na Francuzki język ksiądz Mongault, 1738, do przyjaciół ksiądz Prévost, 1748. Oprócz tych są nowsze przekłady w pięciu zbiorach wszystkich przetłumaczonych dzieł Cycerona.

Listy do Attyka przełożył na Angielski język Guthrie, 1752, J. Jones, 1806, do M. Brutusa Middleton, 1743, do przyjaciół Melmoth pod tytułem: *The letters of M. T. Cicero to several of his Friends, with remarks*, London, 1753.

Niemcy mają doskonałe tłumaczenie Wielanda, dokończone po jego śmierci przez Grätera, 1814—1821, prócz tego w zbiorze wszystkich dzieł Cycerona przełożonych przez Tafela, Osiandra i Schwaba, 1832—1839. Nakoniec Hofmann wydał tłumaczenie wybranych jego listów: *Ausgewählte Briefe von M. T. Cicero*, Berlin, 1860.

U nas jeden tylko list Serwiusza Sulpicyusza do Cycerona z pocieszeniem po śmierci córki jego Tullii przetłumaczył Niemcewicz.

Pisałem w Paryżu, na początku roku 1871, podczas bombardowania tego miasta przez Prusaków.

E. Rykaczewski.

XIĘGA PIERWSZA

LISTÓW M. T. CYCERONA

PRZED JEGO KONSULATEM PISANYCH

OD ROKU RZYMU 686 DO 690. PRZED CHR. OD 68 DO 64.

POGLĄD NA DZIEJE.

Rok Rzymu 686. przed Chr. 68. Wiek Cycerona 39.
Konsule: L. Cecyliusz Metellus. Kw. Marcyusz Rex.

Wojujący od lat sześciu w Azyi z Mitrydatesem L. Lukullus, zmuszony buntem wojska poduszczonego od szwagra swego Klodiusza, odstępuje od oblężenia Artaxaty, zdobywa Nisibis, zajmuje Mezopotamią, a podczas gdy tu zimuje, Mitrydates odzyskuje mniejszą Armenią. Prokonsul Metellus oblega Cydonią w Krecie.

Cycero donosi Attykowi, w pierwszym swym liście, o śmierci brata swego stryjecznego Lucyusza.

687. 67. 40.
K. Kalpurniusz Pizo. M. Acyliusz Glabrio.

Mitrydates wkracza do Pontu, znosi legata Tryaryusza. Zabierającego się ciągnąć przeciw Tygranesowi, królowi Armenii, zięciowi Mitrydatesa, wojsko Lukulla opuszcza, przysłanego na jego miejsce konsula Glabriona, jako niezdatnego, słuchać nie chce. Trybun Gabiniusz otrzymuje od ludu, pomimo oporu senatu, dowództwo dla Pompejusza z władzą nieograniczoną na morzu i na lądzie, w wojnie z morskimi rozbójnikami, którą w tymże roku w przeciągu kilku miesięcy Pompejusz szczęśliwie kończy. Metellus pustoszy ogniem i mieczem Kretę, która w prowincyą zamieniona. Cycero po odbytem przed dwoma laty edylostwie, stara się o preturę, i zostaje jednozgodnemi głosy wszystkich centuryj pierwszym pretorem ogłoszony.

688. 66. 41.
M. Emiliusz Lepidus. L. Wolkacyusz Tullus.

Cycero będąc tego roku pretorem, popiera przed ludem prawo trybuna Maniliusza, i pomimo oporu Katula, Hortensiusza, mając za sobą J. Cezara, który już zaczął w Rzeczypospolitej znaczenia nabywać, otrzy-

muje dla Pompejusza, w miejscu Lukulla, dowództwo z władzą nieograniczoną i na czas nieoznaczony, w wojnie z Mitrydatesem. Wnet Mitrydates pokonany nad Eufratem, w bliskości późniejszego Nikopolis, umyka do Kolchidy. Jego sprzymierzeniec Tygranes uniża się Pompejuszowi, który oddaje mu zdjętą z głowy koronę, i dalej mu panować nad uszczuploną Armenią pozwala. Pompejusz u stóp Kaukazu zimuje, z Partami przymierze zawiera.

Cycero, któremu dostały się do sądzenia sprawy o zwrot wydartych przez urzędników pieniędzy, *de pecuniis repetundis*, potępia K. Licyniusza Makra pozwanego o zdzierstwa popełnione w Azyi, choć się za nim wstawiał krewny jego Krassus. Z tego roku jest mowa Cycerona za A. Kluencyuszem, pozwanym przez matkę o otrucie ojczyma Oppianika.

689. 65. 42.

L. Aureliusz Kotta. L. Manliusz Torkwatus.

Pompejusz ściga Mitrydatesa w Bosporze, potem pokonawszy Iberów i Albanów, pomyka się w stronę morza Kaspijskiego. Ztamtąd powróciwszy, Tygranesa, syna Tygranesa, buntującego się przeciw ojcu, uskramia, w niewolą bierze. Dejotar, tetrarcha Galacyi, otrzymuje od niego mniejszą Armenią, Ariobarzanes Kappadocki koronę, którą wraz z królestwem synowi oddaje.

Cycero broni K. Korneliusza, byłego trybuna ludu, pozwanego od pretora Kw. Galliusza *de majestate*, to jest o przestępstwa popełnione w czasie swego urzędowania przeciw majestatowi ludu Rzymskiego. Chociaż świadczyli przeciw niemu Katulus, Lukullus, Hortensiusz, i inni przedniejsi senatorowie, obronił go Cycero w dwóch mowach, które do nas nie doszły, a które Askoniusz Pedianus i Kwintylian mieszczą w rzędzie jego mów najcelniejszych.

690. 64. 43.

L. Juliusz Cezar. K. Marcyusz Figulus.

Mitrydates od wszystkich w Bosporze opuszczony, dowiedziawszy się o buncie własnego syna Farnacesa, śmierć sobie zadaje. Pompejusz odejmuje Tygranesowi Syryą, w prowincyą ją urządza, Antiochowi Azyatykowi z Seleucydów tylko Komagenę zostawuje.

Cycero stara się o konsulat, a z nim razem L. Katylina i Sulpicyusz Galba, patrycyusze, K. Antoniusz, młodszy syn mowcy, L. Kassiusz Longinus, Kw. Kornificyusz i K. Licyniusz Sacerdos, plebejusze, dwaj pierwsi za szlachtę uważani. Cycero za swe w obywatelstwie zasługi, otrzymuje tę najwyższą w Rzeczypospolitej godność jednozgodnemi głosy wszystkich centuryj, a gdy sejmik wyborowy dwa razy był przerwany, trzykrotnie pierwszym konsulem ogłoszony zostaje. Sam powiada w drugiej mowie o prawie rolnem, że się starał o konsulat, skoro mu prawo o wieku pozwalało, i że go obrano nie głosowaniem tabliczkami, ale jednogłośnym okrzykiem. Antoniusz pozyskał mało co więcej głosów od Katyliny, i tym sposobem został towarzyszem Cycerona w konsulacie.

Cycero broni byłego pretora, Kw. Galliusza, pozwanego o otrzymanie przekupstwem tego urzędu. Galliusz został uwolniony. Z mowy za nim kilka tylko mamy ułamków.

691. 63. 44

M. Tulliusz Cycero. K. Antoniusz.

Pompejusz daje Bospor Farnacesowi w nagrodę za bunt przeciw ojcu. Przywołany od powaśnionych o godność najwyższego kapłana braci Machabeuszów, Hyrkana i Arystobula, wchodzi do Jerozolimy, bierze Arystobula w niewolą, Żydom daninę płacić każe. J. Cezar obrany przez lud najwyższym kapłanem. L. Lukullus wiedzie tryumf z Mitrydatesa i Farnacesa.

Znany światu konsulat Cycerona nie potrzebuje opisania. Broniąc publicznego majątku przeciw chciwości trybuna Rulla i jego towarzyszów, miał trzy mowy o prawie rolnem, jednę w senacie, dwie do ludu. Broniąc bytu Rzeczypospolitej od zamachów Katyliny, miał cztery mowy, jednę 8 listopada w senacie, którą przerażony Katylina ustąpił z Rzymu, drugą 9 listopada do ludu, trzecią 3 grudnia także do ludu, czwartą 5 grudnia, po której spólnicy Katyliny, Lentulus Sura, Cetegus, Gabiniusz, Statyiusz, Cepariusz, na śmierć przez senat skazani, tejże nocy w więzieniu uduszeni. Między 9 listopada a 3 grudnia, bronił Cycero L. Licyniusza Murenę, pozwanego o nieprawne otrzymanie konsulatu, którego, jako człowieka wojskowego, uznał potrzebę utrzymania na tym urzędzie, dla tego, że Katylina groził Rzeczypospolitej na czele wojska zebranego z weteranów Sylli. Z tegoż roku jest mowa za senatorem K. Rabiriuszem, pozwanym za namową Cezara i Katyliny od Labiena za zabicie przed trzydziestą siedmią laty trybuna Saturnina.

Oprócz tej i powyższych miał Cycero za swego konsulatu następne mowy: czwartą przeciw Rullowi, jednę z okazyi prawa teatralnego trybuna Roscyusza, w cztery lata potem przez lud w teatrze za toż prawo wygwizdanego, przeciw synom osób za dyktatury Sylli proskrypcyą dotkniętych, jednę także zrzekając się wielkorządów przypadłej na siebie losem Macedonii, jednę za K. Kalpurniuszem Pizonem, który był konsulem 67 roku, o zdzierstwa w Gallii Cisalpińskiej oskarżonym. Ale te wszystkie mowy do nas nie doszły,

LISTY

MARKA TULLIUSZA CYCERONA.

Za konsulatu L. CECYLIUSZA METELA

KW. MARCYUSZA REX.

I.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, I, 5. Rzym, 686. 68.

Jakiej boleści doznałem, i jaką stratę poniosłem w domowych i sądowych sprawach, z śmierci brata mego Lucyusza 1), dla ścisłej ze mną przyjaźni lepiej jak kto inny miarkować możesz. Potykało mnie bowiem od niego wszystko, cokolwiek przyjemnego w miłem i słodkiem obcowaniu z drugim człowieka spotkać może. Nie wątpię tedy, że i tobie także przykro to będzie, już to że żal mój cię wzrusza, już że sam wszelkiemi zaletami ozdobionego, przez się i ze słów moich o tobie, ciebie kochającego przyjaciela utraciłeś.

Co mi o swej siostrze 2) piszesz, sama ci będzie świadkiem, jakiego dokładałem starania, aby brat Kwintus z takiem był ku niej sercem, z jakiem być powinien. Gdy mi się zdawało, że jest nieco zagniewany, napisałem do niego, łagodząc go jako brata, upominając jako młodszego, strofując jako błądzącego; i z odebranych potem od niego kilku listów z pewnością wnoszę, że teraz wszystko między nimi jest jak być powinno, i jak sobie życzymy.

1. 1) Lucyusz, brat stryjeczny Cycerona, dopomagał mu roku 70 do zebrania w Sycylii dowodów przeciw Werresowi.

2) Pomponia, siostra Attyka, była za Kwintem, młodszym bratem Cycerona Kwintus, skory do gniewu, prędko się miarkował: Pomponia często i długo się dąsała; ztąd niesnaski i poswarki między małżonkami, których Cycero z Attykiem nieraz jednać musieli.

Niesłusznie mnie obwiniasz, że do ciebie nie pisuję; nigdy bowiem Pomponia nasza nie dała mi wiedzieć, kiedy był kto, komubym list mógł dać, i mnie się nikt jadący do Epiru nie zdarzył, aniśmy słyszeli że już jesteś w Atenach.

Co do interesu z Akutyliuszem 3), coś mi go polecił, po rozstaniu się z tobą do Rzymu wróciwszy, zaraz starałem się go załatwić. Ale gdy się okazało, że nie potrzeba koło tego żadnego zachodu, i gdym nie wątpił, że sam sobie dostatecznie poradzisz, wolałem, żeby ci Peduceusz 4) niż ja dał w tej mierze przez list radę. Bo kiedy słuchałem przez kilka dni Akutyliusza, którego rodzaj rozmowy jest ci, zdaje mi się, znany, nie miałbym sobie za rzecz ciężką napisać ci o jego skargach, kiedy słuchać ich, co nie było bardzo przyjemnie, za rzecz lekką miałem. Ale ty, co mnie obwiniasz, wiedzieć powinieneś, żem jeden tylko list od ciebie odebrał, chociaż i więcej wolnego czasu masz do pisania, i częstszą okazyą do przesłania.

Piszesz mi, że jeśliby kto miał do ciebie jaką urazę, do mnie należałoby go ugłaskać. Wiem o kim 5) mówisz, i tegom nie zaniechał. Ale ten człowiek dziwnym sposobem jest tknięty. Nic nie pominąłem, co z twojej strony było do powiedzenia; coby zaś uczynić wypadało, myślałem, że trzeba wprzód wiedzieć, jaka jest w tem twoja wola. Jeżeli mnie o niej uwiadomisz, poznasz, że ani skwapliwszym od ciebie być cliciałem, ani opieszalszym, niżeli sobie życzysz, będę.

Mówił mi Tadiusz, iż pisałeś do niego, że o jego interes frasować się już nie trzeba, ponieważ w objęciu tego dziedzictwa zaszło przedawnienie. Dziwno nam było, iż nie wiedziałeś, że w prawnej opiece, pod jaką zostaje ta dziewczyna, nie przedawnieniem nabyć nie można 6).

3) Niewiadomo, o co szło w tym interesie. Domyślają się, że Attykus miał do zapłacenia pewną summę Akutyliuszowi, której nie wzbraniał się zapłacić, ale żądał sądowego zabezpieczenia, że nikt później tej summy od niego domagać się nie będzie.

4) Syn Sexta Peduceusa, pod którym Cycero był kwestorem w Sycylii roku 75.

5) O Lukcjuszu, o którym będzie w liście 7 tej xięgi.

6) Kto był Tadiusz, jak zabrał dziedzictwo małoletniej dziewczyny,

Cieszę się, że ci się podobają kupione dobra w Epirze 7). Życzę sobie, żebyś nie przestawał starać się, podług mego polecenia, o zebranie tego, co uznasz za przydatne do mego domu Tuskulańskiego, co, jak piszesz, bez przykrości sprawić możesz; bo to jedyne miejsce, gdzie po mych pracach i kłopotach odpocząć mogę.

Brata Kwinta codzień oczekujemy. Terencya ma wielkie bole w stawach. Ciebie, twoję siostrę i matkę serdecznie kocha i dołącza ci uprzejme pozdrowienie, równie jak Tulliola, rozkosz nasza. Miej pieczę o swem zdrowiu, kochaj nas, i bądź przekonany, że cię jak brat kocham.

II.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, I, 6. Rzym, 686. 68.

Nie dopuszczę potem, abyś mnie o niedbałość w pisaniu listów mógł obwiniać. Ty tylko patrz, żebyś mając tyle wolnego czasu, równym ze mną szedł krokiem.

Dom Rabiriusza w Neapolu, coś go już w myśli rozmierzył i przebudował, M. Fontejusz kupił za 130,000 sestercyów 1), o czem chciałem cię uwiadomić, na przypadek gdybyś jeszcze o tem kupnie myślał.

Brat mój jest teraz, jak mi się zdaje, takim dla Pomponii, jakim go mieć życzymy. Był z nią niedawno w dobrach Arpinackich, i miał z sobą D. Turaniusza, człowieka posiadającego bardzo pożyteczne wiadomości. Ojciec nasz zszedł z tego świata 25 listopada.

Oto bez mała wszystko, o czem cię uwiadomić chciałem. Jeślibyś mógł znaleźć jakie osobliwości do przyozdobienia zna-

dla czego Attykus wdawał się w tę sprawę, wszystko to równie nam jest nieznane, jak co powyżej Cycero o Akutyliuszu namienił.

7) Attykus dokupił zapewne do obszernych dóbr, jakie miał w Epirze, w okolicach miasta Butrotu, nieopodal od wyspy Korcyry (Korfu).

II 1) Czyli 43,333 złotych. — Niewiadomo czy Fontejusz i Rabiriusz są ci sami, z których pierwszego bronił Cycero 69, drugiego 63 roku.

nego ci miejsca nauki, proszę cię żebyś ich nabyć nie omieszkał. Mnie dom Tuskulański tak się podoba, że wtenczas dopiero, kiedy do niego przybędę, kontent jestem z siebie.

Uwiadom mnie jak najdokładniej o wszystkiem, co porabiasz i co zamyślasz porabiać.

III.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, I. 7. Rzym, w grudniu 686. 68.

Matka twoja w dobrem jest zdrowiu, i ja mam o niej wielkie staranie.

L. Cyncyuszowi obowiązałem się zapłacić na 13 lutego 20,400 sestercyów 1).

Życzyłbym sobie mieć jak najprędzej co, jak piszesz, dla mnieś kupił i upakował. Proszę cię także pomyśleć, jak mi przyobiecałeś, o zebraniu dla mnie biblioteki. Całą nadzieję słodyczy, jakiej użyć myślę, kiedy do spokojnego życia przyjdę, w twojej przyjacielskiej grzeczności mam położoną.

Za konsulatu K. KALPURNIUSZA PIZONA

M. ACYLIUSZA GLABRIONA.

IV.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, I, 8. Rzym, 687. 67.

U ciebie wszystko jak sobie życzymy. Matka i siostra twoja są u mnie i u brata mego Kwinta w wielkiem poważeniu.

III. 1) 6,800 złotych, które zapewne Attykus dla Cycerona wyłożył, i wypłacić Cyncyuszowi przekazał.

Mówiłem z Akutyliuszem: powiada, że jego pełnomocnik nic mu nie pisał, i dziwi się jak ten spór powstał, dla czego nie chciał dać zabezpieczenia, że o nic więcej u ciebie nikt upominać się nie będzie.

Zrozumiałem z Tadiusza, że jest bardzo kontent ze sposobu jakim ułatwiłeś jego interes, i że ci za to winien dzięki.

Ów nasz przyjaciel 1), człowiek bez wątpienia bardzo zacny, i mój wielki przyjaciel, jest w rzeczy samej wielce na ciebie rozgniewany. Skoro będę wiedział ile o to dbasz, będę także wiedział jak go uspokoić.

L. Cyncyuszowi kazałem zapłacić, podług tego jak pisałeś, 20,400 sestercyów za posągi Megarskie 2). Merkuriusze z marmuru Pentelickiego 3), z bronzowemi głowami, o których mi pisałeś, już mi naprzód sprawują wielką przyjemność. Proszę cię tedy, żebyś mi ich wraz z innemi posągami i z tem wszystkiem, co ci onego miejsca, mego miłośnictwa, i twego wybornego smaku godnem zdawać się będzie, jak najwięcej i jak najprędzej przysłał, mianowicie cobyś za stosowne do gimnazyum i do galeryi 4) uznał. Moja żądza posiadania tych rzeczy tak jest wielka, że choćby mnie za to może drudzy ganili, ty mi musisz dopomódz do jej zaspokojenia. Upakuj to wszystko na jaki ci się okręt podoba, jeżeli nie będziesz mógł dostać okrętu Lentula 5).

Tulliola, nasza pieszczota, upomina się u ciebie o podarunek, coś go jej przyobiecał, i odzywa się do mnie, jako do

IV. 1) Lukcejusz, o którym była w pierwszym liście wzmianka.

2) Tak nazywano posągi ciosane z marmuru wydobywanego w okolicach Megary, z muszel morskich utworzonego, który był bardzo biały i miększy od innych marmurów w innych stronach Grecyi kopanych.

3) Podług Suidasa kopano w górze Penteliku marmur pięciu kolorów. Biały równie był piękny, jak marmur z wyspy Paros.

4) Wieland na tem kończy należącą tu długą notę, że Cycero mówiąc w swych listach czy to o gimnazyum, czy o palestrze, czy o akademii, oznacza temi nazwiskami jednę tylko część swego domu w Tuskulum, to jest długą, krytą galeryą (porticus), z zacienionemi chodnikami (xystis) z siedzeniami (exedris), dla rozmowy z przyjacioły, przechadzki i rozmyślania.

5) Ten Lentulus był zapewne wyzwoleńcem któregoś z Lentulów, i, jak się okazuje z następnego listu, trudnił się przewożeniem towarów z Italii do Grecyi, z Grecyi do Italii.

twego rękojemcy, ale ja wolę wyprzysiądz się rękojemstwa, niżeli jej zapłacić.

V.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, I, 9. Rzym, 687. 67.

Zbyt rzadko dochodzą mnie listy od ciebie, a jednak daleko ci łatwiej znaleźć ludzi do Rzymu, niżeli mnie do Aten jadących, i większą masz pewność że w Rzymie jestem, niżeli ja że w Atenach jesteś. Dla tej tedy wątpliwości list mój krótki będzie; bo gdy niepewienem kędy przebywasz, nie chciałem żeby ta nasza poufała rozmowa dostała się w cudze ręce.

Posągów Megarskich i Hermesów, o których mi pisałeś, z niecierpliwością oczekuję. Cokolwiek będziesz miał w tym rodzaju, co ci się zdawać będzie godnem mojej akademii, nie wahaj się mi przysłać, i ufaj mojej szkatule. Mam w tem upodobanie: co najlepiej przyda się do mego gimnazyum, tego poszukuję. Lentulus obiecuje swoje okręty. Proszę cię, abyś się jak najpilniej o to postarał. Prosi cię Chilius, i ja przyczyniam się za nim, żebyś mu przysłał wiadomość o obrządkach Eumolpidów 1).

VI.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, 1, 10. Tuskulanum, 687. 67.

Kiedym był w Tuskulanum (niech ci to będzie za twoje: „Kiedym był Ceramiku 1)“), owoż kiedym tam był, młody nie-

V. 1) Chilius był poetą, i, jak się okazuje z listu 10 drugiej xięgi, bawił w domu Cycerona. Pisał, jak się zdaje, poemat, do którego potrzebował wiadomości o Eumolpidach, to jest o ludziach należących do towarzystwa religijnego, odbywającego tajemne obrządki w Eleusys, którego założycielem był Eumolpus.

VI. 1) Tak zaczął Attykus list, na który mu Cycero niniejszym odpowiada.

wolnik posłany od twojej siostry z Rzymu, przyniósł mi list przywieziony od ciebie, i powiedział, że tego samego dnia po południu ktoś pojedzie do ciebie. Mogę tedy odpowiedzieć na twój list, ale dla zbytniej szczupłości czasu krótkim być muszę.

Przyobiecuję ci naprzód uspokoić naszego przyjaciela 2), albo nawet zupełnie go z tobą pojednać. Pracowałem już nad tem z własnej ochoty, a teraz tym pilniej około tego chodzić, i tym mocniej nalegać na niego będę, iż zdaje mi się widzieć z twego listu, że taka jest twoja wola. Wiedzieć ci trzeba, że on ciężko urażony; ale że nie widzę żadnej ważnej tej urazy przyczyny, mam wielką nadzieję, że się upamięta i będzie dla mnie powolnym. Moje posągi i Hermerakle 3) wypraw, jak obiecujesz, przez najpierwszą okazyą, i jeśli co innego znajdziesz, co ci przypadającem do znanego ci miejsca, a mianowicie do palestry i do gimnazyum zdawać się będzie; bo tam siedząc piszę to do ciebie, żeby mi to samo miejsce przypominało. Proszę cię także o dwie płaskorzeźby, którebym kazał przybić do sufitu przedpokoiku, i o dwie nakrywy do studni z rzniętemi figurami.

Nie wchodź z nikim w targ o swą bibliotekę, choćbyś znalazł chciwego jej nabycia miłośnika 4); bo ja wszystkie moje małe oszczędności na to zachowuję, żebym sobie sprawił tę pociechę na moje stare lata.

O bracie moim tuszę, że jest takim, jakim go zawsze mieć chciałem i o to się starałem: widać to z wielu znaków, z których ten nie najmniejszy, że siostra twoja jest przy nadziei.

Co do mego sejmiku 5), przypominam sobie, żem ci pozwolił nie być na nim, i to mówię spólnym naszym przyjaciołom,

2) Lukcejusza.

3) Posągi o dwóch głowach, Hermesa czyli Merkuriusza i Herkulesa.

4) Wiadomo z żywota Attyka przez Korneliusza Neposa, że ten zgrecały Rzymianin, wielki nauk miłośnik, ale i o wzbogaceniu się nie zapominający, miał między swymi niewolnikami wielu zdatnych do przepisywania rękopismów, i że takowe bogatym Rzymianom przedawał.

5) Jest tu mowa o sejmiku, na którym Cycero starał się o urząd pretora, i otrzymał go na rok następny, a nie o konsulat, jak mylnie Corradi z Muretem a za nimi Middleton napisali; bo dopiero w parę lat

którzy cię tu oczekują, dodając, że nietylko cię nie wzywam, ale nawet przybyć zakazuję, albowiem rozumiem, że daleko więcej zależy ci na tem, abyś czynił co teraz czynisz, niżeli mnie, abyś się na sejmiku znajdował. Życzyłbym tedy sobie, żebyś na miejscu z taką myślą pozostał, jak gdybym cię tam w moim interesie posłał. Mnie zaś takim dla siebie zastaniesz, i tak o tobie mówiącego usłyszysz, jak gdybym, jeżeli co otrzymam, nietylko w twojej obecności, ale przez ciebie otrzymał.

Tullioła pozywa cię o podarunek, i twego rękojemcę przypozywa.

VII.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, I, 11. Rzym, 687. 67.

Nad czem już pierwej z własnej ochoty pracowałem, do tego mnie potem dwa twoje listy obszernie o temże pisane bardziej jeszcze poruszyły. Przystąpił także do tego Sallustiusz, ustawicznie mi przypominając, iżbym jak najusilniej starał się przywrócić dawną między tobą a Lukcejuszem zgodę. Czyniłem wszystko ile ze mnie było, ale nie tylko życzliwej chęci, z jaką był ku tobie odzyskać, ale nawet przyczyny jej odmiany wycisnąć z niego nie mogłem. Rozwodzi on wprawdzie żale na twój wyrok polubowny, i na to co wiedziałem, że go uraziło pod twą ostatnią tu bytność; ale ma zapewne coś takiego, co głębiej w jego sercu osiadło, a czego ani twoje listy, ani moje wdanie się tak łatwo nie zgładzą, jak sam oblicznie nie tylko rozmową, ale swem ujmującem spojrzeniem uprzątniesz, byleś tylko uznał, że warto o to się postarać, jak pewnie uznasz, jeżeli mnie usłuchać, i zgodnie z twoją ludzkością postąpić zechcesz. Niech ci to wreszcie dziwno nie będzie, dla czego napisawszy pierwej, że spodziewam się przywieść go pod moc

potem zaczął przygotowywać sposoby otrzymania tego urzędu, jak to w liście 10 tej xięgi zobaczymy. Wprowadziło ich w ten błąd nieporządne ułożenie listów tej xięgi.

moję, teraz zdaję się tracić tę nadzieję; bo niepodobna do uwierzenia, jak się zaciął w swej na ciebie zawziętości i uparł się w gniewie. Ale to się ułagodzi po twojem przybyciu, albo temu na złe wyjdzie, w kimbykolwiek z was dwóch wina była.

Piszesz iż masz za rzecz pewną, że zostanę pretorem. Owoż trzeba ci wiedzieć, że nikt teraz w Rzymie nie jest tak wyćwiczony we wszystkich niegodziwych fortelach jak kandydaci, i że niewiadomo nawet, kiedy będzie sejmik. Ale dowiesz się o tem od Filadelfa.

Proszę o jak najprędsze przysłanie wszystkiego, coś nabył dla mojej akademii. Nie uwierzysz jak jestem szczęśliwy nie tylko kiedy w niej jestem, ale nawet kiedy myślę o niej. Xiążek swoich nie zbywaj nikomu, ale je dla mnie, jak piszesz, zachowaj. Pałam żądzą ich posiadania, równie jak mam w obrzydzeniu sprawy publiczne, które w krótkim czasie twej niebytności do nieuwierzenia się pogorszyły.

VIII.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, I, 3. Rzym, 687. 67.

Mogę cię upewnić, że twoja babka umarła z tęsknoty za tobą, jako też ze zmartwienia, że kobiety Latyńskie nie uczynią tego roku zadość swej powinności, i nie przyprowadzą bydła ofiarnego na górę Albańską 1). Myślę że L. Saufejusz poszle ci z tej okazyi list z pocieszeniem 2).

Oczekujemy cię tu na miesiąc styczeń: z jakiejli wieści, czy z listu twego do innych, nie wiem; bo do mnie nic o tem nie pisałeś.

VIII. 1) Święta Latyńskie na górze Albańskiej, ustanowione od Tarkwiniusza Pysznego na cześć Jowisza, na które mieszkańcy czterdziestu siedmiu miast zgromadzali się, i jedli mięso bydła na ofiarę zabitego, zaczęły iść za czasu Cycerona w zaniechanie. Babka Attyka narzekała zapewne, zwyczajem starych ludzi, na zaniedbanie obrządków religijnych.

2) L. Saufejusz, o którym częsta będzie wzmianka w następnych listach, przyjaciel Attyka, i równie jak on zwolennik filozofii Epikura.

Wysadzono na ląd w Kajecie posągi, któreś dla mnie kupił. Jeszczem ich nie widział, bo nie mogłem z Rzymu wyjechać; ale posłałem dla zapłacenia za przewiezienie. Godzieneś kochania, żeś mi je tak prędko i tak tanio nabył.

Próbowałem wszystkiego dla pojednania cię z naszym przyjacielem, o co mi kilkakrotnie pisałeś; ale dziwnym sposobem serce jego odstręczyło się od ciebie: dla jakich podejrzeń, lubo mniemam, że o nich słyszałeś, dowiesz się odemnie za swoim powrotem. Nawet obecnego Sallustiusza pojednać z nim nie mogłem. Piszę to do ciebie, bo zwykł mnie obwiniać, że nie dość usilnie wkładałem się za tobą; ale sam na sobie doświadczył, że Lukcejusz nie daje się uprosić, i że jemu na moich chęciach nie zeszło.

Tulliolę zaręczyłem z K. Pizonem Frugi, synem L. Pizona 3).

Za konsulatu M. EMILIUSZA LEPIDA

L. WOLKACYUSZA TULLA

IX.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, I, 4. Rzym, 688. 66.

Często w nas wzbudzasz mylną nadzieję twego powrotu; i niedawno jeszcze, kiedy myśleliśmy, że już przybywasz, znagła odesłałeś nas do miesiąca lipca; ale teraz zdaje mi się, że, jeżeli nic ci nie przeszkodzi, na czas przyobiecany stawić się będziesz. Trafisz na sejmik brata Kwinta 1), zobaczysz nas po długiej niebytności, ułatwisz spór z Akutyliuszem. Przypomniał mi Peducusz, abym o tem do ciebie napisał, i oba myślimy, że ci będzie z pożytkiem ten interes nakoniec załatwić. Moje wdanie się jest i było gotowe.

3) Córka Cycerona miała wtenczas nie więcej jak lat dziesięć. K. Pizo pochodził ze znakomitej rodziny Kalpurniuszów, której jedna gałąź przybrała nazwisko Frugi, od cnotliwego przodka, konsula roku 133.

IX. 1) Brat Cycerona starał się wtenczas o urząd edyla na rok następny, a w dwa lata potem został pretorem na rok 62, za konsulatu Syana i Mureny.

Osądziłem tu sprawę K. Makra 2), z niepodobną do uwierzenia i z szczególniejszą ludu pochwałą. Gdybym mu pofolgował, nie tak wielki po jego uwolnieniu odniósłbym pożytek z jego wdzięczności, jaki odniósłem po jego potępieniu z dobrego o mnie u ludu mniemania.

Bardzo się cieszę z tego, co mi o Hermatenie 3) piszesz. Będzie ona właściwą ozdobą mojej akademii; bo Merkuriusz stawia się pospolicie we wszystkich miejscach ćwiczenia, Minerwa do miejsca naukom poświęconego w szczególności dobrze przypada. Dla tego życzę sobie, abyś je przyozdobił, jak piszesz, wielą innemi dziełami sztuki. Posągów, któreś mi dawniej przysłał, jeszczem nie widział. Są w moim domu wiejskim pod Formiami, dokąd myślę pojechać, i wszystkie do Tuskulanum przywiozę. Będęli miał kiedyś podostatkiem takich rzeczy, wtenczas dopiero niemi dom mój w Kajecie przyozdobię. Xiążki twoje zachowaj, i nie trać nadziei, że mojemi będą; czego jeśli dostąpię, przewyższę Krassa bogactwy, i pogardzę wsiami i łąkami wszystkich innych ludzi.

Za konsulatu L. AURELIUSZA KOTTY
L. MANLIUSZA TORKWATA.

X.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, I, 1. Rzym w lipcu 689. 65.

Ze staraniem się mojem o konsulat 1), które, jak wiem, bardzo cię obchodzi, o ile teraz z domysłu dorozumieć się mo-

2) K. Macer, pozwany za pretury Cycerona o zdzierstwa w Azyi i skazany, lub umarł ze zgryzoty, lub sam sobie życie odebrał.

3) Byłto posąg z dwóch posągów złożony, Merkuriusza i Minerwy. Czyli ich głowy w jednę stronę patrzały, czy jedna w tył, druga naprzód, wiele o tem uczeni napróżno pisali. Fulwiusz Ursinus znalazł medal cesarza Adryana, na którym Minerwa z dzidą, tarczą i hełmem, ma nogi Hermesa. Visconti opisuje (Museo Pio Clementino, t. III., tavola XXXVII, p. 48) znajdującą się w Muzeum Kapitolińskiem Hermatenę, z dwóch popiersi Minerwy i Merkuriusza złożoną.

X. 1) Cycero starał się o konsulat, ale nie na rok następny, tylko przygotowywał sposoby osiągnienia onego za dwa lata.

żna, tak się rzecz ma. Dotąd jeden tylko P. Galba ściska ludzi za rękę, ale mu po prostu i bez żadnego ubarwienia, jak bywało za przodków naszych, wręcz odmawiają. W teraźniejszym stanie opinii publicznej jego przedwczesne zabiegi mogą mi wyjść na dobre; bo dają za przyczynę odmownej odpowiedzi, że całych siebie mnie są winni. Będzie to, tuszę sobie, z moim pożytkiem, kiedy się rozgłosi, że mam tak wielu przyjaciół. Myślałem zacząć staranie się właśnie w tym czasie, kiedy, jak mówi Cyncyusz, twój młody niewolnik ma z tym listem odjechać, to jest 17 lipca na sejmiku dla wybrania trybunów na polu Marsowem. Nie mam dotąd, jak się zdaje, innych pewnych spółzawodników jak tylko Galbę, Antoniusza i Kw. Kornificyusza 2). Zdaje mi się, że czytając imie tego ostatniego albo się rozśmiejesz, albo westchniesz głęboko, a żebyś się w czoło uderzył, powiem ci, że niektórzy o Cezoninie mówią. Nie zdaje mi się, żeby Akwilliusz 3) miał się starać: wręcz temu zaprzecza, wymawia się słabowitem zdrowiem i mnogiemi zatrudnieniami w swem sądowniczem państwie. Katylina 4), jeżeli sędziowie wyrzekną, że w południe słońce nie świeci, będzie pewnie moim spółzawodnikiem. Zdaje mi się, że nie oczekujesz odemnie, żebym ci pisał o Aufidiuszu i Palikanie.

Z tych, którzy się teraz na przyszły rok starają, jest L. Cezar, i o nim mówią, że pewnie będzie wybrany. Termus z Sylanem 5) ubiegać się zapewne będą o drugie konsulatu miejsce; ale obaj tak są ubodzy w przyjacioły i dobre u ludzi

2) Kornificyusz był pisarzem Werresa, jak się okazuje z drugiej mowy przeciw Werresowi, 1, 57.

3) Pięknie go pochwalił Cycero w mowie za Cecyną, 27. Posiadając głęboką znajomość prawa, zjednał sobie wielką powagę w sądownictwie, i dla tego Cycero mówi tu o jego w sądach jakby panowaniu.

4) Katylina wróciwszy z wielkorządów Afryki 66 roku, został zaraz pozwany o zdzierstwo; ale porozumiawszy się z swym oskarżycielem Klodiuszem i sąd przekupiwszy, od winy uwolniony, zapewne dopiero po tym i następnym liście Cycerona.

5) K. Minucyusz Termus przeszedłszy do rodziny patrycyuszów, nazwał się K. Marcyusz Figulus, i został wraz z L. Cezarem konsulem na rok 64, Sylanus wraz z Mureną dopiero za konsulatu Cycerona na rok 62. — Kuriusza za rozwiązłe życie cenzorowie z senatu wyrugowali.

mniemanie, iż zdaje mi się, nie byłoby niepodobną rzeczą nawet przez Kuriusza ich odsadzić, chociaż prócz mnie nikomu tak się nie zdaje. Mnieby bardzo było na rękę, gdyby Termus z Cezarem został wybrany; bo niemasz żadnego pomiędzy teraz starającymi się straszniejszego dla mnie kandydata jak Termus, jeżeli na mój rok przypadnie; dla tego że ma poleconą naprawę drogi Flaminiuszowej, która na ów czas pewnie będzie ukończona. Widziałbym go zatem tym chętniej Cezarowi dodanym. Oto moje nie dość jeszcze dobrze ugruntowane o spółubiegających się do konsulatu domysły. Dołożę największego starania w dopełnieniu wszelkich powinności kandydata; a że zdaje się Gallia 6) wiele swemi głosami dokazać zdoła, wybiegnę może we wrześniu, kiedy sprawy na Forum w Rzymie ucichną, z legacyą 7) do Pizona, a powrócę w styczniu. Skoro wyrozumiem chęci przedniejszych obywatelów, napiszę do ciebie. Zresztą, nie będzie, tuszę, wiele trudności, jeżeli tych tylko, co są teraz w Rzymie, za spółzawodników mieć będę. Postaraj się o zjednanie mi ludzi naszego przyjaciela Pompejusza, do którego ci bliżej niż mnie. Powiedz mu, że się na niego gniewać będę, jeżeli na mój sejmik nie przybędzie. Oto com ci miał o tem do doniesienia.

Ale jest jeszcze inny interes, w którym prosić cię będę o przebaczenie. Wuj twój Cecyliusz 8) przekonany, że go P. Wariusz oszukał na znaczną summę, rozpoczął proces z bratem jego Kaniniuszem Satriuszem, utrzymując, że ten zmyślonem kupnem dobra jego nabył. Razem z nim popierają sprawę inni wierzyciele Wariusza, a między nimi Lukullus, P. Scy-

6) Mieszkańcy Gallii aż do Padu mieli prawo głosowania na sejmikach Rzymskich. Po drugiej stronie tej rzeki siedzący byli na prawie Latyńskiem, i ci dopiero z pomiędzy nich stawali się obywatelami Rzymskimi, którzy w swoim kraju najpierwsze sprawowali urzędy. Aulus Gellius XVI, 13.

7) *Legatio libera*, czyli pozwolenie dane senatorowi udania się w swoim interesie na prowincyą. — Pizo rządził wtenczas Gallią Narbońską.

8) Ten wuj Attyka był lichwiarzem, i zebrał z lichwy ogromny majątek, który po jego śmierci, że był bezżenny i bezdzietny, dostał się Attykowi. — P. Wariusz i Kaniniusz Satriusz byli zapewne bracia cioteczni, i takich równie jak i stryjecznych Rzymianie braćmi zwali.

pio i L. Poncyusz, który podług nich miał zostać kuratorem massy, gdyby na mocy wyroku dobra przedano; ale śmiesznie wspominać o kuratorze massy, bo to do rzeczy naszej nic należy. Prosił mnie Cecyliusz, żebym za nim przeciw Satriuszowi stanął. Niemasz prawie dnia, żeby ten Satriusz do domu mego nie przyszedł. Po L. Domicyuszu 9), któremu jest zupełnie oddany, do mnie się najbardziej przywiązał, mnie i bratu memu Kwintowi oddał wielkie usługi, gdyśmy się o urzędy starali. Jestem tedy w niemałym kłopocie, tak dla zażyłości z Satriuszem, jako też ze względu na Domicyusza, na którym polega cała prawie moja nadzieja otrzymania konsulatu. Przełożyłem to Cecyliuszowi i okazałem, że gdyby on jeden miał sprawę z Satriuszem, zadośćbym mu uczynił; ale że do niej należą wszyscy wierzyciele, a między nimi są ludzie z wielkiem znaczeniem, którym łatwo będzie spólnie poprzeć sprawę nawet bez patrona postawionego w imieniu Cecyliusza, słuszną jest rzeczą mieć wzgląd na moje obowiązki i na moje obecne położenie. Zdawało mi się, że przyjął tę wymówkę nie tak grzecznie, jak sobie życzyłem, i jak ludzie dobrze wychowani przyjmować zwykli; potem zerwał stosunki, jakie się od niewielu dni między nami zaczęły, i stroni odemnie. Proszę, żebyś mi to przebaczył i na to uważał, że mi ludzkość nie pozwalała stanąć przeciw przyjacielowi broniącemu w najtrudniejszem położeniu swego honoru, odebrawszy od niego dowody gorliwości i przywiązania. Jeżeli mnie surowicj sądzić zechcesz, przyznasz, że mi chęć otrzymania urzędu stanęła na przeszkodzie, a choćby to tylko było, mniemam, że mi przebaczysz; bo tu nie idzie „ani o bydlę ofiarne, ani o wołową skórę 10).“ Widzisz jaki zawód przebiegam, i że myśleć muszę nie tylko o zachowaniu moich dawnych, ale i pozyskaniu nowych przyjaciół. Spodziewam się, że pochwalisz moje powody, a przynajmniej gorąco tego pragnę.

9) Dwie były gałęzie rodziny Domicyuszów, Kalwiny i Ahenobarby. Do tych ostatnich należał Domicyusz, który został konsulem 54 roku, pojął za żonę siostrę Katona i był pradziadem cesarza Nerona.

10) Iliada, XXII. 159.

Z twojej Hermatyny bardzo jestem kontent: tak jest dobrze umieszczona, iż zdaje się, że całe gimnazyum dla niej zostało postawione.

XI.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, I, 2. Rzym, 689. 65.

Donoszę ci, że kiedy L. Juliusz Cezar i K. Marcyusz Figulus byli wybrani, Terencya powiła szczęśliwie syna 1).

O! jakże już dawno jestem bez listu od ciebie! Napisałem ci wprzód dość obszernie o mojem położeniu. Teraz zamyślam bronić Katylinę 2), mego spółzawodnika. Sędziów mamy, jakich chcieliśmy, z największem przyzwoleniem oskarżyciela 3). Będzieli Katylina uwolniony, mam nadzieję, że się ze mną w staraniu o konsulat lepiej porozumie; wypadnieli inaczej, cierpliwie zniesiemy.

Potrzeba mi twego prędkiego przybycia; albowiem powszechnie mniemają, że twoi przyjaciele, przedniejsi ludzie, sprzeciwiać się będą memu wyniesieniu. Dla zjednania ich dobrych chęci, widzę, że miałbym w tobie największą pomoc. Postaraj się zatem, jak umyśliłeś, być w Rzymie w styczniu 4).

XI. 1) W texcie jest, *L. Julio Caesare, C. Marcio Figulo coss.* Ale że domyślić się trzeba *designatis*, i że ten list wkrótce po ich wybraniu, a zatem roku 65 był pisany, dowiedli kommentatorowie, na tem się zasadzając, że w nim jest wzmianka o sprawie Katyliny, którego Cycero miał bronić, a jak wiadomo, sprawa ta była sądzona za konsulatu Kotty i Torkwata, to jest tego roku.

2) Co tym dziwniejsza, że w poprzednim liście Cycero powiedział, że przestępstwa Katyliny są tak jasne jak słońce, bo tak trzeba rozumieć użyte przez niego w tamtym liście wyrazy.

3) Klodiusza, który dał mu się przekupić, równie jak większa część sędziów.

4) Attykus przybył, jak go Cycero prosił, zapewne w styczniu do Rzymu, gdzie dwa lata zabawił; dla tego przerywa się między nimi przez ten czas listów pisywanie, i dopiero roku 61 znowu się rozpoczyna.

XIĘGA DRUGA

LISTÓW M. T. CYCERONA

PO KONSULACIE AŻ DO WYGNANIA PISANYCH

OD ROKU RZYMU 692 DO 696 PRZED CHR. OD 62 DO 58.

POGLĄD NA DZIEJE.

Rok Rzymu 692. przed Chr. 62. Wiek Cycerona 45.
Konsule: D. Juniusz Sylanus. L. Licyniusz Murena.

Katylina, któremu pretor Kw. Celer przeciął drogę z Etruryi do Galii Cisalpińskiej, pokonany od Petreja, legata byłego konsula K. Antoniusza, ginie w bitwie pod Pistoją, i z nim razem 3,000 jego stronników. J. Cezar i Kw. Cycero, brat Marka, są tego roku pretorami, M. Porcyusz Kato trybunem ludu.

Szlachta niechętnem okiem poglądała na wysoki stopień znaczenia, do jakiego doszedł Cycero przez ocalenie Rzeczypospolitej od spisku Katyliny. Zarzucała mu, że dał na stracenie obywatelów wyrokiem niewłaściwego sądu skazanych, bo sąd za takie przestępstwa nie do senatu, ale do ludu należał, i zaraz zaczęła szukać sposobów osłabienia jego, jak mówiła, przemocy i tyrańskiego panowania. Trybun Metellus Nepos, który nie pozwolił Cyceronowi konsulat składającemu przemówić, jak było zwyczajem, do ludu, naradziwszy się w Rzymie z Cezarem, w Azyi z Pompejuszem, wnosi do ludu potrzebę sprowadzenia Pompejusza z wojskiem, końcem przywrócenia pogwałconych praw Rzeczypospolitej. Drugi trybun Kato, wydziera z rąk Metellowi pismo zawierające to podanie, a kiedy Metellus zaczyna z pamięci ludowi je opowiadać, trzeci trybun Minucyusz Termus, gębę mu dłonią zatyka. Na powtórnem zgromadzeniu strony przeciwne występują jakby do boju, do któregoby przyszło, gdyby konsul Murena siłą zbrojną nie utrzymał porządku. Tym sposobem to pierwsze usiłowanie nieprzyjaciół senatu i Cycerona spełzło na niczem.

Pod koniec tego roku zdarzył się niesłychany przypadek, który potem lepiej posłużył nieprzyjaciołom Cycerona, niżeli wniesienie do ludu trybuna Metella, do jego obalenia. Obchodzono oddawna w Rzymie obrzędy na cześć Dobrej Bogini (Cybeli), na których mężczyznie nie tylko znajdować się, ale na które nawet niechcący spojrzeć nie wolno

było. Odprawowały te obrzędy czyli tajemnice niewiasty kolejno, jednego roku w domu konsula, drugiego w domu pierwszego pretora, w tym roku pretora Cezara. P. Klodiusz, młody, rozwiązły patrycyusz, nie bez pewnych do złego zdolności, mający związki miłośne z żoną Cezara, Pompeją, wkradł się przebrany za panienkę do jego domu na tę religijną uroczystość. Za odkryciem podejścia wszczął się wielki między kobietami rozruch. Nie pojmano Klodiusza, bo jedna z niewolnic ułatwiła mu ucieczkę; ale kiedy o tem gruchnęła w Rzymie pogłoska, nikt nie wątpił, że on a nie kto inny zgwałcił tajemnice Dobrej Bogini.

Cycero broni P. Syllę pozwanego o należenie do spisku Katyliny. Nie tak szło w tej sprawie o potępienie Sylli, jak o poniżenie i zmartwienie Cycerona. Młody patrycyusz Torkwatus, który pozwał Syllę, nazywał w swem oskarżeniu Cycerona samowładnym królem. Tegoż roku miał Cycero mowę za poetą Archiasem, któremu zaprzeczono nadanych mu praw obywatelstwa Rzymskiego, w sądzie, któremu przewodniczył brat jego, pretor Kw. Cycero.

693. 61. 46

M. Pupiusz Pizo. M. Walerius Messala Niger.

Pompejusz po raz trzeci tryumfuje. Na miejsce K. Antoniusza, prokonsula Macedonii, następuje przeszłoroczny pretor, K. Oktawiusz, ojciec Augusta, urodzonego za konsulatu Cycerona. Kw. Cycero jedzie w urzędzie propretora do Azyi, J. Cezar w tymże urzędzie do Hiszpanii.

Na początku tego roku Kw. Kornificyusz opowiada w senacie co się stało w końcu przeszłego w domu Cezara. Senat odnosi się do zgromadzenia kapłanów, którzy w tem uznają znieważenie najświętszych tajemnic religii. Ponieważ nie było żadnej wątpliwości o jego sprawcy, szło tylko o sposób złożenia sądu na niego. Senat był za tem, żeby pretor wybrał sędziów, dla tego, że wybrałby sumiennych i nieprzedajnych ludzi. Przyjaciele Klodiusza wnieśli do ludu przez trybuna Fuliusza Kalena, i otrzymali, żeby ta sprawa zwyczajnym trybem, to jest przez sędziów losem wybranych sądzona była, w nadziei że los wskaże ladajakich, datkiem ująć się dających sędziów. Cycero nie miał żadnej do Klodiusza urazy, owszem zostawał z nim w ścisłym związku, jako z należącym wraz z inną celniejszą młodzieżą, kiedy był konsulem, do jego orszaku. W tej atoli sprawie świadczył przeciw niemu, a to z takiej przyczyny. Klodiusz miał trzy siostry, nie mające innej prócz piękności zalety, które wszystkie trzy rozwiązle prowadziły życie. Jedna z nich Mucya była za Lukullem, druga Tercya za Marcyuszem Rex, trzecia Klodia, przez szyderstwo *Quadrantaria* przezwana, za Metellem Celerem. W mnogiej liczbie wielbicieli tej ostatniej był także Cycero. Żona jego Terencya bojąc się, żeby ztąd nie przyszło do rozwodu, tyle u męża dokazała, że w tej sprawie jako świadek przeciw Klodiuszowi stanął. Kiedy ten tem się składał i świadkami dowodził, że w dniu znieważenia tajemnic Dobrej Bogini nie był w Rzymie, ale w Interammie o kilkanaście mil od Rzymu, Cycero zaświadczył, że tego dnia widział go w swym domu.

Jak przewidywali przyjaciele Klodiusza, tak się stało. Klodiusz większością 31 głosów przeciw 25 uwolniony został. Kiedy o tem senatowi doniesiono, Cycero powstał 15 maja przeciw niemu i jego sędziom w mowie, która do nas nie doszła.

694. 60. 47.
L. Afraniusz. Kw. Cecyliusz Metellus Celer.

J. Cezar wraca z Hiszpanii. Trybun Flawiusz wnosi nadanie gruntów żołnierzom Pompejusza, opierającego się temu konsula Metella do więzienia prowadzić każe. Cezar pośrednikiem między poróżnionymi Krassem i Pompejuszem. Oba przez niego pojednani, dopomagają mu do otrzymania na rok przyszły konsulatu, i zawierają z nim tak zwany pierwszy tryumwirat. Tryumwirowie starają się wciągnąć Cycerona, tak wielkie w senacie, u ludu i w stanie rycerskim mającego znaczenie, do swego związku, a gdy ten się wzbrania, zgubę jego gotują.

Cycero broni P. Scypiona, przyszłego teścia Pompejusza, pozwanego od M. Fawoniusza o nieprawne otrzymanie pretury. Pisze dzieje swego konsulatu po grecku i po łacinie, tudzież poemat o tymże konsulacie, co wszystko wraz z mową za Scypionem do szczętu, prócz dwóch wierszy z poematu, zaginęło.

695. 59. 48.
K. Juliusz Cezar. M. Kalpurniusz Bibulus.

Swewy pod Ariowistem Sekwanów przeciw Edwom posiłkują. Bojowie z Bojemii od Markomanów wygnani, do Helwetów się chronią, między nimi osiadają.

Cycero markotny z obrotu sprawy publicznej, uchyla się na wieś z Rzymu, gdzie tryumwirowie przewodzą i panują. Pompejusz z wysokiego stanowiska zszedłszy, służy za narzędzie Cezarowi, który swoje zamiary odmienienia stanu Rzeczypospolitej do skutku przywodzić zaczyna. Biegły w ujmowaniu ludu, który mu do osiągnienia jedynowładztwa miał posłużyć, wnosi 22 kwietnia przez przedanego sobie trybuna Watyniusza, przy pomocy sześciu innych powolnych na swe skinienie trybunów, prawo o rozdaniu gruntów Kampanii ubogim plebejuszom, w liczbie 20,000 rodzin, troje lub więcej dzieci mającym. Pompejusz, który dla wzmocnienia tryumwiratu, pojął za żonę Julią, córkę Cezara, popiera to prawo, a zapytany, jeśli gotów jest bronić przyjaciół onego, gdyby przeciw nim gwałtu użyto, odpowiada: „jeśliby kto, Cezarze, miecz na ciebie podniósł, ja cię mieczem i tarczą zasłonię.“ Opór w senacie Katona, na zgromadzeniu ludu drugiego konsula Bibula, na nic się nie przydał. Cezar każe liktorom opierającego się Katona wieść do więzienia. Szedł za nim w milczeniu senat cały, a Cezar widząc, że gwałtowność jego ludowi nawet nie była miła, namawia jednego z trybunów, aby go z rąk liktorów uwolnił. Poduszczone pospólstwo rzuca się na Bibula: zelżony, stratowany, błotem obrzucony konsul, ucieka do domu, i w nim się przez pozostałe ośm miesięcy swego urzędowania zamyka.

tylko odwieszczeniami znać daje, że gwałtownego postępowania swego towarzysza w konsulacie nie pochwala. Kiedy tym sposobem Cezar przeprowadził swe prawo rolne, Pompejusz z Krassem zajęli miejsce w liczbie dwudziestu komissarzów do wykonania onego naznaczonych. Zaproszony Cycero tego urzędu nie przyjął.

Trybun Watyniusz wnosi do ludu, do którego to nie należało, i otrzymuje nadanie Cezarowi wielkorządów Gallii Cisalpińskiej z Illiryją i z trzema legiami na lat pięć, wbrew prawu Semproniuszowemu (K. Gracha), podług którego prokonsule jeden tylko rok prowincyami z ramienia senatu rządzić mieli. Senat przerażony strachem na widok użytego na Forum gwałtu, sam mu dodaje, chcąc zachować cień dawnej władzy, na tyleż lat wielkorządy Gallii Zaalpejskiej z jedną legią. „Teraz, rzekł Kato w senacie, samiście sobie króla dali, i do twierdzy waszej z wojskiem wpuścili.“

Klodiusz rozjątrzony o świadectwo Cycerona, pragnął jak najprędzej zostać trybunem ludu, żeby wywrzeć na niego swą zemstę. A że będąc patrycyuszem, nie mógł otrzymać tego urzędu, starał się w roku jeszcze przeszłym o przejście do stanu plebejuszów, to jest o przysposobienie przez plebejusza. Ale szwagier jego, konsul Metellus Celer, zagroził mu, podług Diona Kassiusza, własną go ręką zabić, jeśliby uczynił tę plamę swojej rodzinie. Na początku tego roku, Cycero broniąc swego towarzysza w konsulacie, K. Antoniusza, pozwanego o zdzierstwa w Macedonii, nie mógł nie narzekać na opłakany stan Rzeczypospolitej od tryumwirów uciśnionej. Niechętni mu ludzie, przekręciwszy jego słowa i swoje do nich dołożywszy, odnieśli to Cezarowi i Pompejuszowi: w trzy godziny potem Klodiusz został za ich pomocą przez plebejusza przysposobiony, z pogwałceniem wszystkich praw o przysposobieniu; albowiem plebejusz, co go za syna przysposobił, był młodszy od niego, miał dzieci i mógł spłodzić dzieci. W parę miesięcy potem Klodiusz trybunem ludu wybrany.

Pod koniec tego roku bronił Cycero pozwanego o zdzierstwa w Azyi popełnione L. Flakka, który będąc pretorem za jego konsulatu, znacznie się przyczynił do odkrycia spisku Katyliny. Pozywając Flakka, sięgano przez niego Cycerona, który powiada: „Pociągnięty jest do odpowiedzialności pretor, który pochwycił poślaki grożącej wszystkim zguby: jakże może dufać sobie konsul, który o ich objawienie i ogłoszenie postarał się? Towarzysze, pomocnicy, wykonawcy uradzonych przez nas postanowień są prześladowani: czegoż sprawcy, wodzowie, naczelnicy oczekiwać mają?“ Mowa za A. Termem, miana w w tymże roku przed mową za Flakkiem, tudzież obrona Antoniusza do nas nie doszły.

Za konsulatu D. JUNIUSZA SYLANA

L. LICYNIUSZA MURENY.

I.

M. T. CYCERO DO KN. POMPEJUSZA WIELKIEGO, IMPERATORA

Epist. ad fam. V, 7. Rzym, 692. 62.

List twój do senatu sprawił mi równie jak wszystkim niewypowiedzianą przyjemność; okazujesz w nim bowiem nadzieję pokoju, który, polegając na tobie tylko jednym, zawsze Rzeczypospolitej obiecywałem. Ale trzeba ci wiedzieć, że ten list ściął z nóg twoich dawnych nieprzyjaciół 1), którzy są teraz twemi nowemi przyjaciołmi, i odjął im wszelką nadzieję.

Co do listu twego do mnie, lubo w nim zawiera się mały tylko ślad twych życzliwych ku mnie chęci, atoli bądź pewien, że mi był bardzo przyjemny; nic mi bowiem większej nie sprawia radości, jak przekonanie o oddanych drugim usługach, a jeżeli kto im wzajemnie nie odpowiada, łatwo na tem przestaję, że przewyżka jest na mojej stronie. Jeżeli moja najwię-

I. 1) Manucyusz domyśla się, że Cycero miał tu na myśli Krassa i Lukulla, po którym Pompejusz objął dowództwo nad wojskiem w wojnie z Mitrydatesem. Wieland dorozumiewa się o jednym tylko Cezarze który zazdrośnem okiem poglądał na zwycięztwa Pompejusza w Azyi, a potem z politycznych powodów swą ku niemu nieprzyjaźń ukryć potrafił. Nie zastanawia go liczba mnoga, *tuos veteres hostes*, której często Rzymianie dla ukrycia osoby zamiast pojedyńczej używali.

ksza o twą sławę gorliwość mało cię do mnie przywiązała, nie wątpię, że nas sprawa publiczna złączy i pojedna. Żebyś wiedział czegom w twym liście 2) nie znalazł, powiem ci otwarcie, jak mój charakter i nasza przyjaźń wymaga, iż oczekiwałem od ciebie przez wzgląd na Rzeczpospolitę i na nasz związek niejakiego powinszowania za czyny, którem dokonał w czasie mego konsulatu, o czem dla tego pewnie zamilczałeś, żeś się obawiał kogo obrazić. Ale trzeba ci wiedzieć, że com dla zbawienia ojczyzny zdziałał, zasłużyło na pochwałę całego świata. Kiedy przybędziesz do Rzymu, przekonasz się, żem to sprawił z taką roztropnością i wielkością umysłu, że choć jesteś daleko większym od Scypiona Afrykańskiego, łatwo zezwolisz na dołączenie mnie, nie bardzo niższego od Leliusza, do rzędu przyjaciół tak w publicznych, jako też w prywatnych sprawach.

II.

KW. METELLUS CELER, SYN KWINTA, PROKONSUL, DO M. T. CYCERONA.

Epist ad fam. V, 1. Gallia Bliższa, 692. 62.

Jeśliś zdrów, cieszę się. — Bacząc na nasze wzajemne przywiązanie i pojednanie, rozumiałem, że ze mnie nieobecnego szydzić, ani biorąc pochop z jednego słowa, na brata mego Metella sławę i co mu najdroższe targać się nie będziesz. Jeżeli go nie dość broniła jego niewinność, to przynajmniej godność naszej rodziny i moja przychylność do ciebie i do Rzeczypospolitej powinna była być mu dostateczną pomocą. A jednak widzę go prześladowanego, siebie od tych opuszczonego, którym opuścić mnie najmniej należało. Tak tedy kiedy rządzę prowincyą, dowodzę wojskiem, toczę wojnę, jestem w smutku i żałobie. Ale że to uczyniłeś bez żadnej słusznej przyczyny, i że nie widać w twojem postępowaniu łagodności naszych przodków, nie będzie dziwną rzeczą, że tego żałować bę-

2) W liście do senatu, bo w liście do Cycerona nie miał Pompejusz przyczyny obawiać się, żeby chwaląc go, kogo nie obraził.

dziesz. Nie spodziewałem się, żebyś był tak odmiennym dla mnie i dla moich. Mnie jednak ani żal domowy, ani od kogokolwiek doznana krzywda nie odwiedzie od służenia Rzeczypospolitej. Bądź zdrów.

III.

M. T. CYCERO DO KW. METELLA CELERA, PROKONSULA.

Epist. ad fam. V, 2. Rzym, 692, 62.

Piszesz mi, że bacząc na nasze wzajemne dobre chęci i pojednanie, rozumiałeś, że nigdy z ciebie szydzić nie będę. Co to ma znaczyć, pojąć dość dobrze nie mogę; ale domyślam się, iż ci doniesiono, że mówiąc w senacie jak jest wielu, których to boli, żem Rzeczpospolitę ocalił, powiedziałem, że twoi poblizcy krewni, którym tego odmówić nie mogłeś, skłonili cię do przemilczenia coś miał w senacie na pochwałę moję powiedzieć. To powiedziawszy dodałem, że tak podzieliliśmy między siebie obowiązek zachowania w całości Rzeczypospolitej, że ja miasta od knowań i zamachów domowych niecnotów, ty Italii od zbrojnych nieprzyjaciół i tajnego sprzysiężenia bronić miałeś; ale że ten piękny związek w tak walnym i chwalebnym celu zawarty rozchwieli twoi krewni, którzy obawiali się żebyś, odebrawszy odemnie tyle zaszczytnych dowodów mego wysokiego dla ciebie szacunku, nie chciał mi się choć w części wzajemnością odpłacić. Kiedym powiedział, że oczekiwałem twojej mowy i żem się w tej mierze mocno pomylił, te moje słowa zdały się senatorom dość zabawne, poczem nastąpił nie bardzo głośny śmiech, ale nie z ciebie, tylko z mojej omyłki i szczerego wyznania, żem pragnął słyszeć z ust twoich moję pochwałę. Już to samo nie może jak być chlubnem dla ciebie, że w najświetniejszym okresie mego publicznego życia, jakiekolwiek świadectwo głosu twego mieć chciałem.

Mówisz mi o naszem wzajemnem przywiązaniu: nie wiem co w przyjaźni wzajemnem być mienisz; są to, zdaniem mojem, obopólne przyjacielskie uczucia. Gdybym powiedział, żem

się zrzekł prowincyi z miłości ku tobie 1), miałbyś prawo niedowierzać mojej szczerości; bo tak moje skłonności i okoliczności zrządziły, a z tego postanowienia mego codzień coraz okwitsze i słodsze zbieram owoce. Ale to powiadam: skorom zrzekł się prowincyi na zgromadzeniu ludu, zaraz myśleć zacząłem jakbym ją tobie mógł spuścić. Nic nie mówię o twojem losowaniu 2), tylko ci pozwalam domyślić się, że mój towarzysz w konsulacie nic bez mojej wiedzy nie czynił. Przypomnij sobie co potem nastąpiło, jak prędko po odbytem losowaniu senat zebrałem, jak wiele o tobie mówiłem, tak iż sam powiedziałeś, żem cię nie tylko chlubnym dla ciebie sposobem, ale ubliżającym twoim kolegom pochwalił. Sama nawet uchwała senatu onego dnia tak jest napisana, iż póki ona potrwa, moje dla ciebie usługi wątpliwemi być nie mogą. Przypomnij także sobie co po twoim wyjeździe czyniłem dla ciebie, co w senacie, co na zgromadzeniach ludu mówiłem, jakie listy do ciebie pisałem. Kiedy to wszystko w myśli zbierzesz, pozostawię ci samemu osądzić, czy za powrotem swoim do Rzymu dosyć mi się za to wszystko wywdzięczyłeś.

Nie rozumiem co mi mówisz o naszem pojednaniu; bo jak może być pojednanie, gdzie nie było poróżnienia?

Co do brata twego, o którym piszesz, że nie powinienem był za jedno słowo targać się na niego, proszę cię naprzód być przekonanym, że to uczucie, będące dowodem miłości braterskiej i tkliwego serca, niezmiernie mi się podoba; potem, jeślim w czem bratu twemu z powinności ku Rzeczypospolitej, która tak mi jest droga jak komukolwiek, sprzeciwił się, proszę żebyś mi przebaczył. Ale choćbym tylko bronił się od jego okrutnej napaści, powinieneś na tem mieć dosyć, żem się na doznaną od niego krzywdę przed tobą nawet nie żalił.

III. 1) Gallia Cisalpińska i Narboneńska były konsularne prowincye, z których żadną Metellus pretor rządzić nie mógł, gdyby Cycero obejmując konsulat nie oświadczył, że rządów prowincyi nie przyjmie, i gdyby dostawszy Gallią Cisalpińską od Antoniusza w zamian za Macedonią, nie ustąpił jej Metellowi.

2) Pretorowie i konsulowie kończąc urzędowanie, wyciągali losem prowincye, któremi w następnym roku rządzić mieli; ale los był tak grzeczny, że każdy zazwyczaj wyciągnął, jakiej sobie życzył i jaką mu przyobiecano.

Kiedym zobaczył, że on zamyśla i gotuje się obrócić na moję zgubę wszystkie siły swego trybunatu, udałem się do twojej żony Klodii 3), i do waszej siostry Mucyi, której przychylności, dla ścisłych moich z Pompejuszem związków, w wielu rzeczach doznałem, żeby go od tego na krzywdę moję zamiaru odwiodły. Mimo to jednak, ostatniego dnia grudnia wyrządził mi, jak zapewne słyszałeś, konsulowi, który Rzeczpospolitę ocalił, taką krzywdę, jakiej najgorszy obywatel na żadnym urzędzie nigdy nie doznał, wzbraniając mi schodzącemu z urzędu do ludu przemówić. Ale ta obelga wyszła mi na największą chwałę; bo gdy mi tylko przysiądz pozwolił, wielkim głosem złożyłem najprawdziwszą i najpiękniejszą przysięgę, a lud głośnym okrzykiem potwierdził, żem prawdę zaprzysiągł. Po tak znakomitej obrazie, posłałem jednak tegoż dnia do niego spólnych przyjaciół, którzyby go wiedli do tego, żeby tej nieprzyjacielskiej myśli zaniechał. On im odpowiedział, że to już nie jest w jego mocy; bo mało co pierwej na zgromadzeniu ludu powiedział: „że kto drugich bez wysłuchania na śmierć potępił, temu nie należy pozwolić mówić za sobą.“ O! co za cnotliwy człowiek! co za wyborny obywatel! który jaką karą senat, za zgodą wszystkich dobrze myślących, tych ukarał, którzy miasto spalić, urzędników i senat wymordować, najstraszniejszą wojnę wzniecić chcieli, takiej godnym osądził tego, który senat od rzezi, miasto od spalenia, Italią od wojny uwolnił.

Postanowiłem tedy z bratem twoim wręcz się ucierać, i pierwszego dnia stycznia mówiąc w senacie o sprawach publicznych, dałem mu uczuć, że ma do czynienia z nieustraszo-

3) Klodia, najstarsza siostra Klodiusza, żona Metella Celera, była kobietą rozwiązłych obyczajów. Nazwano ją *Quadrantaria*, dla tego, że chodziła do publicznych łazienek, gdzie za kąpiel płacono *quadrans*, monetę miedzianą, dziesiątą część sestercyusza, czyli grosz Polski, a jak inni mówią dla tego, że jeden z jej kochanków posłał jej worek tych miedziaków. Kiedy męża otruła, nazwano ją *Quadrantaria Clytemnestra*. Mucya, żona podówczas Pompejusza, była przyrodnią siostrą Metellów po matce, która powtórnym ślubem poszła za Mucyusza Scewolę. — O zatargu między trybunem Metellem Neposem, bratem Celera, a Cyceronem, obacz pogląd na dzieje pod tym rokiem.

nym i niezgiętym przeciwnikiem. W dwa dni potem mówiąc znowu do ludu, za każdem trzeciem słowem z groźbą się do mnie odzywał, tak iż widoczną było rzeczą, że jak najmocniej postanowił jakimkolwiek sposobem, nie prawem i rozprawą sądową, ale gwałtem i przemocą mnie obalić. Gdybym jego zapamiętałości mężnie i odważnie się nie oparł, ktoby nie myślał że dzielność, jakąm okazał w moim konsulacie, była raczej dziełem przypadku, niżeli niezachwianego umysłu? Jeśliś nie wiedział, co brat twój o mnie zamyślał, bądź pewien, że on w najważniejszych rzeczach przed tobą się ukrywał; jeżeli ci zaś o zamiarze swoim cokolwiek namienił, powinieneś mnie mieć za człowieka łagodnego i cierpliwego, że ci za to żadnych nie czynię wyrzutów.

Ponieważ już musiałeś zrozumieć, że nie jakie słowa, jak piszesz, wyrzeczone przez twego brata, ale jego rozmyślne a z nieprzyjacielskich ku mnie uczuć pochodzące postanowienie oburzyło mnie na niego, poznaj teraz dobroć mego serca, jeżeli po odniesionej tak ciężkiej krzywdzie słabość i miękkość umysłu dobrocią serca nazwać można. Nigdym żadnego zdania przeciw bratu twemu nie wyrzekł, a ile razy była o nim mowa w senacie, siedząc spokojnie z tymi się zgadzałem, którzy mi się zdawali najłagodniej głosować. Dodam i to także, że gdy szło o uchwałę senatu na korzyść mego nieprzyjaciela, lubo mogłem uchylić się od niej, dla tego jednak, że był twoim bratem, nie tylko, nie dałem poznać po sobie żadnego nieukontentowania, ale mu nawet z mojej strony dopomogłem.

Nie zaczepiłem tedy brata twego, ale mu się tylko oparłem, anim był, jak się użalasz, dla ciebie odmiennym, ale tak stałym, żem się w moich ku tobie dobrych chęciach, acz opuszczony od ciebie, bynajmniej nie zachwiał. Teraz nawet na list w którym mi prawie grozisz, toć odpisuję i odpowiadam: Żalowi twemu nie tylko przebaczam, ale go nawet głośno pochwalam; moje bowiem własne uczucie przypomina mi jaka jest moc miłości braterskiej. O to tylko cię proszę, żebyś był także sprawiedliwym mego żalu sędzią i przyznał że, jeżeli zapalczywie, jeżeli okrutnie, jeżeli bez przyczyny byłem od twoich napastowany, nie tylko mi ustąpić nie należało, ale w takiej sprawie twojej i wojska twego użyć pomocy. Chciałem zawsze

mieć cię przyjacielem, i o tom się starał, żebyś we mnie poznał swego największego przyjaciela. Trwam w tej chęci, i dopóki zechcesz wytrwam, i prędzej z miłości ku tobie przestanę brata twego nienawidzić, niżeli z nienawiści ku niemu dopuścić, żeby przyjaźń nasza jaki uszczerbek poniosła. Bądź zdrów 4).

IV.

M. T. CYCERO DO K. ANTONIUSZA, IMPERATORA 1).

Epist. ad fam. V, 5. Rzym, 692. 62.

Postanowiłem był żadnych listów do ciebie nie pisać jak tylko z poleceniem, nie żebym rozumiał, że mają u ciebie wagę, lecz żeby proszącym nie okazać, że nasza przyjaźń cokolwiek ostygła. Wszelako kiedy T. Pomponiusz, człowiek ze wszystkich najlepiej świadom moich dla ciebie dobrych chęci i usilności, tobie oddany, i mój największy przyjaciel, wybiera się do ciebie, rozumiałem, że mi cokolwiek napisać do ciebie wypada, ile że inaczej samemu Pomponiuszowi zadosyć uczynićbym nie mógł.

Gdybym od ciebie największych usług żądał, nikomuby to dziwnem wydawać się nie powinno; niczego bowiem nie omieszkałem, co do twego pożytku, honoru i godności należało. Że za to od ciebie żadnej nie odniosłem wdzięczności, tyś mi naj-

4) Nieporozumienie między Metellem Celerem a Cyceronem, które dało powód do tych dwóch listów, wkrótce ustało. Metellus Celer, który roku 60 chlubnie sprawował konsulat, pozostał aż do swej w roku następnym przypadłej śmierci wiernym przyjacielem Cycerona i Rzeczypospolitej. Nawet brat jego, Metellus Nepos, pojednał się roku 57 z Cyceronem, na jego przywołanie z wygnania jako konsul przyzwolił, i dobre między nimi porozumienie utrzymywało się, jak się zdaje, aż do śmierci Neposa.

IV. 1) K. Antoniusz sprawował wraz z Cyceronem konsulat 63 roku. Dostał od niego Macedonią w zamian za Gallią Cisalpińską, za co, jak mówiono w Rzymie, miał mu przyobiecać znaczną część dochodów z tamtej prowincyj.

lepszym świadkiem. Że przeciwnie coś wyszło od ciebie na moję szkodę, od wielu słyszałem; nie śmiem bowiem powiedzieć, żem się od kogoś pewnego dowiedział, żebym nie użył tego samego wyrazu, co mi go, jak mówią, zwykłeś lubo niesłusznie wyrzucać 2). Wolę tedy żebyś o tem, co mi doniesiono, od Pomponiusza raczej, któremu to nie mniej przykro było, niżeli z listu mego dowiedział się. Jaka była moja ku tobie szczególniejsza życzliwość, senat i lud Rzymski jest tego świadkiem. Jak mi wdzięcznym za to byłeś, sam możesz osądzić; ileś mi winien, niech drudzy osądzą. Com dawniej dla ciebie uczynił, pochodziło z dobrej woli; co potem, z mojej nieodmienności; ale co jeszcze pozostaje do uczynienia 3), wierzaj mi, że większej jeszcze gorliwości, pracy i usilności z mej strony wymaga. Jeżeli mi zdawać się będzie, że ich nie zmarnuję i nie postradam, wszystkie moje siły natężę; ale jeżeli poznam, że mi źle zawdzięczasz, nie dam ci powodu sądzenia, żem oszalał.

O czem ja tu mówię, będziesz mógł dowiedzieć się od Pomponiusza, którego ci polecam, i lubo nie wątpię, że bez mego polecenia wszystko dla niego uczynisz, proszę cię jednak, jeżeli cokolwiek przyjaźni ku mnie pozostało w tobie, żebyś to wszystko w interesie Pomponiusza okazał. Nic mi nad to przyjemniejszego uczynić nie możesz. Bądź zdrów.

---

2) Wyraz, o którym to mowa, jest *comperi*, dowiedziałem się od kogoś, którego Cycero w swych mowach przeciw Katylinie w senacie często używał. Niechętni Cyceronowi szydzili; ale dowiadując się o wszystkich krokach i ruchach spiskowych od niektórych z pomiędzy nich samych, a mianowicie od Fulwii, kochanki jednego z nich, nie mógł użyć innego wyrazu.

3) Pompejusz, który wtenczas wracał z Azyi do Rzymu, groził Antoniuszowi odwołaniem z Macedonii i zapozwaniem do sądu za wszystkie jego tam popełnione zdzierstwa i przekroczenia.

Za konsulatu M. WALERIUSZA MESSALI.

M. PUPIUSZA PIZONA.

V.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, 1, 12. Rzym, 1 stycznia 693, 61.

Trudno co wycisnąć z tej Trojanki 1). Korneliusz nie powrócił już potem do mojej żony. Zdaje mi się, że będziemy musieli uciec się do Konsydiusza, Axydiusza, Selicyusza; bo od Cecyliusza nawet krewni jego nie mogą dostać ani grosza, chyba za jeden od sta na miesiąc. Ale żeby powrócić do Trojanki, nic bezwstydniejszego, chytrzejszego, twardszego w życiu mojem nie widziałem. „Wyzwoleńca posyłam, Tytusowi poleciłem, żeby ci zapłacił.“ Zgoła same wybiegi i zwłoki.

Ale nie wiem, jeśli przypadek lepiej nam niż my sami sobie nie poradzi, albowiem gońcy Pompejusza donoszą mi, że on głośno domagać się będzie, aby dano następcę Antoniuszowi, i zarazem pretor uczyni o to wniesienie do ludu. Sprawa jest taka, że ja przez wzgląd na mniemanie dobrze myślących i odgłos powszechny, tego człowieka uczciwie bronić nie mogę, a co największa, nie mam do tego ochoty, bo to się jeszcze zdarzyło, o czem ci ze wszystkiemi szczegółami donoszę, żebyś mógł poznać, jakiego jest gatunku. Mam ja wyzwoleńca, nic-

V. 1) Dla czego Cycero Antoniusza Trojanką nazywa, nie mało się nad tem uczeni namozolili, i to pytanie bardziej jeszcze zaćmili. Wieland zbliżywszy do siebie objaśnienia Bozyusza, Kazaubona i Mongaulta, tak tę wątpliwość rozwiązuje. Dwaj ostatni powiadają, że Cycero nazwał Antoniusza kobietą dla jego babskiego charakteru, a pierwszy dodaje, że dla tego nazwał go Trojanką, że Antoniusz źle się sprawił w bitwie z Dardanami, narodem mieszkającym w Tracyi, których pocci Teukrami czyli Trojanami nazywali. — Z tego listu okazuje się, że Cycero znajdował się wtenczas w niedostatku pieniędzy, co mu się często zdarzało, że Antoniusz winien mu był pewną summę, którą trudno było od niego odebrać, co dało zapewne powód do owej wspomnianej już pogłoski, że Cycero odstępując Antoniuszowi Macedonią, zawarował sobie pewną summę z dochodów tej prowincyi.

potem człowieka, imieniem Hilara, który był twoim rachmistrzem i klientem. Donosi mi o nim Waleriusz, tłumacz Antoniusza, i Chilius pisze jako o słyszanej rzeczy, że ten człowiek jest u Antoniusza, i że Antoniusz wybierając pieniądze w prowincyi mawia, że część ich idzie dla mnie, i żem posłał wyzwoleńca jako stróża spólnego zysku. Nie mało mnie to obeszło, chociaż nie dawałem wiary, ale pewnie musiano o tem mówić. Proszę cię żebyś to wszystko wyśledził, poznał, przeniknął, i tego hultaja, możnali jakim sposobem będzie, ztamtąd oddalił. Waleriusz wymienia Kn. Plancyusza 2), od którego to słyszał. Piszę ci o tem wszystkiem, żebyś tam łatwiej mógł przekonać się co zacz jest.

Nic pewniejszego jak że Pompejusz jest moim wielkim przyjacielem. Rozwód jego z Mucyą jest powszechnie chwalony.

Słyszałeś zapewne, że P. Klodiusza, syna Appiuszowego, za kobietę przebranego, pojmano w domu K. Cezara, kiedy za pomyślność ludu odprawiano obrządki, i że go młoda niewolnica uratowała i wyprowadziła. Jestto bardzo haniebna sprawa i pewienem że ci w niesmak pójdzie.

Nic mam prócz tego nic ci do napisania, a jestem nieco zasmucony, albowiem zszedł z tego świata godzien kochania młodzieniec, mój czytelnik Sositeus, co mnie więcej zmartwiło, niżeli śmierć niewolnika, jak mi się zdaje, zmartwić była powinna. Życzę sobie mieć często od ciebie listy. Jeżeli nic do pisania nie masz, napisz coć przyjdzie do głowy. Dnia pierwszego stycznia, za konsulatu M. Messali i M. Pizona.

VI.

M. T. CYCERO DO P. SEXTIUSZA, PROKWESTORA 1).

Epist. ad fam. V, 6. Rzym, 693. 61.

Kiedy twój wyzwoleniec Decyusz przyszedł do mnie pro-

2) Kn. Plancyusz był w Macedonii trybunem wojskowym Antoniusza, a roku 58. kiedy Cycero był na wygnaniu, kwestorem Apulejusza, wielkorządcy tej prowincyi, i wiele mu usług wyświadczył. Zapozwanego roku 54 o otrzymanie przekupstwem edylostwa bronił Cycero.

VI. 1) P. Sextiusz był wtenczas kwestorem lub prokwestorem pro-

sić, iżbym dołożył starania, żeby ci teraz następcy nie wyznaczono, chociaż miałem tego człowieka za uczciwego i do ciebie przywiązanego, pamiętając jednak jakie listy pierwej do mnie pisałeś, nie do końca mu uwierzyłem, żebyś tak dalece chęć swą odmienił. Ale kiedy potem twoja żona Kornelia przyszła do Terencyi, i jam się z Kw. Korneliuszem rozmówił, nie omieszkałem znajdować się w senacie ile razy się zgromadził, i niemało podjąłem trudu, żeby skłonić Kw. Fufiusza, trybuna ludu, i innych, do których pisałeś, do wierzenia mnie raczej, niż twoim listom. Cała ta rzecz odesłana do stycznia łatwo przeszła.

Dawniej mi już winszowałeś, żem kupił dom od Krassa. To powinszowanie, acz wtedy przedwczesne, tak dobrze na mnie skutkowało, żem wkrótce potem kupił ten sam dom za 3,500,000 sestercyów 2). Trzeba ci tedy wiedzieć, że mam teraz takie długi, że pragnąłbym wejść do jakiego spisku przeciw Rzeczypospolitej, gdyby mnie tylko przyjęto. Ale z tego gatunku ludzi jedni mnie wyłączają, i jako zgładziciela spiskowych nienawidzą, drudzy mi nie dowierzają, i boją się z mojej strony jakiej zasadzki, ani myślą aby mogło temu brakować pieniędzy, który wszystkich lichwiarzów od oblężenia uwolnił. Jakoż można dostać dosyć pieniędzy po sześć od sta, a ja memi dzieły to przynajmniej osiągnąłem, że uchodzę za rzetelnego dłużnika.

Dom twój i całe budowanie obejrzałem i bardzo pochwaliłem.

Chociaż wszyscy przyznają, że Antoniusz nie odsłużył mi się jak był powinien, broniłem go jednak pilnie i żarliwie w senacie, i niemałe na senatorach mową i powagą moją sprawiłem wrażenie.

Proszę cię, żebyś do mnie częściej pisywał. Bądź zdrów.

konsula K. Antoniusza w Macedonii. Dopomógł potem będąc trybunem do przywołania Cycerona z wygnania, a gdy go roku 56 o gwałt publiczny oskarżono, znalazł w nim obrońcę.

2) 1,166,666 złotych.

VII.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, I, 13. Rzym, 25 stycznia 693. 61.

Odebrałem już trzy twoje listy: jeden przez M' Korneliusza, coś mu go, jeżeli się nie mylę, dał w Trzech Karczmach 1); drugi, co mi go twój gospodarz z Kanuzyum oddał; trzeci, coś go, jak mi donosisz, na statku przy podniesionych już kotwicach napisał. Wszystkie trzy są bardzo wymowne, stylem czystym napisane, pełne uprzejmej grzeczności i szczególniejszych dowodów twojej ku mnie przyjaźni. Wyzwany temi listami do odpisania, dla tego tylko opóźniłem się, że nie znajduję wiernego posłańca. Zaledwie jest kto taki, coby mógł zawieźć list nieco ważniejszy, żeby przeczytaniem nie ulżył sobie ciężaru. Przystępuje jeszcze do tego, że nie wiem, kto do Epiru jedzie. Domyślam się także, że poświęciwszy bogom ofiary w twojej Amaltei, zaraz pojedziesz Sycyon oblegać 2). O tem nawet z pewnością nie wiem, kiedy się do Antoniusza wybierzesz, i jak długo w Epirze zabawisz; nie śmiem tedy powierzać listów nieco swobodniej pisanych ani ludziom mającym do czynienia w Achai, ani w Epirze. Zdarzyły się jednak po twoim odjeździe rzeczy warte wspomnienia, ale takie, że nie chciałbym aby listy o nich albo zaginęły, albo otworzone, albo przejęte być miały.

Masz naprzód wiedzieć, że mi nie dano pierwszego głosu 3), i że dano nademną pierwszeństwo uspokoicielowi Allobrogów.

VII. 1) Na drodze Appiuszowej, którą Attykus dwa lata w Rzymie zabawiwszy, wracał do Grecyi.

2) Attykus miał dobra w Epirze, które od rogu obfitości kozy Amaltei dla tego zapewne nazwał, że mu znaczny dochód przynosiły. Mieszkańcy Sycyonu, miasta Peloponezu, na granicy Argolidy, winni byli znaczne summy Attykowi, który nie mogąc ich odebrać, sam do nich miał pojechać. Cycero, który w listach do Attyka lubił żartować, powiada, że krótko zabawiwszy w Amaltei, pojedzie Sycyon oblegać.

3) Konsulowie dawali zazwyczaj pierwszy głos konsulom upłynionego roku, a że zapewne nie było w senacie Sylana i Mureny, konsul M. Pu-

Szemrał na to senat, mnie to bynajmniej przykro nie było. Wolny bowiem jestem od względów na tego przewrotnego człowieka, i mogę mu na przekorę tym łatwiej godność moję w Rzeczypospolitej utrzymać. Wreszcie drugie miejsce w głosowaniu ma bez mała taką samę powagę jak pierwsze, a ktemu tę korzyść, że nie krępuje woli dobrodziejstwem konsula. Trzecim jest Katulus, czwartym, jeżeli cię to obchodzi, Hortensiusz. Sam zaś konsul jestto człowiek ograniczonego i spaczonego umysłu, trefniś, ale z tych kwaśnych trefnisiów, którzy nie powiedziawszy nic dowcipnego rozśmieszają, zabawniejszy z twarzy, niżeli z żartów. Nie należy ani do partyi ludu, ani do partyi przedniejszych obywateli. Rzeczpospolita nie ma się po nim nic dobrego spodziewać, bo ma złe chęci, ani też lękać się nic złego, bo mu schodzi na śmiałości. Jego zaś towarzysz w konsulacie ma mnie w wielkiem poważeniu, trzyma się i broni dobrej strony, i dla tego nie bardzo już się z sobą dobrze zgadzają.

Ale obawiam się, żeby to co się stało dalej się nie rozeszło. Słyszałeś zapewne, że kiedy odprawiano u Cezara obrządki za pomyślność ludu, wkręcił się do jego domu mężczyzna w kobiecym ubiorze; że Westalki przerwane obrządki innego dnia odprawiły; że Kw. Kornificyusz pierwszy o tem w senacie wzmiankę uczynił (mówię ci to, żebyś może nie myślał, że kto z naszych); że tę sprawę uchwałą senatu do kapłanów odesłano, którzy wyrzekli, że w tem jest przestępstwo przeciw religii; że potem konsulowie z uchwały senatu ogłosili wniesienie do ludu, że nakoniec Cezar posłał żonie list rozwodowy. Teraz konsul Pizo, powodowany przyjaźnią dla P. Klodiusza, dokłada starania, żeby to wniesienie, które sam na mocy

piusz Pizo powinien był dać pierwszy głos Cyceronowi, który był konsulem pozaprzeszłego roku. Dał go K. Kalpurniuszowi Pizonowi, który był konsulem 67 roku, a potem rządził Gallią Narboneńską, i dla tego Cycero nazywa go żartem Allobrogów uspokoicielem. Przykro to było Cyceronowi, i nie umiał ukryć w tym liście swej urazy do Pupiusza Pizona. Maluje go tu jako człowieka godnego pogardy, na jaką on nie zasłużył, bo w kilka lat potem w mowie za Plancyuszem, 5, nazwał go człowiekiem wymownym, cnotliwym i szlachetnym, tudzież w dziele *Brutus*, 67, zrów ną pochwałą o nim wspomina, wprowadził go nawet do piątej xięgi swego dzieła *de Finibus*, jako obrońcę nauki moralnej Perypatetyków.

uchwały senatu uczynił, i w którem idzie o religią, lud odrzucił. Messala silnie dotąd i surowo działa. Nasi dobrzy ludzie uchylają się od tej sprawy na prośbę Klodiusza, który tymczasem zbiera ludzi pochopnych do gwałtu. Ja sam, co z początku z Likurgową surowością 4) do dzieła przystąpić miałem, codzień łagodnieję. Sam tylko Kato nastaje i nalega. Co tu wiele mówić? Obawiam się, żeby ta sprawa zaniedbana od dobrych, broniona od złych obywatelów, nie była przyczyną nieszczęść Rzeczypospolitej.

Twój zaś przyjaciel, wiesz o kim mówię? który, jak mi pisałeś, nie śmiejąc mnie ganić, zaczął chwalić, jest, jak to okazuje, bardzo mi przychylny, garnie się do mnie, miłuje, otwarcie chwali, potajemnie mi zazdrości, ale tak się z tem ukryć nie umie, że to każdy widzi. Niemasz w tym człowieku ani uprzejmości, ani prostoty, ani uczciwości w sprawach publicznych, ani odwagi, ani szlachetności, ani otwartości 5). Ale o tem napiszę ci innego razu gruntowniej; bo i nie dość jasno jeszcze to widzę, i temu nieznanemu mi synowi ziemi nie śmiem powierzać listu o tak ważnych rzeczach.

Pretorowie 6) nie ciągnęli jeszcze losu o prowincye. Pozostaje ta rzecz na tem miejscu, w jakiem ją zostawiłeś.

Opisanie Mizenum i Puteolów, którego żądasz, zawrę w mojej mowie 7). Postrzegłem już, żem się w dacie 3 grudnia omylił. Co chwalisz w moich mowach, wierzaj mi, że i mnie

4) Nie jest tu mowa o Likurgu, prawodawcy Sparty, ale o sławnym mowcy Ateńskim z czasów Eschinesa, którego surowość w oskarżeniach weszła w przysłowie.

5) Jak ten obraz Pompejusza, bo o nim tu mowa, jest niepodobny do skreślonego przed pięcią laty w mowie za prawem Maniliuszowem! Jaka tego przyczyna? Pompejusz pozostał tym samym jak był pysznym człowiekiem. Ale Cycero urażony milczeniem, jakie Pompejusz w liście do senatu o jego konsulacie zachował, zdanie swe o nim odmienił. Może też Pompejusz zdaleka tylko wielkim, z blizka małym mu się wydał człowiekiem. Kiedy mu Klodiusz i inni nieprzyjaciele zagrożą, będzie go znowu w mowach publicznych chwalił, łaski jego błagał, a w listach do Attyka wierny jego obraz malował.

6) Pretorowie przeszłego roku, między którymi był Kwintus brat Cycerona.

7) W jakiej mowie, i dla czego, niewiadomo.

się bardzo podobało, ale nie śmiałem ci pierwej o tem powiedzieć; teraz zaś mając twoję pochwałę, zdaje mi się, że więcej jeszcze zasługują na nazwisko Ateńskich. Do mowy przeciw Metellowi nieco dodałem; poszlę ci jej kopią, ponieważ przyjaźń twoja ku mnie uczyniła cię miłośnikiem mowców.

Co ci mam jeszcze nowego do napisania? oto że konsul Messsala kupił dom Autroniusza za 3,700,000 sestercyów 8). Co to do mnie? zapytasz. Nic innego jak tylko że ludzie teraz mówią, żem ja dobrze mój dom kupił, i rozumieć zaczynają, że wolno użyć pieniędzy przyjaciół na kupno odpowiedne naszej godności.

Z Trojanką nie mogę dojść do ładu; ale jest nadzieja. Nalegaj, dokończ mój interes, i oczekuj odemnie wolniejszego listu. 25 stycznia, za konsulatu M. Messali i M. (Pupiusza Kalpurniusza) Pizona.

VIII.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, I, 14. Rzym, 15 lutego 693. 61.

Boję się, żeby to nie zarywało na wielkie o sobie rozumienie, gdybym ci powiedział jak jestem zajęty; tak jednak jestem zaprzątniony, że zaledwie mam wolną chwilę do napisania tego krótkiego listu, a i tę od najważniejszych zatrudnień oderwałem.

Jaka była pierwsza mowa Pompejusza, pierwej już ci pisałem 1): niepocieszająca dla ludu, nie wzbudzająca żadnej obawy w złych, bogatym nieprzyjemna, bez godności zdaniem uczciwych ludzi; słuchano jej tedy ozięble.

8) W dawniejszych wydaniach była tylko summa 437,000 sestercyów. Kazaubon i Manucyusz poprawili ją na powyższą, która czyni 1,233,333 złotych. Dom tedy Messali kosztował 200,000 sestercyów więcej niż dom Cycerona, a oba były kupione za pożyczone pieniądze.

VIII. 1) W liście, który do nas nie doszedł. — Pompejusz miał tę mowę w senacie po swym z Azyi do Rzymu powrocie, gdzie tegoż roku ze zwyciężonego Mitrydatesa tryumf odprawił.

Za namową konsula Pizona zaprowadził go potem wartogłowy trybun Fufiusz do ludu na Cyrk Flaminiusza, gdzie dla dnia targowego było wielu ludzi, i zapytał go, jeśli był tego zdania, żeby polecić pretorom wybranie sędziów, końcem osądzenia Klodiusza za znieważenie religii, stosownie do postanowienia senatu. Odpowiedział na to Pompejusz w duchu arystokratycznym, że władza senatu zdaje mu się i zawsze mu się zdawała zasługiwać we wszystkiem na największe poważanie, i to rozwiódł obszernemi słowy. Gdy go potem konsul Messala w senacie zapytał, co myśli o sprawie Klodiusza i o jej do ludu odesłaniu, odpowiedział chwaląc wszystkie postanowienia senatu, a usiadłszy rzekł do mnie, iż mu się zdawało, że i o tych rzeczach 2) dość jasno się wytłumaczył.

Krassus widząc że mowa Pompejusza znalazła przyzwolenie, ponieważ domyślano się, że chwalił mój konsulat, powstał i z największą pochwałą o moim konsulacie mówił, tak dalece iż powiedział, że jeżeli był senatorem, obywatelem, wolnym człowiekiem, jeżeli żył jeszcze, to wszystko mi zawdzięczał; że ile razy na żonę, na dom, na ojczyznę spojrzał, tyle razy moje dobrodziejstwo widział. Krótko mówiąc, rozwiódł się z niepospolitym zapałem nad tym przedmiotem o płomieniach, o mieczach, co go ja w moich mowach, których jesteś Arystarchem, tak rozmaicie i ze znanym ci słów brzękiem malować zwykłem. Siedząc blizko Pompejusza, łatwo postrzegłem, że ten człowiek zamyślił się nie mogąc dobrze zrozumieć, czy Krassus chciał mi się przypodobać, czego on zaniechał, czy też moje czyny były takie, że ich pochwały senat rad słuchał, zwłaszcza z ust człowieka, który mnie wielbić tym mniej był winien, że we wszystkich moich listach Pompejusza z jego szkodą wynosiłem.

Ten dzień ściśle mnie z Krassem złączył; a jednak rad otwarcie przyjąłem, co Pompejusz na moję stronę skrycie powiedział. A kiedy na mnie przyszła kolej mówienia, dobrzy bogowie! z jakim zapałem puściłem się w zawód przed tym nowym słuchaczem! Jeżeli kiedy peryody, zwroty, nagłe zadziwienie, figury retoryczne, były mi jaką pomocą, to bez wątpienia

2) To jest o konsulacie Cycerona.

wtedy! Krótko mówiąc, powstały okrzyki; bom mówił o mądrości senatu, o jedności stanu rycerskiego, o zgodzie Italii, o rozproszonych szczątkach sprzysiężenia, o obfitości wszech rzeczy, o spokojności. Wiesz jakie grzmoty wzniecam, kiedy wpadnę na tę materyą; tak były głośne, że nie potrzebuję mówić o tem więcej, sądząc że i w waszych stronach słyszeć się dały.

W takim teraz stanie są rzeczy w Rzymie: senat jest drugim areopagiem; nie widziano w nim nigdy takiej stateczności, takiej surowości, takiej sprężystości. Kiedy nadszedł dzień wniesienia do ludu z uchwały senatu sprawy Klodiusza, biegali po placu młokosy, cała owa gromada Katyliny, a na ich czele córeczka Kuriona 3), i prosili u ludu, żeby to wniesienie odrzucił. Konsul Pizo, podawca wniesienia, odradzał ludowi jego przyjęcie. Najęci od Klodiusza wyrobnicy zajęli mosty. Rozdano ludowi tabliczki, między któremi żadnej potwierdzającej nie było 4). Przylatuje wtedy Kato, wstępuje na mownicę, powstaje z hałasem na konsula Pizona, jeżeli hałasem nazwać można mowę pełną mocy, powagi, żarliwości o dobro

3) Tak nazwał Cycero dla zniewieściałych obyczajów K. Kuriona, który naprzód przeciwnik, potem zaprzedany i zapalony stronnik Cezara, kiedy został na rok 49 trybunem ludu, niemało się przyczynił wraz z M. Antoniuszem, towarzyszem w trybunacie, do obalenia Rzeczypospolitej, dając Cezarowi pochop do przejścia Rubikonu.

4) Lud podzielony na 193 centurye, idąc głosować na podany mu a poprzednio przez trzy dni targowe ogłoszony wniosek do prawa, *rogatio*, przechodził przez wązki most na Tybrze, na którym rozdawcy tabliczek wotowych, *diribitores*, dawali każdemu dwie tabliczki, jednę z literami U. R., *uti rogas*, przyjmuję wniosek, drugą z literą A., początkową wyrazu *antiquo*, odrzucam. Na placu opalisadowanym, *septum*, *ovile*, każdy wrzucał do skrzyni jednę z dwóch tabliczek, które rachowali *custodes*, i wypadek głosowania każdej centuryi na tablicy zapisywali. Kiedy wszystkie centurye przegłosowały, wniosek był przyjęty lub odrzucony, podług tego jak się większość za przyjęciem lub odrzuceniem okazała. Rozdawcy tabliczek wotowych byli zapewne przychylni Klodiuszowi, kiedy nie dali ludowi żadnej tabliczki *uti rogas*, to jest potwierdzającej czyli przyjmującej. Ale jego przeciwnicy musieli dostrzedz tego oszukaństwa, zaraz przy głosowaniu pierwszej centuryi, bo, jak się okazuje z dalszego ciągu tego listu, sejmik zerwano.

publiczne. Poparł go nasz Hortensiusz i wielu innych dobrze myślących, a w szczególności Fawoniusz. Za spólnem działaniem przedniejszych obywateli sejmik zerwany, posiedzenie senatu zwołane, na które senatorowie zgromadzili się w znacznej liczbie. Kiedy przyszło do głosowania, postanowiono pomimo oporu Pizona i próśb Klodiusza przypadającego do nóg każdemu senatorowi, żeby konsulowie doradzali ludowi przyjęcie wniesienia. Kurio (ojciec), który nie chciał uchwały senatu, miał zaledwie piętnastu, którzy się z nim zgodzili, z przeciwnej zaś strony było przeszło czterystu, i tak uchwała przeszła. Wtedy trybun Fufiusz usunął się, a Klodiusz przemówił żałośnie do ludu, miotając obelgi na Lukulla, Hortensiusza, K. Pizona i na konsula Messalę; mnie to tylko wyrzucał, żem się o wszystkiem od pewnej osoby dowiedział. Senat także postanowił, że ani o prowincyach pretorów, ani o poselstwach, ani o czem innem mowy nie będzie, aż kiedy to wniesienie przejdzie.

Oto masz wszystko o sprawach publicznych. Ale jest coś jeszcze, czegom się nie spodziewał. Posłuchaj: konsul Messala wyborny, dzielny, stateczny, pilny, kocha mnie, chwali i bierze za wzór do naśladowania. Jego kollega byłby wierutnym ladaco, gdyby miał mniej jedną wadą; ale na szczęście jest gnuśny, ospały, niezdatny, słowem do niczego; a co do złych chęci, tych ma tak wiele, że Pompejusza, po owej do ludu mowie, w której senat pochwalił, nienawidzić zaczął. Dla tego też niepodobna opowiedzieć, jak wszystkich dobrze myślących od siebie odstręczył, a to nie tak z przyjaźni dla Klodiusza, jak ze skłonności do brzydkich spraw i z ducha partyi. Ale między innymi urzędnikami nie ma ani jednego sobie podobnego. Wyjąwszy Fufiusza, mamy dobrych trybunów ludu, a Kornutus może być uważany za drugiego Katona.

O co teraz zapytasz? o moje domowe interesa? Trojanka mi nakoniec zapłaciła, a ty nie zapomnij dopełnić, coś mi przyobiecał. Mój brat Kwintus kupił pozostałe trzy czwarte części budynku na Gliniance 5) za 725,000 sestercyów, i stara

5) Plac *Argiletum* zwany, między Wielkim Cyrkiem a górą Awentyńską, gdzie xięgarze i kupcy swoje sklepy mieli, których właściciele znaczny dochód z nich pobierali. — 725,000 sestercyów czyni 241,666 złotych.

się przedać swój dom w Tuskulum, żeby, będzieli można, dom Pacyliusza kupić. Pojednaj się z Lukcejuszem; widzę że on tego bardzo żąda, a ja dołożę starania. Donieś mi jak najprędzej gdzie jesteś, co porabiasz, i jak twoje interesa idą. 15 lutego.

IX.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, I, 15. Rzym, 15 marca 693. 61.

Słyszałeś już zapewne, że Azya dostała się losem memu najukochańszemu bratu Kwintowi; nie wątpię bowiem, że wieść o tem prędzej cię doszła, niżeli list któregokolwiek z naszych przyjaciół. Owoż ponieważ wiesz, żem pragnął zawsze pochwały, że większym niż drudzy jestem przyjacielem Greków, i za takiego jestem miany, żem ściągnął na siebie wielu osób nienawiść i nieprzyjaźń w sprawie Rzeczypospolitej; użyj tedy wszystkich sił, i spraw swojem staraniem, żeby mnie wszyscy (Grecy Azyatyccy) kochali i chwalili 1). Ale więcej ci o tem napiszę w liście, ktory dam bratu memu Kwintowi. Proszę cię tymczasem, żebyś mi doniósł, jak daleko postąpiłeś w dopełnieniu mego zlecenia i w twoim własnym interesie 2), bo odkąd wyjechałeś z Brunduzyum, żaden twój list mnie nie doszedł, a gorąco pragnę wiedzieć, jak ci się powodzi. 15 marca.

IX 1) Prosi o to Cycero Attyka, dla tego iż się spodziewał, że on zostanie legatem swego szwagra w zamieszkałej od Greków prowincyi Azyi, do której wtenczas prócz Bytynii i Pergamu, liczyła się Frygia, Jonia, Karya i Lidya. Cycero broniąc zawsze Rzymskich rycerzów, którzy w tych krajach dzierżawili dochody publiczne i zostawali w ciągłych sporach z ich mieszkańcami, naraził sobie tych ostatnich, i chciał się teraz za pośrednictwem Attyka z nimi pojednać.

2) Z mieszkańcami Sycyonu, którzy winni byli Attykowi znaczne summy.

X.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, I, 16. Rzym, w lipcu 693. 61.

Zapytujesz mnie, co się stało w sądzie, którego wyrok zapadł nad wszelkie ludzi mniemanie, i zarazem chcesz wiedzieć, dla czego przy tej okazyi mniej jak zazwyczaj bojów stoczyłem. Odpowiem ci na te pytania sposobem Homera, to jest na drugie przed pierwszem. Póki szło o bronienie władzy senatu, tak żwawo i z takim zapałem walczyłem, że wszyscy gromadnie na mojej stronie byli i głośne oklaski mi dawali. Jeżeli kiedy miałeś mnie za dzielnego obrońcę Rzeczypospolitej, pewniebyś mnie w tej sprawie uwielbiał. Odkąd Klodiusz, ile razy mu się uda zebrać kupkę ludu, miewa mowy do niego 1), w których podaje mnie w nienawiść, bogowie nieśmiertelni! ile bojów stoczyłem, ile klęsk sprawiłem! Jak napadłem na Pizona, na Kuriona, i na całą Klodiuszową gromadę! Jak powstałem na płochość starców, na rozpustę młodzieży! Często, wierzaj mi, chciałem cię mieć kierownikiem zamysłów i świadkiem moich czynów walecznych. Ale kiedy Hortensiusz ten sposób wymyślił, żeby trybun ludu Fufiusz o znieważenie religii wniesienie uczynił, które różniło się od konsularnego tylko rodzajem sędziów 2), a na tem wszystko zależało, i o to wszelkiemi siłami walczył, ponieważ siebie i drugich przekonał, że Klodiusz nie wybiega się od kary, jacybykolwiek sędziowie go sądzili: zwinąłem żagle, przewidując że los da nam nędznych sędziów, i to tylko w świadectwie

X. 1) Klodiusz nie będąc jeszcze urzędnikiem, nie mógł mówić do ludu na zgromadzeniach regularnie zwołanych, tylko do kupek jakie mógł koło siebie zgromadzić.

2) Między podaniem Fufiusza a życzeniem senatu ta zachodziła różnica, że podług pierwszego sprawę Klodiusza sądzić mieli zwyczajni losem ze swych dekuryj wyciągnieni sędziowie, podług drugiego nadzwyczajni przez pretora na ten koniec wybrani. Widać, że w tych zepsutych czasach senat nie ufał losowi, któryby mógł sprowadzić ladajakich, na wziątek chciwych sędziów.

powiedziałem, co tak było wszystkim wiadome i niewątpliwe, że tego zamilczeć nie mogłem 3).

Jeżeli tedy chcesz wiedzieć (żeby powrócić do twego pierwszego pytania), co było przyczyną jego uwolnienia, nie mogę ci co innego odpowiedzieć jak tylko to: ubóztwo i nieuczciwość sędziów. A to się stało winą Hortensiusza, który z obawy żeby Fufiusz nie sprzeciwił się wnieść się mającemu na mocy uchwały senatu do ludu prawu, tego nie zrozumiał, że lepiej było pozostawić Klodiusza obarczonego tak haniebnem i szkaradnem przestępstwem, niżeli oddać go pod sąd łatwy do przekupienia. Ale Hortensiusz uniesiony nienawiścią, pokwapił się wytoczyć tę przed sąd sprawę, pewnym będąc, jak mówił, że nawet miecz ołowiany zgładzi takiego przestępcę. Jeżeli zapytasz, jak się to stało, odpowiem, w sposób niepodobny do uwierzenia, ale dla tych tylko, którzy pomysł Hortensiusza po wypadku ganią, nie dla mnie, com go od samego początku ganił. Przy rugowaniu sędziów wiele było hałasu, bo oskarżyciel, jak przystoi na zacnego cenzora, największych niecnotów odrzucił, oskarżony przeciwnie, jak litościwy mistrz wysiekaczów, najuczciwszych wyłączył. Skoro tylko sędziowie miejsce zasiedli, dobrze myślący lękać się zaczęli. Nigdy do gry w kości nie zasiedli nieuczciwsi gracze: osławieni senatorowie, goli rycerze, w długach po uszy trybuny skarbowe. Było jednak pomiędzy nimi kilku dobrych ludzi, których obżałowany nie śmiał odrzucić, i którzy smutni i zafrasowani między niepodobnymi do siebie siedzieli, jak gdyby się obawiali, żeby zaraza nieuczciwości od takich kollegów ich się nie jęła. Zrazu, kiedy roztrząsano przedwstępne punkta, okazywała się niepodobna do wiary surowość: żadna w zdaniach różnica; obżałowany we wszystkiem upadał; oskarżycielowi więcej zezwalano, niżeli sam żądał. Nie pytaj jak tryumfował Hortensiusz, że tak dobrze wypadek przewidział; nie było żadnego, żeby nie myślał, że obżałowany jest tak winien, jak gdyby był tysiąc razy potępiony. Ale kiedy mnie za świadka postawiono, usłyszałbyś wtenczas wrzask na mnie pomocników Klodiusza, i zobaczył jak sędziowie powstali i mnie otoczyli, jak gardła

3) Obacz pogląd na dzieje tego roku.

swoje w obronie mojego P. Klodiuszowi nastawili. To mi się zdało chlubniejszem dla mnie, niżeli co się zdarzyło Xenokratowi, kiedy twoi spółobywatele nie kazali mu złożonego świadectwa zaprzysięgać, lub za czasu przodków naszych Metellowi 4) Numidyjskiemu, kiedy nasi sędziowie na obnoszone podług zwyczaju xięgi rachunkowe spojrzeć nie chcieli. Widziałem, mowię, coś chlubniejszego w tem, co mnie spotkało. Kiedy sędziowie oświadczyli, że gotowi mnie bronić jak całości ojczyzny, Klodiusz i wszyscy jego patronowie podupadli na sercu. Nazajutrz zeszło się do mnie tylu obywatelów, ilu mnie konsulat składającego do domu odprowadziło.

Oświadczyli potem nasi przesławni Areopagici, że się nie zgromadzą, jeżeli im straż dana nie będzie. Radzą o tem między sobą: jeden tylko głos straży nie żądał. Odniesiona rzecz do senatu, który równie mądrze jak zaszczytnie stanowiąc, chwali sędziów i daje zlecenie urzędnikom, żeby ich żądaniu zadosyć uczynili, ale żaden nie myślał, żeby Klodiusz stanął do odpowiedzi.

„Muzy! które dzierżycie dom Jowisza święty,
Mówcie, jak płomień Greckie zapalił okręty 5)".

Znasz Kalwa 6), mówię Kalwa, co to kupił dobra Nannejusza, chwalcę mego, o którego mowie tak dla mnie chlubnej do ciebie pisałem. Owoż ten człowiek przez jednego niewolnika, a ktemu ze swych własnych wysiekaczów, całą tę sprawę w dwóch dniach załatwił: sędziów do siebie wezwał, przyobiecał, zaręczył, dał.

4) Jest tu mowa o Kw. Metellu, który zwyciężył Jugurtę i był konsulem roku 109. Valerius Maximus, II, 10. Obacz także mowę za Balbem, 5.

5) Żartobliwe wezwanie wzięte z Iliady, XVI, 112. Tłumaczenie Dmochowskiego.

6) Ten Kalwus nie jest kto inny jak Krassus, którego Cycero tak tu nazywa, że pod imieniem Kalwa kupił za fraszkę skonfiskowany przez Syllę Nannejusza majątek. Zamyślając o obaleniu Rzeczypospolitej, a przynajmniej o podzieleniu się z drugimi władzą najwyższą, podniecał w Rzymie rozruchy, najgorsze sprawy popierał, i dla tego także nad uwolnieniem Klodiusza pracował.

Oprócz tego, o! bogowie! co za zgroza! niektórzy sędziowie dostali w dodatku do zapłaty, na kilka nocy pewne damy i młodzieniaszków szlachetnego urodzenia. A jednak, chociaż dobrze myślący obywatele uchylili się przed wydaniem wyroku, a niewolnicy Forum zalegli, znalazło się dwudziestu pięciu tak nieustraszonych sędziów, że, lubo im groziło największe niebezpieczeństwo, woleli zginąć, niżeli zgubić Rzeczpospolitę. Pozostali, a było ich trzydziestu jeden, głodu usłuchali, na głos sumienia uszy zatknęli. Katulus napotkawszy jednego z nich, rzekł do niego: „Na coście straży od nas żądali? czyście się bali, żeby wam pieniędzy Klodiuszowych nie wydarto?“ Masz jak najkrócej mogłem opisany skład sądu i przyczynę uwolnienia Klodiusza od winy.

Pytasz mnie potem, jaki jest teraz stan Rzeczypospolitej, i jaki mój. Masz wiedzieć, że ten stan Rzeczypospolitej, cośmy go utwierdzonym być rozumieli, ty moją roztropnością, ja bozką opatrznością, który zgodą wszystkich uczciwych ludzi i powagą mego konsulatu zdawał nam się mocno ugruntowany, masz, mówię, wiedzieć, że teraz, jeżeli jaki bóg litościwem okiem na nas nie spojrzy, wymknie nam się z rąk tym jednym sądem; jeżeli to sądem nazwać można, którym trzydziestu najgorszych niecnotów i hultajów ze wszystkich Rzymian, wziąwszy pieniądze, wszystko co jest świętem i sprawiedliwem podeptali, którym Talna, Plautus, Spongia, i inne im podobne śmiecie, wyrzekli, że się nie stało, o czem nie tylko ludzie, ale bezrozumne zwierzęta wiedzą, że się stało.

Muszę ci jednak na pociechę powiedzieć, że mimo tak ciężką ranę Rzeczypospolitej zadaną, nie tak wesoło cieszy się nieuczciwość z tego zwycięztwa, jak się źli ludzie spodziewali; bo oni sobie uroili, że, kiedy religia, kiedy czystość obyczajów, kiedy sumienność sądów, kiedy powaga senatu upadła, zwycięzka niegodziwość i rozwiązłość zemści się otwarcie na wszystkich dobrych obywatelach za cierpienia, jakie surowość mego konsulatu każdemu niecnocie zadała. Ale ten sam konsul (bo nie zdaje mi się, abym się zuchwale chełpił, mówiąc o sobie do ciebie, zwłaszcza w liście, którego kto inny czytać nie będzie), ja, mówię, pocieszyłem w smutku wszystkich dobrze myślących, każdego z nich podźwignąłem i pokrzepiłem,

a ścigając do upadłego przekupionych sędziów, zamknąłem usta tym wszystkim, którzy się cieszyli z tego haniebnego zwycięztwa. Nie dozwoliłem konsulowi Pizonowi przy czemkolwiek się utrzymać; przyobiecaną mu już Syryą odjąłem; senat do dawnej surowości przywołałem, i upadającą w nim odwagę obudziłem. Samego Klodiusza wobec w senacie zgromiłem, częścią nieprzerwaną, bardzo poważną mową, częścią w żwawym sporze, z których ci kilka szczegółów przytoczę, choć to mieć nie będzie ani siły, ani wdzięku, bez tego zapału w sprzeczce, albo jak wy Grecy nazywacie w zapasach.

Gdyśmy 15 maja zgromadzili się w senacie, zapytany o zdanie, wiele naprzód mówiłem w ogólności o stanie Rzeczypospolitej, a potem jakby z natchnienia bozkiego w tym sensie o sprawie Klodiusza: że dla jednego odniesionego ciosu senatorowie nie powinni upadać na sercu, ani rąk opuszczać; że rana jest takiego rodzaju, że jej zdaniem mojem ani ukrywać, ani lękać się nie trzeba, żebyśmy lękając się za bojaźliwych, ukrywając za nieroztropnych miani nie byli; że Lentulus był dwa razy, Katylina dwa razy uwolniony; że Klodiusz jest trzecim, którego sędziowie na Rzeczpospolitę wypuścili. „Ale mocno się mylisz, Klodiuszu, sędziowie twoi nie dla Rzymu, ale dla więzienia cię zachowali; nie chcieli cię zatrzymać w mieście, ale chcieli pozbawić swobody wygnania. Nabierzcie więc znowu, senatorowie, odwagi, i zachowajcie waszę godność; trwa jeszcze w Rzeczypospolitej zgoda uczciwych ludzi; przybyło im żalu, nie ubyło cnoty. Żadnej nowej szkody nie odnieśliśmy; tylko co się ukrywało, na jaw wyszło; w sądzie na jednego niecnotę wielu jemu podobnych znalazło się".

Ale co czynię? Zawarłem w liście całą prawie mowę. Do sporu z Klodiuszem powracam. Wstaje piękny chłopiec, i wyrzuca mi, żem był w Bajach 7). — Nie prawda! ale co to? rzekłem, na jedno wychodzi, jak gdybyś powiedział, żem był pod zasłoną Dobrej Bogini. — Na co, pyta, mieszczuchowi

7) Baje koło Puteolów, sławne z łagodnego klimatu i ciepłych kąpieli, do których zjeżdżał się wielki świat Rzymski. Panować tam miały tak rozwiązłe obyczaje, że skromny człowiek miał sobie za urazę, jeżeli mu kto powiedział, że był w Bajach.

Arpinackiemu ciepłe wody? — Zapytaj swojej siostry, która miała ochotę skosztować wody Arpinackiej, jak ty skosztowałeś wody morskiej 8). — Dopókiż, zawołał, tego króla cierpieć tu będziemy? — Dziwi mnie to, odpowiedziałem, że śmiesz wymawiać imie *rex*, kiedy wiesz że *Rex*, którego sukcessyą w nadziei pożerałeś, nic wspomniał o tobie w testamencie 9). — Dom, rzecze, kupiłeś. — Ale nie możesz, odrzekłem, powiedzieć, sędziów kupiłeś. — Sędziowie moi nie uwierzyli ci składającemu przysięgę. — Mnie, odpowiedziałem, dwudziestu pięciu sędziów uwierzyło; tobie trzydziestu jeden tak mało wierzyli, że musiałeś im wprzód zapłacić. — Tu powstał głośny śmiech, który go z nóg obalił, i usta mu zamknął.

W takiem teraz jestem położeniu u ludzi uczciwych, w jakiem byłem kiedyś się ze mną rozstawał, a w lepszem jeszcze u tych, którzy są hańbą i zakałą miasta; bo i to mi nie szkodzi, że moje świadectwo przeciw Klodiuszowi zdawało się nie mieć wagi u sędziów. Jestto małe upuszczenie krwi, które zadość czyni nienawiści, a mnie żadnego bolu nie sprawuje; ile że wszyscy orędownicy tej haniebnej sprawy wyznawają, że oczywiste przestępstwo pieniędzmi u sędziów okupili. Dodać jeszcze trzeba, że lichy i zgłodniały motłoch, który tak lubi słuchać na zgromadzeniach swoich trybunów, ta pijawka skarbu publicznego, ma mnie ze wielkiego przyjaciela Pompe-

8) Klodia, siostra Klodiusza, bałamuciła Cycerona i chciała go rozwieść z Terencyą. Co się zaś tyczy wody morskiej, ta się ściąga do powieści powtarzanej w Rzymie o Klodiuszu, który służąc w wojsku szwagra swego Lukulla w Azyi, schwytany od rozbójników morskich, musiał się im okupić *a'une étrangem anière*, jak mówi xiądz Mongault, tłómacz listów Cycerona do Attyka.

9) Torkwatus, oskarżyciel P. Sylli, wyrzucał już był przed rokiem broniącemu go Cyceronowi, że po królewsku w Rzymie panował, że Rzymianie mieli dawniej dwóch królów cudzoziemskich, Numę i Tarkwiniusza, a teraz trzeciego Cycerona z Arpinum. Obrońca Sylli surowo mu na to odpowiedział, a tu ten sam zarzut przez Klodiusza powtórzony w śmiech obrócił. Ale żeby ten żart zrozumieć, trzeba wiedzieć, że świeżo zeszły ze świata trzeci szwagier Klodiusza, nazwiskiem *Rex*, nic wspomniał o nim w testamencie, to jest nic mu nie zapisał, co Rzymianie uważali za wielką hańbę dla tego, który będąc krewnym lub przyjacielem zmarłego, nic od niego w testamencie nie dostał.

jusza; i w rzeczy samej często widujemy się, żyjemy z sobą w miłem towarzystwie, tak dalece, że nasze młokosy, dawni spółbiesiadnicy Katyliny, nazywają go w rozmowach swoich Knejem Cyceronem. Jakoż kiedy przyjdę na jakie widowisko lub na igrzyska wysiekackie, nie uwierzysz jakie odbieram oklaski, a nikt nie śmie świsnąć.

Oczekujemy teraz sejmiku na wybór konsulów, a nasz Pompejusz chce nam mimo naszę wolą syna Aula 10) narzucić; w czem nie używa ani swej powagi, ani swej wziętości, ale tylko takich sposobów, jakich Filip król Macedoński używał, który mawiał, że można zdobyć każdy zamek, byle do niego mógł wejść osiołek złotem obładowany. Mówią że ten konsul, podobny do aktora Deteriona, wziął na siebie ten interes, i że ma w domu rozdawców pieniędzy, ale ja temu nie wierzę. Ale zapadły dwie uchwały senatu, nie bardzo ludziom podobające się, bo zdaje im się, że są przeciw temu konsulowi wymierzone, na żądanie Katona i Domicyusza: pierwsza pozwala poszukiwać nawet w domach urzędników; druga ogłasza za nieprzyjaciół Rzeczypospolitej, którzyby tych rozdawców pieniędzy w domu u siebie mieli. Uwolniono trybuna ludu Lurkona od prawa Eliuszowego i Fufiuszowego 11), żeby przewiódł swe prawo o zabieganiu urzędów; jakoż ten kulawy trybun ogłosił swoje prawo pod dobrą wróżbą, a wybory konsularne na

10) L. Afraniusza, nie mającego żadnej zalety człowieka, który za wsparciem Pompejusza konsulem na rok następny został. Był tylko legatem Pompejusza w wojnie z Mitrydatesem, a pierwszego roku wojny domowej, 49, walczył w jego sprawie z Cezarem koło Ilerdy w Hiszpanii. Jako oddanego sobie zupełnie człowieka, Pompejusz chciał go mieć konsulem, żeby przez niego wyjednać u ludu potwierdzenie wszystkich swoich samowolnych postanowień w Azyi, gdzie rozporządzenia Lukulla poznosił. Żartem nazywa Cycero Afraniusza synem Aula, bo ten Aulus był zupełnie nieznanym człowiekiem.

11) Prawo Eliuszowe i Fufiuszowe, postanowione roku 157, kazało obserwować niebo, *servare de coelo*, czyli brać wróżby przed zwołaniem ludu mającego głosować na wniesione prawo, i odesłać na inny czas sejmik, jeśliby się wróżby przeciwne okazały. Senat uwolnił Lurkona od tego prawa, żeby nie miał w niem przeszkody do przeprowadzenia swego prawa na przekupców wyborowych, których senat widział w kandydacie do konsulatu Afraniuszu, i w jego orędownika Pompejuszu.

27 lipca odłożone. W tem prawie to jest nowego, że kto przyobiecał plemieniu pieniądze, a nie dał, nie jest karany; jeżeli dał, ma płacić, dopóki żyć będzie, każdemu plemieniu corok po 3,000 sestercyów 12). Powiedziałem przy tej okazyi, że Klodiusz był już wprzód temu prawu posłuszny; albowiem zwykł obiecywać, ale nie dawać. Ale niestety! czy widzisz, że ten nasz konsulat, co go Kurio ubóztwieniem nazywał, jeżeli Afraniusz konsulem zostanie, nie będzie czem innem jak komedyą? Lepiej więc, zdaje mi się, za przykładem twoim zostać filozofem, a konsulat mieć za borową szyszkę.

Piszesz, żeś postanowił nie pojechać z bratem moim do Azyi. Wolałbym żebyś pojechał, boję się bowiem, żeby to postanowienie nie miało złych skutków, ale cię ganić za to nie mogę, ile że i sam prowincyi nie przyjąłem.

Będę musiał, jak widzę, poprzestać na napisach, któreś mi w Amaltei położył; zwłaszcza że Chilius nie dotrzymał mi słowa, a Archias nic o mnie nie napisał; obawiam się nawet, żeby skończywszy swój poemat Grecki o Lukullach, nie wziął się teraz do pochwały Metellów 13).

Antoniuszowi podziękowałem twojem imieniem, i dałem do niego list Manliuszowi, w którym cię bardzo chwaliłem. Do ciebie dla tego tylko rzadziej pisywałem, że nie znalazłem okazyi po temu, ani wiedziałem o czem ci pisać miałem.

Jeżeli mi Cyncyusz co w twoim interesie przyniesie, rad się podejmę; ale on teraz więcej jest sobą zajęty, w czem mu na mnie nie zchodzi.

12) To jest po 1,000 złotych, a że było 35 plemion, więc miał co roku zapłacić 35,000 złotych. W niektórych wydaniach zamiast 3,000 stoi 300,000 sestercyów, coby uczyniło zbyt ogromną summę.

13) Chilius i Archias, dwaj Greccy poeci, z których pierwszy podobno mieszkał u Cycerona, drugiego, któremu zaprzeczono prawa obywatelstwa Rzymskiego, bronił Cycero roku 62 w pięknej mowie przed sądem, któremu przewodniczył brat jego Kwintus, pretor tego roku. Archias napisawszy poemat na pochwałę braci Lukullów, zabierał się opiewać Metellów, Celera i Neposa. A że Metellowie byli z domu Cecyliuszów, łatwo zrozumieć żartobliwe wyrażenie Cycerona, *Caecilianam Fabulam*, żartobliwe dla tego, że około roku 170 wyzwoleniec Metellów, Stacyusz Cecyliusz, pisał wyborne komedye, które nazwano *Fabulae Caecilianae*.

Jeżeli gdzie na dłuższy czas osiądziesz, spodziewaj się częstszych odemnie listów; ale i ty także często do mnie pisuj. Donieś mi, proszę, o twojej Amaltei, o jej ozdobach, położeniu, i jeżeli masz jakie o niej pieśni lub powieści, takowe mi przyszlij. Chce mi się coś podobnego w moim domu Arpinackim założyć. Poszlę ci niektóre z pism moich, ale dotąd żadne jeszcze nie jest skończone.

XI.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, I, 17. Rzym, 5 grudnia 693. 61.

W liście twoim, tudzież w przyłączonych do niego kopiach listów brata mego, widzę oczywisty dowód wielkiej odmiany, jaka zaszła w uczuciach jego ku tobie, jako też w jego o tobie sądzie i mniemaniu. Przykrość, jakiej ztąd doznałem, ponieważ was obu niezmiernie kocham, równa się zadziwieniu, w jakiem zostajesz nie wiedząc co się stało, co mego brata tak ciężko obrazić, i jego ku tobie chęci tak dalece odmienić mogło. Wiedziałem ja już pierwej i postrzegłem, że i ty odjeżdżając od nas domyślałeś się, że on odebrał jakieś nieprzyjemne wrażenia, że w jego zranionem sercu osiadło jakieś fatalne pedejrzenie. Kiedym wprzód często starał się temu zaradzić, a mianowicie z większą usilnością po wylosowaniu prowincyi Azyi, nie zdawało mi się, żeby był tak bardzo rozjątrzony, jak go w swym liście opisujesz, ale też z drugiej strony nie tylem u niego dokazał, ile chciałem. Tymczasem pocieszałem się tą myślą, że się z tobą bez pochyby albo w Dyrrachium, albo gdzieindziej w tamtych stronach widzieć będzie; co gdyby nastąpiło, z pewnością spodziewałem się, ba nawet byłem przekonany, że się wszystko między wami ukoi, nie tylko za pomówieniem i wzajemnem rzeczy wyjaśnieniem, ale nawet przez samo zjechanie się i widzenie się z sobą. Bo nie trzeba mi o tem pisać, o czem sam wiesz dobrze, że mój brat Kwintus jest najsłodszym i najprzyjemniejszym z ludzi, a lubo pochopny do gniewu, równie prędko składa z serca urazę. Ale na

nieszczęście tak się zdarzyło, żeście się z sobą nigdzie nie widzieli, a tak co mu niektórzy podstępnie w umysł wpoili, więcej mogło, niżeli obowiązek, niżeli pokrewieństwo, niżeli dawna przyjaźń, która powinna była mieć moc największą. W kim tego poróżnienia wina, łatwiej mi zgadnąć niż napisać; obawiam się bowiem broniąc moich, urazić twoich 1), i tak rozumiem, że jeżeli żaden z domowych towarzyszów nie zadał tej rany, dawną przynajmniej zagoić mogli. Ale gdzie przyczyna złego, która czasem dalej się rozchodzi, niżeli nam się zdaje, łatwiej ci za widzeniem się z tobą opowiem.

Nie wiem co mogło skłonić brata mego do napisania ci takiego listu z Tessaloniki, i do mówienia o tobie przed twemi przyjaciołmi w Rzymie i w drodze tym sposobem, jak ci doniesiono. Cokolwiek bądź, cała moja nadzieja uwolnienia się od tego kłopotu polega na twojej ludzkości. Kiedy się zastanowisz, że najdrażliwsi ludzie bywają częstokroć najlepsi, i że się najłatwiej przebłagać dają; że ta porywczość, i, że tak rzekę, delikatność charakteru bywa ledwie nie zawsze znakiem dobrego serca, i, co najgłówniejsza, że nam między sobą czy to słabości, czy wady, czy urazy znosić trzeba: mam nadzieję, że się to wszystko łatwo uspokoi, i toć jest, o co cię jak najusilniej proszę. Bo mnie, co cię jedynie kocham, jak najwięcej na tem zależy, żeby między moimi nie było nikogo, coby cię nie kochał, lub od ciebie nie był kochany.

Ta część twego listu najmniej była potrzebna, w której piszesz ile sposobności otrzymania urzędów, bądź na prowincyi, bądź w Rzymie, tak w innych czasach, jako też za mego konsulatu zaniechałeś. Znana mi jest bowiem szlachetność i wspaniałość twego serca. Między mną a tobą żadnej nigdy nie widziałem różnicy prócz tej, że mnie jakaś chęć wyniesienia się do ubiegania się o urzędy, ciebie inna bynajmniej nienaganna skłonność do uczciwej spokojności doprowadziła. Ale

XI. 1) Łatwo zgadnąć, przypomniawszy sobie co Cycero w pierwszym liście do Attyka powiedział, że siostra jego Pomponia była przyczyną nieporozumienia między swym bratem a mężem. — Zwyczajem było u Rzymian, mówiąc o krewnych, do których mieli urazę, oznaczać ich wyrazami, *mei*, *tui*, i takich tu użył Cycero, żeby mu delikatnie dać do zrozumienia, kogo miał na myśli.

w prawdziwej chwale pochodzącej z uczciwości, pilności, sumienności, ani siebie, ani nikogo innego nad ciebie nie przekładam; w miłości zaś ku mnie, po moim bracie i po mojej rodzinie, tobie pierwsze miejsce daję. Widziałem bowiem w rozmaitych kolejach życia mego i twoję radość i twój smutek, i o ich szczerości wątpić nie mogłem. Często twoja radość z otrzymanej przezemnie pochwały rozkosz mi sprawiła, często w niebezpieczeństwie twoja pociecha przyjemną mi była. Teraz nawet, pod twą niebytność, jakże mi schodzi nie tylko na twej radzie, w czem ci nikt nie wyrówna, ale nawet na wdzięku i słodyczy twego ze mną obcowania! bądź w sprawach publicznych, w których mi zaniedbywać się nie wolno, bądź w pracach sądowych, którem dawniej z chęci wyniesienia się podejmował, teraz żeby miłością u ludzi godność utrzymać, bądź w sprawach domowych, w których tak wprzód, jako też po oddaleniu się brata mego, za naszą poufałą rozmową tęsknię. Słowem, ani pracując, ani odpoczywając, ani w zatrudnieniach, ani w wolnych chwilach, ani w sprawach sądowych, ani w publicznych, ani w domowych, bez rady tak drogiego mi przyjaciela, bez słodkiej z nim rozmowy, obejść się dłużej nie mogę.

Jakieś delikatne uczucie obu nam dotąd zabraniało o tem wspominać; ale teraz wspomnieć o tem muszę dla tej części twego listu, w której sposób twego życia i skłaniające cię do niego powody usprawiedliwić i przełożyć mi chciałeś. Nakoniec, żeby powrócić do mego brata, w tem nieszczęśliwem odstręczeniu jego umysłu, to jest przynajmniej szczęściem, że i mnie i innym twoim przyjaciołom znane było twoje często przez ciebie oświadczone postanowienie nie przyjęcia żadnego urzędu na prowincyi; tak iż zdawać się będzie, że nie dla tego razem nie jesteście, żeście się z sobą zwaśnili i poróżnili, lecz że się to stało z twojej wolnej woli i z własnego rozmysłu. Tym sposobem można będzie zagładzić szczerbę w waszej przyjaźni, i nasza święcie dochowana nienaruszoną pozostanie.

My tu w słabej, nędznej i niemal codzień odmieniającej się Rzeczypospolitej żyjemy. Słyszałeś zapewne, że nasi rycerze prawie całkiem odstrychnęli się od senatu. To ich naprzód

uraziło, że na mocy uchwały senatu miano poszukiwać sędziów, którzy za wyrok wzięli pieniądze. Nie byłem przypadkiem w senacie, kiedy to uchwalono; ale poznawszy że to przykro było stanowi rycerskiemu, chociaż tego otwarcie oświadczyć nie śmiał, wyłajałem senat z wielką, jak mi się zdawało, powagą, i w tej sprawie nie dość uczciwej mocno i obszernie mówiłem 2).

Aż oto rycerze przychodzą z drugą zaledwie do zniesienia pretensyą, którą ja nie tylko zniosłem, ale nawet popierałem. Ci, co wzięli od cenzorów w dzierżawę dochody Azyatyckie, narzekali w senacie, że uwiedzeni chęcią wzięcia w dzierżawę, postąpili zbyt wysoką tenutę, i żądali skasowania kontraktu. Ja im pierwszy dopomogłem, czyli raczej drugi; bo zachęceni od Krassa ośmielili się zanieść to żądanie ściągające na nich nienawiść i własnem wyznaniem ich nierozmyślności haniebne. Ale potrzeba było niezmiernie sie obawiać, żeby nic nie uprosiwszy nie odstręczyli się zupełnie od senatu. Temu także głównie zaradziłem i dokazałem, że senat bardzo licznie i w najlepszych dla nich chęciach zgromadził się pierwszego i drugiego grudnia. Obszernie mówiłem o godności obu stanów i o pożytkach z ich zgody wynikających. Jeszcze to nieskończone, ale dobra wola senatu poznana; bo jeden tylko Metellus, konsul naznaczony, sprzeciwił się. Nasz bohatyr, Kato, miał także głos zabrać, ale dla krótkości dnia kolej na niego nie przyszła. Widzisz tedy, że trzymam się moich dawnych

2) Jak tylko doniesiono senatowi, że sąd uwolnił Klodiusza, powstał na niego Cycero w gwałtownej mowie, jak to widzieliśmy w poprzednim liście, i zarazem na sędziów, którzy się przekupić dali. Senat chciał ich wyśledzić i do sądu pozwać, o co się niesłusznie uraził cały stan rycerski, z którego po największej części w tej sprawie przedajni sędziowie byli. Cycero przewidując że Rzeczpospolita większą szkodę odniesie z rozerwania zgody między senatem a stanem rycerskim, niżeli z ukarania przedajnych sędziów, znagła odmienił zdanie i zganił tę uchwałę senatu. Wieland, który, gdziekolwiek może, uwłacza Cyceronowi, napisał z tego powodu ostrą przeciw niemu notę. Ale się nad tem nie zastanowił, że wzgląd na dobro publiczne zmusił go w tym razie do zaniechania mniejszego złego końcem zaradzenia większemu.

zasad, i staram się, ile ze mnie jest, o utrzymanie tej sklejonej przezemnie zgody.

Ale że ta zgoda jest słaba, ścielę do utrzymania mego wpływu bezpieczną, jak tuszę, drogę, z której ci w liście dostatecznej sprawy zdać nie mogę, tylko w dwóch słowach napomknę: jestem w najściślejszej przyjaźni z Pompejuszem. Słyszę co na to powiesz. Tak jest, będę się miał na ostrożności, i innego razu obszerniej ci o sposobie jak myślę wziąć w rękę sprawę publiczną napiszę.

Trzeba ci wiedzieć, że Lukcejusz zamyśla starać się o konsulat zaraz w roku przyszłym 3). Mówią że jeszcze będzie dwóch tylko spółzawodników. Cezar myśli porozumieć się z nim przez Arriusza, a Bibulus ma nadzieję zgodzić się z Cezarem przez K. Pizona. Śmiejesz się? wierzaj mi, że tu niema z czego śmiać się.

Co ci jeszcze powiedzieć? wiele, ale na inny czas. Donieś mi kiedy cię spodziewać się mamy; nie śmiem cię jednak prosić, żebyś tak prędko przybył, jak cię gorąco pożądam. 5 grudnia.

Za konsulatu KW. METELLA CELERA
L. AFRANIUSZA.

XII.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, I, 18. Rzym, 22 stycznia 694. 60.

Trzeba ci wiedzieć, że na niczem mi teraz tak nie schodzi,

3) To jest w roku 60 na rok 59. Cezar chciał go mieć towarzyszem w konsulacie, i użyć jego ogromnych bogactw na przekupienie wyborców tak dla siebie jak dla niego. Stronnictwo przychylne senatowi postawiło przeciw Lukcejuszowi Bibula, a że ten nie będąc bardzo majętnym nie miał czem przekupić wyborców, zrobiono na ten koniec składkę, co sam nawet cnotliwy i surowy Kato pochwalił. Lud wziął od obu stron pieniądze, i tym sposobem Bibulus został konsulem wybrany.

jak na człowieku, któremubym ze wszystkiego, co mnie troską jaką nabawia, mógł się zwierzyć, któryby mnie kochał, rozumiał, z którymbym mógł pomówić, nic nie zmyślać, nic nie udawać, z niczem się nie kryć. Niemasz tu bowiem mego brata, który jest tak dobroduszny i szczerze do mnie przywiązany, któremu mogłem otworzyć moje najskrytsze myśli równie bezpiecznie jak skałom i pustyniom 1). A ty, który tak często radą i jednem słowem ulżyłeś mi trosk i utrapienia, który zwykłeś mi być pomocą w publicznych sprawach, mieć udział we wszystkich moich zamysłach, który wiesz o wszystkich moich domowych interesach, z którym o wszystkiem mówić mogę, — gdzie jesteś? Tak jestem od wszystkich opuszczony, że prócz chwil przepędzonych z moją żoną, córeczką i słodkim synkiem, żadnego innego nie mam odpoczynku i rozweselenia. Bo owe na interesie oparte, ubarwione przyjacielstwa mają jakiś blask na Forum, ale w domu nie przynoszą mi żadnego pożytku. Tak tedy chociaż pełno w domu gości, chociaż otoczony tem licznem gronem przyjaciół idę rano na Forum, żadnego w takiem mnóstwie znaleźć nie mogę, z którymbym mógł swobodnie pożartować, lub poufale westchnąć. Więc cię wyglądam, tęsknię za tobą, powrotu twego pragnę. Tysiączne mam frasunki i zmartwienia, od których, gdybyś mnie chciał posłuchać, uwolnićby mnie, zdaje mi się, mogła jedna z tobą przechadzka.

Nic ci nie powiem o moich domowych troskach, bo ich nie powierzę listowi, ani nieznanemu mi onego oddawcy. Nie frasuj się jednak; są do zniesienia, acz coraz głębiej osiadają i dopiekają, a nie mam żadnego przyjaciela, któryby je radą i pociechą ukoił. Co do Rzeczypospolitej, chociaż chęć i odwaga do jej uleczenia jest we mnie gotowa, ona sama leczyć się nie daje. Bo gdy ci w krótkości zbiorę co się działo po

XII. 1) Żeby nie zostawić tu próżnego miejsca jak Wieland, który opuścił wyrazy: *Metellus non homo, sed littus atque aër et solitudo mera*, nie wiedząc czy te po wyrzuceniu *Metellus*, dadzą się zastosować do brata Cycerona, poszliśmy za tłumaczeniem xiędza Mongault, chociaż te wyrazy nie zdają się dobrze przypadać do znanego nam z poprzednich listów charakteru Kwinta, a użyte tu metafory zbyt są naciągane.

twoim wyjeździe, zawołasz, że nasza Rzeczpospolita ostać się dłużej nie może.

Zaczęło się naprzód, jak mi się zdaje, od komedyi Klodiuszowej. Widząc w niej dogodną sposobność zgromienia i powściągnienia swawoli i rozwiązłości naszej młodzieży, powstałem gwałtownie, i użyłem wszystkich sił mego umysłu, nie z nienawiści ku komukolwiek, lecz w nadziei poprawy i uzdrowienia Rzeczypospolitej. Ale sąd datkiem i zaspokojeniem ohydnych chuci zakupiony w niwecz obrócił moje usiłowania. Zobacz teraz co potem nastąpiło.

Narzucony nam został konsul 2), na którego nikt prócz nas filozofów bez westchnienia spojrzeć nie może. Co za rana! Po zapadłej uchwale senatu o zabieganiu urzędów, o sądach, nie wniesiono do ludu żadnego prawa. Senat prześladowany, stan rycerski od niego odstręczony. Tak ten rok dwie podpory Rzeczypospolitej przezemnie postawione obalił; bo władzę senatu upośledził i zgodę między stanami rozerwał.

Nowy rok teraz się zaczął, który będzie zapewne przeszłemu podobny. Początek jego był taki, że święto doroczne bogini Juwenty odprawić się nie mogło, dla tego że Memmiusz wprowadził do swoich tajemnic żonę M. Lukulla. Nie podobało się to nowemu Menelajowi, który posłał jej list rozwodowy. Ale pasterz Idejski jednego tylko Menelaja obraził, a ten nasz Parys i Agamemnonowi figla wypłatał 3).

Między naszymi trybunami jest także niejaki K. Herenniusz, którego może nawet nie znasz, ale może nie jest ci nieznany; bo twój plemiennik, a ojciec jego, Sextiusz, zwykł był rozdawać pieniądze w waszem plemieniu 4). Chce on prze-

2) M. Pupiusz Pizo.

3) Z tego żartobliwego, ale nie dość jasnego opisu to tylko wiemy, że Memmiusz zbałamucił żonę M. Lukulla, ale dla czego z tego powodu nie mogło się odprawić święto bogini Juwenty, dociec nie możemy. Figiel wypłatany L. Lukullowi, bo on tu nazwany Agamemnonem, ma być podług wykładaczów zasadzających się na powieści Plutarcha w jego żywocie, sprzeciwienie się trybuna Memmiusza jego tryumfowi. Ale Ernesti widzi w wyrazach, *liberum non putavit*, że Memmiusz i jego także uwiódł żonę.

4) Pomimo surowych praw przeciw przekupującym wyborców, nie

prowadzić P. Klodiusza do familii plebejuszów, i wnosi żeby cały lud głosował na polu Marsowem na to przysposobienie. Zmyłem mu głowę w senacie, jak jest moim zwyczajem; ale nic nieczulszego nad tego człowieka.

Metellus wyborny konsul, i mój przyjaciel; ale sam czyni ujmę swojej powadze, mówiąc że wniesienie trybuna o Klodiuszu oparte jest na słusznych powodach. Ale syn Aula 5), o! bogowie nieśmiertelni! co za człowiek bez serca, ile żołnierz! i jak godzien słuchania nieprzyjemności, jakie mu Pelikanus codzień w oczy mówi.

Flawiusz wniósł przed lud swe rolne prawo, mało znaczące, prawie takie jak Plocyuszowe. Ale między nimi nie masz ani cienia dobrego polityka. Ten, co mógłby nim być, mój poufały przyjaciel, bo że jest takim chcę żebyś wiedział, przestaje, milcząc o wszystkiem, na swej tryumfalnej todze. Krassus ani słowa nie rzeknie przeciw przemożnym ludziom. Drudzy — znasz ich wszystkich — tak są głupi, iż mają nadzieję utrzymać się przy swych sadzawkach po stracie Rzeczypospolitej. Jeden jest tylko, co się o nię troszczy, ale więcej ze stateczności umysłu i prawości, niżeli, jak mnie się przynajmniej zdaje, mądrze i roztropnie, Kato, który biednych dzierżawcow tak do niego przywiązanych trzeci już miesiąc dręczy, ani pozwala żeby senat dał im odpowiedź. Tymczasem musimy dać pokój wszystkim innym czynnościom, i o niczem nie stanowić, aż dana będzie odpowiedź dzierżawcom, nawet zdaje mi się, że wysłuchanie posłów zagranicznych na inny czas odłożą.

Widzisz jakie fale nami miotają, i jeżeli ze zwykłą sobie przezornością dostrzeżesz z tego o czem pisałem, to o czem nie pisałem, przybądź sam do nas i zobacz. Chociaż od miejsca, do którego cię wołam, uciekać trzeba miej jednak naszę

ustawało przekupstwo. Ubiegający się o urzędy nie przestawali rozdawać ludowi pieniędzy przez tak zwanych *divisores*; a chociaż ci jawnie prawie bawili się tem rzemiosłem, imie to jednak było w ohydzie. Cycero chciał tu tedy przypiąć łatkę Heremniuszowi, nazywając go synem takiego rozdawcy.

5) Drugi konsul, Afraniusz.

przyjaźń w takiej cenie, iżbyś z temi nawet niesmakami chciał jej słodyczy próbować. Poprzybijam kartki na wszystkich rogach ulic, żeby cię cenzorowie pod twą niebytność w xięgę obywatelską nie zapisali; ale jeżeli czekać zechcesz aż do końca popisu, trącić to będzie kupcem, któremu trudno oderwać się od swego handlu. Postaraj się tedy, żebyśmy cię jak najprędzej oglądać mogli. 22 stycznia, za konsulatu Kw. Metella i L. Afraniusza.

XIII.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, I, 19. Rzym, 15 marca 694. 60.

Gdybym miał tyle wolnego czasu, ile ty masz, i tak krótkie listy do ciebie pisywał, jak ty pisać zwykłeś, miałbym tem przed tobą, że częściej do ciebie pisuję, i że pomimo ogromu niepodobnych do wiary zatrudnień, nie pozwalam sobie posłać ci listu, któryby nie zawierał ważnych jakich rzeczy. Powiem ci naprzód, jak słuszna pisząc do obywatela kochającego ojczyznę, co się w Rzeczypospolitej dzieje; potem, ponieważ po niej nic nademnie droższego nie masz, o sobie także napiszę, co mniemam obojętnem ci nie będzie.

Co do Rzeczypospolitej, niepokoi ją teraz najwięcej obawa wojny w Gallii. Biją się już bracia nasi Edwowie; Sekwanowie klęskę ponieśli; a o Helwetach wiemy z pewnością, że się wzięli do broni, i zapuszczają zagony do naszej prowincyi 1). Senat postanowił, żeby konsulowie ciągnęli los o obie Gallie, żeby zaciągano wojska, żeby nie miano żadnego względu na uwolnienie od służby, żeby posłano posłów z zupełną władzą

XIII. 1) Edwowie dla różnych przysług braćmi od Rzymian zwani, mieszkali w teraźniejszej Burgundyi, i mieli znaczne miasto Bibrax (następnie Augustodunum, dziś Autun) Sekwanowie przy źródłach Sekwany siedzieli w dzisiejszem Franche Comté. Jedni i drudzy walczyli z Ariowistem, królem Swewów, którego w parę lat potem (roku 58) Cezar równie jak Helwetów pokonał i z Gallii wyparł.

do miast Gallii, którzy mają dołożyć starania, żeby te miasta nie połączyły się z Helwetami. Posłami są Kw. Metellus Creticus, L. Flakkus, i, żeby osmaczyć soczewicę, Lentulus, syn Klodiana.

Nie mogę tu pominąć, że gdy z pomiędzy mężów konsularnych pierwszy mój los wyszedł, senat, który wtenczas licznie się zgromadził, jednogłośnie oświadczył się za utrzymaniem mnie w Rzymie. To samo po mnie Pompejusza spotkało. Zdaje się tedy, że nas obydwóch za zakładników bezpieczeństwa publicznego uważają, i że nas dla tego chcą zatrzymać: bo dla czego miałbym oczekiwać radośnych okrzyków obcych ludzi 2), kiedy te w naszym kraju dla mnie się rodzą?

Co do czynności w mieście, trybun Flawiusz popiera usilnie prawo rolne za sprawą Pompejusza, które prócz niego nic popularnego nie ma 3). Z tego ja prawa wszystko usuwałem z pochwałą zgromadzenia ludu, co mogło zaszkodzić osobom prywatnym; uwalniałem grunta, które za konsulatu P. Mucyusza i L. Kalpurniusza 4) stały się publiczną własnością; potwierdzałem posiadłości ludziom od Sylli nadane; Wolaterranów i Aretynów, których grunta Sylla skonfiskował, ale nie rozdzielił, przy ich posiadaniu utrzymywałem; jednego tylko artykułu nie odrzucałem, żeby dla żołnierzy Pompejusza kupiono grunta za pieniądze, które z nowych dochodów przez pięć lat do skarbu wejdą. Całej tej rzeczy o podziale gruntów senat sprzeciwił się, mając podejrzenie, że starano się przez to o pomnożenie władzy Pompejusza, który usilnie przykładał się do przewiedzenia tego prawa. Ja zaś ubezpieczałem, bez narażenia się stronnikom tego rolnego prawa, posiadłości wszystkich prywatnych osób (bo to moje wojsko, złożone z ludzi jak wiesz, majętnych), ludowi zaś i Pompejuszowi za-

2) Czytamy z Malaspiną *alienorum* zamiast *aliorum*, którego lekcyą Schütz i Wieland pochwalił.

3) Szło o rozdanie gruntów żołnierzom, którzy pod Pompejuszem w wojnie z Mitrydatesem, królem Pontu, i z Tygranesem, królem Armenii, służyli. Ale do tego nie przyszło.

4) M. Mucyusz Scewola i L. Kalpurniusz Pizo Frugi byli konsulami 33 roku.

dosyć czyniłem (bo i to miałem na celu), kupnem gruntów, przez które, gdyby było mądrze dokonane, Rzym z mętów oczyścić i pustynie Italii zaludnić spodziewałem się. Ale cała ta rzecz przerwana wojną ostygła.

Metellus jest niewątpliwie dobrym konsulem i moim wielkim przyjacielem. Ale ten drugi tak do niczego, że nie wie nawet co kupił. Oto wszystko co się dzieje w Rzeczypospolitej, chyba że i to liczysz do spraw publicznych, że niejaki trybun Herenniusz, twój plemiennik, niepoń i hołysz, kilkakrotnie już o przeprowadzenie P. Klodiusza do stanu plebejuszów czynić począł; ale mu się drudzy trybunowie sprzeciwiają.

Ja zaś od owego piątego grudnia 5), dostąpiwszy w tym dniu niesmiertelnej sławy, ale zarazem ściągnąwszy na siebie nienawiść i nieprzyjaźń wielu osób, nie przestałem z tą samą wielkomyślnością krzątać się koło spraw Rzeczypospolitej, i bronić nabytej wtenczas godności. Ale potem poznawszy z uwolnienia Klodiusza płochość i słabość sądów, poznawszy następnie jak łatwo nasi dzierżawcy dochodów publicznych odłączają się od senatu, chociaż nie dali oderwać się odemnie, nakoniec, że nasi ulubieńcy fortuny, co swoje sadzawki tak bardzo kochają 6), przyjaciele twoi, niepotajemnie mi zazdroszczą, myślałem że mi o większe siły i mocniejsze podpory starać się trzeba.

Przywiodłem tedy Pompejusza, który długo o moim konsulacie milczał, do tego że w senacie nie raz, ale kilka razy obszernemi słowy przyznał, żem to państwo i świat cały ocalił. Nie zależało mi tak bardzo na tem (bo moje czyny ani są tak nieznane, żeby świadectwa, ani tak wątpliwe, żeby pochwały potrzebowały), jak Rzeczypospolitej, dla tego, że byli nieuczciwi ludzie, którzy mniemali, że z tych różnych zdań, o tych samych rzeczach przyjdzie do poróżnienia między mną a Pompejuszem. Tak ściśle z nim się złączyłem, że każdy

5) 63 roku, kiedy będąc konsulem otrzymał od senatu skazanie na śmierć spółspiskowych Katyliny i dał ich na stracenie.

6) Ma tu Cycero na myśli Lukulla, Hortensiusza, Marcyusza Filippa, a może i Krassa, którzy nie dbali o Rzeczpospolitę, tylko o swe sadzawki, w których ogromne ryby najsmaczniejszych gatunków na stoły swoje przechowywali.

z nas przez to w swych prywatnych i publicznych interesach mocniej i bezpieczniej stoi. Samę nawet niechęć ku mnie obudzoną w naszej zniewieściałej i rozwiązłej młodzieży, tak uprzejmością moją w obejściu się z nimi ugłaskałem, że nikogo w większem poważaniu nie mają. Zgoła nic nie czynię nikomu przykrego, ale też nie mam sobie do wyrzucenia chęci ubiegania się o łaskę ludu, lub sprzecznego z memi zasadami postępowania, które jest tak umiarkowane, że jak dawniej tak teraz wiernie służę Rzeczypospolitej, w prywatnych zaś moich interesach, ponieważ wątłość dobrych, niegodziwość niechętnych, nienawiść ku mnie złych ludzi, dobrze mi są znane, z większą bacznością i ostrożnością postępuję. Nie tak jednak wplątałem się w nową przyjaźń, iżbym nie miał z przyjemnością słuchać piosnki, którą mi ów przecherny Sycylianin Epicharmus śpiewa do ucha:

„Bądź ostrożny, i strzeż się łatwo wierzyć!
Nic tak nie krzepi sił duszy."

Oto, jak mi się zdaje, plan dość dokładny mego życia.

Często mi piszesz o interesie 7), w którym teraz nic dobrego sprawić nie mogę. Przeciwna ci uchwała senatu przeszła z największem zezwoleniem pieszaków 8), ale żaden z nas do niej się nie przyczynił. Chociaż byłem przy pisaniu tej uchwały, widzisz jednak z jej brzmienia, że w niej zawierają się inne materye. Artykuł o wolnych ludach dodał bez potrzeby P. Serwiliusz, syn, który między na ostatku mówiącymi głosował; ale już tego teraz odmienić nie można, bo nawet zgromadzenia osób do tego interesu należących, na które się licznie zbierano, już oddawna ustały 9). Gdybyś jednak swo-

7) Zapewne z Sycyonami, o którym była już wzmianka w jednym z poprzednich listów.

8) *Pedarii* zwano mniejszych senatorów, którzy nie zabierali głosu, tylko przechodząc na stronę wniosek podającego zdanie swe oświadczali; ztąd wyrażenie: *pedibus in sententiam ire.*

9) Tego ciemnego opisania interesu Attyka, nie mając jego listu do Cycerona, wyjaśnić nie można. Ponieważ podług świadectwa Korneliusza Neposa, Attykus nigdy nie brał w dzierżawę dochodów publicznych, do-

im łagodnym sposobem cokolwiek pieniędzy od Sycyonów wycisnął, proszę żebyś mnie o tem uwiadomił.

Posłałem ci po grecku przezemnie napisaną historyą mego konsulatu. Znajdzieszli w niej, co takiemu jak ty Grekowi nie dość dobrą greczyzną, ani dość uczenie napisanem zdawać się będzie, nie powiem, co ci Lukullus w Panormie, jeżeli się nie mylę, o swej historyi powiedział: że tu i owdzie umyślnie rozsiał niektóre barbaryzmy i solecyzmy, iżby tym łatwiej mógł dowieść, że ją Rzymianin pisał. Będzieli u mnie co podobnego, to się pomimo mojéj woli i wiedzy wkradło. Jak tylko skończę też historyą po łacinie pisaną, zaraz ci ją poszlę, a trzecią ci wierszem obiecuję, żebym nie pominął jakiego rodzaju własnej pochwały. Nie mów mi, że to nie przystoi 10); bo jeżeli świat ma co większego od moich czynów, niech to będzie chwalone, a mnie niech ganią, że cudzych nie chwalę. Wreszcie nie jest to pochwała, ale historya.

Brat Kwintus usprawiedliwia się w swym liście i upewnia, że nigdy przed nikim źle o tobie nie mówił. Ale trzeba nam widzieć się z sobą, żeby o tej delikatnej materyi jak najostrożniej pomówić, a ty spraw, żeby to nakoniec kiedyś nastąpiło.

Kossyniusz, któremu ten list dałem, zdaje mi się bardzo dobrym człowiekiem, statecznym, ciebie kochającym, takim nakoniec, jakim mi go twój list oznajmił. 15 marca.

XIV.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, I, 20. Rzym, w maju 694. 60.

Kiedym 12 maja z Pompejanum do Rzymu powracał, nasz

myślają się, że jeden z dzierżawców będąc mu winien pewną summę przekazał jej wypłacenie do mieszkańców Sycyonu. Ci należeli, jak się zdaje, do wolnych ludów, którzy żadnych podatków Rzymianom nie płacili, i dla tego przekazanej do nich summy Attykowi wypłacić nie chcieli co dodanym od młodego Serwiliusza artykułem uchwała senatu słusznem uznała.

10) W texcie jest Greckie przysłowie znaczące: kto będzie swego

przyjaciel Cyncyniusz oddał mi twój list z 13 lutego, na który niniejszym odpowiadam.

A naprzód cieszę się, że tak jasno widzisz jak o tobie myślę; ale co mnie najżywszą napełnia radością, jest niepospolite umiarkowanie, jakieś okazał w tem, co między mną i bratem moim a tobą zaszło, z taką dla ciebie, jak mi się zdaje, przykrością i nieprzyjemnością; umiarkowanie, które mam za dowód niemałej miłości twojej ku mnie, równie jak wielkomyślności i mądrości. O czem ponieważ do mnie tak łagodnie, dokładnie, uprzejmie i po przyjacielsku napisałeś, że nie tylko żądać od ciebie nic więcej nie powinienem, ale nawet ani od ciebie, ani od kogokolwiek tyle powolności i łaskawości oczekiwać nie mogę; najlepszą rzeczą być rozumiem, nic już więcej o tem nie pisać, a jak się zobaczymy, będzieli tego potrzeba, ustnie z sobą o tem pomówimy.

Co mi o sprawach publicznych piszesz, świadczy o twojej ku mnie przyjaźni i roztropności, i zarazem dowodzi, że twój sposób myślenia od mego się nie różni. Nie trzeba mi ani ustąpić cokolwiek z mojej godności, ani bez zapasu sił własnych uciekać się pod cudzą obronę. Wiem że ten, o którym piszesz 1), nie ma nic wielkiego, nic wzniosłego, nic coby poziomem i pospolitem nie było. Z tem wszystkiem było może, dla zapewnienia mojej nadal spokojności, nie bez pożytku, a z większym zaiste dla Rzeczypospolitej, napady niecnych obywatelów na mnie przez to powstrzymać, żem chwiejące się zdanie człowieka przemożnością, powagą, łaską u ludu znakomitego utwierdził, i że skłoniwszy go do pochwały mych czynów, odjąłem złym ludziom nadzieję, jaką w nim pokładali. Gdybym to musiał z jakąś lekkością uczynić, niemasz nic w świecie, cobym chciał tak drogo okupić; ale w tem wszystkiem tak postąpiłem, że ja zgadzając się z nim nic nie straciłem, a on chwaląc mnie zdawał się nabywać większej powagi.

ojca chwalił? którego tu nie można było zachować bez zaciemnienia myśli.

XIV. 1) Pompejusz.

W innych rzeczach tak postępuję i postępować będę, że nikomu nie dam przyczyny powiedzieć, iż to com sprawił było dziełem przypadku. Dobrych ludzi, których masz na celu, i tej Sparty 2), która, jak mówisz, mnie się dostała, nie tylko nigdy nie opuszczę, ale nawet, choćbym od niej był opuszczony, w dawnem mojem zdaniu wytrwam. Masz jednak wiedzieć, że po śmierci Katula postępuję drogą przedniejszych obywateli bez straży i towarzystwa: bo jak, zdaje mi się, mówi Rhinton 3):

„Jedni nic nie warci, drudzy o nic nie dbają."

Jak mi zazdroszczą nasi miłośnicy swych sadzawek, albo ci innego razu napiszę, albo na widzenie się nasze zachowam. Tymczasem nic mnie nie oderwie od senatu, częścią że tak jest dobrze, częścią że to najlepiej zgadza się z moim pożytkiem, częścią że mi bynajmniej nie jest przykro być w takiej cenie u senatu.

Co do Sycyonów, jak ci już wprzód pisałem, nie wiele jest nadziei ze strony senatu, bo niemasz nikogo, coby się na jego uchwałę uskarżał. Jeślibyś tedy czekał na jej odwołanie, długobyś napróżno czekał. Inną drogą, jeżeli możesz, staraj się o to. Kiedy ta uchwała stanęła, nikt nie uważał kogo ona trafiła, a pieszaki prędko na stronę wnoszącego ją pobiegli. Kasować ją czas jeszcze nie przyszedł, bo niemasz nikogo, coby się na nię skarżył, a jest wielu, którzy częścią ze złej woli, częścią że im się zdaje słuszną, z niej się cieszą.

Twój przyjaciel Metellus jest wyborny konsul. Jedno tylko w nim ganią, iż nie bardzo się cieszy że, jak donoszą, w Gallii się uspokoiło. Chce mu się, jak widzę, tryumfować. Życzyłbym sobie, żeby nie tak bardzo mu się chciało; zresztą wszystko w nim wyborne. Aula zaś syn tak się sprawuje, że jego konsulat nie jest konsulatem, ale plamą na twarzy Pompejusza.

2) Attykus przytoczył w liście do Cycerona Greckie przysłowie znaczące: urodziłeś się w Sparcie, więc uczyń jej zaszczyt.

3) Dawny komiczny poeta z Tarentu, który żył kiedy jeszcze to miasto było niepodległą Rzeczapospolitą.

Z pism moich posłałem ci przez L. Kossyniusza po grecku napisaną historyą mego konsulutu. Zdaje mi się, że ci pisma moje Łacińskie sprawują przyjemność; lecz żeby mi Greckich nie zazdrościć, musiałbyś sam nie być tak wielkim Grekiem. Jeśliby drudzy co o tem napisali, poszlę ci; ale wierz mi, skoro ludzie com ja napisał przeczytają, odpada ich, nie wiem jak, ochota dalszego pisania.

Niedawno (że znowu do siebie powrócę), L. Papiriusz Petus, człowiek zacny i mój przyjaciel, podarował mi xiążki, które Serwiusz Klodiusz mu zostawił. Gdy mi twój przyjaciel Cyncyusz powiedział, że prawo Cyncyuszowe 4) nie zabrania mi darów przyjmować, oświadczyłem, że ten dar rad przyjmę. Owoż, jeżeli mnie kochasz, jeżeli wiesz że jesteś odemnie nawzajem kochany, postaraj się przez swych przyjaciół, klientów, gospodarzów, wyzwoleńców i niewolników, żeby ani jedna kartka nie zginęła, bo bardzo potrzebuję i xiąg Greckich, które, jak domyślam się, i Łacińskich, które, jak wiem, zostawił, gdyż cokolwiek mi czasu od sądowych zatrudnień schodzi, codzień więcej naukom poświęcam, w których odpoczynek znajduję. Wyświadczysz mi przyjemną, i, mówię, wyświadczysz mi wielką usługę, jeżeli się tem tak pilnie zajmiesz, jak zwykłeś, kiedy myślisz że czego bardzo pożądam. Polecam ci interes Peta: on ci dziękuje za to, coś już dla niego uczynił. Żebyś nas nakoniec odwiedził, nie tylko cię proszę, ale ci radzę.

XV.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, II, 1. Rzym, w czerwcu 694. 60.

Kiedym pierwszego czerwca jechał do Ancyum 1), unikając

4) Prawo Cyncyuszowe postanowione roku 204 przed Chr. od trybuna M. Cyncyusza, zakazywało brać podarki i pieniądze tak za obronę, jak i za oskarżenie. *Ne quis ob causam orandam, dona et munera capiat.* Tacitus, *Annales*, XI, 5. Cycero kontent, że mu się nadarzył imiennik autora tego prawa, żartuje tu sobie z niego, bo go pewnie nie pytał, czy mu wolno było podług tego prawa dary przyjmować.

XV. 1) Znaczne podówczas nad morzem Tyrreńskiem miasto, na 38

bitwy wysiekaczów konsula Metella, spotkał mnie w drodze twój młody niewolnik, i oddał mi twój list wraz z napisaną przez ciebie po grecku historyą mego konsulatu. Winszuję sobie, żem ci nieco pierwej posłał przez Kossyniusza w tejże materyi i tymże językiem napisaną xiążkę; bo gdybym wprzód twoję czytał, powiedziałbyś żem cię okradł. Choć mi się zdawało chciwie twe pismo czytającemu, że było trochę szorstkie i niewygładzone, postrzegłem potem, że to zaniedbanie ozdób jest jego ozdobą, i, jak się zwykło mówić o kobietach, dla tego właśnie pachnie, że żadnego nie ma zapachu. Dla mego przeciwnie wypróżniłem wszystkie korzenne skrzynki Izokratesa, wszystkie pudełka jego uczniów, i niektóre nawet farby Arystotelesa. Przeczytałeś je pobieżnie w Korcyrze, jak mi w innym liście donosisz, a potem zapewne od Kossyniusza drugą kopią odebrałeś, którejbym ci nie śmiał posłać, gdybym jej powoli i z unudzeniem tak nie poprawił, że z niej kontent jestem. Jakoż odpisał mi już Pozydoniusz z Rodu, któremu posłałem był ten mój pamiętnik, żeby w tejże materyi ozdobniej napisał, że czytając go nie tylko nie nabrał ochoty do pisania, ale się zupełnie odstręczył. Co na to powiesz? Przeraziłem cały naród Grecki, tak iż którzy na mnie nalegali, żebym im dał co do przyozdobienia, teraz mi już naprzykrzać się przestali. Jeżeli ci się ta xiążka podoba, postaraj się o to, żeby była w Atenach i w innych miastach Grecyi, bo zdaje mi się, że może rzucić światło na moje czyny.

Mowy, których żądasz, i kilka innych ci poszlę, ponieważ co piszę dla zadosyć uczynienia chęci naszej młodzieży i tobie także się podoba. Jeżeli twój spółobywatel Demostenes zajaśniał w swoich Filippikach, porzuciwszy pieniacką wymowę sądową dla ważniejszych materyj politycznych, podobnie i mnie zdawało się, że będzie z moim pożytkiem, jeżeli pozostaną mowy moje, które będzie można konsularnemi nazwać. Z nich jedna jest o prawie rolnem miana w senacie pierwszego stycznia, druga do ludu; trzecia za trybunem Otonem 2); czwarta

mil Rzymskich (9 i pół Polskich) od Rzymu odległe, gdzie Cycero miał dom, dziś w gruzach Anzio zwanych.

2) K. Roscyusz Oto będąc trybunem 67 roku, postanowił prawo

za Rabiriuszem; piąta o synach osób przez Syllę proskrypcyą dotkniętych 3); szósta, którąm powiedział na zgromadzeniu ludu nie przyjmując prowincyi; siódma, którąm Katylinę z Rzymu wypędził; ósma, którąm nazajutrz po ucieczce Katyliny miał do ludu; dziewiąta także do ludu tego dnia miana, kiedy Allobrogowie złożyli świadectwo; nakoniec dziesiąta w senacie, 5 grudnia. Są prócz nich dwie krótkie, jakby dodatki do mowy o prawie rolnem. Postaram się żebyś miał cały ten zbiór; a ponieważ moje pisma nie mniej ci się podobają jak moje czyny, zobaczysz w tych xiążkach i com uczynił i com powiedział. Gdybyś tych mów nie żądał, sambym ich tobie nie ofiarował.

Na twoje pytanie, dla czego cię wzywam, i na upewnienie, że lubo masz przeszkodę w swych interesach, nie tylko kiedy będzie tego potrzeba, ale kiedykolwiek zechcę, przybieżysz, odpowiadam: niema żadnej potrzeby, zdawało mi się jednak, że mogłeś lepiej podzielić czas twojej za granicą podróży. Zbyt długo jesteś nieobecny, ile że miejsca gdzie przebywasz tak są blizkie, i ja nie cieszę się tobą, i ty obchodzisz się bezemnie. Jestemci teraz ja spokojny; ale jeśliby gniew pięknego człowieczka 4) miał wybuchnąć, bardzobym pragnął ztamtąd cię wyruszyć. Teraz jeszcze Metellus trzyma go na wodzy, i trzy-

przeznaczające czternaście ławek w teatrach za senatorami dla stanu rycerskiego. W cztery lata potem, na początku konsulatu Cycerona, kiedy Roscyusz Oto przyszedł na teatr, lud go wyświstał, a rycerze dali mu oklaski. Powstało ztąd takie zamieszanie, że Cycero musiał zgromadzić lud w świątyni Bellony, gdzie tak wymownie przemówił, że lud wrócił do teatru, i z tym samym zapałem klaskał Otonowi, z jakim go wprzód wygwizdał.

3) Sylla nie przestając na proskrypcyi swych nieprzyjaciół z partyi Cynny i Mariusza, usunął na zawsze formalnem prawem ich synów od sprawowania wszelkich urzędów. Ci nieszczęśliwi mając w Rzymie wielu przyjaciół, starali się za konsulatu Cycerona o skasowanie tego prawa. Ale Cycero obawiając się żeby oni przyszedłszy do urzędów nie tylko nie odebrali skonfiskowane i przedane swych rodziców dobra, ale nawet nie zaburzyli Rzeczypospolitej, oparł się ich żądaniu, poświęcając, jak powiada w mowie przeciw Pizonowi, swe uczucia dobru publicznemu.

4) Przezwisko rodowe Klodiusza było *Pulcher*, a że on miał się za pięknego, często Cycero nazywa go zdrobniałem imieniem *Pulchellus*.

mać będzie. Krótko mówiąc, jestto konsul pełen miłości ojczyzny, i, jak zawsze o nim trzymałem, dobry z przyrodzenia.

Klodiusz z tem się już teraz nie kryje, że chce koniecznie zostać trybunem ludu. Kiedy o tem w senacie mówiono, wziąłem go tęgo w obroty, i wyrzuciłem mu jego niestałość, że myśli zostać trybunem, oświadczywszy tyle razy w Sycylii 5), że będzie starał się o edylostwo. Powiedziałem, że się o to nie trzeba bardzo troszczyć; bo gdy zostanie plebejuszem, nie więcej wolno mu będzie zgubić Rzeczpospolitę, jak jednego z nim karbu patrycyuszom wolno było za mego konsulatu. Na to co powiedział, że w siedmiu dniach przybył od ciaśniny Sycylijskiej do Rzymu, żeby nikt nie mógł wyjść na jego spotkanie, że dla tego w nocy wszedł do miasta, i gdy się z tego na zgromadzeniu ludu chełpił, odpowiedziałem że, to mu nie nowina; że dostał się w trzech godzinach z Rzymu do Interamnu 6), co jest dziwniejsza, niżeli w siedmiu dniach przybyć z Sycylii do Rzymu; że już wprzód gdzieś się w nocy wkręcił; że i wtedy także nikt nie wyszedł na jego spotkanie, kiedy więcej niż kiedykolwiek wyjść należało. Czego chcesz więcej? człowieka zuchwałego uskramiam nie tylko poważną mową, ale takiemi żartami, nie tylko w senacie, ale i w potocznej rozmowie drwię z niego i żartuję. Kiedyśmy niedawno kandydata odprowadzali, zapytał mnie, jeślim zwykł dawać Sycylianom 7) miejsce na igrzyskach wysiekackich. Odpowiedziałem, nie. — A ja im, rzekł, dam, chociaż od niedawnego czasu ich patronem jestem; ale moja siostra, która jako żona konsula ma do swego rozporządzenia tyle miejsc na widowiskach, daje im tylko jednę stopę. — Nie narzekaj tak bardzo, rzekłem mu, na jednę stopę twej siostry, bo kiedy zechcesz,

5) Gdzie w przeszłym roku był kwestorem.

6) Klodiusz w sprawie o znieważenie tajemnic Dobrej Bogini powiedział na swe usprawiedliwienie, że kiedy te obrzędy odprawiano, nie był w Rzymie, ale w Interamnie, mieście na granicy Kampanii, piętnaście mil Polskich od Rzymu. Cycero przeciwnie w sądzie zaświadczył, że na trzy godziny przed zaczęciem tych obrzędów mówił z nim w swoim domu, że zatem Klodiusz nie mógł w trzech godzinach przyjechać do Interamnu.

7) Których od sprawy Werresa był Cycero patronem.

możesz i drugą zadrzeć w górę 8). — Żart, powiesz, nie konsularny. Przyznaję; ale nikogo tak nienawidzę jak tę konsulową, która jest jędzą w domu, z mężem wojnę toczy, a nie tylko z mężem, ale i z Fabiuszem, dla tego tylko iż ścierpieć nie może, że mi dobrze życzą.

Prawo rolne, o które mnie zapytujesz, zdaje mi się, że zupełnie zastygło.

Ponieważ mnie za mą poufałą z Pompejuszem zażyłość, acz łagodnym tonem, łajesz, niech ci się nie zdaje, żem się dla mojej obrony z nim połączył; ale tak rzeczy stały, że gdyby była między nami najmniejsza niesnaska, powstaćby koniecznie musiały największe w Rzeczypospolitej niezgody. Temu złemu tak zapobiegłem i zaradziłem, że nie odstępując w niczem od mego sposobu myślenia, jemu lepszy natchnąłem, i przywiodłem go do zaniechania płochej chęci starania się o łaskę ludu. Trzeba ci tedy wiedzieć, że on o moich czynach, przeciw którym wielu pobudzić go chciało, chlubniej niż o swoich mówi. Jeżeli on, powiada, zasłużył się nieco Rzeczypospolitej, jam ją ocalił. Nie wiem jaki mi to pożytek przyniesie, ale wiem że to jest z pożytkiem Rzeczypospolitej; i jeślibym Cezara także, który teraz z pomyślnym wiatrem żegluje, na lepszą stronę mógł nakłonić, czybym oddał Rzeczypospolitej ladajaką usługę? Więcej powiem: choćby mi nikt nie zazdrościł, choćby mi wszyscy, jak słuszna, sprzyjali, nie mniej jednak zasługiwałaby na pochwałę sztuka leczenia uzdrawiająca schorzałe części Rzeczypospolitej, jak takowe odcinająca. Ale teraz, kiedy owa jazda 9), którąm ja na pochyłości wzgórka Kapitolińskiego pod twoją przewodnią i chorągwią postawił, senat opuściła; kiedy nasi przedniejsi obywatele rozumieją, że palcem nieba dotykają, jeśli mają w swych sadzawkach barweny, które jeść z rąk przypływają, a o resztę nie dbają: nie zdajeż ci się, że dość pożytecznym jestem, jeżeli dokażę że nie zechcą szkodzić, któ-

8) Jestto przytyk Klodiuszowi, który, jak mówiono, żył z tą siostrą jak z żoną.

9) Cycero żartobliwie nazywa jazdą, *equitatus*, Rzymskich rycerzy, *equites*, których postawił na pochyłości wzgórka Kapitolińskiego, kiedy senat sądził spiskowych Katyliny.

rzy mogą? Pewnie ty sam naszego Katona lepiej odemnie nie kochasz. A jednak zdarza się, że on z najlepszemi chęciami i w najszlachetniejszych celach szkodzi czasem Rzeczypospolitej; tak bowiem głosuje, jak gdyby żył w Rzeczypospolitej Platona, a nie w mętach Romulusa. Co sprawiedliwszego jak pociągnąć do sądu sędziów, którzy za wyrok pieniądze wzięli? Był za tem Kato, zgodził się z nim senat, i zaraz rycerze senatowi wojnę wypowiedzieli, ale nie mnie, bo nie byłem tego zdania. Co bezwstydniejszego, jak dzierżawcy dochodów publicznych, którzy kontrakt wypowiadali? Trzeba jednak było, dla zatrzymania przy senacie stanu rycerskiego, ponieść tę stratę. Oparł się i przemógł Kato. Dla tego też teraz, kiedy konsula w więzieniu zamknięto 10), i w często zdarzających się poruszeniach ludu, żaden z nich nie pisnął, a jednak ja za mego konsulatu i moi następcy zwykliśmy byli bronić za ich pomocą Rzeczypospolitej. Co! powiesz mi może, mamyż im płacić, żeby zadosyć czynili swej powinności? — Cóż poczniemy, jeżeli inaczej zjednać ich nie możemy? Czy lepiej wyzwoleńcom i niewolnikom służyć? Ale niech o tem będzie dosyć.

Fawoniusz większą znalazł przychylność w mojem niż w swojem plemieniu; ale Lukcejuszowe nie było za niem. Oskarżył Nazykę 11) bardzo nieuczciwie, i miał taką mowę, iż się zdawało, że w Rodzie nie pod Molonem, ale w młynie

10) Trybunowie w Rzymie przywłaszczali sobie czasem władzę eforów nad królami w Sparcie. Trybun Flawiusz, chcąc zastraszyć senat i przymusić go do zezwolenia na jego prawo rolne, kazał zaprowadzić do więzienia opierającego mu się konsula Metella Celera. Cały senat poszedł za nim, i chciał tam odbywać swoje posiedzenia. Widząc to Pompejusz, którego woli był wykonawcą Flawiusz, szepnął mu żeby wniesienie prawa rolnego na inny czas odłożył, i konsula z więzienia wypuścił.

11) Fawoniusz, którego Scypio Nazyka, przysposobiony syn Metella Piusa, odsadził od pretury, pozwał go o nieprawne otrzymanie tego urzędu. Ten Scypio wydał potem swą córkę Kornelią za Pompejusza, walczył w jego sprawie, i po przegranej pod Tapsus 46 roku, wskoczył w morze. — Poniższa igraszka słów na tem zależy, że sławny retor Grecki na wyspie Rodus, zwał się *Molo*, a *mola* młyn znaczy.

uczył się wymowy. Na mnie, żem go bronił, gniewał się trochę, a teraz znowu ubiega się o urząd z gorliwości, jak powiada, o Rzeczpospolitę. Co porabia Lukcejusz, napiszę ci, jak się z Cezarem zobaczę, który za dwa dni przybędzie 12).

Że cię Sycyonowie o stratę przyprawili, możesz to przypisać Katonowi i jego zwolennikowi Serwiliuszowi. Co ci mam powiedzieć? niemało dobrych obywateli cierpi na tej uchwale; ale chwalmy ją, ponieważ tak się im podobało. Potem, kiedy przyjdzie do jakich rozruchów, sami pozostaniemy.

Moja Amaltea czeka na ciebie i potrzebuje ciebie. Mój dom Tuskulański i Pompejański bardzo mi się podobają; tylko że ja, com uratował tylu wierzycieli, na ich zbudowanie po uszy w długi zabrnąłem 13).

Spodziewam się że będziemy mieli pokój w Gallii.

Otrzymasz wkrótce moje tłumaczenie fenomenów Aratusa wraz z mowami.

Donieś mi tymczasem, kiedy myślisz powrócić. Pomponia 14) kazała mnie obwieścić, że będziesz w Rzymie w lipcu, co się z tem nie zgadza, co do mnie o twoim ztamtąd wyjeździe pisałeś.

Doniosłem ci już że Petus podarował mi wszystkie xiążki, które mu brat jego zostawił. Żebym z tego podarunku miał pożytek, od ciebie zależy. Jeśli mnie kochasz, postaraj się żeby były zachowane i mnie w całości doszły. Nie możesz mi uczynić większej przyjemności. Zachowaj mi Greckie, a mianowicie Łacińskie, za co ci tak wdzięczny będę, jak gdybyś mi je podarował.

Do Oktawiusza 15) pisałem. Ciebiem mu ustnie nie pole-

12) Wracał z Hiszpanii, gdzie był propretorem, starać się o tryumf i o konsulat.

13) Cycero ponabywał lub pobudował wiele domów w Rzymie, w Pompejach, w Formiach, w Kumach, w Puteolach, w Ancyum, na wyspie Asturze, i w innych miejscach, przez co się zadłużył. Jest w texcie igraszka słów, zasadzona na różnem znaczeniu wyrazów, *aes alienum*, długi, *aes corinthium*, bronzy, *aes circumforaneum*, pieniądze od lichwiarzów pożyczone, niepodobna do wytłumaczenia.

14) Siostra Attyka, bratowa Cycerona.

15) Ten Oktawiusz, ówczesny propretor Macedonii, jest ten sam, któ-

cił, bo nie myślałem żebyś miał co do czynienia w jego prowincyi, anim cię liczył w rzędzie lichwiarzow 16). Ale teraz mocno do niego napisałem, jak było moją powinnością.

XVI.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum II, 2. Tuskulanum, na pocz. grud. 694. 60.

Miej, proszę cię, staranie o naszym synowcu; zdaje mi się, żem z nim chory 1). Mam teraz w ręku Rzeczpospolitę Pellenów, a przed sobą ułożyłem ogromny stos innych dzieł Dicearcha 2). Jaki wielki człowiek! jak więcej od niego niż od Procyliusza nauczyć się można! Jego Koryntów i Ateńów zdaje mi się że mam w Rzymie. Czytaj te dzieła na moje słowo; jestto człowiek godzien podziwienia. Gdyby Herodes 3) miał rozum, czytałby go raczej niżeli sam jednę literę napisał. Natarł on na mnie listem, do ciebie, jak widzę, bliżej przystąpił. Wolałbym spisek uknuć, niżeli oprzeć

rego Cycero w jednym z następnych listów bratu do naśladowania zaleca. Był ojcem cesarza Augusta, który wtenczas miał trzy lata.

16) Cycero, który najwięcej lubił żartować z przyjacielem swoim Attykiem, utworzył tu zdrobniały wyraz *tuculio*, z Greckiego τόκος, procent, czynsz znaczącego.

XVI. 1) To miejsce skażone przez kopistów poprawił Muretus, znalazłszy w dawnem rękopismie *cinos cunotia*, co na συνησεὶν przerobił.

2) Dicearchus rodem z Messiny w Sycylii, filozof i historyk, kwitnął na 320 lat przed Chr. Napisał wiele bardzo dzieł, które wszystkie zaginęły, między innemi o rządzie Aten, Koryntu, Pelleny (w bliskości Syeyonu), i Sparty. To ostatnie, podług Swidasa, tak było szacowane w tem mieście, że eforowie czytać je co roku zgromadzonemu ludowi kazali. Tym bardziej żałować trzeba straty tych dzieł, że o nich Cycero w swych listach i dziełach filozoficznych z wielką mówi pochwałą.

3) To tylko o tym uczonym Ateńczyku wiemy, co tu o nim nie bardzo pochlebnie, i w innych listach do Attyka Cycero napisał. Musiał jednak w przeciągu lat szesnastu odmienić o nim swe zdanie, kiedy mu wraz z Leonidasem dozór nad pobierającym nauki w Atenach synem powierzył.

się spiskowym, gdybym myślał, że mi go w tem co do mnie pisze usłuchać należało.

Chwalę co mówisz o Winiuszu, ale nie co o Lolliuszu 4).

Ale co na to powiesz, że nadchodzi pierwszy stycznia, a niema jeszcze Antoniusza, kiedy już zbierają się jego sędziowie? 5).

Donoszą mi, że Nigidiusz 6) grozi na zgromadzeniu ludu, że ścigać będzie sędziego nie stawiącego się na tę sprawę. Jeśli się co dowiesz o przybyciu Antoniusza, proszę cię abyś mi napisał; a ponieważ nie chcesz mnie tu odwiedzić, przyjedź przynajmniej do mnie na wieczerzę w Rzymie ostatniego dnia tego miesiąca; tylko proszę nie omieszkać. Miej stara nie o swem zdrowiu.

XVII.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, II, 3. Rzym, w grudniu 694. 60.

Naprzód, jak mi się zdaje, dobre nowiny. Waleriusz broniony od Hortensiusza uwolniony został. Mniemano że sędziowie go uwolnili gwoli synowi Aula; ale domyślam się, że, jak piszesz, i Pompejusz także użył tu swawolnie swego wpływu 1);

4) Oba nieznani. Niektórzy objaśniacze przerobili ich na wino i oliwę: *de oleo sanus non es, de vino laudo.*

5) Antoniusz, towarzysz Cycerona w konsulacie, był jeszcze wtenczas w Macedonii, którą przez trzy lata rządząc tak ucisnął i złupił, że gdy jeszcze bawił w prowincyi, już go w Rzymie zapozwano. Jego oskarżyciele, Nigidiusz i Celiusz Rufus, dodali należenie do spisku Katyliny, a choć mu tego zupełnie nie dowiedli, za złupienie Macedonii, pomimo obrony Cycerona skazany został.

6) Trybun Nigidiusz wszedł w urzędowanie na początku grudnia; a zatem ten list jest niewątpliwie z tego miesiąca.

XVII. 1) Odkąd Ernesti poprawił *C. Atilio* na *Auli filio*, miejsce to stało się jaśniejszem, lubo nie wiemy kto był Waleriusz, o co go oskarżono. Syn Aula jestto konsul Afraniusz, dla którego sędziowie Waleriusza uwolnili. Pompejusza nazywa tu Cycero Epikrates, możnowładca pan wiele mogący.

bo mi jego obuwie żołnierskie, równie jak białe około nóg obwijki nigdy się nie podobały. Co zacz jest, dowiemy się jak przybędziesz.

Ganiąc moje wązkie okna, czy wiesz, że Cyropedią 2) ganisz? Kiedym memu budowniczemu Cyrusowi ten sam zarzut uczynił, odpowiedział mi, że widoki przez szerokie okna nie tak są przyjemne. „I tak niech A będzie okiem, B i C przedmiotem widzianym, D i E promieniami idącemi od przedmiotu do oka, i t. d.“ rozumiesz resztę. Jakoż, jeżeli obrazy od przedmiotów pochodzące, jak wy Epikurejczykowie utrzymujecie, są przyczyną widzenia, trudnoby im było dostać się do nas przez ciasne otwory, kiedy przeciwnie wypuszczenie promieni łatwo i pięknie się odbywa. Jeślibyś miał co jeszcze do zganienia, nie omieszkam ci odpowiedzieć, chyba że co bez kosztu poprawić można.

Przychodzę teraz do nadchodzącego pierwszego stycznia i do obecnego stanu Rzeczypospolitej, o czem za i przeciw sposobem uczniów Sokratesa z tobą pomówię, a potem jak oni zwykli, zdanie moje powiem. Pierwsza rzecz, która się objawi, nie małej wymaga uwagi: jestto prawo rolne 3), któremu albo mocno oprzeć się trzeba, co się nie obejdzie bez pewnej walki, ale będzie chwalebnie, albo zachować się spokojnie, coby na jedno wyszło, jak do Solonium lub Ancyum 4) odjechać, albo je popierać, czego, jak mówią, Cezar po mnie niewątpliwie oczekuje. Był bowiem u mnie Korneliusz, mówię o Korneliuszu Balbie 5), poufałym przyjacielu Cezara. Upewnił mnie, że Cezar we wszystkiem za radą moją i Pompejusza postępo-

2) Dzieło Xenofona o Cyrusie. Ale że tu idzie o wązkie okna, wiedzieć trzeba, że architekt Cycerona zwał się także Cyrus, i na tem ta słów igraszka. Co następuje jest żartobliwem wprowadzeniem na scenę samego architekta, dowodzącego po grecku, dla czego małe okna w domach wiejskich lepsze są od wielkich. Ale mu Cycero w środku rozumowania przerywa, i wszystko w śmiech obraca.

3) Na którego przewiedzenie mocno się usadził nowy konsul Cezar.

4) O Ancyum już się wyżej rzekło. Solonium jest wsią lub miastem, albo okolicą miasta Lanuwium w Lacyum.

5) Hiszpan rodem z Gades, prawem obywatelstwa Rzymskiego nadany, od Cycerona roku 56 broniony.

wać będzie, i że postara się o połączenie Pompejusza z Krassem. W tem takie są moje pożytki: jestem już ściśle złączony z Pompejuszem; jeżeli mi się podoba wejść także w związek z Cezarem, pojednam się przez to z memi nieprzyjacioły, będę miał pokój ze strony pospólstwa i spokojność na starość. Ale mnie wzrusza upomnienie, które jest w trzeciej xiędze znanego ci poematu 6).

Tymczasem postępuj drogą, którąś szedł od pierwszej młodości,
Którąś będąc konsulem mocno i odważnie postępował,
Pomnażaj sławę i pochwałę, jakąś sobie u dobrych zjednał.

Gdy mi w tej xiążce, w której pełno jest zasad mogących utworzyć dobrego obywatela, sama Kalliope tę drogę przepisała, mogęż wątpić, że:

„Jedna prawdziwa wieszczba, bić się za ojczyznę 7)?“

Ale o tém pomówimy, przechadzając się razem w dzień Kompitaliów 8). Pamiętaj przybyć na dzień przed tem świętem. Każę zagrzać dla ciebie kąpiel. Terencya Pomponią zaprasza; zaprośmy także twą matkę. Przywieź mi dzieło o miłości honoru, ze zbioru xiążek mego brata.

---

6) Poematu Cycerona o swym konsulacie, gdzie powyższe upomnienie czyli przestrogę kładzie w usta Muzy Kalliopy.

7) Iliada, XII, 243.

8) Święta na cześć bożków domowych, które odprawiano na rozdrożach, *compita*, na pamiątkę cudownego urodzenia Serwiusza Tulliusza. Należały do rzędu świąt zwanych *feriae conceptivae*, które nie miały oznaczonych dni, tylko przez urzędników na pewien dzień były ogłaszane. Odbywały się zazwyczaj przez jeden tylko dzień przy końcu grudnia po Saturnaliach, które przypadały na 17 tego miesiąca.

Za konsulatu K. JULIUSZA CEZARA.
M. KALPURNIUSZA BIBULA.

XVIII.

CYCERO DO BRATA KWINTA.

Ad Quintum, I, 1. Rzym, 695. 59.

Lubom nie wątpił, że wielu posłańców, sama wieść nakoniec szybkością swoją ten mój list uprzedzi, i żeś się już od innych dowiedział, że naszę za tobą tęsknotę i twój uciążliwy urząd na trzeci rok przedłużono 1); rozumiałem atoli, że i do mnie także należało donieść ci tę smutną wiadomość. Bo w poprzednich listach, nie w jednym, ale w wielu, kiedy już drudzy zwątpili, czyniłem ci nadzieję prędkiego ztamtąd ustąpienia, a to nie tylko dla tego, żebym cię jak najdłużej utrzymał w tem przyjemnem mniemaniu, ale ponieważ o tośmy się tak usilnie ja i pretorowie 2) starali, żem z ufnością wyglądał pomyślnego skutku. Teraz ponieważ tak się zdarzyło, że ani pretorowie swoim wpływem, ani ja moją gorliwością nic dokazać nie mogliśmy, trudno się z tego nie smucić; lecz żeśmy ludzie wprawieni do piastowania i dźwigania najważniejszych spraw publicznych, nie powinniśmy upadać i tracić serce pod tą przygodą. Jeżeli zaś ten najbardziej trapić się ma, czyją winą co złego się stało, zachodzi tu okoliczność, dla której mnie to więcej niż tobie przykro być powinno; bo że ci w przeszłym roku nie dano następcy, chociaż odjeżdżając

XVIII. 1) Ten list, choć na początku tego roku umieszczony, musiał być pisany w połowie, albo nawet przy końcu onego; bo brat Cycerona odbywszy preturę 62 roku, wyciągnął losem prowincyą Azyą w następnym, a pod koniec jego dopiero objął jej rządy po swym poprzedniku, L. Waleriuszu Flakku; a zatem dwa lata jego urzędowania w Azyi upłynęły, a trzeci się zaczął 59 roku, kiedy Cycero ten list pisał.

2) Pretorowie dla tego starali się o przywołanie Kw. Cycerona, że mieli nadzieję po nim nastąpić.

i przez listy o to się u mnie starałeś żeby ci dano, moja w tem wina. Chciałem wprawdzie obmyślić dobro naszych sprzymierzeńców, ukrócić bezwstyd niektórych kupców, pomnożyć sławę naszę twojemi zasługami; alem nie mądrze w tem postąpił, zwłaszcza że powinienem był przewidzieć, że drugi rok łatwo trzeci za sobą sprowadzi.

Ponieważ wyznaję żem pobłądził, będzie to rzeczą twojej roztropności i ludzkości postarać się i dokazać, żeby ten mój błąd pilnem sprawowaniem twego urzędu został poprawiony. Jeżeli wzbudzisz w sobie mocne postanowienie, żeby o tobie wszędzie dobrze mówiono; jeżeli już nie z drugimi o pierwszeństwo walczyć, ale siebie samego przewyższyć zechcesz; jeżeli szlachetna żądza zjednania szczególniejszej pochwały w każdej rzeczy umysł twój podnieci, i zaprzątnie wszystkie twoje myśli i starania: wierz mi, jeden rok uciążliwych trudów przysporzy nam radości na lat wiele, i przyniesie nawet zaszczyt naszym potomkom. Dla tego o to cię naprzód proszę, żebyś nie osłabił dzielności twego umysłu, ani dał się przywalić ogromowi zatrudnień, jak jakiej napływającej na ciebie fali, ale przeciwnie żebyś się dźwignął i mocno postawił, a nawet szedł ochoczo podejmować pracę; bo część rządu Rzeczypospolitej, co go sprawujesz, nie jest taka w której przypadek panuje, ale w której rozum i pilność najwięcej może. Gdyby tobie wojnę jaką wielką i niebezpieczną toczącemu przedłużono władzę, drżałbym ze strachu, widząc że zarazem przedłużono panowanie nad nami przypadku. Ale ta część rządu Rzeczypospolitej jest ci powierzona, w której nic albo mało co podlega przypadkowi, i która zdaje mi się całkiem polegać na twej cnocie i umiarkowaniu. Nie mamy się, jak widzę, obawiać ani zasadzek nieprzyjaciół, ani bitew, których wypadek jest zawsze niepewny, ani odpadnienia naszych sprzymierzeńców, ani niedostatku żołdu lub żywności, ani powstania w wojsku; przypadki, które się często zdarzyły najmędrszym wodzom, i które ich zmusiły uledz potędze przeciwnego losu, jak najbieglejszy sternik sile nawałnicy uledz czasem musi. Składa się twoja prowincya naprzód z takich sprzymierzeńców, którzy ze wszystkich ludzi są najłagodniejsi i najlepiej oświeceni; powtóre, z takich Rzymskich obywatelów, którzy albo jako dzier-

żawcy publicznych dochodów najściślej są ze mną złączeni, albo jeżeli w szczęśliwym handlu przyszli do znacznego majątku, utrzymanie onego memu konsulatowi winni być rozumieją.

Ale, rzeczesz, między nimi właśnie zachodzą ciężkie spory, wiele rodzi się ukrzywdzeń, za któremi następują uparte procesa.—Ja też nie mówię żebyś nie miał żadnego trudu; owszem rozumiem że twój jest wielki, i że wymaga po tobie niemałej roztropności, ale pamiętaj że zdaniem mojem więcej tu rozum niż los może. Albo czy to tak trudno powściągać tych, nad którymi jesteś przełożony, jeżeli tylko sam siebie powściągasz? Jestto może rzeczą trudną dla drugich, jeżeli jest w istocie bardzo trudną; ale dla ciebie było to zawsze łatwo i musiało być łatwo, bo pewne umiarkowanie zdawało się być ci wrodzone, choćbyś nawet nie miał nauki, którą taką odebrałeś, że mogłaby poprawić największe wady charakteru. Tobie, co opierasz się ponętom złota, rozkoszy, wszech rzeczy chciwości, trudno może będzie uskromić nieuczciwego kupca, albo zbyt chciwego zysku publicznego dzierżawcę? Twoje postępowanie sprawi w Grekach takie podziwienie, że cię uważać będą za jednego z tych ludzi, o których wspominają ich dawne dzieje, albo za bozkiego człowieka, z nieba do prowincyi spadłego. Nie mówię ci tego, żebym ci przypominał, jak masz postępować, lecz żebyś cieszył się, żeś tak postępował i postępujesz. Pięknie jest zostawać przez trzy lata z władzą nieograniczoną w Azyi, a nie dać się sprowadzić z drogi cnoty i wstrzemięźliwości ani posągowi, ani obrazowi, ani kosztownemu naczyniu, ani bogatej sukni, ani wdziękom piękności, ani ponętom złota, w co wszystko obfituje ta prowincya. Cóż może być pożądańszego, jak że taka cnota, umiarkowanie, wstrzemięźliwość, nie ukrywa się w jakim ciemnym kącie, ale pod słońcem Azyi, w oczach najsławniejszej prowincyi jaśnieje, i ztamtąd do wiadomości wszystkich ludów i narodów dochodzi? że ludzie nie lękają się twoich po prowincyi podróży, nie rujnują się opłatą ich kosztów, nie trwożą się twojem przybyciem? że dokądkolwiek przybędziesz, wszyscy prywatnie i publicznie weselą się, bo każde miasto, do którego przyjedziesz, obrońcę

nie tyrana, każdy dom, do którego wstąpisz, gościa nie łupiezcę znaleźć w tobie spodziewa się.

Nauczyło cię zapewne twoje własne doświadczenie, że w tem wszystkiem nie dosyć jest na tem, żebyś sam te cnoty posiadał, lecz że na to pilnie oglądać się powinieneś, że w tej straży prowincyi nie tylko za siebie, ale za wszystkich wykonawców swej władzy, sprzymierzeńcom, obywatelom, Rzeczypospolitej odpowiedzialnym jesteś. Masz wprawdzie legatów, którzy sami przez się dbać będą o swą godność. Z nich Tubero, najcelniejszy stopniem, powagą i wiekiem, będzie mógł, jak mi się zdaje, ponieważ dzieje pisze, wybrać z nich wiele wzorów do naśladowania. Allienus, idąc za skłonnością serca i naśladując nasz sposób życia, jest nam całkiem oddany. Co mam o Gratydiuszu mówić? który, jak wiem, starając się o utrzymanie naszego dobrego imienia, z miłości ku nam braterskiej o nasze dba także 3). Masz kwestora 4), nie przez ciebie wybranego, ale jakiegoć los dał. Jest wszelako jego powinnością i z własnej woli trzymać się w granicach umiarkowania i twoich poleceń słuchać. Jeśliby między nimi był jaki przychciwszy, będziesz na niego patrzał przez szpary, póki będzie przekraczał prawa obowiązujące jego własną osobę, ale mu nigdy nie pozwolisz nadużyć, dla nasycenia swej chciwości, porączonej mu przez ciebie władzy: nie jestem bowiem za tem, żebyś w tym zwłaszcza czasie, kiedy się obyczaje nie-

3) Z trzech powyżej wspomnianych legatów, L. Eliusz Tubero od młodości ściśle z Cyceronami złączony, trzymał się, póki trwała Rzeczpospolita, strony senatu, a gdy przyszło do wojny między Pompejuszem a Cezarem, stał na stronie Pompejusza. Po bitwie Farsalskiej pojednał się z Cezarem, i zasiadł do kończenia dziejów Rzymskich, o których w tym liście Cycero wspomina, a które do nas nie doszły. Syn jego, Kw. Tubero, przeciw któremu Cycero bronił przed Cezarem oskarżonego od niego Kw. Ligariusza, został za jedynowładztwa Augusta konsulem wraz z Paulem Fabiuszem Maxymem roku 11 przed Chr. — O Allienie nic więcej nie wiadomo. — Gratydiusz zdaje się być wnukiem M. Gratydiusza z Arpinum, którego siostra była babką Cycerona.

4) Sylla postanowił dwudziestu kwestorów czyli podskarbich, z których dwóch było *urbani*, ośmnastu *provinciales*. Tamci zawiadowali skarbem w Rzymie, ci losem każdemu wielkorządcy do boku dodani, wybierali podatki po prowincyach i zdawali z nich skarbowi rachunek.

zmiernie rozwolniły, i pycha wygórowała, ściśle śledził wszystkie brudy, i trząsł każdego z nich, lecz żebyś każdemu tyle tylko powierzał, ile jego wierność na to zasługuje. Tych, których ci Rzeczpospolita za towarzyszów i pomocników w sprawach publicznych dodała, starać się będziesz utrzymać w powyżej przepisanych przezemnie granicach.

Co do ludzi, których z sobą mieć chciałeś, bądź że ci w domu służyli, bądź za domem towarzyszyli, których ludźmi z orszaku pretora zwykle zowią, za tych nie tylko postępki, ale mowy odpowiadać mamy; ale na szczęście takich masz z sobą, których, jeśli się dobrze sprawować będą, możesz bez ujmy sobie zostać przyjacielem, a jeśliby mniej dbali o twój honor, jak najłatwiej poskromić. Choćby cię jeden lub drugi w dwóch pierwszych latach dla dobroci twego charakteru oszukał; bo im kto uczciwszy, tym mu trudniej mieć drugich za nieuczciwych, potrzeba ci być w tym trzecim roku równie prawym jak w dwóch poprzednich, a prócz tego pilniejszym i ostrożniejszym. Niech nikt nie wątpi, że uszy twoje są otwarte na to tylko, co kto do ciebie głośno mówi, ale nie na to, co chciwi zysku ludzie ukradkiem do nich szepcą. Niech twoja pieczęć nie będzie sprzętem dla drugich, ale prawie tobą samym, nie narzędziem cudzej, ale świadkiem twojej woli. Niech twój woźny będzie na tem miejscu, na jakiem go przodkowie nasi mieć chcieli, którzy to miejsce nie jako łaskę, ale jako funkcyą z pracą złączoną nie łatwo swym wyzwoleńcom dawali, którym tak samo prawie jak swym niewolnikom rozkazywali. Niech twoi liktorowie 5) będą sługami nie srogości, ale twojej dobroci, a pęki rózg i topory, które przed tobą noszą, znakiem raczej godności niżeli władzy, Niech całej prowincyi będzie wiadomo, że pomyślność, dzieci, dobre imie i majątki wszystkich, nad którymi jesteś przełożony, są ci

5) Liktorowie byli słudzy wyższych urzędników. Idąc przed nimi jeden za drugim, każdy z nich niósł pęk rózg rzemykiem związany, z pośrodka których topor sterczał. Tuż przed urzędnikiem idący, był z nich najstarszy, i nazywał się *proximus*. Konsulowie mieli ich dwunastu, pretorowie na prowincyi sześciu, w Rzymie dwóch, dyktator dwudziestu czterech.

niezmiernie drogie. Niech nakoniec takie o tobie będzie mniemanie, że nie tylko tych, którzy podarunki wzięli, ale i tych, którzy dali, zostaniesz nieprzyjacielem, skoro się o tem dowiesz: a pewnie nikt nie da, jeżeli będzie wiadomo, że przez tych, którzy udają, że wiele u ciebie mogą, nic zazwyczaj otrzymać nie można. Nie mówię ja tu, iżbym życzył sobie, żebyś dla swoich był albo zbyt surowym, albo podejrzliwym. Jeżeli który z nich w przeciągu dwóch lat nigdy nie przyszedł w podejrzenie chciwości (jak Cezyusz, Cheryppus i Labeo, o których tak trzymam, ponieważ tak słyszałem, i że ich znam), niemasz, zdaniem mojem, nic, czegobyś im, i jeśli się jaki im podobny znajdzie, bezpiecznie powierzyć i poruczyć nie mógł. Ale jeśliś się na którym z nich omylił, jeśliś co złego w nim upatrzył, takiemu nic nie powierzaj, nic co tyka twego dobrego imienia nie poruczaj.

Jeśliby kto na prowincyi, nam wprzód nieznany, wśliznął się zupełnie w poufałość z tobą, patrz jak dalece zawierzyć mu możesz; nie żeby między Rzymianami na prowincyi mieszkającymi nie było wielu zacnych ludzi, lecz że jeżeli można się tego spodziewać, sądzić kto do tej liczby należy jest niebezpieczna. Prawdziwy charakter każdego człowieka ukrywa się zazwyczaj pod mnóstwem fałszywych pozorów, jakby pod jaką zasłoną: czoło, oczy, twarz, bardzo często kłamią, język prawie zawsze. Między takimi ludźmi, którzy chciwością bogactw wiedzeni, ujmują sobie tego wszystkiego, bez czego my obejść się nie możemy, jak możesz znaleźć kogo, coby cię obcego człowieka szczerze kochał, a nie udawał że cię kocha dla swego interesu? Mnie to przeciwnie niepodobnem do wiary być się zdaje, zwłaszcza że ci ludzie, którzy żadnego innego człowieka przyjaciołmi nie są, wszystkich tylko pretorów zawsze kochają. Gdybyś jednak poznał jakiego z tych ludzi, któryby więcej twoję osobę, co nie jest niepodobna, niż twój urząd pokochał, takiego możesz bez namysłu w poczet twoich przyjaciół policzyć; ale jeżeli się o tem nie przekonasz, niemasz rodzaju ludzi, których poufałości bardziej strzedz się potrzeba, bo oni znają wszystkie sposoby zyskiwania pieniędzy, i wszystko dla pieniędzy czynią, a o honor człowieka, z którym krótko żyć mają, mało dbają.

Ale nawet z Grekami starannie unikać trzeba pewnego stopnia poufałości, wyjąwszy niewielu godnych dawnej Grecyi; są bowiem po większej części fałszywi, lekkomyślni, długą niewolą do zbytniego pochlebiania wdrożeni. Radzęć dla nich wszystkich być grzecznym, ale tylko z najlepszymi łączyć się przyjaźnią i w dom ich przyjmować. Zbytnia z nimi poufałość jest omylna, bo nie śmieją sprzeciwić się naszym chęciom i zazdroszczą nie tylko naszym ziomkom, ale i swoim.

Ponieważ w tem wszystkiem chciałbym być tak bacznym i ostrożnym, iż obawiam się żebym przysurowszym nie był, jakie myślisz jest moje zdanie o niewolnikach? Mamy ich wszędzie a mianowicie w prowincyach w karności trzymać. Możnaby o tem wiele dać przepisów; ale ten jest najkrótszy i najłatwiejszy do zachowania, żeby tak się sprawowali w twoich urzędowych po Azyi podróżach, jak gdyby drogą Appiuszową jechali, i żeby za jedno uważali, czy do Tralles, czy do Formiów przybędą 6). Jeżeli jest jaki między twymi niewolnikami szczególniejszej wierności, użyj go do twych spraw domowych i prywatnych; ale do tego co należy do twego urzędu i sprawowania prowincyi, niech się nigdy nie wtrąca. Wierny niewolnik mógłby bardzo dobrze sprawić wiele rzeczy; ale dla uniknienia obmowy i nagany powierzać mu ich nie trzeba.

Ale nie wiem jak wpadłem w ten ton nauczycielski, o czem zaczynając ten list bynajmniej nie myślałem; bo na cóż mam uczyć człowieka, który w tym zwłaszcza rodzaju, co do roztropności, wiem dobrze, nie jest niższym odemnie, a doświadczeniem nawet mnie przewyższa? ale mi się zdawało, że co z własnej skłonności czynisz, przyjemniejszem ci będzie, jak zobaczysz, że to zyskało moję pochwałę. Niechże będą takie podstawy twego urzędowania: naprzód, twoja własna prawość i wstrzemięźliwość; potem, skromność wszystkich z tobą będących; niezmiernie staranny i ostrożny wybór między naszymi spółobywatelami mieszkającymi w prowincyi i Grekami

6) To jest żeby nie pozwalali sobie więcej w Tralles jak w Formiach. Tralles, miasto Lidyi, Formie niedaleko Kajety, dziś mole di Gaeta.

tych, których masz przypuścić do swej poufałości; nakoniec, nigdy nieodmienna karność w twym domu.

Jeżeli zachowanie tych wszystkich prawideł tu w Rzymie w życiu prywatnem jest chwalebne, to pewnie w urzędzie przyodzianym tak wielką władzą, przy tak zepsutych obyczajach, w prowincyi, gdzie pełno ponęt do złego, bozkiem koniecznie zdawać się musi. Takie przepisy i ich ścisłe dopełnienie mogą utrzymać w twoich postanowieniach i wyrokach tę surowość, z jakąś postąpił w tych sprawach, które z wielką moją radością ściągnęły na nas nieprzyjaźń niektórych osób; chyba myślisz że mnie obchodzi użalanie się nie wiem jakiego Pakoniusza, który nawet nie jest Grekiem, ale zapewne Myzem lub Frygiem, albo wyrzekanie szalonego i podłego Tusceniusza, z którego plugawego gardła zdobycz haniebnej chciwości jak najsłuszniej wydarłeś. Te i inne surowe postanowienia, które wydałeś w tej prowincyi, nie łatwo utrzymać bez największej prawości. Postępuj tedy dalej w wymiarze sprawiedliwości ze ścisłą surowością, byle tylko ona jednostajną była, i nie skaziła się łaską. Ale i to na małoby się przydało, jeżeli drudzy, którym cząstkę swej władzy poruczysz, tak samo czynić nie będą. Zdaje mi się wreszcie, że w wielkorządztwie Azyi nie jest zbyt wielka zatrudnień rozmaitość, i że te wszystkie zawierają się w sądownictwie, w czem zwłaszcza na prowincyi postępowanie jest łatwe. Główną rzeczą jest pełnić ten obowiązek ze statecznością i powagą, żeby nie dać miejsca najmniejszemu podejrzeniu o stronność.

Dodać do tego jeszcze trzeba łatwość w wysłuchaniu, łagodność w stanowieniu, pilną uwagę na to, co strony na swe usprawiedliwienie mówią. Przez to K. Oktawiusz 7) zjednał sobie niedawno miłość powszechną. Przy nim pierwszy liktor nie śmiał się ruszyć, woźny ust otworzyć; każdy mógł mówić ile razy, i jak długo chciał. Zdawałoby się może, że był zbyt łagodnym, gdyby ta łagodność nie była potrzebna do zasłonienia surowości, z jaką zmusił stronników Sylli do zwrócenia co gwałtem i postrachem zabrali, i do poddania się w prywa-

7) Rządząc w roku przeszłym Macedonią.

tnym stanie wyrokom, które będąc przy władzy niesprawiedliwie wydali. Taka surowość zbyt ostrą wydaćby się musiała, gdyby nie była osłodzona wielą przyprawami ludzkości. Jeżeli ludzkość jest sposobem zjednania miłości w Rzymie, gdzie taka panuje zuchwałość, tak wyuzdana wolność, tak nieograniczona swawola; w Rzymie, gdzie jest tylu urzędników mających władzę i sposoby niesienia pomocy, gdzie jest senat przyodziany taką powagą: jakże musi być powabna dobroć pretora w Azyi, gdzie takie mnóstwo obywateli i sprzymierzeńców, tyle miast, tyle dawnych miast wolnych, na skinienie jednego człowieka oczy zwrócone mają, przeciw któremu żadnej niemasz pomocy, żadnego wyższego urzędnika, przed którymby go oskarżyć, żadnego senatu, żadnego zgromadzenia ludu, do któregoby się odwołać można?

Jestto tedy cechą wielkiego i z przyrodzenia umiarkowanego człowieka, który wydoskonalił się nauką umiejętności i sztuk wyzwolonych, tak się sprawować na takim urzędzie, żeby jego podwładni nie żałowali, że niema nad nim wyższej władzy. Takim był Cyrus Xenofona, acz nie wedle prawdy historycznej, tylko jako obraz sprawiedliwego króla odmalowany, w którym ten filozof powagę najwyższej mądrości z najsłodszą dobrocią połączył. Nasz Scypio Afrykański 8) nie bez przyczyny tego dzieła z rąk nie wypuszczał; bo żadna powinność mądrego i umiarkowanego jedynowładztwa nie jest w niem opuszczona. Jeżeli Cyrus do tronu zrodzony, i nigdy do prywatnego stanu zstąpić nie mający, tak te cnoty polubił, jakże ich ci polubić nie mają, którym dana jest władza, żeby ją oddali, i od tych praw jest dana, do których im powrócić trzeba?

Mnie się zdaje, że powinnością rządzących jest odnosić wszystko do tego, żeby zostający pod ich rządem jak najszczęśliwsi byli. Że to było twojem najusilniejszem staraniem, odkąd w Azyi stanąłeś, i jest teraz, na to się wszyscy jednogłośnie zgadzają. Troskliwość o dobro i pożytek podwładnych jakże nie ma być pierwszą powinnością przełożonych nad

8) Scypio Afrykański młodszy, syn Pawła Emiliusza, od syna Scypiona Afrykańskiego starszego za syna przysposobiony.

sprzymierzeńcami i obywatelami, kiedy ona tych nawet obowiązuje, którzy nad niewolnikami i niemem stworzeniem są posadzeni? Widzę że z tej strony wszyscy oddają ci sprawiewiedliwość, i przyznają że do tego dokładasz największego starania; że nie dopuściłeś miastom zaciągnąć żadnych nowych długów, a wiele ich od ciężaru dawnych a znacznych uwolniłeś; że wiele miast podupadłych i prawie opuszczonych, między któremi wymieniają dwa niegdyś sławne, Samos w Jonii i Halikarnas w Karyi, podźwignąłeś; że nigdzie nie słychać o buntach, o niezgodzie; że masz o tem staranie, żeby miasta od swych przedniejszych obywateli były rządzone; że rozboje po drogach w Myzyi ustały, mordy w wielu miejscach są poskromione; że pokój w całej prowincyi ustalony; że kradzieże i łotrostwa nie tylko po wsiach i drogach, ale daleko częstsze i większe po miastach i po świątyniach uprzątnąłeś; że oddaliłeś od siebie potwarz, tę majątkom, sławie i spokojności bogatych ludzi niebezpieczną chciwych pretorów pomocniczkę; że ciężar nakładów i podatków zarówno znoszą mieszkańcy; że bardzo łatwy do ciebie przystęp, i że masz ucho otwarte na skargi wszystkich; że żaden by najuboższy i przez nikogo nie polecony nie ma wzbronionego wstępu nie tylko do twego trybunału, który jest dla publiczności, ale nawet do twego domu i do twojej kancellaryi; że w całej prowincyi pod rządem twoim zostającej niemasz zgoła śladu srogości i okrucieństwa, ale wszystko tchnie łagodnością, łaskawością i ludzkością.

Jak walne prowincyi Azyi przez to tylko wyświadczyłeś dobrodziejstwo, żeś ją uwolnił, acz z przymnożeniem nam tu nieprzyjaciół, od ciężaru niesprawiedliwych danin edylom. Jeżeli jeden tylko ze szlachty publicznie narzeka, że edyktem, którym zakazałeś składać się na igrzyska, wydarłeś mu 200,000 sestercyów 9); jak ogromną summę musiała dawać prowincya,

9) Czyli 66,666 złotych, co dla bogatego Rzymianina nie było bardzo znaczną summą, żeby na jej stratę publicznie miał narzekać, jeżeli sobie z Waleriusza Maxyma przypomnimy, że bracia Arriusze wydali na półmisek słowików 600,000 sestercyów (sztuka po 6,000), czyli 200,000 złotych. Wszyscy się tedy na to zgadzają, że w powyższej summie zaszedł błąd kopistów.

jeżeli tyleż płaciła, jak to już w zwyczaj wchodzić zaczynało, każdemu, kto w Rzymie sprawiał igrzyska! Ale ja uspokoiłem te narzekania naszych panów wiadomem ci z mojej strony postanowieniem, które nie wiem jak w Azyi, ale w Rzymie z wielkiem podziwieniem chwalą. Miasta uchwaliły złożyć pieniądze na postawienie mi świątyni z pomnikiem, i to z największą ochotą, tak dla oddanych im przezemnie walnych usług, jako też dla twych znamienitych dobrodziejstw. Nie wzbraniało tego prawo, zastrzegając wyjątkowym sposobem, że wolno wybierać składki na świątynie i pomniki; a że te pieniądze były przeznaczone nie na co znikomego, ale na ozdobę świątyni, zdawałoby się że je nie mnie, ale ludowi Rzymskiemu i bogom nieśmiertelnym dano. Tego jednak w czem była moja godność, było prawo, była wola dających, przyjąć mi się nie zdawało, już to dla innych przyczyn, już dla tego, żeby łatwiej odżałowali swą stratę ludzie, którym od prowincyi nic się nie należało, ani im przyjąć wolno było.

Przykładaj się tedy z całą usilnością i gorliwością, jak dotąd czyniłeś, do tego, żebyś ludzi, których senat i lud Rzymski poruczył i powierzył twojej władzy i pieczołowitości, kochał, wszelkiemi siłami bronił, i jak najwięcej uszczęśliwił. Gdyby cię los nad Afrykanami, Hiszpanami lub Gallami przełożył, dzikiemi i barbarzyńskiemi narodami, nie mniej atoli byłoby powinnością twojej ludzkości ich dobro i pożytek obmyślać, i nad ich zachowaniem pracować. Ale że przełożeni jesteśmy nad narodem nie tylko oświeconym, ale od którego oświata, jak mniemają, do innych przeszła, tym więc bardziej jest naszą powinnością, dać jej dowody na tych, od których ją odebraliśmy. Co do mnie, nie wstydzę się wyznać, że wszystko czem jestem tym naukom i kunsztom zawdzięczam, które mi dzieła i szkoły dawnej Grecyi do wiadomości podały; i tym chętniej to wyznaję, że moje życie i czyny są takie, iż mi zarzutu sprzeczności lub lekkomyślności lękać się nie trzeba. Zdaje mi się tedy, iż jest słuszną rzeczą, żebyśmy będąc oświeceni naukami Greków, prócz pospolitych obowiązków, któreśmy wszystkim winni, to im oddali, czegośmy się od nich nauczyli.

Plato, którego żaden z ich ludzi uczonych rozumem i na-

uką nie przechodzi, utrzymywał, że wtenczas dopiero Rzeczypospolite szczęśliwemi będą, kiedy albo mądrych i uczonych dostaną rządców, albo kiedy ci o nabycie nauki i mądrości jak najpilniej starać się będą. To połączenie władzy i mądrości, mogące stać się podług niego zadatkiem powszechnej szczęśliwości, które może miało kiedyś miejsce w całej naszej Rzeczypospolitej, zdarzyło się teraz bez wątpienia tej prowincyi, bo ten w niej ma najwyższą władzę, który od pierwszej młodości najwięcej czasu i usilności obracał na nabycie nauki, cnoty i ludzkości. O to się tedy postaraj, żeby trudy twego rządu dla tego zdawały się być do trzeciego roku przedłużone, iżby dobry byt Azyi rokiem dłużej potrwał; a ponieważ ta prowincya szczęśliwszą była w zatrzymaniu ciebie, niż my w sprowadzeniu cię ztamtąd, spraw żeby jej radość ukoiła naszę za tobą tęsknotę. Bo jeżeliś więcej niż kto inny sprawił, chcąc zasłużyć na zaszczyty, jakich dotąd, o ile wiem, nikomu nie przyznano, a jakiemi ciebie uczczono 10), tym pilniej starać się powinieneś o ich zachowanie. Co myślę o tym czci rodzaju, wprzód już ci napisałem. Zawsze byłem tego zdania, że jeżeli jest zbyt pospolita, żadnej nie ma wartości, a bardzo małą, jeżeli dla okoliczności czasu jest wyrządzona: ale jeżeli jak tobie zasłudze się oddaje, wkłada na ciebie niemały ciężar, bo musisz ją jak najstaranniej utrzymać. Ponieważ jesteś przyodziany najwyższą władzą w tych miastach, w których cnoty twoje uświęcone i w rzędzie bogów umiesz-

10) Niewola miast Greckich, a mianowicie Azyatyckich, doszła do tego stopnia pod panowaniem Rzymian, że dla zjednania sobie łaski i względów u wielkorządców, po większej części zdzierców, uchwalano dla nich święta doroczne, świątynie, ołtarze, kapłanów. Pierwszy podobno Kw. Mucyusz Scewola rządząc łagodnie i sprawiedliwie Azyą roku 94, zasłużył sobie na ten zaszczyt, że święta na cześć jego ustanowione Mucyuszowemi nazwano. Podobne pod imieniem Luculleia miał sobie przyznane L. Lukullus za uwolnienie tejże prowincyi od ucisku dzierżawców dochodów publicznych i lichwiarzów przez czas przynajmniej swego wielkorządztwa, i dopóki jego edykta w mocy pozostały. Uchwalano je potem przesadzając się w podłości równie dla dobrych jak dla złych wielkorządców, tak iż ten rodzaj ubóztwienia przestał być zaszczytem. Że święta na cześć Kw. Cycerona uchwalone musiały być nadzwyczajne, domyślić się można z wyrazów tego listu.

czone widzisz: potrzeba ci mieć baczność we wszystkich twoich postanowieniach, wyrokach, czynnościach, na to, co tak wysokiemu o tobie ludzi mniemaniu i takiej czci winieneś. Zadosyć uczynisz tej powinności, jeżeli wszystkich na pieczy mieć, cierpieniom ludzi zaradzać, dobro ich obmyślać będziesz, przez co okażesz że nie tylko chcesz być nazwany ojcem Azyi, ale zasłużyć na to chlubne nazwisko.

Wiem że dzierżawcy dochodów publicznych utrudzają ci wykonanie twoich dobrych i usilnych chęci, którym jeżeli sprzeciwimy się, stan nam najlepiej zasłużony, i przez nas z Rzecząpospolitą złączony od siebie i od niej odstręczymy; jeżeli zaś na wszystko im pozwolimy, do szczętu zrujnować tych dopuścimy, których nie tylko całość, ale nawet pożytek mieć na pieczy powinniśmy. Mam-li prawdę rzec, ta jest jedyna w twoim rządzie trudność. Być wstrzemięźliwym, trzymać na wodzy swe żądze, swoich ludzi powściągać, wymierzać sprawiedliwość z równą dla wszystkich bezstronnością, uprzejmie słuchać każdego, kto ci ma co do powiedzenia, nikomu nie wzbronić do siebie przystępu, wszystko to jest więcej chwalebne jak trudne; bo to nie kosztuje żadnej pracy, tylko zależy od naszej skłonności i dobrej woli. Ale jak przykre musi być dla sprzymierzeńców 11) postępowanie dzierżawców, pomiarkowałem z naszych spółobywateli, którzy niedawno, kiedy cła wchodowe w Italii znoszono 12), nie tak na cła, jak na niektóre ukrzywdzenia ze strony celników gorzko narzekali. Słysząc te narzekania obywateli w Italii, domyślam się co sprzymierzeńców na końcu świata potykać musi. Żeby tu i dzierżawcom zadosyć uczynić, zwłaszcza że zawarty przez nich kontrakt jest im uciążliwy, i sprzymierzeńców od zguby zachować, na to ci bozkiej prawie trzeba cnoty.

11) Dla osłodzenia niewoli nazywali Rzymianie sprzymierzeńcami podbite narody, mianowicie Greckie. Tylko niepłacące podatków, ale pod ich panowaniem zostające imie wolnych zatrzymały.

12) Kiedy skarb zasilił się dochodami ze zdobytych przez Pompejusza krajów, pretor Metellus Nepos zniósł wniesionem od siebie prawem wszystkie cła w Italii, za konsulatu brata swego Metella Celera, to jest 60 roku.

Nie powinno jednak Grekom, co mają za rzecz najnieznośniejszą, że podatki płacą, zdawać się wielkiem uciążeniem, dla tego, że nim dostali się pod panowanie Rzymian, podług swoich ustanowień takowe płacili. Nie powinni także gardzić imieniem dzierżawcy, bo nie zdołali bez niego zapłacić podatku, co go Sylla na nich nałożył 13), choć go równo rozłożył. Że Grecy nie są łagodniejsi w wybieraniu podatków od naszych dzierżawców, ztąd zrozumieć można, że Kaunowie 14) i wszyscy mieszkańcy wysp, które Sylla przyłączył do Rodu, uciekli się do senatu z prośbą, żeby nie Rodom, ale nam wprost podatek płacili. Nie powinni tedy tak bardzo wzdrygać się na imie dzierżawcy, którzy zawsze dannikami byli, ani niem gardzić, którzy sami przez się zapłacić podatku nie mogli, ani dzierżawców od siebie oddalać, którzy ich z własnej woli od senatu żądali. Niech i to także Azya pamięta, że niemasz nieszczęliwości, bądź z wojny postronnej, bądź z domowych niesnasek pochodzącej, któraby na nich nie przypadła, gdyby do państwa Rzymskiego nie należała. A że to państwo bez podatków żadnym sposobem utrzymać się nie może, niechże częścią swych dochodów wieczny sobie pokój i spokojność bez narzekania okupi.

Jeżeli przezwyciężą wstręt do imienia i czynności dzierżawcy, twoja roztropność resztę im znośną uczyni. Mogą w zawieraniu umów nie trzymać się ściśle prawa cenzorskiego 15), tylko na to baczyć, co im trudność ułatwi i od przykrości uwolni. Możesz im także przypomnieć, co zawsze czyniłeś i teraz czynisz, jaka jest godność dzierżawców, jak wiele temu stanowi winni jesteśmy, żebyś usunąwszy na stronę władzę i pęki rózg, wdaniem się swojem i powagą swoją Gre-

13) Sylla nałożył na Greków Azyatyckich nadzwyczajną kontrybucyą za ich przywiązanie do Mitrydatesa, która podług Plutarcha wynosiła 20,000 talentów, 160,000,000 złotych. Rzymscy rycerze zapłacili za nich część tej summy z ogromną lichwą, co dało powód do mnogich sporów między nimi a Grekami.

14) Obywatele miasta nadmorskiego Kaunus w Karyi.

15) To prawo cenzorskie niczem innem nie było, tylko kontraktem zawartym z towarzystwem dzierżawców, w którym wszystko co się tyczyło dzierżawy dochodów ściśle było przez cenzorów opisane.

ków z dzierżawcami pojednał. Wymagaj nakoniec od tych ludzi, którym się jak najlepiej zasłużyłeś, i którzy ci wszystko są winni, żeby grzecznem postępowaniem z dzierżawcami ułatwili nam utrzymanie i zachowanie ścisłego związku, jaki z nimi mamy. Ale na co ci przypominać, co nie tylko sam z siebie bez niczyjej nauki wypełnić możesz, ale co już po większej części uskuteczniłeś. Nie przestają bowiem najliczniejsze i najzacniejsze towarzystwa dzierżawców składać mi codziennie dzięki, co mi tym przyjemniej, że i Grecy to samo czynią. Ale trudno bez wątpienia wzajemną dobrą wolą połączyć ludzi, którzy interesem, sposobem myślenia, narodowym charakterem, tak się między sobą różnią. Jeszcze raz powtarzam, com napisał, nie dla tegom napisał, żebym cię miał uczyć, bo twoja roztropność nie potrzebuje niczyjej nauki, lecz że w pisaniu przypomnienie twojej cnoty rozkosz mi sprawiło, i to tylko mam sobie do wyrzucenia, żem się w tym liście dłużej rozpisał, niż chciałem lub się spodziewałem

W jednej tylko rzeczy nie przestanę cię upominać, bo, ile ze mnie jest, nie pozwolę żeby cię z pewnemi wyjątkami chwalono. Wszyscy którzy tu ztamtąd przybywają, chwaląc twą cnotę, prawość, ludzkość, na to się zgadzają, że wszystko w tobie jest godne największej pochwały, wyjąwszy tylko porywczość do gniewu. Jestto wada, która w życiu prywatnem jest znakiem płochego i miałkiego umysłu; ale nic nie jest tak szpetnego, jak cierpkość charakteru w wykonywaniu władzy najwyższej. Nie biorę przed się przywodzić ci na pamięć co najuczeńsi ludzie o porywczości powiedzieli i napisali; bo i nie chciałbym listu tego przedłużać, i w ich pismach łatwo to poznać możesz. Ale co jest właściwie rzeczą listu, to jest dać temu wiedzieć, do kogo się pisze, czego on nie wie, tego nie chcę i nie mogę pominąć. Wszyscy prawie mówią mi, że nic nad ciebie nie może być godniejszego kochania, kiedy w gniewie nie jesteś; ale skoro cię czyja nieuczciwość lub przewrotność obruszy, w tak gwałtowny gniew wpadasz, że nikt twojej zwykłej ludzkości w tobie nie widzi. Kiedy nie tak żądza sławy, jak los i zbieg okoliczności postawił nas na takiem stanowisku, że o nas ludzie zawsze mówić będą;

strzeżmy się, ile to jest w naszej mocy, żeby nas o jaką zbyt rażącą wadę nie pomówiono.

Nie utrzymuję, że można odmienić charakter, co może wszystkim ludziom, a mianowicie w naszym wieku trudno, i wyrwać od razu co się oddawna wkorzeniło. Ale jeżeli uniknąć nie możesz żeby cię gniew nie opanował, nim mu rozum zabieży, przypominam ci naprzód się przeciw niemu obwarować, i codziennie o tem myśleć, że mu się oprzeć trzeba, a gdy się najbardziej rozgniewasz, wtenczas najpilniej język na wodzy trzymać masz, co zdaje mi się czasem nie mniejszą cnotą, jak się zgoła nie rozgniewać. Bo przyczyną tego ostatniego jest nie tylko panowanie nad sobą, ale czasem brak drażliwości; ale wśród gniewu umieć się pohamować i powstrzymać język, nad gwałtowniejszem wzruszeniem umysłu panować i milczeć, jeżeli nie jest znakiem mądrości, to przynajmniej niepospolitej mocy rozumu. Mówię że w tym względzie wieleś już przewiódł na sobie i stał się powolniejszym: nie słyszymy już ani o gwałtownych wybuchach gniewu, ani o złorzeczeniach, ani o obelgach, które tak z godnością wielkorządcy, jak z ludzkością dobrze wychowanego i naukowo wykształconego człowieka bynajmniej się nie zgadzają. Nie dać się w gniewie przebłagać, jest dowodem wielkiej zawziętości, łatwo się uspokoić, wielkiej słabości umysłu. Wolałbym jednak ostatnią z tych dwóch wad, bo z dwojga złego mniejsze wybrać trzeba.

W pierwszym roku bardzo tę wadę ganiono, dla tego zapewne że niesprawiedliwość ludzi, ich chciwość, zuchwałość, nadspodziewanie ci przypadły i nieznośnemi się zdawały. W drugim roku byłeś daleko łagodniejszym, bo rozum i doświadczenie, a jak mniemam, moje także listy uczyniły cię cierpliwszym i powolniejszym. Ale w trzecim roku tak powinieneś poprawić się, żeby nikt w tobie nic do zganienia nie miał.

Nie są tu już upomnienia, ani przestrogi, ale usilne prośby brata, żebyś wszystkie swe myśli i starania na to obrócił, iżbyś zasłużył na powszechną pochwałę. Gdyby nasz stan był takim, w którymby ludzie mało o nas mówili, i w którym można poprzestać na mierności, nie wymaganoby od ciebie nic niepospolitego, nic nad to, co jest drugim zwyczajne; ale

walne sprawy, jakieśmy dokonali, postawiły nas w takim blasku, że jeżeli nie przyniesiemy z tamtej prowincyi największej pochwały, zaledwie będziemy mogli uniknąć najhaniebniejszej nagany. Takie jest nasze położenie w Rzeczypospolitej, że wszyscy uczciwi ludzie wprawdzie nam sprzyjają, ale zarazem wszelkiej pilności i cnoty od nas wymagają i oczekują; wszyscy zaś niecni ludzie, ponieważ im wieczną wojnę wypowiedzieliśmy, cieszyć się będą, jeżeli znajdą najmniejszą do zganienia nas przyczynę. Ponieważ tedy dano ci do okazania cnót twoich teatr napełniony mnóstwem widzów umiejących trafnie sądzić, niezmiernie obszerny i tak zbudowany, że odgłos z niego aż do Rzymu dochodzi; natęż, proszę, wszystkie siły i postaraj się, żebyś nie tylko godnym tak pięknego zawodu, ale nawet wyższym nadeń okazał się. A gdy los wydzielił mi w Rzymie cząstkę rządu Rzeczypospolitej, tobie na prowincyi, jeżeli w dopełnieniu mego obowiązku nikomu nie ustępuję, spraw żebyś w swojem przed innymi miał przodek.

Nad tem się także zastanów, że nie staramy się o dostąpienie spodziewanej sławy, ale o utrzymanie już nabytej, której lepiej było nie pragnąć, jeślibyśmy jej utrzymać nie umieli. Gdybym miał co oddzielnego od ciebie, niczegobym nie żądał na stopniu, jaki już osiągnąłem; ale tak nam jest wszystko spólne, że gdyby twoje czyny i dochodzące ztamtąd do nas mowy nie zgadzały się z mojemi, rozumiałbym że memi trudy i niebezpieczeństwy, w których miałeś udział, nic nie dostąpiłem. Ponieważ mi więcej niż ktokolwiek dopomogłeś do zjednania sławnego imienia, starać się pewnie więcej niż drudzy będziesz o jego zachowanie. Nie wolno ci poprzestać na pochwale i przychylnym sądzie ludzi teraz żyjących; ale o sąd potomności dbać ci także trzeba, którego obawiać się nie masz przyczyny, bo będzie wolny od zawiści i nieżyczliwości.

Nakoniec powinieneś i na to także pomnieć, że nie dla siebie tylko szukasz sławy (a i w tym razie nie wolnoby ci było jej zaniedbywać, ile że pamięć imienia twego tak znakomitemi pomnikami uwiecznić chciałeś), ale że ją masz ze mną podzielić i dzieciom naszym przekazać. Wszelkie w tej mierze zaniedbanie byłoby ci nie tylko za uchybienie sobie samemu, ale za brak przywiązania do twej rodziny poczytane.

Mówię ci to nie dla tego, żebym miał budzić cię ze snu, lecz żebym dodał ci bodźca do spieszniejszego biegu. Wiem, że postępować dalej będziesz, jak dotąd postępowałeś, żeby wszyscy twoję bezstronność, umiarkowanie, prawość, surową sprawiedliwość chwalili; ale moja miłość ku tobie jest tak nieograniczona, że nasycić się prawie nie mogę dawanemi ci pochwałami. Kiedy teraz Azya musi być tak ci znana, jak każdy dom swój zna, i kiedy tak wielkie doświadczenie przybyło do twojej szczególniejszej roztropności, jestem przekonany, że niema nic należącego do chlubnego sprawowania tego urzędu, coby ujść mogło twojej baczności, i coby ci bez niczyjego przypomnienia codziennie na myśl nie przychodziło. Ale ja, co czytając twe listy zdaję się cię słyszeć, a pisząc do ciebie zdaję się z tobą rozmawiać, i w twoich listach choćby najdłuższych największą znajduję rozkosz, i sam w pisaniu często jestem przydłuższy. O to cię naostatek proszę i upominam, żebyś idąc za przykładem dobrych poetów i aktorów, przy schyłku i na końcu swego urzędowania był jak najpilniejszym, żeby ten trzeci rok twoich rządów, jak trzeci akt, okazał się najdoskonalszym i najpiękniejszym. Łacno ci to przyjdzie, jeżeli sobie wystawisz że ja, któremu zawżdy więcej niż wszystkim innym chciałeś się przypodobać, z tobą zawżdy przebywam, i jestem świadkiem wszystkich twoich mów i uczynków. Nie pozostaje mi teraz jak cię prosić, żebyś miał najpilniejsze staranie o swem zdrowiu, jeżeli chcesz, żebym ja i wszyscy twoi zdrowi byli.

XIX.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, II, 4. Tuskulanum, 695. 59.

Sprawiłeś mi wielką przyjemność przysłaniem mi xiążki Serapiona 1), której ja, między nami mówiąc, zaledwie tysiączną

XIX. 1) Cycero zabierał się wtenczas do pisania geografii, i dla tego Attykus przysłał mu dzieło Serapiona z Antiochii, które do nas nie

część rozumiem. Kazałem ci za nię gotowemi pieniędzmi zapłacić, żebyś jej w rachunkach między podarunkami nie zapisał.

Ale ponieważ wspomniało się o pieniądzach, proszę cię, kochany przyjacielu, skończ jakimkolwiek sposobem z Tytyniuszem. Jeżeli nie zechce na tem poprzestać, na czem poprzestać prawie przyobiecał, mojem zdaniem, lepiej mu oddać co się od niego zbyt drogo kupiło, byle tylko Pomponia na to się zgodziła 2); nie zechceli i na to przystać, zapłaćmy mu raczej ile żąda, niż żeby za tem co nieprzyjemnego nastąpić miało. Bardzo sobie życzę, żebyś to ze zwykłą sobie dobrocią i starannością przed swym odjazdem 3) załatwił.

Więc, jak mówisz, Klodiusz posłem do Tygranesa 4)? chciałbym żeby go tam spotkało, co spotkało Sceptyusza 5); ale mniejsza o to. Lepiej mi będzie poczekać z wolną legacyą aż do czasu, kiedy mój brat Kwintus powróci, jak mam

doszło. Serapio musiał zepewne napisać geografią matematyczną, a że Cycero nie przykładał się do matematyki, powiada że zaledwie tysiączną część tego dzieła zrozumiał.

3) Co zachodziło między Pomponią a tym nieznanym Tytyniuszem, wiedzieć niepodobna.

3) Z Rzymu, dokąd Attykus wrócił z Epiru na początku tego roku, i gdzie kilka miesięcy, w których przerywa się listowanie, z Cyceronem zabawił. Potem Cycero dla politycznych powodów na wieś wyjechał, Attykus w Rzymie pozostał, i znowu zaczęli często do siebie pisywać.

4) Cezar i Pompejusz chcąc wciągnąć Cycerona do zawiązanego z Krassem tryumwiratu, a przynajmniej skłonić go do milczenia, udawali przez czas jakiś, że nie pochwalają napiętych przeciw niemu Klodiusza zamiarów, i zapewne to układane dla niego do Tygranesa poselstwo nie miało innego celu, tylko żeby go z Rzymu oddalić. Ale Cycero nie mając dość odwagi ani wejść do tryumwiratu, ani złączyć się z Bibulem i senatem, życzył sobie wyjechać z Rzymu z tak zwaną *legatio libera*, to jest z pozwoleniem udania się na prowincyą we własnym interesie.

5) Jest tu w rękopismach niezrozumiały wyraz *Syrpiae Syspirae*, który tłumacze przerobili na *surripi ea conditione*, tak go wykładając, że Cycero chciał być posłanym na miejscu Klodiusza do Tygranesa. Ale Gronowiusz dowiedział się, że niejaki Sceptyusz był posłany od Mitrydata do Tygranesa, i że zginął w tem poselstwie; tego więc losu życzy Cycero Klodiuszowi. Za przerobieniem powyższych wyrazów na *surripi* poszedł Schütz z Wielandem, za wynalazkiem Gronowiusza Bentivoglio.

nadzieję, ze swych wielkorządów 6), i kiedy wiedzieć będziemy co ten nowy kapłan Dobrej Bogini zamyśla. Tymczasem spokojnym, ba nawet chętnym i wesołym umysłem Muzami zabawiać się będziemy; ani mi nigdy na myśl nie przyjdzie zazdrościć Krassowi, ani żałować będę, żem się sobie samemu nie przeniewierzył.

Co do geografii, starać się będę zadosyć ci uczynić, ale nic pewnego nie obiecuję: wielkie to dzieło; ale ponieważ chcesz, postaram się przywieźć ci jakie o tem pismo z tej mojej po wsiach pielgrzymki.

Jeżeli się co dowiesz o sprawach publicznych, mianowicie jakich myślisz konsulów mieć będziemy, daj mi wiedzieć, choć nie bardzo jestem ciekawy: postanowiłem bowiem nie myśleć już więcej o Rzeczypospolitej.

Oglądaliśmy las Terencyi. Co na to powiesz, że gdyby w nim był dąb Dodony, zdawałoby nam się, że Epir posiadamy.

Około pierwszego przyszłego miesiąca będziemy albo w mojej włości Formiańskiej, albo w Pompejańskiej. Jeżeli nas w Formiach nie zastaniesz, proszę cię przyjedź do Pompejum. Będzie to mi bardzo przyjemnie, a tobie nie bardzo z drogi.

Co do muru, kazałem Filotymowi tak go postawić, jak ci się zdawać będzie; myślę jednak że dobrze zrobisz, jeżeli do tego Wettiusza wezwiesz. W tych czasach życie najlepszych obywateli tak jest niepewne, że za wielki zysk poczytuję przypatrywać się przez jedno jeszcze lato ćwiczeniom zapaśniczym na górze Palatyńskiej; ale dla tego właśnie nie chciałbym goryczą zaprawić tej przyjemności Pomponii i twemu siostrzeńcowi, gdyby się obawiać mieli, żeby się mój mur nie zwalił 7).

6) Ztąd się także okazuje, że, jak się powiedziało w pierwszej nocie do poprzedniego listu, Cycero pisał ten list a może i kilka następnych przed owym listem do brata.

7) Filotymus był wyzwoleńcem żony Cycerona, Wettiusz architekta Cyrusa. Domy braci Cyceronów miały spólny mur, którego utrzymanie w dobrym stanie należało do Marka. Jego bratowa lękała się, żeby się ten mur nie zwalił, kiedy z ganku na nim przypatrywać się będzie ćwi-

XX.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, II, 5. Ancyanum, 695. 59.

Prawda, że życzę sobie, i oddawna sobie życzę oglądać Alexandryą i resztę Egiptu 1), a zarazem pragnę ustąpić z oczu ludziom, którym się naprzykrzyłem, i powrócić kiedy zatęsknią po mnie. Ale przyjąć poselstwo w takim czasie i od takich ludzi,

„Wstydzę się przed Trojanami, i ich wspaniałemi żonami 2).“

Bo coby o mnie uczciwi ludzie, jeżeli jeszcze są jacy, powiedzieli? Żem się dał odwieść nagrodą od mego sposobu myślenia.

„Pierwszy na mnie Polidam z wyrzutami wsiędzie 3).“

Mówię o naszym Katonie, który sam jeden stoi mi za sto tysięcy. Coby o mnie powiedziała historya i potomność? której sądu więcej się lękam, niżeli szemrania dziś żyjących ludzi. Zdaje mi się tedy, że lepiej zaczekać, aż sami do nas przyjdą. Jeżeli mi ofiarują to poselstwo, będzie w mojej mocy przyjąć lub odmówić, i wtenczas się namyślimy. Nawet w nieprzyjęciu jest coś chwalebnego. Gdyby Teofanes 4) co z tobą o tem mówił, nie odrzucaj zupełnie co ci o tem powie.

czeniom zapaśniczym wraz z synem na górze Palatyńskiej, i z tej zbytecznej jej obawy żartuje tu sobie Cycero.

XX. 1) Widać że Attykus zachęcał Cycerona w liście, na który niniejszy jest odpowiedzią, do przyjęcia od Cezara, Krassa i Pompejusza poselstwa do Ptolemeusza Auleta, króla Egiptu, końcem pojednania go z poddanymi. Nie przyszło do tego poselstwa, a ofiarowanie onego jest tylko dowodem, że tryumwirowie nie mogąc wciągnąć Cycerona do swego związku, wynajdowali różne sposoby oddalenia go z Rzymu.

2) Iliada, VI 442.

3) Iliada, XXII, 100.

4) Teofanes rodem z Mityleny, miasta wyspy Lesbos, był poufałym

Na następne pytania oczekuję odpowiedzi od ciebie: Co mówi Arriusz 5)? Jak znosi, że opuszczonym został? Jakich konsulów nam dać mają? Czy Pompejusza i Krassa, jak ludzie mówią, czy też, jak mi donoszą, Serwiusza Sulpicyusza i Gabiniusza? O jakich nowych prawach mowa, ł co nowego o wszystkiem słychać? A ponieważ Nepos do swej prowincyi odjeżdża, komu się augurat dostanie 6)? Tem jednem mogliby mnie ułowić: widzisz moję słabość. Ale co mi po nowych zaszczytach, chcącemu dawne złożyć i całą duszą oddać się filozofii? Takie są, mówię, chęci moje, i oby takie od początku były! Ale teraz, ponieważ poznałem, jak jest marne co miałem za coś osobliwszego, teraz myślę porachować się z Muzami.

Napisz mi co pewniejszego o Kurcyuszu 7), kto ma jego miejsce zająć, i co się z P. Klodiuszem dzieje? słowem daj mi, jak obiecałeś, i o ile masz wolnego czasu, o wszystkiem wiedzieć. Donieś mi także którego dnia masz z Rzymu wyjechać, żebym cię uwiadomił gdzie wtenczas będę. Odpowiedz mi jak najprędzej; niecierpliwie oczekuję twego listu.

przyjacielem Pompejusza, który go obywatelstwem Rzymskiem obdarzył. Napisał po grecku wiersz bohatyrski na pochwałę dzieł wojennych Pompejusza.

5) Krassus czynił nadzieję temu Arriuszowi, że otrzyma konsulat; ale musiał ustąpić Pizonowi i Gabiniuszowi popieranym od Cezara i Pompejusza. Dla zjednania sobie ludu, dał mu pod pozorem stypy na pamiątkę zmarłego ojca wspaniałą ucztę, o której wspomina Cycero w mowie przeciw Watyniuszowi, 12.

6) Po przypadłej w tym roku śmierci brata jego Metella Celera. Augurowie byli to kapłani wielce od Rzymian poważani, do nich albowiem należały wróżby, które z lotu ptaków lub z innych zdarzeń przypadkowych brano, a bez których Rzymianie do żadnej czynności publicznej nie przystępowali. Ale ich powaga w tych czasach upadającej Rzeczypospolitej znacznie się zmniejszyła, a za cesarstwa poszła w zupełne zaniedbanie.

7) Niewiadomo kto on był, i czy to nazwisko nie jest przekręcone. W niektórych rękopismach jest *Tutio* zamiast *Curtio*, a Corradi myśli, że trzeba czytać *Q. Arrio*, i że Cycero chciał coś pewniejszego wiedzieć o jego o konsulat zabiegach.

XXI.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, II, 6. Ancyanum, 695. 59.

Com ci w przedostatnim liście przyobiecał, że w tej mojej przejażdżce nowe dzieło powstanie, za to ci już nie bardzo ręczę. Tak mnie opanowało próżnowanie, że się od niego oderwać nie mogę. Bawię się tedy xiążkami, których mam znaczny zbiór w Ancyanum, albo siedząc nad brzegiem fale liczę, bo do łowienia ryb pora nie po temu. Do pisania mam zupełną odrazę. Dzieło geograficzne, którem pisać umyślił, jest mozolną pracą. Eratostenesa, którego trzymać się chciałem, zbija Serapio z Hipparchem. Coby to było, gdyby jeszcze Tyrannio przystąpił 1)? W rzeczy samej trudna to do rozwikłania materya, zbyt jednostajna, i mniej dająca się przyozdobić jak myślałem, a co najgłówniejsza, każda przyczyna jest dla mnie dobra, żeby nic nie robić. Nie wiem nawet czy nie osiądę tu lub w Ancyum dla przepędzenia tego całego czasu 2), gdzie wolałbym być duumwirem, niżeli w Rzymie 3). Tym mędrszym byłeś, żeś sobie dom w Butrotum przyrządził. Wierzaj mi jednak, że Ancyum i Butrotum bliższe są siebie, niżeli ci się zdaje. Ktoby to myślał, że tak blizko Rzymu

XXI. 1) Wymienia tu Cycero trzech najsławniejszych geografów Greckich. Eratostenes z Cyreny, urodzony roku 274, zmarły 198, był dozorcą biblioteki założonej w Alexandryi przez Ptolemeusza Filadelfa (284—246). Hipparch z Nicei w Bitynii, żył około roku 160, i dotąd jest miany za najlepszego z astronomów i geografów starożytnych. O Serapionie była wzmianka w jednym z powyższych listów. Tyrannio, czyli raczej Teofrastus, bo Tyrannio jest tylko jego przezwiskiem, rodem z Amazus, ojczyzny Strabona, przywieziony od Lukulla w niewoli do Rzymu, zjednał tam sobie z nauki wielkie imie, był domownikiem Cycerona, który o nim w kilku następnych listach wspomina.

2) To jest roku konsulatu Cezara.

3) Żartuje z tryumwiratu, do którego nie liczy Krassa, jako potakującego we wszystkiem Pompejuszowi i Cezarowi.

znajduje się miejsce, gdzie jest wielu, którzy nigdy w życiu Watyniusza 4) nie widzieli? gdzie prócz mnie niemasz nikogo, coby nie życzył, żeby dwudziestu komissarzów 5) karki sobie połamali? gdzie nikt mi się nie naprzykrza, wszyscy kochają? Tu miejsce mówić o polityce. W Rzymie nie tylko nie wolno, ale obrzydło. Myślę tedy pisać anekdoty, które tobie jednemu odczytam, w rodzaju Teopompa 6), albo może uszczypliwsze. Bo teraz cała moja polityka jest nienawidzić złych, a i to bez żółci, przeciwnie, z pewną rozkoszą pisania o nich.

Ale żeby głównej rzeczy nie zapomnieć, pisałem do kwestorów miejskich w interesie mego brata Kwinta. Posłuchaj co powiedzą: czy jest jaka nadzieja zapłaty w denarach, czy też poprzestać musimy na Pompejusza cystoforach 7)? Postanów także co z murem począć. Cóż jeszcze innego? to, żebyś mi dał wiedzieć, kiedy myślisz z Rzymu wyjechać.

4) Głośny trybun za konsulatu Cezara, któremu wniesieniami do ludu uścielał drogę do różnych gwałtownych i nieprawnych kroków. Zgromił go Cycero, zapytując jako świadka w sprawie P. Sextiusza, którego bronił roku 56.

5) Komissarze do wykonania prawa rolnego od Cezara przewiedzionego, końcem rozdzielenia gruntów Kampanii, będących dotąd publiczną własnością, pomiędzy 20,000 ubogich plebejuszów mających troje lub więcej dzieci. Nie trzeba ostrzegać, że wyrazy „procz mnie“ są ironicznie powiedziane.

6) Teopompus, uczeń sławnego Isokratesa, kwitnął między mowcami i historykami za czasu Alexandra Wielkiego. Oprócz dalszego ciągu historyi Tucydydesa i Xenofona, Dionizyusz z Halikarnassu, spółczesny Cycerona, powiada, że napisał dzieło, o którem tu zapewne mowa. W tym rodzaju Cycero zabierał się napisać co nazywa anekdotami. gdzieby zapewne w swych kolorach odmalował Cezara, Pompejusza, Krassa, i innych spółczesnych znacznych ludzi. Ale do napisania tego dzieła nie przyszło.

7) Pieniądz Grecki w Azyi bity, tak nazwany od wyrażonego na nim kosza, w którym noszono Cererze ofiary z Aten do Eleuzys. Wart był drachmę Attycką czyli denar Rzymski (złoty 1 groszy 10); ale że Pompejusz zabrawszy w Azyi dobrą monetę, nabił mnóstwo tych cystoforów z podlejszego kruszcu, tracił ten pieniądz 20 od sta w zamianie na monetę Rzymską. Szło tu o to, czy miano Kwintowi wypłacić pensyą denarami w Rzymie, czy cystoforami w Azyi.

XXII.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, II, 7. Ancyanum, 695. 59.

O geografii doprawdy pomyślę. Z dwóch mów, których odemnie żądasz, nie mam ochoty przepisać jednę, którą podarłem, ani drugą ogłosić, ponieważ w niej chwaliłem, kogo teraz nie lubię 1). Ale i o tem zobaczymy co się da zrobić. Krótko mówiąc, coś wyjdzie na widok, żeby ci się nie zdawało, żem zupełnie zleniwiał.

Co mi o Klodiuszu piszesz, sprawia mi wielką przyjemność. Staraj się, proszę, dobrze to wyśledzić, żebyś mógł, kiedy tu przybędziesz, ustnie mi opowiedzieć, a tymczasem napisz, kiedy się czego dowiesz lub domyślisz, mianowicie co pocznie z poselstwem. Nim twój list przeczytałem, bardzo sobie życzyłem żeby pojechał; nie żebym chciał rozprawienie się z nim na dalszy czas odłożyć (owszem, gotówem z nim się rozprawić), lecz że mi się zdawało, jeżeli zyskał jaką łaskę u ludu przejściem do stanu plebejuszów, że ją przez to straci. „Dla czegożeś przeszedł do ludu? żeby pojechać z powitaniem do Tygranesa? czy królowie Armenii nie zwykli oddawać powitania patrycyuszom?“ Co ci mam powiedzieć? zaostrzyłem zęby na niego, żeby go wziąć tęgo w obroty z tem jego poselstwem. Którego jeżeli nie przyjmie, i to, jak piszesz, oburzy na niego wielkich ludzi, którym zawdzięcza przejście do stanu plebejuszów, będziemy mieli piękną scenę. Ale żeby prawdę powiedzieć, nie bardzo łaskawie z nim postępują: naprzód, że bywszy kiedyś jednym mężczyzną w domu Cezara, teraz nie mógł być jednym z dwudziestu; potem, insze mu poselstwo obiecywano, insze dano. Tamto tłuste, na którem można pieniądze do worka zgarnąć, zachowują, jeżeli się nie mylę, dla Druza Pizaura, albo dla żarłoka Watyniusza; a to chude, które w gruncie niczem innem nie jest, jak tylko wy-

XXII. 1) Zapewne Pompejusza.

gnaniem pod uczciwem imieniem, dają takiemu jak Klodiusz człowiekowi, którego trybunat chcą odłożyć na czas, kiedy im dogodny będzie. Na wszystko cię proszę, dodaj mu zapału jak możesz najwięcej. Cała nasza nadzieja na tem polega, żeby się ci ludzie między sobą poróżnili, i na to się już zanosi, o ile wnoszę z tego, co mi Kurio powiedział. Arriusz wścieka się ze złości, że mu konsulat wydarto. Megabochus i ta krwi pragnąca młodzież są na siebie śmiertelnie zagniewani 2). Niech no tylko przystąpi do tego spór o augurat, spodziewam się że będę miał wiele pięknych listów o tem do napisania. Ale ciekawy jestem wiedzieć co mi niewyraźnie napomykasz, że nawet z pięciu mężów 3) niektórzy zaczynają przebąkiwać. Co to znaczy? jeżeli co myślę, lepsza nasza, niźlim się spodziewał. Nie myśl wreszcie, że się wywiaduję o to wszystko z chęci należenia do jakich spraw publicznych. Oddawna już sprzykrzyło mi się siedzieć przy rudlu, nawet kiedy mi to wolno było. Teraz zmuszony wyjść z okrętu, nie dla tego żem porzucił rudel, lecz że mi go wydarto, życzę sobie przypatrywać się z lądu rozbiciu tych ludzi, życzę sobie, jak mówi twój Sofokles, pod dachem spokojnie zasypiać, podczas kiedy deszcz na dworze pada.

Co z tym murem zrobić trzeba, zobaczysz. Błąd tyczący się Kastrycyusza poprawię. Kwintus pisał mi o 15,000 sestercyów, a teraz pisze do twojej siostry o 30,000. Moja żona pozdrawia cię, a mój syn prosi żebyś zaręczył za niego Arystodemowi 4). Co mi o Amaltei przypominasz, nie zaniedbam. Miej staranie o swem zdrowiu.

2) Megabochus bez wątpienia Pompejusz, a krwi pragnąca młodzież nie inna jak rozpustni, w długach po uszy, na cudze chciwi młodzi ludzie, dawniejsi towarzysze Katyliny, których Cycero w jednej z mów przeciw niemu *comissatores conjurationis, barbatulos juvenes* nazwał.

3) Oprócz dwudziestu Cezar mianował pięciu najprzedniejszych obywatelów do wykonania swego prawa rolnego. Wspomina o nich Cycero w mowie o prowincyach konsularnych, 17, i dodaje, że wzywany od Cezara nie chciał do nich należeć.

4) Jest tu zapewne mowa o nauczycielu, u którego mieli młodzi Cyceronowie uczyć się Greckiego języka. Syn Marka miał dopiero sześć lat wtenczas. Attykus miał za niego zaręczyć, że się dobrze będzie uczył.

XXIII.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, II, 8. Ancyanum, w kwietniu 695. 59.

Kiedym pod wieczór, jak zazwyczaj, niecierpliwie oczekiwał twego listu, dają mi znać, że moje chłopaki 1) przybyli z Rzymu. Każę ich zawołać, pytam, czy list mają: powiadają że nie. Jak to, mówię, żadnego listu od Pomponiusza? Przestraszeni głosem i twarzą, wyznali, że mieli list, lecz że go w drodze zgubili. Możesz sobie wystawić, jak to mi przykro było, bo w tych dniach nie miałem listu od ciebie, w którymby czego ciekawego i przyjemnego nie było. Jeżeli tedy w tym liście z 15 kwietnia znajdowało się co ważnego, daj mi wiedzieć jak najprędzej; jeżeli były tylko żarty, to i te także mi oddaj. Trzeba ci wiedzieć, że mnie młody Kurio 2) odwiedził: co mi o Klodiuszu powiedział, zgadzało się zupełnie z twemi listami. On sam zdaje się niezmiernie pysznych królów nienawidzić. Nasza młodzież, mówił mi, nie jest mniej od niego rozjątrzona, i nie może znieść tego, co się dzieje. Wyśmienicie: jeżeli w nich jest nadzieja, my co innego weźmiemy przed się: zasiądę do historyi 3). Wyznać jednak potrzeba, że nikt odemnie nic jest leniwszy, chociaż mnie masz za Saufejusza 4).

XXIII. 1) Młode w domu Cycerona urodzone niewolniki.

2) Syn K. Skryboniusza Kuriona, który był konsulem 76 roku, młodzieniec pełen zapału i zdolności do wymowy, przywiązał się zrazu do Cycerona i do partyi senatorskiej zwanej *optimates*, z nienawiści do Cezara i do dwóch drugich tryumwirów. Ale potem zostawszy roku 50 trybunem ludu, zaprzedał się Cezarowi za ogromną summę, jak mówi Velleius Paterculus, II, 48, dziesięciu milionów sestercyów, pobiegł do niego ze skargą na senat o zgwałcone w jego osobie prawa trybuńskie, i walcząc w jego sprawie zginął w Afryce 49 roku.

3) Do historyi swego czasu, którą w jednym z poprzednich listów nazwał anekdotami.

4) Zapewne L. Saufejusz, o którym w dalszych listach częsta będzie wzmianka. Był on, podług Korneliusza Neposa w żywocie Attyka, bo-

Muszę ci teraz powiedzieć, jak mam moję podróż odprawić, żebyś wiedział gdzie będziesz mógł widzieć się ze mną. Myślę być w Formiach 21 kwietnia. Ztamtąd (ponieważ ci się zdaje, że w takim jak ten czasie nie wypada odwiedzać tak rozkosznego jak Baje miejsca), wyjadę pierwszego dnia maja, żeby być trzeciego w Ancyum, gdzie mają być igrzyska od czwartego do szóstego, które chce widzieć Tullia. Ztamtąd myślę pojechać do Tuskulum, potem do Arpinum, a pierwszego czerwca być znowu w Rzymie. Postaraj się żebym się z tobą widział albo w Formiach, albo w Ancyum, albo w Tuskulum. Napisz mi drugi raz ów list zgubiony, i dodaj co nowego.

XXIV.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, II, 9. Ancyanum, w kwietniu 695. 59.

Jeśliś zdrów, rad jestem. — Kiedy mi kwestor Cecyliusz powiedział, że posyła do Rzymu jednego z swych chłopaków, napisałem ten list prędko, żeby wywabić od ciebie twoje przedziwne z Klodiuszem rozmowy, tak tę, o której piszesz, jako też i tę, którą ukrywasz, i powiadasz, że byłoby długo opisywać coś mu odpowiedział. Nie zapomnij także o tej, która jeszcze miejsca nie miała, a która nastąpi, kiedy ta, co ma wołowe oczy 1), z Solonium powróci. Bądź pewien, że mi większej przyjemności uczynić nie możesz. Jeżeli Klodiusz nie dotrzyma zawartej o mnie z Pompejuszem umowy, jestem zbawiony. Pozna wtenczas ten Jerozolimski bohatyr, co to przeprowadza ludzi ze stanu patrycyuszów do plebejuszów, jak mi

gatym rycerzem Rzymskim i ścisłym jego przyjacielem, a będąc wraz z nim zwolennikiem filozofii Epikura, przez wiele lat w domu jego mieszkał.

XXIV. 1) Illa βοῶπις. Takie oczy ma Juno u Homera, a Cycero dla tego Klodią nazywa Junoną, że jak Jůno Jowisza, tak Klodia Klodiusza była siostrą i żoną.

się wywdzięczył za przesadzone w mowach moich pochwały, które zobaczysz jak pięknie odwołam.

Wreszcie, o ile z domysłu rokuję, jeżeli ten niecnota pozostanie w łasce u tych panów, nie będzie mógł przegrażać się ani mnie, którego konsularnym Cynikiem nazywa, ani tym naszym bożkom sadzawek. Bo tak niepoczesny jak ja człowiek, z sił wyzuty, z senatorskiej powagi ogołocony, nie może być celem niczyjej nienawiści. Jeżeli zaś z nimi się poróżni, byłoby śmieszną, gdyby chciał na mnie się rzucić. Ale niech zrobi, jak sobie zechce.

Ta odmiana w Rzeczypospolitej poszła gładko, i odbyła się w istocie z mniejszym hałasem, niżelim się spodziewał. Że to się tak prędko stało, jestto wina Katona. Ale i tych nie mniej obwiniać trzeba, którzy zaniedbali wróżby, prawo Eliuszowe, Juniuszowe i Licyniuszowe, Cecyliuszowe i Dydiuszowe 2), którzy zmarnowali wszystkie zasiłki Rzeczypospolitej, którzy prowincye ludu Rzymskiego jak folwarki tetrarchom rozdawali, ogromne summy między kilka osób rozdzielili. Widzę na kogo spadnie i do kogo się przyczepi nienawiść. Powiesz żem się nic z doświadczenia ani od Teofrasta nie nauczył, jeżeli nie zobaczysz, że ludzie wkrótce mego konsulatu żałować będą. Jeżeli wtedy miano w nienawiści władzę senatu, cóż myślisz teraz będzie, kiedy ona przeszła nie do ludu, ale do trzech osób miary w niczem nie mających? Niech tedy kogo zechcą czynią konsulami, trybunami, niech nawet wole Watyniusza 3) szatą kapłańską przyodzieją

2) Prawo Eliuszowe postanowione roku 157 nakazywało obserwować niebo, *servare de coelo*, czyli brać wróżby przed zwołaniem ludu mającego głosować na wniesione prawo, i odesłać na inny dzień zgromadzenie, jeśliby się wróżby przeciwne okazały. Prawo Cecyliuszowe i Dydiuszowe z roku 98 zakazywało wnosić prawo przed ogłoszeniem onego przez trzy dni targowe, czyli przed upłynieniem dni siedemnastu, *trinundinum*. Prawo Juniuszowe i Licyniuszowe konsulów Juniusza Sylana i Licyniusza Mureny, potwierdziło roku 62 powyższe prawo. Ale Cezar przeprowadzając z trybunem Watyniuszem swe do ludu wniesienia, nie zważał, pomimo oporu konsula Bibula, na te prawa.

3) Watyniusz miał wole pod gardłem, *struma*, z którego Cycero żartuje w mowie przeciw niemu.

Wkrótce, mówię, zobaczysz znowu na wysokości nie tylko tych, którzy się nigdy nie zachwiali, ale nawet Katona, który podrwił głową. Ja z mojej strony nie myślę jak o filozofii, jeżeli mi twój przyjaciel Klodiusz pozwoli; ale jeżeli mnie przymusi, będę bronił mojej skóry, i, jak przystoi na filozofa, zemszczę się nad każdym, kto mnie niesłusznie obrazi.

Przebaczy mi ojczyzna; odebrała odemnie jeżeli nie więcej, niż jej winien byłem, to pewnie więcej, niżeli żądała. Wolę żeby mnie drudzy źle wieźli, niżeli dobrze sterować statkiem, którym niewdzięczni ludzie płyną. Ale o tem za widzeniem się lepiej pomówimy.

Teraz posłuchaj co ci odpowiadam na twoje pytania. Myślę powrócić z Formiów do Ancyum 3 maja, a 7 z Ancyum do Tuskulum pojechać; ale jak tylko z Formiów powrócę, gdzie chcę zabawić aż do ostatniego dnia kwietnia, zaraz cię o tem uwiadomię. Terencya cię pozdrawia. Mały Cycero pozdrawia Tyta Ateńczyka 4).

XXV.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, II, 12. Trzy Karczmy, 9 kwietnia 695. 59.

Jak to? Zaprzeczają 1), że Klodiusz został plebejuszem? To po królewsku, tego żadnym sposobem znieść nie można. Niech Klodiusz przyszle do mnie kogo, coby przypieczętował moje świadectwo, a ja przysięgnę, że nasz Knejusz, kollega Balby 2), powiedział mi w Ancyum, że pełnił służbę augura w tej sprawie.

O! co za słodkie dwa listy, które mi od ciebie razem oddano! Nie wiem co ci mam zań nawzajem dać, ale wyznaję,

4) Te wyrazy dopisał po grecku, jak się Wieland domyśla, syn Cycerona, który zaczął uczyć się tego języka od Arystodema.

XXV. 1) Cezar i Pompejusz.

2) Nazywa tu Cycero Pompejusza przez urągowisko kollegą Hiszpana Balby, któremu nadał prawo obywatelstwa, a który teraz należał zapewne wraz z nim do rozdania ludowi gruntów Kampanii.

żem ci coś winien. Posłuchaj co mi się zdarzyło. Kiedym jadąc z Ancyum wjeżdżał powoli w samo święto Cerery na drogę Appiuszową przy Trzech Karczmach, spotyka mnie z Rzymu jadący mój Kurio, i zaraz potem twój chłopak z listami. Pyta mnie Kurio, jeślim co nowego nie słyszał: odpowiadam, nic. Klodiusz, rzecze, stara się o trybunat. — Co mówisz? — Jest największym nieprzyjacielem Cezara, i dla tego stara się o ten urząd, żeby wszystkie jego postanowienia obalił. — A Cezar co na to? zapytałem. — Powiada, że nie wniósł do ludu o przysposobieniu Klodiusza. — Potem dał się słyszeć z swoją, Memmiusza i Metella Neposa 3) ku Cezarowi nienawiścią. Uściskawszy i odprawiwszy tego młodzieńca, do listów twoich pospieszyłem.

Gdzie są ci, co utrzymują, że więcej dowiedzieć się można z ustnej, niżeli z pisanej rozmowy? Ileż więcej z twego listu, niżeli z rozmowy z Kurionem powziąłem wiadomości o tem, co się teraz dzieje, o codziennie przetrawianych projektach, o zamysłach Klodiusza, o wściekłości kobiety z wołowemi oczyma, która go bardziej jeszcze pobudza, o chorążym buntu Atenionie 4), o listach pisanych do Pompejusza, o rozmowie Teofana z Memmiuszem! Jak mi zaostrzyłeś chęć czytania oczekiwanego opisu tej uczty hultajskiej! Aczkolwiek jestem niezmiernie ciekawy, chętnie zgadzam się na to, żebyś o niej nie pisał; wolę z ust twoich słyszeć.

Przypominasz mi pisanie. Przybywa mi wprawdzie, jak mówisz, coraz więcej materyi, ale ta jeszcze burzy się; jak się ustoi, lepiej się co piszę wyklaruje. Jeżeli tego zaraz mieć nie możesz, będziesz miał pierwszy, a przez jakiś czas sam jeden.

Słusznie pokochałeś Dicearcha. Człowiek to nie lada, i trochę lepszy obywatel, niż ci nasi Anti- Dicearchowie 5).

3) Ten nienawidził także Pompejusza, dla tego że się rozwiódł z siostrą jego Mucyą.

4) Tem nazwiskiem dawnego wodza zbuntowanych w Sycylii niewolników niewiadomo kogo Cycero chciał oznaczyć. Xiądz Mongault i Wieland powiadają, że Watyniusza, Schütz, że Sexta Klodiusza, który podniecał motłoch zaprzedany P. Klodiuszowi.

5) O Dicearchu była już wzmianka w liście 16 tej xięgi. Łatwo domyślić się jakich ludzi Cycero Anti- Dicearchami nazywa.

Pisałem ten list w święto Cerery o czwartej z południa zaraz po przeczytaniu twego listu, ale myślałem go dać nazajutrz pierwszemu, coby mi się nawinął. Terencya bardzo się rozweseliła twym listem, i zasyła ci najpiękniejsze pozdrowienie. Cycero filozof Attyka statystę pozdrawia.

XXVI.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, II, 10. Forum Appium, 695. 59.

Uwielbiaj mój statek: igrzysk w Ancyum widzieć nie chcę; bo zdawałoby się śmieszną rzeczą, gdybym unikając wszelkiego podejrzenia, że rozrywki mają u mnie jakąkolwiek wagę, znagła na tak niesmaczne zabawy umyślnie jechał. Czekać więc ciebie będę w Formiach aż do 7 maja. Donieś mi kiedy cię tam oglądać będziem. Piszę ten list w Forum Appii o dziesiątej zrana. Nieco pierwej inny z Trzech Karczem ci posłałem.

XXVII.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, II, 11. Formianum 1), 695. 59.

Powiadam ci, zdaje mi się, żem na koniec świata zasłany, odkąd do mego Formianum przybyłem. Nie było dnia, pókim był w Ancyum, żebym lepiej nie wiedział co się w Rzymie dzieje od tych, co tam są. Listy twoje donosiły mi nie tylko co się w Rzymie, ale w całej Rzeczypospolitej nie tylko działo, ale co się dziać będzie. Teraz nie możemy nic wiedzieć, tylko co pochwycimy od jakiego mimo przechodzącego podróżnika.

XXVII. 1) Dom wiejski Cycerona między Formiami a Kajetą, sławnym portem nad morzem Tyrreńskiem, zawsze Formianum, raz tylko w liście do Attyka, 9 xięgi pierwszej, *villa Cajetana* nazwany. Blizko tego domu, siepacze Antoniusza zamordowali Cycerona. Dotąd jeszcze widać gruzy jego, które *villa di Cicerone* nazywają. Cluvius, *Italia ant.*

Dla tego chociaż ciebie samego już oczekuję, daj temu chłopakowi, któremu zaraz na powrót przybiedz kazałem, list pełen wiadomości o tem wszystkiem, co się stało, z dołączeniem twoich uwag i domysłów. Donieś mi także którego dnia z Rzymu wyjedziesz. My zabawimy w Formianum aż do 6 maja. Jeżeli tu przed tym dniem nie przyjedziesz, w Rzymie cię może zobaczę. Bo po cóżbym cię miał do Arpinum zapraszać? Jestto dzikie miejsce, ale o którem powiedzieć mogę, co Ulisses o Itace mówił:

„Kraj to górzysty, ale żywi rzeską młodzież,
I niema drugiego w świecie, coby mi się lepiej podobał 2).“

Oto na teraz wszystko. Miej staranie o swem zdrowiu.

XXVIII.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, II, 13. Formianum, 15 kwietnia 695. 59.

Co za straszna zbrodnia! że ci nie oddano mojej odpowiedzi na twoje najsłodsze listy, którąm w Trzech Karczmach napisał zaraz po ich odebraniu! Trzeba ci wiedzieć, że pakiet, do którego ten list włożyłem, tego samego dnia do domu mego w Rzymie odniesiono, i że ztamtąd znowu do mnie do Formianum powrócił. Kazałem ci go posłać, żebyś z niego poznał jak mi tamte twoje listy przyjemne były.

Że w Rzymie milczą, jak piszesz, tak się domyślałem. Ale na wsi nie milczą; sami nawet chłopi znieść nie mogą panowania waszych królów. Kiedy do tej dalekiej Lestrygonii 1) przybędziesz, jakie sarkania tam usłyszysz! jak oburzone

2) Odyssea, IX, 27, 28.

XXVIII. 1) Iliada, XX, 82. Dodane tu wyrazy, *Formias dico*, zdają się być wtrącone, i Schütz je z textu wyrzucił, jako nie Cycerona, bo Attykus bez tego dodatku wiedział, że Lestrygonowie koło Formiów mieszkali.

zastaniesz umysły! w jakiej nienawiści nasz przyjaciel Pompejusz, którego przezwisko, Wielki, starzeje się, jak Krassa Bogatego 2). Możesz mi wierzyć, że nikogo jeszcze nie spotkałem, żeby to tak spokojnie jak ja znosił. Filozofujmy więc, przyjacielu; mogę ci przysiądz, niemasz nic lepszego.

Skoro otrzymasz listy od Sycyonów, w lot przybywaj do Formianum, zkąd 6 maja wyjechać myślimy.

XXIX.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, II, 14. Formianum, 695. 59.

Jaką we mnie wzbudzasz ciekawość dowiedzenia się czegoś więcej o twej rozmowie z Bibulem, z kobietą mającą wołowe oczy, i nakoniec o owej rozkosznej uczcie! Przybądź tedy zaspokoić tę ciekawość. Czego, jak mi się zdaje, teraz nam najwięcej obawiać się trzeba, jest to, żeby ten nasz Sampsiceramus 1), słysząc jak go wszyscy w rozmowach szarpią, i widząc jak łatwo co się stało obalić, nie uniósł się do jakiego gwałtownego kroku.

Co do mnie, czuję się tak z sił wyzutym, że w tym spoczynku, w którym usycham, wolę żyć pod panowaniem tyrana, niżeli wdać się w walkę, choćby z najlepszą nadzieją wygranej.

2) Schütz mniema, że nie jest tu mowa o Krassie tryumwirze, ale o innym Krassie, o którym jest wzmianka w liście 39 tej xięgi, którego bogactwa gdy się zmniejszyły, przestano o nim mówić, jak o Pompejuszu.

XXIX. 1) Że Cycero tak nazwał Pompejusza, wszyscy się na to zgadzają. Ale dla czego? Strabo wspomina o jednym króliku Celsyryi tego imienia. Może on ten sam, którego Józef Żydowin Sampsigeramus zowie, i powiada, że był teściem Arystobula, którego Pompejusz okutego w kajdany przed swym wozem w tryumfie prowadził. Wyliczając w senacie zwyciężonych w Azyi królików, może wymówił z większą dobitnością imie Sampsiceramu, a niechętni mu senatorowie to imie pochwycili, i tak go przezwali.

O pisaniu, do którego mnie często zachęcasz, myśleć żadnym sposobem nie mogę. Mam tu nie dom wiejski, ale prawdziwą bazylikę 2), pełną Formianów. Trzeba na to bazyliki, żeby się wszyscy pomieścić mogli, całe plemie Emiliuszowe. Mniejsza o ten natłok, który po dziesiątej z rana nie jest naprzykrzony, bo o tym czasie wszyscy się rozchodzą. Ale jest tu mój najbliższy sąsiad, K. Arriusz, czyli raczej mój domownik, który powiada, że dla tego do Rzymu nie jedzie, żeby ze mną po całych dniach filozofował. A oto z drugiej strony oblega mnie Sebozus, który się poufałym przyjacielem Katuła być mieni. Dokąd się obrócę? Na Herkulesa! zarazbym do Arpinum odjechał, gdyby nie dogodniej dla ciebie było, żebym na ciebie w Formianum poczekał, ale tylko do 6 maja, bo widzisz jakich ludzi uszy moje słuchać muszą. Piękna okazya kupienia tanio mojej włości Formiańskiej, póki ci ludzie u mnie są! Jak chcesz żebym wziął przed się jakie wielkie dzieło, wymagające długiego rozmyślania i spokojności? Ale jednak zadosyć ci się stanie, ani żałować będę pracy.

XXX.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, II, 15. Formianum, 695. 59.

Widzę, jak piszesz, rzeczy nie mniej niepewne w Rzeczypospolitej, jak w twoim liście; a jednak bawi mnie ta sama rozmaitość mów i zdań. Kiedy czytam twoje listy, zdaje mi się, że w Rzymie jestem, i, jak to bywa w tak ważnych rzeczach, to i owo słyszę. Ale tego pojąć nie mogę, coby się dało wynaleźć na stronę prawa rolnego, przeciw czemu niktby nie miał nic do zarzucenia. Wyznaję że konsul Bibulus od-

2) Bazyliki u Rzymian, z greckiego królewskie mieszkania, były obszerne gmachy Forum otaczające, w których odbywały się sądy, zgromadzali się kupcy i dzierżawcy dochodów publicznych. Dopiero po upadku państwa Rzymskiego na Zachodzie, kościoły chrześciańskie bazylikami zwać zaczęto.

kładając zwołanie ludu, daje dowód wielkiej odwagi; ale do czego to służy, jedno do okazania jak on myśli; Rzeczypospolitej nic tem nie pomoże 1).

Podobno w Klodiuszu mają nadzieję 2); niech więc zostanie trybunem ludu, choćby dla tego tylko, żebyś prędzej z Epiru powrócił; bo nie widzę jakbyś mógł wtenczas obejść się bez niego, zwłaszcza jeżeli na mnie porwać się zechce. O tem przynajmniej niema wątpliwości, że w lot przybiegłbyś, gdyby się co podobnego zdarzyło. Ale choćby mi dał pokój, obiecuję sobie, czy obali, czy podźwignie Rzeczpospolitę, przedziwne widowisko, byleby mi tylko wolno było przypatrywać się siedząc przy tobie.

Kiedym to pisał, Sebozus nadchodzi. Jeszczem zupełnie nie westchnął, aż oto Arriusz, *salve!* woła. Jestże to z Rzymu wyjechać? Unikając mniej natrętnych, wpadłem między tych ludzi. Żeby się od nich uwolnić, schronię się w góry ojczyste, kolebkę mego dzieciństwa. Jeżeli mi nie wolno być samemu, wolę żyć z wieśniakami, niżeli z tymi zbyt wypolerowanymi ludźmi. Tymczasem, ponieważ mi nic pewnego o dniu swego wyjazdu nie piszesz, czekać na ciebie w Formianum będę aż do 5 maja.

Terencya składa ci dzięki za twą niezmordowaną usługę w jej sprawie z Mulwiuszem. Nie wie, że bronisz spólnej sprawy tych, co posiadają grunta Rzeczypospolitej. Ale taka między wami różnica, że ty płacisz cokolwiek dzierżawcom do-

XXX. 1) Cezar nie mogąc przez trzy pierwsze miesiące swego konsulatu skłonić senat na stronę swego prawa rolnego, lubo obiecywał zaprowadzić w niem wszelkie odmiany, jakie senat w swej mądrości za dobre uzna, postanowił wnieść je do ludu na pole Marsowe, jako do najwyższej w Rzeczypospolitej władzy. Ale towarzysz jego Bibulus wynajdował różne sposoby odwlekania, mianowicie że wróżby były przeciwne, zwołania ludu.

2) Kto? niechętni tryumwirom. Ci chcąc mieć trybunem Klodiusza na rok przyszły, udawali że się z nim nie zgadzają, żeby senat mający między ludem wielu stronników, nie przeszkodził za ich pomocą jego wybraniu. To wprowadziło w błąd dobrze myślących, którzy pokładali w Klodiuszu nadzieję.

chodów publicznych, ona nic zgoła dać nie chce 3). Ona cię pozdrawia, równie jak mały Cycero, który już jest wielkim arystokratą.

XXXI.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, II, 16. Formianum, na pocz. maja 695. 59.

Ostatniego dnia kwietnia, kiedym był po wieczerzy i już zasypiał, oddano mi twój list, w którym o gruntach Kampanii piszesz. Co ci powiedzieć? Tak mnie to zrazu ubodło, że mi sen odjęło, nie tak z przykrości, jak żem tego nie mógł sobie z głowy wybić. Oto co mniej więcej na myśl mi przyszło.

Naprzód, przypomniawszy sobie coś mi pisał w poprzednim liście, że słyszałeś od jednego z przyjaciół Cezara, że coś wniesione będzie, czego nikt nie zgani, bałem się czegoś gorszego, a to mi się takiem nie zdawało 1). Potem na pocieszenie siebie pomyślałem, że gdy tylko grunta Kampanii rozdane być mają, a te, licząc po dziesięć morgów 2) na każdego, nie dla więcej jak dla pięciu tysięcy osób wystarczą, pozostałe mnóstwo zawiedzie się w swem oczekiwaniu i koniecznie się

3) Na gruntach zdobytych zaprowadzano osady, resztę uznano za własność Rzeczypospolitej. Z tych niektóre były w tak złym stanie, że nikt nie chciał wziąć ich w dzierżawę, co zmusiło senat do oddania ich na własność niektórym osobom za mierną w naturze daninę. Ale i od tej uwolniło tych posiadaczów prawo trybuna P. Toriusza, które lubo nie długo trwało, ci posiadacze chcieli przy nich utrzymać się bez żadnej daniny. Z ich liczby była Terencya, u której Mulwiusz, spólnik zapewne lub pełnomocnik dzierżawców dochodów publicznych, upominał się o tę daninę.

XXXI. 1) Przykro byłoby Cyceronowi, gdyby Cezar, z którym teraz w nienajlepszem był porozumieniu, tak odmienił swoje prawo rolne, żeby nikt nie znalazł w niem nic do zganienia. Ale ta odmiana nie była taka, jakiej się obawiał, i dla tego jest spokojniejszym.

2) Morg Rzymski mający wzdłuż 240 stóp, wszerz 120, zawierał 28,8000 stóp kwadratowych.

od nich odstręczy. Oprócz tego, jeżeli co oburzone już umysły dobrze myślących obywatelów bardziej jeszcze przeciw Cezarowi zapalić może, to zapewne to gruntów rozdanie; bo po zniesieniu opłat celnych w Italii, jeżeli jeszcze grunta Kampanii podzielone będą, jaki pozostanie skarbowy dochód krom dwudziestej części 3)? a do zniesienia i tego także dochodu nie trzeba, zdaje mi się, jak jednej krótkiej mowy trybuna przyjętej z oklaskami naszego pospólstwa.

Nie wiem co właściwie myśli nasz Pompejusz. To pewna że,

„Dmie nie w dudkę owsianą,
Ale całą gębą w ogromne rogi 4),“

odkąd dał się na tę stronę przeciągnąć. Dotąd wywijał nam się sofistecznemi wykrętami, mówiąc że pochwalał prawa Cezara, ale że Cezar powinien za swe czyny odpowiadać; że mu się podoba to prawo rolne, ale czy trybun może lub nie może mu się sprzeciwić, to do niego nie należy; że był tego zdania, żeby nakoniec sprawa króla Alexandryjskiego załatwiona została, ale czy Bibulus brał wróżby z obserwacyi nieba lub nie brał, o to się pytać do niego nie należało; że w sprawie dzierżawców dochodów Azyatyckich chciał dogodzić stanowi rycerskiemu, ale co się stanie, kiedy Bibulus na Forum przyjdzie, tego zgadnąć nie mógł 5). A teraz, Sampsiceramie, co po-

3) Kupujący niewolnika wnosił do skarbu dwudziestą część zapłaconej za niego summy. Tyleż płacił pan wyzwalający swego niewolnika Pieniądze te składano w osobnem w skarbie miejscu, i nie ruszano tylko na gwałtowne potrzeby.

4) Wiersze z zaginionej sztuki Sofoklesa.

5) Cycero w kwaśnym będąc humorze, nie dość jasno opowiedział postępowanie Pompejusza w czterech pierwszych miesiącach konsulatu Cezara. Historycy, Swetoniusz, Plutarch, Dio Kassiusz, nie zbyt także porządnie i dokładnie opisali dzieje tego konsulatu. Co się z nich dało wyciągnąć, opowiedziało się w poglądzie na dzieje tego roku.

Co do króla Egiptu, Ptolemeusza Auleta, syna z nieprawego łoża Ptolemeusza Latura, ten wsparciem tylko Pompejusza utrzymywał się na tronie przeciw oburzonym za ucisk i zdzierstwo swoim poddanym. Pom-

wiesz? że za odjęty Rzeczypospolitej dochód z gruntów Kampanii, wskazałeś nam wynagrodzenie na danniczym Antilibanie? Co? czy myślisz, że nas zbędziesz tą odpowiedzią? „Utrzymam was, powiada, w posłuszeństwie wojskiem Cezara.“ Co do mnie, nie tak się tego wojska lękam, jak jestem zrażony niewdzięcznością tych, których uczciwymi ludźmi nazywają, a od których nie tylko nagród, ale nawet słów wdzięczność oznaczających nigdy nie otrzymałem.

Gdybym chciał puścić się tą drogą, pewniebym znalazł jaki sposób oporu. Ale ja co innego wziąłem przed się; a ponieważ taki jest spór między twoim Dicearchem a moim przyjacielem Teofrastem, z których jeden jest za czynnem życiem, drugi za rozmyślającem, okażę, że im obu dogodzić można. Mniemam, żem Dicearchowi zupełnie zadosyć uczynił; mam teraz wzgląd na drugą sektę, która mi nie tylko pozwala odpocząć, ale nawet mnie gani, żem nie zawsze spokojnie się zachował. Przyłóżmy się zatem, mój kochany Attyku, do tych pięknych nauk, i powróćmy nakoniec do zatrudnienia, którego nigdy opuszczać nie należało.

Co do listu mego brata Kwinta, ten takim mi się wydał jak tobie:

„W głowie lew, koza w środku, kręty smok od spodu 6).“

Nie wiem co powiedzieć. Z początku tak narzeka na przedłużenie swoich wielkorządów, że mógłby każdego poruszyć do litości; potem znowu tak folguje swemu żalowi, iż mnie prosi żebym przejrzał i wydał jego roczniki. Ale chciałbym żebyś na to zwrócił uwagę, co pisze o opłacie od przewozu wewnątrz kraju towarów 7). Powiada, że za zdaniem

pejusz wróciwszy z Azyi, wyjednał mu u senatu tytuł przyjaciela i sprzymierzeńca ludu Rzymskiego, a teraz chcąc pozyskać dla niego wsparcie konsula Cezara, obiecał mu połowę wziętych od Auleta 6,000 talentów (48.000,000 złotych). Wybierając tę ogromną summę, gdy coraz mocniej zaczął uciskać poddanych, wybuchnął w parę lat potem bunt przeciw niemu. Auletes schronił się ze swemi skarbami do Rzymu. Jak potem chciał tron odzyskać, ujmując pieniędzmi panów Rzymskich, i jak go odzyskał, dowiemy się z dalszego ciągu tych listów.

6) Iliada, VI, 181.

7) Szło o to, czy mieszkańcy płacić mieli cło tylko od wprowadzo-

swej rady odesłał to do senatu. Widać że nie czytał jeszcze wtenczas mego listu, w którym, zasiągnąwszy o tem dokładnej wiadomości, napisałem, że ta opłata nie należy się dzierżawcom. Jeżeli jacy Grecy już do Rzymu z Azyi z tego powodu przybyli, proszę cię żebyś się z nimi widział, i, jeżeli ci się zdawać będzie, powiedział im co o tem myślę. Jeżeli będę mógł otrzymać dla nich sprawiedliwość w senacie, i zarazem przekonać dzierżawców, tym lepiej; jeżeli nie, wolę, mamli ci prawdę powiedzieć, całej prowincyi Azyi i kupcom dogodzić, którym wiele na tem zależy. Zdaje mi się, że to tam uczynić trzeba; wszelako całą tę rzecz spuszczam na ciebie.

Proszę cię, powiedz mi, czyniąli jeszcze kwestorowie trudności około tych pieniędzy Azyatyckich. Jeżeli doświadczywszy wszystkich sposobów nie będzie można nic otrzymać, nie odrzucę ostatecznego nawet środka.

Zobaczę cię w domu moim Arpińskim, gdzie cię po chłopsku przyjmę, ponieważ przyjemnościami domu mego nadmorskiego pogardziłeś.

XXXII.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, II, 17. Formianum, na pocz. maja 695. 59.

Jestem zupełnie twego zdania. Sampsiceramus traci głowę; wszystkiego obawiać się trzeba, zmierza otwarcie do jedynowładztwa. Bo co innego znaczy to nagłe spokrewnienie, 1) ten podział gruntów Kampanii, to roztrwonienie grosza publicznego? Gdyby się na tem wszystko skończyło, byłoby już zbyt wiele złego, ale taka jest natura rzeczy, że się na tem skoń-

nych i wyprowadzonych towarów, czy też za każdem onych przesłaniem z jednego miasta do drugiego. Za tem byli Rzymscy celnicy, za tamtem mieszkańcy prowincyi.

XXXII. 1) Z Cezarem, którego córkę Julią Pompejusz, rozwiódłszy się jeszcze przed powrotem z Azyi do Rzymu z Mucyą, siostrą Metellów, pojął za żonę. A że ona była zaręczona Kw. Serwiliuszowi Cepionowi, ożenił go z jedną z swoich córek.

czyć nie może. Bo coby im ztąd przyszło, gdyby na tem poprzestali? Nigdyby tak daleko nie postąpili, gdyby sobie drogi do innych gorszych rzeczy przygotować nie chcieli. Bogowie nieśmiertelni!

Ale nad tem, jak piszesz, około 10 maja płakać w Arpinum nie będziemy, żebyśmy czasu i pracy koło filozofii nie stracili, tylko o tem spokojnie pomówimy. Co mnie teraz cieszy, nie jest jak pierwej nadzieja lepszych czasów, ale zupełna obojętność mianowicie na sprawy publiczne. Wyznam ci nawet (pięknie jest bowiem znać swoje wady), że moja mała próżność, i co żądzą sławy nazwać mogę, są przez to zaspokojone. Trapiło mnie to często, żeby usługi Sampsicerama oddane ojczyznie nie wydały się po sześciuset latach większe od moich: uwolnił mnie od tej troski; bo tak ciężko upadł, że przy nim Kuriusz zdaje się stać na nogach. Ale o tem ustnie pomówimy. Zdaje mi jednak, że będziesz jeszcze w Rzymie pod moje tam przybycie, na co chętnie zezwalam, jeżeli ci tak dogodniej będzie. Jeżeli zaś, jak twój list opiewa, tu masz wolą przybyć, chciałbym żebyś od Teofana wybadał, jak Alabarches 2) jest dla mnie usposobiony. Wyrozumisz to tedy z niego swoim zwyczajem, równie ostrożnie jak dokładnie, i przyniesiesz mi od niego, iż tak rzekę, dokumenta, podług których postępować mam. Będziemy mogli domyślić się cokolwiek o całym stanie spraw publicznych z tego co ci powie.

XXXIII.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, II. 18. Rzym, w czerwcu 695. 59.

Odebrałem kilka twoich listów 1), z których zrozumiałem

2) Nowe, podobno trzecie lub czwarte przezwisko Pompejusza. Tak zwał się w Greckich prowincyach należących do państwa Rzymskiego pisarz celny; a że Pompejusz zwykł się był chlubić, mianowicie popierając prawo rolne Cezara, że przyłączone przez niego cła do dochodów skarbowych są tak znaczne, że strata dochodów z gruntów Kampanii jest fraszką, dla tego Cycero żartem go tu Alabarchem nazywa.

XXXIII. 1) Attykus zobaczywszy się z Cyceronem w Rzymie, wkrótce potem do Grecyi powrócił.

jak niespokojnie i niecierpliwie wiedzieć pragniesz co się nowego zdarzyło. Zewsząd otoczeni jesteśmy, i nie wzbraniamy się niewoli, ale śmierci i wygnania, nieszczęść daleko mniejszych, jak gdyby większych lękamy się. Taki jest nasz stan, nad którym wszyscy jednogłośnie ubolewają, a nikt nie śmie słowem nawet lżejszym go uczynić. Ci co wszystko w ręku trzymają, nie chcą, jak się domyślam, swoim następcom nic do rozdarowania zostawić 2). Jeden tylko młody Kurio mówi i otwarcie im się sprzeciwia. Mocno mu przyklaskują, witają na Forum z uszanowaniem, dobrze myślący obywatele dają mu mnogie dowody swej życzliwości, gdy przeciwnie krzycząc, łając, gwizdając, pretora Fufiusza ścigają. To wszystko nie czyni nam żadnej nadziei, owszem boleść naszę pomnaża, bo ztąd widzimy że obywatelom nie na dobrej woli, ale na odwadze schodzi. Żebyś nie pytał o każdą rzecz w szczególności, wszystko teraz doszło do takiego stopnia, iż niema żadnej nadziei, aby potem nie tylko prywatni, ale nawet urzędnicy wolni byli. W takim jednak ucisku wolniej niż kiedykolwiek mówią, ale tylko w posiedzeniu i przy stole. Boleść zaczyna przemagać nad bojaźnią, mimo to jednak wszędzie pełno rozpaczy.

Prawo rolne i to także zawiera, iż wszyscy kandydaci mają pod przysięgą przyobiecać, że nic przeciw temu prawu wnosić nie będą. Wszyscy przysięgają; jeden tylko Laterensis wolał zaprzestać starania o trybunat, niżeli przysiądz, za co go wszyscy chwalą. Ale o Rzeczypospolitej nie mam ochoty wiele pisać, nie jestem kontent sam z siebie, i nie mogę bez wielkiego żalu pisać. Postępuję, ile w powszechnym ucisku, nie ze spuszczoną zupełnie głową, ale ile obywatel, który takie czyny dokonał, niedość odważnie.

Cezar zaprasza mnie bardzo uprzejmie na urząd legata przy sobie. Dają mi także wolną legacyą dla dopełnienia ślubu; ale ta nie ubezpieczyłaby mnie dostatecznie przeciw tak

2) To samo opowiada Swetoniusz, a potem dodaje: *Cetera quoque, quae cuique libuissent, dilargitus est, contradicente nullo, ac, si conaretur quis, absterrito*, rozumiejąc zapewne przez *cetera*, wszystkie inne prócz Kampańskich w Italii i Sycylii Rzeczypospolitej grunta.

zuchwałemu jak Klodiusz 3) człowiekowi, i oddaliłaby mnie ztąd na czas przybycia mego brata. Urząd legata przy Cezarze lepiejby mnie obwarował, i nie przeszkodziłby mi przyjechać do Rzymu, kiedy zechcę. Nie odmawiam go, ale też nie myślę go przyjąć; nie wiem zgoła co uczynić. Nie chce mi się uciekać; mam wielką do walki ochotę; jest wielu gotowych mnie bronić; ale o niczem z pewnością nie twierdzę; a ty zachowaj o tem milczenie.

Że mój brat wyzwolił Stacyusza 4), i wiele innych rzeczy trapi mnie wprawdzie, ale stałem się zupełnie nieczułym. Chciałbym żebyś tu był; nie zeszłoby mi ani na radzie, ani na pocieszeniu. Tak się przygotuj, żebyś tu przybiegł, kiedy cię zawołam.

XXXIV.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, II, 19. Rzym, w lipcu 695. 59.

Wiele mam niespokojności, tak z powodu wstrząśnienia Rzeczypospolitej, jako też grożących mi niebezpieczeństw. Są jeszcze tysiączne inne zmartwienia, ale nic mi większej nie sprawia przykrości, jak wyzwolenie Stacyusza. „Mamże tak małą nad mym bratem władzę? Ale pomijam władzę; nie lęka się nawet zerwać ze mną 1)?“ Sam nie wiem co począć. W samej rzeczy niema nic ważnego, tylko że daje powód do szemrania. Ale ja nie mogę gniewać się na tych, których bardzo kocham, tylko boleję niezmiernie. Inne zmartwienia z ważniejszych spraw pochodzące, jako to groźby Klodiusza, walka, do której jestem wyzwany, mało mnie dotykają. Zdaje mi się, że albo będę mógł wytrzymać je z największą godnoś-

3) Który został niedawno trybunem ludu na rok 58.

4) Stacyusz, niewolnik Kw. Cycerona, posiadał jego zupełne zaufanie, którego na złe używał; co dało powód do obmowy Kwinta, jak się okazuje z następnego listu.

XXXIV. 1) Przerobione wiersze z Formiona Terencyusza.

cią, albo się od nich łatwo uckylić — Powiesz mi może: godności masz już aż nadto; pomyśl, jeśli mnie kochasz, o swem bezpieczeństwie. Co za nieszczęście, że tu nie jesteś! Nic pewnie nie uszłoby twojej uwagi. Ja może nie dość jasno widzę, a zbyt jestem skrupulatny w punkcie honoru i obowiązku.

Powiadam ci, że nic nigdy nie było haniebniejszego, ohydniejszego, nic równie obmierzłego ludziom wszelkiego stanu, powołania i wieku, jak rząd teraźniejszy; jestto nie tylko nad moje spodziewanie, ale nawet nad moje życzenie. Ci ludzie, co tak starają się przypodobać ludowi, najskromniejszych nawet świstać nauczycieli. Bibula wynoszą pod niebiosa; nie wiem dla czego, ale mówią o nim, jak gdyby

„On sam jeden zwłoką ocalał Rzeczpospolitę 2).“

Pompejusz, moje kochanie, sam siebie zgubił, co mi jest bardzo boleśnie. Nikogo niema, coby szedł za nim z dobrej woli; boję się, żeby z bojaźni nie musiał użyć ich pomocy 3). Ja z mojej strony nie występuję do walki z tymi ludźmi dla owej dawnej z nimi przyjaźni; ale też nie pochwalam ich czynności, bobym musiał zganić com sam pierwej zdziałał: trzymam się średniej drogi.

Co lud o nich myśli, okazało się na teatrze i na innych widowiskach. Na igrzyskach wysiekackich, i tego co je dawał, i tych, których z sobą przyprowadził, porządnie wyświstano. Na igrzyskach Apollinarskich aktor tragiczny Difilus przyciął zuchwale naszemu Pompejuszowi 4). Wiersz: „Naszem nieszczę-

2) Wiersz Enniusza o postępowaniu Fabiusza Maxyma po bitwie pod Kannami. Stosowano do Bibula, co ten poeta o tym ostrożnym wodzu powiedział.

3) Podług lekcyi Schütza, który poprawił *an* na *ne*.

4) Igrzyska te odprawiały się 5 lipca. Nie był na nich, jak się poniżej okaże, Pompejusz; ale była może w teatrze statua Pompejusza, na którą zapewne wskazał aktor Difilus wymawiając wiersz z tragedyi, jak się domyślają, Attiusza Przed tem świadectwem spółczesnego Cycerona upada co Waleriusz Maxymus i Makrobiusz mówią o obecności Pompejusza na teatrze.

ściem stałeś się wielkim," musiał tysiąc razy powtórzyć, i cały teatr głośno zawołał, kiedy powiedział: „Przyjdzie czas, kiedy tej wielkości ciężko żałować będziesz." Zdawałoby się, że jakiś nieprzyjaciel Pompejusza umyślnie te wiersze na ten czas napisał. Wyrazy: „Jeżeli ani prawa, ani obyczaje żadnej nad tobą mocy nie mają," i inne z wielkim także krzykiem i szemraniem ludu aktor wymówił. Kiedy Cezar do teatru przyszedł, przyjęto go w głuchem milczeniu. Po nim młody Kurio nastąpił, któremu tak klaskano, jak niegdyś, kiedy jeszcze Rzeczpospolita na nogach stała, Pompejuszowi klaskano. Przykro to było Cezarowi, i powiadają, że zaraz listy od niego do Pompejusza, który był wtenczas w Kapui, poleciały. Nie mogę przebaczyć rycerzom, którzy Kurionowi stojąc klaskali, i na wszystkich w ogólności są zagniewani; grożą zniesieniem prawa Roscyuszowego i zbożowego 5). Wiele tam było zamieszania. Co do mnie, wolałbym żeby ich czynności milczeniem pokryto; ale wątpię, aby tak być mogło. Nie znoszą ludzie co zdaje się znieść trzeba. Wszyscy na nich jednogłośnie krzyczą, ale ten głos więcej nienawiścią, niż siłą jest wsparty.

Nasz Klodiusz stawi mi się jak otwarty nieprzyjaciel: nadchodzi sprawa, na którą zapewne przybieżysz. Zdaje mi się, że mam dość mocne owo konsularne wojsko złożone ze wszystkich dobrych obywatelów, nawet z mniej gorliwych. Pompejusz okazuje mi wiele przychylności; ale kiedy upewnia, że Klodiusz nie powie o mnie ani słowa do ludu, nie chce zapewne mnie oszukać, ale sam jest oszukany.

Po śmierci Koskoniusza 6), zaproszono mnie na jego miejsce: jestto być powołanym do zapełnienia miejsca zmarłego.

5) O prawie teatralnem trybuna Roscyusza Otona już się wyżej rzekło. Podług najnowszego prawa zbożowego, postanowionego za konsulatu K. Kassiusza i M. Terencyusza Warrona Lukulla, rokn 73, dla uspokojenia oburzonego na senat ludu, każdy ubogi plebejusz dostawał miesięcznie ze szpichlerzów Rzeczypospolitej 5 modiów ($8^1/_3$ garca) pszenicy i tyleż jęczmienia za bardzo pomierną opłatę. Ale i tę dla przypodobania się ludowi zniósł w następnym roku trybun Klodiusz, i odtąd ubodzy plebejusze darmo chleb jedli.

6) Był jednym z dwudziestu mężów wyznaczonych od Cezara do rozdania gruntów Kampanii; a zatem Cezar ofiarował to miejsce Cyceronowi.

Nie mógłbym bardziej zhańbić się w mniemaniu ludzi, a i dla mego bezpieczeństwa nie byłoby nad to nic przeciwniejszego, bo ci komissarze są w nienawiści u zacnych ludzi, tak iż gdybym przyjął ten urząd, obarczyłbym się na drugich ciężącą nienawiścią, ani pozbyłbym się tej, w jaką mnie źli ludzie podali. Cezar chce mnie mieć swoim legatem: jestto uczciwszy sposób uniknienia niebezpieczeństwa; ale ja tego wezwania nie przyjmuję. Czegoż chcę tedy? wolę walczyć; ale nie wiem jeszcze z pewnością co uczynię. Jeszcze raz powtarzam: obyś tu był! Będzieli tego potrzeba, przywołam cię. Mamże ci co więcej do powiedzenia? mam: pewien jestem, że wszystko zginęło, bo na co to dłużej przed tobą ukrywać?

Na prędce to napisałem i nie bez pewnej bojaźni. Innego razu, kiedy będę miał bardzo wiernego oddawcę, wyraźnie do ciebie o wszystkiem napiszę; a jeżeli nie jasno się wytłumaczę, ty mnie zrozumiesz. W takich listach siebie nazwę Leliuszem, ciebie Furiuszem. Reszta będzie zagadką.

Twego wuja Cecyliusza mam w jak największem zachowaniu. Ogłoszenia konsula Bibula 7) są ci, jak słyszałem, posłane. Wścieka się ze złości nasz Pompejusz.

XXXV.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, II, 20. Rzym, w lipcu 695. 59.

Anikatowi w każdem zdarzeniu usłużyłem, jak zrozumiałem że było twojem życzeniem. Numestiusza, któregoś mi w swoim liście tak usilnie polecił, w poczet moich przyjaciół policzyłem. Cecyliuszowi, wujowi twemu, w czem mogę pilnie usługuję.

7) Bibulus, towarzysz Cezara w konsulacie, uznał za nieprawne i nieważne w tych ogłoszeniach czyli edyktach, w których i Pompejusza dotknął, wszystkie czynności Cezara. Chwalili go za to dobrze myślący obywatele, mimo to jednak Cezar co chciał wszystko u ludu przewiódł.

Warro we wszystkiem zadosyć mi czyni. Pompejusz kocha mnie i garnie się do mnie.— I ty temu wierzysz? słyszę cię ztąd mówiącego. Tak jest, wierzę mu; zupełnie mnie o swych dobrych chęciach przekonał. Ale że jak widzę, politycy we wszystkich historyach, naukach, nawet w swych wierszach każą nam mieć się na ostrożności, a wierzyć zakazują, zachowuję pierwsze prawidło, i mam się na ostrożności; ale żebym nie wierzył, tego przewieść na sobie nie mogę.

Klodiusz grozić mi nie przestaje. Pompejusz upewnia mnie, że niemasz niebezpieczeństwa, zaklina żebym się nie lękał, nawet dodaje, że pierwej zginie z jego ręki, niżeli dopuści, żeby mnie co złego od niego potkało. Umawiają się o to. Skoro co będzie pewnego, napiszę do ciebie. Trzebali będzie walczyć, wezwę twojej pomocy; dadzą li mi pokój, nie ruszę cię z Amaltei.

O Rzeczypospolitej krótko się wyrażę; boję się bowiem, żeby sam papier nas nie zdradził. Gdyby mi przyszło potem obszerniej do ciebie napisać, przywdzieję moje wyrazy allegoryczną ciemnością. Rzeczpospolita umiera z nowej choroby. Wszyscy ganią co się dzieje, narzekają, boleją, bez żadnej różnicy otwarcie mówią i głośno jęczą, a jednak nikt nie przynosi lekarstwa. Zdaje nam się, że nie możemy się bronić bez powszechnej rzezi, a tej końca nie widzimy chyba w zupełnem obu stron wytępieniu. Bibula wszyscy uwielbiają, kochają, pod niebiosa wynoszą, jego mowy i ogłoszenia przepisują i czytają. Nową drogą doszedł do najwyższej sławy. Niemasz teraz nic tak popularnego, jak nienawiść ku ludziom popularnym. Kędykolwiek to wszystko wybuchnie, nic dobrego nie rokuję. Skoro jaśniej widzieć będę, wyraźniej ci napiszę.

Ty, jeśli mnie tak kochasz, jak w rzeczy samej kochasz, bądź gotów przybiedz na pierwsze moje zawołanie; ja zaś staram się i starać się będę, żeby się bez tego obeszło. Powiedziałem ci, żebyś się w swych listach Furiuszem pisał; ale nie trzeba odmieniać twego nazwiska. Ja się nazwę Leliuszem, ty pozostaniesz Attykiem. Listów własną ręką pisać, ani moją pieczątką pieczętować nie będę, to jest takich, które nie chciałbym żeby wpadły w cudze ręce.

Diodotus umarł i zapisał mi przed śmiercią około 100,000 sestercyów 1).

Bibulus odłożył sejmik na wybór konsulów do 18 października, edyktem w stylu Archilocha 2).

Od Wibiusza xiążki odebrałem. Jestto dzieło lichego poety 3), ale który jednak umie cokolwiek i może być użyty. Każę przepisać i odesłać.

XXXVI.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, II, 21. Rzym, w lipcu 695. 59.

Co się z Rzecząpospolitą dzieje, mogę ci bez ogródki powiedzieć: ginie bez ratunku, i jest daleko nieszczęśliwsza, niż kiedy ją opuściłeś. Zdawało się wtenczas, że się dostała pod takie panowanie, które podobało się pospólstwu, dobrym zaś obywatelom acz było nieprzyjemne, zgubą im jednak nie groziło, ale teraz to panowanie w takiej u wszystkich jest nienawiści, że się lękamy pomyśleć na czem się to skończy. Doświadczyliśmy gniewu i uniesienia tych ludzi, którzy rozjątrzeni na Katona 1), zaburzyli Rzeczpospolitę. Zdawali się z początku zadawać nam tak łagodną truciznę, żeśmy bez wielkich przynajmniej boleści umrzeć spodziewali się; ale teraz boję się żeby świstanie ludu, narzekanie uczciwych ludzi, szemranie Italii, do wściekłości ich nie podnieciło. Spodzie-

XXXV. 1) 33,333 złotych. Był on nauczycielem Cycerona, i umarł w jego domu, gdzie od wielu lat mieszkał.

2) Pisał tak uszczypliwe satyry, że Likambus, który mu przyobiecał swą córkę za żonę i nie dotrzymał słowa, powiesił się z rozpaczy przeczytawszy jego wiersze na siebie pisane.

3) Tym poetą był Alexander z Efezu przezwiskiem Lichnus, który podług Strabona napisał kosmografia wierszem. Cycero trudniąc się wtenczas geografią, sprowadził sobie to dzieło.

XXXVI. 1) Prócz Bibula i trzech trybunów, oparł się także Kato w senacie wnioskowi Cezara co do podziału gruntów Kampanii, czem jak Cezara rozgniewał, powiedziało się w poglądzie na dzieje tego roku.

wałem się, jak ci często mówiłem, że stan Rzeczypospolitej tak się nieznacznie odmieni, że zaledwie tę odmianę postrzeżemy, i takby się stało, gdyby ludzie czekać mogli, póki burza nie przeminie. Ale gdy długo tajemnie wzdychali, potem jęczeć, nakoniec głośno mówić i narzekać zaczęli.

Tak tedy ten nasz wielki przyjaciel, który nigdy nie doznał żadnej nagany, odbierał zawsze pochwały, żył w blasku sławy, tak teraz podupadł na umyśle, spadł nawet z ciała, że nie wie w jaką się stronę obrócić. Widać że za daleko postąpił, i że bez zarzutu niestateczności cofnąć się nie może. Ściągnął na siebie nieprzyjaźń dobrych, przyjaźni złych ludzi sobie nie zjednał.

Ale patrz jak jestem miękkiego serca: nie mogłem wstrzymać się od łez słysząc go 25 lipca przemawiającego przeciw edyktom Bibula. On, co zwykł był dawniej, mówiąc o sobie z tego dostojnego miejsca w najokazalszych wyrazach, odbierać dowody miłości ludu w powszechnych oklaskach, jakże wtenczas spuścił z tonu, jak był pokorny, jak widać było, że nie tylko tym, co go słuchali, ale i sobie samemu nie podobał się! Byłto widok jednemu tylko Krassowi przyjemny, a prócz niego nikomu. Bo gdy spadł z tak wysokiego stanowiska, zdawało się, że ktoś go z niego strącił, nie że sam dobrowolnie zstąpił. Jak Apelles i Protogenes doznaliby bez wątpienia niemałej przykrości, gdyby tamten swoję Wenerę, ten swego Jalysa 2) powalane błotem widzieli; tak i ja tego człowieka, któregom malował najpiękniejszemi kolorami sztuki, znagła oszpeconego nie bez najżywszej boleści widziałem. Prawda, nikt nie myśli żebym mógł pozostać jego przyjacielem, odkąd

2) Apelles i Protogenes, dwaj najsławniejsi malarze z wieku Alexandra Wielkiego. Jalys był podług Diodora, V, 35, wnukiem Heliosa, podług Strabona, XIV, założycielem miasta tego imienia na wyspie Rodus. Protogenes odmalował jego obraz, który naprzód był w Rodzie, potem dostał się do Rzymu, i był za czasów Pliniusza starszego w świątyni Pokoju. Plinius, XXXV, 10. Protogenes miał, podług tego pisarza, położyć na tym obrazie cztery warstwy kolorów, żeby, gdy jedna dawnością czasu spłowieje i spełznie, druga się z pod niej okazała. Ale zapewne Pliniusz powtórzył o tym sposobie na długie czasy malowania Grecką bajeczkę.

on dopomógł Klodiuszowi przejść do stanu plebejuszów, ale taka była moja miłość ku niemu, że jej żadna krzywda wykorzenić nie zdołała. Edykta przeciw niemu Bibula w stylu Archilocha tak są przyjemne ludowi, że dla mnóstwa czytających przecisnąć się nie można przez plac, gdzie są przybite. Tak mu są przykre, że usycha ze smutku, a i mnie nieprzyjemne, już to iż widzę, że którego kochałem niezmiernie dręczą, już że się boję, żeby człowiek tak porywczy, skory do oręża i nieprzywykły do znoszenia zniewagi nie poszedł z całą popędliwością za poszeptem gniewu i oburzenia.

Nie wiem jaki koniec czeka Bibula, ale teraz jest w całym blasku chwały. Kiedy odłożył wybory konsulów aż do października, co się ludow inigdy nie podoba, myślał Cezar, że będzie mógł pobudzić go przeciw Bibulowi i nasłać na dom jego; ale chociaż przemawiał w duchu buntowniczym, nie mógł ani słowa na nim wycisnąć. Co ci mam powiedzieć? Czują że stracili przychylność każdej partyi; tym bardziej gwałtu obawiać się nam trzeba.

Klodiusz jest moim nieprzyjacielem. Pompejusz upewnia, że nic przeciw mnie nie pocznie. Niebezpiecznie mi dowierzać; gotuję się więc do odporu, i spodziewam się mieć po sobie dobre chęci wszystkich stanów. Pragnę cię oglądać, i sama sprawa powołuje cię do stawienia się na on czas 3). Nie zejdzie mi na radzie, odwadze, obronie, jeżeli w samę porę stawić się będziesz. Z Warrona 4) kontent jestem. Pompejusz bardzo dobrze mówi. Mam nadzieję wywikłać się z tej sprawy albo z wielką sławą, albo przynajmniej bez przykrości.

Donieś mi co porabiasz, jak się bawisz, i na czem stanąłeś z Sycyonami.

3) To jest na początek grudnia, kiedy Klodiusz obejmie urząd trybuna.

4) Jestto ten sam M. Terencyusz Warro, z którego mnogich pism pozostało tylko *de re rustica*, i wiele ułamków z pisma *de lingua latina*. Poświęcił mu Cycero roku 45 swe dzieło, *Quaestiones Academicae*, w którem Warro jest jedną z osób rozmawiających.

XXXVII.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, II, 22. Rzym, w sierpniu 695. 59.

Jakżebym chciał, żebyś był w Rzymie pozostał, a pewniebyś pozostał, gdybyśmy myśleli, że do tego przyjdzie. Łatwobyśmy Klodiusza na wodzy utrzymali, albo przynajmniej moglibyśmy wiedzieć co czynić zamyśla. Teraz uwija się, szaleje, sam nie wie czego chce, grozi wielu osobom, i to zapewne uczyni, co los zdarzy. Kiedy pomyśli w jakiej nienawiści są ci, co teraz rządzą, zdaje się jakoby chciał na nich uderzyć; ale kiedy sobie przypomni jak są silni, i że mają wojsko na swe zawołanie, na nas się obraca, a mnie osobiście grozi zarazem gwałtem i sądem. Czynił z nim o to Pompejusz, i jak mi sam powiedział, nie mam bowiem innego świadka, mocno czynił. „Dałem mu, rzekł mi, uczuć, że ściągnąłbym na siebie niesławę największego wiarołomstwa, gdyby cię spotkać miało co od człowieka, któregom sam uzbroił, pozwalając mu przejść do stanu plebejuszów; że mam na to jego i brata jego Appiusza słowo, a jeśliby go Klodiusz nie dotrzymał, tak postąpię, iż wszyscy poznają, że mi nic nad przyjaźń naszę droższem nie było.“ Kiedy mu to i wiele innych rzeczy powiedział, czynił mu naprzód Klodiusz, jak mi mówił, wiele trudności; ale że naostatek na wszystko zezwolił i upewnił, że nad jego wolą nic nie uczyni. Ale potem nie przestał jak najgorzej o mnie mówić; a choćby nie mówił, nie wierzyłbym mu, i nie zaniechałbym gotować się do obrony. Tak więc teraz postępuję, że i dobre chęci ludzi ku mnie i moje z niemi siły codzień się pomnażają. Nie dotykam się z żadnej strony spraw Rzeczypospolitej, i tylko sądowemi jak najpilniej zaprzątam się, co widzę że nie tylko tym, którzy pomoc ze mnie mają, ale i ludowi w ogólności jest miłą rzeczą. Pełno w domu ludzi, wychodzą na moje spotkanie, odnawiają pamięć mego konsulatu, najlepsze chęci oświadczają. Słowem, tak dobrą mam nadzieję, iż mi się czasem zdaje, że tej walki, która mnie czeka, unikać mi nie należy.

Teraz mi i twojej wiernej rady i miłości potrzeba. Przybywaj więc jak najprędzej; wszystko mi pójdzie łatwo, kiedy cię mieć będę. Wiele może nasz Warro dokazać, co za twojem naleganiem tym pewniej nastąpi. Wiele można będzie wybadać i dowiedzieć się od samego Klodiusza, co nie ujdzie twojej uwagi. Wiele także... ale na co wchodzić w te szczegóły, kiedy we wszystkiem potrzebuję twojej pomocy. O tem tylko chciałbym żebyś się przekonał, że mi wszystko wywinie się jak z płatka, kiedy cię zobaczę. Ale wszystko jest na tem, żeby to nastąpiło nim Klodiusz wejdzie w urzędowanie. Kiedy Krassus Pompejusza przyciśnie, a ty tu przybywszy wyrozumiesz z niego przez kobietę z wołowemi oczyma z jaką wiarą działają, zdaje mi się, że byłbym wolny od troski, a przynajmniej od błędu. Próśb i nalegań moich nie potrzebujesz; czego życzę sobie, czego skład okoliczności i ważność rzeczy wymaga, dobrze rozumiesz.

O Rzeczypospolitej nic nie mam do pisania, tylko że ci, w których ręku jest wszystko, są w największej u wszystkich ludzi nienawiści, a niemasz żadnej nadziei odmiany. Ale, co łatwo pojmujesz, sam Pompejusz obmierził sobie swoje stanowisko, i mocno tego żałuje, co uczynił. Nie widzę dość jasno, żebym mógł przewidzieć na czem się to skończy, ale zdaje się, że musi przyjść do jakiegoś gwałtownego wybuchu.

Odesłałem ci dzieło Alexandra z Efezu. Jestto niedbały pisarz i lichy poeta, ale z którego jednak można coś skorzystać.

Numeriusza Numestiusza rad przyjąłem w poczet przyjaciół, i poznałem, że to jest człowiek poważny, roztropny i godzien twego polecenia.

XXXVIII.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, II, 23. Rzym, w sierpiu 695. 59.

Nigdy pierwej podobno nie czytałeś mego listu, coby nie był moją ręką pisany. Pomiarkować ztąd możesz jakim ogro-

mem zatrudnień jestem obarczony. Nie mając ani chwili wolnego czasu, a potrzebując przechadzki dla odzyskania głosu, dyktowałem ten list przechadzając się.

Najpierwej daję ci wiedzieć, że nasz przyjaciel Sampsiceramus niezmiernie przykrzy sobie w swym stanie, że pragnie powrócić na stanowisko, z którego spadł, że żal swój wynurza przedemną, i czasem wyraźnie daje mi uczuć, że chciałby temu zaradzić; ale ja żadnego lekarstwa na to znaleźć nie mogę. Powiadam ci potem, że naczelnicy i stronnicy tej partyi, choć im nikt nie sprzeciwia się, ręce opuścili, i że powszechniejszej zgody w sposobie myślenia i w rozmowach o nich nigdy jeszcze nie było.

Co do mnie (pewienem bowiem, że chcesz to wiedzieć), nie bywam na żadnej radzie publicznej, i cały oddałem się sądowym zatrudnieniom. Łatwo zrozumiesz, że to odnawia pamięć moich czynów, i wzbudza życzenie, żebym znowu zajął się sprawami publicznemi.

Tymczasem brat naszej kobiety z wołowemi oczyma straszy i grozi mi niepomału, a kiedy Pompejusza upewnia, że nic przeciw mnie nie zamyśla, przed wszystkimi innymi głośno się z tego chełpi i chlubi. Jeśli mnie tedy tak kochasz, jak wiem że kochasz, nie ociągaj się ani na chwilę; spiszli, ocknij się; stoiszli, rusz się; ruszyłeś się, biegnij; bieżyszli, w lot przybywaj. Niepodobna do uwierzenia ile ufności na twej radzie i roztropności, a co największa, na twej przyjaźni i wierności pokładam. Ważność sprawy wymaga może dłuższego listu, ale ścisły związek serc naszych na krótkim przestaje. Siła mi na tem zależy, żebyś był w Rzymie, jeżeli zdążyć nie możesz na wybory konsulów, to przynajmniej kiedy Klodiusz trybunem ogłoszony zostanie. Miej o swem zdrowiu staranie.

XXXIX.

CYCERO DO ATTKA.

Ad Atticum, II, 24. Rzym, w sierpniu 695. 59.

Wołałem ciebie tak silnie w liście danym Numestiuszowi, że nic silniejszego i bardziej nalegającego wymyślić nie można.

Dodaj jeszcze, jeżeli co możesz, do tego wołania. Ale niech cię to nie trwoży, znam cię bowiem i wiem, że kiedy kto kogo kocha, łatwo się o niego troszczy i niepokoi. Co się teraz zdarzyło, tuszę, że więcej sprawi ci przykrości niżeli złych skutków.

Wettiusz, ów mój donosiciel 1) przyobiecał Cezarowi, jak teraz widzimy, że się postara wplątać młodego Kuriona w jaką złą sprawę. Tym końcem zabrawszy z nim poufałą znajomość, i częste z nim, jak się potem okazało, mając schadzki, zwierzył mu się nakoniec, że umyślił napaść ze swymi niewolnikami na Pompejusza i odjąć mu życie. Powiedział to Kurio ojcu, a ten Pompejuszowi. Rzecz doniesiona do senatu. Wprowadzony Wettiusz naprzód zaprzeczał, żeby kiedy schadzał się z Kurionem, ale niedługo potem oświadczył, że wszystko wyzna, byle mu tylko bezkarność przyrzeczono. Nie wzbraniano się. Wtedy oświadczył, że kilku młodzieńców weszło w związek pod przewodnią Kuriona, że w tym związku był z początku Paulus, Brutus czyli Kw. Cepio 2), i Lentulus, syn Flamina, za wiedzą ojca 3). Dodał także, że K. Septymiusz, pisarz Bibula, przyniósł mu puginał od tego konsula. Śmiano się z tego, że Wettiuszowi trudno było o puginał, gdyby mu go konsul nie dał, i tym bardziej odrzucono tę powieść, że Bibulus przestrzegł 13 maja Pompejusza od zasadzek, za co mu Pompejusz podziękował. Wprowadzony młody Kurio odpowiedział na wszystko, co Wettiusz doniósł, i w tem go mianowicie zawstydził, iż ten utrzymywał, że młodzieńcy mieli napaść na Pompejusza na Forum w dzień sprawionych przez Gabiniusza igrzysk wysiekackich, i że Paulus

XXXIX. 1) Cycero używał go do wyśledzenia spisku Katyliny.

2) M. Brutus, jeden z głównych morderców Cezara, przysposobiony od wuja, Kw. Serwiliusza Cepiona, przybierał czasem to nazwisko. Cycero tak go nawet w Filippikach nazywa.

3) Kazano zapewne Wettiuszowi wplątać do tego mniemanego spisku młodego Lentula, dla tego że ojciec jego, P. Korneliusz Lentulus Spinter, kapłan Marsa, starał się o konsulat z popieranymi od Cezara Pizonem i Gabiniuszem, żeby go tym sposobem od spółubiegania się wyłączyć.

miał stanąć na ich czele, kiedy wszyscy wiedzieli, że Paulus był wtenczas w Macedonii.

Postanowił senat okuć w kajdany Wettiusza za to że, jak sam wyznał, miał broń przy sobie, i ogłosił każdego za nieprzyjaciela Rzeczypospolitej, ktoby go z nich uwolnił. Takie było o tem zdanie, iż myślano, że chciano schwycić na placu Wettiusza z puginałem i ludzi jego podobnież uzbrojonych, że on potem przyobiecał wszystko wyznać, i takby się stało, gdyby Kurionowie nie donieśli o tem Pompejuszowi.

Odczytano potem tę uchwałę senatu na zgromadzeniu ludu. Następnego dnia Cezar, który będąc pretorem nie pozwolił Kw. Katulowi mówić z mownicy 4), wprowadził nań Wettiusza, kiedy drugi konsul Bibulus nie śmiał na niej się ukazać. Tam on wszystko co chciał o sprawach publicznych opowiedział, a przyszedłszy dobrze namówionym i wyuczonym, o Brutusie Cepionie, którego w senacie jak najdokładniej wymienił, ani jednem słowem nie wspomniał; zkąd się okazało, że jedna noc i nocne prośby skutkować musiały 5). Potem oskarżył ludzi, na których w senacie najlżejszego podejrzenia nie rzucił, jako to Lukulla, który, jak mówił, miał często posyłać do niego K. Fanniusza, tego samego, co oskarżenie P. Klodiusza podpisał, następnie L. Domicyusza, z którego domu spiskowi mieli wypaść na Pompejusza. Mnie po imieniu nie wymienił, ale zeznał, że pewien wymowny mąż konsularny, sąsiad konsula, powiedział mu, że trzeba znaleźć drugiego Serwiliusza Ahalę albo Brutusa 6). Nakoniec po rozpuszczeniu

4) Cezar będąc pretorem 62 roku, zażądał od Kw. Katula zdania sprawy przed ludem z summ wydanych na odbudowanie Kapitolu, ale nie pozwolił mu z ujmą jego godności wstąpić na mownicę. Teraz nie sam Cezar, ale za jego wiedzą i pozwoleniem zaprzedany mu trybun Watyniusz wprowadził wbrew uchwale senatu Wettiusza na mownicę, jak się okazuje z mowy Cycerona przeciw Watyniuszowi, 10, 11.

5) Wiadomo, że Serwilia, matka Brutusa, żyła w ścisłym bardzo związku z Cezarem. Mówiono nawet, że nie jej mąż, ale jej kochanek był ojcem młodego Brutusa. Łatwo jej tedy było przemówić w nocy za synem i uwolnić go od oskarżenia donosiciela Wettiusza.

6) To jest odważnych ludzi, którzyby tyranów zgładzili, jakimi byli L. Juniusz Brutus, który wypędził Tarkwiniuszów, i własnych synów za

już ludu przywołany od Watyniusza dodał, iż słyszał od Kuriona, że mój zięć Pizo i M. Laterensis o tem wiedzieli.

Teraz Wettiusz ma być sądzony o gwałt przed pretorem Krassem Bogatym, a jeżeli zostanie potępiony, dla wyjednania ułaskawienia, wskazać innych spiskowych, co jeśli otrzyma, powstanie ztąd mnóstwo spraw.

Co do mnie, chociaż zazwyczaj niczego nie zaniedbuję, tego się nie lękam. Okazały się i w tym razie dobre ku mnie chęci ludzi; ale przyznam się, żem sobie zupełnie życie obrzydził, w którem niemasz nic prócz nędzy i utrapienia. Niedawno obawialiśmy się rzeczi, gdyby jej nie oddaliła odpowiedź dzielnego starca Kw. Konsydiusza 7); a oto znagła powstało niebezpieczeństwo, którego mieliśmy przyczynę codzień się lękać. Co ci powiedzieć? Nikt nie jest nieszczęśliwszym odemnie, nikt szczęśliwszym od Katula, który długiego i świetnego wczas dokonał żywota. W tych jednak nieszczęściach nie upadam na sercu, zachowuję spokojny umysł, i z największą troskliwością utrzymuję moję godność.

Pompejusz każe mi być ze strony Klodiusza spokojnym, i mówi zawsze o mnie z największą życzliwością.

Pragnę mieć cię moim doradcą, dzielić z tobą moje troski, odkryć ci wszystkie moje myśli. Poleciłem już Numestiuszowi, żeby na ciebie nalegał, a teraz usilniej jeszcze, jeśli to być może, proszę, żebyś niezwłocznie do mnie przybiegł. Odetchnę, kiedy cię zobaczę.

to, że im sprzyjali, śmiercią ukarał; albo Serwiliusz Ahala, który za dyktatury Cincynnata zamordował Spuriusza Meliusza, na którego padło podejrzenie, jakoby władzy królewskiej dopinał.

7) Gwałtowne kroki Cezara w przeprowadzeniu prawa rolnego, w otrzymaniu od ludu na lat pięć rządów Gallii Cisalpińskiej i Illyryi, tak zatrwożyły senatorów, że wielu odtąd przestało chodzić do senatu. Cezar widząc jednego dnia próżne krzesła, zaczął narzekać, a Konsydiusz mu odpowiedział, że senatorowie dla tego nie przychodzą, iż się lękają o swe życie. „A ty dla czego przyszedłeś?“ zapytał Cezar. „Bom już tak stary, odpowiedział Konsydiusz, że nikomuby nie nie przyszło z odjęcia mi życia.“

XL.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, II, 25. Rzym, w sierpniu 695. 59.

Kiedy którego z twoich przyjaciół przed tobą chwalę, to dla tego żeby to przez ciebie doszło do niego. Przypominasz sobie, żem niedawno pisał do ciebie o oddanych mi przez Warrona usługach, a tyś mi odpisał, że to ci sprawia największą przyjemność, ale ja wolałbym, żebyś go był o tem uwiadomił; nie żebym był bardzo z niego kontent, lecz żeby mi dał powód ukontentowania. Przedziwnie on przewąchał myśl tych ludzi, u których wszystko jest „obłudą i oszukaństwem.“ Ale ja trzymam się zdania tegoż poety: „Trzeba znosić wszystkie głupstwa panujących 1).“

Ale twój drugi przyjaciel Hortalus, jak potężnie, jak szczerze, z jakim wdziękiem najozdobniejszej wymowy wyniósł mnie aż pod niebo swemi pochwałami, mówiąc o preturze Flakka 2) i o posłach Allobrogów! Upewniam cię, że ani z goretszą miłością, ani z obfitszym potokiem myśli i wyrazów, ani z większą moją chlubą nie można było powiedzieć.

Proszę cię, żebyś mu doniósł, com ci tu o nim napisał. Ale na co masz mu donosić, kiedy ja myślę, że już jesteś w drodze, że już przybywasz? o to cię bowiem prosiłem w poprzednich listach. Oczekuję cię niecierpliwie, niezmiernie tęs-

XL. 1) Pierwszy wiersz jest z tragedyi Eurypidesa, Andromaka drugi z tragedyi, Fenicyanki, tegoż poety.

2) Waleriusz Flakkus był pretorem miejskim za konsulatu Cycerona, a potem rządził Azyą przed jego bratem Kwintem. D. Leliusz pozwał go w tym roku o zdzierstwa popełnione w tej prowincyi, bronił Cycero i Hortensiusz, bo on a nie kto inny Hortalem tu nazwany. Broniąc Flakka, pochwalił Hortensiusz swego spółzawodnika w wymowie, i o tej pochwale wspomina tu Cycero, żeby mu Attykus doniósł o jego wdzięcznej pamięci. Posłów Allobrogów wiedzących o spisku Katyliny zatrzymał Flakkus z polecenia konsula na moście Milwiuszowym.

knię za tobą, lubo nie więcej jak sama rzecz i czas wymaga.

Co ci mam powiedzieć o sprawach publicznych, jak com często powiedział? Nic nie może być w opłakańszym stanie, jak nasza Rzeczpospolita, nikt w większej nienawiści, jak ci, co ją do tego stanu przywiedli. Ja, o ile mniemać, mieć nadzieję i domyślać się mogę, jestem obwarowany jakby najmocniejszym murem, życzliwością ludzi. Przybywaj więc jak najspieszniej: albo mnie uwolnisz od wszelkiej przykrości, albo w niej udział mieć będziesz. Nie mówię nic więcej, bo spodziewam się, że wkrótce ustnie pomówimy o wszystkiem, co mamy sobie do powiedzenia. Miej staranie o swem zdrowiu.

XLI.

CYCERO DO BRATA KWINTA.

Ad Quintum, I, 2. Rzym, w listopadzie 695. 59.

Stacyusz przybył do mnie 25 października. Ponieważ mi napisałeś, że podczas jego nieobecności słudzy twoi cię okradną, nie mogłem cieszyć się z jego przybycia. A że omyliło oczekiwanie twego razem z nim przyjazdu, i uprzątnęło zadziwienie, jakieby nastąpiło, gdyby razem z tobą z prowincyi wyjechał, i wprzód w Rzymie nie był widziany, to zdaje mi się nieźle się zdarzyło. Bo już wygadali się ludzie; niejeden powiedział jak Polifem: „Wyglądałem człowieka przystojnego, wysokiego 1);“ i cieszę się, że takie mowy ustały przed twoim przyjazdem. Że zaś, jak piszesz, umyślnie go przysłałeś, żeby się przedemną usprawiedliwił, to bynajmniej nie było potrzebne; bo on nigdy nic był u mnie podejrzany, a com ci o nim

XLI. 1) Gniewał się Cyklop Polifem, że człowiek tak małego wzrostu jak Ulisses wybił mu oko. Odyssea, IX, 517. Mówiono w Rzymie niepochlebnie o szczególniejszego rodzaju poufałości między Kwintem Cyceronem a jego wyzwoleńcem Stacyuszem. Kiedy ten przybył do Rzymu, i ujrzano w nim niepoczesnego człowieka, dziwiono się, że taka poufałość mogła mieć miejsce.

pisał nie było mojem własnem zdaniem. Ale ponieważ cześć i bezpieczeństwo nas wszystkich, którzy około spraw publicznych chodzimy, opiera się nie tylko na rzetelnej prawdzie, ale i na mniemaniu, pisałem ci co ludzie mówili, nie co ja sądziłem. Jak zaś wiele mówiono i w jakich wyrazach, sam Stacyusz poznał za swojem przybyciem. Bo on nadszedł przypadkiem, kiedy niektórzy rozwodzili u mnie skargi na niego, i mógł się przekonać, że niechętni ci ludzie o nim w szczególności źle mówili. Najnieprzyjemniej mi było słyszeć, że on więcej u ciebie może, niżeli przystoi powadze twego wieku i roztropności urzednika. Nie uwierzysz ilu ludzi prosiło mnie, żebym ich polecił Stacyuszowi, ile niebacznych słówek wymknęło mu się w jego ze mną rozmowie.“ To mi się nie podobało; przekładałem mu; to doradzałem, tamto odradzałem.“ Choćby w tem wszystkiem był ci najwierniejszym, czemu rad wierzę, ponieważ tak o nim rozumiesz, samo atoli pomyślenie o wyzwoleńcu lub niewolniku zostającym w takiej u ciebie łasce, ma coś obrażającego przyzwoitość. Miej to za rzecz pewną (nic tu bowiem nie powinienem płocho powiedzieć, ani chytrze zamilczeć), że do tego wszystkiego, co ludzie o tobie z ujmą twoją rozsieli, Stacyusz dał powód. Można było wprzód myśleć, że twoja surowość nabawiła cię kilku nieprzyjaciół; ale odkąd wyzwoliłeś tego człowieka, nie zeszło tym nieprzyjaciołom na materyi do obmowy.

Odpowiem teraz na oddane mi przez L. Cesiusza listy, któremu nie omieszkam usłużyć w każdem zdarzeniu, ponieważ widzę, że tego sobie życzysz. Jeden z nich jest o Zeuxie z Blandu, którego, jak piszesz, miałem ci najusilniej polecić, chociaż jest znanym matkobójcą. O tem i o całym narodzie wytłumaczę ci się w kilku słowach, żebyś się nie dziwił, że chcę tak bardzo przypodobać się Grekom. Widząc że skargi Greków mają tu zbyt wielką wagę, dla charakteru tych ludzi gotowego do oszukania, którychkolwiek usłyszałem narzekających na ciebie, jakim mogłem sposobem uspokoiłem. Naprzód Dionizopolitów, którzy byli na ciebie najbardziej rozjątrzeni, przez to ułagodziłem, że przedniejszego z nich, Hermippa, nie tylko rozmową, ale poufałością do siebie przywiązałem. Podobnież Hefesta z Apamei, Megarysta z Antandros, bardzo

lekkomyślnego człowieka, Nicyasza ze Smyrny, i innych największych błaznów, z całą uprzejmością do siebie przygarnąłem, nawet Nymfona z Kolofonu! nie żebym miał upodobanie w tych ludziach, lub w całym ich narodzie; przeciwnie, obrzydła mi ich lekkomyślność, pochlebstwo, charakter niedbający o powinność, tylko do okoliczności czasu układający się. Ale powróćmy do Zeuxa: słysząc że rozgaduje o czem, jak piszesz, rozmawiał z M. Kascelliuszem, nie znalazłem innego sposobu zamknienia mu gęby, jak przyjmując go między moich domowych przyjaciół. Ponieważ, jak mi piszesz, kazałeś zaszyć w worek w Smyrnie dwóch ojcobójców z Myzyi, chciałeś także dać podobny przykład swej surowości w wyższej części prowincyi, i dla tego starałeś się wszelkiemi sposobami zwabić do siebie tego Zeuxa, nie wiem zkąd ci taka chęć przyszła. Gdyby go do twego sądu przyprowadzono, możeby nie należało wolno go puścić; ale kazać go szukać, wabić, jak piszesz, ponętami do sądu, cale to niepotrzebne było, takiego zwłaszcza człowieka, którego ze świadectw jego spółobywateli i wielu innych znam być zacniejszym prawie, niżeli miasto jego ojczyste.

Ale może dla Greków tylko jestem tak pobłażającym? Jak to? Alboż L. Cecyliusza wszelkim sposobem nie ubłagałem? A jakiego człowieka? jak gniewliwego i jak porywczego? Kogoż nakoniec prócz Tusceniusza, którego sprawa jest nie do uleczenia, nie uspokoiłem? Oto teraz nawet mam na karku Katiena. Prawda że to lekki, nikczemny człowiek, ale z tem wszystkiem jestto rycerz Rzymski: i on także będzie ułagodzony. Nie ganię cię, żeś tak surowo z ojcem jego postąpił; wiem żeś to nie bez przyczyny uczynił. Ale potrzebaż było pisać taki list do niego? w którym mu powiedziałeś, żeby sam postawił sobie szubienicę, z której go zdjąłeś, i że masz ochotę uwędzić go w dymie przy oklaskach całej prowincyi. A ten znowu drugi list, co go T. Katienus obnosi, w którym piszesz do jakiegoś K. Fabiusza, iż ci doniesiono, że ludokradcza Licyniusz ze swym synem podobnym do jastrzębia wybiera podatki, i prosisz tego Fabiusza żeby, będzieli mógł, spalił żywcem ojca i syna, a w przeciwnym razie do ciebie przysłał, żeby za wyrokiem sądowym spaleni byli? Ten

list do K. Fabiusza, jeśli pochodzi od ciebie, był zapewne żartem napisany; ale taki okrutny sposób żartowania ma dla czytających coś w sobie niezmiernie oburzającego.

Jeżeli sobie przypomnisz rady, jakiem ci dawał we wszystkich moich listach, znajdziesz że nic nie ganiłem, tylko ostrość wyrażeń i gniew w nich oddychający, a czasem może zaniedbanie panujące w twoich pismach urzędowych. Gdyby moja rada miała większą u ciebie wagę, a niżeli albo twój przygorętszy temperament, albo pewna przyjemność wywarcia w słowach przynajmniej swego gniewu, albo skłonność do żartobliwych zwrotów i mocno osolonych wyrażeń, nie widzę zaiste czegobyśmy żałować mieli. Czy myślisz, że to mnie mało boli, kiedy słyszę w jakiej jest u wszystkich zalecie Wirgiliusz, w jakiej twój sąsiad, K. Oktawiusz 2)? Jeżeli się przenosisz nad dwóch twoich bliższych sąsiadów w Syryi i Cylicyi, sława ztąd nie bardzo wielka. To mnie najwięcej boli, że ci, których wymieniłem, nie mając przed tobą prawością, przewyższają cię w sztuce zjednania miłości; a oni jednak ani Cyrusa Xenofona, ani Agezylausza nie znają, dwóch królów z władzą nieograniczoną, od których nikt nigdy przykrego słowa nie usłyszał.

Powtarzając tu rady, którem ci dawał od samego początku twoich wielkorządów, wiem ilem niemi dokazał. Ale teraz mając ztamtąd odjechać, zostaw, proszę cię, jak najmilszą pamięć po sobie, i zdaje mi się, że to masz na pieczy. Masz następcą człowieka bardzo uprzejmego, za którego przybyciem pilnie dopytywać się będą co po sobie zostawiasz. W pismach swoich urzędowych okazałeś się, jak ci często pisałem, nieubłaganym. Uprzątnij, jeżeli możesz, wszystkie zawierające jaką niesprawiedliwość, wszystkie niezwykłym sposobem napisane, wszystkie z sobą sprzeczne. Mówił mi Stacyusz, że po ich napisaniu przynoszono je do ciebie, że on je czytał, a jeżeli w nich co niesprawiedliwego znalazł, o tem cię ostrzegał, ale że przed jego do ciebie przybyciem, nie czyniono w tych pi-

2) Pierwszy z nich rządził wtenczas Sycylią, drugi, o którym jest wzmianka w pierwszym liście do Kwinta, Macedonią.

smach tak ścisłego wyboru, ztąd mnóstwo takich, na które teraz ludzie narzekają. Nie powiem ci już o tem nic więcej: już teraz za późno, a przypominasz sobie jak często, rozmaicie i usilnie o to cię upominałem. Powtarzam com Teopompowi napisał, kiedy mnie o radę zapytał: postaraj się przez ludzi cię kochających sprzątnąć, co łatwo, wszystkie te pism gatunki; naprzód niesprawiedliwe, potem z sobą sprzeczne, niezgrabnie i niezwyczajnie napisane, nakoniec obelżywe. Nie myślę żeby to wszystko było tak złe jak słyszę; ale jeżeli twoje zatrudnienia nie pozwoliły ci zwrócić na to uwagi, to teraz przynajmniej przejrzyj i popraw. Czytałem list pisany, jak mi mówiono, przez Syllę, twego nomenklatora 3), którego pochwalić nie można; czytałem niektóre w gniewie pisane.

W tej samej chwili, kiedy mówię o twoich pismach, i kiedy o nich do ciebie piszę, przychodzi nowo wybrany pretor, L. Flawiusz, mój poufały przyjaciel, i powiada mi, żeś do jego pełnomocników w Azyi listy napisał, które ja bardzo niesprawiedliwe znajduję, bo w nich zakazujesz zbywać cokolwiek z dóbr, które mu się po L. Oktawiuszu Nazonie w spadku dostały, aż K. Fundaniuszowi jego należytość zapłacą, i żeś napisał także do rady miasta Apollonis, żeby nie pozwoliła uszczuplić dóbr Oktawiusza, póki Fundaniusz zaspokojonym nie zostanie. Wszystko to tak jest dalekie od twej zwykłej roztropności, że mi się podobnem do prawdy nie zdaje. Dziedzic nie może nic zbyć ze spadku? A jeżeliby dług zaprzeczył? jeżeliby nic nie był winien? Wreszcie do pretorali należy sądzić kto co komu winien? Czy i ja Fundaniuszowi dobrze nie życzę? czy nie jestem jego przyjacielem? czy go nie żałuję? nikt więcej odemnie; ale w podobnych sprawach niemasz na drodze prawa miejsca dla łaski. Mówił mi także Flawiusz, że w liście, co go być twoim powiadał, napisałeś do nich, że albo im podziękujesz jako przyjaciołom, albo dasz im uczuć swą ciężką rękę jako nieprzyjaciołom. Co tu wiele mówić? bardzo był o to rozgniewany, gorzko przedemną narzekał,

4) Tak się nazywał niewolnik, który idącemu przez miasto kandydatowi szeptał do ucha imiona nieznanych mu z ludu obywateli, żeby ich mógł po imieniu powitać.

i prosił, żebym do ciebie jak najmocniej o tem napisał. Piszę tedy i najusilniej cię proszę, żebyś cofnął zakaz dany pełnomocnikom Flawiusza, i nic mu szkodliwego Apollonidensom nie przepisywał, żebyś nakoniec wszystko dla niego, a co na jedno wynosi, dla Pompejusza uczynił. Nie chciałbym zaiste, żebyś dla Fundaniusza niesprawiedliwym się okazał, i żebyś myślał, że chcę twoim kosztem zadosyć uczynić tym moim przyjaciołom. Proszę cię tylko, żebyś zostawił jakie postanowienie, jakie pismo urzędowe, któreby Flawiuszowi w jego sprawie posłużyć mogło. Przykro to bowiem człowiekowi, który mnie wielce poważa, i swego prawa i godności ściśle przestrzega, że nic u ciebie ani przyjaźnią, ani sprawiedliwością nie dokazał. Cezar i Pompejusz polecili ci już dawniej, jeżeli sobie dobrze przypominam, jego sprawę, sam Flawiusz pisał o niej do ciebie, że ja pisałem, jestem pewien. Jeżeli tedy myślisz, że ci co na prośbę moję uczynić wypada, uczyń to teraz. Jeżeli mnie kochasz, postaraj się, dołóż wszelkiej usilności, spraw żeby Flawiusz złożył tobie i mnie jak największe dzięki. Proszę cię o to z całą usilnością, na jaką zdobyć się mogę.

Co mi o Hermii piszesz, bardzo mi przykro było. Napisałem do ciebie nie bardzo po bratersku. Diodotes, wyzwoleniec Lukulla, opowiadając mi o znanej ci umowie, pobudził mnie do gniewu, i w tem pierwszem poruszeniu napisałem porywczo, ale zaledwie list wyprawiłem, odwołać go chciałem. Za ten list nie po bratersku napisany, powinieneś mi po bratersku przebaczyć.

Że Cenzorynus, Antoniusz, Kassiusz, Scewola, mają dla ciebie, jak piszesz, przyjacielskie uczucia, mocno się cieszę. Reszta twego listu była przykrzejsza, niżbym sobie życzył. „Statek prostą drogą prowadzić,“ i „lepiej umrzeć,“ łatwo powiedzieć, do wykonania trudniej. Moje strofowania były pełne miłości; przyznaję się do niektórych, ale te były tak łagodne, że zaledwie zasługują na takie nazwanie. Nigdybym cię w niczem nie miał za godnego najmniejszej nagany, ponieważ postępowałeś z największą prawością, gdybyśmy nie mieli wielu nieprzyjaciół. Jeślim cię w moich listach niekiedy upomniał, a nawet trochę wyłajał, uczyniłem to przez zbytnią ostrożność, w której

trwam i trwać będę, i żebyś był równie ostrożnym, prosić cię nie przestanę.

Attalus Ifimenus udał się do mnie o wstawienie się do ciebie, żebyś nie przeszkadzał wypłacić pieniędzy uchwalonych na statuę Kw. Publicena 4). Proszę cię tedy i upominam, żebyś uczczeniu tak znacznego i z nami tak ściśle złączonego człowieka nie sprzeciwiał się i ujmy mu żadnej nie czynił.

Jeszcze jedna prośba w imieniu mego przyjaciela, tragicznego aktora Ezopa. Zbiegł od niego znany ci jego niewolnik Licyniusz, i był w Atenach u Patrona Epikurejczyka, udając się za wyzwoleńca. Ztamtąd do Azyi popłynął. Niejaki Plato z Sardes, Epikurejczyk, który często bywa w Atenach, i który tam był kiedy przybył Licyniusz, dowiedziawszy się potem z listu Ezopa, że był zbiegłym niewolnikiem, kazał go przytrzymać i pod straż w Efezie oddał; ale do publicznego-li więzienia, czy do stępowego młyna, nie dość dobrze z listu jego zrozumieć mogliśmy. Ponieważ jest w Efezie, proszę cię żebyś go wszelkim sposobem wynalazł i z sobą pilnie strzeżonego przywiózł. Nie uważaj na to, ile wart ten człowiek; bo on małej ceny, a może żadnej. Ale Ezop tak jest zmartwiony zbrodnią i śmiałością tego niewolnika, że nie możesz mu uczynić większej przyjemności, jak dopomagając mu do odzyskania onego.

Teraz nieco o tem, czego najwięcej pragniesz. Rzeczpospolita jest zupełnie zgubiona. Zobaczyć to i ztąd nawet możesz, że młody K. Kato, zagorzała wprawdzie głowa, ale jednak obywatel Rzymski i Kato, zaledwie z życiem uszedł. Wziął przed się pozwać do sądu Gabiniusza o przekupienie ludu na wyborach, ale nie mogąc przez kilka dni dostąpić do pretorów, bo ci umyślnie nie dali się widzieć, chociaż człowiek prywatny, wstąpił na mownicę i Pompejusza dyktatorem ogłosił, za co omal go nie zabito. Ztąd zobaczyć możesz w jakim jest stanie Rzeczpospolita.

4) Ponieważ dla znacznych tylko osób uchwalano posągi, a ten Kw. Publicenus jest zupełnie nieznany, domyślają się, że to nazwisko jest przekręcone.

Mimo to jednak zdaje się, że w mojej sprawie na obrońcach nie zejdzie. Jest się czemu dziwować, że tak się oświadczają, pomoc ofiarują i przyobiecują. Moja nadzieja jest wielka, a odwaga jeszcze większa, tak iż w tej sprawie przypadku nawet nie obawiam się. Tak się rzecz ma. Jeżeli mnie Klodiusz do sądu pozwie, cała Italia się zbiegnie, i z pomnożoną sławą wyjdę z tej sprawy. Jeśli zaś zechce gwałtu użyć, mam zaufanie w gorliwości nie tylko przyjaciół, ale nawet zupełnie mi obcych ludzi, i spodziewam się gwałt gwałtem odeprzeć. Wszyscy mi obiecują sobą, swemi dziećmi, przyjaciołmi, klientami, wyzwoleńcami, niewolnikami, dostatkami wreszcie swemi dopomódz. Nasz dawny hufiec dobrze myślących obywateli pała gorliwością i miłością ku mnie; a jeśli się niektórzy od nich odstrychnęli lub ostygli, teraz przez nienawiść ku tym królom łączą się znowu z dobrze myślącymi. Pompejusz wszystko obiecuje, podobnież Cezar, ale tak im wierzę, że swoich przygotowań nie zmniejszam. Nowo wybrani trybuni ludu są moi przyjaciele. Nowi konsulowie dobrze mi się pokazują. Nowi pretorowie są moi najwięksi przyjaciele i najdzielniejsi obywatele, jako to, Domicyusz, Nigidiusz, Memmiusz, Lentulus: jest jeszcze wiele innych zacnych ludzi, ale ci najszczególniej. Miej tedy odwagę i dobrą nadzieję. O tem co się tu codzień dzieje, uwiadamiać cię będę.

XLII.

CYCERO DO L. KULLEOLA, PROPRETORA.

Epist. ad fam. XIII, 42. Rzym, około 695. 59.

Mój przyjaciel, L. Lukcejusz, człowiek ze wszystkich najwdzięczniejszy, składał ci u mnie najczulsze dzięki, żeś pełnomocnikom jego wszystko o co cię w imieniu jego prosili, bez żadnego wyjątku najuprzejmiej przyobiecał. Jeżeli za twe same słowa tak ci się powinnym czuje, jakże ci będzie wdzięcznym, kiedy, jak mam nadzieję, uiścisz skutkiem obietnicę.

Bullionowie 1) oświadczyli, że zadosyć uczynią Lukcejuszowi podług sądu Pompejusza; ale nam bardzo potrzeba, żebyś się do tego przychylił wolą, powagą, władzą swoją, o co cię jak być może najusilniej proszę. To mi już sprawia największą przyjemność, że nie tylko pełnomocnicy Lukcejusza, ale i Lukcejusz dowiedział się z listu twego, że nikt więcej odemnie nie ma zachowania i znaczenia u ciebie; czego żeby w skutku doświadczył, prosić cię nie przestaję.

XLIII.

CYCERO DO L. KULLEOLA, PROPRETORA.

Epist. ad fam. XIII, 41. Rzym, wkrótce po poprzednim pisany.

Coś dla Lukcejusza uczynił, upewniam cię, żeś uczynił dla człowieka najwdzięczniejszego: było to przyjemnie nie tylko jemu, ale i Pompejuszowi, który, ile razy mnie widzi (a często mnie widuje), składa ci najczulsze dzięki. To także dodaję, o czem, wiem z pewnością, miło ci będzie dowiedzieć się, że twoja grzeczność dla Lukcejusza największą mi rozkosz sprawiła. Zresztą, lubo bynajmniej nie wątpię, że zachowasz te same dla niego uczucia, żeby się nieodmiennym okazać, jakieś powziął, żeby mnie zobowiązać; proszę cię jednak jak mogę najusilniej, żebyś, coś na początku przyobiecał, potem uczynił, teraz przy końcu pomnożyć i dopełnić raczył. Że to Lukcejuszowi i Pompejuszowi bardzo będzie przyjemnie, i że u nich bardzo dobrze będziesz położony, upewniam i ręczę.

O stanie Rzeczypospolitej, o obecnych sprawach publicznych, wraz z mojemi uwagami, napisałem ci obszernie przed kilką dniami w liście, który dałem twoim ludziom.

XLII. 1) Mieszkańcy miasta Bullis w Illiryi, którą rządził Kulleolus w urzędzie propretora zapewne przed objęciem rządów tej prowincyi przez Cezara.

XIĘGA TRZECIA

LISTÓW M. T. CYCERONA

NA WYGNANIU PISANYCH

W LATACH RZYMU 696 I 697, PRZED CHR. 58 I 57.

POGLĄD NA DZIEJE.

Rok Rzymu 696. przed Chr. 58. Wiek Cycerona 49.
Konsule: L. Kalpurniusz Pizo Cezoninus. A. Gabiniusz.

Cezar wezwany od Allobrogów, wdzierających się do Gallii Helwetów nad rzeką Arar (Saone), w okolicach miasta Bibrax, zwycięża i do odwrotu do Helwecyi przymusza. Następnie Swewów pod wodzą Ariowista około miasta Visontio (Besançon) pobiwszy, za Ren przepędza.

Trybun Klodiusz wnosi do ludu, że kto dał na stracenie nieosądzonego we właściwym sądzie Rzymskiego obywatela, ma być na wygnanie skazany. Lubo w tem wniesieniu nie był po imieniu wymieniony Cycero, wiedząc że Klodiusz działa w porozumieniu z Cezarem, przywdziewa żałobę, z nim razem na wniosek trybuna L. Ninniusza senat i 20,000 obywatelów. Konsulowie ujęci przez Klodiusza obietnicą rządów prowincyj, jakich sami zechcą, oświadczają się przeciw Cyceronowi, senatowi żałobę zdjąć każą. Pompejusz wstawiających się za Cyceronem, M. Lukulla, Torkwata, pretora Lentula, do konsulów odsyła, Cycerona u nóg swoich leżącego nawet nie podnosi i oświadcza, że bez zezwolenia Cezara nic dla niego uczynić nie może. Lukullus radzi gwałt gwałtem odeprzeć, Kato, Hortensiusz i Attykus przed burzą ustąpić. Cycero idąc za radą tych ostatnich, nim jeszcze Klodiusz przeprowadził przeciw niemu swe prawo, ustępuje około 20 marca na dobrowolne wygnanie. Tego samego dnia Klodiusz przewodzi swe prawo u ludu, czyli raczej u najętego motłochu, w którem wymieniając po imieniu Cycerona, zakazuje mu użycia wody i ognia, to jest na wygnanie o 400 mil od Rzymu skazuje, chyba gdyby straconym obywatelom życie przywrócił. Następnej nocy zburzony dom Cycerona na górze Palatyńskiej, plac przez Klodiusza poświęcony, końcem wzniesienia na nim świątyni Wolności, dom Tuskulański złupiony i spalony. Konsul Pizo dostaje Macedonią, konsul Gabiniusz Syryą.

Niedopuszczony do Sycylii przez tamecznego pretora, K. Wirgiliusza, który uląkł się kary zagrożonej przez Klodiusza dającym wygnańcowi

przytułek, Cycero udaje się przez Brunduzyum do Macedonii, gdzie od kwestora, Kn. Plancyusza, który wyjechał na jego spotkanie, mile przyjęty, i do Tessaloniki 23 maja sprowadzony.

Trybun Ninniusz w porozumieniu z Pompejuszem urażonym na Klodiusza o ułatwienie ucieczki młodemu Tygranesowi, wnosi w senacie pierwszego czerwca przywołanie Cycerona. Senat chce to odesłać do ludu, ale zaprzedany Klodiuszowi trybun Eliusz Ligur kładzie swe *veto*. Nowo wybrany na rok następny trybun, P. Sextiusz, jedzie do Gallii, żeby otrzymać od Cezara zezwolenie na powrót Cycerona, ale z niczem ztamtąd powraca. Ninniusz odnawia 29 października wraz z siedmią kollegami swe wniesienie, z którego Cycero nie był kontent, bo było zbyt ostrożnie napisane, i nie wracało mu ulubionego domu i skonfiskowanego majątku, ale które dla oporu jednego z trybunów nie przeszło.

Nie czując się bezpiecznym w Tessalonice, dokąd już przybywało wojsko konsula Pizona, który miał rządzić w roku następnym Macedonią, Cycero przenosi się do przyjacielskiego miasta Dyrrachium 26 listopada.

M. Kato do Cypru od Klodiusza posłany, zabiera skarby Ptolemeusza młodszego, Cypr w prowincyą urządza. Ptolemeusz życie trucizną kończy.

697. 57. 50.

P. Kornelinsz Lentulus Spinter. Kw. Cecylinsz Metellus Nepos.

Edwowie dopomagają Cezarowi w wojnie z Gallami, Remowie w wojnie z Belgami. Z tych jedni tylko Nerwiowie opór mu stawią, ale i oni w zaciętej bitwie pokonani.

Wypędzony od poddanych z Egiptu król Ptolemeusz Auletes, przybywa do Rzymu prosić o wsparcie senatu przeciw swym poddanym, niektórych panów a mianowicie Pompejusza datkiem ujmuje.

Dnia pierwszego stycznia konsul Lentulus wnosi w senacie przywołanie Cycerona. Najpierwszy L. Kotta zapytany o zdanie oświadczył, że ponieważ Cycero został wypędzony z pogwałceniem wszystkich praw, dosyć jest uchwały senatu do jego przywołania. Mówiący po nim Pompejusz był tego zdania, że dla dodania większej wagi i uroczystości temu aktowi, trzeba otrzymać jego przez lud przyjęcie. Za nim poszli wszyscy senatorowie, i już miano przystąpić do napisania w tym sensie uchwały senatu, kiedy trybun Serranus odezwał się, że na nię nie pozwala. Mimo jego oporu senat postanowił wnieść ją do ludu 25 stycznia.

Przychylny Cyceronowi trybun Fabrycyusz udał się przed wschodem słońca na Forum dla zajęcia mownicy. Ale Klodiusz i jego najemnicy raniej wstali od Fabrycyusza, i nie tylko opanowali mownicę, ale przecięli wszystkie przystępy do Forum. Przyszło ztąd do krwawej utarczki, w której niemało ludzi z obu stron zginęło. Brat Cycerona tym tylko sposobem ocalił życie, że się ukrył między trupami poległych. W kilka dni potem trybun Sextiusz, ciężko raniony, za zabitego w świątyni Kastora był zostawiony. Klodiusz otrzymawszy plac, spalił za jednym zachodem świątynię Nimf, gdzie były złożone xięgi cenzorskie, napadł po-

tem na domy trybuna Milona i pretora Cecyliusza, od których ze stratą odparty. Milo nie mogąc pozwać o ten gwałt Klodiusza dla oporu konsula Metella, pretora Appiusza i trybuna Serrana, wziął na żołd gladiatorów, staczał codzienne prawie boje z gladiatorami Klodiusza, przez co powstrzymał dalsze jego łotrostwa.

Senat postanowił wtenczas odłożyć na bok wszystkie inne czynności, aż dopóki prawo wygnania Cycerona skasowane nie będzie, i wezwał na ten koniec obywateli z całej Italii. Kiedy się w znacznej liczbie w Rzymie zgromadzili, wydał uchwałę przywołania Cycerona w świątyni Czci i Cnoty zbudowanej przez Mariusza.

Nakoniec Lentulus zwołał senat do Kapitolu 21 maja, którego posiedzenie zagaił Pompejusz pisaną mową, i uczcił Cycerona imieniem zbawcy ojczyzny. Wahał się jeszcze konsul Metellus, dawny nieprzyjaciel wygnańca, z którym był przed pięcią laty rozpoczął walkę, przystąpić do powszechnej zgody, kiedy powstał Serwiliusz, i przypomniawszy mu sławę spólnych przodków, przykład niedawno zmarłego brata, Metella Celera, tak go wzruszył, że Metellus ze łzami w oczach poprzysiągł Cyceronowi dozgonną przyjaźń. Zgromadzenie złożone z czterystu senatorów, jednomyślnie przyjęło ostateczną uchwałę jego przywołania, wyjąwszy jednego tylko Klodiusza. Lubo sprzeciwienie się jednego trybuna mogło położyć wszystkiemu tamę, żaden jednak z dwóch mu zaprzedanych nie śmiał dalej opierać się powszechnej zgodzie obywatelów całej Italii. Senat złożywszy im podziękowanie, poleciwszy Cycerona obcym narodom i wodzom Rzymskim mającym u nich dowództwo, postanowiwszy odbudować jego domy kosztem publicznym, oświadczył że, jeśliby w pięciu dniach prawo przywołania przyjęte nie było, wolno mu bez niego powrócić. Upłynęło jednak parę miesięcy, nim lud przez centurye na pole Marsowe zwołany, przyjął jednomyślnie to prawo 4 sierpnia.

Cycero nie czekał podania uchwały senatu pod głosowanie ludu. Tego samego dnia, w którym lud głosował, wsiadł na statek w Dyrrachium i wylądował nazajutrz w Brunduzyum. Ztąd droga jego do Rzymu była prawdziwym tryumfem. Cały senat, cały lud wysypał się na jego przyjęcie. Pełno było ludzi na drodze prowadzącej z Brunduzyum, pełno na ulicach miasta, pełno na dachach. Dzień czwarty września, w którym wrócił do Rzymu po blizko ośmnastu miesiącach oddalenia, stał mu, sam powiada, za nieśmiertelność. Złożywszy dzięki Jowiszowi w Kapitolu, udał się do domu brata, bo dom jego był zburzony. Nazajutrz podziękował senatowi, a następnego dnia ludowi za swe przywołanie.

Za konsulatu L. KALPURNIUSZA PIZONA CEZONINA
A. GABINIUSZA.

I.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, III, 3. W drodze do Wibony, przy końcu marca 1) 696. 58.

Obym ujrzał dzień, kiedy ci podziękuję, żeś mnie żyć przymusił! ale dotąd mocno tego żałuję. Proszę cię jednak, żebyś do mnie zaraz do Wibony 2) przyjechał, dokąd dla wielu przyczyn obróciłem drogę. Kiedy tam przybędziesz, wtenczas dopiero będę mógł coś pewniejszego postanowić o dalszej drodze i o miejscu mego schronienia. Dziwnoby mi było, gdybyś nie przyjechał, ale pewien jestem, że przyjedziesz.

II.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, III, 2. Z granicy Lukanii, 1 kwietnia 696. 58.

Przyczyna dla której obróciłem drogę do Wibony, była

I. 1) Cycero wyszedł z Rzymu na wygnanie około 20 marca, a że nie miał potrzeby spieszyć się, bo prawo trybuna Klodiusza przeciw niemu do ludu podane jeszcze nie przeszło, zatrzymywał się po drodze u przyjaciół, i ten pierwszy list zapewne przy końcu marca napisał. Attykus kilkakrotnie od Cycerona wzywany i z utęsknieniem oczekiwany, przybył do Rzymu przy końcu przeszłego roku, i nie wyjechał, aż gdy przy końcu tego roku dobrze usłaną drogę do jego powrotu zobaczył.

2) Wibona, nazywana także Walencya, dawniej Hippo czyli Hipponium, w kraju Bruttów, dziś Monte Leone w Kalabryi.

ta, że nie miałem miejsca, gdziebym mógł dłużej bezpiecznie zatrzymać się, jak w domu wiejskim Syki; zwłaszcza że nie poprawiono jeszcze wyroku mego wygnania 1). Druga przyczyna była ta, że ztamtąd mógłbym udać się do Brunduzyum, gdybym cię miał z sobą; ale bez ciebie nie odważę się puścić w tamte strony z obawy Autroniusza 2). Jeżeli do mnie, jak cię pierwej prosiłem, przybędziesz, naradzimy się o tem wszystkiem. Wiem że ta podróż będzie przykra; ale w takiem nieszczęściu na wszystkie przykrości przygotować się trzeba. Tak jestem zmartwiony i znękany, że ci więcej pisać nie mogę. Miej staranie o swem zdrowiu. 1 kwietnia na granicy Lukanii.

III.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, III, 4. W drodze z Wibony do Brunduzyum, 8 kwietnia 696. 58.

Przypisz to raczej memu nieszczęściu, niżeli niestałości, żem z Wibony, dokąd cię wzywałem, znagła wyjechał 1). Odebrałem bowiem wiadomość, że w projekcie do prawa na

II. 1) *Nondum rogatione correcta.* Podania do ludu, *rogationes*, po ich ogłoszeniu przez trzy dni targowe, poprawiano, odmieniano, jeżeli tego była potrzeba. Klodiusz w podaniu swojem nie wyraził na ile mil od Rzymu wyganiał Cycerona. Dopiero w parę tygodni potem oznaczono tę odległość, za wstawieniem się podobno Pompajusza i Cezara, na 400 mil Rzymskich (100 Polskich).

2) P. Autroniusz Petus i P. Korneliusz Sylla, obrani konsulami roku 66, zostali zaraz zapozwani o przekupienie wyborców, skazani i z urzędu złożeni. W cztery lata potem oskarżono ich o należenie do spisku Katyliny. Syllę obronił Cycero, Autroniusz skazany poszedł na wygnanie, i dotąd w Grecyi przemieszkiwał. W drugiej jego sprawie Cycero świadczył przeciw niemu, w mowie za Syllą powiedział, że Autroniusz niewątpliwie do spisku należał, i dla tego lękając się teraz jego zemsty nie miał ochoty płynąć do Grecyi.

III. 1) Przyczyną tego nagłego z Wibony wyjazdu była odebrana z Sycylii wiadomość, że go tameczny wielkorządca, K. Wirgiliusz, przyjąć do swej prowincyi nie chciał.

zgubę moję podanym, tak złagodzono karę, że mi nie bliżej jak na czterysta mil od Italii mieszkać wolno. Nie mogąc udać się ani do Sycylii, ani do Malty, bo obie te wyspy są zawarte w tej odległości, zaraz puściłem się drogą do Brunduzyum przed dniem przyjęcia wniesionego prawa, żeby Sykę nie nabawić kłopotu 2). Spiesz się żebyś mnie dopędził, jeżeli tylko znajdę gdzie przyjęcie. Nie schodzi mi dotąd na przyjacielskich zaprosinach, ale boję się żeby tak zawsze nie było. O! mój Pomponiuszu! jakże mi żal, że jeszcze żyję! Tyś to najwięcej wymógł na mnie. Ale pomówimy o tem, jak się zobaczymy, byleś tylko jak najprędzej pospieszył.

IV.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, III, 1. 9 kwietnia 696. 58.

Pierwej już myślałem, że mi bardzo wiele na tem zależy, żebyś był ze mną, i teraz po przeczytaniu wyroku widzę, że nic mi pożądańszego co do dalszej drogi zdarzyć się nie może, jak żebyś za mną jak najspieszniej zdążył: bo gdy wyjadę z Italii, bądź mi przez Epir drogę odbywać przyjdzie, będę potrzebował twojej i twych przyjaciół obrony, bądź w inną puścić się stronę, to i w takim razie będę mógł coś pewniejszego za zdaniem twojem postanowić. Proszę cię tedy, żebyś się starał jak najprędzej złączyć się ze mną. Łatwiej ci to teraz, kiedy już Macedonią w rządy dano 1). Prosiłbym cię usilniej, gdyby rzecz sama nie mówiła za mną do ciebie.

2) Była kara śmierci na tych, coby się ważyli przyjmować wygnańców.

IV. 1) Attykus mający znaczne dobra w Macedonii, dla tego także dosiadywał w Rzymie, żeby wiedzieć komu się ta prowincya w rządy dostanie. Dostała się, jak wiadomo, tegorocznemu konsulowi Pizonowi.

V.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, III, 5. Turium, 10 kwietnia 696. 58.

Pisze mi często Terencya, że ci jest nieskończenie powinna, za co ci serdecznie dziękuję. W mojem wielkiem nieszczęściu i w niezmiernej boleści sam nie wiem co ci mam pisać. Jeżeli jesteś jeszcze w Rzymie, już mnie dopędzić nie możesz; jeżeli w drodze, ustnie pomówimy co uczynić należy. O to cię tylko proszę, ponieważ mnie samego kochałeś, żebyś mi tę miłość nadal zachował. Ja jestem jeszcze czem byłem; moi nieprzyjaciele moje mienie mi odjęli, ale mnie samego odjąć mi nie mogli. Miej staranie o swem zdrowiu. Turium 1), 10 kwietnia.

VI.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, III, 6. Z pod Tarentu, 24 kwietnia 696. 58.

Nie miałem żadnej wątpliwości, że cię w Tarencie lub w Brunduzyum zobaczę. Wiele mi na tem zależało, dla tego że chciałem w Epirze zatrzymać się, i o innych moich interesach ciebie się poradzić. Ponieważ tak się nie zdarzyło, doliczę to do moich mnogich nieszczęść. Pojadę do Azyi, a mianowicie do Cyziku. Polecam ci moję rodzinę. Sam zaledwie z wielką biedą utrzymać się mogę. Z pod Tarentu, 24 kwietnia.

VII.

CYCERO DO TERENCYI, DO TULLIOLI I DO MAŁEGO CYCERONA.

Epist. ad fam. XIV, 4. Brunduzyum, 30 kwietnia 696. 58.

Nie piszę do was tak często jak mógłbym, dla tego je-

V. 1) Miasteczko Lukanii w bliskości zburzonego przez Krotoniatów rozkosznego Sybaris.

dynie że, lubo zawsze jestem nieszczęśliwy, wtenczas najwięcej zalewam się łzami, kiedy do was piszę lub wasze listy czytam, co mi jest nie do zniesienia. Gdyby życie mniej dla mnie miało powabu, pewniebym nic zgoła, albo mało ucierpiał. Jeśli mi los zachował jaką nadzieję odzyskania choć cząstki mego dobrego bytu, błąd mój nie byłby tak wielki; ale jeżeli to nieszczęście jest nieodmienne, pragnę, moje życie, jak najprędzej cię zobaczyć, i umrzeć w twojem objęciu, kiedy ani bogowie, których ty tak pobożnie czciłaś, ani ludzie, którym ja służyłem, nie są nam wdzięczni.

Zabawiłem przez trzynaście dni w Brunduzyum u M. Leniusza Flakka 1), najlepszego z ludzi, który nie dbał dla mnie na niebezpieczeństwo życia i majątku, ani dał się odwieść karą zagrożoną w najniesprawiedliwszem prawie od zadosyć uczynienia powinnościom gościnności i przyjaźni. Obym mu kiedyś mógł się odwdzięczyć! Pewnie nigdy nie zapomnę ilem mu winien.

Wyjeżdżam z Brunduzyum dziś 30 kwietnia do Cyziku przez Macedonią. O! ja nieszczęśliwy, nędzny człowiek! mamże cię prosić, żebyś tu przybyła, stroskana, na ciele i umyśle osłabiona kobieta! A jednak jakże nie prosić? bez ciebie żyć? Zdaje mi się, że tak najlepiej będzie. Jeżeli jest jaka nadzieja powrotu, pozostań, żebyś ją utrzymać i mnie dopomódz mogła. Ale jeżeli, jak się obawiam, już po wszystkiem, przybądź do mnie jakimkolwiek sposobem. To ci tylko powiem: jeżeli cię będę miał z sobą, zdawać mi się będzie, żem zupełnie nie zginął. Ale co się z moją Tulliolą stanie? O tem same pomyślicie, bo ja poradzić nie umiem. To tylko wiem że, czy tak czy owak będzie, ta nieszczęśliwa dla swego małżeństwa i dobrego imienia pozostać musi. A co z moim Cyceronem poczniemy? Ten zawsze będzie na łonie i w objęciu mojem. Nie mogę więcej pisać — serce mi pęka z żalu. Nie wiem jak ci

VII. 1) Rycerz Rzymski, który posiadał znaczne dobra koło Brunduzyum, i pierwszy zaczął drób wychowywać w umyślnie na to przeznaczonym budynku. Varro, *de Re rustica*, III. 5. O nim, o jego synach i ojcu wspomina Cycero z czułą wdzięcznością w mowach mianych po powrocie.

się powodzi, czy cokolwiek uratowałaś, czy też cię zupełnie ogołocono. Piszesz mi, że Pizo 2) pozostanie na zawsze naszym przyjacielem; i ja także mam o nim taką nadzieję.

Co do wyzwolenia naszych niewolników, niema w tem nic coby cię niepokoić mogło. Obiecano twoim, że tak ich wynagrodzisz, jak każdy z nich zasłużył. Orfeusz pełni jeszcze swój obowiązek; oprócz niego żaden podobno. Co do innych niewolników, tak rozporządziłem że, jeżeli nam zabiorą nasz majątek, będą naszymi wyzwoleńcami, będąli mogli to otrzymać: jeżeli nasz majątek przy nas pozostanie, będą naszymi niewolnikami, wyjąwszy niewielką liczbę. Ale to rzecz mniejszej wagi.

Upominasz mnie, żebym zachował mężny umysł i miał nadzieję odzyskania dawnej pomyślności. O! jakżebym życzył sobie, żebyśmy tę nadzieję na czem oprzeć mogli! Kiedyż ja nieszczęśliwy list od ciebie mieć będę? Kto mi go przyniesie? Oczekiwałbym go w Brunduzyum, gdyby mi pozwolili majtkowie, którzy pomyślnego wiatru omieszkać nie chcą. Zresztą, trzymaj się jak możesz, moja Terencyo. Żyłem najuczciwiej, byłem w kwitnącym stanie; nie zbrodnia, ale cnota do zguby mnie przywiodła; niczego nie żałuję, tylko żem przeżył stratę moich godności. A jednak jeżeli to będzie z dobrem dzieci naszych, żem życie zachował, zniosę resztę, aczkolwiek jest do niezniesienia. Cieszę cię, a siebie samego pocieszyć nie mogę.

Klodiusza Filetera, człowieka wiernego, odesłałem ci dla tego, że zachorował na oczy. Sallustiusz w wiernej usłudze wszystkich przewyższa. Pescenniusz jest do mnie niezmiernie przywiązany, i spodziewam się, że i dla ciebie z wielkiem poważaniem będzie. Syka przyobiecał był odemnie nie odstąpić; rozstał się jednak ze mną w Brunduzyum. Miej jak największe o swem zdrowiu staranie, i bądź pewna, że mnie więcej twoje nieszczęście, niż moje trapi. Moja Terencyo, najwierniejsza i najlepsza żono, i moja najukochańsza córko, i ty Cyceronie, jedyna moja nadziejo, bądźcie zdrowi. Brunduzyum, 30 kwietnia.

2) Zięć Cycerona.

VIII.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, III, 7. Brunduzyum, 30 kwietnia 696. 58.

Przybyłem do Brunduzyum 17 kwietnia. Tego samego dnia twoi niewolnicy oddali mi twój list, a w trzy dni potem drudzy niewolnicy inny mi list przynieśli. Że mnie usilnie prosisz, żebym zatrzymał się w twoim domu w Epirze, jestto wielce miły mi dowód twojej przyjaźni, lubo bynajmniej niespodziewany. Chętniebym przyjął tę ofiarę jako dobrą radę, gdyby mi wolno było cały czas mego wygnania tam przepędzić. Bardzo bowiem nienawidzę ludne miejsca, uciekam od ludzi, na światło zaledwie spojrzeć mogę. Nie byłaby mi przykra ta samotność, zwłaszcza w takiem miejscu, gdzie byłbym jak u siebie. Lecz żebym jadąc tam tylko wstąpił, to mi nie na rękę; naprzód że jest z drogi, powtóre że byłbym o cztery dni drogi od Autroniusza i jego kamratów, nakoniec że bez ciebie. Byłoby mi tam dogodnie jako w zamku obronnym, gdybym miał tam zamieszkać; ale że tylko przejeżdżam, na nicby mi się to nie przydało. Gdybym się mógł odważyć, pojechałbym do Aten, co jest mojem życzeniem; ale tam są moi nieprzyjaciele, a ciebie bym tam nie zastał. Boję się nawet iżby nie wyrachowano, że to miasto nie jest dość odległe od Italii, a ty mi nie piszesz którego dnia mógłbym cię tam oczekiwać.

Zachęcasz mnie do życia; ale to tylko otrzymasz, że ręce od siebie powstrzymam; tego zaś nie dokażesz, iżbym nie żałował mego postanowienia, i żeby mi życie nie obmierzło; bo nareszcie co mnie ma przywiązywać do życia, kiedy i tej nawet nie mam nadziei, ktora mi ustępującemu z Rzymu towarzyszyła? Nie będę ci wyliczał wszystkich nieszczęść, w jakie popadłem przez największą niegodziwość i zbrodnią nie moich nieprzyjaciół, ale zazdrośników, żebym nie jątrzył mojej boleści i nie odnawiał twego żalu. To tylko mówię, że żaden człowiek nie doznał nigdy większego nieszczęścia, dla żadnego

śmierć pożądańszą nie była. Ale niestety! minął czas, kiedy chlubnie było ją podjąć; teraz na nic się nie przyda, chyba do położenia końca cierpieniom, które pierwej mogła uprzedzić.

Z tego co o Rzeczypospolitej piszesz, widzę że zbierasz wszystko co, jak ci się zdaje, może mi przynieść jakąś nadzieję odmiany stanu rzeczy. Jakkolwiek słabe są te pozory, wolę jednak, ponieważ tak ci się podoba, czekać końca. Tymczasem, gdybyś pospieszył, mógłbyś mnie jeszcze dogonić; bo albo wyląduję w Epirze, albo powoli przez góry Kandawie 1) wlec się będę. Żem się wahał do Epiru jechać, nie pochodziło to z braku postanowienia, lecz że nie wiedziałem gdzie się z bratem moim zobaczę; a mniej jeszcze wiem jak zniosę to smutne spotkanie i jak się z nim rozstanę. Ze wszystkich moich utrapień to jest największe utrapienie. Pisałbym do ciebie częściej i więcej, gdyby mi boleść moja wszystkich władz umysłu, a w szczególności zdolności do pisania nie odjęła. Pragnę cię widzieć. Miej staranie o swem zdrowiu. Brunduzyum, 30 kwietnia.

IX.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, III, 8. Tessalonika, 29 maja 696. 58.

Wyjeżdżając z Brunduzyum napisałem ci, że nie pojadę do Epiru, dla tego że w Achai pełno moich najzuchwalszych nieprzyjaciół, i droga z Epiru do Macedonii bardzo trudna. Przystąpiło do tego, że gdym był w Dyrrachium, przyniesiono mi dwie wiadomości, jednę, że mój brat popłynął z Efezu do Aten, drugą, że lądem do Macedonii jedzie. Posłałem tedy naprzeciw niemu gońca do Aten, żeby ztamtąd do Tessaloniki przyjechał, sam puściłem się w dalszą drogę i stanąłem w Tessalonice 23 maja. O podróży mego brata nie mogłem dotąd

VIII. 1) Pasmo gór ciągnących się od Illiryi ku Tessalonice wzdłuż Tessalii.

nic pewniejszego dowiedzieć się, jak tylko że od niejakiego czasu z Efezu wyjechał. Co się teraz w Rzymie przygotowuje, nie małej nabawia mię niespokojności. Donosisz mi w jednym liście, iż słyszałeś 15 maja że go mają ostro zapozwać, w drugim, że już o tem ucichło; ale na nieszczęście ten list jest z dawniejszej, niż tamten daty. Odkąd to nowe zmartwienie przybyło do codziennego strapienia, które mię nieustannie dręczy i pożera, zaledwie powiedzieć mogę, że jeszcze żyję. Ale i moja przez morze przeprawa była bardzo trudna, i co wiedzieć czy Kwintus nie będąc pewnym gdzie mnie napotka, nie puścił się inną drogą. Bo jego wyzwoleniec Faeto, burzą od niego odłączony, i na brzegi Macedonii zaniesiony, przybył do mnie do Pelli, i powiedział, że go już potem nie widział. Widzę czego mi jeszcze obawiać się trzeba; nie umiem wprawdzie nic ci wymienić, ale wszystkiego się lękam. Niemasz nic tak złego, czegobym w mojem nieszczęśliwem położeniu spodziewać się nie miał. A kiedy i ta jeszcze obawa przyłączyła się do ciężaru trosk i zmartwień, który mnie uciska, pozostaję w Tessalonice jakby zawieszony, i nie śmiem nic wziąć przed się.

A teraz przystępuję do twego listu. Tryfona Cecyliusza nie widziałem. Z rozmowy twojej z Pompejuszem, coś mi ją w swym liście udzielił, nie mogę dojrzeć aby odmiana w Rzeczypospolitej była tak blizka, jak ty albo widzisz, albo dla pocieszenia mnie donosisz. Nie trzeba jej spodziewać się, kiedy zaniechano dochodzić krzywdy wyrządzonej przez uwolnienie Tygranesa 1).

IX. 1) Pompejusz pokonawszy Mitrydata i jego sprzymierzeńca Tygranesa, króla Armenii. wziął z sobą do Rzymu syna Tygranesowego tegoż imienia, dla przyozdobienia swego tryumfu, a po tryumfie oddał go pod straż pretorowi Flawiuszowi. Przekupiony od królewicza Klodiusz, zaprosił go wraz z Flawiuszem do siebie na wieczerzą, podczas której królewicz umknął, dopadł morza, wsiadł na statek, ale burzą na brzeg koło Ancyum wyrzucony, lądem puścił się do Brunduzyum, żeby tam znowu wsiąść na statek. Kiedy o tem do Rzymu doniesiono, poszli za nim z pocztem zbrojnych ludzi w pogoń Flawiusz i Klodiusz, tamten żeby go pojmać, ten żeby mu ułatwić ucieczkę. Spotkali się oba na drodze Appiuszowej około czwartego milowego słupa Przyszło tam do zaciętej bójki, w której Klodiusz zwyciężył, Papiriusz zwolennik Pompejusza zabił, Flawiusz straciwszy wiele ludzi zaledwie ratował się ucieczką,

Napiszę do Warrona i Hypseusza 2) z podziękowaniem, ponieważ myślisz, że to nie od rzeczy będzie. Pójdę także za radą twoją, żebym się ztąd nie oddalał, aż póki się nie dowiem co się w maju stanie; ale nie wiem dokąd mam się udać, bo sprawa Kwinta tak mi w głowie pomieszała, że żadnego postanowienia wziąć nie mogę: skoro co postanowię, zaraz ci doniosę.

Z braku związku w moich listach poznasz zapewne umysłu mego wzruszenie. Ale jakkolwiek niepodobny do wiary i jedyny w swym rodzaju cios mnie obalił, nie tak mnie trapi moje nieszczęście, jak przypomnienie mojej własnej winy. Bo już zapewne jasno teraz widzisz, kto swą wiarołomnością przywiódł mnie do tego kroku i nakoniec zdradził; i oby były dały nieba, żebyś to był wprzód zobaczył, i pospołu ze mną nie oddał się całkiem rozpaczy! Kiedy zatem usłyszysz, żem wpadł w ciężką melancholią, pomyśl sobie, że mnie więcej trapi mój własny błąd, niżeli jego skutek: jestto żal, żem uwierzył człowiekowi 3), o którym nie myślałem, że był tak niegodziwym. Moje własne cierpienie i bojaźń o mego brata przerywa mi pisanie. Ty myśl o tem wszystkiem i doprowadź do pożądanego portu. Terencya składa ci największe dzięki. Posłałem ci już kopią mego listu do Pompejusza. Tessalonika, 29 maja.

królewicz umknął. Musiało to urazić Pompejusza, ale że był wtenczas w ścisłym związku z Cezarem, a Cezar popierał Klodiusza, ani słowa nie pisnął.

2) Plaucyusz Hypseusz był kwestorem Pompejusza, i zapewne pospołu z Warronem wnosił do niego przyczynę za Cyceronem.

3) Xiądz Mongault myśli, że tu mowa o Pompejuszu, Wieland trafniej dostrzega Hortensiusza; bo Cycero w następnym liście wyraźniej o nim zdaje się namieniać, a w liście do brata po imieniu go nazywa. Niesłuszne było to podejrzenie Cycerona o Hortensiuszu, który nie tylko go nie zdradził, ale pospołu z kilką innymi senatorami wsławiał się za nim do Pompejusza, do konsulów, Pizona i Gabiniusza, który ujmując się za niego o mało od niewolników Klodiusza zabity nie był, jak sam Cycero o tem zaświadczył: „Alboż nie widziałem Kw. Hortensiusza, światło i ozdobę Rzeczypospolitej, niemal zamordowanego ręką niewolników, za to że mnie ratował?“ Obacz mowę za Milonem, 14.

X.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, III, 9. Tessalonika, 13 czerwca 696. 58.

Mój brat Kwintus wyjechał z Azyi przy końcu kwietnia, stanął w Atenach 15 maja. Trzeba mu było spieszyć się, żeby go co złego pod jego w Rzymie niebytność nie spotkało, jeśliby kto nie miał zadość na mojej niedoli. Wolałem tedy żeby do Rzymu pospieszył, niżeli żeby do mnie przyjechał, i mamli prawdę powiedzieć, zkąd poznasz wielkość mego nieszczęścia, nie mogłem przemódz na sobie, abym na brata tak mnie kochającego, tak czułego serca, w takim jego smutku spojrzał, albo w takiem utrapieniu, w takim upadku mego niegdyś błogiego stanu przed nim się ukazał. Tego także obawiałem się, coby pewnie nastąpiło, że nie mógłby rozstać się ze mną. Stawała mi w oczach chwila, kiedy musiałby albo odprawić swoich liktorów 1), albo gwałtem wyrwać się z mego objęcia: uniknąłem tej przykrej boleści inną nie mniej przykrą boleścią nie widzenia mego brata. Do tak opłakanego stanu przywiedliście mnie, radząc żebym życie zachował; przypłacam teraz za to, żem was usłuchał.

Chcesz mnie w liście swoim podźwignąć; ale jak małą sam masz nadzieję, łatwo widzę. Czytając go miałem jakąś pociechę, aż dopóki nie przyszedłem do miejsca, gdzie mówisz: „Po Pompejuszu staraj się zjednać sobie Hortensiusza i podobnych mu ludzi.“ Dla Boga, mój Pomponiuszu, nie widziszże jeszcze jacy to są ludzie, których usiłowania, których podstępy, których chytrość przywiodły mnie do zguby? Ale o tem ustnie z sobą pomówimy; teraz to tylko powiadam, co sam już wiesz zapewne, że nie wrogi moje, ale zazdrośniki mnie zgubiły. Jeżeli rzeczy tak się obrócą, jak sobie tuszysz, pod-

X. 1) Powracający z prowincyi wielkorządca prowadził z sobą swoich liktorów, i dopiero ich pod Rzymem odprawiał, lub gdzie miał dłużej się zatrzymać.

trzymywać się i na nadzici, jaką mi czynisz, opierać się będę; jeżeli nie, co się nie stało, kiedy był czas po temu, stanie się po niewczasie.

Terencya wspomina mi często o oddanych jej przez ciebie usługach. Obawiam się jeszcze jednej złej przygody, a tą jest sprawa mego nieszczęśliwego brata. Gdybym wiedział jak ona stoi, wiedziałbym co mi uczynić należy. Tymczasem oczekiwanie listów i owych usług, których mi spodziewać się każesz, zatrzymuje mnie w Tessalonice. Będzieli mi co nowego doniesione, będę wiedział jak zresztą postąpić. Jeśliś, jak mi piszesz, pierwszego czerwca z Rzymu wyjechał, wkrótce mnie zobaczysz. List do Pompejusza już ci dawniej posłałem. Tessalonika, 13 czerwca.

XI.

CYCERO DO BRATA KWINTA.

Ad Quintum, I, 3. Tessalonika, 13 czerwca 696. 58.

O! mój bracie, mój bracie! jakże mogłeś przypuścić do głowy, że ja z gniewu jakiegoś ku tobie nie posłałem ci listu przez tych moich chłopaków, lub żem nie chciał widzieć się z tobą! Miałżebym, mógłżebym nawet gniewać się na ciebie? Więc to ty zapewne jesteś przyczyną mego upadku; twoi nieprzyjaciele, twoi zazdrośnicy mnie zgubili, a nie ja nieszczęśliwy ciebie. Mój to tak uwielbiony konsulat wydarł mi ciebie, dzieci, ojczyznę, majątek, i dałyby nieba, żeby tobie nic prócz mnie nie wydarł! Wszystko bez wątpienia co mnie od ciebie potkało, było chlubne i przyjemne: co masz za to odemnie? żal nad moim upadkiem, bojaźń żeby mój upadek nie pociągnął twego za sobą, tęsknotę, smutek i opuszczenie. Jak to? ja nie chciałbym cię widzieć? przeciwnie, nie chciałem być od ciebie widzianym. Zobaczyłbyś bowiem nie brata, nie tego coś go w Rzymie zostawił, coś go znał, co cię płaczącego z płaczem odprowadzał: nie, nie widziałbyś najmniejszego śladu tego czem był, ani nawet jego podobieństwa, ale jakieś widmo oddychającego trupa. I oby dały nieba, żebyś mnie był ujrzał

na marach przed mojem nieszczęściem, albo o mojej śmierci usłyszał! oby dały nieba, żebym cię był przeżył, kiedym jeszcze całą godność moję posiadał! Ale świadczę się wszystkiemi bogi, dla tego tylko pozostałem przy życiu, iż mi wszyscy mówili, że twoje życie zależy od mego. Teraz dopiero widzę, jak grubo się pomyliłem, jak do nieuwierzenia zbłądziłem. Bo gdybym poległ, sama śmierć moja obroniłaby mnie od zarzutu braku miłości braterskiej: a teraz moja wina, że żyję, a w niczem ci usłużyć nie mogę, że żyję, a ty obcej pomocy potrzebujesz, i że głos mój, który tak często ludziom zupełnie mi obcym był obroną, teraz właśnie kiedy moi są w niebezpieczeństwie, umilknąć musiał. Że moi ludzie bez listu do ciebie przybyli, nie stało się to dla tego, żebym się miał na ciebie gniewać, lecz że płacz i żal nieutulony odjął mi ochotę do pisania. Ten sam list iląż go łzami zrosiłem? tyle ich pisząc go wylałem, ile wiem że czytając go wylejesz. Mogęż na chwilę nie myśleć o tobie? albo myśleć, nie rozpływając się we łzach? Kiedy za tobą tęsknię, za bratemli tylko tęsknię? nie, co do słodyczy, prawie za rowiennikiem, co do uszanowania, za synem, co do mądrej rady, za ojcem. Co mi kiedy bez ciebie, lub tobie bezemnie było przyjemnem? A cóż dopiero, że zarazem tęsknię za córką! za córką tak przywiązaną do mnie, tak skromną, tak rozumną! obrazem twarzy, mowy, myśli moich! — Za synem, którego wdzięk dziecinny był moją najsłodszą rozkoszą, a ja nieczuły, żelazny człowiek wypuściłem go z mego objęcia, mędrszego niżelim sobie życzył chłopca, czuł bowiem nieszczęśliwy, jakie było moje położenie! — Za twoim synem, wiernym twoim wizerunkiem, którego mój Cycero kochał jak rodzonego, szanował jak starszego brata. — Nakoniec za nieszczęśliwą kobietą, najwierniejszą żoną, której nie pozwoliłem losu mego podzielić, żeby choć jedna pozostała osoba, którąby o tem, co nam spólna niedola zostawiła, o dzieciach naszych miała staranie.

A jednak, jak mogłem, napisałem i dałem list do ciebie twemu wyzwoleńcowi Filognowi, który po odejściu twego ostatniego musiał ci być oddany, w którym cię proszę i upominam o to samo, co ci moi ludzie słowy memi powiedzieli, żebyś wprost do Rzy..u dążył i spieszył. Bo naprzód chciałem

cię mieć tam obrońcą, jeśli są nieprzyjaciele, których okrucieństwo nie nasyciło się jeszcze moją niedolą; potem, bałem się niezmiernie boleści naszego spotkania, rozstania się nie przeniósłbym na sobie; i dla tego także obawiałem się, żebyś nie mógł, jak mi pisałeś, oderwać się odemnie. Dla tych przyczyn to największe nieszczęście, żem cię nie widział, nad które tak szczerze kochającym się i tak ściśle z sobą złączonym braciom nic przykrzejszego zdarzyć się nie może, mniej przykrem, mniej beleśnem mi się zdawało, niżeliby było spotkanie i rozstanie się z sobą.

A teraz, jeżeli możesz, czego ja, choć mnie zawsze za mężnego miałeś, nie mogę, podźwignij się i zbierz swe siły, jeżeli ci przyjdzie walkę stoczyć. Mam nadzieję, jeżeli tylko nadzieja moja ma u ciebie jakąkolwiek wagę, że twoja prawość, miłość u spółobywatelów, a może nawet ich nademną litość, pomoc ci jaką przyniesie. Kiedy się uwolnisz od tego niebezpieczeństwa, czynić za mną będziesz, jeżeli osądzisz, że co czynić można. O tem wielu wiele do mnie piszą i okazują, że mają nadzieję; ale ja nie widzę jakąbym mógł mieć nadzieję, kiedy moi nieprzyjaciele wiele mogą, a przyjaciele albo mnie opuścili, albo zdradzili, i może, gdybym powrócił, boją się zasłużonych wyrzutów swej podłości. Życzę sobie żebyś się o tem dowiedział i mnie uwadomił. Jeżeli zobaczysz, że ci grozi jakie niebezpieczeństwo, zachowam życie, póki ci potrzebnem będzie, ale dłużej żyć nie mogę; bo ani mądrość, ani nauka nie jest tak silną, żeby ogrom takiego nieszczęścia wytrzymać mogła. Wiem że był czas, kiedy mogłem chlubniej i pożyteczniej zginąć; ale nie tylko to, wiele innych rzeczy omieszkałem; a gdybym chciał opłakiwać co minęło, pomnożyłbym tylko twój żal i okazał moje zaślepienie. Ale to nie może i nie powinno być, żebym dłużej wiódł to nędzne i sromotne życie, niżeli twoja potrzeba albo pewna nadzieja wymagać będzie. Ja, co niedawno w bracie, dzieciach, żonie, dostatkach, sposobie ich nabycia, byłem najszczęśliwszy, a ze strony godności, znaczenia, wziętości, miłości u ludu, od nikogo najdostojniejszego nie niższy, żebym przeżył stratę tak błogiej pomyślności, dla tego tylko, iżbym siebie i swoich opłakiwał, to nad moje siły. Na co tedy mówić mi o zamianie? jak gdyby teraz twój majątek nie był całem mojem wsparciem. O! ja nieszczęśliwy!

widzę i czuję jak winny jestem, żem cię przywiódł do tego, iż musisz na opłacenie swych długów użyć całego swego i syna swego majątku, kiedy ja com wziął w imieniu twojem ze skarbu, wszystko napróżno zmarnowałem. Wypłacono jednak ile kazałeś M. Antoniuszowi i Cepionowi. Dla mnie dosyć tego, co mam na to, co myślę: będęli przywołany, czy do rozpaczy przywiedziony, niczego więcej potrzebować nie będę.

Jeżeli cię niepokoić będą, myślę, że możesz udać się do Krassa albo do Kalidiusza. Ile Hortensiuszowi zaufać można, nie wiem. Codzień u mnie bywając, równie nikczemnie jak podstępnie pod pokrywką przyjaźni ze mną postąpił wraz z Arriuszem: ich radom, przestrogom, obietnicom to zawdzięczam, żem popadł w to nieszczęście. Ale to utaisz, żeby ci nie zaszkodziło. Zdaje mi się, że ująć ci sobie trzeba Hortensiusza przez Attyka, i strzedz się, żeby ów wiersz o prawie Aureliuszowem, co ci go przypisywano, kiedyś się o edylostwo starał, fałszywem świadectwem nie był potwierdzony 1); niczego się bowiem tak nie lękam, jak żeby ludzie poznawszy ile twoje prośby, jeżeli tylko sam nienaruszonym pozostaniesz, litości nademną obudzić mogą, tym gwałtowniej na ciebie nie napadli. Messala, jak mi się zdaje, jest ci szczerze oddany; ale Pompejusza mam za istnego obłudnika. Obyś się o tem własnem doświadczeniem nie przekonał! o cobym prosił bogów, gdyby prośb moich wysłuchiwać nie przestali. Proszę ich jednak, żeby na tych naszych nieskończonych cierpieniach zadosyć mieli, ile że ich nie ściągnąłem na siebie żadnym czynem, za który miałbym się rumienić; tylko to mnie najwięcej boli, że za najpiękniejsze czyny tak ciężką karę odnoszę.

Na cóż miałbym ci, mój bracie, moję córkę, która jest zararem twoja, i naszego Cycerona polecać? To mnie smuci, że ich sieroctwo nie mniej ciebie jak mnie boli; ale póki w całości pozostaniesz, sierotami nie będą. Wreszcie, — ale niech

XI. 1) Ciemne to miejsce nigdy podobno wyjaśnione nie będzie, bo nie wiemy jaki to był wiersz przypisywany Kw. Cyceronowi, i żeby ten fałszywem świadectwem Hortensiusza nie był za jego dzieło uznany, Cycero się obawiał. Wyrazy *de lege Aurelia*, może są przez kopistę lub glossatora wtrącone.

mi tak wolno będzie w ojczyźnie umrzeć, jak przed łzami pisać więcej nie mogę! Miej staranie o Terencyi, donieś mi o wszystkiem, bądź mężnym, o ile możesz. Tessalonika, 13 czerwca.

XII.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum III, 10. Tessalonika, 17 czerwca 696. 58.

Co się zdarzyło w Rzymie aż do 25 maja, dowiedziałem się z twoich listów; reszty oczekuję, ponieważ tak chcesz, tu w Tessalonice, a potem łatwiej postanowię gdzie mam pozostać. Jeżeli będzie dostateczna przyczyna, jeżeli co się stanie, jeżeli zobaczę jaką nadzieję, albo tu pozostanę, albo, jak sobie życzysz, udam się do ciebie; jeżeli zaś zniknie to wszystko, co innego upatrzymy. Nic mi dotąd zgoła nie donosicie jak tylko o niezgodzie między tymi ludźmi 1), która ponieważ o co innego a nie o mnie się wszczęła, nie widzę jakby mi dopomódz mogła. Ale że chcecie abym pokładał w niej jaką nadzieję, posłusznym wam będę.

Że mnie tak często, tak ostro strofujesz za to że, jak mówisz, podupadłem na umyśle, pytam cię, możeszli wymienić wielkie jakie nieszczęście, coby mojego cząstką tylko było? Kto kiedy w tak dobrej sprawie, przy takich zapasach rozumu, doświadczenia, wziętości, tak ściśle złączony ze wszystkimi uczciwymi ludźmi, z takiej wysokości upadł? Mogęż zapomnieć czem byłem? nie czuć czem jestem? jaką straciłem godność? jaką chwałę? jakie dzieci? jaki majątek? jakiego brata? brata, którego więcej kocham i zawsze kochałem, niżeli siebie samego, z którym atoli na domiar nieszczęścia widzenia się uniknąć musiałem, żebym jego strapienia i żałoby nie oglądał, i żebym, będąc w tak kwitnącym stanie, kiedy mnie opuszczał, nie stanął przed nim tak nędznym i do rozpaczy przywiedzionym.

XII. 1) Między Pompejuszem, Cezarem i Klodiuszem.

Pomijam wiele innych nieznośnych rzeczy, bo od płaczu wstrzymać się nie mogę. A teraz pytam, za co mnie ganić trzeba, za toli że tak ciężko boleję, czy za to żem przez moję powolność wszystko postradał, co albo łatwo było utrzymać, gdyby fałszywi przyjaciele we własnym domu moim nie spiknęli się na mnie, albo żem tego razem z życiem nie postradał? Napisałem to dla tego, żebyś mnie raczej podźwignął, jak dotąd dźwigasz, niżeli godnym skarcenia i strofowania sądził. Że ci dłuższego listu nie piszę, pochodzi to częścią ztąd, że mi żal przeszkadza, częścią, że mi schodzi na materyi do pisania, której ztamtąd oczekiwać muszę. Po jej odebraniu zaraz ci doniosę co z sobą uradzę. Ciebie proszę, żebyś mi jak dotąd najdokładniejsze przesyłał wiadomości i nic zgoła przedemną nie taił. Tessalonika, 17 czerwca.

XIII.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, III, 11. Tessalonika, 27 czerwca 696. 58.

Twoje życzenie żebym tu pozostał, niektóre dobre wiadomości chociaż z nienajlepszych źródeł, tudzież oczekiwanie twych listów, zatrzymują mnie jeszcze w Tessalonice. Jeżeli odbiorę oczekiwane listy, jeżeli ziści się przyniesiona tu wieścią nadzieja, udam się do twego domu w Epirze; w przeciwnym przypadku uwiadomię cię o mojem postanowieniu. Nie przestawaj wspierać mnie czynem, radą, wziętością; pocieszać zaniechaj równie jak łajać; bo gdy mnie łajesz, wątpić zaczynam o twej ku mnie przyjaźni i podzielaniu mojej boleści, którą cię tak przejętym być rozumiem, że ciebie samego nikt pocieszyć nie może. Wspieraj mego dobrego i kochanego brata Kwinta, a do mnie, proszę cię, pisz wszystko o czem się z pewnością dowiesz. 27 czerwca.

XIV.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, III, 12. Tessalonika, 17 lipca 696. 58.

Pilnie w swym ostatnim liście rozwodzisz, czego mam w ogólności, a w szczególności od senatu spodziewać się, i zarazem piszesz, że artykuł prawa Klodiuszowego podają za przyczynę, dla której nie wolno mówić o mnie w senacie; jakoż zachowują milczenie. Potem mnie łajesz, że się sam dręczę, kiedy dobrze wiesz, że mam powody trapienia się, jakich nigdy nikt nie miał. Nakoniec ukazujesz nadzieję na czas posejmikowy. Ale jaką mogę mieć nadzieję, póki Klodiusz będzie trybumem, a Metellus 1) konsulem zostanie?

Uderzyło mnie co piszesz o rozgłoszonej owej mowie. Staraj się, jeżeli możesz, zagoić tę ranę, jak ją nazywasz. Prawda, żem ją kiedyś w gniewie napisał, bo on wprzód napisał; ale tak ją schowałem, iż nie myślałem aby kiedy między ludzi się rozeszła. Nie wiem jak się odemnie wymknęła. Ale ponieważ nigdy mi się pierwej nie zdarzyło jednem słowem przemówić się z tym człowiekiem, i że ta mowa zdaje mi się niedbalej od innych napisana, myślę, że słusznie można utrzymywać, że nie jest moją 2). Jeżeli myślisz, że mnie uratować można, postaraj się żeby mi to nie zaszkodziło; jeżelim zginął zupełnie, mniej dbam o to.

Ja tu jeszcze na tem miejscu dosiaduję, z nikim nie rozmawiając, o niczem nie myśląc. Chociaż ci pisałem żebyś do mnie przyjechał, widzę atoli, że mi w Rzymie rzeczą samą

XIV. 1) Metellus Nepos, dawny nieprzyjaciel Cycerona.

2) Cycero powiedział w senacie mowę przeciw Klodiuszowi 15 maja 61 roku, kiedy doniesiono, że przekupiony sąd uwolnił go większością kilku głosów od kary za znieważenie tajemnic Dobrej Bogini w domu Cezara. Obacz list 10 xięgi drugiej. Może o tę mowę Cycero tak się tu bardzo troszczy, że się wtedy właśnie rozeszła, kiedy zamiast jątrzyć trzeba było ugłaskać i ukoić tego nieprzyjaciela. Ale to jest domysł na tem tylko oparty, że nie znamy innej mowy, któraby mu teraz zaszkodzić mogła.

dopomódz, a tu nawet słowem ulżyć nie możesz. Nie mogę więcej pisać, ani mam o czem do pisania, ale tym więcej waszych listów oczekuję. Tessalonika, 17 lipca.

XV.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, III, 13. Tessalonika, 21 lipca 696. 58.

Ostatnie twoje listy napełniły mnie oczekiwaniem, jakie ma Pompejusz względem mnie zamiary, i jakim się okaże. Bo zdaje mi się, że już odbył się sejmik, a po nim, jak piszesz, ma być moja sprawa podług jego zdania wniesiona. Jeżeli ci się wydaję nierozsądnym, dla tego że się czegoś spodziewam, czynię w tem zadosyć twej woli; lubo wiem, że w listach swoich zwykłeś podtrzymywać moję nadzieję i powściągać mnie od jakiego porywczego czynu 1). Ale teraz życzę sobie żebyś mi bez ogródki napisał, jak rzeczy widzisz. Wiem, że przez wiele moich błędów popadłem w to utrapienie, które jeśliby jaki szczęśliwy przypadek poprawił, mniejbym żałował, żem życie zachował i że jeszcze żyję.

Ja jeszcze nie ruszyłem się z Tesaloniki, dla tego że przez to miasto wiele ludzi przejeżdża, i że codzień czegoś nowego a oczekiwanego dowiedzieć się można. Ale już mnie wypycha, nie Plancyusz, który przeciwnie mnie zatrzymuje, ale samo miejsce, do znoszenia tak ciężkiego nieszczęścia bynajmniej nieprzydatne. Do Epiru dla tego, jak pisałem, nie pojechałem, że mnie zewsząd przestrogi i listy dochodziły, że mi nie trzeba zbliżać się tak bardzo do Italii. Skoro usłyszę, że uczyniono co dla mnie po sejmiku, obrócę ztąd drogę do Azyi. Nie wiem jeszcze gdzie się tam zatrzymam; ale dowiesz się o tem. Tessalonika, 21 lipca.

XV. 1) Od samobójstwa, o którem już kilka razy napomknął w poprzednich listach.

XVI.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, III, 14. Tessalonika, 5 sierpnia 696. 58.

Pisałem ci, że do Epiru pojadę, ale widząc zmniejszającą się, a potem niknącą moję nadzieję, odmieniłem postanowienie, i nie ruszyłem się z Tessaloniki, gdzie pozostanę, póki mnie nie uwiadomisz, o czem mi pisałeś w ostatnim liście, że po sejmiku miała być o mnie mowa w senacie, jak ci to Pompejusz powiedział. Ponieważ już teraz po sejmiku, a ty mi nic o tem nie piszesz, tak to uważam jak gdybyś mi napisał, że niema się czego spodziewać, i spokojnie zniosę, że nadzieją niezbyt dalekiego powrotu zwiedziony byłem. Co do ruchu w Rzeczypospolitej, coś go w listach swoich przewidywał, i z którego mógłbym korzystać, ci co z Rzymu przybywają, powiadają, że z tego nic nie będzie 1). Cała moja nadzieja polega na nowo wybranych trybunach, której jeżeli oczekiwać będę, nie będziesz miał przyczyny powiedzieć, że na mnie sprawie mojej i dobrym chęciom moich przyjaciół zeszło.

Co do wyrzutów, jakie mi często czynisz, dla czego ten mój przypadek tak mocno biorę do serca, przebaczyć mi powinieneś, kiedy mnie tak strapionym widzisz, jak nikogo nigdy nie widziałeś, ani o nikim nie słyszałeś. Słyszałeś, jak mówisz, że mnie moje strapienie do szaleństwa przywodzi. Nie, dzięki bogom, jestem przy zdrowym rozumie, i oby mój rozum nie był wtedy w gorszym stanie, kiedy ludzie, których miałem za najszczerszych przyjaciół, okazali mi się najzłośliwszemi nieprzyjaciołami, i skoro mnie nieco zachwianego bojaźnią ujrzeli, dopóty naprzód popychali, aż mnie podstępnie i wiarołomnie w przepaść wtrącili.

Mając wyjechać do Cyziku, gdzie rzadziej listy twoje odbierać będę, proszę cię, żebyś mi tym dokładniej donosił

XVI. 1) Jest tu wzmianka o poróżnieniu Klodiusza z Gabiniuszem i Pompejuszem, które dopiero później nastąpiło.

o wszystkiem, co uznasz że mi wiedzieć potrzeba. Brata mego Kwinta polecam twojej miłości. Póki on cały i bezpieczny, nie będę rozumiał żem zupełnie zginął. 5 sierpnia.

XVII.

CYCERO DO BRATA KWINTA.

Ad Quintum, I, 4. Tessalonika, 696. 58.

Jeżeli za jednem mojem postąpieniem ty i wszyscy moi upadliście, proszę cię, kochany bracie, żebyś to nie na złość i nieprawość moję, ale raczej na nieroztropność i niebaczność składał. W tem tylko pobłądziłem, żem takim ludziom zaufał, którym, jak myślałem, nie godziło się mnie oszukać, którymby to nawet na dobre nie wyszło. Moi najściślejsi, najbliżsi, najpoufalsi przyjaciele albo się o siebie bali, albo mi pozazdrościli: ta tedy tylko była moja wina, że od wiarołomstwa przyjaciół nie miałem się na ostrożności.

Jeżeli twoja niewinność i ludzkie politowanie uchowa cię w takim jak teraz czasie od krzywdy, zobaczysz zapewne jaka mi nadzieja pozostaje. Pomponiusz, Sextiusz i nasz kochany Pizo zatrzymali mnie dotąd w Tessalonice, nie pozwalając mi nie wiem dla jakich ruchów dalej odjeżdżać; ale oprócz ich listów nie miałem innego powodu oczekiwać tych zdarzeń. Bo czegoż mam się spodziewać, kiedy mój nieprzyjaciel potężny, moi uwłóczyciele panują, moi przyjaciele niewierni, a wielu jest zazdrośnych.

Z nowych trybunów Sextiusz jest mi bardzo przychylny, i to samo tuszę sobie o Kuriuszu, Milonie, Fadiuszu i Fabrycyuszu 1); ale oni będą mieli niezmordowanego przeciwnika w Klodiuszu, który przeszedłszy nawet do prywatnego stanu, będzie mógł za pomocą tej samej kupy łotrów spędzać lud na zgromadzenia; a nie trudno także będzie dostać trybuna, który się sprzeciwi.

XVII. 7) Na miejsce Gratydiusza postawiliśmy Fabrycyusza, bo on pierwszy uczynił za Cyceronem wniesienie do ludu 25 stycznia następnego roku. Obacz mowę za Sextiuszem, 35.

O tem mi ustępującemu z Rzymu nie wspomniano; ale często mówiono, że za trzy dni z największą chwałą powrócę. — I tyś temu uwierzył? zapytasz. — Co ci mam powiedzieć? wiele zbiegło się okoliczności, które mi w głowie pomieszały. Nagłe odpadnienie Pompejusza, nieprzychylność konsulów, nawet pretorów, trwożliwość dzierżawców, uzbrojone kupy Klodiusza, łzy mojej rodziny, nie pozwoliły mi iść na śmierć, któraby mi największą chlubę przyniosła, i od tych nieznośnych cierpień uwolniła. Ale o tem pisałem w liście, com go dał Faetonowi. Teraz ponieważ cię pogrążyłem w taką biedę i kłopot, w jakich nikt nigdy nie był, jeżeli zdołasz podźwignąć spólną sprawę ludzką litością, cudu prawie dokażesz. Jeśliśmy zupełnie zginęli, ja nieszczęśliwy będę zgubą wszystkich, których dawniej zakałą nie byłem. Staraj się, jak cię już prosiłem, to wszystko przeglądnąć i do gruntu zgłębić, a potem napisz nie jak ci miłość twoja ku mnie, ale jak prawdziwy stan rzeczy podyktuje. Dopóty życie zachowam, dopóki zdawać mi się będzie, że ci się na co przyda, i dopóki będzie jaka nadzieja.

Poznasz, że Sextiusz jest naszym wielkim przyjacielem, że Lentulus, który bez pochyby konsulem zostanie, z twojej zapewne przyczyny dobrze mi życzy. Ale prawda, że trudniej o uczynki, niżeli o słowa. Do ciebie należeć będzie zobaczyć, czego tu potrzeba i jak ta rzecz jest. Jeżeli ludzie mają jakikolwiek wzgląd na ciebie, aczkolwiek teraz sam jeden stoisz, i na nasze spólne nieszczęście, albo ty to sprawisz, albo nic zgoła nie pozostaje do czynienia. Jeśli i ciebie także nieprzyjaciele prześladować zaczną, nie ustępuj im; bo oni na ciebie nie z orężem jak na mnie, ale z pozwami w ręku napadną. Życzę jednak sobie, żeby do tego nie przyszło. Proszę cię, żebyś mi o wszystkiem napisał, i był przekonany, że mi raczej na dawnej odwadze i roztropności, niżeli na przywiązaniu braterskiem i uczuciu powinności ku tobie schodzi.

XVIII.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, III, 15. Tessalonika, 17 sierpnia 696. 58.

Odebrałem 13 sierpnia cztery przysłane mi od ciebie listy: jeden, w którym mnie upominasz, żebym moję niedolą mężniej znosił; drugi, w którym mi piszesz, że wyzwoleniec Krassa opowiadał ci jak nędznie i chudo wyglądam; trzeci, w którym donosisz co się działo w senacie: czwarty, w którym uwiadamiasz, podług upewnienia Warrona, o dobrych chęciach Pompejusza.

Odpisuję ci na pierwszy, że lubo boleję, nie tylko głowy nie tracę, ale nawet żałuję, że nie mam tu nikogo, z kimbym mógł moich władz umysłowych doświadczyć. Jeżeli cię to smuci, że bezemnie jednego obchodzić się musisz, ileż ja cierpieć muszę obchodząc się bez ciebie i bez wszystkich innych przyjaciół? i jeżeli przy całej pomyślności żal ci, że mnie nie masz z sobą, jakże możesz wymagać żebym ja straty pomyślności nie żałował? Nie chcę wspominać z czego mnie ogołocono, nie tylko dla tego że ci to wiadomo, lecz żebym sam boleści mojej nie jątrzył; to tylko upewniam, nikt nie został wyzuty z takich dóbr, ani popadł w taką nędzę. Czas nie tylko nie czyni ulgi memu smutkowi, ale go nawet powiększa; inne cierpienia uśmierzają się dawnością: moje wzmagają się codziennie uczuciem obecnej niedoli i przypomnieniem przeszłego szczęścia; czuję bowiem, żem stracił nie tylko moich i moje mienie, ale nawet wszystko czem byłem. Bo czemże jestem? ale nie chcę ani serca twego memi narzekaniami dręczyć, ani ran moich własnemi rękami zbyt często dotykać.

Nie trzeba ci było usprawiedliwiać Katona wraz z tymi, których o zazdrość obwiniałem: mam go za tak dalekiego od tej nikczemności, iż mi teraz niezmiernie żal, że innych ludzi obłuda większą u mnie niż jego szczera otwartość wagę miała; ale o tem zapóźno mówić.

Wyzwoleniec Krassa zbyt daleko, zdaje mi się, zapędził się w swojem opowiadaniu.

W senacie dobrze, podług twego doniesienia, rzecz poszła. Ale Kurio? nie czytałże on mowy, która nic wiem zkąd na jaw wyszła? Axius pisząc do mnie o tem, co się tegoż dnia działo w senacie, nie chwali tak bardzo Kuriona; ale mógł co pominąć, a ja pewienem, że ty tak napisałeś, jak się tam odbyło. Co ci Warro powiedział, pozwala mi spodziewać się czegoś od Cezara ale trzeba żeby Warro przyłożył się do tego, co i sam przez się i za twojem naleganiem bez pochyby uczyni.

Jeżeli kiedy los mię z wami na łonie ojczyzny połączy, pewnie to sprawię, że ty najwięcej ze wszystkich przyjaciół cieszyć się z tego będziesz. Wyznaję, żem ci się dotąd nie bardzo zasłużył, ale tak potem powinność moję ku tobie pełnić będę, iż łatwo poznasz, że równie tobie jak bratu i dzieciom moim oddany zostałem. Jeżelim ci w czem uchybił, czyli raczej ponieważ ci uchybiłem, przebacz, bom przeciw sobie samemu najwięcej uchybił. Nie piszę tego iżbym nie wiedział, że mocno ubolewasz nad moją przygodą; ale gdybyś do miłości, jaką miałeś i masz dla mnie, powinnością był obowiązany, pewniebyś nigdy nie dopuścił, iżby mi na tem, w co tak obfitujesz, na dobrej radzie zeszło, anibyś pozwolił wmówić we mnie, że z pożytkiem moim było przywrócenie skasowanych towarzystw rzemieślników 1). Ale ty tylko tyle łez ile ja sam nad moją niedolą z miłości ku mnie wylałeś: co zaś przez oddane ci usługi otrzymać mogłem, żebyś we dnie i w nocy nad tem przemyśliwał, co mi uczynić należało, tego nie swoją, ale moją nieodpuszczoną winą zaniechałeś. Gdyby nie tylko ty, ale ktokolwiek bądź odwiódł mnie przerażonego nieco oziębłą odpowiedzią Pompejusza 2) od tak haniebnego postępku, czego

XVIII. 1) Byłyto cechy rzemieślników pierwiastkowo ustanowione dla utrzymania w mieście porządku. Potem, kiedy wichrzyciele w swych celach do rozruchów używać ich zaczęli, senat skasował te cechy roku 68, a Klodiusz na nowo zaprowadził. Miał Cycero pomiędzy trybunami przychylnego sobie Ninniusza, gotowego sprzeciwić się ich przywróceniu. Klodiusz kazał powiedzieć Cyceronowi, że nic złego przeciw niemu nie zamyśla, i Cycero wolał ugłaskać tego trybuna, niżeli opierać się miłemu ludowi cechów przywróceniu.

2) Pompejusz odpowiedział Cyceronowi, który mu rzucił się do nóg błagając jego pomocy, że nie może bez rozkazu senatu wziąć się do oręża

nikt lepiej od ciebie uczynić nie mógł, albobym z chwałą poległ, albo kosztował dzisiaj owoców mego zwycięztwa. Przebacz mi: siebie bowiem samego daleko więcej obwiniam; potem za tobą, jak gdyby za drugim mną samym oglądam się, życząc cię mieć spólnikiem mej winy. Będęli przywrócony, zdawać mi się ona mniejszą będzie; a ty mnie pewnie nie dla mojej zasługi, ale z dobroci serca kochać będziesz.

Co ci Kuleo o prawie osobistem 3) powiedział, ma pewną zasadę; ale lepiej żeby zostało przez lud skasowane. Jeżeli się nikt temu nie sprzeciwi, będzie to najbezpieczniejsza droga; jeżeli zaś kto się sprzeciwi, wtedy uchwała senatu wkroczy, i nic nie będzie potrzeba do odjęcia owemu prawu wszelkiej mocy, jak tylko ogłosić je za prawo osobiste. Co do pierwszego prawa, to tak mało mnie obchodzi, że choćbym chciał je pochwalić, kiedy zostało do wiadomości podane, lub zaniedbać, jak zaniedbać należało, bynajmniejby mi zaszkodzić nie mogło. Ale tu mi po raz pierwszy na twej radzie zeszło, czyli, że się dokładniej wyrażę, twoja rada mi zaszkodziła. Ślepi, ślepiuteńcy byliśmy, kiedy nam przyszło do głowy przywdziać żałobę, żebrać łaski ludu, co wtenczas, kiedy o mnie po imieniu mowy jeszcze nie było, bardzo szkodliwy skutek sprawić musiało. Ale pomijam co przeminęło. Z tem wszystkiem wzmianka o tem do tego posłużyć może, żebyście, jeżeli co czynić się będzie dla mego przywołania, nie dotykali tego prawa, ktore zawiera wiele rozporządzeń miłych ludowi. Ale co za nierozsądek przepisywać wam co lub jak czynić macie. Oby się tylko co zdziałało! ale ja widzę, że w twoim ostatnim liście coś taisz przedemną, abym zapewne nie wpadł w zbyt wielką rozpacz. Albo powiedz mi co według twego widzenia uczynić można, lub jak? Przez senatli? wszakżeś sam mi pisał, że Klodiusz przybił

przeciw zbrojnemu trybunowi ludu, że także nie może nic uczynić bez zewolenia Cezara. Obacz pogląd na dzieje tego roku.

3) Prawo osobiste, *lex privo homini irrogata*, czyli *privilegium*, przeciw jednej po imieniu wymienionej osobie wymierzone. Takich praw stanowić zakazywały prawa święte, na górze Świętej roku Rzymu 261 postanowione, tudzież prawa XII Tablic. Słusznie więc Kw. Terencyusz Kuleo, jeden z trybunów tegorocznych utrzymywał, że takie prawo samo przez się jest nieważne.

na drzwiach senatu artykuł swego prawa, że ani wnosić do ludu, ani mówić w senacie o tem nie wolno. Jakże tedy mógł Domicyusz powiedzieć, że wniesie? a kiedy ci, o których piszesz, o tem mówili i wniesienia domagali się, jak Klodiusz na to milczał? Jeżeli zaś moje przywołanie ma być przez lud sprawione, nie potrzebaż żeby się na to wszyscy trybunowie zgodzili? A co się z moim majątkiem stanie? co z domem? będzieli odbudowany? jeżeli nie będzie, jakże ja przywrócony zostanę? Jeżeli nie widzisz, że można uprzątnąć te trudności, jaka mi pozostaje nadzieja? jeżeli zaś nie będzie nadziei, co mi po życiu? Oczekuję tedy w Tessalonice co się stanie pierwszego sierpnia, zkąd zobaczę, czy mam się udać do dóbr twoich, (co jak zrozumiałem, tobie i bratu Kwintowi byłoby przyjemnie), żebym nie widział ludzi, którychbym widzieć nie chciał, i żebym ciebie, jak piszesz, oglądał, i był bliżej na przypadek, gdyby co o mnie czyniono, czy też do Cyziku pojechać.

A teraz, Pomponiuszu, ponieważ nie przyczyniłeś się swoją roztropnością do mego ratunku, bądź iż myślałeś, żem ja dość roztropny, bądź żeś mi nic nie winien, jak tylko być z pomocą gotowym; ponieważ zdradzony, zwiedziony, do fałszywych kroków popchnięty, wszystkie moje obrony zaniedbałem, całą Italią, która na moję obronę powstała, w jej oczekiwaniu omyliłem i opuściłem, mnie i moich nieprzyjaciołom wydałem, podczas kiedy ty na to patrzałeś i milczałeś, mając jeżeli nie więcej rozumu, to pewnie mniej strachu: przybądź mi na pomoc, i, jeżeli możesz, podnieś mnie upadłego. Jeżeli zaś wszystkie drogi do powrotu są mi zamknięte, chciej przynajmniej uwiadomić mnie o tem, i nakoniec gorzko łajać i słodko pocieszać przestań. Gdybym cię o brak wierności obwiniał, pewniebym domowi twemu przed wszystkiemi innemi nie dał pierwszeństwa: mój nierozum obwiniam, iż myślałem, że mnie tak kochasz jak sobie życzyłem; i gdyby tak było, okazałbyś mi tę samę wierność, ale większą troskliwość; byłbyś mnie pewnie lecącego na zgubę zatrzymał, i nie ponosiłbyś tych trudów, jakie teraz w rozbiciu mego statku podejmować musisz. Donoś mi o wszystkiem, co jasno zobaczysz i o czem się dokładnie przekonasz. Staraj się dokazać, żebym był czemkolwiek, ponieważ człowiekiem jakim byłem i być mogłem, już zostać

nie mogę, i bądź pewien, że ja w tym liście nie ciebie, ale siebie obwinić chciałem.

Jeżeli myślisz, że nie od rzeczy będzie napisać w mojem imieniu listy do jakich osób, proszę cię, żebyś napisał i postarał się o ich przesłanie. 17 sierpnia.

XIX.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, III, 16. Tessalonika, 19 sierpnia 696. 58.

Oczekując listów waszych z dnia pierwszego sierpnia, nic jeszcze pewnego nie postanowiłem o mojej podróży: będzieli nadzieja, pojadę do Epiru, nie będzieli żadnej, do Cyziku, lub gdzieindziej. Im częściej twoje listy czytam, tym mniej mam nadziei; bo po ich powtórnem odczytaniu widzę, że mi odejmują nadzieję, jaką we mnie w pierwszem wzbudziły; zkąd łatwo widzieć, że chcesz mnie pocieszyć i prawdy nie obrazić. Najusilniej cię tedy proszę, żebyś o tem co wiesz z pewnością, jako pewność, o czem się domyślasz, jako domysł doniósł. 19 sierpnia.

XX.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, III, 17. Tessalonika, 4 września 696. 58.

O bracie Kwincie doszły mnie z różnych stron smutne wiadomości, od 5 czerwca do 31 sierpnia. Ostatniego dnia przybył do mnie Liwinejus, wyzwoleniec M. Regula, umyślnie od pana przysłany, i oznajmił mi, że nic jeszcze nie stało się w senacie, tylko mówiono, że syn K. Klodiusza 1) pozwać go zamyślał. Przez tęż okazyą otrzymałem list od mego brata.

XX 1) Był starszym bratem trybuna P. Klodiusza, i miał dwóch synów, którzy w sześć lat potem pozwali Milona o zabicie stryja.

Nazajutrz przybyli ludzie Sextiusza, i przynieśli mi twój list, którego wyrazy wznieciły znowu we mnie obawę uspokojoną opowiadaniem Liwinejusza. A tak do moich nieskończonych zmartwień przybywa ten jeszcze frasunek, że Appiusz Klodiusz 2) będzie rozpoznawał tę sprawę.

Z tego co w tymże liście o mojej nadziei piszesz, widzę że ci co chodzą koło mojej sprawy, nie tak żwawo postępują, jak mi inni donoszą. Ja zaś, ponieważ mój los wkrótce się rozstrzygnie, albo się udam do twego domu w Epirze, albo dłużej w tych stronach zabawię.

Pisze mi mój brat, żeś jest jego jedyną podporą. Mamże ci przypominać, co sam przez się czynisz, albo składać podziękowania, których nie oczekujesz? Życzę sobie tylko, żeby nam los pozwolił kiedyś używać owoców naszej przyjaźni. Twoich listów z największem zawsze oczekuję upragnieniem, w których nie obawiaj się, żeby twoja dokładność uciążliwą, albo prawda przykrą mi być mogła.

XXI.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, III, 18. Tessalonika, w połowie września 696. 58.

Niemałe wzbudziłeś we mnie oczekiwanie, donosząc mi że Warro, który jest naszym przyjacielem, upewniał cię, że Pompejusz weźmie na siebie moję sprawę, i że skoro odbierze oczekiwane od Cezara listy, postara się o jej wniesienie do senatu. Czy to na niczem się skończyło? albo czy listy Cezara były mi przeciwne? albo czy jest jaka nadzieja? Napisałeś i to także: Warro powiedział, że to nastąpi po sejmiku. Widząc w jakiej biedzie ulgnąłem, i nie mogąc dla swej ludzkości patrzeć na to obojętnem okiem, spraw żebym całą tę rzecz jasno widział. Bo brat Kwintus, dziwny człowiek, który mnie tak bardzo kocha, donosi mi o wszystkiem w wyrazach pełnych nadziei, bojąc się zapewne żebym zupełnie nie stracił ducha.

2) Drugi brat trybuna Klodiusza.

Twoje zaś listy są rozmaitsze; nie chcesz bowiem żebym rozpaczał, ani oddawał się płonnej nadziei. Proszę cię, dawaj mi wiedzieć o wszystkiem, o czem się sam z pewnością dowiesz.

XXII.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, III, 19. Tessalonika, 15 września 696. 58.

Dopóki mi takie listy od was przynoszono, z których można było czegoś się spodziewać, nadzieja i życzenie jej rychłego uiszczenia zatrzymywały mnie w Tessalonice. Ale ponieważ zdaje się, że tego roku wszystko już się skończyło 1), myślę ztąd wyjechać. Do Azyi nie pojadę, dla tego że nie lubię miejsc ludnych, i gdyby nowi urzędnicy coś dla mnie uczynili, nie chciałbym być daleko. Do domu więc twego w Epirze udać się postanowiłem; nie żeby mi, co światła unikam, na położeniu miejsca zależało, lecz że w pomyślnym razie z należącego do ciebie portu wypłynąć chciałbym; jeżeli zaś wszelka nadzieja powrotu będzie mi przecięta, nigdzie łatwiej tego nędznego życia nie zniosę, albo, co lepiej będzie, nie porzucę. Mało ludzi zatrzymam, resztę odprawię.

Listy twoje nigdy mi nie czyniły tak wielkiej nadziei, jak listy moich innych przyjaciół, a ja mniejszą jeszcze w nich wyczytywałem. Ale żeśmy raz zaczęli, jakkolwiek i z jakiejkolwiek przyczyny zaczęliśmy, nie zawiodę ani próśb czułych i żałośnych najlepszego, jedynego brata, ani obietnic Sextiusza i innych przyjaciół, ani nadziei stroskanej żony, ani błagań najnieszczęśliwszej córki, ani twojej gorliwości, której dowody w listach twoich widzę. Epir otworzy mi drogę zbawienia, albo — o czem ci wprzód pisałem.

Proszę cię i zaklinam, mój Pomponiuszu, ciebie, co mnie widzisz wiarołomstwem przyjaciół odartym ze wszystkiego, co

XXII. 1) Mianowicie kiedy trybun Eliusz Ligur położył swe *veto* na wniesieniu trybuna Ninniusza o przywołanie Cycerona. Obacz pogląd na dzieje tego roku.

ludzie mają za najdroższe, najmilsze i najdostojniejsze; co mnie widzisz od tych zdradzonym, których rady zasięgałem, popchniętym na brzeg przepaści i zmuszonym rzucić się w nię i swoich za sobą pociągnąć: proszę cię i zaklinam, żebyś mi z litości podał rękę, żebyś wspierał mego brata, ponieważ go jeszcze uratować można, żebyś miał pieczę o mojej żonie i o moich dzieciach. Jeżeli myślisz, że mnie tam (w Rzymie) zobaczysz, czekaj na mnie; jeżeli nie, odwiedź mnie w swojej włości Epirskiej, i odmierz z swej ziemi tyle, ile moje ciało zająć może. Proszę cię także, żebyś mi swych ludzi jak najprędzej i jak najczęściej z listami przysyłał. 15 września.

XXIII.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, III, 20. Tessalonika, 4 października 696. 58.

Cycero pozdrawia Kwinta Cecyliusza, syna Kwinta, Pomponiusza Attyka 1).

Że się tak stało, i że twój wuj uczynił zadość swojej ku tobie powinności, niezmiernie chwalę; że się cieszę, wtenczas powiem, kiedy mi wolno będzie użyć tego wyrazu. O! ja nieszczęśliwy! jak wszystko byłoby podług mego życzenia, gdyby mi na odwadze, na rozumie, na wierności tych, którym zaufałem, nie zeszło. Ale nie chcę o tem wspominać, żebym nie pomnażał mego smutku. Wiem z pewnością, że ci często przychodzi na myśl, jak szczęśliwie, jak przyjemnie, z jaką godnością mógłbym żyć teraz, gdyby—. Zaklinam cię na wszystko co mam najdroższego, żebyś nie przestawał dopomagać mi do odzyskania tego com stracił, i postaraj się o to, żebym dzień mego powrotu w twoim przyjemnym (nowo odziedziczonym) domu z tobą i z mojemi mógł obchodzić.

XXIII. 1) Attykus przybrał nazwisko wuja, Kw. Cecyliusza, który go za syna przysposobił, i dziedzicem swego ogromnego majątku zostawił.

Chętniebym oczekiwał tego dnia, którego mi wyglądać każą, u ciebie w Epirze; ale takie odbieram wiadomości, iż myślę, że lepiej będzie na miejscu pozostać.

Co mi o domu moim piszesz, i co ci Kurio o nim powiedział, tak jest w istocie 2). Jeżeli zostanę przywrócony, odzyskam cały mój majątek, a z niego dom mój jest mi najmilszy; nie polecam ci jednak nic w szczególności, tylko całego siebie twojej przyjaźni i wierności poruczam.

Że tak znaczne dziedzictwo 3) uwolniło cię od wszelkich kłopotów, bardzo mi jest przyjemnie.

Obiecujesz użyć swych dostatków na mój ratunek, i żądasz żebym we wszystkiem o pomoc do ciebie przed innymi udawał się. Widzę jak to wsparcie jest silne, wiem, że możesz wziąć na siebie i udźwignąć ciężar wydatków, jakich wymaga moje teraźniejsze położenie, i że cię o to prosić nie trzeba. Ponieważ mi zabraniasz mieć najmniejsze podejrzenie, jakoby ci kiedy na myśl przyszło, żem co inaczej jak należało dla ciebie uczynił, lub omieszkał uczynić, będę posłuszny twej woli i uwolnię cię od tej troski; ale tym więcej będę ci powinien, im okazalsze dajesz mi dowody swej ludzkości, choć ci żadnych nie dałem.

Proszę cię żebyś mi donosił o wszystkiem, co postrzeżesz, co wyrozumiesz, co się dzieje. Wezwij także wszystkich swoich przyjaciół, żeby się przyczynili do mego ratunku. Prawo, jakie Sextiusz ma wnieść za mną, ani jest godne, ani bezpieczne: potrzeba mnie wyraźnie wymienić, i oddanie mi mego majątku ściślej oznaczyć. Proszę cię mieć na to baczenie. Tessalonika, 4 października.

2) Dom Cycerona został zburzony, i Klodiusz poświęcił plac bogini Wolności. Kurio mówił zapewne Attykowi, że to poświęcenie jest nieważne, i że je skasować trzeba, co nastąpiło po powrocie Cycerona

3) Attykus odziedziczył po wuju *ex dodrante*, to jest trzy czwarte części jego majątku wynoszącego 10,000,000 sestercyów, czyli przeszło 3,333,000 złotych.

XXIV.

CYCERO DO TERENCYI.

Epist. ad fam. XIV, 2. Tessalonika, 5 paźdz. 696. 58.

Nie myśl żebym do kogo dłuższe listy pisał, chyba że kto do mnie o wielu rzeczach napisał, na które zdaje mi się, że potrzeba odpisać. Nie mam także o czem ci pisać, a teraz nic mi trudniej nie przychodzi, a do ciebie i do naszej Tullioli nie mogę bez wielu łez pisać. Widzę was bowiem w nędznym bardzo stanie, was, które chciałem zawsze widzieć szczęśliwemi, które uszczęśliwić było moją powinnością, i gdybym był mniej bojaźliwym, byłbym uszczęśliwił.

Pizona naszego dla jego zasług niezmiernie kocham. Zachęciłem go jak mogłem w moim liście i należne złożyłem mu dzięki. Pokładasz, jak widzę, nadzieję w nowych trybunach ludu, i słusznie, jeżeli tylko będą dobre chęci Pompejusza; ale Krassa się obawiam. Widzę że we wszystkiem czule i odważnie postępujesz, co mnie bynajmniej nie dziwi. Ale to mnie boli, iż przyszedłem do takiego stanu, że swemi cierpieniami moim cierpieniom ulgę czynić musisz. P. Waleriusz, najusłużniejszy człowiek, pisał mi jak cię z świątyni Westy 1) do banku Waleriusza zaprowadzono. Ileż łez czytając ten list wylałem! O! moje życie, moje jedyne kochanie! ty, u której wszyscy zwykli pomocy szukać, ty moja Terencyo, musiałaś znieść taką krzywdę! w takim płaczu, w takiej biedzie nędzne życie pędzić musisz! A to wszystko z mojej winy, który ratowałem innych, żebyśmy sami zginęli!

Na to co mi o domu, to jest o placu, na którym stał, piszesz, to ci tylko mogę odpowiedzieć, że wtedy dopiero uznam się być do dawnego bytu przywróconym, kiedy nam nasz dom

XXIV. 1) Po zburzeniu domu Cycerona, żona jego schroniła się do tej świątyni, gdzie jej siostra była kapłanką, i z nią aż do jego powrotu przemieszkała. Zaprowadzono ją do bankn Waleriusza dla tego zapewne, żeby od niej jaką summę wydrzeć.

oddany będzie. Ale to nie jest w naszej mocy. To mnie boli, że będąc tak nieszczęśliwą i ze wszystkiego ogołoconą, część wydatków, jakie są do opłacenia, ponosić musisz. Jeżeli nasza sprawa pomyślnie się skończy, wszystko dostaniemy; ale jeżeli los dalej nas uciskać będzie, na cóż masz, biedna kobieto, resztę chudoby swojej marnować? Proszę cię tedy, moje życie, nie troszcz się o wydatki, pozwól je innym, którzy mogą, byle tylko chcieli, ponosić, i, jeżeli mnie kochasz, oszczędzaj swego dość już słabego zdrowia. We dnie i w nocy stoisz mi przed oczyma; widzę że podejmujesz wszystkie trudy; boję się żebyś ich wytrzymać nie mogła; bo wszystko na tobie polega. Żebyśmy tedy otrzymali, czego się spodziewasz, i o co się trudzisz, miej staranie o swem zdrowiu.

Nie wiem do kogo mam pisać, oprócz tych, którzy do mnie piszą, albo o których wy do mnie piszecie. Ponieważ tak sobie życzycie, dalej nic pojadę: ale za to żądam żebyście do mnie jak najczęściej pisywali, zwłaszcza kiedy zobaczycie, że na czem pewniejszem opierają się nasze nadzieje. Bądźcie zdrowe, najukochańsze istoty, bądźcie zdrowe. Tessalonika, 5 października.

XXV.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, III, 21. Tessalonika, 28 paźdz. 696. 58.

Pisząc ten list obliczyłem, że od trzydziestu dni nie otrzymałem żadnego od ciebie. Pisałem ci już, że umyśliłem do Epiru pojechać, i tam końca mej sprawy, jakikolwiek będzie, oczekiwać. Proszę cię, jeżeli zobaczysz co stanowczego na tę lub na ową stronę, donieś mi o tem nic nie ukrywając, i nie przestawaj do osób, do których uznasz za rzecz potrzebną, w imieniu mojem pisywać. 28 października.

XXVI.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, III, 22. Częścią w Tessalonice, częścią w Dyrrachium, 26 listopada 696. 58.

Chociaż brat Kwintus i Pizo opisali mi dokładnie co się działo, życzyłbym sobie jednak, żeby twoje zatrudnienie nie przeszkodziło ci donieść mi, jak zwykłeś, o tem co się dzieje, i co o tem myślisz. Plancyusz zatrzymał mnie dotąd najuprzejmiej już kilkakrotnie chcącego odjechać do Epiru. Powziął on nadzieję, której ja nie podzielam, że razem będziemy mogli wrócić do Rzymu, i myśli, że to będzie z jego wielkim zaszczytem. Ale ponieważ mówią, że mają tu przyjść żołnierze, muszę się od niego oddalić, a gdy ztąd wyjadę, dam ci zaraz wiedzieć gdzie się zatrzymam.

Odkąd Lentulus 1) swemi listami, obietnicami i tem co już dla mnie zdziałał, upewnił mnie o swych życzliwych mi zamiarach, zaczynam lepiej nieco tuszyć o dobrych chęciach Pompejusza; bo mi często pisałeś, że Lentulus ma zupełną moc nad nim. O Metellu 2) pisze mi brat, że wszystko czego się po nim spodziewa, jest twojem dziełem. Kończ, mój Pomponiuszu, coś zaczął, spraw żeby mi wolno było z tobą i z mojemi żyć, i napisz mi o wszystkiem. Usycham z żalu i tęsknoty za całą moją rodziną, i za tymi, którzy mi zawsze droższymi nademnie samego byli. Miej staranie o swem zdrowiu.

Gdybym przez Tessalią do Epiru jechał, bardzo długo nie miałbym od was żadnej wiadomości, a że Dyrrachinowie są

XXVI. 1) Lentulus wybrany konsulem na rok 57, będąc edylem za konsulatu Cycerona, okazał mu się pomocnym w odkryciu spisku Katyliny, chociaż jeden ze spiskowych, Lentulus Sura, należał do jego rodziny. Przezwano go Spinter, od podobieństwa do aktora tegoż nazwiska. Manucyusz uważa, że Cycero przez grzeczność nigdy go tak nie nazywa. Ale to przezwisko pozostało jego synowi, i Cycero mówiąc o nim w swych listach, czasem Spinter dodaje

2) Metellus Nepos wybrany drugim konsulem na rok 57.

mi bardzo przychylni, udałem się do Dyrrachium, gdzie list zaczęty w Tessalonice teraz kończę. Skoro do ciebie obrócę drogę, dam ci znać o tem. Do ciebie ponawiam prośbę, żebyś mi o wszystkiem, jakkolwiek się zdarzy, najdokładniej donosił. Oczekuję już skutku samego, albo nadzieją dłużej łudzić się nie będę. Dyrrachium, 26 listopada.

XXVII.

CYCERO DO TERENCYI I DO DZIECI.

Epist. ad fam. XIV, 1. Dyrrachium, 26 listop. 696. 58.

Dowiaduję się z listów wielu i z opowiadania wszystkich osób o niepodobnej do uwierzenia mocy duszy i stateczności twojej, tudzież że jesteś niezmordowaną w pracach ciała i umysłu. O! jakżem nieszczęśliwy, że kobieta takiej cnoty, wierności, prawości, dobroci serca, w taką niedolą dla mnie popadła! że nasza Tulliola tyle łez wylewać musi z przyczyny ojca, który w niej tyle rozkoszy znajdował! Cóż mam o małym Cyceronie powiedzieć? który skoro pojmować zaczął, uczuł całą gorycz nędzy i nieszczęścia. Gdybym to, jak mówisz, mógł przypisać nieuchronnemu przeznaczeniu, łatwiejbym zniósł; ale ja sam jestem tego wszystkiego winą, ja, który myślałem, że mnie kochają ludzie, którzy mi zazdrościli, a nie szedłem za tymi, którzy się o moję przyjaźń starali. Gdybym się był własnego rozumu radził, a nie słuchał namowy głupich lub wiarołomnych przyjaciół, jakże bylibyśmy szczęśliwi!

Ale ponieważ nasi przyjaciele każą mi mieć nadzieję, dołożę starania, żeby przynajmniej zdrowie moje nie zawiodło twoich dla mnie usiłowań. Wiem jak jest trudna moja sprawa, i że daleko łatwiej było w Rzymie pozostać, niżeli do niego powrócić. Mimo to jednak, jeżeli mamy za sobą wszystkich trybunów ludu, jeżeli Lentulus jest nam tak przychylny, jak się być zdaje, jeżeli nawet Pompejusz i Cezar nam sprzyjają nie trzeba rozpaczać.

Co do naszych niewolników, pójdziemy za zdaniem przyjaciół, o którem mi donosisz.

Morowa zaraza ztąd ustąpiła, ale póki była, mnie się nie jęła.

Plancyusz, który mi daje mnogie dowody przywiązania, życzy sobie żebym z nim pozostał, i dotąd mnie jeszcze tu zatrzymuje 1). Chciałem do Epiru pojechać, i ukryć się w jakiem odludnem miejscu, dokądby ani Hispo 2) nie przybył, ani jego żołnierze, ale mnie dotąd Plancyusz zatrzymuje, mając nadzieję, że ze mną do Italii powróci. Kiedy ten dzień zobaczę, kiedy rzucę się w wasze objęcia, siebie samego i was odzyskam. O! wtedy, wtedy powiem, żem hojnie za wszystko wynagrodzony, cośmy nawzajem dla siebie ucierpieli.

Dobroć, cnota, miłość ku nam wszystkim Pizona jest tak wielka, że nic jej przewyższyć nie może. Oby mu to tyle przyniosło rozkoszy, ile sławy widzę że mu przyniesie! Nie czyniłem ci żadnych wyrzutów o mego brata Kwinta; ale chciałem żebyście, gdy was tak mało, najściślej, najzgodniej z sobą żyli. Podziękowałem osobom, którym chciałaś żebym podziękował, i żem od ciebie o ich usługach odebrał wiadomość, napisałem.

Piszesz mi, moja Terencyo, że masz dobra twoje przedać. Ale proszę cię, zastanów się co potem nastąpi. Jeżeli ten sam los cisnąć nas będzie, co się z biednym chłopcem stanie? Potok łez nie pozwala mi dalej pisać; przestaję, żebym cię także do płaczu nie pobudził. To tylko powiadam: dopełniali przyjaciele obowiązków przyjaźni, nie zabraknie pieniędzy; jeżeli nie dopełnią, ty swemi pieniędzmi nic nie dokażesz. Zaklinam cię na nasze nieszczęście, patrz żebyśmy biednego chłopca, wyzutego już bez mała ze wszystkiego, do ostatniej zguby nie przywiedli. Jeżeli mu cokolwiek pozostanie, choćby

XXVII. 1) Początek tego listu, równie jak poprzedniego, był zapewne w Tessalonice napisany.

2) Domyślają się, że ten Hispo albo Hipso stoi tu anagrammatycznie na miejscu Pizona, który wkrótce miał przybyć dla objęcia rządu Macedonii. Zdaje się, że Schütz i idący za nim tłumacz Francuzki Golbery pomylili się utrzymując, że zamiast *Hipso* trzeba czytać *ipse*, i odnosząc ten wyraz do Plancyusza; bo niepodobna przypuścić, żeby Cycero tak mile od niego w Tessalonice przyjęty, miał kryć się przed nim w pustyniach Epiru.

tyle tylko, żeby w nędzy nie był, dość mu będzie miernej zasługi i miernego szczęścia dla nabycia reszty. Miej staranie o swem zdrowiu, i szlij do mnie posłańców, żebym wiedział co się dzieje i co wy czynicie. Wkrótce zapewne zobaczymy, czego się spodziewać mamy. Pozdrów Tulliolę i Cycerona. Bądźcie zdrowi. Dyrrachium, 26 listopada.

Przybyłem do Dyrrachium, dla tego że to miasto jest wolne, mnie przychylne, i blizkie Italii; ale jeżeli wielki napływ ludzi będzie mi nieznośny, gdzieindziej się przeniosę, i ciebie o tem uwiadomię.

XXVIII.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, III, 23. Dyrrachium, 30 listopada 696. 58.

Odebrałem 27 listopada trzy razem listy od ciebie. W pierwszym, datowanym 25 października, zachęcasz mnie oczekiwać statecznym umysłem miesiąca stycznia, i myślisz, że jest nadzieja w tem, co mi o przychylności Lentula, o dobrych chęciach Metella, o całem postępowaniu Pompejusza piszesz. W drugim liście, nad swój zwyczaj, daty nie dopisałeś, ale dostatecznie czas oznaczasz mówiąc, żeś go pisał tego samego dnia, kiedy podano do wiadomości prawo ośmiu trybunów, a zatem 29 października. Potem dajesz mi poznać pożytki, jakie, zdaniem twojem, to mi prawo przynosi, chociaż nie przeszło 1). Jeżeli z niem razem i moja sprawa także upadła, i uwagi moje nad niem po niewczasie przyjdą, ufając twojej przyjaźni spodziewam się, że ten mój trud nadaremny godnym raczej litości, niż śmiechu uznasz. Ale jeżeli jest jaka nadzieja, dołożysz starania, żeby nowi urzędnicy z większą troskliwością mnie potem bronili.

XXVIII. 1) Sprzeciwił mu się trybun Eliusz Ligur, ten sam który oparł się wniesieniu o Cyceronie w senacie pierwszego czerwca uczynionemu. Obacz pogląd na dzieje tego roku.

Z trzech artykułów prawa tegorocznych trybunów, pierwszy o moim powrocie jest nieostrożnie napisany; nic mi bowiem nie wraca jak tylko prawo obywatelstwa i godność, na czem przez wzgląd na moje położenie poprzestać muszę; ale wiesz dobrze co trzeba było i jak dodać. Drugi artykuł zawiera tylko zwyczajne zastrzeżenie bezkarności, jeśliby w tem prawie co przeciwnego innym prawom było. Ale co do trzeciego artykułu, staraj się, mój Pomponiuszu, odkryć w jakim celu i przez kogo został wtrącony. Wiesz, że Klodiusz tak swoje prawo obostrzył, że trudno albo cale niepodobna senatowi lub ludowi moc jego osłabić. Ale wiesz także, że nigdy nie miano względu na obostrzenie praw, które znieść chciano; bo inaczej nie możnaby prawie znieść żadnego prawa, gdyż ledwie nie wszystkie obwarowały się takiemi zastrzeżeniami. Mimo to jednak, kiedy znosi się jakie prawo, znosi się z niem razem co jego zniesieniu na przeszkodzie stało. Chociaż to rzecz niezaprzeczona, i tego się zawsze trzymano i tak postępowano, atoli nasi ośmiu trybunowie ludu mówią w trzecim artykule: „Jeżeli się w tem prawie co zawiera, czego prawa i uchwały ludu pod karą wnosić zakazują; jeżeli jest przeciwne jakiemu innemu prawu; jeżeli je znosi w części lub całości, chociaż to jest zakazane pod tą samą karą: to w takim razie niniejsze prawo nic podobnego nie stanowi.“

Ale kara, o której tu mowa, nie może dotknąć trybunów ludu, bo prawo Klodiuszowe nie było wniesione za zgodą wszystkich jego kollegów. Tym większe jest moje podejrzenie czyjej tu złości, że napisali co do nich nie należało, a mnie było szkodliwe, i że chciano odstraszyć nowych trybunów, którzy, gdyby byli nieco lękliwi, więcej niż teraźniejsi potrzebowaliby tej ostrożności. Jakoż nie uszło to uwagi Klodiusza, który powiedział na zgromadzeniu ludu 3 listopada, że tym artykułem przepisano nowym trybunom co im uczynić wolno. Że w żadnem innem prawie tego rodzaju podobny artykuł nie znajduje się, nie jest ci tajno, który gdyby był potrzebny, wszyscyby go znosząc prawo dodawali. Staraj się tedy wyśledzić, jak tego Ninniusz i drudzy nie dostrzegli, kto jest autorem tego artykułu, i dla czego ośmiu trybunów ludu nie wahało się wnieść o mnie do senatu wbrew powyższemu obostrzeniu

prawa Klodiuszowego; a jeżeli myśleli, że żadnego względu mieć nań nie należy, dla czego znosząc to prawo tak ostrożnie postępowali, iż nie będąc tem prawem obowiązani, czegoś się lękali, na co ci nawet, którzy niem są obowiązani, oglądać się nie powinni.

Nierad zaiste byłbym, gdyby nowi trybunowie ludu umieścili ten artykuł w swojem prawie; ale niech umieszczą co im się podoba: poprzestanę na przywołującym mnie artykule, byle tylko nakoniec rzecz przyszła do skutku. Wstydzę się już od niemałej chwili, że tak wiele piszę, co, jak się obawiam, wtenczas dopiero czytać będziesz, kiedy już temu zaradzić nie będzie można, tak iż ten mój trud tobie godnym litości, drugim godnym śmiechu zdawać się będzie. Jeżeli jest jeszcze jaka nadzieja, chciałbym żebyś odczytał prawo, które Wizelliusz 2) dla T. Fadiusza napisał, i które mi się bardzo podoba. Co do prawa Sextiusza, naszego spólnego przyjaciela, które ty chwalisz, mnie się ono nie podoba.

Trzeci twój list jest z dnia 12 listopada. Rozbierasz w nim równie dokładnie jak gruntownie przyczyny, które ze strony Krassa, Pompejusza i kilku innych, zdają się wstrzymywać mój powrót. Jeżeli jest jaka nadzieja przewiedzenia tej sprawy gorliwością dobrze myślących ludzi, powagą osób możnych, przy pomocy nawet pospólstwa, proszę cię dołożyć starania, żeby za pierwszem natarciem zdobyta była, i innym do tego dodaj zapału. Jeżeli zaś, jak z twego i mego domysłu miarkować mogę, żadnej niema nadziei, w takim razie proszę cię i zaklinam, bądź przyjacielem mego brata Kwinta, którego ja nieszczęśliwie zgubiłem, nie pozwalaj mu dla dobra twego siostrzeńca podawać się rozpaczy; mego Cycerona, któremu nic nie zostawiam prócz imienia zhańbionego zazdrością, miej, ile

2) K. Wizelliusz Warro, siostrzeniec Cycerona, miany za najbieglejszego wtenczas prawnika. Cicero, *Brutus*, czyli *de claris Oratoribus*, 76. T. Fadiusz, jeden z nowo wybranych trybunów na rok 57, którzy wejść mieli w urzędowanie na początku grudnia tego roku. Będąc szczerym przyjacielem Cycerona, uprosił sobie u Wizelliusza projekt przywołującego prawa, z którym miał zapewne po objęciu urzędu wystąpić.

możesz, w swej pieczy, wspieraj radą i pomocą Terencyą, najnieszczęśliwszą ze wszystkich kobiet.

Pojadę do Epiru, skoro się dowiem co się stało w pierwszych dniach wejścia w urzędowanie nowych trybunów. Proszę cię uwiadomić mnie o tem w pierwszym swoim liście. 30 listopada.

XXIX.

CYCERO DO TERENCYI I DO DZIECI.

Epist. ad fam. XIV, 3. Dyrrachium, 30 listopada 696. 58.

Arystokrytus przyniósł mi trzy listy od ciebie, które łzami prawie zatarłem; bo mnie smutek trawi, moja Terencyo, i niedola twoja i dzieci naszych nie mniej mnie jak moja własna dręczy. Ale jakkolwiek jesteś nieszczęśliwa, ja jestem nieszczęśliwszy od ciebie; bo nieszczęście nasze oboje dźwigamy, a wina na mnie jednym cięży. Powinnością moją było albo uniknąć niebezpieczeństwa przyjęciem legacyi, albo gwałt gwałtem odeprzeć, albo mężnie poledz. Ale nad sposób, któregom się chwycił, niemasz nic nędzniejszego, haniebniejszego, mnie niegodniejszego. Do pożerającego mnie frasunku wstyd się jeszcze łączy; wstyd mi bowiem, żem się nie zdobył na odwagę i gotowość do obrony najlepszej żony, najukochańszych dzieci. We dnie i w nocy stoi mi przed oczyma wasza niedola, wasze strapienie i słabość zdrowia twego; nadzieja zaś ratunku okazuje się bardzo wątła. Siła jest nieprzyjaciół, bez mała wszyscy mi zazdroszczą. Wypędzić mnie trudno było; zagrodzić mi drogę do powrotu łatwo. Dopóki atoli będziecie mieli nadzieję, rąk nie opuszczę, żeby nie powiedziano, żeśmy moją winą zginęli.

Nie frasuję się o moje bezpieczeństwo; nic mu teraz nie grozi ze strony nieprzyjaciół, którzy życzą sobie żebym w takiem nieszczęściu życie zachował. Uczynię jednak co każesz. Do przyjaciół, których wymieniłaś, napisałem listy z podziękowaniem, i nie zapomniałem dodać, że o ich usługach tyś mnie uwiadomiła. Listy te Descyppowi dałem. Że nasz Pizo z nie-

wypowiedzianą gorliwością jest nam oddany, i sam widzę, i wszyscy głoszą. Daliby bogowie, żebym szczęście posiadania takiego zięcia z tobą i z naszemi dziećmi w ojczyźnie mógł dzielić!

Cała teraz moja nadzieja w nowych trybunach ludu, ale trzeba żeby się w pierwszych dniach ziściła; bo jeżeli się sprawa przewlecze, zginąłem. Odesłałem ci Arystokryta, żebyś mnie o pierwszem zagajeniu i dalszym postępku tej sprawy uwiadomić mogła. Kazałem także Descyppowi, żeby zaraz nazad tu przybiegł, i brata prosiłem, żeby często gońców posyłał. Dla tego tylko bawię teraz w Dyrrachium, żebym jak najprędzej o tem co się dzieje usłyszał, a jestem tu bezpieczny, bo to miasto było zawsze pod moją opieką. Jak się dowiem, że przybywają moi nieprzyjaciele, pojadę do Epiru. Mówisz że, jeślibym sobie tego życzył, do mnie przybędziesz; ale wiedząc że dźwigasz wielką część tego ciężaru, wolę żebyś w Rzymie pozostała. Jeżeli dokażecie o co się staracie, ja do was przybędę; jeżeli nie... 1). Ale nie trzeba mi reszty dopowiedzieć; z pierwszego a najwięcej z drugiego listu będę mógł osądzić ce mam uczynić. Donieś mi więc jak najdokładniej o wszystkiem, chociaż teraz skutku bardziej niż listów oczekiwać powinienem. Miej staranie o swem zdrowiu, i bądź pewna, że nic nad ciebie droższem mi nie jest i nigdy nie było. Bądź zdrowa, moja Terencyo. Zdaje mi się, że cię widzę przed sobą, i rozpływam się we łzach. Bądź zdrowa. 30 listopada.

XXX.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, III, 24. Dyrrachium, 10 grudnia 696. 58.

Kiedyście mi niedawno napisali, że za waszą zgodą uposażono

XXIX. 1) Wieland surowy, a częstokroć niesprawiedliwy Cycerona sędzia, czyni mu za ten list i za wszystkie na wygnaniu pisane listy gorzkie wyrzuty, które czy są zasłużone, sąd o tem czytelnikowi zachowany. Powiada, że jego wyzwoleniec Tyro, któremu potomność winna całą korespondencyą Cycerona, wyświadczyłby mu niemałą usługę, gdyby, zebrawszy jego listy na wygnaniu pisane, wszystkie spalił.

dla nowych konsulów prowincye 1), lubom się obawiał żeby to nie miało złych skutków, myślałem jednak, żeście lepiej odemnie widzieli. Ale odkąd mi doniesiono i powiedziano, że was za to wszyscy bardzo ganią, w niemałej jestem obawie, żeby i ta słaba iskierka nadziei, jaką jeszcze miałem, zupełnie nie zgasła. Bo jeżeli trybunowie ludu na nas się rozgniewają, jaka może być nadzieja? a zdaje się, że słusznie na nas się rozgniewają; bo podjąwszy się naszej sprawy, od narad naszych wyłączeni zostali, i za naszem przyzwoleniem całe prawo utracili; zwłaszcza kiedy mówią, że dla naszego dobra chcieli należeć do uposażenia konsulom prowincyj, nie żeby im przeszkadzali, lecz żeby ich dla naszej sprawy pozyskali. Teraz jeśliby konsulowie od nas odstrychnąć się chcieli, byłoby to zupełnie w ich mocy; jeśliby zaś nie ustawali w swych dobrych chęciach, nie mogliby pomimo woli trybunów nic dokazać. Piszesz mi że, jeślibyście tego nie uczynili, konsulowie otrzymaliby to samo od ludu; ale ja powiadam, że niby nie otrzymali bez woli trybunów. Boję się tedy, żebyście albo wsparcia trybunów nie utracili, albo, jeśliby to nam pozostało, węzła łączącego nas z konsulami nie rozerwali.

XXX. 1) Nazywali Rzymianie *ornare provincias*, postanowić ile nowo wybrany konsul po odbytem urzędowaniu na wielkorządy prowincyi odjeżdżający miał w niej mieć wojska, ile nań pobierać ze skarbu pieniędzy, ilu mieć legatów, i czy ich senat miał wyznaczyć, czy sam konsul wybrać. Należało to do senatu, równie jak wskazać, podług prawa K. Semproniusza Gracha, jaką prowincyą pierwszy, jaką drugi konsul miał rządzić, z tą tylko różnicą, że ta druga czynność odbywała się przed wyborem konsulów, i to się nazywało *decernere provincias*, pierwsza po ich wybraniu w nieoznaczonym czasie. Nowo wybrani konsulowie, Lentulus Spinter i Metellus Nepos, mieli zapewne swoje przyczyny, dla których przypadło im prowincye jak najprędzej uposażone czyli we wszystko opatrzone mieć chcieli, i otrzymali to za pomocą przyjaciół Cycerona w senacie przy końcu października lub na początku listopada. Ale nowi trybuni ludu, którzy obejmowali urząd i wchodzili do senatu dopiero w pierwszych dniach grudnia, a zatem nie mogli należeć do tej czynności uposażenia prowincyj, nie byli kontenci z tego pośpiechu przyjaciół Cycerona, co go nabawiło nowej trwogi i niespokojności, żeby i do niego także trybuni nie powzięli urazy i niechęci, bo mu nie mniej zależało na przychylności trybunów jak konsulów.

Do tego przybywa jeszcze ta niemała szkoda, że owo ważne oświadczenie senatu, iż nic nie postanowi, aż kiedy o mnie wyrzecze, spełzło na niczem, a zwłaszcza dla takiej przyczyny, która nie tylko nie była potrzebna, ale nawet nie miała dotąd przykładu; bo nie zdaje mi się, żeby kiedy uposażano prowincye nowo wybranych konsulów 2). Teraz kiedy odstąpiono od tego oświadczenia objawiającego tak stateczne dla mnie chęci, niemasz nic czegoby senat nie mógł wziąć przed się i załatwić.

Nie dziwi mnie wreszcie to bynajmniej, że się na to zgodzili moi przyjaciele, których rady w tej mierze zasięgano: trudno było znaleźć kogo, coby się wyraźnie oświadczył przeciw postanowieniu przyznającemu takie pożytki obu konsulom: bardzo trudno było nie dogodzić życzeniom albo Lentula, mego największego przyjaciela, albo Metella, który tak szlachetnie swą dawną ku mnie zawziętość z serca złożył. Mimo to jednak obawiam się, żebyśmy ich zatrzymać nie mogli, a trybunów ludu nie stracili. Donieś mi, proszę, na czem się to skończy, i jaki obrot weźmie cała ta sprawa. Prawda, choćby smaczną nie była, zawsze mi będzie pochodząc od ciebie przyjemną. 10 grudnia.

XXXI.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, III, 25. Dyrrachium, w grudniu 696. 58

Po twoim z Rzymu wyjeździe 1) przyniesiono mi listy, z których widzę, że będę musiał zgnić w tej biedzie. Gdyby

2) Ztąd się okazuje, że za czasów Cycerona przeznaczone dla nowych konsulów jeszcze przed ich wybraniem prowincye, dopiero wtenczas bywały uposażane, kiedy oni weszli w urzędowanie, to jest po pierwszym stycznia następnego roku. Pomimo tej uwagi Wielanda, wiele jest niepewności w tej mierze, a z jednego miejsca w Swetoniuszu, *Julius Caesar*, 19, wnosić można, że nie zawsze nawet przeznaczano konsulom prowincye przed ich wybraniem.

XXXI. 1) Attykus zabawiwszy dla Cycerona w Rzymie przez cały

pozostawała mego ratunku najmniejsza nadzieja, pytam cię (tylko nie bierz mi za złe tego coć powiem), czyby twoja przyjaźń dla mnie pozwoliła ci w tej porze z Rzymu wyjechać? Ale więcej ci o tem nie powiem, żebym się nie zdawał być niewdzięcznym, lub chcieć żeby wszystko wraz ze mną zginęło. O to cię tylko proszę żebyś, jak przyobiecałeś, stawił mi się przed pierwszym stycznia, gdziekolwiek znajdować się będę.

Za konsulatu P. KORNELIUSZA LENTULA SPINTERA
KW. CECYLIUSZA METELLA NEPOSA.

XXXII.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, III, 26. Dyrrachium, w styczniu 697. 57.

Przyniesiono mi listy od brata Kwinta z zapadłą o mnie uchwałą senatu 1). Myślę czekać na potwierdzenie jej prawem; a jeżeli mu się kto sprzeciwi, poprzestanę na pozwoleniu senatu, i prędzej życie stracę, niż żebym dłużej nie miał ojczyzny. Proszę cię, żebyś do mnie pospieszył.

cały rok 58, widząc, że jego sprawa na dobrej drodze, że konsul Lentulus około niej czynnie chodzi, że drugi konsul Metellus Nepos przyobiecał nie sprzeciwiać się jego przywołaniu, że wszyscy bez mała nowi trybunowie są mu przychylni, że Klodiusz powróciwszy do prywatnego stanu zaszkodzić mu nie może, że cały senat życzy sobie jego powrotu. wyjechał z Rzymu pod koniec tegoż roku.

XXXII. 1) Ta uchwała senatu postanowiona pierwszego stycznia 57 roku na wniesienie konsula Lentula, pozwalała Cyceronowi powrócić do Rzymu, nie czekając na jej przez lud potwierdzenie, i ogłaszała tego za nieprzyjaciela ojczyzny, ktoby się jego powrotowi śmiał sprzeciwić. Przekupiony od Klodiusza jeden z trybunów, Sex. Attyliusz Serranus, położył wprawdzie swe *veto* na tej uchwale, ale senat na to nie zważał, i postanowił podać ją w tymże miesiącu do potwierdzenia ludowi.

XXXIII.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, III, 27. Dyrrachium na pocz. lutego 697. 57.

Z twego listu i z obrotu mojej sprawy widzę, żem zupełnie zginął 1). Proszę cię, wspieraj moję rodzinę we wszystkiem, czego w naszym opłakanym stanie od ciebie potrzebować będzie. Spodziewam się, jak mi donosisz, wkrótce cię zobaczyć. Więcej ci nie piszę. Miej staranie o swem zdrowiu.

XXXIV.

M. T. CYCERO DO KW. METELLA NEPOSA, KONSULA.

Epist. ad fam. V, 4. Dyrrachium, na pocz. roku 697. 57.

Listy mego brata Kwinta i mego przyjaciela T. Pomponiusza taką we mnie wzbudziły nadzieję, że nie mniejszej pomocy spodziewałem się po tobie, jak po twoim w konsulacie towarzyszu. Zaraz tedy list do ciebie wyprawiłem, w którym ci podziękowanie złożyłem, i, jak moje położenie wymagało, o pomoc nadal prosiłem. Dowiedziawszy się potem nie z listów moich przyjaciół, ale z opowiadania przejeżdżających tędy podróżnych, że się odmieniły twoje ku mnie chęci, nie śmiałem naprzykrzać ci się memi listami. Teraz kiedy brat mój Kwintus przysłał mi przychylną mi mowę, jakąś miał w senacie, ośmieliłem się znowu do ciebie napisać i prosić żebyś, ile ci

XXXIII. 1) List ten pełen rozpaczy napisał zapewne Cycero po odebraniu wiadomości o krwawej walce stoczonej na Forum w Rzymie 25 stycznia, kiedy Klodiusz napadł ze zbrojną gromadą hultajów na trybunów wnoszących do ludu prawo jego przywołania. Zaszły potem inne trudności, tak iż Cycero pomimo najlepszych chęci konsulów, trybunów, Pompejusza, dopiero 5 sierpnia w Brunduzyum wylądował, a 4 września do Rzymu wrócił. Obacz pogląd na dzieje tego roku.

skłonność twoja pozwoli, złączył się ze mną raczej dla zachowania swoich 1), niżeli dla dogodzenia ich okrutnej hardości wiódł ze mną nieprzyjaźń.

Mogłeś tyle wymódz na sobie, żeś poświęcił dla dobra Rzeczypospolitej swą ku mnie nieprzyjaźń, a miałżebyś dać się do tego przywieść, żebyś ze szkodą Rzeczypospolitej cudzą ku mnie wspierał nienawiść? Jeżeli mi dopomożesz swoją życzliwością, upewniam cię, że w każdem zdarzeniu będziesz mnie miał powolnym na swe skinienia. Gdyby zaś nie wolno było dla tej siły, która mnie wraz z Rzecząpospolitą pokonała, ani urzędnikom, ani senatowi, ani ludowi, przyjść mi na pomoc, patrz, kiedy zechcesz wrócić do czasu, w którym można było wszystko uratować, żeby nie było za późno, bo nie będzie nikogo, kogoby można było ratować.

XXXIV. 1) To jest domu Klodiuszowego, z którym Metellus Nepos zostawał w ścisłych związkach przyjaźni i pokrewieństwa.

XIĘGA CZWARTA

LISTÓW M. T. CYCERONA

PISANYCH OD POWROTU Z WYGNANIA DO WYJAZDU DO CYLICYI

W LATACH RZYMU 697—702 PRZED CHR. 57—52.

POGLĄD NA DZIEJE.

Rok Rzymu 698. przed Chr. 56. Wiek Cycerona 51.
Konsule: Kn. Korneliusz Lentulus Marcellinus. L. Marcyus Filippus.

W Gallii Wenetowie i ich sprzymierzeńcy powstają przeciw Rzymianom, od Cezara uskromieni, równie jak Morynowie i Menapowie, gdy tymczasem legat jego P. Krassus, syn tryumwira, Akwitanów podbija.

Cycero otrzymawszy w roku przeszłym od senatu dla Pompejusza dozór nad rzeczą zbożową w całem państwie Rzymskiem, ostrożnie z tryumwirami postępuje, w mowie o prowincyach konsularnych uścieła nawet Cezarowi drogę do otrzymania na czas dalszy rządów obu Gallij i Illiryi. Pompejusz nie mając dosyć na tem, co mu dano, i nie chcąc w niczem ustąpić swemu teściowi, który nie przestawał wsławiać się za Alpami, stara się o władzę nad wojskiem, końcem przywrócenia na tron wypędzonego króla Ptolemeusza Auleta, ile że na to wziął od niego pieniądze. Niedowierzający mu senat woli to polecić jednemu z przeszłorocznych konsulów, i każe im los o to ciągnąć. Los pada na Lentula, któremu dostała się w rządy poblizka Egiptowi Cylicya z Cyprem. Udano się wtedy do xiąg Sybilli, i w nich wyczytano, że ta prorokini zakazuje Rzymianom wchodzić z wojskiem do Egiptu. Zapadła tedy na początku tego roku uchwała senatu zakazująca prowadzić króla Auleta do Egiptu. Król Auletes widząc, że jego sprawa z trudnością w Rzymie idzie, zostawiwszy tam swego posła Ammoniusza, wyjeżdża do Efezu, a tymczasem córka jego Berenika, od poddanych królową ogłoszona, i wydana naprzód za Antiocha Cybiosa'esa, którego wkrótce zamordować kazała, potem za Archelausza, w Egipcie panuje.

Cezar, który każdą zimę w Gallii Cisalpińskiej przepędzał, przyjmuje tego roku w Rawennie Krassa, w Lukce Pompejusza, dokąd przybiegło dwiestu senatorów, i tylu urzędników, że stu dwudziestu ich liktorów naliczono. Tam z nimi układa, żeby oba na rok przyszły konsulami zostali. Senat przeciwnie, żeby utrzymać swą wzmagającą się w tych dwóch ostatnich latach władzę, chciał dać za następcę Lentulowi Marcellinowi L. Domicyusza Ahenobarba duszą i ciałem senatowi oddanego. Tryumwirowie widząc, że wyborowi jego trudno przeszkodzić, tyle przez zaprzedanych sobie trybunów, a mianowicie przez K. Katona dokazali, że do wyboru konsulów i innych urzędników tego roku nie przyszło. Mianowany od senatu międzykról, *interrex*, miał jak najrychlej zgromadzenie

ludu dla wyboru konsulów nakazać. Za zbliżeniem się dnia na to przeznaczonego, legat Cezara, P. Krassus, przybywa pod koniec tego roku do Rzymu z mnóstwem obywatelów w wojsku jego służących. Ci, przybrawszy do pomocy motłoch w pałki i kamienie uzbrojony, zalegają pole Marsowe, wszystkie przystępy do niego przecinają. Domicyusza, senatorskiego kandydata, nie dopuszczają, z jego stronnikow wielu ranią, między innymi M. Katona, który się o preturę starał. Domicyusz z placu ustępuje: Krassus i Pompejusz konsulami wybrani. Taki gwałt nie rokował długiego trwania Rzeczypospolitej. Nowi konsulowie o to się postarali, że i drugich urzędników z pomiędzy ich stronników wybrano. Wtedy niecny Watyniusz otrzymał pierwszeństwo nad cnotliwym Katonem.

Z tego roku jest sześć mów Cycerona, za P. Sextiuszem, przeciw Watyniuszowi, o odpowiedziach wieszczbiarzów, o prowincyach konsularnych, za Balbem, za Celiuszem Rufem, nie licząc dwóch zaginionych, za królem Ptolemeuszem Auletem w senacie, za L. Kalpurniuszem Pizonem Bestią w sądzie mianej.

699. 55. 52.

Kn. Pompejusz Magnus 2. M. Licyniusz Krassus 2.

Cezar uciekających przed Swewami do Gallii Uzypetów i Tenkterów za Ren przepędza, rzekę tę przebywa, Sykambrów naprózno ściga, i po ośmnastu dniach do Gallii wraca. Przeprawia się z dwiema legiami do Brytanii, gdzie nic nie dokazawszy, u Belgów zimuje.

Gabiniusz, wielkorządca Syryi, nie zważając na wyrocznią Sybilli, wziąwszy od Ptolemeusza Auleta 10,000 talentów (80,000,000 złotych), prowadzi go do Egiptu. Archelausz pod Peluzyum zwyciężony ginie. Auletes na tronie osadzony, jego żonę a swą córkę, Berenikę, zamordować kazał.

Cycero trwając w swem dawniejszem postanowieniu, nie sprzeciwia się tryumwirom. Treboniusz przewodzi u ludu prawo nadające na pięć lat rządy Syryi Krassowi, Hiszpanii Pompejuszowi, obu Gallij i Illiryi na drugie pięć lat Cezarowi przedłużające.

Tego roku powstał Cycero w gwałtownej mowie mianej w senacie przeciw teściowi Cezara, Pizonowi, za którego konsulatu z Italii wypędzony został. Miał także w senacie mowę przeciw Krassowi, który go ujmując się za Gabiniuszem zaczepił: ta mowa do nas nie doszła. Ale przed jego do Syryi wyjazdem, pojednał się z nim na żądanie Pompejusza w domu ogrodowym swego zięcia Krassypesa, gdzie Krassus z Cyceronem wieczerzał.

Pompejusz, którego wzrost Cezara coraz bardziej niepokoi, w Rzymie dosiaduje, Hiszpanią przez swych legatów, Afraniusza i Petrejusza rządzi.

700. 54. 53.

L. Domicyusz Ahenobarbus. Appiusz Klaudiusz Pulcher.

Cezar powtórnie przeprawia się do Brytanii, z Kassiwellanem na południu Tamizy walczy, w układy z nim wchodzi, zakładników bierze

i do Gallii wraca. Eburonowie pod królem Ambiorixem powstają przeciw Rzymianom, i zimującą u nich legią w pień wycinają. Za ich przykładem biorą się do oręża Atuatowie, Trewirowie i Nerwiowie, od których Kw. Cycero ściśle oblężony, miał się już poddać, kiedy Cezar przyspieszył mu na pomoc, i powstanie tych ludów cokolwiek uśmierzył.

Krassus gotuje się do wojny przeciw Partom, ale zabawiwszy czas niejaki w Mezopotamii, wraca do Syryi, złupieniem kościoła Jerozolimskiego siebie i wojsko wzbogaca.

Cycero, chociaż nigdy nie był szczerym przyjacielem Cezara, od naczelników senatorskiej partyi, czyli od tak zwanych *optimates* opuszczony, a może i niepodobieństwo utrzymania Rzeczypospolitej przewidujący, coraz bardziej garnie się do niego, brata mu swego za legata daje.

Tymczasem skażenie obyczajów i przekupstwo do tego stopnia w Rzymie doszło, że dwaj kandydaci do konsulatu na rok przyszły, Kn. Domicyusz Kalwinus i K. Memmiusz, zawarli z tegorocznymi konsulami na piśmie taką umowę: jeżeli im ci dopomogą do otrzymania konsulatu, obowiązują się postawić dwóch augurów za świadków, jako przeszło prawo na zgromadzeniu ludu przez kurye zwołanem, nadające im władzę nad wojskiem w prowincyach, któremi w roku następnym rządzić mieli, i dwóch byłych konsulów, którzy zaświadczą, że te prowincye przez senat zostały uposażone, co wszystko było fałszem; a jeśliby tej umowy nie dotrzymali, mają konsulom czterdzieści milionów sestercyów zapłacić. Memmiusz namówiony od Pompejusza, który spodziewał się, że ztąd przyjdzie do *interregnum*, a następnie do dyktatury, całe to szalbierstwo senatowi objawia i dowody przyłącza. W tak brzydką sprawę wdał się konsul L. Domicyusz Ahenobarbus, na którym stronnicy senatu roku 56 największą zakładali nadzieję, i w którego odsadzeniu od konsulatu przez Pompejusza i Krassa widzieli upadek Rzeczypospolitej.

W połowie tego roku umarła w połogu Julia, córka Cezara, żona Pompejusza, przez co nieszczera między nimi przyjaźń, od lat pięciu z wzajemną zawiścią utrzymywana, rozrywać się zaczyna.

Cycero, uwikłany w związek z Cezarem, bronił tego roku na jego prośbę swego dawnego nieprzyjaciela Watyniusza, o otrzymanie pretury przekupstwem pozwanego, na którego przed dwoma laty tak gwałtownie w sprawie Sextiusza powstał. Dla przyjaźni z Pompejuszem, pojednał się z swym drugim nieprzyjacielem Gabiniuszem, i z większą jeszcze ujmą swej godności, bronił go pozwanego o zdzierstwa i różne bezprawia popełnione w Syryi, ale go obronić nie mógł. Gabiniusz w pierwszym procesie o samowolne wprowadzenie do Egiptu króla Auleta uwolniony przez przekupionych sędziów, w drugim, acz broniony od Cycerona i silnie od Pompejusza wspierany, na wygnanie i konfiskacyą majątku skazany.

Z tego procesu wytoczono drugi K. Rabiriuszowi Postumowi, któremu miała się dostać część wziętych przez Gabiniusza od króla Auleta pieniędzy. Czy tę sprawę wygrał, niewiadomo. Tegoż roku bronił Cy-

cero Kn. Plancyusza, pozwanego o nieprawne otrzymanie edylostwa, tego samego, który będąc kwestorem w Macedonii roku jego wygnania, przyjął go po przyjacielsku w Tessalonice.

Inne jego mowy tego roku miane, za Messiuszem, legatem Cezara, za Druzem, za K. Memmiuszem, M. Waleriuszem Messalą, Emiliuszem Skaurem, za tymi trzema o przekupstwo w staraniu się o konsulat pozwanymi, równie jak mowy za Watyniuszem i Gabiniuszem do nas nie doszły. Z mowy za Skaurem, pozwanym o bezprawia popełnione w Sardynii na urzędzie pretora, dochował nam Askoniusz Pedianus kilka ułamków, które Angelo Mai nowo odkrytemi pomnożył.

701. 53. 54.
Kn. Domicyusz Kalwinus. M. Waleriusz Messala.

Trewiry poruszają Senonów, Karnutów i inne Gallii ludy. Ci w kraju Eburonów pokonani. Gallia znowu na czas krótki uciszona. Cezar Germanów po raz drugi napróżno za Renem ściga.

Krassus na Partów ciągnie. Ale w Mezopotamii od Abgara, króla Osroeny, zdradzony, od Partów otoczony, do miasta Karre ucieka, podczas kiedy syn jego Publiusz mężnie w tylnej straży walcząc z jazdą ginie. W Karrach Krassus od Sureny, wodza Partów, na rozmowę zwabiony, podstępnie zamordowany. Zaledwie dziesiąta część wojska jego do Syryi wraca.

W Rzymie siedm lub ośm miesięcy upłynęło, nim konsulowie i inni urzędnicy wybrani zostali. W tym przeciągu czasu międzykróle, *interreges*, każdy przez pięć dni rządzili. Stronnicy Pompejusza, a mianowicie trybun Hirrus, którzy ten nieład utrzymywali i podsycali, wnoszą dla niego pod jego niebytność dyktaturę, której on lubo gorąco pragnąc, wróciwszy do Rzymu nie przyjmuje w nadziei, że kiedyś cały senat dobrowolnie mu ją ofiaruje. Za jego staraniem Kn. Domicyusz Kalwinus i M. Waleriusz Messala konsulami wybrani. Milo silnie od Cycerona popierany stara się o konsulat na rok następny, Klodiusz o preturę. Przeciw pierwszemu Pompejusz zachęca do starania się o tę godność P. Korneliusza Scypiona i swego dawnego w Azyi kwestora, P. Plaucyusza Hypseusza, spodziewając się przez nich dyktaturę osiągnąć. Za nimi są także trzej trybunowie pospołu z Klodiuszem działający, Sallustiusz Kryspus, Pompejusz Rufus i Munacyusz Plankus Bursa. Ztąd rozruchy i krwawe na ulicach Rzymu między przeciwnemi stronami utarczki, w których konsul Domicyusz ranę odnosi. Rok ten przeminął także równie jak poprzedni bez wybrania konsulów i innych urzędników na rok przyszły..

702. 52. 55.
Kn. Pompejusz Magnus, sam, 3. Kw. Cecyliusz Metellus Scypio, od 1 sierp.

W Gallii Arwernowie pod królem Warcingetorixem, a za nimi inne powstające przeciw Rzymowi ludy, z wielką trudnością od Cezara uśmierzone.

W Syryi kwestor Krassa, K. Kassiusz, szczęśliwie Partów odpiera.

Co Cycero przed kilką laty w liście do Attyka przepowiedział, to się stało tego roku 20 stycznia. Milo zabił Klodiusza, spotkawszy się z nim na drodze Appiuszowej pod Bowillami niedaleko od Rzymu. Ciało Klodiusza, wystawione naprzód na mownicy, spalili Sextus Klodiusz i trybun Munacyusz Plankus Bursa, na stosie ułożonym z ławek senatorskich, przy czem gmach senatu, *curia Hostilia*, zgorzał. Ztąd rozruch przez stronników Klodiusza wzniecony, wśród napadów na domy i utarczek po ulicach kilka dni trwający. Dla uspokojenia tych rozruchów, senat na wniesienie Bibula zezwala na wybór jednego tylko konsula w osobie Pompejusza, z wolnością dobrania sobie kogo zechce za towarzysza. Międzykról Serwiusz Sulpicyusz zwołuje zgromadzenie ludu 25 lutego, i na niem Pompejusz jednozgodnie konsulem ogłoszony, składa nadzwyczajny sąd na Milona, to jest sam sędziów mianuje, którzy 11 kwietnia większością 38 głosów przeciw 13 winnym go zabicia Klodiusza uznają. Milo na wygnanie do Marsylii ustępuje.

Pompejusz przybiera na ostatnie pięć miesięcy tego roku za towarzysza w konsulacie Metella Scypiona, którego córkę Kornelią, wdowę po poległym w boju z Partami młodym P. Krassie, za żonę pojmuje. Na miejsce tego ostatniego Cycero augurem wybrany.

Pompejusz, chcąc powściągnąć chciwość wielkorządów, a tem samem żądzę ubiegania się o urzędy, która w ostatnich latach zaburzyła Rzeczpospolitę, obostrza prawo *de ambitu*, którego surowość do poprzednich lat rozciąga, tym dodatkiem, że żaden konsul ani pretor nie może przed upłynieniem pięciu lat od złożenia urzędu rządzić prowincyą, że przez ten czas ci rządzić prowincyami będą, którzy w przeciągu ostatnich lat dziesięciu zrzekli się wielkorządów. Sam zaś, przez wyjątek od tego prawa, każe sobie przedłużyć na drugie pięć lat rządy Hiszpanii z czterema legiami.

Cezar, żeby z Pompejuszem równowagę władzy utrzymać, żąda przez trybuna Celiusza Ruta i dziewięciu innych trybunów, żeby mu wolno było nieobecnemu starać się o konsulat, na co senat i Pompejusz, pomimo oporu Marcella i Katona, zezwala. Ale Cezar nie korzysta z tego pozwolenia, bo ma do dokonania nie do końca jeszcze podbite zachodniej i północnej Gallii ludy. Zatem Serwiusz Sulpicyusz Rufus i M. Klaudiusz Marcellus konsulami na rok następny wybrani na zgromadzeniu ludu, gdzie, czego od kilku lat nie bywało, wszystko się spokojnie i porządnie odbyło.

Stosownie do przepisu prawa Pompejuszowego, Cycero i Bibulus ciągną los o Cylicyą i Syryą. Cylicya z Cyprem dostaje się w rządy Cyceronowi, który zapozwawszy i otrzymawszy potępienie byłego trybuna Munacyusza Planka Bursy za spalenie senatu i poduszczenie ludu do buntu, gotuje się acz niechętnie w drogę do Cylicyi.

I.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, IV, 1. Rzym, 5 września 697. 57.

Skoro tylko do Rzymu przybyłem, i gdy się znalazła pewna sposobność pisania do ciebie, miałem za rzecz najpierwszą ucieszyć się z tobą nieobecnym z mego powrotu. Poznałem ci ja, mamli prawdę powiedzieć, że w dawanych mi radach nie byłeś ani odważniejszym, ani roztropniejszym odemnie, ani tak bardzo pilnym stróżem mego bezpieczeństwa, jak zasługiwało moje do ciebie niezmnienne przywiązanie. Ale chociaż w początkach byłeś równie jak ja zaślepiony czyli raczej tak lękliwy, że bałeś się kiedy nie było czego bać się, z boleścią serca rozstałeś się potem ze mną, i największe staranie, trud, pilność, usilność obróciłeś na wyjednanie mego powrotu. Mogę cię tedy prawdziwie upewnić, że wśród najżywszej radości i najmilszych powinszowań niczego mi nie brakowało do dopełnienia mego szczęścia, jak tylko twego widoku i uściśnienia. Jeżeli cię raz dostanę, nigdy cię już nie puszczę, i dopóki nie nasycę się słodyczą twego miłego obcowania, bez którego tak długo obchodzić się musiałem, nie będę się miał godnym przywrócenia mego szczęścia.

Widzę się teraz w posiadaniu tego, co zdaniem mojem było najtrudniejszem do odzyskania, dawnej świetności w sądownictwie, znaczenia w senacie, wziętości u wszystkich dobrych obywatelów, która zawżdy była celem mych życzeń. Ale co do mego majątku, który wiesz jak złupiono, rozszarpano, roztrwoniono, bardzo jestem nispokojny: żeby zebrać jego szczątki i z nich całość utworzyć, więcej twojej rady, niż twoich do-

statków, które uważam za swoje, potrzebować będę. Chociaż ci zapewne doniesiono o moim powrocie, albo się o nim dowiedziałeś z ustnego opowiadania i z wieści publicznej, opiszę go jednak pokrótce, mniemając, że ci przyjemnie będzie odemnie samego powziąć o nim wiadomość.

Wyjechałem z Dyrrachium 4 sierpnia, w sam dzień ogłoszenia prawa mego przywołania. Nazajutrz przybyłem do Brunduzyum, gdzie na mnie moja Tulliola czekała, i tak się zdarzyło, że to był dzień jej urodzin, założenia osady w tem mieście, i poświęcenia świątyni bogini Salus, twojej sąsiadki 1). Przypomniał to sobie lud licznie zgromadzony i szczerze mi winszował. Dnia 8 tegoż miesiąca dowiedziałem się z listu brata Kwinta, że prawo mego przywołania przyjęte zostało na sejmiku centuryalnym, na który zbiegli się ludzie z całej Italii, z nadzwyczajną gorliwością wszystkich wieków i stanów. Wyjechałem z Brunduzyum od najprzedniejszych obywatelów tego miasta uczczony, a na drodze spotykałem deputowanych z miast pobliższych, którzy mi radość z powrotu mego oświadczali. Kiedym się zbliżał do Rzymu, nie było obywatela żadnego stanu, którego imię znane jest nomenklatorowi 2), żeby nie wyszedł na moje spotkanie, wyjąwszy tych, którzy zbyt otwartymi byli mymi nieprzyjacielami, żeby to mogli ukryć lub zaprzeczyć. Przy bramie Kapena 3), ujrzałem na schodach wszystkich świątyń lud najdrobniejszy, który przyjąwszy mnie z oklaskami, odprowadził aż do Kapitolu z podobnemi oznakami radości, gdzie równie jak na Forum było niesłychane mnóstwo.

I. 1) Konsul K. Juniusz Bubulkus ślubował w wojnie z Samnitami roku 310 przed Chr. świątynię bogini Salus, czyli publicznego zbawienia, zbudował ją będąc cenzorem roku 306, a w cztery lata potem jako dyktator poświęcił. Livius, X, 1. Stała ta świątynia na wzgórku Kwirynalskim w bliskości domu Attyka po wuju Cycyliuszu odziedziczonego, i dla tego Cycero nazywa żartobliwie tę boginię sąsiadką Attyka.

2) Kto był nomenklator, powiedziało się w nocie 3 do 41 listu drugiej xięgi.

3) Tak nazwana, że prowadziła do Kapui. Zwała się także *Triumphalis*, że przez nię wjeżdżali tryumfatorowie. Dziś *porta di San Sebastiano*.

Nazajutrz, 5 września, złożyłem podziękowanie senatowi. Przez te dwa dni taka była drożyzna zboża, że lud zgromadził się naprzód przed teatrem, potem przed senatem, i z namowy Klaudiusza krzyczał, że ja byłem przyczyną niedostatku zboża. Naradzał się senat od kilku dni już o zbożu: głos nie tylko ludu, ale i zacnych ludzi powoływał do zaradzenia jego niedostatkowi Pompejusza, który i sam sobie tego zlecenia życzył. Lud wzywał mnie po imieniu, żebym podał o to wniesienie: podałem i zdanie moje dokładnie powiedziałem. Wszyscy konsularni, wyjąwszy Messalę i Afraniusza, nie byli obecni, bo, jak mówili, bezpiecznie głosować nie mogli. W myśl mego zdania napisano uchwałę senatu, podług której miano prosić Pompejusza, żeby się podjął tego zlecenia, i podać prawo do potwierdzenia ludowi. Po przeczytaniu tej uchwały, kiedy lud słysząc moje imie, nie przestawał nowym i śmiesznym sposobem dawać oklaski, otrzymawszy pozwolenie od wszystkich urzędników, którzy wszyscy byli obecni prócz jednego pretora i dwóch trybunów, miałem mowę do ludu. Następnego dnia licznie zgromadzony senat i wszyscy konsularni nic Pompejuszowi czego żądał nie odmówili. Z pietnastu legatów, których mieć życzył, mnie pierwszego wymienił i oświadczył, że drugim nim będę.

Konsulowie napisali prawo nadające na pięć lat Pompejuszowi dozór nad rzeczą zbożową na całej kuli ziemskiej. Trybun Messiusz napisał drugie prawo, które mu pozwala użyć pozostałych w skarbie pieniędzy, dodaje floty, wojsko, z większą w prowincyach niż wielkorządców władzą. Wszyscy znajdują moje konsularne prawo skromne, Messiuszowe nieznośne. Pompejusz powiada, że na pierwszem przestaje, jego przyjaciele wolą drugie. Sarkają na to konsularni, Fawoniusz głośniej jeszcze: ja milczę, tym bardziej że kapłani nic jeszcze o domu moim nie wyrzekli. Jeżeli zniosą poświęcenie, będę miał piękny plac do budowania, a konsulowie na mocy uchwały senatu oszacują wartość zburzonych domów, albo zwalą portyk Klodiusza, zgodzą się z przedsiębiercami o budowanie, i oszacują inne moje dobra.

Tak teraz stoję, na słabych nogach w porównaniu z moją dawną pomyślnością, po biedzie, z jakiej wybrnąłem, dość

mocno. Moje interesa są, jak wiesz, w wielkim nieładzie. Oprócz tego mam niektóre zmartwienia domowe, których listowi nie powierzam. Brata Kwinta kocham, jak jego szczególniejsza cnota, wierność, przywiązanie do mnie zasługuje. Oczekuję cię i proszę, żebyś przyspieszył swój powrót, i w tej myśli powrócił, iżby mi nie schodziło na twej radzie. Zaczynam nowe poniekąd życie. Niektórzy z tych, co mnie nieobecnego bronili, zaczynają, odkąd powróciłem, pokątnie szemrać na mnie, otwarcie zazdrościć. Bardzo cię pragnę oglądać.

II.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, IV, 2. Rzym, w październiku 697. 57.

Jeżeli może rzadziej odemnie, niż od innych przyjaciół listy odbierasz, proszę cię, żebyś tego nie tylko mojemu niedbalstwu, ale nawet zatrudnieniom moim nie przypisywał, które aczkolwiek są liczne, żadne atoli nie może być tak ważne, iżby naszę przyjaźń i dopełnienie mojej ku tobie powinności przerwać miało. Ale odkąd wróciłem do Rzymu, drugi raz dopiero nadarzyła mi się sposobność pisania do ciebie, przez którą ten drugi list otrzymasz. W pierwszym donosiłem ci jak mnie przyjęto, i jak stoję teraz w moich interesach, na słabych nogach w porównaniu z moją dawną pomyślnością, nieźle po biedzie, z jakiej wybrnąłem.

Nastąpiła potem żwawa o mój dom walka. Sam broniłem mojej sprawy przed kapłanami 30 września. Mowa moja była pilnie wypracowana, i jeżeli kiedy wymową cokolwiek dokazałem, lub w jakiejkolwiek okoliczności co zdołałem, to wtedy bez wątpienia żałość i ważność rzeczy dodała mi pewnego zapału. Mowa ta zasługuje na upowszechnienie między młodzieżą. Poszlę ci ją w lada dzień, choćbyś jej nawet nie żądał.

Kapłani tak wyrzekli: „Jeżeli ten co powiada, że poświęcił plac mego domu, nie miał na to wyraźnego upoważnienia ani

z rozkazu ludu, ani na mocy jego uchwały 1), zdaniem jest kapłanów, że ta część placu bez naruszenia religii oddana mi być może.“ Po odczytaniu tego wyroku zaraz mi wszyscy powinszowali; bo nikt nie wątpił, że mi zarazem i dom przysądzono. Wtedy mój Klodiusz biegnie co żywo do mownicy i wprowadzony nań od brata swego Appiusza 2), oznajmia ludowi, że wyrok kapłanów zapadł na jego stronę, że ja staram się gwałtem wejść w posiadanie; prosi ich tedy, żeby szli za nim i za Appiuszem, i żeby jego bogini Wolności bronili 3). Choć ci ludzie, najlichsi z pospólstwa, jedni z zadziwieniem słuchali mowy tego szaleńca, drudzy go wyśmieli, ja już dawniej postanowiłem nie pokazywać się na placu, aż gdy konsulowie ugodzą przedsiębiercę do odbudowania portyku Katula 4).

Dnia pierwszego października senat licznie się zgromadził: zaproszono wszystkich kapłanów, którzy byli senatorami. Marcellinus 5), bardzo mi życzliwy, pierwszy zapytany o zdanie, zapytał ich, za czem w wyrzeczeniu poszli. M. Lukullus odpowiedział w imieniu wszystkich swoich kolegów, że kapłani zastanawiali się tylko nad poświęceniem, że senat o prawie

II. 1) Uchwałą ludu, *plebiscitum*, nazywało się prawo przez lud przyjęte, a przez konsula, pretora lub trybuna podane z zapytaniem: *Velitis*, *jubeatis*, *Quirites*, etc.

2) Klodiusz będąc już wtenczas prywatnym człowiekiem, nie mógł bez pozwolenia urzędnika wstąpić na mownicę i mówić do ludu. Brat jego Appiusz był tego roku pretorem.

3) Klodiusz zbudowawszy na placu domu Cycerona świątynię Wolności, a nie mając na prędce wizerunku tej bogini, dostał od brata swego Appiusza statuę nierządnicy, która stała na jej grobie w Tanagrze, mieście Beocyi, a którą ten wraz z innemi w Grecyi zabranemi do Rzymu sprowadził. Tę tedy statuę nierządnicy Klodiusz w świątyni bogini Wolności postawił.

4) Portyk Katula stał w bliskości domu Cycerona, na placu domu konsularnego człowieka. M. Fulwiusza Flakka, który jako stronnik K. Gracha zginął razem z nim roku 121. Na tym placu Kw. Lutacyusz Katulus zbudował portyk z łupów wzraz z Mariuszem na Cymbrach rokn 102 zdobytych, a Klodiusz zburzył także ten portyk wraz z domem Cycerona.

5) K. Lentulus Marcellinus, nowo wybrany na rok następny konsul. — M. Lukullus, brat L. Lukulla, zwycięzcy Mitrydata.

wyrzecze, że o tamtem jako kapłani sądzili, o tem jako senatorowie sądzić będą. Każdy z nich potem zapytany o zdanie, mówił gwoli mej sprawie. Kiedy kolej przyszła na Klodiusza, zamierzył sobie mówić aż do końca posiedzenia, i nie było końca jego mowie. Słuchał go cierpliwie prawie senat przez trzy godziny; aż nakoniec szemraniem i znakami niechęci zmuszony, musiał przestać.

Zapadła uchwała senatu za zgodą wszystkich krom jednego w myśl zdania Marcellina. Kiedy się jej Serranus sprzeciwił, zaraz konsulowie to sprzeciwienie się pod głosowanie senatu poddali. Nastąpiły bardzo poważne głosy, po których senat postanowił, że dom mój będzie odbudowany, portyk Katula na nowo wzniesiony, że wszyscy urzędnicy wykonają to postanowienie senatu; jeżeliby się kto gwałtem temu opierał, senat za sprawcę gwałtu tego uważać będzie, kto się woli jego sprzeciwił. Zląkł się Serranus, a Kornicynus swą dawniejszą komedyą odegrał: zdjąwszy togę, rzucił się do nóg zięcia. Ten zażądał nocy do namysłu. Senatorowie przypomniawszy sobie dzień pierwszy stycznia, zezwolić na to nie chcieli, i zaledwie na prośbę moję zezwolili.

Następnego dnia napisano uchwałę senatu, której ci kopią posyłam. Konsulowie zgodzili przedsiębierców do odbudowania portyku Katula, i ci zaraz zaczęli z powszechną radością od zwalenia Klodiuszowego. Konsulowie za zdaniem swej rady przysądzili mi za mój dom 2,000,000 sestercyów, za inne bardzo skąpo, za mój dom Tuskulański 500,000, za Formiański 250,000 sestercyów 6). Takie oszacowanie i wielcy i mali zarówno ganią. Zapytasz może: jaka była tego przyczyna? Oni (konsulowie i ich rada) mówią, moja skromność, żem się nie oparł i silniej nie żądał. Ale to nie ta przyczyna, która owszem powinna była mi dopomódz. Ci, mój Pomponiuszu, znasz ich dobrze, którzy mi skrzydła obcięli, nie chcą żeby mi odrosły. Mimo to jednak, zdaje mi się, że już odrastają. Wszystko pójdzie dobrze, byleś tylko do nas przybył, co zapewne później nastąpi, ponieważ do naszego Warrona wstąpiłeś.

6) Pierwsza summa wynosi 666,666, druga 166,666, trzecia 83,333 złotych.

Oto bez mała co się ze mną stało; teraz ci powiem co na przyszłość zamyślam. Przyjąłem legacyą Pompejusza, ale pod tym warunkiem, żeby mi w niczem coby mi dogodnem było nie przeszkadzała, jako to, żeby mi wolno było albo starać się o cenzurę, jeśliby konsulowie następnego roku zwołali sejmik do wybrania cenzorów, albo o legacyą końcem dopełnienia ślubów w gajach i świątyniach Italii. Tak wymagało moje położenie: chciałem żeby było w mojej mocy starać się o ten urząd, albo na początku lata z Rzymu wyjechać; a tymczasem myślałem, że nie od rzeczy będzie mieszkać pomiędzy tak dobrze mi zasłużonymi obywatelami.

Takie jest moje postanowienie co do mego w Rzeczypospolitej stanowiska. Trudniej mi przyjść do ładu z memi domowemi zatrudnieniami. Dom mój buduje się. Wiesz z jakim kosztem, z jakim kłopotem przychodzi mi odbudowanie mego domu Formiańskiego, którego ani opuścić, ani widzieć nie mogę. Przedaż Tuskulańskiego ogłosiłem, ale bez domu w blizkości miasta obejść się nie mogę. Dobre chęci moich przyjaciół wyczerpnąłem, kiedym postanowił, co mi nic prócz hańby nie przyniosło; a za ich wsparciem i pomocą, gdyby mi pozwolili moi obrońcy, wszystkobym łatwo osiągnął, gdy przeciwnie teraz w niemałych jestem kłopotach. Inne moje zmartwienia mają coś tajemniejszego. Wynagradza mi za to przywiązanie brata i córki. Niecierpliwie cię wyglądam.

III.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, IV, 3. Rzym, 24 listopada 697. 57.

Wiem, że pragniesz dowiedzieć się o tem, co się tu dzieje, a odemnie o tem, co się mnie tyczy; nie żeby co się w oczach wszystkich dzieje, pewniejsze było przezemnie opisane od opisanego lub opowiedzianego przez drugich, lecz żebyś poznał z mego listu, jak znoszę co się tu dzieje, co o tem myślę, i w jakim się teraz stanie znajduję.

Dnia 3 listopada zbrojni ludzie rozpędzili robotników pracujących koło mego domu, potem rozwalili portyk Katula,

który przedsiębiercy przez konsulów na mocy uchwały senatu zgodzeni odbudowywali, i już prawie pod dach wywiedli. Następnie na dom brata mego naprzód z rozkazu Klodiusza rzucali z mego placu kamienie, potem ciskanemi żagwiami zapalili, a to w oczach miasta, wśród jęków i narzekań, nie powiem dobrych ludzi, bo nie wiem sąli jeszcze tacy, ale wszystkich w ogólności ludzi. Po takim gwałcie zażarty w swej wściekłości Klodiusz, o niczem już nie myślał, jak o wyrznięciu swych nieprzyjaciół, latał z ulicy na ulicę, wzywał niewolników na pomoc, okazując im otwarcie nadzieję wolności.

Pierwej, kiedy sądu unikał 1), sprawa jego była wprawdzie niepotem, ale mógł coby mu oskarżyciel zadawał zaprzeczyć, mógł winę na kogo innego zwalić, mógł utrzymywać, że niektóre czynności prawnie dopełnił. Ale teraz te domy złupione, zburzone, spalone świadczą przeciw niemu. Opuścili go przyjaciele i krewni; zaledwie jeszcze Gelliusz 2) i marszałek obchodów pogrzebowych, Decymus, przy nim wiszą, a niewolniki w radzie jego zasiadają. Wie że choćby wszystkich kogo chce publicznie pozabijał, sprawa jego przed sądem nie stalaby się gorszą jak jest teraz.

W to tedy dufając, napadł na mnie z całą swą zgrają, gdym szedł 11 listopada drogą świętą. Krzyk, kamienie, miecze, pałki, to wszystko znienacka. Schroniłem się do sieni domu Tettyusza Damiona; mój orszak łatwo odparł najemników Klodiusza. Dosyć mi było słowo powiedzieć, żeby go zgładzić; ale zaczynam teraz kurować się dyetą, mam wstręt od operacyj chirurgicznych. Ten wichrzyciel widząc że głos powszechny nie już o pozwanie, ale o stracenie go woła, tak sobie poczyna, jak gdyby Katylina z całym swym hufcem w niego wstąpił. Dwunastego listopada przyprowadził w biały

III. 1) Kiedy Milo chciał go zapozwać za gwałty popełnione w czasie trybunatu, brat jego Appiusz pretor, i konsul Metellus Nepos nie dopuścili pozwu. Chcąc się i nadal od niego zasłonić, starał się Klodiusz tego roku o urząd edyla; ale Milo nie dopuszczał zwołania wyborowego sejmiku, zapowiadając że uważa niebo i widzi na niem niepomyślne wróżby.

2) Obacz jego obraz w mowie Cycerona za Sextiuszem, 51, 52.

dzień kupę ludzi z puklerzami, dobytemi pałaszami, zapalonemi pochodniami, chcąc zdobyć i spalić dom Milona na Germalu 3). Sam główną kwaterę założył w domu P. Sylli 4), żeby dowodzić tem oblężeniem. Ale Kw. Flakkus na czele tęgich ludzi wypadł z domu, co go Milo po Anniuszu 5) odziedziczył, położył trupem najsławniejszych z jego zgrai łotrów i chciał wodzowi tak samo się przysłużyć, gdyby ten nie zaszył się gdzieś w domu.

Sylla przyszedł do senatu 14 tego miesiąca; Klodiusz w domu pozostał. Marcellinus wybornie mówił; wszyscy byli oburzeni. Ale żeby nie przyszło do głosowania, Metellus zabrał cały czas swą mową, w czem mu dopomógł Appiusz, i twój dobry przyjaciel 6), żeby dowiódł, jak w swych listach upewniasz, że on człowiek cnotliwy i na którego liczyć można. Sextiusz wścieka się ze złości. Klodiusz grozi miastu, jeżeli jego sejmik zwołany nie będzie. Po odczytaniu zdania Marcellina, w którem na piśmie wnosił, że dopóki osądzona nie będzie sprawa o przerwanie budowy mego domu, zapalenie domu mego brata, targnienie się na moję osobę, dopóty sejmiku nie będzie, Milo oświadczył, że przez wszystkie dni sejmikowe niebo uważać będzie.

Nastąpiły potem burzliwe mowy do ludu Metella, zuchwałe Appiusza, zupełnie szalone Klodiusza. Na tem nakoniec stanęło, że sejmik odbędzie się 19, jeżeli Milo nie zapowie na polu Marsowem, że niebo uważać będzie. Milo zajął w tym celu od północy pole Marsowe ze znacznym pocztem ludzi zbrojnych. Klodiusz, chociaż ma wyborny hufiec zbiegłych niewolników, nie śmiał tam się pokazać. Milo pozostał

3) Wzgórek ten przytykający do Palatyńskiego, tak był nazwany *a Remo et Romulo, germanis fratribus*. Miał na nim Milo dom, w którym sam nie mieszkał.

4) Którego bronił Cycero 62 roku, ale który pomimo tego zaprzyjaźnił się z jego nieprzyjacielem Klodiuszem.

5) Dziad po matce Milona, przysposobił go za syna, i cały mu majątek zapisał.

6) Appiusz, brat Kłodiusza. Przyjaciel Attyka, jak się domyślają, Hortensiusz.

aż do południa z powszechną radością wszystkich dobrych ludzi, i z swoją niemałą chwałą. Daremne zabiegi Metella i dwóch braci Klodiuszów wyszły na ich hańbę: gwałtu użyć nie śmieli; ich zapamiętałość wzgardę w zysku odniosła. Metellus tymczasem oświadczył, że jeżeli kto mu zechce następnego dnia zapowiedzieć złe wróżby, nie trzeba po to trudzić się w nocy na pole Marsowe, że to można na Forum uczynić, gdzie o pierwszej godzinie rannej 7) znajdować się będzie. Przyszedł tam Milo w nocy przed 20 listopada, i postrzegłszy że Metellus biegł chyłkiem o świcie bocznemi ulicami na pole Marsowe, dopędził go między gajami 8), i oświadczył, że wróżby uważać będzie. Konsul musiał się wrócić, a Kw. Flakkus porządnie go wyłajał.

Dwudziestego pierwszego był dzień targowy, a zatem ani tego dnia ani następnego nie było zgromadzenia ludu. Dziś 24, kiedy to piszę o dziewiątej godzinie w nocy 9), Milo zajął już pole Marsowe. Mój sąsiad Marcellus, jeden z kandydatów, tak chrapie, że go ztąd słyszę. Powiadają mi w tej chwili, że w sieni domu Klodiusza niema żywej duszy, prócz kilku obdartusów z lnianą latarnią.

Stronnicy Klodiusza narzekają, że to wszystko dzieje się za moją radą, nie wiedząc ile odwagi, ile roztropności jest w tym bohaterze, jaka godna podziwienia cnota. Ale nie bawiąc dłużej nad tem, oto jak się teraz rzeczy mają. Nie zdaje mi się, żeby tego roku przyszło do wyboru edylów. Klodiusz albo będzie zabity, albo zapozwany od Milona. Jeżeli mu się na ulicy pod rękę nawinie, naprzód widzę, że go Milo własną ręką zabije. Nie waha się, nie ukrywa się, mojej przygody bynajmniej się nie lęka: bo nigdy nie radził się zazdrośnych,

7) To jest o szóstej zrana, podług naszego sposobu liczenia godzin.

8) *Inter lucos*. Tak się nazywało miejsce między wzgórkami Palatyńskim a Kapitolińskim, gdzie dawniej były dwa poświęcone gaje, które chociaż znikły, to nazwisko pozostało.

9) To jest o trzeciej zrana. Wszystkie te zachody i zabiegi o niedopuszczenie Klodiusza do edylostwa, na nic się nie przydały. Klodiusz został edylem na początku następnego roku.

wiarołomnych przyjaciół, ani się nigdy nie spuści na pomoc gnuśnego orędownika 10).

Nie schodzi mi na odwadze, więcej nawet jej mam, niżeli miałem w kwitnącym stanie, tylko w majątku doznałem uszczerbku. Bratu Kwintowi, który mnie tak hojnie zasilił, staram się o ile mogę wypłacić, żeby się dla mnie zupełnie nie zrujnował, a choć na to niepozwala, udałem się nawet do zapasów moich przyjaciół. Bez ciebie czy jaką radę będę mógł wziąć przed się co do dalszego postępowania, nie wiem: dla tego jak najspieszniej przybywaj.

IV.

CYCERO DO BRATA KWINTA.

Ad Quintum, II, 1. Rzym, w grudniu 697. 57.

List, coś go już czytał, rano napisałem. Ale po rozejściu się senatu, Licyniusz był łaskaw przyjść do mnie wieczorem, żebym ci, jeśli mi się zdawać będzie, doniósł co się w nim tego dnia działo. Senat był liczniejszy, niż spodziewałem się w miesiącu grudniu przed świętami 1). Nie licząc mnie i dwóch nowo wybranych konsulów, byli konsularni mężowie, P. Serwiliusz, M. Lukullus, Lepidus, Wolkacyusz, Glabrio, i pretorowie. Było nas bardzo wielu, bez mała dwustu senatorów. Przyczyną była chęć słyszenia trybuna Lupa mówiącego o rozdaniu gruntów Kampanii. Zdał z tego sprawę dokładnie, i słuchany był w powszechnem milczeniu. Nie jest ci nieznana ta materya. Żadnego z moich czynów nie opuścił, dotknął w kilku miejscach K. Cezara, zelżył Gelliusza, przymówił nieobecnemu Pompejuszowi. Skończywszy późno, nie chciał pytać o zdanie, żeby nam nie dać powodu do rozdwojenia. Powiedział że nie z dawniejszych żwawych sporów i z teraźniejszego milczenia co o tem senat myśli. Miał już zakoń-

10) Przytyk Pompejuszowi.

IV. 1) Przed Saturnaliami, które zaczynały się 19 grudnia.

czyć posiedzenie, kiedy Marcellinus powstał i rzekł: „Nie sądź, Lupie, z naszego milczenia o tem, co teraz pochwalamy, a czego nie pochwalamy. Co do mnie (a mniemam to samo o innych), dla tego milczę, że nie zdaje mi się żeby należało w nieprzytomności Pompejusza wzruszać sprawę o gruntach Kampanii.“ Na to Lupus oświadczył, że nie chce dłużej zatrzymywać senatu. Powstał wtedy Racyliusz, zaczął o sądach rzecz przekładać, i naprzód Marcellina zapytał o zdanie 2).

Ten nowo wybrany konsul po ciężkiej skardze na Klodiusza o podpały, mordy, ciskanie kamieniami, takie powiedział zdanie, żeby sam Klodiusz wyciągnął losem pod okiem pretora miejskiego swych sędziów, żeby po wylosowaniu sędziów odbył się sejmik, a ktoby sądu nie dopuszczał, żeby za nieprzyjaciela Rzeczypospolitej był uznany. To zdanie znalazło wielką pochwałę; ale mu się sprzeciwili (trybuni) K. Kato i Kassiusz, którzy chcieli żeby sejmik odprawił się przed sądem, na co głośno powstał senat. Filippus 3) przychylił się do zdania Marcellina. Z pomiędzy senatorów bez urzędu, Racyliusz mnie najpierwszego o zdanie zapytał. Obszernie mówiłem o szaleństwie i łotrostwie P. Klodiusza, którego jako publicznego zbrodniarza oskarżyłem, z głośnem i kilkakrotnem przyzwoleniem całego senatu. Mowę moję pochwalił obszernemi słowy i zaiste nie bez wymowy Sextus Antystiusz, podjął znowu rzecz sądów, i oświadczył, że ją za najważniejszą uważać będzie. Już się przychylano do jego zdania, kiedy Klodiusz także zapytany doprowadził nas swą mową aż do końca dnia. Nie posiadał się ze złości, że go Racyliusz tak dosadnie i dowcipnie dojechał. Wtem dał się znagła słyszeć wielki krzyk jego najemników ze schodów i ze stanowiska Greków 4), jak mi się zdaje, przeciw Kw. Sextyliuszowi i przyjaciołom Milona pobudzony. Strach nas ogarnął, i wszyscyśmy

2) Cycero nie wspomina tu o konsulach, dla tego że ci pod koniec roku wyjechali już do swych prowincyj. W takim razie trybunowie zastępowali ich miejsce i wszystkie ich czynności w senacie odbywali.

3) Drugi na rok przyszły konsul.

4) Miejsce wzniesione w bliskości senatu na prawo od Forum, gdzie posłowie miast Greckich na odpowiedź czekali.

się gorzko narzekając rozeszli. Masz dzieje tego jednego dnia.

Reszta spraw, jak mniemam, odłożona będzie na miesiąc styczeń. Racyliusz ze wszystkich trybunów ma najlepsze dla mnie chęci. Zdaje się także, że i Antystiusz będzie moim przyjacielem. Plancyusz jest mi całkiem oddany. Jeżeli mnie cokolwiek kochasz, bądź ostrożny w żegludze, którą bierzesz przed się w miesiącu grudniu 5).

V.

CYCERO DO FABIUSZA GALLA.

Epist. ad fam. VII, 26. Tuskulanum, 697. 57.

Od dziesięciu już dni ciężkie cierpiąc bole w żołądku, i nie mogąc przekonać tych, co domagali się mojej usługi, żem chory, dla tego że nie miałem gorączki, musiałem nakoniec uciec się do mego Tuskulańskiego domu. Przez dwa dni zachowywałem tak ścisłą dyetę, że nawet wody nie piłem. Tak tedy głodem i osłabieniem wycieńczony, wyglądałem raczej dowodu twojej o mnie pamięci, niżeli mniemałem żebyś ty go odemnie wymagał. Boję się wszelkich w ogólności chorób, a mianowicie tych, które Stoicy wyrzucają twemu Epikurowi, to jest bolów żołądka i pęcherza, z których jedne przypisują żarłoczności, drugie sromotniejszej jeszcze niewstrzemięźliwości. Bałem się w istocie żebym nie dostał dysenteryi; ale zdaje mi się, że mi dopomogła odmiana miejsca, albo folga dana umysłowi, albo może sama choroba długo trwając lżejszą się stała. Ale żebyś się nie dziwił, zkąd to na mnie przypadło, lub w czem zawiniłem, powiem ci, że mi zaszkodziło prawo przeciw zbytkom 1), które, jak się zdawało, wstrzemięźliwość między nas wprowadziło. Bo nasi łakotnicy chcąc uczcić wy-

5) Brat Cycerona został jednym z pietnastu legatów Pompejusza, i miał popłynąć do Sardynii dla sprowadzenia ztamtąd zboża.

V. 1) Prawo Licyniusza, które ograniczało wydatki na uczty, zakazywało niektórych ryb i mięsiwa, ale pozwalało wszelkich owoców ziemskich, *terra nata*.

jęte tem prawem owoce ziemskie, grzyby, smarze, wszystkie warzywa, tak umieją przyprawić, że nic smaczniejszego być nie może. Kiedy na wieczerzy auguralnej 2) u Lentula napadłem na jeden z tych półmisków, takiej dostałem biegunki, że dziś dopiero zdaje się ustawać. Tak tedy ja, com od ostryg i minogów morskich łatwo się powstrzymywał, burakom i ślazowi uwieść się dałem. Ale potem będziem ostrożniejsi. Ty co słyszałeś od naocznego świadka Anicyusza, jak byłem cierpiący, powinieneś był nie tylko przysłać kogo, ale sam mnie odwiedzić. Myślę tu zabawić, aż dopóki nie przyjdę do zdrowia; bo i siły utraciłem, i z ciała spadłem. Ale jeżeli pozbędę się tej choroby, mam nadzieję, że je łatwo odzyskam. Bądź zdrów.

Za konsulatu KN. KORNELIUSZA LENTULA MARCELLINA
L. MARCYUSZA FILIPPA.

VI.

M. T. CYCERO DO P. LENTULA, PROKONSULA.

Epist. ad fam. I, 1. Rzym, 13 stycznia 698. 56.

Lubo w dopełnieniu walnych, czyli raczej świętych ku tobie moich powinności, wszystkim innym zadosyć czynię, sobie samemu nigdy zadosyć nie uczynię: bo im większe twoje dla mnie zasługi stają się przez to, żeś nie odpoczął, aż gdy moje przywołanie do skutku przywiodłeś, tym bardziej boleję, że w twojej sprawie tegoż samego dokazać nie mogę. Przyczyny są następne: Ammoniusz, poseł króla 1), otwarcie wal-

2) Którą dawał Lentulus Spinter z okazyi przyjęcia syna do zgromadzenia augurów.

VI. 1) Ptolemeusz Auletes, król Egiptu, utrzymany na tronie pomimo woli narodu przez konsula Cezara roku 59, uciskał naród ogromnemi podatkami, żeby sobie wynagrodzić stratę summy 6000 talentów

czy ze mną pieniędzmi; ci sami wierzyciele ich dostarczają, którzy mu za twej bytności dostarczali. Jeżeli są jacy życzliwi królowi, a jest ich mało, ci wszyscy chcą poruczyć to Pompejuszowi. Senat pochwala zarzut religijny, nie przez uszanowanie dla religii, ale z niechęci, i że hojny szafunek pieniędzy ze strony króla zazdrość wzbudza 2). Nie przestaję prosić, przestrzegać, nawet upominać Pompejusza, żeby nie ściągnął na siebie wielkiej niesławy: ale ani moje prośby, ani moje upomnienia nie są u niego potrzebne; bo czyto w codziennych rozmowach, czy w senacie, broni otwarcie twej sprawy, tak że nikt z większą wymową, powagą, przychylnością, zapałem, bronićby jej nie mógł, a to wszystko wśród najżywszych oświadczeń usług przez ciebie mu oddanych i swej ku tobie przyjaźni. Wiesz, że Marcellinus jest na ciebie zagniewany; ale, wyjąwszy tę królewską sprawę, w innych tak się okazuje, że będzie twoim najdzielniejszym obrońcą. Co daje, bi rzemy; ale od mniemania o wyroczni, które często już senatowi przełożył, odwieść go niepodobna.

Tak ta sprawa stała przed 13 tego miesiąca, bo piszę ten list 13 przededniem. Hortensiusz, Lukullus i ja ulegamy wprawdzie w naszych wotach (bo inaczej być nie może) wyroczni co do wojska; ale wnosimy stosownie do uchwały senatu przyjętej na twe przełożenie za twego konsulatu, żeby ci polecono przywrócić króla, bo twoja prowincya jest ktemu dogodna; tak iż senat poruczając ci to, pozostanie przy swem dawnem postanowieniu, a przez wzgląd na religią wojsko tylko uchyli. Krassus chce mieć trzech legatów, nie wyłączając Pompejusza; bo zdaje mu się, że i z pomiędzy mających władzę wybierać

(48,000,000 złotych), jaką rozsypał pomiędzy panów Rzymskich dla zjednania sobie ich łaski. Zaczem wypędzony z Egiptu, przybył szukając wsparcia do Rzymu roku 57. Sypnąwszy znowu pieniędzmi, wyjednał uchwałę senatu, podług której los miał wskazać, który z dwóch konsulów na tron go przywróci. Los padł na Lentula, któremu dostała się w rządy poblizka Egiptowi Cylicya z Cyprem. O dalszym toku tej sprawy obacz pogląd na dzieje tego roku.

2) Dla tego że jednym dał, drugim nie dał; więc ci co nic nie dostali, zazdrościli tym, którzy dostali.

można. Bibulus jest za trzema legatami z osób bez urzędu będących. Na to zdanie zgadzają się inni konsularni mężowie, wyjąwszy Serwiliusza 3), który bynajmniej nie chce przywrócić króla, Wolkacyusza, który idąc za Lupem Pompejuszowi to zlecenie daje, i Afraniusza, który zgadza się z Wolkacyuszem, co tym bardziej podaje w podejrzenie chęci Pompejusza, iż uważano, że wszyscy jego przyjaciele zgadzają się z Wolkacyuszem. Niezmiernie pracują, i już szala zaczyna nachylać się na ich stronę. Libona i Hypseusza 4) nietajemna bieganina i usiłowania, gorliwość z jaką wszyscy przyjaciele Pompejusza koło tego chodzą, naprowadzają na domysł, że on życzy sobie mieć poruczone to zlecenie. Niechętni mu są także i tobie nieprzychylni, dla tego, że go wywyższyłeś 5). Ja tym mniej mogę w tej rzeczy, żem ci wiele winien, wziętość zaś moję obala mniemanie ludzi, którzy myślą, że przez to będą mogli przypodobać się Pompejuszowi.

Zostajemy teraz w takiem położeniu, w jakiem zostawaliśmy daleko pierwej nim ztąd odjechałeś, kiedy tajemne zabiegi króla, przyjaciół i domowników Pompejusza rzecz całą popsuły, a potem owtarte usiłowania mężów konsularnych bardziej ją jeszcze pogorszyły i w największą nienawiść podały. Poznają jednak wszyscy, jak ci jestem wierny, a obecni tu przyjaciele twoi, ile cię nieobecnego kocham. Gdyby ci dotrzymali wiary ludzie, którzy najwierniejszymi pozostać byli powinni, nie bylibyśmy w takim kłopocie.

3) P. Serwiliusz Vatia, który był konsulem 78 roku z Appiuszem Klaudiuszem, ojcem Klodiusza. Od podbitych w Cylicyi Izaurów, Izaurykiem nazwany.

4) Oba poufali przyjaciele Pompejusza. Pierwszego córkę syn jego Sextus pojął za żonę, z drugą August się ożenił. Oba byli trybunami ludu, a przynajmniej drugi za świadectwem Diona.

5) Na wniosek konsula Lentula, poparty przez Cycerona, Pompejusz został mianowany na pięć lat zawiadowcą rzeczy zbożowej w całym podówczas Rzymskim świecie.

VII.

CYCERO DO LENTULA.

Epist. ad fam. I, 2. Rzym, 17 stycznia 698. 56.

Nic nie postanowiono w senacie 13 stycznia, dla tego że dzień zszedł po większej części na sporze konsula Marcellina z trybunem ludu Kaniniuszem 1). Tego dnia i ja także wiele mówiłem, i zdawało się, że przypominając twoje dobre dla tego stanu chęci, sprawiłem na senacie nie małe wrażenie. Następnego dnia na tośmy przypadli, żebyśmy w krótkości zdania nasze powiedzieli, zdawało się bowiem, żeśmy odzyskali przychylność senatu, co tak w ciągu mojej mowy, jako też każdego w szczególności zapytując i badając wyrozumiałem. Po odczytaniu naprzód zdania Bibula, żeby trzej legaci odprowadzili króla, potem Hortensiusza, żebyś ty bez wojska odprowadził, nakoniec Wolkacyusza, żeby go Pompejusz odprowadził, zażądano głosowania na zdanie Bibula. Co do wyroczni, zgodzono się z Bibulem; co do trzech legatów, tę część zdania jego znaczną większością odrzucono. Kiedy już miano przystąpić do głosowania na zdanie Hortensiusza, trybun ludu Lupus zaczął dowodzić, że ponieważ on pierwej wniósł o Pompejuszu, należało jemu przed konsularnymi mężami dać w głosowaniu pierwszeństwo. Jego żądaniu mocno się wszyscy oparli; bo było niesłuszne i niesłychane. Konsulowie ani ustępowali, ani się bardzo sprzeciwiali, tylko chcieli żeby dzień zszedł za niczem, i tak się stało; przewidywali bowiem, że bardzo wielu przeszłoby do zdania Hortensiusza, chociaż otwarcie zgadzali się z Wolkacyuszem. Wielu zapytano o zdanie, a i to pomimo woli konsulów, którzy chcieli żeby zdanie Bibula przemogło.

VII. 1) Byłto ten sam K. Kanininsz Rebiliusz, którego Cezar dyktator na jeden dzień naznaczył konsulem na miejsce Kw. Fabiusza Maxyma zmarłego ostatniego dnia grudnia 45 roku. Dla tego spierał się z konsulem Marcellinem, że był za Pompejuszem, konsul przeciw Pompejuszowi w sprawie króla Auleta.

Po tym sporze, przewleczonym aż do nocy, rozpuszczono senat. Byłem tego dnia przypadkiem na wieczerzy u Pompejusza, i widząc porę tym sposobniejszą, jak nigdy pierwej, że od czasu twego odjazdu ten dzień był dla mnie najchlubniejszy w senacie, miałem z nim rozmowę, w której zdawało mi się, żem go odwiódł od wszelkiej innej myśli i przywiódł do bronienia twojej godności. Kiedy go słyszę mówiącego, uwalniam go zupełnie od wszelkiego podejrzenia osobistych widoków. Ale kiedy widzę jego poufalców wszelkiego rodzaju, postrzegam co wszystkim jest jawną rzeczą, to jest, że już od dawna niektórzy ludzie nie bez woli samego króla i jego radców całą tę sprawę przekupstwem skazili.

Pisałem to 17 stycznia przededniem. Tego dnia senat ma się znowu zgromadzić. Spodziewam się, o ile to być może przy takiej wiarołomości i niegodziwości ludzkiej, godność moję w senacie utrzymać. Co się tyczy wniesienia tej sprawy do ludu[2]), zdaje mi się, żem to osiągnął, że dopóki wróżby, dopóki prawa będą miały jaką wagę, nic w niej bez użycia gwałtownych środków dokazać nie będzie można. O tem wszystkiem zapadło wczoraj mocno napisane postanowienie senatu, któremu lubo sprzeciwili się trybuni, Kato i Kaniniusz, mimo to jednak do aktów wciągnięte zostało, którego, zdaje mi się, kopią ci posłano. Doniosę ci co się potem stanie, a żeby się wszystko jak najlepiej stało, nie omieszkam, o ile moja wziętość sięga, dołożyć stroskliwego tarania i pilności. Bądź zdrów.

VIII.

CYCERO DO LENTULA.

Epist. ad fam. I, 3. Rzym, około 19 stycznia 698. 56.

Z Aulem Treboniuszem, który w twojej prowincyi ma ważne, rozległe, ale jasne i niezawikłane interesa, żyję od

2) Ze strony ludu miał się czego Lentulus obawiać, bo trybunowie, K. Kato i Kaniniusz, byli mu przeciwni, z których pierwszy wniósł potem do ludu odjęcie mu rządów Cylicyi.

wielu lat w bardzo ścisłej przyjaźni. Będąc zawsze przedtem lubiony i poważany w twej prowincyi, już dla tego że majątek jego pozwala mu świetne prowadzić życie, już dla mego i innych przyjaciół polecenia; i teraz także pewnie się spodziewa, znając twoję miłość ku mnie i zachodzący między nami ścisły związek, że ten list zjedna mu łaskawe u ciebie przyjęcie. Żeby się nie omylił w tej nadziei, usilnie cię proszę, i zarazem polecam ci wszystkie jego interesa, wyzwoleńców, niewolników, a mianowicie żebyś potwierdził wyroki od poprzednika twego, T. Ampiusza, o majątku jego wydane, i we wszystkiem tak z nim postąpił, iżby poznał, że moje polecenie pospolite nie było. Bądź zdrów.

IX.

CYCERO DO LENTULA.

Epist. ad fam. I, 4. Rzym, 19 stycznia 698. 56.

Sprawa nasza stała jak najpiękniej w senacie 17 stycznia bo dnia poprzedniego obaliliśmy zdanie Bibula o trzech legatach,; i gdy pozostawało tylko rozprawić się z Wolkacyuszem, przeciwnicy nasi różnemi fortelami dokazali, że tego dnia do głosowania nie przyszło. Mieliśmy wygrać sprawę w licznym senacie, przy wielkiem rozróżnieniu zdań i wielkiej nienawiści ku tym, którzy sprawę króla tobie odjąć, a na kogo innego przenieść chcieli. Kurio w tym dniu najwięcej nam zaszkodził. Bibulus był daleko sprawiedliwszym, prawie twoim przyjacielem. Kato i Kaniniusz oświadczyli, że przed sejmikiem żadnego prawa nie wniosą. Senat nie może, jak wiesz, podług prawa Pupiuszowego 1), zgromadzić się przed pierwszym lutego, ani w całym lutym, aż po odprawie posłów, albo na inny czas ich

IX. 1) Prawo Pupiuszowe nie pozwalało zwoływać senat w dniach sejmikowych, chyba że senat postanowił dać posłuchanie posłom z prowincyi lub obcych narodów, co zazwyczaj w lutym bywało. Konsul Marcellinus nie chcąc dać posłuchania posłom króla Auleta przeszkadzał zwołaniu senatu.

odesłaniu. Takie jest jednak mniemanie ludu Rzymskiego, że twoi zazdrośnicy i przeciwnicy nie dla tego wtrącili ten artykuł mniemanej wyroczni, żeby tobie przeszkodzili, lecz żeby nikomu 2) nie zachciało się objąć dowództwo nad wojskiem i pójść z niem do Alexandryi. Niemasz nikogo, żeby nie był przekonany, że senat miał wzgląd na twą godność; niemasz bowiem nikogo, żeby nie wiedział, że twoi przeciwnicy nie dopuścili głosowania. Jeśliby teraz ci ludzie pod imieniem ludu Rzymskiego, w rzeczy zaś samej dla osiągnienia swych niecnych celów, chcieli działać, obmyśliłem na to dostateczne środki, że bez naruszenia wróżb i praw, bez użycia gwałtu, nic przedsięwziąć nie będą mogli. Zdaje mi się, że mi pisać nie potrzeba ani o mojem do ciebie przywiązaniu, ani o innych osób względem ciebie niesprawiedliwości. Na coby mi się przydało, albo wiele o mojem przywiązaniu mówić, kiedy choćbym życie w obronie twojej godności położył, nie zdawałoby mi się, żem ci choć w najmniejszej części odsłużył, albo narzekać na niesprawiedliwość drugich, kiedy bez największej boleści pomyśleć nawet o niej nie mogę? Przeciw gwałtowi nie mogę cię uwarować, zwłaszcza przy takiej bezsilności naszych urzędników: gwałt wyjąwszy, upewnić cię mogę, że za największą przychylnością senatu i ludu Rzymskiego całą swą godność utrzymasz. Bądź zdrów.

X.

CYCERO DO BRATA KWINTA.

Ad Quintum, II, 2. Rzym, 19 stycznia 698. 56.

Nie mnóstwo zatrudnień, na których mi wprawdzie nie zbywa, ale mała słabość oczu jest przyczyną, dla której list ten dyktuję, a nie sam jak zazwyczaj do ciebie piszę. Zaczynam od usprawiedliwienia się z tego, o co cię obwiniam. Nikt mnie dotąd nie pytał, czy nie potrzebuję czego w Sardynii;

2) Nikomu, to jest Pompejuszowi.

gdy przeciwnie masz często, jeżeli nie zawsze takich, którzy cię zapytują, jeślibyś nie chciał czego do Rzymu polecić.

Mówiłem z Cyncyuszem o tem, co mi piszesz o długu Lentula i Sexta. Jakkolwiek się ta rzecz ma, nie jest jedną z najłatwiejszych; ale Sardynia ma coś mogącego przypomnieć pamięć przeszłych rzeczy. Augur Grachus przybywszy do tej prowincyi, zaraz sobie przypomniał co mu się przeciwnego wróżbom zdarzyło, kiedy przewodniczył na polu Marsowem sejmikowi konsularnemu 1). Coś podobnego, zdaje się, i tobie się zdarzyło, kiedyś sobie w wolnych chwilach przypomniał w Sardynii o planie domu Minucysza i o summach należnych Pompejuszowi.

Odbyła się przedaż dóbr Kuleona, ale ja jeszcze nic nie kupiłem. Żaden się nie znalazł, coby chciał kupić dom jego w Tuskulum. Gdyby podano dobre warunki, możebym nie omieszkał tej zręczności.

Ponieważ nie przestaję nalegać na Cyrusa o twoje budowle, spodziewam się, że zadosyć uczyni swej powinności; ale wszystko jest opóźnione z przyczyny oczekiwania szalonego edylostwa; bo sejmik odbędzie się, jak się zdaje, bez żadnej dalszej zwłoki. Naznaczony jest na dzień 22 stycznia 2). Nie chcę jednak żebyś się o to troszczył; użyję wszelkich środków ostrożności.

O królu Alexandryjskim taka zapadła uchwała senatu, iż zdaje się senatowi, że jest niebezpiecznie dla Rzeczypospolitej z wojskiem go odprowadzać. Kto go miał odprowadzić, Lentulus czy Pompejusz, o tem gdy walczono w senacie, zdawało się, że pierwszy z nich większością głosów to zlecenie otrzyma.

X. 1) Jest tu mowa o Tytusie Sempromiuszu Grachu, konsulu po raz drugi 163 roku, ojcu dwóch sławnych Grachów. Przypomniawszy sobie w Sardynii, że źle dopełnił formalności religijnych na sejmiku konsularnym, za powrotem do Rzymu uwiadomił o tem zgromadzenie augurów, którzy uznawszy wybory za nieważne, odnieśli się do senatu, a ten kazał wybranym konsulom, P. Scypionowi Nazyce i K. Marcyuszowi Figulowi, złożyć urząd, co oni natychmiast dopełnili. Cicero, *de natura Deorum*, II, 4.

2) Odbył się na tym dniu bardzo spokojnie, i na nim Klodiusz, jak się wyżej rzekło, edylem wybrany został.

W tej sprawie i powinności mojej względem Lentula, i życzeniu Pompejusza przedziwnie zadosyć uczyniłem. Ale przeciwnicy Lentula przewlekli tę sprawę aż do dni sejmikowych, w których senat zgromadzić się nie może. Jak daleko trybuni posuną się w swych szalonych zapędach, zgadnąć nie mogę; ale domyślam się, że Kaniniusz gwałtem przewiedzie swoje do ludu wniesienie. Jakie są chęci Pompejusza, nie widzę; jakie zaś są życzenia jego poufałych przyjacioł, wszyscy widzą. Z drugiej strony, wierzyciele króla dostarczają otwarcie pieniędzy przeciw Lentulowi. Bez wątpienia Lentulus odpaść musi, z wielkim moim żalem, chociaż on wiele uczynił, o co, gdyby mi się godziło, słuszniebym na niego mógł się gniewać 3).

Jeżeliś się tam już ułatwił, życzyłbym sobie, żebyś za pierwszym pomyślnym wiatrem wsiadł na statek i do mnie jak najprędzej przybył; są bowiem różnego rodzaju niezliczone rzeczy, dla których codzień żałuję, że cię tu niema. Twoi, i moi są zdrowi. 19 stycznia.

XI.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, IV, 4. Rzym, 30 stycznia 698. 56.

Cyncyusz sprawił mi wielką przyjemność, że przyszedł do mnie 30 stycznia jeszcze przed świtem, i powiedział mi, że już jesteś w Italii, i że ma ci niektórych twoich ludzi posłać. Nie chciałem opuścić tej zręczności, nie żebym miał ci już prawie tu będącemu co do pisania, lecz żebym ci tylko powiedział, że twoje przybycie jest mi niezmiernie przyjemne i pożądane. Przybywaj więc do nas z tem uczuciem, że mnie kochasz, i z tą pewnością, że jesteś odemnie kochany.

3) O to zapewne, że Lentulus szacując zburzone przez Klodiusza Cycerona domy, zbyt nizko je oszacował, czyli, jak mówi w jednym z poprzednich do Attyka listów, skrzydła mu obciął.

O wszystkiem innem ustnie pomówimy. Napisałem kilka tych słów na prędce. Któregokolwiek dnia przybędziesz, zajedź do mnie ze swoimi.

XII.

M. T. CYCERO DO P. LENTULA, PROKOSULA.

Epist. ad fam. I, 5, a. Rzym, na początku lutego 698. 56.

Lubo niczego tak bardzo nie pragnąłem, jak przekonać naprzód ciebie, a potem wszystkich innych o mojej bez granic dla ciebie wdzięczności; bardzo mi jednak przykro, że po twoim wyjeździe takie nastąpiły czasy, że mojej i drugich wierności i przywiązania w swej nieobecności doświadczać musisz. Zrozumiałem z twego listu, żeś zobaczył i uczuł tę samę ludzką niewierność w sprawie swej godności, jakiej ja doznałem w sprawie całego mego bytu.

Podczas kiedy z całą roztropnością, gorliwością, pracowałem najusilniej w sprawie króla, z użyciem całego mego wpływu, znagła się zjawiło niecne ogłoszenie Katona 1), które przerwało moje około tej sprawy chodzenie, i małą niespokojność w największą bojaźń zamieniło. Mimo to jednak, w takim rzeczy odmęcie lubo wszystkiego trzeba się obawiać, niczego tak się nie lękam jak wiarołomstwa; a temu Katonowi, jakkolwiek wypadnie, pewnie zdołam się oprzeć.

Co do sprawy Alexandryjskiej i królewskiej, to ci tylko mogę obiecać, że tak tobie nieobecnemu, jako też obecnym tu twoim przyjaciołom najzupełniej zadosyć uczynię. Ale boję się żeby albo nam odjęta, albo zaniechana nie została, a z tego dwojga cobym mniej wolał, nie łatwo osądzić mogę. Ale w najgorszym razie jest coś trzeciego, co i Selicyuszowi 2) i mnie się podoba, żebyśmy nie dopuścili podupaść królowi,

XII. 1) Trybun K. Kato ogłosił wniesienie do ludu, żeby lud odjął Lentulowi rządy Cylicyi.

2) Jestto ten sam zapewne, o którym jest wzmianka w liście 5 xięgi drugiej, bankier, a jak się ztąd okazuje, sprawca interesów Lentula.

i nie zezwolili, żeby pomimo naszego oporu sprawa ta była poruczona człowiekowi 3), któremu, jak wszyscy mniemają, jest już prawie poruczona. Ja tak się sprawię, że jeżeli będzie można co otrzymać, nie usiądę z założonemi rękami, jeżeli zaś nic nie otrzymamy, nie będzie się przynajmniej zdawało, żeśmy odepchnięci zostali. Należy to do twojej mądrości i wielkomyślności być przekonanym, że cała twoja godność i dostojność polega na twej cnocie, dokonanych dziełach 4) i powadze twego charakteru. Jeżeli z zalet, jakiemi cię hojnie uposażyła fortuna, niektórych ludzi wiarołomstwo ujmie, bądź także przekonany, że to im na większą szkodę niż tobie wyjdzie. Nie przestaję myśleć i chodzić koło twych interesów, radzę się we wszystkiem Kw. Selicyusza, bo z twoich przyjaciół nie znam żadnego, któryby był albo roztropniejszym, albo wierniejszym, albo więcej do ciebie przywiązanym.

XIII.

CYCERO DO BRATA KWINTA.

Ad Quintum, II, 3. Rzym, 12 lutego 698. 56.

Oznajmiłem ci co się pierwej zdarzyło; teraz ci donoszę co się potem stało. Dnia pierwszego lutego odłożono wszystkie sprawy poselskie do 13 tegoż miesiąca, a zatem i o Alexandryjskiej nic nie postanowiono. Dnia 2 Milo przyszedł na zgromadzenie ludu 1), z nim jego obrońca Pompejusz. Na moję prośbę przymówił się także Marcellus za nim. Po odłożeniu sprawy na 6, spokojnieśmy się rozeszli. Ponieważ już odesłano poselstwa do 13, konsulowie wnieśli o nadaniu prowincyi kwes-

3) Pompejuszowi.

4) Z których najważniejsze było przywołanie Cycerona z wygnania pomimo prawa Klodiuszowego.

XIII. 1) Odpowiadać za gwałt, o który go edyl Klodiusz zapozwał. – Marcellus jest zapewne ten sam, który został konsulem 51 roku, a przywołany od Cezara 46 roku, wracając z wygnania, od Magiusza Chilona pod Atenami zabity został.

torom, i o uposażeniu pretorów 2); ale dla mnóstwa skarg zaszłych o stanie Rzeczypospolitej nic nie załatwiono. Kato ogłosił prawo o odjęciu wielkorządów Lentulowi: dla tego syn jego przywdział żałobę 3). Milo przyszedł 6 na zgromadzenie ludu 4). Mówił za nim Pompejusz, czyli raczej chciał mówić; bo skoro tylko powstał, najemnicy Klodiusza zaczęli hałasować, co trwało przez całą jego mowę, tak iż nie tylko hałas, ale obelgi i złorzeczenia mówić mu przeszkadzały. Kiedy skończył (bo trzeba przyznać, że mężnie ten szturm wytrzymał, nie dał się zastraszyć, wszystko powiedział co sobie zamierzył, nawet kiedy czasem umilnąć musiał, całą swą zachował powagę), kiedy domówił, i Klodiusz powstał, taki nasi stronnicy, żeby oddać wet za wet, krzyk wszczęli, że języka w gębie zapomniał, przytomność stracił i co chwila mienił się na twarzy. Trwało to, ponieważ Pompejusz zaledwie o szóstej godzinie mówić przestał, aż do ósmej 5), a przez cały ten czas najhaniebniej go szkalowano, i najsprośniejsze wiersze na niego i na siostrę jego Klodią powtarzano. Blady ze złości zapytywał swoich wśród tych hałasów: „Kto lud głodem morzy?“ Najemnicy odpowiadali: „Pompejusz.“ „Kto chce być posłanym do Alexandryi?“ Odpowiadali: „Pompejusz.“ Kogo wy chcecie posłać?“ „Krassa,“ wykrzyknęli. Krassus był obecny, nie najlepiej dla Miłona usposobiony. O godzinie prawie dziewiątej, jakby za danym znakiem, Klodianie na naszych pluć zaczęli. Gniew się zapalił. Tamci nacierają, żeby nas z miejsca

2) Obacz notę 1 do 30 listu xięgi trzeciej.

3) Rzymianie przywdziewali żałobę, kiedy albo w sprawie kryminalnej byli do sądu pozwani, albo kiedy im groziło w sprawach politycznych wielkie niebezpieczeństwo, jak to Cycero uczynił. W obu tych razach ich krewni i przyjaciele przywdziewali także żałobę.

4) Niewiadomo dla czego niektórzy tłumacze następną scenę do senatu przenieśli, kiedy Cycero mówi o zgromadzeniu ludu, i Plutarch w żywocie Pompejusza powiada, że to się działo na zgromadzeniu ludu: *Quum enim Clodius de loco superiore interrogaret suos in concione stantes, quis esset, qui plebem fame necaret? respondebant opera, Pompeius; quis Alexandriam ire cuperet? Pompeius.*

5) To jest Pompejusz przestał mówić o południu, a wrzaski na mówiącego Klodiusza trwały aż do drugiej godziny.

wyruszyć: nasi na nich uderzają: najemnicy w nogi: Klodiusz z mownicy zrzucony. I ja także wymknąłem się, żebym czego w takim natłoku nie oberwał. Natychmiast senat zwołano. Pompejusz do domu powrócił. Do senatu nie poszedłem, żeby albo o tak ważnych rzeczach nie milczeć, albo broniąc Pompejusza, któremu docinali Bibulus, Kurio, Fawoniusz i Serwiliusz syn, dobrych ludzi nie urazić. Rzecz odłożona na potem. Klodiusz przewlókł oskarżenie Milona aż do świąt Kwirynalskich 6).

Dnia 8 lutego senat zgromadził się w świątyni Apollina, żeby Pompejusz mógł być na posiedzeniu obecny. Mówił dobitnie, ale tego dnia nic nie postanowiono. Dopiero 9 w tejże świątyni zapadła uchwała senatu tej treści: „że wszystko co się stało 6, było przestępstwem przeciw Rzeczypospolitej.“ Tego dnia K. Kato gwałtownie powstał na Pompejusza, i w całej swej mowie ciężko go obwiniał. O mnie wiele, chociaż sobie tego nie życzyłem, z największą moją pochwałę mówił. Kiedy mu wyrzucał jego względem mnie wiarołomność, niechętni Pompejuszowi słuchali go w zupełnem uciszeniu. Mocno mu Pompejusz odpowiedział, odmalował Krassa, i wręcz oświadczył, że ostrożniejszym będzie w czuwaniu nad swem życiem od Scypiona Afrykańskiego, którego K. Karbo zabił. Nie wątpię tedy, że się przygotowują ważne wypadki. Pompejusz tego samego jest zdania. W poufałej ze mną rozmowie powiedział mi, że godzą na jego życie; że Krassus popiera K. Katona, że Klodiuszowi pieniędzy dostarczają; że obydwóch utwierdzają w złych ku niemu chęciach Krassus, Bibulus, Kurio, i inni jego przeciwnicy; że żeby nie został zgnieciony, musi mieć się na czujnej pieczy, widząc że burzliwa część ludu odstręczyła się od niego, że szlachta jest mu nieprzyjazna, senat nieprzychylny, młodzież Rzymska do złego pochopna. Gotuje się zatem do obrony, i ludzi z okolic Rzymu sprowadza. Ze swojej strony Klodiusz wzmacnia hufiec swoich najemników, i ma się w gotowości do boju na święta Kwiry-

6) Ustanowionych na cześć Romula, pod imieniem Kwiryna między bogi policzonego, które przypadały na 17 lutego.

nalskie. Ale mamy większe niż on siły, a prócz tego oczekujemy znacznych posiłków z Gallii i z Picenum, żebyśmy mogli stawić czoło Katonowi, kiedy wniesie rzecz o Milonie i Lentulu.

Dnia 10 lutego Kn. Neriusz z plemienia Pupiniuszowego i niejaki M. Tulliusz oświadczyli pretorowi, że zapozwą Sextiusza 7), pierwszy o otrzymanie przekupstwem urzędu, drugi o gwałt. Sextiusz był chory. Poszedłem zaraz do niego, jak było moją powinnością, i ofiarowałem mu moje usługi. Nikt się tego nie spodziewał, bo wszyscy myśleli, że miałem słuszną przyczynę gniewać się na niego 8); ale ja chcę jemu i wszystkim okazać, że wdzięczność i ludzkość nie ma u mnie granic, i com obiecał dotrzymam. Tenże donosiciel Neriusz dodał, że Kn. Lentulus Vaccia i K. Korneliusz należeli także do mniemanego przestępstwa Sextiusza.

Tegoż dnia senat postanowił, żeby stowarzyszenia i gmin na dziesiątki podzielony 9) nie ważyły się przychodzić na pole Marsowe podczas przyszłych wyborów urzędników, a jeśliby temu postanowieniu nie były posłuszne, ulegną karze, jakiej ulegają burzyciele porządku publicznego.

Dnia 11 broniłem Bestią, pozwanego o otrzymanie przekupstwem urzędu, przed pretorem Kn. Domicyuszem, na środku Forum, w obec mnogiego zgromadzenia. Przypomniałem w mojej mowie, jak Sextiusz odniósłszy wiele ran w świątyni Kastora, winien był temu Bestii ocalenie życia. W tym ustępie naprzód zapobiegłem gotującym się na Sextiusza obwinieniom, i słusznie go pochwaliłem z powszechnem przyzwoleniem, co mu niezmierną sprawiło przyjemność. Piszę ci to dla tego, żeś mi często w listach przypominał utrzymanie z Sextiuszem przyjaźni.

Piszę do ciebie 12 lutego przededniem. Mam być dziś wieczorem na godach weselnych u Pomponiusza. Zresztą tak

7) Którego bronił Cycero 13 marca tego roku. Oskarżycielem jego o gwałt od Klodiusza nasadzonym był Albinowanus, tu niejakim Markiem Tulliuszem nazwany, jako człowiek, którego Cycero nie bardzo wysoko cenił.

8) Obacz list 28 xięgi trzeciej.

9) O stowarzyszeniach wyżej się mówiło. Gmin na dziesiątki podzielony za lada co głos kandydatom na wyborach przedawał.

mi się powodzi, jak mi przepowiedziałeś, a czemu ja wierzyć nie chciałem: to samo znaczenie, ta sama miłość u ludzi, a to wszystko, kochany bracie, winniśmy twojej roztropności, cierpliwości, uczciwości, przywiązaniu braterskiemu i słodyczy twego charakteru. Najęliśmy dla ciebie dom Licyniusza niedaleko gaju Pizona; ale, jak mam nadzieję, za kilka miesięcy, to jest po pierwszym lipca do swego się wprowadzisz. Twój dom na Karynach wynajęto osobom z familii Lamiuszowej. Nie odebrałem od ciebie żadnego listu po pisanym z Olbii. Pragnę wiedzieć co porabiasz, jak czas przepędzasz, a mianowicie oglądać cię jak najprędzej. Miej staranie, kochany bracie, o swem zdrowiu, i nie zapominaj, choć jeszcze zima, że jesteś w Sardynii 10).

XIV.

M. T. CYCERO DO P. LENTULA, PROKONSULA.

Epist. ad fam. I, 5, 6. Rzym, w lutym 698. 56.

Co się tu dzieje i działo, mniemam, że masz o tem wiadomość z listów i ustnych opowiadań wielu innych osób; co polega na domyśle, a zdaniem mojem nastąpi, o tem ci napisać za rzecz potrzebną uznałem.

Kiedy Pompejusz mówiąc 6 lutego za Milonem do ludu, krzykiem i szkalowaniem przywitany, a potem w senacie od Katona ostro i gwałtownie wśród głębokiego milczenia zaczepiony został, zdawało mi się, że się niezmiernie zmieszał. Tak tedy sprawa Alexandryjska, która dla nas nie jest jeszcze stracona (bo ci senat nic nie ujął, tylko co z tegoż samego powodu religijnego drugiemu dane być nie może), zdaje się być od niego zupełnie zaniechana. Mamy teraz nadzieję, i o to się staramy, żeby król poznawszy, że nie może, jak myślał, otrzymać przywrócenia na tron przez Pompejusza, i że

10) Wtenczas, równie jak teraz, powietrze było niezdrowe w Sardynii, mianowicie w lecie.

jeżeli przez ciebie przywrócony nie będzie, opuszczony na koszu osiędzie, do ciebie się udał; co bez żadnej wątpliwości uczyni, byle tylko Pompejusz choć trochę dał poznać, że mu się to podoba. Ale znasz tego człowieka ociąganie się i skrytość 1). Nic tymczasem nie opuszczamy co do tej sprawy należy, i łatwo, jak mam nadzieję, oprzemy się napaści, jaką nam Kato zagraża. Z ludzi konsularnych, oprócz Horteniusza i Lukulla, widzę, że żadnego nie masz przyjaciela: wszyscy inni albo potajemnie ci źle życzą, albo otwarcie są na ciebie zagniewani. Bądź tylko mężnego i niezachwianego umysłu, i miej nadzieję, że kiedy powstrzymamy zapęd tego płochego człowieka, odzyskasz dawną swą godność i świetność.

XV.

CYCERO DO LENTULA.

Epist. ad fam. I, 6. Rzym, w marcu 698. 56.

Co się tu dzieje, dowiesz się od Polliona, który nie tylko do wszystkich spraw należał, ale w nich przodek trzymał. W niezmiernem zmartwieniu, jakie mi sprawia zły obrot twoich interesów, cieszy mnie nadzieja; albowiem niemylnie spodziewam się, że złość ludzką przytłumi zarada twoich przyjaciół i sam czas, który osłabia zamysły i nieprzyjaciół i zdrajców. Łatwo także pociesza mnie przypomnienie moich własnych przeciwności, których obraz w twojem położeniu widzę: bo lubo w sprawie mniejszej wagi naruszona jest twoja godność, a mnie o mało do ostatniej zguby nie przywiedziono; takie jest jednak podobieństwo, iż tuszę że mi przebaczysz, jeśli się tego o ciebie nie obawiam, czego podług twego zdania o siebie obawiać mi się nie należało. Ale okaż się takim, jakim cię od najpierwszej młodości znałem. Niesprawiedliwość ludzka

XIV. 1) Mówi o nim Cycero w liście do brata Kwinta, III, 8: *velit, nolit, scire difficile est;* a Celiusz do Cycerona, *Epist. ad fam.* VIII, 1: *solet aliud sentire, et loqui.*

doda blasku, wierzaj mi, twojej godności. Oczekuj odemnie wszelkich usług, jakiem ci z uczucia obowiązku winien: nie omylę twego oczekiwania. Bądź zdrów.

XVI.

CYCERO DO BRATA KWINTA.

Ad Quintum, II, 4. Rzym, w marcu 698. 56.

Nasz Sextiusz został uwolniony 13 marca, a co w takiej sprawie wiele na tem Rzeczypospolitej zależało, żeby żadnej różnicy zdań nie było, jednogłośnie uwolniony został. Co ci tak bardzo było na sercu (jak to często z ciebie wyrozumiałem), żebym jakiemu złemu człowiekowi nie dał powodu pomówienia mnie o niewdzięczność, gdybym jego opacznego postępowania w niektórych rzeczach jak najcierpliwiej nie zniósł, to trzeba ci wiedzieć w tym sądzie do tego stopnia osiągnąłem, że wszyscy mają mnie za najwdzięczniejszego z ludzi. Bo broniąc tego kapryśnego człowieka, zadosyć uczyniłem powinności, i czego on sobie najwięcej życzył, Watyniusza, który mu się publicznie po nieprzyjacielsku stawił, jak mi się chciało, zgruchotałem z oklaskiem bogów i ludzi. Ba nawet nasz Paulus, którego postawiono za świadka przeciw Sextiuszowi, oświadczył, że pozwie Watyniusza, jeśliby się Macer Licyniusz wahał; ale Macer powstał z ławki Sextiusza i upewnił, że mu na nim nie zejdzie. Słowem Watyniusz, pomimo swej śmiałości i zuchwalstwa, odszedł zmieszany i upokorzony.

Syn twój Kwintus, walny chłopiec, pobiera najlepsze nauki, co tym lepiej widzę, że Tyrannio u mnie go uczy. Budowa naszych domów prędko postępuje. Przedsiębiercy twemu połowę pieniędzy wypłacić kazałem. Mam nadzieję, że przed zimą pod jednym dachem mieszkać będziemy. Nasza Tullia, która cię serdecznie kocha, idzie za Krassypesa 1),

XVI. 1) Był to drugi mąż Tullii, bo pierwszy, K. Kalpurniusz Pizo Frugi, zszedł ze świata wkrótce po powrocie Cycerona z wygnania. Nie było szczęśliwe to małżeństwo. Krassypes rozwiódł się z żoną, a kiedy ojciec rządził Cylicyą, to jest 51 roku, i nim ztamtąd wrócił, skleiło się trzecie Tullii z Dolabellą zamęzcie, jeszcze nieszczęśliwsze od drugiego.

co, jak mam nadzieję, prędko nastąpi. Dwa dni po świętach Latyńskich miane są za uroczyste; ale kiedy do ciebie piszę, kończą się te święta.

XVII.

CYCERO DO BRATA KWINTA.

Ad Quintum, II, 5. Rzym, 6 kwietnia 698. 56.

Pisałem ci już pierwej, że nasza Tullia zaręczona została Krassypesowi 4 kwietnia. Donosiłem ci także o publicznych i prywatnych sprawach, a teraz o tem, co się potem zdarzyło. Senat kazał 5 wypłacić Pompejuszowi 40,000,000 sestercyów 1) na zboże. Tegoż dnia żwawo ucierano się o grunta Kampanii, i hałas był prawie taki w senacie, jak na zgromadzeniu ludu. Niedostatek pieniędzy i drożyzna zboża niemało się przyczyniły do powiększenia tego zapału. Nie pominę i tego nawet, że członkowie zgromadzeń Kapitolińskiego i Merkuryalnego 2) wypędzili z grona swego M. Furiusza Flakka, rycerza Rzymskiego, ale wielkiego łotra, chociaż każdemu z nich rzucał się do nóg.

XVIII.

CYCERO DO BRATA KWINTA.

Ad Quintum, II, 6. Rzym, 9 kwietnia 698. 56.

Dałem Krassypesowi 6 kwietnia wieczerzę weselną. Nie był na niej walny chłopiec Kwintus, od ciebie i odemnie zarówno kochany, dla tego że trochę niedomagał. Poszedłem nazajutrz go zobaczyć, i zastałem w zupełnem zdrowiu. Długo

XVII. 1) 13,333,333 złotych.

2) Dwóch stowarzyszeń kupieckich, o których wspomina Liwiusz, II, 27. V, 30.

i bardzo zabawnie opowiadał mi o poswarkach naszych kobiet. Krótko mówiąc, nic śmieszniejszego. Pomponia narzekała na ciebie; ale o tem ustnie pomówimy.

Pożegnawszy twego syna, poszedłem na plac, gdzie dom twój budują. Wielu robotników koło niego pracuje. Przedsiębiercę twego Longiliusza upomniałem: dał mi słowo, że będziemy z niego kontenci. Pyszny to dom będzie: lepiej już teraz wydaje się, niżeli z planu wnosić mogliśmy. Nie mniej mój także dom buduje się. Tegoż dnia byłem na wieczerzy u Krassypesa w jego ogrodach, a po wieczerzy kazałem się zanieść w lektyce do Pompejusza. Z Lukcejuszem widzieć się nie mogłem, bo go w domu nie było. Chciałem go jednak widzieć, bo miałem nazajutrz z Rzymu wyjechać, a on gotował się w drogę do Sardynii. Poszedłem do niego, i prosiłem go, żeby cię jak najprędzej nam oddał. Zaraz mi to obiecał. Miał, jak mi mówił, 11 wyjechać, żeby wsiąść na statek w Pizie lub w Salebronie. Nie zaniechaj tedy, kochany bracie, pierwszej sposobności, byle tylko czas był po temu. Wyglądam dostatków, o których mi mówisz, nie bardzo ich pragnąc: to jest rad im będę, jeżeli przyjdą, ale za niemi upędzać się nie myślę. W trzech miejscach 1) buduję; w innych reparuję. Żyję trochę wystawniej jak zwykłem. Gdybym cię tu miał, dałbym nieco więcej zatrudnienia robotnikom; ale i o tem wkrótce, jak się spodziewam, pomówimy.

Sprawy zaś Rzymskie tak się mają. Marcellinus, wyborny konsul, a jego towarzysz mu nie przeszkadza; tak, mówię, dobry, że lepszego nie widziałem. Wszystkie dni sejmikowe uprzątnął. Święta nawet Latyńskie na nowo są obchodzone 2), chociaż i na dziękczynieniach nie schodzi. Tym sposobem zamknęła się droga do wnoszenia najszkodliwszych praw, mianowicie Katona, z którego wybornie nasz Milo zażartował. Ten orędownik wysiekaczów i bestyalników 3) zakupił był tych

XVIII. 1) To jest w Rzymie, w Tuskulum i w Formiach, gdzie mu Klodiusz domy zburzył.

2) Pod tym zapewne pozorem, że podczas ich pierwszego obchodu opuszczono jakąś formalność.

3) Tak się nazywali niewolnicy wyćwiczeni do walki z dzikiemi zwierzętami, a to widowisko było ulubioną rozrywką pospólstwa Rzymskiego.

ostatnich od Koskoniusza i Pomponiusza, i bez nich uzbrojonych nie pokazywał się nigdy na publicznych miejscach. Ale że ich nie mógł wyżywić, zaledwie przy nim wisieli. Dowiedział się o tem Milo, i żeby nie wzbudzić podejrzenia, dał zlecenie pewnemu człowiekowi, z którym nie miał bliższych stosunków, żeby kupił od Katona całą tę gromadę. Skoro ta została odprowadzona, Racyliusz, który jest teraz jedynym trybunem ludu, ogłosił za poprzednią z Milonem umową, że ci ludzie byli dla niego kupieni, i kazał poprzybijać obwieszczenia, że tę gromadę Katona chce przedać. To obwieszczenie wzbudziło śmiech powszechny w mieście.

Odjął tedy Marcellinus moc wnoszenia praw Katonowi i tym, którzy gwoli Cezarowi dziwne wnioski ogłosili, a którym, jak mniemali, nikt się nie sprzeciwi. Za czem Kaniniusz dla Pompejusza chodzi 4), to już prawie zastygło. Nikt tego nie pochwala, a prócz tego sam nasz Pompejusz jest ganiony za swe nieprzyjazne z P. Lentulem postępowanie, a mamli prawdę rzec, nie jest już tym człowiekiem, jakim był pierwej. Broniąc Milona uraził najlichsze i najpodlejsze pospólstwo; a ludzie uczciwi znajdują wiele do życzenia, wiele do nagany w jego postępowaniu. W konsulu Marcellinie to mi się tylko niepodoba, że go zbyt ostro traktuje, nie bez przyzwolenia senatu, i dla tego zdala stronię od senatu i od wszystkich spraw publicznych. W sprawach tylko sądowych jestem czem byłem, i napływ do mego domu jest jak był kiedykolwiek najliczniejszy. Jedno mi tylko nie na rękę zdarzyło się, przez nieroztropność Milona, w sprawie Sexta Klodiusza, którego zdaniem mojem ani teraz, ani przez tak słabych oskarżycieli do sądu pozywać nie należało. A jednak żleby z nim było, gdyby mu w tak ohydnym sądzie trzech głosów zabrakło. Lud teraz nalega o powtórne jego zapozwanie, i do tego koniecznie przyjść musi. Bo ludzie znieść nie mogą jego uwolnienia; a ponieważ prawie skazany został, chociaż miał za sędziów swoich stronników, uważają go za skazanego. I w tem także zaszkodziła nam powszechna do Pompejusza niechęć. W urnie senatorskiej była większość

4) Żeby mu dano zlecenie wprowadzenia na tron Ptolemeusza Auleta.

kresek za uwolnieniem; rycerska przywróciła równowagę; tylko trybuni skarbowi potępili 5). Ale obok tej nieprzyjemności pocieszają mnie codzienne potępienia, z których, jak rad widzę, wyśliznął się z wielką biedą Serwiusz, drudzy uwięźli. K. Kato oświadczył na zgromadzeniu ludu, że nie dopuści sejmików wyborowych, jeżeli mu uszczuplone będą dni wnoszenia praw do ludu. Appiusz nie wrócił jeszcze od Cezara.

Listów twoich niecierpliwie oczekuję. Wiem że jeszcze nie otworzyła się żegluga, ale mi mówiono, że niektórzy przybyli z Olbii, co cię bardzo chwalą i powiadają, że zjednałeś sobie wielki w tej prowincyi szacunek. Ci sami mieli upewnić, że pierwszym statkiem, który się puści na morze, do nas się przeprawisz. Jestto moje najgorętsze życzenie; a choć ciebie samego najbardziej wyglądam, wprzód jednak listu od ciebie oczekuję. Bądź zdrów, kochany bracie.

XIX.

CYCERO DO ATTYKA. 1)

Ad Atticum, IV, 4. Ancyanum, 10 kwietnia 698. 56.

Bardzobyś pięknie zrobił, gdybyś do mnie przyjechał. Znajdziesz dobrze sporządzony przez Tyranniona katalog moich xiążek, których szczątki w daleko lepszym są stanie, niż myślałem. Proszę cię tymczasem żebyś mi przysłał dwóch z twoich robotników około xiążek pracujących, którzy pod dozorem Tyranniona kleić i inne czynności swego rzemiosła odbywać będą.

5) Podług prawa Aureliusza Kotty z roku 70, sprawowali władzę sądowniczą senatorowie i rycerze, a Pompejusz dodał do nich za swego pierwszego konsulatu trybunów skarbowych. Każdy sędzia rzucał w urnę swego stanu tabliczkę z literą A. *absolvo*, jeżeli był za uwolnieniem, z literą C. *condemno*, jeżeli był za potępieniem, z literami N. L. *non liquet*, jeżeli dla niego sprawa nie była dość jasna. Po obliczeniu tych tabliczek większość uwalniała lub potępiała.

XIX. 1) Attykus wrócił do Rzymu na początku lutego 56 roku, ożenił się 12 tego miesiąca, i pozostał w Rzymie, dokąd, Cycero na wieś wyjechawszy, w tym i w następnych latach do niego pisywać będzie

Każ im wziąć z sobą cienkiego pergaminu, używanego na regiestra, co go wy Grecy, jeżeli się nie mylę, συλλαβους zowiecie. Ale jeżeli to ci dogodnie będzie. Jeżeli możesz w tych stronach zabawić, przyjedź i przywieź z sobą Pilią 2). Moja córka bardzo sobie życzy ją widzieć, a nie możesz jej tego odmówić.

Piękny dom dla swych wysiekaczów kupiłeś 3). Słyszę że się tęgo biją; gdybyś chciał był ich wynająć, w dwóch ostatnich okazyach odebrałbyś coś za nich zapłacił. Ale potem o tem. Proszę cię raz jeszcze, przyjedź, i nie zapomnij, jeśli mnie kochasz, dwóch robotników, o których cię prosiłem.

XX.

CYCERO DO BRATA KWINTA.

Ad Quintum, II, 7. Ancyanum, 11 kwietnia 698. 56.

Dyktowałem ten list 11 kwietnia przededniem, mając wyjechać i przepędzić ten dzień u T. Tytiusza w Anagnii. Myślę być dnia następnego w Laterium, potem przepędziwszy pięć dni w Arpinum, pojechać do Pompejanum, wracając rzucić okiem na moje Kumanum, a ponieważ sprawa Milona jest odłożona do 7 maja, dniem pierwej być w Rzymie, gdzie mam nadzieję, najukochańszy i najdroższy bracie, tegoż dnia ciebie zobaczyć. Zdawało mi się budowanie w Arkanum wstrzymać aż do twego powrotu. Bądź zdrów, mój bracie, i jak najprędzej powracaj.

2) Z którą się niedawno Attykus ożenił. Córka ich Attyka wydana za sławnego pod panowaniem Augusta Agryppę, była matką Wipsanii Agryppiny, pierwszej żony cesarza Tyberiusza, z którą miał syna Druza.

3) Między rozmaitemi sposobami zarabiania na pieniądzach, kapitaliści Rzymscy kupowali także wysiekaczów czyli gladiatorów, których wynajmowali urzędnikom sprawiającym wysiekackie igrzyska, na czem niezmiernie zyskiwali. Widzieliśmy już, że Attykus miał mnóstwo niewolników do przepisywania rękopismów, które przedawał, teraz dowiadujemy się, że i w tej zyskownej gałęzi przemysłu łożył swe kapitały.

XXI.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, IV, 5. Ancyanum, w końcu kwietnia 698. 56.

Jak to? czy myślisz że ja wolę żeby kto inny przed tobą czytał i chwalił moje pisma? Dla czegoż wiadome ci pismo 1) komu innemu posłałem? — Dla tego że ten komu posłałem, mocno na mnie nalegał, a drugiej kopii nie miałem. Oprócz tego (długo już bowiem gryzę co trzeba połknąć), wstyd mi, żem tak znagła odmienił zdanie. Ale nie popłacają już teraz owe proste, ściśle prawdziwe, uczciwe zasady. Niepodobna do uwierzenia jakie jest wiarołomstwo w tych ludziach, którzy chcą uchodzić za naczelników dobrej partyi, i którzy byliby takimi, gdyby mieli choć odrobinę prawości. Czułem to, wiedziałem, uwiedziony, opuszczony, zdradzony od nich byłem. Mimo to jednak umyśliłem zgadzać się z nimi w sprawach publicznych; ale pozostali jakimi byli. Zaledwie nakoniec za twoją radą upamiętałem się.

Powiesz, żeś mi radził, żeś mnie napominał, jak miałem postępować, ale żeś mnie nie zachęcał do napisania tej xiążki. Ale, na Herkulesa! chciałem postawić się w konieczności wiernego dotrwania w tych nowych związkach, i odjąć sobie możność powrotu do tych ludzi, którzy wtenczas nawet kiedy powinni litować się nademną, zazdrościć mi nie przestają. Ale,

XXI. 1) Cycero widząc że w razie drugiego z czyjejkolwiek strony na niego napadu, nie może liczyć na pomoc senatu i tak zwanych *optimates*, którzy go tylko łzami i przywdzianiem żałoby w ostatniem niebezpieczeństwie bronili, umyślił tego roku zbliżyć się do Cezara, z nim się szczerze pojednać, i w tym celu napisał zapewne wierszem list na jego pochwałę, który do nas nie doszedł. Po zabiciu Cezara sam może Cycero postarał się o zniszczenie wszystkich jego kopij. Ciekawą byłoby rzeczą czytać, jak opiewał w tym poemacie czyny wojenne Cezara, które mu posłużyły do podbicia Rzymskiego świata i do obalenia Rzeczypospolitej.

jak ci już o tem donosiłem 2), umiałem utrzymać się w pewnych granicach w owem pisemku, które rozszerzę, jeżeli je Cezar mile przyjmie, a ci nos zakrzywią, którym to markotno, że mam dom wiejski należący dawniej do Katula, a którzy nie pamiętają, żem go od Wettiusza kupił, którzy powiadają, że cobym miał dom w Rzymie budować, powinienem był plac przedać. Ale co mówić o tych fraszkach? Kiedym zdanie po ich myśli w senacie przekładał, nie cieszyliż się, że się przez to z Pompejuszem poróżnię? Koniec końców: ponieważ ci co nic nie mogą, kochać mnie nie chcą, postaram się o to, żeby mnie ci kochali, którzy wszystko mogą. — Powiesz: oddawna już tego chciałem. Wiem że chciałeś, i że byłem prawdziwym osłem. Ale czas już siebie samego kochać, kiedy od nich żadnym sposobem kochany być nie mogę.

Że robotników pracujących koło mego domu często naglądasz, bardzo mi przyjemnie. Krassypes zabiera mi pieniądze przeznaczone na drogę. Przyjdź, skoro powrócę, do jego ogrodów: tam mi będzie dogodniej, tobie nie ciężko, a ja u ciebie dzień następny przepędzę. Ale to zobaczymy. Szafy mojej biblioteki twoi ludzie pięknie pomalowali i tytuły na dziełach popisali. Chciałbym żebyś ich za to pochwalił.

XXII.

CYCERO DO L. LUKCEJUSZA.

Epist. ad fam. V, 12. W maju 698. 56.

Często już chciałem ustnie z tobą pomówić o czem ci teraz piszę; ale wstyd jakiś prawie wieśniacki odwiódł mnie zawsze od mego zamiaru. Teraz nie widząc cię śmielej to wynurzę; bo list nie rumieni się. Pałam niewymowną i, jak mi się zdaje, nienaganną żądzą nabycia sławy i uwielbienia z pism twoich. Częstoś mi wprawdzie oświadczał, że się przychylisz do mego życzenia; ale proszę cię, przebacz mojej niecierpliwo-

2) Ten list do nas nie doszedł.

ści. Pism twoich w tym rodzaju wyglądałem zawsze z wielkiem upragnieniem; ale com niedawno czytał, przewyższyło moje o nich mniemanie, i tak dalece mnie ujęło, czyli raczej zapaliło, że życzyłbym widzieć w nich jak najprędzej zaletę moich czynów. Nie tylko myśl o przyszłości wzbudza we mnie niejaką nadzieję nieśmiertelności, ale i to także że gorąco pragnę za życia jeszcze cieszyć się albo powagą twego świadectwa, albo dowodem twojej życzliwości, albo słodkiemi wdziękami twego geniuszu.

Pisząc to wiedziałem jaki cię uciska ciężar prac przedsięwziętych i już rozpoczętych. Ale ponieważ widziałem, że już prawie ukończyłeś historyą wojny Italskiej i domowej, a powiedziałeś mi, że się zabierasz do opisania innych, nie chciałem sobie samemu uchybić, gdybym ci nie przypomniał, czy myślisz że lepiej będzie splątać dzieje mego konsulatu z opowiadaniem reszty nowszych wypadków, czy też idąc za przykładem Greków, którzy jak Kalistenes wojnę Trojańską, Tymeusz Pyrrusa, Polybiusz 1) Numantyńską, od ciągłych dziejów swoich odłączyli, sprzysiężenie Katyliny, na łonie Rzeczypospolitej wylęgłe, od wojen postronnych odosobnić. Widzę ci ja, że zachodzi tu mała różnica, jeżeli tylko idzie o zaspokojenie mej żądzy sławy; ale bacząc na moję skwapliwość wiele mi na tem zależy, żebyś nie czekał aż cię kolej czasu do tego miejsca doprowadzi, lecz żebyś zaraz dzieje konsulatu mego zaczął. Jeżeli cała myśl twoja obracać się będzie około jednego przedmiotu i jednej osoby, naprzód już widzę jak opisanie tego wszystkiego będzie zupełniejsze i ozdobniejsze.

Wiem jak jest bezwstydnie z mojej strony, naprzód że cię obarczam takim ciężarem, którego dla swoich zatrudnień możesz nie podjąć się, a potem pochwały od ciebie żądam. Cóż

XXII. 1) Kalistenes z Olintu, uczeń Arystotelesa, towarzysz Alexandra W. w wojnie z Persami, zabity od niego za to że nie chciał oddawać mu czci bozkiej, lub, jak inni mówią, za spisek na jego życie. — Tymeusz Sycylianin, różny od Tymeusza, którego imieniem Plato natytułował jedno ze swoich dzieł, a który był z Lokrów. — Polybiusz z Megalopolu, nauczyciel i przyjaciel młodszego Scypiona Afrykańskiego, towarzyszył mu w jego wyprawach, napisał historyą Rzymską w czterdziestu xięgach.

dopiero jeżeli ci się zdaje, że dzieła moje nie są tak dalece chwalebne? Ale kto raz przekroczył granice wstydu, trzeba mu być niezmiernie bezwstydnym. Proszę cię tedy jak najusilniej, żebyś moje dzieła więcej pochwalił, niżeli może o nich trzymasz, na prawa historyi względu nie miał, i jeżeli ta przychylność, o której pięknie w pewnej przedmowie napisałeś, że się nią więcej nie powodujesz, jak Herkules w Xenofoncie 2) rozkoszą, jeżeli mówię ta przychylność silnie do ciebie za mną się odzywa, żebyś jej nie odrzucał, i przez miłość ku mnie hojniej mi pochwał udzielił, niżeli prawda pozwala. Jeżeli cię przywiodę do podjęcia się tej pracy, będzie ten przedmiot, jak jestem przekonany, godzien twego talentu i twojej wymowy. Bo od początku sprzysiężenia do mego powrotu dość było zdarzeń, o których zdaje mi się dzieło miernej objętości napisać można. Będziesz w niem mógł, znając odmiany zaszłe w naszej Rzeczypospolitej, albo wytłumaczyć przyczyny nowości, albo wskazać środki zaradzenia złemu, znaleźć sposobność zganienia co uznajesz godnem nagany, pochwalenia, z przytoczeniem powodów pochwały, co za chwalebne poczytasz, a jeżeli pisać zechcesz ze zwykłą swoją szczerością, wytkniesz wiarołomstwo, podstęp i zdradę, jakich się wielu względem mnie dopuściło. Moje także przygody dostarczą ci rozmaitych kolorów w pisaniu nie bez pewnego wdzięku, który mocno zajmuje umysł czytających. Nic bowiem tak nie podoba się czytelnikowi, jak odmiana okoliczności i różne losu koleje, które lubo mi nie były pożądane, kiedym ich doświadczał, w czytaniu przyjemne będą; bo spokojne przypomnienie przeszłej boleści sprawia rozkosz. Dla tych zaś którzy sami nic nie ucierpieli, tylko są świadkami cudzych cierpień, samo politowanie jest przyjemnem uczuciem. Kto z nas nie czuje litości połączonej z przyjemnością na widok umierającego pod Mantyneą Epaminondasa?

2) Xenofon opowiada, że Herkules będąc młodym widział we śnie dwie drogi, jednę do rozkoszy, drugą do cnoty prowadzącą, i że długo się namyślał jaką miał wybrać. Xenofon nie mniej wyborny pisarz, jak dzielny wódz, żył na 400 lat przed Chr., posiłkował Cyrusa młodszego, a po przegranej pod Kunaxą 401 roku, wsławił się odwrotem na czele 10,000 Greków.

który wtenczas dopiero kazał sobie wyjąć rohatynę z ciała, kiedy mu pytającemu powiedziano, że jego tarcza jest przy nim, i który wśród bolu śmiertelnej rany o tem tylko myślał, żeby umrzeć chwalebnie. Czyja uwaga w czytaniu nie jest obudzona opisem ucieczki i śmierci 3) Temistoklesa? Same roczniki, gdzie zdarzenia jak w naszych *Fastach* porządkiem są opowiedziane, nie bardzo nas zajmują. Ale sławnego męża wątpliwe i rozmaite przygody wzbudzają w nas podziwienie, oczekiwanie, radość, nieukontentowanie, bojaźń, nadzieję; a jeżeli kończą się znakomitym jakim wypadkiem, napełniają umysł czytelnika niewymowną rozkoszą. Toć jest dla czego nic przyjemniejszego spotkaćby mnie nie mogło, gdybyś skłonił się odłączyć dzieje mego konsulatu od twego wielkiego historycznego dzieła, i jak gdyby dramat jaki osobno przedstawić; bo ta sztuka zawiera rozmaite akta i sceny, w których albo osoby, albo nieprzewidziane przypadki grają rolę.

Nie boję się żeby myślano, że pochlebstwem wkradam się do twojej łaski, kiedy ci szczerze powiadam, że wolę żebyś ty raczej a nie kto inny mnie pochwalił i dzieła moje przyozdobił. Taki jak ty człowiek wie czem jest, i powinien raczej mieć za zazdrośnych tych ludzi, którzy mu odmawiają należnego podziwienia, niż tych za pochlebców, którzy go chwalą. Ani ja jestem tak obrany z rozumu, iżbym chciał przejść do nieśmiertelności za sprawą tego, który chwaląc mnie samby nie zyskał sławy ze swego talentu. Bo nie dla tego Alexander chciał być tylko od Apellesa malowanym 4), od Lizyppa ulanym z bronzu, żeby miał dla nich szczególniejszą łaskę, lecz iż myślał, że ich sztuka tak im jak i jemu sławę przyniesie. A ci mistrzc robili tylko wizerunki ciała dla tych, którzy żyjących wzorów nie znali, których choćby nie było, nie mniej jednak sławni mężowie byliby sławnymi, jak król Spartański

3) Ponieważ, jak wiadomo, Temistokles nie wrócił z wygnania, ale umarł w Magnezyi z zadanej sobie trucizny, żeby nie musiał dowodzić wojskiem Perskiem przeciw Grekom; więc zamiast *reditu*, czytam z Hieronimem Ferrarim *interitu*.

4) Edicto vetuit, ne quis se praeter Apellem
Pingeret.... Horatius, *Epist.* II, 1.

Agezilaus, który ani dał się malować, ani z bronzu odlewać, nie mniej jest głośny jak ci, którzy się o to starali. Jedna bowiem xiążeczka, napisana na pochwałę tego króla przez Xenofona, przewyższyła wszelkie obrazy i posągi jakiegokolwiek mistrza. Dla tego sprawiłoby mi to większą radość, więcej wsławiłoby moje imie, gdybym stał się przedmiotem twoich raczej pism niż czyichkolwiek, że nie tylko użyczyłbyś mi swego talentu, jak Tymeusz Tymoleonowi, Herodot Temistoklesowi, ale powagi sławnego i szanownego, a w najwalniejszych sprawach Rzeczypospolitej znanego i więcej od innych chwalonego męża: tak iż przez ciebie otrzymałbym nie tylko zaletę, dla której Alexander przyszedłszy nad grób Achillesa w Sygeum poczytywał go za szczęśliwego, że go Homer opiewał, ale świadectwo znakomitego i czcigodnego człowieka. Podoba mi się ów Hektor u Newiusza 5), który cieszy się nie tylko że go chwalą, ale że go chwaleni ludzie chwalą.

Jeśli tego u ciebie nie uproszę, to jest jeśli ci co przeszkodzi (bo nie myślę żebyś mi co bez przyczyny na prośbę moję odmówił), będę może musiał zrobić, co niektórzy często ganią: sam o sobie napiszę, za przykładem atoli wielu znakomitych ludzi 6). Ale, jak wiesz, takowe pisma dwie mają wady: żeby nas o nieskromność nie pomówiono, musimy zmniejszać co godne pochwały, a co naganne, miłość własna każe nam pominąć. Do tego i to także przystępuje, że takie pisma mają mniejszą wiarogodność, mniejszą powagę; czytelnicy są już naprzód przeciw nim uprzedzeni i mówią: skromniejsi są ogłosiciele zwycięzców na igrzyskach gimnicznych, którzy włożywszy wieńce na ich głowy i ogłosiwszy ich imiona wielkim głosem, jeżeli sami przed zakończeniem igrzysk mają być uwieńczeni, używają innego ogłosiciela, żeby własnym głosem zwycięzcami się nie obwoływali. Tego ja chcę uniknąć, i, jeżeli podejmiesz się mej sprawy, uniknę, i o to cię proszę. Żebyś się może nie dziwił, dla czego, kiedyś mi tak często

5) Newiusz, poeta komiczny, urodzony roku 23[illegible] przed Chr., w pięć lat po Enniuszu, walczył w drugiej wojnie Punickiej.

6) Sylla napisał pamiętniki swego czasu w dwudziestu dwóch xięgach. M. Skaurus swój żywot w trzech xięgach opisał.

przyobiecał dzieje mego konsulatu i zdarzone w nim wypadki najdokładniej opisać, teraz tak silnie i tak obszernemi słowy o to samo cię proszę; powtórzę com już na początku namienił: będąc żywego temperamentu, pałam żądzą przyspieszenia tego dzieła, żeby i drudzy za życia mego z pism twoich mnie poznali, i żebym ja za życia odrobiną sławy mojej mógł się cieszyć.

Odpisz mi, jeżeli ci to przykro nie będzie, co uczynić myślisz. Jeżeli się podejmiesz tej pracy, zbiorę pamiętniki o wszystkiem; jeżeli mnie zaś na inny czas odłożysz, ustnie z tobą pomówię. Tymczasem próżnować nie będziesz, choćbyś tylko wygładzał co już masz gotowego. Zachowaj mi swą przyjaźń i bądź zdrów.

XXIII.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, IV, 6. Ze wsi, 698. 56.

Śmierć Lentula 1) znoszę jak powinienem. Straciliśmy dobrego i wielkiego człowieka, który łączył szlachetność i wzniosłość umysłu z niepospolitem umiarkowaniem i ludzkością. To mnie tylko cieszy, choć to ladajaka pociecha, że nie ubolewam nad jego losem: nie rozumiem tego jak twój przyjaciel Saufejusz i inni z waszej szkoły; nie, na Herkulesa! chcę przez to powiedzieć, iż widzę w tem szczególniejszą łaskę bogów, że go wyrwali z tego jakby pożaru ojczyzny, którą tak serdecznie kochał. Co ohydniejszego nad nasze życie, a w szczególności moje? Bo ty, chociaż z natury jesteś człowiekiem politycznym, nie pełnisz żadnej osobnej niewolnika służby, tylko los spólny z nami dzielisz. Ale ja, który, jeżeli mówię o Rzeczypospolitej co mówić trzeba, miany jestem za szalonego, jeżeli co muszę, za niewolnika, jeżeli milczę, za podłego zdrajcę, jakież

XXIII. 1) P. Lentulus, kapłan Marsa, ze stronnictwa przeciwnego Cezarowi i Pompejuszowi, i dla tego przed trzema laty odsadzony od konsulatu przez wspartego od nich Gabiniusza.

jest moje cierpienie? tym dolegliwsze, że narzekać nawet nie mogę, żebym się niewdzięcznym nie zdawał.

Gdybym przynajmniej mógł uchylić się od wszystkiego i uciec do portu odpoczynku; ale mi to nie wolno: muszę ciągnąć w pole, muszę iść na wojnę. Będę tedy podwładnym, ja, co nie chciałem być naczelnym wodzem? nie inaczej, tak być musi, ile że widzę że mi taką dajesz radę, której obym był zawsze słuchał! Pozostaje zatem zastosować się do czasu; ale ja, na Herkulesa! nie mogę, i nie mam za złe Filoxenowi 2), który wolał dać się odprowadzić do więzienia. Mimo to jednak staram się tu wymyślić sobie wręcz przeciwne zasady, w których mnie ugruntujesz, jak razem będziemy. Widzę że często do mnie pisujesz, ale wszystkie twoje listy razem odbieram, co jest przyczyną, że śmierć Lentula bardziej mnie jeszcze przeraziła; bo trzy wprzód czytałem, w których mi donosiłeś, że ma się nieco lepiej, a czwarty uderzył mnie jak piorun. Ale on, jak rzekłem, nie jest nieszczęśliwy, a my niewolniki 3).

Co do pochwały Hortensiusza, którą mi przypominasz wziąłem się wprawdzie do czego innego, ale nie zapomniałem twego polecenia. Ale, na Herkulesa! zaczynając wstecz się cofnąłem: pomyślałem sobie że dosyć na tem, żem zniósł zbyt cierpliwie złe przysługi człowieka, który się przyjacielem moim być mienił, i że byłoby jeszcze głupiej z mojej strony, gdybym w takiem piśmie jego niesprawiedliwość w pięknych kolorach wystawił; że głębokie uczucie tej niesprawiedliwości, którego w czynach utaić nie mogłem, jawniejszem jeszcze w piśmieby się wydało; że nakoniec zdawałoby się, iż tak jestem płochym, że mu chcę zadosyć uczynić. Ale potem to zobaczymy. Ty tylko jak najczęściej do mnie pisuj.

2) Poeta Syrakuzański, którego Dionizyusz wtrącić do więzienia (Latomie) kazał, za to że wierszów jego nie pochwalił. Po niejakim czasie zawołano go do dworu, gdzie mu tyran nowe swe wiersze czytać zaczął. Zaledwie Filoxenus kilka ich usłyszał, wstał i chciał odejść. Dokąd? zapytał Dionizyusz.— Do Latomii, odpowiedział poeta.

3) *Servi* zamiast *ferrei*, lekcya Wiktoryusza, za którą Schütz poszedł.

Posłałem niedawno list do Lukcejusza, w którym go prosiłem o napisanie dziejów mego konsulatu. Zażądaj od niego kopii tego listu, który jest bardzo piękny. Przypomnij mu żeby pospieszał, i podziękuj że mi to przyobiecał. Proszę cię, żebyś ile możesz naglądał do mego domu, i napisał do Westoriusza 4), że jestem wdzięczny za jego grzeczne usługi.

XXIV.

CYCERO DO ATTKA.

Ad Atticum, IV, 7. Arpinum, w maju 698. 56.

Nic mi tak w sam czas nie przyszło jak twój list, w którym uspokoiłeś mnie o moim synowcu, o którego zatrwożył nas przed dwiema godzinami Cherippus strasznemi o jego zdrowiu wiadomościami.

Co mi o Apolloniuszu piszesz, to bardzo niepięknie. Jak to? ten Grek, niech go kaci porwą! myśli że mu wolno co rycerzom Rzymskim, drwić ze swoich wierzycieli! Inaczej rzecz się ma z Terencyuszem, który postąpił na mocy służącego sobie prawa. Co do Metella 1) — ale dajmy pokój umarłym! a jednak od wielu lat żaden Rzymianin nie umarł, który... Ręczę ci wreszcie za summę, którąć winien. Czego nakoniec masz się obawiać, kogokolwiek naznaczył dziedzicem, byle tylko nie Klodiusza. Owoż Klodiusza naznaczył, i w tem przeciw swemu zwyczajowi nic niesprawiedliwego nie uczynił. Nie otworzysz tedy swej szkatuły dla schowania tej summy, a z drugimi będziesz ostrożniejszym.

Polecenia o moim domu dopełnisz, straż postawisz, Milonowi przypomnisz, żeby się miał na ostrożności.

Arpinaci szemrzą niezmiernie na Laterium naszego Kwinta 2). Co ci mam powiedzieć? przykro mi to; ale on nie dba na

4) Bankier w Puteolach, który zapewne pożyczył pieniędzy Cyceronowi, i o którym częsta będzie wzmianka w dalszych listach.

XXIV. 1) Jest tu zapewne mowa o Metellu Neposie.

2) Kwintus miał dom w Arpinum zwany Laterium, który mu przy-

mowy ludzkie. Co jeszcze? polecam ci naszego małego Cycerona, chociaż pewienem, że mu na twej troskliwości i miłości nie schodzi.

XXV.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, IV, 8, a. Ancyanum, w maju 698. 56.

Wiele mnie rzeczy w liście twoim rozweseliło, ale nic więcej jak moja ryba z serem 1). O skarbie z miedziaków to tylko powiem: „Nie nazywaj nikogo szczęśliwym aż po śmierci 2).

Nie znajduję w całej tutejszej okolicy domu, jakiego sobie życzysz. W samem mieście (Ancyum) jest coś podobnego nieopodal od mego domu, ale nie wiem czy jest na przedaż. O tem możesz być pewny, że Ancyum jest względem Rzymu, czem jest twoje Butrotum względem Korcyry. Nic spokojniejszego, lepiej położonego, przyjemniejszego: człowiek obmierziłby w nim sobie swój własny dom.

Odkąd Tyrranio uporządkował moje xiążki, zdaje się, że mój dom rozumu dostał, w czem twoi ludzie, Dionizyusz i Menofilus, przedziwnie usłużyli. Nic piękniejszego jak półki i tytuły, któremi przyozdobili xiążki.

Donieś mi jak się twoi gladiatorowie popisali, to jest, jeżeli dobrze; jeżeli źle, wolę nic o tem nie wiedzieć.

padł z podziału ojczystego majątku. Przybywszy z wielkorządów Azyi, znacznie go rozszerzył i przyozdobił, na co szemrali jego spółobywatele, którzy go dawniej tak bogatym nie widzieli.

XXV. 1) Była to potrawa często zapewne dawana na stole Cycerona, na którą sławny żarłok Apicyusz podał przepis w dziele, *de arte culinaria*, IV, 2. Dodawano do niej jaja, mózgi kurze i pawie, wątróbki kurczęce, miód i wino, różne zioła i korzenie. Obacz co o swym spółczesnym Apicyuszu mówi Seneka. *Consol. ad Helviam*, 10.

2) Wiersz Sofoklesa zachowany przez Stobeusza. Podobnie miał odpowiedzieć Solon Krezusowi, który mu swoje skarby pokazywał.

XXVI.

KW. METELLUS NEPOS DO CYCERONA.

Epist. ad fam. V, 3. Z Hiszpanii, 698. 56.

Człowieka najniegodziwszego 1) obelgi, które na mnie w częstych mowach miota, swemi usługi łagodzisz. Za nic je mam, gardzę niemi jako pochodzącemi od takiego człowieka, a ciebie na miejscu jego rad za brata mieć będę. O nim pamiętać nawet nie chcę, chociaż go dwa razy pomimo niego ocaliłem. Żebym ci się nie naprzykrzał mnóstwem moich listów, napisałem o moich interesach do Lolliusza, i kazałem mu uwiadomić cię o moich życzeniach co do rachunków z tej prowincyi 2). Zachowaj, jeżeli możesz, swoje dawne ku mnie dobre chęci.

XXVII.

M. T. CYCERO DO P. LENTULA, PROKONSULA.

Epist. ad fam. I, 7. Rzym, w maju lub w czerwcu 698. 56.

Czytałem twój list, w którym mi piszesz jak ci jest przyjemnie, że ci często o wszystkiem donoszę i że w tem widzisz dowód mojej życzliwości. Powinnością jest moją szczerze cię kochać, jeżeli jestem człowiekiem, jakiego we mnie dla oddanych mi usług znaleźć masz prawo. Co do pisywania, rad pisuję, żeby, ponieważ oddawna znaczna przestrzeń nas rozdziela, listownie przynajmniej jak najczęściej z tobą rozmawiać.

XXVI. 1) Tym najniegodziwszym człowiekiem był Klodiusz, krewny i wielki przyjaciel Metella Neposa. Ale się potem z sobą poróżnili, dla tego że Metellus Nepos pojednał się z Cyceronem, i na jego z wygnania przywołanie zezwolił.

2) To jest z Hiszpanii, którą Metellus Nepos po konsulacie rządził z władzą prokonsularną.

Co jeżeli rzadziej jak oczekujesz nastąpi, przyczyną tego będzie, że listy moje są takie, iż ich lada komu poruczyć nie śmiem. Ile razy mi się zdarzą ludzie, którym będę mógł zaufać, żadnej sposobności nie omieszkam.

Chcesz wiedzieć jak ci każdy jest wierny i życzliwy: trudno to o każdym powiedzieć. To tylko śmiem, co ci już pierwej oznajmiłem, rzecz dobrze poznawszy, teraz napisać: że niektórzy ludzie, a ci mianowicie, co ci najwięcej byli powinni, i najwięcej dopomódz mogli, godności twojej pozazdrościli, i że w niepodobnych sprawach twój stan teraźniejszy i mój dawniejszy bardzo są sobie podobne; że ci których dla dobra Rzeczypospolitej obraziłeś, otwarcie ci się po nieprzyjacielsku stawili; że ci przeciwnie których godności, znaczenia broniłeś, których życzeniom zadosyć czyniłeś, nie tak są pamiętni oddanych im usług, jak sławie twojej przeciwni. Postrzegłem jednak wtenczas, i już ci o tem pierwej pisałem, że Hortensiusz jest o ciebie bardzo gorliwy, Lukullus przychylny, a z urzędników L. Racyliusz szczerze i serdecznie jest ci oddany. Nie mówię o sobie, bo com w obronie twojej godności uczynił, zdawać się może wielu osobom będzie raczej odwdzięczeniem się za walne twoje dobrodziejstwo, niżeli skutkiem mego przekonania. Z pozostałych mężów konsularnych nie mam żadnego, któremubym mógł dać świadectwo, że albo przywiązanie do ciebie, albo gotowość do usług, albo przyjacielską chęć ci okazał.

Co do Pompejusza, który bardzo często, nie tylko pobudzony przezemnie, ale z własnej ochoty zwykł o tobie ze mną rozmawiać, wiesz że w owych czasach 1) nie często bywał w senacie. Że twój ostatni list sprawił mu wielką przyjemność, łatwo poznałem; mnie zaś okazana w nim uprzejmość, czyli raczej szczególniejsza mądrość twoja więcej jeszcze niż przyjemność sprawiła, bo mi zdawała się godna podziwienia. Zachowałeś sobie tym listem przyjaźń doskonałego człowieka, wielce ci powinnego za walne twoje dla niego usługi, ale ma-

XXVII. 1) Kiedy najwięcej mówiono o tem w senacie, kto miał osàdzić na tronie Ptolemeusza Auleta, Pompejusz zastraszony tem, co go spotkało kiedy mówił do ludu za Milonem, przestał potem chodzić do senatu.

jącego niejakie podejrzenie, żeś się od niego odstręczył, dla tego że niektórzy mniemali, że chciał cię w sprawie króla odsadzić. Zdawało mi się wprawdzie że zawsze, nawet w owym pełnym podejrzenia Kaniniusza czasie 2) sprzyjał twojej sławie; ale postrzegłem że po przeczytaniu twego listu, szczerze o tobie, o twych zaszczytach i pożytkach myśli. Uważaj tedy to, co ci po kilku mianych z nim rozmowach piszę, za jego prawdziwe tej rzeczy widzenie i rozumienie.

Ponieważ niema żadnej uchwały senatu, któraby ci odejmowała moc odprowadzenia króla Alexandryjskiego, a ten drugi dekret, żeby nikt króla nie odprowadzał, któremu, jak wiesz, sprzeciwiono się, tak jest wątły, że zdaje się raczej być dziełem rozgniewanych ludzi, niżeli niezmiennem zdaniem senatu; do ciebie tedy, który masz pod swą władzą Cypr i Cylicyą, rozważyć należy co sprawić i dokazać możesz. Jeżeli ci zdawać się będzie, że zdołasz Egipt i Alexandryą w swej mocy utrzymać, jest z twoją i państwa naszego godnością, umieściwszy króla w Ptolemaidzie lub w jakiem poblizkiem miejscu, ukazać się z flotą i z wojskiem lądowem pod Alexandryą, a gdy przywrócisz w tem mieście spokojność i zostawisz w niem załogę, króla do niego sprowadzić. Tym sposobem będzie przez ciebie przywrócony, jak w początku senat postanowił, i powróci bez wojska, jak podług mniemania ludzi religijnych chciała Sybilla.

Ale on i ja o tyle tylko pochwalaliśmy ten sposób, o ile przewidywaliśmy, że ludzie o twej wyprawie ze skutku sądzić będą: to jest, jeśli się powiedzie, jak chcemy i życzymy, wszyscy powiedzą, żeś mądrze i mężnie postąpił; jeśli w czem chybi, ciż sami o chciwość i nieroztropność obwiniać cię będą. Co możesz osiągnąć, nie tak łatwo nam sądzić jak tobie, który prawie patrzysz na Egipt. Nasze tedy zdanie jest takie: jeżeli wiesz z pewnością, że możesz to królestwo opanować, nie trzeba się ociągać; jeżeli masz wątpliwość, nie trzeba się o to kusić. O tem cię mogę upewnić: jeśli ci pójdzie pomyślnie,

2) Kiedy rozumiano, że przez usta trybuna Kaniniusza Pompejusz mówił w sprawie króla Egiptu.

wielu cię pochwali nieobecnego, wszyscy, jak powrócisz, ale widzę, że niebezpiecznie uchybić, dla stojącego za zawadzie dekretu senatu i wyroczni Sybilli. Jak ci tedy radzę zebrać pewne wawrzyny, tak ci odradzam walkę, i do tego powracam, com na początku powiedział, że ludzie ze skutku sądzić będą.

Jeżeli ten sposób działania zdawać ci się będzie niebezpieczny, myślałem że, jeżeli król da dostateczne zabezpieczenie twoim przyjaciołom, którzy w twojej prowincyi pożyczyli mu pieniędzy, będziesz mógł wojskiem i posiłkami nieznacznie mu dopomódz; tym więcej że takie jest położenie twojej prowincyi, że możesz albo pomagając ułatwić jego powrót, albo nie ruszając się utrudnić! Jakie w tem wszystkiem czas, miejsce i inne okoliczności nastręczą sposoby, sam najłatwiej i najlepiej zobaczysz; co się zaś naszego zdania tyczy, zdawało mi się, że do mnie więcej niż do kogo należało uwiadomić cię o niem.

Co do powinszowań, jakie mi składasz z okazyi mego teraźniejszego stanu, ścisłej zażyłości z Milonem, nierozsądku i słabości Klodiusza, nie dziwię się bynajmniej, że cieszysz się jako doskonały artysta ze swego najpiękniejszego dzieła. Z tem wszystkiem niepodobne jest do uwierzenia opaczne postępowanie (bo cięższego wyrazu użyć nie chcę) niektórych ludzi, którzy mogąc sprzyjaniem utrzymać mnie przy dobrej sprawie, zazdroszcząc od niej mnie odstręczyli. Bo zamilczeć nie mogę, że złośliwe ich nagabania wyparły mnie prawie z mego dawnego i długo zajmowanego stanowiska, nie żebym o mej godności zapomniał, lecz że muszę nakoniec oglądać się na moje bezpieczeństwo. Można było bardzo dobrze jedno z drugiem połączyć, gdyby była prawość i stateczność w konsularnych mężach; ale po największej części tak mało w nich rozumu, że ich nie tyle cieszyć moje niezmienne w sprawach Rzeczypospolitej postępowanie, ile blask ztąd nabyty razi. Tym chętniej piszę ci o tem, że nie tylko moje przywrócenie winien ci jestem, lecz że pierwszym moim krokom dążącym do sławy i godności niegdyś sprzyjałeś. Widzę teraz także, że nie brak szlachetnego urodzenia, jak dawniej mniemałem,

postawił mnie na celu zazdrości; postrzegłem bowiem że i ciebie, człowieka pochodzącego z najprzedniejszej naszej szlachty, zazdrość prześladuje, a choć nie zaprzeczali ci miejsca między najdostojniejszymi mężami Rzeczypospolitej, nie chcieli jednak, żebyś się wyżej wyniósł. Cieczę się że los twój jest niepodobny do mego; wielka bowiem zachodzi różnica między uszczupleniem twojej sławy a całkowitym wywrotem mojej szczęśliwości. Że mego losu zbyt nie żałuję, dzielność to twoja sprawiła; to bowiem sprawiłeś, że mi więcej przybyło do sławy mego imienia, niżeli z majątku ubyło. Pobudzony niemniej miłością ku tobie, jak odebranemi od ciebie dobrodziejstwy, przypominam ci, żebyś starał się pilnie i usilnie osiągnąć sławę, której od młodości byłeś zapalonym miłośnikiem, i żebyś przez czyjękolwiek niesprawiedliwość nie dał ugiąć się wielkości umysłu, którą w tobie zawżdy uwielbiałem i zawżdy kochałem. Wielkie jest ludzi o tobie mniemanie, wielka pochwała twojej ludzkości i szczodrobliwości, wielka pamięć twego konsulatu. Widzisz bez wątpienia jak te zalety wydatniejsze i jaśniejsze się ukażą, jeżeli do nich cokolwiek sławy z dobrego rządu prowincyi i z władzy wojskowej przybędzie. Dla tego nim przystąpisz do wykonania, co na czele wojska wykonać trzeba, radzę żebyś się pierwej dobrze nad tem zastanowił, obmyślił, przygotował, do tego się wprawił, i poznał, — a będąc tak blizkim celu, co go zawżdy miałeś przed oczyma, nie wątpię, iż osiągnąwszy go poznasz, że ci bardzo łatwo będzie wynieść się na najwyższy stopień w Rzeczypospolitej. Żeby ta moja rada nie zdała ci się próżną lub bez przyczyny daną, dodam, że nasze spólne doświadczenie pobudziło mnie do przypomnienia ci, żebyś w dalszem swem życiu na to baczył, komu masz zaufać, a kogo się wystrzegać.

Chcesz wiedzieć jaki jest stan Rzeczypospolitej: największa w niej niezgoda, ale walka nierówna. Bo ci co dostatkami, wojskiem, przemocą są silniejsi, tyle korzystali z głupstwa i niestateczności swych przeciwników, że już teraz i do większej władzy doszli. Jakoż pomimo oporu bardzo wielu osób, czego u ludu nie spodziewali się bez rozruchu wyjednać, to od senatu otrzymali. Cezarowi postąpiono znaczną summę na wojsko, dano dziesięciu legatów, i uwolniono bez żadnego oporu od

prawa Semproniuszowego 3), tak iż mu następca dany nie będzie. Piszę ci o tem pokrótce dla tego, że mi się ten stan Rzeczypospolitej nie podoba 4); nie mógłem jednak tego nie dotknąć, żeby ci przypomnieć, czegom sam, lubo od młodości naukom oddany, nie z xiążek jednak ale z własnego nauczył się doświadczenia, i dać ci poznać, kiedy jeszcze jesteś w niczem nienaruszony, że nie powinniśmy mieć na pieczy ani naszego zachowania bez godności, ani godności bez zachowania.

Ponieważ winszujesz mi zamężcia mej córki z Krassypesem, poznaję w tem dobroć serca twego: życzę sobie i mam nadzieję, że to zaślubienie pomyślnie dla nas wypadnie.

Lentula naszego 5), młodzieńca wielkich nadziei i zdolności, staraj się wyćwiczyć w naukach, do których sam zawsze przykładałeś się, a przedewszystkiem naucz go ciebie naśladować, bo niema lepszej dla niego nauki. Ponieważ jest twoim i godnym ciebie synem, ponieważ jest i był zawsze do mnie przywiązanym, szczególniej go kocham i szacuję.

3) Z trzech artykułów prawa K. Semproniusza Gracha, *de provinciis ordinandis*, jeden nakazywał co roku wielkorządców prowincyi odmieniać. Przestąpiono więc to prawo gwoli Cezarowi, dla którego w rok potem trybun Treboniusz uzyskał u ludu przedłużenie rządów Gallii na drugie pięć lat. Zostawiono także Gabiniusza w Syryi, tylko pretora Kw. Anchariusza na miejsce Pizona do Macedonii posłano.

4) Cycero narzeka tu na to, a sam w mianej tego roku o prowincyach konsularnych mowie, postawił w tym stanie Rzeczpospolitę, radząc pozostawić Cezara na czas dłuższy w Gallii. W tym liście pisał szczerze jak myślał, w mowie radził jak mu interes osobisty i wzgląd na swe bezpieczeństwo doradzał.

5) Ten młody Lentulus był potem kwestorem w Azyi Treboniusza, a po jego okropnej śmierci przybrał tytuł propretora. A że chwalił się, lubo podług Plutarcha fałszywie, że należał do spisku Brutusa i Kassiusza na życie Cezara, kazał go Oktawian zamordować. Jest w xiędze ósmej list jego do Cycerona, w którym sam o należeniu do tego spisku natrąca.

XXVIII.

M. T. CYCERO DO KW. WALERIUSZA ORKI, PROKONSULA.

Epist. ad fam. XIII, 6, a. Rzym, 698. 56.

Jeśliś zdrów, cieszę się, ja zdrów jestem. — Przypominasz sobie zapewne, że mówiłem z tobą w przytomności P. Kuspiusza, kiedy cię odjeżdżającego do prowincyi odprowadzał 1), i potem często i długo do ciebie pisywałem, żebyś, którego-kolwiek z jego przyjaciół tobie polecę, umieścił go w liczbie swoich przyjaciół. Przyobiecałeś mi to chętnie i uprzejmie z przychylności i szacunku, jakie zawsze dla mnie okazywałeś. Kuspiusz, człowiek najusłużniejszy dla wszystkich swoich przyjaciół, szczególniejszym sposobem wspiera i kocha pewne osoby w tej prowincyi, z któremi podczas dwukrotnego w niej pobytu najważniejsze towarzystwa sprawy odbywał. Zwykłem, ile sam mogę i u drugich ważę, dopomagać mu w dopełnieniu tego względem nich obowiązku; i dla tego umyśliłem dać ci do zrozumienia w tym liście, dla czego polecam ci wszystkich przyjaciół Kuspiusza. W innych moich listach położę tylko umówiony między nami znak, i zarazem dodam, że oddawca jest z liczby Kuspiusza przyjacioł. Ale polecenie będące przedmiotem niniejszego listu jest ze wszystkich najważniejsze; albowiem P. Kuspiusz gorąco mnie prosił, żebym ci jak najusilniej L. Juliusza polecił. Zdaje mi się, że ledwie będę mógł zadosyć uczynić jego chęci, jeżeli tych tylko słów użyję, jakich mówiąc o tem, czego sobie najwięcej życzymy, używać zwykliśmy. Nowych wymaga, i przyszło mu do głowy, że ja jakąś biegłość w tym kunszcie posiadam. Musiałem mu tedy przyobiecać, że z najgłębszych tajników mej sztuki wydobędę jakieś szczególniejsze polecenie. A że nie mogę dotrzymać mu

XXVIII. 1) Walerinsz Orka jechał do Afryki objąć rządy tej prowincyi i dowództwo nad będącem w niej wojskiem; dla tego Cycero mówi *paludatum*, w odzieniu wojskowem. — Kuspiusz należał zapewne do towarzystwa dzierżawców dochodów publicznych w Afryce.

słowa, spraw, proszę cię, rzeczą samą iżby myślał, że się coś dokazało niepospolitym rodzajem moich listów. Sprawisz to, jeżeli mu okażesz nie tylko skutkiem, ale słowy i twarzą, wszelką uprzejmość, co jak wiele na prowincyi waży, poznasz z własnego doświadczenia. Że człowiek, którego ci polecam, godzien jest twojej przyjaźni, mniemam nie tylko dla tego, że mi to Kuspiusz mówi, choć na tem przestać byłem powinien, lecz że znam jego roztropność w wyborze przyjaciół. Jaką ten list miał u ciebie wagę, w krótce będę mógł osądzić, i tobie, jak sobie tuszę, podziękuję. Co tylko zdawać mi się będzie, że ciebie obchodzi lub ci przyjemność sprawi, wszystko najpilniej i najprzychylniej postaram się dopełnić. Miej staranie o swem zdrowiu.

XXIX.

CYCERO DO KW. WALERIUSZA ORKI.

Epist. ad fam. XIII, 6, b. Rzym, 698. 56.

P. Korneliusz, który ci ten list odda, jest mi przez P. Kuspiusza polecony, któremu jak dobrze życzę i ile winien jestem, pewnie nie raz odemnie słyszałeś. Proszę cię tedy sprawić, żeby Kuspiusz za to polecenie jak najprędzej i najmocniej mi podziękował.

XXX.

CYCERO DO BRATA KWINTA.

Ad Quintum, II, 8. W końcu czerwca 698. 56.

O! jaką rozkosz sprawił mi twój list! którego naprzód z upragnieniem, potem z niespokojnością oczekiwałem. Jestto, trzeba ci wiedzieć, jedyny, który po tym odebrałem, co mi go twój majtek z Olbii datowanny przyniósł. Ale resztę odłóżmy, jak piszesz, do osobistej rozmowy. Tego tylko jednego odwlec nie mogę: senat licznie się zgromadził 15 maja, i dziwnie

pięknie postąpił odmawiając Gabiniuszowi 1) żądanych dziękczynień. Procyliusz przysięga, że to jeszcze nikogo nie spotkało. Za senatem niezmierne oklaski. Dla mnie to jest samo przez się przyjemne, a tym przyjemniejsze, że się to pod niebytność moję zdarzyło, za jednomyślnem zdaniem, bez niczyjego oporu, żem się do tego wpływem moim nie przyczynił. Byłem wtenczas w Ancyum. Tego dnia i następnego miano mówić o gruntach Kampanii, ale o nich nie mówiono. W tej sprawie nie wiem jak mam postąpić 2). Ale więcej ci piszę, niż sobie zamierzyłem. Reszta do pierwszej rozmowy. Bądź zdrów najlepszy, z utęsknieniem wyglądany bracie, i jak najspieszniej przybywaj. Proszą cię także o to nasze chłopaki. Będziesz u nas na wieczerzy, jak przybędziesz.

XXXI.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, IV, 8, b. Ancyanum, w jesieni 698. 56.

Jeno co Apenas wyszedł, aliści list od ciebie odebrałem. Co mówisz? myślisz, że nie wniesie 1) tego prawa do ludu? Mów, proszę cię, jaśniej, bo zdaje mi się, żem cię nie zrozumiał. Ale daj mi o tem wiedzieć jak najprędzej, jeżeli ci to nie trudno. Kontent jestem, że jeden dzień dodano do igrzysk; tym przyjemniej strawię go tu z Dionizyuszem.

XXX. 1) Gabinusz, który był konsulem 58 roku, i nie mało przyczynił się do wygnania Cycerona, odniósł w Palestynie jakieś zwycięztwo nad Arystobulem i synem jego Alexandrem, za co żądał od senatu dziękczynień bogom, które uważano za wielki honor. Ich odmówienie z tym większą było hańbą dla Gabiniusza, że senat za konsulatu Marcellina i Filippa nie był skąpym w ich przyznawaniu, żeby trybunowie w dni świąteczne nie mogli ludu zwoływać. — Procyliusz był trybunem ludu.

2) Dla tego, że nie chciał poróżnić się z Cezarem i Pompejuszem.

XXXI. 1) Zapewne trybun K. Kato, który ciągle groził wniesieniem do ludu odwołania Lentula z Cylicyi.

Zgadzam się z tobą zupełnie o Treboniuszu 2). Co do Domicyusza 3),

„Nigdy, na Cererę, figa nie była podobniejsza do figi 4),“ jak co go potyka do mego losu. Oba byliśmy oszukani przez te same osoby, oba nad spodziewanie, a między wszystkimi żaden uczciwy człowiek. Ta tylko różnica, że Domicyusz sam sobie winien. Ale niewiadomo, czy lepiej z tego kłopotu wyszedł. Bo co smutniejszego, jak że człowiek, który od tylu lat ile ich liczy jest naznaczonym konsulem 5), nie może nim zostać, zwłaszcza kiedy sam, lub tylko z jednym ubiega się? A jeżeli to prawda, czego nie wiem, że nasi przemożni panowie tyle mają w swych raptularzach zapisanych imion przyszłych konsulów, ilu ich dotąd było 6), cóż może być nieszczęśliwszego nad niego, chyba Rzeczpospolita, która nawet nie może mieć nadziei, żeby jej się lepiej działo?

Z twego dopiero listu dowiedziałem się co się Natty 7) tyczy: miałem zawsze wstręt od tego człowieka.

Zapytujesz mnie o moim poemacie 8), czy mu się nie chce wymknąć ze swego więzienia? a gdyby mu się chciało, czybyś mu pozwolił?

2) Treboniusz został trybunem na rok następny, i sprawował trybunat w widokach Cezara i Pompejusza. Otrzymał u ludu dla pierwszego przedłużenie rządów obu Gallij na drugie pięć lat, dla drugiego na tyleż lat rządy Hiszpanii.

3) Domicyusz Ahenobarbus tak był pewnym otrzymania konsulatu, iż naprzód głosił, że natychmiast wniesie do senatu odwołanie Cezara z Galli. Tryumwirowie ściśle jeszcze z sobą złączeni, łatwo go, używszy gwałtu, odsadzili, i dwaj z nich, Krassus i Pompejusz, konsulami zostali. Obacz pogląd na dzieje tego roku.

4) Wiersz z pewnej komedyi Greckiej, który wszedł w przysłowie.

5) Wieland i Mongault tak to ciemne wyrażenie rozumieją, że Domicyusz był zrodzony na konsula

6) Jest tu wzmianka o widzeniu się Cezara z Krassem w Rawennie, z Pompejuszem w Lukce. Obacz pogląd na dzieje tego roku.

7) Jestto ten sam Pinariusz Natta, którego Klodiusz użył do poświęcenia domu Cycerona.

8) Niewiadomo, czy tu mowa o poemacie, jak Wieland utrzymuje, na pochwałę Cezara, czy też o drugim *de Temporibus suis*, nad którym, jak wiemy z poprzednich listów, Cycero pracował.

Powracając do twego listu, Fabiusz Luskus był zawsze szczerze do mnie przywiązany, i ja mu także źle nie życzyłem. Nie schodzi mu na dowcipie, jest skromny i nezciwy. Ponieważ go z oka straciłem, zdawało mi się, że się gdzieś zawieruszył. Usłyszałem nakoniec od Gawiusza Firmana, że jest i był zawsze w Rzymie. To mnie uderzyło. Powiesz, taka fraszka? wiele mi niewątpliwych rzeczy o braciach z Firmum naopowiadał. Dla czego się odemnie oddalił niewiem.

Umyśliłem, jak mi radzisz, postępować politycznie i trzymać się środka. Ale do tego potrzeba większej jak moja roztropności, i twojej, jak zwykłem, wezwę na pomoc. Staraj się wybadać Fabiusza, jeżeli masz jaki przystęp do niego, wymacać także tego człowieka, z którym często jadasz 9), i do mnie o tem i o wszystkiem innem codzień pisać. Jeżeli nie będzie co do doniesienia, napisz że niema nic. Bądź zdrów.

Za drugiego konsulatu KN. POMPEJUSZA
M. LYCYNIUSZA KRASSA.

XXXII.

CYCERO DO BRATA KWINTA.

Ad Quintum, II, 9. Rzym, około 13 lutego 699. 55.

Domyślałem się, że ci się podoba moja xiążka: że ci się tak bardzo, jak piszesz, podobała, mocno się cieszę. Przypominasz mi moję Uranią, i radzisz mi zatrzynać w pamięci mowę Jowisza na końcu tej książki: bądź pewien, że pamiętam o niej, i że to wszystko więcej dla siebie niż dla innych napisałem.

9) Tym człowiekiem był Saufejusz, filozof Epikurejski.

Nazajutrz po twoim wyjeździe poszedłem późno w nocy z Wibulliuszem do Pompejusza. Mówiłem mu o tej budowie i napisach 1): dał mi bardzo łaskawą odpowiedź, i uczynił mi wielką nadzieję; powiedział, że chce rozmówić się o tem z Krassem, i radził mi, żebym z nim także pomówił. Konsula Krassa z senatu do domu odprowadziłem. Wziął to na siebie. Powiedział, że Klodiusz stara się teraz coś przez niego i przez Pompejusza otrzymać; myśli, że jeżeli mu nie przeszkodzę, bez trudności czego żądam osiągnę. Spuściłem na niego cały ten interes, i dodałem, że się cały w moc jego oddaję. Był przy tej rozmowie młody P. Krassus, który, jak wiesz, jest do mnie bardzo przywiązany. Czego Klodiusz żąda, jest wolna legacya, jeżeli nie od senatu, to od ludu, albo do Byzancyum, albo do Brogitara 2), albo do jednego i drugiego. Można na niej zyskać wiele pieniędzy. Nie bardzo mnie to obchodzi, choć nawet nic otrzymam czego żądam. Mówił jednak Pompejusz z Krassem, i zdaje mi się, że się tego podjęli. Jeżeli doprowadzą do skutku, tym lepiej, jeżeli nie, powrócimy do naszego Jowisza.

Dnia 11 lutego postanowiono za zdaniem Afraniusza, z wielkim żalem senatu, o otrzymaniu przekupstwem urzędów, co przepowiedziałem kiedy tu jeszcze byłeś. Ci co poszli za zdaniem Afraniusza, chcieli żeby wybrani pretorowie pozostali przez dni sześćdziesiąt w prywatnym stanie 3); ale konsulowie nie poddali pod głosowanie tej części ich zdania. Tego dnia

XXXII. 1) Klodiusz burząc dom Cycerona, zburzył także część świątyni Ziemi. Cycero, do którego należało jej odbudowanie, chciał położyć w niej napis przypominający to zdarzenie, do czego potrzebował zezwolenia konsulów, Pompejusza i Krassa.

2) Klodiusz będąc trybunem 58 roku, przywrócił wygnanych z Byzancyum obywatelów. Brogitara, niegodnego zięcia króla Dejotara, mianował wielkim kapłanem w Pessynuncie, mieście Galacyi, odjąwszy tę godność wielkiemu kapłanowi, a potem mu tytuł królewski przedał. Obacz mowę o odpowiedziach wieszczbiarzów, 10. Spodziewał się Klodiusz dostać za to pieniądze, i dla tego żądał tego poselstwa.

3) Dla tego zapewne żeby przez ten czas można ich było zapozwać, jeśli wyborców przekupili.

okazało się, że o Katonie 4) ani słyszeć nie chcieli. Co tu wiele mówić? wszystko trzymają w swej mocy, i chcą, żeby wszyscy o tem wiedzieli.

XXXIII.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, IV, 10. Kumanum, 22 kwietnia 699. 55.

W Puteolach głośno mówią, że Ptolemeusz jest już w swojem królestwie 1): jeżeli masz o tem co pewnego, daj mi, proszę, wiedzieć. Karmię się tu biblioteką Fausta 2): może myślałeś że tem, co dostać można w Puteolach i w jeziorze Lukrynum 3). Nie schodzi nam i na tem; ale stan Rzeczypospolitej tak mi popsuł smak do wszystkich słodyczy i przyjemności życia, że literatura jest teraz mojem jedynem posileniem. Wolę siedzieć w twojej bibliotece na ławeczce pod popiersiem Arystotelesa, niżeli w ich krześle kurulnem, i przechadzać się z tobą w twojej galeryi, a niżeli z tym, za którym, jak widzę, iść trzeba będzie. Ale zostawmy to losowi albo bogom, jeśli jaki dba o rzeczy tego świata.

Proszę cię, jak będziesz mógł najczęściej, naglądać do budującej się mej galeryi, łazienki, i do tego wszytkiego co Cyrus narysował. Nalegaj na Filotyma, żeby napędzał robotników, iżbym mógł cię wkrótce w moim domu przyjąć.

Pompejusz przyjechał do swego domu w Kumach 21 kwietnia, i zaraz przysłał do mnie z pozdrowieniem. Dziś rano jadę do niego, a przed wyjazdem list ten piszę.

4) Jest tu mowa o M. Katonie, najcnotliwszym w Rzeczypospolitej człowieku, którego niecny Watyniusz, wsparty od konsulów, Pompejusza i Krassa, od pretury odsadził.

XXXIII. 1) Obacz pogląd na dzieje tego roku.

2) Faustus Sylla miał znaczną bibliotekę, którą ojciec jego dyktator w Atenach zabrał i do domu swego w Puteolach sprowadził.

3) Dziś lago di Licola, błockiem zasute, sitowiem zarosłe.

XXXIV.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, IV, 9. Neapol, 28 kwietnia 699. 55.

Chciałbym bardzo wiedzieć, czy to prawda, jak tu mówią, że trybuni codzień uważają niebo, żeby nie dopuścić spisu ludności, jak postępują z teraźniejszą cenzurą, i co o niej myślą. Przepędziłem kilka dni z Pompejuszem. Wiele ze mną o sprawach publicznych rozmawiał. Postrzegłem w nim jakiś do wszystkiego niesmak: Syrya mu się nie podoba, Hiszpania mało ma dla niego powabu, przynajmniej jak mówi; bo o tym człowieku to zawsze dodać trzeba. Tenże Pompejusz, jak mi się zdaje, i jak mówi (takiej formuły mówiąc o nim używać trzeba, jak Focylides miał swoję do rozpoznania swych wierszów), dziękuje ci, żeś wziął na siebie postawienie jego posągów 1). Dla mnie wylał się ze wszystkiemi pieszczotami, odwiedził mnie nawet w mojem Kumanum. Zdawało mi się, że nierad temu, że Messala 2) stara się o konsulat, o którym jeżeli co wiesz, chciałbym także wiedzieć.

Za obietnicę, że polecisz Lukcejuszowi staranie o mej sławie, i za częste naglądanie do budującego się mego domu, dzięki ci składam. Pisze mi mój brat Kwintus, że ponieważ masz teraz przy sobie swego siostrzeńca, przyjedzie do ciebie 7 maja. Wyruszyłem z Kumanum 27 kwietnia, przepędziłem ten dzień u Peta w Neapolu, a nazajutrz przed wyjazdem do Pompejanum list ten napisałem.

XXXV.

CYCERO DO BRATA KWINTA.

Ad Quintum, II, 10. Pompejanum lub Kumanum, 699. 55.

Jak to? boisz się uczynić mi subjekcyą? Naprzód, gdyby

XXXIV. 1) W nowo zbudowanym przez niego amfiteatrze.

2) Pompejusz sprzyjał Emiliuszowi Skaurowi staraj cemu się o konsulat, a że dwóch patrycyuszów nie mogło być razem konsulami, obawiał się żeby Messala nie odsadził Skaura, jak się też stało.

szło oto, kto wie lepiej od ciebie, co to jest uczynić komu subjekcyą? Czy ci ją Antejusz 1) uczynił? Mógłbym bez wątpienia nauczyć się od ciebie tego rodzaju grzeczności, z jaką dla wszystkich prócz ciebie nie jestem. Możesz przyjść do mnie w dogodnym lub niedogodnym czasie, rozmawiać ze mną, przerwać mi mowę, proszę cię o to. Co słodszego dla mnie? Żaden, na Boga! od Muz postrzelony poeta nie czytał z taką przyjemnością swych nowych wierszów, z jaką ja cię o czemkolwiek, bądź o polityce, bądź o gospodarstwie, bądź o tem co się na wsi lub w mieście dzieje, mówiącego słucham. Stało się to winą mojej niedorzecznej skromności, żem cię jadąc na wieś z sobą nie zabrał. Raz miałeś wymówkę, przeciw której nie było nic do powiedzenia: nasz Cycero był niezdrów. umilkłem. Drugiego razu obaj młodzi Cyceronowie źle się mieli; dałem pokój. A teraz oto odbieram twój słodki list, w którym tę tylko znajduję gorycz, iż zdaje się, żeś się obawiał i teraz jeszcze się boisz, żebyś mi się nie naprzykrzył. Kłóciłbym się z tobą o to, gdyby godziło się kłócić z bratem; ale na Herkulesa! jeżeli jeszcze kiedy co podobnego w tobie postrzegę, nic innego nie powiem, tylko że tobie boję się naprzykrzyć, kiedy z tobą jestem. Wiem, że nie byłoby ci to przyjemnie.

Ale naszego Mariusza pewnie wpakowałbym do mojej lektyki, nie do owej króla Ptolemeusza, co ją nasz Anicyusz od niego dostał, bo przypominam sobie, że kiedym go prowadził z Neapolu do Bajów w lektyce Anicyusza niesionej od ośmiu ludzi, z pocztem stu zbrojnych z tyłu, nabawił nas niemałego śmiechu, kiedy nie wiedząc, że miał za sobą taki konwój, znagla otworzył lektykę, i ze strachu, a ja ze śmiechu, omal na ziemię nie upadł 2). Porwałbym, jak powiedziałem, Mariusza, żeby nasycić się słodyczą jego w dawnym guście żartów, która jego rozmowie tyle wdzięku dodaje. Ale i teraz nawet

XXXV. 1) Zapewne Antejusz Kapito, który był bardzo nowin ciekawy, jak mówi Cycero w jednym liście do Attyka, i który dla tego nie był bardzo pożądanym gościem.

2) Manucyusz myśli, że poczet stu zbrojnych ludzi, który nabawił Mariusza takiego strachu, przypadkiem tam się znalazł, Schütz, że to był figiel Cycerona, żeby uśmiać się ze swego towarzysza podróży.

nie śmiem zapraszać człowieka słabowitego do domu zewsząd otwartego, i jeszcze niezupełnie dobudowanego. Byłoby mi jednak przyjemnie i tu nawet cieszyć się jego towarzystwem; bo trzeba ci wiedzieć, że główną zaletą tych włości jest sąsiedztwo z Mariuszem. Postaram się atoli, żeby u Anicyusza wszystko było gotowe na jego przyjęcie. Co do mego domu, tak tu mało wygląda po literacku, jak gdybym z cieślami mieszkał. Nauczyłem się tej filozofii nie w okolicach Hymettu, ale na placu, gdzie mi dom budują 3). Mariusz tak ze swojej chorowitości, jako też z natury jest dla niej za słaby.

Co do subjekcyi, tyle wezmę czasu do pisania do was, ile mi go dacie, a życzyłbym sobie żebyście mi ani chwili nie dali, żeby moje uchybienie w pisaniu było raczej winą waszego mi naprzykrzenia się, niżeli mojej niedbałości.

Boleśnie mi, że tak bardzo bierzesz do serca stan Rzeczypospolitej, i że jesteś lepszym od Filokteta 4) obywatelem, który lubo tak ciężko obrażony, chodził jednak na widowiska, które ci, jak widzę, tak są nieznośne. Pospieszaj do mnie, pocieszę cię i wszelką troskę od ciebie odpędzę. Przywieź z sobą Mariusza, byle jak najprędzej. Ogród warzywny tuż przy domu.

XXXVI.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, IV, 11. Kumanum, 29 kwietnia 699. 55.

Odebrałem 29 tego miesiąca dwa twoje listy, w których znalazłem wiele ciekawych wiadomości. Daj mi wiedzieć, co się potem zdarzyło: bardzo pragnę wiedzieć o wszystkiem.

3) Jest tu w niektórych wydaniach, *sed ab area Syra*, w drugich, *sed ab Araxira*, w innych, *sed ab areus Sira*, *sed ab Araysira*, *sed ab ara Siria;* ale nikt dotąd nie zgadł i pewnie nie zgadnie co to znaczy, bo tu text skażony i niepodobna go poprawić.

4) Filoktet opuszczony od Greków na wyspie Lemnos, przeklinał swych spółobywatelów.

Chciałbym także żebyś się dowiedział, a możesz łatwo od Demetryusza 1), jak się ta rzecz ma. Powiedział mi Pompejusz, że oczekuje Krassa w Albanum 28 tego miesiąca, i że zaraz pojadą do Rzymu odebrać rachunki od dzierżawców publicznych dochodów. Zapytałem, jeśli igrzyska gladiatorów nie będą temu na przeszkodzie? Odpowiedział, że to się pierwej ułatwi. Jeżeli już wiesz o tem, donieś mi natychmiast, albo kiedy on do Rzymu przybędzie. Ja tu pożeram xiążki z Dionizyuszem, cudownym w tym rodzaju, powiadam ci, człowiekiem, który ciebie i wszystkich was pozdrawia. „Nic nie jest przyjemniejszego, jak wszystko widzieć.“ Napisz mi więc jako człowiekowi ciekawemu, co się działo dnia pierwszego, co drugiego tego miesiąca, co robią cenzorowie, co Appiusz 2), co Klodiusz? Chciałbym także wiedzieć co sam porabiasz, bo, mamli prawdę rzec, nie tak nowiny jak twoje listy są mi przyjemne.

Nie przywiozłem tu z sobą nikogo prócz Dionizyusza, i nie boję się żeby mi z nim na materyi do rozmowy zeszło, a najprzyjemniejsza jest o tobie.

Daj moje pamiętniki Lukcejuszowi 3). Posyłam ci dzieło Demetryusza z Magnezyi, żebyś przez tego posłańca mógł mi odpowiedzieć.

XXXVII.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, IV, 12. Tuskulanum lub Ancyanum, w końcu maja 699. 55.

Egnacyusz jest w Rzymie; ale ja z nim w interesie Halimeta mocno w Ancyum czyniłem, i otrzymałem przyrzeczenie,

XXXVI. 1) Sławny wyzwoleniec Pompejusza, który zebrał tyle pieniędzy w wojnie z Mitrydatem, że zostawił umierając 4,000 talentów (32,000,000 złotych).

2) Appiusz Pulcher, który staral się o konsulat na rok następny. — Cycero nazywa tu Klodiusza dla zniewieściałych obyczajów w rodzaju żeńskim *Apulcia*. Saturninus Apulejusz był burzliwym trybunem roku 101.

3) Które mu posłużyć miały do napisania dziejów konsulatu Cycerona.

że się za nim potężnie u Akwilliusza 1) przyczyni. Zobacz go tedy, jeżeli zechcesz. Wątpię żebym mógł Makronowi usłużyć; bo 13 przyszłego miesiąca będę musiał znajdować się na licytacyi w Larynum, co mi parę dni zabierze. Ponieważ Makrona tak bardzo lubisz, proszę cię o przebaczenie. Ale, jeżeli mnie kochasz, przyjedź do mnie 2 przyszłego miesiąca z Pilią na wieczerzę. Koniecznie przyjedziesz. Powrócę pierwszego, ale żeby nie być w senacie, myślę zajechać do ogrodów Krassypesa, i tam wieczerzać jak w oberży. Po wieczerzy pójdę do ciebie, żeby nazajutrz rano być na usługi Milona. Tam cię zobaczę i jeszcze ci raz moje zaproszenie przypomnę. Cały nasz dom ciebie pozdrawia.

XXXVIII.

CYCERO DO FABIUSZA GALLA.

Epist. ad fam. VII, 23. Rzym, 699. 55.

Jeno co z Arpinatum przybyłem, aliści mi twój list oddano, i zarazem drugi do Awiana 1), w którym to było najgrzeczniejsze, że jak przyjedzie do Rzymu, naznaczy termin wypłaty podług mojej woli. Postaw się, proszę, w mojej osobie: czybyś się nie wstydził, naprzód prosić o termin, a potem żądać o rok dłuższego? Ale możnaby temu, kochany Gallu, łatwo zaradzić, gdybyś kupił czego chciałem, i nie za większą summę, jak na to przeznaczyłem. Mimo to jednak, wszystko co, jak piszesz, dla mnie kupiłeś, nie tylko przyjmę, ale wdzięcznie przyjmę; wiem bowiem bardzo dobrze, że nie tylko z chęcią usłużenia mi, ale i z miłością do tego kupna

XXXVII. 1) Jestto zapewne sławny prawnik, K. Akwilliusz Gallus, przed którym Cycero stawał roku 81 w pierwszej swej sprawie za P. Kwincyuszem.

XXXVIII. 1) Byłto snycerz nazwiskiem Ewander, który wyzwolony od pana swego Emiliusza Awiana, przybrał jego nazwisko. U niego Gallus kupił dla Cycerona posągi, z których, jak zobaczymy, Cycero nie był kontent.

przystąpiłeś, i że zakupiłeś co sam będąc człowiekiem, jak zawsze o tobie rozumiałem, delikatnego smaku, za godne mnie uznałeś, i co ci się samemu podobało. Ale chciałbym żeby Damazyppus 2) nie odmienił chęci; bo z tych kupionych sztuk żadnej zgoła sobie nie życzę, a ty nie znając mojej myśli, drożej te cztery lub pięć zapłaciłeś, niżeli ja cenię wszystkie posągi w całym świecie. Stawisz na równi Bachantki z Muzami Matella. Co za podobieństwo? Naprzód nie zapłaciłbym tak drogo za owe nawet Muzy, i pewienem, że Muzy Parnassu za to by mnie pochwaliły. Przydałyby się jednak do mojej biblioteki, i byłyby stosowne do moich naukowych zatrudnień. Ale gdzie jest u mnie miejsce dla Bachantek? „Ale są bardzo piękne.“ Wiem to bardzo dobrze, i częstom je widział. Dałbym ci po imieniu zlecenie ich kupienia, gdyby mi się podobały. Bo takie tylko posągi zwykłem kupować, których potrzebuję do przyozdobienia mojej palestry na podobieństwo Greckich gimnazyów. Ale co mi miłośnikowi pokoju po posągu boga wojny? Kontent jestem, że posągu Saturna między niemi nie było; bo rozumiałbym, że te dwa posągi zawiodłyby mnie w długi. Wolałbym jaki posąg Merkuriusza; mając go, możebym łatwiej przyszedł do końca z Awianem. Będziesz miał Trapezofora 3), ponieważ go dla siebie wybrałeś, jeżeli ci się podoba; jeśliś zaś chęć odmienił, rozumie się że ja go zatrzymam. Za taką summę wolałbym kupić dom zajezdny w Terracynie 4), żeby nie być tak często ciężarem moim gospodarzom. Jasno teraz widzę, że cała wina spada na mego wyzwoleńca, któremu jednak dałem wyraźne polecenie, a może i na Juniusza, którego znasz zapewne, przyjaciela Awiana.

2) Ten Damazyppus znany jest z Horacyusza:

Insanit veteres statuas Damasippus emendo. lib. II, sat. 3.

Był zapalonym miłośnikiem arcydzieł sztuk pięknych, potem zaczął niemi handlować, a że drożej kupował niż przedawał, stracił cały majątek i poszedł z torbą.

3) Statua lub grupa trzymająca blat stołu na głowie.

4) Terracyna inaczej Anxur w kraju Wolsków, dziś w Kampanii Rzymskiej, kędy Cycero często do swych dóbr w południowej Italii przejeżdżał.

Kazałem porobić nowe gabinety 5) z siedzeniami w mojej galeryi Tuskulańskiej, i chciałbym je przyozdobić malowidłami; bo nic mi w tym rodzaju tak się nie podoba jak malowidła. Ale jeżeli te wszystkie posągi mam zatrzymać, bądź łaskaw uwiadomić mnie gdzie są, kiedy i jak je sprowadzić. Bo jeżeli Damazyppus swą chęć odmieni, znajdziemy drugiego jakiego Damazyppa choćby ze stratą.

Co do domu, o którym mi po raz drugi piszesz, poleciłem to odjeżdżając mojej Tullii, bo w tej samej chwili list twój odebrałem. Mówiłem także o tem z twoim Nicyaszem, który, jak wiesz, w poufałej przyjaźni z Kassiuszem żyje. Po moim powrocie i nim jeszcze przeczytałem twój ostatni list, zapytałem mojej Tullii, co uczyniła. Odpowiedziała, że użyła pośrednictwa Licynii, ale wątpię żeby Kassiusz często swą siostrę 6) widywał, a ta oświadczyła, że nie śmie pod niebytność męża (Decyusz do Hiszpanii pojechał), bez jego wiedzy z domu się wyprowadzać. Bardzo mi jest przyjemnie, że tak dalece pożycie i obcowanie ze mną cenisz, co się ztąd okazuje, iż taki dom nająłeś, że nie tylko blizko mnie, ale prawie ze mną będziesz mógł mieszkać, i że chcesz jak najprędzej sprowadzić się do niego. Ale niech umrę, jeżeli tego równie jak ty sobie nie życzę; jakoż nic nie omieszkam dla przyspieszenia tej chwili, widzę bowiem jak mnie, jak nam obu wiele na tem zależy. Jeżeli co sprawię, dam ci znać. Nie zapomnij mi na wszystko odpisać, i, jeżeli ci się zdawać będzie, uwiadomić, kiedy cię mam oczekiwać.

XXXIX.

M. T. CYCERO DO P. LENTULA, PROKONSULA.

Epist. ad fam. I, 8. Rzym, 699. 55.

Co we wszystkich tyczących się ciebie sprawach zdziałano,

5) Takie gabinety nazywały się *exhedriae*. *Constituuntur enim in tribus porticibus exhedriae spatiosae, habentes sedes, in quibus retores reliquique, qui studio delectantur, sedere possunt.* Vitruvius, V, 6.

6) Licynia była zapewne przyrodną lub cioteczną siostrą Kassiusza; bo gdyby była rodzoną, zwałaby się Kassia.

co postanowiono, czego się podjął Pompejusz, o tem najlepiej dowiesz się od M. Pletoriusza 1), który przy tem wszystkiem nie tylko był obecnym, ale wszystko kierował, i żadnej powinności roztropnego, pilnego i do ciebie przywiązanego człowieka nie zaniechał. Dowiesz się także od niego o sprawach powszechnych, które w jakim są stanie nie łatwo opisać. Są bez wątpienia w mocy naszych przyjaciół, i podług wszelkiego podobieństwa Rzeczpospolita nie dozna za dni naszych żadnej odmiany. Co do mnie, garnę się, jak powinienem, jak mi radziłeś, jak mnie moje przywiązanie i moje dobro zmusza, do człowieka, z którym, kiedy o mnie chodziło, złączyć się za rzecz potrzebną uznałeś. Ale nie jest ci niewiadomo, jak trudno w sprawach Rzeczypospolitej odstąpić od swego zdania, zwłaszcza jeżeli o jego gruntowności przekonani jesteśmy. Mimo to jednak stosuję się do woli człowieka, któremu sprzeciwiać się uczciwie nie mogę, a nie stosuję się obłudnie, jak może niektórym się widzi. Bo tak silna jest skłonność mego serca, i, mamli prawdę rzec, miłość moja do Pompejusza, że co jest z jego pożytkiem, czego on chce, to wszystko słuszne i prawdziwe mi się zdaje. Aniby, jak mniemam, pobłądzili jego przeciwnicy, gdyby, ponieważ mu sprostać nie mogą, walczyć z nim przestali. Co mnie pociesza jest to, że mi nikt w mojem położeniu nie może mieć za złe, jeżeli albo popieram chęci Pompejusza, albo milczę, albo, co mi najprzyjemniej, do moich nauk się udaję, co bez pochyby uczynię, jeżeli mi przyjaźń jego pozwoli; bo co po odbyciu najwyższych urzędów, po podjęciu prac największych, miałem zawsze przed oczyma, niezależność zdania we wszystkich sprawach publicznych, godność

XXXIX. 1) Na miejscu jego stoi mylnie we wszystkich prawie wydaniach Emplatoriusz, tak przez kopistów przekręcony, człowiek zupełnie nieznany, nie mający nawet nazwiska Rzymskiego, gdy tymczasem imie Pletoriusza na wielu medalach Rzymskich czytamy. M. Pletoriusz jest ten sam, który wraz z Gallem Inducyomarem Fontejusza roku 69 o zdzierstwo w Gallii zapozwał, a potem był pretorem wraz z Cyceronem. W mowie za Fontejuszem, 15, mówi o nim Cycero: „Będziemy musieli prosić mego przyjaciela, M. Pletoriusza, żeby swoich nowych klientów od wypowiedzenia nam wojny powstrzymał, żeby nas od ich gniewu i strasznych zapędów wyprosił.“

w mówieniu o nich, to jest zupełnie stracone, nie tylko dla mnie, ale dla wszystkich. Bo albo trzeba zgadzać się bez godności z niewielką liczbą osób, ale różnić się z niemi napróżno.

Piszę ci to dla tego najbardziej, żebyś pomyślał jak masz dalej postępować. Dawny duch senatu, sądów, wszystkiej Rzeczypospolitej, całkiem się odmienił. Potrzeba nam teraz życzyć sobie spokojności, i tejby nam ci co przewodzą użyć, jak się zdaje, pozwolili, gdyby niektórzy ludzie ich przemoc cierpliwiej znosić mogli. Bo o utrzymaniu owej konsularnej godności mężnego i statecznego senatora myśleć bynajmniej nie można: straciliśmy ją winą tych ludzi, którzy od senatu i stan z nim pierwej najściślej złączony i najsławniejszego człowieka odstręczyli 2).

Ale żeby powrócić do rzeczy bliżej się ciebie tyczących, poznałem, że Pompejusz jest twoim wielkim przyjacielem, i że za jego konsulatu wszystko, jak widzę, co zechcesz otrzymasz. Przy podanej do tego sposobności, na krok go nie odstąpię, i niczego nie zaniedbam, na czem ci cokolwiek zależy. Nie będę się obawiał żebym mu się przez to naprzykrzył: owszem, będzie mu to przyjemnie, że mam wdzięczne serce. Proszę cię być przekonanym, że najmniejsza ciebie obchodząca fraszka jest dla mnie droższą, niżeli wszystkie moje razem wzięte interesa. Z takiem uczuciem będę mógł wprawdzie zadosyć sobie uczynić pilnością moich usiłowań, ale nie samą rzeczą; bo nie mogę usługami memi dorównać najmniejszej części twoich dobrodziejstw, za które nie tylko odwdzięczyć się, ale pomyśleć nawet o odwdzięczeniu się jest mi niepodobna.

Mówiono że ci się bardzo dobrze jedna wyprawa 3) powiodła. Oczekiwano twoich listów, i już naprzód o tem mówiłem z Pompejuszem. Skoro nadejdą, obejdę senatorów i urzę-

2) M. Kato odstręczył stan rycerski od senatu, sprzeciwiając się żądaniom dzierżawców dochodów publicznych, którzy do tego stanu należeli.— Pompejusz o to się uraził, że senat idąc za zdaniem L. Lukulla, który pojąwszy za żonę Serwilią, siostrę Katona, spólnie z nim działał, jego rozporządzeń w Azyi nie chciał potwierdzić.

3) Zapewne na rozbójników w górach Cylicyi przechowujących się.

dników 4). Co do innych spraw do ciebie należących, choćbym dołożył do nich więcej jak mogę usilności, mniej jednak dokażę, niżelim ci powinien.

XL.

CYCERO DO M. MARIUSZA.

Epist. ad fam. VII, 1. Rzym 699. 55.

Jeśli cię jakie cierpienie, albo słabowite zdrowie powstrzymało od przybycia na widowiska 1), przypisuję to raczej przypadkowi, niżeli twojej mądrości: ale jeżeli poczytałeś za rzecz godną pogardy, na co drudzy z podziwieniem patrzą, i gdy ci zdrowie pozwalało, przybyć jednak nie chciałeś, podwójnie się cieszę, że przez ten czas wolny byłeś od cielesnego cierpienia, i że tak zdrów byłeś na umyśle, żeś za nic miał co drudzy bez przyczyny podziwiają; byleś tylko odniósł z swego wolnego czasu jaki pożytek, do czego miałeś dziwnie piękną sposobność, kiedy w tak rozkosznie położonym domu sam jeden prawie pozostałeś. Nie wątpię, że w tym pokoju, z którego otworzyłeś sobie przez swój las Stabiański widok na swoje Sejanum 2), przepędziłeś tych dni ranne godziny nad przyjemnem czytaniem, kiedy tymczasem ci co cię tam samego zostawili, na pół śpiący przypatrywali się tyle razy widzianym sztukom. Pozostałe dnia godziny trawiłeś na przyjemnościach, które sobie podług woli swojej dobierałeś: my przeciwnie mu-

4) Końcem wyjednania dla Lentula jeżeli nie tryumfu, to przynajmniej kilku dni dziękczynień bogom za odniesione zwycięztwo.

XL. 1) Które dał ludowi Pompejusz przy otwarciu swego wspaniałego amfiteatru i złączonej z nim świątyni Wenery Zwycięzkiej. Oprócz sztuk granych na tym teatrze, Klitemnestry Attiusza, i Konia Trojańskiego Liwiusza Andronika, były gonitwy konne na Wielkim Cyrku, i walka ludzi z dzikiemi zwierzętami, w której pięćset lwów zabito.

2) Stabianum i Sejanum, dwie włości Mariusza. Stabia, miasto zburzone przez Syllę w czasie wojny socyalnej 89 roku. Zbudowano potem nieopodal od niego drugie miasto, novae Stabiae, dziś Castel a mare di Stabia.

sieliśmy cierpliwie znosić co się Spuriuszowi Mecyuszowi 3) podobało. Widowiska, jeżeli chcesz o nich co więcej dowiedzieć się, były najwspanialsze; ale jeżeli z mego gustu o twoim sądzić mogę, nie przypadłyby ci do smaku. Bo naprzód dla uczczenia Pompejusza powrócili aktorowie, o których myślałem że dla własnej reputacyi ze sceny ustąpili. Ale nasz Ezop 4), twoja pieszczota, takim się okazał, że mu wszyscy pozwolą przestać. Gdy zaczynał wymawiać przysięgę, zabrakło mu głosu na tych słowach: *Si sciens fallo* 5). Ale na co cimam dalej opowiadać? znasz inne widowiska, a te nie były nawet tak piękne jak miorne zwyczajne. Przypatrywanie się dekoracyom odjęło wszelką rozrywkę, których żeś nie widział, wiem pewnie, że nie żałujesz. Bo jaką przyjemność sprawić może mnóstwo mułów 6) w Klitemnestrze, albo trzy tysiące puklerzów w Koniu Trojańskim, albo rozmaita broń piechoty i jazdy w jakiej bitwie? Wszystko to wzbudziło podziwienie pospólstwa, ale tobie pewnieby się nie podobało. Jeżeli przez te dni słuchałeś swego Protogena 7), byle tylko czytał ci co innego a nie moje mowy, pewienem, żeś miał więcej niż którykolwiek z nas przy-

3) S. p. Mecyusz Tarpa, młody jeszcze podówczas człowiek, o którego znajomości sztuki i guście Pompejusz miał tak dobre rozumienie, że mu powierzył wybranie sztuk, które miały być dane ludowi. Był on w czterdzieści lat potem jednym z cenzorów sztuk teatralnych, bez zezwolenia których za panowania Augusta żadna sztuka grana być nie mogła. O nim mówi Horacyusz:

Si quid tamen olim
Scripseris, in Moeci descendat judicis aures. *Ars poetica*, 387.
Quae nec in aede sonent certantia, judice Tarpa. lib. II, *sat.* 10.

4) Sławny aktor tragiczny owego czasu, jak Roscyusz był sławnym aktorem komicznym. Cycero żył z obydwoma w ścisłej przyjaźni, i miał w sprawie drugiego piękną mowę 76 roku. Makrobiusz powiada o Ezopie, że zostawił synowi 20,000,000 sestercyów, które syn tak po hultajsku roztrwonił, jak ojciec starannie i pracowicie zebrał.

5) Przysięgający na Jowisza trzymał kamień w ręku mówiąc: *Si sciens fallo, tum me diespiter, salva Urbe, arceque, bonis ejiciat, ut ego hunc lapidem.* Aulus Gellius, I, 21.

6) Obładowanych łupami, które wracający z Troi Agamemnon za sobą prowadził.

7) Który był anagnostesem czyli czytelnikiem Mariusza.

jemności. Nie zdaje mi się, żebyś żałował Greckich pantomimów, albo rubasznych komedyi Osków 8), ile że na te ostatnie w naszym senacie 9) napatrzyć się możesz, a Greków tak nie lubisz, że nawet do swego folwarku drogę Grecką 10) jechać nie zwykłeś. Nie zdaje mi się także, żebyś atletów żałował, kiedy gladiatorami wzgardziłeś, którzy tak źle się popisali, iż sam Pompejusz wyznaje, że koszt na nich stracił.

Reszta widowisk, dwa polowania, każde przez pięć dni trwające, wspaniałe, nikt temu nie przeczy. Ale co za przyjemność może mieć człowiek dobrze wychowany, widząc albo niedołężnego niewolnika od potężnego zwierza rozszarpanego, albo wspaniałego zwierza przeszytego oszczepem? co jeśli jest do widzenia, często widziałeś, a my cośmy na to patrzali, nic nowego nie widzieliśmy. Ostatni dzień był słoniom poświęcony: widowisko, które wprawiło w podziwienie drobny lud i pospólstwo, ale nikomu przyjemności nie sprawiło; przeciwnie, litowano się nad temi zwierzętami i uważano, że między niemi a ludźmi zachodzi jakieś powinowactwo 11).

Żebyś wreszcie nie myślał, że w tych dniach powszechnej wesołości, podczas widowisk teatralnych, byłem szczęśliwy, lub nawet wolny od zatrudnień, trzeba ci wiedzieć, że mało piersi

8) Oskowie, dawny lud Italii, mieszkali między Lacyum i Samnium nad rzeką Liris (Garigliano), i mówili własnym językiem, którego szczątki dochowały się do czasów Cycerona. Komedye Osków zwane są także *Fabulae Atellanae*, od ich miasta Atella, zkąd miały wziąć początek.

9) To jest w senacie miasta Arpinum, którego mieszkańcy, jako blizcy Osków sąsiedzi, przyswoili sobie wiele ich wyrazów, jako to *po* zamiast *populus*, *gau* zamiast *gaudium*, i mówiąc zacinali ich akcentem.

10) Droga Grecka, *via Graeca*, zrobiona przez Greków, którzy w dawnych wiekach osiedli w tej części Italii od ich imienia Wielką Grecyą nazwanej, musiała się popsuć. Mariusz wolał tedy jechać do swego folwarku wygodną Rzymską, niżeli popsutą Grecką drogą. Cycero wziął ztąd pochop do żartu, że Mariusz Grekow nie lubił.

11) Pliniusz, VIII, 7, powiada, że lud tknięty litością złorzeczył Pompejuszowi, że te zwierzęta na rzeź sprowadził: *Amissa fugae spe, misericordiam vulgi inenarrabili habitu quaerentes supplicavere, quadam sese lamentatione complorantes, tanto populi dolore, ut oblitus imperatoris, ac munificentiae honoris sui exquisitae, finis universus consurgeret, diraque Pompeio, quas ille mox luit, imprecaretur.* Podobnie Plutarch i Dio Kassiusz.

sobie nie zerwałem broniąc w sądzie twego przyjaciela Galla Kaniniusza 12). Gdyby lud był dla mnie tak powolny jak dla Ezopa, wierzaj mi, chętnie zaprzestałbym mego rzemiosła, i prowadziłbym z tobą i nam podobnymi spokojne życie. Jeżeli już pierwej mi obmierzło, kiedy młodość i żądza sławy mnie pobudzała, i kiedy mi nakoniec wolno było nie bronić, kogo bronić nie chciałem, tym bardziej teraz sprzykrzyć mi się musiało; nie oczekuję bowiem żadnego owocu moich trudów, i jestem czasem zmuszony bronić ludzi nie najlepiej mi zasłużonych na prośbę tych, którzy mi się dobrze zasłużyli. Szukam tedy sposobów, jakbym mógł nakoniec żyć podług mego upodobania; chwalę jak najmocniej ciebie, twoję spokojność i użytek, jaki z niej czynisz.

Że mnie rzadko odwiedzasz, znoszę to spokojniejszym umysłem, bo choćbyś w Rzymie mieszkał, ani ja mógłbym korzystać z miłej z tobą rozmowy, ani ty, jeżeli ci jest miła, z mojej, dla przykrych moich zatrudnień. Jeżeli w nich doznam jakiej folgi (bo uwolnić się od nich żądać nie mogę), ciebie nawet, który od wielu lat o niczem innem nie myślisz, nauczę jak prowadzić przyjemne życie. Miej tylko jak dotąd staranie o swem słabowitem zdrowiu, żebyś mógł objechać moje folwarki, i ze mną razem w mojej lektyce pojeździć. Napisałem ci dłuższy list jak zwykłem, nie ze zbytku wolnego czasu, ale ze zbytku mojej ku tobie miłości, i że w jednym liście dałeś mi, jeżeli pamiętasz, do zrozumienia, iżbym ci co takiego napisał, żeby ci żal nie było, żeś omieszkał widowiska. Jeżelim tego dokazał, rad jestem; jeżeli nie, tem się cieszę, że drugiego razu na widowiska przybędziesz, mnie odwiedzisz, a w moich listach nadziei rozweselenia się pokładać nie będziesz. Bądź zdrów.

12) Który był trybunem 56 roku, i wiernie służył widokom Pompejusza. Mowa Cycerona w jego obronie zaginęła. Nie wiemy nawet o co był pozwany.

XLI.

M. T. CYCERO DO KW. FILIPPA, PROKONSULA 1).

Epist. ad fam. XIII, 74. Rzym, 699. 55.

Lubo nie wątpię, wiedząc w jakiem u ciebie jestem zachowaniu, i w jak ścisłym z tobą zostaję związku, że zatrzymujesz w pamięci moje ustne polecenia, nie mogę jednak nie polecić ci po raz drugi jak najusilniej obecnego w twojej prowincyi L. Oppiusza, tudzież interesa nieobecnego L. Egnacyusza, mego najpoufalszego przyjaciela. Taką mam dla niego przyjaźń i taką z nim zażyłość, że gdyby to był mój własny interes, nie więcejbym się oń troszczył. Uczynisz mi tedy największą przyjemność, jeżeli mu dasz poznać, że masz dla mnie taką przyjaźń, jaką ja sobie wystawiam. Nic nad to przyjemniejszego uczynić mi nie możesz, i o to cię najusilniej proszę.

XLII.

M. T. CYCERO DO KW. ANCHARIUSZA, PROKONSULA 1).

Epist. ad fam. XIII, 40. Rzym, 699. 55.

Lucyusza i Kaja Aureliuszów, synów Lucyusza, z którymi równie jak z ojcem, bardzo zacnym człowiekiem, najpoufalej żyję, jak najmocniej ci polecam, jako młodzieńcow posiadających nauki i talenta, moich ścisłych przyjaciół, i twojej przyjaźni najgodniejszych. Jeżeli jakie moje polecenie miało u ciebie wagę (a wiem, że ich wiele niemałą miały wagę), proszę cię, niech i to mieć będzie. Przyjmując ich uczciwie i uprzejmie, zjednasz sobie przyjaźń najzacniejszych i najwdzięczniejszych młodzieńców, i mnie wielce sobie zobowiążesz. Bądź zdrów.

XLI. 1) Czyli raczej do propretora Azyi, bo on nigdy konsulem nie był.

XLII. 1) Anchariusz był trybunem ludu za konsulatu Cezara i Bibula 59 roku, pretorem za konsulatu Marcellina i Filippa 56, a w tym roku rządził Macedonią z tytułem prokonsula nie bywszy konsulem. — Młodzi Aureliusze podróżowali dla swej przyjemności po Grecyi.

XLIII.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, IV, 13. Tuskulanum, w końcu listopada 699. 55.

Wiesz już, jak widzę, żem 16 listopada do mego Tuskulanum przybył. Stawił się zaraz przedemną Dionizyusz. Myślę być w Rzymie 15 grudnia, czyli raczej muszę tam być, tak dla wesela Milona, jako też że podobno sejmik przyjdzie nakoniec do skutku 1). Nie żałuję, żem nie był na posiedzeniach senatu, na których, jak słyszę, tak się żwawo kłócono; bo albo musiałbym popierać co mi się nie podoba, albo opierać się temu, komu opierać się nie powinienem 2). Proszę cię żebyś mi to wszystko jak najdokładniej opisał, równie jak teraźniejszy stan Rzeczypospolitej, i jak wyglądali konsulowie, kiedy z nimi niektórzy szli na udry. Łaknę nowin, a mamli prawdę powiedzieć, boję się żeby to wszystko źle się nie skończyło.

Mówią że nasz Krassus 3), odjeżdżając do wojska, nie został

XLIII. 1) Milo żenił się z Faustą, córką byłego dyktatora Sylli. Sejmik na którym konsulowie na rok następny jeszcze w lipcu mieli być wybrani, odkładany od miesiąca do miesiąca przez zabiegi partyi senatorskiej i Pompejuszowej, nie doszedł, nad mniemanie Cycerona, w tym roku.

2) Pompejusz otrzymał tego roku wielkorządy Hiszpanii na lat pięć ze znacznem wojskiem. Cezar, żeby mu w niczem kroku nie ustąpić, zażądał także przedłużenia swej władzy w Gallii na drugie pięć lat. Nastąpiły z tego powodu żwawe spory w senacie, bo senatorowie mocniejszy jeszcze opór nieobecnemu Cezarowi, niżeli obecnemu konsulowi Pompejuszowi stawili. Ale pomimo ich oporu jeden i drugi wyjednali sobie na wniesienie trybuna Treboniusza u ludu, co sobie w Lukce ułożyli. Cycero winszuje sobie, że się nie znajdował na tych posiedzeniach senatu, a dla czego, sam powiada.

3) Krassus chciwy na pieniądze zażądał i otrzymał także rządy Syryi na lat pięć po Gabiniuszu, w nadziei że w wojnie z Partami złupi ich skarby. Odjeżdżając do tej prowincyi przed ukończeniem jeszcze swego urzędowania, poszedł do Kapitolu złożyć bogom ofiarę. Ale mu tam

tak uczczony, jak niegdyś Paweł Emiliusz, chociaż równy mu jest wiekiem, i jak on po raz drugi konsul. O! nikczemny człowieku 4)!

Nad dziełem o mowcy pilnie i długo pracowałem; możesz, jeżeli zechcesz, kazać przepisać tę xiążkę. Proszę cię raz jeszcze skreślić mi dokładny obraz obecnego stanu rzeczy, żebym nie przyjechał do Rzymu jak zupełnie obcy człowiek.

Za konsulatu L. DOMICYUSZA AHENOBARBA
APPIUSZA KLAUDIUSZA PULCHRA.

XLIV.

CYCERO DO BRATA KWINTA.

Ad Quintum, II, 11. W styczniu 700. 54.

Twoje zrzędzenie w ostatnim bilecie wymogło ten list na mnie; bo rzecz sama i zdarzenia w dniu twego odjazdu nie podały mi żadnej pisania do ciebie materyi. Lecz jak kiedy sami jesteśmy, nie urywa nam się rozmowa, tak i w listach naszych gawędzić nam można.

Wolność Tenedów ścięto tedy siekierą Tenedów 1), kiedy oprócz mnie, Bibula, Kalidiusza i Fawoniusza, nikt się za nimi nie ujął.

trybun Atejusz zagroził złemi wróżbami, przeklął go i całą jego wyprawę, chciał go nawet zatrzymać, gdyby mu się wieczorem nie wymknął. To przekleństwo sprawiło na zabobonnem wojsku smutne wrażenie, i było może wraz z nieudolnością wodza przyczyną sławnej w dziejach na początku roku 53 nad brzegami Eufratu poniesionej klęski.

4) Do którego jednak Cycero napisał list z zaleceniem swych oddanych mu i oddać się mających usług, który zaraz czytać będziemy.

XLIV. 1) Tenedowie żądali od senatu wolności rządzenia się swemi własnemi prawami, co im senat odmówił. Król Tennes, od którego imienia wyspa Tenedos nazwana, postanowił takie prawo, że ktoby przydy-

Magnetowie z pod Sypilu chlubnie o tobie wspominali, mówiąc że ty jeden oparłeś się wymaganiom L. Sextiusza Pansy.

Jeżeli potem co się zdarzy, o czem ci wiedzieć trzeba, a choćby się nawet nic nie zdarzyło, każdego dnia cokolwiek ci napiszę. W wilią idów tego miesiąca nie zejdzie na mnie ani tobie, ani Pomponiuszowi.

Poemat Lukrecyusza nie jaśnieje, jak mówisz, wielkim talentem, ale za to wiele w nim sztuki 2).

Kiedy powrócisz, zastaniesz u mnie Empedoklesa, Sallustiusza, i jeżeli będziesz mógł go przeczytać, nazwę cię dzielnym mężem, ale nie człowiekiem.

XLV.

M. T. CYCERO DO M. LICYNIUSZA KRASSA.

Epist. ad fam. V, 8. Rzym, w lutym 700. 54.

Z jaką gorliwością nie tylko broniłem twojej godności, ale ją nawet pomnożyć starałem się, nie wątpię aby ci twoi o tem nie pisali; nie była bowiem ani mierna, ani obojętna, ani taka, żeby ją milczeniem można pominąć. Bo z konsulami, z konsularnymi mężami tak żwawo ucierałem się, jak nigdy pierwej w żadnej sprawie: krótko mówiąc, podjąłem się nieustannej obrony wszystkich twoich zaszczytów, i powinności nie dopiero należnej dawnej naszej przyjaźni, ale przez różne okoliczności czasu przerwanej, jak najzupełniej dopełniłem. Nie schodziło mi nigdy, Bogu dzięki, na chęci uczczenia lub wywyższenia ciebie; ale niektórzy ludzie, którym cudza sława boleść sprawuje, prawdziwa zaraza społeczeństwa ludzkiego,

bał cudzołożnika na gorącym uczynku, wolno mu było zabić go siekierą. Owoż syn jego własny był przydybany na cudzołóztwie, i ojciec ściąć go kazał. Siekiera Tenedów weszła u Greków w przysłowie.

2) Niepodobna żeby Cycero zaprzeczał talentu sławnemu poecie Lukrecyuszowi, chyba że mówi o innym jakim nieznanym nam poemacie, lub o innym jakim Lukrecyuszu.

i ciebie czasem odemnie odstręczyli, i moje do ciebie serce niekiedy odmienili. Ale nadszedł nakoniec czas więcej odemnie pożądany, niż spodziewany, kiedy w twoim kwitnącym stanie dało się widzieć jak pamiętny jestem naszych wzajemnych dobrych chęci, i jak wierny w przyjaźni. Dokazałem bowiem, że nie tylko twój dom, ale całe miasto poznało, że jestem twoim największym przyjacielem. Dla tego też najdostojniejsza ze wszystkich niewiasta, żona twoja, i synowie twoi, cnotą, miłością synowską, uprzejmością znamienici, na mych radach, przestrogach, gorliwych usługach polegają; senat także i lud Rzymski wie, że pod twą niebytność nic nie jest w sprawach twoich tak gotowe na twe skinienie, jak pilność, staranie i cokolwiek wpływem moim dokazać mogę.

Co się dotąd zdarzyło i teraz się dzieje, mniemam, że ci o tem twoi donoszą. O mnie, proszę, tak bądź przekonany, że nie nagłem jakiem zachceniem lub przypadkiem wpadłem na myśl bronienia wszelkiemi memi siłami twojej godności: przeciwnie, odkąd na Forum bywać zacząłem, miałem zawsze na celu z tobą się jak najściślej połączyć; i pamiętam, że odtąd ani tobie na mojej przychylności, ani mnie na twojej największej życzliwości i usłużności nie zeszło. Jeżeli nastąpiły jakie niesmaki, nie z rzeczy ale z podejrzenia wynikające, to te jako przywidziane i urojone niech będą z pamięci naszej wygładzone, i niech w życiu naszem nigdy więcej między nami nie postaną. Bo ponieważ natrafiliśmy na te same Rzeczypospolitej czasy, a ty jesteś takim człowiekiem, jakim ja sobie być życzę, spodziewam się, że przyjaźń nasza wyjdzie nam obydwom na chwałę. Dla tego pozostawiam twemu własnemu sądowi ile zdaje ci się zaufać mi możesz, i mam nadzieję, że to postanowisz ze względem na moję godność. Ja z mojej strony głośno oświadczam i obiecuję pracować ze szczególniejszą gorliwością we wszystkiem, co posłużyć może do podwyższenia twojej sławy i godności; w czem lubo wielu ze mną ubiegać się będzie, osądzą jednak drudzy, a mianowicie twoi synowie, że ich wszystkich łatwo przewyższę. Kocham ich obu, ale mi Marek nie jest równie wzajemnym; i dla tego tym bardziej przywiązałem się do Publiusza, który już od dzieciń-

stwa, a teraz w szczególności kocha i szanuje mnie jak drugiego ojca 1).

Proszę cię uważać ten list za mający wagę zawartego między nami przymierza, którem obowiązuję się najświęciej dotrzymać i najpilniej dopełnić, co ci obiecuję i co na się biorę. W przedsięwziętej pod twą niebytność obronie twojej godności wytrwam nie tylko dla naszej przyjaźni, ale i dla mojej nieodmiennej stateczności. Dla tego myślę, że dosyć na teraz to ci napisać, że z własnej ochoty uczynię, co z twemi chęciami, pożytkiem lub godnością zgodnem widzieć będę; jeśliby zaś ty lub twoi o co się do mnie zgłosili, dam ci poznać, że ani ty napróżno nie pisałeś, ani żaden z twoich nic mi nadaremnie nie polecił. Proszę cię tedy, żebyś do mnie o wszystkich najmniejszych, największych i pośredniej wagi sprawach jak do swego najszczerszego przyjaciela pisał, i żebyś swoim polecił mojej czynności, rady, powagi, wziętości, we wszystkich publicznych, prywatnych, sądowych, domowych, bądź twoich własnych, bądź twych przyjaciół i klientów interesach tak używać, iżby dzięki moim trudom mniej o ile można za powrotem twoim tęsknili.

XLVI.

CYCERO DO BRATA KWINTA.

Ad Quintum, II, 12. Rzym, 13 lutego 700. 54.

Cieszę się, że moje listy są ci przyjemne; nie miałbym jednak o czem do ciebie pisać, gdybym twego listu nie odebrał; bo 12 lutego, kiedy Appiusz nieliczny senat zebrał, takie było zimno, że zmuszony był szemraniem nas rozpuścić. Odkąd roztrząsnąłem sprawę króla Komageny 1), Appiusz stara się

XLV. 1) Marek i Publiusz, synowie Krassa, byli wtenczas w Rzymie. Wkrótce potem Marek został kwestorem Cezara w Gallii, Publiusz pojechał do ojca, i zginął z nim u Partów.

XLVI. 1) Mała prowincya nad Eufratem z miastem stołecznem Samosata. Dostał ją Antioch Azyatyk, syn Antiocha Euzeba i Kleopatry

niezmiernie udobruchać mnie tak sam, jako też przez Pomponiusza, widzi bowiem że mu luty mało przyniesie, jeżeli o drugich mówić będę. Nażartowałem się do woli z biednego króla. Nie dosyć na tem, żem mu wydarł miasteczko nad Eufratem; lamowaną togę 2) tak wyszydziłem, że głośny śmiech powstał. „Ponieważ on, rzekłem, nie mając dosyć na otrzymanych już znakach godności, chce co roku odfarbować swą togę, zdaniem mojem jest puścić to mimo siebie. A wy, dostojni panowie, coście nie pozwolili Busrenowi 3) nosić waszej urzędowej sukni, mieliżbyście pozwolić Komagenowi?“ Widzisz rodzaj i przedmiot moich żartów. Wiele powiedziałem na tego królika, co sprawiło, że żądanie jego ze śmiechem odrzucono. Przeląkł się, jak rzekłem, Appiusz tych żartów, i zaczął mi się przymilać. Nic łatwiejszego jak podobnie wszystkie inne przedmioty traktować, ale strzedz się będę go urazić, żeby nie wezwał na pomoc Jowisza Gościnnego, i nie poruszył wszystkich Greków, którzy mnie z nim pojednali.

Teopompowi zadosyć uczynię.

O Cezarze zapomniałem do ciebie napisać, widzę bowiem jakiego listu odemnie oczekiwałeś. Ale Cezar pisał do Balba, że cały pakiet listów, między któremi był mój i Balba, tak mu przemokły oddano, że nie mógł rozpoznać czy mój był do niego. Z listu Balba kilka słów wyczytał, na które tak odpisał: „Widzę żeś mi coś o Cyceronie pisał, czegom nie zrozumiał; o ile zaś domyślić się mogłem, było coś takiego, czego więcej życzyć sobie niżeli spodziewać się można.“ Posłałem

Seleny, ostatni Seleuków potomek, od Lukulla i Pompejusza w zamian za odjętą sobie i w prowincyą zamienioną Syryą.

2) O prawo noszenia lamowanej pasem purpurowym Rzymskich urzędników togi ubiegały się niezmiernie drobne Wschodu pod opieką Rzymu zostające króliki. Prawo to od Cezara nadane chciał Antioch mieć przez senat potwierdzone, czego nie tylko nie otrzymał, ale przez Cycerona, w kwaśnym albo może skłonniejszym niż kiedy do żartów humorze wyszydzony został. Wydarte mu miasteczko nad Eufratem zwało się Zeugma.

3) Busrena była zapewne drobna i nieznana państwa Mitrydata prowincya, której królik żądał od senatu pozwolenia noszenia purpurą lamowanej szaty i nie otrzymał.

potem Cezarowi kopią tegoż listu. Podobało ci się zapewne, co żartem o swem ubóztwie mówi. Odpowiedziałem mu, że mogąc liczyć na moję szkatułę, nie powinien być niespokojny, i w tym tonie dalej poufale żartowałem, nie zapominając jednak co mnie i jemu przystoi. Wszystkie ztamtąd wiadomości upewniają mnie o jego szczególniejszej dla mnie przyjaźni. Listy o tem, czego oczekujesz, nadejdą zapewne razem prawie z twoim powrotem. Donosić ci będę o zdarzeniach każdego dnia jeżeli mi tylko posłańcow dostarczysz. Takie tu zimno, że zaledwie dom Appiusza nie poszedł z dymem. Bądź zdrów.

XLVII.

M. T. CYCERO DO K. JULIUSZA CEZARA, IMPERATORA.

Epist. ad fam. VII, 5. Rzym, w lutym lub w marcu 700. 54.

Widzisz jak w siebie wmówiłem, że jesteś drugim mną nie tylko w rzeczach mnie się tyczących, ale i moich przyjaciół. Umyśliłem był wziąć z sobą K. Trebacyusza, dokądbymkolwiek wyjechał 1), żeby go wykierować na człowieka, i obsypanego wszelkiemi dobrodziejstwy na powrót do domu przywieźć. Ale gdy Pompejesz dłużej jak myślałem w Rzymie pozostał, i moje znane ci wahanie się zdawało się jeżeli nie przeszkadzać memu wyjazdowi, to go przynajmniej wstrzymywać, posłuchaj com sobie pozwolił. Chciałem żeby Trebacyusz oczekiwał od ciebie, czego się odemnie spodziewał, i czyniłem mu nie mniej wspaniałe obietnice o twych dobrych chęciach, jak o moich czynić zwykłem. Zdarzył się ktemu dziwny przypadek, jak gdyby dla potwierdzenia mego mniemania lub zaręczenia o twej dobrotliwości. Kiedy w domu moim o tymże Trebacyuszu obszernie z naszym Balbem rozmawiałem, oddają

XLVII. 1) Powiedziało się już wyżej, że prawo Treboniuszowe nadało Pompejuszowi na lat pięć rządy Hiszpanii. Cycero miał z nim jako legat do tego kraju pojechać. Ale Pompejusz dosiadywał w Rzymie, Hiszpanią przez legatów rządził, i dla tego Cycero do Hiszpanii nie pojechał.

mi od ciebie list, który tak się kończył: „Co do M. Rufa, którego mi polecasz, uczynię go królem Gallii, albo poszlę do Lepty, żeby miał o nim staranie. Przyszlij mi, jeżeli zechcesz, kogo innego, któremubym mógł co dobrego wyświadczyć.“ Ja i Balbus podnieśliśmy ręce: tak się to, nie wiem jak nazwać, w sam czas trafiło, że się nam nie przypadkiem, ale bozkiem zdarzeniem zdawało. Posyłam ci tedy Trebacyusza, którego pierwej z własnego domysłu, teraz na twoje wezwanie posłać za rzecz słuszną uznałem. Proszę cię, mój Cezarze, zlać na niego jednego wszystkie łaski, jakiebyś na moję prośbę innym moim przyjaciołom wyświadczyć raczył. Ręczę ci za niego nie tym moim dawnym sposobem, z którego, kiedym do ciebie za Milonem pisał, słusznie żartowałeś, ale obyczajem Rzymskim, i temi słowy, jakiemi rozumni ludzie mówią, ręczę ci, mówię, że niemasz nad niego uczciwszego, lepszego, skromniejszego człowieka. Przystępuje do tego, że stoi na czele naszych młodych prawników, posiada nadzwyczajną pamięć i ogromny zapas wiadomości.

Nie proszę dla niego ani o stopień pułkownika, ani o dowództwo szwadronu 2), ani o nic ściśle oznaczonego: o życzliwość i wspaniałomyślność proszę; nie przeszkadzam jednak, jeśli ci się tak spodoba, przyozdobić go i temi oznakami zaszczytu. Oddaję ci nakoniec tego całego człowieka z mojej, jak mówią, ręki do twojej, nie mniej z dotrzymania słowa, jak ze zwycięztw sławnej ręki. Jestem trochę natrętny, więcej może niż twoja dobroć i ludzkość pozwala; ale wiem, że mi tego za złe nie weźmiesz. Miej staranie o swem zdrowiu, i jak dotąd kochałeś, nie przestawaj mnie kochać.

2) *Neque tribunatum, neque praefecturam.* Legia Rzymska licząca 6,000 ludzi, składała się z sześciu pułków, z których każdym dowodził *tribunus*, mający pod sobą dziesięciu setników, *centuriones*, a z tych każdy stu ludzi. Do każdej legii dodany był oddział jazdy, *ala*, z 300 ludzi złożony, którym dowodził *praefectus*, podzielony na dziesięć plutonów, *turma*, a każdy pluton na trzy dekurye.

XLVIII.

CYCERO DO BRATA KWINTA.

Ad Quintum, II, 13. Rzym, na początku lutego 700. 54.

Rozśmieszył mnie twój czarny śnieg: żeś tak wesoły i żartobliwy, mocno mnie to cieszy. O Pompejuszu zgadzam się z tobą, czyli raczej ty ze mną; bo, jak wiesz, oddawna już opiewam tego Cezara. Wierzaj mi, na łonie go noszę, a że nie chodzę bez pasa, nie łatwo mi wypadnie.

Posłuchaj co się przed idami zdarzyło. Dnia 10 tego miesiąca Celiusz miał się bronić przed sądem 1). Ale Domicyusz nie miał zupełnej liczby sędziów. Boję się żeby Pola Serwiusz, człowiek szkaradny i zawzięty, nie ponowił oskarżenia. Bo rodzina Klodiuszowa jest niezmiernie na Celiusza rozjątrzona. Niemasz wprawdzie nic pewnego, ale się obawiamy.

Dano tegoż dnia posłuchanie posłom Tyryjskim. Senat licznie się zgromadził; Syryjscy dzierżawcy dochodów publicznych stanęli także w znacznej liczbie. Gabiniusza wzięto w tęgie obroty, a konsul Domicyusz wyrzucał dzierżawcom, że go konno odprowadzali. Przy tej okazyi wymknęło się naszemu L. Lamii śmiałe słówko. Kiedy Domicyusz powiedział: „Wasza w tem wina, Rzymscy rycerze, bo miękko sądzicie.“ „My sądzimy, odrzekł Lamia, a wy chwalicie.“ Nic tego dnia nie postanowiono, i senat się rozszedł, gdy noc zapadła.

Appiusz utrzymuje, że prawo Pupiuszowe nie przeszkadza mu zwoływać senat w dni sejmikowe po świętach Kwirynalskich następujące; że prawo Gabiniuszowe nakazuje mu dawać codzień posłom posłuchanie od pierwszego lutego do pierwszego

XLVIII. 1) Pomylił się Wieland mówiąc, że Cycero bronił tego roku Celiusza Rufa pozwanego o chęć zadania trucizny sławnej z piękności i rozwiązłego życia Klodii (Quadrantaria), o zabicie posłów Alexandryjskich, i o wiele innych gwałtów. Bronił go, ale przed dwoma laty, 56 roku. Gotowano zapewne tego znowu roku drugi proces Celiuszowi. Czy do niego przyszło, i kto go bronił, niewiadomo.

marca. Tym sposobem stara się oddalić dni sejmikowe aż do marca. Mimo to jednak powiadają trybuni, że wytoczą przed lud sprawę Gabiniusza w najpierwsze dni sejmikowe 2). Zbieram wszystko, żeby ci coś nowego napisać, ale, jak widzisz, brakuje mi materyi.

Przychodzę teraz do Kallistenesa i Filistusa 3), w których, jak widzę, jesteś zanurzony. Kallistenes pisał, zdaniem niektórych Greków, płaskim stylem o rzeczach wszystkim znanych: Sycylijczyk przeciwnie człowiek z głową, pełen myśli bystry, zwięzły, prawie mały Tucydides. Ale nie wiem które z dwóch jego dzieł (bo ich jest dwa) masz, może obadwa. Więcej mi się podoba jego dzieło o Dionizyuszu, który był stary szczwany lis i dobrze autorowi znany. Pytasz mnie, jeśli masz zasiąść do pisania historyi. Na moje słowo, możesz. A ponieważ mi dostarczasz posłańców, dzieje dnia dzisiejszego w czasie świąt Luperkalskich 4) czytać będziesz. Uciesz się dobrze z naszym młodym Cyceronem.

2) Nie wolno było zgromadzać ludu na sejmik w dniach posiedzenia senatu. Prawo Pupiuszowe przepisywało senatowi codzień się zgromadzać przez cały styczeń, dla słuchania posłów od obcych narodów lub z prowincyi państwa Rzymskiego przybywających i dawania im odpowiedzi, co prawo Gabiniuszowe do całego lutego rozciągnęło. Utrzymywał konsul Appiusz, że dla mnóstwa spraw poselskich posiedzenia senatu codzień przez cały luty odbywać się będą, i że zatem w tym miesiącu żadne zgromadzenie ludu zwołane być nie może. Trybuni przeciwnie oświadczali, że na pierwszym dniu sejmikowym pozwą przed lud Gabiniusza za przywrócenie na tron Ptolemeusza Auleta pomimo zakazu wyroczni Sybilli. Appiusz w porozumieniu z Pompejuszem, orędownikiem Gabiniusza, starał się wszelkiemi sposobami temu zaradzić. A że Pompejusz i Cezar inne prócz tego mieli przyczyny niezwoływania ludu, żadnego sejmiku w tym roku nie było, i żadnych urzędników na rok następny nie wybrano. Gabiniusz zaś nie przed lud, ale do sądu był pozwany.

3) Oba historycy, pierwszy rodem z Olintu, drugi z Syrakuzy, spółcześni, z drugiej połowy czwartego przed Chr. wieku.

4) Znane święta ludowe na cześć Pana, przypadały na 15 lutego.

XLIX.

CYCERO DO TREBACYUSZA. 1)

Epist. ad fam. VII, 6. Rzym, w marcu 700. 54.

We wszystkich moich do Cezara i Balba listach, dodaję coś zawsze do mego pierwszego ciebie polecenia, nie przestając na zwyczajnych słowach, ale wyszukując znakomitych dowodów mego do ciebie przywiązania. Proszę cię tylko, żebyś pozbył tych dzieciństw, tej ciągłej za miastem i życiem miejskiem tęsknoty, i starał się pilnością oraz mężnem postępowaniem osiągnąć cel, dla któregoś z Rzymu wyjechał. My, przyjaciele twoi, przebaczymy ci to, jak zacne a bogate niewiasty Koryntu przebaczyły Medei, która umiała im dowieść, że nie powinny mieć jej za złe oddalenie się z ojczyzny:

„Bo wielu swoje i publiczne sprawy dobrze pokierowali daleko [od ojczyzny.
Wielu zaś naganiono, którzy wiek w domu przepędzili 2).“

Między którymi byłbyś bez pochyby, gdybyśmy cię nie wypchnęli. Ale o tem napiszę ci więcej innego razu. Ty, coś tak dobrze nauczył się strzedz drugich od straty 3), strzeż się sam w Brytanii strzelców wozowych 4). A ponieważ zacząłem grać rolę Medei, o tem zawsze pamiętaj:

„Napróżno ten mądry, kto sam sobie poradzić nie może.“

Miej staranie o swem zdrowiu.

XLIX. 1) K. Trebacyusz Testa, młody, pełen zdolności i nauki prawnik, do którego Cycero napisał prócz tego szesnaście żartobliwych listów, wyszedł pod panowaniem Augusta na wielkiego prawnika. Horacyusz przypisał mu drugą satyrę pierwszej xięgi

2) Dwa wiersze z tragedyi Medea Enniusza.

3) *Tu, qui ceteris cavere didicisti*: prawne wyrażenie, bardzo na swojem miejscu w liście do prawnika.

4) *Essedarii*, którzy w Brytanii z lekkiego wozu, *essedum*, *esseda*, strzały z łuku na nieprzyjaciela puszczali.

L.

CYCERO DO TREBACYUSZA.

Epist ad fam. VII, 7. Rzym, w kwietniu 700. 54.

Nie przestaję cię polecać; ale od ciebie samego chcę się dowiedzieć jaki skutek moich poleceń. Spodziewam się wiele po Balbie, do którego bardzo mocno i bardzo często o tobie piszę. To mnie tylko dziwi, że nie odbieram tyle razy twoich listów, ile razy od brata mego Kwinta 1) bywają mi oddawane. Słyszę, że w Brytanii niema ani złota, ani srebra. Jeśli tak jest, radzęć zdobyć tam wóz i jak najprędzej do nas przybiedz. Ale jeżeli możemy bez Brytanii cel nasz osiągnąć, staraj się być policzonym w poczet poufałych Cezara przyjaciół, do czego ci brat mój i Balbus wiele dopomoże, ale, wierzaj mi, najwięcej twoja skromność i praca. Masz wodza wspaniałomyślnego, wiek najsposobniejszy, jesteś jak najmocniej polecony, tak iż tego tylko obawiać się trzeba, iżby się nie zdawało, że ci na tobie samym zeszło. Bądź zdrów.

LI.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, IV, 14. Kumanum, w maju 700. 54.

Westoriusz, nasz spólny przyjaciel, uwiadomił mnie, żeś dla słabości zdrowia dopiero 10 maja, a zatem później niż mi donosił, z Rzymu wyjechał. Jeżeliś już wyzdrowiał, mocno się cieszę. Proszę cię, napisz do swoich, żeby mi otworem stała twoja biblioteka w czasie twojej niebytności. Potrzeba mi poradzić się dzieł Warrona 1), mogących mi być pomocą

L. 1) Kwintus był od dwóch miesięcy w Gallii legatem Cezara.

LI. 1) M. Terencyusz Warro był bez zaprzeczenia jednym z najuczeńszych Rzymian, i najpłodniejszym owego czasu pisarzem. W biblio-

do tych, nad któremi pracuję, a które, jak sobie tuszę, bardzo ci się spodobają.

Jeżeli masz może jakie wiadomości o K. Cezarze, a mianowicie o moim bracie, proszę cię mi ich udzielić, równie jak donieść coś się może o sejmiku wyborowym i o innych sprawach publicznych dowiedział; zwykłeś bowiem wybornie to wszystko przewąchiwać. Jeżeli nic nie masz, napisz choć cokolwiek; żaden bowiem twój list ani czczym, ani zbyt długim mi się nie wydał. Oto cię zaś najbardziej proszę, żebyś odbywszy pomyślnie swą podróż i swe interesa, jak najprędzej mnie odwiedził. Dionizyusza pozdrów odemnie. Miej staranie o swem zdrowiu.

LII.

CYCERO DO BRATA KWINTA.

Ad Quintum, II, 14. Kumanum, w maju 700. 54.

Dotąd dwa tylko listy od ciebie odebrałem, jeden zaraz po naszem rozjechaniu się 1), drugi z Ariminum datowany. Inne, o których piszesz, nie doszły mnie. Dość przyjemnie, wyjąwszy że bez ciebie, czas w Kamanum i Pompejanum przepędzam, z zamiarem zabawienia tu aż do pierwszego czerwca. Pracuję nad rozmowami o Rzeczypospolitej, o których ci pisałem. Jestto treściwe i mozolne dzieło; ale jeżeli mi pomyślnie pójdzie, nie będę żałował trudu; jeżeli nie, wrzucę je w to samo morze, na które pisząc patrzę, po czem przystąpię do czego innego, bo nie mogę próżnować. Twoje polecenia, żebym zjednał sobie nowych przyjaciół, i niektórych dawnych nie stracił, troskliwie dopełnię. Największem zaś mojem będzie

tece Fabrycyusza jest długi spis dzieł jego. Mówi o nich Cycero z największą pochwałą w swych Akademicznych Badaniach, I, 3. Pozostało z nich tylko dzieło, *de Re rustica*, i kilka ułamków z drugiego, *de Lingua latina*.

LII. 1) Ztąd się okazuje, że Kwintus po ostatnim liście od brata przyjechał do Rzymu, gdzie widział się z bratem, i krótko z nim zabawiwszy do Gallii znowu odjechał.

staraniem, odwiedzać codzień twego Cycerona, który mi jest równie drogim, wglądać jak najczęściej w jego w naukach postęp, i, jeżeli mnie nie odrzuci, gotów jestem służyć mu za nauczyciela, nabywszy w tym wolnym czasie niejakiej wprawy w uczeniu, dając lekcye memu synowi. Wiem, że moje polecenia ściśle i wiernie, jak mi piszesz, dopełnisz, a choćbyś nie napisał, wiem, że nie omieszkasz ich dopełnić. Jak powrócę do Rzymu, żadnego nie opuszczę gońca Cezara, któremubym listu do ciebie nie dał.

W tych dniach nikt mi się nie zdarzył, jak tylko M. Orfiusz, rycerz Rzymski, bardzo mi już dla tego samego oddany, że jest rodem z Atelli, która, jak wiesz, jest pod moją opieką. Polecam ci go jak najmocniej. Jestto człowiek, który i u siebie w domu wspaniale żyje, i po za domem jest lubiony. Staraj się swoją grzecznością przyjaźń jego pozyskać. Jest trybunem wojskowym w naszem wojsku. Poznasz w nim wdzięcznego i pełnego uszanowania człowieka. Proszę cię bardzo, żebyś Trebacyusza bardzo kochał. Bądź zdrów.

LIII.

CYCERO DO TREBACYUSZA.

Epist. ad fam. VII, 8. W maju 700. 54.

Bardzo mi grzecznie napisał Cezar, że dla swych mnogich zatrudnień jeszcze cię dobrze nie poznał, lecz że to pewnie nastąpi. Odpisałem mu, że miłoby mi było, gdyby ci jak najwięcej względów, łaski, uprzejmości okazał. Ale z listu twego poznałem, że się zbytnie spieszysz, i zarazem to mnie zadziwiło, dla czego nie przyjąłeś pensyi trybuna wojskowego, ile że chciano cię uwolnić od trudów wojennych. Będę się o to skarżył przed Wacerrą i Maniliuszem 1), bo nic nie śmiem powiedzieć Korneliuszowi, któremu twój nierozsądek nie czyni wiele zaszczytu, bo, jak powiadasz, od niego nauczyłeś się

LIII. 1) Dwaj prawnicy, którzy, jak się zdaje, chodzili w Rzymie koło spraw cywilnych Cezara, i zajmowali się losem Trebacyusza.

rozumu. Czemu nie korzystasz z tej okazyi zapewnienia sobie losu, nad którą lepsza nigdy się nie znajdzie?

Nie przestaję polecać cię, jak sobie życzysz, prawnikowi Precyanowi 2). Pisze mi, że powinieneś mu podziękować: donieś mi za co. Oczekuję listów od was z Brytanii. Bądź zdrów.

LIV.

CYCERO DO BRATA KWINTA.

Ad Quintum, II, 15, a. Rzym, w czerwcu 700. 54.

Przybywszy do Rzymu 2 czerwca, odebrałem twój list datowany z Placencyi, nazajutrz drugi z Laus 1), wraz z listem Cezara pełnym grzeczności, uprzejmości, słodyczy. Czego mi oczekiwać każe, są to wielkie, wielkie rzeczy, któreby mi ze strony sławy i godności nic do życzenia nie zostawiły. Ale ty, co mnie znasz, wierzaj mi, że co z tego najwięcej szacuję, to już mam, to jest ciebie naprzód, który tak wiele dla naszej spólnej godności czynisz, potem tak wielką Cezara przyjaźń, którą przenoszę nad wszelkie zaszczyty, jakie dla mnie przeznacza. List jego z tej samej co i twój daty, w którym naprzód powiada jak mu jest miłe twoje przybycie i przypomnienie twojej dawnej dla niego przyjaźni, potem upewnia, iż to sprawi, że ja żałując ciebie i tęskniąc po tobie, tem się najbardziej pocieszę, że z nim jesteś, niezmierną sprawił mi rozkosz.

Jest tedy wprawdzie z twojej strony po bratersku, iż mnie zachęcasz, żebym poświęcił wszystkie moje usługi temu jednemu człowiekowi, ale zbytecznie, bo mnie już z własnej ochoty bieżącego popędzasz. Może gorliwością moją dokażę,

2) Którego Cezar miał przy sobie dla porady w materyach prawnych.

LIV. 1) Laus, miasto Gallii Cisalpińskiej. W dawniejszych wydaniach jest nieznane jakieś Blandeno, które Sigoniusz na Laus poprawił, a Manucyusz, Lambinus i Schütz tę poprawę pochwalili.

co się często podróżnym chcącym jak najprędzej stanąć u kresu zdarza, którzy chociaż później niż sobie zamierzyli obudzą się, większym pośpiechem co omieszkali wetują, i prędzej u kresu podróży stają, niżeli gdyby sobie snu ujęli. Tak i ja, ponieważ sposobność zasłużenia się temu człowiekowi tak długo zaspałem, chociaż mnie często budziłeś, opóźnienie moje prędszym biegiem powetuję, a może do moich zwyczajnych koni skrzydlate poetów przyprzęgę, ponieważ mi donosisz, że mój poemat mu się podobał. Daj mi tylko Brytanią do odmalowania, a zobaczysz jak ją twemi kolorami a moim pędzlem odmaluję. Ale mogęż dotrzymać co obiecuję? Będęż miał do tego wolny czas w Rzymie, gdzie mnie Cezar prosi, żebym pozostał? Ale to zobaczymy. Może moja przyjaźń dla ciebie wszystkie te trudności, jak to bywa, przezwycięży.

Żem go Trebacyuszem obarczył, jeszcze mi za to uprzejmie dziękuje, pociesznie dodając, że w takiem mnóstwie otaczających go ludzi nie było żadnego, któryby umiał kontrakt napisać. Prosiłem go o stopień trybuna wojskowego dla M. Kurcyusza; bo konsul Domicyusz myślałby, że z niego żartuję, gdybym go o to prosił. Codzień powtarza, że nie wdaje się nawet w mianowanie trybunów wojskowych, a w senacie z kollegi Appiusza żartuje, który jeździł, powiada, do Cezara dla otrzymania stopnia trybuna. Jam go dopiero na rok przyszły wyjednał, i Kurcyusz tak chciał. Jakim wreszcie chcesz mnie mieć w sprawach publicznych i w zajściach z naszemi nieprzyjacioły, takim jestem i będę, miększym od klapki ucha.

Rzeczy Rzymskie w takim są stanie. Była niejaka nadzieja wyborowego sejmiku, ale niepewna; domyślano się także, że się gotuje dyktatura, ale i w tem nic pewnego. Na Forum zupełna nieczynność, ale jestto nieczynność starzejącego się raczej, niżeli odpoczywającego państwa. Zdanie moje w senacie takie, że więcej drudzy są ze mnie kontenci, niż ja sam z siebie.

„Te są skutki nieszczęsnej wojny 2).“

2) Wiersz 119 z Kobiet pokornie proszących Eurypidesa.

LV.

CYCERO DO BRATA KWINTA.

Ad Quintum, II, 15, b. Rzym, w lipcu 700. 54.

Lepszem piórem i atramentem, na gładzonym nawet papierze pisać będę; mówisz mi bowiem, żeś zaledwie mógł przeczytać mój ostatni list; ale nie dla przyczyn, których się domyślasz; nie byłem bowiem ani zbyt zajęty, ani w smutku, ani w gniewie, ale taki był zawsze mój zwyczaj, że jakiekolwiek pióro nawinie mi się pod rękę, niem jak dobrem piszę.

Uważaj teraz, najukochańszy i najsłodszy bracie, co ci na to odpowiadam, o czem mi w tym krótkim liście bardzo pragmatycznie napisałeś. Prosisz, żebym nic nie ukrywając, nic nie osłaniając, w niczem ci nie pobłażając, szczerze i po bratersku do ciebie odpisał: to jest, czy masz tu przybiedz, czy dla połatania boków dłużej tam zabawić. Gdyby rzecz, mój Kwincie, o której zasięgasz mojej rady, była małej wagi, zostawiając ci do woli co masz czynić, nie mniej jednak otworzyłbym moje zdanie. Ale w tej rzeczy zapewne o to pytasz, czego się na rok przyszły spodziewam. Zdaje mi się, że nic nie naruszy mojej spokojności, a na wszelki przypadek dobrze obwarowany będę: to mi pokazuje dom pełen codzień gości, moje znaczenie na Forum, dobre w teatrze przyjęcie. O nic się tedy nie troszczę, polegając na naszych siłach, tudzież na przychylności Cezara i Pompejusza.

Na tem gruntuje się moje zaufanie. Jeśliby zaś znowu wybuchnęła wściekłość tego szalonego człowieka, wszystko jest w pogotowiu do uskromnienia go. Takie moje zdanie, tak sądzę, nie z powolności ku tobie, ale z przekonania do ciebie piszę, i po bratersku proszę, żebyś o tem nie wątpił. Gdybym miał tylko na uwadze przyjemności naszego obcowania, życzyłbym sobie wprawdzie, żebyś na czas przez ciebie naznaczony powrócił; ale wolę co myślisz, że będzie z twoim pożytkiem, pochwalam twoje staranie się o sposoby wyjścia z długów. Miej to za rzecz pewną, że jeżeli się od nich uwolnimy i zdrowi

będziemy, szczęśliwszych od nas ludzi nie będzie. Mało nam brakuje, sądząc przynajmniej podług naszych zasad, a i na to znajdzie się sposób, jeżeli nam tylko zdrowie posłuży.

Zabieganie o urzędy ogromne, nigdy większe nie było: jakoż 15 lipca procent ze czterech do ośmiu (na miesiąc) podskoczył, w skutek umowy zawartej między Memmiuszem a Domicyuszem Kalwinem końcem odsadzenia Skaura 1). Messala małą ma nadzieję. Nie przesadzam, kiedy ci mówię, że przyobiecano 10,000,000 sestercyów pierwszej wotującej centuryi 2). Zazdrość zapala spółzawodników. Kandydaci do trybunatu złożyli każdy u M. Katona 500,000 sestercyów, pod przepadkiem, jeśliby tak o ten urząd nie starali się, jak on za dobre i słuszne uzna. Jeżeli ten sejmik odbędzie się, jak mniemają, bez przekupstwa, jeden Kato więcej dokaże, niż wszystkie prawa i wszyscy sędziowie.

LVI.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, IV, 15. Rzym, w lipcu 700. 54.

Dziękuję ci, żeś wyzwolił Eutychidesa, nazywając go swojem dawnem i teraźniejszem rodowem imieniem T. Cecyliuszem, jak Dionizyusz jedno z moich połączone z twojem otrzymał, i M. Pomponiuszem nazwany został. Sprawi mi to wielką przyjemność, jeżeli Eutychides będzie wiedział, żeś mu tę łaskę na moję prośbę wyświadczył, że wiedziałem jak ubolewał nad mojem nieszczęściem, i za to wdzięczny mu jestem.

Myślę, że musiałeś mieć konieczne powody do przedsięwzięcia swej do Azyi podróży; bo bez nich pewniebyś się nie oddalił w tak dalekie strony i od drogich ci osób i od wszyst-

LV. 1) Obacz o tej umowie pogląd na dzieje tego roku, tudzież list Cycerona do Attyka, IV, 18, tej xięgi 71.

2) Centurya losem wybrana, *praerogativa*. pierwsza wotowała, za którą szły inne i podobnie jak ona wotowały.

kiego co ci jest najmilszem. Ale prędkość powrotu będzie dowodem twojej dla nich przyjaźni. Boję się tylko, żeby cię dłużej nie zatrzymał słodyczą swojej rozmowy retor Klodiusz i Pituaniusz 1), człowiek, jak mówią, bardzo uczony, i teraz dopiero naukom Greckim oddany. Ale jeżeli chcesz być słownym człowiekiem, powróć do nas na czas naznaczony. Z nimi żyć, kiedy w dobrem zdrowiu do Rzymu przybędą, przeszkadzać ci nie będziem.

Mówisz, że pragniesz otrzymać kilka odemnie wierszy. Napisałem długi list, który zawierał dziennik zdarzonych po twoim odjeździe wypadków; ale ponieważ domyślam się, że niedługo zabawiłeś w Epirze, rąk twoich jeszcze zapewne nie doszedł. Moje listy, do ciebie przynajmniej, są takie, że ich nikomu powierzyć nie mogę, chyba iż wiem z pewnością, że ci je odda.

Oto Rzymskie wiadomości. Dnia 5 lipca Sufenas i K. Kato zostali uwolnieni, Procyliusz skazany: zkąd poznać było, że ci potrójni areopagici 2) przekupienie wyborców, buntownicze do ludu mowy, największe przestępstwa obrażonego majestatu, całą nakoniec Rzeczpospolitę za funt kłaków nie mieli. Ojca familii w domu jego pewnie zabić nie wolno: ale i o tem nawet zdania były podzielone; bo Procyliusza dwudziestu dwóch sędziów uwolniło, tylko dwudziestu ośmiu potępiło. Wymowne domówienie Klodiusza, jednego z oskarżycielów, umysły sędziów wzruszyło. Hortensiusz, jak zwykle, wymownie mówił. Ja ani słowa nie powiedziałem; bo moja chora teraz Tullia obawiała się, żebym co Klodiusza obrazić mogącego nie powiedział.

Potem Reatyni zawieźli mnie do swej rozkosznej doliny, żebym bronił ich sprawy przeciw Interammatom przed konsulem i dziesięcią deputatami. Skarżyli się o to, że odkąd M. Kuriusz przekopawszy górę spuścił jezioro Welińskie do rzeki

LVI. 1) Mówi tu o nich Cycero z ironią. Pierwszy Sextus Klodiusz uczył retoryki po grecku i po łacinie, a pomiędzy swymi uczniami miał Antoniusza, przyszłego tryumwira, który mu podarował ogromne dobra publiczne w Sycylii. O drugim nic innego nie wiemy.

2) To jest sędziowie z trzech stanów, senatorskiego, rycerskiego i trybunów skarbowych, którzy w sądach zasiadali.

Naru, ich równina Rosea jeżeli nie zupełnie osuszoną została, to przynajmniej mało ma wilgoci 3). Przepędziłem parę dni u Axiusa, który mnie zawiózł do swego domu Septem Aquae.

Wróciłem do Rzymu 9 lipca na sprawę Fontejusza. Poszedłem do teatru i byłem przyjęty z rzęsistemi oklaskami; ale mniejsza o to, i nierozsądnie z mojej strony, żem o tem wspomniał. Widziałem grającego Antyfona, który nim zaczął występować na scenę, został wyzwolony. Żeby cię długo w niepewności nie trzymać, odniósł palmę, chociaż ten aktor nie podniósł się nad mierność, nie ma głosu, i nie osobę której gra rolę, ale siebie samego w prawdziwej prostocie przedstawia. Ale to zachowaj u siebie. W Andromace większym był od Astyanaxa, w innych sztukach nie miał sobie równego. A jak się Arbuskula 4) okazała? zapytujesz: bardzo się podobała. Igrzyska wspaniałe i przyjemne. Walka ze zwierzętami na inny czas odłożona.

Chodź teraz ze mną na pole Marsowe. Nigdy jeszcze tak zapalczywie pieniędzmi o urzędy nie walczono. Procent 15 lipca z czterech do ośmiu podskoczył. To mi, powiesz, przykro. O! wyborny obywatelu! Cezar Memmiusza wszystkiemi siłami popiera. Konsulowie zawarli umowę z nim i z jego spółzawodnikiem Domicyuszem Kalwinem, pod jakiemi warunkami, nie śmiem powierzyć listowi. Pompejusz na to się dąsa, głośno narzeka, Skaurowi sprzyja, ale czy szczerze, czy na pozór, niewiadomo. Żaden kandydat nie przewyższa drugiego osobistą zaletą: równie są godni, jeżeli pieniądz godność stanowi. Messala opuszcza ręce; nie żeby mu na

3) Reate, dziś Rieti, miasto Umbryi, w rozkosznem położeniu. Interamna, między dwiema rzekami, jakoby Międzyrzec, w tamtychże okolicach. Reatyni, których dolina żyzność swą straciła przez spuszczenie jeziora Welińskiego, dziś lago di Terni, także di Pie di Luco, żądali wynagrodzenia poniesionej szkody. Niewiadomo jak się ta sprawa skończyła.

4) Sławna z piękności aktorka. Kiedy się zestarzała i wyszła z mody, doznała losu wszystkich aktorek, jak się okazuje z dziesiątej satyry pierwszej xięgi Horacyusza:

Nam satis est equitem mihi plaudere, ut audax,
Contemptis aliis, explosa Arbuscula dixit.

odwadze lub przyjaciołach schodziło, lecz że mu przeszkadza zmowa konsulów i Pompejusz. Ten sejmik pójdzie, jak mi się zdaje, w przewłokę. Kandydaci do trybunatu zobowiązali się pod przysięgą starać się o ten urząd tylko sposobami przez Katona za dobre uznanemi: każdy z nich złożył u niego 500,000 sestercyów, a tę summę Kato, jeśliby którego za winnego osądził, między jego spółzawodników rozdzieli.

Jutro mają się odbyć wybory: jeżeli przyjdą do skutku przed 28 lipca, to jest przed dniem, w którym wyprawić mają z domu twego do ciebie posłańca, spiszę ci wszystko co się na nich stanie. Jeżeli się bezpłatnie odbędą, więccj jeden Kato dokaże, niż wszyscy sędziowie.

Messiusz, dla którego Appiusz otrzymał stopień legata u Cezara, został zawezwany od pretora Serwiliusza stanąć u prawa, i będzie przezemnie broniony. Ma za sobą trzy plemiona, Pomptyńskie, Welińskie, Mecyuszowe. Bardzo się na niego zawzięto; ale, zdaje mi się, ujdzie to mu na sucho. Potem za Druzem, a potem znowu za Skaurem stanę 5). Moje tegoroczne mowy natytułowane będą sławnemi imiony, a może i imiona obrać się mających konsulów do nich przybędą. Jeżeli Skaurus konsulem nie zostanie, dozna niemałej trudności w tym sądzie.

Z listów brata Kwinta domyślam się, że jest już w Brytanii. Niecierpliwie oczekuję wiadomości jak mu się powodzi. Z wielu niewątpliwych skazówek wnosić mogę, że Cezar mi sprzyja i że szczególniejsze ma we mnie upodobanie.

Pozdrów odemnie Dionizyusza, i doproś go, żeby jak najprędzej przybył uczyć mego Cycerona i mnie także.

LVII.

CYCERO DO TREBACYUSZA.

Epist ad fam. VII, 9. Na początku sierpnia 700. 54.

Oddawna już nie wiem co porabiasz: nic bowiem nie

5) Druzus był pozwany za przeniewierzenie się swej stronie, to jest za wzięcie pieniędzy od strony przeciwnej: został uwolniony. Skaura

piszesz, i ja także przez te dwa miesiące nie pisałem; bo ponieważ nie byłeś z moim bratem Kwintem, nie wiedziałem dokąd lub przez kogo pisać. Chcę wiedzieć co porabiasz i gdzie masz zimować. Chciałbym, żebyś był z Cezarem; ale dla jego zatrudnień 1) nie śmiałem pisać do niego; napisałem jednak do Balba. Niech ci na tobie samym nie zejdzie: lepiej że później do nas wrócisz, byle tylko z pełniejszym workiem. Nie masz przyczyny tu się spieszyć, zwłaszcza po śmierci Wacerry. Ale będąc rozumnym człowiekiem sam sobie poradzisz. Pragnę wiedzieć co postanowisz.

Jeden z twoich przyjaciół, Kn. Oktawiusz czy Kn. Korneliusz, nie pamiętam dobrze, wysoko urodzony, jak grzyb z ziemi wyrosły 2), wiedząc, że jestem twoim przyjacielem, często mnie na wieczerzę zaprasza. Nie mógł mnie jeszcze do siebie sprowadzić; ale mi to jest przyjemnie. Bądź zdrów.

LVIII.

CYCERO DO BRATA KWINTA.

Ad Quintum, II, 16. Rzym, w sierpniu 700. 54.

Kiedy odbierzesz list nie moją ręką pisany, możesz ztąd wnosić, że nie miałem chwili wolnego czasu. Upewniam cię, że nigdy nie byłem więcej sprawami sądowemi roztargniony, a ktemu w najcięższej porze roku i wśród największych upałów. Ale trzeba znosić te przykrości, ponieważ taką dajesz mi naukę. Nie zawiodę twojej nadziei, ile że, choć to trudno będzie, odniosę z pracy mojej niemało wziętości, niemało godności. Staram się, jak sobie życzysz, nikogo nie obrazić, ba nawet zjednać miłość tych ludzi, których to boli, że tak ściśle z Cezarem

zapozwali Sardyńczykowie o zdzierstwo. – Messiusza niewiadomo za co do prawa pozwano.

LVII. 1) Niektórzy kładą na miejsce opuszczonego w rękopismach po *ejus* wyrazu *luctum;* bo Julia, córka Cezara, żona Pompejusza, umarła w lecie tego roku w połogu.

2) *Terrae filius*, wyrażenie znaczące nieznane pochodzenie: *ignobiles et ignotos terrae filios nominamus*, mówi Minucyusz Felix.

jestem złączony 1), i tych także serce i szacunek pozyskać, którzy dobrze o mnie myślą, lub się na moję stronę przechylają.

Nie byłem w senacie przez kilka dni, w których żwawo mówiono o nieprawnem zabieganiu urzędów, z powodu niepodobnych do zniesienia przekroczeń, jakich się dopuścili kandydaci do konsulatu. Mocnem mojem postanowieniem jest nie przystępować do leczenia Rzeczypospolitej bez silnego wsparcia.

Tego samego dnia, kiedy ci to piszę, Druzus, który był pozwany o przeniewierzenie się swej stronie, został uwolniony większością czterech głosów: winien swe uwolnienie trybunom skarbowym; bo senatorowie i rycerze jednogłośnie go potępili. Tegoż dnia po południu mam bronić Watyniusza, co bardzo łatwo. Sejmik konsularny do września odłożony. Sprawa Skaura zaraz będzie sądzona: nie zejdzie mu na mojej usłudze. Nie podobali mi się Spółbiesiadnicy Sofoklesa, chociaż wybornie grałeś rolę w tej sztuce 2).

Przychodzę teraz do tego, od czego może zacząć trzeba było. O! jak przyjemny twój list z Brytanii! Bałem się oceanu, bałem się brzegu tej wyspy. Co tam pozostaje do sprawienia, nie będzie może bez trudności; ale więcej się spodziewam, niżeli się lękam, więcej mnie oczekiwanie, niżeli bojaźń niepokoi. Widzę, że masz piękny do opisu przedmiot. Jakie położenie miejsc, jakie wypadki, jakie obyczaje, jakie narody, jakie bitwy, jakiego nakoniec wodza będziesz miał do opisania! Ja ci we wszystkiem, o co prosisz, rad dopomogę, poszlę ci nawet żądane wiersze, choć to jest posyłać sowy do Aten 3).

LVIII. 1) Paweł Manucyusz domyśla się, że takimi byli, konsul Domicyusz Ahenobarbus, pretor M. Kato, i były konsul M. Kalpurniusz Bibulus.

2) Kwintus grał z innymi amatorami rolę w tej sztuce zapewne na jakim bankiecie.

3) Sowa, ptakt ulubiony Minerwy, był wyryty na wszystkich pieniądzach Ateńskich; nie potrzeba więc było posyłać sowy do Aten. To Greckie przysłowie wychodzi na Polskie: drwa do lasu wozić, tłusty połeć smarować.

Ale, mój bracie, zdaje mi się, że coś przedemną ukrywasz Co mowi Cezar o moich wierszach? Pisał już do mnie, że czytał pierwszą xięgę, i że początek tak mu się podobał, że w Greckim nawet języku nic lepszego nie czytał. Reszta aż do pewnego miejsca zdawała mu się mdła, tego bowiem użył wyrazu. Powiedz mi prawdę: rzecz czy styl mu się nie podoba? Nie bój się bez ogródki to mi powiedzieć, bo ja dla tego o włos mniej miłować się nie przestanę. Napisz mi jako miłośnik prawdy, i, jak zwykłeś, po bratersku.

LIX.

CYCERO DO TREBACYUSZA.

Epist. ad fam. VII, 10. Rzym, sierpień 700. 54.

Widzę z twego listu, że Cezar ma cię za wielkiego prawnika. Masz przyczynę cieszyć się, żeś pojechał do kraju, gdzie uchodzisz za człowieka z głową. Gdybyś był także do Brytanii pojechał, pewnie nie znalazłby się na tej wyspie nikt bieglejszy od ciebie. Ale ponieważ mi wolno żartować, i sam mnie na żarty wyzwałeś, zazdroszczę ci nieco, że z własnej ochoty przywołał cię człowiek, do którego drudzy nie dla jego pychy, ale dla zatrudnień przystąpić nie mogą. Ale w tym liście nie napisałeś mi nic o swych interasach, które mnie, wierzaj mi, nie mniej jak moje własne obchodzą. Bardzo się boję, żeby ci zimno nie było na leżach zimowych: radzęć tedy mieć dobry ogień na kominie, i tego zdania są także Mucyusz z Maniliuszem, ile że w ciepłe odzienie nie jesteś dostatecznie opatrzony, lubo, jak słyszę, gorąco wam tam teraz 1), co mnie o ciebie niemało zatrwożyło. Ale wiadomo, że na wojnie daleko ostrożniejszym jesteś, niżeli w bronieniu spraw; i dla tego, chociaż lubisz pływanie, ani po oceanie pływać nie chciałeś, ani patrzeć na strzelających z wozów

LIX. 1) Wyrazu *calere* użył tu Cycero w sensie allegorycznym; bo Cezar ucierał się wtedy z Brytanami pod sprawą Kasiwellana.

łuczników, lubo nie mogliśmy cię tu powstrzymać od widzenia andabatów 2).

Ale dosyć tych żartów. Wiesz w jak mocnych wyrazach do Cezara za tobą pisałem, jak często, to ja wiem. Ale potem przerwałem pisanie, iżby się nie zdawało, że nie ufam dobrym chęciom tak wspaniałomyślnego i do mnie przychylnego człowieka. Ale w ostatnim liście zdawało mi się uczynić wzmiankę o tobie: uczyniłem, a com dokazał, chciałbym żebyś mnie o tem uwiadomił, równie jak o całym swym stanie i o swoich zamiarach. Pragnę bowiem wiedzieć, czego oczekujesz, jak długie, myślisz, będzie twoje od nas oddalenie. Bądź przekonany, że jedyna moja pociecha w tem od ciebie rozłączeniu jest pewność, że ci to na pożytek wyjdzie. Jeśli ci to na pożytek nie wyjdzie, nie byłoby na świecie dwóch większych od nas głupców: odemnie, że cię do Rzymu nie ściągam, od ciebie, że natychmiast w lot nie wracasz. Jedna nasza poważna lub żartobliwa rozmowa więcej znaczyć będzie, niżeli nie mówię nieprzyjaciele, ale nawet bracia nasi Edwowie. Postaraj się tedy o wszystkiem jak najprędzej mnie uwiadomić.

„Albo pociechą, albo radą, albo czynem ci dopomogę 3).“

LX.

CYCERO DO BRATA KWINTA.

Ad Quintum, III, 1. Częścią w Arpinum, częścią w Rzymie, we wrześniu 700. 54.

Po wielkich upałach (nie pamiętam większych), odpocząłem sobie podczas igrzysk Rzymskich 1) w Arpinum, gdzie

2) *Andabatae* byli gladiatorowie, którzy walczyli z zawiązanemi oczyma.

3) Wiersz z komedyi Terencyusza, Hautontimerumenos.

LX. 1) Igrzyska Rzymskie ku czci wielkich bogów, Jowisza, Junony, Minerwy, odprawiały się na górze Palatyńskiej przed świątynią Cybeli od 4 do 13 września, a po przerwie dwóch dni na Wielkim Cyrku od 16 do 20 kosztem publicznym.

rzeka przyjemny nader chłód sprawuje, poleciwszy Filotymowi dobrze umieścić moich plemienników na igrzyskach.

W twojem Arkanum byłem 10 września. Zastałem tam Messydiusza z Filoxenem, i widziałem wodę, którą sprowadzali z niedalekiego od domu miejsca. Woda płynie, ile w takiej nadzwyczajnej posusze, bardzo pięknie, i mówili że jej więcej jeszcze zgromadzą. U włodarza wszystko było w należytym porządku. W Manlianum zastałem Dyfila powolniejszego jak zazwyczaj; nie pozostaje mu jednak nic do skończenia jak tylko łaźnia, przechadzka i kurnik. Dom mi się bardzo podobał, dla tego że galerya z posadzką wspaniałym go czyni, co teraz dopiero wpadło mi w oko, kiedy już jest cała odkryta, i kolumny wypolerowane. Wszystko zależy na tem, co będzie mojem staraniem, żeby pokrycie galeryi było gustowne. Posadzki zdają mi się dobrze zrobione. Niektóre pokoje nie podobały mi się, i kazałem je odmienić. Zdawało mi się żeby miejsce w galeryi, gdzie, jak mi mówiono, chciałeś zrobić przedpokoik, pozostało jak jest, bo niema tam dosyć miejsca na przedpokoik. To się robi w takich tylko domach, które mają sień obszerniejszą, a prócz tego nie można go z innemi pokojami i częściami domu połączyć. Ta galerya w takim stanie jak jest teraz, będzie dla kształtu sufitu chłodnem w lecie miejscem. Jeżeli ci jednak inaczej się zdaje, odpisz jak najprędzej. W łaźni przeniosłem suche wanny w drugi kąt izby do rozbierania się służącej, dla tego, że tak były rozłożone, że ich waporarium 2) było pod sypialnym pokojem. Zimowe pokoje dolne i górne bardzo pochwaliłem; bo i są obszerne i przytykają do galeryi z boku najbliższego łaźni. Kolumn nie ustawił Dyfilus ani prosto, ani jednę naprzeciw drugiej: będzie je musiał przestawić. Nauczy się nakoniec używać ołowianki i liniału. Spodziewam się, że skończy wszystko za kilka miesięcy, bo ma o tem pilne staranie Cezyusz, który wtenczas był ze mną.

2) Gdzie grzano wodę na kąpiel, i ogrzewano izby do pocenia się czyli suche wanny.

Ztamtąd pojechaliśmy prosto do byłej włości Fufidiuszowej, którą dla ciebie, jak ci niedawno z Arpinum doniosłem, od Fufidiusza za 100,000 sestercyów kupiłem. Nigdy nie widziałem równie cienistego w lecie miejsca. Jest tam w wielu miejscach bieżąca woda, i w takiej obfitości, iż Cezyusz myśli, że będzie mógł łatwo zrosić pięćdziesiąt morgów łąki. Mogę cię upewnić, na czem się znam lepiej, że będziesz miał bardzo przyjemny dom, jeżeli dodasz sadzawkę, wodotryski, palestrę i gaiki. Słyszę że chcesz zatrzymać włość Bowilliańską. Sam zobaczysz jak masz uczynić. Kalwus upewnia, że choćbyś wodę dla siebie zachował, i tę włość tą służebnością obciążył, odebralibyśmy jednak nasze pieniądze, gdybyśmy ją przedać chcieli. Mówił mi Messydiusz, którego z sobą miałem, że ugodziłeś się z nim o wykopanie kanału, licząc po trzy sestercye od stopy, i że zmierzywszy przestrzeń znalazł 1400 kroków. Mnie się zdaje, że jest więcej. Ale ci ręczę, że na co innego kosztu lepiej łożyć nie możesz. Kazałem zawołać budowniczego Chilona z Wenafru; ale tegoż samego dnia czterech jego byłych spółniewolników i uczniów kopiących sklep ziemia w Wenafrum przywaliła.

Byłem w Laterium 13 września. Oglądałem drogę, i znalazłem tak dobrze zrobioną, że może uchodzić za publiczne dzieło. Sam zmierzyłem przeszło 150 kroków, od mostku przy świątyni Furyny aż do Satrykum 3). Tę część drogi nie żwirem, ale prochem posypano, co się odmieni. Jest w tem miejscu bardzo spadzista; ale poznałem, że inaczej być nie mogło, ile że nie chciałeś prowadzić tej drogi przez grunta Lokusty i Warrona. Warro wzdłuż swojej włości poziomo prawie poprowadził. Lokusta jeszcze nie zaczął; ale pomówię z nim w Rzymie, i, jak myślę, nakłonię go do tego. Poproszę także M. Taura, który jest teraz w Rzymie, żeby ci pozwolił wodę przez swój grunt prowadzić, co ci już, jak mi mówiono, przyobiecał. Bardzo jestem kontent z twego włodarza Nicefora. Za-

3) Bogini Furyna inaczej Furia. Cicero, *de natura Deorum*, III, 18. Święto *Furinalia* przypadało na 24 czerwca — Satrykum, miasteczko w starem Lacyum, przy drodze Appiuszowej.

pytałem go, co mu poleciłeś o małej budowli w Laterium, o której mi mówiłeś. Odpowiedział mi, że sam się podjął tej roboty za 16,000 sestercyów, lecz że potem wiele do niej dodałeś, a nic do umówionej summy, i dla tego zaprzestał tej roboty. Bardzo mi się podoba coś dodać postanowił. Chociaż ten dom, jak jest teraz, wydaje mi się podobnym do filozofa, który gani w innych niepotrzebny przepych, nie wątpię jednak, że z temi dodatkami będzie bardzo przyjemny. Pochwaliłem ogrodnika, który pięknie przyodział bluszczem część dolną domu, i miejsce między kolumnami galeryi: tak tu wszystko wygląda, jak gdyby ci ludzie w płaszczach 4) byli ogrodnikami bluszcz przedającymi. Pokoik do rozbierania się przy łaźni będzie także wkrótce bardzo świeży i przyjemny.

Oto masz dokładne prawie zdanie sprawy z twoich wiejskich zachodów. Filotymus z Cyncyuszem pospieszają z budowaniem w mieście; ale i ja także często naglądam, co mi nie trudno przychodzi 5). Bądź tedy o to spokojny.

Że mnie nieustannie o swego Cycerona zapytujesz, przebaczam ci; ale i ty mi także przebaczysz, kiedy ci powiem, że go nie możesz lepiej kochać jak ja go kocham. Czemu w tych dniach nie był ze mną w Arpinum? jak sam chciał, i ja nie mniej sobie życzyłem. Napisz tedy do Pomponii, jeżeli ci to zdawać się będzie, żeby, ile razy na wieś jedziemy, z nami jechała i syna z sobą wzięła. Narobię hałasu, jeżeli go przy sobie próżnującego zobaczę. Ale w Rzymie nie mam czasu odetchnąć. Przypominasz sobie, żem ci już dawniej mieć o nim staranie bezpłatnie przyobiecał. Cóż dopiero teraz będzie, kiedyś mi taką nagrodę za to przeznaczył?

Przychodzę teraz do twoich listów, których kilka doszło mnie w Arpinum. Odebrałem trzy jednego dnia, i, jak się zdawało, razem pisane, jeden dość długi, w którym to było naprzód, że w liście do ciebie wcześniejszą niż w liście do Cezara położyłem datę. Przyczyną tego jest Oppiusz, który umyśliwszy posłać gońca, i wziąwszy list odemnie, wstrzymuje

4) *Illi palliati*, to jest między kolumnami stojące posągi sławnych Greków.

5) Dla tego że domy Cyceronów w Rzymie obok siebie stały.

czasem jego wyjazd, kiedy się co nowego zdarzy, i później go wyprawia, a ja wtedy w oddanych już listach daty nie odmieniam. Piszesz o szczególniejszej Cezara ku mnie miłości: nie daj jej ostygnąć; pomnożyć ją wszelkiemi sposobami będzie mojem staraniem.

Co mi o Pompejuszu przypominasz, pełnię i pełnić będę. Że ci jest przyjemne moje zezwolenie dłuższego tam pozostania, cieszy mnie to poniekąd, aczkolwiek smutno mi i tęskno za tobą. Nie rozumiem co myślisz mówiąc o sprowadzeniu Hippodama i kilku innych 6). Niemasz między nimi żadnego, coby nie oczekiwał od ciebie czegoś podobnego do daru kawałka gruntu pod Rzymem. Co do mego Trebacyusza, nie widzę powodu mieszania go do tego. Posłałem go Cezarowi, który mi już swoją odpowiedzią zadosyć uczynił. Jeżeli jemu jeszcze zadosyć nie uczynił, nie jestem za to odpowiedzialny, i ciebie od wszelkiej odpowiedzialności uwalniam.

Niewymownie się cieszę, że cię Cezar, jak piszesz, codzień coraz bardziej kocha, a Balba, który ci do łaski u niego dopomaga, na rękach nosić będę. Niezmiernie także się cieszę, że kochasz naszego Treboniusza, i że jesteś od niego nawzajem kochany. O stopień trybuna wojskowego prosiłem po imieniu dla Kurcyusza, i sam Cezar odpisał mi, że gotów jest nadać go temuż Kurcyuszowi, i zarazem mnie wyłajał za moję skromność w żądaniu. Jeżeli o co dla kogo prosić jeszcze będę, nie urażę się (jak mówiłem Oppiuszowi, żeby mu o tem napisał), jeżeli im odmówi, ale ludzie którzy mi się o polecenie naprzykrzają, gniewaliby się gdybym go im odmówił. Kurcyuszowi jestem przychylny, jak mu to samemu mówiłem, nie tylko na twą prośbę, ale i dla świadectwa w listach twoich, że się dawniej gorliwym dla mnie okazał. Z tego co mi o Brytanii piszesz widzę, że nie mamy powodu ani się cieszyć, ani się obawiać.

O sprawach publicznych, z których chcesz żeby ci mój Tyro dokładną zdawał sprawę, dla tego dawniej niedbalej pi-

6) Kiedy nie rozumiemy co to ma znaczyć, mówi Wieland, niema się czemu dziwować, ponieważ sam Cyccro nie zrozumiał co chciał przez to brat powiedzieć.

sałem, iż wiedziałem że o wszystkich, najdrobniejszych i najważniejszych, Cezarowi donoszą.

Odpisałem tedy na twój dłuższy list, a teraz do krótszego przechodzę. Na to co w nim mi naprzód mówisz, o liście Klodiusza do Cezara odpowiadam: Cezar bardzo dobrze uczynił że, pomimo twej usilnej prośby, ani słowa temu szaleńcowi nie odpisał. Mówisz mi potem o mowie Kalwencyusza Mariusza 7). Dziwno mi, że mnie do odpisania mu zachęcasz. Mowy tej nikt czytać nie będzie, jeżeli ją bez odpowiedzi zostawię, a mojej przeciw niemu wszystkie żaki w szkole na pamięć uczyć się będą.

Oczekiwane od ciebie dzieła zacząłem, ale w tych dniach ukończyć nie mogłem. Mowy za Skaurem i Plancyuszem, których tak gorąco pragniesz, są już napisane. Poemat zaczęty na pochwałę Cezara przerwałem. Będęli miał wolny czas, opiszę ci wszystko, jak żądasz, ponieważ źródła nowin dla ciebie wysychają.

Przychodzę do twego trzeciego listu. Bardzo mi miło i przyjemnie będzie, że Balbus w dobrem, jak mówisz, towarzystwie 8) prędko do Rzymu powróci, i że aż do 15 maja często mnie odwiedzać będzie. Zachęcasz mnie w tym liście do pracy i do miłości sławy: pójdęć za twoją radą; ale kiedy żyć będę?

Czwarty twój list datowany z Brytanii 10 sierpnia odebrałem 13 września. Nie było w nim nic nowego krom Erygony 9), którą skoro od Oppiusza odbiorę, napiszę ci o niej moje zdanie, i nie wątpię, że mi się podoba. Zaledwie nie po-

7) Tak Cycero nazywa L. Pizona, którego dziadem po matce był Kalwencyusz rodem z Gallii. Dodaje Mariusza, dla tego że go w odpowiedzi na jego mowę z Mariuszem porównał. Miał Pizo tę mowę przeciw Cyceronowi przeszłego roku w senacie, powróciwszy z wielkorządów Macedonii. Ale tu się okazuje, że Pizo miał drugą mowę w senacie i że na tę drugą Kwintus zachęcał brata odpisać.

8) Kwintus, który równie jak brat lubił żartować, chciał zapewne przez to powiedzieć, że Balbus z worami zdartych w Gallii pieniędzy do Rzymu powróci.

9) Kwintus napisał pod tym tytułem tragedyą, posłał bratu na ręce Oppiusza, ale ta tragedya w drodze zaginęła.

minąłem coś mi o pewnym człowieku namienił, który doniósł Cezarowi o danych Milonowi oklaskach. Nie mam nic przeciw temu, jeżeli Cezar myśli, że te oklaski były nadzwyczajne, bo w rzeczy samej nadzwyczajne były; możnaby jednak rozumieć, że lubo Milonowi dane, do mnie się właściwie odnosiły.

Oddano mi także bardzo dawny, ale w drodze opóźniony list, w którym mi mówisz o świątyni Ziemi i o portyku Katula. Nie zaniedbałem ani tamtej ani tego, a przed świątynią Ziemi kazałem postawić twój posąg. Mówisz mi także o ogrodach: nie miałem w nich nigdy wielkiego upodobania, a dom mój jest tak przyjemnie położony, że mi zastąpi miejsce ogrodu.

Powróciwszy do Rzymu 19 września, zastałem dach twego domu zupełnie ukończony. Nie chciałeś żeby był bardzo nad pokojami wzniesiony; dla tego dach niższego portyku nie bardzo pięknie się wydaje. Nasz Cycero nie opuścił podczas mojej niebytności żadnej lekcyi u swego retora. Znając jego znamienite zdolności, nie powinieneś troszczyć się o jego postęp w naukach, a o pilności ja zaświadczyć mogę. Resztę biorę na siebie, jak sądzę być moją powinnością.

Na Gabiniusza czekają trzy partye oskarżycieli: L. Lentulus, syn Flamina, który go już pozwał o przestępstwo obrażonego majestatu; Tyb. Nero z niemałą liczbą przybranych pomocników, i trybun ludu K. Memmiusz z L. Kapitonem. Gabiniusz zbliżył się do Rzymu 20 września: nikt nie chciał wyjść przeciw niemu; nie znam nic haniebniejszego; ale nie śmiem ufać tym wszystkim sądom. Nie pozwano go jeszcze o zwrot wydartych pieniędzy, dla tego że Kato jest chory. Pompejusz bardzo na mnie nalega, żebym się z nim pojednał; ale dotąd nic nie dokazał; i dopóki mi pozostanie cokolwiek wolności, nic nie dokaże. Czekam niecierpliwie na twoje listy.

Słyszałeś, jak piszesz, żem się znajdował na schadzce kandydatów do konsulatu: ta wiadomość jest fałszywa; bo na niej takie zawarto umowy, które potem Memmiusz objawił, że przy nich żaden uczciwy człowiek obecnym być nie mógł. Oprócz tego nigdybym sobie nie pozwolił znajdować się na schadzce,

z której Messala był wyłączony, któremu, jak mi się zdaje, we wszystkiem zadosyć czynię, rownie jak Memmiuszowi. Samemu nawet Domicyuszowi wiele uczyniłem, czego sobie życzył i o co mnie prosił. Skaura moją obroną wielcem sobie zobowiązał. Dotąd jeszcze niewiadomo, kiedy się sejmik odbędzie i jakich mieć będziemy konsulów.

Kiedy ten list zwijam, przybywa od was goniec 21 września, dwudziestego dnia po swym wyjeździe. Jakiej nabawił mnie niespokojności! Ile ubolewałem czytając słodki list Cezara! Im był słodszy, tym boleśniej uczułem nieszczęście, jakie go spotkało 10). Ale do twego przychodzę listu. Pochwalam naprzód jak najmocniej twoje tam pozostanie, ile że, jak piszesz, porozumiałeś się o to z Cezarem. Dziwno mi co Oppiusz ma do czynienia z Publiliuszem 11); to mi się nie podobało.

Co przy końcu listu piszesz, że wyjadę z Pompejuszem 13 września w urzędzie legata, o tem nie słyszałem, i napisałem do Cezara, że polecenia jego co do mego w Rzymie pozostania Wibulliusz Pompejuszowi, nie Oppiuszowi odniósł. Dla czego tak? zapytasz. Bo lubo mam zażyłość z Oppiuszem, Wibulliusz jednak był tu główną osobą; bo z nim Cezar o tem rozmawiał, do Oppiusza tylko pisał. Co do mnie, w sprawach obchodzących Cezara nie czekam aż się lepiej namyślę. Po tobie i naszych dzieciach tak mi jest drogim, że go prawie na równi kładę. Zdaje się, że idę w tem tylko za głosem rozumu, którego usłuchać nakoniec powinienem; nie mniej jednak pociąga mnie moja miłość ku niemu.

Dopisałem to na dole listu własną ręką, kiedy twój Cycero przyszedł do mnie na wieczerzę, bo jego matka jest u kogoś na wieczerzy. Dał mi do czytania list nie dawno od ciebie otrzymany, czule i poważnie sposobem Arystofanesa napisany, który z największą przyjemnością przeczytałem. Dał mi także drugi, w którym go upominasz, żeby był do mnie jak do swego nauczyciela przywiązany. Jak go te dwa listy

10) Śmierć Julii, córki jego, żony Pompejusza.
11) Kto on był i o co szło między nimi, niewiadomo.

i mnie z nim ucieszyły! Niemasz nic nad słodycz tego chłopca, nic nad jego do mnie przywiązanie.

Dyktowałem te wyrazy Tyronowi podczas wieczerzy; nie dziw się tedy, że są innej ręki.

List twój sprawił Annalisowi 12) wielką przyjemność: dziękuje ci za pilne o nim staranie i za ważną radę. P. Serwiliusz, ojciec, dowiedziawszy się z listu otrzymanego od Cezara, żeś mu o nim bardzo przychylnie mówił, wdzięczność ci swoję oświadcza.

Po moim z Arpinum do Rzymu powrocie powiedziano mi, że Hippodamus do ciebie pojechał. Nie powiem, iż mi to dziwno było, że był tak niegrzecznym, że bez mego listu odjechał; mówię tylko, że mi to przykro było, bo już oddawna o nim myślałem, odkąd mi powiedziałeś żebym przez niego pisał, jeślibym miał co ważniejszego do napisania: w moich zaś zwyczajnych listach nic prawie nie piszę, co nie chciałbym żeby w cudze ręce wpadło. Liczyłem także na Minucyusza, Salwiusza i Labeona. Ale Labeo albo nierychło pojedzie, albo tu pozostanie. Hippodamus nie zapytał mnie nawet, jeśli nie miałem czego do polecenia. T. Pinariusz 13) pisze mi o tobie w najczulszych wyrazach, że mu listy, rozmowy, wieczerze twoje niezmiernie się podobają. Lubiłem go zawsze, i brat jego często u mnie bywa; nie przestawaj tedy jak zacząłeś temu młodzieńcowi przyjaźń okazywać.

Mając ten list przez wiele dni pod ręką dla opóźnionego wysłania gońców, dodawałem do niego kilka razy co się nawinęło, jak i to co następuje. T. Anicyusz często mi mówił, że gdyby znalazł jaki dom pod Rzymem, nie wahałby się kupić go dla ciebie. Kiedy go słyszę tak mówiącego, dwie rzeczy mnie dziwią: jedna, że pisząc do niego o kupienie domu pod

12) Był z familii plebejuszowej Willia, przezwanej Annalis, dla tego że jeden z niej, trybun ludu Williusz Tappulus postanowił roku 180 prawo o latach do urzędów.

13) Był zapewne bratem L. Pinariusza Natty, synem z drugiego małżeństwa starszej siostry Cezara, którego on wraz z Kw. Leliuszem i K. Oktawianem, wnukiem młodszej siostry, dziedzicem naznaczył. Suetonius, *Julius Caesar*, 82.

Rzymem, nic tylko do mnie nic o tem nie piszesz, ale całe przeciwnie się wyrażasz; druga, że pisząc do niego, nie przypominasz sobie jego listów, któreś mi w Tuskulanum pokazywał, ani nauki Epicharma: „Patrz jak z drugim postąpił;“ nakoniec, żeś mógł zapomnieć jego twarz, sposób myślenia i mówienia. Nie wiem co o tem myśleć. Ale to twoja rzecz. Donieś mi, czy chcesz istotnie nabyć dom pod Rzymem, i strzeż się żeby cię ten człowiek w co złego nie wplątał.

Cóż ci więcej powiem? tak jest, pozostaje mi jeszcze coś do powiedzenia. Gabiniusz wszedł w nocy do Rzymu 28 września, a dziś o godzinie ósmej 14), kiedy na wezwanie pretora K. Alfiusza szedł do sądu słuchać oskarżenia o przestępstwo obrażonego majestatu, lud uniesiony nienawiścią, zbiegłszy się w znacznej liczbie, bez mała go nie rozszarpał. Niemasz haniebniejszego człowieka. Pizo tuż za nim następuje. Myślę tedy umieścić w drugiej xięgdze mego poematu wyborny ustęp, w którym Apollo przepowiada w radzie bogów, jaki będzie powrót dwóch wodzów, z których jeden stracił, drugi przedał swe wojsko.

List Cezara datowany z Brytanii pierwszego września, a który 28 tegoż miesiąca odebrałem, zawiera dobre wiadomości o sprawach tamtejszych. Żebym się nie dziwił, dla czego od ciebie listu nie przysłał, pisze mi, że cię z sobą nie miał, kiedy się do morza zbliżał. Nie odpisałem mu na ten list, nawet mu nie powinszowałem, dla jego żałoby. Proszę cię jak najusilniej, mój bracie, żebyś miał staranie o swem zdrowiu.

LXI.

CYCERO DO TREBACYUSZA.

Epist. ad fam. VII, 16. Rzym, w końcu września 700. 54.

Wiesz, że na końcu Konia Trojańskiego powiedziano:

14) To jest o naszej drugiej po południu.

„Późno przychodzą do rozumu Frygowie 1).“ Ale ty, mój staruszku 2), nie późno. Pisałeś mi wprawdzie z początku tchnące niecierpliwością i dość niedorzeczne listy 3). Że nie miałeś potem ochoty oglądać w Brytanii rzeczy godnych widzenia, bynajmniej cię za to nie ganię. Zdaje mi się, żeś się teraz zaszył w kąt na leżach zimowych, i że ci ruszyć się z nich nie chce.

„Wszędzie być mądrym jestto broń najostrzejsza 4).“

Gdybym miał zwyczaj jadać po za domem, nie odmówiłbym twemu przyjacielowi, Kn. Oktawiuszowi, któremu jednak, kiedy mnie kilka razy zapraszał, powiedziałem: Proszę cię, kto ty jesteś? Ale, na Herkulesa! i żart na stronę, jestto grzeczny człowiek. Czemuś go nie wziął z sobą? Daj mi wiedzieć co porabiacie, i czy przybędziecie na tę zimę do Italii 5). Upewnił mnie Balbus, że się wzbogacisz. Czy to

LXI. 1) *Sero sapiunt Phryges.* Wiersz wyjęty z tragedyi Liwiusza Andronika lub Newiusza, *Equus Trojanus.* Frygowie czyli Trojanie dla tego późno przychodzili do rozumu, że długo namyślali się, czy mają oddać Menelajowi porwaną od Parysa Helenę, którą gdyby zaraz posłom Greckim oddali, uniknęliby zburzenia Troi i zupełnej zagłady swego narodu. Poszło to w przysłowie, któremu odpowiada Polskie: Mądry Polak po szkodzie.

2) *Mi vetule.* Dawny sposób mówienia z przymileniem do poufałego, chociaż nie starego przyjaciela, który dotąd jeszcze przechował się we Włoszech, a mianowicie w Wenecyi, gdzie mówią: *caro vecchio,* do młodych ludzi.

3) W których Trebacyusz tęsknił za Rzymem, i chciał jak najprędzej powrócić. Obacz list 49 tej xięgi.

4) Wiersz niewiadomo zkąd wyjęty.

5) Czyli raczej do Gallii Cisalpińskiej, a mianowicie do Rawenny lub do Lukki, gdzie Cezar miał zwyczaj co roku zimować *ad conventus agendos.* Tam także umawiał się w tajemnych rozmowach z Pompejuszem i z przychylnymi sobie trybunami ludu o wszystko, co się tyczyło kierunku spraw publicznych, o podawanie na urzędy sprzyjających mu ludzi, odsadzanie przeciwnych jego widokom. Tam trwonił skarby złupionej Gallii na zakupienie sobie przyjaciół lub przejednanie nieprzyjaciół. Do tych miast zbiegało się co tylko urzędem, bogactwy, znaczeniem, urodzeniem, przedniejszego w Rzymie było, tak iż czasem widziano przed drzwiami jego mieszkania stu dwudziestu liktorów. Ale tej zimy mając

powiedział Rzymskim sposobem, że z worami pieniędzy powrócisz, czy jak Stoicy mówią, że ci wszyscy są bogaci, którzy mają wolne użycie nieba i ziemi, to się potem da widzieć. Ci co ztamtąd przybywają, narzekają na twą pychę, mówiąc że ludziom na ich pytania nie odpowiadasz 6). Masz jednak z czego się cieszyć; bo wszyscy się na to zgadzają, że w Samarobriwie 7) niemasz nikogo bieglejszego od ciebie w prawie.

LXII.

M. T. CYCERO DO P. LENTULA, PROKONSULA, IMPERATORA.

Epist. ad fam. I, 9. Rzym, we wrześniu 700. 54.

Niewymowną radość sprawił mi twój list, z którego poznałem, że jesteś przekonany o mojem synowskiem do ciebie przywiązaniu: bo mamże powiedzieć o życzliwości, kiedy nawet sam ten szanowny i święty wyraz, synowskie przywiązanie, nie zdaje mi się odpowiadać twoim dla mnie zasługom? Że ci są miłe, jak piszesz, moje usługi, pochodzi to z twojej nieprzebranej ku mnie miłości, która to sprawia, że i to ci nawet jest miłe, czego bez najcięższej zbrodni zaniechać nie można. Ale lepiej i wyraźniej poznałbyś moje dobre ku tobie chęci, gdybyśmy przez cały ten czas naszego rozłączenia razem w Rzymie byli. Albowiem w tem wszystkiem, co obiecujesz uczynić, co więcej niż kto inny możesz, czego od ciebie niezmiernie oczekuję, to jest w wotach senatorskich, we wszystkich czynnościach, w sprawowaniu Rzeczypospolitej, pierwsze bez wątpienia zajmowalibyśmy miejsce. Okażę ci niebawnie jakie jest moje o niej rozumienie, i na wszystkie twoje pytania odpowiem; ale pewnie miałbym w tobie najprzyjaźniejszego

do pokonania powstanie w Gallii Belgijskiej, na którego czele stanął dzielny Ambiorix, i które z trudnością uśmierzył, ani do Lukki, ani do Rawenny nie przybył.

6) *Respondere*, znaczy odpowiadać na jakiekolwiek pytania, i jak odpowiadali prawnicy Rzymscy, kiedy się ich kto w swej sprawie radził. To podwójne tego słowa znaczenie daje Cyceronowi pochop do żartu.

7) Miasto nad rzeką Sommą, dziś Amiens.

i najmędrszego przewodnika, i ty we mnie miałbyś doradcę może niezupełnie pozbawionego doświadczenia, a bez pochyby wiernego i życzliwego. Cieszę się wprawdzie, że zostałeś imperatorem, że po chwalebnych czynach rządzisz prowincyą na czele zwycięzkiego wojska; ale pewnie odniósłbyś walniejsze i obfitsze odemnie należne ci pożytki, gdybyś był w Rzymie. Gdybyś chciał zemścić się nad tymi, którzy, jak wiesz, są po części twemi nieprzyjaciołami, za to żeś mnie dzielnie bronił, po części sławy tego pięknego czynu ci zazdroszczą, miałbyś we mnie przedziwnego pomocnika; lubo wreszcie ów wieczny nieprzyjaciel swoich własnych przyjaciół, który obsypany twemi największemi dobrodziejstwy, całą swą teraz złamaną i zwątloną siłę na ciebie jednego obrócił, uwolnił nas od tego trudu, i sam się zemścił nad sobą; o takie się bowiem rzeczy pokusił, których odkrycie nie tylko go na zawsze godności, ale i wolności pozbawiło 1). Aczkolwiek wolałbym żebyś doświadczył na moim raczej przykładzie niż na sobie samym, jak mało liczyć można na wierność ludzi, cieszę się atoli, żeś to doświadczenie taniej i nie tak wielką jak ja boleścią opłacił.

Ale tu zdaje mi się miejsce opisać moje teraźniejsze stosunki, i odpowiedzieć na twoje pytania. Piszesz, iż ci doniesiono, żem się z Cezarem i z Appiuszem pojednał, i dodajesz, że tego nie ganisz. Okazujesz także chęć dowiedzenia się odemnie, co mnie przywiodło do bronienia i chwalenia Watyniusza 2). Żebym ci to jasno wyłożył, trzeba mi nieco wyżej zasiągnąć przyczyn postępowania w mojem publicznem życiu.

LXII. 1) Kto był ten nieprzyjaciel swoich własnych przyjaciół, nie można wiedzieć z pewnością. Jedni domyślają się, że tu mowa o byłym trybunie K. Katonie, który wniósł przed dwoma laty do ludu odjęcie Lentulowi rządów Cylicyi, i który potem pozwany o różne gwałty na urzędzie popełnione, lubo obroniony od Skaura, stracił całą swą moc i całe swe znaczenie. Drudzy zwracając na to uwagę, że wyszły na jaw haniebne jakieś tego człowieka sprawy, myślą, że nim jest konsul Appiusz, który zawarł z kandydatami do konsulatu haniebną umowę, o której będzie wzmianka w liście do Attyka, IV, 18, tej xięgi 71.

2) Cycero miał odrazę od Watyniusza, tak dla tego że będąc trybunem za konsulatu Cezara, przewodził u ludu wszystkie jego szkodliwe Rzeczypospolitej prawa, jako też że świadczył przeciw Sextiuszowi, który w sprawie jego przywołania czynnym się okazał. Cycero zgromił za to wszystko Watyniusza w krótkiej, ale dosadnej mowie.

Myślałem, mój Lentulu, na początku twoich działań mających na celu moje przywołanie, że nie tylko mojej rodzinie, ale i Rzeczypospolitej byłem na powrót oddany, i że, jeżeli ci winien byłem przywiązanie bez granic, gotowość na wszelkie usługi, i szczególniejszą gorliwość, winienem był także Rzeczypospolitej, która ci do przywrócenia mego wielce dopomogła, za takie zasługi te same uczucia, jakie dawniej, nie dla jakiego odebranego dobrodziejstwa, ale tylko z pospolitego obowiązku obywatelskiego dla niej okazałem. Że tak myślałem, słyszał to za twego konsulatu senat z ust moich, i ty z rozmów naszych o tem się przekonałeś. Ale już wtenczas wiele rzeczy serce mi zraniło, kiedy z okazyi twego wniesienia o oddanie mi reszty mojej godności, albo skrytą niektórych nienawiść, albo nie dość wyraźną chęć usłużenia dostrzegłem; bo ani, kiedy była mowa w senacie o moich pomnikach 3), nie dopomogli, którzy dopomódz byli powinni, ani kiedy mówiono o szkaradnym gwałcie, który mnie z bratem z domu wypędził, ani w wynagrodzeniu z woli senatu owych rzeczy, które, lubo mi były potrzebne w rozbiciu mego majątku, za drobniejsze straty uważałem, nie okazali tych dobrych chęci, jakich się po nich spodziewałem. Co widząc, bo z tem się nie kryli, nie tyle doznałem ztąd przykrości, ile mnie ucieszyło co dla mnie uczynili. Tak tedy, lubo wiele winienem był Pompejuszowi za jego usługi, któreś ty sam zaświadczał i zachwalał, i lubo kochałem go nie tylko z wdzięczności, ale z uczucia szczerego przywiązania i niezmiennego szacunku; nie mając atoli względu na jego chęci, pozostałem przy wszystkich moich dawnych o Rzeczypospolitej zdaniach.

W przytomności Kn. Pompejusza, który przybył do miasta dla złożenia przychylnego świadectwa za P. Sextiuszem, i kiedy świadek Watyniusz powiedział, że skłoniony szczęściem K. Cezara i dokonanemi przez niego czynami zacząłem być jego przyjacielem, odpowiedziałem, że przenoszę los M. Bibula, choć

3) Senat postanowiwszy odbudować kosztem publicznym zburzony od Klodiusza dom Cycerona, wzniósł przez to jakby pomnik wymierzonej mu sprawiedliwości. Dla tego Cycero mówiąc o swym odbudowanym domu, nazywa go *monumentum non meum, sed senatus.*

on go za nieszczęśliwy uważa, nad wszystkich innych tryumfy i zwycięztwa 4). W przytomności tegoż świadka w innem miejscu powiedziałem, że ci co nie pozwolili Bibulowi wyjść z swego domu, przymusili mnie do wyjścia z mego domu. Cała moja mowa 5) nie była czem innem, tylko naganą owego osławionego trybunału, w której równie swobodnie jak odważnie wyraziłem się o popełnionych gwałtach, o naruszonych wróżbach, o rozdarowanych królestwach. Takie było moje postępowanie nie tylko w tym sądzie, ale często potem w senacie: i tak za konsulatu Marcellina i Filippa, dnia 5 kwietnia zgodził się senat na moje zdanie, żeby rzecz o podziale gruntów Kampanii była wniesiona na posiedzenie licznie zgromadzonego senatu dnia 15 maja. Mógłżem mężniej uderzyć na tę twierdzę onego stronnictwa, więcej zapomnieć moich nieszczęść, tylko na moje czyny pamiętać? To moje zdanie sprawiło wielkie wzruszenie umysłów nie tylko tych ludzi, którym się podobać nie mogło, ale i tych, od których się tego nigdy nie spodziewałem 6). Kiedy zapadła ta uchwała senatu w myśl mego zdania, Pompejusz, który mi nie okazał żadnego znaku urazy, pojechał do Sardynii i do Afryki, a w drodze wstąpił do Cezara do Lukki. Tam Cezar rozwodził żale na moje do senatu wniesienie, będąc już na mnie rozjątrzony przez Krassa, z którym wprzód widział się w Rawennie. Wiedziano, że i Pompejuszowi to przykro było, o czem słyszałem już od innych, a potem najlepiej dowiedziałem się od mego brata, z którym Pompejusz zjechał się w Sardynii w kilka dni po swym z Lukki wyjeździe. „Ciebie właśnie, rzekł mu Pompejusz, chciałem widzieć; nic dogodniejszego zdarzyć się nie mogło; jeżeli nie upamiętasz brata Marka, będziesz musiał

4) Jeżeli Cycero powiedział te słowa, nie dodał ich przez ostrożność na piśmie, bo ich nie znajdujemy ani w mowie za Sextiuszem, ani w mowie przeciw Watyniuszowi. Widać przeciwnie w tej ostatniej wielkie staranie nieobrażenia Cezara.

5) Nazywa tu Cycero tę mowę *interrogatio*, dla tego że ją na pytania zadane Watyniuszowi podzielił.

6) Tamci byli stronnicy Cezara i Pompejusza, ci naczelnicy partyi senatu.

dotrzymać coś mi w imieniu jego przyobiecał 7).“ Co więcej? Ciężko narzekał; wspomniał o swych dla mnie usługach; przywiódł na pamięć co sam o czynnościach Cezara za jego konsulatu z bratem moim mówił, i co mu Kwintus za mnie przyobiecał; powołał się na świadectwo mego brata, że co uczynił dla mego ratunku, za przyzwoleniem Cezara uczynił; prosił go nakoniec, żeby mi godność jego polecił, której jeślibym nie chciał lub nie mógł bronić, żebym przynajmniej przeciw niej nie działał. Kiedy mi o tem brat mój doniósł, a pierwej jeszcze Pompejusz przysłał do mnie Wibulliusza z poleceniem, iżbym rzecz o gruntach Kampanii nietkniętą do powrotu jego zachował, wszedłem sam w siebie, i wystawiając sobie że mówię z samą Rzeczpospolitą, prosiłem ją iżby po tylu trudach i podjętych dla niej cierpieniach pozwoliła mi dopełnić mego obowiązku, być pamiętnym za odebrane od ludzi usługi, dotrzymać danego przez brata słowa, żeby nakoniec, doznawszy we mnie zawsze dobrego obywatela, dała mi pozwolenie okazać się dobrym człowiekiem.

Tymczasem donoszono mi co mówili pewni ludzie 8), którzy jacy są pewnie się domyślisz, o wszystkich moich wotach i czynnościach, któremi Pompejusz zdawał się być urażonym. Chociaż oni byli zawsze jednego ze mną o Rzeczypospolitej zdania, mówili jednak iż się cieszą, że nie dogadzam Pompejuszowi, i że Cezar będzie moim największym nieprzyjacielem. Było mi to boleśnie, ale to daleko więcej, że nieprzyjaciela mego (co mówię mego? praw, sądów, spokojności, ojczyzny, wszystkich dobrych ludzi otwartego nieprzyjaciela) tak ściskali, tak na rękach nosili, tak w oczach moich pieścili i całowali, że mi na to żółć się wprawdzie nie wzruszyła, bo jej już od dawna nie mam, ale mi przez to dokuczyć chcieli. W takim stanie rzeczy obejrzawszy się naokoło siebie i wszystko obliczywszy, o ile roztropność ludzka zdołała, zrobiłem summę wszystkich moich myśli, i tę jak najkrócej tobie przełożę.

7) Kwintus przyobiecał Pompejuszowi, że jeżeli brat jego Markus z wygnania przywołany zostanie, nic przeciw niemu i Cezarowi poczynać nie będzie.

8) Jako to Kato, Bibulus, L. Domicyusz, i inni nieprzyjaciele Cezara i Pompejusza.

Gdybym widział że Rzeczpospolita dostała się w ręce niegodziwych, z gruntu złych obywatelów, jakich za moich czasów znaliśmy, i o jakich dawniej żyjących od innych słyszeliśmy, nie tylko nagrodą, która u mnie żadnej nie ma wagi, ale nawet niebezpieczeństwem, którego lękają się najodważniejsi nawet ludzie, przywieśćbym się nie dał do złączenia się z nimi, choćby mnie największemi obsypali dobrodziejstwy. Ale teraz, kiedy najpierwszym w Rzeczypospolitej człowiekiem jest Kn. Pompejusz, który doszedł do tej potęgi i sławy najwalniejszemi jej oddanemi usługami i najznakomitszemi czynami, którego wyniesieniu za młodu sprzyjałem, a będąc pretorem i konsulem nawet dopomogłem 9), który prócz tego sam przez się wpływem i znaczeniem, a łącznie z tobą radą i czynem tyle się za mną przyczynił, i jednego tylko miał w Rzeczypospolitej nieprzyjaciela, który był także moim nieprzyjacielem; nie myślałem żeby mi się osławy niestateczności obawiać należało, jeślibym się w zdaniu o niektórych rzeczach nieco odmienił, i wolą moję do godności tego wielkiego a mnie wielce zasłużonego człowieka nakłonił.

Tą samą myślą trzeba mi było, jak widzisz, objąć Cezara, który równy jest Pompejuszowi w godności, i spólną z nim ma sprawę. Miała tu wielką wagę już to dawna przyjaźń, która, jak ci wiadomo, zachodziła między mną, bratem moim i Cezarem, już to jego wielka ludzkość i wspaniałomyślność, którą w listach i w uprzejmych oświadczeniach usług niedawno poznałem. Silnie pobudziła mnie do tego sama Rzeczpospolita, która, jak mi się zdawało, nie chciała, zwłaszcza po wielkich przez Cezara dokonanych czynach, żeby się w walkę z tymi mężami wdawano, a nawet się na to wzdrygała. Najsilniej zaś skłoniło mnie do tego postępowania słowo Pompejusza dane o mnie Cezarowi, i brata mego dane Pompejuszowi.

9) Cycero będąc pretorem popierał prawo Maniliuszowe, nadające Pompejuszowi najwyższą władzę w wojnie z Mitrydatesem. Będąc konsulem wniósł uchwalenie dziesięciu dni dziękczynień bogom za odniesione nad nim zwycięztwa, i znowu po raz drugi tyleż dni po zupełnem ukończeniu w tamtych stronach wojny.

Oprócz tego zasługiwało także na uwagę ze względu na Rzeczpospolitę, co nasz Plato przedziwnie powiedział: jakimi są w Rzeczypospolitej naczelnicy, takimi są zazwyczaj inni obywatele. Pamiętałem, że za mego konsulatu takie fundamenta założone zostały pierwszego stycznia do wzmocnienia senatu, iż nikt nie miał potrzeby dziwić się, że ten stan taką odwagę i powagę 5 grudnia okazał 10). Przypominałem sobie także, że kiedy wróciłem do stanu prywatnego aż do konsulatu Cezara i Bibula, i kiedy moje zdania w senacie wielką miały wagę, na jedno prawie zgadzali się wszyscy dobrze myślący ludzie.

Potem, kiedyś rządził z władzą wojskową Bliższą Hiszpanią, a Rzeczpospolita nie miała konsulów, tylko na ich miejscu ludzi frymarczących prowincyami, poduszczających do buntu, rzucił jakiś przypadek głowę moję, jakby nagrodę walczącym, pomiędzy ucierające się z sobą stronictwa. W tej walce, kiedy zgoda senatu w mojej obronie była przedziwna, całej Italii niepodobna do wiary, szczególniejsza wszystkich uczciwych ludzi, nie powiem co się zdarzyło, bo wiele osób popełniło wiele błędów, to tylko w dwóch słowach powiem, że mi nie na wojsku, ale na wodzach zeszło. Ale jakkolwiek byli winni, którzy mnie nie bronili, nie mniejsza jest tych wina co mnie opuścili, a jeżeli obwiniać można tych, co się ulękli, tym bardziej tych ganić trzeba, co udawali że się ulękli.

Należy mi się bez wątpienia za to pochwała, że nie chciałem ocalonych przezemnie i mnie ocalić chcących moich spółobywatelów wystawić bez wodzów na miecze uzbrojonych niewolników, ale wolałem iżby się okazało, ile dokazaćby mogła zgoda wszystkich uczciwych ludzi, gdyby im wolno było bronić mnie stojącego, kiedy mogli podnieść obalonego na ziemię. Nie tylko poznałeś ich dobre chęci, kiedy wniosłeś moję sprawę do senatu, ale w tychże dobrych ku mnie chęciach utrzymałeś i ukrzepiłeś. Użyłeś wtedy pomocy (bo nie tylko temu nie przeczę, ale głośno wyznawać i opowiadać będę), użyłeś po-

10) Skazując tego dnia na śmierć Lentula Surę, Cetega, i innych spólników Katyliny.

mocy najdostojniejszych ludzi, którzy okazali się dzielniejszymi w mojem przywróceniu, niżeli w zatrzymaniu, i którzy gdyby chcieli wytrwać w tem usposobieniu, odzyskaliby wraz z mojem ocaleniem swoje stracone znaczenie. Bo kiedy dobrzy ludzie odetchnęli za twego konsulatu, i zachęceni twojem statecznem i wybornem sprawowaniem urzędu nowej nabrali odwagi, kiedy zwłaszcza Pompejusz do dobrej sprawy przystąpił, kiedy także Cezar po dokonaniu dzieł walnych, szczególniejszemi i dotąd nieznanemi względów oświadczeniami od senatu uczczony, przy władzy jego stanął, żaden zły obywatel nie śmiał targnąć się na Rzeczpospolitę.

Ale posłuchaj, proszę, co potem nastąpiło. Naprzód ten gwałciciel kobiecych obrządków religijnych, który nie więcej uszanował Dobrą Boginię, jak swoje trzy siostry, uszedł kary dzięki wotom tych samych ludzi 11), którzy, kiedy trybun ludu chciał pociągnąć do odpowiedzialności buntowniczego obywatela przed sąd uczciwych ludzi, uchylili z Rzeczypospolitej znakomity przykład karania podobnych wykroczeń. Ciż sami potem spokojnie się przypatrywali, kiedy na pomniku nie moim (bo to nie były moje łupy, jam tylko pieniądze dane mi ze skarbu robotnikom płacił), ale na pomniku senatu imie mego nieprzyjaciela krwawemi literami wypisywano. Że ci ludzie przyczynili się do mego ratunku, niezmiernie wdzięczny im jestem; ale życzyłbym sobie żeby nie przestając jak lekarze

11) Konsula Metella Neposa, pretora Appiusza, brata Klodiuszowego, trybuna Serrana, i innych przyjaciół Klodiusza, za których zdaniem idąc senat roku 57, postanowił odłożyć sprawę Klodiusza o gwałt od trybuna Milona pozwanego aż po za edylowski sejmik. Na tym sejmiku Klodiusz edylem wybrany, zapewnił sobie na rok jeden bezkarność, bo żadnego urzędnika pozywać nie wolno było. Ale ten urzędnik nie przestał dalej łotrować. Rozpędził zbrojną ręką robotników około domu Cycerona pracujących, na niego samego napadł i o mało go trupem nie położył, dom brata jego Kwinta zapalił, nazajutrz do domu Milona szturmował, co wszystko Cycero opisał w liście do Attyka, IV, 3, tej xięgi 3., a tu gwałt na swym domu popełniony odmalował dosadną figurą retoryczną *cruentis inustam litteris*.

na zachowaniu mi życia, postarali się jak smarowniki 12) przywrócić mi siły i czerstwą cerę. Jak Apelles głowę i piersi Wenery najdoskonalszą sztuką wykończył, pozostałe części ciała zaczęte zostawił, tak niektórzy ludzie nad głową moją tylko pracowali, resztę ciała niedokończoną i kusą zostawili.

Omyliłem jednak nadzieję nie tylko zazdrośników, ale i nieprzyjaciół moich, którzy powzięli niegdyś fałszywe mniemanie o Kw. Metellu 13), synu Lucyusza, najdzielniejszym i najwaleczniejszym mężu, a zdaniem mojem celującym nad wszystkich innych wielkością i statecznością umysłu, o którym mówiono, że po powrocie z wygnania podupadł na umyśle i upokorzył się. Potrzebaby dowieść że człowiek, który z ochotą ustąpił, w oddaleniu od ojczyzny rzezkość i wesołość zachował, ani się starał powrócić, dla tego właśnie na umyśle podupadł; a mnie się zdaje, że on wszystkich, nawet owego M. Skaura szczególniejszej powagi i stateczności człowieka przewyższył. Ale sądzili o mnie podług tego, co o Kw. Metellu słyszeli, lub jak sami się o nim domyślali. Myśleli, że stracę zupełnie dawną odwagę, gdy przeciwnie Rzeczpospolita więcej mi jej jeszcze niż kiedykolwiek miałem dodała oświadczając, że bezemnie jednego obywatela obejść się nie mogła; i gdy Metella wniesienie jednego trybuna przywołało, mnie przeciwnie cała Rzeczpospolita, mając na czele senat, za towarzyszkę Italią, wnoszącego konsula, ogłaszających prawo ośmiu trybunów, na zgromadzeniu wszystkich centuryj i wszystkich stanów, za usilnem wszystkich ludzi naleganiem, wszelkiemi swemi siłami odzyskała.

12) *Aliptes*, których nie tylko zapaśnicy, ale i bogatsi Rzymianie używali do smarowania ciała oliwą, różnemi maściami, wonnościami, dla nadania mu mocy, giętkości, czerstwości.

13) Jest tu mowa o Kw. Metellu, który był konsulem 109 roku wraz z Juniuszem Sylanem, a od zwycięztw nad Jugurtą Numidyjskim nazwany został. Nie chcąc zaprzysiądz prawa rolnego trybuna Saturnina od wszystkich senatorów zaprzysiężonego, ustąpił na dobrowolne do Rodu wygnanie, a po zamordowaniu roku 100 tego trybuna z wygnania wrócił.

Mimo to jednak nic sobie potem nie pozwalałem, ani dziś nie pozwalam, coby kogokolwiek choć mi najniechętniejszego słusznie obrazić mogło; o to się tylko staram, żeby ani moim przyjaciołom, ani nawet obcym mi osobom na mojej pracy, radzie, pomocy nie zeszło. Ten mój tryb życia tych może obraża, którzy na jego powierzchowny blask patrzą, ale złączonych z nim trosk i trudów widzieć nie mogą. Na to zaś dość głośno narzekają, że w przychylnych i chlubnych wyrazach w senacie za Cezarem głosuję, jak gdybym przez to od mojej dawnej sprawy odstąpił. Ale ja mam na pilnem baczeniu wyłuszczone nieco pierwej powody, i tych z oka nie spuszczam, o których teraz mówić zacząłem.

Nie zastaniesz, mój Lentulu, w uczciwych ludziach tego samego sposobu myślenia, w jakim ich odjechałeś, tego, mówię, który wzmocnił się za mego konsulatu, potem kiedy niekiedy zwątlał, przed twoim konsulatem obalony, a przez ciebie podźwignięty, teraz od tych, którzy powinni go byli utrzymać, zupełnie opuszczony został. Objawiają to ci, których za naszych czasów uczciwymi ludźmi zwano, nie tylko twarzą, gdzieby tę odmianę łatwo ukryć mogli, ale nawet głosem w senacie, tabliczką w sądach i na sejmikach.

Jest więc rzeczą konieczną dla mądrych obywatelów, między którymi chcę mieć miejsce i być policzonym, odmienić także swe zdanie i chęci. Zaleca bowiem ten sam Plato, za którego zdaniem rad idę, tyle tylko w Rzeczypospolitej za czem lub przeciw czemu walczyć, o ile swoich spółobywatelów przekonać możesz, i że do niczego jej gwałtem równie jak ojca przymuszać nie trzeba. Powiada dalej, że dla tego tylko nie dotknął się spraw Rzeczypospolitej, że zastawszy lud Ateński już prawie zdzieciniały ze starości, i nie ufając sobie żeby go mógł przekonać 14), nie sądził żeby mu wolno było przymusu użyć. Inne było moje położenie: bo lud nasz nie zdzieciniał jak Ateński, a mnie już uwikłanemu nie wolno było namyślać się, jeśli mam lub nie mam należeć do rządu Rzeczypospolitej.

14) Poszliśmy tu za lekcyą Schütza, który wszystkie inne wyrazy, jako sens psujące, a zatem niepotrzebne, i tylko przez kogoś wtrącone, słusznie odrzuca.

Cieszyłem się jednak, że mi wolno było w tej samej sprawie stać przy tem, co jest z moim pożytkiem, i co każdy uczciwy człowiek za dobre uznaje. Przybyła do tego pamiętna i szczególniejsza uprzejmość Cezara dla mnie i dla mego brata, tak iż rozumiałem być moją powinnością, jakikolwiek koniec wezmą jego przedsięwzięcia, trzymać się jego strony. A teraz, kiedy mu tak szczęście sprzyja, po takich zwycięztwach, nie należałoż mi przyczynić się do jego uczczenia, choćby nie był dla mnie jakim jest? Chciałbym tedy mieć cię przekonanym, że po was, sprawcach mego ocalenia, niemasz nikogo, komubym za oddane mi usługi więcej być winien nie tylko wyznawał, ale cieszył się.

Ponieważ już ci to wyłożyłem, łatwo mi teraz odpowiedzieć na pytania o Watyniuszu i Krassie. Że mnie za pojednanie się z Appiuszem i Cezarem nie tylko nie ganisz, ale nawet chwalisz, mocno się raduję.

Co do Watyniusza, skoro został pretorem 15), zaraz nas pojednał Pompejusz. Opierałem się wprawdzie jak najsilniej w senacie jego o ten urząd zabiegom, ale nie tak z chęci zaszkodzenia mu, jak poparcia i pochwalenia jego spółzawodnika M. Katona. Prosił mnie potem i niezmiernie nalegał Cezar, żebym się podjął jego obrony. Dla czegom zaś złożył w sądzie chlubne za nim świadectwo, o to, proszę cię, nie tylko o tym obżałowanym, ale i o innych mnie nie pytaj, żebym ci, jak powrócisz, podobnego nie zadał pytania, choćbym mógł cię nieobecnego zapytać. Przypomnij tylko sobie jakim ludziom pochwalne świadectwo z kończyn świata przysłałeś. Ale nie lękaj się tego: chwalę bowiem i chwalić będę te same osoby. Oprócz tego było jeszcze coś jeszcze, co mnie do bronienia Watyniusza pobudziło, o czem w mowie za nim sędziom wspomniałem, to jest że czynię co pieczeniarz w komedyi Terencyusza, Eunuch, żołnierzowi czynić radzi:

15) Przekupiwszy, jak mówi Plutarch, wyborców ogromną summą pieniędzy. Pozwał go o to K. Licyniusz Kalwus, którego mowy ułamki dochowali nam Kwintylian i Seneka. Mowa za nim Cycerona do nas nie doszła.

„Jeżeli wspomni o Fedryi, ty natychmiast o Pamfilii,
Jeżeli powie: zaprośmy Fedryą na bankiet;
To ty zaraz: poprośmy Pamfilią żeby zaśpiewała.
Jeżeli tej piękność chwalić będzie,
Ty chwal piękność tamtej.
Oddaj słowem wet za wet, żeby to ją piknęło.“

Podobnie prosiłem sędziów, żeby, ponieważ niektórzy szlachetnie urodzeni i mnie wielce zasłużeni ludzie zbytecznie pokochali mego nieprzyjaciela, i w moich oczach często go w senacie z miną poważną już to na stronę odprowadzali, już to poufale i wesoło ściskali, ponieważ mieli swego Publiusza, prosiłem sędziów, żeby mi wolno było mieć także mego i przez niego wet za wet im oddać, czyniąc im na przekorę, i za to, że mnie nieco urazili. Nie tylko to powiedziałem, ale często czynię z przyzwoleniem bogów i ludzi.

Oto masz o Watyniuszu: posłuchaj teraz o Krassie. Miałem z nim dobre porozumienie, zagrzebawszy w dobrowolnej niepamięci wszystkie moje najcięższe do niego urazy; i gdyby w nagłej obronie Gabiniusza, przeciw któremu przed kilką dniami z zapałem powstałem, nic ubliżającego mi nie powiedział, puściłbym to mimo siebie. Ale że mnie rozprawiającego, nie zaczepiającego uraził, zapaliłem się nie tylko świeżym, jak mi się zdaje, gniewem, boby mnie ten może tak gwałtownie nie uniósł, ale i dawną nienawiścią z wielu doznanych od niego krzywd pozostałą, która, lubo mi się zdawało, żem się jej pozbył, cała wtedy znagła wybuchnęła. Wtenczas pewni ludzie, o których ci często napomykam nie wymieniając ich nazwiska, oświadczyli mi, jak wielki pożytek odniosła dobra sprawa z mojej wolnomowności, i że nakoniec przekonali się, że zostałem przywrócony Rzeczypospolitej takim człowiekiem, jakim pierwej byłem. Ten spór sprawił także dobry skutek po za senatem; ale ci sami ludzie cieszyli się między sobą, że i Krassus został moim nieprzyjacielem, i że ci co jednej z nim sprawy bronili, nigdy memi przyjaciołami nie będą.

Ludzie najzacniejsi donieśli mi te ich złośliwe mowy. Ale kiedy Pompejusz obrócił na to wszelką usilność, żebym się z Krassem pojednał, kiedy Cezar listownie mi dał wiedzieć, że

mu ta zwada niezmierną sprawiła przykrość, nie tylko uległem okolicznościom czasu, ale poszedłem za moim sposobem myślenia. Krassus sam się zaprosił do mnie na wieczerzę, do ogrodów mego zięcia Krassypesa; i żeby cały lud Rzymski był świadkiem naszego pojednania, z pośrodka prawie mojej rodziny do swej prowincyi pojechał. Dla tego broniłem w senacie, jak piszesz że słyszałeś, usilnie mi przez niego poleconej jego sprawy, jak tego dane mu moje słowo wymagało 16).

Wiesz teraz jakie mnie powody skłoniły, jakiej sprawy broniłem, jaki mogę mieć udział w rządzie Rzeczypospolitej. Ale proszę cię być przekonanym, że w tem wszystkiem nie odmieniłbym mego postanowienia, choćby mi wolno było jedno z dwojga wybierać: bo takie jest moje przekonanie, że nie należy walczyć z tak ogromną siłą, ani strącać, choćby można było, z wyższego stanowiska najcelniejszych obywatelów, ani upierać się przy tem samem zdaniu, kiedy się stan rzeczy i sposób myślenia uczciwych ludzi odmienił, ale trzeba zgadzać się z okolicznościami czasu. Nigdy nie chwalono w mężach ze szczególniejszą zdolnością do rządzenia Rzecząpospolitą ciągłego obstawania przy tem samem zdaniu. Jak w żegludze na tem sztuka zależy, żeby uledz burzy, choć to nas nie doprowadzi do portu, i roztropność radzi odmienić kierunek żaglów, jeżeli tym sposobem dostać się do niego możemy; bo byłoby nierozsądnie trzymać się z niebezpieczeństwem drogi, którąśmy płynąć zaczęli, a nie puścić się drogą, którą dopłynąć do zamierzonego kresu możemy: tak my wszyscy, których ostatecznym celem w rządzie Rzeczypospolitej być powinna, jak już często powiedziałem, spokojność z godnością, nie zawsze to samo mówić, ale zawsze to samo mieć przed oczyma powin-

16) Pomimo złej wróżby i przekleństw trybuna Atejusza, Krassus pojechał do Syryi swej prowincyi, żeby z niej najechać i złupić Partów. Atejusz zaniósł zapewne o to skargę do senatu, z czego korzystając nieprzyjaciele Krassa, chcieli go ztamtąd odwołać, a przynajmniej odjąć mu władzę nad wojskiem. Cycero, żeby dotrzymać danego mu słowa, stanął w jego obronie i tym zamiarom przeszkodził, jak sam o tem doniósł Krassowi w liście 45 tej xięgi. Mowa jego z tego roku za Krassem, równie jak przeciw niemu z roku 55 do nas nie doszła.

niśmy 17). Dla tego, jak nieco wyżej rzekłem, choćby nic nie ścieśniało mojej wolności, nie byłbym innym w Rzeczypospolitej jak teraz jestem. Ale kiedy prócz tego wabią mnie do tego sposobu myślenia z jednej strony dobrodziejstwa ludzi, z drugiej popychają doznane krzywdy, łatwo mi przychodzi myśleć i mówić o Rzeczypospolitej, co równie z jej dobrem jak z moim pożytkiem być rozumiem.

Tym otwarciej i częściej postępuję teraz tą drogą, że i brat mój Kwintus jest legatem Cezara, i sam Cezar nie tylko co dla niego czynię, ale i najmniejsze za nim wyrzeczone słowo z tak czułą wdzięcznością przyjmuje, iż zdaje mi się, że jest za to wielce obowiązany. Zaczem poszło, że i wpływu jego, który jest nieograniczony, i dostatków, które wiesz jak są ogromne, jak moich własnych używam. Nie widzę jak mógłbym zniweczyć zamysły moich nieprzyjaciół, gdybym do środków obrony, jakie zawsze miałem, nie przyłączył życzliwości potężnych ludzi. Jestem przekonany, że, gdybyś był w Rzymie, nie dałbyś mi innej rady; znam bowiem umiarkowanie i dobroć twego charakteru, znam twoje serce, jak dla mnie wylane, tak od wszelkiej na innych zawziętości wolne, równie szlachetne i wzniosłe, jak szczere i otwarte. Widziałem niektórych w takiem względem ciebie usposobieniu, w jakiem ich względem mnie widzieć mogłeś. Powody jakie mnie skłoniły, i ciebie także pewnieby skłoniły. Ale kiedykolwiek będę miał szczęście oglądania ciebie, wszystkiemi memi kroki kierować będziesz; pewienem bowiem, że jak dawniej moje zachowanie było ci drogie, tak teraz moję godność będziesz miał na pieczy. Na to z pewnością liczyć możesz, że we wszystkich twoich zamysłach i życzeniach, w prywatnych i publicznych czynnościach, zgoła we wszystkiem za spólnika i towarzysza mięć mnie będziesz. W całem mojem życiu o nic usilniej starać się nie będę, jak żebyś codzień miał przyczynę cieszyć się, żeś mi tak walne oddał usługi.

Prosisz, żebym ci posłał com po twoim z Rzymu wyjeździe napisał. Sąto mowy, które dam twemu Menokrytowi: nie jest

17) To samo prawie powiedział Cycero w mowie tego roku mianej za Plancyuszem, 39.

ich tak wiele, żebyś się aż przeląkł 18). Zaprzestawszy prawie mówienia mów, i wróciwszy do ulubionych od młodości przyjemniejszych nauk, napisałem na sposób Arystotelesa (a przynajmniej tak napisać chciałem), trzy xięgi rozmów o Mowcy, które zdaniem mojem dla twego syna nie będą bez pożytku. Oddalają się od zwyczajnych prawideł, i zawierają całą starożytnych naukę o wymowie, to jest Arystotelesa i Isokratesa. Napisałem także trzy xięgi wierszem o rzeczach godnych pamięci mojego czasu, którebym ci oddawna był posłał, gdybym się nie wahał z ich na świat wydaniem; są bowiem i zawsze będą świadkami twoich dobrodziejstw i mojej wdzięczności. Nie bałem się gniewu osób, któreby się urażonemi uznały, bo mówiłem o nich z umiarkowaniem i wielką ochroną, ale nieukontentowania tych, którzy mi się dobrze zasłużyli, a których wyliczać dla ich wielkiej liczby było niepodobna. Mimo to jednak poszlę ci to dzieło, jeśli kogo znajdę, komubym mógł je powierzyć. Te owoce prac moich, któremi mam zwyczaj zaprzątać się, wszystkie pod twój sąd oddaję; i jeżeli w tym rodzaju literatury, która była zawsze moją i twoją rozkoszą, będę mógł co dokazać, na każde twoje skinienie najchętniej ci udzielę.

Co do twych domowych interesów, o których mi piszesz, i które mi polecasz, tak troskliwie zajmuję się niemi, że mi ich przypominać nie trzeba, a prosić jestto prawie zadawać bolesną ranę memu sercu.

Co do interesu mego brata Kwinta, którego, jak mi piszesz, tego lata załatwić nie mogłeś, dla tego, że ci choroba przeszkodziła do Cylicyi pojechać, ale że wszystko teraz uczynisz, żeby go przywieść do skutku, trzeba ci wiedzieć, że Kwintus nabycie tej włości tak uważać będzie, jak gdyby ci cały swój ojczysty majątek był winien.

Życzyłbym sobie, żebyś mi o wszystkiem co cię obchodzi, a mianowicie o naukach i ćwiczeniach twego syna jak najpoufalej i jak najczęściej donosił, tudzież żebyś był przekonany, że nikt

18) Było jednak czem się przelęknąć; bo po wyjeździe Lentula do daty tego listu powiedział Cycero dwadzieścia mów, z których ośm tylko do nas doszło.

nie był nigdy nikomu tak drogim i miłym, jak ty mi jesteś, i że się o to postaram, żebyś nie tylko ty o tem wiedział, ale żeby wszystkie narody i potomne wieki miały o tem wiadomość.

Appiusz oświadczył w senacie, o czem już pierwej dawał się słyszeć w rozmowach, że jeżeli przewiedzie swe prawo na zgromadzeniu ludu zwołanem przez kurye, losować będzie z swym kollegą o prowincye; jeżeli prawo nie przejdzie, ułoży się z kollegą i po tobie nastąpi. Jeżeli, powiada, zwyczaj wymaga, żeby konsulowie otrzymali takie prawo, nie jest to koniecznie potrzebne, a co do niego, ponieważ dostał prowincyą na mocy uchwały senatu, będzie miał w niej na mocy prawa Korneliuszowego dowództwo nad wojskiem, aż dopóki do Rzymu nie powróci 19).

Nie wiem co ci o tem twoi przyjaciele piszą, ale wiem, że są o tem różne zdania. Są którzy myślą, że nie powinieneś z prowincy ustąpić, ponieważ bez prawa na sejmiku przez kurye otrzymanego chcą twe miejsce zająć. Są i tacy, którzy utrzymują, że choćbyś nawet wyjechał, możesz kogo do rządzenia prowincyą zostawić. Co do mnie, nie tak jestem pewien prawa, choć to nie jest bardzo wątpliwe, jak wiem, że dostojność, godność, szlachetność twoja, które zwykłeś mieć na czułej pieczy, tego wymaga, żebyś bez żadnej zwłoki zdał

19) Powiedziało się już w nocie pierwszej do listu 30 xięgi trzeciej, że na mocy prawa Semproniuszowego, *de provinciis ordinandis*, służyło senatowi prawo wyznaczania prowincyj konsulom na rok następny przed ich nawet wybraniem, a zatem kiedy jeszcze nie wiedziano kto zostanie konsulem. Po ich wybraniu senat także uposażał prowincye, co się zwało *ornare provincias*. Ale z drugiej strony lud rościł sobie prawo stanowić na sejmiku przez kurye zwołanym, *in comitiis curiatis*, czy prowincye mają być rządzone z władzą wojskową, *cum imperio*, ile wielkorządca miał mieć w każdej z nich wojska. Oświadczył tedy konsul Appiusz, że jeżeli takowy sejmik zwołany będzie, czego sobie nie życzył, i czemu starał się przeszkodzić, to on z towarzyszem swoim w konsulacie, Domicyuszem Ahenobarbem, o prowincye los ciągnąć będzie; jeżeli zaś sejmik do skutku nie przyjdzie, to on się z nim ułoży, i na mocy prawa Korneliusza Sylli z władzą wojskową na miejsce prokonsula Lentula do Cylicyi pojedzie, i tę władzę aż do powrotu zatrzyma. Ponieważ tego roku żadne sejmiki nie doszły, Appiusz nastąpił po Lentulu w Cylicyi.

prowincyą swemu następcy, ile że nie mógłbyś zadawać mu chciwości rządów bez wystawienia się na podobny zarzut. Mam za moję powinność powiedzieć ci otwarcie co o tem myślę, nie mniej jak obowiązkiem moim uznam bronić tego, co postanowisz.

Po napisaniu tego listu odebrałem twój o dzierżawcach dochodów publicznych. Nie mogłem nie pochwalić twojej sprawiedliwości; życzyłbym jednak, żebyś jakim szczęśliwym sposobem mógł był uniknąć obrażenia tego stanu w jego interesach lub żądaniach, któremuś zawsze łaskawym się okazywał. Nie przestanę wprawdzie bronić twoich postanowień; ale znasz charakter tych ludzi, wiesz ile sam Kw. Scewola 20) od swych nieprzyjaciół, którzy należeli także do tego stanu, ucierpiał. Radzęć tedy, żebyś, jeżeli możesz jakim sposobem, tych ludzi przejednał, albo przynajmniej ich uspokoił. Trudno to, ale zdaje mi się, że jest rzeczą twojej roztropności. Bądź zdrów.

LXIII.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, IV, 16. Rzym, 30 września i 1 października 700. 54.

Zatrudnień moich masz ten dowód, że ten list jest ręką mego sekretarza pisany. Nie mogę na to narzekać, że nie często do mnie pisujesz, ale listy twoje nic mi po większej części nie oznajmują, jak tylko gdzie jesteś i że w dobrem zdrowiu zostajesz. Z tych dwa szczególniej z Butrotu jednego prawie dnia datowane sprawiły mi przyjemność, z nich się

20) Kw. Mucyusz Scewola, rządząc przed laty czterdziestą Azyą, a rządząc sprawiedliwie, zasłaniał ją od zdzierstwa i ucisku dzierżawców dochodów publicznych. Nie mogąc go dosięgnąć, wywarli zemstę na jego legata, cnotliwego Rutyliusza Rufa, który niesprawiedliwym wyrokiem sądu, gdzie ludzie tegoż stanu zasiadali, na wygnanie skazany został. „Dyktatorowi Sylli jeden tylko Rutyliusz, powiada Seneka, *o Opatrzności*, 3, cokolwiek odmówił, i wracany z wygnania nie tylko nie powrócił, ale dalej jeszcze pomknął.“

bowiem dowiedziałem, że miałeś szczęśliwą przez morze przeprawę. Muszę ci jednak wyznać, że te częste listy nie tak mnie przez to ucieszyły, że wiele wiadomości w sobie zawierały, jak że mnie prędko doszły. Ale ten co mi go twój gospodarz Paccyusz oddał, jest ważny i treściwy: na ten tedy odpisuję, a naprzód ci powiem, że Paccyusza słowem upewniłem i rzeczą samą okazałem, jaką ma u mnie wagę twoje polecenie; policzyłem go w rzędzie moich poufałych przyjaciół, choć go pierwej nie znałem.

Teraz przejdę do innych rzeczy. Warro otrzyma, jak sobie życzysz, miejsce w moich pismach, jeżeli tylko znajdzie się jakie dla niego; ale znając rodzaj moich rozmów, wiesz że to nie łatwo. I tak naprzykład do dzieła o Mowcy, które tak wysoko cenisz, nie można było nikogo wprowadzać prócz tego, którego rozmawiające osoby znały, albo o którym przynajmniej słyszały. W dziele o Rzeczypospolitej, które zacząłem, rozmawiają Scypio młodszy Afrykański, Filus, Leliusz i Maniliusz, do których dołączyłem młodzieńców, Kw. Tuberona, P. Rutyliusza i dwóch zięciów Leliusza, Scewolę i Fanniusza. Ale ponieważ przed każdą xięgą dodaję wstęp za przykładem Arystotelesa w jego exoterykach 1), przyszło mi na myśl, że tam znajdzie się stosowne do wspomnienia o Warronie miejsce, co ci się zapewne podoba. Obym tylko mógł dokonać com zaczął! Wziąłem przed się, jak łatwo pojmujesz, rzecz wielką i ważną, wymagającą wiele spokojności i wolnego czasu, na czem mi najwięcej schodzi.

Chciałbyś, żeby w rozmowach o Mowcy, które chwalisz, Scewola aż do końca był obecny. Nie bez przyczyny go po zawarciu pierwszej xięgi usunąłem, idąc w tem za przykładem naszego boga Platona w jego rozmowach o Rzeczypospolitej. Sokrates przychodzi w Pireum do Cefala, bogatego i wesołego starca, który dopókąd trwa pierwsza rozmowa jest obecny i do niej należy; potem powiedziawszy co mu się zdawało, oświadcza,

LXIII. 1) Tak nazwał Arystoteles swoje lekcye publiczne, które po południu w Liceum dawał, na które każdemu przyjść wolno było; na rannych zaś jego lekcyach tylko uczniowie bywali, do których mówił o przedmiotach głębszej uwagi wymagających.

że musi odejść na służbę bożą, odchodzi i już więcej nie powraca. Zdaje mi się, że Plato nie uważał za rzecz stosowną zatrzymywać człowieka tak podeszłego wieku na tak długo trwającej rozmowie. Tego mi się tym bardziej zdaniem mojem wystrzegać należało wprowadzając Scewolę, który, jak ci wiadomo, był człowiekiem nie tylko tak podeszłego wieku i słabego zdrowia, ale takie piastował dostojeństwa, że nie wypadało zatrzymywać go przez kilka dni w Tuskulum u Krassa. Zresztą rozmowa w pierwszej xiędze dość dobrze przypada do Scewoli nauki; ale dwie drugie zawierają zawiły wykład prawideł i przepisów; nie zdawało mi się zatem, żeby ten, jak ci wiadomo, żartobliwy starzec należał do dalszej o nich rozmowy.

Będę miał na pieczy co mi o mojej córce piszesz. Podług danej ci przez Aureliana wiadomości rzecz jest jasna, i pochwalę się nią przed moją Tullią.

Nie schodzi Westoriuszowi na mojej usłudze, bo wiem, że ci to jest miło, i staram się, żeby on o tem wiedział. Ale wiesz jaki to człowiek? tym trudniejszy do zaspokojenia, im łatwiejsi do usłużenia mu jesteśmy.

Teraz do twoich pytań o K. Katonie. Wiesz już, że został uwolniony od oskarżenia o przekroczenie prawa Juniuszowego i Licyniuszowego 2), i naprzód ci powiadam, że o przekroczenie prawa Fufiuszowego także uwolniony będzie, z czego więcej radzi będą jego oskarżyciele niżeli obrońcy. Pojednał się jednak i ze mną i z Milonem.

Druza pozwał Lukrecyusz: oba wybrali sobie przez odrzucenie sędziów 3 lipca. Biegające o Procyliuszu wieści są nienajlepsze; ale znasz nasze sądy. Hirrus pojednał się z Domicyuszem.

Nie byłem za uchwałą senatu, którą konsulowie o prowincyach przewiedli, a która tak się zaczyna: „Ktokolwiek potem...“ Wiedziałem także, że Cezar nie pochwali objawienia Memmiusza w senacie.

2) Które zakazywało wnosić prawo do ludu przed podaniem onego do wiadomości przez trzy dni targowe.

Nasz przyjaciel Messala i jego spółzawodnik Domicyusz bardzo byli dla ludu hojni, za co im lud tak głośno wdzięczność oświadcza, że są pewni konsulami zostać. Ale senat postanowił, żeby przed sejmikiem wyborowym odbyło się o każdym kandydacie tajemne badanie przez losem wybranych sędziów. Strach między kandydatami. Ale niektórzy sędziowie, między nimi Opimiusz Ancyusz, nie chcąc przystąpić do sądzenia bez woli ludu, odwołali się do trybunów, przez co tę rzecz zatamowali. Sejmiki wyborowe uchwała senatu wstrzymała, aż dopóki nie przejdzie prawo o sądzie tajemnym. Za nadejściem dnia, na którym to nastąpić miało, sprzeciwił się Terencyusz. Konsulowie, którzy się koło tego mało krzątali, rzecz do senatu odnieśli. Działo się tu jak w Abderze: dla tego nie milczałem. Co? powiesz, nigdy się nie uspokoisz? Przebacz, nie mogę. Bo co śmieszniejszego? Senat był postanowił, żeby nie wprzód sejmik się odbył, aż gdy prawo przejdzie, a jeśliby kto się sprzeciwił, rzecz cała ma być do senatu wniesiona. Konsulowie zaczęli wnosić do ludu od niechcenia: trybun sprzeciwił się, co im przykro nie było. Rzecz przychodzi znowu do senatu: cóż postanowiono? że najlepiej będzie, żeby sejmik jak najprędzej był zwołany. Tymczasem kiedy Scewola uważał każdego dnia wróżby aż do 30 września, kiedy ci to piszę, i przez to sejmiku nie dopuścił, Skaurus, którego w tych kilku dniach świetnie broniłem, i który został uwolniony, rozdał ludowi plemionami znaczne summy w swym domu. Ale chociaż hojniej szafował, niż ci co go uprzedzili, hojność tych ostatnich przyjemniejszą była. Chciałbym widzieć z jaką twarzą to czytać będziesz; bo zapewne masz jaką nadzieję, że te targi długo jeszcze potrwają 3).

Dziś pierwszego października, bo już dnieć zaczyna, ma się senat zgromadzić. Nikt tam swobodnie mówić nie będzie prócz Ancyusza i Fawoniusza, bo Kato chory. O mnie nie masz potrzeby się obawiać; ale jednak nic nie przyrzekam.

O co jeszcze pytasz? o sądy zapewne. Druzus i Skaurus zostali uwolnieni. Ale trzej kandydaci będą jeszcze, jak

3) I że powróciwszy do Rzymu zyskasz na swych kapitałach, pożyczając ich kandydatom na wysoki procent.

mówią, pozwani: Domicyusz od Memmiusza, Messala od Kw. Pompejusza Rufa, Skaurus od Tryariusza albo od L. Cezara. Co będziesz mógł, zapytasz, za nimi powiedzieć? niech umrę, jeżeli wiem: w tych nawet trzech xięgach, które tak wychwalasz, nic nie znajduję.

Jeżeli mam ci powiedzieć, co myślę o uwolnieniu Gabiniusza, należy ono do rzeczy, na które zgodzić się trzeba. Jeżeli mnie zapytasz, jak się w tej sprawie zachowałem? odpowiem, statecznie i niepodlegle. A Pompejusz? bardzo grzecznie. Rozumiał, że mu na moję godność wzgląd mieć należało, dopóki mi zadosyć się nie stanie. Ale jak Gabiniusz został uwolniony? Wszystko blichtry: oskarżyciele, czyli racze, L. Lentulus, na którego wszyscy hałasują, że się dał przekupić, tak do nieuwierzenia dziecinnym się okazał, Pompejusz tak się czynnie krzątał, sędziowie tak byli podli! Mimo to jednak trzydziestu dwóch go potępiło, trzydziestu ośmiu uwolniło. Ale czekają go inne sprawy: jeszcze się zupełnie nie wyplątał.

A ty, zapytasz, jak to wszystko znosisz? Ja? bardzo spokojnie, i za to sobie dziękuję. Utraciła, mój Pomponiuszu, nasza Rzeczpospolita nie tylko swe zdrowe scki, ale nawet swój kolor i dawną postać. W takiej Rzeczypospolitej nie można mieć żadnego uspokojenia, żadnego upodobania. I to ci, powiesz, nie przykro? bynajmniej: przypominam bowiem sobie jak pięknie wyglądała przez krótki czas moich rządów; sposób jakim mi się odwdzięczyła, uwalnia mnie od ubolewania nad jej losem. Ci których to bolało, żem miał odrobinę władzy, pękają teraz ze złości, że jest w ręku jednego człowieka, co jest dla mnie niemałą pociechą.

Z tem wszystkiem nie schodzę z mego stanowiska; do czego mam z natury najwięcej skłonności, do tego się garnę, do nauk i xiążek. Za trudy w izbie sądowej mam nagrodę w przyjemności, jaką mi sztuka mówienia sprawia. Mój dom w Rzymie, moje domy wiejskie są moją rozkoszą. Nie pamiętam z jakiej wysokości upadłem, ale z jakiej głębokości powstałem. Bylem tylko miał z sobą ciebie i mego brata, niech resztę do góry nogami przewrócą; nie przeszkodzą mi z wami filozofować. Miejsce w sercu mojem, gdzie dawniej czułość

mieszkała, zupełnie stwardniało. Nie znajduję słodyczy, jedno na łonie rodziny i w gronie przyjaciół. Znajdziesz mnie za swoim powrotem do podziwienia od trosk wolnym, a twój powrót jeszcze mnie spokojniejszym uczyni: bo niema w całym świecie nikogo, którego sposób myślenia i widzenia lepiej się z moim zgadza.

Co jeszcze nowego? Zanosi się na bezkonsulewie; przewąchują nawet dyktaturę, przynajmniej wiele o niej mówią; i to właśnie u niektórych lękliwych sędziów Gabiniuszowi dopomogło. Wszyscy kandydaci do konsulatu o nieprawne zabieganie tego urzędu pozwani. Do ich liczby przybył także Gabiniusz, którego P. Sylla pozwał, nie wątpiąc że u prawa nie stanie, i otrzymał przed Torkwatem pierwszeństwo. Ale wszyscy będą uwolnieni, i nikt potem skazany nie będzie, chyba gdyby człowieka zabił; bo to przestępstwo surowo karzą. Wielu jest za to pozwanych, a M. Fulwiusz Nobilior potępiony. Drudzy nie stawią się nawet w sądzie, tylko czem prędzej zmykają.

Czy jest co jeszcze? jest: w godzinę po uwolnieniu Gabiniusza, drudzy sędziowie oburzeni taką niesprawiedliwością, natychmiast potępili na mocy prawa Papiuszowego 4) jego wyzwoleńca i woźnego, jednego z uczniów malarza Sopolis, niejakiego Antiocha Gabiniusza.

Pomptynus 5) chce 2 listopada tryumfować. Kato i Serwiliusz, pretorowie, tudzież trybun, Kw. Mucyusz, otwarcie mu się opierają, utrzymując że nieporządnym sposobem otrzymał od ludu władzę nad wojskiem; i w rzeczy samej nie od-

4) Prawo trybuna Papiusza z roku 65 pozwalało wypędzić z Rzymu każdego, kto nie był obywatelem Rzymskim. Sopolis był najsławniejszym owego czasu malarzem. Plinius, XXXV, 40.

5) Pomptynus był pretorem za konsulatu Cycerona. Rządził potem przez lat cztery Gallią Narboneńską, i przytłumił powstanie Allobrogów, za co żądał tryumfu, i przez cztery następne lata czekał przed bramami Rzymu na pozwolenie, które mu nakoniec przy końcu tego roku dano.

było się to jak należało. Ale go konsul Appiusz popiera. Kato upewnia, że za jego życia tryumfować nie będzie. Mnie się zdaje, że ten opór jak wiele innych na niczem się skończy. Appiusz myśli bez prawa i swoim kosztem do Cylicyi pojechać.

Odpowiedziałem na twój list przez Paccyusza pisany; ale mam ci jeszcze więcej do doniesienia. Brat mój pisze mi niepodobne do wiary rzeczy o przyjaźni Cezara dla mnie, i sam Cezar upewnia mnie o niej w długim liście. Oczekujemy wiadomości o wojnie w Brytanii. Wiadomo tylko, że brzegi tej wyspy niezmiernie mocno są obwarowane, i że na niej ani uncyi srebra niema; za całą zaś zdobycz spodziewamy się tylko niewolników, ale nie zdaje mi się żebyś z pomiędzy nich dostał muzykantów lub literatów.

Emiliusz Paulus 6) podźwignął już prawie bazylikę z dawnemi kolumnami na środku Forum stojącą; ta zaś którą własnym kosztem buduje, będzie bardzo wspaniała. Żaden wydatek nie zjednałby mu większej chluby i miłości u ludu. Za jego przykładem my przyjaciele Cezara (mówię o sobie i o Oppiuszu, choćbyś miał pęknąć ze złości), za nic mieliśmy wydatek 60,000,000 sestercyów 7) na rozszerzenie Forum i przedłużenie onego aż do świątyni Wolności, podług planu Cezara, coś go tak wychwalał; bo za mniejszą summę nie można było nabyć od prywatnych osób domów, które zrzucić trzeba. Dokonamy przepyszne dzieło. Wzniesiemy także na polu Marsowem marmurowe galerye, i otoczymy je wysokim portykiem na tysiąc kroków długości, dla ludu gromadzącego się przez plemiona. Dołączy się do tej budowy folwark publiczny. Co mi, powiesz, ztąd przyjdzie? Mamże ci ukrywać nowiny Rzymskie? bo nie zdaje mi się, żebyś chciał wiedzieć o spisie ludności, o którym nikt już nie myśli, albo o sądach podług prawa Aureliusza Kotty.

6) Który był tego roku edylem, roku 50 konsulem.
7) 20,000,000 złotych.

Pozwól mi teraz wyłajać cię, jeżeli słusznie mogę. Piszesz mi w liście z Butrotum przez K. Decyma, iż myślisz że będziesz musiał do Azyi pojechać; mnie się jednak zdaje, że nie masz tam takich interesów, w którychby choć cokolwiek na tem zależało, czy je sam, czy przez pełnomocnika załatwisz. Nie dośćże często odjeżdżasz? nie dośćże długo daleko odemnie bawisz? Żałuję jednak, żem ci tego pierwej nie powiedział, kiedyś jeszcze nic nie postanowił; pewniebym coś u ciebie dokazał, a teraz dam pokój łajaniu. Oby cię skłoniło do przyspieszenia twego powrotu! Częściejbym do ciebie pisywał, gdybym wiedział z pewnością gdzie jesteś, gdzie masz być. Dałem ten list temu nieznajomemu mi człowiekowi, bo podobno widzieć cię będzie. Ponieważ myślisz do Azyi odjechać, proszę cię, żebyś mnie uwiadomił, kiedy cię oczekiwać mamy, i coś dla Eutychidesa uczynił.

LXIV.

CYCERO DO TREBACYUSZA.

Epist. ad fam. VII, 17. Rzym, w październiku 700. 54.

Po odebraniu twego ostatniego listu, nie tylko bratu memu za ciebie podziękowałem, ale i ciebie samego pochwalić mogę, żeś wziął nakoniec pewne postanowienie. Listy twoje pierwszych miesięcy nabawiały mnie niemałej niespokojności, bo mi się zdawało (powiem za twojem pozwoleniem), że czasem płocho za miastem i jego przyjemnościami tęskniłeś, czasem nie miałeś ochoty do trudów wojennych, czasem się ich bałeś. Często także zdawało mi się, żeś jest nieco bezwstydnym, co się bynajmniej nie zgadza z twoim charakterem. Bo, jak gdybyś nie list polecający, ale skrypt imperatorowi przyniósł, tak spieszyłeś się odebrawszy pieniądze do domu powrócić; ani ci na myśl nie przyszło, że ci co do Alexandryi ze skryptami pojechali, ani szeląga dotąd odebrać nie mogli 1).

LXIV. 1) Wierzyciele króla Ptolemeusza Auleta, którzy pojechał do niego ze skryptami podpisanemi w domu wiejskim Pompejusza pod

Gdybym miał wzgląd na mój pożytek, pragnąłbym jak najmocniej mieć cię z sobą; albowiem niemałą znajdowałem przyjemność w obcowaniu z tobą, niemało korzystałem z rady i z usługi twojej. Ale ponieważ od młodości przywiązałeś się do mnie i polegałeś na mojej przyjaźni, rozumiałem być moją powinnością nie tylko mieć o tobie staranie, ale wykierować cię na człowieka i uczciwy byt ci zapewnić. Jakie nieproszony czyniłem ci nadzieje, póki spodziewałem się do prowincyi 2) pojechać, myślę że pamiętasz.

Potem, kiedy się odmieniły okoliczności, kiedym zobaczył, że mnie Cezar kocha, poważa, znając niepospolitą wspaniałomyślność i słowność tego człowieka, oddałem cię pod jego opiekę, i jak mogłem najmocniej i najusilniej poleciłem. Że to dobrze przyjął, w kilku listach dał mi wiedzieć, tobie słowem i czynem dał poznać, zkąd się okazuje, że moje polecenie sprawiło na nim wrażenie.

Ponieważ dostałeś takiego opiekuna, nie puszczaj się go, jeżeli myślisz, że mam cokolwiek rozumu i dobre chęci dla ciebie. A jeżeli zdawać ci się będzie, że albo dla swych zatrudnień, albo dla jakiej trudności, zaniedbuje cię, znoś to cierpliwie i czekaj końca, a ja ci ręczę, że ci przyjemny i pożyteczny będzie. Dłużej cię upominać nie widzę potrzeby; przestrzegam cię tylko, że jeżeli omieszkasz tę porę, nigdy potem nie znajdziesz ani sposobności zjednania sobie przyjaźni sławnego i wspaniałomyślnego człowieka, ani bogatszej prowincyi, ani okoliczności do twego wieku stosowniejszych. Tego zdania jest także, jak zwykliście pisać w swoich xiążkach 3), Kw. Korneliusz.

Żeś do Brytanii nie pojechał, niezmiernie się cieszę; bo i od trudu uwolniłeś się, i mówiącego o niej słyszeć cię nie będę. Gdzie masz zimować, z jaką nadzieją i w jakiem położeniu, chciałbym żebyś mnie uwiadomił.

Albą. Jest o nich wzmianka w mowie Cycerona za Rabiriuszem Postumem, jednym z wierzycieli, który nie tylko ani grosza nie odebrał, ale za szczęśliwego się poczytał, że mógł uciec z więzienia.

2) Do Hiszpanii z Pompejuszem.

3) Zwyczajem prawników było i jest teraz powoływać się w swych dziełach na zdanie innych prawników.

LXV.

CYCERO DO BRATA KWINTA.

Ad Quintum, III, 2. Rzym, 11 października 700. 54.

Salwiusz popłynął 10 października wieczorem do Ostii z rzeczami, które chciałeś żeby ci z domu posłano. Tegoż dnia Memmiusz tak dogrzewał Gabiniuszowi przed ludem, że Kalidiusz nie mógł w jego obronie ani słowa powiedzieć. Następnego dnia, który dopiero nastąpi, ponieważ ci to przed świtem piszę, ma się rozstrzygnąć u pretora Katona, kto ma Gabiniusza pozwać, jeśli Memmiusz, czyli Tyberiusz Nero 1), czyli dwaj bracia K. i L. Antoniuszowie. Zdaje mi się, że Memmiusz otrzyma pierwszeństwo, chociaż Nero usilnie się o to stara. Co ci mam powiedzieć? Gabiniusz mocno przyciśnięty będzie, jeżeli nasz Pompejusz, pomimo woli bogów i ludzi, nie obróci na opak tej sprawy.

Posłuchaj teraz jaka jest śmiałość tego człowieka, a potem co cię w tym opłakanym stanie Rzeczypospolitej nieco rozweselić może. Kiedy Gabiniusz, który powracając z prowincyi wszędzie głośno powiadał, że tryumfu żądać będzie, wpadł znagła w nocy do Rzymu, jak do nieprzyjacielskiego miasta, nie śmiał przyjść do senatu. Ale dziesiątego dnia, kiedy musiał się ukazać, żeby podać liczbę zabitych nieprzyjaciół i przyprowadzonych żołnierzy, widząc licznie zgromadzony senat, ani słowa wymówić nie mógł 2), i chciał wyjść, ale go zatrzymali konsulowie, i kazali wprowadzić dzierżawców dochodów publicznych. Widząc się zewsząd oskoczonym, i odebrawszy odemnie kilka ciężkich ran, niestało mu cierpliwości, i drżącym głosem nazwał mnie wygnańcem. Na to (o! bogowie, nic mnie nigdy chlubniejszego nie spotkało!), powstał z krzykiem

LXV. 1) Ojciec cesarza Tyberiusza, mąż Liwii, powtórnym ślubem żony Augusta. — K. i L. Antoniusze, bracia M. Antoniusza tryumwira.

2) Zamiast lekcyi Tunstalla, *irrepsit*, idę za zwyczajną, *in re haesit;* zamiast *infrequentia*, czytam z drugimi *frequentia*.

cały senat co do jednego, i natarł na niego. Z podobnym krzykiem i popędliwością przystąpili dzierżawcy: słowem, tak się wszyscy okazali, jakbyś ty się okazał. Nic także chlubniejszego dla mnie, jak rozmowy Indzi po za senatem. Zaledwie od oskarżenia go powstrzymać się mogę; powstrzymuję się jednak, już to dla tego że nie chcę z Pompejuszem walczyć (dość tego co mnie czeka z okazyi Milona 3), już to że żadnych sędziów nie mamy. Boję się także złego końca, lub, jeżeli chcesz, zbytecznej nienawiści ku niemu, i tego także żeby go co złego nie potkało, kiedy go oskarżać będę. Z drugiej strony nie tracę nadziei, że się to bezemnie, a po części przezemnie dobrze odbędzie.

Wszyscy starający się o konsulat są o przekupienie ludu pozwani, Dymicyusz od trybuna Memmiusza, Memmiusz od Kw. Kurcyusza, zacnego i uczonego młodzieńca, Messala od Kw. Pompejusza, Skaurus od Tryariusza. Ruch jest wielki, bo wszyscy albo zguby tych ludzi, albo zguby praw oczekują. Jest także o to wielkie staranie, żeby sądy na nich nie doszły. Zanosi się na bezkonsulewie. Konsulowie chcą zwołać sejmik: pozwani nie chcą, a zwłaszcza Memmiusz, który spodziewa się za przybyciem Cezara 4) zostać konsulem, a teraz zupełnie ręce opuścił. Domicyusz i Messala zdają się być pewni wybrania. Skaurus małą ma nadzieję. Appiusz upewnia, że bez prawa po naszym Lentulu nastąpi. Ledwom nie zapomniał powiedzieć, że owego dnia dzielnie się przeciw Gabiniuszowi postawił: oskarżył go o przestępstwo obrażonego majestatu, wskazał świadków, na co Gabiniusz ani słowa nie rzekł. Oto masz co się na Forum dzieje. W domu wszystko dobrze, a i budowa twoja szybko postępuje za pilnością przedsiębierców. Bądź zdrów.

3) Któremu o konsulat na rok 52 starającemu się Pompejusz był przeciwny.

4) Do Gallii Cisalpinskiej; bo Cezar póki rządził swą prowincyą, nie mógł do Rzymu przybyć.

LXVI.

CYCERO DO BRATA KWINTA.

Ad Quintum, III, 3. Rzym, około 15 października 700. 54.

Zatrudnień moich znakiem będzie ci ręka mego sekretarza. Trzeba ci wiedzieć, że niema prawie dnia, w którymbym nie mówił za jakim obżałowanym. Wszystko prawie co prócz tego mam do myślenia lub sprawienia, odkładam na czas mojej przechadzki. Takie są moje publiczne zatrudnienia: interesa domowe idą pomyślnie. Chłopcy zdrowi, dobrze się uczą, dobrą biorą naukę, nas kochają i nawzajem się kochają. Budowę twego i mego domu kończą: twój już pod dach doprowadzony. Co do twych włości, Laterium i Arkanum, zdałem ci dostateczną sprawę w jednym z moich listów z ich wód i dróg. Bardzo mnie to dręczy i niepokoi, że przeszło od pięciudziesiąt dni nie tylko nie odebrałem żadnego listu ani od ciebie, ani od Cezara, ani z tamtych stron, ale mnie nawet wieść ztamtąd nie doszła. Morze i ziemia zaczyna mnie zarówno niepokoić, i, jak to bywa kiedy się kogo kocha, nie przestaję o tem myśleć, czego sobie najmniej życzę. Nie proszę cię, żebyś mi napisał jak ci się powodzi, i w jakim stanie są twoje interesa (bo nie zaniedbujesz donosić mi o tem, kiedy możesz); ale chciałbym, żebyś wiedział, że niczego prawie nigdy tak niecierpliwie nie oczekiwałem jak teraz twego listu.

Teraz o tem, co się w Rzeczypospolitej dzieje. Zwołanie sejmiku codziennie zapowiedzeniem złej wróżby tamują, z wielką radością wszystkich uczciwych ludzi: w takiej nienawiści są konsulowie, dla tego, że się ludzie domyślają, że zawarli z kandydatami korzystną dla siebie umowę. Wszyscy czterej kandydaci do konsulatu pozwani. Sprawy te są trudne; ale postaramy się o uwolnienie Messali, za czem pójdzie uwolnienie drugich.

P. Sylla pozwał Gabiniusza o otrzymanie przekupstwem urzędu: pasierb jego Memmiusz, i brat przyrodni Cecyliusz, syn Sylli, podpisali pozew. L. Torkwatus chciał go w tem uprzedzić, ale pierwszeństwa przed nim nie otrzymał, bo go

nikt nie poparł. Pytasz, co się z Gabiniuszem stanie? za trzy dni będziemy wiedzieli, jak się skończy jego sprawa o obrażony majestat. W tej sprawie cięży na nim powszechna nienawiść, najwięcej mu świadkowie docinają, ale ma oziębłych oskarżycielów. Sędzia śledztwo prowadzący, Alfiusz, jest wprawdzie mądrym i niezachwianym człowiekiem, ale sędziowie w tym sądzie zasiadający różnego gatunku ludzie, a Pompejusz nie przestaje prosić ich i przyczyniać się za obżałowanym. Co potem nastąpi, nie wiem, ale nie widzę dla niego sposobu pozostania w mieście. Ja jego zguby nie pragnę, i na wszelki przypadek jestem przygotowany. Masz bez mała o wszystkiem.

To tylko dodam, że twój Cycero, który jest także moim, uczy się z wielką ochotą retoryki od Peoniusza, człowieka, jak mi się zdaje, zacnego i biegłego w swojem powołaniu. Że mój sposób uczenia jest gruntowniejszy, i głębiej wchodzi w tajemnice sztuki, nie jest ci niewiadomo. Ale dla tego nie przeszkadzam twemu Cyceronowi postępować tą drogą i przykładać się do tej nauki, ile że zdaje się mieć więcej pociągu do tego rodzaju deklamatorskiego. Przypominam sobie, że i my w nim smakowaliśmy: pozwólmy mu więc iść naszą drogą, w nadziei że dojdzie gdzieśmy i my doszli. Ale jeżeli go wezmę kiedy z sobą na wieś, nie omieszkam obeznać go z moim sposobem i zwyczajem. Wielką mi bowiem wyznaczyłeś nagrodę, i nie będzie moją winą, jeśli jej nie otrzymam. Gdzie i z jaką nadzieją zimę masz przepędzić, proszę cię, żebyś mnie jak najprędzej uwiadomił. Bądź zdrów.

LXVII.

CYCERO DO BRATA KWINTA.

Ad Quintum, III, 4. Rzym, 24 października 700. 54.

Gabiniusz jest uwolniony. Nic dziecinniejszego nad oskarżyciela, Lentula, i jego pomocników, nic podlejszego nad sędziów. Mimo to jednak, gdyby niepodobna do wiary usilność i prośby Pompejusza, gdyby pogłoska, że wkrótce dyktatorem zostanie, nie rzuciła postrachu, nie śmiałby nawet Lentulowi

odpowiedzieć: jak można ztąd wnosić, że mając takiego oskarżyciela i takich sędziów, miał przeciw sobie trzydzieści dwa, za sobą tylko trzydzieści ośm głosów. Osława tego sądu jest tak wielka, iż zdaje się, że w innych upadnie, mianowicie o zwrot wydartych pieniędzy. Ale widzisz, że nie mamy już Rzeczypospolitej, nie mamy senatu, nie mamy sędziów, że nakoniec żaden z nas nie ma cienia godności.

Mamże ci więcej o owych sędziach mówić? Zasiadało między nimi dwóch byłych pretorów: jeden z nich, Domicyusz Kalwinus, tak jawnie obżałowanego uwolnił, że to wszyscy widzieli; drugi, Kato 1), po obliczeniu tabliczek wyszedł z koła i pierwszy przyniósł Pompejuszowi wesołą nowinę. Niektórzy, a mianowicie Sallustiusz, mówią, że ja powinienem był Gabiniusza oskarżyć. Jak to? Miałżebym wejść w szranki przed takimi sędziami? Coby się ze mną stało, gdybym ja go oskarżył, a on mi się wymknął? Ale miałem inne jeszcze powody. Myślałby Pompejusz, że nie idzie tu o uratowanie Gabiniusza, ale o jego własną godność. Przyjechałby do miasta, przyszłoby do otwartego zerwania; porównywanoby mnie z Pacydianem, który chciał się spróbować z Eserninem Samnitą 2); możeby mi nawet ucho odkąsił. Z Klodiuszem pewnieby się natychmiast pojednał.

Ja moje postanowienie, zwłaszcza jeżeli ty go nie ganisz, bardzo chwalę. Przypomnij sobie, że Pompejusz, nad którego wyniesieniem z całych sił pracowałem, wtenczas nawet kiedy on mi wszystko, ja jemu nic winien nie byłem, nie zniósł (że więcej nie powiem), żebym w sprawach publicznych różnił się z nim w zdaniu, i że będąc mniej potężnym dał poznać co przeciw mnie w moim kwitnącym stanie dokazać może. Miałżebym teraz, kiedy nawet o to nie dbam, żebym mógł cokolwiek, kiedy Rzeczpospolita nic a nic, a on jeden wszystko może, wdawać się z nim w walkę? bo z nim trzeba było mieć do czynienia, a nie zdaje mi się żebyś myślał, że mi ten ciężar

LXVII. 1) Co to za Kato, niewiadomo. Pewnie nie były trybun K. Kato, tym mniej M. Kato, pretor tegoroczny.

2) Dwaj sławni owego czasu gladiatorowie, z których drugi pokonał pierwszego.

podjąć należało. Jedno z dwojga, powiada tenże Sallustiusz: jeśliś go pozwać nie chciał, trzeba było bronić, przez co uczyniłbyś rzecz przyjemną Pompejuszowi, który cię o to usilnie prosił. Zabawny przyjaciel, ten Sallustiusz! który mi radził albo ściągnąć na siebie niebezpieczną nieprzyjaźń, albo wieczną hańbę. Ale ja winszuję sobie, żem tę średnią drogę wybrał, i bardzo mi przyjemnie było, że Gabiniusz, kiedym złożył ciężkie świadectwo, jak mi moja powinność i moje sumienie kazało, powiedział że, jeżeli mu wolno będzie w mieście pozostać, starać się będzie zadosyć mi uczynić. Nie zadał mi nawet żadnego pytania 3).

Co do wierszy, które chcesz, żebym dla ciebie napisał, nie czuję się zdolnym do tej pracy, wymagającej nie tylko czasu, ale i wolnego od troski umysłu. Schodzi mi zupełnie na poetycznym zapale; bo nie jestem zupełnie spokojny o rok przyszły, chociaż niczego się nie boję. Wreszcie, i mówię to bez żartu, w tym rodzaju pisania ustępuję ci pierwszego miejsca.

Co do dopełnienia twojej biblioteki Greckiej, zamiany xiążek nabycia Łacińskich, życzyłbym bardzo, żeby to przyszło do skutku, bo i jabym z tego korzystał. Ale nie mam nikogo, przez któregobym to mógł dla siebie samego sprawić. Xiążki, które mieć chcemy, nie zawsze są na przedaż. Potrzeba nakoniec do tego człowieka pilnego i znającego się na tem. Dam jednak to zlecenie Chryzyppowi i pomówię z Tyrannionem.

Dowiem się co Scypio w skarbie sprawił, a potem postanowię co za dobre uznam. Z Askanionem 4) uczynisz co zechcesz; ja się do tego nie mieszam. Chwalę, że się nie spieszysz z nabyciem domu pod Rzymem; radzę ci jednak nabyć.

Pisałem ten list 24 października, w dzień igrzysk publicznych, będąc na wyjezdnem do Tuskulanum, dokąd wezmę

3) Obżałowany lub jego obrońca miał prawo zadawać świadkowi pytania, co się zwało *interrogare testem.*

4) Było to zapewne niewolnik, którego Kwintus chciał wyzwolić.

z sobą mego Cycerona, żeby go od zabaw oderwać, a do nauk zasadzić. Nie pozostanę tam tak długo, jak sobie życzę; bo trzeba mi być 3 listopada na tryumfie Pomptynusa, gdzie może będzie cokolwiek do czynienia. Albowiem pretorowie, Kato i Serwiliusz, grożą, że powstrzymają ten tryumf. Nie wiem czy będą mogli to dokazać, bo Pomptynus będzie miał za sobą konsula Appiusza, innych pretorów i trybunów ludu. Grożą jednak, a mianowicie wojną oddychający Kw. Scewola. Miej staranie, najsłodszy i najukochańszy bracie, o swem zdrowiu.

LXVIII.

CYCERO DO BRATA KWINTA.

Ad Quintum, III, 5 i 6. Tuskulanum, przy końcu listopada 700. 54.

Pytasz co się stało z dziełem, które zacząłem pisać w Kumanum. Nie przestałem i nie przestanę; ale często już w pisaniu cały plan i sposób odmieniłem. Napisałem już dwie xięgi, w których podczas świąt dziewięciodniowych, za konsulatu Tudytana i Akwilliusza ustanowionych, rozmawiają Scypio Afrykański, mało co przed swą śmiercią, Leliusz, Filus, Maniliusz, Kw. Tubero, i dwaj zięciowie Leliusza, Fanniusz i Scewola. Rozmowa ich o najlepszym stanie Rzeczypospolitej, i o najlepszym obywatelu, na dziewięć dni i tyleż xiąg była podzielona.

Dzieło pięknie się snowało, i godność osób rozmawiających dodawała wagi ich mowie. Kiedy mi te xięgi w Tuskulanum czytano, Sullustiusz, który także słuchał, uczynił mi uwagę, że z daleko większą powagą mógłbym o Rzeczypospolitej mówić, gdybym sam o niej mówił, zwłaszcza że nie jestem Heraklitem Pontykiem 1), ale konsularnym człowiekiem, który czynnie

LXVIII. 1) Mierny pisarz Grecki ze szkoły Platona, który między innemi napisał także dzieło o Rzeczypospolitej, w którem sam od siebie mówi.

chodził około najważniejszych spraw publicznych; że co kładę w usta tym starożytnym ludziom zdawać się będzie zmyśleniem; żem się usunął od rozmowy o sztuce mówienia, dobrze to z mojej strony było, a jednak wprowadziłem osoby, które widziałem; że nakoniec Arystoteles sam od siebie mówi w dziele o Rzeczypospolitej i o celującym obywatelu. To mnie zastanowiło, tym bardziej, że nie mogłem dotknąć największych w naszej Rzeczypospolitej poruszeń, dla tego, że są późniejsze od czasu tych rozmawiających osób. Ale zamyślając o tem dziele, miałem to właśnie na baczeniu, żebym kogo nie obraził, i dla tego nie pozwoliłem sobie schodzić aż do naszych czasów. Teraz równie tego unikając, wprowadzę siebie samego z tobą rozmawiającego. Poszlę ci jednak, skoro do Rzymu powrócę, com napisał podług pierwszego planu; bo zdaje mi się, iż osądzisz, żem go nie bez żalu zaniechał 2).

Nic mnie tak nie cieszy jak przyjaźń Cezara, o której mnie znowu upewnił. Nie trzymam się bardzo ukazanych przez niego obietnic; nie pragnę dostojeństw, nie pożądam chwały; więcej oczekuję nieprzerwanego trwania jego dobrych chęci, niżeli skutku jego obietnic. A jednak tak się krzątam około dogodzenia każdemu, taką się pracą obarczam, jak gdybym oczekiwał czego nie żądam.

Na twą kilkakrotną prośbę o pisanie wierszów, odpowiadam co ci może, kochany bracie, zdawać się będzie nie do uwierzenia, że nie mam czasu do tego, i że nie dość silnie porusza mój umysł, co chcesz, żebym opiewał. Jak możesz wymagać odemnie obrazów poetycznych tych przedmiotów, których nawet w myśli wystawić sobie nie mogę, ty, coś w tym rodzaju wymowy i w tej sztuce pisania wszystkich przewyższył? Spróbowałbym jednak sił moich, gdyby do poezyi nie trzeba było, jak ci wiadomo, pewnej żywości imaginacyi, którą mi teraźniejsze okoliczności zupełnie odjęły. Uchylam się wprawdzie od wszelkiej troski o Rzeczypospolitej; wyznam ci jednak co przed tobą więcej niż przed kim innym ukryć chciałem. Trapi

2) Nie poszedł jednak Cycero za radą Sallustiusza, powrócił do swego pierwszego planu, i podług niego to piękne dzieło ukończył

mnie to, kochany bracie, i niezmiernie serce mi uciska, że nie mamy Rzeczypospolitej, nie mamy sądów, i że ja w tym wieku, kiedy powaga moja w senacie znajdować się miała w kwitnącym stanie, albo mozolić się muszę sprawami sądowemi, albo w domu w xiążkach szukać pociechy; że com od młodości polubił:

„Zawsze być najlepszym, i wsławiać się przed innymi 3),“

całkiem przepadło; że muszę niektórych moich nieprzyjaciół niezaczepionych zostawić, niektórych nawet bronić; że mi nie tylko kochać, ale nawet nienawidzić nie wolno; i że ze wszystkich jeden tylko Cezar się nalazł, który mnie ile ja chcę kocha, albo, jak drudzy mniemają, jedyny który chce mnie kochać. Z tych jednak cierpień niemasz żadnego, w którembym codziennej nie znajdował ulgi w różnego rodzaju pociechach; ale ta będzie najlepsza pociecha, kiedy razem z sobą będziemy; bo teraz do wszystkich innych przybywa najcięższe cierpienie, tęsknota za tobą.

Gdybym był bronił Gabiniusza, jak Pansa myśli, że było moją powinnością, sambym się zgubił. Ci co go nienawidzą, to jest wszystkie stany Rzeczypospolitej, zaczęliby mnie nienawidzić, z nienawiści do jego orędownika. Zachowałem się, jak myślę, wybornie, i tom tylko uczynił, co każdy pochwalić może: słowem, idąc za twoją radą, szukam tylko spokojności i odpoczynku.

Tyrannio opieszale około twych książek chodzi. Pomówię z Chryzyppem; ale jestto rzecz trudna, i wymaga bardzo pilnego człowieka. Sam to czuję, nie mogąc przy największej staranności nic dokazać. Nie wiem do kogo się udać po Łacińskie dzieła; tak mylnie są przepisywane i przedawane. Dołożę jednak, ile będzie można, wszelkiego starania.

Krebriusz, jak ci już donosiłem, jest w Rzymie; a ci co przysięgają na wszystko, powiadają, że ci nic nie winni. Interes w skarbie został, jak mi się zdaje, podczas mojej niebytności załatwiony.

3) Iliada, VI, 205

4) Napisałeś, jak mi donosisz, cztery tragedye w szesnastu dniach, a chcesz od drugiego coś pożyczyć. Szukasz pomocy, napisawszy Elektrę i Troadę. Nie ustawaj, proszę cię, w pracy, i nie myśl, żeby ta maxyma: „Znaj siebie samego,“ dla tego tylko wyrzeczona była, żebyśmy mniej zarozumiałymi byli, ale i dla tego żebyśmy prawdziwe nasze zalety poznali 5). Wszystkie te tragedye proszę cię mi przysłać wraz z Erygoną. Oto masz odpowiedź na dwa ostatnie listy.

LXIX.

CYCERO DO BRATA KWINTA.

Ad Quintum, III, 7. Tuskulanum, przy końcu listopada 700. 54.

W Rzymie, a mianowicie na drodze Appiuszowej przy świątyni Marsa, nadzwyczajna powódź. Woda porwała z sobą galeryą Krassypesa, wiele ogrodów, sklepów, i ze straszną gwałtownością doszła aż do publicznej sadzawki.

Przywodzą na pamięć to miejsce z Homera:

„A jako chmury w mglistej zebrane jesieni,
Obfite wylewają potoki na ziemię,
Gdy gniewny Jowisz skarać chce przestępne plemię 1);“

bo co następuje dobrze przypada do uwolnienia Gabiniusza:

„Kiedy z pogardą bogów na świętym urzędzie,
Krzywe czynią wyroki niegodziwe sędzie.“

Ale o to niedbać postanowiłem.

Kiedy do Rzymu powrócę, o czem się z pewnością dowiem, o tem ci napiszę, a w szczególności o dyktaturze. Dam także

4) Tu we wszystkich prawie wydaniach zaczyna się nowy list, który, jak się z końca okazuje, jest dalszym ciągiem tego samego.

5) Tak wytłumaczył Sokrates powyższą maxymę, którą wyrocznia Delficka przypominała każdemu do Delfów przybywającemu.

LXIX. 1) Iliada, XVI, 385 i następne.

listy do Labiena i do Liguriusza 2). Pisałem to przededniem przy drewnianej lampie, którą lubię, bo mi mówiono, że kazałeś ją zrobić, kiedy byłeś w Samos. Bądź zdrów, najlepszy i najukochańszy bracie.

LXX.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, IV, 17. Rzym, przy końcu listopada 700. 54.

O! z jaką tęsknotą oczekiwałem twego listu! Jak ci dziękuję za twój spieszny powrót 1)! Co za wierne dotrzymanie obietnicy! Co za przedziwna słowność! Jakżem się ucieszył dowiedziawszy się, że twoja żegluga była szczęśliwa! Bałem się, żeby dłużej nie potrwała, przypominając sobie skórzane deki, w któreś się na swą ostatnią przeprawę zaopatrzył. Ale, jeżeli się nie mylę, prędzej cię zobaczę, niżeli mi donosisz; bo ponieważ twoja żona i twoja siostra nie są, jak myślałeś, w Apulii, coby cię miało tam zatrzymać? zwłaszcza że przepędzisz zapewne kilka dni u Westoriusza, żeby po tak długiej niebytności nabrać gustu do poprawnej łaciny. Lepiej jeszcze będzie, jeżeli tu jak najprędzej przybędziesz odwiedzić rodzoną siostrę mojej Rzeczypospolitej 2). Nie masz potrzeby domyślać się, możesz na własne oczy widzieć jak rozdawano przed sejmikiem publicznie, na jednem miejscu, pieniądze

2) Pierwszy z nich był legatem Cezara w Gallii, a w wojnie domowej przeszedł do Pompejusza. Drugi, poufały przyjaciel Cezara. Mówi o nim Cycero w liście do Tyrona, *Epist. ad fam.* XVI, 18, jako o zacnym i do niego szczerze przywiązanym człowieku.

LXX. 1) Attykus wyjechał w maju tego roku do Grecyi i do Azyi, zkąd w grudniu do Rzymu powrócił, i odtąd aż do wyjazdu Cycerona do Cylicyi oba przyjaciele razem z sobą byli. Pisywanie listów przez ten czas ustaje.

2) Rodzona siostra mojej Rzeczypospolitej, jest ironiczne porównanie skażonego stanu Rzeczypospolitej Rzymskiej, z ideałem wystawionym w dziele Cycerona, *de Republica*, nad którem teraz pracował.

wszystkim plemionom, co przyczyniło się do uwolnienia Gabiniusza 3).

Nie wiem co ci odpowiedzieć na pytanie o Messali, którego znasz siły. Nigdy nie widziałem tak równych kandydatów. Skaura Tryariusz pozwał. Nie mogę powiedzieć, żeby to wzruszyło wielką litość dla niego; przypomina sobie jednak lud z przyjemnością wspaniałe igrzyska za jego edylostwa, a pamięć ojca jego miłą jest jeszcze w wiejskich plemionach. Dwaj drudzy kandydaci plebejusze przez to się równoważą, że Domicyusz ma wielu przyjaciół, i że mu dopomagają sprawione przez niego igrzyska; Memmiusz ma za sobą żołnierzów Cezara i głosy wyborców jego Gallii 4). Jeśliby w nich nie miał dość siły, myślą, że się kto znajdzie, który wstrzyma wybory aż do przybycia Cezara w tamte strony. Bo po uwolnieniu K. Katona, na coby się trybun nie ośmielił?

Od brata Kwinta i od Cezara odebrałem 24 października listy datowane 26 września na brzegach Brytanii. Ukończywszy wojnę z ludami tej wyspy, w której żadnych nie zdobyli łupów, nałożywszy daninę, i wziąwszy na to zakładników, mieli przewieźć wojsko do Gallii. Kw. Piliusz 5) do Cezara pojechał.

Jeżeli masz cokolwiek miłości dla mnie i dla swej rodziny, jeżeli jesteś człowiekiem słownym, jeżeli nakoniec masz rozum i chcesz użyć przyjemności jaka cię czeka, to już musisz być w drodze do Rzymu, i już tak dobrze jak tutaj. Nie mogę, na Herkulesa! dłużej żyć i spokojnym być bez ciebie. Niemasz w tem nic dziwnego, że cię niecierpliwie wyglądam, kiedy za

3) Taki jest sens tego niezmiernie zepsutego miejsca, które Manucyusz nieco poprawił. Pozostałe wyrazy, *detur esse valiturum*, niepodobne są do zrozumienia. Niema się czemu dziwić, że dzieła starożytne tak skażone do nas doszły, kiedy Cycero w przedostatnim liście do brata Kwinta powiedział, że za jego czasów mylnie były przepisywane i przedawane

4) To jest Gallii Cisalpińskiej. W niektórych wydaniach zamiast *ejus* stoi *Pompeii*, co jest także widocznym błędem przepisywaczów; bo Pompejusz nic nie miał do Gallii.

5) Szwagier Attyka, który był kwestorem tego roku, i zapewne z pieniędzmi skarbowemi do Cezara pojechał.

Dionizyuszem tak bardzo tęsknię, o którego i ja i mój Cycero, skoro czas nadejdzie, prosić cię usilnie będziemy. Miałem ostatni list od ciebie datowany w Efezie 9 sierpnia.

LXXI.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, IV, 18. Rzym, przy końcu listopada 700. 54.

Myślisz zapewne, że zapomniawszy mego zwyczaju rzadziej do ciebie jak zwykłem pisuję; ale widząc że sam nie jesteś pewny jaką drogą jechać będziesz i gdzie się zatrzymasz, nie mogę pisać ani do Epiru, ani do Aten, ani do Azyi, ani dać listu chyba komu prosto do ciebie jadącemu. Bo moje listy nie są takie, żeby mi nic zaszkodzić nie mogło, jeśliby cię nie doszły, ale przeciwnie takie zawierają tajemnice, że ich żadnemu z moich sekretarzów powierzyć nie śmiem.

Ciekawa rzecz, jak się to skończy. Konsulowie okryli się hańbą, odkąd K. Memmiusz, jeden z kandydatów do konsulatu, odczytał w senacie umowę, jaką on i jego spółzawodnik, Domicyusz Kalwinus, z konsulami zawarł. Podług tej umowy ci dwaj kandydaci obowiązują się, jeżeli im konsulowie do otrzymania konsulatu na rok następny dopomogą, postawić trzech augurów, którzy mają zaświadczyć, że przeszło w ich obecności prawo na sejmiku przez kurye, które nawet wniesione nie było, i dwóch ludzi konsularnych, którzy powiedzą, że byli obecni przy spisaniu uchwały senatu o uposażeniu prowincyj konsularnych, kiedy tego dnia senatu nie było; a jeśliby obaj kandydaci tych warunków nie dopełnili, mają wyliczyć konsulom summę 400,000 sestercyów. A ponieważ mówiono, że ta umowa nie ustnie ale na piśmie ze wszystkiemi formalnemi opisami, za poręką wielu osób zawartą i do xięgi wniesioną została, Memmiusz za radą Pompejusza złożył ją ze wszystkiemi dowodami senatowi. Appiusz pozostał jakim był, nic nie stracił z pewności o sobie; ale jego w konsulacie towarzysz tak stracił przytomność, że dotąd jeszcze nie przyszedł do siebie. Odkąd Memmiusz zerwał, pomimo Kalwina,

dobre porozumienie, jakie między nimi było, sprawa jego zupełnie upadła, i żeby ją podźwignąć, ma nadzieję w dyktaturze, jest za zatrzymaniem sądownictwa, sieje niezgodę.

Wystaw sobie z jaką spokojnością umysłu robię sobie igraszkę z tego wszystkiego, jak pogardzam bogatemi prowincyami, których drudzy tak bardzo pragną, jak jestem szczęśliwy, żem się ściśle z Cezarem złączył, i że w rozbiciu Rzeczypospolitej dopadłem tej deski zbawienia. Nie uwierzysz jak on szacuje i poważa brata mego i twego Kwinta: gdybym ja był imperatorem, nie mógłbym więcej dla niego uczynić. Dał mu do wyboru jakie chce w Gallii miejsce na leże zimowe z będącą pod jego dowództwem legią. Takiego człowieka nie kochałbyś? kogoż tedy z tych ludzi?

Ale czym ci już pisał, że jestem legatem Pompejusza, i że 13 stycznia mam z Rzymu wyjechać? Zdaje mi się, że mi to z wielu miar na rękę będzie. Ale na co ci więcej mówić? trzeba coś zachować na twoje przybycie, żeby ciekawość prędzej cię sprowadziła. Pozdrów odemnie Dionizyusza, któremu w domu moim mieszkanie nie tylko zachowałem, ale umyślnie zbudowałem. Pozwól mi powiedzieć: do radości z twego powrotu niemały ztąd przyrostek, że i on z tobą powraca. Jeżeli mnie kochasz, liczę na to że dzień w którym przybędziesz z twoją rodziną u mnie przepędzisz.

LXXII.

CYCERO DO BRATA KWINTA.

Ad Quintum, III, 8. Rzym, przy końcu listopada 700. 54.

Na twój przedostatni list pełen kwasów i narzekań nic nie odpowiedziałem. Mówisz mi, że drugi podobnie napisany dałeś Labienowi ,k tóry jeszcze nie przyjechał. Ale tę przykrość ostatni twój list osłodził. To ci tylko przypominam i o to proszę, żebyś w swoich nieprzyjemnościach, trudach i żalach pomniał na cel, cośmy go podczas twego wyjazdu przed oczyma mieli. Nie były to małe lub mierne pożytki, które nas do tego skłoniły. Cośmy myśleli naszem rozłączeniem okupić? mocną

na wszelki przypadek podporę naszej godności w przyjaźni najlepszego i wszystko mogącego człowieka. Więcej w życiu liczymy na nadziei, niżeli na pieniądzach w szkatule, niemało na chybił trafił stawiamy. Jeżeli tedy często przywodzić sobie będziesz na pamięć powody naszego niegdyś postanowienia i cel naszych nadziei, łatwiej te trudy służby wojskowej i co cię do niej zniechęca zniesiesz. Możesz się od nich uwolnić skoro zechcesz; ale jeszcze czas nie po temu, chociaż się zbliża.

I to ci także przypominam, żebyś nic nie pisał w żadnym liście, co, gdyby się wyjawiło, przykrośćby nam sprawiło. Wiele jest rzeczy o których wolę nie wiedzieć, niżeli dowiedzieć się z jakiem niebezpieczeństwem. Więcej do ciebie przy spokojniejszym umyśle napiszę, kiedy, jak się spodziewam, mój Cycero lepiej mieć się będzie. Proszę cię mi donieść, mamli dawać potem listy do ciebie gońcom Cezara, żeby ci je zaraz posłał, czy gońcom Labiena? bo gdzie są ci twoi Nerwiowie 1), i jak daleko ztąd do nich, nie jest mi wiadomo.

Co mi piszesz o niewzruszonej mocy umysłu Cezara, jaką w swem zmartwieniu okazał 2), czytałem z wielką rozkoszą. Przypominasz mi dokończenie zaczętego dla niego poematu. Lubo jestem roztargniony inną pracą, a więcej jeszcze niespokojnością umysłu, ponieważ Cezar dowiedział się z listu mego do ciebie żem coś zaczął, powrócę do przedsięwziętego dzieła, i ukończę w tych wolnych od zatrudnień dniach modłów dziękczynienia, w których że Messala i drudzy będą mieli folgę w swych kłopotach sądowych niezmiernie się cieszę. Jeżeli macie za rzecz pewną, że on i Domicyusz konsulami zostaną, nie różnicie się ze mną w zdaniu. Za Messalę ręczę Cezarowi. Memmiusz ma nadzieję w przybyciu Cezara, w czem

LXXII. 1) Nerwiowie mieszkali w Belgii, w teraźniejszej prowincyi Hainault, gdzie są miasta Cambrai, Douai, Valenciennes. Stojąc tam na leżach zimowych Kwintus po powrocie z Brytanii, oskoczony był przez tychże Nerwiów, których wraz z Aduatykami i Eburonami Ambiorix przeciw Rzymianom poburzył. Caesar, *de bello Gallico*, V, 27—52.

2) Zmartwił się wycięciem legii pod dowództwem Kotty i Sabina. Caesar, *de bello Gallico*, V, 37.

podobno się myli, bo tu nikt nie jest za nim. Skaura już dawniej Pompejusz odstąpił. O wyborowym sejmiku w tym roku ani myśleć: przyjdzie zapewne do bezkonsulewia. Nie w smak uczciwym ludziom pogłoska o dyktatorze: mnie jeszcze bardziej co niektórzy mówią. Ale te zamysły sama bojaźń ostudza. Pompejusz powiada, że nie ma żadnej do dyktatury ochoty: sam mi to niedawno powiedział. Trybun Hirrus uczyni o niej, jak się zdaje, wniesienie. O! bogowie! jaki głupi człowiek! jak sam siebie bez spółmiłośnika kocha! Pompejusz odstraszył od tego przezemnie Krassa Juniana, bardzo do mnie przywiązanego człowieka. Chceli, nie chceli, trudno wiedzieć. Ale jeżeli Hirrus wniesie, nikt mu nie uwierzy, że nie chce. O niczem innem teraz w Rzeczypospolitej nie mówią, ale za to nic nie działają.

Dnia 24 listopada pogrzeb syna Serrana Domestyka był bardzo smutny. Ojciec odczytał napisaną przezemnie pochwałę pogrzebową.

Teraz o Milonie. Pompejusz nic dla niego nie czyni, wszystko dla Gutty 3), i powiada, że skłoni Cezara do popierania go wszelkiemi siłami. Lęka się tego Milo, i słusznie; a jeżeli Pompejusz dyktatorem zostanie, niemasz dla niego żadnej prawie nadziei. Jeżeli całą swą siłą wesprze trybuna opierającego się dyktaturze, będzie miał w Pompejuszu otwartego nieprzyjaciela; jeżeli go nie wesprze, obawiać się musi żeby dyktatura gwałtem nie przeszła. Przygotowuje wspaniałe igrzyska, tak mówię wspaniałe, że nikt jeszcze kosztowniejszych nie dał: głupio, dwakroć i trzykroć głupio; bo nikt ich od niego nie wymagał, bądź że już będąc edylem wspaniałe igrzyska sprawił, bądź że nie jest dość bogaty, bądź że ... 4). Wszystkom prawie napisał. Miej, kochany bracie, o swem zdrowiu staranie.

3) Co to za jeden? Czy nie ten to Gutta (kropla), którą Stalenus w sprawie Kluencyusza Bulbę (cebulę) pokropił? Obacz mowę za Kluencyuszem, 26. Wieland domyśla się przekręcenia w tem nazwisku. Ubiegali się z Milonem o konsulat na rok 52 P. Plaucyusz Hypseusz i Kw. Cecyliusz Metellus Scypio, ale nie jakiś Gutta.

4) Następnych dziesięciu wierszów nikt dotąd nie zrozumiał i dobrze nie wytłumaczył.

LXXIII.

CYCERO DO BRATA KWINTA.

Ad Quintum, III, 9. Rzym, na początku grudnia 700. 54.

W sprawie Gabiniusza nie powinienem był nic uczynić, jak przez szczerą miłość i życzliwość ku mnie myślałeś, albo

„Niech się ziemia rozstąpi podemną 1).“

Postąpiłem w niej sobie, jak wszyscy wiedzą, z wielką powagą i z niemniejszem mu pofolgowaniem: anim z blizka na niego nie nastąpił, anim mu nie dopomógł. Złożyłem surowe świadectwo; zresztą dałem pokój. Haniebny i bardzo szkodliwy wyrok sądu spokojnie zniosłem. Mam ztąd ten pożytek, że opłakany stan Rzeczypospolitej, i swawola zuchwałych ludzi, na co dawniej pękałem ze złości, teraz mnie nawet nie porusza; nic bowiem niemasz tak zepsutego jak ci nasi ludzie i te nasze czasy. Ponieważ nie można już nic dobrego spodziewaó się po Rzeczypospolitej, nie widzę dla czegobym miał gniewem się unosić. Zatrudnienia naukowe, wolne od trosk życie na wsi, a mianowicie nasze dwa wyrostki są teraz moją roskoszą.

O jednego tylko Milona jestem niespokojny: oby ta niespokojność skończyła się z jego konsulatem! Obrócę na to wszelką usilność, jak kiedy o mój starałem się, w czem mi ztamtąd, jak już zacząłeś, dopomożesz. Wszystko dotąd idzie dobrze, chyba że mu go gwałtem wydrą. Ale nie jestem bez obawy o jego domowe interesa:

„Szumi do niezniesienia 2).“

Wysypać 300,000 sestercyów 3) na igrzyska dla ludu, trzeba być szalonym. Przyjdę mu w pomoc, o ile będę mógł,

LXXIII. 1) Iliada, IV, 182.

2) Odyssea, IX. 350.

3) 100,000 złotych. U Wielanda jest 3,000,000 sestercyów, u innych różne ogromne summy. Starożytne rękopisma najczęściej są skażone w summach liczbami zawsze wyrażonych.

w tem jego niebacznem postępowaniu, i ty wedle swych środków obrachujesz co dla niego uczynić możesz.

Kiedym ci mówił o przewidywanych na rok przyszły rozruchach, nie chciałem ci dać do zrozumienia, że się o domowe interesa obawiam: to się ściągało do ogólnego stanu Rzeczypospolitej, o który, lubo nic należę do kierunku spraw publicznych, niedbać zupełnie nie mogę. Jak chcę mieć cię ostrożnym w pisaniu, ztąd domyślić się możesz, że ci nic donoszę o otwartych zawieruchach Rzeczypospolitej, żeby przejęty list nie obraził kogo. Bądź tedy spokojny o domowe interesa. Wiem jak cię obchodzą sprawy publiczne. Widzę już naszego Messalę konsulem: jeżeli nim zostanie przez interrexa, nie będzie odpowiadał w sądzie; jeżeli przez dyktatora, żadne mu nie grozi niebezpieczeństwo, bo nikt nie ma go w nienawiści. Gorliwość Hortensiusza wielce mu dopomoże.

Uwolnienie Gabiniusza uważane jest za prawo bezkarności. O dyktatorze jeszcze nic pewnego. Pompejusza niema w Rzymie. Appiusz mąci wodę. Hirrus czyni przygotowania 4). Liczą już wielu trybunów, którzy mu się sprzeciwią. Lud jest obojętny. Głowy senatu nie chcą dyktatury. Ja zachowuję się spokojnie.

Dziękuję za obietnicę przysłania mi niewolników; bo, jak piszesz, mam ich mało w Rzymie i w moich dobrach 5). Ale proszę cię, kochany bracie, nic dla mnie nie czynić, tylko co ci twój własny pożytek i twoja zamożność pozwoli.

Rozśmiałeś się na list Watyniusza. Wiedząc jakiego rodzaju jest jego dla mnie szacunek, ostatki jego nienawiści nie tylko połknąć, ale i strawić mogę.

Przypominasz mi ukończenie mego poematu do Cezara: jest już ukończona ta, jak mnie się przynajmniej zdaje, po-

4) Do wniesienia dyktatury dla Pompejusza, kiedy obejmie urząd trybuna, bo teraz był dopiero na rok następny wybranym.

5) Tu Wieland niezmiernie się pomylił, tłumacząc *mancipia* przez hipoteki, a następne wyrazy, *et Romae ét in praediis infrequens*, tym sposobem: równie rzadko w Rzymie jak i w moich dobrach zastać mnie możesz. Gdzieżby najczęściej przesiadywał Cycero?

wabna epopea. Szukam tylko pewnego posłańca, żeby jej się nie zdarzyło, co twojej Erygonie, która sama jedna za rządu Cezara przez Gallią bezpiecznie przejechać nie mogła.

.... 6) Co? dla tego że nie mam dobrego wapna, mam rozwalić budowę? Codzień mi się więcej podoba, mianowicie galerya wewnętrzna i należące do niej pokoje pięknie wyglądać zaczynają. Co do twego domu w Arkanum, żeby go tak jak chcesz ukończyć, trzebaby na to Cezara, albo doskonalszego sztuk pięknych znawcy. Bo te wszystkie posągi, palestra, sadzawki i kanał, jak je mieć chcesz, wymagałyby wielu Filotymów i nie jednego Difila. Ale sam tam pojadę, i poszlę i dam polecenia.

Na testament Felixa więcejbyś jeszcze narzekał, gdybyś wiedział jak się to stało. Miał ich dwa, ale zamiast wycisnąć pieczęć na tym, w którym zapisał każdemu z swych dziedziców dwunastą część majątku, przez błąd swój i swego niewolnika Sykury, na drugim pieczęć wycisnął, na którym wycisnąć nie chciał. Ale niech go kaci porwą! bylebyśmy my zdrowi byli.

Kocham twego Cycerona, jak mnie o to prosisz, jak zasługuje, i jak jest moją powinnością. Odsyłam go, żeby nie był długo bez swych nauczycielów, i że matka jego odjeżdża, bez której boję się żeby mając wielki apetyt nie przeładował sobie żołądka. Ale często z sobą widywać się będziemy. Odpisałem ci na wszystko, mój najsłodszy i najukochańszy bracie.

LXXIV.

CYCERO DO MUNACYUSZA.

Epist. ad fam. XIII, 60. Rzym, między 698 a 700. 56 a 54.

L. Liwinejusz Tryfo jest wyzwoleńcem L. Regula, mego najpoufalszego przyjaciela, którego teraźniejsze nieszczęście pobudza mnie do większej jeszcze dla niego usłużności, lubo nie mogę mu być życzliwszym jak zawsze byłem. Ale ja ko-

6) Tu we wszystkich rękopismach przerwa.

cham jego wyzwolenca z osobistych pobudek; albowiem oddał mi wszelkie usługi w czasie mojej przygody, kiedy życzliwość i wierność ludzi najlepiej poznać mogłem. Tak ci go tedy polecam, jak ludzie pamiętni i wdzięczni dobrze sobie zasłużonych polecać powinni. Uczynisz mi szczególniejszą przyjemność, jeżeli mu dasz poznać, że narażając się dla mnie na wiele niebezpieczeństw, przeprawiając się często przez morze w głębokiej zimie, tobie także miłą rzecz czynił dla przyjaźni, jaką masz dla mnie.

LXXV.

M. T. CYCERO DO KW. FILIPPA, PROKONSULA 1).

Epist. ad fam. XIII, 73. Rzym, 700. 54.

Winszuję ci, żeś szczęśliwie z prowincyi do swej rodziny wrócił, bez ujmy swego dobrego imienia i szkody Rzeczypospolitej. Gdybyś był w Rzymie, podziękowałbym ci ustnie za uprzejmość, jakąś okazał moim przyjaciołom L. Egnacyuszowi i L. Oppiuszowi, pierwszemu nieobecnemu, drugiemu podczas jego w twojej prowincyi pobytu.

Z Antypatrem Derbetem łączy mnie nie tylko gościnność, ale najściślejsza przyjaźń. Słyszałem i przykro mi było, żeś się na niego niezmiernie rozgniewał. Nie mogę o tem sądzić, co dało powód do tego, to tylko wiem z pewnością, że taki jak ty człowiek nic bez słusznej przyczyny nie czyni. Proszę cię najusilniej w imię dawnej naszej przyjaźni, żebyś synom jego, którzy są w twojej mocy, przez wzgląd na mnie przebaczyć raczył, jeżeli nie myślisz, że twoja godność przez to ucierpiećby mogła. Gdybym tak mniemał, nigdybym cię o to nie prosił; bo twoja godność jest mi droższa, niżeli ta przyjaźń. Ale jestem przekonany (lubo mylić się mogę), że za to przebaczenie więcej pochwalony, niżeli zganiony będziesz. Co w tem

LXXV. 1) Czyli raczej do propretora Azyi, tego samego, do którego jest list 41 tej xięgi.

można uczynić, i co dla mnie uczynić możesz (bo o twej dobrej chęci nie wątpię), proszę cię, jeżeli ci to ciężko nie będzie, żebyś mnie uwiadomił.

LXXVI.

M. T. CYCERO DO KURIUSZA, PROPRETORA.

Epist. ad fam. XIII, 49. Rok niewiadomy.

Kw. Pompejusz, syn Sexta, jest ze mną wielą ogniwami ścisłej przyjaźni złączony. Moje polecenia zawsze mu pierwej służyły do utrzymania swego majątku, kredytu, znaczenia: teraz kiedy rządzisz tą prowincyą, spodziewa się za mojem przyczynieniem się tyle bez wątpienia otrzymać, iż pozna, że żadnemu z twoich poprzedników nie był silniej poleconym. Bardzo cię tedy proszę, ponieważ dla zachodzących między nami ścisłych związków, moich klientów równie jak swoich uważać powinieneś, wziąć tego człowieka pod swą szczególniejszą opiekę, iżby poznał, że nic mu tak pożytecznem i chlubnem jak moje polecenie być nie mogło.

LXXVII.

CYCERO DO L. WALERIUSZA, PRAWNIKA.

Epist. ad fam. I, 10. Rzym, 700. 54.

Bo nie wiem dla czego nie miałbym cię tak tytułować, zwłaszcza w naszych czasach, kiedy wolno nadrabiać śmiałością zamiast mądrości. Naszemu Lentulowi 1) twojem imieniem listownie jak należy podziękowałem. Ale ja chciałbym żebyś mnie uwolnił od pisywania do ciebie, i nakoniec do Rzymu powrócił, gdzie wolałbyś być jednym w liczbie wielu, niżeli tam gdzie jesteś za jedynego mędrca uchodzić. Ci co ztamtąd

LXXVII. 1) Który wtenczas rządził jeszcze Cylicyą.

przybywają, jedni powiadają, iż jesteś tak pyszny, że nic nie odpowiadasz, drudzy, iż tak ludzi masz za nic, że źle odpowiadasz 2). Ale wolę ustnie z tobą żartować, a zatem jak najspieszniej przybywaj, i nie zbaczaj do swojej Apulii, żebyśmy oglądając cię w dobrem zdrowiu ucieszyć się mogli; bo jeżeli tam pojedziesz, zdarzy ci się to samo, co się Ulissesowi zdarzyło, że żadnego z twoich nie poznasz 3). Bądź zdrów.

Za bezkonsulewia aż do lipca, odtąd

Za konsulatu KN. DOMICYUSZA KALWINA

M. WALERIUSZA MESSALI.

LXXVIII.

CYCERO DO K. KURIONA 1).

Epist. ad fam. II, 1. Rzym, 701. 53.

Lubo ubolewam, że mnie o niedbałość posądzasz, nie tak mi atoli przykro było, że mnie o uchybienie mej powinności

2) Obacz o tym żarcie notę do listu 61 tej xięgi.

3) Cycero daje tu do zrozumienia, że Waleriusz z nizkiego rodu pochodzący tak zhardział, że gdyby do Apulii między swoich powrócił, żadnegoby z swoich ziomków nie poznał. Ale w prędkości co innego powiedział, i niewłaściwie Ulissesa przytoczył, bo ten nie dla hardości, ale dla długiej w ojczyznie niebytności, gdy do niej powrócił, od nikogo nie był poznany.

LXXVIII. 1) Jestto ten sam Kurio, którego Cycero w jednym z pierwszych listów żartem *filiola Curionis*, córeczką Kuriona nazwał, syn K. Skryboniusza Kuriona, konsula 76 roku. Byłto młodzian niepospolitych zdolności, z wielkim darem wymowy, ale jak reszta Rzymskiej w tych czasach młodzieży, z gruntu zepsuty i rozwiązły. Naprzód gorliwy stronnik senatu, i dla tego od Cycerona przychęcany i głaskany, który go chciał na obrońcę i podporę tego stanu wykierować, potem znagła za dziesięć milionów sestercyów, jak mówi Vellejus Paterculus, II, 48., za-

obwiniasz, jak przyjemnie, że jej dopełnienia żądasz; ile że w czem mnie obwiniasz, wolny jestem od winy, co zaś podajesz za przyczynę, dla której żądasz mych listów, to jest przyjaźń twoję, o niej nigdy nie wątpiłem, a teraz ten jej dowód jest mi miły i pożądany. Jakoż w rzeczy samej nikogo nie opuściłem, o kim myślałem, że do ciebie dojedzie, żebym mu listu nie dał, bo któż tak jest nieleniwy jak ja do pisania? Od ciebie przeciwnie dwa a najwięcej trzy, i te bardzo krótkie odebrałem. Jeżeli tedy będziesz niesprawiedliwym dla mnie sędzią, potępię cię za to samo przewinienie; nie chceszli być potępionym, powinieneś dla mnie sprawiedliwym się okazać. Ale nie mówmy już więcej o listach; nie boję się bowiem żebym ci w pisaniu nie wydołał, zwłaszcza jeżeli zobaczę, że moja pilność nie jest ci uprzykrzoną.

Że tak długo byłeś odemnie oddalony, mocno żałuję, bo byłem pozbawiony słodyczy twego ze mną obcowania, i zarazem cieszę się, żeś w tym czasie sprawował swój urząd z największą chlubą, i że we wszystkich twoich czynnościach szczęście odpowiedziało moim życzeniom. W krótkich słowach da się zawrzeć, co moja nieograniczona miłość ku tobie przypomnieć ci każe. Powszechne mniemanie o twoich zdolnościach i sposobie myślenia jest tak wielkie, iż nie waham się prosić cię i zaklinać na wszystko co jest najświętsze, iżbyś w takiem usposobieniu do nas powrócił, żebyś mógł usprawiedliwić to oczekiwanie, jakieś o sobie wzbudził. A jak żadne zapomnienie nigdy nie zatrze pamięci twoich dla mnie usług, tak nawzajem cię proszę, iżbyś pamiętał, na jakkolwiek wysoki stopień zaszczytów i dostojeństw się wzniesiesz, że nie mógłbyś ich osiągnąć, gdybyś będąc jeszcze wyrostkiem serdecznych i wiernych rad moich nie usłuchał 2). Takie tedy uczucia powinieneś

palony przyjaciel Cezara, nie tylko słowem w Rzymie, ale i ręką walczył w jego sprawie w Afryce, gdzie pokonany od Pompejanów i Suburry, wodza Juby, króla Maurytanii, poległ roku 49. Kurio był kwestorem w Azyi, kiedy Cycero pisał ten list do niego.

2) O czem tu Cycero delikatnie natrąca, to obszernie opowiada w Filippice II, 18.

dla mnie zachować, żebym w wieku zaczynającym już mnie dociskać, mógł z ufnością na twej przyjaźni i młodości polegać. Bądź zdrów.

LXXIX.

CYCERO DO TREBACYUSZA.

Epist. ad fam. VII. 11. Rzym, 701. 53.

Gdybyś pierwej z Rzymu nie wyjechał, pewniebyś go teraz opuścił. Bo kto potrzebuje prawnika, kiedy jest tylu interrexów 1)? Jabym dał tę radę wszystkim, od których kto domaga się zapłacenia długu, żeby żądali od każdego interrexa dwóch odroczeń dla naradzenia się z przyjaciołmi. Nie zdaje ci się, żem się dosyć prawa cywilnego od ciebie nauczył?

Ale powiedz mi, jak ci się powodzi? czy co się robi dla ciebie? widzę bowiem, że żartujesz w swych listach. Uważam to za dobry znak 2); ale chciałbym wiedzieć jak się rzecz ma. Piszesz w prawdzie, że Cezar radzi się ciebie; wolałbym jednak żeby tobie poradził. Co jeśli tak jest, lub jeżeli myślisz, że to nastąpi, znoś tę wojaczkę i pozostań tam: ja w żalu po

LXXIX. 1) Bezkonsulewie trwało w tym roku podług Diona Kassiusza przez sześć miesięcy. Sprawowali w niem władzę tak zwani *intereges*, a że każdy z nich tylko przez pięć dni, więc ich było nie mniej jak trzydziestu sześciu. Przeciąg pięciu dni nazywał się *interregnum*. Władza tych urzędników rozciągała się tylko do przygotowania sejmiku końcem wybrania konsulów, i do sądzenia spraw o długi. Dla tego, jak niżej powiada Cycero, gdyby dłużnik otrzymał od każdego z nich dwa odroczenia sprawy, mógłby być wolnym od zapłacenia długu przez całe bezkonsulewie.

2) *Haec signa meliora sunt, quam in meo Tusculano.* Żart w tych słowach zależy na podwójnem znaczeniu wyrazu *signum*, znak i posąg, którego w Polskim języku wyrazić niepodoba. Dla tego zaś Cycero uważa żarty w listach Trebacyusza za lepsze znaki, niżeli sweje posągi w Tuskulanum, że te kupione dla niego przed dwoma laty przez Fabiusza Galla, jak sobie czytelnik przypomina z listu 38 tej xięgi, drogo go kosztowały i nie przypadały mu do smaku.

tobie pocieszę się nadzieją, że ci się dobrze powodzić będzie. Ale jeżeli to są płonne obietnice, do nas powracaj. Bo albo tu kiedyś co się dla ciebie zdarzy, albo, jeżeli nie, jedna nasza rozmowa więcej warta będzie, niżeli wszystkie Samarobriwy.

Jeżeli nakoniec prędko powrócisz, nikt o tem mówić nie będzie; jeżeli zaś dłużej tam napróżno pozostaniesz, boję się nie tylko Laberiusza, ale nawet naszego przyjaciela Waleriusza 3). Bo można wprowadzić na scenę śmieszną osobę w postaci Brytańskiego prawnika. Nie żartuję ja tutaj, chociaż mi żartując piszesz; ale biorę, jak jest moim zwyczajem, ton żartobliwy mówiąc o bardzo poważnej rzeczy.

Żart na stronę, jeżeli moje polecenie posłuży ci do otrzymania tam znakomitej posady, radzęć po przyjacielsku znosić żal po mnie, i pracować nad pomnożeniem twojej reputacyi i majątku; jeżeli zaś zastygną czynione ci obietnice, powracaj do mnie. Jestem jednak przekonany, że przy swych zdolnościach i za usilnem mojem za tobą wstawieniem się wszystko otrzymasz czego pragniesz.

LXXX.

CYCERO DO K. KURIONA.

Epist. ad fam. II, 2. Rzym, 701. 53.

Straciłem czcigodnego świadka mojej ku tobie nieograniczonej miłości w twoim ojcu, dostojnym mężu. Niby mu los nie pozostawił do życzenia, już to pod względem szacunku, jaki mu jego zalety jednały, już to że miał szczęście posiadania takiego jak ty syna, gdyby mu pozwolił oglądać cię przed śmiercią. Ale mam nadzieję, że nasza przyjaźń nie będzie

3) Pierwszy z nich, Laberiusz, był uszczypliwym poetą w satyrycznych sztukach teatralnych zwanych *Mimi*. Cezar zmusił go do grania roli w jednych z tych sztuk, chociaż Laberiusz był rycerzem Rzymskim, na co on się uskarża w prologu zachowanym nam przez Makrobiusza. — Drugi Waleriusz, jest ten sam prawnik, do którego jest list 77 tej xięgi, a który lepiej umiał żartować, niżeli w sprawach klientom radzić.

potrzebowała świadków. Niech ci bogowie pobłogosławią przy objęciu twego ojczystego majątku. We mnie będziesz miał z pewnością człowieka, któremu będziesz tak miłym i drogim, jak ojcu byłeś.

LXXXI.

CYCERO DO K. KURIONA.

Epist. ad fam. II, 3. Rzym, 701. 53,

Nie zeszło Rupie na pilności w ogłoszeniu igrzysk w twojem imieniu; ale ani mnie, ani żadnemu z twoich przyjaciół nie zdawało się w twojej nieobecności stanowić, czegobyś za powrotem swoim odmienić już nie mógł. Co o tem myślę albo ci potem obszerniej napiszę, albo, żebyś się na odpowiedź nie namyślił, na nieprzygotowanego poczekam, i ustnie przeciw twemu zdaniu moje powiem: tak iż jeśli cię nie przywiodę do mego zdania, pozostanie wyryte w twoim umyśle; a jeśliby ci się potem twoje niepodobało, czegobym sobie nie życzył, żebyś mógł sobie moje przypomnieć. Lecz żeby ci w krótkości powiedzieć co o tem myślę, bądź przekonany, że twój powrót przypada na taki czas, że z temi zaletami, jakie ci natura, nauka i fortuna udzieliła, będziesz mógł łatwiej niżeli przez igrzyska otrzymać co jest w Rzeczypospolitej nadostojniejszego.

Nikt już teraz nie podziwia możności dania igrzysk, bo ta od bogactw, nie od zasługi zależy, i niemasz nikogo, żeby ich sobie przez nasycenie się nie obmierził. Ale wchodząc w wyłuszczenie powodów mego zdania, zapominam com pierwej powiedział: dla tego rozmowę o tem na twój powrót odkładam. Trzeba ci wiedzieć, że powzięto wielkie o tobie nadzieje, i że ludzie oczekują od ciebie tego wszystkiego, czego po najdoskonalszych zaletach i niepospolitym rozumie spodziewać się można. Jeżeli tym oczekiwaniom, jak jestem pewny, gotów jesteś odpowiedzieć, sprawisz i nam twoim przyjaciołom, i wszystkim obywatelom i całej Rzeczypospolitej najwspanialsze

igrzyska 1). Poznasz niezawodnie, że nikt nad ciebie droższym, i milszym mi nie jest. Bądź zdrów.

LXXXII.

CYCERO DO TREBACYUSZA.

Epist. ad fam. VII, 12. Rzym, 701. 53.

Dziwowałem się, żeś przestał do mnie pisywać. Aż oto mój Pansa 1) donosi mi, żeś Epikurejczykiem został. Pod piękną zaciągnąłeś się chorągiew! Cóżbyś dopiero uczynił, gdybym cię do Tarentu 2), nie do Samorobriwy posłał? Już mi się to nie podobało, że zapatrywałeś się na Tytusa 3), mego poufałego przyjaciela. Ale powiedz mi, jak będziesz w sprawach stawał, kiedy wszystko dla siebie, a nic dla swych spółobywateli nie czynisz? Co się stanie z tą maxymą, na której wiara w stosunkach społecznych polega: „ludzie uczciwi uczciwie postępować powinni?“ A kto uczciwy? czy ten co nic nie

LXXXI. 1) Kurio nie poszedł za tą zdrową radą Cycerona. Sprawił wspaniałe igrzyska na pogrzebie swego ojca, na które nie tylko stracił majątek, ale i znaczne długi zaciągnął. Plinius, XXXVI, 24. To go zmusiło potem do zaprzedania się Cezarowi za dziesięć milionów sestercyów.

LXXXII. 1) Który bawił tego roku w Gallii przy Cezarze, a roku 43 został konsulem wraz z Hircyuszem, i umarł tegoż roku w Bononii z ran odniesionych w bitwie z Antoniuszem 15 kwietnia w bliskości miasteczka Forum Gallorum stoczonej.

2) Nie byłoby się czemu dziwować, gdyby Trebacyusz między oddanymi rozkosznemu życiu Tarentynami Epikurejczykiem został, boby się zepsuł między zepsutymi. Ale że nim został między na pół dzikimi Samorobriwami, to Cyceronowi dziwno. Horacyusz nazywa Tarent *molle Tarentum*.

3) Mówi tu zapewne Cycero o swym przyjacielu, Epikurejczyku Attyku, któremu było na imie Tytus. Ale we wszystkich prawie wydaniach jest Titius, lub Ceus, Sejus, Cajus, Canius, Ethicius, i inne, poprzekręcane imiona. Zamiast *intuebare* czyta Lambinus *tuebare*, coby znaczyło, że Trebacyusz bronił w przytomności Cycerona jakiegoś Epikurejskiego zdania T. Pomponiusza Attyka.

czyni tylko dla siebie? Jak wyrzeczesz co jest prawem przy podziale spólnych majątków, kiedy nic nie może być między tymi spólnego, którzy wszystko własną rozkoszą mierzą? Jak będziesz na Jowisza przysięgał, kiedy mniemasz, że Jowisz na nikogo gniewać się nie może? Co się z Ulubranami 4) stanie, kiedy utrzymujesz, że żaden mądry człowiek nie powinien zajmować się polityką? Przykroby mi było, gdybyś się od nas odłączył; ale jeżeli jest z twoim pożytkiem potakiwać Pansie, przebaczam ci, bylebyś napisał co porabiasz, albo co mam dla ciebie załatwić, czego dopilnować, o co się postarać.

LXXXIII.

CYCERO DO TREBACYUSZA.

Epist. ad fam. VII, 13. Rzym, 4 marca 701. 53.

Więc miałeś mnie za tak niesprawiedliwego, iż ci się zdawało, że się o to gniewam na ciebie, że nie jesteś dość stateczny, i że się kwapisz do domu? i mniemałeś, że dla tej przyczyny oddawna już do ciebie nie pisałem? Prawda, że niespokojność umysłu, jaką dostrzegłem w pierwszych twoich listach, sprawiła mi pewną nieprzyjemność; ale żadnej innej przyczyny nie było przerwy w pisaniu jak tylko ta, że nie wiedziałem gdzie byłeś. Nie przestajesz mnie jednak obwiniać, i nie przyjmujesz mojej wymówki. Słuchaj, mój Testa: pieniądzeli takiej ci pychy dodają, czy że cię imperator się radzi? Niech umrę, jeżeli nie myślę, znając twą próżność, że wolisz żeby Cezar radził się ciebie, niżeli żeby cię złotem obsypał. Ale jeżeli z obu przyczyn zhardziałeś, ktoby cię mógł znieść, wyjąwszy mnie, który wszystko znieść mogę?

4) Ulubra, najlichsze i najuboższe miasteczko w Lacyum, na bagnach Pontyńskich, którego mieszkańcy byli klientami Trebacyusza. Podług odkrytego przez Manucyusza napisu, było prefekturą z prawem obywatelstwa Rzymskiego. Pyta tu Cycero, co się z Ulubranami stanie? bo maxymą Epikurejczyków było, że człowiek przy zdrowych zmysłach nie powinien trudnić się żadnemi publicznemi sprawami: *Rempublicam capesserè hominem bene sanum non oportere.*

Ale wracając do rzeczy, cieszę się niezmiernie, że pomimowolnie tam nie jesteś: jak mi tamto było przykro, tak mi to radość sprawuje. Boję się tylko, żeby powołanie tam twoje mało ci pożytku przyniosło, bo, jak słyszę, w tamtych stronach,

„Nie prawem, ale żelazem swego dochodzą 1).“

A ty nie dajesz użyć się do gwałtu, ani się boisz tego zakazu pretora: „jeżeli pierwszy przyszedłeś z uzbrojonymi ludźmi.“ Wiem bowiem, żeś nie skory do zaczepki. Ale muszę ci dać przestrogę, żebyś unikał Trewirów, którzy, jak słyszę, są ludzie gotowi do mordu 2). Wolałbym, żeby bili pieniądze z miedzi, złota, srebra 3). Ale innego razu żartować będziemy. Proszę cię o tem wszystkiem jak najobszerniej mi napisać. 4 marca.

LXXXIV.

CYCERO DO TREBACYUSZA.

Epist. ad fam. VII, 15. Rzym, 701. 53.

Jak trudno kochającym dogodzić, ztąd także poznać można, iż wprzód przykro mi było, że tam pomimowolnie byłeś, a teraz mi markotno że, jak piszesz, chętnie tam mieszkasz. Dawniej

LXXXIII. 1) Wiersz wyjęty z Enniusza *Annales*, VIII, z których Aulus Gellius, XX, 10, dochował nam kilka innych.

2) Trewirowie, lud Gallii Belgijskiej, na lewym brzegu Renu nad Mozellą mieszkający, których tu Cycero *capitales* nazywa, porównywając ich z urzędnikami Rzymskimi, *tresviri* czyli *triumviri capitales*, którzy byli przełożeni nad więzieniami, i karali gardłem w sądzie potępionych złoczyńców. Ci Trewirowie z pomocą innych pogranicznych Gallów oblegli wtenczas Labiena, legata Cezara, ale byli od niego pobici.

3) Tu znowu Cycero igra z wyrazami, *tresviri* czyli *triumviri monetales*, którzy byli nad mennicą przełożeni, *auro, argento, aere flando, cudendo*, chcąc dać do zrozumienia, że wolałby, żeby Trewirowie byli bogaci, bo Trebacyusz mając z nimi do czynienia, mógłby się także wzbogacić.

zaledwie znieść mogłem, że moje polecenie nie sprawiło ci żadnej przyjemności: teraz trapię się, że cokolwiek może ci być bezemnie przyjemne. Wolę atoli znieść żal za tobą, niżeli żebyś nie otrzymał, czego się spodziewam. Żeś wszedł w poufałą przyjaźń z tak uczonym i godnym kochania jak K. Matiusz człowiekiem, niepodobna wyrazić jak się z tego cieszę. Staraj się żeby cię jak najmocniej pokochał, i wierz mi, że nic droższego z tamtej prowincyi przywieźć nie możesz 1). Miej staranie o swem zdrowiu.

LXXXV.

CYCERO DO TREBACYUSZA.

Epist. ad fam. VII, 18. Pomptinum, 8 kwietnia 701. 53.

Odebrałem za jednym razem kilka twoich listów w różnych czasach pisanych, a co w sobie zawierały sprawiło mi przyjemność; z nich się bowiem dowiedziałem, że znosisz tę żołnierkę mężnym umysłem, i żeś wyszedł na dzielnego i statecznego człowieka. Jeżelim nieco narzekał na brak tych przymiotów w tobie, nie była mi powodem do tego słabość ducha, ale myślałem, że żądza oglądania mnie tobą miotała. Postępuj tedy dalej jak zacząłeś, i znoś to życie żołnierskie mężnym umysłem: tym sposobem, wierzaj mi, wiele osiągniesz. Ja ponowię polecenie, ale w swoim czasie. Bądź o tem pewien, że nie więcej ty jak ja o tem myślę, żeby ten twój odemnie odjazd jak najokwitsze przyniósł ci owoce. Dla tego, ponieważ wasze kaucye są niedostateczne, posłałem ci własnoręczną kaucyą Grecką 1).

LXXXIV. 1) Aulus Gellius, XX, 9, mówi o Kw. Matiuszu, bardzo uczonym człowieku, którego wiersze przywodzi. Może ich było kilku, może mówi o tym samym, tylko się w przedimieniu myli. K. Matiusz był więcej przyjacielem Cezara, niżeli jego sprawy. Czytać będziemy piękny jego list do Cycerona, 40 xięgi ósmej.

LXXXV. 1) O tę kaucyą Grecką zachodzi spór między objaśnicielami i tłumaczami. Schütz domyśla się, że tą kaucyą był poemat Grecki,

Za to proszę cię uwiadomić mnie o wojnie w Gallii; bo ja w takich rzeczach najwięcej tchórzom wierzę. Ale wracając do twoich listów, dotąd bardzo pięknie, temu się tylko dziwię: kto z piszących własną ręką posłał kiedy dwie kopie jednego listu? Bo że na wyskrobanym pergaminie napisałeś, chwalę oszczędność; ale chciałbym wiedzieć co było wprzód na nim, co wyskrobałeś 2), może twoje prawnicze formuły. Bo nie myślę, żebyś moje listy skrobał, żeby na nich swoje pisać. Ale może chcesz przez to dać mi do zrozumienia, iż tak kuso koło ciebie, że nawet nie masz na czem pisać. Twoja w tem wina, że wziąłeś z sobą swą skromność, a nie zostawiłeś jej z nami. Polecę cię Balbowi, kiedy ztąd do was odjeżdżać będzie, Rzymskim sposobem. Jeżeli nastąpi dłuższa przerwa w mojem do ciebie pisaniu, nie dziw się temu, bo przez resztę kwietnia nie będę w Rzymie. Pisałem ten list w Pomptinum, gdzie wstąpiłem do domu Metryliusza Filemona, z którego już usłyszałem skrzeczenie 3) klientów, których mi nastręczyłeś. Powiadano za rzecz pewną, że w Ulubrze ogromna moc żabek ruszyła się dla uczczenia mego przybycia. Miej staranie o swem zdrowiu. Pomptinum, 8 kwietnia.

List twój oddany mi przez L. Arruncyusza podarłem, lubo bardzo niewinny; nic bowiem nie zawierał, czegoby na

Cezarowi na ręce Trebacyusza posłany. Manucyusz, że Cycero polecił Trebacyusza Cezarowi listem po grecku pisanym. Ernesti powiada, że Cycero żartując z jurystą, swoje polecenie kaucyą nazywa, a że ją nie za zbyt pewną uważa, dla tego *graeculam* dodaje, bo *graeca fides nota est.* Wieland pada na domysł, że Cycero pisząc to miał na myśli Greckich grammatyków, retorów, sofistów, których, jako chudeuszów i oszustów, skrypta na pożyczone pieniądze funta kłaków warte nie były.

2) Idąc za Lambinem, Gronowiuszem, Grewiuszem, Ernestim, nie tłumaczyłem wyrazów, *quam haec scribere.* — Zwyczaj skrobania rękopisów i pisania na nich czego innego, znany był, jak się ztąd okazuje, nie tylko w średnich, ale i w dawniejszych wiekach, przez co niemało zapewne dzieł starożytnych zginęło.

3) Żartuje tu Cycero z mieszkańców Ulubry, miasta stojącego na bagnach Pomptyńskich, jak naprzykład Pińsk na Poleskich, którego mieszkańców poleconych mu od Trebacyusza żabami nazywa. Powiada dalej, że te żaby skrzeczały dla powitania swego nowego patrona w te strony przybyłego.

zgromadzeniu publicznem odczytać nie można było. Ale Arruncyusz mówił, że tego sobie życzyłeś, i sam to dopisałeś. Niechże i tak będzie. Dziwno mi jednak, że nic potem nie pisałeś, ile że wiele jest nowych rzeczy do doniesienia.

LXXXVI.

CYCERO DO K. KURIONA.

Epist. ad fam. II, 4. Rzym, 701. 53.

Że są wielorakie listów gatunki, nie jest ci niewiadomo. Najpierwszy i najpospolitszy jest ten, dla którego samo pisanie listów zostało wynalezione, kiedy nieobecnych o tem uwiadamiamy, o czem żeby wiedzieli, nam lub im wiele na tem zależy. Takich listów pewnie odemnie nie oczekujesz; bo o twoich domowych interesach masz dosyć pisarzów i oznajmicielów, a w moich nic się nowego nie zdarzyło. Dwa są inne listów rodzaje, które mi się bardzo podobają: jeden poufały i żartobliwy, drugi poważny i o rzeczach ważnych. Nie wiem jaki z nich mniej mi przystoi. Mamże z tobą w listach żartować? Nie zdaje mi się, żeby był jaki obywatel, coby mógł śmiać się w tych czasach 1). Albo pisać co poważnego? O czem ważniejszem mógłby Cycero do Kuriona pisać, jak o Rzeczypospolitej? W tej materyi tę mam przyczynę niepisania, że nie chcę na piśmie wyrazić co teraz o niej myślę 2). Ponieważ mi tedy nie pozostaje żadna do pisania materya, zakończę jak zwykłem, i zachęcę cię do miłości prawdziwej sławy. Masz bowiem do pokonania straszną nieprzyjaciółkę, czekającą w pogotowiu na twe przybycie, to jest szczególniejszą nadzieję o tobie powziętą. Łatwo ją pokonasz, jeżeli postanowisz ćwiczyć się w tych cnotach, które cię doprowadzą do osiągnienia

LXXXVI. 1) W których dla przemożności Pompejusza i Cezara Rzeczpospolita chyliła się do upadku.

2) Zamiast *non sentio* czytam *nunc sentio*, i rozumiem przez to, że Cycero nie chciał pisać o obecnym stanie Rzeczypospolitej, żeby nie obrazić Pompejusza lub Cezara, z którymi się pojednał.

sławy, którą pokochałeś. Więcejbym o tem pisał, gdybym nie był przekonany, że bieżysz z własnego popędu i że nie potrzebujesz cudzego bodźca. Dotknąłem zlekka tego punktu, nie żeby cię zagrzać, lecz żeby ci miłość moję oświadczyć. Bądź zdrów.

LXXXVII.

CYCERO DO K. KURIONA.

Epist. ad fam. II, 5. Rzym, 701. 53.

Co się tu dzieje, nie śmiem ci nawet w liście opowiedzieć. Jesteś wprawdzie, jak ci już pierwej pisałem, gdziekolwiek się znajdujesz, w jednym z nami statku, a jednak winszuję ci, że tu nie jesteś: bądź że nie widzisz co my widzimy; bądź że twoje zalety na tak wysokim stoją stopniu, i wielkiej części naszych spółobywateli i sprzymierzeńców w takiem wydają się świetle, że wiadomość o nich nie przez jaką niepewną i płonną pogłoskę, ale przez jasne i jednogłośne świadectwo do nas dochodzi. O jednej tylko rzeczy jestem w wątpliwości, mamli ci winszować, czyli lękać się tak nadzwyczajnego oczekiwania twego powrotu? nie iżbym się obawiał żeby twoja cnota mniemaniu ludzi nie odpowiedziała, lecz żebyś za powrotem nie miał nic do leczenia, tak jest wszystko osłabione i prawie obumarłe. Ale nie wiem czy i te nawet wiadomości można bezpiecznie listowi powierzyć; dla tego o rzeszcie dowiesz się od innych. Czyli masz jaką nadzieję o Rzeczypospolitej, czyli o niej rozpaczasz, gotuj, obmyślaj te sposoby, jakie powinny być w człowieku i obywatelu, który zabiera się przywrócić do dawnej godności Rzeczpospolitę, zbiegiem nieszczęśliwych okoliczności i zepsuciem obyczajów powaloną i uciemiężoną.

LXXXVIII.

CYCERO DO P. SEXTIUSZA 1).

Epist. ad fam. V, 17. Rzym, 701. 53.

Nie przez zapomnienie naszej przyjaźni, lub zaniechanie mego zwyczaju stało się, że pierwej do ciebie nie pisałem, lecz że w dawniejszych latach przypadły nieszczęścia moje i Rzeczypospolitej, w następnych ciężka niedola, która cię niesprawiedliwie spotkała, i od pisania mnie powstrzymała. Ale teraz, kiedy już upłynęło dosyć czasu i kiedym sobie przypomniał moc i wielkość twego umysłu, nie myślałem, żeby było przeciw memu zwyczajowi odezwać się do ciebie.

Broniłem cię, P. Sextiuszu, w owym czasie, kiedy chciano podać cię w nienawiść i nieobecnego oskarżono, i kiedy w sądzie o człowieku, z którym zostawałeś w poufałych stosunkach, popadłeś w niebezpieczeństwo, osoby i sprawy twojej, o ile mogłem, broniłem. Nakoniec w tych ostatnich czasach, i prawie zaraz po moim powrocie, lubo zastałem rzeczy w innym stanie od tego, jakibym pochwalił, gdybym w Rzymie pozostał, nie zeszło na mnie twemu ratunkowi w żadnej okoliczności. W tymże czasie, kiedy nieukontentowanie z przyczyny drożyzny zboża,

LXXXVIII. 1) Dwóch było w tym czasie Publiuszów Sextiuszów, jeden syn Publiusza, drugi Lucyusza. Syn Lucyusza był kwestorem w Macedonii roku 62 K. Antoniusza, towarzysza Cycerona w konsulacie, i został wplątany w oskarżenie swego prokonsula o zdzierstwo w tej prowincyi. Cycero broniąc Antoniusza, bronił zarazem jego nieobecnego kwestora Sextiusza. Będąc trybunem roku 57, był za przywołaniem Cycerona z wygnania. Zapozwany roku następnego o gwałt z namowy Klodiusza, znalazł w Cyceronie wdzięcznego obrońcę. Tyle o nim wiemy. Drugi Sextiusz, syn Publiusza, był kwestorem roku 58, we dwa lata potem edylem, i za przeniewierzenie się na tym urzędzie w kupowaniu zboża dla ludu pozwany i na wygnanie skazany. Zdaje się, że ten list jest do niego na wygnanie pisany, lubo jedno w nim miejsce dobrze przypada do tamtego Sextiusza, to jest że go bronił Cycero, kiedy nie wiemy czy bronił tego drugiego. Zgoła, niewiadomo do którego z tych dwóch Sextiuszów ten list był pisany.

nieprzyjaciele nie tylko twoi ale i twoich przyjaciół, niesprawiedliwość całego sądu, wiele innych wad Rzeczypospolitej, kiedy mówię to wszystko twą sprawę i prawdę przemogło, nie zeszło twemu synowi Publiuszowi na mej radzie, trudach, pomocy, wpływie, świadectwie.

Dopełniwszy święcie i troskliwie wszystkich powinności przyjaźni, myślałem, że i tej także zaniechać mi nie należy, iżbym cię prosił i upomniał, żebyś pamiętał, żeś nie tylko człowiekiem, ale mężnym człowiekiem, to jest żebyś każdemu zdarzyć się mogący przypadek, którego żaden z nas ani uniknąć, ani za który drugiemu żadnym sposobem ręczyć nie może, mądrze zniósł, boleści i niedoli mocno się oparł, i pamiętał, że tak w naszej Rzeczypospolitej jak i w innych, które w świecie przewodziły, wielu najlepszych i najdzielniejszych mężów przez niesprawiedliwe wyroki to samo nieszczęście spotkało. I obym to pisząc pomylił się! z takiej Rzeczypospolitej ustąpić musiałeś, w której nic mądremu człowiekowi podobać się nie może.

Gdybym o twoim synu nic nie napisał, bałbym się iżby się nie zdawało, że mu odmawiam zasłużonego świadectwa; jeślibym zaś co o nim myślę pisał, bałbym się żal i boleść twoję odnowić. Dobrzeby ci jednak z tem było, gdybyś, gdziekolwiek obracać się będziesz, jego miłość synowską, cnotę, pilność za swoje uważał. Bo co myślą obejmujemy, nie mniej jest naszem, jak co oczyma widzimy. Jego zatem doskonała cnota i nieograniczona miłość powinna ci być wielką pociechą, tudzież ja i drudzy przyjaciele, którzy cię nie według losu, ale według zasługi szacujem i szacować będziem, a mianowicie sumienie twoje o tem świadczące, że nie zasłużyłeś na to, co cię spotkało, równie jak ta myśl, że tylko hańba, a nie nieszczęście, własna wina, a nie cudza niesprawiedliwość powinna wzruszać spokojność umysłu mądrego człowieka.

Co do mnie, przypominając sobie naszę dawną przyjaźń, i mając przed oczyma pełne uszanowania dla mnie sprawowanie się twego cnotliwego syna, nic nie omieszkam, co do pocieszenia ciebie i ulżenia twego losu należeć będzie. Jeżeli mi o czem napiszesz, dołożę takiego starania, iż zobaczysz żeś nie na próżno pisał.

LXXXIX.

CYCERO DO TREBACYUSZA.

Epist. ad fam. VII, 14. Rzym, 701. 53.

Chryzyppus Wettiusz, wyzwoleniec budowniczego Cyrusa, to sprawił, że nie mam się za zupełnie zapomnianego od ciebie; bo mnie imieniem twojem ustnie pozdrowił. Musiałeś wyjść na wielkiego pana, kiedy ci ciężko było kilka słów przez niego napisać, zwłaszcza przez człowieka, który prawie w moim domu mieszka. Jeśliś już pisać zapomniał, tym mniej twoich klientów w sprawach upadnie. Jeśliś tylko o mnie zapomniał, postaram się do was przyjechać, nim ci zupełnie wypłynę z pamięci. Jeśli zaś bojaźń letnich obozów do tego stopnia cię osłabia, że nie masz dość siły do pisania, wymyśl jaki sposób pozostania w domu, jak wymyśliłeś kiedy trzeba było płynąć do Brytanii.

Dowiedziałem się wprawdzie z przyjemnością od Chryzyppa, że zostajesz w poufałości z Cezarem. Ale, na Herkulesa! wolałbym, i przyznasz że nic nad to słuszniejszego, od ciebie samego często dowiadywać się jak się twoje rzeczy mają; coby bez wątpienia nastąpiło, gdybyś był nauczył się praw przyjaźni zamiast praw pieniactwa. Widzisz że żartuję twoim, a nieco może i moim obyczajem. Kocham cię z całego serca, ale życzę sobie i mam nadzieję być także od ciebie kochanym.

XC.

CYCERO DO K. KURIONA.

Epist. ad fam. II, 6. Rzym, 701. 53.

Nie słyszano jeszcze o twojej do Italii podróży, kiedym posłał z listem do ciebie Sexta Williusza, poufałego przyjaciela mojego Milona. Ale kiedy myślano, że niezadługo po-

wrócisz, i z pewnością mówiono, żeś już z Azyi do Rzymu wyjechał, ważność rzeczy sprawiła, żem się nie obawiał zbyt wcześnie posłać, chcąc żeby ten list jak najprędzej cię doszedł.

Gdyby oddane ci przezemnie usługi były tak wielkie, mój Kurionie, jak zwykłeś ogłaszać, a które ja niżej szacuję, skromniej domagałbym się od ciebie, gdybym miał o co ważnego cię prosić. Bo trudno człowiekowi skromnemu pisać o co ważnego do człowieka, któremu rozumie że się zasłużył, iżby się nie zdawało, że wymaga raczej niż prosi, i co chce otrzymać bardziej za nagrodę niż za dobrodziejstwo uważa. Ale że wyświadczone mi przez ciebie dobrodziejstwa częścią są wszystkim znane, częścią w nagłej i niespodziewanej mojej przygodzie większym jeszcze blaskiem zajaśniały; i że jest właściwa szlachetnemu sercu chcieć więcej jeszcze być winnym, komu wiele już winni jesteśmy: nie wahałem się prosić cię o to w tym liście, co mi jest niezmiernie ważnem i koniecznie potrzebnem. Nie obawiałem się bowiem, żebym nie mógł udźwignąć twoich niezliczonych dobrodziejstw, będąc zwłaszcza pewnym, iż niemasz łaski, którejbym uczuć, lub za nię sowicie odwdzięczyć się nie był zdolny.

Na tom obrócił wszystkie moje chęci, starania, trudy, zabiegi, myśli, całą nakoniec moję duszę, żeby Milo konsulem został; widzę bowiem, że w tem szukać powinienem nie tylko dopełnienia mego obowiązku, ale pochwały z okazania mojej wdzięczności. Nie myślę, żeby kto tak usilnie starał się kiedy o utrzymanie swego życia i majątku, jak ja się staram, żeby dostąpił tego dostojeństwa człowiek, na którym oprzeć postanowiłem wszystkie moje nadzieje. Wiem, że ty jeden taką mu możesz, jeżeli zechcesz, być pomocą, że niczegobyśmy więcej nie potrzebowali.

Resztę mamy, to jest dobre chęci uczciwych ludzi, których sobie zjednał za swego trybunatu wstawiając się za mną, jak ci spodziewam się wiadomo; przychylność ludu, którą pozyskał wspaniałemi igrzyskami i swą przyrodzoną hojnością; życzliwość młodzieży i tych co wiele mogą na wyborach, którą sobie zapewnił przez swą uprzejmą grzeczność i czynność w podobnych zdarzeniach; moje także polecenie, które, lubo nie jest bardzo ważne, jako słuszne i należne, może co dobrego sprawić. Ale

potrzebujemy wodza i przewodnika, któryby jako sternik umiał obrócić na pożytek wyżej wymienione wiatry; a gdybyśmy mieli do wyboru ze wszystkich, kogobyśmy z tobą porównać mogli?

Jeżeli tedy masz mnie za dobrego, odebranych dobr odziejstw pamiętnego, wdzięcznego człowieka, o czem z tego nawet miarkować możesz, że tak troskliwy o Milona jestem, jeżeli nakoniec sądzisz mnie być godnym twoich dobrodziejstw; proszę cię, żebyś przybył w pomoc tej mojej troskliwości i poświęcił swą gorliwość w sprawie, która tak blizko obchodzi moję sławę, czyli raczej, że się prawdziwiej wyrażę, na której cały mój byt polega.

Ze strony Milona upewniam cię, że jeżeli zechcesz wziąć go pod swą opiekę, nie znajdziesz w nikim większej wspaniałomyślności, powagi, stałości, życzliwości. Mnie zaś tyle przez to dodasz blasku i godności, iż się przekonam, że jakim byłeś kiedy szło o ratowanie mnie od zguby, takim jesteś kiedy idzie o moję sławę. Gdybym pisząc to nie wiedział, że za pierwszym rzutem oka poznasz, jaką powinność mam do dopełnienia, ile mi w tem staraniu się Milona o konsulat nie tylko dołożyć usilności, ale nawet walczyć trzeba, obszerniej napisałbym do ciebie. Całą tę sprawę i mnie samego tobie poruczam, i to tylko dodaję, że jeżeli to u ciebie uproszę, więcej prawie tobie niżeli samemu Milonowi winien będę. Bo nie tak mi drogie było moje ocalenie, do którego on głównie przyczynił się, jak mi przyjemnem będzie wypłacenie mu się z długu wdzięczności, co że za wdaniem się twojem osiągnę, z pewnością ufam.

Za trzeciego konsulatu KN. POMPEJUSZA.
KW. CECYLIUSZA METELLA SCYPIONA OD 1 SIERPNIA.

XCI.

CYCERO DO FADIUSZA 1).

Epist. ad fam. V, 18. Rzym, 702. 52.

Lubo sam chcąc cię cieszyć pocieszenia potrzebuję, bo oddawna nic mnie cięższego nad twe nieszczęście nie spotkało; nie tylko ci jednak jak najmocniej przypominam, ale zasadzając się na naszej przyjaźni proszę i zaklinam, żebyś się uspokoił, okazał się człowiekiem, i pamiętał na co ludzie na świat przychodzą, i w jakim czasie myśmy się porodzili. Więcej ci cnota dała, niż fortuna odjęła; dla tego że osiągnąłeś co nie wszyscy ludzie nowi osiągają; utraciłeś co wielu z najpierwszej szlachty nieraz utraciło.

Takie nakoniec czasy nastają, w takim stanie zobaczymy prawa i sądy, że za szczęśliwego poczytać tego można, kto z małą szkodą uchyla się od takiej Rzeczypospolitej. Ponieważ masz dzieci, majątek, nas i wielu innych najściślejszą przyjaźnią z tobą złączonych, ponieważ wolno ci będzie żyć z nami i z twoimi, ponieważ z tylu wyroków ten tylko jeden jest ganiony, jako otrzymany większością jednego tylko a ktemu wątpliwego głosu, danego dla przypodobania się potężnemu człowiekowi; z tych wszystkich przyczyn powinieneś znosić cierpliwie tę przygodę. Moje uczucia dla ciebie i dla twoich dzieci pozostaną zawsze jakiemi je mieć chcesz, i jakiemi być powinny.

XCI. 1) T. Fadiusz był kwestorem Cycerona za jego konsulatu, a zostawszy trybunem 57 roku, dopomógł mu do powrotu z wygnania. Niewiadomo za co i na jaką karę został skazany. Z wyrazów tego listu domyślić się można, że nie na wygnanie tylko na winę pieniężną, nie bez wdania się Pompejusza, *potentiae alicujus condonatum*. Pighiusz w swoich *Annales*, III, pociąga ten list do czasu wojny domowej, ale Ragazzoni słusznie uważa, że był pisany za trzeciego konsulatu Pompejusza.

XCII.

M. T. CYCERO DO APPIUSZA PULCHRA, IMPERATORA 1).

Epist. ad fam. III, 1. Rzym, 702. 52.

Gdyby sama Rzeczpospolita mogła ci stan swój opowiedzieć, nie mógłbyś się lepiej od niej dowiedzieć jak od twego wyzwoleńca Faniasza, który jest nie tylko roztropnym człowiekiem, ale i ciekawym dostrzegaczem. On ci tedy wszystko jasno opowie, a ja to uważam za najkrótszy i najbezpieczniejszy sposób uwiadomienia cię o tem, co się tu dzieje. Co do moich dobrych ku tobie chęci, lubo mógłbyś sie o nich od tegoż Faniasza dowiedzieć, zdaje mi się jednak, że i ja od siebie powiedzieć cokolwiek o nich mogę. Bądź przekonany, że jesteś mi bardzo drogim, tak dla wielu zalet słodkiego charakteru, rozumu, uprzejmości, jako też iż się z listów twoich i z opowiadania wielu osób dowiaduję, że com tylko dla ciebie uczynił, z największą wdzięcznością przyjąłeś. Co gdy tak jest, postaram się powetować częstemi i ważnemi usługami szkodę poniesioną z przerwania naszych dawnych przyjacielskich stosunków; co, jak mi się zdaje, dopełnię, ponieważ tak chcesz, nie bez woli Minerwy, którą, gdy od twoich odbiorę 2), nie tylko Palladą, ale nawet Appiadą nazwę.

Twój wyzwoleniec, Cylix, mało mi pierwej był znany. Oddając mi twój list pełen słodkich i uprzejmych oświadczeń, powiedział mi kilka słów, które były potwierdzeniem zawartych w nim uczuć. Słuchałem go z największą przyjemnością opowiadającego o twoich ku mnie dobrych chęciach, i codziennych o mnie rozmowach. Co ci mam więcej powiedzieć? w dwóch

XCII. 1) Który był konsulem 54 roku, a teraz po Lentulu rządził Cylicyą. Niewiadomo gdzie, kiedy i za co obwołany został imperatorem. Był bratem Klodiusza. Waleriusz Maxymus powiada, że zginął w bitwie Farsalskiej.

2) Appiusz podarował zapewne Cyceronowi posąg Minerwy z liczby nabytych w Grecyi posągów.

dniach zaprzyjaźnił się ze mną; nie mniej jednak Faniasza żałuję. Kiedy go do Rzymu odeszlesz, co, jak myślę, wkrótce uczynisz, daj mu polecenia o wszystkiem, co chcesz żebym dla ciebie ułatwił i dopilnował.

Polecam ci jak najusilniej prawnika L. Waleriusza, chociaż nie bardzo biegłego w prawie; chciałbym bowiem lepiej mu usłużyć, niżeli on drugim zwykł usługiwać. Bardzo lubię tego człowieka, który jest jednym z moich najpoufalszych przyjaciół. Składa ci dzięki, ale zarazem dodaje, że moje polecenie będzie miało u ciebie wielką wagę. Żeby go ta nadzieja nie omyliła, jak najmocniej cię o to proszę. Bądź zdrów.

XCIII.

CYCERO DO TYTIUSZA 1).

Epist. ad fam. XIII, 75. Rzym, 702. 52.

Lubo nie wątpię, że pierwsze moje polecenie ma u ciebie dostateczną wagę, przychylam się jednak do prośby mego poufałego przyjaciela, K. Awiana Flakka 2), któremu usłużyć pragnę, i powinienem. Mówiłem ci już o nim i otrzymałem od ciebie przychylną odpowiedź, potem obszernie pisałem, ale on myśli, że mu na tem wiele zależy, żebym do ciebie jak najwięcej o nim pisywał. Przebacz mi tedy jeżeli, dogadzając jego życzeniu, zdaję się zapominać jak jesteś rzetelnym w dotrzymaniu swoich obietnic. Ponawiam zatem moję dawniejszą prośbę, żebyś mu pozwolił wyprowadzać zboże dokądkolwiek i kiedykolwiek zechce, co za wdaniem się mojem otrzymał już był na lat trzy, kiedy Pompejusz nad rzeczą zbożową przełożony został. Krótko mówiąc, nie możesz mi uczynić większej

XCIII. 1) Jeden z pietnastu legatów, których nominacyą zastrzegł sobie Pompejusz, kiedy mu roku 57 poruczono dozór nad zbożem w całem państwie Rzymskiem.

2) Rycerza Rzymskiego, który posiadał znaczne dobra w Sycylii, gdzie Tytiusz był legatem, i prowadził tam handel hurtowy zbożem.

przyjemności, jak gdy to sprawisz, żeby Awianus, który wie, że go kocham, wiedział także, że i ty mnie kochasz. Wielce mnie tem zobowiążesz. Bądź zdrów.

XCIV.

CYCERO DO M. MARIUSZA.

Epist. ad fam. VII, 2. Rzym, przy końcu grudnia 702. 52.

Pilnie dopełnię twego polecenia 1). Ale jaki rozumny z ciebie człowiek, żeś temu właśnie kupno tych dóbr polecił, którego jest interesem żeby jak najdrożej były przedane. Byłeś jednak tak przezornym, żeś naznaczył cenę, nad którą mi postąpić nie wolno. Gdybyś mi do woli zostawił, załatwiłbym ten interes przez przyjaźń dla ciebie z moimi spółdziedzicami; teraz, znając twą cenę, podstawię raczej kogo, żeby więcej postąpił, niżeli dopuszczę, żeby te dobra taniej były przedane. Ale dosyć tych żartów. Twój interes, jak jest moją powinnością, pilnie załatwię.

Wiem, że się cieszysz ze zwycięztwa odniesionego nad Bursą 2). Ale mi go zbyt ozięble winszujesz; myślisz bowiem, jak mi piszesz, że dla lichości tego człowieka, nie powinienem tak bardzo radować się z tego. A ja cię upewniam, że więcej uradowałem się z tego wyroku, niżeli ze śmierci mego nie-

XCIV. 1) Zdaje się, że Mariusz, sąsiad i spółziomek Cycerona, prosił go o kupienie dla niego dóbr na licytacyi spadłych po przyjacielu, krewnym lub kliencie, na Cycerona i na innych spółdziedziców.

2) Munacyusz Plankus Bursa, brat L. Planka, którego listy do Cycerona i Cycerona do niego w roku 44 i 43 pisane czytać będziemy, był trybunem ludu 52 roku, i zaburzył spokojność publiczną z okazyi przywiezionego do Rzymu ciała swego przyjaciela Klodiusza, którego Milo 20 stycznia tego roku na drodze Appiuszowej zabił. Spalił Bursa to ciało tak blizko senatu, że i senat zarazem zgorzał. Skoro tylko Bursa skończył 10 grudnia tego roku swoje urzędowanie, zaraz go Cycero o gwałt, *de vi*, pozwał, i pomimo tego, że Pompejusz usilnie starał się o jego uwolnienie, nawet obronę jego na piśmie sądowi przysłał, jednogłośnie zapadły wyrok skazujący go na wygnanie otrzymał.

przyjaciela. Wolę bowiem naprzód, żeby nieprzyjaciel upadł pod wyrokiem sądowym, niżeli od żelaza zginął, powtóre, żeby śmierć jego przyniosła raczej sławę, niżeli nieszczęście przyjacielowi 3). Sprawiło mi to przedewszystkiem niewypowiedzianą przyjemność, że ludzie uczciwi oświadczyli się za mną z taką przychylnością, pomimo niepodobnych do wiary usiłowań tak sławnego i potężnego człowieka. Na ostatek, co się może wyda rzeczą niepodobną do wiary, samego nawet Klodiusza nie tak bardzo nienawidziłem jak tego Bursę; bo z tamtym walczyłem, tego broniłem 4). Klodiusz myśląc że gdy mnie pognębi, zarazem i Rzeczpospolitę obali, miał przynajmniej coś wielkiego na celu, i nie tak z własnego popędu mnie prześladował, jak raczej za poduszczeniem tych, którzy przy mnie stojącym ostać się nie mogli: ale ten koczkodan wybrał mnie umyślnie za cel swych mów obelżywych, i upewnił zazdrośnych mi ludzi, że ile razy zechcą spuścić go na mnie mogą.

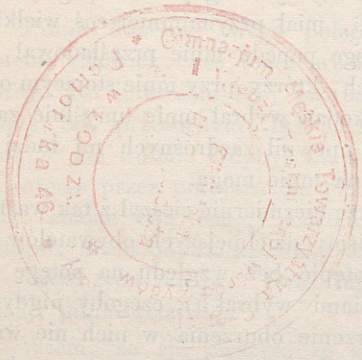
Chcę tedy żebyś się także niezmiernie cieszył z tak ważnego wypadku. Nigdy nie mieliśmy dzielniejszych obywatelów nad tych, którzy śmieli go potępić bez względu na potęgę tego człowieka, który ich sędziami wybrał 5), czegoby nigdy nie uczynili, gdyby moje oburzenie oburzenia w nich nie wzbudziło. Ja tu tak zaprzątniony jestem mnóstwem spraw ważnych i nowemi prawami, iż pragnąc jak najprędzej cię oglądać, życzę sobie, żeby tego roku miesiąca przybyszowego nie było 6).

3) Nieprzyjaciel, o którym powyżej, Klodiusz, przyjaciel Milo.

4) Kiedy i w jakiej sprawie, niewiadomo.

5) Tak zapewne jak w sprawie Milona, dla której Pompejusz wybrał w trzech stanach trzystu sędziów. Z tych ośmiudziesiąt jeden było wylosowanych. Oskarżyciel i oskarżony odrzucił z nich pięciu z każdego stanu, tak iż pozostało pięciudziesiąt jeden, to jest ośmnastu senatorów, siedemnastu rycerzów, i szesnastu trybunów skarbowych.

6) O miesiącu przybyszowym obacz notę 17 do mowy za P. Kwincyuszem, pierwszej z mów Cycerona mego tłumaczenia.





XIĘGA PIĄTA

LISTÓW M. T. CYCERONA

OD WYJAZDU DO CYLICYI DO POWROTU POD RZYM Z TEJ PROWINCYI PISANYCH

W LATACH RZYMU 703, 704, PRZED CHR. 51, 50.

POGLĄD NA DZIEJE.

Rok Rzymu 703. przed Chr. 51. Wiek Cycerona 56.
Konsule: Serwiusz Sulpicyusz Rufus. M. Klaudiusz Marcellus.

Król Ptolemeusz Auletes umiera. Syn jego Dionizyusz, poślubiwszy swą siostrę Kleopatrę, po nim w Egipcie panuje.

Kassiusz broni Syryi przeciw Partom.

Cezar kończy podbicie Gallii pokonaniem Bellowaków, Trewirów, Karnutów i Kadurków, tudzież przyjęciem w posłuszeństwo poddających się Akwitanów.

Konsul Marcellus nalega w senacie na odwołanie z Gallii Cezara przed upłynieniem dozwolonego mu do rządzenia nią czasu. Ale drugi konsul Sulpicyusz, bojąc się żeby ztąd nie przyszło do wojny, i niektórzy trybunowie ludu opierają się temu naleganiu, tak iż na tem tylko stanęło, że nowo wybrani konsulowie przyrzekli wnieść pierwszego marca 50 roku rzecz o Gallii, to jest o daniu następców Cezarowi i wielkorządcom innych prowincyj.

Stosownie do prawa Pompejuszowego, o którym była wzmianka w poglądzie na dzieje 52 roku, Cycero wyciągnąwszy losem Cylicyą z Cyprem, do których należały także Laodycea, Cybira, Apamea, tudzież od czasu zwycięztw Pompejusza w Azyi przyłączone do Cylicyi, Pizydia, Pamfilia, Izaurya i Likaonia, wyjeżdża na początku maja do swej prowincyi. Co w niej za swych wielkorządów sprawił, sam w listach do senatu i do przyjaciół opisał

704. 50. 57.
L. Emiliusz Paulus. K. Klaudiusz Marcellus.

Senat pod pozorem wojny z Partami odbiera Cezarowi dwie legie, na przyjęte roku 52 prawo Celiusza, pozwalające mu nieobecnemu starać się o konsulat, względu nie ma, *veniret et peteret more majorum*, odpowiada, odebrane od Cezara dwie legie Pompejuszowi oddaje. Zaprzedany Cezarowi trybun Kurio wnosi, jeżeli Gallia ma być Cezarowi odjęta, żeby w tymże czasie również Pompejusz złożył rządy Hiszpanii, a jeśliby się wzdragali, ażeby obaj byli za nieprzyjaciół uznani. Senat na to się zga-

dza, przekupiony od Cezara konsul Paulus milczy, ale drugi konsul Marcellus mocno się temu opiera, i tylko na odwołanie Cezara z Gallii nalega, za czem trybun Kurio do Cezara do Rawenny uchodzi. Pompejusz pytającym, jeśliby ztąd do wojny przyszło, jakie ma sposoby jej prowadzenia, odpowiada, że za jego tupnięciem legie z pod ziemi wystąpią, w nieczynności czas przepędza, potem w Neapolu ciężko choruje, podczas kiedy Cezar wojsko z Gallii na granicę Italii ściąga i pilnie do wojny się gotuje.

Cycero na miesiąc przed wybuchnieniem wojny domowej, którejby może będąc w Rzymie zapobiegł, do Italii wraca, i wszczynającego się już pożaru ugasić nie może. Tak się sprawdziły słowa Celiusza do Cycerona w liście 97 tej xięgi: „Jeżeli jeden z nich (Pompejusz lub Cezar) nie pójdzie na wojnę z Partami, przewiduję straszną niezgodę, którą siła i żelazo uspokoi.“

Tego roku lud wybrał po raz ostatni cenzorów, L. Kalpurniusza Pizona i Appiusza Klaudiusza Pulchra, którzy surowo sprawując cenzurę, historyka Sallustiusza z senatu wyrugowali.

Za konsulatu SERWIUSZA SULPICYUSZA RUFA

M. KLAUDIUSZA MARCELLA.

I.

M. T. CYCERO DO APPIUSZA PULCHRA, IMPERATORA.

Epist ad fam. III, 2. Rzym, w kwietniu 703. 51.

Kiedy przeciw mojej woli i nad spodziewanie zdarzyło się, że muszę wyjechać do prowincyi z władzą nad wojskiem, w wielu różnych troskach i niesmakach tę jedyną mam pociechę, że większy odemnie przyjaciel nastąpić po tobie nie może, ani ja odebrać mogę od kogo prowincyą, któryby mi ją zdał w lepszym stanie i porządku. Jeżeli masz toż samo o moich dobrych ku tobie chęciach mniemanie, pewnie cię nigdy nie omyli. Proszę cię jak najusilniej w imie naszej ścisłej przyjaźni i twojej szczególniejszej dobroci, żebyś we wszystkiem co możesz (a możesz w wielu rzeczach), na moje położenie wzgląd mieć raczył. Wiesz, że na mocy uchwały senatu dostała mi się ta prowincya 1). Jeżeli mi ją, o ile to od ciebie zależeć będzie, w jak najlepszym zdasz stanie, tym łatwiej i iż tak rzekę prędzej dójdę do naznaczonego mi kresu. Co w tej mierze uczynić możesz, na twój sąd spuszczam: proszę cię bardzo o wszystko, co ci przyjdzie na myśl, że będzie z moim pożytkiem.

I. 1) Ta uchwała senatu zapadła w myśl prawa Pompejusza. Obacz pogląd na dzieje tego roku.

Więcejbym ci napisał, gdyby twoja dobroć oczekiwała dłuższego listu, albo przyjaźń nasza obszerniej rozwodzić mi się pozwoliła, albo rzecz sama wymagała więcej wyrazów, a nie sama przez się mówiła. Bądź pewien, że jeżeli będziesz miał moje dobro na pieczy, sprawi ci to wielką i nieustanną przyjemność. Bądź zdrów.

II.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, V, 1. Z drogi, zapewne z Minturnów, około 7 maja 703. 51.

Widziałem jak ci było na sercu, kiedyśmy się z sobą rozstawali; jak mnie było, sam swoim jestem świadkiem: musisz tedy tym bardziej dopilnować, żeby nic nowego o mnie nie postanowiono, żeby to nasze rozłączenie dłużej nad rok nie potrwało.

Bardzo dobrze załatwiłeś mój interes z Anniuszem Saturninem. Co do rękojmi, proszę cię, póki w Rzymie będziesz, dawać nie przestawaj. Są niektóre ustne do dania, jak w przedaży dóbr Memmiusza i Attyliusza 1). Układ z Oppiuszem jest zupełnie podług mojej myśli, a mianowicie że mu przyrzekłeś zapłacić 800,000 sestercyów 2), które wolę, choćbym miał zapożyczyć się, zapłacić, niżeli czekać aż mnie pozwą.

Co do wiersza na marginesie twego listu, gdzie o swej siostrze namieniasz, tak się rzecz miała. Kiedy do Arpinum

II. 1) K. Memmiusz skazany został roku 54 na wygnanie za przekupienie wyborców w staraniu się o konsulat. Tyle na to wysypał pieniędzy, że dla zaspokojenia wierzycieli musiał swe dobra przedać. W takim samym przypadku znajdował się zapewne Sextus Attyliusz (Serranus Gawianus), który był trybunem ludu 57 roku. Cycero nabył niektóre z tych dóbr, a teraz potrzebując na wyjazd do prowincyi pieniędzy, przedać musiał, i dać kupującym rękojmią, czyli jak my zowiemy ewikcyą.

2) 266,666 złotych, które Cycero od Cezara pożyczył, a teraz Oppiuszowi jego pełnomocnikowi wypłacić kazał.

przybyłem, i brat do mnie przyjechał, głównie i dużo mówiliśmy o tobie, co mnie naprowadziło na rozmowę, jaką z tobą w Tuskulanum o twej siostrze miałem. Nic tak łagodnego, tak powolnego nie widziałem, jak postępowanie mego brata z twoją siostrą. Choć może miał słuszną jaką do niej urazę, nie pokazał jej po sobie. Nic więcej onego dnia.

Nazajutrz pojechaliśmy z Arpinum do Arkanum, gdzie dla święta miejscowego Kwintus został na noc, ja do Akwinum, ale jedliśmy obiad w Arkanum. Znasz tę włość. Kiedyśmy do niej przybyli, rzekł Kwintus najgrzeczniej do żony: „Pomponio, zaproś kobiety, ja mężów zaproszę.“ Nic nie mogło być, jak mnie się przynajmniej zdawało, słodszego w głosie i twarzy. A ona na to: „Więc ja tu gościem?“ a to zapewne dla tego, żeśmy naprzód posłali Stacyusza 3), żeby nam kazał obiad przygotować. Wtedy Kwintus do mnie: „To ja codzień cierpię.“ Powiesz może: Cóż w tem tak wielkiego? — Bardzo wielkiego! bo to powiedziała z takim przekąsem i kwaśną miną, że ja sam uczułem się do gniewu pobudzonym. Choć to mnie bolało, udałem żem na to nie uważał. Siedliśmy wszyscy do stołu prócz niej. Mimo to jednak Kwintus posłał jej ze stołu: ona odesłała. Krótko mówiąc, nigdy zdaniem mojem mój brat więcej słodyczy, nigdy twoja siostra więcej cierpkości nie okazała. Pomijam wiele innych szczegółów, które mnie więcej niż jego do gniewu pobudzały.

Ja, jak się rzekło, pojechałem do Akwinum, Kwintus pozostał w Arkanum; nazajutrz rano przybył do nas do Akwinum, i powiedział, że spać z nim nie chciała, i że odjeżdżając taką była jak ją widziałem. Co ci mam więcej powiedzieć? możesz jej odemnie oświadczyć, że onego dnia była bardzo niegrzeczną. Napisałem ci o tem więcej może niż było potrzeba, żebyś poznał że do ciebie należy dać jej braterską przestrogę i upomnienie.

Proszę cię nakoniec żebyś, nim z Rzymu wyjedziesz, wszystkie moje polecenia dopełnił, o wszystkiem do mnie

3) Ulubiony wyzwoleniec Kwinta Cycerona, jak widzieliśmy w listach drugiej xięgi, i dla tego zapewne miany w nienawiści u jego żony.

napisał, Pomptyniusza 4) wypchnął, a kiedy wyjedziesz, dał mi wiedzieć. Bądź pewien, że nikt mi nad ciebie droższym i milszym nie jest. W Minturnach pożegnałem się najczulej z A. Torkwatem 5) najlepszym z ludzi: jak go zobaczysz, proszę cię mu powiedzieć, że tak o nim do ciebie pisałem.

III.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, V, 2. Pompejanum, 10 maja 703. 51.

Dziś 10 maja wyjeżdżam z Pompejanum, gdzie ten list piszę, do Trebuli, gdzie mam przenocować u Poncyusza 1). Ztamtąd prędzej jechać będę, nigdzie się nie zatrzymując. Kiedy byłem w Kumanum, przybył do mnie nasz Hortensiusz, co mi niezmiernie było przyjemnie. Na jego żądanie poleciłem mu w ogólności moje interesa, w szczególności żeby nie zezwolił, o ile to z niego będzie, na przedłużenie mi rządów prowincyi. Proszę cię, żebyś go ze swojej strony do tego zachęcił, i powiedział jak mi przyjemnie było, że do mnie przyjechał, i że mi to równie jak inne rzeczy, będzieli tego potrzeba, przyobiecał. Upewniłem sobie także pomoc w tym punkcie Furniusza, który bez pochyby zostanie trybunem na rok przyszły.

Miałem w Kumanum jakby mały Rzym: tyle ludzi zbiegło się do mnie, którzy w tych stronach w swoich dobrach mieszkają. Tylko nasz Rufek 2), widząc że Westoriusz czа-

4) K. Pomptyniusz, były pretor za konsulatu Cycerona, a teraz jeden z czterech jego legatów; trzej inni byli: M. Annejusz, L. Tulliusz i brat Kwintus. Pomptyniusz dopiero w Atenach złączył się z Cyceronem.

5) Do którego potem, gdy został wygnany, Cycero cztery listy napisał, które w xiędze siódmej czytać będziemy.

III. 1) L. Poncyusz Akwila, senator Rzymski, jeden z morderców Cezara, zginął roku 43 pod Modeną, będąc legatem D. Brutusa.

2) *Rufio noster*, zdrobniałe imie zapewne K. Semproniusza Rufa klienta Cycerona. Miał on z bankierem Westoriuszem zawiłą i oddawna wlokącą się sprawę, w której Westoriusz chciał wziąć Cycerona za sędziego polubownego, na co Rufus nie mógł nie zezwolić. Ale widząc że ma sprawę niepotem i że ją przegra, przed Cyceronem nie stanął.

towałnaniego, takim fortelem pomieszał szyki temu człowiekowi, że się u mnie nie pokazał. „Czy to być może, powiesz, taki człowiek jak Hortensiusz, tak słabowity, przybył do ciebie z tak daleka 3), prócz niego takie inne mnóstwo, a Rufus nie pojawił się?“ Nie pojawił się, powiadam ci. „Więc go nie widziałeś?“ Jakże go widzieć nie miałem, kiedy przejeżdżając przez rynek Puteolanów, gdzie on podobno coś kupował, nawet go przywitałem, a potem wychodzącemu ze swego folwarku i pytającemu, jeślibym mu czego do polecenia nie miał, żegnam cię, powiedziałem. Któżby wątpił o wdzięczności tego człowieka? nie jestże za to samo godzien pochwały, że nie starał się u mnie o posłuchanie?

Ale wracając do tego, co mnie dotyka, nie sądź że w tej niezmiernej uciążliwości co innego mnie pociesza, jak tylko nadzieja, że dłużej nad rok nie potrwa. Że takie są moje chęci, temu wielu sądząc o mnie po drugich nie wierzy; ty co wiesz, wszelkiej dołóż pilności, mianowicie kiedy o tem mowa być musi. Skoro z Epiru powrócisz, proszę cię napisać mi co nowego zaszło w Rzeczypospolitej, i co przewidujesz. Niewiadomo tu jeszcze jak Cezartę uchwałę senatu 4) uważać będzie, a rozeszła się pogłaska, że miasta Transpadańskie odebrały rozkaz obrania czterech nowych urzędników 5). Co jeśli tak jest, boję się wielkich poruszeń. Ale coś pewniejszego dowiem się o tem od Pompejusza 6).

3) Z Baulów, gdzie Hortensiusz miał znaczne dobra, o kilka zapewne godzin drogi od Kumanum odległych.

4) *Auctoritas senatus*, tak się zwała, jak się już wyżej rzekło, uchwała senatu, przeciw której jeden lub kilku trybunów ludu protestowało, a którą pomimo tego senat do swej xięgi zapisać kazał.

5) Co pomnażało wpływ Cezara na sejmikach; bo urzędnicy municypalni w Gallii Transpadańskiej mieli prawo głosowania na sejmikach w Rzymie.

6) Który wtenczas bawił w Tarencie dla poratowania zdrowia w czasie ostatniego swego konsulatu nadwerężonego, i z którym Cycero kilka dni tam przepędził.

IV.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, V, 3 Trebulanum, 11 maja 703. 51.

Przyjechałem 10 maja do Trebulanum Poncyusza, gdzie mi oddano dwa twoje listy z 7 tegoż miesiąca, to jest z tego dnia, kiedy wyjeżdżając z Pompejanum dałem do ciebie list Filotymowi. Teraz nie mam ci nic nowego do doniesienia. Jakie są wieści o sprawach publicznych, napisz proszę. W miastach wielka bojaźń, i wiele także płonnych wiadomości. Chciałbym wiedzieć co o tem wszystkiem myślisz, i kiedy co nastąpi. Nie wiem na jaki list oczekujesz odemnie odpowiedzi; żadnych bowiem dotąd nie odebrałem prócz dwóch oddanych mi w Trebulanum, z których jeden z 7 maja zawierał edykt P. Licyniusza 1), a drugi był odpowiedzią na mój list z Minturnów. Jak się obawiam, żeby nic było co ważnego w tym, którego nie odebrałem, a na który oczekujesz odpowiedzi!

Lentulowi 2) zachwalę usługi, jakie mu wyświadczyłeś. Dionizyusz ma miejsce w mojem sercu, Nikanor 3) bardzo mi dobrze służy. Zbywa mi na materyi do pisania i już świta. Do Benewentu na noc zdążyć myślę. Pilnością i bezinteresownością wszystkim zadosyć uczynię. Z Trebulanum Poncyusza 11 maja.

V.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, V, 4. Benewent, 12 maja 703. 51.

Dnia 11 maja stanąłem w Benewencie, gdzie odebrałem list, o którym wspominasz w swoim ostatnim, i na który da-

IV. 1) Cycero żądał zapewne tego edyktu, który miał wziąć za wzór do napisania swego edyktu w Cylicyi.

2) Byłemu prokonsulowi Cylicyi, który od dwóch lat czekał przed Rzymem na tryumf, a któremu Attykus zjednał zapewne kilku senatorów.

3) O Dionizyuszu wiemy z poprzednich listów, że był nauczycielem syna Cycerona. — Nikanor niewolnik lub wyzwoleniec Attyka.

łem ci odpowiedź z Trebulanum Poncyusza. Odebrałem także w Benewencie dwa inne twoje listy, z których jeden oddał mi bardzo rano Funiskulanus, drugi mój pisarz Tulliusz. Bardzom ci wdzięczny, że tak jesteś troskliwy o moje pierwsze i najważniejsze polecenie; ale twój blizki odjazd osłabia moję nadzieję. Nie mogę powiedzieć, żeby mi się ten człowiek (wiesz o kim mówię) bardzo podobał; ale nie mając w kim do przebierania, muszę na nim poprzestać. Co do drugiego, o którym piszesz, że zdaje się nie być od tego, wątpię żeby moja córka skłonić się do niego mogła 1); jestto, jak piszesz, tajemnica trudna do dociekczenia. Ale wkrótce odjedziesz, a pod moję niebytność nie będziesz wiedział jak postąpić. Gdyby jeden z nas był w Rzymie, możnaby przez Serwilią przełożyć Serwiuszowi, coby mu się może podobało; gdy tymczasem teraz choćby nam co przypadło do smaku, nie widzę sposobu przywiedzenia do skutku.

Przechodząc teraz do listu oddanego mi przez Tulliusza, nie mogłeś usłużyć mi lepiej u konsula Marcella. Jeżeli tedy przyjdzie do uchwały senatu, napiszesz mi o niej; jeżeli nie, sprawisz to jednak; bo nie można mi tego odmówić, równie jak Bibulowi. Ale nie wątpię, że już zapadła uchwała senatu, ile że na niej dobro ludu zależy 2). Bardzo dobrze, żeś powiedział

V. 1) Jest tu mowa o trzeciem zamęźciu córki Cycerona Tullii, z którą niedawno rozwiódł się drugi jej mąż Krassypes. O ile wnosić można z tego zupełnie zepsutego miejsca, trafiało jej się przed wyjazdem ojca dwóch kawalerów, z których jeden jej, drugi ojcu nie był do gustu. Swatała Tullią, jak się okazuje z następnych wyrazów, Serwilia, córka Kn. Serwiliusza Cepiona, żona Appiusza Klaudiusza, za syna Serwiusza Sulpicyusza tegorocznego konsula. Cycero miał nadzieję, że to małżeństwo skojarzyćby się mogło, gdyby on lub przyjaciel Attykus był teraz w Rzymie. List ten ma kilka innych niepodobnych do rozwiązania wątpliwości, bądź że text jest zepsuty, bądź że Cycero bojąc się żeby nie wpadł w czyje ręce, niejasno się tłumaczy.

2) Cycero wiedząc że szczuplą garstkę wojska zastanie w Cylicyi, chciał ją dopełnić zaciągami w Italii, ale konsul Sulpicyusz na to nie zezwolił. Udał się tedy o to przez swego przyjaciela Attyka do drugiego konsula, Marcella, a chcąc uniknąć podejrzenia, jakoby dla siebie tylko żądał tego względu, starał się otrzymać uchwałę senatu dla wszystkich wielkorządców władzę nad wojskiem mających; a gdyby takowej

Torkwatowi com ci pisał. O Masonie i Ligurze pomyślę, jak przybędą. Co do narzekań Cheryppa, ponieważ i o tem także nie chcesz mi nic wskazać — o! obmierzłe wielkorządy! Mamże i o nim mieć staranie? będę jednak musiał, żeby mi nie wypłatano jakiego figla w senacie; bo zresztą.... ale dobrze, żeś o tem ze Skrofą pomówił 3).

Zgadzam się na to, co piszesz o Pomptyniuszu: jeżeli przed pierwszym czerwca do Brunduzyum przyjedzie, nie trzeba tak bardzo nalegać na Annejusza i Tulliusza 4). Podoba mi się co Sycyniusz mówił, byle to nie obraziło kogo dobrze mi zasłużonego 5). Ale to lepiej rozważę, a rzecz samę teraz już chwalę. Skoro się o dalszej drodze rozmyślę i dowiem od Pompejusza co myśli o owych pięciu pułkownikach, zaraz ci o wszystkiem doniosę.

Dobrze żeś przyobiecał Oppiuszowi wypłatę owych 800,000 sestercyów: a ponieważ Filotyma masz pod ręką, proszę cię ten interes załatwić, rachunki przejrzeć, i jeżeli mam więcej powiedzieć, wszystko to, jeśli mnie kochasz, przed twoim wyjazdem. Uwolnisz mnie od wielkiej troski. Odpowiedziałem podobno na wszystko. Ale prawiem zapomniał, że ci zabrakło papieru; bo dla tego zapewne list twój nie jest dłuższy. Interesem jest moim dostarczyć ci go, i przeznaczam ci na to

otrzymać niepodobna było, domagał się dla siebie i dla Bibula zasiłku pieniężnego. Zależało na tem dobro ludu, *in quo sit compendium populi*, dla tego że po klęsce Krassa Syrya i Cylicya z wojska ogołocona stała otworem na napady Partów.

3) Wszystko to jest bardzo ciemne i nierozwikłane. Kn. Tremelliusz Skrofa, przyjaciel Attyka, znany z wiadomości gospodarskich i wzorowego urządzenia swych dóbr. Varro, *de Re rustica*, I, 2.

4) Na dwóch drugich legatów Cycerona. Tulliusz był synem młodszego brata ojca Cycerona, bratem zapewne Lucyusza, który mu dopomagał w zbieraniu świadectw przeciw Werresowi w Sycylii, i młodo umarł.

5) Prawnik Sycyniusz, o którym zkądinąd nic nie wiemy, podał zapewne Cyceronowi przez Attyka myśl do edyktu prowincyonalnego, którą Cycero pochwala, ale boi się żeby się nie urazili dzierżawcy dochodów publicznych, a zatem i rycerstwo, z którem miał ścisłe związki.

dwieście sestercyów; możnaby jednak pomyśleć, że go sam oszczędzam, sądząc po świstku, na którym piszę. Jeżeli masz jakie pewne o Cezarze wiadomości, przyszlij mi je jak najprędzej, a potem obszerniej przez Pomptyniusza napiszesz.

VI.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, V, 5. Wenuzyum, 15 maja 703. 51.

Zupełnie nie mam o czem do pisania; bo nie wiem co ci polecić, kiedy nic nie opuściłem, ani co ci opowiedzieć, kiedy nic nie wiem, a żartować nie czas, kiedy o tyle rzeczy niespokojny jestem. To ci tedy tylko powiem, że piszę tych kilka słów rano 15 maja przed wyjazdem z Wenuzyum. Tego dnia, zdaje mi się, postanowią coś w senacie: poszlij więc list za mną, z doniesieniem pewnych wiadomości i bieżących wieści. Zastanie mnie w Brunduzyum, gdzie na Pomptyniusza aż do wskazanego przez ciebie dnia czekać myślę. Zdam ci sprawę o rozmowie, jaką z Pompejuszem w Tarencie o stanie Rzeczypospolitej mieć będę. Chciałbym tylko wiedzieć jak długo w Rzymie zabawisz, i dokąd ci potem listy mam posyłać, żebym napróżno nie pisał. Staraj się tylko zapłacić przed wyjazdem Oppiuszowi 820,000 sestercyów 1). Życzę sobie bardzo żebyś to poczytał za najważniejszą i najpilniejszą sprawę: słuszna jest żebyś mi dopomógł do ukończenia tego, o czem za twoją radą myśleć zacząłem 2).

VI. 1) Procent od należnych Cezarowi 800,000 sestercyow wynosił zapewne 20,000.

2) Wieland w długim do tego listu przypisku, na samych tylko osnowanym domysłach, dowodzi, że Cycero dla tego chciał koniecznie zapłacić przed wyjazdem do prowincyi ten dług Cezarowi, że przewidując blizkie zerwanie zgody, a zatem wojnę między Cezarem i Pompejuszem, nie chciał być nic winnym Cezarowi, żeby nie miał żadnej przeszkody do połączenia się z Pompejuszem. Zdaje mi się, że ten głęboki

VII.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, V, 6. Tarent, 18 maja 703. 51.

Dnia 18 maja przybyłem do Tarentu, a że postanowiłem czekać na Pomptyniusza, uznałem, że mi najdogodniej będzie kilka dni aż do jego przybycia z Pompejuszem przepędzić; tym bardziej iż widziałem że mu to przyjemnie będzie, i że nawet mnie prosił, żebym codzień bywał u niego, na co rad zezwoliłem. Usłyszę bowiem w rozmowie z nim wiele trafnych uwag i postrzeżeń o Rzeczypospolitej, a prócz tego nauczę się tego, co mi się bardzo przyda na tem mojem stanowisku.

Nie wiedząc, czy jeszcze w Rzymie, czy już w drodze jesteś, zacznę teraz coraz krótsze listy do ciebie pisywać; ale dopóki w niepewności o tem zostawać będę, napiszę raczej cokolwiek, niżeli żebyś nie miał, kiedy mieć możesz, żadnego odemnie listu. Nie mam jednak nic ani do polecenia, ani do powiedzenia. Wszystko już poleciłem, co, jak obiecujesz, dopełnisz: opowiem, kiedy co nowego mieć będę. Dopóki myśleć będę że jesteś w Rzymie, nie przestanę cię prosić, żebyś ten dług Cezarowi przed wyjazdem zapłacił. Niecierpliwie oczekuję twego listu, dla tego najbardziej, żebym wiedział kiedy wyjedziesz.

VIII.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, V, 7. Tarent, 22 maja 703. 51.

Codzień coraz krótsze posyłam ci listy, bo się codzień do-

krytyk więcej przypisuje Cyceronowi przezorności i gotowości do działania, niżeli jej miał w istocie. Wszak wiadomo, że po wybuchnieniu wojny domowej, Cycero namyślał się przez pięć miesięcy z kim miał się złączyć, i że dopiero po tak długim namyśle, zniewolony głosem przyjaciół do obozu Pompejusza pojechał.

myślam, że już wyjechałeś do Epiru. Powiem ci tylko, że nie omieszkałem mówić, jak mi poleciłeś, z Pompejuszem o tych pięciu pułkownikach: gotów jest zawsze dać mi ich pięciu; ale nie chce żeby wolni byli od służby, lub żeby mieszali się do spraw sądowych. Zabawiwszy trzy dni u niego, dziś 22 maja puszczam się w dalszą drogę do Brunduzyum. Odjeżdżam go pełnego uczuć dobrego obywatela, i gotowego do odparcia zamachów na Rzeczpospolitę. Oczekuję twoich listów, żebym wiedział jak się masz i gdzie jesteś.

IX.

M. T. CYCERO DO APPIUSZA PULCHRA, IMPERATORA.

Epist. ad fam. III 3. Brunduzyum, 24 maja 703. 51.

Przyjechawszy do Brunduzyum 22 maja, zastałem twego legata Kw. Fabiusza, który mi podług twego polecenia powiedział, co nie tylko mnie, do którego to należało, ale całemu senatowi przyszło na myśl, o potrzebie mocniejszej obrony tej prowincyi. Wszyscy prawie byli tego zdania, żeby dopełnić zaciągami w Italii moje i Bibula legie. Kiedy konsul Sulpicyusz oświadczył, że na to nie pozwoli, narzekałem na jego upor; ale kiedy senat jednozgodnie nalegał, żebym jak najprędzej wyjechał, trzeba było usłuchać: wyjechałem. O com cię w liście danym w Rzymie twoim posłańcom prosił, to samo teraz powtarzam. W czem może kto prowincyą zdaje swemu następcy najściślejszą przyjaźnią z sobą złączonemu dogodzić, proszę cię w imie naszych jednozgodnych chęci, żebyś to wszystko najtroskliwiej i najpilniej obmyślił i sprawił. Niech wszyscy zrozumieją, że ja nie mogłem nastąpić po życzliwszym mi poprzedniku, ty zdać prowincyą lepszemu przyjacielowi.

Dowiedziałem się z listu, którego kopią mi przysłałeś, i który w senacie odczytany mieć chciałeś, że wielu żołnierzom dałeś uwolnienie od służby: ale mnie Fabiusz upewnił, że o tem myślałeś, lecz gdy od ciebie odjeżdżał, liczba żołnierzy była zupełna. Co jeśli tak jest, uczynisz mi rzecz nader przyjemną, jeżeli tę szczupłą ilość wojska, jaką masz, bynajmniej

nie zmniejszysz, i zdaje mi się, że posłano ci zapadłe w tej mierze uchwały senatu. Przez wzgląd na szacunek, jaki mam dla ciebie, pochwalę wszystko co postanowisz; ale mam niemylną nadzieję, że to tylko postanowisz, co uznasz że mi będzie najdogodniejsze.

Czekam w Brunduzyum na mego legata K. Pomptyniusza który, jak mi się zdaje, przed pierwszym czerwca przybędzie; a jak tylko tu stanie, wsiądę na pierwszy statek, jaki mi się zdarzy. Bądź zdrów.

X.

M. CELIUSZ 1) DO CYCERONA.

Epist. ad fam. VIII, 1. Rzym, 25 maja 703. 51.

Obiecawszy ci odjeżdżającemu o wszystkich miejskich zdarzeniach najdokładniej donosić, zadałem sobie pracę wyszukać człowieka, który to tak ściśle dopełni, iż boję się żeby jego pilność zbyt ci drobiazgową nie zdała się. Wiem jak jesteś

X. 1) Jestto ten sam M. Celiusz Rufus, którego Cycero bronił roku 56 od oskarżenia o chęć otrucia swej kochanki Klodii. Powierzony od ojca straży i opiece Cycerona, ten młodzieniec uposażony od natury niepospolitemi ciała i umysłu przymioty, póki się trzymał tego wielkiego obywatela, sam był dobrym obywatelem. Celował między mowcami tego czasu, a mianowicie między oskarżycielami odznaczył się, zdaniem Cycerona i Kwintyliana, złośliwą i uszczypliwą wymową. Co do obyczajów, nie był ani lepszym, ani gorszym od reszty swych zepsutych spółziomków. Będąc trybunem ludu 52 roku, chciał ocalić swego przyjaciela Milona, nie lękając się wszechwładnego konsula Pompejusza. Przeprowadził także prawo pozwalające nieobecnemu Cezarowi starać się o konsulat. W wojnie domowej ją się strony Cezara, walczył z nim razem za jego sprawę przeciw legatom Pompejusza koło Ilerdy w Hiszpanii, i został pretorem 48 roku. Ale obarczony długami, domagał się ich zniesienia i zaprowadzenia nowych xiąg, *tabulae novae*. Wypędzony z Rzymu od konsula Serwiliusza, przyzwawszy z wygnania Milona, wszczął w południowej Italii drugą wojnę domową przeciw Cezarowi w Alexandryi zajętemu, i zginął marnie pod Thurium w Lukanii. Czytać będziemy w tej i następnej xiędze siedemnaście listów Celiusza do Cycerona, siedem Cycerona do Celiusza.

ciekawy, i jak przyjemnie jest podróżującym odbierać wiadomości o najmniejszych wypadkach w domu się zdarzających. Proszę cię tedy, żebyś mnie nie pomawiał o pychę, żem tę pracę drugiemu poruczył, lub nie myślał, że mi nie jest bardzo przyjemnie, aczkolwiek zatrudnionemu i, jak wiesz, do pisania listów leniwemu, mieć cię przez taką czynność w żywej pamięci. Ale sama grubość pakietu, co ci go posyłam, już mnie przed tobą usprawiedliwi. Ileż to wolnego czasu potrzeba do zebrania tych wszystkich wiadomości, cóż dopiero do ich spisania? Są tam wszystkie uchwały senatu, edykta, baśnie, wieści. Jeżeli ta próba doniesień nie podoba ci się, daj mi wiedzieć, żebym nie wydawał pieniędzy na sprawienie ci przykrości. Jeśli się co ważniejszego w Rzeczypospolitej zdarzy, z czego ci pisarze zdać sprawę mniej są zdolni, sam cię uwiadomię jak się to stało, co o tem ludzie myślą i czego się spodziewają.

W teraźniejszym stanie rzeczy, publiczna uwaga na nic w szczególności nie jest zwrócona. Wieść o sejmikach wyborowych w miastach po drugiej stronie Padu 2), która się w Kumach rozeszła, prędko ucichła; kiedy przybyłem do Rzymu, nic już o tem nie słyszałem. Konsul Marcellus nie wniósł jeszcze do senatu o daniu następcy Cezarowi w Gallii, i do pierwszego czerwca, jak mi sam mówił, to wniesienie odłożył, przez co uciszył 3) pogłoski, jakie o tem krążyły, kiedy byłeś razem ze mną w Rzymie.

Jeśliś się z Pompejuszem widział, jak było twoim zamiarem, napisz mi jak ci się wydał, jakie były jego z tobą rozmowy, i jakie ci chęci okazał; bo choć on zwykł co innego myśleć, a co innego mówić, nie ma jednak dość mocy nad sobą, żeby nie można było jego zamiarów przeniknąć.

Co do Cezara, biega o nim wiele pogłosek, a te są niepomyślne: o tem wszystkiem ludzie do ucha tylko sobie szepczą. Jedni mówią, że jazdę utracił, i ta wiadomość zdaje mi się prawdziwa; drudzy, że siódma legia w pień wycięta została,

2) Obacz list 3 tej xięgi i notę do niego 5.
3) Zamiast *expressit*, czytam *repressit*.

i że on sam od Bellowaków 4) jest oblężony i od reszty wojska odcięty. Niema jeszcze nic o tem pewnego, i dla tego te niepewne wieści nie rozchodzą się między ludem; ale niektóre znane ci osoby głośno o tem mówią, zalecając największy sekret, Domicyusz 5) nie inaczej jak z palcem na ustach.

Gawiedź podrostrańska 6) rozsiała o tobie 24 maja pogłoskę (co niech spadnie na jej głowę!), która wkrótce rozeszła się po Forum i całym Rzymie, żeś zginął, że Kw. Pompejusz 7) zabił cię w drodze. Ale ja wiedząc, że on z Baulach 8) jak wyrobnik na chleb zarabia 9), a przy tem z głodu prawie umiera, tak iż mnie litość nad nim brała, nie wzruszyłem się tą pogłoską, i życzyłem sobie tylko, żebyśmy od wszelkich niebezpieczeństw, jeśli ci jakie grożą, przez to kłamstwo wolni byli. Twój przyjaciel Plankus 10) jest w Rawennie, gdzie, choć dostał znaczny podarunek od Cezara, nie jest ani szczęśliwy, ani dobrze w potrzeby życia opatrzony.

Wszyscy czytają, chwalą twoje xięgi o Rzeczypospolitej.

4) Ta wieść nie była płonna. Zdarzyło się wtenczas co Hircyusz w xiędze ósmej dokończonych przez siebie Kommentarzów o wojnie w Gallii opisał. — Bellowakowie mieszkali w okolicach dzisiejszego miasta Beauvais.

5) Domicyusz Ahenobarbus, który był konsulem 54 roku, jeden z najgorliwszych stronników partyi senatorskiej, otwarty nieprzyjaciel Cezara.

6) To jest motłoch cisnący się pod rostra czyli mownicę podczas zgromadzeń ludu.

7) Który wraz z kollegą Plankiem Bursą wygnany był z Rzymu za te same gwałty.

8) W Kampanii między Mizenum i jeziorem Lukryńskiem.

9) Podług różnych lekcyj, *embaenticam*, *schoenobaticam*, *emeticam*, jedni powiadają, że ten Kw. Pompejusz trudnił się przewożeniem ludzi przez jezioro, drudzy, że tańcował na linie, inni, że obżarłszy się brał na wymioty, jak mieli zwyczaj niektórzy Rzymianie.

10) W ostatnim liście xięgi czwartej Cycero powiedział, że więcej nienawidził tego Planka Bursę niżeli Klodiusza; więc Celiusz przez ironią nazywa go jego przyjacielem.

XI.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, V, 8. Brunduzyum, 2 czerwca 703. 51.

Lekka słabość zdrowia, z której już wyszedłem, bo się do niej febra nie przyplątała, tudzież oczekiwanie Pomptyniusza, o którym dotąd ani wieść mnie nie doszła, zatrzymały mnie przez dni dwanaście w Brunduzyum. Czekam teraz na pierwszy wiatr pomyślny. Nie jesteś zapewne już w Rzymie; ale gdybyś jeszcze był, proszę cię, żebyś się pilnie tem zajął, o czem ci teraz piszę.

Donoszą mi z Rzymu, że mój przyjaciel Milo narzeka na mnie, że pozwoliłem Filotymowi 1) wejść w spółkę z nabywcami dóbr jego. Stało się to za radę K. Duroniusza, którego poznałem największym przyjacielem Milona, i takim człowiekiem, za jakiego ty go także znasz. Jego i moim celem było to naprzód, żeby jaki nieżyczliwy i zupełnie mu obcy nabywca nie ogołocił go z niewolników, których ma mnóstwo; powtóre, żeby Fausta 2) podług jego życzenia miała zabezpieczony swój posag. Przychodziło i to na myśl, że jeśliby można co uratować, nikt lepiej odemnie uczynić tego nie mógł. Staraj się, proszę cię, zgłębić cały ten interes; bo do mnie piszą często więcej, niżeli jest w istocie. Jeżeli Milo w rzeczy samej narzeka, jeżeli do przyjaciół pisze, jeżeli tego chce Fausta, trzeba żeby Filotymus (jak mu już mówiłem, i jak mi przyrzekł) wyszedł

XI. 1) Często wspominny w tych listach Filotymus, był wyzwoleńcem Terencyi, żony Cycerona, i sprawcą jego majątkowych interesów. Cycero kupił pod jego imieniem część dóbr skazanego na wygnanie swego przyjaciela Milona, o co go obwiniają nowsi pisarze, i zarzucają mu, że nie tak w tem bezinteresownie postąpił, jak w tym liście mówi. Nie znając wszystkich szczegółów tej nie dość dobrze wyjaśnionej sprawy, nie możemy go z nimi za to potępiać.

2) Córka dyktatora Sylli, żona Milona, wniosła mu w posagu ogromne dobra.

z tej spółki zawartej przeciw woli Milona. Nic za rzecz ważniejszą nie uważałem. Jeśliby się okazało, że przesadzono, osądzisz jak w tem postąpić należy. Pomów z Duroniuszem. Nie będąc pewnym czy jesteś jeszcze w Rzymie, pisałem o tem do Kamilla i do Lamii. Cała rzecz na tem: postanów co ze względem na mój honor, prawość i pożytek najstosowniejszem zdawać ci się będzie.

XII.

M. T. CYCERO DO APPIUSZA PULCHRA, IMPERATORA.

Epist. ad fam. III, 4. Brunduzyum, 5 czerwca 703. 51.

Odebrałem w Brunduzyum, 4 czerwca, twój list, w którym to było, że dałeś L. Klodiuszowi 1) ustne do mnie polecenia. Wyglądam go tedy, żebym jak najprędzej usłyszał co mi od ciebie przynosi. Chociaż zdaje mi się, że w wielu rzeczach przekonałeś się o mojej przychylności i na twe usługi gotowości, w takich jednak okolicznościach objawię te moje uczucia, w których najlepiej będę mógł dowieść, ile twoja godność i publiczne o tobie mienanie są mi drogie. Kw. Fabiusz Wirgilianus, K. Flakkus syn Lucyusza, i M. Oktawiusz syn Kneja 2), oświadczyli mi jak mnie wysoko szacujesz, o czem się już z wielu dowodów przekonałem, a mianowicie z tego dzieła o wróżbach, któreś mi łaskawie przypisać i przysłać raczył. O mojej szczerej dla ciebie przyjaźni nikt pewnie wątpić nie będzie. Do niej codzień wzrastającej, odkąd mnie znowu kochać zacząłeś, przyłączyły się ścisłe z twymi krewnymi związki. Dwóch różnego wieku najwięcej szacuję, Kn. Pompejusza,

XII. 1) Który był blizkim krewnym Appiusza, i dozorcą jego wojskowych rzemieślników, *praefectus fabrum*.

2) Pierwszy z nich był legatem Appiusza w Cylicyi, drugi w jego orszaku, *de cohorte*, trzeci także legat, był synem Kn. Oktawiusza, który dawniej rządził Macedonią. Nic trzeba go brać, jak wziął Wieland, za Oktawiusza, którego Cycero w liście 18 xięgi drugiej za wzór do naśladowania bratu zalecał, bo tamten miał na imie Kajus, ten Knejus.

teścia córki twojej, i twego zięcia M. Brutusa 3). Oprócz tego przyjęcie mnie do zgromadzenia augurów, tak zaszczytnie od ciebie pochwalone, dostarczyło, zdaje mi się, nie słabego ogniwa do skojarzenia naszych skłonności. Lecz jeżeli Klodiusza zobaczę, co się dowiem od niego da mi pochop do obszerniejszego do ciebie pisania, i dołożę starania, żebym cię jak najprędzej zobaczył. Co mi piszesz, że dla widzenia się ze mną pozostałeś w prowincyi, to, mamli prawdę powiedzieć, sprawiło mi wielką przyjemność. Bądź zdrów.

XIII.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, V, 9. Akcyum, lub z drogi do Aten, 17 czerwca 703. 51.

Przybyliśmy 15 czerwca do Akcyum, sprawiwszy sobie obyczajem Saliów 1) ucztę w Korcyrze i na Sybotach 2) z darów twoich, któremi nas twoi słudzy, Arnus i mój faworyt Eutychides, hojnie i aż do zbytku obładowali. Z Akcyum woleliśmy lądem jechać, bośmy mieli trudną przeprawę, i trudno byłoby, jak się zdawało, opłynąć przylądek Leukate. Na małych statkach i bez należytych przyborów przypłynąć do Patras, nie zdawało mi się dość przystojnie. Codzień teraz o tem myślę, będącym ze mną osobom przypominam, i mam nadzieję dokazać, ile że mój sposób myślenia zgadza się zupełnie z twemi przestrogami, że się wszyscy na tym nadzwyczajnym urzędzie

3) Który rozwiódł się potem z córką Appiusza, i pojął za żonę Porcyą, córkę Katona Utyceńskiego.

XIII. 1) Saliowie, kapłani Marsa, w święto tego bożka biegali po ulicach z szablą u boku, z lancą w garści, śpiewając na cześć jego ułożone przez Numę pieśni. Odniósłszy do Kapitolu święte z nieba spadłe tarcze, zasiadali tamże do wspaniałej kosztem publicznym sprawionej uczty, na której sobie nie żałowali, ztąd przysłowie: *Saliarem in modum epulari.*

2) Kupka wysp między Korcyrą i Akcyum tak blizko przy sobie leżących, że je za jednę wyspę uważano i jednem imieniem nazywano.

jak najskromniej i najwstrzemięźliwiej sprawimy. Byle tylko Partowie spokojnie się zachowali, i Fortuna mi dopomogła, za wszystko co odemnie zależy ręczę.

Proszę cię, żebyś mi dał wiedzieć jak się masz, gdzie jesteś, jak długo w jakiem miejscu zabawisz, w jakim stanie zostawiłeś moje interesa w Rzymie, a nadewszystko o summie 820,000 sestercyów. Dosyć na to będzie jednego listu, w którym nic nie opuścisz, i któryby mnie z pewnością doszedł. O to także (ponieważ teraz nie jesteś w Rzymie, kiedy o tem niema mowy, a powrócisz na sam czas, jak mi przyobiecałeś) pamiętaj postarać się przez siebie, przez moich przyjaciół, a w szczególności przez Hortensiusza, żeby mi nie przedłużono nad rok jeden mego urzędowania, i żeby nic nowego o tem nie postanowiono. Na tem tak wiele mi zależy, że o mało cię nie proszę żebyś oparł się, jeśliby chciano dodać w tym roku miesiąc przybyszowy 3). Ale nie śmiem nakładać na ciebie wiele ciężarów: dosyć mi na tem będzie, jeżeli obstaniesz przy jednym roku.

Mój Cycero, bardzo łagodny i skromny chłopiec, zasyła ci pozdrowienie. Wiesz że twego Dionizyusza zawsze kochałem, ale teraz codzień go więcej kocham, dla tego mianowicie, że jest do ciebie szczerze przywiązany, i że nieustannie o tobie wspomina.

XIV.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, V, 10. Ateny, 29 czerwca 703. 51.

Przybywszy do Aten 25 czerwca, czekam od czterech dni na Pomptyniusza, nie wiedząc z pewnością kiedy przyjedzie. Jestem tu, wierzaj mi, jak u ciebie; a lubo i bez tego nigdy

3) Zależało to od woli kapłanów, którzy często dodawali lub nie dodawali miesiąc przybyszowy, podług tego jak któremu wielkorządcy sprzyjali lub nie sprzyjali, i dla wielu innych okoliczności.

mi z myśli nie schodzisz, stąpając po twoich śladach w tym żywszej mam cię pamięci. Co ci mam powiedzieć? o niczem innem, na Herkulesa! tu nie mówią tylko o tobie; ale może wolisz co o mnie dowiedzieć się? Powiem ci tedy, że dotąd ani ja, ani żaden z moich towarzyszów nie był ciężarem ani miastom, ani osobom prywatnym: nic nie bierzemy co brać wolno podług prawa Juliuszowego 1), nic od gospodarza; wszyscy moi ludzie wzięli sobie za prawidło, utrzymać moję reputacyą. Dotąd wszystko dobrze. Postrzegłszy to Grecy, wiele o tem mówią i nachwalić się nie mogą. Staram się także iść we wszystkiem innem za twoją radą; ale koniec dzieło chwali.

Z innej strony, często sam siebie łaję, żem jakim sposobem nie zrzucił z karku tego ciężaru. O! jak on mało przypada do moich obyczajów! jak prawdziwie powiedział poeta:

„Każdy niech pilnuje rzemiosła, na którem się najlepiej rozumie 2).“

Jakto? powiesz, stękasz już, kiedy jeszcze nie boli? Wiem to, i myślę, że mnie coś gorszego czeka: dla tego nie daję po sobie nic poznać, nadrabiam miną jak mogę najlepiej; ale dręczę się w głębi serca: trzeba znosić gorącą porywczość i zuchwalstwo jednych, niedorzeczne, wszystkie rodzaje głupstwa przebiegające mowy, lub harde milczenie drugich 3). Nie wchodzę w szczegóły, nie żebym ci co miał ukrywać, lecz że mi boleśnie zgłębiać te cierpienia. Jak zdrowo powrócę, będziesz podziwiał moję cierpliwość, i przyznasz jak mi potrzebna była ta cnota.

XIV. 1) Prawo Juliusza Cezara, za jego konsulatu postanowione, nakazywało miastom bezpłatnie dostarczać wielkorządcom do swych prowincyj, i innym senatorom w interesie publicznym jadącym, drew, soli, siana, i innych podobnych rzeczy. Dawano im także gospodę w najpierwszych domach, dla tego Cycero mówi: *ab hospite*.

2) Wiersz 1422 poematu Arystofana, Osy, ktorego Cycero zwyczajem swoim dwa tylko pierwsze wyrazy przytoczył.

3) Młodzieńców zapewne szlacheckiego rodu wieszających się przy Cyceronie.

Ale nic więcej o tem, chociaż nie mam o czem innem do pisania, nie mogąc nawet domysłem zgadnąć co porabiasz, na jakim punkcie świata przebywasz, i nigdy w życiu mojem tak długo bez żadnej wiadomości o moich interesach nie byłem. Nie wiem ile winien jestem Cezarowi, ile Milonowi. Nie tylko żadna istota ludzka, ale nawet wieść żadna tu nie dochodzi, z której mógłbym pomiarkować co się w Rzeczypospolitej dzieje. Jeżeli tedy co wiesz, o czem myślisz że i ja chciałbym wiedzieć, bardzo mi przyjemnie będzie, jeżeli się postarasz o przesłanie mi tej wiadomości.

Co więcej? nic, prócz tego że mi się niezmiernie podobało w Atenach. Samo imie tego miasta, jego ozdoby, miłość mieszkańców dla ciebie, niejaka ku mnie życzliwość, wszystko to sprawia mi przyjemność, a niemałą także i filozofia, której cała treść i istota mieści się w Arystusie, u którego mam gospodę. Twego, czyli raczej naszego Xenona ustąpiłem Kwintowi, ale dla blizkiego sąsiedztwa po całych dniach z sobą razem jesteśmy.

Daj mi znać jak najprędzej co zamyślasz, co porabiasz, gdzie jesteś, a mianowicie kiedy w Rzymie będziesz.

XV.

CYCERO DO K. MEMMIUSZA 1).

Epist. ad fam. XIII, 1. Ateny, około 1 lipca 703. 51.

Lubo sam nie wiedziałem, czy twój powrót do Aten sprawiłby mi więcej radości lub smutku, dla tego że przygoda,

XV. 1) K. Memmiusz znany nam z poprzednich listów kandydat do konsulatu 54 roku, za prawem zakazany sposób starania się o ten urząd na wygnanie skazany, mieszkał w Atenach, ale pod bytność tam Cycerona był w Mitylenie na wyspie Lesbos. Areopag pozwolił mu budować na placu, gdzie przed laty stał dom Epikura. Sprawiło to wielkie poruszenie między Epikurejczykami, którzy nie tylko mistrza swego, ale i gruzy domu jego mieli w wielkiem poszanowaniu. Jeden z nich, Patro,

która cię spotkała, jest mi boleśną, mądrość z jaką ją znosisz, przyjemną; wolałbym atoli cię widzieć, bo smutek nie zmniejsza się przez to że cię nie widzę, radość z widzenia cię pewnieby się powiększyła. Starać się przeto bez namysłu będę widzieć się z tobą, jeżeli tylko znajdę dogodną do tego zręczność. Tymczasem, o czem przez list z tobą rozmówić się, i co, jak mniemam, otrzymać można, o tem pomówię. O to cię naprzód proszę, żebyś nic pomimowolnie dla mnie nie czynił; lecz jeżeli poznasz że mi wiele, tobie nic na tem nie zależy, wtedy dopiero na prośbę moję zezwolił, kiedy się przekonasz, że rad zezwalasz.

Z Patronem Epikurejczykiem ścisłą mam przyjaźń, wyjąwszy że w filozofii niezmiernie się z nim różnię. Zaczął mi okazywać w Rzymie przywiązanie, kiedy ciebie także i wszystkich twoich miał w wielkiem poważeniu, i niedawno, kiedy otrzymał nagrody jakich żądał, miał mnie prawie za pierwszego ze swych przyjaciół i obrońców. Daleko dawniej, kiedy jeszcze byłem młodym chłopakiem, polecił mi go Fedr, który, nim poznałem Filona 2), posiadał jako filozof cały mój szacunek, a potem jako człowiek prawy, uprzejmy i usłużny był w wielkiem u mnie zachowaniu. Ten tedy Patro pisał do mnie do Rzymu, żebym cię dla niego ubłagał, i prosił o jakieś rozwaliny domu Epikura. Nic ci o tem nie pisałem, nie chcąc mojem wdaniem się przeszkadzać ci w zamyśle budowania. Kiedym do Aten przybył, tenże znowu mnie prosił, żebym do ciebie napisał, czego mu odmówić nie mogłem, ile że wszyscy twoi przyjaciele z pewnością mówili, żeś zarzucił to budowanie. Co jeśli tak jest, i jeśli ci na tem nic nie zależy, proszę cię, jeżeli przewrotność jakich ludzi (znasz bowiem tych Greków) wzbudziła w tobie jaką ku Patronowi niechęć, żebyś bądź

prosił Cycerona o napisanie do Memmiusza, żeby zaniechał swego zamiaru. Dodajmy nakoniec, że ten Memmiusz bardzo był biegły w literaturze Greckiej, i że jej nad Łacińską dawał pierwszeństwo: *C. Memmius L. filius, perfectus litteris, sed Graecis, fastidiosus Latinarum.* Cicero, *Brutus*, 70.

2) Filo rodem z Laryssy, filozof szkoły Akademików, nauczyciel Cycerona po Fedrze.

z dobroci serca, bądź przez wzgląd dla mnie łagodności użył. Jeżeli mnie o zdanie zapytasz, nie widzę ani dla czego on tak czynnie koło tego chodzi, ani dla czego ty się sprzeciwiasz; tylko że trudniej byłoby tobie niż jemu przebaczyć, że się spieracie o fraszkę. Wiem że ci wiadomo co Patro mówi na obronę swej sprawy, że mu trzeba utrzymać honor, prawo testamentu, powagę Epikura 3), miejsce pobytu, siedlisko, ślady wielkich ludzi, zadosyć uczynić powinności, gorącym prośbom Fedra.

Gdybyśmy tę jego gorliwość ganić mieli, musielibyśmy wyśmiać cały jego sposób życia i myślenia, za jakim idzie w filozofii. Ale że, na Herkulesa! ani do niego, ani do drugich, którym się ta filozofia podoba, wielkiego wstrętu nie mamy, przebaczyć raczej trzeba temu człowiekowi, że się o to tak bardzo troszczy, tym bardziej że nie ze złej chęci, ale z uprzedzenia błądzi. Ale żeby wiele nie mówić, powiem ci w krótkości, Pomponiusza Attyka tak kocham, jak drugiego brata: nic mi nad niego droższem i przyjemniejszem nie jest. Attykus nie należy do tej sekty, bo zasmakował i wydoskonalił się w wyzwolonych naukach, ale kocha bardzo Patrona, i był szczerym przyjacielem Fedra, Attykus, mówię, człowiek skromny i nikomu prośbami nie naprzykrzający sie, prosił mnie o to usilnie, i nie wątpi abym nie mógł za pierwszem skinieniem tego od ciebie otrzymać, choćbyś nawet budować myślał. Jeżeli się potem dowie, żeś zaniechał budowania, a ja teraz u ciebie nic nie uprosiłem, pomyśli, nie że ty mi zadosyć uczynić nie chciałeś, lecz że ja na niego nie dbałem.

Proszę cię tedy napisać do swoich, żeby to postanowienie areopagitów mogło być za twojem przyzwoleniem uchylone. Ale przypomnij sobie com ci wprzód powiedział: nie idzie mi

3) Diogenes z Laertu, na początku trzeciego wieku po Chr. żyjący, zachował nam w xiędze dziesiątej testament Epikura, który przekazał swój dom i ogród w części Aten Melita zwanej Metrodorowi i swoim uczniom, z warunkiem aby w nich jego filozofii uczono, dopóki będą Epikurejczykowie w Atenach. Widać że uczniowie nie bardzo o dom swego mistrza dbali, kiedy ten w paręset lat po jego śmierci już leżał w gruzach.

o to, żebyś to uczynił, lecz żebyś chętnie dla mnie uczynił. Bądź pewien że, jeżeli zezwolisz na moję prośbę, nieskończenie wdzięcznym ci będę. Bądź zdrów.

XVI.

CYCERO DO ATTTKA.

Ad Atticum, V, 11. Ateny, 6 lipca 703. 51.

Jak to? jesteś w Rzymie, a ja pisząc tyle listów do Rzymu, żadnego do ciebie nie napisałem! To mi się już nigdy nie zdarzy! wolę potem napróżno pisać, niżeli, kiedy cię list mój dojść może, nie pisać. Zaklinam cię, dołóż, póki tam jesteś, wszelkiego starania, żeby mi rządów prowincyi nie przedłużono. Wyrazić niepodobna, jaką palam żądzą powrotu do Rzymu, jak niesmak tego obowiązku zaledwie znieść mogę.

Marcellus brzydko z Komensem postąpił 1): choćby ten człowiek nie sprawował żadnego urzędu, był jednak Transpadaninem, i dla tego nie wątpię, że się o to Pompejusz równie jak Cezar urazi. Ale to do niego należy.

Wiedziałem że Pompejusz, jak piszesz że ci Warro powiedział, miał do Hiszpanii pojechać. Nie chwaliłem mu tego, i łatwo przekonałem Teofana 2), że jego pan lepiej zrobi, jeżeli się z Italii na krok nie ruszy. Niechże tedy ten Grek, który ma takie u niego znaczenie, da mu to uczuć.

XVI. 1) Ojciec Pompejusza, Kn. Pompejusz Strabo, nadał za swego konsulatu roku 99 osadom w Gallii Transpadańskiej *jus Latii*, na mocy którego wszyscy tych miast obywatele po odbytem urzędowaniu zostawali Rzymskimi obywatelami. Cezar założywszy osadę w Novum Comum (Como), nadał jej toż samo prawo, w mniemaniu że dawne nadanie Pompejusza służy wszystkim późniejszym osadom. Konsul Marcellus uważał to za ujmę władzy ludu i senatu, a na dowód że za nic miał takie obywatelstwo, jednego z byłych tego miasta urzędników w oczach swoich ózgumi wyćwiczyć kazał, i powiedział mu, żeby Cezarowi swe cięgi pokazał.

2) Obacz o nim notę 4 do listu 20 xięgi drugiej.

Pisałem ten list 6 lipca przed wyjazdem z Aten, gdzie dziesięć dni zabawiłem. Pomptyniusz przyjechał z Kn. Woluzyuszem; mam także mego kwestora, tylko nam brakuje twego przyjaciela Tulliusza. Mam kilka płytkich statków z Rodu, drugie z Mityleny, o dwóch rzędach wioseł, i kilka innych także z wiosłami. O Partach cicho: daliby bogowie żeby tak zawsze było!

W drodze przez Grecyą z podziwieniem na mnie patrzano. Nie mam dotąd o co się skarżyć na żadnego z moich; zdaje mi się, że znają mój charakter, moję sprawę i warunek, pod którym ich wziąłem z sobą, dbają o mój honor, i jeżeli przysłowie: jaka pani, taki pies 3), jest prawdziwe, takimi i potem pozostaną; bo we mnie nic takiego nie zobaczą, coby im powód do wykroczenia dać mogło. Jeśliby to na mało się przydało, użyję surowszych środków. Dotąd jestem jak miód słodki, i mam nadzieję coś przez to dokazać. Ale, jak mówią Sycylianie, ten zapas cnoty i bezinteresowności mam tylko na rok jeden: walcz tedy całemi siłami, żebym, jeśliby mi tam dłużej pozostać kazano, z hańbą ztamtąd nie odszedł.

Teraz do twoich poleceń przystępuję. Miej mnie za wymówionego, żem Apulejuszowi nie dał stopnia pułkownika; ale potem możesz mi kogo zechcesz przysłać, nie będę tak ścisłym.

Xenona nie mniej jak ty kocham, i wiem że o tem nie wątpi. Dałem poznać Patronowi i innym baranim głowom 4), jaką ma wagę u mnie twoje polecenie, w czem ci się odpłaciłem; bo, jak mi Patro mówił, trzy razy pisałeś do niego, że tylko przez wzgląd na niego podjąłem się tego wstawienia się, co mi bardzo miło było. Prosił mnie naprzód, żebym żądał od waszego areopagu skasowania tego postanowienia wydanego za pretora Policharma; ale Xenonowi, a potem i Patronowi zdawało się, że lepiej będzie żebym napisał do Memmiusza, który dniem przed mojem do Aten przybyciem do Mityleny

3) Greckie przysłowie wyjęte z Rzeczypospolitej Platona, VIII.

4) *Barones*. Tak nazywa Cycero Epikurejczyków, zkąd, równie jak z innych dzieł jego, widać że nie bardzo wysoko szacował ich naukę.

wyjechał. Xeno był przekonany, że nic nie można u areopagitów wyjednać bez zezwolenia Memmiusza, że zatem prosić go trzeba żeby do swoich napisał, że się temu nie sprzeciwia. Memmiusz zaniechał myśli budowania; ale że jest zagniewany na Patrona, napisałem do niego list nalegający, którego kopią ci posyłam.

Proszę cię żebyś mojemi słowy uspokoił Pilią. Objawię ci przyczynę tej prośby, ale nie mów jej nic o tem. Odebrałem pakiet, w którym był list Pilii: wyjąłem, otworzyłem, przeczytałem; bardzo był czule napisany. Jeżeli odebrałeś listy z Brunduzyum, między któremi mego nie było, musiały być posłane, kiedy nie dobrze się miałem; bo nie przyjąłbyś oklepanej wymówki, że byłem zatrudniony. Postaraj się, żebym o wszystkiem wiedział, ale o to przedewszystkiem, żebyś był w dobrem zdrowiu.

XVII.

CYCERO DO M. CELIUSZA.

Epist. ad fam. II, 8. Ateny, 6 lipca 703. 51

Czy myślisz, proszę cię, żem ci polecił przysłać mi spis walczących z sobą gladiatorów, spraw odroczonych, zbieraninę Chresta, i tysiąc innych rzeczy, o których nikt nie ośmieliłby się wspomnieć przedemną, kiedy jestem w Rzymie? Patrz jakie mam o tobie mniemanie, i pewnie nie bez słusznej przyczyny; nie znam bowiem nikogo z lepszą jak twoja do polityki głową. Nie żądam nawet od ciebie, żebyś mi o najważniejszych codzień w Rzymie zdarzających się sprawach pisał, chyba że się mnie tyczą. Inni o tem napiszą, wielu ustnie opowie, wiele także sama wieść przyniesie. Dla tego nie oczekuję od ciebie wiadomości ani o rzeczach przeszłych, ani o teraźniejszych, ale jako od człowieka daleko naprzód widzącego tylko o przyszłych, żebym, mając plan Rzeczypospolitej, mógł wiedzieć jaka będzie jej budowa. Nie mogę dotąd narzekać na ciebie, nic się bowiem nie zdarzyło, cobyś mógł lepiej przewidzieć jak ktokolwiek z nas, mianowicie ja, który przez

kilka dni o niczem innem z Pompejuszem, jak tylko o Rzeczypospolitej rozmawiałem, ale o czem pisać nie można, ani nie należy. To ci tylko powiedzieć mogę, że Pompejusz jest wybornym obywatelem, nie tylko mocno chcącym, ale gotowym wszystko przedsięwziąć, co będzie z dobrem Rzeczypospolitej. Radzę ci zatem, żebyś mu się zupełnie oddał: przyjmie cię z otwartemi rękami; bo kto dobrym, kto złym obywatelem, zupełnie teraz zgadza się z nami.

Zabawiwszy dziesięć dni w Atenach, gdzie nasz przyjaciel, Kaniniusz Gallus 1), ciągle był ze mną, dziś 6 lipca ten list piszę i zaraz wyjeżdżam. Polecam ci jak najusilniej wszystkie moje interesa, ale żadnego bardziej jak żeby mi nie przedłużono czasu rządzenia prowincyą. Wszystko mi na tem zależy. Kiedy, jak i przez kogo nad tem pracować trzeba, ty sam najlepiej osądzisz. Bądź zdrów.

XVIII.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, V, 13. Na wyspie Delos, 11 lipca 703. 51.

Przykro żeglować po morzu, a ktenu w miesiącu lipcu. Szóstego dopiero dnia przypłynęliśmy z Aten do Delos. Mieliśmy 6 lipca wiatr tak niepomyślny, że z Pireum zaledwieśmy do Zoster 1) dopłynęli, gdzie przez cały 7 zabawić musieliśmy. Dnia 8 przyjemna żegluga do Ceos, zkąd do Gyaros mieliśmy mocny ale nie przeciwny wiatr, który w dwóch dniach następnych zaniósł nas prędzej niż chcieliśmy do Scyros a ztamtąd do Delos. Znasz płytkie statki Rodów: niebezpiecznie na nich kiedy bałwany morskie powstaną. Postano-

XVII. 1) Bronił go Cycero roku 55 niewiadomo w jakiej sprawie. Mowa jego za Kaniniuszem Gallem do nas nie doszła. W liście do Mariusza, 40 xięgi czwartej, powiada, że w jego obronie piersi sobie zerwał. Nie obronił go jednak, bo od tego czasu był w Atenach na wygnaniu.

XVIII. 1) Przylądek w Attyce z miastem i portem tegoż imienia.

wiłem tedy nie spieszyć się, z Delos nie ruszać się, aż poradziwszy się wszystkich chorągiewek na dachu.

Skoro się o Messali 2) w Gyaros dowiedziałem, zaraz napisałem do ciebie, oraz do Hortensiusza, jak myślałem że go bronić trzeba. Donieś mi co mówią o tej sprawie, i jaki jest w ogólności stan Rzeczypospolitej. Oczekuję o tem wszystkiem polityczniejszego niż zazwyczaj listu, ile że teraz xiążki moje o Rzeczypospolitej z Tallumetem przewracasz, listu, mówię, z któregobym mógł dowiedzieć się nie co się dzieje (bo twój klient Helenius, człowiek nielada, sprawić to może), ale co się dziać będzie. Kiedy to czytać będziesz, konsulowie już zapewne wybrani będą. Wszystko co się tyczy Cezara, Pompejusza, wypadku kryminalnych procesów, aż do dna będziesz mógł przejrzeć.

Ponieważ w Rzymie jeszcze bawisz, proszę cię ułatwić wszystkie moje interesa. Co do stosu cegieł, o czem zapomniałem ci napisać, proszę cię, kup go. Jeżeli można dostać wody 3), proszę cię żebyś się tem zatrudnił ze zwykłą sobie usłużnością. Lubiłem mieć wodę, a tyś mi więcej jeszcze gustu do niej dodał: staraj się zatem go zaspokoić. Jeżeli cię Filip o co prosić będzie, bądź łaskaw uczynić jak gdyby dla siebie samego. Więcej napiszę, kiedy na lądzie stanę: teraz na środku morza jestem.

XIX.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, V, 13. Efez, 22 lipca 703. 51.

Przyjechałem do Efezu 22 lipca, pięćsetnego sześćdziesią-

2) Waleriusz Messala, obroniony od Cycerona roku 54 od oskarżenia o przekupienie wyborców, został za wsparciem Cezara na rok następny konsulem, ale na mocy bardzo surowego prawa *de ambitu* Pompejusza (obacz pogląd na dzieje 52 roku), powtórnie o toż zapozwany, i jak się okazuje z listu. Celiusza do Cycerona, 20tej xięgi, znowu uwolniony.

3) Z rzeczki Crabra (dziś Marrana czyli Maranella), wypływającej w okolicy Tuskulum (Frascati), z miejsca niedalekiego od Grotta Ferrata

tego dnia po bitwie pod Bowillą 1). Płynęliśmy bez niebezpieczeństwa i bez morskich nudności, ale dla słabej budowy statków Rodyjskich powolniej niż sobie życzyliśmy. O zebraniu się poselstw, osób prywatnych, i niepodobnem do wiary mnóstwie ludzi, którzy już w Samos, a potem w większej jeszcze liczbie w Efezie na mnie czekali, albo może słyszałeś, albo co ci po tem? Ale tak a nie inaczej było. Dzierżawcy dochodów publicznych przyjęli mnie z oznakami radości, jak gdybym przybył na czele wojska, Grecy, jak gdybym miał być pretorem w Efezie; zkąd łatwo zrozumiesz, że moje wieloletnie dla tego stanu oświadczenia są teraz wystawione na ciężką próbę. Ale mam nadzieję, korzystając z danej mi przez ciebie nauki, obu stronom zadosyć uczynić, tym łatwiej, że dzierżawcy w mojej prowincyi zawarli już umowy z miastami. Ale muszę krótko skończyć, bo Cestyusz oznajmił mi podczas wieczerzy, że w nocy odjeżdża.

Nie zapomniałem o twoich małych poleceniach do Efezu. Chociaż Termus 2) przed mojem jeszcze przybyciem najuprzejmiej wszystko twoim przyobiecał, o co go prosiłeś, poruczyłem mu Filogena i Seja, poleciłem Xenona z Apollonidy. Przyrzekł mi wszystko uczynić. Dałem także Filogenowi rachunek pieniędzy, któreśmy z sobą zmienili 3). Ale dosyć o tem: do spraw Rzymskich powracam. Ponieważ w Rzymie pozostajesz, proszę cię, jeśli ci moje szczęście jest miłe, spraw żebym tylko rok ten urząd sprawował, i żeby miesiąca przybyszowego nie dodano. Dokonaj także innych moich poleceń, mianowicie

dzielącej się na dwa strumienie, z których jeden wpada do Anio (Teverone), drugi przez Rzym do Tybru płynie. Filip, o którym poniżej mowa, był rurmistrzem, *conductor aquarum*, który miał sprowadzić kanałem, wodę z rzeczki Crabra do ogrodów Cycerona w Tuskulanum.

XIX. 1) Milo zabił Klodiusza na drodze Appiuszowej, nieopodal od miasteczka Bowilla, 20 stycznia 52 roku; więc od owego dnia do daty tego listu upłynęło tylko 350 dni, chyba że w jednym z tych dwóch lat dodano dziesięć dni przybyszowych.

2) Kw. Minucyusz Termus, który był pretorem 53 roku, rządził wtenczas Azyą i mieszkał w Efezie.

3) Attykus dał wyjeżdżającemu Cyceronowi Greckie pieniądze, lub przekaz na ich w Azyi odebranie, Cycero Attykowi Rzymskiemi za to pieniędzmi zapłacił.

możeli to być, co do znanego ci domowego kłopotu 4), potem co do Cezara, z którym zapragnąłem za twoją radą wejść w związek, czego nie żałuję. Jeżeli rozumiesz jak mi na tem wiele zależy, żebym wiedział i dbał o to co się dzieje, ba nawet co się dziać będzie w Rzeczypospolitej, o wszystkiem jak najdokładniej mnie uwiadamiaj. Donieś mi przedewszystkiem o stanie procesów kryminalnych już osądzonych, lub osądzić się mających. Co do sprowadzenia wody, jeśli to na twe staranie zasługuje, uważaj czy Filip pilnie koło tego chodzi.

XX.

M. CELIUSZ DO CYCERONA.

Epist. ad fam. VIII, 2. Rzym, w lipcu 703. 51.

Messala, mowię ci, został uwolniony. Byłem obecny, kiedy ogłoszono wyrok przez wszystkie stany, a w każdym stanie przez wszystkie głosy wydany. A widzisz, powiesz. Nie, na Herkulesa! nic się jeszcze nigdy nie zdarzyło tak nad spodziewanie, nic takiego, coby się wszystkim niegodniejszem zdało. Ja sam nawet, który dla przyjaźni bardzo mu sprzyjałem i już do ubolewania nad nim gotowałem się, kiedy się to stało, osłupiałem, i zdawało mi się, że mnie odurzono. Cóż o drugich myślisz? Powstali na sędziów z ogromnym krzykiem, i jawnie znać dali, że tego żadnym sposobem znieść nie można. Ale chociaż został uwolniony, grozi mu prawo Licyniuszowe 1) wię-

4) Trzecie zamęźcie córki Tullii.

XX. 1) Messala był zapozwany na mocy prawa Pompejusza *de ambitu* z roku przeszłego, chociaż to prawo było o dwa lata późniejsze od zadawanego mu przekroczenia. Ale ponieważ wszystkim wiadomo było, że otwarcie wyborców przekupił, zapozwano go po raz drugi na mocy prawa Licyniusza Krassa z roku 55, *de sodalitiis*, które w szczególności zakazywało pod karą wygnania zakupować głosy cechów, stowarzyszeń zamnożonych dla zysku sejmikowego między ludem Rzymskim. Prawo to było bardzo surowe; bo podług niego oskarżyciel wybierał sędziów z jakich chciał plemion, zwanych *edititios judices*, których oskarżony odrzucić nie mógł: jakoż Messala upadł w sprawie pod tem prawem.

kszem jeszcze niebezpieczeństwem. Do tego jeszcze przyłączyło się, że dnia następnego po jego uwolnieniu Hortensiusz przyszedł do teatru Kuriona, dla tego zapewne, żebyśmy weselili się z jego wesela. Wtenczas dopiero usłyszałbyś

„Wrzask, hałas, łoskot piorunów i nadzwyczajne gwizdanie 2).“

To tym bardziej zastanowiło, że Hortensiusz doszedł do starości, nie doznawszy, co to jest być wyświstanym. Ale wtenczas tak go wiświstano, że każdemu dosyćby tego było na całe życie, i zapewne żałował, że wygrał sprawę.

O Rzeczypospolitej nie mam ci nic do napisania. Marcellus ostygł w swoim zapale, nie przez lękliwość, ale, jak mi się zdaje, po lepszym namyśle. O konsularnym sejmiku nic prócz bardzo niepewnych domysłów. Natrafiłem na dwóch spółubiegających się o edylostwo: jeden z nich jest szlachcic, drugi co szlachcica udaje, bo M. Oktawiusz, syn Kneja, i K. Hirrus 3) starają się wraz ze mną. Napisałem to dla tego, iż wiem, że z okazyi Hirra wiadomości o naszym sejmiku niecierpliwie oczekiwać będziesz. Skoro się dowiesz, żem został wybrany, proszę cię postarać się o pantery dla mnie 4). Pelecam ci zapis długu Syttiusza. Pierwszy dziennik wiadomości miejskich dałem L. Kastryniuszowi Petowi, drugi temu co ci ten list odda.

XXI.

M. CELIUSZ DO CYCERONA.

Epist. ad fam. VIII, 3. Rzym, w lipcu 703. 51.

A co? czym nie wygrał? czy ci często listów nie pisuję,

2) Wiersz wyjęty z dawnej komedyi. — Hortensiusz, wuj Messali, obronił go w tej sprawie. — Młody Kurio otworzył ten teatr po śmierci ojca. Opisał go Pliniusz, XXXVI, 15.

3) Jestto ten sam Hirrus, który będąc trybunem ludu 53 roku, okazał się zapalonym stronnikiem Pompejusza, i o którym Cycero w jednym z listów do brata mówi jak o szalonym prawie człowieku.

4) Dla sprawienia igrzysk ludowi w urzędzie edyla. Edylowie sprawiali swoim kosztem igrzyska, w święta Megaleńskie 4 kwietnia, i Rzym-

choć powiedziałeś odjeżdżając, że ci słowa nie dotrzymam? Widzisz, że dotrzymuję, jeżeli listy moje rąk twoich dochodzą. Tym częściej pisuję, że mając czasem wolną godzinkę, nie mam czem ją przyjemnie zapełnić. Kiedy byłeś w Rzymie, nie było dla mnie niezatrudnionego nic przyjemniejszego, jak wolny czas z tobą przepędzać: teraz tak mi tęskno, iż zdaje mi się, że nie tylko sam jestem, ale że po twoim wyjeździe stała się w Rzymie pustynia; a ja (takie jest moje lenistwo), który przez wiele dni do ciebie nie przychodziłem, kiedy tu byłeś, dręczę się teraz, że nie mogę do ciebie codzień przybiedz. Ale spółubiegający się ze mną Hirrus jest najgłówniejszą przyczyną, że we dnie i w nocy żałuję, że cię tu niema. Jak myślisz ten człowiek, który śmiał starać się z tobą o augurat, musi gniewać się i gniew swój ukrywać, że więcej mam niż on pewności otrzymania tego urzędu? o czem żebyś jak najprędzej odebrał pożądaną wiadomość, pragnę, na mą wiarę, więcej dla ciebie niż dla siebie. Bo jeżeli zostanę edylem, nie powrócę może bogatszym z sejmiku 1); ale jeżeli tak się stanie, cieszyć się będę, bo nam nie zabraknie przez całe życie powodu do śmiechu. Ale powiesz może, czy będzie z czego tak bardzo śmiać się? będzie niezawodnie. Zobaczysz, że Hirrus nie utrzyma się; bo choć M. Oktawiusz jest źle widziany, nie zmniejsza to jednak wielkiej nienawiści, jaką ludzie mają do Hirra 2).

Co do dóbr Milona i wdania się do nich twego wyzwoleńca Filotyma, dołożyłem starania, żeby Filotymus jak najuczciwiej zadosyć uczynił nieobecnemu Milonowi i jego krewnym, i żeby w tem postąpił z całą wiernością i gorliwością, jaka jest potrzebna do zachowania twego honoru.

Mam jeszcze jednę prośbę do ciebie żebyś, jeżeli, jak mam nadzieję, będziesz miał wolny czas, przypisał mi jakie dziełko,

skie 15 września. Mniejszy gatunek Afrykańskich panter, do lampartów podobny, był pospolity w górach Cylicyi.

XXI. 1) Zamiast *cum locupletiore referam*, czytam *non locupletiorem referam*, bo taka lekcya lepiej zgadza się z poprzedniemi Celiusza słowy.

2) W tem ciemnem, popsutem przez kopistów miejscu, poszedłem za Wielandem, któremu przewodniczyli do zrozumienia onego Damm, Melmoth i Ernesti.

zkądbym poznał, że nie zapominasz o mnie. „Jak ci to, powiesz, przyszło do głowy, człowiekowi niegłupiemu?“ Chciałbym, żeby w liczbie tylu dzieł twoich było i takie, któreby podało potomności pamięć naszej przyjaźni. Zapytasz mnie może, jakiego sobie życzę. Ty, co posiadasz wszelkie wiadomości, prędzej co będzie najstosowniejszego wymyślisz. Życzyłbym jednak sobie mieć co takiego, coby się mnie tyczyło i było tak nauczające, żeby się rozeszło po rękach. Bądź zdrów.

XXII.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, V, 14. Tralles, 27 lipca 703. 51.

Aż dopóki gdzie nie osiądę, nie oczekuj odemnie ani długich, ani zawsze moją ręką pisanych listów. Kiedy będę miał wolniejszy czas, i dłużej i sam napiszę. Jesteśmy jeszcze w drodze, cierpiąc wiele od upału i od pyłu. Pisałem do ciebie wczora z Efezu dziś piszę z Tralles. Myślę że przybędę do mojej prowincyi pierwszego sierpnia. Od tego dnia licz, jeślim ci miły, dni mego roku. Dochodzą mnie tymczasem pomyślne wiadomości: naprzód, że Partowie spokojnie siedzą; powtóre, że dzierżawcy pozawierali umowy z miastami; nakoniec, że Appiusz uspokoił bunt w wojsku, i że mu żołd aż do 15 lipca wypłacono. Przedziwnie mnie Azya przyjęła: bo też i przybycie moje nikogo na najmniejszy koszt nie wyciągnęło. Wszyscy z mego orszaku dbają dotąd o mój honor; obawiam się żeby potem inaczej nie było, mam jednak najlepszą nadzieję. Oprócz twego Tulliusza, wszyscy już przybyli. Postanowiłem prosto ztąd pojechać do wojska, pozostałe letnie miesiące poświęcić czynnościom wojennym, zimowe sądownictwu. Wiesz, że nie mniej jak ty chciwy jestem nowin politycznych: donoś mi więc wszystko co się dzieje i co się dziać będzie. Nic nie może mi sprawić większej przyjemności, chyba gdy się dowiem, żeś dopełnił com ci polecił, mianowicie co sięga głębi serca mego i co mi nad wszystko jest droższe. Oto masz list pełen pospiechu i pyłu; inne będą powolniej i czyściej napisane.

XXIII.

CYCERO DO APPIUSZA PULCHRA.

Epist. ad fam. III, 5. Tralles, 29 lipca 703. 51.

Przybyłem do Tralles 27 lipca, gdzie czekał na mnie z listami i poleceniami twemi L. Lucyliusz, nad którego nie mogłeś przysłać człowieka przywiązańszego, ani, zdaniem mojem, roztropniejszego i zdolniejszego do udzielenia mi wiadomości, jakie mieć chciałem. Ja twoje listy z rozkoszą czytałem, i Lucyliusza pilnie słuchałem. Mówisz że com ci o moich ku tobie uczuciach napisał, sprawiło ci przyjemność, lecz że to uważałeś za rzecz niepotrzebną, zwłaszcza żem zbyt z daleka zasięgnął. I w rzeczy samej, kiedy przyjaźń jest utwierdzona i wierność poznana, wspominanie o uczuciach jest zbyteczne; a ponieważ tego samego jesteś zdania, pominę ten artykuł, tylko ci, jak powinieniem, podziękuję.

Postrzegłem i dowiedziałem się z twoich listów, że miałeś we wszystkiem wzgląd na mnie, żeś wszystko tak przysposobił i poniekąd przygotował, żeby moje urzędowe czynności mogły być łatwiejsze i swobodniejsze. Wyznając się być ci niezmiernie powinnym za tę przyjacielską usługę, następnie dodaję, że będzie i jest już mojem staraniem przekonać naprzód ciebie i wszystkich twoich, potem innych ludzi, że jestem twoim najszczerszym przyjacielem. Sąli jacy, dla których to nie jest rzeczą jawną, zdaje mi się, że oni bardziej nie chcą, żebym takie miał dla ciebie uczucia, niżeli o tem nie wiedzą. Ale poznać muszą, bo działające osoby nie są nieznane, i nie idzie im o lada fraszkę. Ale wolę, żeby to się raczej czynem niżeli ustnie lub na piśmnie objawiło.

Co do wątpliwości, czy mnie zobaczysz w prowincyi jadącego drogą jakąm obrał, rzecz tak się ma. Rozmawiając w Brunduzyum z twoim wyzwoleńcem Faniaszem, kiedy się o tem zgadało, powiedziałem, że najchętniej udałbym się naprzód do tej części prowincyi, gdziebym wiedział że byłoby ci najdogodniej. Odpowiedział mi na to, że zamyślał wracać

morzem, że zatem byłoby mu na rękę, gdybym wylądował w Sydzie, nadmorskiem mieście prowincyi. Upewniłem, że nie omieszkam, i takby się stało, gdyby L. Klodiusz nie odwiódł mnie od tego w Korcyrze, mówiąc, że pod moje przybycie w Laodycei będziesz. To mi było daleko dogodniej, bo tędy krótsza droga, ile że myślałeś, że tam ze mną zjechać się wolisz. Znowu potem plan twój się odmnienił. Teraz ty sam postanów, co najlepiej będzie: ja ci moje zamysły przełożę.

Około pierwszego sierpnia myślę być w Laodycei, gdzie tylko kilka dni zabawię, aż dopóki nie odbiorę przeznaczonych mi ze skarbu pieniędzy. Ztamtąd do wojska się udam i tak moję drogę rozporządzę, że koło 13 sierpnia spodziewam się być w Ikonium. Jeślim się pisząc o tem pomylił, a łatwo się pomylić w takiej od tych miejsc odległości, skoro tylko puszczę się w dalszą drogę, jak najprędzej, możeli to być, i jak najczęściej donosić ci będę, gdzie jakiego dnia stanę i dokąd jechać myślę. Nie śmiem ani powinienem nakładać ci żadnego ciężaru. Lecz jeżeli to dogodnie ci będzie, wiele nam obydwom na tem zależy, żebym się przed odjazdem twoim z tobą widział. Jeśliby jaki przypadek tego nie dozwolił, służyć ci jednak nie przestanę, jak gdybym cię był widział. O naszych interesach nie wprzód ci napiszę, aż gdy stracę nadzieję ustnego z tobą pomówienia.

Piszesz, żeś prosił Scewolę rządzić prowincyą po twoim odjeździe aż do mego przyjazdu. Widziałem go w Efezie, gdzie był ze mną przez trzy dni, którem tam przepędził, ale nie słyszałem od niego, że ma takie od ciebie polecenie. Radbym widział, gdyby mógł woli twojej zadosyć uczynić, bo nie myślę, że nie chciał. Bądź zdrów.

XXIV.

M. CELIUSZ DO CYCERONA.

Epist. ad fam. VIII, 4. Rzym, 1 sierpnia 703. 51.

Zazdroszczę ci, że o tylu rzeczach codzień ci ztąd donoszą, którym dziwić się będziesz. Naprzód uwolnienie a następnie

potępienie Messali; potem że K. Marcellus został konsulem; że M. Kalidiusz nie otrzymawszy konsulatu, od dwóch braci Gallów pozwany; że P. Dolabella został jednym z piętnastu mężów 1). Ale tego ci nie zazdroszczę, że nie byłeś na najpiękniejszem widowisku i że nie widziałeś twarzy Lentula Krusa 2), który z taką nadzieją, z taką pewnością przyszedł na pole Marsowe, że sam Dolabella zwątpił o sobie, i gdyby nasi rycerze nie mieli bystrzejszego jak on wzroku, pewnieby otrzymał pierwszeństwo prawie za zezwoleniem swego przeciwnika. Nie myślę, żeby cię bardzo zadziwiło potępienie Serwiusza, chociaż wybranego na rok przyszły trybuna. Na jego miejsce K. Kurio trybunem został. Nabawiło to niemałego strachu wielu ludzi, którzy nie znają łatwości jego charakteru; ale jak życzę sobie i mam nadzieję, i jak on sam daje znać po sobie, będzie wolał przyłączyć się do uczciwych ludzi i do senatu. Dotąd przynajmniej kipi w nim patryotyzm. Przyczyną tego zapału jest to, że Cezar, który zwykł choćby najdrożej kupować przyjaźń najlichszych nawet ludzi, ma go w lekkiem poważeniu. Ale to, zdaniem, mojem pięknie się zdarzyło, na co także wszyscy zwrócili uwagę, że Kurio, który nic nie czyni z namysłem, umiał zniweczyć zręcznie i roztropnie zamiary ludzi, którzy w staraniu się o trybunat przeciw niemu działali: mówię o Lolliuszach, Antoniuszach, i innych podobnego rodzaju 3).

Posyłam ci ten list po dłuższej przerwie, dla tego że odkładanie sejmików przyczyniło mi nieco więcej zatrudnienia, i przymuszało odednia do dnia czekać ich końca, ażebym cię po ich odbyciu mógł o wszystkiem uwiadomić. Czekałem aż do pierwszego sierpnia. Sejmik do wyboru pretorów dla niektórych przeszkód opóźniony został. Jak się mój skończy, nie wiem. Na wyborach

XXIV. 1) *Quindecemviri sacris faciundis*, kapłani mający w swej straży xięgi Sybilli, których radzili się w pewnych przypadkach z polecenia senatu.

2) Który nie otrzymał kwindecemwiratu, ale został wybrany w roku następnym konsulem na rok 49.

3) Przyjaciołach Cezara, którego Kurio wtenczas był nieprzyjacielem, a potem mu się zaprzedał.

edylów plebejszowskich objawiło się mniemanie powszechne co do Hirra niepodobnym do wiary sposobem, bo gdy głupie owo M. Celiusza Winicyana o dyktatorze wnicsienie, któreśmy wtenczas wyśmieli, znagła obaliło go na ziemię, i za odchodzącym krzyk powstał, wołali jeden do drugiego wyborcy, że i Hirra także usunąć trzeba 4). Mam nadzieję, że wkrótce usłyszysz, czego się o mnie spodziewałeś, i czego o Hirrusie zaledwie spodziewać się śmiałeś.

Przestaliśmy już oczekiwać czegoś nowego w Rzeczypospolitej; ale na zgromadzeniu senatu mianem w świątyni Apollina, 22 lipca, kiedy konsul wniósł o żołdzie dla wojska Pompejusza, mówiono o legii, którą Pompejusz Cezarowi pożyczył, z jakiej liczby żołnierzy złożona być miała, i na co Cezar jej żądał. Pompejusz ujrzał się zmuszonym powiedzieć, że tę legią z Gallii wyprowadzi, ale nie zaraz to powiedział po wzmiance, jaką nieprzychylni mu ludzie uczynili, żeby go podać w ohydę. Zapytano go potem o zdanie, jeśli miano dać Cezarowi następcę w Gallii, i postanowiono, że skoro Pompejusz powróci z Ariminum, gdzie stoi teraz jego wojsko i dokąd się wybiera, zaraz w jego przytomności o następcach wielkorządców prowincyj mowa będzie. Myślę, że to nastąpi 13 sierpnia. Bez pochyby albo przyjdzie do jakiej umowy, albo do haniebnego sprzeciwienia się trybunów; bo gdy o tem rozprawiano, Kn. Pompejusz wyrzekł te słowa: „wszyscy powinni być posłuszni senatowi.“ Niczego tak niecierpliwie nie oczekuję, jak głosowania nowo wybranego konsula Paula 5), który jako taki najpierwej o zdanie zapytany będzie.

4) Za konsulatu Domicyusza Ahenobarba i Appiusza Pulchra, kiedy nie można było przyjść do ładu z sejmikiem konsularnym, mówiono o dyktaturze Pompejusza, w czem niezmiernie czynni okazali się trybunowie, Hirrus i Winicyanus, co się nie podobało senatowi i ludowi, i co im w staraniu się o edylostwo tego roku przeszkodziło. — Widać z powyższego miejsca, że wybierano edylów plebejuszowskich przed kurulnymi, zaraz po wybraniu trybunów, pod których władzą zostawali. — Ernesti na miejsce dawniejszej mylnej lekcyi, *ad non faciendum*, podstawił równie mylną, *an non faciendum*. Ani *ad*, ani *an* nie są tu potrzebne.

5) Którego Cezar przekupił szczególniejszym a nieznanym dotąd sposobem. Dał mu ogromną sumę 36,000,000 sestercyów (12,000,000

Przypominam ci jeszcze raz zapis długu Syttiusza, bo chciałbym zwrócić na to twoję uwagę, że to mnie bardzo obchodzi, równie jak pantery, żebyś Cybyratom przykazał złapać mi ich kilka. Rozeszła się pogłoska, i miana jest za pewną, że król Alexandryjski umarł. Napisz mi dokładnie, co mi radzisz, w jakim stanie jest to królestwo, i kto niem teraz rządzi. 1 sierpnia.

XXV.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, V, 15. Laodycea, 3 sierpnia 703. 51.

Ostatniego dnia lipca przybyłem do Laodycei: zabij tedy gwoździ na znak, że od tego dnia mój rok się zaczyna. Nic pożądańszego mieszkańcom nad moje przybycie, nic im droższego. Ale nie uwierzysz jak mi się przykrzy ten urząd. Niema tu dość pola dla znanej ci bystrości mego umysłu; czynność moja odłogiem leży. Jak to? mam sądzić sprawy w Laodycei, kiedy A. Plocyusz w Rzymie sądzi? dowodzić dwiema szczupłemi legiami, kiedy nasz przyjaciel ma tak ogromne wojsko? Ale nie tego żałuję: za światłem, za Forum, za Rzymem, za domem, za wami mi tęskno. Zniosę to jednak, jak będę mógł, byle tylko nie dłużej nad rok trwało. Jeśli przedłużą, zginąłem; ale łatwo temu zapobiedz, kiedy w Rzymie będziesz.

Pytasz, jak tu żyję: ogromne mam wydatki. Bezinteresowność, którą za twą radą wziąłem sobie za prawidło, jest godna podziwienia, i to mi rozkosz sprawuje; ale do tego stopnia jest posunięta, iż wątpię, abym ci mógł bez zaciągnienia długów zapłacić co ci winien jestem. Ran prowincyi przez Appiusza zadanych nie odkrywam; ale są tak znaczne, że ich

złotych) na zbudowanie wspaniałej bazyliki na wielkim rynku w Rzymie, z pozwoleniem nie zdania z niej rachunku, co tak Emiliusza Paula ujęło, że przez cały rok (50) swego konsulatu sprzyjał z cicha zamiarom Cezara, i zawodził nadzieje stronników senatu.

ukryć niepodobna. Wyjeżdżam dziś, 3 sierpnia, z Laodycei do wojska w Likaonii, ztamtąd myślę ku Taurowi pociągnąć, żeby z orężem w ręku rozmówić się z Meragenem o twego niewolnika.

Juki na wołu włożono; ale ten ciężar nie na mój grzbiet: dźwigać go jednak będę, byle za twoją pomocą nie dłużej jak rok. Bądź na sam czas w Rzymie, i porusz za mną cały senat. Bardzo jestem niespokojny, że już oddawna nie wiem, co się tam u was dzieje. Postaraj się tedy, jak cię już o to pierwej prosiłem, żebym o wszystkiem, a mianowicie o Rzeczypospolitej miał wiadomość. Więcej nie piszę, a i to com napisał nie prędko cię dojdzie przez poufałego i domowego przyjaciela, K. Andronika Puteolana. Ty zaś możesz często dawać posłańcom dzierżawców publicznych swe listy, które przez poborców ceł i wypasów w powiatach mojej prowincyi rąk moich dojdą.

XXVI.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, V, 16. W drodze z Synnady do obozu, około 13 sierpnia 703. 51.

Spotkawszy w drodze wracających posłańców dzierżawców publicznych, ująłem sobie, lubom się spieszył, cokolwiek czasu, żebyś nie myślał, żem zapomniał twego polecenia. Przysiadłem tedy na samej drodze, żeby ci w krótkości napisać, co wymaga dłuższego listu. Przybyłem dnia ostatniego lipca do mojej prowincyi, gdzie mnie z upragnieniem oczekiwano, którą zastałem w tak opłakanym stanie, iż zdaje mi się, że nie będzie mogła nigdy przyjść do siebie. Zabawiłem trzy dni w Laodycei, tyleż w Apamei, tyleż w Synnadzie, gdzie nic innego nie słyszałem jak tylko, że nie są w stanie zapłacenia nałożonych podatków, i że swoje grunta przedać już musieli. Wszędzie nic nie słychać, jedno płacz i narzekanie, nic nie widać, jedno ślady spustoszenia będącego dziełem nie człowieka, ale jakiegoś drapieżnego zwierza. Co ci mam więcej powiedzieć?

zbrzydło im zupełnie życie. Biedne miasta mają przynajmniej tę ulgę, że nic nie wydają ani na mnie, ani na moich legatów, ani na mego kwestora, ani na kogokolwiek bądź z mego orszaku. Trzeba ci wiedzieć, że nie tylko siana, i co na mocy prawa Juliuszowego dawać się zwykło, ale nawet drew od nich nie bierzemy. Dają nam tylko cztery łóżka w domach, gdzie nocujemy, a i to nie wszędzie, bo często w namiotach nocleg mamy. Niepodobna tedy do uwierzenia, jak się ludzie z pól, ze wsi, z miast do nas zbiegają. Zdawałoby się, że ludzie na samo moje przybycie odżywają. Takie cuda czyni sprawiedliwość, wstrzemięźliwość, ludzkość twego Cycerona! Przewyższył on nawet wszystkich mniemanie.

Skoro tylko Appiusz usłyszał, że się zbliżam, usunął się do najdalszej części prowincyi, aż do Tarsu, gdzie jeszcze prokonsula urząd sprawuje. O Partach nic nie słychać; ale ludzie od granic Syryi przybywający powiadają, że Barbarzyńcy wycięli naszę jazdę. Bibulus nie myśli jeszcze przyjechać do swej prowincyi, żeby, jak mówią, później z niej odjechać. Spieszę do obozu, od którego dwa tylko dni drogi jestem oddalony.

XXVII.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, V, 17. Także z drogi wkrótce po poprzednim, 703. 51.

Odebrałem z Rzymu pakiet listów, między którymi twego nie było, o co, jeżeli tylko zdrów i w Rzymie byłeś, nie ciebie ale Filotyma obwiniam. Dyktuję ten list siedząc w moim powozie, jadąc do obozu, od którego o dwa tylko dni drogi jestem oddalony. Za kilka dni mieć będę pewnych ludzi, którym dam listy; zachowuję się więc na tę okazyą.

My (lubo wolałbym, żebyś to od innych usłyszał), tak wstrzemięźliwie sprawujemy się w prowincyi, że ani szeląga na żadnego z nas nie wydano. Moi legaci i wszystka wojskowa starszyzna wzorowo postępują, dobrą sławę moję mają na czu-

łem baczeniu, Lepta 1) mianowicie cudów dokazuje. Teraz spieszę się, ale za kilka dni o wszystkiem ci napiszę.

Mego syna i twego siostrzeńca zabrał z sobą do swego królestwa 2) młody Dejotar, któremu senat nadał tytuł króla. Podczas kiedy w letnim obozie zostawać będę, za najlepsze to dla nich miejsce uznałem.

Sextiusz napisał do mnie, co z tobą mówił o mojej największej trosce domowej, i co o niej myślisz. Dołóż do tego, proszę cię, wszelkiego starania, i donieś mi czy to być może, i czy uważasz to za pożyteczne.

Doniósł mi także Sextiusz, że Hortensiusz dał się z tem słyszeć, że mi czas wielkorządów przedłużony będzie. A jednak widząc się ze mną w Kumanum Hortensiusz, przyrzekł mi, że przy tem obstawać będzie, żebym tylko przez rok urząd ten sprawował. Proszę cię na naszę przyjaźń zabezpieczyć mnie z tej strony. Wypowiedzieć niepodobna, jak mi przykro być daleko od was. Oprócz tego, ta sława sprawiedliwości i wstrzemięźliwości świetniejszą będzie, jeżeli prędko ztąd ustąpię, co niegdyś zdarzyło się Scewoli, który tylko dziesięć miesięcy Azyą rządził.

Skoro tylko Appiusz o mojem przybyciu usłyszał, zaraz z Laodycei aż do Tarsu pojechał, gdzie dalej obowiązki wielkorządcy sprawuje, chociaż wie, że do prowincyi zjechałem. Nie dochodzę tej krzywdy; mam bowiem dosyć zatrudnienia w leczeniu ran, które on prowincyi zadał, i o to się staram, żeby honor jego jak najmniej ucierpiał; możesz jednak powiedzieć naszemu Brutusowi, że to nie pięknie ze strony jego teścia, że za mojem przybyciem jak najdalej odemnie się usunął.

XXVII. 1) Był dozorcą rzemieślników wojskowych, *praefectus fabrum*, w wojsku Cycerona.

2) To jest do królestwa swego ojca, którego senat za walne usługi Lukullowi i Pompejuszowi w wojnie z Mitrydatem oddane, z tetrarchy Galacyi wyniósł na godność króla Galacyi.

XXVIII.

M. CELIUSZ DO CYCERONA.

Epist. ad fam. VIII, 5. Rzym, sierpień 703. 51.

Nie wiem, ile ci troski przyczynia myśl o trwałości pokoju w twojej prowincyi i w pogranicznych krajach: ja o to zupełnie spokojny nie jestem. Gdybyśmy tak umiarkować mogli, żeby wielkość wojny nie była nad siły twego wojska, żebyśmy dostąpili tyle tylko sławy, ile do tryumfu trzeba, a niebezpiecznej walnej bitwy uniknęli, nicby pożądańszego nie było. Jeżeli Part się ruszy, wiem, że żwawa będzie utarczka, a twoje wojsko zaledwie może bronić wąwozu w lesie. Ale tu o to nikt nie pyta: wszystkiego oczekują od tego, któremu publiczną sprawę zlecono, jak gdyby mu nic nie odmówiono, czego potrzeba do gotowości na wszelki przypadek.

Przystępuje do tego, iż z powodu sporu o Gallią 1) nie widzę jakimby sposobem dano następców innym wielkorządcom. Chociaż myślę, że już postanowiłeś, jak masz sobie w takim przypadku postąpić, żebyś jednak wcześniej mógł wziąć co przed się, przewidując ten przypadek, zdawało mi się nie od rzeczy o tem cię uwiadomić.

Wiesz jak się to zazwyczaj dzieje: postanowi się coś o Gallii; znajdzie się kto się temu sprzeciwi; potem drugi wystąpi, który, jeżeli senatowi nie będzie wolno w ogólności o wszystkich prowincyach postanowić, nie dozwoli, żeby w innych jaka zmiana zaszła 2); i długo tak igrać będą, tak długo, iż

XXVIII. 1) Konsul Marcellus wniósł do senatu o danie następców wielkorządcom, dla tego po największej części, żeby na miejsce Cezara kogo innego do Gallii posłać. Ale gdy się temu trybunowie ludu sprzeciwili, żadnemu następcy nie dano.

2) Znajdzie się drugi trybun ludu z partyi Pompejusza, który nie pozwoli dać następców wielkorządcom innych prowincyj, żeby i Pompejusz następcy nie dostał, jeżeli Cezar nadal w Gallii wielkorządcą pozostanie.

więcej jak dwa lata na tych sporach upłynie 3). Jeżeli będę miał co nowego do doniesienia ci o Rzeczypospolitej, uwiadomię cię dokładnie moim zwyczajem o tem, co się stało i co podług mego domysłu ztąd może wyniknąć. Ale wszystko teraz zastanowiło się jakby w jakim rowie nie mającym odchodu. Marcellus nalega wprawdzie o postanowienie o prowincyach, ale nie mógł jeszcze zebrać senatu w należytej liczbie. Gdyby Kurio był trybunem w roku przeszłym, kiedy naprzód o tem mówić zaczęto, inaczej poszłyby rzeczy. Jak teraz łatwo wszystko zatamować, i że Cezar, który więcej dba o swój niż o Rzeczypospolitej pożytek, ma aż nadto środków po temu, nie uchodzi twojej uwagi.

XXIX.

CYCERO DO M. KATONA.

Epist. ad fam. XV, 3. Z obozu pod Ikonium, 30 sierpnia 703. 51.

Przyjechali do mnie 30 sierpnia pod Ikonium posłowie Antiocha, króla Komageny 1) z oznajmieniem, że syn króla Partów, który ożenił się z siostrą króla Armenów, pomknął się aż do Eufratu z wojskiem Partów i ze znacznymi swych ludów posiłkami. Zaczął już przeprawiać się przez Eufrat, i mówiono, że król Armenii wpadnie do Kappadocyi. Myślałem, że przez wzgląd na naszę przyjaźń było moją powinnością natychmiast do ciebie o tem napisać. Dla dwóch przyczyn nie zdałem dotąd urzędowego o tem raportu: naprzód, upewnili mnie posłowie, że król Komageny zaraz wyprawił posłów z listem do senatu; powtóre, myślałem, że M. Bibulus pro-

3) Dobrze przewidział Celiusz: spór ten trwał aż do wojny domowej, która prawie we dwa lata potem wybuchnęła.

XXIX. 1) Część Syryi, którą Rzymianie zabrawszy, dali ten jej odkrawek Antiochowi, którego przodkowie nad całą Syryą panowali. Siostra Antiocha była żoną Orodesa, króla Partów, Samosate jego stolicą, Ikonium w Likaonii, dziś Konieh.

konsul, który około 13 sierpnia z Efezu do Syryi popłynął, mając pomyślny wiatr, już do swej prowincyi przybył, i że o wszystkiem da senatowi najpewniejsze wiadomości. W takich okolicznościach, i w takiej grożącej nam wojnie, najgłówniejszem mojem staraniem będzie, zachować łagodnością, umiarkowaniem, wiernością sprzymierzeńców, co szczupłem wojskiem i zasiłkiem pieniężnym zaledwie otrzymać mogę. Co do ciebie, proszę cię, kochaj i broń jak dawniej swego nieprzytomnego przyjaciela.

XXX.

M. CELIUSZ DO CYCERONA.

Epist. ad fam. VIII, 6. Rzym, 2 września 703. 51.

Tak tedy, mówisz, poczęstowałeś Hirra? Nie inaczej, i gdybyś wiedział, jak go łatwo na ziemię obaliłem, wstydby ci było, że śmiał kiedyś ubiegać się z tobą o augurat. Ale odkąd odpadł od urzędu, sam się z tego śmieje, dobrego obywatela udaje, przeciw Cezarowi głosuje, na zwłoki powstaje, porządnie Kuriona łaje, słowem, po tem odpadnieniu zupełnie się odmienił, do tego stopnia, że ten człowiek, który nigdy nie ukazał się na Forum, w sprawach sądowych małe miał doświadczenie, teraz wspaniałomyślnie spraw broni, ale rzadko po południu.

Co o prowincyach 13 sierpnia, jak ci pisałem, postanowić miano, wstrzymało zdanie Marcella, nowo wybranego konsula. Rzecz tę odłożono do pierwszego września, ale i tego dnia dostatecznej liczby senatorów zebrać nie mogli. Piszę ten list 2 września, a do tego dnia jeszcze się tego nawet nie tknięto. Cała ta sprawa, jak widzę, na rok przyszły będzie przeniesiona, i jeżeli się nie mylę, będziesz musiał zostawić kogo do rządzenia tą prowincyą 1). Bo nie pierwej rzecz o prowin-

XXX. 1) I tak się stało: Cycero wyjeżdżając z Cylicyi, zdał jej rządy przysłanemu z Rzymu kwestorowi, Celiuszowi Kaldowi.

cyach będzie załatwiona, aż kiedy Gallie, o które się sprzeciwiono, pod jedno prawo z innemi prowincyami podciągnięte zostaną. Nie mam o tem żadnej wątpliwości, i dla tegoć to piszę, żebyś się przygotował na taki przypadek.

We wszystkich prawie listach o panterach pisałem. Wstyd ci będzie, kiedy niejaki Patyskus przysłał ich dziesięć Kurionowi, jeżeli mi daleko więcej nie przyszlesz. Kurio podarował mi te dziesięć i drugie dziesięć Afrykańskich, żebyś nie myślał, że on tylko folwarki z gruntami rozdawać umie. Co do ciebie, jeżeli tylko prośbę moję w pamięci zatrzymasz, Cybyratów przyzwiesz, do Pamfilii poszlesz (bo mówią, że się ich tam wiele poławia), ile zechcesz mieć będziesz. Tym więcej mam teraz o to kłopotu, iż mi się zdaje, że będę musiał wszystko oddzielnie od kollegi przygotować. Proszę cię tedy postarać się o to; wiem bowiem, że równie jak ja mało po większej części dbać zwykłeś o podobne polecenia. W tem jednak nie trzeba ci nic więcej jak usta otworzyć, to jest rozkazać i polecić; bo skoro tylko będą złapane, masz do ich karmienia i dostawienia ludzi, których do ciebie z zapisem długu Syttiusza posłałem; a jeżeli uczynisz listownie jaką nadzieję, myślę ich więcej posłać.

M. Ferydiusza, rycerza Rzymskiego, syna mego przyjaciela, walnego i dzielnego młodzieńca, który w swoim interesie do Cylicyi jedzie, polecam ci i proszę, żebyś go miał w liczbie swoich przyjaciół. Żąda żebyś ich grunta, z których płacą czynsz miastom, raczył uwolnić od tej opłaty, co ci łatwo i bez ujmy twej prawości przyjdzie. Zobowiążesz przez to sobie zacnych i wdzięcznych ludzi.

Nie myśl, że Fawoniusza pominęła sama tylko gawiedź pod kolumną gapiąca się: najuczciwsi nawet ludzie nie dali mu swego głosu 2).

2) Możnaby wnosić z tego doniesienia Celiusza, który chcąc być dowcipnym często się zbyt zwięźle i ciemno wyrażał, że Fawoniusz nie został tego roku wybrany pretorem. Myślano, że będzie miał za sobą głosy stronników senatu, i że tylko go odrzuci sprzyjające Cezarowi pospólstwo. Owoż przeciwnie się stało. Cezar miał już na swe skinienie wielu możnowładców, *optimates*, a pospólstwo, któremu Fawoniusz, naśla-

Twój Pompejusz otwarcie sprzeciwia się temu, żeby Cezar i prowincyą z wojskiem zatrzymał i konsulem został. Otworzył jednak w senacie zdanie, że teraz nie czas jeszcze o tem stanowić, a Scypio takie, żeby to wniesiono pierwszego marca bez dołączenia żadnej innej materyi. Zasmuciło to zdanie Korneliusza Balba, i wiem że się o to przed Scypionem uskarżał.

Kalidiusz bardzo wymownie się bronił, ale w oskarżeniu był zimny 3).

XXXI.

CYCERO DO APPIUSZA PULCHRA.

Epist. ad fam. III, 6. W drodze do Kappadocyi, na początku września 703. 51.

Kiedy porównywam moje z twojem postępowanie, lubo w utrzymaniu naszej przyjaźni nie lepiej o sobie, jak o tobie trzymam, daleko więcej moje, niż twoje mi się podoba. Jeszcze w Brunduzyum pytałem Faniasza, którego wierność ku tobie znać mi się zdawało, jak mi wiadome było zachowanie jakie ma u ciebie, pytałem go, mówię, w jakiej części prowincyi życzyłbyś sobie podług niego widzieć się ze mną, przybywającym dla zajęcia twego miejsca. Odpowiedział mi, że nie mogę ci uczynić nic przyjemniejszego, jak jeżeli w Sydzie wyląduję; lubo przybycie tą drogą do mojej prowincyi było mniej przyzwoite, i dla wielu przyczyn mniej mi dogodne, przyobiecałem mu jednak. że tamtędy przybędę.

Widząc się potem w Korcyrze z L. Klodiuszem, człowiekiem tak ściśle z tobą złączonym, iż mówiąc z nim zdawało

dowca Katona, był miły dla swej do cynizmu może posuniętej prostoty, dało mu swe głosy. — *Columnarii*, wyraz utworzony przez Celiusza, oznacza ten sam motłoch, co go tenże w 10 liście tej xięgi nazwał *subrostrani*. Pod kolumną Meniusza, gdzie *triumviri capitales* sądzili pomniejsze sprawy, karali złodziejów i innych podobnych złoczyńców, zbierał się dla przepędzenia czasu próżniacki z zarobku tylko na wyborach żyjący gmin Rzymski.

3) Oskarżyli go bracia Gallowie, jak widzieliśmy w liście 24 tej xięgi, a on jednego z nich, Kwinta oskarżył.

mi się, że z tobą rozmawiam, powiedziałem mu, że przybędę naprzód do miejsca, do którego prosił mnie Faniasz żebym drogę obrócił. Podziękowawszy mi za to, prosił mnie bardzo żebym do Laodycei się udał, mówiąc, że chciałeś być w tej części prowincyi, żeby jak najprędzej odjechać, że gdybym nie ja po tobie następował, z którym widzieć się chciałeś, jużbyś był przed przybyciem następcy wyjechał, co się zgadzało z odebranemi przezemnie z Rzymu listami, z których wyrozumiałem jak się z odjazdem spieszyłeś. Odpowiedziałem Klodiuszowi, że tak uczynię, i daleko chętniej niżeli gdybym musiał dotrzymać com Faniaszowi przyobiecał.

Odmieniłem tedy plan mojej podróży, i własnoręczny list ci posłałem, który, jak dowiedziałem się z twojej odpowiedzi, w czas ci był oddany. Mocno się cieszę, żem tak uczynił; bo to było nie małym dowodem mojej przyjaźni. Uważ teraz, jak nawzajem ze mną postąpiłeś. Nie tylko tam nie byłeś, gdzie się ze mną najprędzej widzieć mogłeś, ale usunąłeś się do tak dalekiego miejsca, dokąd ja nie mogłem dojechać nawet przez trzydzieści dni, które ci są dane do ustąpienia z prowincyi prawem, jeżeli się nie mylę, Korneliusza; tak iż twój postępek musi się wydawać ludziom nie znającym naszych wzajemnych uczuć, że użyję najłagodniejszego wyrażenia, postępkiem człowieka niechętnego i unikającego spotkania, mój przeciwnie postępkiem człowieka najściślejszą przyjaźnią z tobą złączonego.

Oddano mi jednak, nim jeszcze w prowincyi stanąłem, twoje listy, w których lubo mówiłeś, że do Tarsu pojedziesz, czyniłeś mi atoli niewątpliwą nadzieję zjechania się z tobą; gdy tymczasem, jak mi się zdaje, nieżyczliwi ludzie (a takich wszędzie za wiele), którzy nie znają mojej stałości w przyjaźni, znalazłszy prawdopodobny powód poróżnienia nas z sobą, chcieli mnie odstręczyć od ciebie, mówiąc, że w Tarsie sądy odprawujesz, wiele stanowisz, wiele wyroków wydajesz, a to wtenczas, kiedy mogłeś domyślać się, że twój następca do prowincyi już przybył, czego ci nawet czynić nie zwykli, którzy myślą, że ich następca wkrótce przybędzie. Te mowy nie sprawiły na mnie żadnego wrażenia: owszem zdawało mi się, że odbywając te czynności, ujmowałeś mi ciężaru, i cieszyłem się, że mój urząd roczny, który mnie długością swoją zatrważał, sta-

nie się jedenastomiesięcznym, jeżeli mi nieobecnemu jeden miesiąc pracy będzie ujęty. Jedno tylko, mamli prawdę powiedzieć, mnie obchodzi, że przy tak szczupłem wojsku trzech kohort brakuje, które są kompletne, i że nie wiem gdzie się podziały.

Ale to mi sprawiło najwięcej przykrości, iż nie wiem gdzie cię zobaczę, i dla tego tylko później do ciebie piszę, że cię samego codzień wyglądałem, gdy tymczasem nie odebrałem nawet żadnego listu, z któregobym mógł dowiedzieć się, co porabiasz, albo gdzie z tobą widzieć się będę. Posyłam tedy do ciebie dzielnego i mnie wielce miłego męża, Antoniusza, pułkownika wysłużonych żołnierzy, któremu, jeżeli ci to zdawać się będzie, oddaj kohorty, żebym, póki jeszcze pora roku po temu, mógł co przedsięwziąć. Że mi w tem dasz swą radę, spodziewam się po twoich listach i po naszej przyjaźni, i teraz nawet nie tracę tej nadziei. Ale jeżeli mi nie napiszesz, nie będę mógł zgadnąć gdzie lub kiedy cię zobaczę.

Będzie zawsze mojem staraniem dać do zrozumienia każdemu, czy dobrze czy źle ku mnie usposobionemu, że jestem twoim najszczerszym przyjacielem. O twoich ku mnie chęciach zdaje mi się, że dałeś nieżyczliwym nam ludziom niejaki powód inaczej sądzenia, co jeśli naprawisz, bardzo mi będzie przyjemnie.

Żebyś mógł wyrachować, gdzie bez naruszenia prawa Korneliuszowego będziesz mógł zjechać się ze mną, donoszę ci, że przybyłem do prowincyi ostatniego dnia lipca, ruszyłem z obozu pod Ikonium ostatniego dnia sierpnia, a teraz ciągnę przez Kappadocyą do Cylicyi. Jeżeli tedy osądzisz, że ci wypada zjechać się ze mną, pomiarkujesz z podanych dni i z kierunku drogi, w jakiem miejscu i jakiego dnia najdogodniej ci to będzie. Bądź zdrów.

XXXII.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, V, 18. W obozie pod Cybistrą na początku września 703. 51.

O! jakbym życzył sobie, żebyś był w Rzymie! jeżeli tam nie jesteś; nic bowiem o tem nie miałem pewnego jak

tylko coś mi doniósł w liście z dnia 19 lipca, że do Epiru w początku sierpnia wyjedziesz. Ale, bądź w Rzymie, bądź w Epirze jesteś, Partowie pod wodzą Pakora, syna króla Orodesa, przeszli Eufrat całemi bez mała siłami. Nie słychać jeszcze, żeby Bibulus był w Syryi. Kassiusz jest w Antiochii z całem swem wojskiem. Ja stoję z mojem pod Cybistrą w Kappadocyi u stóp Tauru: nieprzyjaciel w Cyrrhestyce, części Syryi graniczącej z moją prowincyą. Napisałem o tem do senatu: jeżeli jesteś jeszcze w Rzymie, przeczytasz ten list i zobaczysz, czy go oddać należy. Mam ci jeszcze więcej do polecenia, czyli raczej wszystko ci polecam co się mnie tyczy, a to w szczególności żeby, kiedy się tego najmniej spodziewam, nie przyczyniono mi czasu lub ciężaru. Bo z tak słabem wojskiem, i z tak małą garstką sprzymierzeńców, choćby nawet wiernych, najpewniejszą moją obroną jest zima: a jeżeli ta nadejdzie przed wkroczeniem Partów do mojej prowincyi, tego tylko obawiać się będę, żeby senat lękając się jakiego dla Rzymu niebezpieczeństwa, nie chciał Pompejusza odpuścić; lecz jeżeli przyszle kogo innego na wiosnę, nie mam nic przeciw temu, byle tylko czas nie był mi przedłużony.

Tak tedy, czy w Rzymie jesteś, czy nie jesteś, mają się rzeczy. Mam zupełną w sobie ufność, a ponieważ, jak mi się zdaje, wziąłem przed się dobre rady, spodziewam się że i placu dostoję. Stanąłem obozem w bezpiecznem miejscu, obfitem w żywność, zkąd widać Cylicyą, i łatwo zająć inne stanowisko. Małe jest moje wojsko, ale, jak tuszę, pełne najlepszych ku mnie chęci, które za przybyciem Dejotara z całemi swemi siłami będzie podwojone. Mam wierniejszych sprzymierzeńców a niżeli ich miał jakikolwiek wódz, którym niepodobna do wiary zdaje się moja łagodność i bezinteresowność. Biorę do wojska w mojej prowincyi zdatnych do służby Rzymskich obywatelów, i sprowadzam z pól zboże na bezpieczne miejsca. Będzieli tego potrzeba, bronić się będę z orężem w ręku, jeżeli nie, w mocnych stanowiskach.

Bądź tedy dobrej myśli; widzę bowiem, jak gdybyś stał przedemną, jak przez miłość ku mnie jesteś troskliwym i niespokojnym. Proszę cię tylko, możeli to być, jeżeli senat nic o mnie nie postanowi przed pierwszym stycznia, żebyś na ten

miesiąc był w Rzymie. Pewienem, że nic mi się wtenczas złego nie stanie. Będę miał przyjacielskich konsulów, przychylnego mi trybuna ludu Furniusza, ale mi jeszcze trzeba twojej niezmordowanej pilności, roztropności, wziętości. Czas nalega; ale wstydziłbym się, gdybym obszerniej o tem do ciebie pisał.

Mój syn i twój siostrzeniec są jeszcze u Dejotara; ale, będzieli tego potrzeba, poszlę ich do Rodu.

Jeżeli jesteś w Rzymie, pisz do mnie ze zwykłą sobie dokładnością; jeżeli jesteś w Epirze, przyszlij mi jakiego z swoich gońców, żebyśmy oba wiedzieli jak się każdemu z nas powodzi.

Chodzę koło interesu twego Brutusa z taką gorliwością, z jakąby on sam koło niego nie chodził. Ale w takim jest stanie mój klient 1), że opieki nad nim zrzec się muszę, bo mu dopomódz nie mogę. Interesa odbywają się powoli, i wierzyciele z próżnemi rękami odchodzą. Uczynię jednak zadosyć Brutusowi, a w szczególności tobie, któremu trudniej niż jemu dogodzić. Pewnie wam obydwom zadosyć uczynię.

XXXIII.

M. T. CYCERO, PROKONSUL, DO KLAUDIUSZA MARCELLA 1) NOWO WYBRANEGO KONSULA.

Epist. ad fam. XV, 7. W obozie pod Cybistrą, we wrześniu 703. 51.

Najżywszą radość uczułem, kiedym się dowiedział, żeś został konsulem. Proszę bogów, żeby ci poszczęścili na tym

XXXII. 1) Jest tu mowa o młodym królu Kappadocyi, Ariobarzanie II, Cyceronwi przez senat poleconym. Nie zrzekł się jednak, jak tu mówi Cycero, nad nim opieki; owszem umocował go na tronie, skłoniwszy bogatego i w siły zamożnego arcykapłana Bellony w Komanie, mieście Kappadocyi, który stanął na czele przeciwnej królowi partyi, do dobrowolnego opuszczenia tego królestwa, jak to zobaczymy w następnych listach, 37 i 56 tej xięgi. — Ariobarzanes był zapewne dłużnikiem Brutusa.

XXXIII. 1) Trzech było Marcellów, którzy jeden po drugim kon-

wysokim urzędzie, i żebyś go sprawował w sposób godny siebie i swego ojca. Szczerze cię zawsze kochałem, i we wszystkich losu mego kolejach poznałem, żeś był do mnie bardzo przywiązany. Ojciec twój obsypał mnie swemi dobrodziejstwy, bronił mnie w smutnych czasach, przyczynił się do mego wywyższenia w pomyślnych. Jestem i być powinienem całkiem wam oddany. Dodaj do tego, że poznałem w matce twojej, zacnej i szanownej kobiecie, większą o mój ratunek i honor gorliwość, niżeli od osoby jej płci można było wymagać. Proszę cię tedy jak najusilniej, żebyś mnie nieobecnego kochał i bronił.

XXXIV.

M. T. CYCERO, PROKONSUL, DO SWEGO KOLLEGI 1) K. MARCELLA.

Epist. ad fam. XV, 8. Z tegoż miejsca, we wrześniu 703. 51.

Niewypowiedzianie się cieszę, że twój kochany Marcellus konsulem został, i że doznałeś radości, jakiej najwięcej pragnąłeś; cieszę się tak dla niego, jako też dla ciebie, którego najgodniejszym wszelkiego szczęścia sądzę. Poznałem szczególniejszą waszę do mnie przychylność w mojej niedoli i pomyślności, i miałem niemało dowodów, że cały wasz dom najgor-

sulat sprawowali. M. Marcellus, towarzysz w konsulacie Sulpicyusza, za urzędowania których Cycero tego roku do Cylicyi pojechał. K. Marcellus krewny Marka, był konsulem wraz z Emiliuszem Paulem roku 50, w którym Cycero wyjechał z Cylicyi. Do niego ten list pisany. Nakoniec K. Marcellus, brat stryjeczny Marka, został konsulem z L. Lentulem Krus na rok 49. Weszli oni w urzędowanie, kiedy Cycero wrócił do Rzymu, i kiedy wybuchnęła wojna domowa. Ten K. Marcellus ożenił się potem z Oktawią młodszą siostrą Augusta, i zostawił z niej dwie córki i syna, który umarł w młodym wieku.

XXXIV. 1) Nazywa go Cycero kollegą, bo oba byli augurami. Marcellus, do którego ten list pisany, był ojcem Marcella, nowo wybranego konsula, do którego jest list poprzedni.

liwiej nad tem pracował, żebym mógł powrócić i dawną godność odzyskać. Uczynisz mi tedy rzecz nader miłą, jeżeli żonie swojej Junii, zacnej i szanownej kobiecie, złożysz mojem imieniem moje najszczersze powinszowania. Ciebie o to tylko proszę, żebyś mnie nieobecnego kochać i bronić nie przestawał.

XXXV.

M. T. CYCERO, PROKONSUL, DO M. MARCELLA, KONSULA.

Epist. ad fam. XV, 9. Z tegoż miejsca, we wrześniu 703. 51.

Niezmiernie się cieszę, że w wyborze K. Marcella na konsula zebrałeś owoc swojej ku swoim miłości, uczuć dla Rzeczypospolitej, tudzież swego chwalebnego i doskonałego konsulatu. Nie wątpię, że ten wybór wszyscy w Rzymie chwalą; ja przynajmniej w takiem oddaleniu, i przez ciebie samego w najdalsze zasłany kraje, najszczerszemi i najsprawiedliwszemi pochwałami pod niebiosa go wynoszę. Kochałem cię jedynie od pierwszej twojej młodości, i ty także przyczyniałeś się dobrą chęcią i głosem do mego wywyższenia: ale za to przyczynienie się twoje do tego wyboru i za sąd ludu Rzymskiego o tobie stokroć więcej cię kocham. Przejęty nakoniec jestem najżywszą radością, kiedy słyszę od osób najroztropniejszych i najzacniejszych mężów, że we wszystkich mowach, czynach, skłonnościach, zasadach, albo ty do mnie, albo ja do ciebie jestem podobny.

Jeżeli do najchwalebniejszych czynności swego konsulatu to jeszcze dodasz, że kto jak najprędzej po mnie nastąpi, albo przynajmniej nic się nie przyczyni do czasu, jaki mi uchwałą senatu i prawem zakreśliłeś, zdawać się będzie, żem wszystko przez ciebie osiągnął. Miej staranie o swem zdrowiu, i nie przestawaj kochać i bronić mnie nieobecnego. Odebrałem niektóre o Partach wiadomości; ale nie sądząc, aby o tem zaraz urzędowy raport senatowi zdać należało, nie mówię nic o tem w tym przyjacielskim liście, żeby się nie zdawało, że pisząc do konsula, dla publiczności piszę.

XXXVI.

M. T. CYCERO, PROKONSUL, DO L. EMILIUSZA PAULA, NOWO WYBRANEGO KONSULA.

Epist. ad fam. XV, 12. Z tegoż miejsca, we wrześniu 703. 51.

Chociaż nigdy nie wątpiłem, że lud Rzymski za twoje walne Rzeczypospolitej usługi, i dla wysokiej godności twego domu, z największą przychylnością i wszystkiemi głosami konsulem cię wybierze, doznałem atoli niewypowiedzianej radości, kiedy mi o tem doniesiono. Życzę sobie, żeby bogowie poszczęścili ci na tym urzędzie, i żebyś go sprawował stosownie do swojej i swoich przodków godności. Obym był mógł dzień ten dla mnie najpożądańszy w Rzymie oglądać, i odsłużyć ci za twą nieograniczoną ku mnie życzliwość i walne dobrodziejstwa! Pozbawił mnie tej przyjemności równie niespodziewany jak nieprzewidziany przypadek, że mi prowincyą w rządy dano; lecz żebym cię mógł widzieć rządzącego Rzecząpospolitą stosownie do twej godności, jak najmocniej cię proszę dopilnować, żeby mi nie wyrządzono niesprawiedliwości, to jest żeby nie przyczyniono czasu do mego jednorocznego urzędu. Co jeśli uczynisz, dopełnisz miary swych dawnych dobrych ku mnie chęci.

XXXVII.

M. T. CYCERO, PROKONSUL, DO KONSULÓW, PRETORÓW, TRYBUNÓW LUDU, I DO SENATU.

Epist. ad fam. XV, 2. W drodze z obozu do Cylicyi, około połowy września 703. 51.

Jeżeli w dobrem zdrowiu jesteście, cieszę się, ja zdrów jestem. — Przybywszy do mojej prowincyi ostatniego dnia lipca, wcześniej zaś dla złych dróg i trudnej żeglugi przybyć

nie mogłem, zdawało mi się, że przynależy urzędowi memu, i jest z dobrem Rzeczypospolitej, opatrzyć wojsko we wszystkie potrzeby i do wojny się przygotować. Co gdy zostało dopełnione pilnością raczej i starannością, niżeli użyciem danych mi środków, i gdy listy i wiadomości codziennie donosiły o wtargnieniu Partów do Syryi, osądziłem, że mi należało pomknąć się z wojskiem przez Likaonią i Izauryą aż do Kappadocyi: łatwo bowiem można było domyślić się, że, jeżeli Partowie zechcą wyjść z Syryi i wpaść do mojej prowincyi, puszczą się przez Kappadocyą, jako kraj ze wszech stron otwarty. Ruszyłem tedy z wojskiem przez tę część Kappadocyi, która przytyka do Cylicyi, i rozłożyłem obóz pod miastem Cybistra u stóp góry Taurus, żeby król Armenii, Artuasdes, jakiekolwiek są jego chęci, wiedział, że wojsko ludu Rzymskiego niedaleko jego granic stoi, i żebym jak najbliżej był króla Dejotara, najwierniejszego przyjaciela naszej Rzeczypospolitej, z którego rady i pomocy korzystać chciałem. Wysławszy ztąd jazdę do Cylicyi, żeby wiadomością o mojem przybyciu dodać odwagi pobliższym tego kraju mieszkańcom, i żebym wcześnie mógł wiedzieć co się w Syryi dzieje, osądziłem, że mi użyć należało trzech dni czasu, które przepędziłem w obozie, na dopełnienie ważnego i koniecznego obowiązku. Ponieważ zapadła wasza uchwała polecająca mi mieć na pieczy całość i bezpieczeństwo Ariobarzana, bogobojnego króla i przyjaciela Rzymian, bronić jego królestwa, i dodaliście, że senat i lud jest niezmiernie troskliwy o zachowanie tego króla, czego jeszcze nigdy senat nie postanowił o żadnym królu; rozumiałem, że mi należało obwieścić wasze uczucia królowi, przyobiecać mu moję pomoc, opiekę, obronę, żeby wiedząc, że całość i dobro jego były mi przez was polecone, powiedział czego sobie życzył. Oświadczyłem mu to w mojej radzie. Zaczął mowę od najczulszych wam należnych dziękczynień, potem mi podziękował, dodając, iż ma sobie za wielką chlubę, że senat i lud Rzymski jest tak troskliwy o jego zachowanie, i że ja okazałem taką gorliwość, z której mógł poznać szczerość mojej ofiary i ważność mego polecenia. Naostatek upewnił mnie w tej pierwszej rozmowie z wielką moją radością, że nie widział najmniejszego znaku tajemnych na życie i koronę swoję zamachów, i że nawet o nich

domyślać się nie mógł. Powinszowałem mu, powiedziałem, że się z tego bardzo cieszę, przypomniałem, żeby nie wypuszczał z pamięci, jaką śmiercią zginął jego ojciec 1), żeby miał się na czujnej ostrożności, i myślał o swem bezpieczeństwie, tym bardziej, że go senat o tem przestrzegał. Pożegnał się potem ze mną i do Cybistry powrócił.

Ale następnego dnia przybył znowu do mego obozu z bratem Ariaratem i z podeszłemi w leciech przyjacioły ojca. Pomieszany i ze łzami w oczach zaczął błagać mojej pomocy, na mocy waszego polecenia, podczas kiedy brat i przyjaciele także płakali. Na moje zadziwienie, co się nowego stało, odpowiedział, że mu doniesiono niewątpliwe poślaki spisku na jego życie, o których przed przybyciem mojem nie wiedziano dla tego, że ci co je odkryć mogli z bojaźni milczeli, i że teraz dopiero wielu z nich pokładając nadzieję w mojej obronie, śmiało mu wszystko wyjawili. Z tych brat jego, bardzo do niego przywiązany, odkrył mu, i to samo przedemną powtórzył, jak go do panowania namawiano, upewniając, że to tylko od jego woli zależy, ale póki brat żyje, jest niepodobna, czego on także aż do tego czasu z bojaźni nie wyjawił. Wysłuchawszy tej mowy, przypomniałem znowu królowi, żeby dołożył wszelkiej pilności do zachowania swego życia, przyjaciołom zaś jego doświadczonym przez zaufanie, jakie w nich ojciec i dziad pokładał, jak najmocniej poleciłem, żeby życia króla swego pilnie strzegli i bronili, nauczeni smutnym ojca jego przypadkiem.

Żądał potem król odemnie jazdy i piechoty z mego wojska. Wiedziałem, że na mocy waszej uchwały nie tylko mogłem, ale powinienem dać mu tę pomoc. Ale że dla odbieranych codzień z Syryi wiadomości, dobro Rzeczypospolitej wymagało, żebym jak najprędzej doprowadził wojsko do granic Cylicyi, i gdy mi się zdawało, że po odkryciu spisku król niepotrzebował już wojska ludu Rzymskiego, ale własnemi siłami mógł się bronić: powiedziałem królowi, żeby od zachowania swego życia

XXXVII. 1) Ariobarzana I, dwa razy z królestwa przez Mitrydata rugowanego, raz Sylla, drugi raz Pompejusz na tron przywrócił. Zamordowali go roku 63 zbuntowani poddani.

zaczął uczyć się panować; żeby na tych, o których wiedział że spiknęli się na jego życie, użył swego królewskiego prawa; ukarał, których potrzeba ukarać, resztę od bojaźni uwolnił; i żeby uważał moje wojsko za środek raczej zastraszenia winnych, a niżeli za siłę do walczenia z nimi. Upewniłem go nakoniec, że wszyscy dowiedziawszy się o takiej uchwale senatu, poznają, że na jej mocy, będzieli tego potrzeba, królowi ku pomocy będę. Tak go pokrzepiwszy, ruszyłem obóz z tego miejsca, i szedłem dalej ku Cylicyi z tem przekonaniem, że niepodobnym do wiary przypadkiem i prawie bozkiem zrządzeniem, za przezornością waszą tak się stało, że moje przybycie uwolniło króla z widocznego niebezpieczeństwa, króla, któremu na niczyje żądanie ten zaszczytny tytuł nadaliście, którego pieczy mojej poleciliście, i o którym postanowiliście, że nad jego zachowaniem troskliwie czuwać będziecie.

Myślałem, że nie od rzeczy będzie o tem do was napisać, żebyście z tego co o mało się nie zdarzyło, poznać mogli, żeście przezornością swoją zapobiegli, żeby się zdarzyć nie mogło: i z tym większą przyjemnością uwiadamiam was o tem, iż zdawało mi się postrzedz w królu Ariobarzanie takie znaki cnoty, rozumu, wierności i przywiązania do was, iż zdaje się, że nie bez przyczyny tak troskliwie i pieczołowicie dbaliście o jego całość i zachowanie.

XXXVIII.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, V, 19. Z Cylicyi, 21 września 703. 51.

Zapieczętowałem własnoręczny list, który już teraz zapewne czytałeś, i który wszystko w sobie zawierał, kiedy goniec Appiusza oddał mi niespodziewanie twój list 21 września, czterdziestego siódmego dnia po swym z Rzymu wyjeździe, choć spiesznie jechał. Co za ogromna odległość! Po odczytaniu onego nie wątpię, że czekałeś na powrót Pompejusza z Ariminum, i że już do Epiru pojechałeś, gdzie, jak myślę i jak

mi piszesz, nie mniej niespokojnym będziesz o stan Rzeczypospolitej, jak ja tu jestem.

Pisałem do Filotyma, żeby nie pozywał Messalę o tę należytość Atyliana.

Że o reputacyi, jakiej nabyłem w mojej podróży, dowiedziałeś się z publicznej wieści, mocno się z tego cieszę, i więcej jeszcze cieszyć się będę, jeżeli się reszty dowiesz.

Cieszę się także, że twoja córeczka tak ci jest droga, i chociaż jej nigdy nie widziałem, kocham ją i wiem, że jest godna kochania. Pożegnaj się tedy z Patronem i z twoimi spółuczniami 1). Cieszę się nakoniec, że pochwalasz com zrobił dla gruzów 2) domu Epikura. Uważam to za dowód twojej wielkiej ku mnie miłości co piszesz, że ci miłe było odsunięcie od urzędu edyla człowieka, który walczył o augurat ze stryjem twego siostrzeńca 3): przypominasz mi przez to, żebym i ja się z tego cieszył, co mi wprzód na myśl nie przyszło. Niepodobna! mówisz. Myśl co chcesz: wyznaję ci, że jestem z tego bardzo kontent; bo wielka zachodzi różnica między radością z cudzej szkody a słuszym gniewem.

XXXIX.

M. T. CYCERO, PROKONSUL, DO KONSULÓW, PRETORÓW, TRYBUNÓW LUDU I DO SENATU.

Epist. ad fam. XV, 1. Z Cylicyi, przy końcu września 703. 51.

Jeżeli zdrowi jesteście, cieszę się, ja zdrów jestem. — Chociaż miałem niewątpliwą wiadomość, że Partowie przeszli

XXXVIII. 1) To jest z Epikurejczykami, którzy utrzymywali, że niema innej miłości prócz miłości siebie samego.

2) Czytam za Schützem, Manucyuszem i Malaspiną, *de parietinis*, zamiast *de Tarentinis*, co mi się zdaje lekcyą zbyt zdaleka zasiągniętą. Przypomina sobie czytelnik z listu Cycerona do Memmiusza, 15 tej xięgi, że go Cycero prosił, żeby przestał budować na placu byłego domu Epikura. Pochwalił go zapewne za to Attykus w liście, którego nie mamy, i Cycero mu odpowiada, że cieszy się z tej pochwały.

3) Hirrus z Cyceronem.

Eufrat ze wszystkiemi prawie swemi siłami, mniemając że M. Bibulus prokonsul coś pewniejszego wam o tem doniesie, uważałem za rzecz niepotrzebną pisać urzędowy raport o tem, co mi donoszono z cudzej prowincyi. Ale kiedy potem też same wiadomości doszły mnie najpewniejszemi drogami przez posłów, gońców z listami, osądziłem, że mi o tem do was napisać należało, bądź że rzecz jest tak wielkiej wagi, bądź że jeszcze nie słyszałem, czy Bibulus do swej prowincyi przybył, bądź że prowadzenie tej wojny nie mniej mnie jak Bibula się tyczy.

Posłowie Antiocha, króla Komageny, pierwsi mi oznajmili, że Partowie w znacznej liczbie zaczęli Eufrat przechodzić. Po tem oznajmieniu, ponieważ wielu myślało, że nie należy bardzo wierzyć wiadomościom od tego króla odebranym, postanowiłem czekać pewniejszego doniesienia. Aż oto prowadząc wojsko do Cylicyi, odebrałem 19 września na granicy Likaonii i Kappadocyi list od Tarkondymota 1), który uchodzi za najwierniejszego sprzymierzeńca i za największego przyjaciela ludu Rzymskiego. Donosił mi, że Pakorus, syn Orodesa, króla Partów, przeszedł Eufrat z liczną jazdą i stanął obozem pod Tybą, przez co powstało wielkie w Syryi zamieszanie. Tego samego dnia potwierdził tę wiadomość list Jamblicha 2), filarcha Arabów, o którym ludzie także mówią, że ma dobre dla nas uczucia, i że jest przyjacielem Rzeczypospolitej. Po odebraniu tych wiadomości, lubo wiedziałem, że sprzymierzeńcy nie najlepiej dla nas byli usposobieni, i że czekali nowych wypadków; miałem atoli nadzieję, że ci do których już przyszedłem, i któ-

XXXIX. 1) Jeden z królików hołdujących Rzymowi po drugiej stronie Tauru w północnej Cylicyi. Maffei w dziele *Verona illustrata* podaje za wielką osobliwość numizmatyczną monetę tego królika, z której się okazuje, że Cycero dobrze wypisał jego nazwisko, źle Plutarch i Strabo, z których pierwszy Tarkondemosem, drugi Tarkondemenosem go zowie.

2) Strabo czyni go synem Tarkondymota i królikiem Emesy. Wyraz Grecki Fylarchos znaczy dowódzcę części jazdy lub plemienia, co na jedno wynosi, bo Arabowie równie jak teraz na koniach żyli. Był tedy ten Jamblichus jakby dzisiejszy emir czyli szejk Arabów. Przed bitwą pod Akcyum wpadł w podejrzenie zdrady u Antoniusza, i zginął na mękach.

rzy poznali moję prawość i łagodność, stali się większymi przyjacielami ludu Rzymskiego, i że zatem Cylicyanie utwierdzą się w wierności, kiedy moję sprawiedliwość poznają. Dla tej przyczyny, tudzież dla uśmierzenia tych, co z orężem w ręku w Cylicyi powstali, jako też żeby nieprzyjaciel w Syryi będący wiedział, że wojsko ludu Rzymskiego nie tylko nie ustępuje po odebraniu tych wiadomości, ale się nawet bliżej podmyka, postanowiłem prowadzić wojsko ku Taurowi.

Ale jeżeli, zwłaszcza w rzeczach, o których wy ze słuchu tylko wiecie, ja przeciwnie oczyma własnemi widzę, mam cokolwiek u was wagi, radzę wam i przypominam, żebyście choć później, ale nakoniec o tych prowincyach pomyśleli. Z jakiemi siłami i jak opatrzonego mnieście tu wyprawili, kiedy już spodziewano się tak wielkiej wojny, nie jest wam niewiadomo, i jeżeli nie odmówiłem podjąć się tego zlecenia, nie pochodziło to z głupiego zaślepienia, ale z uszanowania; bo nie miałem nigdy żadnego niebezpieczeństwa za tak wielkie, iżbym wolał uchylić się od niego, niżeli woli waszej usłuchać. Teraz zaś tak się rzecz ma, że jeżeli nie przyszlecie tu wojska, jakie na największą wojnę posyłać zwykliście, niezmiernie obawiać się trzeba, żebyście nie stracili wszystkich tych prowincyj, z których lud Rzymski znaczny dochód pobiera. Na branie do wojska zamieszkałych w tej prowincyi Rzymskich obywatelów liczyć nie macie; bo i niewiele ich jest, i ci co są ze strachu uciekają. Jacy to żołnierze, osądził dzielny M. Bibulus w Azyi, który, choć mu pozwoliliście, zaciągać tam nie chciał. Wojska zaś posiłkowe sprzymierzeńców, dla surowości i niesprawiedliwości naszego panowania, albo są tak szczupłe, że nam mało dopomódz mogą, albo tak od nas odstręczone, że nie zdaje się aby można było czego po nich oczekiwać, lub co im powierzyć. Na dobre chęci króla Dejotara i na wszystko jego wojsko liczyć, zdaje mi się, z pewnością możemy. Inni królowie i drobni pankowie, ani są dość silni, ani wiary godni. Mnie przy tak szczupłej garstce żołnierzy nie zejdzie pewnie na odwadze, ani, jak się spodziewam, na roztropności. Co nastąpi, niewiadomo. Obyśmy mogli całość naszę utrzymać! godność pewnie utrzymamy.

XL.

CYCERO DO APPIUSZA PULCHRA.

Epist. ad fam. III, 8. W obozie pod miastem Mopsuhestia w Cylicyi, 8 paźdz, 703. 51.

Lubo, o ile z listu twego wyrozumieć mogłem, niniejszy pod Rzymem czytać będziesz, kiedy już ostygną w umyśle twoim czcze mowy ludzi prowincyonalnych, atoli, ponieważ mi tak obszernie o gadaniu złych ludzi napisałeś, myślałem, że mi należało w krótkości na twój list odpowiedzieć. Ale dwa pierwsze twego listu artykuły muszę poniekąd milczeniem pominąć; nie zawierają bowiem nic pewnego ani ściśle oznaczonego; jak tylko że twarzą i milczeniem okazałem, że nie jestem twoim przyjacielem, i że to można było poznać na trybunale w ciągu moich urzędowych czynności, i na niektórych bankietach. Mogę zrozumieć, że to wszystko jest płonną powieścią, ale nie rozumiem, o czem mowa w tej płonnej powieści. To tylko wiem, że można było donieść ci prawdziwie wiele moich jasnych mów mianych z trybunału i z równego miejsca z największą twoją pochwałą i z wielkimi dowodami naszej przyjaźni.

Co do posłów od miast 1), co przyzwoitszego lub sprawiedliwszego uczynić mogłem, jak zmniejszyć wydatki bardzo ubogich miast bez żadnej ujmy twojej godności, ile że same miasta o to mnie prosiły? Nie wiedziałem co to były za poselstwa w twojem imieniu jadące. Kiedy byłem w Apamei, oznajmili mi przedniejsi wielu mast obywatele, że wyznaczają zbyt wielkie summy na koszta podróży posłów, kiedy miasta

XL. 1) Appiusz poczuwając się do winy o zdarcie Cylicyi, i bojąc się pozwu, prosił miast o wyprawienie posłów do Rzymu, którzyby go w senacie za dobre sprawowanie rządu chwalili. Weszło to tak dalece w zwyczaj, że im więcej jaki wielkorządca zdzierstw popełnił, tym więcej takich posłów jechało za nim do Rzymu. Appiusz, pozwany od Dolabelli, gniewał się na Cycerona, że posłom ze znacznym kosztem publicznym z pochwałami jego do Rzymu jechać nie pozwolił.

nie mają z czego długów swoich płacić. Wiele myśli przyszło mi wtedy zarazem do głowy: naprzód, nie myślałem żeby człowiek nie tylko tak jak ty mądry, ale pełen tego co teraz zowią *urbanitas*, miał upodobanie w takich poselstwach, i o tem w Synnadzie, jeżeli się nie mylę, obszernie na trybunale mówiłem, dodając że Appiusz Klaudiusz nie świadectwem mieszkańców Myndus 2), bo o tem mieście wspomniano, ale własnemi przymioty senatowi i ludowi Rzymskiemu jest zalecony; powtóre, że widziałem wiele podobnych poselstw w Rzymie, ale nie pamiętam, żeby któremu dano czas i miejsce powiedzenia pochwalnej mowy; że chwalę ich chęć odwdzięczenia się za odebrane od ciebie przysługi, ale sposób jakim to dokonać myśleli, zdaje mi się bynajmniej niepotrzebnym; że nakoniec jeżeli zechcą oświadczyć ci tym sposobem swą wdzięczność, pochwalę tych, którzy własnym kosztem swą powinność dopełnią, chętnie zezwolę, jeżeli słuszna summa na to przeznaczona będzie, nie pozwolę, jeżeli w niej miarę przebiorą. Co mi w tem można naganić? Ale, powiadasz, zdawało się niektórym, że nie miałem innego celu w moim edykcie, tylko przeszkodzić takich poselstw wysłaniu. A mnie się przeciwnie zdaje, że mniej mi czynią krzywdy, co to mówią, jak ci co na takie mowy ucho skłaniają.

W Rzymie jeszcze napisałem mój edykt, do którego nic nie dodałem prócz jednego artykułu na prośbę dzierżawców publicznych, którzy do mnie do Samos przyjechali, i ten z twego edyktu do mego słowo w słowo przeniosłem. Jest w tym edykcie artykuł bardzo troskliwie napisany o zmniejszeniu wydatków miast, zawierający wiele nowych miastom pożytecznych przepisów, z których się bardzo cieszę; a to z czego urosło podejrzenie, jakobym coś wyszukał, żeby cię urazić, jest przeniesione z twego edyktu. Bo nie byłem tak obrany z rozumu, iżbym myślał, że wyprawiano posłów w sprawie prywatnej, żeby tobie nie prywatnemu, i nie w sprawie prywatnej ale publicznej, nie w prywatnem zgromadzeniu, ale

2) Miasto Frygii należące do wielkorządztwa Cylicyi, które trzeba odróżnić od Myndu w Karyi, o którem tu nie jest mowa.

w radzie publicznej całego świata dzięki złożyli. Kiedy zakazywałem wyjeżdżać bez mego pozwolenia do Rzymu, nie zamykałem drogi tym, którzy do mnie do obozu, na drugą stronę góry Taurus przyjechać nie mogli. Ze wszystkich skarg, jakie na mnie w swoim liście rozwodzisz, ta jest właśnie najśmieszniejsza. Bo na cóżby mieli jechać do mnie do obozu i Taurus przebywać, kiedy ja z Laodycei aż do Ikonium tak drogę odbywałem, żeby urzędnicy i posłowie wszystkich miast i powiatów po tej stronie góry Taurus leżących przybyć do mnie mogli? Może kto powie, że wtenczas dopiero zaczęto posłów wyprawiać, kiedy Taurus przebyłem, co pewnie tak nie jest; bo kiedy byłem w Laodycei, w Apamei, w Synnadzie, w Filomelum, w Ikonium, gdzie po kilka dni zatrzymywałem się, wszystkie te poselstwa zostały już odprawione.

Chcę także żebyś wiedział, że o tem zmniejszeniu lub zupełnem uchyleniu kosztów na te poselstwa nic nie postanowiłem, tylko o co mnie najusilniej prosili przedniejsi miast obywatele, żeby do przedaży podatków 3) i tej uciążliwej, jak ci wiadomo, od głów i drzwi opłaty nie przybyły te bynajmniej niepotrzebne wydatki. Ja zaś com wziął przed się, nie tylko sprawiedliwością, ale litością przywiedziony, ulżyć niedoli miast do szczętu zrujnowanych, winą po największej części swych własnych urzędników 4), nie mogłem obojętnem okiem patrzeć na te zupełnie niepotrzebne wydatki: a kiedy ci doniesiono takie na mnie plotki, nie powinieneś był im wierzyć. Jeżeli zaś lubisz zwalać na drugich cokolwiek na myśl przyjdzie, zaprowadzasz do przyjaźni dziwne obyczaje, które nie powinny mieć miejsca między zacnymi ludźmi. Gdybym był kiedy pomyślał uszczuplić twoję dobrą w prowincyi sławę, nie zapytywałbym twego zięcia w Rzymie, ani twego wyzwoleńca w Brunduzyum, ani twego przełożonego nad rzemieślnikami w Korcyrze,

3) Tym sposobem wybierano w starożytności podatki, że ich dzierżawca płacił z góry skarbowi pewną summę, a potem ją od płacących podatki z wielkiem ich uciążeniem częściami wybierał.

4) Składając winę na urzędników miejskich, daje tu Cycero uczuć Appiuszowi, że on sam najwięcej przyczynił się do zubożenia miast, jak to mówi wyraźnie w listach do Attyka.

dokąd chciałeś, żebym przybył. Możesz tedy, idąc za powagą najuczeńszych ludzi, którzy o zachowaniu przyjaźni bardzo pięknie pisali, odłożyć na stronę te wyrażenia: „Oni to a to mówili, ja przeciwnie utrzymywałem: oni twierdzili; ja przeczyłem.“ Czy myślisz, że mi o tobie nic nie mówiono? nawet tego, że kiedy chciałeś, żebym przybył do Laodycei, górę Taurus przebyłeś? że w tych samych dniach, kiedy ja zasiadałem na zgromadzeniach w Apamei, w Synnadzie, w Filomelum, ty zasiadałeś w Tarsie?

Nic więcej nie powiem, żeby się nie zdawało, że czyniąc ci wyrzuty ciebie naśladuję. To tylko powiem co myślę: jeżeli co mówisz, że ci drudzy powiadają, sam myślisz, wielka jest twoja wina; jeżeli mi tylko opowiadasz co ci drudzy powiedzieli, winieneś nieco, że ich słuchasz. Moje postępowanie w całym ciągu naszej przyjaźni znajdzie się zawsze stateczne i z sobą zgodne. Jeżeli mnie kto za przecherę udaje, co może być przecherniejszego, jak to, gdybym ja (który cię zawsze nieobecnego w Rzymie broniłem, zwłaszcza kiedy nie myślałem, żebyś ty miał mnie nieobecnego także bronić), teraz tak z tobą postępował, iżbyś mógł mieć słuszną przyczynę mnie nieobecnego opuścić? Jeden tylko rodzaj mów ludzkich wyjmuję, w których bardzo często powtarzają, co, jak myślę, nie może ci być przyjemnem, to jest kiedy ludzie źle mówią o jakim z twoich legatów, pułkowników, trybunów wojskowych; a jednak mogę cię święcie upewnić, że dotąd nie zdarzyło się, żeby o nich mówiono w mojej przytomności albo gorzej, albo o innych jak tylko o tych, o ktorych mi Klodiusz w Korcyrze mówił, narzekając na to najbardziej, że z winy drugich niemało ucierpiałeś. Nie zachęcałem ci ja nigdy takich rozmów; ale że się często zdarzają, i nie szkodzą, zdaniem mojem, twojej reputacyi, nie starałem się bardzo ich przytłumić. Jeżeli kto myśli, że dwie osoby szczerze pojednać się nie mogą, ten nie nas o wiarołomstwo, ale siebie obwinia, i zarazem nie lepiej o tobie jak o mnie sądzi.

Ale jeżeli jest kto w prowincyi, komu rozporządzenia moje nie podobają się, i który mniema, że się obrażasz ich do twoich niepodobieństwem, chociaż każdy z nas dobrze, lubo

różnemi drogami postępował, nie staram się o przyjaźń takiego człowieka. Szczodrobliwość twoja, jako człowieka wysokiego rodu, szerzej rozeszła się po prowincyi. Moja jeżeli jest zamknięta w szczuplejszych obrębach (chociaż drugi rok, dla smutnych widoków na pewne okoliczności czasu, ujął także nieco z twojej wspaniałomyślnej i dobroczynnej hojności), nie powinni się temu ludzie dziwować (bo ja zawsze z natury przyskąpszy byłem w szafowaniu z cudzego, i oglądam się na trudne czasy, na które drudzy także się oglądają), „że jestem cierpki dla nich, żeby być słodkim dla siebie samego 5)."

Dziękuję ci za wiadomość o sprawach Rzymskich, tudzież za oświadczenie, że będziesz miał staranie o moich poleceniach, między któremi to jest najgłówniejsze, iżbyś się o to postarał, żeby do tego prowincyonalnego kłopotu więcej mi ciężaru nie dodano, lub przez dłuższy czas dźwigać go nie kazano. Poproś mego kollegę i przyjaciela, Hortensiusza, żeby, jeżeli miał kiedy dla mnie jakie uczucia, lub co dobrego uczynił, teraz także odstąpił od swego zdania o dwuletniem sprawowaniu tego urzędu, bo niema nic coby mi większą przykrość sprawić mogło.

Ponieważ chcesz wiedzieć o moich tutejszych zatrudnieniach, donoszę ci, że 7 października wyruszyłem z Tarsu ku górze Amanus, a dnia następnego napisałem ten list w obozie pod miastem Mopsuhestia. Jeżeli co sprawię, napiszę znowu do ciebie, a posyłając listy do mojej rodziny, nigdy nie omieszkam do ciebie przyłączyć. Zdaje mi się, że Partowie, o których mnie zapytujesz, dotąd się jeszcze nie pokazali. Dali się widzieć Arabowie w odzieniu Partów; ale mówią, że wszyscy do siebie powrócili. Upewniają także, że niema w Syryi żadnego nieprzyjaciela. Proszę cię, żebyś do mnie często pisywał o swoich i moich interesach, tudzież o całym stanie Rzeczypospolitej, o który tym bardziej jestem niespokojny, iż wyczytałem z twego listu, że nasz Pompejusz ma do Hiszpanii odjechać. Bądź zdrów.

5) Te wyrazy są, jak domyśla się Martyni Laguna, wyjęte z jakiegoś dawnego poematu.

XLI.

M. CELIUSZ DO CYCERONA.

Epist. ad fam. VIII, 8. Rzym, w październiku 703. 51.

Lubo mam ci do doniesienia o Rzeczypospolitej, nie mam atoli nic, co, jak myślę, więcej by cię ucieszyć mogło, jak że K. Semproniusz Rufus, pieszczota i kochanie twoje, okrył się hańbą potwarczego oskarżyciela z powszechnym oklaskiem. Pytasz, w jakiej sprawie? M. Tuccyusza, oskarżyciela swego, po świętach Rzymskich, na mocy prawa Plocyuszowego o gwałt zapozwał, dla tego iż widział, że gdyby żadnej nadzwyczajnej sprawy nie było, musiałby sam bronić się tego roku 1). Ponieważ nie miał żadnej wątpliwości, że przegra swą sprawę, wolał swego oskarżyciela niż kogo innego procesem kryminalnym obdarzyć. Nie mogąc nikogo namówić do podpisania pozwu 2), sam przyszedł na Forum i Tuccyusza pozwał. Skoro mi o tem znać dano, przybiegam i lubo nieproszony na ławie oskarżonego siadam. Wstaję i ani słowa o sprawie nie mówię, tylko biorę go w tęgie obroty, przypominam sprawę jego z Westoriuszem, opowiadam jak ci się za dobrodziejstwa twoje wywdzięczył, kiedy na wezwanie twoje do ukończenia sporu z Westoriuszem nie przyszedł 3).

XLI. 1) K. Semproniusz Rufus był pozwany od M. Tuccyusza; ale nie chcąc dla pewnych swoich powodów, żeby sprawa jego była tego roku sądzona, nawzajem swego oskarżyciela o gwałt zapozwał, bo takie sprawy kryminalne, *causae extraordinariae*, *publicae*, przed cywilnemi, *causae privatae*, do sądzenia brano. — Święta Rzymskie obchodzono od 4 do 12 września.

2) Czterech oskarżycielów mogło prawnie przeciw pozwanemu stanąć. Trzech ostatnich zwano *subscriptores*, którzy głównemu oskarżycielowi albo dopomagali, albo go w pełnieniu obowiązku za jego dozwoleniem lub pomimo jego woli dozierali.

3) Do objaśnienia tego miejsca posłużyć może list Cycerona do Attyka, 3 tej xięgi; bo wzmiankowany w nim Rufek jest bez wątpienia K.

Druga nie mniej ważna sprawa 4) zajmuje teraz uwagę sądu. M. Serwiliusz strwoniwszy, jak był zaczął, cały swój majątek, tak iż wszystko przedać musiał, i nic mu już nie pozostało, z wielką nienawiścią zapozwany, uciekł się pod moję obronę. Pretor Laterensis nie chciał przyjąć żądania jego wierzyciela Pauzaniasza, któremu ja obrońca Serwiliusza oparłem się, żeby poszukiwano „komu się te pieniądze dostały 5);“ dla tego, że Piliusz, powinowaty naszego Attyka, już go był o zwrot wydartych pieniędzy zapozwał. Powstało zaraz powszechne mniemanie i zaczęto głośno mówić o niechybnem Serwiliusza potępieniu. Aż oto znagła występuje Appiusz młodszy 6) i żąda od Serwiliusza oddania summy 800,000 sesterców, która mu się z majątku jego ojca dostała, i była mu dana za przeniewierzenie się w sprawie, w której był ojca jego oskarżycielem. Dziwisz się szaleństwu tego człowieka: cóż dopiero, gdybyś był na sprawie i słyszał głupią jego w sądzie mowę, haniebne ojca wyznania? Co niedorzeczniejszego z jego strony, jak że zdał wyrok na tych samych sędziów, którzy w sprawie jego ojca popełnione zdzierstwa oszacowali? Kiedy po obliczeniu

Semproniuszem Rufem. Tylko zapewne czytać trzeba *teneretur* zamiast *teneret*.

4) Wszyscy tłumacze, Damm, Melmoth, Mongault, Prévost. Bandiera de'Servi di Maria, Wieland, Golbery, napróżno usiłowali objaśnić tę zawikłaną a ciemno i zagadkowo przez Celiusza opowiedzianą Serwiliusza sprawę. Nie mogąc nic lepszego wymyślić, tłumaczę to miejsce przy rzuconem przez nich światełku.

5) Zkąd się okazuje, że Serwiliusz będąc kwestorem nieznanego nam wielkorządcy, miał udział w jego zdzierstwach, i mógł być pozwany o zwrot pieniędzy, które mu się ztąd dostały, a to na mocy prawa Juliusza Cezara. Obacz mowę za Rabiriuszem Postumem, 4. Pauzaniasz nie mając na czem wierzytelności swojej poszukiwać, bo Serwiliusz cały swój majątek strwonił, chciał jej dochodzić na tej części zdartych pieniędzy, która się Serwiliuszowi dostała.

6) K. Klodiusz, brat zabitego roku 52 od Milona P. Klodiusza, tudzież poprzednika Cycerona na wielkorządach Cylicyi, Appiusza Pulchra, miał dwóch synów, z których starszy *Appius major*, młodszy *Appius minor*, nazywał się. O tym ostatnim tu mowa. Ojciec jego rządząc Sardynią popełnił zdzierstwa, o które go Serwiliusz pozwał, ale otrzymawszy od niego 800,000 sestercyów, przeniewierzył się swej sprawie.

głosów okazało się, że równa była liczba za uwolnieniem i potępieniem, Laterensis prawa nieznający ogłosił co każdy w szczególności stan osądził, a nakoniec rzekł: zapiszę go jako uwolnionego. Potem gdy odszedł, i kiedy zaczęto mieć Serwiliusza za uwolnionego, odczytał setny pierwszy artykuł prawa, w którym to stoi: „co większa część sędziów osądzi, to będzie wyrokiem,“ niezapisał go w xięgę między uwolnionymi, tylko zapisał głosy trzech stanów. Kiedy Appiusz po raz drugi domagał się zwrotu tej summy, Laterensis ułożył się z L. Lolliuszem, i powiedział, że zapisze Serwiliusza jako uwolnionego. Tak tedy Serwiliusz, ani uwolniony ani skazany, tylko zraniony, będzie oddany w ręce Piliuszowi, który go o zwrot wydartych pieniędzy pozywa. Bo gdy przyszło do wyrzeczenia, czy Appiusz czy Piliusz ma go o to pozywać, Appiusz, chociaż zaprzysiągł, że go niesłusznie nie pozywa 7), nie śmiał walczyć z Piliuszem, i dobrowolnie mu ustąpił. Ale natomiast pozwali go o z zwrot wydartych pieniędzy Serwilusze, a prócz tego o gwałt niajaki Tettiusz, za pomocą którego drugich niesłusznie pienia. Jestto dobrze dobrana para.

Co do spraw publicznych, o tych dla oczekiwanej o Galliach uchwały, nic nie postanowiono. Po kilkakrotnych nakoniec odwłokach, poważnych naradach, i kiedy się przekonano, że wyraźną było wolą Pompejusza, żeby Cezar na początku przyszłego marca z Gallii ustąpił, postanowił senat uchwałę i wydał zdania, które ci posyłam.

„Dnia 30 września, w świątyni Apollina, na wniesienie podpisanych L. Domicyusza Ahenobarba, syna Kneja, Kw. Cecyliusza Metella Piusa Scypiona, syna Kwinta, L. Williusza Annalisa, z plemienia Pomptyńskiego, syna Lucyusza, K. Septymiusza, z plemienia Kwiryńskiego, syna Tytusa, K. Lukcejusza Hirra, z plemienia Pupińskiego, syna Kaja, K. Skryboniusza Kuriona, z plemienia Popilskiego, syna Kaja, L. Atejusza Kapitona, z plemienia Terentyńskiego, syna Marka;

7) Przed wniesieniem sprawy, oskarżyciele składali przysięgę, że nie dla potwarzy, ale dla słusznych przyczyn pozywają, co się zwało *jurare calumniam*, i w sądowym języku to samo znaczyło, co stanąć przeciw komu, zanieść oskarżenie, pozew położyć.

kiedy konsul M. Marcellus 8) przełożył rzecz o prowincyach konsularnych, senat postanowił: że konsulowie, L. Paulus i K. Marcellus, objąwszy urzędowanie, zdadzą sprawę senatowi pierwszego marca, który w ciągu ich urzędowania przypada, o prowincyach konsularnych; że o tej rzeczy ani przed tym czasem, ani łącznie z nią o czem innem sprawy nie zdadzą; że ogłoszą uchwałę senatu, iż senat będzie mógł zgromadzać się na ten koniec w dniach sejmikowych; że kiedy o tem konsulowie wniosą do senatu, wolno będzie wezwać na posiedzenie senatorów będących w liczbie trzystu sędziów; a będzieli potrzeba wnieść co o tem do ludu i gminu, konsulowie tegoroczni, Serwiusz Sulpicyusz i M. Marcelles, pretorowie i trybuni gminu, albo ci z nich, których zdawać się będzie na to wysadzić, do ludu i gminu wniosą; a jeżeli oni nie wniosą, ich następcy do ludu i gminu wniosą."

Taka jest uchwała senatu ostatniego dnia września w świątyni Appollina przyjęta. Przy jej spisaniu przytomni byli.... 9) „Na wniesienie konsula M. Marcella o prowincyach, na to się zgodzono, iż senat jest tego zdania, że żaden z tych, którzy mają moc sprzeciwienia się, przeszkodzenia, nie powinien przeszkadzać wniesieniu do senatu rzeczy tyczących się Rzeczypolitej, i napisaniu o nich uchwały senatu; jeżeli kto temu przeszkodzi, sprzeciwi się, senat uważać go będzie za nieprzyjaciela Rzeczypospolitej; jeśliby pomimo tego kto tej uchwale senatu sprzeciwił się, senat stanowi, że ona zapisana będzie pod imieniem zdania 10), i że o tem zda się sprawa senatowi i ludowi."

Przeciw tej uchwale senatu K. Celiusz, L. Winicyusz, P. Korneliusz i K. Wibiusz Pansa zanieśli protestacyą.

8) O tym tylko jednym konsulu jest wzmianka, ponieważ jego towarzysz w konsulacie, Sulpicyusz, bojąc się przyspieszyć wojnę domową, był tego zdania, żeby Cezar zatrzymał rządy Gallii aż do upłynienia drugich pięciu lat (a brakowało jeszcze jednego roku), na które mu prawem Treboniusza 55 roku nadane były.

9) Ci sami co powyżej senatorowie, których nazwisk nie powtarzam.

10) Powiedziało się już wyżej, jaka była różnica między uchwałą a zdaniem senatu.

„Podobało się także senatowi, żeby o żołnierzach w wojsku K. Cezara będących, którzy albo swe lata wysłużyli, albo mają przyczyny, dla których od dalszej służby uwolnieni być powinni, zdano sprawę temu stanowi, żeby miano wzgląd na nich i ich przyczyny rozpoznano; jeśliby kto tej uchwale senatu sprzeciwił się, podobało się senatowi, żeby ona pod imieniem zdania zapisana była, i żeby o tem zdano sprawę senatowi i ludowi.“

Przeciw tej uchwale senatu K. Celiusz i K. Pansa, trybunowie gminu, zanieśli protestacyą.

„Podobało się także senatowi, żeby do prowincyi Cylicyi i do ośmiu pretorskich prowincyj 11) z pomiędzy tych, którzy pretorami byli, a żadną prowincyą z władzą wojskową jeszcze nie rządzili, ci co na mocy uchwały senatu z roku przeszłego jako propretorowie pojechać byli powinni, teraz losem wybrani zostali posłani. Jeśliby tylu byłych pretorów nie znalazło się, ilu ich podług tej uchwały senatu być powinno, w takim przypadku wzięci z pomiędzy pretorów poprzedniego roku, ci co prowincyami jeszcze nie rządzili, losem wskazani pojechać do nich mają. Gdyby i tych dostateczna liczba nie była, w takim razie imiona wszystkich innych byłych pretorów, którzy jeszcze prowincyami nie rządzili, mają być w urnę losową wrzucone, aż się dopełni żądana liczba. Jeśliby kto sprzeciwił się tej uchwale senatu, pod imieniem zdania zapisaną będzie.“

Przeciw tej uchwale senatu trybuni gminu, K. Celiusz i K. Pansa, zanieśli protestacyą.

Oprócz tego ściągnęły uwagę i dodały ufności ludziom dobrze myślącym te wyrazy mowy Kn. Pompejusza; „że nie może bez wyrządzenia niesprawiedliwości nic stanowić przed pierwszym marca o prowincyach Cezara, ale po tym dniu wahać się nie będzie.“ Gdy go zapytano, co wtenczas począć, jeśliby się kto sprzeciwił, odpowiedział, że na jedno wychodzi, czy sam Cezar nie usłucha woli senatu, czy kogo naprawi, który

11) Obie Gallie, Hiszpania i Cylicya były wtenczas konsularnemi prowincyami, a ośm pretorskich, o których tu mowa, były Macedonia, Achaja Azya, Sycylia, Sardynia, Bitynia, Kreta, i Afryka czyli część Maurytanii, gdzie Juba nie panował.

nic dozwoli senatowi o tem postanowić. „A jeżeli, ktoś się odezwał, zechce zostać konsulem i wojsko zatrzymać?“ On na to najłagodniej: „Gdyby syn mój chciał mnie kijem uderzyć?“ Te wyrazy naprowadziły ludzi na myśl, że Pompejusz układa się potajemnie z Cezarem. Tak tedy, jak widzę, Cezar przystanie na jeden z dwóch warunków: albo pozostanie w prowincyi, i napierać się nie będzie, żeby na wyborach konsulów wzgląd na niego miano; albo, jeżeli będzie mógł być wybranym, z prowincyi ustąpi. Kurio zbiera przeciw niemu wszystkie swe siły. Nie wiem, co dokaże; ale choćby nic nie dokazał, widzę, że człowiek dobrze myślący upaść nie może.

Kurio grzecznie postępuje ze mną: ale czyniąc mi dar, ciężar na mnie włożył; bo gdyby mi nie podarował pantery Afrykańskie, które mu na jego igrzyska przywieziono, mógłbym moje na inny czas odłożyć. Ale teraz, kiedy je koniecznie dać muszę, chciałbym, żebyś się o to postarał, jak cię już kilkakrotnie prosiłem, żebym kilka tych bestyj ztamtąd dostał.

Polecam ci znowu zapis długu Syttiusza. Posłałem do Cylicyi mego wyzwoleńca Filona i Greka Diogenesa z listami do ciebie i z innemi poleceniami. Bądź łaskaw mieć staranie o nich i o tem, dla czego ich posłałem. Jak mi na tem wiele zależy, opisałem w liście, który ci oddadzą.

XLII.

M. T. CYCERO DO M. CELIUSZA RUFA, WYBRANEGO EDYLA KURULNEGO.

Epist. ad fam. II, 9. W blizkości góry Taurus, październik 703. 51.

Naprzód, jak jest moją powinnością, winszuję ci otrzymanej godności, i cieszę się, że ci drogę do spodziewanych otwiera: że tak późno, nie mojem się to stało niedbalstwem, ale niewiadomością wszystkiego, co się w Rzymie dzieje. W takich bowiem jestem stronach, do których wszelkie wiadomości tak dla odległości, jako też dla rozbojów po drogach bardzo powoli dochodzą. Ale powinszowawszy, zkąd wezmę

słów do podziękowania, żeś takim sposobem edylem został, który, jak piszesz, dostarczy nam powodu do śmiechu na całe życie? Skorom się tylko o tem dowiedział, natychmiast przemieniłem się w niego samego (wiesz o kim mówię), i udawałem tych wszystkich młodzieńców, z których się on chełpi.

Trudno to opisać; ale patrząc na ciebie nieobecnego, i prawie rozmawiając z tobą,

„Nie, zawołałem, wyrazić niepodobna, Celiuszu, jak walną, jak trudną rzecz dokonałeś.“

Co iż mi nad wszelkie spodziewanie przypadło, wracałem znowu do tych wyrazów:

„To do nieuwierzenia.“

Ale znagła uniosła mnie nadzwyczajna radość, za co słysząc, że mnie łają, bo szalałem prawie ze zbytniej radości, tak się broniłem: „mnie się zdaje, że radość jest niezmierną rozkoszą umysłu 1).“

Co ci więcej powiedzieć? Śmiejąc się z niego, nim się prawie stałem. Ale więcej o tem do ciebie i o tobie napiszę, kiedy dostanę cokolwiek wolnego czasu. Kocham cię, mój Rufie, którego szczęście mi dało ku pomnożeniu mojej godności i ukaraniu moich nieprzyjaciół i zazdrośników, który to sprawi, że jedni swej złości, drudzy głupstwa żałować będą. Bądź zdrów.

XLIII.

M. CELIUSZ DO CYCERONA.

Epist. ad fam. VIII, 10. Rzym, 18 listopada 703. 51.

Zatrwożyły nas ostatnie listy Kassiusza i Dejotara. Kassiusz pisał, że wojsko Partów stoi już na tej stronie Eufratu,

XLII. 1) Jestto urywek wiersza poety Trabei, Cic. *de Finibus*, II, 4, gdzie tak jest dopełniony: *Nam et ille apud Trabeam voluptatem animi minimam laetitiam dicit.* Inne urywki są z zaginionej komedyi Cecyliusza. Miejsce tego listu począwszy od *Difficile est loqui*, aż do *Sed haec pluribus*, dla tego jest dla nas ciemne, że i tej komedyi nie znamy, i innych okoliczności Hirra, bo o nim tu mowa, tyczących się.

Dejotar, że ciągnie przez Komagenę do naszej prowincyi. Co do mnie, wiedząc, jak mało masz wojska, bałem się, żeby w spotkaniu z nieprzyjacielem sława twoja nie odniosła jakiego uszczerbku. Obawiałbym się o twe życie, gdybyś miał więcej wojska. Ale ta szczupłość sił twoich przepowiada mi teraz odwrót, nie bitwę. Jestem o to niespokojny, jak to ludzie uważać będą, i czy się przekonają o nieuchronnej odwrotu konieczności, i nie wprzód się uspokoję, aż się dowiem, że w Italii stanąłeś.

A tymczasem wiadomość o przejściu Partów dała powód do rozmaitego mów rodzaju. Jeden mówi, że trzeba Pompejusza do Syryi posłać; drugi, że nie trzeba Pompejusza z Rzymu oddalać; trzeci, że Cezar ze swojem wojskiem najlepiej to sprawi; inny, że trzeba to konsulom zlecić; ale nikt nie jest zdania, żeby senat posłał tam kogo z prywatnych. Konsulowie zaś, ponieważ obawiają się, żeby nie zapadła uchwała senatu nakazująca im wyjść w odzieniu wojskowem 1), lub żeby nie dano z ich hańbą komu innemu tego polecenia, nie chcą zgoła zwoływać senatu, tak iż zdaje się, że mało dbają o Rzeczpospolitę. Ale bądź to czynią z niedbalstwa, bądź z gnuśności, bądź z bojaźni, o której mówiłem, ukrywają to pod uczciwym pozorem skromności, że nie chcą prowincyi.

Od ciebie listów nie mieliśmy, i gdyby nie nadeszły listy Dejotara, myślanoby, że Kassiusz zmyślił wojnę w tym celu, żeby powiedzieć, że nieprzyjaciel spustoszył prowincyą, którą on sam złupił, i żeby oznajmić senatowi, że Partami byli Arabowie, których wpuścił do prowincyi. Radzę ci zatem, jakikolwiek jest tam stan rzeczy, zdać o wszystkiem sprawę dokładnie i ostrożnie, iżby nie powiedziano, że albo chciałeś komu dopomódz, albo zamilczeć, o czemby dobrze było wiedzieć.

XLIII. 1) Kiedy wódz jechał na wojnę, szedł naprzód do Kapitolu gdzie przywdziawszy odzież wojskową, *paludamentum*, modlił się prosząc bogów, żeby mu się pomyślnie powiodła wyprawa. Ztamtąd szedł na pole, Marsowe, gdzie czekał na swe powozy. Rubeu, *de re vestiaria.*

Zbliża się koniec roku, bo ten list 18 listopada piszę. Nic zgoła nie widzę, coby przed pierwszym stycznia stać się mogło. Znasz Marcella, jego powolność i opieszałość; wiesz jak Serwiusz lubi odwlekać i ociągać się. Czego można spodziewać się po takich ludziach, albo jak mogą dokazać czego nie chcą, kiedy w tem czego żądają tak opieszale postępują, iż zdaje się, jakoby nie chcieli?

Jeżeli będzie wojna z Partami, zaprzątnie ona nowych konsulów w pierwszych miesiącach urzędowania. Jeżeli nie będzie, albo taka tylko będzie, że wy lub wasi następcy, odebrawszy niewielki dodatek do wojska, będziecie mogli jej wydołać, przewiduję, że Kurio krzątać się koło dwóch rzeczy będzie: naprzód, zechce ująć cokolwiek Cezarowi, przyczynić cokolwiek Pompejuszowi, choćby maluczki jaki dodatek do tego, co już ma 2). Nowy konsul Paulus nie miarkuje się w mowach swoich o prowincyi. Ale nasz przyjaciel Furniusz zapobieży chciwości władzy tego człowieka 3). Moje domysły dalej nie sięgają. Co ci powiedziałem, o tem wiem z pewnością. Nie przewiduję co może nastąpić. Wiele czas sprowadzi, i co się przygotowało odmieni. Ale cokolwiek nastąpi, obracać się będzie we wskazanych przezemnie obrębach. Do artykułu o K. Kurionie to jeszcze dodaję, że czynnie chodzi około podziału gruntów Kampanii. Mówią, że Cezar o to nie dba, ale że Pompejusz bardzo dba o to, żeby Cezarowi za jego powrotem nic do rozdania nie pozostało.

Co się tyczy twego z prowincyi odjazdu, nie mogę przyobiecać o to się postarać, aby ci dano następcę; ale za to ręczę, że ci czas przedłużony nie będzie. Do twojej roztropności należy rozważyć, czy masz tam nadal pozostać, jeżeli czas, jeżeli senat wymagać tego będzie, a ja temu uczciwie nie będę mógł oprzeć się: moją powinnością jest pamiętać, jak mnie odjeżdżając zaklinałeś, żebym na to nie zezwolił.

2) Jak się w tem Celiusz omylił, niebawnie się okaże.

3) Zapewne Cezara. Furniusz był wybrany trybunem na rok następny.

XLIV.

M. T. CYCERO, IMPERATOR, DO M. CELIUSZA RUFA, WYBRANEGO EDYLA KURULNEGO.

Epist. ad fam. II, 10. W obozie pod Pindenissum, 24 listopada 703. 51.

Zobacz czem się to dzieje, że mnie listy twoje nie dochodzą; nie mogę bowiem przypuścić do myśli, że zostawszy edylem, żadnego listu do mnie nie posłałeś, zwłaszcza przy okazyi tak ważnej i zasługującej na powinszowanie, naprzód, że otrzymałeś czego się spodziewałem, a powtóre, że Hillowi 1) (widzisz że szeplenię) zdarzyło się co jest nad moje spodziewanie. Trzeba ci wiedzieć, że żadnego od ciebie listu nie odebrałem po owym sławnym sejmiku, który mnie taką radością napełnił, i dla tego obawiać się muszę, żeby i z mojemi to samo się nie stało. Nigdym do domu listu nie posłał, żebym do ciebie drugiego nie przyłączył; bo niema nikogo, coby mi był droższym lub ukochańszym od ciebie. Ale już nie szeplenię; więc do rzeczy.

Tak się zupełnie zdarzyło, jak sobie życzyłeś. Bo, jak mi mówiłeś, tyle tylko chciałeś, żebym miał wojennego trudu, ile jest dosyć do otrzymania wawrzynka. Boisz się Partów, bo nie masz ufności w mojem wojsku. Stało się jak sobie życzyłeś. Skoro mi doniesiono o wojnie z Partami, ubezpieczony niektóremi wąwozami i górzystą miejsc posadą, poprowadziłem wojsko ku górze Amanus, wzmocnione wojskami posiłkowemi i niejaką mego imienia wziętością pomiędzy tymi, którzy mnie nie znali, bo tu często zdarza się słyszeć: „Więc to ten, co Rzym...? co go senat...?“ Znasz resztę. Kiedym stanął u stóp Amanu, którego drugą stronę Bibulus zajmuje, bo nas dzielą stoki wód z tej góry, dowiedziałem się z wielką radością,

XLIV. 1) To jest Hirrowi, którego przedrzeźnia Cycero, dla tego że albo z natury szeplenił, albo pieszcząc się *l* zamiast *r* wymawiał.

że mój przyjaciel Kassiusz szczęśliwie wyrzucił nieprzyjaciela z Antiochii. Bibulus objął rządy prowincyi.

Nastąpiłem potem z całemi memi siłami na góralów Amanu, naszych wiecznych nieprzyjaciół. Wielu zabitych, wziętych do niewoli, reszta poszła w rozsypkę; warowne zameczki niespodziewanym napadem zdobyte i spalone. Otrzymawszy tym sposobem zupełne zwycięztwo, obwołany zostałem imperatorem nad rzeką Issus 2), gdzie, jak często słyszałem od ciebie, opowiedział ci Klitarch, że Alexander zwyciężył Dariusza. Poprowadziłem potem wojsko do tej części Cylicyi, która nam jest najnieprzyjaźniejszą. Oblegam tu już przez dwadzieścia pięć dni bardzo warowne miasto Pindenissum wałami, wojennemi szopami, wieżami, słowem, wszelkiemi siłami z największą usilnością, tak iż niczego mi nie brakuje do zupełnej sławy, jak tylko imienia sławniejszego miasta. Jeżeli, jak się spodziewam, wezmę to miasto, poszlę zaraz list do senatu: ten ci teraz dla tego piszę, iżbyś wiedział, że jest nadzieja otrzymania, czego sobie życzyłeś.

Ale wracając do Partów, lato tegoroczne dość szczęśliwie się skończyło: o następne bardzo się lękamy. Staraj się przeto, mój Rufie, naprzód o to, żeby mi dano następcę; a jeśliby temu, jak piszesz i jak mniemam, czas już upłynął, o to przynajmnjej, co jest łatwo, żebym tu dłużej nad mój rok nie pozostał. O stanie Rzeczypospolitej, tak obecnym jak przyszłym, oczekuję z listów twoich, jak ci pisałem, lepszego objaśnienia. Żebyś mi tedy jak najdokładniej wszystko opisał, bardzo cię proszę. Bądź zdrów.

2) Kw. Kurcyusz powiada, że Alexander zwyciężywszy Dariusza, postawił tam trzy ołtarze, i że to miejsce zwano *arae Alexandri*. — Klitarch towarzyszył Alexandrowi w jego wyprawach, i napisał ich historyą. Kwintylian, X, 1, takie o nim dał zdanie: *Clitarchi probatur ingenium, fides infamatur*. Mówi tu Cycero, Klitarch opowiedział Celiuszowi, zamiast, Celiusz czytał w Klitarchu.

XLV.

M. T. CYCERO, IMPERATOR, DO K. KURIONA, TRYBUNA LUDU.

Epist. ad fam. II, 7. W obozie pod Pindenissum, w grudniu 703. 51.

Późne winszowanie nie zwykło się ganić, zwłaszcza jeżeli się nie przez niedbałość spóźniło. Jestem bardzo daleko od Rzymu: wiadomości późno mnie dochodzą. Mimo to jednak winszuję ci, i gorąco pragnę żeby twój trybunat przyniósł ci wieczną sławę. Przypominam ci powodować się we wszystkiem swoją roztropnością i nią się rządzić, żeby cudze rady z prostej drogi cię nie sprowadziły 1). Nikt ci mędrzej od ciebie poradzić nie może: nigdy nie pobłądzisz, jeżeli siebie samego słuchać będziesz. Nie piszę tego bez namysłu; wiem do kogo piszę; znam twój rozum i sposób myślenia: nie boję się żebyś bojaźliwie lub nierozważnie działał, jeżeli przy tem stać będziesz, co za słuszne uznasz. Ponieważ na te czasy Rzeczypospolitej nie natrafiłeś, ale umyślnie przyszedłeś (bo to się stało nie przypadkiem, ale po gruntownem zastanowieniu, żeś swój trybunat na ten czas odłożył, w którym los jej ma się rozstrzygnąć), widzisz bez wątpienia, jak silnie okoliczności czasu działają na Rzeczpospolitę, jak są rozmaite rady, jak ich wypadek niepewny, jak niestałe chęci ludzkie: nie wątpię także, iż wiesz ile jest sideł, ile próżności w życiu. Ale, proszę cię, nie zamyślaj o żadnej nowości, i na to tylko pomnij, com ci na początku

XLV. 1) Przestrzega tu Cycero Kuriona, żeby się nie dał uwieść namowom Cezara. Próżna przestroga: pieniądze Cezara większą miały wagę u Kuriona, niżeli przyjacielskie rady Cycerona. Powiadają o nim, że był główną wojny domowej podnietą. *Bello civili non alius majorem flagrantioremque quam C. Curio, tribunus plebis, subjecit facem, vir nobilis, eloquens, audax, suae alienaeque et fortunae et pudicitiae prodigus, homo ingeniosissime nequam, et facundus malo publico, cujus animo, voluptatibus vel libidinibus, neque opes ullae, neque cupiditates sufficere possent.* Velleius Paterculus, II, 48

powiedział: z sobą rozmawiaj, radź się siebie, słuchaj siebie. Ktoby drugiemu mógł lepiej jak ty poradzić, nie łatwo takiego znaleźć: tobie zaś nikt pewnie lepiej jak ty sam nie poradzi. O! bogowie nieśmiertelni! czemu nie jestem w Rzymie, gdzie byłbym świadkiem twego chwalebnego sprawowania urzędu, ucześnikiem, pomocnikiem, wykonawcą rad twoich. Bo lubo tego bynajmniej nie potrzebujesz, miłość moja ku tobie jest tak wielka, iż mógłbym ci radą moją dopomódz.

Więcej ci innego razu napiszę. Bo za kilka dni własnych ludzi do Rzymu z listami poszlę, i o wszystkich tego lata wypadkach, w którem mi szczęśliwie i pomyślnie powiodło się, senatowi w jednym liście zdam sprawę. Jakiego dołożyłem starania o wyjednanie ci kapłaństwa, chociaż nieprzezwyciężona trudność na przeszkodzie stała 2), dowiesz się z listu, co go dałem Trasonowi, twemu wyzwoleńcowi.

Proszę cię, mój Kurionie, przez twą nieograniczoną ku mnie życzliwość, i przez moję szczególniejszą ku tobie, żebyś nie dozwolił przedłużyć mi czasu tego mozolnego na prowincyi urzędowania. Osobiście z tobą o tem mówiłem, kiedy nie myślałem, że zostaniesz tego roku trybunem ludu, i często cię potem o to listownie prosiłem, ale wtenczas jako najszlachetniejszego senatora, i wielką u wszystkich mającego wziętość młodzieńca: teraz cię proszę jako trybuna ludu, a tym trybunem jest Kurio. Nie proszę, żeby co nowego postanowiono, co zazwyczaj z większą trudnością przychodzi, tylko proszę, żeby nic nowego nie postanowiono, żebyś przy uchwale senatu i przy prawie stanął, i żeby się utrzymał ten warunek, pod którym z Rzymu wyjechałem. O to cię jak najusilniej po kilkakroć proszę. Bądź zdrów.

2) Kurio starał się o kapłaństwo po ojcu, ale nie mając lat po temu, nie mógł go otrzymać.

XLVI.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, V, 20. W obozie pod Pindenissum, 19 grudnia 703. 51.

Pindenissum poddało mi się rano w święto Saturna (17 grudnia) po czterdziestu siedmiu dniach oblężenia. „Co to u kata! powiesz, to Pindenissum? nigdy nie słyszałem tego nazwiska.“ Czy to moja wina? jak mogłem Cylicyą na Etolią lub Macedonią przemienić? A i o tem pamiętać powinieneś, że z takiem jak moje wojskiem nie można większych rzeczy dokazać. Jakkolwiek bądź, opowiem ci to w krótkości, jak mi pozwoliłeś w ostatnim liście.

Wiesz o mojem do Efezu przybyciu, sam mi bowiem powinszowałeś uroczystości onego dnia, nad którą nic mi nigdy przyjemniejszego nie było. Przyjęcie moje w miastach, przez które potem przejeżdżałem, nie mniej było dla mnie chlubne. Ostatniego dnia lipca przybyłem do Laodycei, gdzie bawiąc przez dwa dni świetnie byłem przyjęty, a przemawiając do Greków zaszczytnemi dla nich wyrazami, zatarłem urazy przez poprzednika mego sprawione. To samo stało się w Apamei, gdzie pięć dni, w Synnadzie, gdzie trzy dni, w Filomelum, gdzie pięć dni, w Ikonium, gdzie dziesięć dni zabawiłem. Nic nie może być sprawiedliwszem, łagodniejszem, godniejszem nad sposób, jakim urząd mój w tych miastach sprawowałem.

Ztamtąd 26 sierpnia przyjechałem do wojska, i odbyłem 30 jego przegląd pod Ikonium. Gdy tu mnie doszły obawę wzniecające o Partach wiadomości, ruszyłem z obozu ku Cylicyi przez tę część Kappadocyi, która dotyka Cylicyi, żeby król Armenów, Artawasdes, i sami Partowie wiedzieli, że droga przez Kappadocyą jest im zamknięta. Stojąc przez pięć dni w obozie pod Cybistrą, dowiedziałem się, że Partowie daleko są od tego miejsca i że inną drogą Cylicyi grożą. Pospieszyłem tedy natychmiast przez wąwozy Tauru do Cylicyi, 5 października stanąłem w Tarsie, zkąd pociągnąłem do góry

Amanus dzielącej Syryą od Cylicyi, i będącej przytułkiem nigdy dotąd nie podbitych Barbarzyńców. Wiele ich 13 października w pień wyciąłem, a kiedy Pomptyniusz w nocy na nich napadł, ja rano nadciągnąłem, wzięliśmy ich obronne zameczki i spaliliśmy. Poczem wojsko obwołało mnie imperatorem.

Obozowałem przez kilka dni nad rzeką Issus w tem samem miejscu, gdzie w wojnie z Dariuszem obozował Alexander, trochę lepszy wódz od ciebie i odemnie. Zabawaliśmy tam przez pięć dni, a splondrowawszy górę Amanus, ztamtąd ustąpiliśmy; bo w wojnie jak bez przyczyny lękać się, tak na zmienne szczęście spuszczać się nie trzeba. Odgłos naszego przybycia nabawił strachu Partów, i dodał odwagi zamkniętemu w Antiochii Kassiuszowi, który ustępujących dopędził i znaczne nad nimi otrzymał zwycięztwo. W tej ucieczce wódz Partów, Osaces, ktory miał wielkie między nimi znaczenie, odebrał ranę, z której w kilka dni potem umarł. Wszystko to rozsławiło moje imie w Syryi. Tymczasem przybył także Bibulus. Pozazdrościł mi zapewne czczego tytułu, i chcąc się ze mną zrównać, przyszedł na górę Amanus szukać wawrzynu w placku 1). Ale stracił tam całą swą pierwszą kohortę, znakomitego setnika pierwszej setni trzeciaków 2), Azyniusza Dentona, wszystkich innych tejże kohorty dowódzców, tudzież pułkownika Sexta Lucyliusza, syna Tyta Gawiusza Cepiona, bogatego i znacznego człowieka. Była to pewnie niemała porażka, tak dla samej straty, jako też ze względu na okoliczności czasu.

Myśmy tymczasem poczynili przygotowania dla oblężenia Pindenissum, miasta najwarowniejszego w niepodbitej dotąd Cylicyi, które od niepamiętnych czasów zamieszkałe od ludu dzikiego i bitnego, we wszystkie środki obrony opatrzone było. Opasaliśmy to miasto wałem i rowem, usypaliśmy ogromny

XLVI. 1) *In mustaceo.* Placek pieczony w słodkiem winie z dodanem liściem wawrzynowem czyli bobkowem. Używany do tego gatunek wawrzynu zwano *mustacea.*

2) Obacz notę 20 do mowy Cycerona za Korneliuszem Balbem mego tłumaczenia.

szaniec, na którym postawiliśmy wielu łuczników, puszczaliśmy pociski z bardzo wysokiej wieży, i z mnogich kusz, do czego niemałej pracy i rynsztunku wojennego potrzeba było. Mieliśmy wielu rannych, ale nie straciwszy ani jednego człowieka z naszego wojska, zdobyliśmy miasto, i obchodzimy teraz wesołe święto Saturnowe. Wyjąwszy konie, całą inną zdobycz oddałem żołnierzom. Niewolników przedano trzeciego dnia świąt, i gdy to na mym trybunale piszę, zebrano już z ich przedaży 12,000,000 sestercyów. Polecam teraz bratu Kwintowi rozłożyć wojsko na leże zimowe w miejscach nie dość jeszcze uspokojonych: sam myślę do Laodycei pojechać.

Tyle o moich czynach wojennych; ale powróćmy do przeszłych rzeczy. Przypominasz mi, a co dla mnie większa nad wszystko, obawiasz się abym nie dał komu powodu do nagany 3): owóż niech umrę, jeżeli można piękniej się sprawować. Nie chlubię ja się z mojej wstrzemięźliwości, z cnoty, która zdaje się walczyć z rozkoszą; bo w całem życiu nie doznałem większej rozkoszy, jak z tej mojej na tym urzędzie prawości, a co mi ją sprawia, nie jest sława, która jest bardzo wielka, ale rzecz sama. Co ci mam powiedzieć? warto było uczynić to doświadczenie: sam siebie nie znałem, nie wiedziałem co w tym rodzaju dokazać mogę; teraz mam dobre o sobie mniemanie, i nie bez przyczyny. Nic świetniejszego. Jest jeszcze prócz tego coś nie mniej świetnego: że Ariobarzanes żyje i panuje, jest mojem dziełem. Uratowałem mimochodem tego króla i jego królestwo moją radą i powagą, jako też przez to, że jego tajemnym nieprzyjaciołom nie tylko przekupić się nie dałem, ale ich nawet do siebie nie przypuściłem. Mimo to jednak z Kappadocyi nic nie wziąłem, i spodziewam się, że moja prowincya przez cały rok mego urzędowania ani szeląga na mnie nie wyda. Zaniechany zupełnie interes Brutusa, o ile

3) Ponieważ niepodobna widzieć, kto się ukrywa pod imieniem Ligurinus Momus, o którym Attykus nadmienił, opuściłem go w tłumaczeniu.

mogłem, wskrzesiłem 4), którego kocham równie jak ty, o mało nie powiedziałem równie jak ciebie.

Masz wszystko, o czem wiedzieć chciałeś. Gotuję teraz urzędowy raport do senatu, który obszerniejszy będzie, niżeli gdybym był z góry Amanus posłał. Nie będziesz wtedy zapewne w Rzymie; ale co się stanie pierwszego marca będzie bardzo ważne; bo jeżeli Cezar sprzeciwi się temu, co o jego prowincyi postanowione zostanie, boję się, żeby nas wszystkich nie zatrzymano. Ale gdybyś wtedy był w Rzymie, niczegobym się nie bał.

Powracam do nowin Rzymskich, o których długo nic zgoła nie wiedziałem, i dopiero dnia 28 grudnia 5) z uprzejmego listu twego dowiedziałem się, co mi go troskliwie oddał twój wyzwoleniec Filogenes, odbywszy daleką i nie dość bezpieczną drogę. Dany, jak mi piszesz, ludziom Leniusza, jeszcze mnie nie doszedł. Co senat o Cezarze postanowił, i czego po nim spodziewasz się, sprawiło mi przyjemność: jeżeli ustąpi, jesteśmy zbawieni.

Że przy pożarze Pletoriusza Sejus się osmalił, nie jest mi przykro. Dla czego Lukcejusz tak się uniósł przeciw Kw. Kassiuszowi, i jak się to stało, wiedzieć pragnę. Dejotar, od którego miałem znaczną pomoc, donosi mi, że z synem moim i z twoim siostrzeńcem przybędzie do Laodycei, gdzie na prośbę brata mego dam jego synowi togę męzką, i pilniejsze na niego niż ojciec oko mieć będę.

Oczekuję twoich listów z Epiru, chcąc wiedzieć nie tylko czem zatrudniony jesteś, ale jak czas wolny od zatrudnień przepędzasz. Nikanor pełni dobrze swój obowiązek, i ja też dobrze z nim się obchodzę. Myślę go posłać do Rzymu z ra-

4) Nalegając na Ariobarzana o oddanie należnych Brutusowi pieniędzy.

5) Ten przypisek musiał być w dziewięć dni przynajmniej do tego listu dodany, i może być za oddzielny list uważany.

portem do senatu, ażeby był pewniej oddany, i żeby mi pewne wiadomości o tobie a może i list od ciebie przywiózł. Że twój Alexis załącza często w listach twoich pozdrowienie, jest mi to przyjemnie; ale czemu tak nie czyni jak mój z tobą Alexis 6), czemu sam do mnie nie pisze? Szukają waltorni dla Femiusza 7). Ale dosyć tego na teraz. Miej staranie o swem zdrowiu, i donieś mi kiedy myślisz do Rzymu powrócić. Stokrotnie cię pozdrawiam.

Twoich ludzi i twoje interesa, będąc w Efezie, najtroskliwiej Termowi ustnie poleciłem, i teraz mu listownie polecam, i przekonałem się, że ma dla ciebie najlepsze chęci. Pisałem ci już o domu Pammenesa, i teraz jeszcze proszę cię dołożyć starania, żeby temu chłopcu nie wydarto jakim sposobem co ma z łaski twojej i mojej. Zdaje mi się, że to będzie z uczciwem nas obu, a mnie bardzo przyjemnie.

XLVII.

CYCERO DO WOLUMNIUSZA 1).

Epist. ad fam. VII, 32. Z Cylicyi, przy końcu grudnia 703. 51.

Odebrawszy od ciebie list napisany bez przedimienia 2), jak się dziać zwykło między poufałemi przyjacioły, i jak tobie

6) Wyzwoleniec Cycerona Tyro, który z nim był w Cylicyi.

7) Zapewne niewolnik lub wyzwoleniec Attyka, który pięknie grał na tym instrumencie. Czy on był ten sam Femiusz, którego znał Owidiusz, i o którym napisał:

Quid juvat ad surdas si cantet Pheinius aures? *Amorum*, III, 7.

jest rzeczą wątpliwą.

XLVII. 1) O tym Wolumniuszu tyle tylko wiemy, że był jednym z najpiękniejszych i najdowcipniejszych młodzieńców Rzymskich swego czasu, zkąd Eutrapeles nazwany, że miał kochankę przedziwnej piękności, komedyantkę Cytheris, którą mu sławny tegoż czasu hultaj Antoniusz zbałamucił.

2) Pisząc do starszego od siebie i wiekiem i godnością, powinien był podług zwyczaju napisać: Publiusz Wolumniusz do Marka Tulliusza Cycerona, prokonsula lub imperatora.

przystało, myślałem zrazu, że był od senatora Wolumniusza, z którym zostaję w ścisłej zażyłości: potem z zawartych w nim facecyj poznałem, że był od ciebie. Wszystko w tym liście było mi przyjemne, prócz tego, że nie dość pilnie strzeżesz mojej kopalni soli 3), której dozór wziąłeś na siebie. Bo sam mówisz że, odkąd z Rzymu wyjechałem, wszystkie dowcipne wszystkich ludzi słówka, nawet Sextiusza, mnie przypisują. I ty na to pozwalasz? nie bronisz? nie opierasz się?

Myślałem za prawdę, że zostawiłem za sobą różne gatunki moich żartów tak wyraźnie napiętnowane, że je każdy łatwo rozpoznać może. Ale ponieważ w mieście tyle jest śmiecia, iż niemasz nic tak szpetnego, coby się komu pięknem nie zdało; stawaj, proszę cię, w mojej obronie, i jeżeli dwuznaczność nie jest dowcipna, przesada nie ozdobna, igraszka słów nie piękna, odmiana liter nie śmieszna, jeżeli nakoniec wszystko inne, jak powiedziałem przez usta Antoniusza w xiędze drugiej Mowcy o sposobie żartowania, nie jest stosowne do prawideł sztuki i dowcipne, pod przysięgą utrzymuj, że to nie mojej Co do twoich narzekań na czczość wymowy sądowej, to mnie mniej obchodzi: niech wszystkich obżałowanych za nogi wloką na stracenie; niech nawet Seliusz tak wymownym będzie, iżby dowiódł sędziom, że jest wolnym człowiekiem, o to się nie troszczę. Ale w posiadaniu tego, co teraz *urbanitas* zowiemy, chcę się wszelkiemi sposobami utrzymać, w czem ciebie się tylko obawiam, wszystkich innych mam za nic. Myślisz, że żartuję z ciebie. To mnie właśnie przekonywa, że jesteś pełnym smaku człowiekiem. Ale żart na stronę, widzę, że w twoim liście pełno dowcipu i facecyj. Tylko jedno w nim miejsce, chociaż śmieszne, nie rozśmieszyło mnie. Życzę sobie bowiem żeby mój przyjaciel (Kurio) zachował się na swym trybunacie jako człowiek godzien szacunku, a to równie przez wzgląd na niego, bo go, jak wiesz, kocham, jako też na Rzeczpospolitę, którą, acz mi niewdzięczną, kochać nie przestanę.

3) To jest żartów, przycinków, dowcipnych odpowiedzi, które tak obficie płynęły z ust Cycerona. Wiele jednak cudzych, płaskich żartów przypisywano Cyceronowi.

Ty, mój Wolumniuszu, pisuj do mnie, ponieważ zacząłeś i widzisz, że to mi jest przyjemnie, jak najczęściej o tem, co się w Rzymie, co w Rzeczypospolitej dzieje. Bardzo mi się styl twoich listów podoba. Proszę cię także, żebyś Dolabellę, w którym widzę wiele dobrych chęci i skłonności ku mnie, w tych dobrych chęciach utwierdził i moim go zupełnie uczynił; nie żeby mi w czem zeszło na nim, lecz że tego 4) bardzo pragnę, zdaje mi się, że nie mogę zbytecznie o to się troszczyć.

XLVIII.

M. T. CYCERO DO KW. TERMA, PROPRETORA 1)

Epist ad fam. XIII, 53. Z Cylicyi, 703. 51.

Oddawna już mam poufałą zażyłość z L. Genucyliuszem Kurwem, zacnym i wdzięcznym człowiekiem. Polecam i oddaje ci go zupełnie, żebyś mu we wszystkiem usłużył, o ile przynajmniej powinność i godność twoja dozwoli; a zawsze dozwoli, bo on cię nigdy o nic przeciwnego twemu i swemu charakterowi prosić nie będzie. W szczególności zaś polecam ci jego interesa w Hellesponcie: naprzód, żeby się utrzymał przy prawie do gruntów, jakie mu miasto Parium 2) postanowieniem swojem nadało, i które zawsze bez żadnego zaprzeczenia posiadał; powtóre, jeżeli będzie miał sprawę z jakim z tamecznych mieszkańców, żebyś ją pozwolił w tymże powiecie osądzić. Ale poleciwszy usilnie całego tego człowieka, nie zdaje mi się, żeby mi należało każdą jego sprawę w szczególności opisywać. Słowem jakąkolwiek usługę, dobrodziejstwo, wzgląd Genucyliuszowi wyświadczysz, uważać będę jak gdybyś mnie samemu wyświadczył.

4) Wydania za Dolabellę córki Tullii z którą rozwiódł się Krassypes.

XLVIII. 1) Kw. Minucyusz Termus był propretorem Azyi, kiedy Cycero rządził Cilycyą.

2) Nad Hellespontem leżące, i jak inne miasta Greckie, rządzące się swemi prawami.

XLIX.

CYCERO DO TERMA.

Epist. ad fam. XIII, 56. Z Cylicyi, 703. 51.

Kluwiusz z Puteolów ma mnie w wielkiem poważaniu i zostaje ze mną w poufałej zażyłości. Temu człowiekowi przyszło do głowy, że jeżeli interesów, jakie ma w twojej prowincyi, za twoich rządów i za mojem poleceniem nie ukończy, między stracone i przepadłe policzyć musi. Kiedy ten zawsze gotów na moje usługi przyjaciel takim mnie ciężarem obarczył' ja ufając twojej dla mnie usłużności, zwalam ten ciężar na ciebie, tak jednak, że nie chciałbym zbytecznie ci się naprzykrzyć. Miasta Mylasa i Alabanda 1) są dłużnikami Kluwiusza. Kiedy byłem w Efezie, powiedział mi Eutydemus, że się o to postara, żeby pełnomocnicy z Mylasy do Rzymu byli posłani. To się dotąd nie stało. Słyszę że deputatów posłano, ale wolałbym pełnomocników, żeby co zawrzeć się mogło. Proszę cię tedy żebyś kazał obu tym miastom pełnomocników do Rzymu posłać.

Oprócz tego niejaki Filotes z Alabandy zapisał na hipotece należytość Kluwiusza. Termin upłynął. Proszę cię tedy, żebyś mu albo hipotekę pełnomocnikom Kluwiusza wydać, albo należytość w gotowiznie zapłacić kazał. Mieszkańcy Heraklei i Bargylum są mu także winni; niechże mu zapłacą, lub innym sposobem go zaspokoją. Mieszkańcy miasta Kaunus są mu także winni; ale utrzymują, że pieniądze w depozycie złożyli. Proszę cię wejrzeć w ten interes, a jeżeli się okaże, że ani na mocy edyktu ani dekretu w depozycie nie złożyli, przypilnuj, żeby stosownie do twego postanowienia procenta od tej summy Kluwiuszowi zapłacili. Tym bardziej korcą mnie te sprawy, że w nich idzie o interes Kn. Pompejusza, naszego spólnego

XLIX. 1) Oba w Karyi, równie jak Heraklea, Bargylum i Kaunus, o których poniżej mowa.

przyjaciela, który więcej o to zdaje się być spokojnym, niżeli Kluwiusz 2), któremu także chciałbym się przysłużyć. Bardzo cię usilnie o to wszystko proszę. Bądź zdrów.

L.

CYCERO DO TERMA.

Epist. ad fam. XIII, 55. Z Cylicyi, przy końcu grudnia 703. 51.

Lubo zdawało mi się, żem zrozumiał z mianej z tobą w Efezie o moim legacie M. Annejuszu rozmowie, że gotów jesteś dla niego samego wszystko uczynić; tak jednak M. Annejusza szacuję, iż nie mogę tego omieszkać, co go obchodzi, i tak mniemam o twoim dla mnie szacunku, iż nie wątpię, że moje polecenie pomnoży twoje dobre chęci. Oddawna już M. Annejusza kocham, a jak o nim trzymałem, czynem okazałem, dając mu nieproszony miejsce legata, które wielu proszącym odmówiłem; ale kiedy był ze mną na wojnie, poznałem w nim takie męztwo, wierność, roztropność, takie do mnie przywiązanie, że nikogo wyżej nad niego nie cenię. Wiadomo ci, że on ma sprawę z miastem Sardes: opowiedziałem ci ją w Efezie, ale ją lepiej z ust jego poznasz.

Zresztą długo się wahałem co miałem do ciebie pisać. Bo jak wymierzasz sprawiedliwość, głośno jest o tem i wiadomo z twoją największą chlubą. Nam w tej sprawie nic nie potrzeba, tylko żebyś nam zwykłym swoim sposobem sprawiedliwość wymierzył. Ale ponieważ wiem, jaka jest powaga pretora, mianowicie takiej jak twoja znanej światu prawości, mądrości, łaskawości, proszę cię w imie naszej najściślejszej przyjaźni i wielu wzajemnych równej wagi usług, żebyś w tej sprawie takiej dołożył dobrej woli i gorliwości, iżby M. Annejusz poznał, że nie tylko jesteś jego przyjacielem, o czem jak z ust

2) Zkąd się okazuje, że Pompejusz był prawdziwym, a Kluwiusz tylko podstawionym tych miast wierzycielem.

jego słyszałem, nie wątpi, lecz że wskutek tego listu większym się jeszcze stałeś. W całej twojej prowincyi niema nic, coby mi większą przyjemność sprawić mogło. Jak dobrego i wdzięcznego człowieka zobowiążesz sobie swemi chętnemi usługami, wiem, że o tem nie wątpisz.

LI.

M. T. CYCERO DO P. SYLIUSZA, PROPRETORA 1).

Epist. ad fam. XIII, 61. Z Cylicyi, 703. 51.

Zdaje mi się, że ci wiadomo, żem zostawał w poufałej zażyłości z T. Pinniuszem, co on w testamencie oświadczył, stanowiąc mnie opiekunem i drugim dziedzicem. Jego synowi, bardzo pilnie uczącemu się, oświeconemu, skromnemu młodzieńcowi, winni są mieszkańcy Nicei znaczną summę, około 8,000,000 sestercyów, i, jak słyszę, chcą mu naprzód zapłacić. Ponieważ nie tylko inni opiekunowie, którzy wiedzą jakie mam u ciebie zachowanie, ale i sam małoletni jest przekonany, iż niema nic, czegobyś dla mnie nie uczynił, wielce mnie sobie zobowiążesz, jeżeli dołożysz starania, o ile ci twoja powinność i godność dozwoli, żeby tę summę Niceanie Pinniuszowi jak najprędzej wypłacili.

LII.

CYCERO DO SYLIUSZA.

Epist. ad fam. XIII, 62. Z Cylicyi, przy końcu 703. 51.

Co dla Atyliusza uczyniłeś, powiększyło moję miłość ku tobie; bo lubo późno przybyłem, uratowałem od zguby za twem łaskawem wdaniem się zacnego rycerza Rzymskiego. Tak jednak zawsze mniemałem, że mi coś winien byłeś dla naszych

LI. 1) Rządził Bitynią, prowincyą Azyi mniejszej, między morzem Czarnem, Propontydą, Frygią i Galacyą leżącą.

wzajemnych z Lamią związków i szczególniejszej dla niego przyjaźni. Składamci tedy naprzód dzięki, żeś mnie uwolnił od wszelkiego o to kłopotu, ale tak jestem natrętny, że z nową prośbą do ciebie przychodzę, za co ci jednak odsłużyć się potrafię z całem wylaniem i gotowością na twoje skinienia. Jeżeli mnie kochasz, miej dla mego brata Kwinta tę samę miłość, jaką masz dla mnie, przez co dobrodziejstwo swoje nowem dobrodziejstwem dopełnisz.

LIII.

CYCERO DO SYLIUSZA.

Epist. ad fam. XIII. 64. Z Cylicyi, 703. 51.

Mój Nero 1) składał ci u mnie niewypowiedziane i prawie do nieuwierzenia dzięki za to, iż, jak mówił, niema rodzaju uczczenia, któregobyś mu nie wyświadczył. Odniesiesz ztąd niemały pożytek; bo nikt nie jest wdzięczniejszym od tego młodzieńca. Mnie także uczyniłeś rzecz nader przyjemną; bo ze wszystkiej naszej szlachty żadnego więcej nie szacuję. Jeżeli tedy przywiedziesz do skutku, o co chciał z tobą przezemnie traktować, sprawisz mi największą rozkosz.

Trzeba naprzód, żebyś zawiesił sprawę Pauzaniasza z Alabandy aż do przybycia Nerona. Zrozumiawszy, że on tego bardzo pragnie, najusilniej cię o to proszę. Mieszkańców także Nisy, z którymi Nero ma ścisłe związki, i których najtroskliwiej broni i zasłania, miej sobie jak najmocniej poleconych, że-

LIII. 1) Cycero nazywa go moim, dla tego że Tyberiusz Klaudiusz Nero, młodzieniec pochodzący z jednego z najpierwszych domów szlacheckich w Rzymie, oświadczył mu chęć ożenienia się z jego córką Tullią. Cycero napisał o tem do żony i do córki, ale te tak się na nieszczęście pospieszyły, że Tullia była już żoną Dolabelli, nim list Cycerona do Rzymu doszedł. Nero ożenił się potem ze sławną Liwią, którą wkrótce brzemienną Augustowi ustąpił. Synem ich był następca Augusta cesarz Tyberiusz. Nero nie długo żył po tem szczególniejszem żony ustąpieniu, które bynajmniej nie odpowiada wysokiemu mniemaniu, jakie o nim Cycero powziął.

byto miasto wiedziało, że w jego obronie ma najsilniejszą podporę. Często ci polecałem Strabona Serwiliusza: teraz ci go tym usilniej polecam, że Nero wziął na siebie jego sprawę. O to cię tylko prosimy, żebyś ją ułatwił, i nie zostawił tego niewinnego człowieka do oskubania komu niepodobnemu do ciebie. Postąpisz w tem podług swojej ludzkości, i mnie wielce sobie zobowiążesz.

Celem tego listu jest, żebyś, jak zacząłeś, Nerona we wszystkiem uczcił i uszanował. Twoja prowincya, nie taka, jak moja, jest obszernem polem, na którem młodzieniec tak wysoko urodzony, skromny i rozumny, zalecić się światu i sławy dostać może. Jeżeli tedy znajdzie w tobie pomoc, jaką już znalazł i nadal pewnie zachowa, będzie mógł utrzymać i dobrodziejstwy zobowiązać licznych klientów, których tu od przodków odebrał. Jeżeli mu w tem dopomożesz z tą gorącą chęcią, jaką mu już okazałeś, bardzo dobrze mu się zasłużysz, i mnie uczynisz rzecz nader przyjemną.

LVII.

CYCERO DO SYLIUSZA.

Epist. ad fam. XIII, 65. Z Cylicyi, 703. 51.

Z P. Terencyuszem Hisponem, starszym oficyalistą w towarzystwie dzierżawców łąk i wypasów w Azyi, zostaję w ścisłej zażyłości, i zachodzą między nami mnogie i ważne wzajemne usługi. Jego reputacya na tem zależy, żeby pozawierał umowy z pozostałemi miastami. Przypominam sobie, że kusiłem się o to podczas mego w Efezie pobytu, ale żadnym sposobem od Efezanów otrzymać tego nie mogłem. Ale ponieważ, jak wszyscy mniemają i ja jestem przekonany, swoją prawością, szczególniejszą ludzkością i łagodnością dokazałeś, że Grecy na twoje skinienie wszystko najchętniej uczynić są gotowi; jak mogę najusilniej cię proszę, żeby Hispo zjednał sobie sławę w tym interesie.

Łączą mnie ścisłe bardzo związki z członkami tego towazystwa, nie tylko dla tego, że ono zostaje pod moją opieką,

lecz że należące do niego osoby są po większej części mojemi szczególniejszemi przyjaciołami. Tym sposobem Hispona przez wzgląd na mnie zaszczycisz, i towarzystwo więcej do mnie przywiążesz. Sam także zapewnisz sobie przychylność tego wdzięcznego człowieka i całego towarzystwa złożonego z bardzo szanownych ludzi, i mnie wyświadczysz nie małe dobrodziejstwo. Bądź przekonany, że w całej swojej prowincyi i w całym ciągu swych rządów nic przyjemniejszego uczynić mi nie możesz.

LV.

CYCERO DO KRASSYPESA 1).

Epist. ad fam. XIII, 9. Z Cylicyi, 703. 51.

Chociaż ci osobiście poleciłem spólników dzierżawy publicznej w Bitynii, i poznałem, że tak przez wzgląd na moje polecenie, jako też sam przez się pragniesz usłużyć, w czemkolwiek będziesz mógł, temu towarzystwu; ponieważ jednak ci, o których rzecz idzie, rozumieją, że im siła na tem zawisło, żebym ci listownie oświadczył, jakie są moje dla nich chęci, nie wahałem się ten list do ciebie napisać. Chcę cię bowiem upewnić, że sprzyjając całemu stanowi dzierżawców, i będąc mu wiele powinnym za jego walne dla mnie usługi, w szczególności jestem przywiązany do tego towarzystwa w Bitynii: bo to towarzystwo dla znaczenia i charakteru składających je osób jest najpierwszem i największem w Rzeczypospolitej 2): bo jest utworzone ze wszystkich innych towarzystw i przypadek tak zrządził, że wielu jest w niem moich bardzo poufałych przyjacioł, a mianowicie jego teraźniejszy naczelnik, P. Rupiliusz, z plemienia Meneniuszowego.

LV. 1) Czy ten Krassypes jest ten sam, który niedawno rozwiódł się z Tullią, córką Cycerona, jak Wieland i Schütz utrzymują, czy też, jak Damm twierdzi, jest innym zupełnie człowiekiem, wiedzieć niepodobna. To tylko z tego listu okazuje się, że był kwestorem w Bitynii.

2) Schütz czytając *prima est et maxima civitatis*, zamiast *pars est maxima civitatis*, poprawił to zepsute dawniej miejsce.

Co gdy tak jest, najusilniej cię proszę, żebyś był łaskaw mieć w swojej pieczy Kn. Pupiusza, oficyalistę tego towarzystwa, i dołożył starania, co ci bardzo łatwo, żeby służba jego przyniosła spólnikom największe ukontentowanie, słowem, żebyś ich interes i pożytek, o ile możesz (w czem ile kwestor może nie jest mi tajno), bronić i wspierać raczył. Przez co nie tylko mnie wielce zobowiążesz, ale poznasz, co ci z własnego doświadczenia obiecuję i za co ci ręczę, że dzierżawcy Bitynii, jeżeli im dogodzisz, pamiętni tej usługi i wdzięczni ci będą.

Za konsulatu L. EMILIUSZA PAULA
M. KLAUDIUSZA MARCELLA.

LVI.

M. T. CYCERO, IMPERATOR, DO M. KATONA.

Epist. ad fam. XV, 4. Z Cylicyi, na początku stycznia 704. 50.

Twoja nadzwyczajna powaga i moje nieustanne o twej szczególniejszej cnocie przekonanie czuć mi dają, iż mi siła na tem zawisło, ażeby tutejsze sprawy moje były ci znane, tudzież żebyś wiedział z jaką sprawiedliwością i wstrzemięźliwością bronię sprzymierzeńców i rządzę prowincyą. Bo jeżeli o tem wiedzieć będziesz, spodziewam się, że łatwiej otrzymam zezwolenie twoje na to, czego żądam.

Przybywszy do prowincyi ostatniego dnia lipca, i widząc, że dla pory roku najspieszniej mi do wojska pojechać należy, zabawiłem dwa dni w Laodycei, potem cztery dni w Apamei, trzy dni w Synnadzie, tyleż w Filomelum, gdzie na licznych zgromadzeniach uwolniłem wiele miast od niezmiernych podatków, ciężkiej lichwy, i od długów zaciągnionych na ogromne procenta. A że przed mojem przybyciem wojsko rozdzieliło

się w pewnym gatunku buntu na dwie części, z których pięć kohort bez legata, bez trybuna wojskowego, nawet bez setnika, w Filomelum osiadło, reszta w Laodycei; kazałem legatowi M. Annejuszowi zaprowadzić te pięć kohort do reszty wojska, i zebrawszy wszystko w jedno miejsce obóz w Likaonii pod Ikonium założyć. Co gdy on pilnie dopełnił, przybyłem do obozu 26 sierpnia, obróciwszy dni poprzednie podług uchwały senatu na zebranie znacznego oddziału wysłużonych żołnierzy, porządnej jazdy, posiłków wolnych narodów i sprzymierzonych królów. Po odbytym przeglądzie, kiedym szedł do Cylicyi, przybyli do mnie 30 sierpnia posłowie króla Komageny, i z wielkim strachem oznajmili mi, co się potem nie sprawdziło, że Partowie do Syryi weszli.

Ta wiadomość nabawiła mię niespokojności tak o Syryą, jako też o moję prowincyą i o pozostałą Azyą. W takim stanie rzeczy uważałem za rzecz najlepszą prowadzić wojsko przez Kappadocyą stroną przytykającą do Cylicyi. Gdybym chciał prosto rzucić się do Cylicyi, łatwobym się w niej utrzymał dla posady góry Amanus: albowiem dwa są tylko przystępy z Syryi do Cylicyi, z których każdy małą siłą dla ciasności miejsca zamknąć można, tak iż niemasz nic obronniejszego nad Cylicyą ze strony Syryi. Ale mnie szło o Kappadocyą, która jest otwarta od Syryi, i ma królów sąsiednich, którzy lubo są naszymi przyjacielami, nie śmieją jednak być otwartymi Partów nieprzyjacielami.

Tak tedy na krańcu Kappadocyi, niedaleko Tauru, pod miastem Cybistra obozem stanąłem, żeby i Cylicyi bronić, i zajmując Kappadocyą nowym jakim sąsiadów zamysłom przeszkodzić. Tymczasem w takiem poruszeniu, w takiem oczekiwaniu wielkiej wojny, król Dejotar, który nie bez przyczyny i u mnie i u ciebie i u senatu ma wielkie zachowanie, mąż równie dobrze życzący i wierny ludowi Rzymskiemu, jak roztropny i nieustraszony, przysłał mi oznajmić, że ze wszystkiemi swemi siłami do obozu mego przyjdzie. Wzruszony jego przychylną i gotową chęcią, podziękowałem mu listownie i o pospiech prosiłem. Bawiąc dla przygotowań do wojny przez pięć dni pod Cybistrą, uwolniłem króla Ariobarzana, którego obronę na twoje wniesienie miałem sobie od senatu poleconą, od nie-

spodziewanego niebezpieczeństwa, i nie tylko go uratowałem, ale nawet władzę jego wzmocniłem. Metrę i troskliwie mi przez ciebie poleconego Ateneusza, za naleganiem Atenaidy 1) na wygnanie posłanych, do łaski i do zupełnego zaufania u króla przywróciłem.

A że w Kappadocyi zanosiło się na wielką wojnę, gdyby ten młody kapłan 2), mający dosyć jazdy, piechoty i pieniędzy, idąc za radą ludzi pragnących w rządzie odmiany, wziął się, jak myślano, do broni: do tego rzecz przywiodłem, że z królestwa dobrowolnie ustąpił, i że król bez rozruchu, bez dobycia oręża, władzę swą wzmocnioną i panowanie z godnością utrzymał. Dowiedziałem się tymczasem z listów wielu osób i od posłańców, że Partowie i Arabowie postąpili w znacznej sile aż do Antiochii, i że ich liczną jazdę, która przeszła do Cylicyi, jazda moja i kohorta pretorska, stojąca na załodze w Epifanii, w pień wycięła. Widząc tedy, że Partowie ustąpili z Kappadocyi i są blizko granic Cylicyi, poprowadziłem wojsko jak mogłem najspieszniej do góry Amanus.

Tam się dowiedziałem, że nieprzyjaciel cofnął się z pod Antiochii, i że Bibulus do tego miasta przybył. Ciągnącego do mnie Dejotara z mocną jazdą i piechotą, tudzież z całym swym rynsztunkiem wojennym natychmiast uwiadomiłem, że niemasz już przyczyny, dla którejby się ze swego królestwa oddalał, a gdyby się co nowego zdarzyło, zaraz mu przez listy i gońców dam znać. Przybywszy w celu niesienia pomocy jednej i drugiej prowincyi, podług tego jakby wymagały okoliczności, przystąpiłem do czynności, którą wprzód już uznałem

LVI. 1) Matki lub żony króla Ariobarzana II.

2) A. Hircyusz, *de bello Alexandrino*, 66, powiada, że w Komanie, jednem z głównych miast Kappadocyi, była starożytna świątynia Bellony, której aycykapłan był w tem królestwie pierwszą po królu osobą. Posiadając ogromne bogactwa z dóbr należących do tej świątyni, mając wojsko i większą od królewskiej wziętość u ludu, mógł stać się niebezpiecznym królowi. O tym arcykapłanie mówi tu Cycero. Nazywał się Archelaus, i miał sobie nadaną władzę od Pompejusza, który ukończywszy wojnę z Mitrydatem, cząstki jego monarchii komu chciał porozdawał, i królików podług swego upodobania damniczych Rzymowi postanowił.

być z dobrem obu prowincyj, to jest do uspokojenia Amanu i do uprzątnienia z tej góry odwiecznego nieprzyjaciela. Udałem, że się oddalam od tej góry i ciągnę w inne strony Cylicyi. Uszedłszy kilka mil drogi, rozłożyłem obóz pod Epifanią; potem 12 października nad wieczorem ruszyłem wojsko broń tylko z sobą niosące, szedłem całą noc, i nazajutrz równo ze świtem stanąłem na wierzchołku góry Amanus. Tu podzieliłem kohorty i wojska posiłkowe: jedną częścią dowodził ze mną mój legat, brat Kwintus, drugą legat K. Pomptyniusz, trzecią M. Annejusz z L. Tulliuszem. Napadliśmy na większą ich część znienacka, i albo wycięliśmy, albo w niewolą zabraliśmy, bo im droga do ucieczki była przecięta. Eranę, główne miejsce Amanu, podobniejsze do miasta niż do wsi, tudzież Sepyrę i Kommoryn, w części góry opanowanej od Pomptyniusza leżące, od świtu aż do dziesiątej godziny 3) żwawo broniące się, zabiwszy mnóstwo nieprzyjaciół, zdobyliśmy, sześć innych zameczków wzięliśmy, wiele spaliliśmy.

Po tych czynach leżeliśmy obozem u stóp Amanu przy Ołtarzach Alexandra przez cztery dni, i obróciliśmy ten czas na wytępienie reszty tych rozbójniczych góralów, na spustoszenie kraju aż do granic mojej prowincyi. Kiedy tu już nie było nic więcej do czynienia, poprowadziłem wojsko pod Pindenissum, miasto leżące w niepodległej Cylicyi, którego mieszkańców dla górzystej i obronnej posady miejsca, żaden z dawniejszych królów tego kraju nie podbił. Ponieważ oni dawali schronienie naszym zbiegłym niewolnikom i przybycia Partów niecierpliwie oczekiwali; rozumiałem, że dla honoru państwa Rzymskiego powinnością moją było poskromnić ich zuchwałość, żeby przez to upor drugich naszemu panowaniu niechętnych tym łatwiej przełamać. Opasałem to miasto rowem i wałem, sześcią szańcami i szeroko rozłożonym obozem: groble, szopy szturmowe, wieże, wszelkie rodzaje machin, mnóstwo łuczników, wszystko zgoła było użyte w oblężeniu, które dokonałem w przeciągu pięciudziesiąt siedmiu dni 4), z wielką moją pracą, ale bez

3) Do czwartej po południu.

4) W liście do Attyka, 46 tej xięgi, Cycero powiedział, że Pindenissum poddało się po czterdziestu siedmiu dniach oblężenia. Wiadomo

żadnego uciążenia i kosztu sprzymierzeńców: słowem, zburzywszy lub spaliwszy wszystkie części miasta, przymusiłem mieszkańców do zdania się na łaskę. Od ich najbliższych sąsiadów, Tyberanów, ludu nie mniej zuchwałego i nam nieprzyjaznego, wziąłem po zdobyciu Pindenissum zakładników, i odpuściłem wojsko na leże zimowe, dawszy polecenie bratu Kwintowi rozłożyć je po wsiach zdobytych lub jeszcze nie zupełnie uspokojonych.

Jeżeli zdana będzie senatowi sprawa o tych moich czynach, a ty mnie uznasz godnym nagrody, o którą się staram, bądź przekonany, mój Katonie, że głos twój przychylny uważać będę za największą dla mnie chlubę. Lubo wiem, że najpoważniejsi ludzie zwykli prosić i być proszeni o tę łaskę, myślę jednak, że mi raczej przypomnieć ci, niż prosić cię trzeba. Ty mnie bowiem często głosowaniem swojem zaszczycałeś, w mowach w senacie i na zgromadzeniach ludu pochwałami swemi pod niebo wynosiłeś, twoje jedno słowo taką zawsze u mnie miało wagę, że wyrzeczone na moję pochwałę za wszystko mi stało. Pamiętam nakoniec, że kiedy odmówiłeś swego głosu pewnemu zacnemu i dostojnemu mężowi 5) na dziękczynienia bogom, powiedziałeś, że dałbyś swój głos, gdyby je za to wniesiono, co on w czasie swego konsulatu zdziałał. Mnie samemu w sukni pokoju uchwaliłeś za mego konsulatu dni dziękczynienia nie jak wielu innym za dobry rząd Rzeczypospolitej, ale jak nikomu za jej ocalenie. Pomijam to, że naraziłeś się za mnie na nienawiść, na niebezpieczeństwa, na wszystkie burze przeciw mnie wzniecone, i że gotów byłeś na więcej

z tamtego listu, że się poddało 17 grudnia, ale że nie wiemy, którego dnia zaczęło się oblężenie, nie możemy ściśle oznaczyć jak długo trwało. Ale że z tego listu dowiadujemy się, że Cycero stanął 13 października na wierzchołku góry Amanus, więc liczba dni pięciudziesiąt siedmiu jest prawdziwsza.

5) Ten mąż jest tak jasno wskazany, iż łatwo domyślić się można, że nim jest Lentulus Spinter, który w czasie swego konsulatu, roku 57, najwięcej się przyczynił do przywołania Cycerona z wygnania. Rządząc potem Cylicyą, sprawił zapewne na górze Amanus coś podobnego do czynów wojennych Cycerona, za co żądał dziękczynienia bogom, ale mu Kato głosu swego nie dał. Wieland pada nietrafnie na domysł o Antoniuszu, towarzyszu w konsulacie Cycerona.

jeszcze narazić się, gdybym ci na to pozwolił, że nieprzyjaciela mego za swego nieprzyjaciela poczytałeś, którego śmierć gwałtowną, przez wzgląd na mnie, broniąc Milona w senacie pochwaliłeś.

Z mojej zaś strony, lubo nie uważałem tego za wyświadczone ci dobrodziejstwo, ale za szczery dowód mego wysokiego poważania, nie przestawałem na uwielbianiu w milczeniu twoich cnót znakomitych (bo któż ich nie uwielbia?), ale we wszystkich moich głosach w senacie, we wszystkich mowach sądowych, we wszystkich moich pismach Greckich i Łacińskich, obejmujących rozmaite przedmioty literatury, dałem ci pierwszeństwo nad wszystkimi ludźmi, których nie tylko widzieliśmy, ale o których słyszeliśmy. Zapytasz może, czem się to dzieje, że ja tak cenię to małe powinszowanie, to małe uczczenie ze strony senatu? Wynurzę się tak szczerze przed tobą, jak przystoi przyjaciołom, obopólnemi chęciami i usługami, tudzież od ojców odziedziczoną przychylnością ściśle złączonym. Jeżeli był kto kiedy daleki z natury, a bardziej jeszcze (jak mi się zdaje, że mogę o sobie powiedzieć), z natchnienia rozumu i prawideł nauk, daleki od czczej pochwały i od gminnych uwielbień, to ja takim jestem: świadkiem mój konsulat, w którym równie jak w dalszem życiu starałem się, wyznaję, usilnie o to, z czego prawdziwa sława urość może, ale o samę sławę, będącą celem pospolitej ambicyi, nigdy się nie ubiegałem. Dla tego zrzekłem się dobrowolnie prowincyi we wszystko należycie zaopatrzonej, i zaniechałem niewątpliwej nadziei tryumfu 6). Nie pożądałem także kapłaństwa, chociaż (jak zapewne sądzisz), bez wielkiej trudności mogłem otrzymać. Ale po doznanej niesprawiedliwości, którą zawsze nazywamy, ty nieszczęściem Rzeczypospolitej, ja moją sławą, starałem się jak najchlubniejsze o mnie świadectwa senatu i ludu Rzymskiego otrzymać. Dla tego chciałem zostać augurem, czego pierwej zaniechałem,

6) Zrzekł się Cycero naprzód Macedonii, potem Gallii Cisalpińskiej o czem tak mówi w mowie przeciw Pizonowi: *Provinciam Galliam, senatus auctoritate, exercitu et pecunia instructam et ornatam, in concione deposui, reclamante populo Romano.*

i teraz myślę, że mi żądać należy nagrody za czyny wojenne, którą senat przyznaje, a o którą dawniej nie dbałem.

Proszę cię tedy usilnie, lubo mało co pierwej powiedziałem, że cię o to prosić nie będę, żebyś temu żądaniu memu, któremu zadosyć uczynienie może zagoić ranę przez niesprawiedliwość mi zadaną, chciał być przychylnym i pomocnym; w tem jednak przypuszczeniu, jeżeli, co zdziałałem, nie zdaje ci się błahem i godnem pogardy, ale takiem, że za czyny nie mogące iść z mojemi w porównanie drudzy otrzymali od senatu najchlubniejsze nagrody. Zdaje mi się także, żem to w tobie postrzegł (wiesz bowiem jak pilnie słucham cię w senacie), że kiedy idzie o przyznanie lub nieprzyznanie nagrody, zwykłeś mieć baczenie nie tak na dokonane czyny, jak na obyczaje, sposób życia i myślenia wodzów. Jeżeli na to samo w mojej sprawie baczyć będziesz, znajdziesz, że przy szczupłem wojsku miałem najmocniejszą obronę w mojej sprawiedliwości i wstrzemięźliwości przeciw obawie wielkiej bardzo wojny. Temi środkami osiągnąłem, czego żadnemi legiami osiągnąćbym nie mógł, to jest odstręczonych i niewiernych sprzymierzeńców przemieniłem w stałych i pewnych przyjaciół, i umysły chwiejące się w oczekiwaniu odmian do chętnego posłuszeństwa dawnym panom nakłoniłem.

Ale na co tak wiele mówię o sobie, zwłaszcza do ciebie, który sam jeden tylko słuchasz skarg wszystkich naszych sprzymierzeńców? Dowiesz się od tych, którzy poczytują się za uratowanych moim sposobem postępowania. Wszyscy złożą ci prawie jednogłośnie najchlubniejsze o mnie świadectwa, a mianowicie wyspa Cypr i królestwo Kappadocyi, które zostają pod twoją szczególniejszą opieką, przychylnie o mnie mówić z tobą będą. Mogę także dodać króla Dejotara, który jest twoim największym przyjacielem. Jeżeli te cnoty mają większe od innych zalety, i jeżeli we wszystkich wiekach mniej było ludzi, którzy swe namiętności zwyciężyli, niżeli tych, którzy wojska nieprzyjacielskie pobili; do ciebie bez wątpienia należy, który połączyłeś ten rodzaj cnoty rzadszy i trudniejszy z dziełami wojennemi, uważać je za większe i godniejsze nagrody.

Pozostaje mi jeszcze, jakoby nie ufającemu w skutek mej prośby, przywieść do ciebie za pośredniczkę filozofią, nad którą

ani ja nie miałem w życiu nic droższego, ani bogowie nieśmiertelni większego daru rodzajowi ludzkiemu nie dali. To tedy spólne mi z tobą zamiłowanie nauk i ćwiczeń umysłowych (którym od dzieciństwa oddani i poświęceni, sami jedni prawie wprowadziliśmy ową dawną i prawdziwą filozofią, którą nie jeden za zabawkę tylko próżniaków uważa, na Forum i że tak powiem na pole bitwy), to mówię zamiłowanie nauk przemawia za mną do ciebie, któremu nie zdaje mi się, żeby mógł Kato odmówić. Bądź tedy pewien, że jeżeli przyczynisz się swem zdaniem do przyznania mi zaszczytu, o który w liście do senatu proszę, tak rozumieć będę, że czego najwięcej pragnąłem, to za twą powagą i przez twą przyjaźń otrzymałem. Bądź zdrów.

LVII.

M. T. CYCERO, IMPERATOR, DO K. MARCELLA, KONSULA.

Epist. ad fam. XV, 10. Z Cylicyi, w styczniu 704. 50.

Kiedy tak się zdarzyło, czego najwięcej sobie życzyłem, że dla zadosyćuczynienia dobrym chęciom wszystkich Marcellów i Marcellinów 1) (przedziwna bowiem jest skłonność do mnie osób waszego rodu i imienia), że moja sprawa wojenna i spodziewana za nię nagroda przypadła na czas twego konsulatu; proszę cię, żebyś po odczytaniu mego listu w senacie postarał się o otrzymanie jak najchlubniejszej dla mnie uchwały, co tym jest łatwiej, że, jak się spodziewam, senat mego żądania nie odrzuci. Gdybym mniej ściśle z tobą jak ze wszystkimi twoimi był złączony, posłałbym ich do ciebie za pośredników, którzy, jak wiesz, szczerze mnie kochają. Ojciec twój wyświadczył mi największe dobrobrodziejstwa: nikt się nie okazał troskliwszym o mój ratunek, o moję godność. Zdaje mi się,

LVII. 1) To jest tych Marcellów, którzy przez przysposobienie przeszli do innych domów, i zwyczajem Rzymskim nazwali się tem przedłużonem imieniem.

że niemasz nikogo, żeby nie wiedział, ile brat twój 2) mnie szacuje i zawsze szacował. Nakoniec cały twój dom oddawał mi zawsze największe przyjacielskie usługi: a ty żadnemu z twoich w przyjaźni ku mnie przewyższyć się nie dałeś. Proszę cię zatem jak najusilniej, żebym za staraniem twojem mógł odnieść najchlubniejszą nagrodę, i żebyś miał mój honor, bądź w uchwaleniu dziękczynień, bądź innych zaszczytów, za dostatecznie sobie polecony.

LVIII.

M. T. CYCERO, IMPERATOR, DO L. EMILIUSZA PAULA, KONSULA.

Epist. ad fam. XV, 13. Z Cylicyi, w styczniu 704. 50.

Bardzobym życzył sobie być z tobą w Rzymie dla wielu przyczyn, a w szczególności dla tego, żebyś w staraniu się o konsulat i w sprawowaniu tego urzędu mógł poznać moję usłużność. Wiedziałem wprawdzie, że cię ten urząd chybić nie mógł, chciałbym jednak dopomódz ci do otrzymania onego. Co do twego konsulatu, życzę sobie, żebyś nie miał w nim wiele kłopotu; ale to mi przykro, że odebrawszy od ciebie jeszcze młodzieńca tyle usług w moim konsulacie, teraz ci w tym wieku żadnej oddać nie mogę.

Ale nie wiem jakiem zrządzeniem losu tak się stało, że zawsze w mocy twojej było przyczynić się do mego wywyższenia, mnie przeciwnie do odsłużenia się nic nie pozostaje prócz dobrej chęci. Dodałeś blasku memu konsulatowi, dodałeś blasku memu powrotowi: dana mi nakoniec sposobność dokonania czynów wojennych przypadła właśnie na twój konsulat. Lubo tedy wysokie dostojeństwo, które tak godnie piastujesz, dbałość o mój honor i o powszechne o mnie mniemanie, zdają się wymagać żebym jak najusilniej cię prosił o wyjednanie najchlubniejszej o moich czynach wojennych uchwały senatu; nie śmiem atoli o to nalegać, iżby się nie zdawało, żem

2) M. Marcellus, konsul 51 roku, do którego jest list Cycerona 35 ej xięgi.

albo ja zapomniał o twym nieustannym zwyczaju oddawania mi usług, albo że mniemam, żeś ty o nim zapomniał. Zastosuję się tedy do tego, co być wolą twoją rozumiem, i nie będę się naprzykrzał długiemi prośby człowiekowi, który, jak cały świat wie, najlepiej mi się zasłużył. Gdybyśmy mieli innych konsulów, do ciebiebym się przed wszystkimi udał, żebyś zjednał ich dla mnie przychylność. Ale że ty jesteś konsulem, a twoja wielmożność równie jak nasza przyjaźń wszystkim jest znana, jak najmocniej cię proszę, żeby o moich czynach jak najchlubniej i jak najprędzej postanowiono. Dowiesz się z mego urzędowego listu do ciebie, do twego w konsulacie towarzysza, do senatu, że są godne niejakiego uczczenia i bogom podziękowania.

Niczego nakoniec bardziej nie pragnę, jak żebyś wszystkie inne moje sprawy, a mianowicie publiczne o mnie mniemanie miał w swojej szczególniejszej pieczy, a przedewszystkiem, o co cię już w poprzednim liście prosiłem, żeby czas moich wielkorządów nie był mi przedłużony. Pragnę cię widzieć konsulem, i mam nadzieję wszystko, bądź obecnie, bądź nieobecnie, za twego konsulatu osiągnąć. Bądź zdrów.

LIX.

M. T. CYCERO, IMPERATOR, DO K. KASSIUSZA, PROKWESTORA 1).

Epist. ad fam. XV, 14. Z Cylicyi, w styczniu 704. 50.

Nic na tem nie zyskuję, żeś mi M. Fabiusza, swem poleceniem dał za przyjaciela; bo od wielu już lat jest mi całkiem oddany, i zjednał sobie mą przyjaźń przez swe uprzejme

LIX. 1) K. Kassiusz był roku 54 kwestorem Krassa w Syryi. Po jego przez Partów sprzątnieniu, zgromadził szczątki rozbitego wojska odpędził Partów od Antiochii, i rządził tą prowincyą aż do przybycia przy końcu przeszłego roku prokonsula Bibula. Był z M. Brutusem jednym z głównych tworców planu uwolnienia Rzeczypospolitej od samowładztwa przez zabicie Cezara. Po jego śmierci ustąpił wraz z nim przed oburzeniem pospólstwa z Rzymu, rządził przez rok Syryą, i wraz z nim zginął pod Filippi 42 roku.

przymioty i względy dla mnie. Ale poznawszy, że cię niezmiernie kocha, stałem się jego większym przyjacielem; lubo tedy list twój za nim nie był bez skutku, więcej mi się jeszcze zalecił, przekonawszy mnie o swem zupełnem do ciebie przywiązaniu.

Dla Fabiusza wszystko rad uczynię, o co mnie prosisz. Co do ciebie, życzyłbym sobie dla wielu przyczyn, żebyś mógł do mnie przyjechać: naprzód, pragnąłbym po tak długiem rozłączeniu 2) widzieć człowieka, którego oddawna wysoko szacuję; potem, żebym ci ustnie powinszował, com tylko listownie dopełnił, i mógł się z tobą o naszych zobopólnych interesach do woli nagadać; nakoniec, żeby przyjaźń nasza utrzymywana z obu stron walnemi usługami, ale długim przeciągiem czasu przerwana, mocniej się utwierdziła. Kiedy tak się nie stało, korzystać będę z dogodności listów, i to prawie nieobecny osiągnę, cobym oblicznie osiągnął. Jednej tylko przyjemności widzenia cię list mi sprawić nie może. Powinszowania nawet moje listownie złożone, nie mogą być tak żywe, jak gdybym ci patrząc na ciebie winszował. Raduję się jednak po raz drugi, żeś tak wielkich rzeczy dokazał, i że w tak dogodnym czasie z prowincyi odjeżdżasz, mając z sobą w towarzystwie największą sławę i życzliwość prowincyi.

Ponieważ nie mogliśmy ustnie się rozmówić o naszych interesach, rozmówmy się listownie. Zdaniem mojem jest, że dla wielu przyczyn jak najspieszniej do Rzymu powrócić ci trzeba. Kiedym ztamtąd wyjeżdżał, wszystko było cicho o tobie, i przewiduję, że po tak walnem twojem świeżo odniesionem zwycięztwie, twój powrót będzie bardzo świetnym. Ale jeżeli co cięży na którym z twoich, a jest takie, że udźwignąć zdołasz, pospieszaj: chwila jest tak dogodna, że nic z większą sławą i z większą chlubą twoją być nie może. W przeciwnym zaś przypadku, pamiętaj żebyś się nie spóźnił, żebyś nie wrócił w najniedogodniejszym dla siebie czasie. Nikt ci w tem lepiej jak ty sam poradzić nie może; ty bowiem wiesz ile udźwignąć

2) Po czteroletniem rozłączeniu; bo Kassiusz wyjechał z Krassem do Syryi pod koniec 55 roku.

możesz. Czujeszli się na siłach, spieszne twoje przybycie przyniesie ci chlubę i zjedna miłość u ludu; jeżeli się nie czujesz, mniej ci nieobecnemu języki ludzkie zaszkodzą.

Co do mnie, powtarzam tylko w tym liście, o com cię w poprzednich prosił, iżbyś na to wszystkie swe siły natężył, żeby mi nie przedłużono czasu urzędowania, które senat i lud chciał mieć rocznem. Nalegam na ciebie o to tak usilnie, iż cały mój los na tem pokładam. Dopomoże ci Paulus całkiem mi oddany, dopomogą Kurio i Furniusz. Weź się do tego tak gorliwie, jak gdyby mi na tem wszystko zawisło. Z rzeczy ci przełożonych ostatnia jest ta, utwierdzenie naszej przyjaźni. Tyś się już od pierwszej młodości do mnie przywiązał: jam zawżdy w tobie ozdobę moję widział. Byłeś mi obroną w moich najsmutniejszych czasach. Do tego jeszcze przybyło, że po twoim z Rzymu wyjeździe wszczęła się najściślejsza przyjaźń między mną a twoim Brutusem 3). Spodziewam się po was obydwóch, tak rozumnych i czynnych młodzieńcach, że mi będziecie osłodą w życiu prywatnem, podporą godności w publicznem. Proszę cię usilnie, żebyś mnie utwierdził w tej nadziei, i żebyś zaraz przysłał mi odpowiedź, a jak do Rzymu powrócisz, jak najczęściej do mnie pisywał.

LX.

M. CELIUSZ DO CYCERONA.

Epist. ad fam. VIII, 9. Rzym, w styczniu 704. 50.

Doszło już zapewne do twej wiadomości, że Dolabella Appiusza pozwał 1); ale opinia powszechna nie jest mu tak przeciwna, jak się spodziewałem. Appiusz nie głupio w tem postąpił; bo skoro tylko Dolabella wytoczył mu proces, zaniechał starania się o tryumf, i jako człowiek prywatny wszedł do miasta, przez co zamknął ludziom usta i okazał się go-

3) Kassiusz miał za sobą siostrę Brutusa.

LX 1) Pozwał go Dolabella o zdzierstwa w Cylicyi, tudzież o obrażony majestat: obronili go Hortensiusz i M. Brutus.

towszym stanąć u prawa, niżeli się oskarżyciel spodziewał. W tobie teraz pokłada swą największą nadzieję. Wiem, że go nie masz w nienawiści. W mocy jest twojej zobowiązać go jak sam zechcesz 2). Miałbyś w tej sprawie wolniejsze do działania pole, gdybyś był dawniej nie miał z nim zajścia. Ale jeżeli teraz zechcesz postąpić podług ścisłej sprawiedliwości, patrz żeby się nie zdawało, żeś się nieszczerze z nim pojednał. Jeżeli zaś zechcesz w czem mu usłużyć, będziesz przynajmniej pewien, iż nikt nie powie, że ściślejszy związek 3) odwiódł cię od dopełnienia powinności.

Przychodzi mi na myśl, że między żądaniem zapozwania a pozwem 4) żona porzuciła Dolabellę. Pamiętam coś mi odjeżdżając polecił, i nie zapomniałeś zapewne, com ci pisał. Nie czas już wiele o tem mówić: to nakoniec przypominam: jeżeli ci się ta partya podoba, nie daj poznać po sobie swej chęci i czekaj jak on z tej sprawy wyjdzie, żeby cię nie obmawiano, jeśliby się to rozgłosiło; a jeżeli dasz najmniejszy znak przyzwolenia, pewnie o tem głośniej mówić będą, niżeli jest przystojnie i pożytecznie 5). Dolabella nie mógłby zachować tego w milczeniu, co powiększyłoby jego nadzieję wygrania tej sprawy, i coby jej blasku dodało, zwłaszcza że on jest takim człowiekiem, że choćby wiedział że to mu zaszkodzi, zaledwie mógłby powstrzymać się od rozgłoszenia.

Pompejusz jest, jak mówią, tak o Appiusza niespokojnym, że ma podobno posłać do ciebie jednego z swych synów. My tu wszyscy go uwalniamy, i w rzeczy samej kroki przedsięwzięte przez Dolabellę są szkaradne i nieuczciwe. Mamy nie-

2) Nie pozwalając świadkom przeciw Appiuszowi jechać do Rzymu.

3) Z Dolabellą; bo nie wiedziano jeszcze w Rzymie, że w domu Cycerona układano tajemnie małżeństwo jego córki z Dolabellą.

4) Kiedy kto chciał kogo o przestępstwo publiczne pozwać, żądał na to pozwolenia pretora bez wymienienia jego nazwiska, co się zwało *postulatio*, po otrzymaniu którego wymieniał nazwisko, i to się zwało *nominis delatio*.

5) Boby się Appiusz uraził, gdyby się przed czasem wydało, że Cycero wchodzi w związki powinowactwa z jego oskarżycielem Dolabellą. Straciłby przez to Cycero przyjaźń Appiusza, a może i jego przyjaciela Pompejusza.

zmiernie pilnych konsulów: nie mogli dotąd przewieść żadnej w senacie uchwały krom o świętach Łacińskich. Nasz Kurio ostygł zupełnie w swoim trybunacie. Nie mogę ci wyrazić, jaka cisza tu panuje. Gdyby nie moje zajścia z kramarzami i rurmistrzami 6), całe miasto wpadłoby w letarg. Jeżeli Partowie ci nie dogrzewają, my tu marzniemy. Ale jakkolwiek zasypiamy, nie trzeba było Partów do obudzenia nas ze snu. Bibulus stracił na Amanie nie wiem ile kohortek: tak nam przynajmniej o tem donoszą.

Napisałem ci powyżej, że Kurio ostygł; ale teraz mu gorąco, bo mu mocno dopiekają. Nie otrzymawszy dodania przybyszowego miesiąca 7), zbiegł płocho do ludu, zaczął mówić za Cezarem, i podał prawo o drogach, nie bardzo różne od prawa rolnego Rulla, tudzież o żywności, które nakazuje edylom darmo rozdawać zboże ubogim obywatelom. Jeszcze tak daleko nie postąpił, kiedym pisał pierwszą część tego listu.

Jeżeli, kochany Cyceronie, uczynisz dla Appiusza, czego będzie potrzebował, zjednasz i dla mnie jego wdzięczność.

Co do Dolabelli, taka moja rada, żebyś się niczem nie zobowiązał: tak będzie pewnie najlepiej i dla rzeczy, o której mówię, i dla twej godności, i dla powszechnego mniemania o twym szlachetnym sposobie myślenia.

Ale wstyd ci będzie, jeżeli się nie postarasz dla mnie o pantery Greckie.

6) Rurmistrze, *aquarii*, rozprowadzali wodę z wodociągów po wszystkich częściach miasta. Przekupieni od kramarzów i od innych, którzy wiele wody dla swych domów i ogrodów potrzebowali, często im więcej niż należało ze szkodą publiczności udzielali. Edyl Celiusz, którego obowiązkiem było czuwać nad porządkiem we wszystkich miasta potrzebach, co teraz do policyi należy, miał z tego powodu z nimi zatargę. Była jego mowa *de aquis* jeszcze za czasu Frontyna, który pisał o wodociągach, i który chwali jego dobre w tej mierze rozporządzenia.

7) Trybun Kurio starał się o dodanie w tym roku przybyszowego miesiąca, żeby przekupiony już od Cezara miał więcej czasu do przemawiania ludu na jego stronę. Ale że to zależało od kapłanów, którzy byli z partyi senatu, nie otrzymawszy tego od nich, otwarcie odtąd w widokach Cezara działać zaczął.

LXI.

M. CELIUSZ DO CYCERONA.

Epist. ad fam. VIII, 7. Rzym, w dzień po poprzednim 704. 50.

Nie wiem jak prędko życzysz sobie ztamtąd odjechać: ja twego powrotu tym bardziej pragnę, żeś się w polu dobrze popisał. Póki tam będziesz, dręczyć się, bać się będę, żeby co w wojnie z Partami nie odjęło mi chęci do śmiechu. Krótki ten list spieszącemu się posłańcowi dzierżawców dałem: wczoraj dłuższy przez twego wyzwolońca napisałem. Nic nowego odtąd się nie zdarzyło, chyba że rad będziesz wiedzieć, że młody Kornificyusz zaręczył się z córką Orestylli 1). Paula Waleria, siostra Tryariusza 2), porzuciła bez przyczyny męża tego samego dnia, kiedy on miał ze swej prowincyi powrócić. Pójdzie za D. Brutusa. Dotąd jeszcze nie uwiadomiła o tem kapłanów.

Tego rodzaju wiele niepodobnych do wiary rzeczy zdarzyło się pod twą niebytność. Serwiusz Ocella nikogoby nie przekonał, że jest cudzołożnikiem, gdyby go w trzech dniach dwa razy na gorącym uczynku nie przydybano. Ale gdzie? zapytasz. Gdzie, na Herkulesa! nie chciałbym być przydybanym. Muszę ci coś zostawić do dowiedzenia się od drugich: bo to będzie zabawnie, kiedy imperator wypytywać się będzie każdego z Rzymu przybywającego, kto z jaką schwytany został.

LXI. 1) Syn zapewne Kw. Kornificyusza, który przed czternastą laty ubiegał się z Cyceronem o konsulat. Orestylla prócz wdzięków żadnej zalety nie mająca, była drugą żoną Katyliny, dla której on otruł syna; bo ona bała się dorosłego już pasierba. Sallustius, *Catilina*, 15.

2) Dwóch było wtenczas Tryariuszów, Lucyusz i Publiusz. Pierwszy, wielki przyjaciel i stronnik Pompejusza, zginął walcząc w jego sprawie w wojnie domowej. Drugi zapozwał był M. Skaura o zdzierstwo w Sardynii. Którego z dwóch była Paula siostrą, i kto był jej mężem, niewiadomo.

LXII.

M. T. CYCERO, IMPERATOR, DO APPIUSZA PULCHRA.

Epist. ad fam. III, 7. Laodycea, w lutym 704. 50.

Obszerniej do ciebie napiszę, kiedy będę miał więcej wolnego czasu. List ten na prędce napisałem, kiedy ludzie Brutusa przyszli do mnie w Laodycei i powiedzieli mi, że spiesznie do Rzymu wracają. Nie dałem im tedy innych listów prócz do ciebie i do Brutusa.

Posłowie Appiańscy oddali mi list twój podobny do xiążki, pełen skarg najniesłuszniejszych, żem listem moim wstrzymał ich budowanie 1). Prosisz mnie w tymże liście o danie im pozwolenia do budowania, żeby ich zima nie zaskoczyła, i zarazem dziwnym sposobem narzekasz, żem im zakazał wybierać na tę budowę podatek, aż dopóki się w tem nie rozpatrzę: bo, jak mówisz, było to pewnym rodzajem zakazu, kiedy tego rozpoznać nie mogłem aż po moim na zimę z Cylicyi wyjeździe.

Posłuchaj odpowiedzi na wszystko, i poznaj jak są słuszne twoje narzekania. Naprzód, kiedy się do mnie Appianie udali ze skargą, że są od nich wybierane nieznośne podatki, jaką niesprawiedliwość popełniłem pisząc, żeby się powstrzymano, aż dopóki w tę rzecz nie wejrzę? Ale nie mogłem, mówisz, wejrzeć w to przed zimą. Jak gdyby po to nie oni do mnie, ale ja do nich jechać miałem. — Z tak daleka? powiesz. — Jak to? kiedy im dawałeś list, w którym mnie prosiłeś, żebym im nie przeszkadzał przed zimą budować, czy myślałeś, że z nim do mnie nie przyjadą? Przyjechali, ale nie w swoim czasie; bo list przez który mieli otrzymać pozwolenie budowania przeszłego lata, śmiesznie mi oddali po przesileniu dnia z nocą zimowem. Ale bądź pewien, że daleko więcej jest takich, którzy nie chcą płacić tego podatku, niż takich, którzy na jego

LXII. 1) Mieszkańcy miasta Appia w Wielkiej Frygii chcieli podług Manucyusza wznieść pomnik czyli świątynię na cześć byłego prokonsula Appiusza Klaudiusza.

pobór zezwalają, i że ja pomimo to uczynię co być wolą twoją rozumiem. Tyle o Appianach.

Słyszałem od Pauzaniasza, wyzwoleńca Lentula, a mego woźnego, żeś się przed nim użalał, żem nie wyjechał na twoje spotkanie. Dla tego zapewne, żem cię miał w lekkiem poważeniu, i że niema nikogo pyszniejszego nademnie. Kiedy twój niewolnik przybył domnie prawie o dziewiątej w nocy i oznajmił mi, że miałeś do mnie przededniem do Ikonium przyjechać, ale nie umiał powiedzieć jaką drogą, a jest ich dwie: zaraz jedną drogą posłałem naprzeciw ciebie Warrona, twego poufałego przyjaciela, drugą Leptę, naczelnika moich rzemieślników wojskowych, z poleceniem, żeby dowiedziawszy się jaką drogą jedziesz, natychmiast do mnie nazad przybiegli, żebym mógł na spotkanie twoje wyjechać. Przybiegł Lepta z doniesieniem, żeś już obóz pominął. Pospieszyłem do Ikonium. Znasz resztę. Jak to? nie chiałem na spotkanie ciebie wyjechać? naprzód Appiusza Klaudiusza? potem imperatora, podług dawnego zwyczaju? nakoniec, co najgłówniejsza, przyjaciela? ile że w tem więcej czynić zwykłym, niżeli mój stopień i godność pozwala. Ale dosyć o tem.

Tenże Pauzaniasz dodał, żeś powiedział: „Co to ma znaczyć? Appiusz wyjechał naprzeciw Lentula, Lentulus naprzeciw Appiusza, a Cycero nie chciał wyjechać naprzeciw Appiusza? Proszę cię, czy może taki jak ty człowiek, zdaniem mojem tak rozumny, tak uczony, posiadający taką znajomość świata, i co teraz *urbanitas* się zowie, co Stoicy słusznie do cnót liczą, — czy może taki człowiek przypuścić do głowy, że świetne imiona Appiuszów, Lentulów więcej u mnie ważą, niżeli blask cnoty? Kiedym jeszcze nie osiągnął, co w mniemaniu ludzi jest najdostojniejsze, nigdy waszych imion nie miałem w podziwieniu, i tych tylko mężów uważałem za wielkich, którzy wam je pozostawili.

Kiedy zaś otrzymałem i tak piastowałem najwyższe dostojeństwa, iż mi się zdawało, że nic nie brakuje do mojej sławy i godności, nie uważałem się nigdy za wyższego od was, ale mniemałem, żem się z wami zrównał. Nigdy zaiste nie słyszałem, żeby inaczej o tem myślał Kn. Pompejusz, którego nad wszystkich ludzi, lub P. Lentulus, którego nad siebie samego

przenoszę, Jeżeli jesteś innego zdania, nieźle zrobisz, jeżeli dla zrozumienia co to jest szlachectwo, a co szlachetność, wezmiesz na pilną rozwagę, co o tem Atenodorus 2), syn Sandona, mówi. Ale powracając do rzeczy, proszę cię być przekonanym, że jestem twoim nie tylko przyjacielem, ale największym przyjacielem: dowiodę ci wszelkiemi memi usługami, że tak jest w istocie. Jeżeli zaś tak podczas mojej nieobecności postępować będziesz, iż się zdawać będzie, że mniej dla mnie uczynić winieneś, niż ja dla ciebie uczyniłem, uwalniam cię od tej troski:

„Drudzy staną przy mnie, gotowi mnie uszanować,
A mianowicie dawca rady Jowisz 3).“

Ale jeżeli z natury jesteś zrzędnym, nie dokażesz tego, abym ci mniej był życzliwym; to tylko otrzymasz, że mniej się troszczyć będę jak przyjmiesz moję życzliwość. Szczerze to napisałem, wsparty przekonaniem o mojej do ciebie przychylności i dobrych chęciach, które powzięte po gruntownej rozwadze, dopóki zechcesz zachowam. Bądź zdrów.

LXIII.

M. T. CYCERO, IMPERATOR DO M. CELIUSZA, EDYLA KURULNEGO.

Epist. ad fam. II, 14. Laodycea, w lutym 704. 50.

M. Fabiusz 1), człowiek najlepszy i bardzo uczony, jest moim najpoufalszym przyjacielem: kocham go niezmiernie tak dla jego niepospolitego rozumu i obszernych wiadomości, jako

2) Dwóch było spółczesnych Atenodorów, jeden przezwany Cordelio, który mieszkał u Katona i w domu jego umarł, drugi, syn Sandona, był nauczycielem Augusta.

3) Iliada, 1, 174. Przytaczając te dwa wiersze Homera, chciał Cycero powiedzieć, że jeżeli Appiusz zerwie z nim przyjaźń, nie opuści go Pompejusz.

LXIII. 1) M. Fabiusz Gallus, do którego są dwa listy Cycerona w poprzednich xięgach.

też dla jego szczególniejszej skromności. Proszę cię podjąć się jego sprawy, jak gdyby moją była. Znam was wielkich patronów; potrzeba zabić człowieka, żeby waszę pomoc otrzymać. Ale co do Fabiusza, nie przyjmuję żadnych wymówek. Jeżeli mnie kochasz, wszystko porzucisz, kiedy Fabiusz zechce użyć twojej pomocy. Z upragnieniem wyglądam wiadomości, co się w Rzymie dzieje; ale przedewszystkiem chciałbym wiedzieć co porabiasz, bo już oddawna dla długości zimy nic nas nowego z Rzymu nie dochodzi. Bądź zdrów.

LXIV.

M. T. CYCERO, IMPERATOR, DO PAPIRIUSZA PETA.

Epist. ad fam IX, 25. Laodycea, w lutym 704. 50.

Twój list wykierował mnie na wielkiego wodza. Zupełnie nie wiedziałem, żeś tak biegły w sztuce wojennej. Widać żeś czytał xięgi Pyrrusa i Cyneasza 1). Myślę tedy usłuchać twej rady, a prócz tego mieć kilka przy brzegu morskim stateczków, bo mówią, że niema lepszej obrony przeciw konnicy Partów. Ale żart na stronę, nie wiesz z jakim wodzem masz do czynienia. Cyropedią, którą często dawniej czytając poszarpałem, dowodząc tu wojskiem całą rozwinąłem i w wykonanie wprowadziłem. Ale innym razem żartować będziem, i to wkrótce, jak się spodziewam.

Przygotuj się teraz do rozkazywania, czyli raczej do słuchania rozkazów, bo tak starzy mówili. Mam z M. Fabiuszem, jak myślę że ci wiadomo, ścisłą zażyłość, i bardzo go kocham już dla jego niezrównanej prawości i szczególniejszej skromności, już dla tego że w sporach z twoimi spółpijakami Epikurejczykami zwykłem używać jego pomocy. Gdy on do mnie do Laodycei przyjechał, chciałem go u siebie zatrzymać; ale niespodzianie odebrał list z przerażającą wiadomością, że brat jego, Kw.

LXIV. 1) Pyrrus, król Epiru, i wódz jego Cyneasz zostawili podług Plutarcha i Eliana dzieła o sztuce wojennej, które znane były za czasów Cycerona, a potem zaginęły.

Fabiusz, ogłosił na przedaż dobra pod Herkulanum spólnie do nich należące. Zmartwił się tem niezmiernie M. Fabiusz, i zdaje mu się, że brat jego, człowiek niespełna rozumu, posunął się do tego za namową jego nieprzyjaciół. Jeżeli mnie kochasz, weź na siebie cały ten interes, i uwolń z kłopotu Fabiusza. Trzeba nam twojej powagi, rady i wziętości. Nie dopuść, żeby się bracia z ujmą honoru pieniali. Fabiusz ma nieprzyjaciół, Matona i Polliona. Ale co tu wiele mówić? Wyrazić ci nie mogę ile ci winnym będę, jeżeli Fabiusza z tego kłopotu wywiedziesz. Myśli, że to od ciebie zależy, i mnie się tak zdaje.

LXV.

M. T. CYCERO, IMPERATOR, DO K. KURCYUSZA PEDUCEANA, PRETORA.

Epist. ad fam. XIII, 59. Laodycea, w lutym 704. 50.

M. Fabiusza jedynie kocham, i zostaję z nim oddawna w najściślejszej przyjaźni. Daleki jestem od przepisywania ci co masz w sprawie jego postanowić: trzymać się w tem będziesz swego edyktu i swoich zasad, jak twoja powinność i godność wymaga. Ale żeby miał łatwy do ciebie przystęp, żeby otrzymał z dobrą twoją wolą co będzie słuszna, żeby poznał, że moja przyjaźń, chociaż daleko jestem, dopomódz mu u ciebie może, o to cię najusilniej i po kilkakrotnie proszę.

LXVI.

M. T. CYCERO, IMPERATOR, DO K. TYTIUSZA, PIERWSZEGO PRETORA RZYMSKIEGO.

Epist. ad fam. XIII, 58. Z prowincyi, data miesiąca niepewna, 704. 50.

L. Kustydiusz jest moim plemiennikiem, spółziomkiem i poufałym przyjacielem. Ma sprawę, która będzie przed cie-

bie wytoczona. Polecam ci go, ile twoja powinność i moja skromność mi pozwala. Niech tylko ma łatwy do ciebie przystęp, niech z dobrą wolą twoją otrzyma, co słusznego od ciebie żądać będzie, niech nakoniec pozna, że przyjaźń moja w tem nawet oddaleniu była mu u ciebie pomocną.

LXVII.

M. T. CYCERO, IMPERATOR, DO APPIUSZA PULCHRA.

Epist ad fam. III, 9. Z prowincyi, na początku lutego 704. 50.

Teraz dopiero czytałem list godny Appiusza Klaudiusza, pełen ludzkości, grzeczności, uprzejmości. Dość ci było spojrzeć na miasto, żeby odzyskać dawny polor miejski. Ale te listy, które do mnie z drogi pisałeś, nim z Azyi wyjechałeś, jeden o posłach, którym wyruszyć nie pozwoliłem, drugi o powstrzymanej Appianów budowie, nierad czytałem. Przeświadczony o moich niezmiennych ku tobie dobrych chęciach, trochę z gniewem ci odpisałem. Ale z listu, coś go dał do mnie Filotymowi, memu wyzwoleńcowi, poznałem, że są ludzie w naszej prowincyi, którzy nie chcą żebyśmy byli z sobą w przyjaźni; ale skoro pod Rzym przybyłeś, czyli raczej skoro zobaczyłeś swoich przyjaciół, dowiedziałeś się od nich z jaką wiernością i bacznością na dopełnienie obowiązków przyjaźni usługiwałem ci w każdem zdarzeniu podczas twojej nieobecności. Możesz tedy łatwo osądzić, jak mi są drogie te wyrazy twego listu, któremi mnie upewniasz, że jeżeli zdarzy się co tyczącego się mojej godności, równie mi się odsłużysz, chociażby to z trudnością przyszło. Ale tobie trudno nie będzie; nic bowiem niema, czegoby dobrą wolą, życzliwością, czyli raczej miłością dokazać nie można było.

Lubo sam wiedziałem, i często od moich przyjaciół odbierałem wiadomości o twojej nadziei tryumfu, uradowałem się niezmiernie dowiadując się od ciebie samego, że ta nadzieja jest zupełnie pewna i bynajmniej niewątpliwa: i nie dla tegom się, wierzaj mi, uradował, że go przez to sam łatwiej dostąpię

(bo z takim sposobem myślenia zakrawałbym na Epikurejczyka), lecz że twoja godność jest mi sama przez się droga. Ponieważ masz więcej niż drudzy takich, którzy do tej prowincyi jadą, bo oni prawie wszyscy przychodzą do ciebie z zapytaniem, jeśli nie masz im czego do polecenia; sprawisz mi wielką przyjemność, jeżeli, skoro dostąpisz czego się spodziewasz, a ja ci życzę, list do mnie poszlesz. Choćby nawet długie posiedzenia 1), jak je nasz Pompejusz nazywa, naszego senatu, badanie i zwłoka, jeden lub dwa dni ci wydarły (bo czyż mogą więcej?), nie chybi cię jednak twój zaszczyt. Ale jeżeli mnie kochasz i chcesz być odemnie kochanym, zaraz napisz do mnie, żebym jak najprędzej doznał radości.

Proszę cię żebyś nie zapomniał dotrzymać swej obietnicy i przysłał mi resztę swego daru 2): oprócz tego że pragnę nabyć wiadomości prawa auguralnego, nic mi większej nie sprawia rozkoszy, jak twe dobre chęci i dowody przyjaźni. Że zaś oczekujesz odemnie czegoś podobnego, namyślić mi się dobrze trzeba, czembym mógł najlepiej ci się odwdzięczyć; bo pewnie to się na mnie nie pokaże, którego pilność w pisaniu zwykłeś chwalić, iżbym pisząc dzieło dla ciebie miał się zaniedbać, zwłaszcza że to byłoby znakiem nie tylko niedbałego umysłu ale i niewdzięcznego serca. Pomyślimy tedy o tem. Proszę cię w imie naszej nie dopiero zaczynającej się ale zadawnionej przyjaźni, żebyś, jak mi obiecujesz, z całą pilnością i gorliwością postarał się i usiłował, żeby mi uchwalono bogom dziękczynienia jak najprędzej i w jak najchlubniejszych wyrazach.

Później list mój do senatu posłałem, niżeli sobie życzyłem; do czego gdy się przyłączyła trudność żeglugi, zdaje mi się,

LXVII. 1) Przed przynaniem imperatorowi tryumfu senat dochodził, jakie było jego sprawowanie się w prowincyi, ile położył trupem nieprzyjaciół, a podług prawa czyli raczej zwyczaju miało ich być 5,000. Takowe poszukiwanie kilka posiedzeń senatu zająć musiało, lubo w ostatnich czasach Rzeczypospolitej nie tak ściśle tego dochodzono, i każdemu prawie wodzowi, co tylko zdaleka widział nieprzyjaciela, tryumfować pozwalano. Appiusz nie tryumfował, bo go zapozwano, Cycero nie tryumfował, bo gdy pod Rzym wrócił, wybuchnęła już wojna domowa.

2) Pozostałą część dzieła o augurach i prawie auguralnem, które, jak czytaliśmy w jednym z poprzednich listów, Appiusz Cyceronowi poświęcił.

że ten list wtenczas dopiero doszedł, kiedy senat przestał się zgromadzać 3). Poszedłem w tem za twoją przeważną radą, i zdaje mi się, żem dobrze uczynił, że nie zaraz list posłałem, skoro imperatorem okrzykniony zostałem, ale po dodaniu innych czynów wojennych i przepędzeniu lata w obozie. Spodziewam się tedy, że będziesz miał na pieczy tę moję sprawę, i że nie trzeba usilniej polecać ci moich interesów, mojej rodziny i mnie samego. Bądź zdrów.

LXVIII.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, V, 21. Laodycea, 13 lutego 704. 50.

Żeś do Epiru zdrowo przybył, i, jak mi piszesz, miał pomyślną żeglugę, mocno się cieszę, choć żałuję, że cię w Rzymie niema pod ten czas, kiedy tam jest moja pilna potrzeba; pocieszam się jednak tą nadzieją, że nie znajdziesz w Epirze tyle przyjemności, żebyś miał tam całą zimę przepędzić. Pierwszy list Kassiusza, brata twego przyjaciela Kw. Kassiusza, o którym zasięgasz odemnie wiadomości, był skromniejszy od drugiego, w którym donosi, że ukończył wojnę z Partami. Ustąpili ci oni z pod Antiochii przed przybyciem Bibula, ale nie jesteśmy przez to bezpieczniejsi; bo zimują w Cyrrestyce, i wielka wojna wisi nam nad karkiem.

Syn Orodesa, króla Partów, jest także w naszej prowincyi, a Dejotar (którego synowi przyrzeczona jest córka Artawasdesa, od którego mógł się o tem dowiedzieć), nie wątpi, że sam król przejdzie Eufrat na wiosnę z całem swem wojskiem. Tego samego dnia, to jest 7 października, kiedy czytano w senacie trymfalny list Kassiusza, mój także czytano wojnę oznajmujący. Donosi mi mój Axiusz, że memu listowi uwierzono,

3) Podług prawa Pupiuszowego i Gabiniuszowego senat nie zgromadzał się w drugiej połowie stycznia i przez cały luty, chyba dla wysłuchania posłów i załatwienia spraw przez nich przyniesionych.

Kassiuszowemu wiary nie dano. List Bibula jeszcze nie doszedł, ale wiem z pewnością, że będzie pełen trwogi.

Wszystko to lękać mi się każe, żeby senat, jeżeli nie będzie miał żadnego względu na żądania Cezara, nie zatrzymał Pompejusza w Italii z obawy zaburzeń, i żeby, nim się ta trudność ułatwi, nie postanowił, żebyśmy pozostali na swych miejscach, aż dopóki nam następców nie przyszle, nie uznając za dobre powierzać legatom w tak niebezpiecznem położeniu rządy tak ważnych prowincyj. Wzdrygam się tedy na samę myśl przedłużenia mi wielkorządów, czemuby trybun nawet sprzeciwić się nie mógł, tym bardziej, że ty, którego roztropność, wziętość, gorliwość wielu trudnościom zapobiedzby mogła, nie jesteś w Rzymie. Powiesz, że sam sobie niespokojności przyczyniam: nie mogę nie być niespokojnym, i życzę sobie, żeby tak było jak mówisz. Ale wszystko mnie trwoży, nawet pocieszający koniec twego listu, coś mi go z Butrotu, nie przyszedłszy zapewne jeszcze z morskiej ckliwości, napisał: „Jak widzę i spodziewam się, nie będzie żadnej zwłoki co do twego z prowincyi odjazdu.“ Wolałbym „jak widzę“; nie potrzebne było „spodziewam się.“ W drugim liście, który dosyć prędko po pierwszym w Ikonium przez posłańców dzierżawców publicznych otrzymałem, powtarzasz wprawdzie te słodko gorzkie wyrazy, że mnie tu dłużej nie zatrzymają, ale po tem dodajesz: jeżeli inaczej wypadnie, do mnie przyjedziesz. Dręczą mnie te twoje wątpliwości.

Widzisz ztąd zarazem jakie listy twoje odebrałem. Hermo, sługa setnika Kamuli, nie oddał mi jeszcze tego, co go mu, jak piszesz, dałeś. Często mi donosiłeś, żeś pisał do mnie przez ludzi Leniusza: list ten datowany 21 września wręczył mi 11 lutego sam Leniusz po mojem do Laodycei przybyciu. Jaką wagę twoje polecenia u mnie mają, zaraz Leniuszowi ustnie oświadczyłem, a potem czynem dowiodę.

Nie było wreszcie w tym liście nic nowego dla mnie, prócz artykułu o panterach z okolic Cybyry. Bardzo cię za to kocham, żeś powiedział M. Oktawiuszowi, iż nie myślisz, żebym pantery jego kolledze posłał; ale w innych podobnych przypadkach wręcz odmawiaj, choć nie wiesz czy chcę lub mogę uczynić: zobaczysz bowiem, że ja idąc za własną skłon-

nością, tudzież zachęcony twoją przeważną radą, w bezinteresowności, sprawiedliwości, ludzkości i łagodności wszystkich przewyższyłem. Nie możesz sobie wystawić, jak się temu ludzie dziwują, że za moich wielkorządów żaden z moich urzędników szeląga nie wziął, bądź w swojem, bądź w imieniu Rzeczypospolitej. Potrzeba tylko wyjąć z ich liczby mego legata, L. Tulliusza, który, zkądinąd wstrzemięźliwy, każe sobie dawać co mu prawo Juliuszowe dozwala, ale tylko tam gdzie nocuje, nie jak drudzy wszędzie kędykolwiek przejeżdżają. Jego wyjąwszy, prawdziwie utrzymywać mogę, że prowincya na nas ani szeląga nie wydała. Tą zakałą splamił nas nasz przyjaciel Kw. Tytyniusz.

Po skończonej wyprawie przełożyłem brata Kwinta nad leżami zimowemi i nad Cylicyą, a Kw. Woluzyusza, zięcia twego przyjaciela Tyberiusza, prawego i bezinteresownego człowieka, do Cypru na kilka dni posłałem, żeby obywatele Rzymscy, którzy tam w niewielkiej liczbie handel prowadzą, nie narzekali, żem nikogo do osądzenia ich spraw nie posłał, mieszkańców zaś tej wyspy wywoływać z niej nie wolno. Sam z Tarsu do Azyi 5 stycznia wyjechałem, z jakiem podziwieniem mieszkańców Cylicyi, a mianowicie Tarsu, na Herkulesa! opowiedzieć niepodobna. Z nie mniejszem upragnieniem wyglądano mnie, skoro Taurus przebyłem, w moich Azyatyckich prowincyach: bo przez sześć miesięcy mego urzędowania nie naprzykrzyłem się im żadnym moim rozkazem, ani żaden z moich podwładnych nie był im jako gość ciężarem. W tym właśnie czasie poprzednicy moi co roku najwięcej zyskiwali. Bogate miasta, żeby się uwolnić od kwaterunku żołnierzów w zimie, dawały im ogromne summy, Cypr naprzykład nie mniej jak 200 Attyckich talentów 1); kiedy przeciwnie ta wyspa, dopóki nią rządzić będę, ani grosza (nie przesadnie ale prawdziwie mówię) na mnie nie wyda. Za te dobrodziejstwa, nad któremi oni zdumiewają się, nie pozwalam żadnych innych honorów dla mnie uchwalać prócz słownych podziękowań: posągów, świątyń, łuków tryumfalnych zakazuję; w niczem zgoła uprzykrzony miastom nie

LXVIII. 1) Licząc na talent Attycki 6,000 drachm, na drachmę złoty 1 groszy 10, summa 200 talentów wynosi 1,600,000 złotych.

jestem, ale może tobie, że to o sobie opowiadam. Ścierpieć to jednak musisz, bo sam chciałeś, żebym tak postępował.

W mojej przez Azyą podróży głód nawet, największe ze wszystkich nieszczęście, który zagrażał tym Azyatyckim powiatom pod rządem moim będącym, gdzie urodzaje tego roku zupełnie chybiły, był dla mnie pomyślnem zdarzeniem. Kędymkolwiek przejeżdżał, dokazałem bez gwałtu, bez przymusu, ale tylko moją powagą i zachęceniem, że równie Grecy jak Rzymscy obywatele, którzy mieli zgromadzone wielkie zapasy zboża, dostateczną jego ilość dostawić miastom przyobiecali.

Dziś 13 lutego, kiedy ten list piszę, sądzić będę w Laodycei sprawy Cybyry i Apamei, 15 marca w temże mieście Synnady i Pamfilii, potem postaram się o waltornią dla Femiusza, nakoniec sprawy Likaonii 2) i Izauryi. Pojadę 15 maja do Cylicyi, gdzie aż do końca czerwca pozostanę, jeżeli Partowie, jak sobie życzę, spokojnie się zachowają. Będzieli tak jak chcę, zejdzie mi lipiec na podróży z powrotem przez prowincyą; albowiem przybyłem do niej 31 lipca, za konsulatu Sulpicyusza i Marcella, trzeba mi zatem z niej wyjechać w tym roku 29 tego miesiąca. Ale wprzód muszę otrzymać od brata mego Kwinta, żeby na mojem miejscu pozostał, co mnie i jemu przykro będzie. Nie możemy jednak tego uczciwie uniknąć, zwłaszcza że Pomptyniusza, który najzdatniejszy jest na to miejsce, i teraz nawet zatrzymać nie mogę, tak go mocno porywa do Rzymu Postumiusz, a może Postumia 3).

Masz mój plan: teraz poznaj o co się Brutus skarży. Mocno mi polecił dwóch swoich z Cypru przyjaciół, M. Skap-

2) Poszedłem tu za xiędzem Mongault, który zamienił przymiotnik *Aonium* na *Lycaonium*, zgadzając go z *Forum*, nie z wyrazem Greckim χέρας, waltornią znaczącym. Nazywano wprawdzie Beocyą dawniej Aonią, ale ten wyraz już wtenczas przestarzał, i tylko u poetów pozostał. Dla czegoby go Cycero zamiast Beocyi miał użyć? Gdyby w Beocyi najlepsze waltornie robiono, łatwiej było Attykowi często w Epirze bywającemu waltornią z poblizkiej Beocyi dostać, niżeli Cyceronowi do dalekiej Cylicyi sprowadzić.

3) Żona byłego konsula Serwiusza Sulpicyusza. Seutoniusz, *Julius Caesar*, 50, liczy ją w rzędzie kobiet przez Cezara zbałamuconych. Przeniewierzywszy się raz mężowi, mogła potem i z Pomptyniuszem płodzić niecnotę.

cyusza i P. Matyniusza, którzy są wierzycielami miasta Salaminy. Nie znam Matyniusza. Skapcyusz przybył do mnie do obozu. Przyobiecałem mu, że przez wzgląd na Brutusa postaram się, żeby mu Salaminowie zapłacili pieniądze. Podziękowawszy prosił mnie o stopień pułkownika jazdy. Odpowiedziałem mu, że wziąłem sobie za prawidło żadnemu spekulatorowi tego stopnia nie dawać, jak ci już o tem doniosłem. Kn. Pompejusz, który dla kogoś go żądał, poprzestał na tej wymówce, i moje postanowienie pochwalił. Tę samę odpowiedź dałem Torkwatowi, który żądał dla twego przyjaciela M. Leniusza, i wielu innym. Jeżeli chciał zostać pułkownikiem dla odebrania swojej należytości, postaram się, że ją odbierze. Podziękował i odszedł.

Nasz Appiusz mianował tego Skapcyusza pułkownikiem, i dał mu kilka oddziałów jazdy, żeby niemi Salaminów do zapłacenia przymusił. Dowiedziałem się, że ich uciskał, co mnie skłoniło do odwołania z Cypru tej jazdy. Skapcyusz wziął mi to za złe. Krótko mówiąc, żeby mu słowa dotrzymać, kiedy Salaminowie przybyli do mnie do Tarsu, z nimi Skapcyusz, kazałem im pieniądze zapłacić. Wytoczyli wiele skarg o sam dług i o krzywdy od niego doznane. Odpowiedziałem, że tego nie słucham, napomniałem, nawet prosiłem, żeby dla wyświadczonych przezemnie miastu dobrodziejstw interes ten ukończyli, powiedziałem nakoniec, że ich przymuszę. Ci ludzie nie tylko nie wzbraniali się, ale nawet dodali, że z mego worka zapłacą, że, ponieważ nie chciałem przyjąć co zwykli dawać wielkorządcom, z mego poniekąd worka zapłacą, że nawet na tem zyskają, bo summa należna Skapcyuszowi nieco mniej wynosi, niżeli zwyczajna wielkorządcy opłata. Pochwaliłem tych ludzi. „Bardzo dobrze, rzekł Skapcyusz, obliczmy summę.“

Trzeba ci wiedzieć, że za przykładem innych wielkorządców postanowiłem w moim pretorskim edykcie procent po 1 od sta na miesiąc, z wolnością dodawania procentów do kapitału, a Skapcyusz żądał podług obligu 4 od sta. „Co mówisz? rzekłem, czy mogę przeciw memu edyktowi postąpić?“ A on zaraz wydobył i pokazał uchwałę senatu za konsulatu Lentula i Filippa napisaną, która to zawierała, że „wielkorządcy Cylicyi podług obligu sprawy z niego pochodzące sądzić mają.“

Wzdrygnąłem się zrazu: była to zupełna tego miasta ruina. Po bliższem rozpatrzeniu się znajduję dwie uchwały senatu za tychże konsulów wydane i tyczące się tego samego długu. Rzecz tak się ma.

Salaminowie chcieli w Rzymie pożyczyć pieniędzy, ale dostać nie mogli, ponieważ prawo Gabiniuszowe na przeszkodzie im stało. Wtedy przyjaciele Brutusa, polegając na jego wielmożności, ofiarowali się wyliczyć im pieniądze po 4 od sta na miesiąc, jeżeli ich zapłata uchwałą senatu zastrzeżona im będzie 4). Zapada gwoli Brutusowi uchwała senatu, która zabezpiecza tak Salaminów jako też i ich wierzycieli od wszelkich szkód z tej pożyczki wyniknąć mogących. Wyliczają pieniądze: ale potem przychodzi im na myśl, że ta uchwała senatu na nic im się nie przyda, bo prawo Gabiniuszowe wyraźnie zakazywało przyjmować w sądzie za prawomocne podobne obligi. Następuje druga uchwała senatu, podług której tyle razy wspomniony oblig równie jest ważny jak wszystkie inne.

Kiedym wyjaśnił i dał do zrozumienia Skapcyuszowi myśl tych uchwał senatu, odprowadził mnie na stronę i powiedział, że się na to zgadza, ale że Salaminowie myślą, że są winni tylko 200 talentów, gdy tymczasem dług ich nieco więcej wynosi. Prosił mnie potem, żebym ich przywiódł do zapłacenia tej summy. „Bardzo dobrze," odpowiedziałem; kazałem mu odejść i Salaminów przywołać. Zapytałem ich: „ileście winni?" Odpowiedzieli: 106 talentów. Powiadam to Skapcyuszowi. On w krzyk. „Na co to wszystko? rzekłem; porachujcie się." Siadają, rachują: summa podana przez Salaminów ani o grosz nie chybiła. Chcą liczyć, nalegają, żeby Skapcyusz przyjął pieniądze. Ten mnie znowu odprowadza na stronę, i prosi, żebym to jak jest załatwił. Ten człowiek prosił tak natrętnie,

4) Nie były te pieniądze ani Spakcyusza, ani innych przyjaciół Brutusa, ale samego Brutusa. Skapcyusz był tylko podstawionym wierzycielem. Jeżeli Brutus nie wstydził się brać 48 od sta na rok, ileż to drudzy z professyi lichwiarze brać musieli? Niema się więc czemu dziwować, że dłużnicy tyle razy domagali się nawet z orężem w ręku zniesienia długów, *tabulae novae*, i nieraz ich zniesienie otrzymali. Cycero przez wzgląd na Brutusa nie postąpił w tej sprawie ze zwykłą sobie sprawiedliwością, nie pozwalając Salaminom złożyć tych pieniędzy w świątyni.

żem nakoniec przystał. Grekom narzekającym i żądającym złożyć te pieniądze w świątyni 5), złożyć nie pozwoliłem.

Wszyscy obecni powstawali na bezczelność Skapcyusza, który nie przestawał na dwunastu od sta i na dodanych do kapitału procentach; drudzy go głupim nazywali. Mnie się zdawał bardziej bezczelnym niż głupim: bo jeżeli dłużnik był rzetelnym, miał pewne 12 od sta, i mógł na nich poprzestać; jeżeli nie był rzetelnym, spodziewał się powetować stratę umówionym po 4 od sta miesięcznie procentem.

Otoż masz całą tę sprawę: jeżeli Brutusowi nie podoba się sposób jakim ją załatwiłem, nie wiem na co mi się przyda taki przyjaciel. Ale wiem, że się jego wujowi 6) podoba, ile że niedawno (po twoim podobno wyjeździe) uchwała senatu postanowiła procent 1 od sta na miesiąc, i zakazała dodawać procenta do kapitału. Wiem, że umiesz rachować, i porachujesz ile Skapcyusz na mojem przysądzeniu zyskuje. Przy tej okazyi muszę ci powiedzieć, że młody Lukcejusz narzeka w swym liście na to postanowienie, i obawia się, żeby z winy senatu nie przyszło do zniesienia długów, przypomina nakoniec ile złego niegdyś K. Juliusz 7) narobił, przedłużając o jeden dzień tylko termin wypłaty długów. Ale do Brutusa powracam. Pomyśl jak masz bronić mojej przeciw niemu sprawy, jeżeli można tak nazwać postępek, przeciw któremu nic uczciwie zarzucić nie można, ile że tak to zostawiłem jak pierwej było.

Pozostaje mi jeszcze mówić o domowych interesach. Co do tajemnicy familijnej, jestem twego zdania: trzeba pomyśleć o synu Postumii 8), ponieważ kawaler przez Pontydią stręczony bałamuci. Ale chciałbym, żebyś był w Rzymie. Od brata Kwinta nie oczekuj nic w tych miesiącach; bo przed czerwcem

5) Grecy dla tego żądali złożyć pieniądze w świątyni, że od tego czasu ustawały procenta.

6) Kato, brat przyrodni Serwilii, matki Brutusa.

7) Niewiadomo czy tu mowa o Cezarze: naprzód, nigdzie go Cycero K. Juliuszem nie nazywa; powtóre, Cezar ani za swej pretury, ani za swego konsulatu, nic podobnego nie postanowił.

8) O synu byłego konsula Serwiusza Sulpicyusza, którego żoną była Postumia.

niepodobna dla śniegu przebyć Tauru. Do Terma, jak prosisz, list za listem piszę, żeby nie spuszczał z oka twoich interesów. Król Dejotar powiada mi, że P. Waleriusz nic zgoła nie ma, i że tylko z jego łaski żyje. Kiedy się dowiesz, czy tego roku dodany lub niedodany będzie miesiąc przybyszowy, proszę cię, żebyś mnie o tem uwiadomił, równie jak o dniu tajemnic 9). Mniej listów od ciebie oczekuję, jak kiedy w Rzymie byłeś; ale jednak oczekuję.

LXIX.

M. T. CYCERO, IMPERATOR, DO P. SYLIUSZA, PROPRETORA.

Epist. ad fam. XIII, 63. Laodycea, w marcu 704. 50.

Nie myślałem, żeby mi mogło słów zabraknąć; zabrakło mi ich w poleceniu ci M. Leniusza 1). Opowiem ci tedy rzecz jak najkrócej, tak jednak, że zaraz zrozumiesz czego sobie życzę. Niepodobna do uwierzenia jak wysoko ja i mój brat poważamy M. Leniusza, tak dla wielu jego usług, jako też dla jego rzadkiej prawości i szczególniejszej skromności. Codzienne z nim obcowanie tak mi jest przyjemne, jego dobra i wierna rada tak mi jest przydatna, że go nie rad od siebie odpuszczam. Ale boję się, żebyś nie pomyślał, że nie tylko mi, jak powiedziałem, słów nie brakuje, ale że mam ich zbyt wiele. Tak ci Leniusza polecam, jak wiesz, że człowieka, o którym co jest wyżej powiedziałem, polecić powinienem. Proszę cię jak najusilniej załatwić interesa jakie ma w twej

9) Tajemnic Dobrej Bogini, które w różnych dniach odbywały się podług woli konsulów i kapłanów. Były w grudniu, kiedy Klodiusza za panienkę przebranego w domu Cezara na nich poznano. Od poprawy kalendarza za dyktatury Cezara, to jest od roku 46, odprawiały się niezmiennie pierwszego maja.

LXIX. 1) Bracia Leniusze i ich ojciec przyjęli gościnnie, pomimo surowego zakazu prawa Klodiuszowego, Cycerona jadącego na wygnanie w swych ogrodach pod Brunduzyum, jak to sam opowiada w mowie za Sextiuszem, 63, za Plancyuszem, 41.

prowincyi, i powiedzieć mu co ci najsłuszniejszem zdawać się będzie. Poznasz w nim słodkiego, miłości godnego człowieka. Bądź łaskaw, ułatwiwszy jego interesa, odesłać mi go jak najprędzej wolnego od wszelkiej troski i swobodnego. Mnie i brata mego nieskończenie sobie przez to zobowiążesz.

LXX.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, VI, 1. Laodycea, 5 marca 704. 50.

Odebrałem twój list w Laodycei 17 lutego 1), tak pełen dowodów przywiązania, grzeczności, uprzejmości, że jego czytanie sprawiło mi największą rozkosz. Na ten odpowiadam, nie moim sposobem pisania listów, ale, jak żądasz, na każdy artykuł jak po sobie następują.

Ostatni, mówisz, mój list był datowany z Cybistry 22 września, i chcesz wiedzieć ile twoich otrzymałem. Wszystkie prócz dwóch, które, jak piszesz, chłopakom Lentula w Ekwotutykum i w Brunduzyum dałeś. Nie przepadł tedy, jak się obawiałeś, twój trud, ale go w chwalebnym celu użyłeś, boś się nad tem trudził, żeby mi przyjemność sprawić, a większej nie mam, jak kiedy twoje listy czytam.

Bardzo się cieszę, że pochwalasz spokojność z jaką zniosłem wymówki Appiusza, i żem dla Brutusa nie okazał się z krzywdą cudzą powolnym. Nie spodziewałem się tego. Appiusz napisał do mnie z drogi dwa lub trzy kwaśne listy, ponieważ skasowałem niektóre jego rozporządzenia. To zupełnie tak samo, jak gdyby lekarz, któremu odebrano chorego i drugiemu dano, chciał się gniewać na tego drugiego lekarza, że coś w kuracyi odmienił. Appiusz jest tym pierwszym lekarzem. Osłabiwszy prowincyą wypróżniającymi środkami, upuściwszy niemało krwi, ująwszy ile mógł pożywienia, i mnie ją wycień-

LXX. 1) *Ad diem quintum Terminalia.* Obchodzono święto bożka Terma, granic pól strzegącego, 21 lutego.

czoną oddawszy, nierad widzi, że ją wzmacniającemi środkami ratuję i do zdrowia przywracam. Ale raz się gniewa, drugi raz mi dziękuje, i nie bez przyczyny, nic bowiem z ujmą jego honoru nie czynię. Co go obraża, jestto niepodobieństwo naszych sposobów postępowania, i w rzeczy samej wielka między niemi zachodzi różnica. Za jego rządów prowincya była wycieńczona ogromnemi podatkami i ztem zawiadowaniem: za moich rządów ani z kass publicznych, ani z worka prywatnych osób grosza jednego na mnie nie wydano. Cóż dopiero powiedzieć o pułkownikach Appiusza, o jego legatach, o osobach z jego orszaku, o ich zdzierstwach, szkaradnych występkach, wyrządzonych krzywdach? gdy przeciwnie teraz w żadnym domu prywatnym niema takiego porządku i obyczajności, jak w całej mojej prowincyi. Niektórzy przyjaciele Appiusza śmiesznie to tłumaczą głosząc, że dla tego tylko staram się o dobre o mnie słowo, żeby o nim źle mówiono, i że dobrze czynię nie dla zjednania sobie zalety, lecz dla ściągnienia na niego nagany. Jeżeli to prawda, że mi Appiusz dzięki składa, jak Brutus upewnia w swym liście, nie mam nic przeciw temu; mimo to jednak, pisząc ci to przed świtem, myślę skasować tego dnia wiele jego niesprawiedliwych czynności i rozporządzeń.

Przychodzę teraz do Brutusa, do któregom się za twoją radą przywiązał, którego nawet kochać zacząłem. Ale — mamże powiedzieć? nie, żebym cię nie uraził. Nie myśl żebym co chętniej dopełnił jak jego polecenia, lub żem o co podjął więcej trudów. Dał mi spis swoich poleceń, o których także do mnie pisałeś: około wszystkich jak najpilniej chodziłem. Nalegałem naprzód na Ariobarzana, żeby pieniądze, które mi przyobiecał, Brutusowi dał. Dopóki ten król bawił ze mną, interes ten był na dobrej drodze; ale skoro odjechał, obległo go mnóstwo pełnomocników Pompejusza, który dla wielu innych przyczyn więcej może niż my wszyscy, a teraz tym więcej, bo mówią, że tu przybędzie dowodzić w wojnie przeciw Partom. Ale i on nie mógł więcej na tym dworze otrzymać jak każdego trzydziestego dnia 33 talentów Attyckich 2) z nad-

2) 264,000 złotych; a zatem kapitał, od którego Pompejusz procenta w Kappadocyi pobierał, wynosił przeszło 27,000,000 złotych.

zwyczajnych poborów, które nie wystarczają nawet na opłatę miesięcznych procentów. Mimo to jednak, nasz Kneus cierpliwie to znosi, obchodzi się bez kapitału, na procentach i to niecałych poprzestaje. Król Ariobarzanes żadnemu innemu wierzycielowi nie płaci i nie może płacić; bo nie ma żadnego skarbu, żadnego dochodu, i musi za przykładem Appiusza nakładać nadzwyczajne podatki, które zaledwie wystarczają na opłacenie procentów Pompejuszowi. Ma ci on dwóch lub trzech bardzo bogatych przyjaciół, ale oni tak pilnie swoje pieniądze chowają jak ty lub ja. Nie przestaję jednak króla listownie prosić, upominać, wyrzuty mu czynić. Powiedział mi Dejotar, że wyprawił do niego umyślnie posłów w interesie Brutusa, ale oni przynieśli mu odpowiedź, że Ariobarzanes nie ma zgoła pieniędzy, czemu ja łatwo wierzę: niemasz w całym świecie lepiej złupionego królestwa, niemasz uboższego króla 3). Myślę tedy albo zrzec się tej opieki, albo, jak Scewola, opiekun Glabriona, żądać będę żeby uwolniono mego sierotę od płacenia kapitału i procentów.

Dałem stopnie pułkowników, które przez ciebie Brutusowi przyobiecałem, M. Skapcyuszowi i L. Gawiuszowi sprawującym jego interesa w Kappadocyi, bo oni w mojej prowincyi handlu nie prowadzą. Przypominasz sobie, żeśmy tak się ułożyli, że będzie mógł mieć ile zechce tych stopni, byle tylko nie dla handlarzów. Dałem mu tedy dwa jeszcze, ale ci dla których żądał z prowincyi wyjechali.

Co do pieniędzy należących się od Salaminów, widzę że nie wiedziałeś równie jak ja, że te pieniądze są Brutusa. Nigdy o tem od niego nie słyszałem, i mam jeszcze jego notatkę, w której stoi: „Salaminowie winni są pieniądze M. Skapcyuszowi i M. Matyniuszowi, moim przyjaciołom.“ Poleca mi ich i dopisuje, jak gdyby dla dodania mi bodźca, że zaręczył za nich wielką summę. Przywiodłem do tego dłużników, że przyrzekli zapłacić w przeciągu sześciu lat, rachując jeden od sta na miesiąc, i dodając przy końcu każdego roku procenta

3) Ubóztwo królów Kappadocyi weszło prawie w przysłowie. Znany jest wiersz Horacyusza:

Mancipiis locuples, eget aere Cappadocum rex.

do kapitału. Ale Skapcyusz wymagał 4 od sta. Gdyby to u mnie uprosił, bałem się żebyś mnie kochać nie przestał; bobym postąpił przeciw własnemu edyktowi, i miasto będące pod opieką Katona i samego nawet Brutusa, memi także dobrodziejstwy zaszczycone, z gruntu bym zrujnował.

Teraz znowu Skapcyusz do mnie przybywa i wtyka mi w rękę list od Brutusa, który mi pisze, że ten interes tyczy się jego osobiście, czego ani tobie, ani mnie nigdy nie powiedział. Żąda także żebym dał Skapcyuszowi stopień pułkownika; ale wiesz że wyłączyłem handlarzów, i gdybym któremu miał dać, pewnie nie jemu. Był bowiem pułkownikiem za Appiusza, i miał kilka oddziałów jazdy, któremi obległ senat Salamiński, i tak długo senatorów w zamknięciu trzymał, że pięciu z głodu umarło. Dowiedziałem się o tem od posłów Cypru, którzy naprzeciw mnie do Efezu przyjechali, a skorom tylko w mojej prowincyi stanął, zaraz posłałem rozkaz, żeby ta jazda natychmiast z Cypru ustąpiła. Dla tego zapewne Skapcyusz coś niedobrego o mnie do Brutusa napisał. Ale powiem ci co mam na sercu: jeżeli Brutus myśli że ja, wbrew memu edyktowi i wydanym przezemnie wyrokom, powinienem kazać zapłacić Skapcyuszowi po 4 od sta na miesiąc, kiedy najchciwsi lichwiarze poprzestają na jednym od sta; jeżeli się na to uskarża, że odmówiłem stopnia pułkownika handlarzowi 4), chociaż Torkwatus i Pompejusz, którym odmówiłem dla tej samej przyczyny, pierwszemu dla Leniusza, twego przyjaciela, drugiemu dla Sexta Stacyusza, tego mi za złe nie mieli; jeżeli to mu przykro, żem jazdę z Cypru sprowadził: boleśnie mi będzie, że się na mnie gniewa, ale daleko boleśniej, że nie znajduję w nim człowieka, jakiegom się po nim spodziewał.

Skapcyusz będzie musiał wyznać, że było w jego mocy podnieść podług mego edyktu całą summę. Więcej jeszcze uczyniłem, za co nie wiem czy mnie pochwalisz: Salaminowie chcieli złożyć pieniądze; w takim razie procenta podług mego edyktu ustaćby musiały, a ja otrzymałem od nich, że odstąpili od

4) To jest Skapcyuszowi, także Markowi, który upominał się o pożyczone Salaminom pieniądze, a zatem handlował w prowincyi Cycerona.

swego zamiaru. Uczynili to dla mnie, ale co z nimi będzie, jeżeli konsul Paulus po mnie nastąpi 5)? Tyle pofolgowałem przez szacunek dla Brutusa, który pisuje do ciebie o mnie w najprzychylniejszych wyrazach, do mnie zaś, kiedy nawet o co prosi, hardo, niegrzecznie, kwaśno zwykł pisać. Proszę cię napisać mu o tem i donieść mi jak on to przyjmie. Pisałem ci już o tem obszernie w moim ostatnim liście; ale chcę cię przekonać, żem nie zapomniał coś mi w jednym z swych listów powiedział, że choćbym nic więcej prócz przychylności Brutusa z tej prowincyi nie wyniósł, dośćbym już zyskał. Niech tak będzie jak chcesz, ale zdaje mi się, żeś dodał ten warunek, bylebym nie zjednał jej sobie przez jaką niesprawiedliwość. Podług mego edyktu mógł natychmiast Skapcyusz odebrać pieniądze. Czy jest co przeciw jego sprawiedliwości do zarzucenia, sąd o tem tobie zostawiam, nawet do Katona odwoływać się będę.

Nie myśl żem zapomniał o twoich przestrogach, które są głęboko wyryte w mojej pamięci. Ze łzami w oczach polecałeś mi mieć na pieczy moje dobre imie, i w każdym liście mi to przypominasz. Niech się gniewa kto chce na mnie, zniosę to cierpliwie, bylebym miał sprawiedliwość za sobą, teraz zwłaszcza kiedy zaciągnąłem nowe względem niej obowiązki w wydanych sześciu xięgach o Rzeczypospolitej, które że ci się bardzo podobają, niezmiernie się cieszę. Znajdujesz w nich jeden tylko błąd przeciw historyi, co do Kn. Flawiusza, syna Marka. Nie mógł on jednak żyć przed decemwirami, bo był edylem kurulnym, a ten urząd daleko później po decemwirach postanowiono 6). Ale na co się, mówisz, przydało, że kalen-

5) Paulus ożenił się niedawno z siostrą Brutusa, i możeby chciał ich zmusić do zapłacenia 48 od sta.

6) W lat ośmdziesiąt dwa, bo decemwirowie zniesieni byli roku 449 przed Chr., a edylów pierwszy raz wybrano roku 367. Kn. Flawiusz żył około roku 300, jak to widać z napisu zbudowanej przez niego świątyni Zgody. Z nizkiego stanu sądowego pisarza wybrał go lud edylem kurulnym przez wdzięczność za ogłoszenie pierwszego kalendarza, w którym dni sądowe, *dies fasti*, i niesądowe *dies nefasti*, były poznaczone, co dotąd było wyłączną wiadomością kapłanów i prawników, przed ludem starannie

darz ogłosił? Na to, że potem wszyscy wiedzieli jakie są dni sądowe i niesądowe, co dotąd niewielka liczba osób przed ludem taiła. Żebyś nie myślał, że ja czyli raczej Scypio Afrykański (bo on tam mówi) zmyślił, że pisarz Kn. Flawiusz ogłosił kalendarz, formuły sądowe 7), mógłbym ci przytoczyć niemało autorów, którzy o tem świadczą.

Złośliwie tłumaczysz, com powiedział o komedyanckich gestach mowców: pisząc to, nikogo na myśli nie miałem 8).

Piszesz, żeś się dowiedział z listu Filotyma, że mnie wojsko imperatorem obwołało. Ale myślę, że odkąd jesteś w Epirze, musiałeś odebrać dwa moje listy zawierające o wszystkiem co się stało wiadomość, chłopakom twoim dane, jeden ze zdobytego Pindenissum, drugi w Laodycei. Wyprawiłem raport o tem do senatu przez dwóch posłańców, dla przypadków na morzu zdarzyć się mogących.

Zgadzam się z tobą co do zamężcia mojej Tullii; napisałem do niej i do Terencyi, że mi się podoba stręczony kawaler. Przypomniałem sobie te wyrazy jednego z twoich listów: „Chciałbym żebyś powrócił do swojej trzody 9).“ Nie trzeba było nic odmieniać w liście, coś mi go przez Memmiusza przysłał; bo daleko lepiej wolę stręczonego przez Pontydią niżeli przez Serwilią 10). Użyjesz do tego Aufiusza, który mi zawżdy dobrze życzył, a teraz jeszcze tym lepiej, że z innem dziedzictwem musiał także odziedziczyć miłość ku mnie brata

ukrywaną. Mówił zapewne Cycero o Flawiuszu w xiędze drugiej dzieła o Rzeczypospolitej, ale w odkrytym przez Angelo Mai palimpsescie ani śladu tego wszystkiego nie zostało.

7) Które prawnicy ułożyli pierwszemi literami każdego wyrazu, żeby lud ich zrozumieć nie mógł. Obacz notę 22 do mowy Cycerona za Mureną, mego tłumaczenia.

8) Ganił zapewne Cycero mowców za ruchy ciała podobne do komedyanckich w zaginionych rozdziałach xięgi piątej dzieła o Rzeczypospolitej. Takie ruchy robił sławny mowca Hortensiusz.

9) Żebyś wziął za zięcia ze stanu rycerskiego, a Dolabella był ze szlachty.

10) Niewiadomo jak się zwali ci kawalerowie. Widać że zaszła odmiana między starającymi się o rękę Tullii, bo już tu niema wzmianki o synu Postumii, o którym jest mowa w poprzednim liście do Attyka.

swego Appiusza, który mi dał często jej dowody, a mianowicie w sprawie Bursy 11). Uwolnisz mnie od niemałej niespokojności.

Nie podoba mi się co Furniusz dodał do swego wniesienia 12); bo czas wyjęty przez niego jest właśnie ten, którego się najbardziej obawiam. Więcejbym ci o tem pisał, gdybyś był w Rzymie.

Nie dziwno mi, że pokładasz w Pompejuszu całą nadzieję pokoju: ja także najlepiej o nim tuszę, i zdaje mi się, że nie trzeba dodawać, że jest obłudnym.

Jeżeli jest niejakie zamieszanie w tym liście, przypisz to sam sobie; bo krok w krok za tobą idę. Obaj młodzi Cyceronowie kochają się, uczą się, ćwiczą się; ale jeden z nich, jak powiedział Isokrates o swoich uczniach Eforze i Teopompie, potrzebuje wędzidła, drugi ostrogi. Na żądanie brata mego dam jego synowi suknią męzką w święto Liberalia, które na swój dzień przypadające uważać będę, jak gdyby dni przybyszowych nie dodano 13). Dionizyusz jest zawsze moim wielkim ulubieńcem, chociaż nasza młodzież mówi, że jest niezmiernie porywczy; ale nie można znaleźć człowieka uczeńszego, moralniejszego, do mnie i do ciebie przywiązańszego.

Termus i Syliusz zasłużone, jak słyszysz, odbierają pochwały; bo się bardzo dobrze sprawują. Dodaj do nich Nonniusza 14), Bibula, a jeżeli chcesz i mnie. Życzyłbym sobie,

11) Którego Cycero zapozwał roku 52 o spalenie senatu przy paleniu ciała Klodiusza. Niewiadomo kto byli dwaj pierwsi. Nie jest tu pewnie mowa o Appiuszu, byłym wielkorządcy Cylicyi, który wtenczas żył jeszcze, a zatem Aufiusz nie mógł po nim miłości do Cycerona odziedziczyć.

12 Furniusz, bardzo przywiązany do Cycerona trybun ludu, uczynił wniesienie, że wolno będzie wielkorządcom Cylicyi i Syryi po upłynionym roku oddalić się z tych prowincyj, jeżeli Partowie spokojnie zachowają się do lipca.

13) Cycero nie wiedząc, czy dodano lub nie dodano miesiąc przybyszowy, który rugował święta z miejsc swoich, miał odbyć tę uroczystość 17 marca, na który Liberalia, to jest święta Bachusowe przypadały.

14) Termus rządził Azyą, Syliusz Pontem i Bitynią, Nonniusz Sufenas Kretą i Cyrenaiką.

żeby Skrofa 15) dostał także prowincyą, gdyby się jaka zdarzyła: miałby tam pole okazania swoich zdolności. Drudzy żleby się wydali w Rzeczypospolitej Katona 16).

Dziękuję ci za polecenie mojej sprawy Hortensiuszowi. Nie zdaje się Dionizyuszowi, żeby była jaka nadzieja odebrania co ci Amianus winien. Nie znalazłem żadnego śladu Terencyusza. Meragenes pewnie już na tym świecie nie jest 17). Przejeżdżałem przez jego dobra, w których żadnej żywej duszy nie było. Nie wiedziałem jeszcze o tem, kiedym z twoim wyzwoleńcem Demokrytem rozmawiał. Obstalowałem dla ciebie naczynia stołowe w mieście Rhozus 18). Ale jak to rozumiesz? Karmiłeś mnie jarzynką na ozdobnych, srebrnych półmiskach przyniesionych we wspaniałych koszach: co postawisz przedemną w glinianych naczyniach? Kazałem szukać waltorni dla Femiusza: pewnie się znajdzie, byle tylko zagrał co nam na niej godnego takiej waltorni.

Wojna z Partami wisi nam nad karkiem. Kassiusz napisał niedorzeczny list do senatu. Bibula listy jeszcze nie doszły: kiedy będą odczytane, spodziewam się, że senat nakoniec obudzi się z uśpienia. Wyznaję, że jestem bardzo niespokojny. Choćby nawet, jak sobie życzę, czasu mi nie przedłużono, mam się czego bać w miesiącach czerwcu i lipcu Ale mniejsza o to: Bibulus wytrzyma zapewne przez te dwa miesiące. Ale co się z tym stanie, którego na mojem miejscu. zostawię? co, jeżeli mój brat po mnie zostanie? co, jeżeli nie tak prędko sam odjadę? Jestem między młotem i kowadłem. Umówiłem się jednak z Dejotarem, żeby stawił się w moim

15) Kn. Tremellius Skrofa, były pretor, którego Warro, *de Re rustica*, I, 2, chwali jako dobrego gospodarza wiejskiego. Była już o nim wzmianka w jednym z poprzednich listów.

16) To jest w takiej, jakiej Kato sobie życzył.

17) Terencyusz, zbiegły niewolnik Attyka, którego Meragenes przyjął do siebie, jak było o tem w jednym z poprzednich do Attyka listów.

18) Miasto Cylicyi, za którem były góry tegoż nazwiska, a między niemi i Taurem wąwóz prowadzący z Cylicyi do Syryi. — Jest poniżej w texcie *felicatis lancibus*, na półmiskach, na których wyryty był liść paprociowy.

obozie z całem swem wojskiem. Ma on trzydzieści kohort, z których każda liczy czterestu ludzi po naszemu uzbrojonych, i dwa tysiące jazdy. Przy tym posiłku będę mógł się utrzymać aż do przybycia Pompejusza, który mi donosi, że zlecone mu będzie dowództwo w tej wojnie. Partowie zimują w naszej prowincyi: sam Orodes jest oczekiwany. Co ci powiedzieć? będzie trochę do roboty.

Mój edykt jest zupełnie do Bibulowego podobny: ten tylko z niego wyrzuciłem artykuł, o którym mi pisałeś, że zawiera przepis uciążliwy naszemu stanowi. Na miejsce jego wziąłem inny z Azyatyckiego edyktu Kw. Mucyusza Scewoli 19), syna Publiusza, w gruncie to samo znaczący, ale w ogólniejszych wyrazach, tej treści: „jeżeli jaka umowa tak będzie zawarta, że w obliczu prawa ostać się nie może, ma być podług słuszności i dobrej wiary osądzona. „W innych artykułach poszedłem także za Scewolą, w tym mianowicie, który pozwalał Grekom sądzić się między sobą swemi własnemi prawami, przez co mają się za wolny naród.

Mój edykt jest krótki, bo wszystko na dwie główne części podzieliłem. Pierwsza obejmuje sprawy prowincyonalne, jako to rachunki miast, ich długi, procenta, obligi, wszystko co się tyczy dzierżawców dochodów publicznych. Druga zawiera sprawy, które się sądzą zazwyczaj podług edyktu wielkorządcy, i których inaczej sądzić dobrze nie można, jako to obejmowanie spadków, posiadanie dóbr, ich na licytacyi przedawanie, stanowienie kuratorów przy podziale majątku między wierzycielów. Co do wszystkich innych, przestaję na oświadczeniu, że w stanowieniu o nich trzymać się będę edyktów Rzymskich pretorów. Staram się wszystkim zadosyć uczynić, i dotąd zadosyć czynię. Grecy nie posiadają się z radości, że mają swoich własnych sędziów. Śmieszni to, powiesz, sędziowie. Mniejsza o to: myślą że się rządzą własnemi prawami. A wy w Rzymie jakich szanownych sędziów macie? Turpiona byłego szewca, Wettiusza przekupnia.

19) Był on konsulem z mowcą Krassem 95 roku, potem rządził Azyą. Przez wdzięczność za jego sprawiedliwe rządy mieszkańcy ustanowili na cześć jego doroczne święto Mucia zwane.

Zdaje mi się, że chesz wiedzieć jak się z dzierżawcami dochodów publicznych obchodzę: pieszczę ich, dogadzam ich woli, chwałę, zaszczycam, przez co to otrzymuję, że nikomu nie są ciężarem. Na dowód tego przytaczam następny przykład. Serwiliusz (Izauryk) przysądził im procent oznaczony w ich umowach z miastami. Ja tak postępuję: daję dłużnikom dość daleki termin, z tym dodatkiem, że jeżeli przed tym terminem zapłacą, obliczę procenta po jeden od sta na miesiąc, jeżeli nie zapłacą, podług tego jak opiewa umowa. Tym sposobem i Grecy płacą z umiarkowanym procentem, i dzierżawcy są kontenci, że mogą swoje pieniądze odebrać. Widzisz tedy jak z nimi stoję: mierzę im pełną miarą, nie szczędzę grzeczności, często ich do stołu mego zapraszam; słowem, tak z nimi żyję, iż niemasz żadnego, żeby się za mego najpoufalszego przyjaciela nie miał. W tem jednak taką zachowuję miarę, że sobie zbyt wiele pozwalać nie mogą.

Co do posągu Scypiona Afrykańskiego, co za bałamuctwo! a jednak twój list sprawił mi przez to samo większą przyjemność. Jak to? Scypio Metellus nie wie, że jego pradziad nie był cenzorem? A jednak w napisie na posągu, coś mu go na wyższem miejscu przed świątynią Opsy postawić kazał, nie ma innego prócz konsula tytułu. Na tym także, który stoi przy świątyni Polluxa, nie ma innego tytułu, a że oba są jednej osoby, daje to nam znać postawa, ubiór, pierścień, sama twarz. Na Herkulesa! kiedy w tłumie złoconych konnych posągów, które Metellus na Kapitolu postawił, postrzegłem posąg Scypiona Afrykańskiego z napisem Serapion, myślałem, że się artysta posągi odlewający pomylił; ale teraz widzę, że Metellus pobłądził 20). Oto haniebna nieznajomość historyi.

Jeżelim się o Flawiuszu i jego kalendarzu pomylił, pomyliłem się z drugimi, i ty o tem nie bez przyczyny wątpisz, ale ja poszedłem za powszechnem mniemaniem, które może

20) Scypio Metellus, teść Pompejusza, popełnił dwa błędy, pierwszy, że nazwał cenzorem swego przodka Scypiona Nazykę Serapiona, który był konsulem 138 roku, ale nigdy cenzorem nie był, drugi, że jego imie napisał pod posągiem Scypiona Afrykańskiego młodszego na Kapitolu.

być mylne, jak się to często między Greckimi pisarzami zdarza. Bo kto na przykład nie mówił, że Alcybiades płynąc do Sycylii wrzucił w morze Eupolisa, autora dawnej komedyi? Zaprzeczył temu Eratostenes i dowiódł, że ten poeta po wojnie w Sycylii kilka komedyj napisał. Duris z Samos, dokładny zkądinąd historyk, zasługujeż przez to na pośmiewisko, że się w tym punkcie z wielą innymi pomylił? Kto nie mówił, że Zaleukus nadał prawa Lokrom? Czy dla tego stracił wiarę Teofrastus, iż twój ulubiony Tymeusz okazał, że się w tem pomylił? Ale wstyd Metellowi nie wiedzieć, że jego pradziad nie był cenzorem, ile że po jego konsulacie żaden z Korneliuszów za jego życia nie był cenzorem.

Co do Filotyma i zapłaty 580,000 sestercyów 21), słyszałem że przybył do Chersonezu na początku stycznia, ale od niego samego nic mnie jeszcze dotąd nie doszło. Donosi mi Kamillus, że resztę odebrał, ale nie wiem ile, a chciałbym wiedzieć. Ale o tem potem, a najlepiej kiedy się zabaczymy.

Przy końcu twego, mój Attyku, listu, nabawiło mię coś niemałej niespokojności. Piszesz: „Mamże co ci więcej jeszcze do powiedzenia?“ a potem mnie w najczulszych wyrazach zaklinasz, żebym nie zapomniał mieć się na ostrożności i uważał co się koło mnie dzieje. Czy się czego o kim 22) dowiedziałeś? Ale to niepodobna: nie uszłoby to mojej uwagi, i nigdy nie ujdzie. Z tem wszystkiem ta twoja tak wyraźna przestroga zdawała mi się coś znaczyć.

Wracam znowu do przymówienia się M. Oktawiusza, i powtarzam, żeś mu dobrze odpowiedział, życzyłbym tylko nieco otwarciej. Bo trzeba ci wiedzieć, że przysłał mi Celiusz swego wyzwoleńca z bardzo nalegającym listem, w którym niepięknie domaga się odemnie przysłania panter i nałożenia podatku na miasta końcem opędzenia kosztów na jego igrzyska. Odpisałem mu na ten ostatni punkt, iż mi przykro być w takim za-

21) 193,333 złotych. — Chersonezus na półwyspie Trackiej nad Helespontem. Drugi Chersonez, o którym tu zapewne mowa, na półwyspie Jonii, gdzie była Klazomena.

22) O jakim z podwładnych Cycerona, który popełnił, o coby samego Cycerona obwiniano.

kącie, z którego nie doszła jeszcze do Rzymu wiadomość, że moja prowincya nie wydaje żadnego grosza prócz na opłatę swych długów. Dałem mu uczuć, że ani mnie nie wolno dostarczyć mu tych pieniędzy, ani jemu przyjąć, a ponieważ tego człowieka bardzo kocham, upomniałem go, żeby, oskarżywszy drugich, sam miał się na ostrożności. Co do pierwszego punktu, zaszkodziłbym swojej reputacyi, gdybym kazał jako wielkorządca Cybyratom na pantery polować.

Lepta nie posiada się z radości, że ma list od ciebie. Bardzo jest pięknie napisany, i zjednał mi wielką łaskę u niego.

Dziękuję twojej córeczce, że ci tak mocno poleciła pozdrowić mnie w jej imieniu. Pilii także twojej jestem za jej pamięć obowiązany; ale grzeczność maluczkiej dziewczynki jest tym milsza, że mnie nigdy nie widziała; pozdrów je obie odemnie.

List twój z dnia 31 grudnia zawiera słodkie przypomnienie owej sławnej przysięgi 23), której nie zapomniałem. W owym dniu okazałem, że i w sukni pokoju można być wielkim.

Masz odpowiedzi na wszystkie punkta twego listu, nie, jak żądałeś, złote za miedziane 24), ale z tego samego kruszcu.

Oto jeszcze jeden liścik, którego nie zostawię bez odpowiedzi. Lukcejusz dobrze sprzedał swoje Tuskulanum, jeżeli tak drogo jak mówisz; ale może żałuje tych dóbr, gdzie zwykł był tak przyjemnie czas przepędzać ze swoim fletnistą 25).

23) Attykus datował zapewne swój list: dnia w którym złożyłeś ową sławną przysięgę. Cycero wychodząc z konsulatu 31 grudnia 63 roku, chciał mieć mowę do ludu, ale mu nie pozwolił trybun Metellus Nepos. Wtedy zamiast zwyczajnej przysięgi, że w czasie swego urzędowania miał tylko na widoku dobro Rzeczypospolitej, Cycero przysiągł, że Rzym ocalił, co lud głośnym okrzykiem potwierdził.

24) Diomedes zamieniał swą zbroję miedzianą za złotą Glauka, jak wiadomo z xięgi szóstej Iliady.

25) To ciemne miejsce, gdzie Cycero zbyt zwięźle wyraził się, jak miał zwyczaj pisząc do Attyka, wyjaśnił Manucyusz dodając opuszczone przez niego wyrazy: *Bene potuit Lucceius Tusculanum vendere, nisi forte*

Chciałbym jednak wiedzieć, w jakim stanie są jego interesa. Słyszę także, że nasz Lentulus ogłosił przedaż swego Tuskulanum dla długów. Życzę sobie widzieć ich obu wolnych od kłopotu, równie jak Sextiusza i, jeżeli chcesz, Celiusza, o których wszystkich powiedzieć można, że

„Wstydzą się cofnąć, a boją się naprzód postąpić 26).“

Słyszałeś zapewne, że Kurio zamyśla o przywołaniu Memmiusza z wygnania. Nie rozpaczam, ale też nie mam wielkiej nadziei, żeby ci Egnacyusz Sydycynus zapłacił. Pinariusz, którego mi polecasz, ciężko zachorował u Dejotara, i jest od niego troskliwie pielęgnowany. Tyle odpowiedzi na twój liścik.

Proszę cię, żebyś ze mną jak najczęściej listownie rozmawiał, dopóki w Laodycei będę, to jest do 15 maja, a skoro do Aten przyjedziesz, żebyś mi umyślnego posłańca przysłał; bo już wtedy wiedzieć będziemy co się w Rzymie stało, co o prowincyach postanowiono, o czem w marcu radzić miano. Ale powiedz mi, czy to prawda, żeś wycisnął od Cezara za pomocą Erosa 50 talentów Attyckich 27)? Pompejusz, jak słyszę, bardzo się za to gniewa na ciebie, myśli bowiem, że porwałeś mu z przed nosa jego własne pieniądze; i dla tego mówią, że Cezar będzie teraz skromniejszy w wydatkach na budowę swego pałacu w lesie Arycyi 28).

Słyszałem o tem od P. Wediusza, wielkiego niecnoty, ale pomimo to przyjaciela Pompejusza. Ten sam Wediusz zajechał mi drogę z dwoma ładownemi wozami, z lekką kolaską, z lektyką, i z takim pocztem sług, że jeżeli przejdzie prawo Ku-

retinet animi causa; solet enim ibi se cum suo servulo tibicine oblectare. Lukcejusz ten sam zapewne, do którego jest list 22 xięgi czwartej.

26) Iliada, VII, 93.

27) 400,000 złotych, które Cezar winien był Attykowi. Eros wyzwoleniec Cezara.

28) *In Nemorensi aedificando diligentiorem fore.* Nazywano *nemus* wyjątkowo gaj święty w okolicach Arycyi, dziś La Riccia, w bliskości Rzymu. Wieland wnosi z tych żartobliwych wyrazów, że Cezar pożyczył od Pompejusza, kiedy jeszcze byli z sobą w przyjaźni, znaczną summę, której oddać nie miał ochoty.

riona przeciw zbytkom, będzie musiał zapłacić przynajmniej sto tysięcy sestercyów. Siedziała także małpa z psim pyskiem na jednym z wozów, i nie brakowało dzikich osłów. Nigdy w życiu nic widziałem większego wartogłowa. Ale jeszcze nie na tem koniec: posłuchaj co dalej będzie. W Laodycei zajechał do Pompejusza Windullusa 29) i zostawił u niego swoje obłogi, żeby lżej na spotkanie moje wyjechać. Tymczasem umiera Windullus, którego dziedzicem, jak mówią, jest Pompejusz. K. Wennoniusz przychodzi do domu Windulla, gdzie wszystko pieczętując na Wediuszowe rzeczy natrafia. Znalazło się tam pięć portretów dam Rzymskich, między niemi siostry twego przyjaciela Brutusa, żony Lepida, którzy oba tak się tu okazują, jak ich nazwiska ogłaszają 30): tamten, że przypuszcza do swej poufałości takiego jak Wediusz człowieka, ten, że na zaloty żony przez szpary patrzy. Nie chciałem tego taić przed tobą, wiedząc, że oba jesteśmy ciekawi takich powieści.

Proszę cię jeszcze o tem pomyśleć: słyszę, że Appiusz buduje portyk w Eleuzys; czyby od rzeczy było, gdybym coś podobnego w Akademii zbudował? Zdaje mi się, powiesz, że nic byłoby od rzeczy: napiszże mi to bez ogródki. Lubię Ateny i chciałbym tam zostawić mego przywiązania pamiątkę. Brzydzę się fałszywemi napisami na cudzych posągach 31); ale spuszczam to na ciebie. Donieś mi na jaki dzień przypadają Rzymskie tajemnice, i jak zimę przepędziłeś. Miej staranie o swem zdrowiu. Dnia 765 po bitwie pod Leuktrami 32).

29) Wiktoriusz i Manucyusz myślą, że był wyzwoleńcem Pompejusza, dla tego, że Pompejusz po nim odziedziczył.

30) *Brutus* znaczy głupiego, *lepidus* grzecznego, uprzejmego człowieka.

31) Chce przez to Cycero powiedzieć, że taniejby go kosztowało, gdyby napis na jakim gmachu w Atenach zeskrobać, a swój położyć kazał. Musiało się to często zdarzać: nie tylko napisy, ale i głowy posągom odmieniano. Ateńczykowie chcąc sobie zaskarbić łaskę tryumwira Antoniusza, zdjęli głowy, jak świadczy Plutarch, z kolosalnych posągów króla Attala i wodza jego Eumenesa, a głowę Antoniusza na ich miejscu postawili.

32) To jest po zabiciu Klodiusza na drodze Appiuszowej pod Bowillą, które tak przywróciło spokojność Rzymowi, jak sławne zwycięztwo Epa-

LXXI.

CYCERO DO TERMA, PROPRETORA.

Epist. ad fam. XIII, 54. Laodycea, w marcu 704. 50.

Jak mi jest przyjemne to wszystko, coś na moje polecenie uczynił, tak w szczególności łaskawe przyjęcie M. Marcyliusza, syna mego przyjaciela i tłumacza. Przyjechał do Laodycei, i złożył tobie przedemną, mnie za ciebie najczulsze podziękowania. Ponieważ wdzięcznym ludziom łaskę świadczysz, pozostaje mi prosić cię, żebyś im ją tym chętniej świadczył, i o to się postarał, ile ci to powinność twoja pozwoli, żeby świekra tego młodzieńca pozwana nie była. Lubiłem zawsze polecać Marcyliusza; teraz zaś z tym większą polecam go troskliwością, że szczególniejszą i prawie niepodobną do wiary prawość, bezinteresowność, skromność ojca jego w długiej służbie poznałem.

LXXII.

CYCERO DO TERMA, PROPRETORA.

Epist. ad fam. XIII, 57. Laodycea, w marcu 704. 50.

Im więcej odbieram ustnych i listownych wiadomości o wielkiej w Syryi wojnie, tym bardziej proszę cię w imie naszej przyjaźni, żebyś mi jak najprędzej legata mego, M. Annejusza odesłał. Wiem że jego służba, rada, świadomość wojskowego rzemiosła może być mnie i Rzeczypospolitej wielką pomocą. Gdyby mu nie szło o rzecz tak ważną, nicby go skłonić nie mogło do odjechania odemnie, ani mnie do odpuszczenia go od siebie. Myślę jechać do Cylicyi około pierwszego maja: trzeba żeby Annejusz przed tym dniem do mnie powrócił.

minondasa nad Spartanami w bitwie pod Leuktrami roku 371 przywróciło spokojność Grecyi.

O com cię ustnie i listownie usilnie prosił, o to samo cię teraz z niemniejszą usilnością proszę. Dołóż starania, żeby swój interes z miastem Sardes, podług tego jak słuszność sprawy i jego godność wymaga, mógł ukończyć. Zrozumiałem ze słów twoich, kiedym z tobą w Efezie rozmawiał, że dla samego Annejusza gotów jesteś wszystko uczynić. Ale proszę cię być przekonanym, że nic przyjemniejszego uczynić mi nie możesz, jak kiedy się dowiem, że za twą pomocą swój interes podług swego życzenia ukończył. Proszę tedy najmocniej, żebyś to jak najprędzej przywiódł do skutku.

LXXIII.

M. T. CYCERO, IMPERATOR, DO M. CELIUSZA, EDYLA KURULNEGO.

Epist. ad fam. II, 11. Laodycea, 4 kwietnia 704. 50.

Czy myślałeś, że mi kiedy słów zabraknąć mogło, nie tylko tych waszych ozdobnych, ale nawet naszych pospolitych? Dla tego mi ich brakuje, że jestem o to niezmiernie niespokojny, co tam o prowincyach postanowiono. Tęskno mi za Rzymem, za mojemi przyjacioły, a w szczególności za tobą: obrzydła mi prowincya, może częścią dla tego, iż zdaje mi się, żem takiej nabył sławy, że mi nie tak starać się o jej powiększenie, jak odmiany szczęścia obawiać się należy; częścią że to zatrudnienie nie przypada do miary z memi siłami, kiedy mogę i zwykłem dźwigać większe ciężary w Rzeczypospolitej; częścią że się tu obawiamy wielkiej wojny, której zdaje mi się mógłbym uniknąć, gdybym w dniu naznaczonym z prowincyi wyjechał.

Ci co zwykli polować na pantery, starają się ich dostać za mojem poleceniem; ale bardzo tu ich mało, a i te co są niezmiernie, jak mówią, narzekają, że na nikogo prócz nich w mojej prowincyi samołówek nie zastawiają: powiadają tedy, że uradziły wyjść z mojej prowincyi do Karyi. Mimo to jednak, pilnie koło tego chodzą, a mianowicie Patyskus. Ile ich ułowią, jest dla ciebie przeznaczone, ale ile ich będzie

o tem nie wiem. Mam na pieczy twoje edylostwo: sam dzień przywodzi mi je na pamięć; piszę to bowiem w święto Megaleńskie 1). Proszę cię opisać mi najdokładniej cały stan Rzeczypospolitej: bo to mam za najpewniejsze, o czem się od ciebie dowiaduję. Bądź zdrów.

LXXIV.

M. T. CYCERO, IMPERATOR, DO M. CELIUSZA, EDYLA KURULNEGO.

Epist. ad fam. II, 13. Laodycea, przy końcu kwietnia 704. 50.

Rzadkie twoje listy (może nie wszystkie mnie dochodzą), al słodkie odbieram. Ten ostatni jest pełen roztropności, dobrej rady, gotowej do usługi chęci. Chociaż postanowiłem tak postępować, jak mi radziłeś, tym bardziej utwierdzam się w mojem postanowieniu, widząc, że roztropni i życzliwi mi ludzie tego samego ze mną są zdania.

Bardzo kocham Appiusza, jak ci często mówiłem, i skorośmy się z sobą pojednali, przekonałem się, że i on mnie kochać zaczął. Był dla mnie pełnym uszanowania konsulem, uprzejmym przyjacielem, oddanym tym samym co i ja naukom. Że mu nie zeszło na moich usługach, ty jesteś świadkiem, jest podobno Faniasz, wzięty z komedyi 1): więcej go jeszcze szanować zacząłem, odkąd postrzegłem, że ciebie kocha. Wiesz,

LXXIII. 1) To święto ustanowione roku 194 na cześć Cybeli czyli Matki bogów, *Magna Mater Deum*, przypadało na dzień 4 kwietnia, i na niem edylowie sprawiali swoim kosztem ludowi igrzyska. Ale mogli zapewne sprawiać także w święta Rzymskie, które obchodzono od 15 do 18 września; bo kiedy Cycero pisał ten list 4 kwietnia, nie można było na tenże dzień dostawić pantery z Cylicyi do Rzymu.

LXXIV. 1) Faniasz był wyzwoleńcem Appiusza, i do jego świadectwa odwoływał się już Cycero w jednym z poprzednich do Appiusza listów. Dla tego zapewne nazywa go świadkiem wziętym z komedyi, że Faniasz równie jak Sozya były imiona często dawane osobom w komedyach.

że jestem całkiem oddany Pompejuszowi, i nie wątpisz, że Brutusa kocham. Czemużbym nie chciał garnąć się do człowieka w kwiecie wieku, bogatego, szanowanego, rozumnego, mającego dzieci 2), krewnych, powinowatych, przyjaciół, zwłaszcza do mego kollegi w auguracie, który przypisując mi dzieło, chlubne dla tego zgromadzenia, dał mi dowód swego szacunku? Rozwiodłem się obszerniej nad tem, dla tego że w listach twoich wyczytałem, że wątpiłeś nieco o moich dla niego chęciach. Domyślam się, że ci coś doniesiono; ale wierz mi, że to jest fałszem. Zachodzi wprawdzie niejaka różnica między moim a jego sposobem rządzenia prowincyą; zkąd wnieśli może niektórzy ludzie, że się z nim nie zdaniem o rzeczach, ale w skłonnościach i uczuciach serca różnię: ale nigdy nic nie powiedziałem, ani uczyniłem w chęci zaszkodzenia jego reputacyi. Potem, kiedy nasz Dolabella porwał się nierozmyślnie na niego, staram się odwrócić grożące mu niebezpieczeństwo.

Mówisz w tym samym liście, że miasto wpadło w letarg. To mnie ucieszyło, równie jak że nasz przyjaciel zamarzł na swoim trybunacie i nie rusza się. Ale uderzyło mnie, coś ręką swoją na ostatniej karcie napisał. Co mówisz? Kurio broni teraz Cezara? Ktoby to myślał prócz mnie? bo, jak życzę sobie szczęścia, myślałem, że tak będzie. Bogowie nieśmiertelni! czemu nie jestem w Rzymie? jakbyśmy się razem uśmieli!

Myślę, ukończywszy wszystkie interesa prowincyonalne, wzbogaciwszy miasta, ułatwiwszy dzierżawcom odebranie pozastałej ich z ostatnich pięciu lat należytości, bez najmniejszego ze strony sprzymierzeńców 3) narzekania, zjednawszy miłość ludzi prywatnych od najmniejszego do najwyższego, myślę, mówię, pojechać do Cylicyi 7 maja, gdzie skoro stanę w letnim

2) Appiusz miał trzy córki, z których jedna była za M. Brutusem, druga za synem Pompejusza, trzecia za Korneliuszem Lentulem. Przysposobił dwóch synów brata, K. Klodiusza, z których jeden zwał się Appiuszem Klodiuszem starszym, drugi Appiuszem Klodiuszem młodszym. Była już o nich wzmianka w nocie 6 do listu 41 tej xięgi.

3) Tak nazywali przez grzeczność Rzymianie swych poddanych w podbitych krajach.

obozie i wojsko rozporządzę, z prowincyi wyruszę na mocy uchwały senatu. Chce mi się widzieć cię edylem. Nie uwierzysz jak tęsknię za miastem, za wszystkiemi memi przyjacioły, a w szczególności za tobą. Bądź zdrów.

LXXV.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, VI, 2. Laodycea, na początku maja 704. 50.

Kiedy twój wyzwoleniec, Filogenes, przybył dla pożegnania mnie do Laodycei, i powiedział, że zaraz do ciebie powraca, dałem mu ten list jako odpis na odebrany przez posłańca Brutusa. Odpowiem ci naprzód na ostatnią część twego listu, gdzie mi mówisz co Cyncyusz miał od Stacyusza słyszeć. Było mi to bardzo przykro, a to najprzykrzej, iż Stacyusz powiedział, że i ja także ich zamiar pochwalam 1). Ja miałbym to pochwalać? Ale nie mam potrzeby usprawiedliwiać się. Dosyć mi na upewnieniu ciebie, że, daleki od chęci rozrywania łączących nas związków, pragnę wzmocnić je i pomnożyć, chociaż przyjaźń ściśle nas łączy. Często mi się zdarzyło słyszeć mego brata dość cierpko o tem mówiącego, i że nieraz udało mi się rozgniewanego ułagodzić, jest ci podobno wiadomo. W tej naszej wędrówce, czyli w życiu wojskowem, często także widziałem go zapalonego gniewem, ale z którego zawsze prędko ochłonął. Co Stacyuszowi napisał, nie wiem. Jak miał w tem postąpić, nie wypadało o tem do wyzwoleńca pisać. Ale ja dołożę największego starania, żeby co się nie stało przeciw naszym chęciom i temu co przynależy. Nie dosyć jednak na tem, trzeba żeby w takiej rzeczy każdy z nas czynił co może: twój siostrzeniec, który wyrósł już z dziecięcia, może tu wiele dokazać, co mu przypominać zwykłem. Zdaje mi się,

LXXV. 1) To jest rozwód swego brata z Pomponią, siostrą Attyka. Cyncyusz znany już z innych listów pełnomocnik Attyka. Stacyusz, znany także wyzwoleniec i faworyt Kw. Cycerona, jedna z przyczyn poróżnienia w małżeństwie.

że ma dla matki i dla ciebie miłość, jaką mieć powinien. Ale jeżeli niemałe są tego chłopca zdolności, niemały jest także upor, tak iż dosyć mam do czynienia, żeby go utrzymać na wodzy.

Nie mając już nic więcej do powiedzenia na tę ostatnią część twego listu, powracam do pierwszej. Że wszystkie miasta Peloponezu są nadmorskie, powtórzyłem to za Dicearchem, nielada jakim autorem, i u ciebie także niemało znaczącym. Chero 2) opowiadając zstąpienie do jaskini Trofoniusza, gani dla wielu przyczyn Greków, że osiadali nad morzem, i nie wymienia żadnego miasta w Peloponezie, któreby nadmorskiem nie było. Chociaż szacuję tego autora, który posiadał gruntowną znajomość historyi, i mieszkał w Peloponezie, dziwno mi się to zdawało, i zaledwie dając wiarę jego powieści, mówiłem o tem z Dionizyuszem. I on także zadumiał się zrazu; ale że ma takie zaufanie w Dicearchu, jakie ty w Westoriuszu, lub ja w Kluwiuszu 3), powiedział mi, że mogę mu wierzyć. Dicearch powiada, że Leprea w Arkadyi była niegdyś miastem nadmorskiem. Tynea, Alifera i Trytia zdają mu się być miastami później zbudowanemi, i na dowód przytacza wyliczone w Homerze miasta, które dostawiły okręty na wojnę Trojańską, a między któremi niema o nich wzmianki. Całe to miejsce od słowa do słowa z Dicearcha przepisałem. Wiedziałem, że nazywają mieszkańców miasta Flius w Achai Fliasiami; poprawisz tedy to nazwisko w swoim exemplarzu, jak ja w moim poprawiłem. Wprowadziło mnie zrazu w błąd podobieństwo nazwisk, Flius, Opus, Sipus, bo Opuntów Sipuntami nazywają; alem to zaraz poprawił.

Cieszysz się, jak widzę, z mego umiarkowania i bezinteresowności; więcejbyś się ucieszył, gdybyś tu był. Cudów dokazałem w Laodycei, gdzie od 15 lutego do pierwszego maja ułatwiłem wszystkie interesa mojej prowincyi, wyjąwszy

2) Chero jest osobą rozmawiającą we wspomnionem od Cycerona dziele Dicearcha. Ateneusz, XIII. Do jaskini Trofoniusza zstępowano dla dowiedzenia się o przyszłości.

3) Dwaj znani nam już z powyższych listów bankierowie, którym Attykus i Cycero swe kapitały powierzali.

Cylicyą: wiele miast uwolniło się od długów, wiele niemałej ulgi doznało; wszystkie sądziły się swemi prawami i w swoich sądach; otrzymawszy autonomią odżyły. Dałem miastom dwa sposoby uwolnienia się od długów lub ulżenia ich ciężaru: pierwszy, nie pobierając nic z prowincyi na moje utrzymanie: kiedy mówię nic, bynajmniej nie przesadzam, bo ani grosza nie wziąłem. Nie uwierzysz jak miasta przez to tylko odetchnęły. Drugi sposób był taki. Sami urzędnicy Greccy popełniali w miastach niepodobne do wiary kradzieże. Zapytywałem tych, którzy w tych ostatnich dziesięciu latach urząd sprawowali: wszystko mi wyznali; i żeby uniknąć hańby i sądowego potępienia, wszystko odnieśli co wzięli. Tym sposobem miasta co winne były dzierżawcom za pięć lat upłynionych, a nawet za pięć lat poprzednich, bez żadnej trudności im zapłaciły. Za to dzierżawcy prawie na rękach mnie noszą. Nie są to, powiesz, ludzie niewdzięczni: że nie są, przekonałem się o tem.

Wszystkie inne powinności dopełniam bez żadnych przeszkód z godną podziwienia ludzkością i uprzejmością. Przystęp do mnie nie tak trudny jak do innych wielkorządców. Nic przez pokojowca. Przed świtem przechadzam się w domu przy drzwiach otwartych, jak niegdyś zwykłem, kiedym się o jaki urząd starał. Za to mnie lubią, szacują, a mnie to nietrudno, bom oddawna do tego surowego sposobu życia przywykł.

Myślę wyjechać 7 maja do Cylicyi, gdzie zabawiwszy przez czerwiec (dałyby nieba w pokoju! bo nam wisi nad karkiem wielka z Partami wojna), lipiec na podróż z powrotem obrócić; bo mi rok kończy się 30 lipca, a mam wielką nadzieję, że mi czas przedłużony nie będzie. Mam w ręku akta tego wszystkiego co się działo w senacie aż do 7 marca, z których widzę, że dzięki stałości naszego Kuriona żadnego o prowincyach postanowienia nie będzie 4). Mam tedy nadzieję wkrótce cię zobaczyć.

4) Wiadomo z poprzednich listów, że w przeszłym roku postanowił senat, żeby konsulowie wnieśli pierwszego marca tego roku rzecz o Gallii,

Przychodzę teraz do twego, czyli, ponieważ tak wolisz, do naszego przyjaciela Brutusa. Wszystkom uczynił, com mógł w mojej prowincyi dokazać, lub u Ariobarzana spróbować. Traktowałem z tym królem wszystkiemi sposobami, i teraz codzień przez listy traktuję. Miałem go u siebie przez trzy lub cztery dni w trudnem położeniu, z którego go uwolniłem. Przez ten czas i potem nie przestałem prosić go, żeby przez wzgląd na mnie, radzić i upominać, żeby dla własnego dobra Brutusa zaspokoił. Dosyć dokazałem; ale jak wiele, ponieważ daleko od niego jestem, z pewnością nie wiem.

Salaminów, których mogłem przymusić, do tego przywiodłem, że chcieli cały dług Skapcyuszowi zapłacić z procentem jeden od sta na miesiąc od daty ostatniego obligu, dodanym w końcu każdego roku do kapitału. Wyliczyli pieniądze, ale Skapcyusz nie chciał ich przyjąć. Cóż ty na to, który powiedziałeś, że Brutus gotów jest coś stracić? W obligu jest 4 na miesiąc; ale dłużnicy nie mogli zapłacić tak wielkiego procentu, a choćby mogli, nie pozwoliłbym na to. Teraz słyszę, że Skapcyusz żałuje, że nie przyjął pieniędzy: bo uchwała senatu, na której on się opiera, i która uznaje ten oblig za prawomocny, dla tego tylko była wydana, że Salaminowie zaciągnęli tę pożyczkę wbrew prawu Gabiniuszowemu, które zakazuje brać taki procent, i podobne obligi za nieważne uznaje. Postanowił tedy senat, że ten oblig będzie w sądzie równie ważny, jak inne, ale co do procentu nie wyłączył go od powszechnego prawa.

Postąpiłem jak mi prawo kazało, i spodziewam się, że mi to Brutus przyzna, nie wiem czy ty mi to przyznasz; ale pewienem, że mnie Kato pochwali. Z tobą tedy teraz pomówię. Jak to? kochany Attyku, ty co chwalisz moje sumienne i bezinteresowne sprawowanie tego urzędu, prosisz mnie, żebym dał jazdę Skapcyuszowi dla odebrania gwałtem swej należytości? Mogłoż to wyjść z twoich ust? jak mówi Enniusz. Żałujesz,

i o daniu następców wielkorządcom innych prowincyj. Ale przekupiony od Cezara trybun Kurio sprzeciwił się temu i dokazał, że nic o tem nie postanowiono.

jak mi piszesz, że nie jesteś ze mną: choćbyś ze mną był, czybyś mi pozwolił co podobnego uczynić? Skapcyusz, mówisz, chce tylko pięciudziesiąt żołnierzy. — Spartakus 5) nie miał ich tylu, kiedy wziął się do oręża. Ile złego nie nabroiliby ci żołnierze na tej wyspie, której mieszkańcy nie są bardzo waleczni? czyli raczej ile już nie nabroili za mego poprzednika? Trzymali senat Salamiński przez tyle dni w oblężeniu, że kilku senatorów z głodu umarło. Był bowiem Skapcyusz pułkownikiem Appiusza, i miał od niego kilka oddziałów jazdy. A ty, którego oblicze staje mi przed oczyma, kiedy zabieram się do jakiego sprawiedliwego i chwalebnego czynu, ty mnie prosisz żebym Skapcyusza pułkownikiem mianował? Wszakżeśmy się z sobą ułożyli, żebym żadnemu handlarzowi tego stopnia nie dawał, i Brutus to pochwalił. Jazdy mu trzeba? czemuby nie miał na piechocie przestać? Od jakiego czasu Skapcyusz stał się tak rozrzutnym 6)? „Życzą sobie tego, mówisz, przedniejsi obywatele Salaminy.“ Tak jest: bo aż do Efezu do mnie przyjechali, i ze łzami opowiadali krzywdy i gwałty od tej jazdy doznane. Dałem tedy zaraz rozkaz na piśmie, żeby ta jazda przed pewnym dniem z wyspy wyszła, za co Salaminowie publicznie mi dziękując, pod niebo mnie pochwałami wynosili. Na co wreszcie tam potrzebna jazda? Salaminowie chcą zapłacić: chybabyśmy ich orężem przymusić chcieli do zapłacenia 4 od sta na miesiąc. Śmiałżebym po takim uczynku czytać te xięgi, które tak bardzo chwalisz, ba nawet ich dotknąć? Zbyt byłeś troskliwym, najukochańszy Attyku, w tym interesie o Brutusa, za mało podobno o mnie. Napisałem do niego jak gorąco wstawiałeś się za nim. Ale przejdźmy do czego innego.

Rad tu czynię wszystko dla Appiusza, co mi honor pozwala, bo nie mam do niego żadnej nienawiści, i zięcia jego

5) Spartakus powstał na czele garstki gladiatorów roku 73, powołał do broni niewolników, i zgromadziwszy ich przeszło 100,000 ciężkie przez dwa lata zadawał Rzymianom klęski. Opuściło nakoniec szczęście tego dzielnego człowieka: pobił go naprzód po dwakroć Krassus, a potem Pompejusz wracający z Hiszpanii resztę niedobitków wytępił.

6) Skapcyusz czyli raczej Brutus obiecywał utrzymywać tę jazdę swoim kosztem.

Brutusa kocham, i Pompejusz, który mi jest codzień droższym, usilnie przyczynia się za nim. Słyszałeś zapewne, że K. Celiusz jedzie do mnie w urzędzie kwestora; co to ma znaczyć, nie wiem, ale.... Nie jestem kontent ze sposobu prowadzenia interesów Pammenesa. Spodziewam się być w Atenach we wrześniu. Chciałbym wiedzieć którego dnia wyjedziesz, i dokąd kiedy przybędziesz.

Co mi o Semproniuszu Rufie w liście z Korcyry piszesz, jest dowodem jego niepospolitego głupstwa. Co ci mam powiedzieć? Ledwie nie zazdroszczę Westoriuszowi, że co chce dokazać może 7). Chciałem jeszcze dłużej z tobą gawędzić; ale już dnieje, ludzie gromadzą się przed memi drzwiami, Filogenes się spieszy. Kończę życząc ci dobrego zdrowia. Kłaniaj się odemnie Pilii i naszej kochanej Cecylii, kiedy do nich pisać będziesz. Mój syn cię pozdrawia.

LXXVI.

M. T. CYCERO, IMPERATOR, DO KW. TERMA, PROPRETORA.

Epist. ad fam. 11, 18. Laodycea, na początku maja 704. 50.

Że moja usługa oddana Rodonowi 1), i wszelka inna z mojej strony gotowość w zadosyć uczynieniu tobie i twoim przyjaciołom, tak wdzięcznemu jak ty człowiekowi miła była, bardzo się cieszę. Bądź przekonany, że z każdym dniem jestem troskliwszy o twą godność, której twoja prawość i ludzkość takiego blasku dodała, iż zdaje się, że nic więcej do niej dodać nie można. Ale ja myśląc codzień o tobie, coraz mocniej utwierdzam się w zdaniu, które Arystonowi naszemu, skoro tylko do mnie przybył, zaraz oświadczyłem: że ściągnąłbyś na siebie

7) Semproniusz Rufus, w liście 3 tej xięgi Rufkiem nazwany, był dłużnikiem Westoriusza, i dotąd mu się wykręcał; ale Westoriusz znalazł nakoniec sposób odebrania od niego swej należytości.

LXXVI. 1) Grek i klient zapewne Terma, któremu Cycero w swojej prowincyi oddał jakąś usługę.

nieprzyjaźń wielu osób, gdyby młodzieniec z możnego i szlacheckiego pochodzący domu 2), miał przyczynę narzekać na doznaną od ciebie obrazę honoru. A byłaby to obraza honoru, gdybyś odjeżdżając z prowincyi rząd jej komu innemu zdać chciał, nie mając przy sobie nikogo wyższego w godności.

Że pominę jego szlachectwo, on w tem nawet ma przed twymi legatami, zacnymi i nienagannymi ludźmi, że jest kwestorem, i twoim kwestorem 3). Wiem, że się niczyjego gniewu nie boisz; nie chciałbym jednak żeby trzej bracia wysokiego rodu, czynni, nie bez wymowy, mieli słuszną przyczyną gniewać się na ciebie, ile że naprzód widzę, że będą jeden po drugim przez trzy lata trybunami ludu 4). A kto wie jakie nastaną w Rzeczypospolitej czasy? mnie się zdaje bardzo burzliwe. Dla czegoż miałbym ci życzyć, żebyś doświadczył skutku gróźb trybuńskich? zwłaszcza że bez niczyjej nagany możesz dać pierwszeństwo kwestorowi nad legatami, byłymi kwestorami. Jeżeli okaże się godnym swych przodków, jak życzę i tuszę, część jego zalety i na ciebie poniekąd spłynie; jeśli w czem przewini, wina jego nie twoja będzie.

Wyjeżdżając do Cylicyi, zdało mi się, że mi należało o tem do ciebie napisać, co mi przyszło na myśl i co podług mnie mocno cię obchodzić powinno. Oby bogowie pochwalili cokolwiek postanowisz! ale jeżeli mnie usłuchasz, uchronisz się nieprzyjaźni, przez co sobie i swoim dzieciom spokojność upewnisz. Bądź zdrów.

LXXVII.

CYCERO DO K. MEMMIUSZA.

Epist. ad fam. XIII, 2. Laodycea, przed 7 maja 704. 50.

K. Awiana Ewandra, który mieszka w twojej kapli-

2) Tym młodzieńcem był podobno K. Antoniusz, brat Marka, kwestor Terma.

3) Dodaje tu Cycero *twoim* dla tego, że u Rzymian kwestor na prowincyi był jakby synem prokonsula lub propretora, przy którym rząd sprawował.

4) Nie zgadł tu zupełnie Cycero, bo z trzech braci Antoniuszów, jeden tylko Marek, przyszły tryumwir, został trybunem na rok 49.

cy 1), często widuję, i z patronem jego, M. Emiliuszem, zostaję w ścisłej zażyłości. Proszę cię tedy jak najmocniej, żebyś mu tem mieszkaniem i nadal wygodził, jeżeli ci to nie sprawi jakiej przykrości; bo mając wiele robót obstalowanych przez wiele osób, nie chciałby przenieść się pierwszego lipca do nowego mieszkania. Wstyd mi przeszkadza prosić cię obszerniejszemi słowy; nie wątpię jednak, jeżeli ci to nie uczyni żadnej lub małą różnicę, że to tak przyjmiesz, jak jabym przyjął, gdybyś mnie o co prosił. Uczynisz mi pewnie rzecz nader przyjemną. Bądź zdrów.

LXXVIII.

CYCERO DO K. MEMMIUSZA.

Epist. ad fam. XIII, 3. Laodycea, przed 7 maja 704. 50.

Proszę cię żebyś był tak łaskawym, jak mi przyobiecałeś, dla A. Fufiusza, jednego z moich poufałych przyjaciół. Wielce on mnie poważa, i jest do mnie niezmiernie przywiązanym. Jestto człowiek pełen nauki, grzeczności, i godzien być twoim przyjacielem. Będzie mi to tak przyjemnie, jak co największą sprawia przyjemność. Oprócz tego, jego samego węzłem najsilniejszego przywiązania i wysokiego szacunku na zawsze sobie zobowiążesz. Bądź zdrów.

LXXIX.

M. T. CYCERO, IMPERATOR, DO APPIUSZA PULCHRA.

Epist. ad fam. III, 10. Laodycea, przed 7 maja 704. 50.

Kiedy mi doniesiono o nierozmyślnym tych ludzi postępku,

LXXVII. 1) W każdym domu była kaplica, w której odprawiało się familijne nabożeństwo. Manucyusz domyśla się, że Memmiusz jadąc na wygnanie najął tę część swego domu snycerzowi Ewandrowi, o którym była już wzmianka w jednym z poprzednich listów.

co cię kłopotu nabawili, lubo wzdrygnąłem się na pierwszą wiadomość, bo nic mi tak niespodziewanego zdarzyć się nie mogło; lepiej się jednak zastanowiwszy, zdawało mi się, że ci wszystko bardzo łatwo pójdzie, bo w tobie samym największą, w twoich przyjaciołach wielką pokładam nadzieję. Przychodziło mi nawet to i owo do głowy, co mi myśleć kazało, że ten kłopot wyjdzie ci na chlubę. To mi tylko przykro było, że ten krok twoich zazdrośników pozbawia cię pewnego i zasłużonego tryumfu. Jeżeli go jednak nie więcej cenisz, jak ja zawsze ceniłem, mądrze uczynisz, i ze zmartwienia zwyciężonych nieprzyjaciół odniesiesz najwspanialszy tryumf. Jasno bowiem widzę, że, jeżeli użyjesz swych sił, środków obrony, mądrości, nieprzyjaciele twoi gorzko swej nierozmyślności żałować będą. Ja z mojej strony, wzywając na świadków wszystkich bogów, obiecuję ci i ręczam, że o twą godność (bo nie mówię o twą całość) zastawiać się będę w tej prowincyi, którą przedemną rządziłeś, z całą gorliwością zanoszącego prośbę, z całą troskliwością krewnego, z całym wpływem miłego, jak sobie tuszę, miastom człowieka, z całą powagą imperatora. Chcę żebyś żądał, żebyś wszystkiego odemnie oczekiwał: przewyższę usługami memi wszystko, czego się po mnie spodziewasz.

Kw. Serwiliusz oddał mi twój list króciutki, ale który zdawał mi się zbyt długim; bo poczytywałem za urazę, żeś mnie prosił. Przykro mi, że się zdarzyła okoliczność, w której poznać możesz, jak wysoko ciebie, jak wysoko Pompejusza, którego, jak jest moją powinnością, nad wszystkich przekładam, jak wysoko Brutusa poważam. Przekonałeś się o tem z mego codziennego postępowania, i przekonasz się jeszcze potem. Ale ponieważ zdarzył się ten smutny przypadek, głośno wyznam, jeżeli co zaniedbam, żem się dopuścił względem ciebie haniebnego występku.

Pomptyniusz, któremuś wiernie i gorliwie usłużył 1), jak tego jestem świadkiem, okazuje ci się teraz pamiętnym i wdzię-

LXXIX. 1) Pomtyniusz, legat Cycerona, rządząc dawniej Gallią Narboneńską, pobił Allobrogów, za co otrzymał za sprawą Appiusza długo odmawiany mu i zwlekany tryumf.

cznym za tę usługę; bo chociaż dla bardzo pilnych swych interesów musiał z wielkim moim żalem mnie opuścić, i już w Efezie na okręt wsiadał, widząc że ci wiele na tem zawisło, do Laodycei powrócił. Wiedząc, że odbierać będziesz ze wszech stron podobne dowody przyjaźni, wątpić bynajmniej nie mogę, że sprawa, która cię nabawiła takiego kłopotu, skończy się z twoją chlubą.

Jeżeli zaś dokażesz, żeby cię cenzorem wybrano 2), i tak cenzurę sprawować będziesz, jak możesz i powinieneś, widzę, że nie tylko siebie, ale wszystkich swoich przyjaciół na zawsze ubezpieczysz 3). Staraj się tymczasem, żeby mi nie przedłużono mego urzędowania, żebym, uczyniwszy tu zadosyć mojej względem ciebie powinności, mógł ci dać w Rzymie dowody mojej przyjaźni. Nie zadziwiło mnie bynajmniej, ale wielką mi rozkosz sprawiło, co mi piszesz o gorliwych ku tobie chęciach obywatelów i wszystkich stanów: to samo mi o tem donoszą moi przyjaciele. Doznaję ztąd wielkiej rozkoszy, widząc, że dla człowieka, którego przyjaźń jest mi nie tylko chlubną ale miłą, mają należne względy, że szacują jeszcze za powszechną prawie zgodą w Rzymie dzielnych i zasłużonych mężów; bo to jedyna nagroda, jakąm odebrał za moje prace i nocne czuwanie.

Ale to mnie bardzo zadziwiło, że ten młodzieniec 4), którego w dwóch sprawach gardłowych z niemałem wysileniem uratowałem, zachodząc zuchwale z tobą w nieprzyjaźń, zapomniał o swym obrońcy, któremu całe swe szczęście jest winien; z tobą, mówię, jaśniejącym blaskiem wszystkich dostojeństw, mającym na swe skinienie wszelkie środki obrony, kiedy jemu przeciwnie (że się najłagodniej wyrażę) na wielu podobnych rzeczach schodzi. O jego głupich i dziecinnych mowach donosił mi już mój przyjaciel, M. Celiusz, i tyś mi także obszernie o nich pisał. Z takim człowiekiem, który ściągnął na siebie twą nie-

2) Zamiast *ut censores creentur*, czytam z Lambinem *ut censor creeris*.

3) Appiusz został tego roku cenzorem. Obacz pogląd na dzieje tego roku. Zginął w wojnie domowej, która w następnym wybuchnęła.

4) Dolabella. O dwóch sprawach gardłowych, w których go Cycero obronił, nic nie wiemy.

przyjaźń, prędzejbym wolał zerwać dawne związki, niżeli w nowe wchodzić; bo nie powinieneś wątpić o mojem do ciebie przywiązaniu, o którem nikt na prowincyi nie wątpi, nikt w Rzymie nie wątpił.

A jednak widać z twego listu, że masz o tem niejakie podejrzenie i powątpiewanie. Nie czas teraz narzekać na to, ale mi trzeba usprawiedliwić się. Kiedy nie pozwoliłem posłom jechać z twoją pochwałą do Rzymu? Czem mogłem mniej ci zaszkodzić, gdybym cię otwarcie nienawidził? czem okazać się twoim otwartym nieprzyjacielem, gdybym cię skrycie nienawidził? Gdybym był tak wiarołomny, jak ci co mnie o to pomawiają, pewniebym nie był tak głupim, iżbym, nienawidząc cię skrycie, okazał otwartą nieprzyjaźń, albo nie mogąc ci zaszkodzić, okazał największą chęć zaszkodzenia.

Przypominam sobie, że przyszli do mnie niektórzy z narzekaniem, że wyznaczają zbyt wielkie dla posłów summy, i że im nie tak rozkazałem jak radziłem, żeby w tem trzymali się jak najściślej prawa Korneliuszowego 5). Żem nawet o to nie bardzo nalegał, świadkiem są xięgi rachunkowe miast, w których każde dało ile chciało wyprawionym w twojej sprawie posłom, i między wydatkami zapisało. A tymczasem ile ci bajek lekcy ludzie nagadali! że nie tylko zakazano wynagrodzenia kosztów, ale od posłów, którzy już w drodze byli, ich zwrotu zażądano i odebrano, co wielu od wyjechania powstrzymało. Narzekałbym przed tobą i użalał się, gdybym, jak wprzód powiedziałem, nie wolał i nie uważał za rzecz przyzwoitą usprawiedliwić się, niżeli czynić ci wyrzuty w tym smutnym dla ciebie czasie. Nic zatem więcej o tem nie powiem, żeś uwierzył: o tem że nie powinieneś był uwierzyć, powiem słów kilka.

Jeżeli mnie masz za człowieka uczciwego, za postępującego stosownie do nauk i prawideł mądrości, którym się od młodych lat poświęciłem, jeżeliś poznał we mnie człowieka wielkiego umysłu i nie mniejszej roztropności w najwalniejszych sprawach; musisz przyznać, że niema we mnie nie tylko nic wiarołomnego,

5) Prawo Korneliusza Sylli, które przepisywało ile miasto dać miało na drogę jadącym z pochwałą swych wielkorządców do Rzymu posłom.

podstępnego, fałszywego w przyjaźni, ale nawet nic głupiego i podłego. Jeżeli zaś podoba ci się mieć mnie za człowieka chytrego i skrytego, czy podobna, żeby taki odrzucał z pogardą przyjaźń człowieka stojącego na wysokim stopniu szczęścia i znaczenia, lub żeby targnął się w prowincyi na reputacyą tego, którego godność w Rzymie bronił? albo żeby okazał swe złe chęci w tem właśnie, w czem mu bynajmniej zaszkodzić nie może? albo żeby, chcąc mu wypłatać złośliwego figla, wybrał porę, w którejby objawił swą nienawiść, a nie mógł jej zaspokoić? Co była za przyczyna, dla której miałbym być tak dla ciebie nieubłaganym, kiedy wiedziałem od mego brata, że wtenczas nawet nie byłeś moim nieprzyjacielem, kiedy musiałeś takim się okazywać? Ale odkąd oba zapragnęliśmy pojednać się z sobą, czy odmówiłem ci kiedy konsulem będącemu tak uczynić lub tak w senacie głosować jak chciałeś? Kiedym cię do Puteolów odprowadzał, czyś mi co polecił, w czembym moją pilnością oczekiwania twego nie przewyższył? Jeżeli to jest cechą człowieka chytrego, wszystko odnosić do swego pożytku, co mi było pożyteczniejszego, co z widokami memi zgodniejszego, jak przyjaźń z człowiekiem najszlachetniej urodzonym i najdostojniejszym, którego dostatki, zdolności, dzieci, krewni, powinowaci, posłużyć mi mogli do wywyższenia się lub zapewnienia mego bezpieczeństwa?

Wyznaję, że, starając się o twą przyjaźń, miałem wzgląd na to wszystko nie przez chytrość, ale przez roztropność. Jak silne są znowu te związki, które mnie z tobą kojarzą, ktore mi są najmilsze? zamiłowanie tych samych nauk, słodycz obcowania, rozkosz pożycia, przyjemność rozmawiania z tobą, badania głębszych materyj. Ale to są domowe stosunki. A cóż dopiero publiczne? owo uroczyste pojednanie, po którem niechcący nawet uchybić nie można bez ściągnienia zarzutu wiarołomstwa, koleżeństwo w szanowanem zgromadzeniu kapłanów, w którem za przodków naszych nie tylko nie godziło się zgwałcić przyjaźń, ale nawet nie wolno było przybrać kogo, coby był nieprzyjacielem którego z członków tego zgromadzenia. Choćbym te wszystkie tak liczne i ważne powody pominął, kto kiedy kogo tak głęboko poważał, albo mógł, albo powinien był poważać, jak ja Kn. Pompejusza, świekra twojej córki? bo jeżeli

ocenia się usługa, jemu zawdzięczam, żem odzyskał ojczyznę, dzieci, błogi stan, godność, samego nakoniec siebie; jeżeli słodycz pożycia, między jakimi konsularnymi mężami była kiedy w naszem mieście ściślejsza przyjaźń? jeżeli dowód miłości i zaufania, czego on mi nie powierzył? w czem nie zniósł się ze mną? na kogo wolał zdać w senacie w swej nieobecności swoje interesa? jakim najchlubniejszym zaszczytem nie chciał mnie uświetnić? z jakiem pobłażaniem, z jaką dobrocią zniósł moje usilne za Milonem starania, chociaż on często mu się sprzeciwiał? z jaką troskliwością zapobiegł, zasłonił mnie od pocisków nienawiści w owym niebezpiecznym czasie, broniąc mnie radą, powagą, a nawet orężem? W tym właśnie czasie taka w nim była moc charakteru i wielkomyślność, że nie tylko nie słuchał podszeptów jakiego Fryga lub Likaona, jak ty słuchałeś, kiedy szło o posłów, ale nawet zatykał uszy na złośliwe mowy najznakomitszych ludzi.

Kiedy teraz syn tego człowieka został twoim zięciem, i kiedy wiem, że prócz tych związków powinowactwa jesteś mu drogim i miłym, jakież uczucie powinienem mieć dla ciebie, zwłaszcza że taki list niedawno do mnie napisał, że choćbym był twoim nieprzyjacielem, zaraz pojednałbym się z tobą i poszedłbym za wolą i skinieniem tak mi zasłużonego człowieka. Ale dosyś na tem: może nawet więcej napisałem, niżeli potrzeba było.

Posłuchaj teraz jakie ci tu oddałem usługi, i jakie oddać zamyślam... 6). Oto com uczynił i co czynić będę więcej przez wzgląd na twą godność, niżeli z obawy jakiego niebezpieczeństwa; mam bowiem nadzieję dowiedzieć się, że wkrótce cenzorem zostaniesz, godność, której obowiązki wielkiej odwagi i mądrości wymagają, i dla tego więcej twoje myśli zająć muszą, niżeli co ja tu dla ciebie czynię. Bądź zdrów.

6) Tu we wszystkich rękopismach przerwa, która ztąd powstała, że zapewne sam Cycero wyrzucił zapełniające ją wyrazy, kiedy przeczerał ten list przed jego ogłoszeniem.

LXXX.

M. T. CYCERO, IMPERATOR, DO K. CELIUSZA KALDA, NOWO WYBRANEGO KWESTORA 1).

Epist. ad fam. II, 19. Z Cylicyi, po 22 czerwca 704. 50.

Dowiedziawszy się, czegom sobie najwięcej życzył, że los zdarzył cię mi kwestorem, obiecywałem sobie tym więcej przyjemności z tego szczęśliwego trafu, im dłużej ze mną w prowincyi będziesz; bo poczytywałem to za rzecz niemałą, jeśliby ze ścisłym związkiem, jakim nas los skojarzył, przyjaźń się także złączyła. Nie odbierając potem żadnej ani od ciebie, ani od kogo innego o twem przybyciu wiadomości, bałem się i teraz się boję, żebym wprzód z prowincyi nie wyjechał, nim do niej przyjedziesz.

Odebrałemci ja 22 czerwca będąc w obozie w Cylicyi twój bardzo uprzejmy list, z którego twoje chęci ku mnie i twój rozum łatwo poznałem; ale ten list nie oznajmiał mi zkąd lub kiedy był pisany, ani w jakim czasie mam cię oczekiwać; ani temu co mi ten list oddał nic nie powiedziałeś, przez coby mnie o tem wszystkiem objaśnił. Pomimo tych niepewności, zdawało mi się posłać do ciebie moich woźnych i liktorów z tym listem, który jeżeli wczas odbierzesz, wielce mnie sobie zobowiążesz, jeśli w jak najprędszym czasie do mnie do Cylicyi przybędziesz. Co Kuriusz i K. Wirgiliusz 2), twoi krewni,

LXXX. 1) Ten Celiusz Kaldus był wnukiem L. Celiusza Kalda, który ostatni z ludzi nowych, to jest bez przodków, przed Cyceronem został konsulem wybrany roku 94. Cycero miał dwóch kwestorów, L. Mescyniusza Rufa i Kn. Woluzyusza, z których ostatni przed upłynieniem roku odjechał. Na jego miejsce był nowo wybrany kwestor Kaldus, i jemu Cycero zdał rządy prowincyi, jak to zobaczymy w liście 91 i 94 tej xięgi.

2) Kuriusz, brat cioteczny Celiusza Kalda, był kwestorem miejskim za konsulatu Sylana i Mureny, roku 62, potem, roku 57, trybunem ludu, za konsulatu Lentula Spintera i Mettela Neposa. — Wirgiliusz był pretorem wraz z Cyceronem, a rządząc roku 58 Sycylią, nie chciał go przyjąć jadącego na wygnanie.

a moi drodzy przyjaciele, o tobie do mnie obszernie pisali, maci to u mnie swą wagę, jaką usilne polecenie tak lubych przyjaciół mieć powinno; ale twój list, zwłaszcza o twej godności i naszym blizkim stosunku, ma u mnie największą wagę.

Nie mógł mi się dostać pożądańszy od ciebie kwestor. Możesz tedy być pewnym, że cię zaszczycę, czem zaszczycić w mocy mej będzie, żeby ludzie poznali, żem miał wzgląd na twoję i twych przodków godność. Ale łatwiej to osiągnę, kiedy do mnie do Cylicyi przybędziesz, na czem, zdaje mi się, mnie, Rzeczypospolitej, a najwięcej tobie zależy. Bądź zdrów.

LXXXI.

M. T. CYCERO, IMPERATOR, DO M. CELIUSZA RUFA, EDYLA KURULNEGO.

Epist. ad fam. II, 12. Z Cylicyi, w czerwcu 704. 50.

Niespokojny jestem o stan rzeczy w Rzymie; bo mi doniesiono, że zgromadzenia ludu były burzliwe, i że na świętach Minerwy 1) nie większa panowała spokojność, a co się potem działo, jeszcze nie słyszałem. Ale to mnie najwięcej trapi, że, jeżeli w tych zawichrzeniach było co śmiesznego, nie mogę do woli naśmiać się z tobą. Wiem, że tego nie brakowało, ale nie śmiem ci o tem pisać. Przykro mi, żem dotąd żadnego jeszcze listu o tych wypadkach od ciebie nie otrzymał. Chociaż tedy, kiedy ten list czytać będziesz, mój roczny urząd już się skończy, chciałbym jednak, żeby twoja odpowiedź w drodze mnie spotkała, z której mógłbym się dowiedzieć o całym stanie Rzeczypospolitej, żebym zupełnie obcy do Rzymu nie przybył, a nikt lepiej jak ty objaśnić mnie o tem nie może.

LXXXI. 1) *Quinquatrus*, święto Minerwy przypadające na 19 marca, i tak nazwane podług Owidiusza, *Fastes*, III, że przez pięć dni trwało, podług Warrona, że je obchodzono w pięć dni po idach marca.

Twój przyiaciel Diogenes i twój wyzwoleniec Filo, pożegnali się ze mną w Pessinuncie 2). Zamierzali udać się do króla Adiatorixa 3), chociaż wiedzieli, że na tamtym dworze dość skąpo, i że tam takim gościom nie radzi. O! mój Rufie, mieszkaj w Rzymie, żyj w jego świetle. Pobyt w każdym innym kraju, jak już poznałem w mojej młodości, nie jest dla tych, których zdolności w Rzymie zabłysnąć mogą. Wiedząc dobrze o tem, obym był przy mojem zdaniu pozostał! Jednę krótką z tobą przechadzkę, jednę z tobą rozmowę przenoszę, na Herkulesa! nad wszystkie owoce w prowincyi zebrać się mogące. Myślę, żem otrzymał pochwałę mojej bezinteresowności; ale ona nie byłaby mniejsza, gdybym nie przyjął prowincyi, jak jest teraz, kiedy ją w lepszym stanie zostawiam. Ale, mówisz, nadzieja tryumfu. Odniósłbym najsławniejszy tryumf, gdybym tak długo za tem, co mi jest najdroższem, nie tęsknił. Ale, jak mam nadzieję, wkrótce cię zobaczę. Poszlij naprzeciwko mnie godny ciebie list. Bądź zdrów.

LXXXII.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, VI, 3. Z Cylicyi, w czerwcu 704. 50.

Chociaż nic nowego nie zdarzyło się od ostatniego listu, com go był dał Filogenowi, twemu wyzwoleńcowi; nie chciałem jednak odesłać Filotyma do Rzymu bez listu do ciebie. Powiem ci naprzód o tem, co mnie najwięcej dręczy, nie żebyś mógł mi cokolwiek poradzić, bo to zwłoki nie cierpi, a nas rozległe lądy i morza rozłączają 1). Ostatni dzień moich wielkorządów

2) Miasto Frygii na zachód Galacyi, należało do prowincyi Cycerona.

3) Manucyusz i Martyni Laguna poprawili podług najdawniejszych rękopisów lekcyą *Dejotarum* na *Adiatorigem*, która jest prawdziwa; bo niepodobna, żeby Cycero tak się wyraził o Dejotarze, który był hojnym i uprzejmym w domu dla gości. Adiatorix był wtenczas królem Komageny. Strabo, XII.

LXXXII. 1) Półtora wiersza Greckiego z zaginionej tragedyi.

nadchodzi, jak widzisz, nieznacznie; bo mi trzeba 30 lipca z prowincyi ustąpić, a dotąd nie wyznaczono mi następcy. Kogo mam zostawić do rządzenia na mojem miejscu? Rzecz sama i powszechne oczekiwanie żąda mego brata: naprzód, jestto niejaki honor, a nikt mi nie jest droższym; powtóre, z będących przy mnie on tylko jeden był pretorem; bo Pomptyniusz podług mojej z nim umowy już się oddalił, i pod tym tylko warunkiem do Cylicyi ze mną pojechał. Mego kwestora nikt nie sądzi godnym tego miejsca; jestto bowiem człowiek lekki, rozwiązły, łapczywy na pieniądze.

Co do mego brata, nie zdaje mi się żebym go mógł na pozostanie namówić; bo nienawidzi prowincyi, i w rzeczy samej niemasz nic przykrzejszego, nudniejszego. Ale choćby mi nie chciał odmówić, jaka jest moja powinność? Kiedy się spodziewają wielkiej wojny w Syryi, która zapewne rozciągnie się i do tej prowincyi, która nie ma żadnej obrony, dla której senat na rok tylko potrzebne summy przeznaczył, nie uchybiłżebym powinności mojej względem brata, gdybym go po sobie zostawił, powinności względem Rzeczypospolitej, gdybym jakiego bałamuta zostawił? Zostaję tedy, jak widzisz, w niemałym kłopocie, a nie mam się kogo poradzić. Co ci powiedzieć? nie trzeba mi było tego wszystkiego. Jakże ci lepiej w twojej prowincyi! wyjedziesz kiedy zechcesz, jeśliś już nie wyjechał, i możesz kogo sobie upatrzysz nad Tesprocyą i Chaonią przełożyć 2).

Z bratem Kwintem jeszczem się dotąd nie zjechał, i dla tego nie wiem czy go można do pozostania skłonić; ale choćby na to przystał, sam nie wiem czego mam chcieć, i toć jest jedno co mnie niepokoi. Zresztą, moje sprawowanie się na urzędzie zjednało mi miłość i powszechną pochwałę, i godne jest owych xiąg, które tak bardzo wychwalasz. Miasta zachowane od zguby, dzierżawcy zupełnie zaspokojeni, nikt bezprawiem nieukrzywdzony; ci nawet w małej liczbie na których surowy ale sprawiedliwy wyrok wydałem, narzekać o to nie śmieją. Sprawy wojenne godne tryumfu, o który jednak

2) Dwa powiaty Epiru, gdzie Attykus miał znaczne dobra.

chciwie starać się nie będę, a bez twojej rady pewnie nic nie poczne. Jedna trudność, komu mam zdać prowincyą; ale bóg jakiś temu poradzi.

Z nowin miejskich wiesz zapewne więcej odemnie, a przynajmniej częstsze i pewniejsze wiadomości odbierasz. Żal mi, że mi tak mało o tem wiedzieć dajesz. Doszły tu o Kurionie i Paulu fatalne wiadomości 3): nie żebym obawiał się jakiego dla Rzeczypospolitej niebezpieczeństwa, dopóki Pompejusz na nogach ustoi, dopóki zdrów będzie; ale żal mi tylko Paula, Kuriona, moich przyjaciół. Jeżeli już jesteś w Rzymie, lub skoro tylko powrócisz, proszę cię wysłać naprzeciw mnie opisanie stanu Rzeczypospolitej, z któregobym mógł się objaśnić i naprzód pomyśleć z jakiem usposobieniem umysłu mam się w Rzymie pojawić; bo przyjechawszy dobrze nie wyglądać jak gość lub cudzoziemiec.

Ale o małom nie zapomniał, com ci już często donosił, żem dla twego Brutusa wszystko uczynił. Cypryoci odliczyli pieniądze. Ale Skapcyusz na jednym od sta na miesiąc i na dodanym każdego roku do kapitału procencie nie poprzestał. Od Ariobarzana Pompejusz nawet nie mógł więcej otrzymać, jak ja dla Brutusa otrzymałem. Trudno mi jednak było wszystko u niego sprawić, bo ten król niebogaty, a byłem od niego tak oddalony, że tylko listami przypominać mu mogłem, któremi nalegać na niego nie przestawałem. Krótko mówiąc, w stosunku do należnych im pieniędzy, Brutus więcej wskórał niż Pompejusz; bo Brutus w tym roku odebrał około stu talentów, a Pompejuszowi obiecano za sześć miesięcy dwieście zapłacić. Ile przez wzgląd na Brutusa w sprawie Appiusza uczyniłem, zaledwie opowiedzieć można.

Co mam tedy sobie do wyrzucenia? Szkoda że ma takich lichych ludzi za przyjaciół, jak Skapcyusz i Matyniusz. Tamten może gniewa się na mnie, żem mu nie dał oddziałów jazdy, żeby niemi Cypryotów ucisnął, jak to było za mego poprzednika, albo żem mu nie dał stopnia pułkownika, którego nie da-

3) Że trybun Kurio i konsul Paulus, przekupieni od Cezara, w jego sprawie działają.

łem żadnemu handlarzowi, nawet memu przyjacielowi, K. Wennoniuszowi, ani twemu, M. Leniuszowi. Powiedziałem w Rzymie, że to wziąłem sobie za prawidło, i od niegom nie odstąpił. Ale na co ten człowiek narzekać może, który mogąc zagarnąć pieniądze, nie chciał?

Drugi Skapcyusz, który się po Kappadocyi kręcił, jest, zdaje mi się, kontent ze mnie. Dałem mu na polecenie Brutusa stopień trybuna wojskowego, ale mi odpowiedział, że go przyjąć nie chce. Jest jeszcze niejaki Gawiusz, któremu dałem na prośbę Brutusa stopień pułkownika, chociaż był jednym z psów domowych P. Klodiusza, i który potem słowem i czynem niemało mi dokuczył. Ten człowiek ani mnie jadącego do Apamei nie odprowadził, ani, kiedy potem do obozu przyjechał i z niego wyjeżdżał, do mnie nie przyszedł zapytać, jeśli mu czego do polecenia nie miałem, i głośno oświadczył, że nie był, nie wiem dla czego, moim przyjacielem. Gdybym tego człowieka dłużej w tym stopniu zatrzymał, za kogobyś mnie miał? Ja co, jak wiesz, zuchwalstwa najpotężniejszych w Rzeczypospolitej ludzi nigdy nie zniosłem, miałbym na to pozwolić, żeby mi jakiś ich służalec zuchwale się stawił, i za to jeszcze go uczcić i wynagrodzić? Ten Gawiusz widząc się ze mną w Apamei, kiedy powracał do Rzymu, takim tonem do mnie przemówił, jakim nie śmiałbym odezwać się do Kulleola: „Zkąd każesz mi wziąć żołd pułkownika?“ Wszyscy przytomni oburzyli się, i myśleli, że byłem zbyt cierpliwy; odpowiedziałem mu bowiem łagodnie, że nie zwykłem płacić tym żołdu, którzy w wojsku mojem nie służyli. Odszedł rozgniewany. Jeżeli Brutus urazi się za gniew tego junaka, możesz go sobie sam kochać, mnie spółmiłośnikiem mieć nie będziesz; ale spodziewam się, że będzie, jakim być powinien. Chciałem jednak żeby ci to świadome było, i do niego obszernie o tem napisałem. Ale powiem ci, ponieważ sam na sam jesteśmy, że nie odebrałem jeszcze nigdy żadnego listu od Brutusa (nie wyjmując nawet ostatniego w sprawie Appiusza), w którymby coś hardego i pysznego nie było. To mi przypomina wiersz Lucyliusza, co go często masz w ustach:

„Ale Graniusz powiada,
„Że sobą nie gardzi, i że nienawidzi pysznych panów.“

Przez co więcej mnie do śmiechu niż do gniewu pobudza; ale pewnie mało zastanawia się nad tem, co i do kogo pisze. Zdaje mi się, że mój synowiec czytał w liście do swego ojca to samo, coś do mnie o swojej siostrze pisał, czyli raczej bynajmniej o tem nie wątpię; bo on ma zwyczaj otwierać, a to z mojej rady, listy do ojca pisane, żebyśmy wiedzieli co nam wiedzieć trzeba. Widziałem chłopca niezmiernie wzruszonego, kiedy przyszedł do mnie ubolewać ze łzami w oczach. Krótko mówiąc, postrzegłem w nim wtenczas szczególniejsze przywiązanie do matki i znaki tkliwego serca, co mi dodaje tym większej nadziei, że nic się nie stanie, coby nieprzyzwoitem było, i dla tego chciałem ci o tem dać wiedzieć.

Nie mogę pominąć i tego zdarzenia. Syn Hortensiusza pobratał się nieprzystojnie i haniebnie z gladiatorami w Laodycei. W dzień jego przybycia zaprosiłem go na wieczerzę przez wzgląd na ojca, i dla tej samej przyczyny nie zaprosiłem go już potem ani razu 4). Powiedział mi, że czekać na mnie będzie w Atenach, żeby ze mną do Rzymu powrócił. Dobrze, odpowiedziałem; bo trzeba było coś odpowiedzieć. Zdaje mi się jednak, że o tem nawet pamiętać nie będzie, czego sobie bardzo życzę, żebym moją grzecznością nie obraził ojca, którego, mogę cię upewnić, wielce poważam. Ale jeżeli nie będę mógł odczepić się od syna, tak to umiarkuję, że ojciec, któremu nie chciałbym sprawić najmniejszej nieprzyjemności, nie będzie miał przyczyny skarżyć się na mnie.

Oto wszystko, com ci miał do powiedzenia. Jeszcze jedno: proszę cię przysłać mi mowę Kw. Celera 5) przeciw M. Serwiliuszowi. Napisz do mnie jak najprędzej, a jeżeli nie masz

4) Syn Hortensiusza tak się źle sprawował, że ojciec chciał go wtenczas wydziedziczyć; żeby więc ojca nie obrazić, Cycero nie chciał syna więcej do siebie zaprosić. Opisał to obszernie Waleriusz Maxymus, V, 9, § 2. Młody Hortensiusz odstąpił potem (roku 43) Brutusowi wojsko w Macedonii zebrane. Filippika X, 6.

5) Kw. Metellus Celer był pretorem za konsulatu Cycerona, konsulem roku 60. M. Serwiliusz jest podobno ten sam, o którym jest wzmianka w liście Celiusza, 41 tej xięgi.

o czem pisać, powiedz przynajmniej przez posłańca, że niema nic nowego. Moje ukłony Pilii i córce. Miej staranie o swem zdrowiu.

LXXXIII.

M. T. CYCERO, IMPERATOR, DO APPIUSZA PULCHRA, CENZORA (jak się spodziewam).

Epist. ad fam. III, 11. W obozie nad rzeką Pyramus, w czerwcu 704. 50.

Kiedy byłem w obozie nad rzeką Pyramus 1), oddano mi od ciebie dwa zarazem listy, które mi Kw. Serwiliusz z Tarsu przysłał: na jednym z nich była data 5 kwietnia, na drugim, który zdawał mi się późniejszym, żadnej daty nie było. Odpowiem ci naprzód na pierwszy, w którym mi donosisz o uwolnieniu od oskarżenia o obrażony majestat 2). Miałem już o tem daleko pierwej wiadomość z listów, z doniesień, z samej nakoniec wieści, nie było bowiem nic głośniejszego; nie żeby kto myślał, że ta sprawa inaczej się skończy, lecz że wiadomości tyczące się sławy dostojnych mężów wzbudzają powszechną uwagę. Przyjemniej mi jednak było powziąć o tem wiadomość z twojego listu, nie tylko dla tego że w nim było wszystko jaśniej i obszerniej opisane, niżeli w rozmowach opowiedziane, lecz iż mi się zdawało, że ci radośniej powinszuję, gdym się o tobie od ciebie dowiedział.

Uściskałem cię tedy w myśli, list twój ucałowałem, i sam sobie powinszowałem, jak gdyby to była moja własna sprawa. Bo kiedy cały lud, senat, sędziowie oddają sprawiedliwość rozumowi, cnocie, talentom (może sobie pochlebiam myśląc, że te przymioty są we mnie), zdaje mi się, że i mnie ją oddają.

LXXXIII. 1) Rzeka Pyramus, dziś Malinistra, wypłynąwszy z wąwozów góry Taurus we wschodniej Cylicyi, wpada do zatoki Cylicyjskiej przy Ega.

2) Pozostał mu jeszcze proces o nieprawne otrzymanie roku 55 konsulatu, o co go także Dolabella pozwał.

Nie tak mi to dziwno, że tak chlubnie dla ciebie skończyła się twoja sprawa, jak że nieprzyjaciele twoi tak niegodziwy zamiar powzięli.

„Jaka w tem, powiesz, różnica, czy jestem oskarżony o przekupienie ludu, czy o obrazę majestatu?“ Żadnej co do ciebie; bo ludu nie przekupiłeś, a majestat jego pomnożyłeś. Ale taka jest natura przestępstwa obrażonego majestatu, takie w niem panuje zawikłanie, że przeciw każdemu bezkarnie wykrzykiwać można 3). Przekupienie ludu na wyborach jest przeciwnie tak powszechnie wiadome, że albo oskarżyciel niesprawiedliwie oń pozywa, albo obrońca nieuczciwie broni. Bo jak nie wiedzieć, czy szafował lub nie szafował ludowi pieniądze? ale kto miał o tobie nawet takie podejrzenie, kiedyś wszystkie stopnie dostojeństw przebiegał? Jak żałuję, że w Rzymie nie byłem! jakbym twoich przeciwników w śmiech obrócił!

Co do oskarżenia o obrażony majestat, dwie rzeczy w twoim liście sprawiły mi niezmierną przyjemność: jedna, że, jak piszesz, cała Rzeczpospolita cię broniła; jakoż powinnością jej było, choćby miała najwięcej prawych i dzielnych obywatelów, od napaści ich bronić; a teraz tym bardziej, kiedy tak ich jest mało między ludźmi wszelkiego stanu i wieku, państwo osierocone najtroskliwiej takich opiekunów pielęgnować powinno; druga rzecz jest, że nie możesz nachwalić się wierności i życzliwości, jaką ci Pompejusz i Brutus okazali. Cieszę się, że ci tak walną usługę oddali dwaj mężowie, twoi powinowaci, a moi najściślejsi przyjaciele, z których jeden jest pierwszym z ludzi

3) To miejsce było niezmiernie skażone. Lambinus i Schütz, jeżeli nie wynaleźli wszystkich jego prawdziwych wyrazów, to przynajmniej odkryli myśl Cycerona. Chciał on tu zapewne powiedzieć, że przestępstwo obrażonego majestatu jest źle określone, że może dać pochop do czczej i bałamutnej deklamacyi, i że taka jest jego istota, że choćby go oskarżyciel nie dowiódł, za potwarcę uchodzić nie może. Kto był winnym przestępstwa obrażonego majestatu, opisało prawo Korneliusza Sylli. Był winnym, kto z własnej woli wojsko z prowincyi wyprowadził, kto przywłaszczył sobie prawo prowadzenia wojny, kto objął dowództwo nad wojskiem bez zezwolenia ludu i senatu, kto jeńców za pieniądze uwolnił. To ostatnie zarzucał na mocy tego prawa Cycero Werresowi. O dwa pierwsze przekroczenia obwinili oskarżyciele Gabiniusza.

wszystkich wieków i narodów, drugi, oddawna chluba i ozdoba młodzieży, zostanie, jak się spodziewam, najpierwszym w Rzeczypospolitej obywatelem.

Co do przekupionych świadków, których zwierzchność miejscowa hańbiącą karą skarcić powinna, stanie się to, jeżeli Flakkus 4) czego już w tej mierze nie uczynił, kiedy przez Azyą do Rzymu powracać będę.

Przychodzę teraz do twego drugiego listu, w którym mi przysłałeś jakby odmalowany obraz obecnego stanu całej Rzeczypospolitej. Postrzeżenia tak jasno jak ty widzącego człowieka tym bardziej mi się podobały, iż widzę, że nasze niebezpieczeństwa są mniejsze, niż się obawiałem, a środki obrony większe, albowiem, jak piszesz, wszystkie siły Rzeczypospolitej poddają się kierunkowi Pompejusza. Poznałem w nim twoję gotowość i ochoczość do bronienia Rzeczypospolitej, i zarazem doznałem niewymownej przyjemności, że wśród swych najważniejszych zatrudnień znalazłeś czas uwiadomić mnie o stanie Rzeczypospolitej. Dokończenie xiąg twoich o prawie auguralnem odłóż do czasu, kiedy oba wolni będziemy. Kiedy domagałem się listownie od ciebie dotrzymania twej obietnicy, myślałem, że pod Rzymem nie miałeś nic do czynienia. Teraz zaś, jak mi sam obiecujesz, zamiast xiąg auguralnych, zbioru wszystkich twoich mów oczekiwać będę.

Tulliusz, któremu dałeś do mnie polecenia, nie pojawił się jeszcze u mnie, i nie mam nikogo z twoich przy sobie prócz moich, którzy są wszyscy twoimi.

Nie wiem w jakim moim liście znalazłeś nieco żółci. Dwa razy do ciebie pisałem, usprawiedliwiając dość obszernie siebie, a tobie łagodnie wyrzucając, żeś zbyt skwapliwie uwierzył co o mnie mówiono. Zdawało mi się, że ten sposób narzekania przystoi przyjacielowi; jeżeli ci się nie podoba, narzekać tym sposobem więcej nie będę. Ale jeżeli, jak piszesz, te listy nie

4) Syn L. Waleriusza Flakka, który rządził Azyą roku 62, i którego pozwanego o zdzierstwo bronił Cycero roku 59. Młody Flakkus należał zapewne do orszaku Cycerona, i przez niego był posłany dla otrzymania od miejscowych zwierzchności hańbiącego wyroku na przekupionych przeciw Appiuszowi świadków.

były wymowne, bądź pewien, że nie są moje. Bo jak Arystarchus utrzymuje, że wiersz który mu się nie podoba nie jest Homera, tak ty (pozwól mi tego żartu)nie miej za moje, co ci się niewymownem zdawać będzie. Bądź zdrów, i jeżeli, jak się spodziewam, jesteś już cenzorem, często sobie na tym urzędzie przypominaj swego pradziada 5).

LXXXIV.

M. KATO DO M. T. CYCERONA, IMPERATORA.

Epist. ad fam. XV, 5. Rzym, w czerwcu 704. 50.

Dopełniając powinności względem Rzeczypospolitej i naszej przyjaźni, cieszę się, że z tą samą cnotą, prawością, pilnością, jakich dałeś dowody w Rzymie na urzędach cywilnych, równie troskliwie rządzisz za granicą prowincyą na czele wojska. Uczyniłem tedy co podług mego przekonania uczynić mogłem, chwaląc cię w głosie moim, i wnosząc chwalebną dla ciebie uchwałę za to, żeś mądrością i bezinteresownością swoją ochronił prowincyą, żeś ocalił króla Ariobarzana i jego królestwo, żeś wzmocnił przywiązanie sprzymierzeńców do naszej Rzeczypospolitej.

Jeżeli wolisz żebyśmy za pożytki, jakie nie przypadek, ale twoja osobliwsza roztropność i wstrzemięźliwość Rzeczypospolitej przyniosła, bogom nieśmiertelnym raczej niż tobie dziękowali; cieszę się, że dziękczynienia bogom uchwalono. Ale jeżeli myślisz, że dziękczynienia prowadzą do tryumfu, i wolisz żebyśmy raczej traf szczęśliwy, niż ciebie chwalili; to muszę ci przypomnieć, że tryumf nie zawsze następuje po dziękczynieniach,

5) Appiusz Klaudiusz Ślepy chwalebnie sprawował cenzurę około roku 310, następnie konsulat 307 i 296. Nie był on pradziadem Appiusza Pulchra, ale przodkiem w siódmym stopniu. Nie trzeba jednak z Wielandem mniemać, że Cycero przez niewiadomość genealogii Appiuszów pobłądził. Nazwał on go umyślnie *proavus*, a Forcellini mnogiemi przykładami dowiódł, że używano *proavus* zamiast *tritavus*, tudzież dla oznaczenia dalszych jeszcze przodków, czyli jak my zowiemy praojców, praszczurów.

i że chlubniejsze od tryumfu jest oświadczenie senatu, że prowincya łagodnością i prawością imperatora więcej niżeli siłą oręża lub miłosierdziem bogów obronioną i zachowaną została. Takie w głosie moim było moje zdanie.

Napisałem ci o tem obszerniej przeciw memu zwyczajowi dla tego, że chciałem ci dać uczuć jak pragnę cię przekonać, żem wniósł końcem uczczenia ciebie com za najchlubniejsze uznał, i że nie mniej cieszę się, że tak się stało, jak sobie życzyłeś. Bądź zdrów, kochaj mnie, i postępując raz obraną drogą, broń surową cnotą i niezmordowaną czynnością sprzymierzeńców i Rzeczypospolitej.

LXXXV.

M. CELIUSZ DO CYCERONA.

Epist. ad fam. VIII, 11. Rzym, w czerwcu 704. 50.

Nie długiego, ale tęgiego kłopotu narobiły nam twoje dziękczynienia. Bo natrafiliśmy na twardy sęk. Kurio, któremu wszelkiemi sposobami nie dopuszczano z ludem sejmikować 1), oświadczył, chociaż ci najlepiej życzy, że żadną miarą zezwolić nie może na uchwalenie dziękczynień, żeby mu nie zarzucano, że z własnej winy wypuścił z rąk wędzidło na pohamowanie wściekłości Paula, i że się przeniewierzył sprawie ludu. Musieliśmy tedy wejść z nim w umowę, i konsulowie przyrzekli, że tego roku żadnych innych dziękczynień nie wniosą. Masz zatem przyczynę podziękowania obu konsulom, a w szczególności Paulowi; bo Marcellus odpowiedział, że nie pokłada wiel-

LXXXV. 1) Dni sejmikowe, *comitiales*, były te, w których urzędnicy sejmikowali z ludem na placu w Rzymie, *comitium*. Ile razy Kurio chiał z ludem sejmikować, żeby jaki plebiscit dla Cezara otrzymać, tyle razy konsulowie, Marcellus i Paulus, niezupełnie jeszcze zaprzedany Cezarowi, obserwowali znaki na niebie i zapowiadali, że te są przeciwne sejmikowaniu, co tamowało czynności z ludem Kuriona. Mając ten trybun taką od konsulów przeszkodę, żeby im oddać wet za wet, sprzeciwiał się ich wniesieniu w senacie o dziękczynieniach bogom za odniesione przez Cycerona zwycięztwo.

kiej ufności w tych dziękczynieniach 2), a Paulus przeciwnie oświadczył, że żadnych innych tego roku nie wniesie. Powiedziano nam, że Hirrus miał długo mówić 3). Ujęliśmy go dobremi słowy: nie tylko głosu nie zabrał, ale, kiedy przyszło do zabitych nieprzyjaciół, a on mógł tę rzecz odwlec, gdyby zażądał podania ich liczby 4), ani słowa nie powiedział, tylko przychylił się do zdania Katona, który lubo mówił o tobie w najchlubniejszych wyrazach, na dziękczynienia głosu nie dał Trzeci Fawoniusz do nich przystąpił. Trzeba ci tedy im podziękować, każdemu podług jego charakteru i sposobu postąpienia, tym trzem, że tak dobre chęci okazali, i że mogąc przeszkodzić nie przeszkodzili, Kurionowi, że gwoli tobie zboczył nieco z swej drogi. Furniusz i Lentulus, jak było ich powinnością, obeszli wraz z nami senatorów, i tak usilnie o to się starali, jak gdyby szło o nich samych. Mogę także pochwalić pilność i gorliwość Korneliusza Balba, który wręcz powiedział Kurionowi, że, jeżeli inaczej postąpi, samemu Cezarowi zaszkodzi, a nawet ściągnie na siebie podejrzenie, że się z nim nie szczerze pojednał. Dali swój głos także na uchwałę Domicyusze i Scypiony, chciaż nie nie chcieli żeby ona zapadła, a gdy wywoływali sprzeciwienie się jej trybuna, bardzo pięknie odpowiedział im Kurio, że tym chętniej zrzeka się swego prawa oporu, iż widzi, że pewni senatorowie głosowali na uchwałę, lubo nie chcą żeby ona przyszła do skutku.

Co się tyczy spraw Rzeczypospolitej, jedno pytanie, co o prowincyach postanowić, jest sporu przyczyną. Zdaje się, że Pompejusz z senatem na to się usadził, żeby Cezar 13 listopada z swej prowincyi ustąpił. Kurio postanowił wszystko ra-

2) To jest że bogowie nie dbają o te dziękczynienia, i że te nie są potrzebne Rzeczypospolitej.

3) Do zachodu słońca, po którym żadna uchwała zapaść w senacie nie mogła. Było to prawny i często używany środek powstrzymywania postanowień senatu. Że Hirrus nie był przyjacielem Cycerona, wiemy z poprzednich listów.

4) Dla otrzymania tryumfu, potrzeba było, jak się już rzekło, udowodnić, że wojsko imperatora położyło na placu 5,000 nieprzyjaciół. Dla otrzymania dziękczynienia bogom, niewiadomo z pewnością ile ich ubić potrzeba było, jedni mówią 1,000, drudzy 2,000.

czej znieść, niżeli na to zezwolić, i wszystkie inne czynności swoje zaniechał. Nasi ludzie, których dobrze znasz, nie śmieją przywieść tej rzeczy do ostatecznego rozstrzygnienia 5). W krótkich zawierając słowach, taki jest stan rzeczy: Pompejusz udając, że nie zaczepia Cezara, lecz że jest za tem, co on sam za słuszne uzna, obwinia Kuriona, że sieje niezgodę; ale, w gruncie, nie chce i boi się, żeby Cezar konsulem został przed zdaniem wojska i prowincyi. Kurio bierze go w tęgie obroty, i nicuje cały jego drugi konsulat 6).

To ci mogę przepowiedzieć: jeżeli nasi przyprą Kuriona, Cezar znajdzie obrońców w senacie 7); jeżeli ulękną się, jak się na to zanosi, jego oporu, Cezar pozostanie w Gallii dopóki zechce.

Jak każdy w twojej sprawie głosował: znajdziesz w przyłączonym pamiętniku zawierającym miejskie wiadomości, z którego wybierzesz co ci się podoba, wiele opuścisz, jako to, wyświstanie na igrzyskach, pogrzeby, i tym podobne fraszki; ale znajdziesz tam także podobno wiele wiadomości pożytecznych. Wolę nakoniec w tem uchybić, żebyś się dowiedział o czem wiedzieć nie chcesz, niżeli, żebyś nie znalazł czego ci potrzeba. Kontent jestem, żeś miał staranie o interesie Syttiusza. Ale ponieważ masz tych ludzi w podejrzeniu, o mnie dobrze trzymasz, proszę cię działać, jak gdybyś był moim pełnomocnikiem.

5) Ale kiedy nakoniec Pompejusz otrzymał 7 stycznia 49 roku na wniosek swego teścia, Metella Scypiona, uchwałę senatu nakazującą Cezarowi ustąpić z prowincyi, rozpuścić wojsko, pod karą ogłoszenia go za nieprzyjaciela Rzeczypospolitej, wnet zapaliła się wojna domowa.

6) Pompejusz będąc po raz drugi konsulem 55 roku, namówił trybuna ludu Treboniusza na wniesienie prawa przedłużającego Cezarowi rządy Gallii na drugie pięć lat.

7) Bo Cezar miał w senacie niemało tajemnych stronników. Oprócz nich pokój lubiący senatorowie, którzy unikali zupełnego rozerwania od niejakiego czasu z trudnością klejonej zgody, byli także za nim. Słusznie tedy Celiusz obawiał się rozdwojenia w senacie, i przewidywał, że, jeżeli partya Pompejusza przywiedzie Cezarową do ostateczności, Cezar, nie mniej biegły polityk, jak dzielny wódz, korzystać z tego nie omieszka.

LXXXVI.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, VI, 4. Tarsus, po 5 czerwca 704. 50.

Przybyłem 5 czerwca do Tarsu, gdzie zastałem niemało powodów do niespokojności: w Syryi zanosi się na wielką wojnę; w Cylicyi pełno po drogach rozbojów. Trudno mi przedsięwziąć należyte środki, bo mi niewiele dni do końca mego roku pozostaje. To mnie najwięcej kłopota, że stosownie do uchwały senatu muszę kogoś do rządzenia prowincyą na mojem miejscu zostawić. Ani myśleć o moim kwestorze Mescyniuszu: o Celiuszu nie słychać. Najlepiej, zdaje się, brata z władzą nad wojskiem zostawić, w czem niemało przykrych okoliczności: nasze rozłączenie, niebezpieczeństwo wojny, liche wojsko, i mnóstwo innych rzeczy. O! jak mi to urzędowanie obmierzło! ale temu przypadek zaradzi, bo tu roztropność na mało się przyda.

Jeżeli, jak się spodziewam, w dobrem zdrowiu do Rzymu wróciłeś, pomyślisz, jak zwykłeś, o wszystkiem, co wiesz, że mnie obchodzi, a naprzód o zamężciu mojej Tullii. Pisałem do Terencyi, kiedy jeszcze byłeś w Grecyi, jakie są moje w tej mierze życzenia. Postaraj się także o otrzymanie dla mnie od senatu zaszczytnej nagrody. Ponieważ nie byłeś w Rzymie, kiedy mój list czytano w senacie, boję się, żeby nie dość usilnie wstawiono się za mną.

Teraz ci o czemsiś stylem zagadkowym napiszę; ale ty mając delikatny zmysł powonienia, łatwo przewąchasz o co tu idzie. Pomiarkowałem oddawna z niedorzecznych odpowiedzi wyzwoleńca mojej żony (wiesz o kim mówię), że sprzątnął na stronę część pieniędzy z przedaży dóbr Krotoniackiego tyranobójcy 1). Boję się, żebyś mnie nie zrozumiał, ale jeżeli się nad tem ostatnim punktem zastanowisz, łatwo reszty doj-

LXXXVI. 1) Milona, spólimiennika sławnego z siły atleta z Krotony którego tyranobójcą nazywa, ponieważ zgładził ze świata Klodiusza.

dziesz. Nie śmiem pisać o wszystkiem, czego się lękam. Postaraj się o to, żeby list twój spotkał mnie w drodze. Napisałem to naprędce, maszerując z wojskiem. Pozdrów odemnie Pilią i najpiękniejszą dziecinę Cecylią.

LXXXVII.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, VI, 5. Tarsus, 27 czerwca 704. 50.

Teraz już zapewne w Rzymie jesteś, co jeśli tak jest cieszę się z twego szczęśliwego przybycia. Dopóki byłeś w Grecyi, zdawało mi się, chociaż bliżej siebie byliśmy, żeśmy dalej od siebie byli; bo nie mogłeś mi tak łatwo donieść o moich i o publicznych interesach. Chociaż, kiedy to czytać będziesz, ujadę już zapewne kawał drogi, proszę cię jednak często naprzeciw mnie posyłać listy donoszące o wszystkiem, a mianowicie o czem ci wprzód pisałem w tych prawie wyrazach: Pomieszanie i zacinanie się w odpowiedziach wyzwoleńca mojej żony, kiedym się z nim rachował, tudzież co mu się z ust wymknęło w różnych miejscach, wzbudziło we mnie podejrzenie, że nie zdał mi wiernego i ścisłego rachunku z tego, co mi się z dóbr Krotoniata należy 1). Staraj się to zgłębić z właściwą sobie przenikliwością, a bardziej to jeszcze, co następuje. Podług rachunku złożonego w ręce Kamilla w mieście na siedmiu wzgórkach, winien mi 72 min 2), 24 z dóbr Krotoniata, a 48 z dóbr w Chersonezie. Chociaż spadło na niego 1,280 min, i te mu w dwóch ratach wypłacono, ani grosza mi nie zapłacił z tego co mi winien, a co pierwszego lutego zapłacić był powinien; a jego wyzwoleniec, który tak się nazywa jak ojciec Konona 3), bynajmniej się o to nie troszczył. Proszę cię tedy o to się postarać, żebymi zapłacił kapitał

LXXXVII. 1) Obacz list II tej xięgi i notę 1 do niego.

2) Mina zawierała 100 drachm, drachma złoty 1 groszy 10; a zatem 72 min czynią złotych 9,600.

3) Tymoteusz.

i, jeśli można, procent od upłynionego terminu. Przez wszystkie dni, przez którem go u siebie cierpieć musiał, było mi bardzo przykro. Przybył, żeby mnie wybadać, a może w nadziei, że mu co ustąpię; ale kiedy zobaczył, że nic nie wskóra, znagła odjechał, mówiąc odjeżdżam:

„Bo brzydko długo bawiąc wracać z próżnemi rękami 4).“

Pożegnał mnie nakoniec dawnem przysłowiem: trzeba na tem poprzestać, co nam dają.

Przejdźmy do czego innego, i starajmy się ile możności wymyślić jak tu począć mamy. Chociaż już wysłużyłem prawie mój rok, bo mi tylko trzydzieści trzy dni 5) pozostaje, nie miałem nigdy tyle kłopotów i niespokojności. Wojna ma się zacząć w Syryi, i Bibulus przy strapieniu w jakiem jest teraz pogrążony 6), będzie musiał cały jej ciężar wytrzymać. Jego legaci, kwestor i przyjaciele piszą mi, żebym mu na pomoc przybył. Choć mam słabe wojsko, posiłkowe wprawdzie niezłe, ale z Galatów, Pizydów, Licyów złożone (bo na takich bohatyrach polega cała moja siła), rozumiałem jednak być moim obowiązkiem, dopóki podług uchwały senatu prowincyą rządzić będę, mieć wojsko jak najbliżej nieprzyjaciela.

Ale co mi najprzyjemniej, Bibulus mi się nie naprzykrza, a jeżeli do mnie pisze, to o czem innem, nie o wojnie, a tymczasem dzień mego odjazdu nieznacznie nadchodzi. Kiedy nadejdzie, nowe do rozwiązania zagadnienie, kogo nad prowincyą przełożyć, jeżeli kwestor Kaldus nie przyjedzie, o którym nic pewnego nie mieliśmy. Chciałem dłuższy list napisać, ale mi zabrakło materyi do pisania, a żartować dla trosk nie mogę. Bądź tedy zdrów; odemnie pozdrów twą dziewczynkę Attykulę i naszę kochaną Pilią.

4) Iliada, II, 288.

5) To jest do 31 lipca, zkąd mamy pewną datę tego listu, 27 czerwca.

6) Z powodu śmierci dwóch synów zamordowanych w Alexandryi od Rzymskich żołnierzy. Caesar, *de bello civili*, III, 110.

LXXXVIII.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, VI, 7. Tarsus, w lipcu 704. 50.

Młody Kwintus pojednał ojca z twoją siostrą. Chociaż z własnej ochoty wziął się do tego, nie przestawałem jednak często mu przypominać jego powinności, a list twój większego jeszcze dodał mu bodźca. Krótko mówiąc, mam nadzieję, że tak będzie jak chcemy. Nie wiem czyś odebrał dwa moje listy, w których ci pisałem o pewnych długach zagadkowym sposobem. Nie trzeba nic zabierać temu człowiekowi; bo jeżeli go tylko zapytasz, ile mi winien z dóbr Milona, i przypomnisz żeby się uiścił, jak mi przyrzekł, zdaje mi się, że cokolwiek od niego otrzymasz.

Kazałem memu kwestorowi Mescyniuszowi czekać na mnie w Laodycei, żebym ukończone rachunki mógł stosownie do prawa Juliuszowego złożyć w dwóch miastach. Chce mi się do Rodu, żeby pokazać chłopcom to miasto, a ztamtąd jak najprędzej do Aten, chociaż wiatry w tej porze roku wiejące są nam przeciwne. Ale chcę koniecznie przybyć do Rzymu za tych konsulów, których dobre chęci, kiedy szło o dziękczynienia, poznałem. Poszlij, proszę cię, list naprzeciw mnie, jeżeli myślisz, że bacząc na stan Rzeczypospolitej spieszyć mi się nie trzeba. Tyro dałby mi list do ciebie, gdybym go bardzo chorego nie zostawił. Donoszą mi, że ma się lepiej; ale jestem o niego bardzo niespokojny, bo niema nad niego cnotliwszego, pilniejszego młodzieńca.

LXXXIX.

M. T. CYCERO, IMPERATOR, DO KANINIUSZA SALLUSTIANA 1) PROKWESTORA.

Epist. ad fam. II, 17. Tarsus, około 19 lipca 704. 50.

Dwa twoje listy oddał mi twój woźny w Tarsie 17 lipca,

LXXXIX. 1) Jest także w niektórych wydaniach Sallustiusz, ale, jak uważa Manucyusz, Rzymianie nie mieli dwóch imion rodowych. Ten

na które porządkiem, jakiego zdajesz się wymagać, odpowiem. O moim następcy nic nie słyszałem, i nie myślę, żeby mi był dany; ale nic mi nie przeszkadza w moim dniu odjechać, zwłaszcza że już ustała obawa wojny z Partami. Zdaje mi się, że się nigdzie nie zatrzymam; tylko do Rodu dla młodych Cyceronów wstąpić myślę, ale i to niepewna. Chcę jak najprędzej powrócić do Rzymu, ale stan interesów Rzeczypospolitej i miasta przepisze mi plan mojej podróży. Twój następca nie może przybyć tak prędko, żebyś mógł zjechać się ze mną w Azyi.

Piszesz mi, że Bibulus uwolnił cię od zdania rachunków. Jestto wprawdzie dogodnie; ale nie zdaje mi się, żebyś mógł z tego pozwolenia korzystać dla prawa Juliuszowego 2), którego Bibulus dla pewnych swoich powodów nie zachowuje, ale ty, zdaniem mojem, koniecznie zachować powinieneś. Co do załogi w Apamei, której nie należało, jak mówisz, z tego miasta ruszać, widzę, że i drudzy są tego zdania, i przykro mi, że niechętni mi ludzie źle o tem mówią. Czy Partowie przeszli lub nie przeszli nazad przez Eufrat, nie znam prócz ciebie nikogo, coby o tem wątpił. Odebrawszy pewną o tem wiadomość, ściągnąłem wszystkie załogi, które w różnych miejscach w znacznej liczbie osadziłem.

Rachunków mego kwestora nie wolno mi było ci posłać, a prócz tego nie były jeszcze skończone: myślę je w Apamei złożyć. Z łupów na nieprzyjacielu zabranych nikt prócz kwestorów miejskich, to jest ludu Rzymskiego, grosza nie ruszył i nie ruszy. Myślę zabezpieczyć w Laodycei summę skarbowi należącą, żeby tak ja jak lud Rzymski wolny był w przewozie od niebezpieczeństwa. Co do twej prośby o 100,000 drachm,

Sallustiusz wszedłszy zapewne przez przysposobienie do familii Kaniniuszów, przedłużył, jak było zwyczajem, swoje dawne nazwisko. Nic o nim więcej nie wiemy, tylko że był w Syryi prokwestorem Bibula.

2) Prawo Juliusza Cezara z roku 59 nakazywało wielkorządcom zdawać rachunki skarbowi, i takowe w dwóch kopiach w dwóch miastach przed wyjazdem z prowincyi zostawić. Bibulus mając zatargi z swym w konsulacie towarzyszem, taką dla niego zachował niechęć, że na jego prawo i teraz nie zważał.

nie mogę ich nikomu pożyczyć; bo pułkownicy uważają wszystkie pieniądze za należące do zdobyczy, a o części mi przypadającej ma kwestor staranie. Pytasz co myślę o legiach, które senat do Syryi posłać postanowił: wątpiłem pierwej o ich przybyciu; ale jeżeli przed ich wysłaniem dojdzie wiadomość. że spokojnie w Syryi, nie wątpię, że nie przybędą. Widzę tedy, że nie prędko doczekasz się swego następcy Mariusza, ponieważ senat postanowił, żeby wraz z legiami przybył. Odpowiedziałem na jeden list: przychodzę do drugiego.

Żądasz odemnie żebym cię Bibulowi jak najusilniej polecił: nie zbywa mi na chęci; ale nie mogę pominąć tej okazyi narzekania na ciebie, że ze wszytkich z Bibulem będących ty jeden nie doniosłeś mi o niesłusznej jego ku mnie niechęci. Dowiedziałem się bowiem od wielu, że kiedy niemało było strachu w Antiochii, i kiedy wielką pokładano nadzieję we mnie i w mojem wojsku, Bibulus z tem dał się słyszeć, że woli raczej wszystko wycierpieć, niżeli z tem się wydać, że nic może obejść się bez mojej pomocy. Żeś mi o tem zamilczał, nie miałem ci za złe, bo cię zapewne skłoniła do tego twoja powinność względem twego zwierzchnika, lubo słyszałem jak on z tobą postępuje. W tem także okazał mi się niechętnym, że o wojnie z Partami do Terma pisywał wiedząc, że niebezpieczeństwo tej wojny bliżej mnie dotykało. Pisał tylko do mnie o auguracie dla swego syna 3), i otrzymał odemnie tak z politowania, jako też że byłem zawsze jego przyjacielem, bardzo grzeczną odpowiedź. Jeżeli wszystkim jest nieżyczliwy, za jakiego nigdy go nie miałem, mniej się obrażam, że mnie z ich liczby nie wyłącza; jeżeli na mnie tylko jest tak niełaskaw, na nic ci się mój list nie przyda. W piśmie do senatu, co miał ze mną spólnego wszystko sobie samemu przypisał. Powiada na przykład, że postarał się o zamianę pieniędzy skarbowych ztąd przybywających z zyskiem dla ludu; a chociaż ja nie chciałem mieć jazdy z tamtej strony Padu, pisze, że on oszczędził ten wyda-

3) Straciwszy Bibulus dwóch synów, jak się wyżej rzekło, w Alexandryi, starał się o augurat dla trzeciego syna na miejsce jednego z zabitych.

tek ludowi; co zaś przeciwnie jego było dziełem, tem się ze mną dzieli mówiąc: „Kiedyśmy więcej zboża dla wojska posiłkowego żądali.“ To znowu jest dowodem miałkiego rozumu i złego serca, że Ariobarzana, któremu senat tytuł króla przezemnie nadał, i którego mi polecił, w piśmie do senatu nie królem, ale synem królewskim nazywa. Ludzie takiego charakteru gorszymi się jeszcze stają, kiedy są o co proszeni. Ale uczyniłem zadość twemu żądaniu: napisałem list do Bibula, który odebrawszy, zrobisz z nim co zechcesz. Bądź zdrów.

XC.

M. CELIUSZ DO CYCERONA.

Epist. ad fam. VIII, 12. Rzym, w czerwcu 704. 50.

Winszuję ci powinowactwa z wybornym człowiekiem, bo za takiego go mam. Jeżeli dotąd mało dbał o siebie i miał jakie wady, te z laty wyszumiały, a jeżeli co jeszcze z nich pozostało, to, wiem z pewnością, za powagą twoją, za pożyciem z tobą, za delikatnem i roztropnem postępowaniem Tullii, prędko zniknie. Nie jest bowiem uparty w błędach, ani tępy w poznaniu tego, co jest lepszem. Nakoniec, co największa, bardzo go kocham.

Czy ci to przyjemnie będzie, że Kurionowi naszemu tak szczęśliwie powiodło się w sprzeciwieniu się o prowincyą? Bo gdy stosownie do uchwały senatu wniesiono o tem sprzeciwieniu się, a M. Marcellus pierwszy swe zdanie powiedział i tem zawarł, że trzeba czynić o to z trybunami, większa część senatorów oświadczyła się za innem zdaniem. Nasz Pompejusz Wielki ma teraz tak słaby żołądek, że zaledwie znaleźć co może do swego smaku. Zgodzono się na to, że trzeba mieć wzgląd na człowieka, który ani prowincyi, ani wojska oddać nie chce 1).

XC. 1) To jest na Cezara, któremu roku 52 na wniesienie tegoż Celiusza, podówczas trybuna ludu, pozwolono, acz nieobecnemu, starać się o konsulat. Na to się znowu stronnicy Cezara w senacie tego roku zgodzili.

Jak to Pompejusz zniesie, który wie co się z Rzecząpospolitą stanie, jeżeli nie może lub nie chce oprzeć się Cezarowi, zostawiam to wam starym bogaczom do rozwagi. Kiedy to piszę, Kw. Hortensiusz ostatniego ducha oddaje.

XCI.

M. T. CYCERO, IMPERATOR, DO M. CELIUSZA EDYLA KURULNEGO.

Epist. ad fam. II, 15. Przy końcu lipca 704. 50.

Nie można było lepiej postąpić, jak ty i Kurio postąpiliście w sprawie dziękczynień, która ukończyła się podług mojej myśli, tak co do prędkości, jako też, że twój i mój spółzawodnik 1), acz zagniewany, zgodził się z człowiekiem, który uznał moje czyny bożką pochwałą. Trzeba ci wiedzieć, że mam nadzieję o tem, co po dziękczynieniach nastąpi, i do tego się przygotować.

Cieszę się, że Dolabellę chwalisz i kochasz: bo kiedy mówisz iż masz nadzieję, że roztropność mojej Tulli ułagodzi niektóre rzeczy, wiem do jakiego twego listu to się ściąga. Cóżbyś powiedział, gdybyś przeczytał list, co go do Appiusza z powodu twego listu napisałem? Ale co było robić? inaczej w świecie żyć nie można. Niech bogowie pochwalą co się stało! mam nadzieję znaleźć w nim słodkiego zięcia, a twoja przyjacielska usługa do tego mi dopomoże.

Rzeczpospolita nabawia mnie wielkiej niespokojności. Sprzyjam Kurionowi; pragnę żeby Cezar był uczciwym człowiekiem; za Pompejusza życiebym położył. Ale Rzeczpospolita jest mi nad wszystko droższa, o którą nie bardzo się krzątasz; bo zdaje mi się, że jesteś na dwie strony roztargniony, będąc dobrym obywatelem i dobrym przyjacielem 2).

XCI. 1) Hirrus, który starał się o augurat z Cyceronem, o edylostwo z Celiuszem.

2) Celiusz żyjąc w ścisłej przyjaźni z Kurionem i z innymi stronnikami Cezara, miany był także za jego stronnika.

Odjeżdżając z prowincyi, przełożyłem na dnią kwestora Celiusza. Jak to? powiesz, tego młodzika? — Ale ten młodzik jest kwestorem, zacnego rodu; poszedłem wreszcie za przykładem drugich, a prócz tego nie było nikogo z wyższym stopniem do zostawienia na mojem miejscu. Pomptyniusz oddawna już odjechał; brata Kwinta nie mogłem uprosić, a gdybym go zostawił, powiedzieliby niechętni mi ludzie, żem nie zupełnie, jak chciał senat, w końcu roku z prowincyi ustąpił, ponieważ drugiego mnie w niej zostawiłem. Możeby i to dodali, że wolą senatu było takich do prowincyi posyłać, którzy niemi jeszcze nie rządzili, a mój brat rządził trzy lata Azyą. Teraz jestem zupełnie spokojny; a gdybym brata zostawił, wszystkiegobym się obawiał. Naostatek nie tak z własnej ochoty, jak idąc za przykładem dwóch najpotężniejszych w Rzeczypospolitej mężów, którzy wszystkich Kassiuszów i Antoniuszów do siebie przygarnęli, tego szlachetnego młodzieńca nie tak przywabić chciałem, jak odstręczyć nie chciałem. Ten mój postępek musisz koniecznie pochwalić, bo go odmienić nie można.

O Ocelli nie dość jasno mi napisałeś, a w pamiętniku nic zgoła o nim nie było. Twoje waleczne czyny tak są głośne, że aż za Taurem słychać było, jakiegoś figla Matryniuszowi wypłatał 3). Jeżeli wiatry zachodnie w tej porze roku wiejące mnie nie zatrzymają, spodziewam się prędko was zobaczyć. Bądź zdrów.

XCII.

M. T. CYCERO, IMPERATOR, DO K. MARCELLA, KONSULA.

Epist. ad fam. XV, 11. Z Cylicyi, w lipcu 704. 50.

Jak byłeś troskliwym o moję godność, i jak będąc konsulem okazałeś tę samę o moję cześć i sławę gorliwość, jaką

3) Ocella, jak Celiusz Cyceronowi donosił, w dwóch dniach trzy razy przydybany był na cudzołóztwie. Coś podobnego zdarzyło się Celiuszowi z żoną Matryniusza.

miałeś ze swym ojcem i z całym swym domem, lubo skutek jest tego jawnym dowodem, dowiedziałem się z listów moich przyjaciół. Niema przeto nic tak wielkiego, czogobym nie powinien i nie był gotów dla ciebie uczynić, równie chętnie jak gorliwie. Bo siła na tem zawisło, komu jesteśmy powinni. Ale niema nikogo, komubym wolał więcej być powinnym jak tobie, z którym podobne skłonności, dobrodziejstwa twego ojca i twoje ściśle mnie złączyły. Do tego przybywa jeszcze to, zdaniem mojem, najmocniejsze ogniwo, że Rzeczpospolitę, nad którą nie mam nic droższego, tak sprawujesz i zawsze sprawowałeś, że ile ci wszyscy uczciwi ludzie winni, cały ciężar ich obowiązków na siebie biorę. Oby twoje usiłowanie o dobro powszechne uwieńczył skutek, na jaki zasługują, i jaki im z pewnością obiecuję. Jeżeli wiatry zachodnie, które właśnie wiać zwykły wczasie mojej żeglugi, mnie nie zatrzymają, mam nadzieję wkrótce cię zobaczyć.

XCIII.

M. T. CYCERO, IMPERATOR, DO APPIUSZA PULCHRA.

Epist. ad fam. III, 12. Syda (w Pamfilii), 3 sierpnia 704. 50.

Naprzód ci powinszuję, bo tak porządek rzeczy wymaga, potem powrócę do siebie. Winszuję ci tedy z całego serca wyroku w sprawie o nieprawne otrzymanie urzędu, nie żeś za niewinnego uznany został, ale jak się to stało. Im większe posiadasz przymioty dobrego obywatela, znakomitego męża, stałego przyjaciela, im większe masz zalety cnoty i rozumu, tym więcej dziwić się trzeba, że na żadnej tabliczce sędziowskiej nie okazał się znak skrytej niechęci twych nieprzyjaciół, że żaden sędzia nie śmiał przeciw tobie głosować. Tego zaiste po naszych zepsutych czasach, po takich ludziach, po takich obyczajach spodziewać się nie można było. Nic mi oddawna nie zdarzyło się, coby było godniejszym podziwienia.

Co do mnie, postaw się na chwilę na mojem miejscu, i wyobraź sobie, że jesteś czem ja jestem. Jeżeli znajdziesz łatwo co do zarzucenia, możesz mi nie przebaczyć, że jestem

o to niespokojny 1). Życzyłbym sobie, równie jak i ty z przyjaźni i dobroci serca mi życzysz, żeby co moi przyjaciele bez mojej wiedzy zawarli, wyszło na dobre dla mnie i dla mojej Tullii, i w rzeczy samej jestto poniekąd szczęśliwe zdarzenie (przynajmniej tak sobie życzę i spodziewam się), że się to w tym właśnie czasie stało. Większe jednak oddając się tej nadziei znajduję uspokojenie w twojej mądrości i ludzkości, niżeli w dogodności czasu. Nie znajduję tedy sposobu wywikłania się z trudnego położenia, o którem mówić zacząłem. Nie powinienem bowiem nic złego o tem powiedzieć, o czem ty sam najlepiej wróżysz, a jednak coś mnie niepokoi. Obawiałem się, żebyś dobrze nie pojął, że co się stało, stało się za sprawą innych osób, którym, mając długo być daleko od Rzymu, poleciłem, żeby się w tem do mnie nie odnosiły, ale same postanowiły co za dobre uznają. Ale tu przychodzi mi na myśl co mi powiedzieć możesz: „Cobyś uczynił, gdybyś był w Rzymie?“ Pochwaliłbym tę partyą; ale przez wzgląd na czas, niebym bez twojej rady, nic przeciw twojej woli nie uczynił. Widzisz jak się pocę, jaką sobie zadaję pracę, żeby obronić, czego bronić jest moją powinnością, bez obrażenia ciebie. Ulżyj mi tedy tego ciężaru; bo zdaje mi się, że nigdy nie miałem trudniejszej do bronienia sprawy. Bądź jednak przekonany, że, gdybym pierwej wszystkich twoich interesów z największą twoją godnością jak najpilniej nie bronił, lubo zdawało mi się, że nie można nic dodać do mojej dawnej ku tobie przychylności, skoro mi jednak doniesiono o tym związku małżeńskim, nie z większą wprawdzie gorliwością, ale dzielniej, otwarciej broniłem twojej godności.

Po skończonym roku moich wielkorządów, kiedy wyjechawszy z prowincyi, płynąłem 3 sierpnia morzem do Sydy w towarzystwie Kw. Serwiliusza, oddano mi listy od mojej rodziny. Powiedziałem zaraz Serwiliuszowi, którego to nieco zmieszało, iż może być pewnym, że tym gorliwiej teraz dla

XCIII. 1) Appiusz nie mógł uważać za dowód przyjaźni Cycerona, że Dolabella wtenczas właśnie kiedy go pozwał, z jego córką się ożenił. Usprawiedliwia się tu Cyccro, i daje Appiuszowi do zrozumienia, że to małżeństwo może posłużyć do pojednania go z Dolabellą.

ciebie pracować będę. Krótko mówiąc, nie stałem się życzliwszym tobie jak pierwej, ale daleko skwapliwszym do okazania ci mojej życzliwości. Bo jak dawne nasze poróżnienie kazało mi się wystrzegać, żeby kto nie myślał, żem się z tobą nieszczerze pojednał, tak to nowe powinowactwo czyni mnie troskliwszym i baczniejszym, iżby się komu nie zdawało, że przyjaźń nasza doznała przez to najmniejszego uszczerbku. Bądź zdrów.

XCIV.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, VI, 6. Syda, w sierpniu 704. 50.

Kiedy ja tu w prowincyi staram się we wszystkiem Appiuszowi usłużyć, znagła zostałem świekrem jego oskarżyciela. Oby to, mówisz, bogowie pochwalili! takie jest moje życzenie, i wiem pewnie, że i ty tego mi życzysz. Ale wierz mi, że niczego mniej nie spodziewałem się jak tego małżeństwa, przeciwnie pewnych ludzi do mojej żony i córki posłałem, żeby im nastręczyć młodego Tyberiusza Nerona, który mi się z chęcią ożenienia się z Tullią oświadczył. Ale kiedy moi posłańcy do Rzymu przybyli, już było po zaręczynach. Mam nadzieję, że tak będzie lepiej 1); wiem przynajmniej, że ten młodzieniec ujął sobie niezmiernie moję żonę i córkę swą grzecznością i uprzejmością: zresztą trzeba mu coś przebaczyć.

Ale słuchajno, wszak to podobno rozdajesz zboże ludowi w Atenach 2). Czy myślisz, że to wolno? Nie zabraniają tego wprawdzie moje xięgi o Rzeczypospolitej: wielka bowiem zachodzi różnica między szafunkiem spółobywatelom a szczo-

XCIV. 1) Omylił się Cycero w tej nadziei. Dolabella rozwiódł się z Tullią, po śmierci Cezara złączył się z Antoniuszem przeciw Cyceronowi, Brutusowi i Kassiuszowi, Treboniusza z tej samej partyi w Smyrnie okrutnie zamordował.

2) W Rzymie było to surowo zakazane pod imieniem *largitio*, jako jeden ze sposobów przekupienia ludu.

drobliwością dla ludzi, którzy cię gościnnie przyjęli. Chcesz tedy, żebym koniecznie myślał o portyku przy Akademii, chociaż Appiusz o swoim w Eleuzys już nie myśli 3)? Wiem, że bolejesz nad śmiercią Hortensiusza: mnie ona niezmiernie zmartwiła; bo wziąłem przed się żyć z nim jak najściślej.

Przełożyłem nad prowincyą Celiusza. Młodzika, powiesz, a może dodasz, chłystka, w którym niema ani statku, ani wstrzemięźliwości. — Zgadzam się na to; ale inaczej być nie mogło. Powiedziałeś mi dawno w jednym z swych listów, że nie umiesz mi dać w tem rady, kogo mam na mojem miejscu zostawić. Widziałem, że przyczyny twej niepewności były te same, dla których i ja nie wiedziałem co miałem począć: z jednej strony, trudność zdania prowincyi świszczypałce, z drugiej, niedogodność zostawienia brata na mojem miejscu; a oprócz niego nie miałem nikogo, komubym mógł dać przed kwestorem, zwłaszcza zacnego rodu, pierwszeństwo. Dopóki Partowie wisieli nam nad karkiem, było mojem postanowieniem brata zostawić, a nawet dla dobra Rzeczypospolitej, ckociaż przeciw uchwale senatu, sam pozostać; ale kiedy tak się szczęśliwie zdarzyło, że Partowie ustąpili, nie myślałem już o tem.

Przewidywałem coby powiedziano: „Aha! brata zostawił: nie jestże to jedno, co dłużej jak rok prowincyą rządzić? Nie chciałże senat, żeby ci prowincyami rządzili, którzy ich jeszcze nie mieli? a ten był już wielkorządcą przez trzy lata.“ Takiemi powodami zbywam każdego; ale mam inne dla ciebie. Nigdybym nie był spokojnym, bojąc się żeby się w gniewie nie uniósł, żeby kogo nie zelżył, żeby się nie zaniedbał w pełnieniu swych obowiązków, żeby czego podobnego nie zbroił, jak to między ludźmi bywa. A co dopiero syn jego? ileby nam nie sprawił zmartwienia? młody chłopiec, ale chłopiec wiele o sobie trzymający, którego ojciec nie chciał od siebie puścić, i miał ci za złe, żeś był innego zdania. Inaczej rzecz się ma z Celiuszem: jeżeli spłata co złego, nie mówię, że mi to

3) Cycero dowiedziawszy się, że Appiusz zamyślał o wzniesieniu portyku w Eleuzys, chiał także zbudować portyk w Atenach przy Akademii, i pisał o tem do Attyka na końcu listu 70 tej xięgi. Ale gdy ten zaniechał swego zamysłu, i on także od swego odstąpił.

przykro nie będzie, ale mniej o to dbać będę. Dodaj do tego że Pompejusz, tak potężny, tak mocno stojący człowiek, bez losowania wziął za kwestora Kw. Kassiusza 4), Cezar Antoniusza: a ja miałbym tego obrazić, którego mi los dał, żeby szpiegował wszystkie postępki zostawionego na mojem miejscu wielkorządcy? Nie, tak lepiej, na co wiele mógłbym przytoczyć przykładów, i dla człowieka w moim wieku pewnie przyzwoiciej. Ale jaką u Kalda dla ciebie łaskę zjednałem, czytając mu list, który on wziął za twój, a który był twego sekretarza!

Listy moich przyjaciół czynią mi dobrą o tryumfie nadzieję; i zdaje mi się, że zacząwszy po mojem wygnaniu jakby nowe życie, zaniedbywać mi tego nie należy. Trzeba tedy, kochany Attyku, żebyś tego także pragnąć zaczął, choćby dla tego tylko iżbym mniej się wstydził, że mi się tego zachciewa.

XCV.

M. T. CYCERO, IMPERATOR, DO APPIUSZA PULCHRA.

Epist. ad fam. III, 13. Z Azyi, w sierpniu 704. 50.

Kiedy była mowa w senacie o twoich czynach wojennych, tak ci służyłem końcem otrzymania dla ciebie chlubnej nagrody, jak gdybym przewidywał, że w takiejże potrzebie usługi twojej żądać mi kiedyś przyjdzie. Prawdę jednak powiem: więcej mi oddałeś, niżeli odemnie wziąłeś. Bo we wszystkich listach, które z Rzymu odbieram, donoszą mi, że nie tylko w głosach swoich najmocniej za mną mówiłeś (na czemby mi ze strony człowieka takiej powagi i takiego znaczenia dosyć było), ale

4) Kw. Kassiusz, brat Kaja, jednego z morderców Cezara, rządził Hiszpanią na miejscu Pompejusza roku 51, został trybunem ludu z Antoniuszem na rok 49, a kiedy senat 7 stycznia tegoż roku odjął Gallią Cezarowi, i kazał mu wojsko rozpuścić, zbiegł w przebraniu wraz z Antoniuszem do obozu Cezara nad Rubikonem. Pokonawszy legatów Pompejusza, Afraniusza i Petroniusza, przy Ilerdzie, Cezar zostawił go propretorem w Hiszpanii.

oprócz tego w tymże interesie do domu mego i do mych przyjaciół chodziłeś, radą i czynem ich wspierałeś, słowem, nikomu innemu nic do czynienia nie zostawiłeś. Te dowody twoich dobrych ku mnie chęci są dla mnie chlubniejsze, niżeli honor o który się teraz staram. Albowiem nagrodę zasługi otrzymali ludzie, którzy się niczem nie zasłużyli; ale prawdziwa tylko zasługa może sobie zjednać gorliwą życzliwość takich jak ty ludzi. Poczytuję tedy za owoc naszej przyjaźni samę przyjaźń, nad którą niemasz nic okwitszego, zwłaszcza w tych naszych naukowych pracach, którym każdy z nas jest oddany. Przyobiecuję ci tedy, że tak w sprawach publicznych, o których jednego jesteśmy zdania, jako też w życiu prywatnem, węzłem podobnego w naukach upodobania najściślej z tobą złączonym będę. Oby tylko los tak był zrządził, żebyś ty równie był przywiązany do moich wszystkich 1), jak ja do twoich, o czem jednak nie wiem z jakiegoś przeczucia nie tracę nadziei. Ale to się ciebie nie tyczy; jestto ciężar, który na moich barkach spoczywa. Chciałbym żebyś był przekonany, że ten nowo zawarty związek wzmocni raczej moje do ciebie przywiązanie, do którego, jak się zdawało, nic dodać nie można było, niżeli mu przyniesie najmniejszy uszczerbek.

Pisząc to, spodziewam się, że już zostałeś cenzorem: tym krótszy zatem jest ten list, i jako do sędziego obyczajów skromniejszy. Bądź zdrów.

XCVI.

M. T. CYCERO, IMPERATOR, DO M. KATONA.

Epist. ad fam. XV, 6. Z Azyi, w sierpniu 704. 50.

„Cieszę się, ojcze, że mnie chwalisz,
Będąc sam godnym pochwały."

mówi Hektor, jeżeli się nie mylę, u Newiusza 1). I w rzeczy

XCV. 1) Jest tu mowa o Dolabelli, który starając się o córkę Cycerona, zapozwał o dwa przestępstwa publiczne Appiusza.

XCVI. 1) Newiusz, poeta tragiczny, zmarły roku 204, opisał także wierszem pierwszą wojnę Punicką, w której służył.

samej, najprzyjemniejsza pochwała jest pochodząca od ludzi, którzy sami na pochwałę zasłużyli. Zdaje mi się zatem, żem osiągnął najwyższe dobro, kiedym odebrał w liście twoim powinszowania i dowiedział się, żeś złożył za mną w senacie chlubne świadectwo. To dla mnie zarazem jest najprzyjemniejszem i najchlubniejszem, że chętnie przyznałeś przyjaźni, co bez wahania się mogłeś prawdzie przyznać.

Gdyby zamiast jednego Katona, wielu ich było w naszem mieście, w którem dziwno że jest tylko jeden, jaki wóz tryumfalny, jaki wieniec laurowy położyłbym na równi z pochwałą z ust twoich? albowiem podług mego zdania i zdrowego o rzeczach sądu, nic chwalebniejszego nad twą mowę w senacie, którą przyjaciele moi na piśmie mi przysłali. Ale wyłożyłem ci w poprzednim liście powód mego życzenia, że nie powiem gorącego pragnienia, który lubo nie zdał ci się być dość ważnym, ma jednak w tem swą wagę, że nie należy zbyt mocno pożądać zaszczytnej nagrody, ale, jeżeli będzie dana od senatu, odrzucać jej nie wypada. Mam nadzieję, że senat mając wzgląd na moje dla Rzeczypospolitej podjęte trudy, nie osądzi mnie niegodnym tej nagrody, zwłaszcza że tę zazwyczaj przyznaje. Co jeżeli nastąpi, o to cię tylko podług twych przyjacielskich oświadczeń proszę, ponieważ sądem swoim przyznałeś co ci się najchlubniejszem zdało, żebyś się cieszył, jeżeli się stanie co ja wolę. Widzę bowiem, że to już uczyniłeś, że w senacie oświadczyłeś, że szczerze do mnie napisałeś; i sama rzecz okazuje, że pochwaliłeś przyznaną mi dziękczynień nagrodę, ponieważ przy spisaniu uchwały senatu przytomny byłeś: bo mi nie jest niewiadomo, że podobnego rodzaju uchwały piszą zazwyczaj najwięksi przyjaciele tego, o którego idzie nagrodę. Mam nadzieję wkrótce cię zobaczyć, i obym zastał Rzeczpospolitę w lepszym stanie, niżeli ją zastać obawiam się!

XCVII.

M. CELIUSZ DO CYCERONA.

Epist. ad fam. VIII, 13. Rzym, we wrześniu 704. 50.

Wstyd mi wyznać przed tobą i narzekać na niesprawiedliwość Appiusza, który zaczął mnie dla tego nienawidzić, że

mi za wielkie dobrodziejstwa jest powinnym. Ten skąpy człowiek nie mogąc wymódz na sobie, żeby mi się za nie uiścił, skrytą wojnę mi wypowiedział, ale tak skrytą, iż wielu mnie ostrzegło i sam zobaczyłem, że chce mi szkodzić. Kiedy się dowiedziałem, że namawiał na mnie swego kollegę 1), że potem otwarcie z pewnemi osobami rozmawiał, że się często z L. Domicyuszem mnie teraz bardzo niechętnym naradzał, że chciał się przez to Kn. Pompejuszowi przypodobać; nie mogłem przewieść na sobie, żebym go miał ujmować i człowieka, który w mniemaniu mojem życie mi winien, o przebaczenie wyrządzonych mi krzywd prosić. Cóż tedy uczyniłem? udałem się do niektórych przyjaciół, którzy byli świadkami oddanych mu przezemnie usług. Ale widząc że mnie nie ma za godnego zadosyć mi uczynienia, wolałem zjednać sobie jego kollegę, chociaż on mi jest niechętny, a nawet, ponieważ jestem twoim przyjacielem, ma odemnie odrazę, a niżeli narazić się na grymasy tej małpy. Kiedy się o tem dowiedział, gniewem się zapalał i wykrzykiwał, że szukam przyczyny nieprzyjaźni, żeby się za to na nim zemścić, że mi w interesie pieniężnym zadosyć uczynić nie chciał.

Od tego czasu nie przestawał zapraszać do siebie gotowego na zawołanie oskarżyciela Polę Serwiusza, naradzać się z Domicyuszem. Nie mogąc na mocy żadnego prawa naprawić na mnie oskarżyciela, chcieli mnie zapozwać na mocy tego prawa, podług którego sami obronićby się nie mogli. Krótko mówiąc, ci bezwstydni ludzie pozwali mnie ostatniego dnia moich igrzysk Cyrceńskich na mocy prawa Skantyniusza 2). Zaledwie Pola wyrzekł to imie, zaraz cenzora Appiusza na mocy tegoż prawa pozwałem. Nie widziałem nigdy nic skuteczniejszego: bo tak to się podobało ludowi (nie mówię o najlichszem pospólstwie), że Appiusz więcej się zmartwił tą pogłoską; niżeli samem zapozwaniem. Zacząłem także domagać się od niego kaplicy będącej w domu prywatnym 3).

XCVII. 1) L. Kalpurniusza Pizona, kollegę w cenzurze, tego samego który był konsulem z Gabiniuszem roku 58, kiedy Cycero na wygnanie ustąpił.

2) Prawo to karało występki przeciw naturze, a że wielu było takich winowajców, poszło w zaniedbanie.

3) Cenzorowie mieli dozór nad świątyniami i kaplicami publicznemi

Bardzo mnie to gniewa, że twój niewolnik, któremu przed czterdziestą dniami list do ciebie dałem, jeszcze dotąd tu bawi. Nie wiem o czem ci więcej pisać. Wiesz już, że Domicyusz ze strachem oczekuje dnia swego sejmiku. Niecierpliwie cię wyglądam i pragnę jak najprędzej zobaczyć. Proszę cię żebyś wyrządzoną mi niesprawiedliwość tak uczuł, jak wiesz że mnie boli wyrządzona ci krzywda, i jak zwykłem karcić jej sprawców. Bądź zdrów.

XCVIII.

M. CELIUSZ DO CYCERONA.

Epist. ad fam. VIII, 14. Rzym, we wrześniu 704. 40.

Choćbyś Arsacesa 1) wziął do niewoli i Seleucyą zdobył, jeszczebyś żałował, żeś nie widział co się tu na sejmikach dzieje. Nigdyby cię oczy nie bolały, gdybyś widział minę Domicyusza, kiedy go od urzędu odsadzono. Walny to był sejmik, na którym każdy okazał swe chęci podług tego jak do tej lub do owej partyi należał; mało bardzo słuchając głosu przyjaźni, obowiązku swego dopełnili. Domicyusz takim jest moim nieprzyjacielem, że żadnego nawet z przyjaciół swoich tak jak mnie nienawidzi, a to tym bardziej iż mu się zdaje, że mu niesprawiedliwie wydarto augurat, i że tej niesprawiedliwości ja jestem

Complura sacella publica, quae occupata a prawito, publiceque sacra ut essent, patereque populo curarunt (censores M. Emilius Lepidus et M. Fulvius). Livius, XL, 51. Cenzor Appiusz albo sam przywłaszczył sobie taką kaplicę, albo przez kogoś przywłaszczonej dla ludu nie odebrał, i takowej Celiusz domagał się od niego. Kaplice były małe świątynie, najczęściej okrągłe, bez dachu, jak mówi Festus: *Sacella dicuntur loca diis sancta sine tecto.* Dotąd jeszcze jest takich kilka w Rzymie.

XCVIII. 1) Imie spólne wszystkim królom Partów, od pierwszego z nich Arsacesa, który założył państwo Partów roku 256 przed Chr. Podobnie nazywano Ptolemeuszami-wszystkich królów Egiptu, Seleucydami królów Syryi, Augustami cesarzów Rzymskich. Panujący podówczas król Partów zwał się Orodes. Seleucya, założona od króla Syryi Seleuka Nikanora, była stolicą ich państwa.

sprawcą. Wścieka się ze złości, że ludzie cieszyli się z jego zmartwienia, i że więcej niż kto inny okazałem dla Antoniusza życzliwości. Za czem poszło, że syn jego Knejus zapozwał Kn. Saturnina, młodzieńca, który prowadził dotąd ohydne życie. Oczekują teraz końca tej sprawy nie bez dobrej nadziei dla pozwanego po uwolnieniu Sexta Peduceusza 2).

Co się tyczy Rzeczypospolitej, często ci już pisałem, iż nie widzę żeby pokój dłużej jak rok potrwał; i im bardziej zbliża się czas tej nieuchronnej walki, tym widoczniejsze jest niebezpieczeństwo. Ci co mają władzę w ręku o to pobić się muszą, że Pompejusz u siebie postanowił nie dozwolić Cezarowi starać się o konsulat, aż kiedy wojsko i prowincyą odda. Cezar przeciwnie sądzi, że zgubę swoję przyspieszy, jeżeli się od wojska oddali, pod tym jednak warunkiem na to przystaje, żeby i Pompejusz złożył dowództwo nad wojskiem. Tak tedy owa ścisła przyjaźń i związek, który taką wzbudził nienawiść 3), nie zamieni się w skrycie tlejącą zazdrość, ale płomieniem wojny wybuchnie.

Nie wiem jak w tym stanie rzeczy sobie poradzić, i nie wątpię, że i ty także w podobnym jesteś kłopocie. Co do mnie, mam z obydwoma przyjaźń i wielkie dla nich obowiązki: sprawę tamtę nienawidzę, ale nie ludzi. Wiesz zapewne, że w niezgodzie domowej, póki spór toczy się na drodze spokojnej, trzeba trzymać się uczciwszej partyi; ale skoro przyjdzie do rozstrzygnienia z orężem w ręku, złączyć się z mocniejszym, i to uważać za lepsze, co jest bezpieczniejsze. W tej zatardze widzę, że Kn. Pompejusz będzie miał za sobą senatorów i sędziów: do Cezara wszyscy przystąpią, którzy się sądów lękają, i pokładają nadzieję w zawichrzeniu Rzeczypospolitej. Ale jaka różnica między ich wojskami! Obyśmy przynajmniej tyle mieli czasu, żebyśmy mogli ich siły obliczyć, i podług tego wybrać jednę lub drugą partyą!

O małom nie zapomniał, o czem ci przedewszystkiem napisać miałem. Czy wiesz, że cenzor Appiusz cuda tu czyni? że

2) Ten Peduceusz był zapewne takim niecnotą, że po jego uwolnieniu nikogo już sędziowie skazać nie mogli.

3) Tryumwirat Cezara, Pompejusza i Krassa.

ściśle bada, kto ile ma posągów i obrazów, ile gruntów, ile długów? Zdaje mu się, że cenzura jest ługiem lub mydłem; ale, zdaniem mojem, mocno się w tem myli. Chcąc wymyć swoje brudy, tak dotarł, że mu żyły i wnętrzności na wierzch wyszły. Przybywaj, przez bogów i ludzi! żebyś się jak najprędzej naśmiał, że Druzus sądzi sprawy podług prawa Skantyniusza, że Appiusz ściśle dochodzi, kto posągi i obrazy posiada: wierz mi, warto pospieszyć.

Nasz Kurio powszechnie jest za to chwalony, że przestał sprzeciwiać się wypłacie żołdu dla wojska Pompejusza. Pytasz mnie nakoniec, co myślę o przyszłości. Jeżeli jeden z nich nie pójdzie na wojnę z Partami, przewiduję straszną niezgodę, którą siła i żelazo uspokoi: oba są do tego skłonni i mają gotowe wojsko. Gdyby to mogło nastąpić bez twego niebezpieczeństwa, Fortuna przygotowała na twój powrót wspaniałe i zabawne widowisko.

XCIX.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, VI, 8. Efez, 1 października 704. 50.

Kiedy brałem pióro do ręki, żeby do ciebie napisać, przychodzi Battoniusz, tylko co wysiadłszy z okrętu ostatniego dnia września, do mego w Efezie mieszkania, i oddaje mi list od ciebie. Ucieszyłem się z pomyślnej twojej żeglugi, ze spotkania twego z Pilią, i z tego co o zamęściu mojej Tullii powiedziała. Ale Battoniusz przyniósł mi zatrważające wiadomości, a z Leptą jeszcze obszerniej o tem rozmawiał. Spodziewam się, że te wiadomości równie są płonne jak straszne. Podług niego Cezar nie chce rozpuścić wojska, nowo wybrani pretorowie, trybun ludu Kassiusz, i konsul Lentulus 1), z nim trzymają,

XCIX. 1) Lentulus Krus, wybrany konsulem na rok następny, nie trzymał z Cezarem, był przeciwnie jego najzaciętszym nieprzyjacielem. O trybunie Kassiuszu już się wyżej wspomniało. Z ośmiu nowo wybranych pretorów dwóch tylko, Roscyusz i Lepidus, było za Cezarem.

Pompejusz myśli oddalić się z Rzymu. — Ale, powiedz mi, czy żal ci tego człowieka 2), który zwykł się przenosić nad stryja twego siostrzeńca? a jacy ludzie go odsadzili?

Ale przystępując do tego, co się mnie tyczy, powiem ci, że wiatry zachodnie bardzo mnie opóźniły, i że dla szczupłości statków Rodyjskich czekać musiałem w Rodzie przez dni dwadzieścia. Wsiadając na statek w Efezie pierwszego października, daję ten list L. Tarkwicyuszowi, razem ze mną odpływającemu, ale który prędzej odemnie żeglować będzie. Co do mnie, mając płaskie statki Rodyjskie i inne pomniejsze, czekać muszę aż się wiatr uciszy, a jednak pospieszę, jak tylko będzie można.

Żeś ten dłużek w Puteolach zaspokoił, bardzo ci dziękuję. Proszę cię także rozważyć, czy w tym stanie Rzeczypospolitej mam myśleć o tryumfie, jak mi radzą moi przyjaciele. Jabym się go zrzekł bez przykrości, gdyby Bibulus, który, póki był w Syryi jeden nieprzyjaciel, na krok nie wychylił się za drzwi, jak nie wyszedł z domu za swego konsulatu, tak usilnie oń się nie starał. Ale kiedy tak jest, byłoby hańbą milczeć. Rozważ to dobrze na jednę i na drugą stronę, żebym, kiedy się zobaczymy, mógł co pewnego o tem postanowić. Ale dosyć na tem, bo i sam pospieszam, i ten któremu list dałem, albo razem ze mną, albo mało co przedemną przybędzie. Mój syn zasyła ci pozdrowienie: ty od nas pozdrowisz Pilią i swą córeczkę.

C.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, VI, 9. Ateny, 15 października 704. 50.

Zaledwie wysiadłem w Pireum 14 października ze statku, zaraz odebrałem od mego niewolnika Akasta list twój oddawna oczekiwany. Dziwno mi naprzód przed rozpieczętowaniem było,

2) Kilka razy wspomnionego w poprzednich listach Hirra, który starał się o augurat z Cyceronem, a tego roku od edylostwa odsadzony został.

że był tak lekki, a gdym go otworzył, że litery były z sobą splątane, kiedy zazwyczaj pismo twoje jest tak piękne i wyraźne. Wkrótce znalazłem przyczynę: piszesz mi, że 20 września z febrą do Rzymu wróciłeś. Mocno zatrwożony, jak się łatwo domyślasz, zapytałem zaraz Akasta, w jakim stanie zdrowia cię zostawił. Upewnił mnie podług tego jak tobie i jemu się zdawało, i jak w domu od twoich ludzi słyszał, że ta słabość prędko przeminie. Potwierdził mi to koniec twego listu, gdzie mówisz, żeś go pisał mając lekką febrę. Widząc taki dowód twojej przyjaźni, uwielbiałem twą dobroć, że pomimo to własną ręką do mnie pisałeś. Nie mówię nic więcej o tem: bo spodziewam się, że przy swem umiarkowaniu i wstrzemięźliwości, jak mnie Akastus upewnia, przyszedłeś już teraz do zdrowia.

Cieszę się, że odebrałeś list mój przez Turaniusza pisany. Strzeż się, proszę cię, żeby cię nie oszukał człowiek, którego nazwisko maluje bardzo dobrze jego charakter 1). Postaraj się, żeby mi nie ruszył tego małego po Precyanie spadku, który mi sprawił więcej smutku, niż przyjemności, bo szczerze kochałem tego człowieka. Możesz mu powiedzieć, że potrzebuję tych pieniędzy na przygotowanie mego tryumfu, o który jednak, idąc za twoją radą, ani zbyt usilnie starać się nie będę, ani go zbyt skromnie nie odrzucę.

Wyczytałem z twego listu, że Turaniusz ci powiedział, żem zdał memu bratu prowincyą. Czy myślisz, że nie zrozumiałem, co mi w listach swoich dość wyraźnie, lubo ze zwykłą sobie ostrożnością do zrozumienia dawałeś? Mówiłeś mi, że nie wiedziałeś jaką mi dać radę. Coby cię miało w tę wątpliwość wprawić, gdybyś miał jaką słuszną przyczynę, dla którejbyś życzył, żebym mego brata, i takiego brata, na mojem miejscu zostawił? Twoje wahanie się zdawało mi się nie powątpiewaniem, ale prawie niepochwalaniem. Przypomniałeś mi także, żebym mego synowca żadną miarą nie zostawił.

C. 1) Jest tu mowa o Filotymie, wyzwoleńcu żony Cycerona, który go oszukał w kupnie dóbr Milona, o którym dla tego zapewne pisał do Attyka po grecku, żeby Filotymus nie dowiedział się, że Cycero miał o nim takie podejrzenie, gdyby ten list wpadł w domu Attyka w czyje ręce.

Było to tak, jak gdybyś mi własny mój sen opowiadał. Krótko mówiąc, tak jednakowo o wszystkiem myśleliśmy, jak gdybyśmy się między sobą umówili. Nie było nic innego do uczynienia, i twoje długie wahanie się nie pozostawiło mi żadnej w tej mierze wątpliwości. Ale zdaje mi się, że już odebrałeś list, w którym ci obszerniej o tem pisałem.

Jutro mam posłać do Rzymu umyślnych posłańców, którzy zapewne przed naszym Saufejuszem przybędą; ale niepodobna żeby on odjechał, nie wziąwszy odemnie listu do ciebie. Napisz mi, jak obiecuiesz, o mojej Tullioli, czyli raczej o Dolabelli, o Rzeczypospolitej, dla której przewiduję wielkie niebezpieczeństwa, o cenzorach, a przedewszystkiem o ich rozporządzeniu tyczącem się posągów i obrazów, i czy to będzie wniesione. Piszę to 15 października, tego samego dnia, w którym, jak mówisz, Cezar ma wprowadzić cztery legie do Placencyi. Co się z nami stanie? Chce mi się pozostać w zamku Ateńskim.

CI.

CYCERO DO TERENCYI I DO TULLII.

Epist. ad fam. XIV, 5. Ateny, 18 października 704. 50.

Jeżeli ty i moja najdroższa Tullia w dobrem zdrowiu jesteście, ja i mój kochany Cycero zdrowi jesteśmy. Przybyliśmy do Aten 14 października po powolnej i trudnej dla przeciwnego wiatru żegludze. Kiedyśmy wysiadali ze statku, stanął przed nami Akastus z listami, prędko, bo dwudziestego pierwszego dnia po wyjechaniu z Rzymu. Widzę z listu twego, iż wątpisz aby poprzednie mnie doszły. Wszystkie odebrałem; opisałaś mi wszystko najdokładniej, za co ci najczulej dziękuję. Nie było mi dziwno, że list przez Akasta przyniesiony tak był krótki, bo już mnie samego, czyli raczej nas samych oczekiwałaś, którzy do was jak najprędzej przybyć pragniem, chociaż wiem w jakim stanie Rzeczpospolitę zastaniemy. Dowiedziałem się bowiem z listów wielu przyjaciół, które Akastus przywiózł, że się zanosi na wojnę, a mnie po

powrocie moim nie wolno będzie ukrywać co myślę. Ale ponieważ trzeba poddać się losowi, starać się będę przybyć tym prędzej, żebyśmy mogli naradzić się o wszystkiem.

Proszę cię żebyś, jeżeli ci stan zdrowia pozwoli, jak najdalej naprzeciw mnie wyjechała. Ze strony spadku po Precyanie, nie bardzo mi przyjemnym, bo tego człowieka szczerze kochałem, proszę cię o to się postarać, jeśli licytacya odbędzie się przed mojem przybyciem, żeby Pomponiusz, a jeżeli on nie może, żeby Kamillus pilnował na niej mego interesu. Jeżeli w dobrem zdrowiu powrócę, resztę sam ułatwię. Gdybyś już z Rzymu wyjechała, postarasz się jednak żeby to tak odbyło się, jak cię proszę. Spodziewam się być przy pomocy bogów w Italii około 13 listopada. Wy, moja najukochańsza i najdroższa Terencyo i Tulliolo, jeżeli mnie kochacie, miejcie staranie o waszem zdrowiu. Ateny, 18 października.

CII.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, VII, I. Ateny, 18 października 704. 50.

Pisałem do ciebie przez L. Saufejusza, i tylko do ciebie jednego, bo nie miałem dosyć czasu do pisania; niepodobna jednak było odprawić jednego z twoich najpoufalszych przyjaciół bez listu do ciebie. Ale że filozofowie powoli chodzą, może ten list prędzej do rąk twoich dojdzie. Jeżeliś już tamten odebrał, wiesz, że przybyłem do Aten 14 października, i że wysiadłszy ze statku w Pireum, odebrałem twój list od Akasta, żem się niemało zatrwożył wiadomością, żeś z febrą do Rzymu wrócił, ale wkrótce się znowu uspokoiłem, kiedy mnie Akastus upewnił, że się masz lepiej; potem, jak się przeraziłem odebraną od ciebie wiadomością o legiach Cezara; nakoniec, jak cię prosiłem, żeby znany ci człowiek, którego nazwisko maluje jego charakter, nie wyrządził mi jakiej szkody. Dowiedziawszy się z listu, coś go dał zacnemu Xenonowi, że Turaniusz źle cię uwiadomił w Brunduzyum o moim w Cylicyi zastępcy,

wskazałem ci pokrótce przyczynę, dla której brata mego nad tą prowincyą nie przełożyłem. To było mniej więcej w tym liście.

Posłuchaj teraz co ci mam oprócz tego do powiedzenia. Zaklinam cię na przyjaźń, jaką masz dla mnie, na szczególniejszą, zdaniem mojem, we wszystkich sprawach roztropność, żebyś jak najuważniej zastanowił się nad mojem teraźniejszem położeniem. Bo jeżeli ten sam bóg, który nad spodziewanie nasze uwolnił nas od wojny z Partami, nie spojrzy łaskawie na Rzeczpospolitę, zdaje mi się, że nadchodzi taka straszna walka, jakiej nigdy nie było. Ale to nieszczęście nie mnie tylko jednego, ale wszystkich dotknie, i zaradzić mu nie możesz. Zadanie, o którego rozwiązanie cię proszę, mnie jednego się tyczy. Wiesz, że za radą twoją wszedłem w ścisły związek z Cezarem i Pompejuszem, i obym cię był zaraz z początku po przyjacielsku mi radzącego usłuchał!

„Ale nie mogłeś nigdy nakłonić mnie do tego,
Bo nic niema droższego nad ojczyznę 1).“

Ale nakoniec przekonałeś mnie, że powinienem złączyć się z jednym, ponieważ tak walne oddał mi usługi, z drugim, ponieważ tak wielkie miał znaczenie. Uczyniłem tak, i dokazałem u obydwóch wszelką na usługi gotowością, że żaden z nich nie miał nikogo droższego odemnie. Myślałem, że zostając w związku z Pompejuszem, nie będę musiał wykroczyć przeciw Rzeczypospolitej, a trzymając z Cezarem, walczyć z Pompejuszem: tak ściśle byli wtenczas z sobą złączeni.

Teraz, jak mi okazałeś i jak ja sam widzę, zanosi się na wielką między nimi walkę. Każdy z nich liczy mnie w rzędzie swych przyjaciół, jeżeli Cezar nie udaje. Pompejusz nie wątpi, i w tem się nie myli, że zupełnie pochwalam jego teraźniejszy sposób myślenia o Rzeczypospolitej. Od obydwóch odbieram listy w tym samym co od ciebie czasie, z których widzę, że nikt u nich lepiej odemnie położony nie jest. Ale

CII. 1) Odyssea, IX, 33, 34

teraz jak mam począć? Nie pytam o to, co mam począć, kiedy przyjdzie do ostateczności (bo jeżeli wojna wybuchnie, widzę, że lepiej zginąć z jednym, niżeli z drugim zwyciężyć), ale o to, o czem będzie mowa w senacie, kiedy do Rzymu powrócę: czy Cezara zmusić do opuszczenia wojska, i nie mieć względu na niego w wyborze konsula, jeżeli osobiście starać się nie stanie. Kiedy się do mnie odezwą: „Powiedz, Marku Tulliuszu!“ co mam powiedzieć? — Może: Bądź łaskaw poczekać, aż się z Attykiem naradzę? Nie można tam będzie wykręcać się. Mamże się przeciw Cezarowi oświadczyć? gdzież się podziały owe częste uręczenia? bo dopomogłem mu żeby mu wolno było nieobecnemu starać się o konsulat, i zjednałem Celiusza dla niego, jak mnie o to w Rawennie prosił. Ale nie tylko on, nasz Pompejusz prosił mnie także o to w czasie swego trzeciego przedziwnego konsulatu 2). Mamże teraz inaczej myśleć? Musiałbym się nie tylko przed Pompejuszem wstydzić, ale nawet

„Pierwszy na mnie Polidam z wyrzutami wsiędzie 3).“

Kto będzie tym Polidamem? ty sam, który ustawicznie moje czyny i pisma chwalisz. Uniknąłem tego kłopotu przez dwa lata konsulatu Marcellów, kiedy mówiono w senacie o prowincyi Cezara, a teraz na sam czas natrafiam, kiedy to ma się rozstrzygnąć. Niech naprzód głupcy powiedzą swoje zdanie, a ja żeby mieć słuszną przyczynę pozostania za Rzymem, wzruszę rzecz o moim tryumfie; ale oni użyją wszelkich sposobów, żeby wycisnąć ze mnie moje zdanie. Zaśmiejesz się

2) *Divino tertio consulatu.* Manucyusz, Schütz i Wieland upatrują w tych wyrazach ironią. I w rzeczy samej Pompejusz tak był niebaczny, że, lubo już rozrywać się zaczęła jego z Cezarem przyjaźń, otrzymał dla niego przez trybuna Celiusza prawo pozwalające mu nieobecnemu starać się o konsulat. Było także czemu się dziwować, że został na mocy uchwały senatu jedynym konsulem, przez co senat zaniedbał całe prawo publiczne, i w ręce jego jednego los Rzeczypospolitej złożył. Do osobliwości tego konsulatu należy także: 1. pozwolenie dane Pompejuszowi przybrania sobie za towarzysza w konsulacie kogo zechce; 2, że te wszystkie wyjątkowe postanowienia wnosił Kato; 3, że senat ściśle odtąd z Pompejuszem złączony, uwolnił go od wielu praw, końcem przywrócenia dawnego porządku rzeczy.

3) Iliada, XXII, 100.

może na to, co powiem. Czemużem w prowincyi nie pozostał? pewniebym pozostał, gdybym przewidział co mi teraz grozi, chociaż nic dla mnie smutniejszego nie było.

Albowiem, powiem ci nawiasem, te wszystkie piękne rzeczy, które w listach swoich pod niebo wynosiłeś, w dym poszły. O! jak trudno być długo cnotliwym! a jak trudniej cnotliwego udawać! Zdawało mi się, że będzie dobrze i chwalebnie zostawić z przeznaczonej mi przez senat summy na moje roczne wydatki K. Celiuszowi ile mu na roczne utrzymanie potrzeba, resztę, to jest milion sestercyów wnieść na powrót do skarbu 4). Markotno to było ludziom mego orszaku, którzy myśleli, że to wszystko powinienem był między nich rozdzielić, jak gdybym miał więcej dbać o kassy Frygów i Cylików, niżeli o skarb Rzeczypospolitej. Ale ja nie zważałem na ich sarkanie, w przekonaniu że mój honor tego po mnie wymagał. Nie omieszkałem jednak żadnej sposobności okazania im mego szacunku. Oto zboczenie, które, jak powiada Tucydydes, nie będzie od rzeczy.

Ale ty pilnie się zastanów nad mojem teraźniejszem położeniem. Pomyśl naprzód jakim sposobem utrzymać mogę przychylność Cezara, a potem o tryumfie, który, jak mi się widzi, jeżeli stan Rzeczypospolitej nie przeszkodzi, łatwo otrzymać. Sądzę o tem częścią z listów moich przyjaciół, częścią z dobrej chęci, z jaką senat na dziękczynienia przyzwolił; bo ten co nie dał nań swego głosu, tak się wyraził, że zdanie jego jest dla mnie chlubniejsze, niżeli gdyby mi przyznał wszystkie tryumfy. Dwaj tylko senatorowie z nim się zgodzili, mój przyjaciel Fawoniusz, i zagniewany na mnie Hirrus. Kato był nawet obecny przy spisaniu uchwały, i przysłał mi o zdaniu swojem list bardzo uprzejmy. Ale Cezar winszując mi dziękczynień, tryumfuje ze zdania Katona, i pisze mi, że Kato nie głosował na dziękczynienia, ale o tem co powiedział na moję pochwałę, ani jednem słowem nie wzmiankuje.

4) Zkąd się okazuje, równie jak z jednego z poprzednich listów do Attyka, że Cycero utrzymywał się w Cylicyi własnym kosztem. Ale mu się to wróciło, bo miał bez obrazy prawa różne dochody, i, jak sam mówi w liście do Rufa i do Attyka, 2 i 89 xięgi szóstej, wywiózł ztamtąd 2,200,000 sestercyów, przeszło 733,000 złotych.

Wracam do Hirra. Zacząłeś jednać go ze mną: przywiedź to pojednanie do skutku; masz do pomocy Skrofę, masz Syliusza. Pisałam już o tem do nich i do samego Hirra, dowiedziawszy się iż im grzecznie oświadczył, że mógł przeszkodzić dziękczynieniom, ale nie chciał, i zgodził się z Katonem, moim największym przyjacielem, który w głosie swoim najchlubniej o mnie mówił, nakoniec że pisząc do wszystkich senatorów, do niego tylko jednego nie napisałem, i prawdę powiedział, bo jego tylko i Krassypesa o głos nie prosiłem.

Tyle o sprawach publicznych. Powróćmy do domu. Chcę odczepić się od znanego ci człowieka. Bardzo dobrze chodzi koło swoich interesów ten rodzony brat Lartydiusza 5). Ale

„Dajmy temu pokój, choć to nas tak boli 6).“

Starajmy się uratować, co jeszcze uratować można. Naprzód nie chcę żeby rachunek ze spadku po Precyanie zamieszał się z innemi memi rachunkami, które on ma w ręku. Ponieważ straciłem tego przyjaciela, potrzeba przynajmniej zachować tę chudobę, którą mi zostawił. Napisałem do Terencyi i do niego że cokolwiek zbierze się pieniędzy, wszystkie na koszta mego, tryumfu do rąk twoich oddaję. Przeciw temu nie można, zdaje mi się, nic powiedzieć; ale niech powie co zechce. Pomyśl i o tem także, jakbyśmy drogą prawa na nim swego dojść mogli. Że mi w tem dopomożesz, namieniłeś mi w jednym z swych listów, nie pamiętam, czy z Epiru czy z Aten pisanym.

CIII.

M. T. CYCERO I SYN JEGO, KWINTUS BRAT JEGO I SYN KWINTA, DO TYRONA.

Epist. ad fam. XVI, 1. W drodze po wyjeździe z Aten, 3 listopada 704. 50.

Zdawało mi się, że łatwiej będę mógł znieść tęsknotę za tobą, ale teraz widzę, że mi jest do niezniesienia; i lubo mi

5) Ten Lartydiusz sprzywował z apewne, jak się domyśla Manucyusz, przed Filotymem interesa Cycerona, i równie mu się sprzeniewierzył. Dla tego Wieland nie wymieniając jego nazwiska, które za przekręcone uważa, nazwał go wierutnym oszustem, *ein ausgemachter Gauner*.

6) Iliada, XVIII, 112.

wiele dla mego tryumfu na tem zależy, żebym jak najprędzej pod Rzym podjechał, zdaje mi się, żem pobłądził oddalając się od ciebie. Ponieważ zdawało mi się, że nie chciałeś puszczać się na morze aż po zupełnem wyzdrowieniu, pochwaliłem twoje postanowienie, i teraz pochwalam, jeżeli pozostajesz przy swem zdaniu. Ale jeżeli, odkąd zacząłeś się posilać, zdaje ci się, że możesz zdążyć za mną, zostawiam to zupełnie do twojej woli.

Mariona do ciebie dla tego posłałem, żeby albo jak najprędzej sprowadził cię do mnie, albo, jeślibyś na miejscu pozostał, zaraz do mnie powrócił. Bądź o tem pewien, że, jeżeli ci zdrowie pozwala, niczego sobie bardziej nie życzę, jak żebyś był ze mną; jeżeli żaś myślisz, że dla wyzdrowienia potrzeba ci zatrzymać się nieco w Patras 1), niczego więcej nie pragnę, jak żebyś przyszedł do zdrowia. Jeżeli zaraz wsiądziesz na statek, zastaniesz mnie jeszcze w Leukadzie; jeżeli chcesz pierwej sił nabrać, pamiętaj, żebyś sobie dobrał przyzwoitych towarzyszów podróży, upatrzył czas pogodny, i dostał wygodny statek. O to cię tylko proszę, mój kochany Tyronie, żeby przybycie Mariona i ten list nie miały wpływu na twoje postanowienie. Nie możesz lepiej woli mojej dogodzić, jak czyniąc co z twojem zdrowiem będzie. Rozważ to swoim własnym rozsądkiem. Ja tak tęsknię za tobą, jak cię kocham: kochając cię, chcę cię widzieć w zupełnem zdrowiu; tęskniąc za tobą, chcę cię jak naprędzej oglądać. Pierwsze tedy jest ważniejsze: przedewszystkiem więc staraj się wyzdrowieć. Z niezliczonych usług, jakie mi oddałeś, ta mi będzie najprzyjemniejsza. Dnia 3 listopada.

CIV.

CYCERO DO SWEGO KOCHANEGO TYRONA.

Epist. ad fam. XVI, 2. Alizya, 5 listopada 704. 50.

Nie mogę i nie chcę ci pisać jak mi jest na sercu: to ci tylko powiem, że tobie i mnie nic przyjemniejszego zdarzyć

CIII. 1) Miasto Achai w Peloponezie, do dziś dnia stojące i tak się nazywające.

się nie może, jak kiedy cię najprędzej w dobrem zdrowiu zobaczę. Trzeciego dnia po naszem rozłączeniu stanęliśmy w Alizyi, 120 stadiów 1) z tej strony Leukady. Spodziewam się w Leukadzie albo ciebie spotkać, albo twój list przez Mariona odebrać. Miej o swem zdrowiu tyle starania, ile mnie kochasz, lub ile wiesz, że jesteś odemnie kochany. Alizya, 5 listopada.

CV.

M. T. CYCERO I SYN JEGO, KWINTUS BRAT JEGO I SYN KWINTA, DO TYRONA.

Epist. ad fam. XVI, 3. Alizya, 6 listopada 704. 50.

W Alizyi, zkąd ci pisałem, przez jeden dzień zatrzymałem się, dla tego, że Kwintus jeszcze mnie nie dopędził. Było to 5 listopada. Dziś 6, wyjeżdżając ztąd przed świtem, piszę ten list do ciebie. Jeżeli nas wszystkich kochasz, a w szczególności mnie, swego nauczyciela, staraj się wzmocnić swe zdrowie. Oczekuję z wielką niespokojnością naprzód ciebie, a potem twego listu przez Mariona. Wszyscy pragniemy, a ja najwięcej, widzieć cię jak najprędzej, ale, kochany Tyronie, w zupełnem zdrowiu. Nie spiesz się tedy: dość prędko cię zobaczę, jeśli cię w dobrem zdrowiu zobaczę. Mogę się obejść bez twoich usług: naprzód dla miłości twojej, kochany Tyronie, a potem dopiero dla mnie samego, życzę sobie, żebyś wyzdrowiał. Bądź zdrów.

CVI.

M. T. CYCERO, KWINTUS I SYN JEGO, DO TYRONA.

Epist. ad fam. XVI, 4. Leukada, 7 listopada 704. 50.

List twój sprawił we mnie rozmaite wrażenia: pierwsza kartka zasmuciła mnie, druga nieco rozweseliła. Mam tedy

CIV. 1) 15 mil Rzymskich, blizko 4 Polskich.

teraz za rzecz pewną, że nie udasz się w drogę ani lądem, ani morzem, dopóki zupełnie nie wyzdrowiejesz. Dość wcześnie cię zobaczę, jeżeli w dobrem zdrowiu cię zobaczę. O lekarzu piszesz, i ja słyszę, że ma dobrą reputacyą; ale ja jego kuracyi żadnym sposobem chwalić nie mogę. Nie trzeba było dawać ci rosołów, ponieważ masz słaby żołądek 1): pisałem o tem do niego, i do twego gospodarza Lizona. Do Kuriusza, człowieka bardzo grzecznego, ludzkiego i usłużnego, długi list napisałem, w którym go między innemi proszę, żeby cię, jeśli ci się tak zdawać będzie, do siebie przeniósł. Nasz Lizo, zdaje mi się, jest nieco niedbały: naprzód, jak są wszyscy Grecy; a potem, że mi na mój list nie odpowiedział. Ale że go chwalisz, sam osądzisz co uczynić należy. Oto cię tylko, mój Tyronie, proszę, żebyś nie żałował kosztu w tem wszystkiem, co do uleczenia ciebie potrzeba. Napisałem do Kuriusza, żeby ci dał czego tylko zażądasz. Myślę, że trzeba także dać coś lekarzowi, żeby był pilniejszym. Niezliczone oddałeś mi usługi w domu, w sądzie, w mieście, na prowincyi, w moich prywatnych, publicznych i naukowych zatrudnieniach: ale to wszystko przewyższysz, jeżeli, jak mam nadzieję, w dobrem cię zdrowiu zobaczę. Zdaje mi się, że, jeżeli do zdrowia przyjdziesz, nic lepszego zrobić nie możesz, jak odpłynąć z moim kwestorem Mescyniuszem: nie jest nieludzkim człowiekiem, i ciebie, jak mi się zdaje, kocha. Ale wtedy dopiero, mój Tyronie, pomyśl o żegludze, kiedy zebezpieczysz swe zdrowie. Nie chcę, żebyś się spieszył: o nic mi nie idzie tylko o to, żebyś zdrów był. Bądź przekonany, mój Tyronie, że nie mam żadnego przyjaciela, któryby nie był twoim przyjacielem, a chociaż mnie i tobie najwięcej na tem zależy, żebyś wyzdrowiał, wielu także troszczy się o to. Dotąd, nie chcąc, żeby mi schodziło na twojej usłudze, nigdy do zupełnego zdrowia przyjść nie mogłeś. Teraz nic ci nie przeszkadza: odłóż wszystko na stronę, tylko zdrowie swoje miej na pieczy. Po

CVI. 1) Tego samego był zdania w ośmdziesiąt lat później żyjący Celsus, II, 24, który miał rosoły, *jurulenta*, za szkodliwe słabym żołądkom.

staraniu, jakie będziesz miał o niem, sądzić będę o twojem do mnie przywiązaniu. Bądź zdrów, mój Tyronie, bądź zdrów po tysiąc razy. Lepta cię pozdrawia, i my cię wszyscy pozdrawiamy. Bądź zdrów. Leukada, 7 listopada.

CVII.

M. T. CYCERO, JEGO SYN, I OBA KWINTOWIE, DO NAJLEPSZEGO I NAJUKOCHAŃSZEGO TYRONA.

Epist. ad fam. XVI, 5. Leukada, 7 listopada 704. 50.

Widzisz, jak musisz być godzien kochania! Dwie tylko godziny byliśmy w Tyreum 1), a już nasz gospodarz Xenomenes tak cię pokochał, jak gdyby z tobą życie przepędził. Wszystko przyobiecał, co ci będzie potrzeba, i zdaje mi się, że słowa dotrzyma. Zdawało mi się, jeżeli się czujesz trochę silniejszym, żeby cię do Leukady sprowadził, gdziebyś do zupełnego przyszedł zdrowia. Zobaczysz co o tem Kuriuszowi, Lizonowi i lekarzowi zdawać się będzie. Chciałem ci Mariona posłać, żebyś, mając się trochę lepiej, na powrót mi go odesłał; ale pomyślałem, że Mario może jeden mi tylko list przynieść, a ja ich wiele oczekuję. Możesz tedy, i zrobisz tak, jeżeli mnie kochasz, codzień Akasta do portu posyłać: znajdzie tam mnóstwo ludzi, którym będzie mógł dać listy, i którzy chętnie do mnie przyniosą. Ja nie omieszkam żadnej okazyi do Patras.

Całą moję nadzieję troskliwego o tobie starania zakładam na Kuriuszu. Niema na świecie człowieka grzeczniejszego i do mnie przywiązańszego: możesz mu się całkiem powierzyć. Wolę cię widzieć trochę później zdrowego, niżeli zaraz słabego. Nie staraj się tedy o nic tylko o zdrowie: ja się o resztę postaram. Pozdrawiam cię stokrotnie. Wyjeżdżając z Leukady, 7 listopada.

CVII. 1) Miasto Akarnanii między Alizyą a Leukadą.

CVIII.

CYCERO DO TYRONA.

Epist. ad fam. XVI, 6. Akcyum, 7 listopada 704. 50.

Trzeci ten list w jednym dniu do ciebie piszę, więcej podług mego zwyczaju, ponieważ mi się zdarzyła okazya, niżeli żebym miał co do pisania. Powracam tedy do tego, com ci tyle razy powtórzył: ile mnie kochasz, tyle bądź o swe zdrowie troskliwy. Do swych niezliczonych dla mnie usług dodaj i tę jeszcze, która mi będzie najmilsza ze wszystkich. Kiedy opatrzysz, jak się spodziewam, wszystko, czego zdrowie wymaga, wtedy dopiero pomyślisz o żegludze. Wszystkim jadącym do Italii listy dawać będziesz, równie jak ja nie opuszczę żadnego do Patras jadącego. Kuruj się, kuruj się, mój Tyronie. Ponieważ tak się nie zdarzyło, żebyś ze mną razem płynął, nie masz przyczyny spieszyć się, ani o co innego troszczyć się jak tylko o swe zdrowie. Jeszcze raz, bądź zdrów. Akcyum, wieczorem 7 listopada.

CIX.

CYCERO DO TYRONA.

Epist. ad fam. XVI, 7. Korcyra, 16 listopada 704. 50.

Siódmy już dzień przeciwny wiatr zatrzymuje mnie w Korcyrze, Kwinta ojca i syna w Butrocie. Bardzo byłem w tych dniach niespokojny o twe zdrowie, ale nie było mi dziwno, że żadnego listu od ciebie nie miałem; bo gdybyśmy mieli wiatr, z którym się z Patras do Korcyry płynie, nie siedziałbym w Korcyrze. Miej tedy staranie o swem zdrowiu, nabieraj sił; a kiedy zdrowie i czas pozwoli puścić sie na morze, przybywaj do nas, którzy cię szczerze kochamy. Nie mamy przyjaciół, którzyby twoimi nie byli. Kochany i oczekiwany od wszystkich przybędziesz. Miej staranie o swem zdrowiu. Bądź zdrów, mój Tyronie. Korcyra, 16 listopada.

CX.

M. T. CYCERO, JEGO SYN I KWINTUS, DO TYRONA.

Epist. ad fam. XVI, 9. Brunduzyum, 28 listopada 704. 50°

Rozłączyłem się, jak wiesz, z tobą 2 listopada. Przyjechałem do Leukady 5, do Akcyum 7, gdzie mnie burza do następnego dnia zatrzymała, a gdy ta ustała, po przyjemnej przeprawie 9 w Korcyrze stanąłem, gdzie wiatr przeciwny zatrzymał mnie aż do 16. Następnego dnia upłynęliśmy 120 stadiów aż do Kassiopy, portu Korcyreów 1), i tam znowu wiatr nas zatrzymał aż do 23. Wielu wtedy rozbiło się, którzy spiesząc się wypłynęli. My tego dnia po wieczerzy podnieśliśmy kotwicę, i mając bardzo łagodny wiatr południowy, niebo jasne, nazajutrz jakby igrając do Hydruntu 2) w Italii przybyliśmy, i z tymże wiatrem następnego dnia, 25, o czwartej godzinie do Brunduzyum zawinęliśmy. Tego samego czasu przybyła Terencya, która cię bardzo szacuje, i spotkaliśmy się z sobą w środku miasta. Odebrałem nakoniec w Brunduzyum 27 twój list pożądany z 13 listopada, z rąk niewolnika Kn. Plancyusza: ten list ulżył mi nieco ciężaru, ale mi go całkiem nie odjął. Upewnia mnie jednak twoj lekarz Asklapo, że za kilka dni zdrów będziesz. Cóż ci mam przypominać, jeżeli nie to, żebyś miał najtroskliwsze o sobie staranie? Znam twą roztropność, wstrzemięźliwość i miłość ku mnie. Wiem, że wszystko uczynisz, żeby jak najprędzej być z nami, i ja tego sobie życzę, ale nie chcę, żebyś się spieszył. Wolałbym, żebyś był nie poszedł na ucztę z muzyką do Lizona 3) z obawy recydywy do czwartego tygodnia. Ale że wolałeś mieć wzgląd

CX. 1) Kassiopa, port Korcyreów, w Epirze.

2) Hydrunt, inaczej Hydrus, naprzeciwko Korcyry, na przylądku Kalabryi, dziś Otranto.

3) Lizo dał ucztę z muzyką z okazyi wyzdrowienia Tyrona, który po niej w cięższą zapadł chorobę. — Dawni lekarze mieli każdy siódmy dzień po wyzdrowieniu aż do czwartego tygodnia za krytyczny.

na to, co grzeczność wymaga, niżeli na twe zdrowie, bądź przynajmniej otrożniejszy na przyszłość.

Kuriuszowi przez umyślnego posłańca powiedzieć kazałem, żeby wynagrodził lekarza, i tobie dał wszystko, co ci potrzeba, a ja te pieniądze w Rzymie komu wskaże zapłacę. Zostawiłem tobie w Brunduzyum konia i muła. Obawiam się w Rzymie wielkiego poruszenia pierwszego stycznia 4). Co do mnie, z umiarkowaniem postąpię. Pozostaje mi jeszcze prosić cię, żebyś się miał na ostrożności w żegludze. Majtkowie dla zysku zwykli się spieszyć. Bądź ostrożnym, mój Tyronie: masz do przebycia wielkie i niebezpieczne morze. Jeżeli możesz, wsiądź na statek z Mescyniuszem, który jest roztropny na morzu; jeżeli nie, dobierz sobie jakiego zacnego człowieka, którego powaga sprawi wrażenie na sterniku. Jeżeli w tem wszystkiem dołożysz największego starania i przybędziesz do nas w dobrem zdrowiu, oddasz mi przez to największą usługę. Bądź zdrów, mój Tyronie, bądź zdrów. Pisałem o tobie obszerniej do twego lekarza, do Kuriusza i do Lizona. Jeszcze raz, bądź zdrów.

CXI.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, VII, 2. Brunduzyum, 28 listopada 704 50.

Wylądowałem w Brunduzyum 25 listopada: tego razu byłem równie szczęśliwy jak ty w morskiej podróży, tak przyjemnie wiał za nami od Epiru najłagodniejszy Onchesmites 1).

4) Dla tego, że nowi konsulowie, K. Klaudiusz Marcellus i L. Korneliusz Lentulus Krus, mieli wnieść tego dnia odwołanie Cezara z Gallii, a trybuni ludu byli za nim. Uchwała o tem senatu zapadła dopiero 7 stycznia. Obacz pogląd na dzieje 49 roku.

CXI. 1) *Flavit ab Epiro lenissimus Onchesmites.* Ten wiersz, spondeiczny hexametr, wymknął się nieznacznie z pod pióra Cycerona — Onchesmus, port w Epirze w bliskości Butrotu, naprzeciwko miasta i portu Brunduzyum.

Ten wiersz możesz któremu z naszych młodych mowców za swój przedać. Twoje złe zdrowie bardzo mnie niepokoi, widzę bowiem z twoich listów, że mocno cierpisz, a ja wiedząc jak jesteś silny obawiam się, żeby to nie było jakie gwałtowne uderzenie, które cię tak zachwiało i prawie z nóg obaliło. Pisał mi jednak twój Pamfilus, że podwójna febra czwartodniowa ustała, i że po niej druga lżejsza nastąpiła, a Terencya, która wjeżdżała bramą do Brunduzyum, kiedy ja z portu szedłem, i w rynku spotkała się ze mną, powiedziała mi, iż słyszała od L. Poncyusza, z którym rozmawiała we włości jego Trebulańskiej, że i ta druga febra ustąpiła. Co jeśli tak jest, spełniło się moje najżywsze życzenie, i nie wątpię, że to swej wstrzemięźliwości winieneś.

Przychodzę teraz do twoich listów, których co niemiara zarazem odebrałem, jeden przyjemniejszy od drugiego, zwłaszcza te, które były twoją ręką pisane. Lubię wprawdzie pismo Alexego, bo jest do twego podobne, ale tego razu nie lubiłem, bo było dowodem, że niedomagałeś. Wspominając o Alexym, przychodzi mi na myśl, że Tyrona chorego w Patras zostawiłem. Znasz go jako zacnego młodzieńca, i możesz o nim co chcesz dobrego dodać; nigdy lepszego nie widziałem, i dla tego przykro mi bez niego, a chociaż zdaje mi się, że niema nic niebezpiecznego, jestem jednak niespokojny. Największą pokładam nadzieję w troskliwości o niego M. Kuriusza, o której Tyro i wielu innych do mnie pisało. Sam Kuriusz zrozumiał jak życzysz sobie żeby był jednym z moich przyjaciół; bardzo mi się podobał, i w rzeczy samej trzeba tego człowieka dla jego dawnej Rzymskiej grzeczności i żartobliwości pokochać. Mam z sobą jego testament, na którym trzej Cyceronowie i urzędnicy z mego orszaku wycisnęli swoje pieczęci, w którym tobie trzy czwarte, mnie czwartą część swego majątku zapisał.

W Akcyum niedaleko Korcyry 2) wspaniale mnie podejmował Alexio. Twój siostrzeniec Kwintus chciał koniecznie

2) Z tym dodatkiem nazywano Akcyum w Epirze, dla rozróżnienia od Akcyum w Akarnanii, które się potem (31 roku) głośnem stało dla zwycięztwa Oktawiana nad Antoniuszem i Kleopatrą.

widzieć rzekę Tyamis 3). Cieszę się, że kochasz swą córeczkę, i że jesteś także tego mniemania, że miłość rodziców ku dzieciom jest nam wrodzoną; bo jeżeli nie jest, niemasz żadnego naturalnego ogniwa łączącego człowieka z człowiekiem, a bez niego niema społeczeństwa ludzkiego. Oby nam się dobrze udało 4), rzekł Karneades, nazywając rzecz brzydkim wyrazem; a jednak moralniejszym się okazał, a niżeli nasz Lucyusz i Patro 5), którzy odnosząc wszystko do siebie, myślą, że nie można nic uczynić dla drugiego, a utrzymując, że trzeba być uczciwym człowiekiem, nie dla tego że tak jest dobrze i zgodnie z naturą, lecz żeby ustrzedz się czego złego, nie rozumieją, że mówią o ostrożnym a nie o uczciwym człowieku. Ale to, zdaje mi się, jest w tych xięgach, które chwaląc dodałeś mi ochoty do traktowania takich materyj.

Powracam do rzeczy. Oczekiwałem niecierpliwie twego listu, coś go dał Filoxenowi, bo w nim, jak mi pisałeś, zawierała się rozmowa, którąś miał w Neapolu z Pompejuszem. Patro mi go w Brunduzyum wręczył, i, jeżeli się nie mylę, dostał go w Korcyrze. Czytałem go z wielką przyjemnością, bo w nim było jak ten człowiek o Rzeczypospolitej myśli, jak o mojej prawości, i jak przychylnie o moim tryumfie mówił. Ale to mi było najprzyjemniej, że umyślnie udałeś się do niego, żeby wyrozumieć jego o mnie sposób myślenia; to, powtarzam, było mi najprzyjemniej. Co do tryumfu, wtenczas dopiero pragnąć go zacząłem, kiedy przyznano Bibulowi na list pełen fałszów tyle dni dziękczynienia. Gdyby to sprawił, z czego się w liście swoim chełpi, cieszyłbym się i przychylił do jego

3) W Epirze, nad którą leżały Tesprockie dobra jego wuja Attyka.

4) Spłodzić dziecko. Tak rzekł filozof Karneades, założyciel trzeciej Akademii, pierwszej nocy po ślubie do swej młodej żony. Cycero chciał tu powiedzieć, że czyn naturalny i nienaganny brzydko, *spurce*, nazwał. Jak się to rozgłosiło i aż do Cycerona doszło, czy sam filozof to przed kim powtórzył, czy żona przyjaciółkom rozgadała, niewiadomo. Żył ten filozof na 150 lat przed Chr.

5) Stoją tu oni za wszystkich Epikurejczyków. Pierwszy jest zapewne Lucyusz Saufejusz, przyjaciel Attyka, znany nam z poprzednich listów, równie jak Patro z listu Cycerona do wygnańca Memmiusza, 15 tej xięgi.

żądania; lecz żeby on, który, póki nieprzyjaciel był z tej strony Eufratu, nogą za progiem nie postał, honor tryumfu otrzymał, a ja, którego wojsko było nadzieją i wsparciem jego wojska, takowego nie dostąpił, byłoby to hańbą naszą, moją, mówię, równie jak twoją. Doświadczę tedy wszystkich środków, i, jak mam nadzieję, osiągnę czego żądam. Gdybyś był zdrów, jużbym wiedział na co mam liczyć; ale spodziewam się, że wkrótce zdrów będziesz.

Bardzo ci dziękuję, żeś pomyślał o tym dłużku Numeriusza. Pragnę wiedzieć co czyni Hortensiusz 6), co Kato porabia, który złe chęci ku mnie haniebnie okazał. Wychwalał moję bezinteresowność, sprawiedliwość, łagodność, prawość, czego nie żądałem, a czegom żądał, to mi zaprzeczył. Dla tego Cezar winszując mi w liście i wszystko obiecując, raduje się z niecnego względem mnie postępku niewdzięcznego Katona. Ale ten sam Kato przyznał Bibulowi dwadzieścia dni dziękczynień. Przebacz mi; nie mogę znieść tego i nie zniosę.

Chciałbym ci na wszystkie listy odpowiedzieć; ale że cię wkrótce zobaczę, nie widzę tego potrzeby. Parę jednak słów powiem o Chryzyppie. Co do tego drugiego wyzwoleńca, który jest tylko rzemieślnikiem, nie było mi dziwno, choć i on także szkaradnie ze mną postąpił. Lecz żeby Chryzyppus, którego dla odrobiny jego nauki chętnie widziałem i w zachowaniu miałem, syna mego bez mojej wiedzy opuścił! Pomijam wiele innych rzeczy, o których teraz słyszę, pomijam jego kradzieże; ale tej ucieczki przebaczyć nie mogę, nad którą nie znam nic haniebniejszego. Postanowiłem zatem postąpić podług dawnej zasady pretora Druza 7), który, jak powiadają, nie uważał wyzwolenia za prawne, jeżeli wyzwolony nie przysiągł, że panu dobrowolnie służyć nie przestanie. Oświadczę, że im nie dałem wolności, zwłaszcza że wszystkie formalności nie były zachowane. Ale zdaję to na twój rozsądek, i z tobą się zgodzę.

6) Że spadłemi na siebie dobrami po niedawno zmarłym ojcu.
7) M. Liwiusz Druzus był pretorem miejskim, *praetor urbanus*, roku 117.

Nie odpowiadam na twój list, najwymowniejszy ze wszystkich, o niebezpieczeństwach Rzeczypospolitej. Cóż miałbym odpowiedzieć? Nie mniej jak ty trwożę się niemi; i że czegoś jeszcze gorszego nie obawiam się, Partom jestem winien, którzy nad spodziewanie ustąpiwszy, Bibula na pół żywego zostawili.

CXII.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, VII, 3. Trebulanum, 8 grudnia 704. 50.

Dnia 6 grudnia przybyłem do Trebulanum, i przeczytałem tam twój list, co mi go Filotymus oddał. Na pierwsze spojrzenie uczułem już wielką radość, żeś go własną ręką pisał, a potem niemałą przyjemność, że mi z największą dokładnością o wszystkiem donosisz, co mnie obchodzić może. Powiem ci naprzód, że podług twoich zasad przeciwnych zasadom Dicearcha 1), mocnom sobie życzył nie dłużej jak rok w prowincyi pozostać. Ale to moje życzenie spełniło się, chociaż się o to nie starałem. Wiesz zapewne, że w senacie ani słowa o tem nigdy nie powiedziano, żeby który z nas wielkorządców dłużej w swej prowincyi jak przepisywała uchwała senatu miał pozostać: tak iż gdy teraz okazuje się, że lepiej byłoby dłużej w prowincyi zabawić, wina ta na mnie nie spada, bo to nie było w mojej mocy. Ale, jak mówią, często to jest najlepsze, co nie jest naszem dziełem, jak i w tym przypadku: bo czyli przyjdzie do zgody, czyli dobrze myślący zwyciężą, do obojga chciałbym należeć, albo przynajmniej nie pozostać na stronie. Jeżeli dobrze myślący będą zwyciężeni, gdziebymkolwiek był razem z nimi byłbym zwyciężony: nie mam zatem w żadnym przypadku przyczyny żałowania mego prędkiego powrotu.

CXII. 1) Ten filozof utrzymywał, że powinnością jest obywatela nie unikać sprawowania urzędów publicznych. Przeciwnie Epikur, za którego zdaniem szedł Attykus, nauczał, że filozof stronić od nich powinien, a przynajmniej zrzucić z siebie ten ciężar, skoro to jest w jego mocy.

Gdyby nie ta wzbudzona we mnie myśl tryumfu, którą ty także pochwalasz, niedługobyś szukał dobrego obywatela, którego obraz jest odmalowany w szóstej z tych xiąg, które tak chciwie czytałeś. Teraz nawet wahać się nie będę zaniechać tego honoru, jakkolwiek jest wielki, jeżeli tak lepiej będzie: bo niepodobna mówić niepodległe o Rzeczypospolitej i zarazem starać się o tryumf; ale nie miej o tem żadnej wątpliwości, że co jest uczciwsze, to mi droższe będzie. Co do twej myśli, że jest bezpieczniej dla mnie i pożyteczniej dla Rzeczypospolitej, zatrzymać tytuł imperatora, pomówimy o tem, kiedy się z sobą zobaczymy: ma to swoje trudności, chociaż po większej części zgadzam się z tobą.

Dobrze czynisz, że nie wątpisz o moich ku Rzeczypospolitej chęciach, i sprawiedliwie sądzisz, że Cezar nie dosyć mi się wywdzięczył w stosunku do moich usług i jego dla innych szczodrobliwości. Dociekłeś prawdziwych tego przyczyn, z czem się zupełnie zgadza co mi o Fabiuszu i Kaniniuszu piszesz. Gdyby to inaczej było, i choćby się całkiem dla mnie wylał, przypomniałaby mi jednak owa strażniczka Rzymu 2), o której mi mówisz, ten piękny napis, aniby mi nawet pozwoliła naśladować Wolkacyusza albo Serwiusza 3), których mi za wzór wystawiasz, ale wymagałaby po mnie jąć się i bronić godnej mnie sprawy.

Jąłbym się jej, gdyby mi wolno było jąć się inaczej a niżeli teraz być musi, gdybym nie widział, że teraz dwóch ludzi z niebezpieczeństwem Rzeczypospospolitej o najwyższą władzę walczy. Bo jeżeli Pompejuszowi i stronnikom senatu o utrzymanie Rzeczypospolitej idzie, czemu jej nie bronili za konsu-

2) Cycero ustępując na wygnanie, zaniósł do Kapitolu czczony w swym domu posążek Minerwy, i położył na nim taki napis: *Custos Urbis*, co znaczyło, że zmuszony zaprzestać czuwania nad Rzecząpospolitą, którą za swego konsulatu ocalił, staranie i pieczę o niej poruczał najdostojniejszej z córek Jowisza.

3) L. Wolkacyusz Tullus, konsul 66 roku, i Serwiusz Sulpicyusz Rufus, konsul 51 roku, szczerze bronili sprawy Rzeczypospolitej, czyli partyi senatu, ale wtenczas nie oświadczyli się jeszcze ani za Cezarem, ani za Pompejuszem, może dla tego że nie wiedzieli który z nich będzie straszniejszy dla Rzeczypospolitej.

latu Cezara? czemu następnego roku mnie nie bronili, na którego sprawie polegała całość Rzeczypospolitej? dla czego przedłużono Cezarowi wielkorządy Gallii, a ktemu takim sposobem? dla czego tak się o to dobijano, żeby dziesięciu trybunów ludu wniosło prawo pozwalające mu nieobecnemu starać się o konsulat 4)? Przez to wszystko takich on sił nabrał, że nadzieja oparcia mu się polega teraz na jednym tylko obywatelu, który lepiejby uczynił, gdyby mu do tak wygórowanej potęgi nie dopomógł, niżeli teraz z tak potężnym walczył. Ale ponieważ doprowadzono tę rzecz do tego stopnia, nie zapytam, jak piszesz:

„Gdzie okręt Atrydów?“

ale na ten okręt wsiądę, na którym Pompejusz sternikiem będzie.

Ale teraz, kiedy mnie o zdanie zapytają, co mam powiedzieć? Krótko odpowiem: Zgadzam się z Pompejuszem. Mimo to jednak Pompejuszowi zgodę doradzać będę; bo jestem przekonany, że przywiedziono tę rzecz do największego niebezpieczeństwa. Wy co w Rzymie jesteście, lepiej wiecie o tem: ja to tylko wiem, że mamy do czynienia z człowiekiem niezmiernie śmiałym i gotowym do boju. Będą za nim wszyscy potępieni, wszyscy od czci odsądzeni lub na to zasługujący, cała prawie młodzież, wszystek prawie miejski nie mający nic do stracenia motłoch, najmocniejsi trybunowie, zwłaszcza jeżeli Kw. Kassiusz z nim się złączy, wszyscy długami obarczeni, których jest więcej niżeli myślałem. Krótko mówiąc, niczego mu nie brakuje tylko dobrej sprawy, we wszystko zresztą opływa. Starać się przeto o to wszyscy przyjaciele Rzeczypospolitej powinni, żeby nie przyszło do wojny, której wypadek zawsze niepewny, a teraz dla drugiej strony straszniejszy.

4) Wszak sam Cycero na prośbę Cezara w Rawennie skłonił jednego z tych dziesięciu trybunów do wniesienia tego prawa, jak powiada w liście do Attyka, 102 tej xięgi.

Bibulus wyjechał z prowincyi, przełożywszy nad nią Wejentona; słyszę, że powoli wracać będzie. Kato przyznając mu taki honor dowiódł, że tym tylko nie zazdrości, którym najświetniejsze zaszczyty nie mogą dodać wielkiego blasku.

Przystępuję teraz do spraw prywatnych, bo odpowiedziałem na wszystkie bez mała twoje listy o Rzeczypospolitej, tak na te, które w wiejskim domu pod Rzymem, jako też na te, które później pisałeś. Ale wprzód parę słów o Celiuszu 5). Nie tylko on mnie nie zachwieje w mojem zdaniu, ale zdaje mi się, że sam mocno żałować będzie, że od swego odstąpił. Ale co to ma znaczyć, że mu domy Lukcejusza przysądzono; dziwno mi, żeś to w swoim liście pominął.

Co do Filotyma, pójdę za twoją radą. Nie spodziewałem się mieć tak prędko rachunki, które ci zdał; ale brakuje w nich artykułu, który na żądanie jego w Tuskulanum do xięgi mojej wciągnąłem, i na który dał mi własnoręczny skrypt w Azyi. Ten jeden artykuł, gdyby mi go zapłacił, wystarczyłby mi i aż nadto do uiszczenia mu się z tego wszystkiego, co powiada że mu winien jestem. Ale potem lepiej pilnować się będę w moich interesach, byle tylko stan Rzeczypospolitej pozwolił mi zająć się niemi. Nie przez niedbałość wpadłem w ten kłopot, lecz że byłem zaprzątnięty sprawami mnóstwa przyjaciół. Użyję tedy twojej rady i pomocy, którą mi obiecujesz, tak jednak że ci ciężarem nie będę.

Co mi piszesz o moich główniejszych przybocznych urzędnikach, niech cię to bynajmniej nie troszczy: zdziwieni moją bezinteresownością, sami się upamiętali. Ale żaden z nich tak mi nie dokuczył jak ten, którego masz za najpośledniejszego. Z początku dobrze się prowadził, i teraz dobrze się prowadzi; ale, kiedym odjeżdżał, dał mi do zrozumienia, że spodziewał się dostać część summy, którą zostawiłem memu kwestorowi: niedługo atoli upierał się przy tem, i prędko się upamiętał, a zniewolony mojem uczciwem z nim postępowaniem, wyżej je ocenił, niżeli wszelkie z prowincyi pieniądze.

5) Który niedawno przekupiony od Cezara, równie jak Kurio, ale za mniejszą summę, porzucił stronę senatu, której był dotąd obrońcą, i złączył się z stronnikami Cezara.

Kuriusz wręczył mi swój testament, i mam go z sobą. Wiem także co Hortensiusz synowi zostawił. Chcę wiedzieć co to za człowiek, i jakie z odziedziczonych dóbr myśli przedać. Bo kiedy Celiusz opanował bramę Flumentańską, nie wiem dla czegobym nie miał Puteolów sobie przywłaszczyć 6).

Przychodzę teraz do błędu grammatycznego, który mi wytknąłeś; jeżeli zasłużyłem na naganę, to w tem bardziej że napisałem *Piraeea*, zamiast *Piraeeum*, jak piszą wszyscy nasi pisarze, niżeli że dodałem przyimek *in*, bo nie miałem go za miasto, ale za miejsce, w czem Dionizyusz, którego mam z sobą, i Nicyasz z Kosu zgodzili się ze mną. Ale lepiej jeszcze kiedyś zastanowię się nad tem. Jeżelim pobłądził, to dla tego że o Pireum nie jako o mieście, ale jako o miejscu mówiłem. Poszedłem, nie powiem za Cecyliuszem:

Mane ut ex portu in Piraeum;

bo nie jest wzorem czystości języka Łacińskiego, ale za Terencyuszem, którego komedye są tak wybornym stylem pisane, iż myślano, że ich autorem był K. Celiusz:

Heri aliquot adolescentuli coimus in Piraeeum;

a w innem miejscu:

Mercator hoc addebat, captam e Sunio.

Ten przykład równie jest dobry jak pierwszy; bo jeżeli co Ateńczykowie miejscami zowią, miastami nazwać chcemy, Sunium będzie podobnie jak Pireum miastem.

Ale ponieważ tak dobrym grammatykiem jesteś, oto pytanie, które jeżeli rozwiążesz, uwolnisz mnie z wielkiego kłopotu. Cezar pisze mi najpochlebniejsze listy: podobne Balbus w jego imieniu. Mocnem jest mojem postanowieniem, od uczciwego zdania na włos nigdy nie odstąpić; ale wiesz ile mu jeszcze do

6) Stary Hortensiusz, jeden z najbogatszych ludzi swego czasu, miał pod Puteolami dobra zwane Baule. Cycero posiadał między Bajami a jeziorem Lukryńskiem piękną majętność Puteolanum. Widać że miał ochotę nabyć od młodego Hortensiusza przyległe Baule. — Brama Flumentańska była nad Tybrem: na licytacyi Lukcejusza Celiusz nakupił przy niej domów, które zapewne wynajmował.

zapłacenia pozostaje 7). Czy nie myślisz, jeżeli słabo o nim głosować będę, żeby mi kto (Pompejusz) nie zarzucił, że mu pieniądze winienem; jeżeli mocno, żeby o ich oddanie nie upominał się? Jaki na to sposób znajdujesz? trzeba mu zapłacić, powiesz. Więc będziemy musieli pożyczyć od Celiusza. Proszę cię o tem pomyśleć; bo zdaje mi się, że, jeżeli kiedy mocno w senacie sprawy Rzeczypospolitej bronić będę, twój przyjaciel Balbus powie mi wychodzącemu: „Bądź łaskaw zapłacić coś winien.“

Cóż mi jeszcze pozostaje? Mój zięć bardzo jest ujmujący dla mnie, dla mojej córki, dla mojej żony: ma tyle rozumu i ogłady, ile tylko żądać można: na tem trzeba poprzestać, o znaną ci resztę nie pytać. Wiesz cośmy się dowiedzieli o tych wszystkich, którzy się o rękę mojej córki starali, wyjąwszy jednego, z którym przez ciebie traktowaliśmy. Myślą, że im łatwo będzie mnie pozwać 8) ..... a im niktby złamanego szeląga nie pożyczył. Ale ustnie o tem; bo jest wiele o tem do powiedzenia.

Cała moja nadzieja wyzdrowienia Tyrona polega na M. Kuriuszu, do którego pisałem, że mu za jego troskliwość wdzięcznym będziesz. Dan w Trebulanum u Poncyusza 8 grudnia.

CXIII.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, VII, 4. Około 13 grudnia 704. 50.

Dionizyusza pałającego żądzą widzenia cię posłałem ci nie z wielką wprawdzie ochotą, ale niepodobna było odmówić.

7) Przypomina sobie czytelnik z początkowych listów tej xięgi, że Cycero winien był Cezarowi 800,000 sertercyów.

8) Kawalerowie, którym odmówiono rękę Tullii, zaczęli przez zemstę wywiadywać się i dociekać, jakie było postępowanie Cycerona w Cylicyi, spodziewając się łatwo wynaleźć powody zapozwania go do sądu o zdzierstwo; bo w tym czasie upadającej Rzeczypospolitej łatwiej było widzieć

Poznałem w nim nie mówię uczonego, o tem już pierwej wiedziałem, ale bardzo usłużnego, bardzo o mój honor troskliwego, bardzo cnotliwego, i żebym nie zdawał się chwalić wyzwoleńca, w całem znaczeniu zacnego człowieka.

Widziałem Pompejusza 10 grudnia: przez dwie może godziny byliśmy z sobą. Zdawał się radować z mego powrotu, zachęcał mnie starać się o tryumf, przyrzekał mi dopomódz, przypominał żebym do senatu nie szedł, aż to przywiodę do skutku, żebym w głosie moim nie odstręczył od siebie jakiego trybuna: jednem słowem, nie mógł w tej rozmowie przychylniejszym mi się okazać.

O sprawie Rzeczypospolitej tak ze mną rozmawiał, jak gdyby nie było żadnej wątpliwości, że wojnę mieć będziemy. Powiedział mi, że nie można spodziewać się zgody, że od niejakiego czasu już postrzegł, że Cezar zupełnie od niego się odstręczył, a teraz lepiej jeszcze o tem się przekonał; bo Hircyusz 1), najpoufalszy przyjaciel Cezara, przybył z poleceniami od niego do Rzymu 6 grudnia wieczorem, a do niego nie przyszedł, a kiedy Balbus chciał nazajutrz rano rozmówić się o wszystkiem ze Scypionem 2), poźno w nocy do Cezara na powrót odjechał. To mu się zdawało jasnym dowodem, że Cezar chce z nim zerwać. Co tu wiele mówić? to mnie tylko pociesza, że człowiek, któremu nawet nieprzyjaciele powtórny konsulat ofiarowali, a szczęście niezmierną potęgę w ręce oddało, nie będzie tak szalony, żeby miał to wszystko puścić na los niepewnego wypadku. Ale jeżeli zacznie brykać, takich się rzeczy obawiam, o których nie śmiem pisać. Z resztą, jak jest teraz, myślę stanąć przed Rzymem 3 stycznia.

białego kruka, niżeli uczciwego wielkorządcę. Tym młodzieńcom nie mogło się w głowie pomieścić, żeby Cycero równie jak drudzy nie zdzierał, i dla tego tu powiada: *reum me facere rentur*. Po tych wyrazach zdaje się być przerwa, albo przez kopistów sprawiona, albo przez samego Cycerona umyślnie zostawiona, żeby dać się domyślić Attykowi, iż ma tyle kredytu, że co chce bez pieniędzy kupić może, gdy przeciwnie im i t. d.

CXIII. 1) Który był wtenczas legatem Cezara, a po jego śmierci konsulem 43 roku. Jemu przypisują ośmą xięgę o wojnie w Gallii, tudzież dwie inne, o wojnie w Alexandryi i w Hiszpanii.

2) Teściem Pompejusza.

CXIV.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, VII, 5. Po 13 grudnia 704. 50.

Wiele twoich listów zarazem odebrałem, które, lubo miałem świeższe od odwiedzających mnie osób wiadomości, były mi jednak przyjemne, jako dowody twojej przyjaźni i usłużności. Złe twoje zdrowie tym bardziej mnie niepokoi, iż dowiedziałem się, że Pilia zapadła w tę samę chorobę, co cię zapewne niemało frasuje: starajcie się tedy wyzdrowieć. Widzę, że cię mój Tyro obchodzi. Chociaż mi oddaje przedziwne usługi we wszystkich moich sprawach i naukowych zatrudnieniach, troszczę się o jego wyzdrowienie więcej dla słodyczy jego charakteru i skromności, niżeli dla mego pożytku.

Filogenes nigdy ze mną nie mówił o Luscyenie. Dionizyusz zda ci sprawę o innych rzeczach. Dziwno mi, że twoja siostra nie przyjechała do Arkanum 1). Rad jestem, że pochwalasz, com o Chryzyppie postanowił. Nie mam teraz ochoty do Tuskulanum: jest zbyt z drogi dla tych, którzy przybywają na moje spotkanie, a prócz tego ma w tej porze roku inne niedogodności. Ale wyjadę ostatniego dnia grudnia z Formianum do Terracyny, ztamtąd udam się bokiem bagien Pontyńskich, potem wstąpię do domu Pompejusza pod Albą, tak, iż stanę pod Rzymem 3 stycznia w dzień moich urodzin.

O Rzeczpospolitę codzień się więcej obawiam; bo ludzie dobrze myślący nie tak się z sobą zgadzają, jak jest powszechne mniemanie. Iluż Rzymskich rycerzy, iluż senatorów widziałem, którzy jak całe postępowanie, tak tę podróż Pompejusza mocno ganią 2)! Pokoju nam trzeba. Zwycięztwo, na jakąkolwiek

CXIV. 1) Do męża, który tam miał dom i grunta.

2) Kiedy w tym ważnym i niebezpiecznym dla Rzeczypospolitej czasie, wszystko o Pompejusza się opierało, on dla poratowania zdrowia wyjechał do Neapolu.

przechyli się stronę, będzie dla nas smutne, a pewnie da nam samowładcę. Ale o tem wkrótce pomówimy z sobą.

Już mi zupełnie schodzi na materyi do pisania; bo sprawy publiczne i domowe zarówno nam obydwóm są znane. Pozostawałoby żartować, gdyby nam Cezar pozwolił. Wyznaję otwarcie, że uważam za lepsze na wszystko mu czego żąda zezwolić, niżeli rozprawiać się z nim orężem. Późno teraz temu się opierać, któregośmy przez dziesięć lat przeciw sobie wykarmili. „Jakież będzie, pytasz, twoje zdanie w senacie?“ Nie inne jak twoje, i nie pierwej z niem się oświadczę, aż tryumf otrzymam, lub go zaniecham. Postaraj się wyzdrowieć, i odpędź nakoniec tę czwartaczkę tą swoją wstrzemięźliwością, którą wszystkich przechodzisz.

CXV.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, VII, 6. Po 13 grudnia 704. 50.

Schodzi mi zupełnie na materyi do pisania: nie oczekuję od ciebie żadnej wiadomości, ani mam ci co do udzielenia, o czembyś nie wiedział. Zachowuję tylko com sobie święcie przyobiecał, żebym nikogo ztąd jadącego bez listu do ciebie nie puścił. O Rzeczpospolitę bardzo się obawiam, i nikogo prawie jeszcze nie znalazłem, coby nie był tego zdania, że lepiej pozwolić Cezarowi na wszystko czego żąda, niżeli z nim się bić. Prawda to, że wymaga więcej, niż się spodziewano. Ale dla czego teraz dopiero przychodzi nam na myśl jemu się opierać? bo nie tracimy teraz nic więcej przyznając mu czego żąda, jak kiedyśmy mu wielkorządy na drugie pięć lat przedłużali, albo kiedyśmy mu nieobecnemu starać się o konsulat pozwalali; chyba że dla tego daliśmy mu wtenczas oręż w rękę, żebyśmy teraz z dobrze uzbrojonym walczyli.

Zapytasz mnie: „Jakie tedy będzie twoje zdanie w senacie?“ Nie takie, jakie powiem. Bo zdanie moje będzie, że trzeba

wszystko uczynić, byle tylko wojny uniknąć; ale to tylko powiem, co Pompejusz powie, a to nie przez podłość lub pochlebstwo. Bo byłobyto wielkie nieszczęście dla Rzeczypospolitej, i poniekąd dla mnie więcej niż dla innych nienajlepiej, gdybym w tak ważnych rzeczach z Pompejuszem się nie zgadzał.

CXVI.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, VII, 7. Około 20 grudnia 704. 50.

„Dionizyusz, jeden z najlepszych i najuczeńszych ludzi, jak go poznałem, i do ciebie niezmiernie przywiązany, przyjechał do Rzymu 18 grudnia, i list twój mi oddał.“ Tyle jest słów w liście twoim o Dionizyuszu; ale nie dodajesz: „i dziękuje ci za łaskawe przyjęcie.“ Powinien był jednak podziękować, a gdyby podziękował, nie omieszkałbyś będąc grzecznym tego dopisać. Nie odwołuję jednak danego mu w liście moim świadectwa. Niech będzie dobrym człowiekiem! to przynajmniej dobrego zrobił, że w tym razie dał mi się lepiej poznać.

Co ci Filogenes napisał jest prawda: dopełnił swojej powinności. Pozwoliłem mu używać tych pieniędzy, aż dopóki ich nie zażądam; używał ich przez czternaście miesięcy.

Życzę Pomptyniuszowi prędkiego wyzdrowienia, ale dziwno mi że, jak piszesz, wszedł do Rzymu 1); musiał mieć ważne do tego powody.

Ponieważ święto Kompitalne 2) przypada w roku przyszłym 2 stycznia, nie chcę być tego dnia w Albanum, żebym ludziom

CXVI. 1) Pomptyniusz był jednym z legatów Cycerona, a ci równie jak wszyscy podwładni starającego się o tryumf wodza razem dopiero z nim, kiedy ten był przyznany, do Rzymu wchodzili. Pomptyniusz dowiedział się zapewne, że tryumf nie będzie przyznany, i dla tego Cycero dodaje: „musiał mieć ważne do tego powody.“

2) To święto tak nazwane od *compita*, rozstajne drogi, było ruchome. Konsulowie i kapłani podług swojej woli naznaczali dzień, w którym

Pompejusza ich zabawy nie skwasił. Będę tam w dniu następnym, a ztamtąd 4 przed bramami Rzymu. Nie wiem na jaki dzień przypada twoja febra; ale nie chcę, żebyś się z miejsca ruszał, jeżeli to ma być z najmniejszem twego zdrowia niebezpieczeństwem.

Co do tryumfu, nikt mu się zapewne nie sprzeciwi, chyba że Cezar potajemnie przez swych trybunów przeszkodzi. Zupełnie o to jestem spokojny; idzie mi tylko o dobry sposób, a to tym bardziej, iż od wielu słyszę, że Pompejusz i jego doradzcy postanowili posłać mnie do Sycylii, dla tego że mam dowództwo. Jestto zupełnie tak samo jak w Abderze radzono; bo ani senat postanowił, ani lud rozkazał, żebym w Sycylii dowodził: a jeżeli Rzeczpospolita poleciła Pompejuszowi mianowanie na takie miejsca, dla czego miałby mnie raczej a niżeli kogokolwiek z prywatnych do Sycylii posyłać? Żeby tedy to dowództwo ciężarem mi nie było, wejdę pierwszą bramą, jaką otwartą zobaczę.

Kiedy mi piszesz, że wszystkich uwaga z wytężonem oczekiwaniem jest na mnie zwrócona, i że żaden z dobrze lub dosyć dobrze myślących nie wątpi za jaką oświadczę się stroną: wyznać muszę, że nie wiem kogo dobrze myślącym nazywasz. Nie znam żadnych; ma się rozumieć, kiedy jest mowa o stanach. Bo może być wielu pojedyńczych ludzi dobrze myślących; ale w niesnaskach domowych o to pytać trzeba, czy stany są dobrze myślące. Czy masz senat za dobrze myślący? którego winą prowincye są bez wielkorządców. Trybun Kurio nigdyby tak mocno nie stał w swym oporze, gdyby się z nim w umowę wdano; ale o tem senat słyszeć nie chciał, przez co się stało, że Cezar nie dostał następcy. Albo może dzierżawcy dochodów publicznych są dobrze myślący? którzy nigdy nie byli przywiązani do Rzeczypospolitej, a teraz są zupełnie Cezarowi oddani. Może kapitaliści lub wieśniacy? którzy niczego

miało być obchodzone. Zaczynało się od ofiary bożkom domowym, *lares*, a kończyło się, podobnie jak *Saturnalia*, na uczcie i zabawach, w których wieśniacy i niewolnicy najwięcej się weselili.

nie pragną, jedno spokojności. Może myślisz, że ci ludzie boją się dostać pod panowanie króla? oni, którym każdy rząd jest dobry, byle tylko spokojnie żyć mogli.

Co tedy mamy począć? Pozwolić człowiekowi, który, lubo czas prawny jego władzy upłynął, zatrzymuje wojsko, w swej nieobecności starać się o konsulat? Jabym mu nigdy na to był nie pozwolił; musiałby osobiście stawić się między kandydatami. Ale odkąd mu na to zezwolono, zarazem i na tamto poniekąd zgodzono się. Jeżeli komu podoba się na dziesięć lat nadana władza nad wojskiem, a ktemu takiemi sposobami nadana, to temu także podobać się musi, że mnie wygnano, że grunta Kampanii dla Rzeczypospolitej przepadły, że patrycyusz przez plebejusza, Gadytanin przez Mitylena został przysposobiony 3), że Labienus i Mamurra nagromadzili ogromne skarby 4), że Balbus ma ogrody i tak piękny dom w Tuskulum.

Ale to wszystko pochodzi z jednego źródła: trzeba było w początkach mu się opierać, kiedy jeszcze nie wzmógł się na siły, co było łatwo. Teraz ma jedenaście legij, i tyle jazdy, ile zechce. Miasta za Padem, motłoch, tylu trybunów ludu, cała zepsuta młodzież, wszystko to jest za nim. Dodaj do tego wielkie znaczenie, niezmierną śmiałość wodza, z którym albo bić się trzeba, albo mu prawem pozwolić, czego nad prawo żąda. „Bij się z nim raczej, mówisz, niżeli żebyś miał zostać jego niewolnikiem.“ Na jaki koniec? żeby, kiedy będziemy pokonani, w proskrypcyą popaść, a kiedy zwyciężymy,

3) Tym patrycyuszem był, jak wiadomo, Klodiusz, któremu Cezar dopomógł do tego przysposobienia, żeby go na trybuna przeciw Cyceronowi wykierował. Gadytaninem jest Korneliusz Balbus, służek naprzód Pompejusza, potem Cezara, którego Teofanes z Mityleny przysposobił.

4) Labienus, legat Cezara, służąc pod nim przez całą wojnę w Gallii, tak się zbogacił, że zbudował i zaludnił miasto Cingulum, dziś Cingolo, w kraju Picenów. Mamurra był *praefectus fabrum* Cezara. Pliniusz i Swetoniusz mówią o ogromnych bogactwach, któremi go Cezar obsypał, a Katullus tak o nim napisał:

Quis hoc potest videre, quis potest pati,
Nisi impudicus et vorax et aleo,
Mamurram habere quod Comata Gallia
Habebat omnis, ultima et Britania.

w niewolą? Cóż tedy uczynić? zapytujesz. Co bydlęta czynią, które będąc rozproszone, gromadzą się do trzód jednego z niemi gatunku. Jak wół idzie za trzodą, tak ja pójdę za dobrze myślącymi ludźmi, albo którzy za takich są miani, choćby nawet w przepaść lecieli. Co jest najlepszego w tak złym stanie rzeczy, jasno widzę. Nikt nie wie, jeżeli do wojny przyjdzie, jak się ona skończy; ale, jeżeli dobrze myślący zostaną zwyciężeni, wszyscy wiemy, że Cezar ani będzie łaskawszym od Cynny w przelewaniu krwi przedniejszych obywatelów, ani umiarkowańszym od Sylli w łupieniu majątków bogatych ludzi.

Długo cię już nudzę moją polityczną rozprawą, i dłużejbym jeszcze nudził, gdyby mi lampa nie gasła. Krótko mówiąc, kiedy mnie zapytają w senacie: „Jakie jest twoje zdanie, Marku Tulliuszu?“ odpowiem: Zgadzam się z Kn. Pompejuszem, to jest z Tytusem Pomponiuszem.

Alexego, miłego chłopca, jeżeli podczas mojej niebytności nie wyrósł na młodzieńca, na co się już wtenczas zanosiło, pozdrów odemnie.

CXVII.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, VII, 8. Zapewne z Formianum po 27 grudnia 704. 50.

Czy trzeba ci było tak bardzo mnie upewniać o uczuciach ku mnie Dionizyusza? nie dość że było dla przekonania mnie o nich jednego twego słowa? Twoje milczenie wzbudziło wprawdzie we mnie tym większe podejrzenie, że zwykłeś kleić wdaniem się swojem rozrywające się między twemi przyjacioły związki przyjacielskie; a do tego jeszcze dowiedziałem się, że Dionizyusz inaczej przed drugimi o mnie mówił. Ale zupełnie mnie przekonałeś o jego dla mnie uczuciach, i takim będę dla niego, jakim chcesz żebym był.

Zanotowałem sobie dzień, w którym ci febra przypada, z jednego z twoich listów w zaczynającej się febrze pisanego, i wyrachowałem, że 3 stycznia będąc od niej wolnym, możesz

do mnie do Albanum przyjechać; ale proszę cię, daj temu pokój, jeżeli to może by najmniej zdrowiu twemu zaszkodzić. Bo co tak bardzo zależy na tem, czy jednym lub dwoma dniami wcześniej lub później widzieć się z sobą będziemy?

Dowiaduję się, że Dolabella został mianowany wraz z dwoma drugimi w testamencie Liwii dziedzicem trzeciej części jej majątku pod tym warunkiem, żeby wziął jej nazwisko. Jestto pytanie prawa publicznego, czy szlachetnie urodzony młodzieniec może odmienić nazwisko na mocy testamentu kobiety; ale filozoficzniej zastanowimy się nad tem, kiedy będziemy wiedzieli ile wynosi ta trzecia cząstka trzeciej części.

Zgadłeś, że zobaczę Pompejusza przed przybyciem tu mojem. Zjechał się ze mną 27 grudnia w Lawernium 1). Jechaliśmy razem do Formiów, i rozmawialiśmy sam na sam od drugiej godziny po południu aż do wieczora. Zapytujesz mnie, jeśli pozostaje jaka nadzieja spokojnego zagodzenia sporu. O ile z Pompejusza wyrozumieć mogłem, który długo i obszernie o tem ze mną rozmawiał, niema w żadnym z nich nawet chęci do tego. Ma on za rzecz pewną, że, jeżeli Cezar po złożeniu nawet dowództwa konsulem zostanie, Rzeczpospolita wkrótce upadnie. Jest także przekonany, że, jeżeli Cezar dowie się, że się przeciw niemu przygotowujemy, zaniedba tego roku konsulat, i będzie wolał wojsko i prowincyą zatrzymać. Jeśliby tamten posunął się do jakiego szaleństwa, powiedział, że się go nie boi, i że z wojskiem Rzeczypospolitej, tudzież ze swojem w Hiszpanii łatwo mu wydoła. Co ci powiedzieć? Chociaż mi przyszło na myśl, że los wojny jest niepewny, lżej mi zrobiło się na sercu, słysząc człowieka tak walecznego, tak doświadczonego, taką sławę mającego, tak rozumnie o niebezpieczeństwach pozornego pokoju rozprawiającego.

Mieliśmy właśnie w ręku mowę trybuna Antoniusza mianą na zgromadzeniu ludu 23 grudnia, w której nicuje postępki Pompejusza od pierwszej młodości, skarży się na surowe ukaranie wielu obywatelów, straszy nas wojną domową. „Co, my-

CXVII. 1) Wieś w blizkości świątyni bogini Lawerna, o której wzmiankuje Makrobiusz *de Fato*, XIII.

ślisz, rzekł mi na to Pompejusz, sam Cezar uczyni, jeżeli Rzeczpospolitę posiędzie, kiedy jego kwestor, człowiek bez znaczenia i chudy pachołek, tak śmie mówić?“ Jednem słowem, zdawał mi się nietylko nie życzyć sobie takiego pokoju, ale się go lękać: dla tego zapewne żeby nie musiał ustąpić z Rzymu przed Cezarem i udać się do swojej prowincyi. Co do mnie, jeżeli się nie pogodzą, to mi najboleśniej, że pieniądze, które chowam na tryumf, będę musiał Cezarowi wyliczyć; bo kiedy się przeciw niemu oświadczę, nie przystoi mi być jego dłużnikiem. Ale o tem i o wielu innych rzeczach ustnie pomówimy.

CXVIII.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, VII, 9. Przy końcu grudnia 704. 50.

„Mamże, powiesz, codzień listy od ciebie odbierać?“ Tak jest, codzień, jeżeli kogo do oddania znajdę. „Ale sam wkrótce przybędziesz.“ Wtedy pisać przestanę. Z twoich listów jeden tylko, jak widzę, mnie nie doszedł, coś go dał memu przyjacielowi, L. Kwincyuszowi, którego obdarto i zraniono przy grobie Bazyla 1). Przypomnij tedy sobie, czy było w nim coby mi wiedzieć przydało się, i rozwiąż mi zarazem następujące zagadnienie, które wymaga zdolności takiego jak ty polityka.

Trzeba nam koniecznie wybrać jeden z następnych przypadków: albo Cezar otrzyma, bądź od senatu, bądź od ludu, pozwolenie starania się o konsulat bez opuszczenia wojska; albo trzeba wymódz na nim, żeby oddał prowincyą i wojsko, i wtenczas dopiero został konsulem; albo, jeżeli nie będziemy mogli wymódz tego na nim, przystąpić do wyboru konsula bez względu na niego, a kiedy na to zezwoli, zostawić mu na czas dalszy prowincyą; albo, jeżeli przez trybunów ludu nie dopuści wyborowego sejmiku, a sam się spokojnie zachowa, pozostać na

CXVIII. 1) Na drodze Appiuszowej, niedaleko Rzymu, był ten grób Bazyla, sławnego rozbójnika.

rok przyszły bez konsulów; albo, jeżeli dla tego, że wybranym nie zostanie, wprowadzi wojsko, rozprawić się z nim orężem. W tym przypadku albo zaraz zacznie wojnę, żeby nas zastać nieprzygotowanych, albo wtenczas dopiero kiedy przyjaciele jego na sejmiku zażądają, żeby na mocy zapadłego o nim prawa miano wzgląd na niego nieprzytomnego i tego nie otrzymają. Weźmie się do oręża albo dla tej jedynie przyczyny, że go nieobecnego nie wybrano, albo dla tej dodatkowej, jeżeli jaki trybun ludu przeszkodzi działać senatowi, albo lud poburzy, i za to zostanie od senatu zganiony, albo zawieszony, albo z urzędu złożony, albo z miasta wypędzony, albo pod tym pozorem, że go wypędzono, do niego ucieknie 2). Kiedy wojna wybuchnie, trzeba albo trzymać się w Rzymie, albo wyszedłszy z niego, przeciąć mu żywność i kommunikacyą z pozostałemi jego wojskami.

Jakie zdaniem twojem jest najmniejsze z tych nieszczęść, z których jedno bez pochyby dotknąć nas musi? Powiesz zapewne: „Wymódz na nim żeby oddał wojsko i tym sposobem został konsulem.“ I w rzeczy samej, gdyby na to przystał, nie byłoby ani słowa przeciw temu do powiedzenia; i dziwiłbym się, gdyby na to nie przystał, jeżeli nie otrzyma żeby go konsulem wybrano będącego przy wojsku. Ale ktoś mniema 3), że niczego bardziej obawiać się nam nie należy jak jego, gdyby konsulem został. Powiesz zapewne: „Wolę żeby bez wojska niżeli z wojskiem konsulem został.“ Bez wątpienia. Ale i to mniejsze złe ma ktoś za bardzo wielkie, i któremu zaradzić nie można. „Jeżeli na tem poprzestanie, trzeba mu zezwolić.“ Nie zapomniałeś jego pierwszego konsulatu: pomyśl jaki drugi będzie. Chociaż wtenczas nie miał jeszcze dosyć sił, silniejszym był od całej Rzeczpospolitej. Co, myślisz, teraz dokazywać będzie?

2) I tak się w kilka dni potem stało. Obacz pogląd na dzieje 49 roku.

3) W niektórych wydaniach jest w liczbie mnogiej *quidam putant*. Tunstall poprawił tę lekcyą na *quidam putat*, i jej się trzymam, tym bardziej że te wyrazy oznaczające jednę osobę, to jest Pompejusza, są dwa razy w tymże liście powtórzone, naprzód, *magnum malum putat aliquis*, i potem przy końcu, *ut ait idem*.

zwłaszcza że, kiedy on konsulem zostanie, Pompejusz będzie musiał do Hiszpanii odjechać. Możnaż wystawić sobie większe nieszczęście, jak że to właśnie jest najgorsze, czemu się odjąć niema sposobu, i że dobrze myślący obywatele wdzięczni mu będą, jeżeli na tem tylko poprzestanie.

Ale jeżeli na tem nie poprzestanie, jak wszyscy mniemają, jaki z pozostałych przypadków jest najgorszy? Przyzwolić mu na to, czego, jak Pompejusz mówi, tak bezczelnie żąda? Bo cóż bezczelniejszego? Rządziłeś przez dziesięć lat prowincyą, którą nie senat nadał, ale sam sobie przemocą i przez swe stronnictwo nadałeś. Minął nakoniec ten czas, nie prawem, ale twoją dowolnością naznaczony. Ale dajmy na to, żeś prawnie dzierżał prowincyą; senat postanawia dać ci następcę: sprzeciwiasz się i mówisz, miej wzgląd na mnie nieobecnego. Miej wzgląd na nas! Jak to? Chcesz wojsko zatrzymać dłużej jak lud rozkazał, i przeciw woli senatu! „Albo musisz mi na to zezwolić, albo bić się ze mną.“ I my także tego chcemy, i mamy, jak mówi Pompejusz, dobrą nadzieję albo zwyciężyć, albo umrzeć wolnymi.

Jeżeli bić się trzeba, czas wojny od przypadku, sposób jej prowadzenia od różnych okoliczności zależy. Nie naprzykrzam ci się tedy o to; ale cię proszę żebyś, jeżeli możesz, odpowiedział mi na wszystkie inne zadane ci pytania. Ja nad ich rozwiązaniem we dnie i w nocy dręczę się.

XIĘGA SZÓSTA

LISTÓW M. T. CYCERONA

PISANYCH OD POWROTU POD RZYM Z CYLICYI DO BITWY FARSALSKIEJ,

W LATACH RZYMU 705, 706, PRZED CHR. 49, 48.

POGLĄD NA DZIEJE.

Rok Rzymu 705. przed Chr. 49. Wiek Cycerona 58.
Konsule: K. Klaudiusz Marcellus. L. Korneliusz Lentulus Krus.

Kiedy Cezar na to narzeka, że odebrane mu dwie legie nie poszły na swe przeznaczenie, że pomimo danego mu w roku 52 pozwolenia znowu mu wzbroniono starać się w swej nieobecności, to jest przy zatrzymaniu wojska i prowincyi, o konsulat, znagła senat, na wniesienie Scypiona, teścia Pompejusza, nakazuje 7 stycznia Cezarowi oddać prowincyą, oddalić się od wojska, pod karą ogłoszenia za nieprzyjaciela Rzeczypospolitej. Jeśliby chciał starać się o konsulat, miał stawić się osobiście zwyczajem przodków. Sprzeciwili się temu trybuni Kw. Kassiusz i M. Antoniusz, ale senat nie mając na to względu oświadczył, że ich opór jest przeciwny dobru Rzeczypospolitej, a konsulowie zakazali im przychodzić do senatu. Wtedy oni przebrawszy się za niewolników, jak gdyby lękali się o swe życie, uciekli wraz z Kurionem do Rawenny do Cezara, który w kilka dni potem przeszedł Rubikon, swej prowincyi granicę.

Senat powierza konsulom czuwanie nad Rzecząpospolitą, najwyższym wodzem sił lądowych i morskich Pompejusza mianuje. Ale on nie czując się na siłach utrzymać się w Rzymie, opuszcza go, przeciw zdaniu i radzie Cycerona, 19 stycznia, a za nim konsulowie, inni urzędnicy, większa część senatorów wynoszą się z Rzymu, gdzie wszystkie czynności publiczne są zawieszone. Rzeczpospolita jest w obozie Pompejusza, który bezczynnie czas trawi w południowej Italii, a tymczasem Cezar szybko postępując zajmuje Ariminum, Pizaurum, Ankonę, cały kraj Picenów, Korfinium, gdzie dowodzącego Domicyusza Ahenobarbę do niewoli bierze i wolno go puszcza, nakoniec zdobywa Brunduzyum, zkąd Pompejusz z dwiema legiami i nowo zaciężnem wojskiem wymyka się 17 marca do Grecyi, a za nim Cycero po pięciomiesięcznym namyśle.

Cezar w dni sześćdziesiąt opanowawszy całą Italią, wchodzi pierwszego kwietnia do Rzymu, gdzie skarb publiczny zabrawszy i cztery tylko dni zabawiwszy, ciągnie na Pompejanów do Hiszpanii. Przed Marsylią, która się za Pompejuszem oświadczyła, zostawia Treboniusza. Nie powiodło się zrazu Cezarowi w Hiszpanii k-ło Ilerdy (Lerida), gdzie, kiedy po-

wódź poznosiła mosty, o mało nie był ogłodzony. Wybrnął atoli z tego położenia, nawet Afraniusza i Petrejusza za Iber przenieść się chcących do poddania się przymusił, równie jak M. Warrona w głębszej Hiszpanii, którego jedna z dwóch legij opuściła. Wracającemu z Hiszpanii Cezarowi poddała się także Marsylia.

Kurio zajmuje Sycylią, z której Kato ustępuje, ale przeprawiszy się do Afryki, traci wojsko w bitwie z Jubą, królem Numidyi, i sam ginie. W Illiryi Gabiniusz, jeden z legatów Cezara, pobity od Oktawiusza Dolabelli.

W Rzymie mało pozostało senatorów, a z urzędników jeden tylko pretor, M. Emiliusz Lepidus, który nieobecnego Cezara dyktatorem ogłasza 25 września. Za powrotem do Rzymu Cezar przywołuje swych wygnanych stronników, nadaje Gallom za Padem oddawna im obiecane prawo obywatelstwa Rzymskiego, zwołuje sejmiki dla wybrania na rok przyszły urzędników, sam konsulem obrany składa dyktaturę.

706. 48. 59.
K. Juliusz Cezar 2. P. Serwiliusz Vatia Izaurykus.

Na początku stycznia Cezar przeprawia się z siedmią legiami do Grecyi przeciw Pompejuszowi mającemu dwa razy tyle wojska, bo mu różni królowie Wschodu przysłali znaczne posiłki. Zdobywa Orykum i Apollonią, gdzie Pompejusz zimował, i łączy się z czterema legiami, które mu M. Antoniusz przyprowadził, po czem pomyka się do Epiru, gdzie przy Dyrrachium znaczną stratę ponosi. Pompejusz unikając walnej bitwy, cofa się do Tessalii, gdzie upadek Cezara zdawał się nieuchronny, gdyby go tylko podjazdami i małemi utarczkami, jak sobie Pompejusz zamierzał, szarpano. Ale nie mógł powstrzymać od stanowczej walki nierozmyślnej młodzieży, zbyt zaufanej w odniesionem pod Dyrrachium zwycięztwie.

Przyszło tedy na równinach Farsalskich do walnej bitwy 9 sierpnia, w której Pompejusz na głowę pobity, straciwszy obóz i wojsko, które się Cezarowi poddało, zaledwie z życiem uszedł. Dopadłszy okrętu, przypłynął do Egiptu, gdzie ministrowie i dworscy króla Dionizyusza, chcąc sobie zaskarbić łaskę zwycięzcy, wysiadającego na brzeg zamordowali. Ścigający Pompejusza Cezar w kilka dni potem (3 października) przybywa do Alexandryi, nie mając z sobą jak 3,200 ludzi. Mordercy Pompejusza głowę jego w hołdzie Cezarowi składają, od której on oczy odwraca. Ale ich pozorna uległość zamieniła się wkrótce w otwartą nieprzyjaźń i w powstanie z orężem w ręku. Bo Cezar wziął pod swą opiekę Kleopatrę, którą ministrowie jej brata i męża, króla Dionizyusza, zrzucili z tronu i do oddalenia się z Egiptu przymusili. To go wplątało w trudną na ulicach i w porcie Alexandryi wojnę, w której losy jego nieraz na włosku wisiały, i która dopiero w następnym roku skończyła się. W tej wojnie bogata biblioteka w gmachu Bruchium przez Ptolemeusza I Sotera założona, i przez lat dwieście starannie pomnażana, ogniem spłonęła.

Tymczasem w Rzymie pretor Celiusz stanął na czele obarczonych jak sam długami marnotrawców, którzy domagali się ich zniesienia; ale gdy lud nie poszedł za ich głosem, łatwo konsul Serwiliusz przytłumił wszczęły przez nich rozruch. Celiusz przez senat z urzędu złożony, ustąpił z Rzymu, i złączywszy się z wygnania przybyłym Milonem, usiłował poburzyć południową Italią. Ale gdy i tam nikt się na jego głos nie ruszył, oba marnie zginęli, Milo pod miastem Compsa w Apulii, Celiusz pod Thurium w Lukanii.

Senat przyznaje nieobecnemu Cezarowi konsulat na lat pięć, trybuńską władzę na całe życie, na rok dyktaturę, tudzież mianowanie urzędników prócz trybunów ludu. Na mocy tego magistrem rycerstwa, *magister equitum*, z władzą wojskową naznaczony przez niego M. Antoniusz.

Za konsulatu K. KLAUDIUSZA MARCELLA.

L. KORNELIUSZA LENTULA KRUSA.

I.

M. T. CYCERO I SYN JEGO, TERENCYA, TULLIA I DWAJ KWINTOWIE, DO TYRONA.

Epist. ad fam. XVI, 11. Z pod Rzymu, 12 stycznia 705. 49.

Lubo wszędzie żałuję, że nie mogę korzystać z dogodnej mi twojej pracy, więcej atoli przez wzgląd na ciebie niż na mnie boleję, że zdrów nie jesteś. Ale że, jak mi Kuriusz pisze, choroba twoja zamieniła się w czwartaczkę, spodziewam się, że przy pilnej troskliwości tym silniejszym po wyzdrowieniu będziesz. Proszę cię, żebyś przez wzgląd na siebie i swych przyjaciół niczem innem teraz się nie troszczył, tylko swojem przy dobrych wygodach wyzdrowieniem. Wiem ile cierpisz z tęsknoty za mną; ale wszystko pójdzie łatwo, kiedy wyzdrowiejesz. Nie spiesz się, żebyś nie będąc jeszcze zdrowym, nie dostał nudności na morzu, i nie naraził się na niebezpieczeństwo zimowej żeglugi.

Stanąłem pod Rzymem 4 stycznia. Wyszli naprzeciwko mnie w takiej liczbie ludzie, że nic zaszczytniejszego wystawić sobie nie można. Wpadłem w sam płomień niezgody, czyli raczej wojny domowej, której kiedy chciałem i, jak mniemam, mogłem zapobiedz, namiętności pewnych osób (bo na obu stronach są którzy bić się pragną) stanęły mi na przeszkodzie. Cezar, mój przyjaciel, napisał cierpki i groźny list do senatu, i jest tak bezczelny, że zatrzymuje wojsko i prowincyą pomimo

woli senatu, a nasz Kurio jeszcze go bardziej podżega. Nasz także Antoniusz i Kw. Kassiusz, żadnym gwałtem z miasta nie wypędzeni 1), do Cezara z Kurionem pojechali. Odkąd senat polecił konsulom, pretorom, trybunom ludu, i nam, którzy prokonsulami jesteśmy, dokładać starania, żeby Rzeczpospolita nie poniosła jakiej szkody, nigdy miasto nie było w większem niebezpieczeństwie, nigdy niegodziwi obywatele nie mieli gotowszego do boju wodza. Z tej także strony czynią się żwawo przygotowania do wojny, za powodem i powagą naszego Pompejusza, który zbyt późno zaczął Cezara się lękać. Wśród tej zawieruchy, licznie zgromadzony senat domagał się od konsulów wniesienia o moim tryumfie; ale konsul Lentulus, żeby mi się lepiej zasłużyć, oświadczył, że o nim wniesie, skoro tylko ułatwi najnaglejsze i samę Rzeczpospolitę obchodzące sprawy.

Co do mnie, nic namiętnie nie czynię, i dla tego zdanie moje tym większą ma wagę. Podzielono Italią na okręgi i każdemu z nas wskazano część, jakiej ma bronić. Ja wziąłem Kapuę na siebie. Chciałem ci o tem dać wiedzieć. Miej najpilniejsze staranie o swem zdrowiu, i pisuj do mnie ile razy będziesz miał do tego sposobność. Jeszcze ci raz staranie o twem zdrowiu polecam. Dan 12 stycznia.

II.

CYCERO DO RUFA 1).

Epist. ad fam. V, 20. Pod Rzymem, przed 19 stycznia 705. 49.

Gdybyś chciał był udać się na wskazane przez ciebie miejsce, znalazłbym jaki sposób zjechania się z tobą. Lubo

I. 1) Przeciwnie utrzymują Appian i Swetoniusz. Cezar uważał za gwałt oddalenie z senatu upornych trybunów.

II. 1) Ze wszystkich listów Cycerona ten jest najtrudniejszy do zrozumienia, już dla tego, że przepisywacze mnóstwo w nim błędów rozsicli, już dla tego, że nie mamy listu Rufa, na który list ten jest odpowiedzią. L. Mescyniusz Rufus był kwestorem Cycerona w Cylicyi, i, jak się

mnie tedy, jak mówisz, trudzić nie chciałeś, bądź pewien, że, gdybyś mnie był uwiadomił, przeniósłbym chęć twoję nad moję wygodę.

Łatwiejbym odpowiedział na wszystkie punkta twego listu, gdyby mój pisarz M. Tulliusz był tu ze mną. Wiem o nim z pewnością, że, przynajmniej w zdaniu rachunków (o innych bowiem rzeczach twierdzić nie mogę), nic z wiedzą nie uczynił, coby było z ujmą twego majątku lub dobrego imienia. Gdyby trwało jeszcze dawne prawo i dawny zwyczaj w zdawaniu rachunków, bądź pewien, że nie zdałbym ich, aż za porozumieniem się i sporządzeniem onych wraz z tobą, jak wymagał nasz ścisły związek. Ale że prawo Juliuszowe zmuszało mnie zostawić rachunki w prowincyi, a ich kopią dosłowną do skarbu odnieść; uczyniłem w prowincyi, co, gdyby trwał dawny zwyczaj, uczyniłbym w Rzymie. Nie było moim zamiarem czynić cię zawisłym od mojej woli; miałem przeciwnie wszelką dla ciebie powolność, czego nigdy żałować nie będę; albowiem oddałem zupełnie do twego rozporządzenia mego pisarza, którego, jak widzę, masz teraz w podejrzeniu, a tyś mu brata swego, Mindiusza, przydał. Rachunki podczas mojej nieobecności pod twojem okiem sporządzone zostały: nic do nich nie

okazuje z listu do Attyka, 112 xięgi piątej, nie miał go Cycero za bardzo prawego człowieka. Pisząc dawniej do tego przyjaciela, że sam nie wie kogo na swem miejscu w prowincyi zostawić, wyraźnie mówi, że nie może zostawić Rufa, *qui est levis, libidinosus, tagax.* Zdaje się, że się potem poprawił, bo polecając go w dwóch listach Serwiuszowi Sulpicyuszowi, mówi o nim Cycero jako o zacnym człowieku i jako o swoim przyjacielu. Podług prawa Juliusza Cezara, wielkorządca i kwestor obowiązani byli, jak się już rzekło, złożyć każdy osobno rachunki skarbowi w Rzymie, i dwie onych kopie zostawić w dwóch głównych miastach prowincyi. Cycero wyjeżdżając z Cylicyi, dopełnił drugą część tego przepisu, a stanąwszy pod Rzymem, dopełnił pierwszą posyłając do skarbu rachunki. Były kwestor, Mescyniusz Rufus, pozostał jeszcze po wyjeździe Cycerona w prowincyi, i dla pewnych swoich powodów żądał, żeby Cycero nie spieszył się ze złożeniem w skarbie swoich rachunków, bo potem niepodobnaby mu było porobić w swoich odmiany. Skarżył się zapewne w swym liście na pośpiech Cycerona. Odpisując mu nań Cycero, wchodzi w znane obydwom szczegóły o rzeczach i osobach nam zupełnie nieznanych, i dla tego ten list jest dla nas ciemny i niezrozumiały.

dodałem, tylko je odczytałem: odebrałem tę xięgę z rąk mego pisarza, co na jedno wynosi jak gdybym ją z rąk twego brata odebrał. Jeżeli to było dowodem szacunku, większego dla ciebie mieć nie mogłem; jeżeli znakiem zaufania, większe prawie w tobie niżeli w sobie położyłem; jeżeli miałem mieć wzgląd na to, żeby rachunki z twoim honorem i pożytkiem zdane były, nie miałem nikogo, na którego lepiej spuścić się mogłem. Dopełniło się bez żadnej wątpliwości co prawo kazało: w dwóch miastach, w Laodycei i w Apamei, które nam największe tam się zdawały, bo tak prawo wymagało, rachunki sporządzone i z sobą zgadzające się złożyłem. Odpowiadam ci tedy naprzód na pierwszy punkt, że chociaż dla ważnych przyczyn pospieszyłem ze złożeniem w skarbie rachunków, poczekałbym jednak na ciebie, gdybym zostawionych w prowincyi rachunków za złożone nie miał.

Co mi zaś o Woluzyuszu 2) piszesz, to nie należy do rachunków. Dowiedziałem się od ludzi biegłych w tej materyi, a między nimi od najbieglejszego i mego wielkiego przyjaciela, K. Kamilla, że nie można przenieść na Woluzyusza summy, którą Waleriusz skarbowi winien, tylko że rękojemcy Waleriusza odpowiadać za nie powinni, że ta nie wynosi, jak piszesz, 3,000,000 sestercyów, ale 1,900,000; albowiem część tej summy zapłacił mi dłużnik Waleriusz, a pozostałą resztę wciągnąłem do rachunków. Ale odejmujesz mi zarazem zaletę wspaniałomyślności, tudzież należytej w sprawowaniu urzędu pilności, i (co mnie najmniej obchodzi) pospolitej roztropności. Odejmujesz mi zaletę wspaniałomyślności, utrzymując, że jeden z moich legatów i mój przełożony nad rzemieślnikami winni

2) W orszaku Cycerona było dwóch Woluzyuszów, Knejus, o którym jest wzmianka w liście do Attyka, 16 xięgi piątej, i Kwintus, którego Cycero bardzo szacował. Wszystko co w niniejszym liście tyczy się Woluzyusza i Waleriusza, tudzież summ należnych od nich skarbowi, i z jakiego powodu winni je byli, jest niezmiernie ciemne i zawikłane. Objaśnienia wykładaczów są oparte na samych tylko domysłach, do których naszych domysłów przyczyniać nie chcemy. To tylko pewna, że Cycero chciał uwolnić Woluzyusza i rękojemców Waleriusza od zapłacenia tej summy, a Rufus przeciwnie, zgadzając się na uwolnienie Waleriusza i rękojemców, zwalał cały ciężar na Woluzyusza.

są dobrodziejstwo uwolnienia od takiego ciężaru nie mnie ale memu pisarzowi, ile że zapłacić za Waleriusza nie są obowiązani 3). Uwłaczasz mojej pilności w urzędowaniu, kiedy ci się zdaje, że o tak ważnym moim obowiązku, o tak ciężkiej nawet odpowiedzialności ani wiedziałem, ani pomyślałem, że pisarz nie przeczytawszy mi nawet rachunków, co chciał do nich wciągnął. Czynisz nakoniec krzywdę mojej roztropności, kiedy ci się widzi, że nie miałem najmniejszego na to baczenia, co nie bez małego zastanowienia się obmyśliłem. Albowiem zamiarem moim było uwolnić Woluzyusza z tego kłopotu, i wynalazłem sposób zabezpieczenia od ciężkiej straty rękojemców Waleriusza i samego nawet T. Mariusza 4). To wszyscy nie tylko uznają za słuszne, ale nawet chwalą; a jeżeli chcesz prawdę wiedzieć, zrozumiałem, że to tylko jedno nie podoba się memu pisarzowi. Ale ja osądziłem być obowiązkiem dobrego człowieka ratować majątek tylu obywatelów i moich przyjaciół, kiedy skarb nic na tem nie traci.

Co do summy w świątyni złożonej, złożono ją za radą Pompejusza, chociaż przyznałem, że za moim rozkazem Pompejusz użył tych pieniędzy, jak ty użyłeś przez Sextiusza złożonych. Ale zdaje mi się, że to do ciebie bynajmniej nie należy. Żałowałbym że mi nie przyszło na myśl zanotować w rachunkach, że te pieniądze za moim rozkazem w świątyni złożyłeś, gdyby najpoważniejsze i najpewniejsze świadectwa nie dowodziły, komu te pieniądze dane, za jaką uchwałą senatu, za jakiemi twojemi i mojemi listami P. Sextiuszowi wydane zostały. Widząc że to zostawiło tyle po sobie śladów, że niepodobna było pomylić się, nie dopisałem co cię nie obchodziło; ale teraz żałuję, żem nie dopisał, ponieważ widzę, że tego sobie życzysz. O tem co piszesz, że to ci trzeba zanotować w swoich rachunkach, jestem tego samego zdania, ani przez to twoje rachunki różnić się z mojemi bynajmniej nie będą. Dodasz bowiem, że wydano te pieniądze Sextiuszowi z mego rozkazu, czego ja nie dodałem: niema przyczyny, dla czegobym temu zaprzeczył; a choćby

3) Trudno pojąć dla czego Cycero mowi, że nie są obowiązani zapłacić, kiedy za Waleriusza ręczyli.

4) Który zapewne za rękojemców ręczył.

była, nie zaprzeczyłbym, wiedząc że nie chcesz abym zaprzeczył.

Co do 900,000 sestercyów 5), tak z nich zdałem rachunek, jak ty lub brat twój chciał żebym zdał. Ale ponieważ nie dość się użyło ostrożności co do złożonych w świątyni pieniędzy, jeżeli co jest, co przy zdaniu rachunków teraz jeszcze mógłbym poprawić, ponieważ uchwała senatu dozwala mi na to dłuższego czasu 6), rozważyć trzeba co mi prawo pozwala. Pewną jest rzeczą że, co do odebranych pieniędzy, nie powinieneś był postawić swe rachunki w sprzeczności z mojemi, jeżeli tylko nie uchodzi co mojej uwagi w tej materyi, są bowiem bieglejsi w niej odemnie. O tem nie wątp, że wszystko uczynię, co poznam że jest ważnem dla ciebie lub że tego sobie życzysz, jeżeli tylko będę mógł jakim sposobem uczynić.

Piszesz także o świadectwach dobrego sprowawania się 7). Trzeba ci wiedzieć, że ja takowe tylko dla trybunów wojskowych, pułkowników i ludzi mego orszaku 8) w skarbie złożyłem. Omyliło mnie w tem moje mniemanie: zdawało mi się, że czas podania tych świadectw zależał od mojej woli,

5) Ze wszystkich ciemnych miejsc tego listu, aż do wyrazów, *sunt enim alii peritiores*, to jest najciemniejsze. Do objaśnienia posłużyłby jeden tylko list Rufa, którego nie mamy. Zdaje się, że w nim Rufus narzekał na Cycerona, że wniósł w swoim rachunku powyższą summę jako należącą od niego skarbowi, kiedy on ją na potrzeby publiczne wydał, na co ma dowody, i jako wydaną w swoich rachunkach zapisał. Zresztą sam Cycero wyznaje, że nie dość jasno widział w tej materyi, i że są ludzie bieglejsi w niej od niego.

6) Widać że Cycero miał uchwałę senatu pozwalającą mu później złożyć rachunki, lecz że dla zbliżającej się wojny domowej z niej nie korzystał, i zaraz złożył.

7) Takowe zwane *beneficia*, wydawali wielkorządcy wyższym i niższym swym urzędnikom, i razem z rachunkami w przeciągu trzydziestu dni po swym powrocie podług prawa Juliuszowego w skarbie składali. Te świadectwa nadawały im prawo do nagród, do gratyfikacyi w pieniądzach, do otrzymania urzędu. Osoby przepomniane przez Cycerona zaprzątnionego zbliżającą się wojną domową, udały się do Rufa, jako najstarszego po prokonsulu urzędnika, a ten to Cyceronowi na pamięć przywiódł.

8) *Contubernales*, była to młodzież najpierwszych domów, która przy wielkorządcy ćwiczyła się w rzemiośle wojennem, tak nazwana, że na wojnie pod jednym z nim przebywała namiotem, *taberna*.

ale potem dowiedziałem się, że powinienem je podać w przeciągu trzydziestu dni, w których miałem złożyć rachunki. Szczerze żałowałem, że ta sposobność zjednania sobie przyjaciół nie tobie, ale mnie była dana, który takiego sposobu jednania czyjej przychylności nie potrzebuję. Ale jeszcze czas nie upłynął dla świadectw setnikom i adjutantom trybunów wojskowych; bo na podanie świadectw o tych ludziach prawo nie wyznaczyło żadnego czasu.

Pozostaje mi jeszcze mówić o 100,000 sestercyów 9). Przypominam sobie, że mi oddano o nich list od ciebie w Marynie, w którym błąd moj, czyli raczej twój mi wytknąłeś. Ale, jeżeli w tem jest jaki błąd, zdaje się, że go brat twój i mój pisarz Tulliusz popełnili. Ponieważ nie można już było ten błąd poprawić, bo po zostawieniu rachunków byłem na wyjezdnem z prowincyi; zdaje mi się, że podług moich dobrych dla ciebie chęci i moich ówczesnych pełnych nadziei widoków, jak najgrzeczniej ci odpisałem. Ale nie sądzę się być obowiązanym grzecznością mego ówczesnego odpisu, ani też twego listu o 100,000 sestercyów nie czytałem dziś z takiem usposobieniem umysłu jak drudzy, którym podobne listy w tych czasach są przykre. Baczyć tu na to powinieneś, że wszystkie pieniądze, które mi się bez naruszenia praw w prowincyi dostały, w Efezie u dzierżawców dochodów publicznych złożyłem, że ta summa wynosiła 2,200,000 sestercyów, i że te wszystkie pieniądze Pompejusz zabrał. Jakimkolwiek umysłem ja to znoszę, ty stratę tych 100,000 sestercyów spokojnie znieść powinieneś, i tak to uważać, jak gdyby ci mniej o tę summę

9) Ten punkt na koniec listu zachowany, tyczy się zapewne nowego błędu prokonsularnych rachunków, odkrytego przez Rufa po wyjeździe Cycerona. Gdyby ten błąd nie był sprostowany, musiałby Rufus 100,000 sestercyów skarbowi zapłacić. Cycero, żeby się od tego odczepić, odpisał mu z drogi do Rzymu, że tę summę z własnej kieszeni zapłaci, zwłaszcza że miał złożoną w Efezie z godziwych dochodów w prowincyi pochodzącą summę 2,200,000 sestercyów. Ale gdy tę na potrzeby publiczne zabrał Pompejusz, nie miał się Cycero za obowiązanego do zapłacenia tej summy, i to Rufowi różnemi sposobami uczuć tu daje. — Maryna, miasto portowe Eolii nad morzem Egejskiem, gdzie wracającemu z prowincyi Cyceronowi list Rufa oddano.

z danych ci ze skarbu na twoje utrzymanie pieniędzy, lub z mojej szczodrobliwości dostało się. Jeśliś te 100,000 sestercyów na mój rachunek zapisał, tak jednak trzymam o twojej dobroci i przyjaźni dla mnie, iż nie myślę, żebyś chciał wymagać w tym czasie zapłacenia tej summy z przedaży dóbr moich. Ale weź to za żart, jak ja wziąłem coś mi o tem napisał. Poszlę ci jednak Tulliusza, skoro ze wsi powróci, jeśli myślisz, że to na co ci się przyda. Nie mam nic przeciw temu, jeżeli ten list podrzesz. Bądź zdrów.

III.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, VII, 10. Pod Rzymem, 19 stycznia 705. 49.

Znagła postanowiłem przed świtem odjechać, żeby uniknąć widoku ludzi i gadaniny, zwłaszcza że laurem uwieńczone pęki rózg moich liktorów ściągnęłyby na mnie uwagę. Nie wiem zresztą, na Herkulesa! co czynię i co uczynię, tak jestem przerażony niebacznością, z jaką przedsięwzięto najszaleńsze środki. Co ci tedy mam poradzić, od którego sam rady oczekuję? Jaką nasz Knejus wziął lub bierze przed się radę, nie jest mi wiadomo: tłucze się dotąd po miastach Kampanii, traci przytomność z zadziwienia 1). Jeżeli pozostanie w Italii, wszyscy razem będziemy; jeżeli z niej ustąpi, naradzimy się co nam czynić należy. Dotąd, jeżeli ja sam nie oszalałem, wszystkie jego kroki były nierozważne i nieostrożne. Proszę cię często do mnie pisywać, choćby to tylko co ci na myśl przyjdzie.

III. 1) Nad śmiałością Cezara, który przed kilką dniami przeszedł Rubikon.

IV.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, VII, 11. 21 stycznia 705. 49.

Proszę cię, co to takiego? albo co to się dzieje? dla mnie to ciemno jak w rogu. „Dzierżymy, powiadasz, Cyngulum; ale straciliśmy Ankonę. Labienus odstąpił Cezara.“ Czy o wodzu ludu Rzymskiego, czy o Annibalu mówimy? O! szalony i nędzny człowieku, który nie znałeś nigdy cienia prawdziwej sławy 1)! Powiada, że to wszystko czyni dla swej godności, jak gdyby była jaka godność bez uczciwości. Jestże to uczciwie mieć dowództwo nad wojskiem bez pozwolenia najwyższej władzy krajowej? zabierać miasta spółobywateli, żeby sobie ułatwić opanowanie stolicy? samowolnie publiczne xięgi długów odmieniać? prawnie potępionych przywoływać? i tysiączne zbrodnie popełniać, żeby tylko

„Jak największy z bogów, samowładztwa się dorwać 2)“

Niech mu się szczęści! Nie zazdroszczę mu takiego szczęścia. Wolałbym, na Herkulesa! jednę z tobą przechadzkę pod pięknem niebem twego Lukretynu, niżeli wszystkie takie samowładztwa, albo raczej tysiąc razy umrzeć, niżeli myśl o czem podobnem do głowy przypuścić. „I cóż z tego, powiesz, że wolisz?“ Prawda; wszelako komuż nie wolno życzyć sobie tego lub owego? Ale ja mam życzenie sobie tego za coś nieszczęśliwszego, jak na krzyż wbicie: jedno tylko jest większe nieszczęście, osiągnąć, czegoś tak sobie życzył. Ale dosyć o tem; choć w takich utrapieniach radbym z tobą czas przegawędził.

Powróćmy do naszego człowieka. Powiedz mi, proszę, co ci się zdaje to postanowienie Pompejusza? chcę mówić, że

IV. 1) *καλοῦ*, nie jest prawdziwą sławą, ale co Stoicy zwali moralną pięknością.

2) Wiersz 509 z tragedyi Eurypidesa, Fenicyanki.

Rzym opuścił. Co do mnie, nie wiem co o tem myśleć, czyli raczej myślę, że nad to niema nic śmieszniejszego. Jak to? Rzym opuszczasz? a zatem opuściłbyś także, gdyby Gallowie znowu przyszli? „Nie między murami, powiada, jest Rzeczpospolita: wszędzie jest, gdzie są Rzymskie ołtarze i ogniska. Uczynił to sam Temistokles; bo powodzi całego barbarzyństwa jedno miasto wytrzymać nie mogło.“ Mimo to jednak Perykles w pięćdziesiąt lat potem całe inaczej uczynił, nie mając nic prócz murów Aten. Nasi także przodkowie, kiedy Gallowie Rzym wzięli, w Kapitolu się utrzymali.

„Takie pochwały słyszeliśmy o ludziach, którzy przed nami żyli 3).“

Z drugiej atoli strony, sądząc z żalu powszechnego po tutejszych miastach municypalnych, i z rozmów ludzi, do których wstępuję, zdaje się, że to na dobre wyjdzie. Nie wiem co myślą w Rzymie, i proszę cię, żebyś mnie o tem uwiadomił. Ale tutaj wszyscy na to niezmiernie narzekają, że stolica państwa jest bez urzędników, bez senatu. Pompejusz uciekający dziwne na ludziach sprawił wrażenie. Zaledwie uwierzysz, że sprawa przez to całkiem inszy obrót wzięła: wszyscy mówią, że w niczem Cezarowi ustąpić nie należy. Powiedz mi na czem się to skończy.

Pompejusz dał mi nie bardzo trudne zlecenie: chce, żebym miał dozór nad całym brzegiem morskim Kampanii, nad zaciągami, nad wszystkiemi zgoła do wojny przygotowaniami. Na żadnym tedy miejscu na długo nie osiądę.

Wiesz już zapewne jakie są Cezara zamiary, jak lud usposobiony, jaki obrót to weźmie. Proszę cię, donieś mi o tem, a że stan rzeczy co chwila odmienić się może, pisuj do mnie jak najczęściej. Nigdy tak nie jestem spokojny, jak pisząc do ciebie, lub czytając twoje listy.

3) Iliada, IX, 520.

V.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, VII, 12. Formianum, 23 stycznia 705. 49.

Odebrałem dotąd jeden tylko twój list w tym miesiącu z dnia 19, w którym wspominasz o innym, ale który mnie nie doszedł. Proszę cię, pisuj do mnie jak najczęściej nie tylko o czem się dowiesz lub usłyszysz, ale o czem domyślać się będziesz, a w szczególności co mam czynić a czego nie czynić.

Prosisz mnie żebym ci doniósł co Pompejusz porabia: odpowiedzieć ci na to lepiej nie mogę, jak iż mi się zdaje, że on sam nie wie; z nas przynajmniej żaden nie wie.

Widziałem w Formiach 21 tego miesiąca konsula Lentula z Libonem 1). Wszędzie pełno strachu i zamieszania. Pompejusz pojechał do Larynum, gdzie ma wojsko, równie jak w Luceryi, w Teanum i w pozostałej części Apulii. Czy zechce gdzie w Italii usadowić się, czy morze przebyć, jeszcze niewiadomo. Jeżeli tu pozostanie, obawiam się żeby wojsko jego nie dość było przeciw Cezarowi silne; jeżeli z Italii ustąpi, nie wiem ani gdzie, ani jak, ani co mam począć. Że Cezar, w którym drugiego Falarysa ze strachem widzisz, posunie się do gwałtów, o tem nie mam żadnej wątpliwości. Nie powstrzyma go ani zawieszenie wszelkich czynności 2), ani oddalenie się senatu i urzędników, ani zamknięte drzwi skarbu. Ale, jak mówisz, wkrótce o tem wiedzieć będziemy.

V. 1) Skryboniusz Libo był świekrem młodszego syna Pompejusza.
2) Konsulowie ustępując z Rzymu ogłosili, że wszystkie czynności publiczne zostają zawieszone, co się zwało *justitium indicere*, albo *res proferre*, co się w wielkich niebezpieczeństwach zdarzało. Cycero tu przewiduje, że Cezar pomimo tego zakazu senat zwoła, lud zgromadzi.

Przebacz mi, proszę, że tak często do ciebie pisuję: uspakajam się przez to, i chcę tym sposobem więcej listów od ciebie wywabić, żebym wiedział co począć i jak się zachować. Mamli rękami i nogami chwycić się sprawy Pompejusza? Nie lękam się niebezpieczeństwa, ale pękam ze złości, widząc jak wszystko dzieje się bez żadnej dobrej rady, albo przeciw mojej radzie. Mamli się ociągać i wykręcać, żeby się przyłączyć do tych, którzy górę wezmą? Co ojczyźnie, co przyjaźni winienem, odwodzi mnie od tego. A jednak serce mi się kraje, kiedy pomyślę co się z naszymi chłopcami stanie. Chociaż cię to wszystko także niepokoi, napisz cokolwiek jako do człowieka zostającego w największym kłopocie, a w szczególności, jeżeli Pompejusz z Italii ustąpi, co, myślisz, począć mi należy. Lepidus przynajmniej, z którym tu rozmawiałem, postanowił w takim przypadku nie iść za nim, podobnież Torkwatus 3). Mnie prócz wielu innych rzeczy są także na przeszkodzie liktorowie: nie miałem nigdy do rozwiązania trudniejszego węzła. Nie żądam od ciebie nic stanowczego, ale co ci się zdaje: krótko mówiąc, chciałbym wiedzieć powody twojej niepewności.

Pewną prawie jest rzeczą, że Labienus porzucił Cezara. Gdyby przybywając do Rzymu, zastał w nim urzędników i senat, byłoby to z wielkim pożytkiem naszej sprawy. Ponieważ był poufałym przyjacielem Cezara, odstąpienie jego byłoby dowodem, że go przez miłość Rzeczypospolitej jako knującego jej zgubę opuścił. Jest ono i teraz mocnym tego dowodem, ale mniej przynosi pożytku, bo niema nikogo, coby z niego korzystał. Zdaje mi się, Labienus żałować będzie tego postępku, ale może jestto fałszywa wiadomość, że go porzucił. W tych stronach miano ją za prawdziwą.

Chociaż zamknąłeś się, jak mówisz, między czterema ścianami, chciałbym jednak żebyś mi opisał jak teraz Rzym wygląda, czy tęsknią za Pompejuszem, czy się okazuje jaka dla

3) Pierwszy konsul 66, drugi 65 roku, oba z partyi senatu.

Cezara nienawiść. Co także myślisz o Terencyi i Tullii? czy mają w Rzymie pozostać, czy do mnie przyjechać, czy osiąść w jakiem bezpiecznem miejscu? Napisz mi, proszę cię, o tem i o wszystkiem cokolwiek mnie obchodzić może, czyli raczej pisuj jak najczęściej.

VI.

CYCERO DO TERENCYI I DO TULLII.

Epist. ad fam. XIV, 14. Minturny, 25 stycznia 705. 49.

Jeśliście zdrowe, myśmy zdrowi. — Nie tylko do mnie, ale i do was należy naradzić się co uczynić macie. Jeżeli Cezar wkroczy spokojnie do Rzymu, możecie tam bez obawy pozostać; jeśliby zaś, jak po tym szalonym człowieku spodziewać się można, wydał na łup miasto, wątpię żeby nawet Dolabella mógł wam być pomocą. Tego się także obawiam, żebyśmy tak odcięci od siebie nie byli, iż choćbyście chciały wyjechać, nie byłoby wam wolno. Pozostaje jeszcze, o czem same najlepiej dowiedzieć się możecie, czy kobiety waszego stanu są w Rzymie; bo jeżeli nie są, trzeba zastanowić się czy wy tam bezpiecznie pozostać możecie. W teraźniejszym stanie rzeczy, bylebym mógł utrzymać się w tych stronach, możecie bardzo wygodnie albo ze mną, albo w naszych dobrach mieszkać. Tego także trzeba się obawiać, żeby wkrótce głód w Rzymie nie nastał. Życzyłbym sobie żebyście o tem wszystkiem naradziły się z Pomponiuszem, z Kamillem, z kimkolwiek jeszcze zdawać się wam będzie, i żebyście były mężnego umysłu. Labienus polepszył naszę sprawę. Pizo przez to jej także dopomógł, że wyjeżdżając z miasta, wyrzekł wyrok potępienia na zięcia. Pisujcie do mnie jak najczęściej, moje najukochańsze dusze, jak się wam powodzi, i co się w Rzymie dzieje. Obaj Kwintowie, ojciec z synem, i Rufus 1) pozdrawiają was. Bądźcie zdrowe. Minturny, 25 stycznia.

VI. 1) Mescyniusz Rufus, były kwestor Cycerona, do którego jest list 2 tej xięgi.

VII.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, VII, 13. Kales, 26 stycznia 705. 49.

O interesie Wennoniusza zgadzam się z tobą. Labiena mam za bohatyra: oddawna nic nie widziałem, coby było godniejszem dobrego obywatela. Choćby to do czego innego nie posłużyło tylko do zmartwienia Cezara, jużby dobre było; ale zdaje mi się, że na tem nasza sprawa zyska. Pizona 1) także pokochałem: sąd jego o zięciu sprawi zapewne głębokie na umysłach wrażenie. Widzisz, że ta wojna nie jest podobna do innych wojen domowych: nie podniecciła jej niezgoda między spółobywatelami, ale tylko do zuchwalstwa posunięta śmiałość jednego obywatela, który ma potężne wojsko, wielu stronników, nadzieją i obietnicami zjednanych, żadnego hamulca w swych pożądliwościach. Jemuśmy miasto bez żadnej obrony, pełne zapasów oddali. Czego się nie obawiać od człowieka, który nasze domy i świątynie nie za ojczyznę, ale za swą zdobycz uważa? Nie wiem co i jak pocznie bez senatu, bez urzędników, bez których nie będzie mógł nawet zachować pozorów, i na oko utrzymać kształt rządu.

VII. 1) Jestto L. Kalpurniusz Pizo, konsul 58 roku, któremu między innymi Cycero przypisywał swoje wygnanie, i na którego powstał w senacie w gwałtownej mowie po jego z wielkorządów Macedonii powrocie. Nie był on jednak tak złym obywatelem, jak go nam Cycero gniewem uniesiony w tej mowie odmalował. Sam zapewne musiał wkrótce odmienić o nim swe zdanie, widząc, że, odkąd przyjaźń między Pompejuszem a Cezarem ostygać zaczęła, Pizo trzymał zawsze z senatem. Kiedy teraz po wkroczeniu Cezara do Picenum, konsule, senatorowie i urzędnicy Rzym opuścili, nie wyjechał wprawdzie z nimi razem Pizo, ale potem się uchylił, przez co dał do poznania, że nie pochwalał kroków zięcia, i jeżeli do Rzymu powrócił, to tylko dla tego, żeby go przywieść do zgody. Po śmierci Cezara okazał się także dobrym obywatelem; bo kiedy wszyscy drżeli przed Antoniuszem, on w samych jeszcze początkach przeciw niemu się oświadczył.

Ale my gdzie lub kiedy będziem mogli podźwignąć się przeciw niemu? mając wodza, który, jak uważasz, nie zna sposobu prowadzenia wojny, który nie wiedział nawet jak są dla nas ważne Piceńskie miasta 2). Błędy jego są widoczne, a że nie wspomnę o tych, które od dziesięciu lat popełniał, nie lepiejże było pogodzić się niżeli uciekać? Dotąd jeszcze nie wiem co zamierza, chociaż nie przestaję dopytywać się o to listownie. Pewną jest rzeczą, że nie można mieć mniej odwagi, mniej umieć sobie poradzić. Nie widzę przeto ani bezpieczeństwa dla Rzymu, chociaż go dla tego pod murami onego zatrzymywano, ani miejsca, gdziebyśmy nasze wojsko na obronę Rzymu zebrać mogli. Cała nadzieja na dwóch legiach, szkaradnie zatrzymanych 3), na które liczyć nie można. Nowe wojska składają się z ludzi pomimo woli zaciągnionych i nie mających żadnej do boju ochoty. Upłynął czas rokowania o zgodę. Co będzie, przewidzieć nie mogę; ale to pewna, że senat czyli raczej nasz wódz ten błąd popełnił, że się puścił bez rudla na morze wśród strasznej burzy.

Nie wiem co mam począć z młodymi Cyceronami: czasem mi na myśl przychodzi posłać ich do Grecyi. O Tullią i Terencyą wszystkiego się obawiam, kiedy pomyślę, że wojsko z Barbarzyńców 4) złożone do Rzymu wkroczy; ale kiedy znowu

2) Między morzem Adryatyckiem, Umbryą i krajem Sabinów, dziś część marchii Ankońskiej i Abruzzów, które Cezar łatwo opanował, bo je Pompejusz słabo osadził. Kiedy przysłany od niego Wibulliusz Rufus przyciągnął do tego kraju, Lentulus Spinter nie mogąc dla szczupłości sił utrzymać się w Askulum, poddał już to miasto nieprzyjacielowi, poczem wszystkie inne poddały się.

3) Pod pozorem wojny z Partami, Pompejusz wziął dwie legie od Cezara i zatrzymał. Cezar w swym pamiętniku o wojnie domowej mówi o dwóch legiach, ale w rzeczy samej jednę tylko dał Pompejuszowi, bo drugą mu tylko odesłał, którą mu Pompejusz, będąc jeszcze jego przyjacielem, był pożyczył. Cycero powiada, że nie można było liczyć na te legie, bo ktokolwiek służył pod Cezarem, ujęty jego szczodrobliwością, na zawsze mu wiernym pozostał.

4) W wojsku Cezara służyło wielu Gallów, a, jak wiadomo, Grecy i Rzymianie wszystkich cudzoziemców Barbarzyńcami nazywali.

o Dolabelli 5) pomyślę, lżej mi się robi na sercu. Proszę cię zastanowić się nad tem, co o nich postanowić trzeba: główna rzecz, bezpieczeństwo, bo inaczej o nich, inaczej o sobie radzić mi trzeba, a potem i na to uważać, co ludzie powiedzą, jeślibym je w Rzymie zostawił, kiedy wszyscy dobrze myślący z niego uciekają. Ale i ty także, i Peduceusz, który mi o tem pisał, zastanowić się macie, co wam uczynić wypada; bo wy oba takim blaskiem jaśniejecie, że się po was wyciąga, co po najdostojniejszych obywatelach. Ale zostawiam to twojej roztropności, ile że dla siebie i dla swoich rady od ciebie zasiągam.

Pozostaje teraz, żebyś się wywiedział i napisał do mnie o wszystkiem, co się dzieje, i co sam domysłem docieczesz, czego najwięcej od ciebie oczekuję. Co się stało, każdy mi może oznajmić: co się stanie, od ciebie chcę się dowiedzieć. Bo

„Kto się dobrze domyśla, ten jest najlepszym wieszczem 6).“

Przebacz mojej gadatliwości: mam ulgę pisząc do ciebie, i przez to do pisania cię pobudzam.

Nie zrozumiałem zrazu twojej zagadki 7); bo jest ciemniejsza od liczb Platona. Zrozumiałem nakoniec: nazywasz *Succones* Oppiuszów z Welii. Długom się nad tym wyrazem napocił; ale doszedłszy jego znaczenia, resztę jasno pojąłem, nawet summa jest ta sama, jaką mi Terencya podała.

5) Zięć Cycerona, który chwycił się strony Cezara, i wiele u niego znaczył.

6) Podług Plutarcha, wiersz Eurypidesa z jednej z jego tragedyj.

7) Zdaje się, że Terencya, kiedy mąż był w Cylicyi, pożyczyła pewną summę od braci Oppiuszów mieszkających w części Rzymu zwanej Welia nieopodal od Palatynu. Po powrocie Cycerona, Oppiuszowie zgłosili się do Attyka o tę należytość. Attykus, który nie mniej jak Cycero lubił igraszkę słów i zagadkowe żarty, napisał do swego przyjaciela, że niejacy Succones z Welii upominają się o pewną summę. Cycero, jak sam powiada, niemało nałamał sobie głowy nad tem, co to za jedni byli ci Succones, aż mu nareszcie przyszło na myśl, że *succus*, sok, zowie się po grecku *opos*, i tak doszedł, że Succones są to bracia Oppiusze, którzy pożyczali na procent pieniądze. Po tem odkryciu wszystko się tym łatwiej

Widziałem w Minturnach 23 stycznia rano L. Cezara jadącego od Cezara do Pompejusza ze śmiesznemi propozycyami 8). Nie jestto człowiek, ale roztrzepana miotła; i mnie się zdaje, że Cezar chciał z nas zażartować, dając mu do nas w tak ważnej rzeczy polecenia; albo może i nie dał, tylko sam ten młodzieniec usłyszawszy jakie słowo od niego, wziął to za dane mu polecenie.

Labienus, mojem zdaniem, wielki człowiek, przybył 22 tego miesiąca do Teanum, gdzie się widział z Pompejuszem i z konsulami. Co z sobą mówili i co zawarli, napiszę do ciebie, kiedy się o tem co pewnego dowiem. Pompejusz wyjechał 23 z Teanum do Larynum, i tego dnia nocował w Wenafrum. Zdaje się, że Labienus dodał nam nieco odwagi. Ale nie mam ci jeszcze nic z tych stron do doniesienia. Oczekuję wiadomości, jakie ztamtąd do Rzymu przychodzą: jak Cezara obeszło przejście Labiena na stronę Pompejusza; co robi Domicyusz u Marsów, Termus w Iguwium, P. Attiusz w Cyngulum 9)? jakie chęci ludu? i na czem, myślisz, wszystko to się skończy? Pisuj do mnie o tem jak najczęściej, i powiedz mi czy mam moję żonę i córkę w Rzymie zostawić, i co sam

wyjaśniło, że Terencya pierwej zapewne powiedziała mężowi ile od nich pożyczyła.

8) L. Cezar, syn L. Cezara, konsula 64 roku, był jednym z legatów Cezara. Zdaje się, że nie zasługiwał na pogardę ze strony Cycerona, owszem wart był pochwały, że starał się ugasić wszczynający się pożar wojny domowej. Cezar, *de bello civili*, I, 8, 9, powiada, że go przysłał do niego Pompejusz do Ariminum z propozycyami pokoju, i że go na powrót do Pompejusza z innemi odesłał. Te były takie: żeby konsulowie rozpuścili nowo zaciągnięte wojsko, żeby Pompejusz do swej prowincyi Hiszpanii odjechał, za co Cezar obiecywał wyprowadzić wojsko z Italii. Cycero nazywa śmiesznemi te propozycye, bo po rozpuszczeniu wojska i oddaleniu się Pompejusza do Hiszpanii, łatwo było Cezarowi, którego prowincya przytykała do Italii, powtórnie do niej wkroczyć.

9) Termus, który był w Iguwium, dziś Gubio, z pięcią kohortami, niedowierzając mieszkańcom, którzy chcieli poddać się Cezarowi, wyszedł z tego miasta za zbliżeniem się Kuriona z trzema kohortami. — Kiedy mieszkańcy Cyngulum to samo oświadczyli, P. Attiusz uszedł do Anximum, a załoga złączyła się z wojskiem Cezara.

z sobą poczniesz. Gdybym sam pisał, dłuższy byłby ten list; ale dla bolu oczu musiałem go dyktować.

VIII.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, VII, 14. Kales, 27 stycznia 705. 49.

Mając dziś 27 stycznia z Kales do Kapui wyjechać, piszę ten list z lżejszym bolem oczu. L. Cezar złożył wzięte od Cezara polecenia Pompejuszowi i konsulom w Teanum 25 stycznia. Przystano na jego propozycyą z warunkiem, żeby wyprowadził załogi z miast nienależących do jego prowincyi, i odpowiedziano, że po dopełnieniu tego warunku powrócimy do Rzymu, i senatowi dokonanie reszty zostawimy. Mam nadzieję, że teraz pokój mieć będziemy. Zdaje mi się, że Cezar żałuje swego szalonego kroku, a Pompejusz czuje się za słabym.

Mnie Pompejusz polecił udać sie do Kapui dla przyspieszenia zaciągów, w czem osadnicy Kampańscy nie bardzo ochoczo odpowiadają naszemu oczekiwaniu 1). Co ci o gladiatorach Cezara w Kapui będących z listu Torkwata napisałem, okazało się być fałszem 2). Pompejusz rozdzielił ich pomiędzy mieszkańców po dwóch u każdego. Jestto bardzo mądra ostrożność, bo było ich pięciuset 3), i mówiono, że mieli wyłamać się z domu, gdzie byli zamknięci.

VIII. 1) Dla tego nie mieli ochoty bić się z Cezarem, że on ich przed dziesięcią laty, to jest za swego konsulatu, osadził na gruntach Rzeczypospolitej.

2) Ten list nie znajduje się między listami Cycerona do Attyka.

3) Gladiatorowie, zwani *secutores*, uzbrojeni mieczem, tarczą, i z hełmem na głowie, walczyli z tak zwanymi *retiarii*, którzy sieć, *rete*, na nich zarzucali, i tak uwikłanych trójzębem zabijali. Ponieważ ich pięciuset było w Kapui, rozdzielono ich zapewne pomiędzy najbogatszych mieszkańców. W niektórych wydaniach jest 5,000, co przechodzi wszelkie podobieństwo do prawdy. Cezar, *de bello civili*, I, 14, powiada tylko, że miał ich w Kapui pewną gromadę: *Gladiatores, quos ibi Caesar in ludo habebat.*

O naszych kobietach, między któremi jest twoja siostra, proszę cię pomyśleć, czy przyzwoicie jest dla nas żeby w Rzymie pozostały, kiedy drugie cokolwiek znakomitsze ztamtąd wyjechały, o czem ci już pierwej pisałem. Bądź łaskaw przypomnieć im żeby wyjechały, ile że w okolicy nadmorskiej, nad którą mam dowództwo, posiadamy dobra, gdzie mogą stosownie do okoliczności dość wygodnie mieszkać. Jeżeli niektórzy gorszą się już z tego, że mój zięć jest na drugiej stronie, za co ja pewnie odpowiadać nie powinienem, to tym bardziej wezmą to za złe, że nasze kobiety w Rzymie pozostały. Chciałbym także wiedzieć, czy ty i Peducensz myślicie wyjechać, i co w ogólności o wszystkiem sądzisz. Ja z mojej strony nie przestaję do pokoju zachęcać: bo niekorzystny nawet pokój jest pożyteczniejszy od najsprawiedliwszej wojny. Ale to tak będzie, jak los zrządzi.

IX.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, VII, 15. Kapua, 28 stycznia 705. 49.

Odkąd odstąpiłem z pod Rzymu, żadnego dnia nie opuściłem, żebym do ciebie nie pisał; nie żebym miał co ważnego do doniesienia, lecz żebym z tobą listownie rozmawiał, nad co mi, kiedy ustnie nie mogę, nic nie jest przyjemniejszego. Przybywszy dnia wczorajszego, 27 stycznia, do Kapui, poszedłem zaraz do Pompejusza i do wielu senatorów. Wszyscy tego tylko sobie życzyli, żeby Cezar ściągnął załogi z miast Italii, i pozostał przy warunkach, które sam podał. Jeden tylko Fawoniusz 1) nie pozwalał na to, żeby nam Cezar prawa przepisywał, ale go nie słuchano w radzie. Sam Kato woli służyć niż bić się. Oświadczył jednak, że chce być w senacie,

IX. 1) Jestto ten sam naśladowca Katona, o którym już było w dwóch poprzednich listach. August stracić go kazał. Kiedy go okutego w kajdany na śmierć prowadzono, nie szczędził Antoniuszowi słów pogardy. Suetonius, *Oct. Augustus*, 13.

kiedy o tem będzie mowa, na co pozwolić Cezarowi, jeśliby się dał przywieść do ściągnienia z miast swych załóg. Tak tedy nie chce do Sycylii 2), gdzie bardzo potrzebny: chce być w senacie, gdzie zaszkodzić może. Postumiusz zaś, któremu senat po imieniu polecił udać się zaraz do Sycylii i objąć tam dowództwo po pretorze Furfanusie, wręcz oświadczył, że się nie uda bez Katona. Myśli, że taki jak on człowiek jest teraz bardzo potrzebny w senacie: musiano zatem posłać Fanniusza z władzą nad będącem w Sycylii wojskiem.

W rozmowach naszych wielka jest zdań rozmaitość. Największa część mniema, że Cezar nie dotrzyma co sam przyobiecał, i że dla tego tylko podał te warunki, żeby nas powstrzymać od przygotowania się do wojny. Co do mnie, zdaje mi się, że ściągnie załogi: bo jeżeli go konsulem uczynimy, odniesie nad nami zwycięztwo, i odniesie z nie taką zbrodnią, jaką wkraczając do Italii popełnił. Musimy nadstawić grzbietu na te praszczęta, będąc tak źle w wojsko i pieniądze opatrzeni; bo opuszczając Rzym, zostawiliśmy mu nie tylko zapasy pieniężne osób prywatnych, ale nawet skarb publiczny.

Pompejusz pojechał do wojska, które mu Attiusz 3) z Picenum przyprowadził, i ma z sobą Labiena. Oczekuję o tem wszystkiem twego zdania, i jestem w pogotowiu do Formianum pojechać.

X.

CYCERO DO TYRONA.

Epist. ad fam. XVI, 12. Kapua, 29 stycznia 705. 49.

W jakiem niebezpieczeństwie znajduje się mój los, wszystkich dobrych obywateli i całej Rzeczpospolitej, ztąd miarkować możesz, że zostawiliśmy nasze domy i samę ojczyznę na

2) Kato popłynął do Sycylii, ale ustąpił przed zbliżającym się ze znaczniejszemi siłami Kurionem. Caesar, *de bello civili*, I, 30.

3) Ten sam zapewne, który ustąpił z Cyngulum, nie mogąc się w tem mieście utrzymać.

łup i pastwę płomieni. Do tego z nami przyszło, że jeżeli jaki bóg lub przypadek nie przybędzie nam na pomoc, ura tować się nie możemy. Kiedym pod Rzym przybył, nie przestawałem myśleć, mówić, czynić, co do zgody prowadziło; ale taki szał opanował nie tylko źle myślących, ale i tych, którzy za dobrych uchodzą, że wszyscy bić się chcieli, chociaż wołałem, że niema większego nieszczęścia nad wojnę domową. Kiedy więc Cezar, uniesiony jakiemsiś szaleństwem, opanował Ariminum, Pizaurum, Ankonę, Arretium, myśmy Rzym opuścili: jak mądrze i mężnie w tem postąpiliśmy, nie potrzeba nawet o tem mówić; ale widzisz w jakiem jesteśmy położeniu. Cezar takie nam podał warunki: Pompejusz ma pojechać do Hiszpanii; nowe zaciągi i załogi mają być rozpuszczone; za to odda Dalszą Gallią Domicyuszowi, Bliższą Konsydiuszowi Nonianowi, którym się losem dostały; sam przybędzie starać się o konsulat; nie chce już żeby miano wzgląd na nieobecnego, i e osobiście przez trzy dni targowe prosić o konsulat będzie 1).

Przyjęliśmy te warunki, ale tak że i on oddali załogi z miast zajętych, żeby senat mógł bez bojaźni naradzić się w Rzymie o tych warunkach. Jeżeli na to przystanie, mamy nadzieję pokoju, nie chlubnego wprawdzie, bo dajemy sobie przepisywać prawa, ale każdy stan jest lepszy od tego, w jakim zostajemy. Jeżeli nie zechce dotrzymać swoich warunków, mamy wojnę, ale taką wojnę, której on wytrzymać nie zdoła, zwłaszcza odstąpiwszy od podanych przez siebie warunków. Starać się tylko nam trzeba tak go odciąć, żeby nie mógł przystąpić do Rzymu. Spodziewamy się, że to nastąpi, bo mamy liczne zaciągi, i zdaje nam się, że nie odważy się pomknąć ku Rzymowi, żeby nie stracił obydwóch Gallij, które mu są bardzo nieprzyjazne, wyjąwszy Transpadanów 2). Oprócz

X. 1) Ztąd się okazuje, że równie jak prawa przed ich do ludu wniesieniem przez trzy dni targowe na placach publicznych wywieszano, tak i imiona kandydatów do urzędów przez trzy dni targowe ludowi do wiadomości podawano. Tym sposobem lud mógł rozważyć pierwsze, i roztrząsnąć charakter, zdolności i postępki drugich.

2) Którym Cezar, będąc jeszcze edylem i konsulem, zamyślał nadać prawo obywatelstwa Rzymskiego, i co przywiódł do skutku zostawszy dyktatorem.

tego ma w tyle ze strony Hiszpanii sześć legij i wiele wojsk posiłkowych pod Afraniuszem i Petrejuszem 3). Jeżeli mu przystąpi jakie szaleństwo do głowy, zdaje się, że go zgnieść łatwo, bylebyśmy tylko Rzym ocalić mogli. Odniósł już znaczną przez to szkodę, że T. Labienus, który w wojsku jego miał wielką powagę, nie chciał być spólnikiem jego zbrodni. Opuścił go, jest z nami, i powiadają, że wielu pójdzie za jego przykładem. Ja jeszcze mam dowództwo nad brzegiem morskim, począwszy od Formió . Nie chciałem podjąć się ważniejszego obowiązku, żeby listy moje i zachęcenia do pokoju miały u niego większą wagę. Jeżeli zaś przyjdzie do wojny, przewiduję, że będę miał dowództwo nad pewną częścią wojska. Przy tych wszystkich kłopotach to jeszcze mam zmartwienie, że nasz Dolabella jest u Cezara.

Chciałem ci dać wiedzieć o tem; ale pamiętaj żeby cię to nie obeszło i nie przeszkodziło do twego wyzdrowienia. Poleciłem cię najusilniej A. Warronowi, którego znam moim największym przyjacielem i do ciebie bardzo przywiązanym. Prosiłem go, żeby miał staranie o twem zdrowiu, o żegludze, i żeby cię wziął zupełnie pod swą opiekę. Jestem pewien, że to wszystko dopełni, bo mi przyrzekł w bardzo uprzejmych wyrazach. Ponieważ nie mogłeś być ze mną, kiedy twojej pomocy i wierności najwięcej potrzebowałem, pamiętaj nie spieszyć się, ani w złym stanie zdrowia, ani w zimie nie puszczać się na morze. Nie powiem nigdy, żeś za późno przybył, jeżeli zdrów przybędziesz. Nie znalazłem jeszcze nikogo, któryby cię po M. Woluzyuszu widział, przez którego list twój odebrałem: nie jest mi to dziwno, wątpię bowiem żeby i moje listy w tak ciężkiej porze roku ciebie dochodziły. Ale miej staranie o swem zdrowiu, a jak wyzdrowiejesz i można będzie wsiąść na statek bez niebezpieczeństwa, wsiadaj i przybywaj. Syn mój jest w Formianum, Terencya i Tullia w Rzymie. Miej staranie o swem zdrowiu. Kapua, 29 stycznia.

3) Byli to legaci Pompejusza w Hiszpanii, których Cezar, opanowawszy Rzym, tegoż roku pokonał koło Ilerdy, i te sześć legij do swego wojska przyłączył.

XI.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, VII, 16. Kales, 30 stycznia 705. 49.

Zdaje mi się, że odebrałem wszystkie twoje listy porządkiem dat, jak mi je przesyłała Terencya, wyjąwszy pierwszy nie w swoim czasie. O przybyciu Labiena, o propozycyach Cezara, o odpowiedzi konsulów i Pompejusza, tudzież o wielu innych rzeczach, uwiadomiłem cię z Kapui 28 tego miesiąca. Zostajemy teraz w podwójnem oczekiwaniu: naprzód, co Cezar uczyni po odebraniu danej mu przez L. Cezara odpowiedzi; powtóre, co Pompejusz uczyni, który pisze mi, że za kilka dni będzie miał mocne wojsko, i czyni nadzieje, że, kiedy wejdzie w kraj Picenów, będziemy mogli do Rzymu powrócić. Ma z sobą Labiena, którego przybycie dodało mu odwagi, i który nie wątpi o słabości sił Cezara 1).

Kazali nam konsulowie być 5 lutego w Kapui; pojechałem ztamtąd do Formiów 30 stycznia; tegoż dnia odebrałem twój list w Kales około trzeciej po południu, i na ten ci natychmiast odpisuję. Co do mojej żony i córki, zgadzam się zupełnie z tobą, i napisałem do nich żeby się do ciebie odnosiły. Jeżeli jeszcze nie wyjechały, niechaj się nie ruszają, póki nie zobaczymy jak te rzeczy stoją.

XI. 1) Caesar, *de bello civili*, III, 87, przytacza własne słowa Labiena: „Nie myśl Pompejuszu, żeby to wojsko było to samo, które zwyciężyło Gallów i Germanów; byłem we wszystkich bitwach; nie mówię na chybił trafił o rzeczach, których nie widziałem. Mało pozostało z tych żołnierzy.“

XII.

CYCERO DO TERENCYI I DO TULLII.

Epist. ad fam. XIV, 18. Formie, 30 stycznia 705. 49.

Myślę, że mocno wam, moje kochane dusze, zastanowić się nad tem trzeba, czy macie w Rzymie pozostać, czy być ze mną w jakiem bezpiecznem miejscu. Pomyśleć o tem nie tylko do mnie, ale i do wasz należy. Przychodzi mi na myśl, że pod obroną Dolabelli możecie bezpiecznie w Rzymie pozostać, i że ta nam pożyteczna będzie, jeżeli przyjdzie do gwałtów i łupieży. Ale z drugiej strony to mnie uderza, że wszyscy dobrze myślący wyjechali z Rzymu, i że mają z sobą swe żony. Kraina w której jestem, ma wiele miast pod moim rządem, tudzież dóbr do mnie należących: nie tylko tu możemy długo być z sobą, ale kiedy odjedziecie, wygodnie w naszych dobrach mieszkać możecie. Ja jeszcze dotąd jasno nie widzę, co z dwojga lepsze. Patrzcie co czynią inne waszego stanu kobiety, i żeby kiedy zechcecie, wyjechać wolno nie było. Chciałbym, żebyście się nad tem gruntownie zastanowiły z sobą i z przyjacioły. Powiecie Filotymowi, żeby dom obwarował i niewolników uzbroił. Proszę was ustanowić pewnych posłańców, żebym codzień miał list od was. Miejcie przedewszystkiem staranie o waszem zdrowiu, jeżeli chcecie żebym był zdrów. Formie, 30 stycznia 1).

XIII.

KW. CYCERO DO TYRONA.

Epist. ad fam. XVI, 8. Przy końcu stycznia 705. 49.

Zdrowie twoje bardzo nas niepokoi. Chociaż przybywające z tamtąd osoby upewniają, że choroba twoja nie jest niebez-

XII. 1). W niektórych wydaniach zamiast III kal. stoi VIII kal., co jest mylnie, bo 25 stycznia Cycero był jeszcze w Minturnach.

pieczna, ale będzie długa, z tą atoli wielką pociechą łączy się niezmierny frasunek, jeżeli długo ma być od nas oddalony człowiek, który jak nam jest miły i pożyteczny, tęskniąc za nim poznajemy. Mimo to jednak, aczkolwiek z całego serca pragnę cię widzieć, proszę cię żebyś nie puszczał się w zimie w tak długą żeglugę i daleką drogę, aż kiedy sił nabierzesz, i żebyś był w żegludze ostrożny. Ze słabem zdrowiem, w miastach i w domach zaledwie ustrzedz się można przeziębienia; jak trudniej na morzu, w drodze w tak ostrej porze roku nie ucierpieć?

„Bo zimno jest największym nieprzyjacielem delikatnego ciała,“

mówi Eurypides. Nie wiem jaką ma u ciebie wagę ten poeta: u mnie każdy jego wiersz tyle waży, ile w sądzie zaprzysiężone świadectwo. Staraj się, jeżeli mnie kochasz, wyzdrowieć, i jak najprędzej w czerstwem zdrowiu i przy zupełnych siłach do nas powrócić. Kochaj nas i bądź zdrów. Mój syn Kwintus ciebie pozdrawia.

XIV.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, VII, 17. Formianum, 2 lutego 705. 49.

List twój z największą przyjemnością czytałem. O posłaniu chłopców do Grecyi wtenczas myślałem, kiedy zdawało się, że Pompejusz zabiera się do ucieczki z Italii. W takim przypadku miałem udać się do Hiszpanii, gdzie pobyt nie byłby im równie jak mnie dogodny. Ty także z Peduceuszem możecie teraz bez najmniejszego wahania się w Rzymie pozostać, nie mając żadnej przyczyny dbania o przyjaźń Pompejusza, bo nikt jeszcze z Rzymu tylu ludzi nie wyprowadził 1). Widzisz,

XIV. 1) To jest konsulów, innych urzędników, byłych konsulów, wszystkich prawie senatorów, którzy zazwyczaj w Rzymie mieszkali, i jakby

że i teraz żarty mnie się jeszcze trzymają. Wiesz już zapewne jaką odpowiedź na propozycye Cezara i jaki list od Pompejusza do niego L. Cezar mu zawiózł. List ten tak jest napisany, żeby mógł być ogłoszony. Ale nie pojmuję dla czego Pompejusz, który sam tak dobrze pisze, dał do napisania tak ważny akt, który ma się dostać do rąk wszystkich ludzi, naszemu przyjacielowi, Sextiuszowi 2). Jest on tedy napisany prawdziwym stylem Sextiuszowym.

Z tego listu Pompejusza widzieć można, że nic Cezarowi nie odmówiono, że mu owszem wszystko czego żąda w zupełności przyznano. Byłby chyba szalonym, gdyby nie przyjął, zwłaszcza kiedy na to zezwolono, czego tak bezczelnie żądał. Bo nakoniec kto ty jesteś, który śmiesz mówić: „Jeżeli Pompejusz do Hiszpanii odjedzie, jeżeli wojsko rozpuści.“ A jednak przystano na to, z mniejszym zaiste honorem, układając się z buntownikiem, który z orężem w ręku napadł na Rzeczpospolitę, wojnę jej wydał, niżeli gdyby mu pozwolono nie będącemu w Rzymie starać się o konsulat. Boję się jednak żeby i na tem nawet nie poprzestał. Bo dawszy polecenia L. Cezarowi, powinien był aż do odebrania odpowiedzi nieco spokojniej się zachować, gdy tymczasem powiadają, że teraz żwawiej jeszcze niż pierwej swego dopina.

Pisał mi Trebacyusz, że go Cezar 24 stycznia prosił do mnie napisać, żebym pod Rzymem pozostał, i że mu nad to nic przyjemniejszego uczynić nie mogę. Taka jest treść obszernie napisanego listu. Z obliczenia dni pomiarkowałem, że Cezar dowiedziawszy się o mojem oddaleniu się, zaczął się obawiać żebyśmy wszyscy nie oddalili się; nie wątpię tedy żeby o tem do Pizona i do Serwiusza także nie pisał. To mi dziwno, że sam do mnie nie napisał, a przynajmniej nie dał mi o tem wiedzieć przez Dolabellę lub Celiusza; chociaż nie mam bynajmniej w lekkiem poważeniu listu Trebacyusza, o którym wiem że mnie szczerze kocha. Odpisałem Trebacyuszowi (bo nie chciałem pisać do

za jego załogę uważani być mogli. Dla tego Cycero mówi: *nemo enim unquam tantum de urbanis praesidiis detraxit.*

2) Który był kwestorem Antoniusza w Macedonii 62 roku, trybunem ludu 57, i którego Cycero bronił 56 roku.

Cezara, który do mnie nic pisał), że to teraz trudno, że mieszkam w moich dobrach, że nie podjąłem się ani zaciągu, ani żadnego innego zatrudnienia.

Pozostanę przy tem, póki będzie nadzieja pokoju; jeżeli zaś przyjdzie do wojny, nie uchybię powinności i godności mojej. Chłopców naprzód do Grecyi poszlę, bo przewiduję, że płomień wojny całą Italią ogarnie. Takie nieszczęście ściągnęli na nas częścią niecni, częścią zazdrośni obywatele; ale za kilka dni zobaczymy z odpowiedzi Cezara Pompejuszowi na czem się to skończy. Jeżeli będzie wojna, obszerniej ci napiszę; jeżeli zawieszenie broni, mam nadzieję ciebie zobaczyć.

Wróciłem dziś, 2 lutego, z Kapui do Formianum, gdzie ten list piszę, i gdzie naszych kobiet oczekuję. Pisałem do nich wprawdzie, idąc za twoją radą, żeby w Rzymie pozostały; ale słyszę, że tam większa trwoga niż pierwej. Powrócę 5 lutego do Kapui, bo tak konsulowie kazali. Cokolwiek tam nowego o Pompejuszu zastanę, zaraz ci dam wiedzieć, i od ciebie nawzajem listu o tem co się w Rzymie dzieje oczekiwać będę.

XV.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, VII, 18. Formianum, 3 lutego 705. 49.

Nasze kobiety przyjechały wczoraj do Formianum, i nie mogły mi się nachwalić usług, które im oddałeś ze zwykłą sobie słodką uprzejmością. Zostawimy je z młodym Cyceronem w Formianum, dopóki się nie dowiemy, czy haniebny pokój, czy nieszczęsną wojnę mieć będziemy. Ja i mój brat jedziem dziś, 3 lutego, dla widzenia się z konsulami do Kapui, gdzie nam na 5 stawić się kazano.

Odpowiedź Pompejusza Cezarowi, odczytana na zgromadzeniu ludu, otrzymała, jak tu mówią, powszechną pochwałę. Myślałem, że tak będzie. Zgubi się, jeżeli ją odrzuci; jeżeli zaś przyjmie.... „Co, powiesz, wolałbyś z dwojga?“ Odpo-

wiedziałbym, gdybym wiedział jakie są w pogotowiu nasze siły.

Słychać tu było, że Kassiusza wypędzono z Ankony, i że to miasto jest w naszych ręku 1). Dobry początek, jeżeli do wojny przyjdzie. Powiadają, że Cezar posławszy warunki pokoju, skwapliwiej jeszcze niż pierwej powiększa wojsko, zajmuje miasta, wzmacnia załogami. O! jaki niezbożny rozbójnik! jaka hańba Rzeczypospolitej! jaki pokój tym sposobem otrzymany zdoła ją zatrzeć! Ale przestańmy się gniewać: trzeba uledz czasowi i pojechać z Pompejuszem do Hiszpanii; trzeba z wielu złych wybrać to mniejsze, ponieważ nie możemy oddalić od Rzeczypospolitej drugiego konsulatu tego człowieka, chociaż podawała się do tego sposobność.

Zapomniałem w poprzednich listach mówić ci o Dionizyuszu. Postanowiłem teraz czekać na odpowiedź Cezara: jeżeli powrócimy do Rzymu, niech tam pozostanie aż do naszego powrotu; jeżeli to się długo pociągnie, wezwę go do siebie. Trzebaż mu było opuszczać mnie w mojem nagłem z pod Rzymu oddaleniu się? ile że go prosiłem żeby pozostał. Przystałoż to uczonemu człowiekowi i przyjacielowi? Ale nie można wymagać tak wiele od Greków. Jeżeliby wypadało tu go przyzwać, czego sobie nie życzę, łatwo zobaczysz czy ma ochotę przyjechać; bo go przymuszać nie chcę.

Mój brat Kwintus stara się dostać pieniędzy od Egnacyusza, żeby zapłacić co ci jest winien. Egnacyuszowi, który jest bardzo bogaty, nie schodzi na dobrej chęci; ale czasy są tak ciężkie, że Kw. Tytyniusz, który się ze mną często widuje, powiedział, mi że nie może nawet dostać na swą podróż, i że musiał należne mu summy, których termin już upłynął, do dalszego czasu z tym samym procentem dłużnikom pozostawić. Powiadają, że i L. Ligur tak samo postąpił. Krótko mówiąc, mój brat nie mając gotowych pieniędzy, nie mogąc dostać od Egnacyusza, ani od kogo innego pożyczyć, dziwi się, że na ten powszechny niedostatek pieniędzy względu nie miałeś 2). Co

XV. 1) Mylna była ta wiadomość.

2) Attykus, jak mówi Korneliusz Nepos, był bardzo ścisły w domaganiu się należytości od swych dłużników, a to dla tego żeby im nie było

do mnie, chociaż ściśle trzymam się tego Hezyodowi fałszywie, jak mówią, przypisywanego wiersza:

„Nie sądź o niczem, póki obu stron nie wysłuchasz;“

zwłaszcza kiedy idzie o ciebie, którego nigdy nie widziałem nierozmyślnie w czem poczynającego, nie mogłem atoli nie wzruszyć się narzekaniem mego brata, ani przewieść na sobie żebym ci o tem nie napisał.

XVI.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, VII, 19. Formianum, 4 lutego 705. 49.

Nie mam ci nic do doniesienia. Nie posłałem nawet listu, co go przy świetle lampy napisałem, bo był pełen nadziei, które powziąłem dowiedziawszy się że lud pochwalił odpowiedź Pompejusza daną Cezarowi. Spodziewałem się także, że Cezar trzymać się będzie tych warunków, ile że je sam podał. Aż oto 4 lutego rano odbieram cztery razem listy, twój, Filotyma, Furniusza, i Kuriona do Furniusza, w którym Kurio naśmiewa się z poselstwa L. Cezara. Zdaje mi się, żeśmy zginęli, i sam nie wiem jaką radę wziąć przed się. Nie o siebie się troszczę: z chłopcami nie wiem co zrobić. Pojadę jednak do Kapui, żeby się dowiedzieć co się z Pompejuszem stało.

XVII.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, VII, 20. Kapua, 5 lutego 705. 49.

Sam czas przymusza mnie być krótkim. Nie mamy już żadnej nadziei pokoju, a do wojny nasi źle się gotują. Miej

trudniej zapłacić, kiedy się dług zadawni i procenta narosną: *Neque indulgendo inveterascere eorum aes alienum patiebatur.* Byłato tedy z jego strony grzeczna troskliwość o dobro dłużników, bez której, jak mówi xiądz Mongault, dłużnicy obejść się mogli.

to za rzecz pewną, że ci konsulowie są to bardzo mierni ludzie. W nadziei że co od nich usłyszę, i dowiem się w jakim stanie są nasze przygotowania, przyjechałem w ulewny deszcz do Kapui 4 lutego, jak mi kazali. Ale oni nie przyjechali, a przyjadą nic nie zdziaławszy. Powiadają, że Pompejusz jest w Luceryi, gdzie ogląda kohorty legij Attiusza, na które podobno liczyć nie można. Z drugiej strony donoszą, że Cezar szybko naprzód postępuje, i że już już nas dogania, nie żeby stoczyć bitwę, bo z kim bić się ma? lecz żeby nam przeciąć drogę do ucieczki.

Co do mnie, postanowiłem, będzieli tego potrzeba, zginąć przy Pompejuszu, byle tylko pozostał w Italii, i o to nie radzę się ciebie. Ale jeżeli z niej wyjdzie, co mam począć? Zima, moi liktorowie 1), nieopatrzni i niedbali wodzowie, są to powody do pozostania. Do ucieczki za Pompejuszem pobudza mnie przyjaźń, jaką z nim mam, dobra sprawa, hańba przystania do tyrana, o którym niewiadomo jeszcze, czy Falarysa, czy Pizystrata naśladować będzie. Proszę cię rozwiązać tę wątpliwość i dopomódz mi swą radą, chociaż myślę, że ci samemu gorąco, ale przynajmniej ile możesz. Jeżeli się dziś co nowego dowiem, zaraz o tem wiedzieć będziesz, bo zapewne konsulowie przybędą na zgromadzenie 5 tego miesiąca. Twoich listów codzień oczekiwać będę, a na ten, skoro czas mieć będziesz, odpisz. Nasze kobiety i młodych Cyceronów w Formianum zostawiłem.

XVIII.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, VII, 21. Kales, 8 lutego 705. 49.

Złe nowiny prędzej do ciebie niż do mnie dochodzą, bo jesteś bliżej ich źródła. Nie oczekuj ztąd żadnej dobrej. Przy-

XVII. 1) Których nie chciał odprawić, nie zrzekłszy się jeszcze nadziei tryumfu.

jechałem do Kapui na 5 lutego, jak kazali konsulowie. Lentulus przybył tam wieczorem; ale drugiego konsula nie było jeszcze 7, kiedym ztamtąd wyjeżdżał. Stanąłem na noc w Kales, zkąd następnego dnia przed świtem list ten piszę.

Podczas mojego w Kapui pobytu przekonałem się, że niczego zgoła po konsulach spodziewać się nie można. Nigdzie nowych zaciągów: naborcy nie śmieją brać otwarcie, widząc, że Cezar tuż za nami, a naszego wodza nigdzie niema, a przynajmniej nic nie działa. Nikt nie zaciąga się do wojska, nie żeby młodzież nie miała ochoty, lecz że nie ma nadziei.

Co do Pompejusza, rzecz do opłakania i do nieuwierzenia jak on podupadł! niemasz w nim ani odwagi, ani rady, ani siły, ani pilności. Pomijam jego haniebną z Rzymu ucieczkę, bojaźliwe po miastach municypalnych mowy, niewiadomość nie tylko nieprzyjacielskich, ale własnych sił. Co ci powiem, jest do niepojęcia. K. Kassiusz, trybun ludu, przybywa 7 lutego do Kapui z poleceniem Pompejusza, żeby konsulowie udali się do Rzymu, żeby pieniądze z tajemnego skarbu 1) zabrali, i żeby natychmiast z Rzymu wyjechali i do Kapui powrócili. — Żeby udali się do Rzymu? a z jaką obroną? Żeby z Rzymu wyjechali? a jeżeli im kto nie pozwoli? Odpisał mu konsul Lentulus, żeby sam wprzód wszedł do Picenum. Ale cały ten kraj jest już dla nas stracony. O tem tu nikt jeszcze nie wie prócz mnie, który dowiedziałem się o tem z listu Dolabelli.

Nie wątpię bynajmniej, że Cezar wkrótce będzie w Apulii, a nasz Pompejusz na statku. Co mam począć? wielkie pytanie, któreby mi nie było trudne do rozwiązania, gdyby nasi tyle

XVIII. 1) Skarb Rzeczypospolitej chowano w świątyni Saturna w trzech izbach. W jednej były złożone dochody zwyczajne, które wydawano na coroczne zwyczajne potrzeby; do drugiej wnoszono dwudziestą część, którą skarb pobierał od spadków po wyzwoleńcach, i tyleż od wszystkich zapisów testamentowych; w trzeciej składano złoto w sztabach i w pieniędzach, które wodzowie, od wyjścia Gallów z Rzymu, zabrane w zdobytych krajach do skarbu wnosili. Te ostatnie, których tknąć nie wolno było, chyba w najgwałtowniejszych potrzebach, zwano *aerarium sanctum*. Cezar wszedłszy do Rzymu pierwszego kwietnia tego roku, zabrał pomimo tego zakazu, oporu trybunów i kwestorów ten skarb, który podług Pliniusza, XXX, 3, wynosił 190,476,190 czerwonych złotych.

haniebnych błędów nie popełnili, gdyby mnie choć raz o radę zapytali. Uczynię jednak co mi honor każe. Sam Cezar przypomina mi, żebym pokój radził; ale list jego pierwej był pisany, nim zaczął tak bujać. Celiusz i Dolabella donoszą mi, że jest ze mnie bardzo kontent. Jestem w niezmiernym kłopocie. Dopomóż mi radą, jeżeli możesz, i staraj się ile możności ułatwić znane ci moje interesa. W takiem zamieszaniu nic ci nie mam do napisania. Twoich listów oczekuję.

XIX.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, VII, 22. Formianum, 10 lutego 705. 49.

Niema stopy ziemi w Italii, którejby Cezar nie opanował. Nic nie wiem o Pompejuszu, i myślę, że będzie pojmany, jeżeli nie umknie na statek. Jak do nieuwierzenia szybko tamten postępuje! a ten nasz przeciwnie.... Ale nie mogę bez żalu obwiniać przyjaciela, o którego się troskam i trapię. Nie bez przyczyny obawiasz się proskrypcyi, która jednak najmniej może wzmocnić panowanie Cezara, które będzie owocem jego zwycięztwa; ale widzę za radą jakich ludzi działać będzie. Miejmy jednak lepszą nadzieję.

Myślę, że nam z tych miast ustąpić trzeba, a jednak na nic zdecydować się nie mogę. Co ci najlepszem zdawać się będzie, to uczynisz. Pomów z Filotymem, i z Terencyą, która na 13 tego miesiąca znowu w Rzymie będzie. Ale co z sobą pocznę? na jakim lądzie, na jakiem morzu szukać Pompejusza? który nie wiem gdzie się obraca. Na stałym lądzie? jak mogę, kiedy Cezar wszystkie lądy zajął. Kędy się na morze puszczę? Mamli się zdać na łaskę Cezara? Dajmy na to, że mogę bezpiecznie, jak mi wielu radzi, mogęli z honorem? Żadnym sposobem. Cóż tedy? ucieknę się jak zazwyczaj do twojej rady. Trudno to pytanie rozwiązać. Donieś mi jednak co ci na myśl przyjdzie, i co sam uczynisz.

XX.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, VII, 23. Formianum, 10 lutego 705. 49

Dnia 9 lutego wieczorem odebrałem list od Filotyma, który mi donosi, że Domicyusz ma znaczne wojsko, i że z nim złączyły się kohorty, które Lentulus i Termus z Picenum przyprowadzili, że Cezara można odciąć od reszty wojska, i że tego zdaje się obawiać, że w Rzymie dobrzy obywatele nabrali znowu odwagi, źli jakby z nóg ścięci. Obawiam się, żeby to wszystko snem nie było. Na tę jednak wiadomość odżyli M. Lepidus, L. Torkwatus, i trybun ludu K. Kassiusz, którzy są u mnie w Formianum. Ale ja się obawiam, żeby to prędzej prawdą nie było, że my już pojmani, i że Pompejusz ustępuje z Italii. Serce mi się kraje, kiedy słyszę, że go Cezar ściga. Na co? żeby mu życie odjąć? O! ja nieszczęśliwy! czemuż nie spieszymy, ciałami naszemi go zasłonić? Ty także na to bolejesz. Ale co począć możemy, pokonani, zwyciężeni, w ciasny kąt zaparci?

Ja jednak, po przeczytaniu listu Filotyma, odmieniłem postanowienie o kobietach, które, jak ci donosiłem, miałem odesłać do Rzymu. Ale przyszło mi na myśl, że ludzie mówić będą, że uważam sprawę publiczną za straconą, i że zwątpiwszy o niej, naprzód kobiety do Rzymu odsyłam, a potem za niemi sam powrócę. Zgadzam się z tobą, że nie wypada mi puszczać się w niepewną i niebezpieczną ucieczkę, ile że przez to ani Rzeczypospolitej, ani Pompejuszowi nie dopomogę, za którego zginąć uważam być moją powinnością, i gotów jestem. Pozostanę zatem; chociaż tak żyć śmierci się równa.

Pytasz mnie, co się tu dzieje. W Kapui wszystko porzucono, zaciągów zaprzestano, o wszystkiem zwątpiono, tylko o ucieczce myślą. Pozostałaby jeszcze jaka nadzieja, gdyby Pompejusz wojsko Domicyusza ze swojem złączył. Jak się zdaje, wiedzieć o tem będziemy za dwa lub trzy dni. Posyłam

ci kopią listu Cezara, o którąś prosił. Wiele osób pisało do mnie, że jest z mego postępowania bardzo kontent, przeciw czemu nie mogę nic powiedzieć, jeżeli jak dotąd nic haniebnego nie uczynię.

XXI.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, VII, 24. Formianum, 11 lutego 705. 49.

List Filotyma, który mi nie sprawił wielkiej bardzo radości, rozweselił wszystkich tu będących. Nazajutrz Kassiusz odebrał list z Kapui od swego przyjaciela Lukrecyusza, który mu donosi, że Nigidiusz przybył tam od Domicyusza i opowiedział, że Wibulliusz uciekł z Picenum z garstką wojska i spiesznie idzie złączyć się z Pompejuszem, za którym Cezar tuż postępuje, że Domicyusz nie ma nawet trzech tysięcy ludzi. Pisze także Lukrecyusz, że konsulowie z Kapui wyjechali. Nie wątpię, że Pompejusz ucieka przed Cezarem; byle tylko uciekł. Idąc za twoją radą, nie myślę z nim uciekać.

XXII.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, VII, 25. Formianum, 11 lutego 705. 49.

Zaledwie napisałem list zawierający smutne wiadomości, które Lukrecyusz Kassiuszowi z Kapui przysłał, aliści przybył do nas Cefalio, i przyniósł twój list z weselszemi wiadomościami, ale w którym jak zazwyczaj o niczem z pewnością nie twierdzisz. Wszystkiemu łatwiej uwierzyłbym niżeli temu, co mi piszecie, że Pompejusz ma wojsko. Wiadomości, które nas tu dochodzą, całkiem co innego głoszą. Możeż być większe nieszczęście? co niesprawiedliwego wziął przed się, to przywiódł do skutku, a w dobrej sprawie upada. Co o tem powiedzieć? że się znał na tamtem, bo nie wymagało wielkiego rozumu;

na tem się nie zna, bo to nielada sztuka, rządzić dobrze Rzecząpospolitą. Ale wkrótce o wszystkiem wiedzieć będziemy; i zaraz do ciebie napiszę.

XXIII.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, VII, 26. Formianum, około 13 lutego 705. 49.

Nie zdarza mi się, co piszesz o sobie: „często się podźwigam.“ Bo dopiero teraz zaczynam nieco się dźwigać, mianowicie po odebraniu listów z Rzymu przyniesionych, o Domicyuszu, o kohortach Piceńskich. Przez dwa dni wszystkie twarze tu się wypogodziły; przestano myśleć o ucieczce, do której się sposobiono. Za nic tu teraz mają pogróżki i tyrańskie rozkazy Cezara: „Jeśli cię tu jutro zastanę 1).“ Wielkie jest mniemanie o Domicyuszu, większe jeszcze o Afraniuszu.

Dziękuję ci za przyjacielską radę, żebym się, dopóki będę mógł, obojętnie zachował; a kiedy dodajesz, żeby się nie zdawało, że się więcej do złej sprawy przychylam, wyznać muszę, że tak się zdawać może. Dopóki o pokoju mówiono, wręcz oświadczyłem, że wojny domowej wieść nie będę; nie żebym jej nie uważał za godziwą, kiedy idzie o całość Rzeczypospolitej, lecz że dawniej w godziwszej jeszcze rzeczy bardzo źle na tem wyszedłem, żem dobrze mej powinności dopełnił. Szczerze wyznaję, że nie mam bynajmniej ochoty ściągnąć na siebie nieprzyjaźń człowieka, któremu nasz Pompejusz ofiarował powtórny konsulat z tryumfem, a ktemu w jakich wyrazach! „Za jego sławne czyny.“ Wiem kogo się obawiam 2), i dla czego. Jeżeli

XXIII. 1) Jestto, jak powiada Wiktorlusz, wiersz Enniusza z przetłumaczonej Medei Eurypidesa. Temi słowy grozi Kreon Medei, rozkazując jej wynieść się z Koryntu. Przytoczył Cycero przed kilką laty ten sam wiersz w mowie za Rabiriuszem Postumem, 11.

2) Pompejusza, żeby jednając się z Cezarem, nie wydał go Cezarowi, jak potem Oktawian, jednając się z Antoniuszem, wydał go Antoniuszowi.

będzie wojna, na którą, jak widzę, zanosi się, nie uchybię mojej powinności.

Odpisała ci już Terencya o 20,000 sestercyów. Dopóki myślałem, że się błąkać będziemy, nie chciałem naprzykrzać się Dionizyuszowi, i tobie często upewniającemu o jego dobrych chęciach, dla tego nic nie odpisałem, że odednia do dnia oczekiwałem, ażbym mógł postanowić co uczynić należy. Zdaje mi się teraz, że nasi chłopcy przepędzą zimę w Formianum: czy i ja także, jeszcze nie wiem; bo jeżeli wojna wybuchnie, postanowiłem udać się do Pompejusza. Dam ci znać o wszystkiem, o czem się z pewnością dowiem. Nie wątpię, że mieć będziemy najokropniejszą wojnę, jeżeli się nie zdarzy taki szczęśliwy przypadek, który, jak wiesz, uwolnił nas od wojny z Partami.

XXIV.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, VIII, 1. Formianum, 14 lutego 705. 49.

Po wysłaniu mego ostatniego listu, oddano mi list od Pompejusza, napełniony po większej części tem, co mu Wibulliusz doniósł o wypadkach w Picenum, o wojsku zebranem przez Domicyusza, — znanemi już wam wiadomościami, ale nie tak wesoło brzmiącemi jak w liście Filotyma. Posłałbym ci list Pompejusza, ale że posłaniec mego brata natychmiast odjeżdża, jutro ci go poszlę. Powiem ci tymczasem, że Pompejusz na końcu tego listu własną ręką dopisał: „Do Luceryi, zdaje mi się, przybyć powinieneś; nigdzie bezpieczniejszym nie będziesz.“ Wyrozumiałem ztąd, że zamyśla miasta tutejsze i morskie pobrzeże opuścić, i nie dziwno mi, że człowiek, który głowę odżałował, pozostałych członków nie żałuje. Odpisałem mu zaraz przez człowieka pewnego z mego orszaku, że nie pytam o to, gdzie będę bezpieczny, że jeżeli dla dobra swego lub Rzeczypospolitej chce, żebym przyjechał do Luceryi, natychmiast pojadę. Upomniałem nakoniec, żeby miał w swej mocy brzegi morskie, jeżeli chce zaopatrzyć się

w zboże z prowincyj. Wiedziałem, że napróżno piszę: ale jak kiedy Rzym opuszczał, radziłem mu żeby w nim się trzymał, tak teraz oświadczyłem zdanie moje, żeby nie opuszczał Italii. Widzę że chce zgromadzić wszystkie swoje wojska w Luceryi, nie żeby się tam trzymał, lecz żeby, jeżeli nas Cezar przyprze, drogę sobie do ucieczki przygotował.

Niech ci więc dziwno nie będzie, jeżeli pomimowolnie przystępuję do partyi, której kroki nie zmierzały nigdy ani do pokoju, ani do zwycięztwa, ale zawsze do haniebnej i nieszczęśliwej ucieczki. A jednak muszę, i wolę wycierpieć wszystko, co los zdarzy, z tymi, których nazywają dobrymi, niżeli się od nich odłączyć, chociaż, jak mi się widzi, wkrótce pełno będzie w Rzymie ludzi dobrych, to jest mających dobra i bardzo bogatych, a kiedy opuszczą miasta municypalne, będzie nimi Rzym przepełniony 1). Pomnożyłbym ich liczbę, gdybym nie miał na karku tych nieznośnych liktorów, i nie przykroby mi było mieć za towarzyszów Maniusza Lepida, L. Wolkacyusza, Serwiusza Sulpicyusza, z których żaden nie jest ani głupszy od L. Domicyusza, ani odmienniejszy od Appiusza Klaudiusza.

Jeden tylko Pompejusz pociąga mnie do siebie wyświadczonem mi dobrodziejstwem, ale nie swoją powagą. Bo jaką powagę może mieć w tej sprawie ten człowiek, który, kiedy wszyscy baliśmy się Cezara, był jego przyjacielem, a teraz, kiedy sam się go boi, chce żeby każdy z nas był jego nieprzyjacielem. Pojadę jednak do Luceryi, chociaż mi się zdaje, że moje przybycie nie wiele sprawi mu przyjemności; nie będę bowiem mógł ukryć, że mi się wszystko, co się dotąd stało, niepodoba. Gdybym mógł zasnąć, nie naprzykrzałbym ci się tak długim listem. Jeżeli także zasnąć nie możesz, oddaj mi wet za wet.

XXIV. 1) Cycero przewidywał, że wielu senatorów i ludzi majętnych, którzy po wkroczeniu Cezara za Rubikon do swych dóbr zjechali, powrócą do Rzymu, skoro Pompejusz z Italii ustąpi, i pogodzą się z Cezarem, jak się też stało.

XXV.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, VIII, 2. Formianum, 17 lutego 705. 49.

Dziękuję ci za wszystko, naprzód żeś mi doniósł co o mnie słyszałeś, potem że temu nie uwierzyłeś, co nie jest godnem twojej roztropności, nakoniec że mi szczerze powiedziałeś jak się mam teraz zachować. Prawda, że raz jeden pisałem z Kapui do Cezara, na to mu odpowiadając, co mi o swych gladiatorach pisał. List mój był krótki, ale uprzejmy, i nie tylko nie zawierał nic obelżywego dla Pompejusza, ale przeciwnie co jest z jego największą chlubą. Nie mogłem inaczej pisać, mając na celu przywieść go do zgody. Jeżeli Cezar udzielił komu ten list, chciałbym żeby go wszystkim ogłosił. Drugi jeszcze list tego samego dnia do niego posłałem, kiedy ten do ciebie piszę. Nie mogłem inaczej uczynić, kiedy i sam i Balbus do mnie pisał. Posyłam ci kopią tego listu. Spodziewam się, że nic w nim do zganienia nie znajdziesz: jeśliby co takiego było, naucz mnie jak tego potem uniknąć. „Nie powinieneś, powiesz, nic zgoła do niego pisać.“ Czy przeszkodzę przez to ludziom mówić, że do niego pisuję? Usłucham jednak twej rady, dopóki będzie można.

Przypominając mi żebym nic spuszczał z uwagi com dawniej sprawił, powiedział, w pismach ogłosił, dopełniasz obowiązku przyjaźni, i za to serdecznie ci dziękuję; ale zdaje mi się, że inaczej jak ja sądzisz o tem, czego w tej sprawie powinność i godność po mnie wyciąga. Mnie się zdaje, że w żadnym narodzie, żaden człowiek stojący na czele rządu Rzeczypospolitej, żaden wódz nic nigdy haniebniejszego nie popełnił, jak nasz przyjaciel (żal mi tak o nim mówić), kiedy opuścił Rzym, to jest ojczyznę, za którą i w której chwalebnie było zginąć. Myślałby kto, że nie wiesz jakąśmy klęskę ponieśli. Jesteś jeszcze wprawdzie w swoim domu, ale dopókąd najniegodziwsi ze wszystkich ludzi zostać ci w nim pozwolą?

Możeż być co nieszczęśliwszego, haniebniejszego? Błąkamy się w niedostatku z żonami i z dziećmi; na życiu jednego człowieka, który co roku niebezpiecznie choruje, spoczywa cała nasza nadzieja. Nie przemocą wypędzeni, ale wyprowadzeni przez naszych wodzów, porzuciliśmy naszę ojczyznę, nie żeby ją za powrotem odzyskać, lecz na łup i pastwę płomieni zostawić. Pełno senatorów w tych stronach; Rzym, jego przedmieścia, ogrody, wszystko pustką stoi: ci co są tam jeszcze, wkrótce nie będą. My tymczasem w Kapui nawet ostać się nie możemy; powołują nas do Luceryi, i niezadługo to pobrzeże opuścimy, wyglądając ratunku od Afraniusza i Petrejusza. Co do Labiena, nie jest w wielkiem poważeniu 1).

Tu mi to przysłowie przypominasz: jak dajesz, tak ci będzie oddano. Nic o sobie nie mówię: niech to drudzy osądzą. Ale jak jest z wami w Rzymie pozostałymi? Siedzicie spokojnie w waszych domach, i wszyscy uchodzić będziecie za dobrze myślących ludzi. Kto mi się pierwej takim nie okazał? A kto się teraz na tę wojnę stawi? bo co się dzieje, tak nazwać trzeba. Największe czyny wojenne są dotąd Wibulliusza. Poznasz to z listu Pompejusza, w którym zwróć uwagę na miejsce, gdzie znaczek zobaczysz: z niego się przekonasz jak Wibulliusz o naszym Pompejuszu trzyma.

Do czego to wszystko zmierza? do tego, że gotów jestem zginąć za Pompejusza. Nikogo więcej jak jego nie poważam, ale nie sądzę żeby na nim jednym polegała nadzieja ocalenia Rzeczypospolitej. Dajesz mi do zrozumienia, wręcz przeciwnie swemu zwykłemu zdaniu, że mam się udać za nim, choćby nawet z Italii ustąpił. Ja przeciwnie mniemam, że to nie jest z pożytkiem ani Rzeczypospolitej, ani dzieci moich, że to nawet nie jest, czego honor po uczciwym człowieku wyciąga. „Więc, wołasz, będziesz mógł znieść widok tyrana?“ Jak gdyby zachodziła w tem wielka różnica, czy go widzieć, czy o nim słyszeć będę. Albo czy potrzebuję szukać doskonalszego

XXV. 1) O Labienie, który nigdzie się nie odznaczył w wojnie domowej, powiada Lukan, *Pharsalia*, V.

fortis in armis
Caesareis Labienus erat, nunc transfuga vilis.

wzoru, jak jest Sokrates, który za rządu trzydziestu tyranów na krok za bramę Aten nie wyszedł? Oprócz tego mam ważną pozostania przyczynę 2), o której radbym kiedyś z tobą ustnie pomówić.

Pisałem ten list przy tej samej lampie, przy której twój spaliłem, i dziś, 17 lutego, wyjeżdżam z Formianum do Pompejusza. Jeżeli będzie mowa o pokoju, będę mógł może co dobrego poradzić; jeżeli o wojnie, na co tam się przydam?

XXVI.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, VIII, 3. Kales, 20 lutego 705. 49.

Nie mogąc w niespokojności o najważniejsze rzeczy i o stan nasz nieszczęśliwy ustnie naradzić się z tobą, muszę listownie rady twojej zasięgnąć. Takie jest całe pytanie: jeżeli Pompejusz, jak się domyślam, ustąpi z Italii, co, myślisz, uczynić mi wypada? Żeby ci ułatwić odpowiedź na to pytanie, opowiem ci pokrótce co mi na obie strony na myśl przychodzi.

Kiedy uważam, że Pompejusz najwięcej się przyczynił do przywołania mnie z wygnania, że jest moim przyjacielem, że sprawa jego jest sprawą Rzeczypospolitej, zdaje mi się, że mi koniecznie wypada zamiary jego z mojemi zamiarami, los jego z moim losem połączyć. Do tego i to jeszcze przystępuje, że jeżeli pozostanę, i odłączę się od towarzystwa z cnót i zasług sławnych obywatelów, popaść muszę pod moc jednego człowieka, chociaż on wielorako oświadcza się być moim przyjacielem, i żeby nim był, oddawna, jak ci dobrze wiadomo, z obawy grożącej nam teraz burzy obmyślałem; potrzeba atoli rozważyć naprzód, jak dalece mogę mu zawierzyć, a potem, choćbym był zupełnie pewien, że jest moim przyjacielem, przystoli dziel-

2) Bał się zostawić swe interesa w ręku żony, o której miał już podejrzenie, że go w nich wraz ze swym wyzwoleńcem Filotymem oszukiwała. Że to podejrzenie było słuszne, okazało się to po jego powrocie po bitwie Farsalskiej, i dało powód do rozwodu.

nemu mężowi i dobremu obywatelowi mieszkać w mieście, gdzie piastował najwyższe dostojeństwa z najwyższą władzą złączone, gdzie znakomite czyny dokonał, i teraz jeszcze najszanowniejszą godnością kapłańską jest przyodziany, tam, mówię, mieszkać i nie być panem siebie samego, a prócz tego narazić się na niebezpieczeństwo, nie bez pewnej hańby, jeśliby Pompejusz Rzeczpospolitę przywrócił? Wszystko to leży na tej szali: zobaczmy teraz co jest na drugiej.

Nic dotąd nasz Pompejusz mężnie, nic mądrze nie zdziałał, i, dodać muszę, najmniejszego baczenia na mą radę i powagę nie miał. Pomijam owe dawniejsze uchybienia, że on Cezara na zgubę Rzeczypospolitej wypielęgnował, wzmocnił, uzbroił; że on Cezara gwałtem i przeciw wróżbom wznoszącego swe prawa całą swoją powagą poparł; iż to sprawił, że Dalszą Gallią do jego prowincyi przyłączono; że się z córką Cezara ożenił; ze pełnił obowiązek augura, kiedy plebejusz P. Klodiusza za syna przysposabiał; że jeżeli przyczynił się do mego przywołania, nie oparł się memu wygnaniu; że Cezarowi wielkorządy Gallii na drugie pięć lat przedłużono, jego było dziełem; że mu nieobecnemu we wszystkiem dopomagał, a nawet za swego trzeciego konsulatu, kiedy zaczął brać Rzeczpospolitą pod swą obronę, dokazał, że dziesięciu trybunów ludu wniosło prawo pozwalające Cezarowi starać się o konsulat podczas swej w Rzymie niebytności, co swojem prawem potwierdził; że nakoniec oparł się konsulowi K. Marcellowi, który wniósł w senacie pierwszego marca 1) posłanie nowego wielkorządcy do Gallii.

Ale, że to wszystko pominę, możeż być co haniebniejszego, nieporządniejszego, jak ten ustęp z Rzymu, czyli raczej najsromotniejsza ucieczka? Jaki warunek przyjąć raczej nie należało, niż opuścić ojczyznę? Przyznaję, że warunki były złe; ale cóż nad to gorszego? „Ale Pompejusz podźwignie Rzeczpospolitę. „Pytam, kiedy? albo co jest w pogotowiu, żeby można mieć tę nadzieję? Nie straciliżeśmy kraju Piceńskiego? nie jestże droga do Rzymu otworzona? nie jestże skarb publiczny i majątek

XXVI. 1) 50 roku.

prywatnych osób nieprzyjacielowi zostawiony? Nakoniec, nie mamy utworzonej partyi, żadnych sił, żadnego miejsca, dokądby się zbiegli, którzyby Rzeczpospolitę bronić chcieli. Wybrano na to Apulią, część Italii najsłabszą i najodleglejszą od punktu na pierwsze uderzenie nieprzyjaciela wystawionego, tak iż zdaje się, że szukano tylko dogodnego miejsca, zkąd, zwątpiwszy o utrzymaniu się w Italii, można wymknąć się na morze.

Niechętnie przyjąłem dane mi w Kapui przez Pompejusza zlecenie; nie żebym się od niego uchylał, lecz że poznałem słabość naszej partyi. Widziałem, że żaden stan nie troszczy się o Rzeczpospolitę, że żaden z prywatnych nad nią otwarcie nie boleje, że dobrze myślący okazują jakiś żal, ale przygłuszony (jak zazwyczaj w takich razach bywa, i jak sam niegdyś w mojej sprawie doznałem), że gmin i każdy z pospólstwa przechyla się na drugą stronę, że wielu chciwie oczekuje odmiany i nowego porządku rzeczy. Powiedziałem Pompejuszowi, że niczego się nie podejmuję bez wojska i pieniędzy. Nie miałem zatem żadnego zatrudnienia, bo od początku widziałem, że nic nie miano na celu prócz ucieczki.

Gdybym chciał z nimi uciekać, dokąd? Z Pompejuszem nie mogę, bo jadąc do niego dowiedziałem się, że Cezar w tamtych stronach tak daleko postąpił, że nie mogłem bezpiecznie dostać się do Luceryi. Muszę tedy w głębokiej zimie narazić się na niebezpieczeństwa żeglugi po niższem morzu, nie wiedząc dokąd mam płynąć. Mamli z bratem, lub bez niego pojechać? z synem? albo, jeżeli bez niego, jak go zostawić? Czy jednę lub drugą wezmą przed się radę, każda ma swoje trudności, każda mi sprawi największą boleść serca. Jeżeli udam się za Pompejuszem, Cezar rzuci się na mój majątek, z tym większą niż na innych zapalczywością, iż mu może zdawać się będzie, że krzywdząc mnie zjedna sobie miłość u ludu 2).

Zastanów się teraz jak mi trudno będzie wywlec z sobą z Italii te pęta, te, mówię, pęki rózg wawrzynem uwieńczone.

2) Dla tego że Cycero, jako naczelnik partyi arystokratycznej, *optimates*, zawsze się oświadczał przeciw swawoli pospólstwa, a Cezar przeciwnie, jako głowa demokratów, pochlebiał pospólstwu, żeby za jego pomocą dorwać się samowładztwa.

A choćbym miał pomyślną żeglugę, gdzie będę bezpieczny, nim się do Pompejusza dostanę? Gdzie go szukać? jaką drogą? nic o tem nie wiem. Jeżeli zostanę, i dadzą mi pokój, to tylko uczynię, co uczynili Filippus, L. Flakkus, Kw. Mucyusz 3), kiedy Cynna w Rzymie panował. Prawda, że Mucyusz przypłacił życiem, ale on przepowiedział, że taki go koniec czeka, i wolał zginąć, niżeli z orężem w ręku ojczyste miasto oblegać. Inaczej postąpił Trazybulus 4), i może lepiej. Ale jeden i drugi mieli swoje ważne powody: są przypadki, w których trzeba uledz okolicznościom czasu; są znowu, w których trzeba korzystać z podanej sposobności.

Jeżeli pozostanę w Italii, te same pęki rózg nabawią mię drugiego kłopotu: bo jeżeli Cezar jest moim przyjacielem, co niepewna, ale przypuszczam, w takim razie tryumf mi ofiaruje: jeżeli go nie przyjmę, urazi się; jeżeli przyjmę, popadnę w nienawiść u wszystkich dobrych obywatelów. „Ciężka, powiesz, trudność i niedorozwiązania.“ Ale jednak trzeba ją rozwiązać, i inaczej być nie może. Nie myśl atoli, że się więcej przechylam do pozostania, dla tego, żem się szerzej nad tem rozwiódł: może być w tym razie jak w wielu innych, że jednego zdania wielą słowy bronimy, gdy tymczasem drugie jest prawdziwsze. Poradź mi tedy, proszę cię, jako człowiekowi mającemu w ważnej bardzo rzeczy równe na obie strony powody. Mam dwa gotowe statki, jeden w Kajecie, drugi w Brunduzyum.

Ale oto, kiedy to w Kales przed świtem piszę, odbieram wiadomość, że Cezar stoi nieopodal od Korfinium, że go tam czeka Domicyusz z mocnem i ochoczem do boju wójskiem. Nie myślę, żeby Pompejusz opuścił Domicyusza, chociaż przesłał już Scypiona z dwiema kohortami do Brunduzyum, a do konsulów napisał, żeby jeden z nich zaprowadził do Sycylii legią

3) Którzy byli konsulami, pierwszy 91, drugi 86, trzeci 95 roku, wszyscy trzej dostojni obywatele, których Cycero mógł wziąć za przykład.

4) Który uwolnił roku 403 Ateny od narzuconych przez Spartę trzydziestu tyranów, czyli raczej arystokratów, i rząd demokratyczny napowrót zaprowadził.

spisaną przez Fausta Syllę. Byłoby haniebnie opuścić Domicyusza wzywającego jego pomocy. Mówią tu także z pewnością, czemu ja wiary nie daję, że Afraniusz bił się w Pyreneach z Treboniuszem, że go pobił, że nawet twój przyjaciel Fabiusz przeszedł z kohortami na naszę stronę, że nakoniec Afraniusz zbliża się z ogromnem wojskiem 5). Jeśli tak jest, zostaniemy może w Italii.

Ponieważ niewiadomo dokąd ciągnie Cezar, bo jedni mówią do Kapui, drudzy do Luceryi, posłałem Leptę z listem do Pompejusza, a sam, żeby gdzie nie natknąć się na Cezara, wróciłem do Formianum. Oto wszystko, o czem cię uwiadomić chciałem. Ostatnią część listu napisałem ze spokojniejszym umysłem, w niczem nie przesądzając, tylko twego sądu oczekując.

XXVII.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, VIII, 4. Formianum, 22 lutego 705. 49.

Twój raczej niż mój Dionizyusz (bo chociaż poznałem jego charakter, twego więcej niż mego o nim trzymałem się sądu), nie troszcząc się o usprawiedliwienie twego świadectwa, jakie mi często o nim dawałeś, hardo zaczął mi się stawić, odkąd zobaczył, że mi los przeciwnym będzie. Ale ja, o ile tego rozumem ludzkim dokazać można, o to się postaram, żeby mój los nie był tak złym, jak mu się widzi. Jak szanowałem, w jakiem zachowaniu miałem tego człowieka! jak nawet chwaliłem przed tymi, którzy nim gardzili! Wolałem, żeby mój sąd o nim przychylny ganił mój brat Kwintus i wszyscy w ogólności, niżeli ująć mu choć cokolwiek pochwały 1), wolałem uczyć przez niejaki czas nasze dzieci, niżeli starać się

5) Mylne były te wiadomości: Fabiusz przeciwnie wyparł Afraniusza z Pyreneów, i wkroczył z trzema legiami do Hiszpanii.

XXVII. 1) Jak go chwalił przed Attykiem, czytaliśmy w liście 113 xięgi piątej.

o innego nauczyciela. Jaki list do niego napisałem! ile szacunku, ile przywiązania w nim mu oświadczyłem! Rzekłby kto, na Herkulesa! że Dicearcha lub Arystoxena zapraszam, a nie najgadatliwszego gadułę, do uczenia bynajmniej niezdatnego. Ale ma dobrą pamięć. Pozna, że ja mam lepszą. Na ten list tak mi odpowiedział, jak ja nikomu, którego sprawy podjąć się nie chciałem. Zawsze w takich razach dodaję: „jeżeli będę mógł, jeżeli wprzód przyjęta sprawa mi nie przeszkodzi.“ Nigdy żadnemu pozwanemu, jakkolwiek lichemu, podłemu, winnemu, mnie zupełnie obcemu, tak wręcz mojej pomocy nie odmówiłem, jak on mnie swojej. Bez żadnej ogródki, bez żadnej wymówki odmówił. Taka niewdzięczność nigdy mnie od nikogo nie spotkała, a w tej niewdzięczności mieszczą się wszystkie inne niecnoty. Ale za nadto o nim.

Mam statek w pogotowiu; oczekuję jednak twojej odpowiedzi na moje wątpliwości. Wiesz zapewne, że K. Attiusz Pelignus otworzył Antoniuszowi bramy Sulmony 2), gdzie było pięć kohort, i że Kw. Lukrecyusz ztamtąd uciekł. Pompejusz jest na drodze do Brunduzyum, Domicyusza opuścił. Rzecz skończona.

XXVIII.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, VIII, 5. Formianum, 22 lutego 705. 49.

Tego samego dnia, 22 lutego, kiedy ci przed świtem o Dionizyuszu pisałem, sam osobiście wieczorem stawił się przedemną, przez ciebie zapewne pobudzony. Bo cóż innego mam myśleć? Zazwyczaj wprawdzie żałuje, kiedy w czem po szalonemu postąpi; ale w tym razie od początku do końca je-

2) Nie zawsze, widać, dochodziły prawdziwe do Formianum wiadomości. Cezar, *de bello civili*, I, 8, powiada, że nie Attiusz, ale mieszkańcy Sulmony otworzyli bramy. Dodaje, że Attiusz i Lukrecyusz zeskoczyli z muru, że drugi umknął, pierwszy dostał się do niewoli, i był zaraz wolno puszczony.

dnakim się okazał. Bo słyszałem potem, że nie ujechawszy jeszcze trzy mile, oburzony za to, że przez niego do ciebie nie pisałem, „okropnie potrząsał rogami w powietrzu 1),“ i wiele złego o mnie wyrzekał, przez co więcej sobie niżeli mnie zaszkodził.

Ale jaki ze mnie dobroduszny człowiek! W pakiet list do ciebie zawierający włożyłem gorący list do niego, który chciałbym na powrót otrzymać, i nie dla czego innego niewolnika mego Pollexa do Rzymu posyłam, tylko z prośbą o jego odesłanie, żeby do rąk jego nie doszedł.

Nie mając nic nowego, o niczem cię uwiadomić nie mogę. Oczekuję między bojaźnią a nadzieją wiadomości o bitwie pod Korfinium, która los Rzeczypospolitej rozstrzygnie. Proszę cię postarać się, żeby pakiet z napisem: „Maniuszowi Kuriuszowi,“ był mu oddany. Poleć mu Tyrona, i poproś go, jak ja już go prosiłem, żeby mu dał tyle pieniędzy, ile na swe wydatki potrzebować będzie.

XXIX.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, VIII, 6. Formianum, 23 lutego 705. 49.

Mój ostatni list wieczorem napisany odszedł już w nocy, kiedy pretor K. Sosiusz przybył do sąsiada mego, Maniusza Lepida, którego był kwestorem, i przyniósł mu kopią listu Pompejusza do jednego z konsulów.

„Oddano mi list od L. Domicyusza z dnia 17 lutego, którego kopią u dołu mego dodałem. Nie potrzebuję ci tedy mówić, co sam rozumiesz, ile na tem zależy Rzeczypospolitej, żeby wszystkie nasze wojska w jedno miejsce jak najprędzej się zebrały. Proszę cię, jeżeli ci się zdawać będzie, do mnie jak najrychlej przybyć, a w Kapui tyle załogi zostawić, ile osądzisz, że dosyć będzie.“

XXVIII. 1) Wyraził to Cycero wierszem Greckiego nam nieznanego poety.

Następuje potem kopia listu Domicyusza, którą ci już posłałem. Bogowie nieśmiertelni! jaki dreszcz przeszedł po mnie! jak jestem o to niespokojny, co się stanie! Mam jednak nadzieję, że wielkie imie Pompejusza rzuci postrach za jego zbliżeniem się. Spodziewam się także... ponieważ nic mi dotąd nie zaszkodziło, żem się jeszcze nie zdecydował... 1).

Dopiero co słyszałem, że twoja czwartaczka cię opuściła. Niech skonam, jeżeli to mnie tak nie ucieszyło, jak gdybym sam był od niej uwolniony. Powiedz Pilii, że nie byłoby dobrze, gdyby ją dłużej miała, i że to nie przypada do waszej zgody. Naszego Tyrona febra także opuściła; ale dowiaduję się, że od kogo innego na swe wydatki pieniędzy pożyczył, a nie od Kuriusza, którego prosiłem, żeby mu dał ile potrzebować będzie. Wolę myśleć, że winą tego jest skromność Tyrona, nie zaś nieuczynność Kuriusza.

XXX.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, VIII, 7. Formianum, 23 lutego 705. 49.

Tego jeszcze jednego brakuje Pompejuszowi do zupełnej hańby, żeby nie poszedł na pomoc Domicyuszowi. Nikt wprawdzie nie wątpi, że pójdzie; ale ja temu nie wierzę. „Jakto! powiesz, miałby opuścić tak znakomitego obywatela, i tych którzy, jak wiesz, są z nim razem 1), on, który ma

XXIX. 1) Co następuje jest tak zepsute, że wszelkie usiłowania wykładaczów nie zdołały wycisnąć żadnego sensu z jedenastu wyrazów bez żadnego związku z sobą zostających, między któremi wiele zapewne innych brakuje. Corradus i Popma nic dorzecznego nie powiedzieli. Bosiusz w nierozsądnych domysłach wszystkich poprzedników przewyższył. W takim razie najlepiej napróżno nie silić się i to miejsce przeskoczyć.

XXX. 1) L. Domicyusz Ahenobarbus był konsulem 54 roku, a na początku tego roku został mianowany przez senat następcą Cezara w Gallii Zaalpejskiej. Miał z sobą w Korfinium konsularnngo męża, Lentula Spintera, wielu senatorów i znakomitych ludzi stanu rycerskiego.

trzydzieści kohort?“ Jeżeli mnie wszystko nie myli, opuści go; bo się niezmiernie przeląkł, i nic nie ma na widoku tylko ucieczkę.

Miałżebym takiemu człowiekowi towarzyszyć? widzę bowiem jakie jest twoje zdanie. Wiem przed kim mam uciekać, ale za kim iść, nie wiem. Co do tego miejsca mego listu, gdzie ci mówiłem, że wolę zginąć z Pompejuszem, niżeli z tymi ludźmi zwyciężyć, co chwalisz i uważasz za szlachetne postanowienie; prawda, że wolałbym być zwyciężonym z Pompejuszem, ale z takim Pompejuszem, jakim był kiedyś, lub być mi się zdawał, nie z człowiekiem, który ucieka nie wiedząc przed kim i dokąd, który nasze majątki na łup wydał, miasto ojczyste opuścił, Italią ma opuścić. Stało się już co wolałem: jesteśmy zwyciężeni. Zresztą, wstręt mam od widzenia i czego widzieć nie spodziewałem się, i tego człowieka, z którego winy nie tylko moich, ale siebie samego postradałem.

Do Filotyma pisałem, żeby wziął potrzebne mi na drogę pieniądze (bo teraz żaden dłużnik nie płaci), albo w mennicy, albo od twoich domowników, Oppiuszów. Potem ci doniosę o czem ci wiedzieć należy.

XXXI.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, VIII, 8. Formianum, 23 lutego 705. 49.

Jestże co haniebniejszego, a zatem nędzniejszego? bo zdaniem mojem to tylko jest nędzne, co jest haniebne. Onci to, Pompejusz, wykarmił Cezara, a potem znagła bać się go zaczął; żadnego warunku pokoju nie pochwalił, a do wojny nic nie przygotował; Rzym opuścił, Picenum z własnej winy utracił; do Apulii się wcisnął, do Grecyi zmierzając; i wszystkich nas odurzonych, i o jego tak ważnych i nadzwyczajnych zamysłach nic nie wiedzących na koszu osadził. Wtem znagła list Domicyusza do niego, jego do konsula. Zdawało mi się, że zajaśniała w jego oczach piękność szlachetnego postępo-

wania, i że zawołał jak przystoi mężowi, jakim być był powinien:

„Niech co chcą przeciw mnie knują,
Ja mocno stoję przy dobrej sprawie 1).“

Ale on pożegnał się z pięknością szlachetnego postępowania, i dąży teraz do Brunduzyum. Usłyszawszy o tem Domicyusz, poddał się, jak powiadają, ze wszystkimi z nim będącymi Cezarowi. Co za smutna wiadomość! Tak mnie to boli, że więcej pisać do ciebie nie mogę. Oczekuję twego listu.

XXXII.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, VIII, 9. Formianum, 25 lutego 705. 49.

Nie jest mi bynajmniej przykro, że, jak mi donosisz, ogłoszono mój list do Cezara, sam go już nawet wielu osobom do przepisania dałem. Bo po wszystkiem co się stało, i co nam jeszcze grozi, życzę sobie żeby wiedziano, że pokój doradzałem. Wiodąc do pokoju takiego zwłaszcza jak on człowieka, zdawało mi się, że niczem go łatwiej nie wzruszę, jak mówiąc mu, że to, do czego go wiodłem, przystało jego mądrości. Jeżelim ją godną podziwienia nazwał, upominając go, żeby miał wzgląd na dobro ojczyzny, nie bałem się, żeby kto powiedział, że pochlebiam człowiekowi, któremu w takiej sprawie do nógbym się nawet rzucił. Gdzie zaś mówię: „daj mi cokolwiek czasu,“ nie mówię o pokoju, ale go proszę, żeby miał jakiekolwiek baczenie na mnie i na moje ku niektórym osobom powinności. Jeżeli go upewniam, że w krokach nieprzyjacielskich żadnego udziału nie miałem, lubo to wszystkim wiadomo, dla tego atoli to napisałem, żeby moja rada większą wagę u niego miała, i dla tego także sprawę jego pochwalam. Ale na co zdało się

XXXI. 1) Wiersz Arystofanesa, *Acharn.* 659, który podług swej potrzeby Cycero nieco odmienił.

teraz to wszystko? Obym był choć takim listem cokolwiek dokazał!

Chętnie się zgadzam na jego odczytanie na zgromadzeniu ludu, ponieważ Pompejusz nie wahał się ogłosić swego do Cezara listu, w którym mu pisze: „za twoje sławne czyny wojenne.“ Jak to? czy sławniejsze od jego własnych, od Scypiona Afrykańskiego czynów? Nie, ale tak wtenczas mówić wymagały okoliczności. Wszak ty i twój przyjaciel Saufejusz wyjdziecie naprzeciw niemu aż za piąty słup milowy. Zkąd on wtenczas przybywać, co zamyślać, co wykonywać będzie? Jakiej on ufności w sobie samym i w swej sprawie nabierze, do jakiego stopnia śmiałości się posunie, kiedy was i wam podobnych nie tylko licznie zgromadzonych, ale z wesołą twarzą mu winszujących zobaczy? „Więc w tem, mówisz, uchybimy?“ Bynajmniej; ale jednak mieszają się z sobą znaki, po których szczerą od udanej życzliwości rozróżnić można. Jakich uchwał senatu wyglądam 1)! ale wyraźniej o tem mówię, niżelim sobie zamierzył. — Myślę być ostatniego dnia tego miesiąca w Arpinum, zkąd pobiegnę odwiedzić moje domy wiejskie, których potem widzieć nie mam nadziei.

Twoje szlachetne, i zarazem stosownie do czasu ostrożne rady bardzo mi się podobają. Lepidus, z którym prawie po całych dniach przebywam, co mu jest bardzo przyjemnie, nie myśli wyjeżdżać z Italii, a daleko mniej Tullus 2), jak widzę z jego listów, które mi są często do czytania dawane. Nie postępuję jednak za ich przykładem: mniej oni odemnie dali zadatków przywiązania do Rzeczypospolitej; daleko więcej waży u mnie twoja rada, bo mi podaje sposób utrzymania się w teraźniejszym czasie i zachowania się na czas przyszły.

XXXII 1) Przeczuwał Cycero, że senat będzie w swych uchwałach we wszystkiem Cezarowi powolny, że mu nic nie odmówi. Ale tego może nie przewidywał, że się zniży do takiego stopnia upodlenia, żeby mu przyznał cześć bozką, posąg w świątyni Romula, święte wezgłowie, kapłana, dach na domu spiczasty jak na świątyni, co wszystko potem uchwalił, w miarę jak Cezar swych spółobywatelów wycinał i państwo Rzymskie dla siebie podbijał.

2) Tullus Wolkacyusz i Lepidus byli konsulami 66 roku.

Ale powiedz mi, proszę, nie jestże to rzecz opłakana, że Cezar przy najgorszej sprawie odbiera oklaski, Pompejusz przy najlepszej ściąga na siebie nienawiść? że pierwszy przebacza nieprzyjaciołom, drugi opuszcza przyjaciół? Mam dla Pompejusza przyjaźń, jaką mieć powinienem; ale że tak znakomitym mężom nie przybył na pomoc, pochwalić nie mogę. Jeżeli z bojaźni, co może być tchórzliwszego? jeżeli, jak niektórzy mniemają, z ich śmiercią 3) myślał swą sprawę polepszyć, co okrutniejszego? Ale przestańmy o tem mówić. Powiększamy ból, ranę dotykając.

Wieczorem 24 przybył do mnie młody Balbus, spiesząc uboczną drogą za konsulem Lentulem z listem Cezara, i z ustnem poleceniem ofiarowania mu rządów prowincyi, jeśliby wrócił do Rzymu. Wątpię żeby go na to namówił, chyba za osobistem z nim widzeniem się. Tenże Balbus mi powiedział, że Cezar niczego sobie tak nie życzy, jak doścignąć Pompejusza, czemu bardzo wierzę, żeby się z nim pojednać, czemu nie wierzę, i obawiam się żeby ta wszystka łaskawość nie zamieniła się na okrucieństwo. Balbus, stryj tego młodzieńca, pisze mi także, że Cezar niczego tak nie pragnie, jak żyć spokojnie i bez obawy, nie zaprzeczając Pompejuszowi pierwszego miejsca.

Pompejusz mógł już przybyć dzisiaj, 25 lutego, kiedy ten list piszę, do Brunduzyum; bo tak się spieszył, że legie swoje w Luceryi zostawił. Ale ten cudotwór, tak strasznie jest szybki, czujny, pilny, iż prawdziwie nie wiem co się stanie.

XXXIII.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, VIII, 10. Formianum, 25 lutego 705. 49.

Z Dionizyuszem, który nad wszelkie spodziewanie do mnie przybył, jak najuprzejmiej rozmówiłem się, przywiodłem mu

3) Ale Cezar wziętym do niewoli w Korfinium Domicyuszowi, Lentulowi Spinterowi i innym nie tylko życia nie odjął, ale ich wolno puścił.

na pamięć okoliczności czasu, prosiłem żeby mi powiedział co miał na myśli, upewniłem, że nic od niego pomimo jego woli nie wymagam. Odpowiedział mi, że sam nie wie jak pozbierać swoje trochę pieniędzy, że jedni nie płacą, drugich termin jeszcze nie przyszedł; wspomniał coś także o swoich niewolnikach, dla których z nami być nie może. Dałem mu do woli, i pożegnałem go z przykrością, że młodzi Cyceronowie pozostaną bez nauczyciela; ale rad jestem, żem się pozbył człowieka niewdzięcznego. Donoszę ci o tem, żebyś wiedział jak o jego postępku sądzę.

XXXIV.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, VIII, 11. Formianum, 27 lutego 705. 49.

Myślisz, że zostaję w niezmiernej niespokojności umysłu; zostaję wprawdzie, ale nie w tak wielkiej, jak ci się może zdaje. Ustaje niespokojność, kiedy albo weźmiemy mocne postanowienie, albo się przekonamy, że trapiąc się ulgi sobie nie czynimy. Ale narzekać wolno, i po całych dniach narzekam. Boję się jednak żebym, nie mogąc nic przez to dokazać, nie okazał się niegodnym filozofii i moich naukowych zatrudnień. Trawię tedy czas, wystawiając sobie w myśli wielkość człowieka, którego obraz w moich xięgach o Rzeczypospolitej trafnie, zdaniem twojem, skreśliłem. Czy przypominasz go sobie kierującego losami Rzeczypospolitej? Bo tak mówi w piątej, jeżeli się nie mylę, xiędze Scypio: „Jak sternik ma na celu pomyślną żeglugę, lekarz uzdrowienie chorego, wódz zwycięzenie nieprzyjaciela, tak kierujący losami Rzeczypospolitej nie powinien spuszczać z oka szczęśliwości obywatelów, która przez to tylko daje się osiągnąć, jeżeli Rzeczpospolita będzie potężna, zamożna, kwitnąca, dla cnót obywatelskich sławna i szanowana. Chcę żeby on dopełnił tego dzieła największego, najlepszego w ludzkiem społeczeństwie 1)“

XXXIV. 1) Obraz cnotliwego człowieka, kierującego losami Rzeczypospolitej, skreślony w piątej xiędze dzieła *de Republica*, którego tu Cy-

O tem nasz Pompejusz jak dawniej nigdy, tak i teraz bynajmniej nie myślał. Jedynowładztwa jeden i drugi dopinał, ale nie o to się starał, aby Rzeczpospolita była szczęśliwa i uczciwa. Nie dla tego Rzym opuścił, żeby go obronić nie mógł, lub Italią, żeby z niej był wypędzony; ale że o tem z samego początku myślał, żeby poruszyć wszystkie lądy i morza, królów barbarzyńskich podniecić, dzikie ludy z orężem w ręku do Italii wprowadzić, jak największe wojska zgromadzić. Zachciało mu się oddawna panowania Sylli, czego sobie życzy wielu z nim razem będących. Czy myślisz, że nie mogli porozumieć się, żadnej zgody między sobą zawrzeć? Dziśby jeszcze mogli, ale żaden z nich nie ma tego na celu, żebyśmy szczęśliwymi byli, każdy chce panować. Takie jest w kilku słowach moje zdanie o tych naszych nieszczęściach, ponieważ chciałeś wiedzieć co o nich myślę.

Przepowiadam ci tedy, mój Attyku, nie z natchnienia, jak ta, której nikt nie wierzył, ale z domysłu, i nie z mniejszą pewnością jak Kassandra, mogę ci, mówię, przepowiedzieć 2) całą Iliadę nieszczęść nad karkami naszemi wiszących. Gorzej jeszcze będzie z nami, cośmy w domu pozostali, niżeli z tymi, którzy z nim popłynęli, dla tego że oni tylko jednego, my obydwóch lękać się mamy. „Dla czegoż tedy, powiesz może, zostałeś? „Albo dla tego żeś mi tak poradził, albo że nie mogłem go dopędzić, albo że to lepiej. Zobaczysz jak przyszłego lata nasza biedna Italia będzie wstrząśnięta, podeptana i roztratowana przez wojska obu tych ludzi, którzy nawet niewolników zewsząd zebranych na nas wypuszczą. Nie tak nam proskrypcyi lękać się trzeba, jak ruiny całego kraju, która nastąpi po starciu się z sobą sił tak ogromnych. Oto masz czego się spodziewam. Może wyglądałeś odemnie jakiej pociechy. Niestety! sam jej nie mam: nie może być nic nieszczęśliwszego, nic okropniejszego, nic szkaradniejszego, jak nasze położenie.

cero kilka tylko rysów przywodzi, zupełnie zaginął w rękopiśmie odkrytym i ogłoszonym przez Angelo Mai w Rzymie.

2) Cycero cytuje tu trzy wyrazy wierszów włożonych niewiadomo przez jakiego poetę w usta Kassandry, które znajdują się w dziele jego, *de Divinatione*, II, 55.

Pytasz co mi Cezar pisał. Co często: bardzo mu to miło, powiada, że się spokojnie zachowuję; prosi żebym tak do końca się zachował. Młody Balbus powiedział mi z jego strony to samo. Jechał do konsula Lentula z listem Cezara i z obietnicami wielkich nagród, jeśliby do Rzymu powrócił. Ale z obliczenia dni widzę, że wsiądzie na statek, nim go Balbus dogoni.

Posyłam ci kopią dwóch listów Pompejusza i moje odpowiedzi, żebyś poznał jego niedbałość i moję pilność w pisaniu. Ciekawy jestem wiedzieć na czem się skończy spieszny marsz Cezara do Brunduzyum; oby podobnie jak się skończyło wtargnienie Partów do Syryi! Skoro się o czem dowiem, napiszę do ciebie. Ty mi donieś co dobrze myślący, których ma być wielu w Rzymie, o tem wszystkiem mówią. Wiem, że się na świat nie pokazujesz, ale słyszysz zapewne o wielu rzeczach. Przypominam sobie, że Demetriusz Magnes przysłał ci swe dzieło, o zgodzie między obywatelami. Proszę cię przysłać mi to dzieło: widzisz jakiemi się myślami zaprzątam.

A.

KN. POMPEJUSZ, PROKONSUL, DO M. CYCERONA, IMPERATORA

Lucerya, 13 lutego 705. 49.

Dnia 29 stycznia przybył do mnie Kw. Fabiusz i oznajmił mi, że L. Domicyusz ma się udać do mnie ze swemi jedenastą kohortami, i ze czternastą, które mu Wibulliusz z Picenum przyprowadził, że myślał wyruszyć 9 lutego z Korfinium, i że Kw. Hirrus pociągnie za nim z pięcią kohortami 1). Zdaje mi się, że powinieneś do nas do Luceryi przybyć: nie będziesz nigdzie bezpieczniejszy.

A. 1) Każda kohorta liczyła 420 ludzi, więc 30 kohort z dodaną jazdą miały około 14,000 nowo zaciężnych ludzi. Także miał z sobą Pompejusz w Luceryi, tak iż wszystka jego siła za słaba była stawić czoło licznemu i dobrze przez lat ośm w Gallii wyćwiczonemu Cezara wojsku. Takie było jednak ślepe w sobie zaufanie Pompejusza, że gdy go pytano zkąd będzie miał wojsko, jeżeli przyjdzie do zupełnego między nim a Cezarem zerwania, odpowiedział, że dość mu nogą tupnąć, żeby wyprowadzić z pod ziemi niezliczone szeregi. Plutarch, *Pompeius*, 57.

B.

M. CYCERO, IMPERATOR, DO KN. POMPEJUSZA, PROKONSULA.

Formianum, 16 lutego 705. 49.

Odebrałem 15 lutego twój list w Formianum, z którego dowiedziałem się, że nie tak źle poszło w Picenum, jak nam donoszono, i zarazem z radością wyczytałem, że Wibulliusz sprawnie i odważnie postąpił. Pozostaję dotąd na pobrzeżu, nad którem jestem przełożony, gdzie mam statek w pogotowiu; bo co słyszałem i czego się lękałem było takiego rodzaju, iż myślałem, że mi należało być gotowym do wypełnienia wszelkich twoich poleceń. Ale teraz, ponieważ twoje mądre rozporządzenia dają nam lepszą nadzieję, jeżeli myślisz, że można utrzymać Terracynę i morskie pobrzeże, pozostanę tu, chociaż miasta żadnej nie mają obrony. Bo w tych stronach jeden tylko jest senator, M. Eppiusz, człowiek pilny i czujny, którego w Minturnach postawiłem. Nie mamy już w Formiach L. Torkwata, którego męztwo i znaczenie bardzoby nam było pomocne: do ciebie zapewne pojechał.

Ja podług twojej woli pojechałem do Kapui tego samego dnia, w którym wyjechałeś z Teanum Sydycynum, bo mi poleciłeś zająć się wraz z propretorem, M. Konsydiuszem, tamecznemi sprawami. Za mojem tam przybyciem widziałem, że T. Ampiusz z największą pilnością zaciągał do wojska, i że Libeo, któremu zdał nowozaciągniętych, i który ma wielką wziętość w tej osadzie, nie mniej gorliwie pełnił swą powinność. Byłem w Kapui, dopóki tam byli konsulowie, powróciłem na ich wezwanie 5 lutego, i zabawiwszy trzy dni pojechałem do Formianum.

Jakie jest teraz twoje postanowienie, i jaki plan wojny, nie wiem. Jeżeli myślisz, że należy utrzymać te krainę tak dogodnie położoną, mającą wiele miast warownych i wybornych obywatelów, i którą, jak mi sie zdaje, utrzymać można, trzeba tu kogo przysłać z dowództwem. Jeżeli wszystkie nasze siły w jedno miejsce ściągnąć mamy, nie waham się do ciebie

raz się udać; bo zawsze sobie życzyłem być z tobą, jak ci oświadczyłem, kiedyśmy Rzym opuszczali. Jeżeli komu zdawało się, żem był dotąd opieszały, nie dbam o to, byle tobie tak się nie zdawało; a jeżeli, jak widzę, wojna być musi, pewienem, że łatwo wszystkim zadosyć uczynię. Posyłam ci M. Tulliusza, mego klienta, żebyś, jeżeli ci zdawać się będzie, list mu do mnie dał.

C.

KN. POMPEJUSZ, PROKONSUL, DO M. CYCERONA, IMPERATORA.

Kanuzyum, 20 lutego 705. 49.

Jeśliś zdrów, cieszę się. — List twój z radością czytałem; poznałem bowiem, że jak byłeś zawsze gorliwym o dobro powszechne, tak i teraz jesteś. Konsulowie przybyli do wojska, które mam w Apulii. Proszę cię najusilniej przez twą szczególniejszą i nieodmienną miłość Rzeczypospolitej, żebyś do nas przybył, końcem spólnego naradzenia się jak uciśnioną Rzeczpospolitę wspomódz i podźwignąć. Myślę, że ci trzeba jechać drogą Appiuszową, żeby jak najprędzej dostać się do Brunduzyum.

D.

M. CYCERO, IMPERATOR, DO KN. POMPEJUSZA, PROKONSULA.

Formianum, 27 lutego 705. 49.

Kiedym pisał list, który ci w Kanuzyum był oddany, nie myślałem bynajmniej, żebyś dla dobra Rzeczypospolitej miał się przez morze przeprawić, i miałem wielką nadzieję, że albo będziemy mogli zawrzeć w Italii zgodę, którą za najpożądańszą uważałem, albo z największą godnością bronić Rzyczypospolitej. Tymczasem, nim jeszcze list mój do ciebie doszedł, dowiedziawszy się z poleceń przez D. Leliusza konsulom przyniesionych o twoim zamiarze, nie czekałem na twą odpowiedź,

ale udałem się natychmiast z bratem Kwintem i z dziećmi w drogę do ciebie do Apulii. Kiedy przyjechałem do Teanum Sydycynum, powiedział mi twój przyjaciel K. Messiusz, co wielu innych przyświadczyło, że Cezar dąży do Kapui, i że tego samego dnia w Esernii 1) nocować będzie. Nabawiło mnie to nie małej niespokojności, bo gdyby tak było, nie tylko miałem drogę do ciebie przeciętą, ale bałem się aby mnie nie pojmano. Udałem się tedy do Kales, żeby tam się zatrzymać, aż pókiby mi co pewniejszego o tem, co słyszałem, z Esernii nie przyniesiono.

Będąc w Kales, otrzymałem kopią twego listu do konsula Lentula, któremu donosiłeś, żeś odebrał 17 lutego list od L. Domicyusza, którego kopią dołączyłeś, i że wiele na tem Rzeczypospolitej zależy, żeby wszystkie wojska zebrały się jak najprędzej w jedno miejsce, i żeby w Kapui dostateczną załogę pozostawił. Po przeczytaniu tego listu myślałem, równie jak wszyscy inni, że ze wszystkiemi swemi siłami ruszysz pod Korfinium, dokąd ja, wiedząc że Cezar miał obóz pod tem miastem, bezpiecznie udać się nie mogłem.

Zostawaliśmy jeszcze w największej o to niespokojności, kiedyśmy się zarazem dowiedzieli co się w Korfinium stało, i że byłeś już w drodze do Brunduzyum. Ja i mój brat postanowiliśmy dążyć za tobą; ale wielu z Samnium i z Apulii przybywających ostrzegło nas, żebyśmy się mieli na ostrożności i nie wpadli w ręce Cezara, który w tę samę stronę, kędy nam droga przypadała, zmierza i prędzej zapewne od nas tam stanie. W takiem położeniu nie zdawało się ani mnie, ani bratu memu, ani żadnemu z przyjaciół, puszczać się nierozmyślnie na los niepewny, żeby i sobie i Rzeczypospolitej przez to nie zaszkodzić, zwłaszcza nie mając żadnej wątpliwości, że choćby droga wolna była, nie moglibyśmy cię dopędzić. Tymczasem odebrałem twój list datowany w Kanuzyum 20 lutego, którym mnie wzywasz, żebym jak najprędzej do Brunduzyum

D. 1) Miasteczko w kraju Samnitów (Abruzzo citra), które dotąd dostało, i zowie się Sergna, kiedy wielu innych większych miast tego kraju śladu teraz niema.

przybył; ale ponieważ go dopiero 27 odebrałem, nie wątpiłem bynajmniej, żeś już w tem mieście stanął, że ta droga jest nam przecięta, i że bylibyśmy równie pojmani jak ci, którzy się do Korfinium rzucili; bo myślałem sobie, że kto załogami nieprzyjacielskie mi ze wszech stron jest otoczony i od swoich odcięty, może się tak dobrze uważać za pojmanego, jak gdyby w rzeczy samej wpadł w ręce nieprzyjaciela.

W takiem położeniu mocno żałowałem, żem z tobą zaraz z początku, jak sobie życzyłem, nie pozostał, com ci oświadczył, kiedym chciał uchylić się od danego mi do Kapui polecania, nie żebym zrzucał z siebie ten ciężar, lecz iż widziałem, że bez wojska w tem mieście utrzymać się nie można, i nie chciałem żeby mnie to spotkało, co z żalem moim tylu dzielnych mężów spotkało. Ponieważ mi nie zdarzyło się być z tobą, obym przynajmniej wiedział jaki jest twój zamiar: bo go zgadnąć nie mogę, i nie zdaje mi się żeby pod takim jak ty wodzem nie można było sprawy Rzeczypospolitej w Italii obronić. Ale i teraz nawet nie ganię twego postanowienia, tylko ubolewam nad losem Rzeczypospolitej; bo lubo nie mogę pojąć twoich powodów, nie mniej atoli przekonany jestem, że nic bez bardzo ważnych przyczyn nie uczyniłeś.

Pamiętasz zapewne, że moje zdanie zawsze było takie, żeby utrzymać pokój choćby pod nie bardzo dogodnemi warunkami, i nie opuszczać Rzymu. Nie mówię o Italii; nigdyś mi słowem jednem nie wspomniał, że miałeś zamiar ją opuścić. Ale nie jestem tak zarozumiały, iżbym mniemał, że moje zdanie przemódz było powinno: szedłem raczej za twojem, nie dla Rzeczypospolitej, o której zwątpiłem, i która teraz tak głęboko upadła, że tylko najzgubniejszą wojną domową podźwignąć się może; ale o ciebie tylko mi chodziło, z tobą być chciałem, i jeżeli poda się do tego jaka sposobność, pewnie jej nie uchybię.

Wiem, że w całej tej sprawie nie mogę dogodzić ludziom chciwym boju: bo z samego zaraz początku oświadczyłem, że niczego bardziej nie pragnę jak pokoju, nie żebym się tego nie obawiał, czego oni także lękają się, lecz że wojnę domową za daleko większe nieszczęście uważałem. Potem, kiedy się do oręża wzięto, kiedy zobaczyłem, że ci przyniesiono od Cezara warunki pokoju, i że mu zaszczytnie dla niego odpowiedział, obliczy-

A więc jedźmy; a ponieważ jesteśmy dobrymi obywatelami, wnieśmy morzem i lądem wojnę do Italii, zapalmy znowu nienawiść ku nam złych ludzi, która już była ugasła, i dopomożmy do wykonania planów Lukcejusza i Teofanesa 2). Drudzy mają swoje powody. I tak Scypio może powiedzieć, że albo na swe wielkorządy do Syryi jedzie, które mu się losem dostały, albo że nie może zięcia opuścić, co jest z jego strony uczciwie, albo że się lęka gniewu Cezara. Marcellowie pozostaliby, gdyby się miecza Cezara nie bali. Bojaźń także wypędziła Appiusza, który niedawno ściągnął na siebie nieprzyjaźń Cezara 3). Wyjąwszy Appiusza i K. Kassiusza, wszyscy inni są legatami, Faustus prokwestorem. Ja tylko jeden, któremu wolno pojechać albo pozostać.

Mój brat ze mną pojedzie, chociaż nie wypada mu dzielić mój los ze mną, tym bardziej że się przez to na gniew Cezara narazi. Ale uprosić nie mogę, żeby pozostał. Oddamy Pompejuszowi, cośmy mu winni. Jestto mój jedyny powód, nie co mówią o mnie tak zwani dobrzy ludzie, którzy nimi nie są, nie sprawa, która źle była i będzie broniona. Jednemu Pompejuszowi czynię tę ofiarę, nawet o to nie proszącemu, i, jak mówi, nie swojej, ale publicznej sprawy broniącemu. Chce mi się bardzo wiedzieć co myślisz o swej do Epiru podróży.

XLII.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, IX, 2, a. Formianum, 7 marca 705. 49.

Chociaż oczekiwałem dłuższego listu od ciebie 7 marca, w którym podobno febra twoja przypada, odpowiem jednak na krótszy, który pisałeś 5, mało co przed paroxyzmem.

2) Cezar powiada, że oba pobudzali Pompejusza do wojny.

3) Wnosząc w senacie żeby Cezar oddał, niby na wojnę z Partami, legią, którą mu był Pompejusz na ukończenie wojny w Gallii ustąpił, i drugą swoję na ten koniec przysłał.

Mówisz, iż cieszysz się że pozostałem, i że trwasz ciągle przy tem samem zdaniu. Zdawało mi się jednak z twych poprzednich listów, iż nie wątpiłeś, że mi wypada udać się z Pompejuszem, byle tylko miał z sobą dostateczną ilość wojska i obu konsulów. Czy sobie dobrze tego nie przypominasz? czy ja niedość dobrze zrozumiałem? czy zdanie odmieniłeś? Wyrozumiem twoje zdanie z listu, którego oczekuję, albo cię o drugi poproszę. Z Brunduzyum nic jeszcze dotąd nowego nie doszło.

XLIII.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, IX, 2, b. Formianum, 8 marca 705. 49.

Co za kłopot! i jak się z niego wyplątać? Nic nie opuszczasz w dawaniu mi rady, a jednak nie mówisz jasno co za najlepsze uznajesz. Cieszysz się, że nie jestem z Pompejuszem; a z drugiej strony dajesz mi uczuć, jak byłoby haniebnie, gdybym był w senacie, kiedyby przeciw niemu co stanowiono, czegoby mi się nie godziło pochwalić. Więc musiałbym niechybnie przeciw temu głosować. — Uchowaj boże! mówisz. Jakże mam postąpić, kiedy albo zbrodnią popełnić, albo głowę stracić muszę? „Uprosisz, powiadasz, u Cezara, że ci wolno będzie nie przyjść do senatu, i nie mieszać się do niczego.“ Trzeba go tedy o to prosić? co za nieszczęście! A co, jeżeli nie uproszę?

„Jeżeli pozostanę, mówisz mi jeszcze, będę mógł tryumf otrzymać.“ A jeżeli Cezar sam mi go ofiaruje? Mamli przyjąć? co haniebniejszego? Mamli odmówić? pomyśli sobie, że wszystko odrzucam, co od niego pochodzi, bardziej jeszcze niżeli kiedy nie przyjąłem ofiarowanego mi w wigintiwiracie miejsca 1). Bo jeżeli jest mowa o dawnych między nami

XLIII. 1) Obacz list 34 xięgi drugiej, i notę 6, tudzież mowę o prowincyach konsularnych, 17, i notę 30.

zajściach, zwykł zwalać na mnie całą winę i mówić, iż byłem tak zawziętym jego nieprzyjacielem, że nawet zaszczytnego miejsca przyjąć od niego nie chciałem. O ile więcej weźmie mi teraz za złe, jeżeli tryumfu odmówię? o ile ten honor większym jest od tamtego, i o ile sam jest potężniejszym.

Kiedy mówisz, iż nie wątpisz, że Pompejusz ma do mnie wielką urazę, nie widzę jej przyczyny, zwłaszcza w tym czasie. Nie uwiadomiwszy mnie o swym zamiarze, aż dopiero po stracie Korfinium, miałżeby na mnie narzekać, żem do Brunduzyum nie przyjechał, kiedy Cezar stał między mną a Brunduzyum? Wie on dobrze, że mu nie przystoi na drugich narzekać, kiedy nie może zataić przed sobą, że o słabości miast municypalnych, o zaciągach, o pokoju, o potrzebie zachowania Rzymu i skarbu, o umocowaniu się w Picenum, lepiej od niego widziałem. Jeżeli nie przybędę, kiedy to będzie w mojej mocy, wtenczas będzie mógł gniewać się na mnie. Przykroby mi to było, nie żebym się bał jego gniewu [bo co mi złego uczynić może? „Kto się śmierci nie boi, niczego się nie boi 2)], lecz że wzdrygam się na wyrzut niewdzięczności. Spodziewam się tedy, że memu przybyciu, kiedykolwiek ono nastąpi, podług twego wyrażenia, rad bardzo będzie.

Mówisz mi, że jeżeli Cezar z umiarkowaniem postępować będzie, tym bardziej w dawaniu mi rad namyślać się będziesz. Możeż ten człowiek inaczej postępować jak gwałtownie, kiedy całe jego życie, jego obyczaje, jego przeszłe czyny, istota przedsięwziętego dzieła, jego towarzysze, połączone przeciw niemu siły dobrych obywateli, ich wytrwałość, do gwałtów pobudzać go będą?

Zaledwie list twój przeczytałem, aż oto przybywa do mnie Postumus Kurcyusz 3), który spiesznie bieży do Cezara. Ten człowiek nic mówi, tylko o flotach i o strasznych wojskach. Podług niego Cezar wydzierał już Hiszpanią, posiadał Azyą, Sycylią, Afrykę, Sardynią, miał ścigać natychmiast swego

2) Wiersz Eurypidesa, cytowany przez Plutarcha w piśmie, o sposobie czytania poetów.

3) Dawny klient Cycerona, który na jego polecenie dostał w wojsku Cezara stopień trybuna wojskowego. Obacz list 54 xięgi czwartej.

nieprzyjaciela w Grecyi. Trzeba tedy jechać, żeby jeżeli nie na polu bitwy, przynajmniej w ucieczce być razem z Pompejuszem. Oprócz tego nie mógłbym znieść gadania ludzi, jacykolwiek oni są, którzy się dobrze myślącymi nazywają, a takimi pewnie nie są. Radbym jednak wiedział co o mnie mówią: proszę cię usilnie dowiedzieć się o tem i mnie uwiadomić. Nie wiem jeszcze co się w Brunduzyum stało. Skoro się dowiem, postanowię co mam począć stosownie do czasu i okoliczności; ale się wprzód ciebie poradzę.

XLIV.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, IX, 3. Formianum, 9 marca 705. 49.

Domicyusz, syn, przejeżdżał 8 przez Formie, spiesząc do matki w Neapolu. Kiedy Dionizyusz, jeden z moich niewolników, zaczął go ciekawie dopytywać się, kazał mu powiedzieć, że ojciec jego jest pod Rzymem. Ja zaś słyszałem, że albo do Hiszpanii, albo do Pompejusza pojechał. Chciałbym się prawdy o tem dowiedzieć; bo jeżeli jeszcze nie wyjechał, posłuży mi to do mego zamiaru, że Pompejusz zrozumie, że nam nie łatwo, zwłaszcza w zimie, wydostać się z Italii wszędzie obsadzonej strażami i posterunkami. Gdyby to było w łagodniejszej porze roku, mógłbym wsiąść na statek na morzu Toskańskiem, teraz można tylko na Adryatyckiem, od którego jestem odcięty. Staraj się tedy dowiedzieć o Domicyuszu i o Lentulu.

Żadna wieść nie doszła nas jeszcze z Brunduzyum. Mamy dziś 9 marca; a zatem Cezar przybył już tam zapewne dzisiaj albo wczoraj, bo pierwszego tego miesiąca w Arpi nocował. Jeżeli damy wiarę Postumowi, ścigać będzie Pompejusza, który, jak się z liczby dni i kierunku wiatru domyślał, musiał się już przeprawić. Powiedziałem, że Cezar nie dostanie majtków; ale on z tym większą pewnością przeciwnie utrzymywał, że wieść o hojności Cezara do majtków nawet doszła. Ale niepodobna żebym dłużej nie wiedział co się w Brunduzyum stało.

XLV.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, IX, 4. Formianum, 10 marca 705. 49.

Chociaż dopóty tylko jestem spokojny, dopóki albo do ciebie piszę, albo listy twoje czytam, schodzi mi jednak na materyi do pisania, i wiem z pewnością, że i tobie to samo się zdarza. Bo co przy wolnej myśli przyjaciele do siebie pisywać zwykli, nie przypada do teraźniejszego czasu, a co do niego należy, jużeśmy wszystko wypisali. Żebym jednak nie uległ pod frasunkiem, zadałem sobie niektóre polityczne pytania, do tego czasu przypadające, żebym przestał narzekać, i w tem się ćwiczył, do czego mnie moje położenie powołuje. Te są takie:

Czy jest obowiązkiem pozostać w ojczyźnie, kiedy ona została przez tyrana ujarzmiona?

Czy w tym przypadku jest obowiązkiem użyć wszelkich środków końcem jej uwolnienia, choćby to jej zgubę za sobą pociągnąć miało?

Czy trzeba mieć się na ostrożności, żeby ten co kruszy tyranią, sam zbyt się wysoko nie podniósł?

Czy nie należy uciśnioną ojczyznę raczej wspierać, jej uwolnienia od sprzyjających okoliczności wyglądać, niżeli zbrojną ręką ratować?

Czy wolno dobremu obywatelowi, kiedy ojczyzna przez nieprawnego władcę jest opanowana, uchylić się od wszelkich spraw publicznych, i udać się na spokojne miejsce?

Czy dla wolności trzeba się narazić na wszelkie niebezpieczeństwo?

Czy dla uwolnienia swej ojczyzny od tyrana, należy wzniecić w niej wojnę, i narazić na wszelkie wyniknąć ztąd mogące nieszczęśliwości?

Czy będący przeciwnego zdania powinien trzymać z dobrej partyi obywatelami?

Czy jest obowiązkiem w zamieszaniach publicznych trzymać się naszych przyjaciół i dobroczyńców, chociaż nam się zdaje, że w ratowaniu ojczyzny nie użyli należytych środków? Czy człowiek, który się niezmiernie zasłużył ojczyznie, przez co ściągnął na siebie nienawiść i najsroższe prześladowanie, powinien wszystko swoje dla ojczyzny z ochotą odważyć; albo czy mu wolno mieć nakoniec wzgląd na siebie i na swoich, a staranie o państwie ludziom władzę mającym zostawić?

Oto są zadania, w których się ćwiczę, rozprawiając na obie strony po grecku i po łacinie, przez co odwodzę nieco na bok troskę, i o tem rozmyślam, co mi jest teraz najpotrzebniejsze. Obawiam się tylko żeby ten list w złym czasie rąk twoich nie doszedł; bo jeżeli posłaniec sporym krokiem iść będzie, w sam dzień twojej febry go przyniesie.

XLVI.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, IX, 5. Formianum, 11 marca 705. 49.

List, który mi napisałeś w dzień swoich urodzin, i co mi go Filotymus nazajutrz oddał, pełen jest mądrej rady, życzliwości i roztropności twojej. Wszystko o czem w nim mówisz, jest bardzo do rozwiązania trudne. Równie mi trudno dostać się na morze Adryatyckie, jak niebezpiecznie po Toskańskiem żeglować. Jeżeli pojadę do Arpinum, będzie myślał Cezar, że go unikam; a jeżeli pozostanę w Formianum, zdawać się będzie, że go tu czekam, żeby mu szczęścia powinszować. Ale najboleśniejsza jest widzieć, co wkrótce, mówię, będę musiał widzieć.

Był u mnie Postumus, i już ci pisałem jaką mi sprawił przykrość. Przybył do mnie także spiesząc do Brunduzyum Kw. Fufiusz 1), z jaką twarzą, z jaką hardością! O niczem

XLVI. 1) Kw. Fufiusz Kalenus, który był trybunem ludu 61 roku, teraz zapalonym stronnikiem Cezara, a potem będzie nie mniej gorliwym Antoniusza obrońcą.

nie mówi, jedno o zbrodni Pompejusza, o płochości i głupstwie senatu. Ja co w moim domu nie mogę znieść tego, jak będę mógł znieść Kurcyusza w senacie? Ale dajmy na to, że będę miał tak strawny żołądek, że to wszystko zniosę, jak sobie poradzę, kiedy mnie zapytają o zdanie? Pomijam sprawę Rzeczypospolitej, którą tak dla ran jej zadanych, jako też dla użytych lekarstw, mam za straconą. Jak się o Pompejuszu wyrażę? Wyznaję wprawdzie (bo dla czegoż miałbym zaprzeczać?), że miałem do niego urazę; bo mnie więcej obchodzą przyczyny wypadków, niżeli same wypadki. Zastanawiając się tedy, czyli raczej jasno widząc, że te nieszczęścia, nad które większych być nie może, są jego dziełem, i z jego winy na nas przypadły, więcej go niżeli Cezara obwiniałem. Wszak i przodkowie nasi uważali dzień bitwy nad Allią 2) za smutniejszy od dnia wzięcia Rzymu, bo to ostatnie nieszczęście było skutkiem pierwszego. Dziś nawet dzień tej bitwy liczony jest do dni najnieszczęśliwszych, kiedy ten drugi nieznany jest ludowi. Podobnież, przywodząc na pamięć błędy, które Pompejusz w dziesięciu latach popełnił, między któremi ów także rok się liczy, który, dla tego tylko że mnie nie bronił, zgubę mi przyniósł; rozważając nierozmyślność, słabość, opieszałość, jaką teraz okazał, nie mogłem wstrzymać się od gniewu. Ale już to zapomniałem: pamiętam tylko jego dobrodziejstwa, pamiętam także stopień w Rzeczypospolitej. Widzę teraz, choć później niż sobie życzyłem, bo mnie upewnienia Balba i listy jego uwiodły, że tu o nic innego nie idzie, i z początku nie szło, jak tylko o zgładzenie ze świata Pompejusza. Jeżeli tedy u Homera, kiedy bogini i matka rzekła synowi:

„Jeżeli Hektor zginie, twój zgon się nie zwlecze:“

on jej odpowiada:

„Niech zginę zaraz,
Gdy od tego nieszczęścia los mię nie uchronił,
By umarł mój przyjaciel, a jam go nie bronił 3).“

2) Allia, rzeczka w kraju Sabinów, nad którą Rzymianie 16 lipca 365 roku od założenia Rzymu na głowę od Gallów pobici zostali.

3) Iliada, XVIII, 96—99.

czegoż nie powinienem uczynić dla człowieka, który nie tylko jest moim przyjacielem, ale dobroczyńcą? dodaj jeszcze dla tak znakomitego męża, który tak dobrej sprawy broni. Mojem zdaniem, dopełnienie takich obowiązków życiem nawet opłacić trzeba.

Twoim uczciwym ludziom bynajmniej nie ufam, i nie dbam o nich. Ilu ich poddało się już Cezarowi, ilu ich się podda! Czem były modły po miastach municypalnych dla uproszenia zdrowia Pompejuszowi uchwalone, w porównaniu z powinszowaniami zwycięztwa, jakiemi Cezara witać będą? „Bo się, mówisz boją.“ Dla tej samej, mówią, bojaźni modlili się za Pompejusza. Ale poczekajmy, aż się coś w Brunduzyum stanie. Może wtenczas jaśniej zobaczę co mi uczynić należy, a przynajmniej będę miał o czem do ciebie pisać.

XLVII.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, IX, 6. Formianum, 12 marca 705. 49.

Nic jeszcze dotąd nowego z Brunduzyum. Tylko Balbus donosi mi z Rzymu, że konsul Lentulus już się za morze przeprawił, że młody Balbus dowiedziawszy się o tem w Kanuzyum, przestał jechać za nim. Tenże dodaje, że sześć kohort które były w Albic, przeszły na drodze Minucyuszowej do Kuriusza 1), że o tem pisał do niego Cezar, który wkrótce będzie w Rzymie. Pójdę za twoją radą, i nie ukryję się teraz w Arpinum, chociaż, mając tam dać memu synowi suknią męzką, mógłbym użyć tej wymówki przed Cezarem. Ale może miałby mi za złe, że tej ceremonii do Rzymu nie odłożyłem. Mamli się z nim

XLVII. 1) Alba, na północnym brzegu Fucyńskiego jeziora w kraju Marsów, dziś Abruzzo ultra. Stał tam z sześcią kohortami pretor L. Manliusz, i chciał po poddaniu się Korfinium dostać się do Pompejusza, ale go opuściły kohorty na drodze Minucyuszowej w kraju Samnitów, i przeszły do Kuriusza. Cezar, *de bello civili*, I, 24, nazywa go Biwiuszem Kuriuszem, i trochę inaczej opowiada ten wypadek, jak w liście do Balba.

koniecznie widzieć, lepiej tu niż gdzieindziej. Potem zobaczymy resztę, to jest dokąd, którędy i kiedy mam się udać.

Domicyusz, słyszę, jest w swoich dobrach koło miasta Kosy 2), gotów, jak mówią, do żeglugi: jeżeli do Hiszpanii, nie chwalę; jeżeli do Pompejusza, pochwalam. Ale niechaj płynie na kraj świata, byle tylko Kurcyusza nie widział, na którego ja, jego patron, patrzeć nie mogę; cóż dopiero drudzy? Ale dajmy temu pokój, żeby się o to nie obwiniać, że z miłości do Rzymu, to jest do ojczyzny, i w nadziei że przyjdzie do zgody, tak sobie postąpiliśmy, że teraz zupełnie odcięci i pojmani jesteśmy.

Dotąd już napisałem, kiedy mi przyniesiono list z Kapui, który to w sobie zawiera: „Pompejusz przebył morze ze wszystkiem wojskiem, jakie miał z sobą, wynoszącem 30,000 ludzi. Konsulowie, dwaj trybuni ludu, i senatorowie, którzy przy nim byli, popłynęli z żonami i z dziećmi. Mówią, że wsiadł na statek 4 marca, i że od tego dnia wiatr wiał ciągle z północy, statki zaś, których nie wziął z sobą, albo rozbić, albo spalić kazał. O tem wszystkiem doniosła do Kapui L. Metellowi, trybunowi ludu, świekra jego Klodia, która także popłynęła.“

Byłem dotąd niespokojny i stroskany, jak inaczej być nie mogło w takiem położeniu, w którem rady sobie dać nie mogłem; ale teraz, kiedy Pompejusz i konsulowie z Italii wyjechali, nie troski, ale piekącego bolu doznaję.

„Upadam na umyśle, drzy mi w piersiach serce 3).“

Mówię ci, i możesz mi wierzyć, w głowie mi się pomieszało: taką, zdaje mi się, ściągnąłem na siebie hańbę. Czemuż nie jestem z Pompejuszem, jakiekolwiek błędy popełnił; czemu nie z dobrze myślącymi, chociaż tej sprawie zły obrót nadali? ile że ci, o których lękając się nie śmiałem powierzyć się losowi, żona, córka, młodzi Cyceronowie, myśleli, że byłoby niegodnie i haniebnie z mojej strony Pompejusza odstąpić. Co do mego brata, ten zawsze mawiał, że co mi się zdawać bę-

2) Kosa w Etruryi na przylądku, przy ujściu rzeki Albinia, dziś Albegna.

3) Iliada, X, 93, 94.

dzie, to on za dobre uzna, i za tem z największą spokojnością pójdzie.

Odczytuję teraz porządkiem twoje listy, i te przynoszą mi niejaką ulgę. W pierwszych prosisz i upominasz, żebym się nie spieszył; w następnych okazujesz radość, żem pozostał. Kiedy je czytam, zdaje mi się, żem mniej godzien pogardy, ale tylko dopóki je czytam; potem znowu ból mi serce ściska, i obraz hańby staje mi przed oczyma. Zaklinam cię tedy, kochany Tytusie, wyrwij mi z serca tę boleść, albo ją przynajmniej uśmierz albo radą, albo pociechą, albo czem będziesz mógł. Ale, niestety! co mógłbyś teraz dla mnie uczynić, albo jakikolwiek człowiek w świecie? kiedy zaledwie bóg jaki zdołałby mi dopomódz.

Tymczasem o to się staram, co mi radzisz: spodziewasz się, że się da otrzymać, że mi Cezar pozwoli nie znajdować się w senacie, kiedy w nim będzie co przeciw Pompejuszowi wniesione. Ale boję się, żeby mi na to nie pozwolił. Przybył od niego Furniusz, i (żebyś wiedział za jakimi ludźmi mam iść), oznajmił mi, że syn Kw. Tytyniusza jest z Cezarem. Powiedział mi także Furniusz, że Cezar większe mi składa dzięki, niżeli sobie życzę. Czego zaś odemnie żąda w krótkich, ale tym mocniejszych wyrazach, poznasz z przyłączonej tu kopii jego listu.

O! ja nieszczęśliwy, żeś zachorował! Gdybyśmy razem byli, pewnieby nam na dobrej radzie nie zeszło; bo

„Kiedy dwóch idzie, nic ich uwagi nie ujdzie,
Co ten chybi, ten widzi 4).“

Ale dajmy temu pokój co się stało, i zobaczmy co nam do czynienia pozostaje. Dwie rzeczy dotąd mnie omyliły; naprzód nadzieja przyjacielskiej umowy, po której chciałem uchylić się od spraw publicznych i resztę dni życia przepędzić w wolnej od trosk spokojności. Poznałem potem, że Pompejusz uwziął się na straszną i okrutną wojnę, i osądziłem, że obowiązkiem dobrego człowieka i obywatela było raczej wszystko

4) Słowa Dyomeda do Nestora. Iliada, X, 224, 225.

wycierpieć, niżeli do takiej wojny należeć, coż dopiero w niej dowodzić. Teraz widzę, że lepiej umrzeć, niżeli złączyć się z ludźmi przeciwnej partyi. Pomyśl o tem, mój Attyku, czyli raczej wymyśl coby mnie z tego kłopotu uwolnić mogło. Nie znam żadnego nieszczęścia, któregobym mężniej nie zniósł, jak to utrapienie.

CEZAR, IMPERATOR, DO CYCERONA, IMPERATORA.

Lubo spiesząc się za naprzód przesłanem wojskiem, parę chwil tylko widziałem naszego przyjaciela Furniusza, nie mając czasu z nim się rozmówić, nie mogłem jednak pominąć, abym przez niego do ciebie nie napisał, i nie złożył ci moich podziękowań. Nie pierwszy to raz ci dziękuję, i zdaje mi się, że nie raz ostatni, tak mi się zasługujesz. Spodziewając się być wkrótce w Rzymie, proszę cię przedewszystkiem, żebym tam z tobą mógł się widzieć. Twoja rada, wziętość, znaczenie, będą mi we wszystkiem pomocne. Powracając do tego, od czegom zaczął, przebacz memu pospiechowi i krótkości tego listu. Resztę od Furniusza się dowiesz.

XLVIII.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, IX, 7. Formianum, 13 marca 705. 49.

Napisałem ci list, który miałem posłać 12 marca, ale ten komu go dać chciałem, tego dnia nie pojechał. Tymczasem przybiegł zapowiedziany mi przez Salwiusza szybkonogi goniec z długim twoim listem, który mi dodał nieco ducha. Nie mogę powiedzieć, żebym był zupełnie spokojny; ale coś podobnego sprawiłeś. Nie oczekuję szczęśliwego końca: jestem przekonany, że dopóki Pompejusz i Cezar żyć będą, albo ten tylko ostatni, dopóty się Rzeczpospolita nie podźwignie. Nie mam tedy nadziei odpoczynku, i jestem przygotowany na najsroższe ciosy. Jednego tylko bałem się, żebym czego nie czynił, czyli

raczej już nie uczynił, coby mi wyrzucić można. Możesz tedy sobie wystawić, jak mnie listy twoje uspokoiły, nie tylko ten długi, w którym mi wszystko tak dokładnie wyłuszczasz, tak jasno opisujesz, ale i tamten krótki, w którym to mi było najprzyjemniej, że postępowanie moje Sextus Peduceusz pochwala, który jest moim przyjacielem, i rozumie się na tem, co jest uczciwe.

Dłuższy zaś twój list nie tylko mnie, ale wszystkim moim nie małą ulgę sprawił. Pójdę zatem za twoją radą i pozostanę w Formianum, żeby nie było tak widocznie, jeżeli będę musiał spotkać go jadącego ztamtąd do Rzymu, lub jeżeli go ani tu, ani tam widzieć nie będę, żeby nie pomyślał, że od niego stronię. Co do twej rady, iżbym go prosił o pozwolenie mienia tego samego na Pompejusza względu, jaki miałem na niego, poznasz z listu Balba i Oppiusza, którego kopią przyłączam, że się o to od kilku już dni staram. Posyłam ci także list do nich Cezara, umiarkowaniej i rozumniej napisany, niżeli po człowieku zajętym tak szaloną myślą spodziewać się można. Jeśli mi na to Cezar nie pozwoli, chcesz, widzę, żebym był pośrednikiem pokoju. Nie lękam się niebezpieczeństwa tego przedsięwzięcia, bo gdy ich tyle nam grozi, czemużbym miał uchylać się od najchlubniejszego? Ale boję się, żeby Pompejusz nie wziął mi tego za złe, i żeby nie spojrzał na mnie wzrokiem Meduzy 1). Bo do podziwienia jak naszemu Pompejuszowi zachciało się czegoś podobnego do panowania Sylli. Wiem co mówię, i on sam nigdy się z tem nie ukrywał. „A jednak, powiesz, do niego chcesz jechać.“ Jedynie przez wdzięczność za dobrodziejstwo. Dla tej przyczyny broniłem sprawy Milona i innych 2). Ale nic więcej o tem. „A więc sprawa nie jest dobra?“ owszem, nie może być lepszej, ale pamiętaj, że będzie najszkaradniej broniona. Zamyślają naprzód ogłodzić Rzym i Italią, potem wsi i pola popalić, spustoszyć, pieniądze bogatym odebrać. Ale ponieważ boję się tego samego od dru-

XLVIII. 1) Odyssea, XI, 633.

2) Sextiusza, Plancyusza, przez wdzięczność dla nich, Watyniusza przez powolność dla Cezara, Gabiniusza przez wdzięczność dla Pompejusza.

giej strony, wolałbym w domu najgorsze wycierpieć, gdyby dobrodziejstwo Pompejusza pozostać mi pozwoliło. Myślę, iż tak mi się zasłużył, że nie śmiem dopuścić się niewdzięczności, chociaż jasno wyłożyłeś co można powiedzieć na moję obronę.

Co do tryumfu, zgadzam się z tobą: łatwo i chętnie myśl o nim zarzucę. Podoba mi się także co mówisz, że podczas kiedy z Cezarem traktować będę, piękna pora roku nieznacznie nadejdzie, i że będę mógł do Pompejusza popłynąć: „byle tylko, mówisz, miał dość silną partyą.“ Będzie on za nadto silny, nie troszcz się o to: ręczę ci, że, jeżeli weźmie górę, nie zostawi jednej dachówki w całej Italii. „A ty przy nim będziesz?“ Wbrew mojej woli, i wbrew zdaniu wszystkich naszych poprzedników: a jeżeli mi tak chce się do niego pojechać, to nie dla tego, żebym temu dopomagał, co tam zamyślają, lecz żebym nie widział co tu dziać się będzie. Bo nie myśl, że szaleństwa stronników Cezara znośne, lub jednego tylko rodzaju będą. Wiesz równie dobrze jak ja, że po zniesieniu praw, sądów, senatu, nie tylko prywatnych osób majątki, ale publiczne Rzeczypospolitej, niepohamowanej chciwości, rozrzutności, potrzeb takiego mnóstwa charłaków zaspokoić nie będą mogły.

Siadajmy więc na statek, czy na jednem, czy na drugiem morzu; nie bez twojej wszelako rady; ale pewnie wsiądziemy. Wkrótce będziemy mieli wiadomość z Brunduzyum, której oczekujesz, żeby mnie zdeterminować. Że dobrze myślący ludzie pochwalają, jak mówisz, moje dotychczasowe postępowanie, i wiedzą, żem jeszcze nie pojechał, cieszę się z tego, jeżeli tylko można teraz z czego się cieszyć. Lepiej wyśledzę gdzie się Lentulus obraca; dałem to zlecenie Filotymowi, dzielnemu człowiekowi, zapalonemu stronnikowi dobrej sprawy 3).

Kończąc to mi na myśl przychodzi, że już ci zapewne schodzi na materyi do pisania; bo teraz o czem innem jak o sprawach publicznych równie pisać nie można, jak w nich

3) Żartuje tu Cycero ze swego wyzwoleńca, który udawał nad stan swój człowieka i gorliwego stronnika senatu. Mówi o nim w jednym z listów do Attyka: *Quam saepe pro Pompeio mentientis.* Cicero ad Atticum, X, 9, tej xięgi 78.

co nowego wynaleźć. Ale że twój rozum wiele ci myśli dostarcza (mówię to bez pochlebstwa), i twoja miłość ku mnie, która mój dowcip zaostrza, wiele ci ich także nastręcza, proszę cię, żebyś jak dotąd jak najczęściej do mnie pisywał. Żeś mnie z sobą do Epiru nie zaprosił, wiedząc, że nie jestem zbyt uciążliwym towarzyszem podróży, mógłbym się o to nieco gniewać. Ale bądź zdrów, bo jak tobie trzeba iść na przechadzkę i kazać się nacierać, tak mnie trzeba położyć się spać; czuję, że twój list sen mi sprawi.

A.

BALBUS I OPPIUSZ DO CYCERONA.

Rady ludzi nie tylko tak mało jak my znaczących, ale nawet najznakomitszych, bywają po największej części cenione nie podług chęci, ale podług skutku. Mimo to jednak, polegając na twej ludzkości, damy ci radę w tem, o czem do nas pisałeś, jaką za najzdrowszą uznajemy, która jeżeli roztropną nie będzie, wiemy przynajmniej, że ze szczerego i prawego serca pochodzi. Gdybyśmy od samego Cezara nie wiedzieli, że skoro tylko do Rzymu przyjedzie, starać się będzie o pojednanie się z Pompejuszem, co zdaniem naszem uczynić powinien; nie zachęcalibyśmy cię do wdania się w tę rzecz, lubo przekonani jesteśmy, że nikt ławiej i z większą godnością jak ty, który jesteś obydwóch przyjacielem, przywieść jej do skutku nie może. Z drugiej strony, gdybyśmy myśleli, że Cezar nie jest skłonny do zgody, i wiedzieli, że chce prowadzić wojnę z Pompejuszem, nigdybyśmy ci nie radzili wziąć oręż przeciw najlepiej zasłużonemu ci człowiekowi, jak cię zawżdy prosiliśmy, żebyś z Cezarem nie walczył. Ale że teraz więcej domyślać się, niż wiedzieć możemy, co Cezar uczyni, to ci tylko powiedzieć możemy, że będąc przyjacielem jednego i drugiego, nie zgadza się z twoją godnością i znaną powszechnie w przyjaźni stałością, iżbyś miał przeciw jednemu z nich porwać się do broni; i nie wątpimy, że Cezar będąc tak ludzkim, to ci niezmiernie pochwali. Jeżeli ci jednak tak zdawać się będzie,

napiszemy do niego, żeby nas uwiadomił o swych względem pokoju chęciach. Skoro od niego odpowiedź odbierzemy, zaraz ci znać damy, jakie jest nasze zdanie. Upewniamy cię słowem honoru, że to ci radzić będziemy, co zdaniem naszem z twoją godnością, nie z pożytkiem Cezara zgadzać się będzie, i zdaje nam się, że Cezar będąc pobłażającym dla swoich, to nam pochwali.

B.

BALBUS DO CYCERONA.

Jeśliś zdrów, cieszę się. — Po napisaniu spólnego do ciebie z Oppiuszem listu, odebrałem list od Cezara, którego kopią przyłączam. Poznasz z niej jak życzy sobie zgody, pojednania się z Pompejuszem, i jak daleki jest od wszelkiego okrucieństwa, co, jak słuszna, sprawia mi największą radość. O tobie, mój Cyceronie, i o tem co twoja wierność i wdzięczność od ciebie wymaga, tak zupełnie jak ty myślę, że twój honor i obowiązek nie pozwala ci wziąć się do oręża przeciw temu, od którego, jak mówisz, tak wielkie odebrałeś dobrodziejstwo. Wiem z pewnością, że to Cezar przez swą szczególniejszą ludzkość pochwali, równie jak jestem przekonany, że mu zupełnie zadosyć uczynisz, jeżeli do wojny przeciw niemu należeć nie będziesz i nie złączysz się z jego przeciwnikami. Na tem on tym bardziej poprzestanie, przez wzgląd na tak znakomitego i dostojnego jak ty męża, że mi sam przez się pozwolił nie służyć w wojnie przeciw Lentulowi i Pompejuszowi, dla których mam największe obowiązki, i upewnił, że dosyć mu na tem będzie, jeżeli w Rzymie na każde jego zawołanie służyć mu będę, zostawiając mi wolność pełnienia dla nich podobnej służby, jeśliby sobie życzyli. Sprawuję tedy teraz w Rzymie wszystkie interesa Lentula, i wypłacam się jemu i Pompejuszowi z długu obowiązku i wdzięczności.

Zresztą zdaje mi się, że nie powinniśmy tracić zupełnie nadziei przyjacielskiego układu, o którym już zwątpiliśmy, kiedy Cezar ma takie chęci, jakich tylko życzyć sobie możemy.

Radziłbym ci tedy, jeśli ci się tak zdawać będzie, napisać do niego z prośbą o obronę, o jaką prosiłeś Pompejusza w sprawie Milona 1), co bardzo pochwaliłem. Ręczam cię (jeżeli znam dobrze Cezara), że będzie miał większy wzgląd na twą godność, niżeli na swój pożytek. Nie wiem czy to roztropnie z mojej strony, że za to ci ręczę; ale to wiem z pewnością, że wszystko com napisał pochodzi ze szczególniejszej mojej ku tobie miłości i życzliwości, i że, jak mi życie Cezara jest droższe od mego, mało jest ludzi, którychbym tak kochał i poważał jak ciebie. Kiedy co o tem postanowisz, proszę cię napisać do mnie: o nic się tak bardzo nie staram, jak żebyś, czego sam sobie życzysz, zostawał w dobrem porozumieniu z Cezarem i Pompejuszem, i że to osiągniesz mam niemylną nadzieję. Miej staranie o swem zdrowiu.

C.

CEZAR DO OPPIUSZA I DO BALBA.

Cieszę się, że wam, jak piszecie, podobało się moje obejście się z ludźmi wziętymi do niewoli w Korfinium. Pójdę tym chętniej za waszą radą, że sam przez się jestem skłonny do łagodności, i że pragnę pojednać się z Pompejuszem. Starajmy się, jeżeli można, pozyskać znowu wszystkie serca, i cieszyć się długo zwycięztwem, powieważ drudzy ściągnęli na siebie okrucieństwem powszechną nienawiść, i dla tego nie mogli się długo utrzymać, wyjąwszy jednego L. Syllę, którego naśladować nie będę. Obierzmy tę nową drogę zwyciężania, i obwarujmy się łagodnością i wspaniałomyślnością. Jak to

B. 1) Kiedy sądziła się roku 52 sprawa Milona, Pompejusz będąc sam jeden konsulem, rozstawił wojsko w bliskości sądu niby dla obrony Milona i jego obrońcy od wściekłości pospólstwa, a w rzeczy samej dla zastraszenia Milona i jego obrońcy. Cycero udał, że nie przeniknął jego zamiaru, i obrócił to na korzyść swego klienta mówiąc: *Illa arma, centuriones, cohortes, non periculum nobis, sed praesidium denuntiant.* Balbus użył tu tego samego wyrazu *praesidium*, żeby przypomnieć Cyceronowi, że miał słuszną przyczynę urazy do Pompejusza.

łem co sobie samemu winien jestem, i zdawało mi się, pamiętając na dowody twojej ku mnie życzliwości, że tę myśl o sobie pochwalisz. Przypomniałem sobie, że byłem jedynym, który za swe najwalniejsze dla Rzeczypospolitej usługi odniosłem niegodną i boleśną zapłatę; że jeżeli ściągnę na siebie nieprzyjaźń człowieka, któremu, kiedyśmy już pod bronią stali, drugi konsulat i najwspanialszy tryumf ofiarowano, znowubym musiał sam za siebie walczyć; bo zdaję się być na to przeznaczonym, żeby źli obywatele rzucając się na mnie myśleli, że się przez to podobają ludowi. Zaledwie pomyślałem o tem co mnie czeka, a już mi jawnie grożono. Nie uląkłem się ja tych pogróżek, ale myślałem, że mi należało uniknąć ich skutków, jeżeli będzie można bez ubliżenia memu honorowi.

Widzisz powody mego postępowania w tych kilku dniach, kiedy jeszcze była nadzieja pokoju: następne wypadki odjęły mi potem możność działania. Dla tych, którym zadosyć uczynić nie mogę, łatwą mam odpowiedź. Nie byłem nigdy większym jak oni przyjacielem Cezara: nie byli oni większymi jak ja przyjacielami Rzeczypospolitej. Ta tylko między mną a nimi zachodzi różnica, że, lubo oni są najlepsi obywatele, a i mnie na tej zalecie nie schodzi, oni woleli rozprawić się orężem, ja wiodłem do zgody, której, jak wiedziałem, i ty także sobie życzyłeś. Ale ponieważ ich zdanie przemogło, bądź pewien, że nie uchybię temu, com winien Rzeczypospolitej jako obywatel, i tobie jako przyjaciel.

XXXV.

M. CELIUSZ DO CYCERONA.

Epist. ad fam. VIII, 15. Przy końcu lutego 705. 49.

Czy widziałeś kiedy niedołężniejszego człowieka, jak twój Pompejusz, który wszczął naprzód taką zwadę, a potem tak się śmiesznym okazał? Z drugiej zaś strony, czy słyszałeś lub czytałeś o kim dzielniejszym w boju, umiarkowańszym po zwycięztwie, jak nasz Cezar? A co mówisz o naszych żołnierzach, którzy w kraju górzystym i bardzo zimnym, w naj-

ostrzejszej porze roku, wojnę jakby przechadzając się ukończyli? A jednak tak hożo wyglądają, jak gdyby się jabłkami Epirockiemi karmili. Prawda, powiesz, wszystko u was sławnie. Ale gdybyś wiedział jak jestem niespokojny, naśmiałbyś się z tej sławy, która się mnie bynajmniej nie tyczy. Nie mogę tylko ustnie z tobą o tem pomówić, i spodziewam się, że to wkrótce nastąpi. Cezar myśli powołać mnie do Rzymu, skoro wypędzi Pompejusza z Italii, co już zapewne nastąpiło, jeżeli nie wolał dać się obledz w Brunduzyum. Niech zginę, jeżeli mam najmniejszą przyczynę spieszenia do Rzymu, prócz tej, że pragnę cię widzieć i wynurzyć ci moje najskrytsze myśli. Jakże wiele mam ci do powiedzenia! tak wiele, że boję się żebym, jak się z tobą zobaczę, wszystkiego, jak to bywa, nie zapomniał.

Ale nie wiem za jakie przewinienie trzeba mi było odbyć drogę wstecz ku Alpom. A dla czego? dla tego że mieszkańcy Intimelium 1) wzięli się do oręża dla błahej przyczyny. Bellienus, niewolnik urodzony w domu Demetriusza, który tam był z załogą, przekupiony od przeciwnej partyi, pochwycił i udusił niejakiego Domicyusza, pierwszego tam obywatela, u którego Cezar miewa gospodę. O to całe miasto wzięło się do oręża, a ja muszę ze czterema kohortami grzęznąć w śniegu, żeby się do niego dostać i przywrócić w niem porządek. „Więc ci Domicyusze, powiesz, wszędzie nas turbować będą?“ Prawdziwie, życzyłbym sobie żeby nasz syn Wenery 2) tak bez ceremonii postąpił z waszym Domicyuszem, jak ten syn służebnicy 3) z Intimelskim Domicyuszem. Syna twego pozdrawiam.

XXXV. 1) Miasto u Pliniusza pod Alpami w kraju Ligurów.

2) Cezar, który się wyprowadzał od syna Eneasza, Jula Askaniusza, a tem samem od Anchizesa i Wenery.

3) *Psecade natus*. *Psecas*, niewolnica, której głównem zatrudnieniem było czesać panią, i namaszczać jej włosy wonnościami.

XXXVI.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, VIII, 12. Formianum, 28 lutego 705. 49.

Moje płynienie z oczu więcej mi teraz niż kiedy dokucza; wolałem jednak podyktować ten list, niżeli naszego spólnego przyjaciela, Galla Fabiusza, bez listu do ciebie odpuścić. Wczorajszy, jak można było, sam jeszcze napisałem. Życzyłbym sobie żeby się nie sprawdziły zawarte w nim przepowiedzenia. Tego zaś listu nie tylko ta jest przyczyna, żebym nie opuścił żadnego dnia, w którymbym do ciebie nie pisał, ale i ta ważniejsza, iżbym uprosił u ciebie cokolwiek czasu (wiem bowiem, że ci wiele na to nie trzeba), do wyłożenia mi jak najjaśniej co w obecnych okolicznościach mam czynić. Mogę jeszcze wziąć przed się co mi się podoba. Nic dotąd nie opuściłem, z czegobym się nie mówię prawdopodobnemi, ale gruntownemi powodami nie mógł usprawiedliwić. Bo pewnie i wtenczas nie pobłądziłem, kiedy nie chciałem przyjąć dowództwa nad bezbronną Kapuą, unikając podejrzenia nie tylko opieszałości w zaciągach, ale nawet wiarołomności, i kiedy, po przyniesieniu warunków pokoju przez L. Cezara i Fabata, strzegłem się obrazić człowieka, któremu, kiedy z jednej i drugiej strony wzięto się już do oręża, sam Pompejusz ofiarował powtórny konsulat i tryumf. Ani tego nakoniec nikt mi słusznie ganić nie może, żem się za morze nie przeprawił; bo to nie tylko wymagało głębszego zastanowienia, ale w mocy mojej nie było; ani mi to na myśl przyszło, zwłaszcza że po przeczytaniu listu Pompejusza, równie jak ty nie wątpiłem, że pójdzie na pomoc Domicyuszowi. Chciałem zresztą dłużej nad tem namyślić się, co było lepszem, i co mi czynić przystało.

Dałeś już mi do zrozumienia co o tem myślisz, ale proszę cię żebyś mi jeszcze wyraźniej napisał, i poradził jak się mam na przyszłość zachować. Powiedz co mi przystoi, w czem mogę lepiej Rzeczypospolitej usłużyć, czy ona pokój lubiącej

osoby potrzebuje, czy też już wszystko na żołnierzu zależy. Chociaż biorę we wszystkiem powinność moję za prawidło postępowania, tkwi dotąd w pamięci mojej rada, jakąś mi dał przed mojem wygnaniem, której gdybym był usłuchał, uniknąłbym wszystkich nieszczęść owego czasu. Przypominam sobie coś mi wtenczas przez Teofanesa i Kuleona radził, i często o tem z żalem myślałem. Powróćmy teraz przynajmniej do tych rachub, które wtenczas odrzuciłem, i idąc za głosem honoru, nie spuszczajmy z oka naszego własnego pożytku. Ale nie chcę uprzedzać twego sądu, i proszę o dokładne wyłuszczenie twego zdania.

Proszę cię także ile możności najdokładniej dowiedzieć się, a masz przez kogo, co czyni Lentulus, co Domicyusz, co uczynić mają, jak się teraz zachowują, czy kogo nie obwiniają, czy się na kogo nie gniewają, ale po co mówię na kogo, czy się na Pompejusza nie gniewają? Całą winę Pompejusz na Domicyusza zwala, jak widzieć można z jego listów, których ci kopią posyłam. Pomyśl o tem wszystkiem, i przyszlij mi dzieło Demetriusza Magnesa o Zgodzie między obywatelami, o które cię już pierwej prosiłem.

A.

KN. POMPEJUSZ, PROKONSUL, DO KONSULÓW, K. MARCELLA I L. LENTULA.

Około 13 lutego 705. 49.

Przekonany będąc, że póki będziemy mieli rozproszone siły, ani Rzeczypospolitej usłużyć, ani siebie samych obronić nie możemy, napisałem do L. Domicyusza, żeby przedewszystkiem złączył się ze mną z całem swem wojskiem, albo żeby, jeśliby wątpił o możności wykonania tego ruchu, przysłał mi dziewietnaście kohort, które szły do mnie z Picenum. Stało się, czegom się obawiał. Domicyusz jest zewsząd otoczony, ani dość silny stawić nieprzyjacielowi czoło w obozie; bo ma w trzech miastach tylko moich dziewietnaście kohort i swoich dwanaście, odesławszy ich część do Alby, część do Sulmony,

tak iż, choćby chciał, z tego trudnego położenia wydostać się nie może. Nie taję wam, że się teraz znajduję w największym kłopocie. Pragnę uwolnić od oblężenia tylu i tak znakomitych ludzi, ale nie mogę iść im na pomoc; bo tym dwom legiom 1) nie dość ufam, żeby je tam prowadzić, a prócz tego nie mogłem więcej z nich zebrać jak czternaście kohort, dla tego że posłałem ich część do Brunduzyum, i nie zdawało mi się Kanuzyum bez załogi zostawić.

W nadziei że więcej wojska mieć będziemy, poleciłem przez D. Leliusza, żeby jeden z was, jeśli się to wam zdawać będzie, do mnie się udał, drugi z wojskiem, któreście w Kapui i w okolicach tego miasta zebrali, tudzież z żołnierzami, których Faustus spisał, do Sycylii popłynął, i żeby Domicyusz ze swojemi dwunastą kohortami tamże z tem wojskiem się złączył, wszystkie zaś inne żeby zebrały się w Brunduzyum, i ztamtąd przeprawiły się do Dyrrachium. Teraz, ponieważ mi niepodobna, równie jak wam, iść na pomoc Domicyuszowi, ani on przez góry wymknąć się nie może, nie powinniśmy tego dopuścić, żeby nieprzyjaciel zbliżył się do tych czternastu kohort, na których wierność liczyć nie mogę, lub mnie w drodze dopędził. Zdawało mi się tedy, i takie, jak widzę, jest zdanie Marcella 2), i innych tu będących senatorów, wojsko, które mam z sobą, do Brunduzyum poprowadzić. Wam polecam ściągnąć do siebie ilekolwiek będziecie mogli żołnierza, i tamże jak najprędzej się udać. Bronią, którą mi przysłać mieliście, możecie, zdaniem mojem, uzbroić będących z wami żołnierzów, a jeśli jej co pozostanie, posłać na osłach i mułach do Brunduzyum, przez co sprawie publicznej niemałą usługę oddacie. O czem proszę was wszystkich naszych obwieścić.

A. 1) Z których jednę Cezarowi dla ukończenia wojny w Gallii dawniej pożyczył, a potem odebrał, drugą przeciw Partom przeznaczoną zatrzymał. Te dwie legie służąc pod Cezarem i skosztowawszy owoców jego szczodrobliwości, bo odprawiając je od siebie dał każdemu żołnierzowi po 1,000 sestercyów (przeszło 330 złotych), bić się z nim nie miały ochoty.

2) Zapewne M. Marcellus, który był konsulem 51 roku.

Posłałem do pretorów, P. Lupa i K. Koponiusza, żeby się z nami złączyli, i cokolwiek mają z sobą żołnierza, do was przyprowadzili.

B.

KN. POMPEJUSZ, PROKONSUL, DO L. DOMICYUSZA, PROKONSULA

Lucerya, około 13 lutego 705. 49.

Dziwno mi, że nic do mnie nie piszesz, i że od drugich a nie od ciebie dowiaduję się jak tam stoi sprawa publiczna. Z rozrzuconem wojskiem nieprzyjacielowi wyrównać nie możemy. Jeśli nasze siły złączymy, spodziewam się i nas i Rzeczpospospolitę uratować. Kiedy postanowiłeś, jak mi, Wibulliusz donosił, z całem swem wojskiem 9 lutego do mnie z Korfinium wyruszyć, nie wiem dla czego zamiar swój odmieniłeś: bo przyczyna, o której mi Wibulliusz pisał, nie jest ważna, to jest, iż dla tego zatrzymałeś się, żeś usłyszał, że Cezar z Firmum do Truentum 1) postąpił. Im bardziej nieprzyjaciel zbliżać się do ciebie zaczął, tym bardziej trzeba ci się było pospieszać dla złączenia się ze mną, nimby mógł albo ci przeszkodzić, albo mnie odciąć od ciebie. Proszę cię tedy i zaklinam, jak cię już prosiłem i zaklinałem w poprzednich listach, żebyś jak najprędzej do Luceryi przybył, nim wojsko, które Cezar zaczął ściągać, w jedno miejsce zgromadzone nas rozłączy. Jeżeli są ludzie, którzy dla zabezpieczenia swych dóbr ciebie zatrzymują, to przynajmniej uprosiłbym u ciebie powinien, żebyś mi przysłał kohorty z Picenum i z Kamerynum, które swe dobra dla Rzeczypospolitej opuściły.

B. 1) Oba miasta w Picenum, pierwsze dziś Fermo, drugie warownc nad ujściem rzeki Trento.

C.

KN. POMPEJUSZ, PROKONSUL, DO L. DOMICYUSZA, PROKONSULA.

Lucerya, 16 lutego 705. 49.

M. Kaleniusz przyniósł mi 16 lutego list od ciebie, w którym mi donosisz, że myślisz uważać Cezara, i że, jeżeli wzdłuż morza ku mnie postępować zacznie, złączysz się natychmiast ze mną w Samnium; jeśliby zaś dłużej w tamtych stronach zabawił, i do ciebie zbliżył się, chcesz mu pole stawić. Uznaję w tem twoję wielkomyślność i odwagę; ale pilnie nam na to baczyć należy, że rozłączeni nie będziemy mogli wyrównać nieprzyjacielowi, który ma już znaczne wojsko, i wkrótce znaczniejsze jeszcze mieć będzie. Człowiek tak jak ty roztropny powinien nie tylko obliczyć, ile wojska Cezar w tej chwili przeciw tobie ma, ale ile jazdy i piechoty w krótkim czasie ściągnąć może. Dowodem tego jest list Busseniusza, w którym mi donosi, o czem mi inni także piszą, że Kurio ściąga załogi, które w Umbryi i w Toskanii były rozłożone, i do Cezara prowadzi. Kiedy wszystkie te siły w jedno miejsce się zgromadzą, i Cezar poszle część swego wojska do Alby, z resztą pod Korfinium podstąpi, i nie wdając się w bitwę z tobą, zewsząd cię ściśnie, nie będziesz mógł ruszyć się, i mając przed sobą tak przemagającą siłę, wysłać nawet ludzi po żywność. Proszę cię tedy najusilniej, żebyś z całem swem wojskiem jak najprędzej tu przybył. Konsulowie to samo uczynić postanowili.

Poleciłem Metuscyliuszowi powiedzieć ci, że byłoby nieostrożnie stawić przeciw Cezarowi moje dwie legie bez kohort Piceńskich, i żebyś się nie trwożył, gdybyś się dowiedział, że się cofam przed następującym na mnie Cezarem. Trzeba mi mieć się na ostrożności, żeby mnie nie otoczono; bo w tej porze roku i z tak niepewnem jak moje wojskiem ani obozu założyć nie mogę, ani mi wypada pościągać ze wszystkich miast załogi, żebym nie utracił miejsca schronienia: dla tego nie więcej jak czternaście kohort w Luceryi zgromadziłem.

Konsulowie przyprowadzą mi wszystkie załogi, albo przeprawią się do Sycylii. Żeby się utrzymać w Italii, trzeba nam albo mieć takie siły, żebyśmy z pewnością mogli przebić się przemocą, albo takie zająć stanowiska, z którychbyśmy nieprzyjaciela odeprzeć mogli. Ani jedno ani drugie nie jest teraz w naszej mocy. Cezar opanował już wielką część Italli, i wojsko jego jest daleko od naszego liczniejsze. Trzeba nam tedy mieć wzgląd na to, czego dobro Rzeczypospolitej najwięcej wymaga. Raz cię więc jeszcze jak najusilniej upominam, żebyś z całem swem wojskiem jak najprędzej do mnie pospieszył. Możemy teraz jeszcze Rzeczpospolitę podźwignąć, jeżeli podług jednego planu działać będziemy; jeżeli zaś pozostaniemy w rozerwaniu, słabi będziemy. Taka jest moja niewzruszona zasada.

Po napisaniu tego listu, oddał mi Syka twój list, i coś mu polecił opowiedział. Nie zdaje mi się, żebym mógł, jak sobie życzysz, pomknąć się ku Korfinium, dla tego, że nie bardzo legiom moim dowierzam.

D.

KN. POMPEJUSZ, PROKONSUL, DO L. DOMICYUSZA, PROKONSULA.

Lucerya, 17 lutego 705. 49.

Oddano mi 17 lutego list twój, w którym mi donosisz, że Cezar założył obóz pod Korfinium. Stało się tedy co przewidziałem i o czem cię ostrzegałem. Nie chce on zapewne stoczyć z tobą bitwy, tylko cię zewsząd ściągnionemi siłami opasać, żebyś nie miał wolnej drogi do mnie, i wojska swego z najlepszych obywatelów złożonego z legiami naszemi, o których wierności wątpimy, nie mógł połączyć. Ta jest główna przyczyna, dla której list twój nabawił mnie niespokojności; bo nie mam dosyć ufności w dobrej woli żołnierzów, których mam z sobą, żebym się odważył na bitwę mogącą podać w niepewność los Rzeczypospolitej; a prócz tego spisani przez konsulów nowozaciężni żołnierze jeszcze tu nie przyszli. Jeżeli tedy możesz jakim sposobem ztamtąd się wymknąć, postaraj się

jak najspieszniej tu przyciągnąć, nim się zgromadzą wszystkie wojska nieprzyjacielskie. Nowozaciężni żołnierze nie mogą tu prędko się zebrać, a choćby się zebrali, wiesz czy można postawić ludzi, którzy się nawet między sobą nie znają, naprzeciwko starych legij Cezara.

XXXVII.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, VIII, 13. Formianum, 1 marca 705. 49.

Dowodem słabości moich oczu będzie tobie ręka mego pisarza i krótkość tego listu. Oprócz tego nie mam ci nic dzisiaj do doniesienia: wszystko zależy od wiadomości z Brunduzyum oczekiwanych. Jeżeli Cezar doścignął Pompejusza, pozostaje wątpliwa nadzieja pokoju; jeżeli Pompejusz już się przeprawił, obawiać się należy strasznej wojny. Ale czy widzisz z jakim człowiekiem Rzeczpospolita ma do czynienia? z jak bystrym, czynnym, gotowym? Jeżeli to prawda, że nikomu życia nie odjął, nikomu nic nie zabrał, ci nawet którzy się go najwięcej bali, najwięcej kochać go będą. Często ze mną obywatele miast municypalnych rozmawiają, często wieśniacy: ci ludzie o nic zgoła nie troszczą się tylko o swe pola, o swe folwarki, o swą odrobinę pieniędzy. Uważ jak się uczucia odmieniły: boją się teraz tego, w którym ufność pokładali, kochają tego, którego się bali. Winą jest naszą, że do tego przyszło, i nie mogę bez żalu o naszych błędach myśleć. Powiedziałem ci już w moim ostatnim liście co nam grozi. Oczekuję teraz twojej odpowiedzi.

XXXVIII.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, VIII, 14. Formianum, 2 marca 705. 49.

Nie wątpię, że ci się sprzykrzyło codzień list odemnie odbierać, zwłaszcza że nie mam ci nic nowego do doniesienia,

ani żadnej nowej uwagi do udzielenia. Gdybym bez żadnego powodu umyślnych posłańców do ciebie z próżnemi listami posyłał, byłoby rzeczą śmieszną; ale nie mogę przewieść na sobie, żebym nie dał listu do ciebie jadącym ztąd do Rzymu, mianowicie moim przyjaciołom. Znajduję, wierzaj mi, niejakie uspokojenie w tych nieszczęśliwych czasach, kiedy poniekąd z tobą rozmawiam, a daleko większe, kiedy list twój czytam. Wiem że teraz, po tych strachach i ucieczkach, ustaćby powinno pisanie listów; dla tego że ani w Rzymie nic nowego nie słychać, ani tutaj, chociaż o dwa lub trzy dni drogi bliżej od Brunduzyum jesteśmy, a w tem mieście rozstrzygnąć się musi, jaki obrót weźmie walka w tym pierwszym roku. Oczekuję ztamtąd wiadomości z największą niespokojnością, ale o wszystkiem pierwej niż wy wiedzieć będziemy.

Dowiedziałem się, że Cezar i Pompejusz tego samego dnia 1) wyruszyli, ten z Kanuzyum, tamten z Korfinium po południu. Ale Cezar tak prędko postępuje, i pospiechowi żołnierzy hojnym codzień szafunkiem takiego bodźca dodaje, że boję się, żeby prędzej niż nam potrzeba w Brunduzyum nie stanął. „Ale, powiesz, na co się przyda dręczyć się o to przed czasem, o czem za trzy dni wiedzieć będziesz.“ Na nic, ale, jak się wyżej rzekło, przyjemnie mi z tobą rozmawiać.

Trzeba ci także wiedzieć, że moje ostatnie postanowienie, które zdawało się być niewzruszone, chwiać się zaczyna. Ludzie, których mi za przykład podajesz, nie są dość dobrymi dla mnie przewodnikami. Co oni kiedy godnego wspomnienia dla Rzeczypospolitej uczynili? albo czego kto po nich chwalebnego oczekuje? Nie przeto jednak chwalę tych, którzy za morze dla przygotowania wojny pojechali (chociaż zamachy Cezara są do niezniesienia); przewiduję bowiem jak ta wojna straszna i okropna będzie. Mnie jeden tylko człowiek obchodzi, któremu w ucieczce towarzyszyć, w podźwignieniu Rzeczypospolitej dopomódz, zdaje się, powinienem. „Jakto? powiesz,

XXXVIII. 1) *Feralibus*, w dzień zaduszny, który przypadał na 22 lutego, a podług poprawionego za Cezara kalendarza na 20 tegoż miesiąca.

tyle razy zdanie odmieniasz!“ Z tobą jak z sobą samym rozmawiam; a kto namyślając się nad tak ważną rzeczą, nie przechyla się kilka razy na różne strony? Chcę także tym sposobem zdanie twoje wybadać, żeby, jeżeli jest to samo. mocniej się go trzymać, jeżeli się odmieniło, zgodzić się z tobą.

Żeby co pewnego postanowić, trzeba mi wiedzieć co Domicyusz pocznie, co nasz Lentulus. O Domicyuszu rozmaite są wiadomości: raz mówią, że mieszka w Tyburze u Lepida, co nie prawda, to znowu, że razem pod Rzym przybyli, co, jak widzę, także nieprawda 2). Bo Lepidus mówi, że pobocznemi drogami dostał się do jakiegoś miejsca, czy dla ukrycia się, czy dla dotarcia do morza, nie jest mu wiadomo. Nie wie także co się z jego synem stało. Dodaję tę jeszcze nieprzyjemną okoliczność, że Domicyusz miał w Korfinium dość znaczną summę pieniędzy, i że mu jej nie oddano 3). O Lentulu nic zgoła nie słyszymy. Proszę cię o tem dowiedzieć się i mnie uwiadomić.

XXXIX.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, VIII, 15. Formianum, 3 marca 705. 49.

Dnia 3 marca oddał mi Egypta twoje listy, jeden dawny z 26 lutego dany Pinariuszowi, którego nie widziałem. Zapytujesz w tym liście, co sprawił posłany Wibulliusz; ale Wibulliusz nie widział nawet Cezara 1), jak potem dowiedziałeś się. Zapytujesz mnie następnie, jak przyjmę powracającego Cezara?

2) Jedni tłumaczą to skażone miejsce podług lekcyi Ernestego, drudzy podług lekcyi Bosiusza; myśmy za pierwszym poszli.

3) Cezar, *de bello civili*, I, 23, przeciwnie powiada. Miał Domicyusz w Korfinium złożoną w skarbie miejskim summę wynoszącą 2,000,000 złotych w złocie. Kiedy siebie, miasto i wojsko poddał, urząd miejski przyniósł tę summę Cezarowi, ale Cezar oddał ją Domicyuszowi, lubo wiedział, że Domicyusz wziął ją ze skarbu publicznego w Rzymie.

XXXIX. 1) L. Wibulliusz Rufus był jednym z senatorów, którzy wpadli Cezarowi w ręce wraz z Domicyuszem w Korfinium, i którym

Myślę widzenia się z nim uniknąć. Mówisz dalej, że masz schronić się do Epiru, odmienić sposób życia: nic lepszego teraz uczynić nie możesz. Piszesz mi także, iż nie wiesz, czy Domicyusz swoich liktorów zatrzymał 2). Skoro się o tem dowiesz, proszę cię mnie uwiadomić.

Oto masz na pierwszy list odpowiedź. Dwa drugie pisane ostatniego dnia lutego, odwiodły mnie zupełnie od mego dawnego postanowienia, ale już w niem, jak ci donosiłem, zachwianego. Nie żebym się bał gniewu Pompejusza, który, jak piszesz, Jowisza nawet obwiniać będzie: obu gniew jest niebezpieczny, a lubo zwycięztwo jest niepewne, zdaje się jednak przechylać do gorszej sprawy. Nie pobudza mnie także przykład konsulów, bo oni tak się lekko unoszą, jak liść lub puch w powietrzu. Wzgląd jedynie na powinność trzymał mnie i trzyma dotąd w zawieszeniu. Bezpieczniej bez pochyby pozostać; ale mówią, że uczciwiej wyjechać; i wolę czasem żeby wielu mówiło, żem nieostrożnie, niżeli kilku, żem nieuczciwie postąpił. Na twoje pytanie o Lepidzie i Tullu, to tylko odpowiedzieć mogę, że oni są gotowi na pierwsze skinienie Cezara przyjść do senatu.

W ostatnim liście z pierwszego marca życzysz sobie zjechania się Cezara z Pompejuszem, i nie rozpaczasz o pokoju. Ale ja pisząc to jestem tego zdania, że się z sobą nie zjadą, a choćby się zjechali, że Pompejusz nie przystanie na żaden warunek. Zdaje się, iż nie wątpisz o tem, co mi uczynić trzeba, jeśliby konsulowie z Italii wyjechali: a ja ci powiadam, że pewnie wyjadą, czyli raczej że już wyjechali. Ale przypomnij sobie że, wyjąwszy Appiusza 3), niemasz prawie między nimi żadnego, któryby nie miał prawa z Italii wyjechać; bo albo

wszystkim pozwolił rozjechać się dokąd chcieli. Nie jemu ale Kn. Magiuszowi, który był wzięty w Kremonie, dał Cezar polecenia do Pompejusza. Caesar, *de bello civili*, 1, 23, 24.

2) Których miał jako wybrany przez senat Cezara w Gallii następca, ale choć miał prawnie nadaną władzę, przez nieprawnie ją zatrzymującego Cezara, do swej prowincyi niedopuszczony.

3) Appiusz Pulcher, będąc cenzorem, powinien był w Rzymie pozostać.

mają dowództwo nad wojskiem, jak Pompejusz, Scypio, Sufenas, Fanniusz, Wokoniusz, Sestiusz 4), i sami konsulowie, którym wolno podług dawnego zwyczaju wszystkie objeżdżać prowincye, albo są ich legatami. Ale rozwodzić się nad tem dłużej nie będę. Wiem jakie jest twoje zdanie, i mniej więcej jaka jest moja powinność. Mój list byłby dłuższy, gdybym sam mógł pisać: spodziewam się, że za dwa dni nie będę potrzebował pomocy pisarza.

Kopią listu Korneliusza Balba, który tego samego dnia wraz z twojemi odebrałem, dla tego tylko ci posyłam, żebyś mnie pożałował, kiedy zobaczysz, że ludzie stroją żarty ze mnie 5).

BALBUS DO CYCERONA, IMPERATORA.

Zaklinam cię, Cyceronie, weź na siebie to godne twej cnoty staranie, i pomyśl o tem, żebyś Cezara i Pompejusza, wiarołomstwem pewnych ludzi rozdwojonych, do dawnej zgody przywiódł. Wierzaj mi, że Cezar nie tylko będzie ci zupełnie powolny, ale nawet poczyta za największe dobrodziejstwo sobie przez ciebie wyświadczone, jeżeli się tego podejmiesz. Oby Pompejusz miał takie same chęci! ale żeby teraz dał się przywieść do jakiejkolwiek zgody, więcej sobie życzę, niżeli się spodziewam; a jednak, jeżeli się gdzie zatrzyma i ochłonie ze strachu, zacznę mieć nadzieję, że twój wpływ na nim wielką wagę mieć będzie.

Iż byłeś tego zdania, żeby mój przyjaciel, konsul Lentulus, w Italii pozostał, uczyniłeś rzecz przyjemną Cezarowi, mnie najprzyjemniejszą; bo nie mniej mu jestem oddany, jak samemu

4) Pompejusz miał sobie nadaną władzę dowodzenia we wszystkich prowincyach. Scypio został mianowany wielkorządcą Syryi, Sufenas Krety i Cyrenaiki, Sestiusz Cylicyi, a nie Sycylii, jak mylnie u Plutarcha. Wokoniusz, przezwiskiem Saxa, był dodany do pomocy Pompejuszowi w urzędzie propretora.

5) Cycero miał za żarty upewnienia Balba, że Cezar szczerze pragnął pokoju.

Cezarowi. Gdyby mnie był, jak zwykł dawniej, wysłuchał, i nie stronił ciągle od rozmowy ze mną, nie byłbym tak nieszczęśliwy, jak teraz jestem. Bo nie myśl żeby kto w tym czasie więcej odemnie cierpiał, kiedy widzę, że ten, którego więcej jak siebie szacuję, z imienia tylko jest konsulem. Gdyby teraz nawet chciał cię usłuchać, mnie co do chęci Cezara zawierzyć, i resztę konsulatu w Rzymie przepędzić, zacząłbym znowu mieć nadzieję, że można jeszcze, za pośrednictwem senatu, za radą twoją, na jego wniesienie, pojednać Cezara z Pompejuszem. Jeśli się to stanie, zdawać mi się będzie, że dosyć żyłem.

Wiem, że pochwalasz co Cezar w Korfinium uczynił: jestto wielkie szczęście, że się tam bez rozlewu krwi obeszło. Że przybycie mego synowca było ci przyjemne, mocno się cieszę. Cokolwiek ci o Cezarze powiedział, i co Cezar napisał, przekonasz się, że jest szczerą prawdą, i że ci tego rzeczą samą dowiedzie, jakikolwiek obrót sprawa jego weźmie.

XL.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, VIII, 16. Formianum, 4 marca 705. 49.

Wszystko już obmyśliłem, prócz drogi ubocznej i bezpiecznej do morza Adryatyckiego; bo na morze Toskańskie puszczać się nie mogę w tej porze roku 1). Ale jak się tam dostać, dokąd mnie własna skłonność i konieczność powołuje? Muszę się spieszyć, żeby mi co nie przeszkodziło i nie uwięziło. Nie Pompejusz, jak się zdaje, pociąga mnie do siebie; poznałem już dawniej tego człowieka, jako złego polityka, a teraz widzę, że jest ladajakim wojownikiem. Nie on mnie tedy pociąga, ale co, jak Filotymus donosi, ludzie o mnie

XL. 1) Pomimo daty tego listu, była jeszcze głęboka zima, bo dla zamieszania panującego w kalendarzu Rzymskim, pory roku w nim oznaczone nie zgadzały się z porami roku na niebie. Porównanie dnia z nocą wiosenne, które przypada na niebie 20 marca, przypadło tego roku w kalendarzu Rzymskim na 16 maja. Obacz list 90 tej xięgi.

mówią. Powiada mi, że mnie nielitościwie szarpią uczciwi ludzie (optimates). Jacy uczciwi ludzie, dobrzy bogowie! którzy teraz już zabiegają drogę Cezarowi, jemu nadskakują! A cóż dopiero miasta municypalne? Przyjmują go jak boga, i nie udają, jak kiedy za chorego Pompejusza modły zanosiły 2). Za wszystko złe, którego ten nowy Pizystrat nie czyni, tak są mu wdzięczni, jak gdyby drugiemu czynić zabronił; i tyle spodziewają się po jego łaskawości, ile się lękają gniewu Pompejusza. Jakie gromady ludzi przeciw niemu wychodzą! jaką mu cześć wyrządzają! „Dla tego, powiesz, że się go boją.“ Być to może; ale więcej jeszcze boją się Pompejusza. Łaskawość pierwszego, chociaż podstępna, głaszcze umysły: groźby drugiego wszystkich trwożą. Widzę codzień którego z tych ośmiuset pięciudziesiąt sędziów 3), których Pompejusz był dawniej rozkoszą: wzdrygają się teraz na pogróżki proskrypcyi, z jakiemi podobno dał się słyszeć w Luceryi.

Pytam tedy, jacy są ci uczciwi ludzie, którzy mnie wypychają, a sami w domu siedzą. Mimo to jednak, jacykolwiek oni są, boję się Trojanów, chociaż widzę z jaką nadzieją odjeżdżam, i że się łączę z człowiekiem, którego przygotowania prędzej spusztoszą Italią, niżeli mu zapewnią zwycięztwo: krótko mówiąc, wiem czego się po nim spodziewać mogę, i tego samego dnia, kiedy ci to piszę, to jest 4 marca, oczekuję czegoś z Brunduzyum. Czegoż tedy? nie czego innego, tylko jak haniebnie Pompejusz ztamtąd uciekł, jaką drogą zwycięzca postępuje, i dokąd się obróci. Skoro się o tem dowiem, jeżeli Cezar idzie drogą Appiuszową, myślę pojechać do Arpinum.

2) Roku 51, kiedy Pompejusz ciężko chorował w Neapolu. Juwenalis, a przed nim Velleius Paterkulus powiedział, że lepiej byłoby dla jego sławy, gdyby te modły publiczne nie były wysłuchane.

3) Pompejusz mianował za swego trzeciego konsulatu ośmiuset sześciudziesiąt sędziów, jak mówi Plutarch. Było ich trzystu z senatu, reszta ze stanu rycerskiego i z trybunów skarbowych, a zatem z ludu.

XLI.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, IX, 1. Formianum, 6 marca 705. 49.

Kiedy ten list czytać będziesz, już zapewne mieć będę o tem wiadomość, co się stało w Brunduzyum; bo Pompejusz wyruszył z Kanuzyum 22 lutego, a dziś mamy 6 marca, a zatem upłynęło czternaście dni od jego z Kanuzyum wyruszenia. Dręczę się jednak od godziny do godziny, oczekując wiadomości, i dziwno mi, że najmniejsza nawet wieść dotąd nas jeszcze nie doszła. Ta cisza ma coś nadzwyczajnego. Dręczę się może o to, co na wspomnienie nie zasługuje; wszelako wiedzieć już o tem należało.

To mi także przykro, że nie mogę dotąd wyśledzić, gdzie P. Lentulus i Domicyusz przebywają. Przepytuję o to, żebym potem mógł łatwiej dowiedzieć się co zamyślają, czy mają pojechać do Pompejusza, a jeżeli mają, którędy i kiedy. Słyszę, że już pełno w Rzymie ludzi z senatorskiej partyi, i że pretorowie Sozyusz i Lupus, którzy, jak Pompejusz myślał, mieli przed nim jeszcze przybyć do Brunduzyum, sądzą już sprawy w Rzymie 1). Jedzie ztąd wielu do Rzymu, i Maniusz Lepidus, z którym zwykłem całe dni trawić, myśli jutro odjechać. Ja zaś zabawię jeszcze w Formianum, żeby prędzej z Brunduzyum co usłyszeć, a potem do Arpinum pojadę, zkąd drogą najodludniejszą do morza Adryatyckiego, oddaliwszy czyli raczej zupełnie odprawiwszy liktorów. Słyszę bowiem, że moje długie ociąganie się nie podoba się dobrym ludziom, którzy jak teraz tak często dawniej byli silnemi podporami Rzeczypospolitej, i że mnie na swych długich biesiadach ostro nicują.

XLI. 1) Cycero źle był podobno o nich uwiadomiony, a przynajmniej o Lupie, który udał się za Pompejuszem, i został przez niego w roku następnym mianowany pretorem Achai.

osiągnąć, przyszło mi już na myśl kilka sposobów, a wiele innych potem się wynajdzie. Proszę was, żebyście także o tem pomyśleli.

Kn. Magiusz, naczelnik rzemieślników wojskowych Pompejusza, dostał się do niewoli, i zaraz podług przyjętego prawidła wolno go puściłem. Już to drugi naczelnik rzemieślników Pompejusza, którego uwolniłem. Jeżeli zechcą być wdzięcznymi, powinni dać mu uczuć, żeby raczej był moim przyjacielem, niżeli tych, którzy byli zawsze jego i mojemi największemi nieprzyjaciołami 1), których sztuki to sprawiły, że Rzeczpospolita przyszła do tego stanu.

XLIX.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, IX, 8. Formianum, 14 marca 705 49.

Byliśmy jeszcze przy wieczerzy, i już się zmierzchło, kiedy Stacyusz oddał mi krótki list od ciebie. Nie tylko L. Torkwatus, o którego zapytujesz, ale i Aulus pojechał już do Pompejusza, a tamten przed kilką dniami. Przykro mi, że rozsiano te pogłoski w Reate. Słyszałem już, że mówiono o proskrypcyi w kraju Sabinów, i że wielu senatorów jest w Rzymie. Czy możesz mi powiedzieć, dla czego z niego wyjechali? W tych stronach mówią, więcej z domysłu, niżeli podług pewnych wiadomości, że Cezar będzie w Formiach 22 marca. Chciałbym mieć teraz przy sobie ową Minerwę Homera w postaci Mentora, żeby ją zapytać:

„Ale jak do niego przystąpić? a potem co mu powiedzieć 1)?“

C. 1) Mówi tu Cezar o Bibulu, Katonie, Marcellach, Domicyuszu Ahanoberbie i o innych, którzy wtenczas dopiero złączyli się z Pompejuszem, kiedy on zerwał z Cezarem.

XLIX. 1) Odyssea, III, 22.

Nigdy jeszcze nie miałem takiego kłopotu. Tymczasem myślę dość często o tem, tak iż to nieszczęście nie spotka mnie zupełnie nieprzygotowanego. Ale przypominam sobie, że wczoraj był dzień twojej febry. Postaraj się nakoniec ją odpędzić.

L.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, IX, 9. Formianum, 16 marca 705. 49.

Dnia 16 marca odebrałem trzy twoje listy z 12, 13 i 14, na które porządkiem dat odpowiem. Zgadzam się z tobą, że nigdzie dla mnie nie jest lepiej mieszkać jak w Formianum, i że nie należy mi puszczać się na morze Adryatyckie. Starać się także będę, jak ci już pierwej o tem pisałem, wymacać, czy będę mógł z pozwoleniem Cezara uchylić się zupełnie od spraw publicznych. Chwalisz mnie, żem ci napisał, że puszczam w zapomnienie przeszłe błędy i uchybienia naszego przyjaciela. Tak jest, zapominam, nie pamiętam nawet tego wszystkiego, co mi przypominasz, w czem inaczej jak należało ze mną postąpił; bo wdzięczność za odebrane dobrodziejstwa większą u mnie ma wagę, niżeli uczucie doznanej krzywdy. Pójdźmy więc za twą radą, i powróćmy do naszego pierwszego postanowienia. Przechadzając się po polach, zastanawiam się nad tem, i przywodzę na pamięć każde z kolei pytania, którem ci niedawno zadał, a z nich niektóre są bardzo trudne do rozwiązania.

O naszych uczciwych ludziach niech tak będzie, jak chcesz; ale znasz przysłowie: Dionizyusz w Koryncie 1). Syn Tytyniusza jest u Cezara. Zdajesz się obawiać, żeby mi rady twoje

L. 1) Wiadomo, że Dionizyusz wypędzony z Syrakuzy schronił się do Koryntu, gdzie do takiej przyszedł nędzy, że został bakałarzem. Ten człowiek, który w Syrakuzie miał najwyższą władzę i opływał w dostatki, był żywym obrazem niestałości rzeczy ludzkich. Kiedy Filip, król Macedoński, napisał hardo do Spartanów, ci mu odpisali: Dionizyusz w Koryncie, chcąc mu dać do zrozumienia, że i jego taki los spotkać

nie podobały się: a mnie nic większej rozkoszy nie sprawuje, jak twoje rady i listy. Nie przestawaj tedy (jak się skłonnym okazujesz) wszystko mi pisać, co ci tylko na myśl przyjdzie: nic możesz mnie niczem więcej zobowiązać.

Przychodzę teraz do twego drugiego listu. Dobrze czynisz, że nie wierzysz temu, co mówią o liczbie żołnierzy Pompejusza: ma ich o połowę więcej, podług tego jak Klodia donosi. Nieprawda także, że spalono pozostałe w porcie statki. Chwalisz konsulów; i ja ich także chwalę, tylko ganię co uczynili; albowiem przez swój wyjazd z Italii 2) zniweczyli rokowanie o pokój, o którem zamyślałem. Odsyłam ci zatem przez Filotyma dzieło Demetriusza o zgodzie.

Nie wątpię, że nam grozi straszna wojna, którą Pompejusz zacznie od ogłodzenia Italii, a jednak żal mi, że nie jestem z tymi, którzy powzięli tak okrutny zamiar. Jeżeli nie karmić rodziców jest bezbożnością, jak nazwać plan naszych wodzów, którzy ułożyli zamorzyć głodem ojczyznę, szanowniejszą i czcigodniejszą rodzicielkę? Nie jestto moja obawa z domysłu pochodząca: wiem o tem, bo byłem obecny, kiedy o tem mówiono. Wszystkie te statki, które zbierają z Alexandryi, z Kolchidy, z Tyru, z Sydonu, z Aradu, z Cypru, z Pamfilii, z Licyi, z Rodu, z Chio, z Byzancyum, z Lesbos, ze Smyrny, z Miletu, z Kosu, są na to przeznaczone, żeby przeciąć żywność Italii, i opanować prowincye zboża jej dostarczające. A kiedy Pompejusz do Italii powróci, jak straszny będzie gniew jego! na tych najbardziej, którzy ją ocalić chcieli, jak gdyby go opuścili, kiedy przeciwnie on ich opuścił. U mnie wahającego się co ma począć największą ma wagę skłonność moja ku niemu, której gdybym nie miał, wolałbym zginąć w ojczyźnie, niżeli zgubić ją pod pozorem ratowania. Nie wątpię, że się wojna w północ Grecyi rozciągnie. Obawiam się, żeby Epir nie

może. Chciał tu Cycero powiedzieć, że i Cezara może szczęście opuścić, a w takim razie na co mu się przyda u zwyciężkiej partyi pochwała ludzi uczciwych (optimates), że w Italii pozostał.

2) Z dwóch lekcyj, *dispersu illorum*, i *discessu illorum*, ta ostatnia jest oczywiście lepsza, co się miarkuje z następnych słów Cycerona, chociaż Wieland poszedł za pierwszą.

ucierpiał. Ale jaka, myślisz, strona Grecyi wolną od złupienia będzie? Sam Pompejusz głośno powiada, i żołnierzom obiecuje, że w hojności Cezara przewyższy. Mam mocne postanowienie, idąc za twoją wyborną radą, nie być dla niego zbyt powolnym, kiedy się z nim zobaczę, ale przeciwnie mocno do niego przemówić. Do Arpinum aż po widzeniu się z nim pojadę, żebym nie był gdzieindziej, kiedy tu przybędzie, lub nie musiał tłuc się za nim po złych drogach. Słyszałem, jak mi piszesz, że Bibulus wrócił z prowincyi, i że 14 tego miesiąca wyjechał.

W trzecim liście mówisz, że oczekujesz Filotyma: ale on ztąd odjechał 15; i dla tego później odebrałeś odpowiedź na list, co mi go on przywiózł, chociaż zaraz odpisałem. Zdaje mi się, że Domicyusz mieszka, jak piszesz, w dobrach swoich pod Kosą, i że nie wiadomo co przedsiębierze. Ale czy może być podlejszy i nikczemniejszy człowiek, jak który utrzymuje, że pretor może zwołać sejmik konsularny, i jemu przewodniczyć? Takim on jest, jakim był zawsze w Rzeczypospolitej 3). Dla tego zapewne Cezar pisał do mnie w liście, którego kopią ci posłałem, że chce zasięgnąć „mojej rady“; to jeszcze mniejsza; użyć „mojego wpływu“; to nic do rzeczy: chciał mi zapewne dać do zrozumienia, żebym mu jakiego senatora pozyskał; „mojej godności“; dla tego zapewne, że głos byłego konsula ma szczególniejszą wagę; dodaje nakoniec, „pomocy we wszystkiem.“ Zaraz po przeczytaniu twego listu przyszło mi na myśl, że to lub co podobnego uwijało mu się wtenczas po głowie. Bo siła mu na tem zawisło, żeby nie było bezkonsulewia, a nie będzie, jeżeli pretor może zgromadzić sejmik dla wybrania konsulów. Ale my augurowie mamy w naszych xięgach, że pretor nie tylko na wybór konsulów, ale nawet pretorów sejmiku zwołać nie może, i że tego nigdy nie bywało. Nie może

3) Jest tu mowa o M. Emiliuszu Lepidzie, człowieku płochym i miałkiej głowy, który będąc wtenczas pretorem miejskim, mógł, zasadzając się na zwyczaju przodków, sprzeciwić się rozkazowi Cezara zwołania sejmiku dla wyboru konsulów na rok następny, a który nie tylko się temu nie sprzeciwił, ale go dyktatorem ogłosił. Obacz pogląd na dzieje tego roku.

przewodniczyć wyborowi konsulów, ponieważ niższy urzędnik nie może przewodniczyć wyborowi wyższego; ani pretorów, boby tym sposobem byli poniekąd równymi konsulom, których władza jest większa. Zobaczysz, że Cezar zechce mnie użyć do wniesienia uchwały senatu uprawniającej to bezprawie, i że zapewne nie poprzestanie na powadze Galby, Scewoli, Kassiusza, Antoniusza.

„Niech się wtenczas ziemia rozstąpi podemną 4).“

Ale widzisz jaka nam burza grozi.

Napiszę do ciebie, kiedy się z pewnością dowiem jacy i w jakiej liczbie senatorowie przeprawili się za morze. Dobrze przewidujesz, że Pompejusz nie będzie mógł utrzymać swego wojska bez nadzwyczajnych podatków, i nie bez przyczyny boisz się, znając nienasyconą chciwość będących przy nim osób, żeby ta wojna okropną nie była. Trebacyusza naszego, chociaż, jak piszesz, nie ma żadnej nadziei, widzieć bardzo pragnę. Powiedz mu żeby się spieszył, bo chciałbym z nim mówić przed przybyciem w te strony Cezara.

Jak tylko się o śmierci Fameasza dowiedziałem, pierwszą moją myślą było, żeby który z moich przyjaciół, byle tylko utrzymała się Rzeczpospolita, kupił jego dobra pod Lanuwium; ale chociaż jesteś moim największym przyjacielem, nie pomyślałem o tobie. Wiedziałem, że zwykłeś wypytywać za ile lat dobra się wypłacą, ile na rok przynoszą: bo zaglądnąłem w twoje xięgi procentowe 5) nic tylko w Rzymie, ale i w Delos. Nie dałbym jednak teraz za te dobra, jakkolwiek są piękne, ilem dawał za konsulatu Marcellina 6), bo bardzo mi się podobały należące do nich, a przytykające do mego podówczas w Aucyum domu, ogrody, z których więcej sobie obiecywałem

4) Iliada, IV, 182.

5) Cycero nazywa te xięgi *digamma*, a Turnebus, za którym poszli prawie wszyscy wykładacze, domyśla się, że je tak nazwał od litery Eolskiego alfabetu, F, początkowej wyrazu *foenus*, procent, którą Attykus kładł na swych xięgach rachunkowych.

6) Roku 56, a zatem w kilka miesięcy po powrocie Cycerona z wygnania.

przyjemności, niżeli z odbudowanego mego w Tuskulum domu. Kazałem przez rękojemcę ofiarować za te dobra 500,000 sestercyów 7) Fameaszowi będącemu wtenczas w Ancyum dla ich przedania. Nie chciał za tę summę przedać; ale teraz dla rzadkości pieniędzy cena dóbr ziemskich podobno bardzo spadła. Mnie czyli raczej nam byłoby bardzo na rękę, gdybyś kupił te dobra. Nie miej za źle użyte summ, które ten szaleniec na przyozdobienie domu wysypał, bo przez to bardzo pięknie wygląda; ale, niestety! wszystko to będzie może wkrótce złupione i spustoszone.

Odpisałem na twoje trzy listy; ale więcej oczekuję, i to jest teraz moja jedyna pociecha. W święto Liberalie 8).

LI.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, IX, 10. Formianum, 19 marca 705. 49.

Schodzi mi na materyi do pisania: bo na wszystkie twoje listy wczoraj odpisałem, a nic nowego nie słyszałem. Ale że troska nie tylko sen mi odjęła, ale nawet we dnie trapić mnie nie przestaje, siadam do pisania sam nie wiem czego lub o czem, byle tylko sprawić sobie złudzenie, że z tobą rozmawiam, w czem jedyne uspokojenie znajduję. Zdaje mi się, żem z samego początku stracił głowę, i to mnie teraz ciągle dręczy, że za upadającym, czyli raczej znagła upadłym Pompejuszem, jak żołnierz za chorągwią nie szedłem. Widziałem go 19 stycznia pełnego przestrachu, i zarazem pomiarkowałem o czem zamyślał. Od tego czasu już mi się podobać nie mógł, i coraz więcej błędów do błędów przyczyniał; nie pisał już do mnie, i tylko o ucieczce myślał. Co ci powiedzieć? Jak w mi-

7) Złotych 166,666. Drudzy czytają 5,000,000 sestercyów, czyli przeszło półtora miliona złotych. Jak pierwsza summa może za mała, tak druga zbyt wielka.

8) Czyli święto Bachusa, *Liber pater*, które przypadało 17 marca; a zatem ten list zaczęty 16 Cycero nazajutrz dokończył.

łości kobiety niechlujne, głupie, nieprzyzwoite, odstręczają nas od siebie, tak szkaradność jego postępowania, opieszałość we wszystkiem, ostudziła moję miłość ku niemu. Nic bowiem nie widziałem w nim godnego, coby mnie do ucieczki z nim pociągnąć mogło. Teraz znowu dawna przyjaźń górę bierze: nie mogę znieść tęsknoty za nim; na nic mi teraz moja filozofia, moje xiążki, moje nauki nie służą; jestem jak ów ptak, który chce wylecieć 1), i ciągle na morze patrzę. Przypłacam teraz za mą nierozmyślność. Ale jaka była ta nierozmyślność? nie postąpiłżem we wszystkiem z największą rozwagą?

Gdyby nic prócz ucieczki nie miano na celu, uciekłbym jak najhaniebniej; ale wzdrygałem się na wojnę, która będzie straszniejsza i okrutniejsza, niżeli ludzie myślą. Jak groził miastom municypalnym, jak po imieniu dobrze myślącym, jak wszystkim, którzyby pozostali! Jak często słyszano go mówiącego: „Mógł to Sylla, czemużbym ja nie mógł?“ Wyryło się to głęboko w mojej pamięci. Źle uczynił Tarkwiniusz, który Porsennę, Oktawiusza Mamiliusza przeciw ojczyznie pobudził; niegodziwie Koriolanus, który zażądał pomocy Wolsków; dobrze Temistokles, który wolał umrzeć, niżeli królowi Persów przeciw Grekom służyć; bezbożnie Hippias, syn Pizystrata, który poległ w bitwie pod Maratonem, bo się przeciw ojczyznie uzbroił. Sylla, Mariusz, Cynna, mieli lepszą sprawę, może nawet prawo za sobą 2); ale co okrutniejszego, smutniejszego, nad ich zwycięztwo?

Unikałem takiej wojny, ile iż widziałem, że zamyślano o straszniejszych jeszcze okrucieństwach, i do nich czyniono przygotowania. Ja, którego niektórzy zbawcą tego miasta, ojcem ojczyzny nazwali, miałżem wojska posiłkowe od Getów,

LI. 1) Tym ptakiem jest Plato, którego Dionizyusz Młodszy zwabiwszy do Syrakuzy, osadził w domu nad morzem wśród rozkosznego ogrodu, ale tak go pilnować kazał, że mu się wymknąć nie mógł. Plato pisząc do przyjaciół w Atenach powiada, jestem jak ptak zamknięty w klatce, Dionizyusz wylecieć mi z niej nie pozwala.

2) Bo pierwszy walczył w sprawie senatu, dwaj drudzy w sprawie ludu.

Armenów, Kolchów, przeciw niej sprowadzić 3)? moich spółobywatelów ogłodzić, Italią spustoszyć? Myślałem, że Pompejusz jest śmiertelnym człowiekiem, który tym lub owym sposobem zginąć może, że przeciwnie Rzym i nasz lud, jako wiecznie trwać mający, o ile możemy, zachować powinniśmy. Miałem nakoniec niejaką nadzieję, że przyjdzie do zgody, że Cezar zaniecha swego bezbożnego zamachu, że Pompejusz odstąpi od swego zgubnego zamiaru.

Całkiem teraz inna rzecz, i ja ją innem okiem widzę. Zdaje mi się, jak się wyraziłeś w jednym z swych listów, że słońce zniknęło ze świata. Jak nie tracą nadziei o chorym, póki dusza w ciele, tak i ja, póki Pompejusz był w Italii, nie traciłem nadziei pokoju. To mnie omyliło; a mamli prawdę powiedzieć, wiek mój długą pracą zwątlony i do odpoczynku tęskniący, zmiękczył mnie zasmakowawszy w domowych słodyczach. Teraz wymknąć się ztąd muszę, choćby mi przyszło narazić się na niebezpieczeństwo. Pierwej już może trzeba było o to się pokusić; ale mnie zatrzymały wymienione tu powody, a najwięcej twoje rady.

Tyle napisałem, kiedy mi przyszło na myśl rozwinąć zwój twoich listów, które pod moją pieczęcią troskliwie chowam. W jednym z nich datowanym 23 stycznia, te są słowa: „Zobaczmy pierwej co Pompejusz zrobi, i dokąd zmierzają jego zamiary. Jeżeli opuści Italią, źle zrobi i podług mnie nierozumnie; wtenczas dopiero trzeba nam będzie nasze plany odmienić.“ Pisałeś mi to czwartego dnia po naszem z Rzymu ustąpieniu. Potem tak 25 stycznia: „Byle tylko Pompejusz, jak Rzym nierozumnie opuścił, podobnież Italii nie opuścił.“ Tegoż dnia radzącemu się wyraźnie odpowiadasz: „Przystępuję do tego, o czem rady mojej żądasz. Jeżeli Pompejusz ustąpi

3) Cycero wyliczył już w poprzednim liście różnych sprzymierzeńców Pompejusza na Wschodzie. Tu Getów, Armenów, Kolchów, dla tego wymienił, że ich miano za najdzikszych i najsroższych Barbarzyńców. Kończąc wojnę z Mitrydatem, Pompejusz dał króla Kolchom, i liczył zapewne na jego pomoc. Otrzymawszy od niego i od innych królików Wschodu posiłki, miał na polach Farsalskich przeszło dwa razy tyle niż Cezar wojska.

z Italii, mniemam, że powinieneś do Rzymu powrócić: bo jaki koniec wędrówki?“ To mi utkwiło w pamięci, a teraz widzę, że po tej haniebnej ucieczce, którą nazywasz łagodniejszym wyrazem wędrówką, nastąpi okropna wojna.

Następuje pod dniem 27 stycznia prawdziwa przepowiednia: „Jeżeli Pompejusz pozostanie w Italii, a nie przyjdzie do zgody, myślę, że długą wojnę mieć będziemy; jeżeli opuści Italią, końca jej nie zobaczymy.“ Mamże należeć do takiej wojny, która wiecznie ma potrwać, być w niej sprzymierzeńcem i pomocnikiem, a ktemu przeciw własnym spółobywatelom? Dowiedziawszy się potem o zamiarze Pompejusza, zamykasz list 7 lutego temi słowy: „Nie radzę ci uciekać z Pompejuszem, jeżeli opuści Italią: byłoby to z wielkiem dla ciebie niebezpieczeństwem, i nie dopomógłbyś przez to bynajmniej Rzeczypospolitej, której, jeżeli pozostaniesz, będziesz mógł potem usłużyć.“ Taka ważna przestroga, pochodząca od tak mądrego człowieka i szczerego przyjaciela, na jakim obywatelu kochającym ojczyznę nie sprawiłaby głębokiego wrażenia?

W liście znowu 11 lutego tak radzącemu się odpowiadasz: „Pytasz mnie, czy masz zaraz z Pompejuszem uciekać, czy lepiej czas jakiś zaczekać. Zdaje mi się, że w teraźniejszych okolicznościach nagły i spieszny odjazd byłby tobie i Pompejuszowi na nic nieprzydatny i niebezpieczny, i za lepsze poczytuję, jeżeli oddzielnie i jakby ze strażnic nieprzyjaciela uważać będziecie. Ale, zaprawdę, samę myśl o ucieczce mam za hańbę.“

Co masz za hańbę, o tem Pompejusz przez dwa lata rozmyślał: od tak dawna chce mu się wstąpić w ślady Sylli, od tak dawna układa listy proskrypcyi! W kilka dni potem, kiedyś mi, jak mi się zdaje, coś w ogólności o nabraniu odwagi napisał, co ja tak pojąłem, jak gdybyś mi radził z Italii ustąpić, wyraziłeś swą do tego odrazę w liście z 19 lutego. „W żadnym liście, mówisz, nie powiedziałem, gdyby Pompejusz z Italii ustępował, żebyś z nim razem ustąpił: albo, jeślim to powiedział, byłem nie powiem zmiennym w zdaniu, ale szalonym.“ W tymże liście na innem miejscu: „Nic nie pozostaje Pompejuszowi jak ucieczka; ale żebyś miał z nim uciekać, nie jestem i nie byłem nigdy tego zdania.“

Lepiej jeszcze rozwijasz to zdanie w liście z dnia 22 lutego: „Jeżeli Maniusz Lepidus i Tullus Wolkacyusz pozostaną, sądzę, że i tobie pozostać trzeba. Ale jeżeli Pompejusz wymknie się Cezarowi, i gdziekolwiek mu się oprze, należy ci opuścić to niecne zbiegowisko 4), i zginąć razem z orężem w ręku z Pompejuszem, niżeli panować z Cezarem w tym steku rozpusty i wszelkiej zdrożności, jakie łatwo przewidzieć.“ Potem wiele innych podobnych uwag dodajesz, i tak kończysz: „Ale jeżeli Lepidus i Wolkacyusz pojadą za Pompejuszem, na to nie mam innej odpowiedzi jak tylko tę, że cokolwiek stosownie do wypadków uczynisz, to za najlepsze uznam.“ Jeżeli miałeś wtenczas jaką wątpliwość, teraz jej nie masz, ponieważ oni pozostali.

Potem, kiedy Pompejusz już uciekał, napisałeś 25 lutego ‚Nie wątpię teraz, że zostaniesz w Formianum, gdzie najlepiej oczekiwać możesz obrotu tej sprawy: a pierwszego marca, kiedy Pompejusz od pięciu już dni był w Brunduzyum: „Będziemy wtedy mogli coś postanowić, kiedy rzecz wprawdzie nie zupełnie nienaruszona, ale mniej nadwerężona będzie, niżeli gdybyś się z wyjazdem pospieszył.“

Następnie 4 marca, chociaż krótko do mnie pisałeś, bo na początku rozbierającej cię febry, to mi jednak mówisz: „Jutro więcej i na wszystko odpiszę; a tymczasem to ci powiem, że nie żałuję, żem ci poradził pozostać; a chociaż jesteś bardzo niespokojny, atoli, gdy tę niespokojność za mniejsze złe uważam niżeli odjazd, pozostaję przy mem zdaniu, i cieszę się, żeś nie pojechał.“

Kiedym ci nakoniec wyraził moję niespokojność i obawę, żebym co nieprzyzwoitego nie popełnił, tak mi 5 marca odpowiedziałeś: „Nie jest mi jednak przykro, że nie jesteś z Pompejuszem; potem, będzieli tego potrzeba, będziesz mógł łatwo do niego pojechać, a kiedykolwiek to nastąpi, z radością cię przyjmie. Ale jeżeli Cezar tak jak zaczął postępować będzie,

4) To porównanie z ofiarą, na którą zbiegły się w piekle cienie umarłych do Ulissesa (Odyssea, XI), maluje wybornie zgrają zadłużonej młodzieży i wszelkiego rodzaju hultajów, którzy wieszali się koło Cezara w nadziei podzielenia się łupami Rzeczypospolitej.

ze szczerością, umiarkowaniem, roztropnością, otworzę oczy' i z większem zastanowieniem poradzę co nam lepiej będzie."

Piszesz mi nakoniec 9 marca, że i nasz Peduceusz, którego zdanie wielką ma u mnie wagę, pochwala, żem się spokojnie zachował.

Pocieszam się twemi listami, i utwierdzam się w przekonaniu, że nic złego nie popełniłem. Do ciebie teraz należy utrzymać twoje przeważne zdanie, nie przeciw mnie, tego teraz nie potrzeba, ale żeby i drudzy byli tego zdania. Jeżeli dotąd w niczem nie uchybiłem, nadal sam się obronię; zachęcaj mnie ze swej strony, i dopomagaj mi swemi myślami. Nie słychać tu jeszcze o powrocie Cezara. Tyle zyskałem na tym liście, że wszystkie twoje odczytałem, i znalazłem w nich uspokojenie.

LII.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, IX, 11. Formianum, 20 marca 705. 49.

Czy wiesz, że Lentulus 1) jest w Puteolach? Jeden z podróżnych powiadał, że go poznał na drodze Appiuszowej, kiedy nieco lektykę otworzył. Choć to było zaledwie podobne do prawdy, posłałem moich chłopaków do Puteolów, żeby się wypytali, i list do niego dałem. Zaledwie go wynaleźli ukrywającego się w swych ogrodach. Odpisał mi wychwalając obejście się z nim Cezara, o swojem zaś nadal postanowieniu dał ustne polecenia K. Cecyuszowi, którego dziś, 20 marca, oczekuję. Przybył do mnie 19 Matiusz 2), człowiek, jak mi się zdaje, roztropny i umiarkowany, który, jak mówią, Cezarowi pokój

LII. 1) Lentulus Spinter, konsul 57 roku, wzięty wraz z drugimi do niewoli w Korfinium, i wolno puszczony.

2) Domowy przyjaciel Cezara, ale który nie sprawował żadnego urzędu. Lepiej go poznamy z listu Cycerona do niego i z jego do Cycerona, 39 i 40 xięgi ósmej.

zawsze doradza. Zdawało mi się, że nie pochwala postępków Cezara, że się boi otaczających go ludzi.

Długo z nim rozmawiając, pokazałem mu list Cezara, którego kopią ci posłałem, i prosiłem go żeby mi wytłumaczył co to znaczy, że chce użyć mego znaczenia, wziętości i pomocy we wszystkiem. Odpowiedział, iż nie wątpi, że chce użyć mojej pomocy i wziętości końcem pojednania się z Pompejuszem. Obym mógł w tem nieszczęśliwem położeniu Rzeczypospolitej usłużyć jej na tej drodze! Matiusz jest przekonany, że Cezar szczerze myśli o pokoju, i przyobiecał mi wieść go do niego. Dniem pierwej był u mnie Krassypes i powiedział mi, że wyjechał z Brunduzyum 6, i że tam Pompejusza zostawił. Ci co ztamtąd 8 wyjechali, także go tam zostawili. Wszyscy mówią, i Krassypes między nimi, że ci co są z Pompejuszem dziwne rzeczy wygadują, otwarcie grożą ludziom dobrej partyi, miastom municypalnym, o niczem innem nie mówią, jedno o proskrypcyi, zarywają na Syllę. Jakim tonem przemawia Lukcejusz, jakim Teofanes, i wszyscy Grecy przy Pompejuszu będący! Na tych jednak ludziach polega cała nadzieja ocalenia Rzeczypospolitej! A ja nie mam chwili odpoczynku, i ciągle nad tem przemyślając jak uniknąć tamtych morowych bolączek, nie widzę innego sposobu jak tylko złączyć się z tymi ludźmi, którzy tak mało są do mnie podobni. Jakiej zbrodni, myślisz, nie dopuszczą się Scypio, Faustus i Libo? których wierzyciele już, jak mówią, zbierają się. Jak oni z bogatymi obywatelami postąpią?

Ale jak dziwne plany nasz Pompejusz układa! Mówią, że zaniechał już Hiszpanii, że ma udać się po posiłki do Egiptu, do Arabii Szczęśliwej, do Mezopotamii. Takie o nim niepodobne do wiary rzeczy opowiadają, iż to wszystko może być fałszem. Ale to pewna, że jak zamachy Cezara są zgubne, tak środki Pompejusza niezbawienne.

Tęsknię za listem od ciebie. Od mojej z pod Rzymu ucieczki żaden dzień nie minął, żebym do ciebie nie pisał.

Posyłam ci kopią mego listu do Cezara: spodziewam się, że sprawi jaki skutek.

CYCERO, IMPERATOR, DO CEZARA, IMPERATORA.

Formianum, 19 marca 705. 49.

Kiedy przeczytałem twój list oddany mi przez Furniusza, w którym mi piszesz, żebym do Rzymu powrócił, nie było mi dziwno, że chcesz użyć mojej rady i mego znaczenia; ale zapytałem sam siebie, co przez mą pomoc i wziętość rozumiałeś: naprowadziła mnie jednak nadzieja na tę myśl, że będąc tak do podziwienia mądrym i umiarkowanym, chcesz pracować nad przywróceniem pokoju, spokojności, i zgody między obywatelami, w czem pośredniczenie zdawało mi się przypadać do mego charakteru i do mego teraźniejszego położenia. Co jeśli tak jest, jeżeli starasz się utrzymać Pompejusza przy jego dawnej godności, z nim się pojednać, i przywrócić go Rzeczypospolitej, nikogo zdolniejszego odemnie do tego dzieła bez wątpienia nie znajdziesz; bo i jemu zawżdy i senatowi, skoro tylko mogłem, pokój radziłem. Kiedy się do broni wzięto, nie miałem w niej żadnego udziału; bo byłem przekonany, że ci się dzieje oczywista krzywda, i że przez nieprzyjaźń i zazdrość chciano ci odjąć wyświadczone ci przez lud Rzymski dobrodziejstwa. Jak wtenczas nie tylko sam przyczyniłem się do przyznania ci tego zaszczytu, ale i drugich do dopomożenia ci wiodłem, tak teraz słuszną jest rzeczą, żebym miał należny wzgląd na tak znakomitego jak Pompejusz człowieka; albowiem od kilku już lat was za cel poważania wybrałem, z wamim się złączył, i teraz jestem złączony najściślejszą przyjaźnią.

Proszę cię zatem, czyli raczej najusilniej zaklinam, żebyś wśród niezliczonych trosk, jakiemi umysł twój jest zajęty, wybrał cokolwiek czasu na pomyślenie, jakbym z łaski twojej mógł się okazać uczciwym, wdzięcznym człowiekiem za odebrane walne dobrodziejstwo. Gdyby to do mnie tylko samego należało, miałbym nadzieję uprosić to od ciebie. Ale zdaje mi się, że dla dobra Rzeczypospolitej, i dla okazania, że szczerze życzysz sobie pokoju, powinieneś mi ułatwić sposoby przywrócenia zgody między wami i wszystkimi obywatelami, do czego mało ludzi tak jak ja się godzi.

Podziękowałem ci już za to, żeś Lentulowi, któremu wszystko winienem, życie zachował; ale po przeczytaniu jego listu, w którym z największą wdzięcznością o twej dobroci i wspaniałomyślności wspomina, zdaje mi się jak gdybym ja sam to dobrodziejstwo od ciebie otrzymał. Jeżeli pochwalasz, że jestem Lentulowi wdzięczny, spraw, proszę cię, iżbym Pompejuszowi także mógł być wdzięczny.

LIII.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, IX, 12. Formianum, 21 marca 705. 49.

Czytałem twój list 20 marca, kiedy mi przyniesiono od Lepty z doniesieniem, że Pompejusz opasany w Brunduzyum, że wyjście z portu tratwami zamknięte. Przed łzami nie mogę ani myśleć, ani pisać o tem, co nastąpi. Masz tu kopią jego listu. O! my nieszczęśliwi! czemużeśmy wszyscy nie ulegli jednemu z nim losowi? W tym samym momencie potwierdzili mi tę wiadomość Matiusz i Trebacyusz, którzy spotkali w Minturnach gońców Cezara. Tak jestem zmartwiony, iż życzę sobie skończyć życie jak Mucyusz 1).

Ale jak zacnie, jak jasno, jak troskliwie obmyślone są twoje rady o drodze, o żegludze, o spotkaniu i rozmowie z Cezarem! jak w nich wszystko przyzwoite i ostrożne! Jak zaproszenie do domu twego w Epirze grzeczne, uprzejme, braterskie!

Dziwno mi o Dionizyuszu, który w większem u mnie był poważaniu, niżeli u Scypiona Panecyusz, który nieuczciwie tym moim losem pogardził. Mam do niego urazę, i nigdy mu nie przebaczę. Obym się mógł zemścić! ale ukarzą go jego własne obyczaje.

LIII. 1) Kw. Mucyusz Scewola, najwyższy kapłan, którego pretor Damazyppus na rozkaz Mariusza młodszego w przedsieni świątyni Jowisza na Kapitolu roku 82 zamordował.

Terazci to, proszę, pomyśl jak najdokładniej co mi począć należy. Wojsko ludu Rzymskiego Kn. Pompejusza oblega, wałem i murem opasuje, drogę do ucieczki przecina, a my żyjem jeszcze! W Rzymie wszystko się swoim porządkiem dzieje: pretorowie sądzą, edylowie igrzyska gotują, nasi dobrze myślący ludzie lichwią swemi pieniędzmi, a ja siedzę z założonemi rękami. Mamże jak szalony wpaść do oblężonego miasta, powołać do broni miasta municypalne? Dobrze myślący nie pójdą za mną; lekkomyślni śmiać się ze mnie będą; chciwie pragnący nowego porządku rzeczy, nadęci zwycięztwem, rzucą się nawet na mnie. Co tedy myślisz? co radzisz, jak zakończyć to nieszczęśliwe życie? Teraz boleję, teraz się dręczę więcej niż kiedykolwiek, a niektórym ludziom zdaję się mądrym lub szczęśliwym, żem z Pompejuszem nie pojechał. Ja przeciwnie myślę: nigdy nie chciałem należeć do jego zwycięztwa, ale chciałbym podzielać z nim jego nieszczęście. Co mi teraz po twoich listach, roztropności, przyjaźni? stało się, nie pozostaje mi żadna nadzieja, nic nawet do życzenia, chyba żeby jaki nieprzyjaciel uwolnił mnie przez litość z takiej niedoli.

LIV.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, IX, 13. Formianum, 24 marca 705. 49.

Fałszywa jest, jak mi się zdaje, wiadomość o zamknięciu portu tratwami; bo Dolabella pisze mi 13 z pod Brunduzyum jako o prawdziwem szczęściu Cezara, że Pompejusz przed nim ucieka, i że z pierwszym pomyślnym wiatrem odpłynie. To nie zgadza się cale z listami, których ci kopie posłałem. Stronnicy Cezara mówią w nich zuchwale; ale nie mogę mieć świeższych i pewniejszych wiadomości od tych, które miałem od Dolabelli.

Odebrałem 22 tego miesiąca twój list, w którym odkładasz swą radę aż do czasu, kiedy wiedzieć będziemy co się stanie w Brunduzyum. Takci jest w rzeczy samej: nie tylko przed

tym czasem nic postanowić, ale nawet myśleć o żadnem postanowieniu nie można. Ten jednak list Dolabelli zmusza mnie powrócić do mego dawnego zamysłu; bo 18 wiatr był bardzo pomyślny, i zapewne korzystał z niego Pompejusz.

Powyciągałem wyjątki z twoich listów, w których mi dajesz radę, nie dla tego żebym na ciebie narzekał, lecz żebym się niemi pocieszył. Nie tyle dręczyło mnie nasze niszczęście, ile obawa żebym w czem nie pobłądził, od czego wolnym być się zdaję, ponieważ moje postanowienia zgadzają się z twemi radami.

Piszesz mi, że jeżeli zdaję się być tak wiele winien Pompejuszowi, stało się to raczej przez to, że sam te usługi głosiłem, niżeli żeby mi się tak bardzo zasłużył. Tak jest w istocie. Wynosiłem je zawżdy i tym bardziej dla tego, żeby nie myślał, że pamiętam dawne między nami zajścia; ale, choćbym ich nie zapomniał, musiałbym jednak podobieństwo mego ówczesnego z jego teraźniejszem położeniem wziąć za prawidło mego postępowania. Nic mi nie dopomógł, kiedy to było w jego mocy; ale potem został moim wielkim przyjacielem, dla jakiej przyczyny, nie wiem. Powinienem tedy za nim się teraz oświadczyć, ile że takie między nami zachodzi podobieństwo, że ci sami ludzie 1) obu nas oszukali. Obym mógł mu tyle, ile on mnie usłużyć! Za to co dla mnie uczynił, jestem mu niezmiernie wdzięczny; ale czem mógłbym mu teraz dopomódz nie wiem: a choćbym mógł, nie myślę, kiedy zanosi się na tak straszną wojnę, aby mi godziło się mu dopomagać. Tylko zostając tu urazić go nie chcę: wyjadę, bo nie mógłbym patrzeć na to wszystko, co tu stronnicy Cezara dokazywać będą, a co łatwo sobie wystawić możesz.

Ociągałem się tak długo dla tego, że trudno myśleć o dobrowolnem ustąpieniu bez nadziei powrotu. Bo widzę, że Cezar ma znaczne siły w piechocie, konnicy, flocie, w posiłkach

LIV. 1. Tak zwani *optimates*, bądź senatorowie, bądź ludzie stanu rycerskiego, którzy nie bronili Cycerona przeciw napaści Klodiusza, a potem Cezara z Pompejuszem poróżnili.

Gallów. Przesadza zapewne Matiusz, podając za rzecz pewną, że Gallowie przyobiecali mu utrzymać dla niego przez lat dziesięć swoim kosztem dziesięć tysięcy piechoty i sześć tysięcy jazdy. Niech to będzie przesadzeniem; pewną jednak jest rzeczą, że ma wielkie siły, i że koszta wojenne nie z podatków, jak Pompejusz, ale z majątków obywatelskich opłacać będzie. Dodaj do tego jego śmiały i rzutki umysł, dodaj słabość naszych dobrze myślących ludzi, którzy, dla tego iż myślą, że Cezar słusznie się na nich gniewa, tę grę 2), jak piszesz sobie obmierzili. — Zresztą Cezar zjednał sobie przez to serca, że więcej okazał umiarkowania, niżeli z początku obiecywał; a przeciwnie ci co tak bardzo kochali Pompejusza, teraz w miłości ku niemu ostygli. Boją się go miasta municypalne i wieśniacy, a tamtego dotąd kochają. Ma tedy Cezar tak potężną partyą, że, choćby nie mógł zwyciężyć, nie widzę jakim sposobem mógłby być zwyciężonym.

Co do mnie, nie tak się obawiam jego zwodniczych przymileń, jak musu przekonania; bo jak mówi Plato 3), prośby tyranów są jak dyby i kajdany na ręce. Widzę że nierad byłbyś, gdybym się schronił do jakiego miasta bezportowego. Mnie się ono także nie podoba; ale mógłbym się w niem lepiej ukryć i mieć wierniejszą usługę. Gdybym to mógł w Brunduzyum dostać, byłoby mi tam przyjemniej; ale nie podobna tam się ukryć. Czekać więc, jak mówisz, trzeba, aż się czego dowiemy.

Nie troszczę się o to, co dobrze myślący ludzie o mnie trzymają. Jakie wieczerze, pisze mi Peduceusz, dają i dawać sobie każą! jak sute! jak długo trwające! Ale jakkolwiek są dobrymi

2) Attykus w liście do Cycerona nazwał grą wojnę, i ten wyraz Cycero tu powtórzył. Następne słowa, *ac vellem, scribis, quisnam hic significasset*, nie mające żadnego, sensu, lubo Graewiusz poprawił na, *vellem, quinam hi, significasses*, chciałbym żebyś mi wymienił tych ludzi, dla tego równie jak Wieland, opuszczamy, i ich nie tłumaczymy, że Cycero nie miał potrzeby zapytywać Attyka o nazwiska tych ludzi, bo sam znał ich bardzo dobrze.

3) W siódmym liście do przyjaciół Diona.

obywatelami, lepszymi odemnie być nie mogą: więcejbym dbał o ich sąd, gdyby odważniejszymi byli.

Pomyliłem się co do Lanuinum Fameasza: przyśniło mi się, że to było Trojanum 4), za które dawałem 500,000 sestercyów; ale więcej warto. Życzyłbym jednak żebyś te dobra kupił, gdyby była jaka nadzieja ich używania.

Z dziennika przyłączonego do tego listu dowiesz się jakie dziwne wiadomości codziennie tu odbieramy. Cecyusz powiedział mi, że Lentulus jest w Puteolach, pogrążony w smutku. Co ma począć? Obawia się czegoś podobnego do tego, co go w Korfinium spotkało: myśli, że dosyć Pompejuszowi uczynił wzrusza go wspaniałomyślne z nim Cezara obejście się, a więcej jeszcze jasno widziany stan rzeczy.

Jestże co niegodniejszego 5)? Wszystko cośmy dotąd słyszeli jest smutne; ale możeż być co nad to smutniejszego? Pompejusz posłał do Cezara Kn. Magiusza z prośbą o pokój, a jednak Cezar nie przestaje go oblegać. Nie wierzyłem temu; alewiem o tem z listu Cezara do Balba, którego kopią ci posyłam. Czytaj, proszę cię, a zwłaszcza ostanie wyrazy za-; cnego Balba, któremu Pompejusz dał plac na założenie ogrodu, którego często miał w większem niżeli któregokolwiek z nas poważeniu. Dla tego też dręczy się ten nieborak. Lecz żebyś dwa razy tego samego nie czytał, odsyłam cię do jego listu.

4) Podług dawnego podania z czasów bajecznych historyi Rzymian, Eneasz po zburzeniu Troi wylądował na brzegu starego Lacyum, między Laurentum, siedliskiem króla Latyna, i później przez niego założonem Lawinium, tak nazwanem od Lawinii, córki Latyna, którą Eneasz pojął za żonę. Z kilku skleconych na miejscu wylądowania lepianek powstała wioska, którą na pamiątkę zburzonej stolicy przybysze Trojąnazwali, i która, jak się zdaje, za czasów Cycerona tak się jeszcze zwała, a przynajmniej grunta w jej okolicach zwały się *ager Trojanus*. W blizkości tej wioski Fameasz, bogaty wyzwoleniec niewiadomo jakiego Rzymianina, posiadał dobra, które Cycero, jak czytaliśmy w liście 50 tej xięgi, miał ochotę nabyć; ale pisząc do Attyka, wziął te dobra za inne, które tenże Fameasz pod Lanuinum posiadał, i ten błąd tu prostuje. Fameasz był dziadem slawnego śpiewaka Tigelliusza, o którym Cycero w dalszych listach często wspominać będzie, i którego Horacyusz unieśmiertelnił w swych satyrach.

5) Odtąd aż do końca dopisał zapewne Cycero z listów Dolabelli i Balba.

Nie mam żadnej nadziei pokoju. Dolabella w liście 15 marca nie mówi o czem innem, jedno o wojnie. Pozostańmy zatem przy tem samem zdaniu, smutnem wprawdzie i opłakanem; ale byłoby jeszcze smutniej tu pozostać.

BALBUS DO CYCERONA, IMPERATORA.

Odebraliśmy króciutki list od Cezara, którego kopią pod moim niniejszym dopisałem. Z krótkości listu domyślić się możesz, jak musi być zatrudniony, kiedy o tak ważnej rzeczy tak krótko się wyraził. Jeżeli będzie co nowego, zaraz ci doniosę.

CEZAR DO OPPIUSZA I BALBA.

„Przyciągnąłem pod Brunduzyum 9 marca, i założyłem obóz pod murami tego miasta. Pompejusz jest w Brunduzyum. Przysłał do mnie Kn. Magiusza z warunkami pokoju, na które odpowiedziałem co mi się zdawało. Chciałem zaraz donieść wam o tem. Doniosę wam także, kiedy będę miał jaką nadzieję zgody.“

Wystaw sobie, mój Cyceronie, jak, powziąwszy znowu nadzieję pokoju, jestem niespokojny, żeby co traktowaniu o zgodę nie przeszkodziło. Bo tylko życzyć jej sobie w takiej odległości mogę. Gdybym tam był, może mógłbym co dokazać. Teraz dręczę się oczekiwaniem.

LV.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, IX, 14. Formianum, 25 marca 705. 49.

Posłałem ci 24 marca kopią listu Balba do mnie i Cezara do niego. Tegoż dnia odebrałem z Kapui od Kw. Pediusza list, w którym mi donosi, że Cezar pisał do niego 14 marca co następuje:

„Pompejusz trzyma się w Brunduzyum, a ja stoję obozem pod tem miastem. Sypiemy groblą po obu stronach portu; jestto trudne dzieło, którego nie można w kilku dniach ukończyć, bo morze w tem miejscu jest bardzo głębokie. Ale nie mogłem nic lepszego wziąć przed się. Tym sposobem albo zmuszę Pompejusza do najprędszego przewiezienia wojska, które ma z sobą w Brunduzyum, albo mu drogę do odwrotu zamknę.“

Gdzież jest ten pokój, o który Balbus tak się troszczył? jestże co smutniejszego, co okrutniejszego? Mówią nawet, że Cezar dał się z tem słyszeć, że chce zemścić się za zamordowanie Kn. Karbona, M. Brutusa 1), i wszystkich innych ofiar Sylli, którego pomocnikiem i narzędziem był Pompejusz; że Kurio nic pod jego przewodnią nie czyni, tylko co Pompejusz pod przewodnią Sylli czynił; że on (Cezar) tych przywoła z wygnania, którzy zostali skazani z surowością nieznaną dawnym prawom 2), a Sylla zdrajców ojczyzny z wygnania przywołał; że Pompejusz gwałtem wypędził Milona; że nikogo za nieprzyjaciela uważać nie będzie tylko tych, którzy się przeciw niemu uzbroją. Zaprzecza temu niejaki Bebiusz, od Kuriona tu 13 tego miesięca przysłany, człowiek z wyprawnym językiem, ale który sam nie wie co on za jeden.

LV. 1) Kazał ich Pompejusz zamordować 82 roku. M. Brutus był ojcem Brutusa, jednego z morderców Cezara.

2) Pompejusz będąc po raz trzeci konsulem 52 roku, obostrzył prawo o zabieganie przekupstwem urzędów, i rozciągnął je wstecz do tych nawet, którzy przed wydaniem tak obostrzonego prawa tym sposobem otrzymali urzędy. Wielu zatem poszło na wygnanie, którzy podług dawnego prawa okupiliby się zapłaceniem winy pieniężnej. Cezar objąwszy po raz drugi roku 48 konsulat, przywołał ich z wygnania, przez co pomnożył liczbę swych stronników, i zarazem przypodobał się przekupionemu ludowi. Oświadczając że tych tylko uważać będzie za nieprzyjaciół, których pojma z orężem w ręku, trzymał na wodzy nie łączących się jeszcze z Pompejuszem, i zarazem wystawiał w pięknem świetle swoje umiarkowanie obok gwałtowności swego przeciwnika, który ociągającym się przystąpić do niego groził proskrypcyą.

Nie wiem co mam z sobą począć. Pompejusz zapewne już odpłynął, o czem za dwa dni wiedzieć będziemy. Nawet Anteros żadnego mi wiersza od ciebie nie przyniósł, w czem niema nic dziwnego: bo cóż mamy do siebie pisać? ja jednak żadnego dnia nie opuszczam.

Po napisaniu tego listu, odebrałem przed świtem pismo od Lepty, który mi donosi, że Pompejusz odpłynął z Brunduzyum 15, i że 26 tego miesiąca Cezar będzie w Kapui.

LVI.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, IX, 15. Formianum, 25 marca 705. 49.

Zaledwie odszedł list, w którym ci donoszę, że Cezar będzie w Kapui 26, oddano mi list z tego miasta z uwiadomieniem, że 28 w Albanum 1) u Kuriona nocować będzie. Skoro się z nim zobaczę, do Arpinum pojadę. Jeżeli mi da wolność, której żądam, użyję jej; jeżeli nie, sam coś od siebie otrzymam. Pisze mi, że zostawił po jednej legii w każdem z trzech miast, w Brunduzyum, w Tarencie, w Syponcie, przez co daje mi zapewne do zrozumienia, że mi zamknął wszystkie wychody na morze, a sam więcej na Grecyą, niż na Hiszpanią ma oczy obrócone. Ale to jeszcze daleko. Mnie teraz dręczy spotkanie z nim, którego każdej chwili oczekuję, i na to się wzdrygam, co potem pocznie. Zechce zapewne otrzymać uchwałę senatu, postanowienie augurów; wyciągać po mnie będzie, żebym zaraz z nim do Rzymu jechał; a jeżeli nie pojadę, ciężko za to przypłacę. Nastawać na to będzie, żeby pretor przewodniczył wyborowi konsulów, lub żeby go dyktatorem ogłosił, co oboje jest przeciw prawu. Ale kiedy Sylla mógł dokazać, że go interrex dyktatorem mianował, czemużby Cezar nie mógł? Do żadnego innego w rachubach

LVI. 1) Ta nieznana Alba, pod którą Kurio miał dobra, leżała zapewne między Kapuą a Formiami.

moich przyjść nie mogę wypadku, tylko że albo mnie ten, jak Mariusz Kw. Mucyusza, albo tamten, jak Sylla L. Scypiona, potraktuje.

Kiedy to czytać będziesz, może już będzie po mojem widzeniu się z Cezarem. „Trzeba, powiesz mi, uzbroić się cierpliwością: wycierpiałeś już cięższe próby 2).“ Nie, moje wygnanie nie było tak ciężką próbą. Była wtenczas nadzieja prędkiego powrotu, i ludzie na to narzekali: teraz sam oddalić się pragnę, z jaką nadzieją powrotu, to mi jeszcze na myśl nie przyszło. Miasta municypalne i wieśniacy nie tylko nie żałują Pompejusza, ale go jako człowieka okrutnego i rozgniewanego lękają się. Niczego jednak tak nie żałuję, jak żem pozostał, niczego tak nie pożądam, jak wymknąć się, nie żeby mu na wojnie towarzyszyć, lecz żeby z nim być. Ale ty wszystkie rady odkładałeś do czasu, kiedy wiedzieć będziemy co się w Brunduzyum stało: teraz już wiemy, a jednak co począć nie wiemy.

Małą mam nadzieję, żeby mi Cezar pozwolił nie mieszać się do niczego, chociaż wiele słusznych do uproszenia powodów przywodzę; ale skoro się z nim zobaczę, zaraz ci przeszlę całą z nim moję od słowa do słowa rozmowę. Teraz nadeszła chwila, kiedy masz mi powiedzieć, co twoja miłość, pieczołowitość, roztropność, ku dopomożeniu mi do ust ci poda. Tak znagła Cezar przybiega, że nawet T. Rebila 3), jak sobie zamierzyłem, nie będę mógł widzieć przed jego przybyciem. Nie jestem należycie przygotowany: ale jak ów mówi,

„Jedno sam wynajdę,
Drugie mi może jaki bóg natchnie 4).“

Cokolwiek dokażę, natychmiast wiedzieć będziesz. Nie mam poleceń Cezara do konsulów i Pompejusza, których żą-

2) Odyssea, XX, wiersz 18, którego Cycero swoim zwyczajem dwa tylko wyrazy cytuje.

3) T. Kaninius Rebilus, legat Cezara w Gallii, którego on roku 45 po śmierci K. Fabiusza Maxyma ostatniego dnia grudnia na kilka godzin konsulem mianował.

4) Odyssea, III, 26, 27.

dasz, tylko co Egypta przyniósł, i com ci z drogi posłał, z czego atoli zrozumieć można jakie były te polecenia. Filippus jest w Neapolu, Lentulus w Puteolach. O Domicyuszu, jak dotąd, wywiaduj się gdzie jest i co zamyśla.

Mówisz mi, żem ostrzej napisał o Dionizyuszu, niżeli się zgadza z mojem zwykłem umiarkowaniem. Patrz, jak jestem człowiekiem dawnego karbu. Zdawało mi się, zaprawdę, że jego postąpienie ze mną głębiej niżeli ja sam uczujesz. Bo prócz tego iż myślę, że powinieneś uczuć wszelką obrazę przez kogokolwiek bądź mi wyrządzoną, ten człowiek, który tak niegodnie obszedł się ze mną, ciebie samego poniekąd przez to obraził. Ale do ciebie należy o tem sądzić; a ja bynajmniej nie myślę obarczać cię jakim ciężarem. Co do mnie, miałem zawsze Dionizyusza za człowieka miałkiego rozumu: teraz mam go za złego i nieuczciwego człowieka; ale więcej przez to sobie niż mnie zaszkodził.

Dobrze odpowiedziałeś Filargyrowi, i miałeś słuszną przyczynę dodać, że nic ja jego, ale on mnie opuścił.

Mój list z dnia 25 już odszedł, kiedy mi chłopcy, których do Matiusza i Trebacyusza posłałem, następne pismo od nich przynieśli.

MATIUSZ I TREBACYUSZ DO CYCERONA.

Kiedyśmy z Kapui wyjechali, usłyszeliśmy w drodze, że Pompejusz odpłynął 17 marca z Brunduzyum ze wszystkiem wojskiem, jakie miał z sobą, że Cezar nazajutrz wszedł do miasta, miał mowę do ludu, potem do Rzymu odjechał, gdzie chce stanąć przed pierwszym kwietnia, kilka dni tylko tam zabawić i do Hiszpanii się udać. Ponieważ te wiadomości są pewne, odesłaliśmy ci napowrót twoich chłopców, żebyś o przybyciu Cezara mógł jak najprędzej wiedzieć. Polecenia twoje starać się będziemy dopełnić, skoro tylko poda się do tego sposobność. Trebacyusz Scewola 1) chce naprzód do Cezara pobiedz.

1) Tak go nazwano od biegłości w prawie, w znajomości którego celowali Mucyusze Scewole, wielki kapłan i augur.

Po napisaniu tego listu dowiedzieliśmy się, że Cezar będzie 25 w Benewencie, 26 w Kapui, 27 w Sinuessie. Tę wiadomość mamy za pewną.

LVII.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, IX, 16. Formianum, 26 marca 705. 49.

Chociaż nie mam ci nic do doniesienia, posyłam jednak ten list, żebym nie odstąpił od mego zwyczaju pisania codzień do ciebie. Donoszą nam, że Cezar będzie 27 w Sinuessie nocował. Oddano mi 26 list od niego, w którym nie jak w ostatnim mojej pomocy (opem meam), ale moich dostatków (opes) żąda. Pochwaliłem w liście moim łaskawość, jaką w Korfinium okazał, na co mi tak odpisał.

CEZAR, IMPERATOR, DO CYCERONA, IMPERATORA.

Dobrze wróżysz o mnie (bom ci już oddawna znany), kiedy myślisz, że nic tak dalekiem nie jest odemnie jak okrucieństwo. Nie tylko znajduję w tem rozkosz, ale cieszę się jak z jakiego tryumfu, że mój postępek pochwalasz. Nie obchodzi mnie to, że ci których wolno odpuściłem, odjechali, jak mówią, żeby znowu wziąć się na mnie do oręża: niczego bowiem tak nie pragnąc jak być sobie podobnym, nie mam nic przeciw temu, że i oni także są sobie podobni. Chciałbym zastać cię w Rzymie, żebym mógł jak zazwyczaj korzystać z twoich rad i ze wszystkiego podług twojej możności. Nikt mi nie jest droższym, jak twój zięć Dolabella; spodziewam się, że mu winien będę tę z twojej strony powolność. Nie może mi odmówić tej usługi, będąc tak uprzejmym, tak przyjacielskim, tak przywiązanym do mnie.



LVIII.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, IX, 17. Formianum, 27 marca 705. 49.

Trebacyusz ma dziś 27 przybyć. Podług tego co mi powie, i co Matiusz napisze, namyślę się jak mam z Cezarem mówić. Co za smutne położenie! Nie wątpię, że wyciągać po mnie będzie, żebym do Rzymu pojechał; bo już w Formiach rozpisać kazał, iż życzy sobie żeby senat na dzień pierwszy kwietnia licznie się zgromadził. Trzeba więc mu odmówić? Ale na co trapić się przed czasem? Skoro się to odbędzie, o wszystkiem ci doniosę, i podług tego co mi powie, zobaczę czy mam do Arpinum, czy dokądindziej pojechać. Chcę dać suknią męzką memu synowi, co w Arpinum będzie najstosowniej. Proszę cię, pomyśl co potem; bo te wszystkie frasunki już mi umysł stępiły.

Chciałbym wiedzieć, czy ci Kuriusz o Tyronie nie pisał. Z tego co mi sam Tyro donosi, obawiam się, że nie zupełnie z nim dobrze. Ludzie którzy z Patras przybywają, mówią nawet o niebezpieczeństwie. Do wielkich trosk ta mi jeszcze niespokojność przybyła; bo w mojem teraźniejszem położeniu jego wierna usługa bardzoby mi się przydała.

LIX.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, IX, 18. Arpinum, 29 marca 705. 49.

Oba punkta rady twojej są dopełnione. Tak z Cezarem rozmawiałem, iż ma większą przyczynę dobrze trzymać o mnie, niżeli mi dziękować, i przy tem pozostałem, że do Rzymu nie pojadę. Ale w tem się omyliłem, iż myślałem, że go powolnym znajdę. Całe przeciwnie. Nie przybyć do Rzymu jestto, powiada, go potępić, i dać drugim przykład do ociągania się

Ja mu na to, że drudzy nie mają tych samych co ja powodów. Po długich z obu stron słowach: „Więc przyjedź, rzecze, i czyń o pokój.“ — „Podług megoli, zapytałem, wiedzimisię?“ — Czy myślisz, odpowiedział, że ci przepisywać będę, jak masz o to czynić?“ — „A więc, rzekłem, do tego rzecz wieść będę, iżby senat uchwalił, że nie należy przenosić wojnę do Hiszpanii, ani przeprawiać wojska do Grecyi; nie omieszkam także ubolewać nad smutnem położeniem Pompejusza.“ Na co on: „Nie chcę, żeby o tem mówiono.“ — „Tak też i ja myślałem, była moja odpowiedź; i dla tego właśnie nie chcę jechać do Rzymu, że o tem i o wielu innych rzeczach, o których milczeć nie mogę, tak mówić muszę, albo się w senacie nie pokazać.“ Na tem się skończyło, iż, jakby wyjścia szukając, powiedział mi: „Namyśl się nad tem.“ Nie można było tego odmówić: przyobiecałem, i tak się rozeszliśmy. Myślę tedy, że jest ze mnie niekontent; ale ja z siebie jestem kontent, co mi się oddawna nie zdarzyło.

O! bogowie! jakich ma ludzi z sobą! jaka dziwna drużyna! jaki stek łotrów na wszystko złe gotowych 1)! o! jak haniebna musi być sprawa, która się na takich desperatach opiera! Ale nie widziałemże między nimi syna Serwiusza Tytyniusza? A iluż to ich było w obozie pod Brunduzyum? gdzie Pompejusz był oblężony. Miał tam sześć legij Cezar, jest do podziwienia czujny i śmiały: nie widzę końca tych nieszczęść. Teraz ci bez wątpienia na radę zdobyć się trzeba; na to tylko z Cezarem widzenie się czekaliśmy. Ale oto brzydkie słowa, których o mało nie przepomniałem, a które mu się przy końcu rozmowy wymknęły: „Jeżeli mi nie wolno rad twoich używać, innych użyję, i posunę się do wszelkich ostateczności.“

„Widziałeś tedy, powiesz, tego człowieka,“ — widziałem go takim jak go opisałeś, — „i głęboko westchnąłeś.“ Tak

LIX. 1) Zamiast *in qua erat Eros Celeris*, czytam z Schützem, który wrócił do dawnej lekcyi. Podług tamtej był także w orszaku Cezara jakiś Eros, wyzwoleniec jakiegoś Celera, co było dziwno Cyceronowi. Ale, jak wiadomo, Cezar otaczał się ludźmi wszelkiego rodzaju, w których albo wyższe zdolności, albo ślepe swej woli posłuszeństwo upatrzył.

jest. „A potem co?“ On zaraz do Pedanum 2), a ja do Arpinum, gdzie twojej świegotki 3) oczekiwać będę. „Na co, powiesz, czekać? co się stało, odstać się nie może.“ Mogę się mylić; ale czy i ten, do którego się wybieram, nie popełnił wielu błędów? Tymczasem twego listu czekać będę: nie idzie już o to, jak pierwej mówiliśmy, „zobaczymy jak się to obróci.“ Zatrzymywało nas to widzenie się z Cezarem, po którem nie wątpię, żem go obraził: tym spieszniej teraz działać trzeba. Proszę cię tedy o list, ale dobrze wyrozumowany: żadnego z większą niecierpliwością nie oczekiwałem.

LX.

CYCERO DO ATTYKA.

Ad Atticum, IX, 19. Arpinum, 31 marca 705. 49.

Wolałem dać memu synowi suknią męzką w Arpinum, ponieważ to się w Rzymie odbyć nie mogło, niżeli w innem jakiem miejscu, przez co wielką sobie miłość u spółziomków moich zjednałem. Widziałem ich jednak, równie jak wszystkich mieszkańców miast, przez które przejeżdżałem, smutnych i strapionych: bo niemasz okropniejszego widoku nad obraz tego ogromnego nieszczęścia. Wszędzie biorą ludzi do wojska, i na leże zimowe prowadzą. Jeżeli zaciągi na sprawiedliwą wojnę czynione, pod dozorem ludzi dobrych i umiarkowanych, same przez się są uciążliwe; jakże, myślisz, teraz są nieznośne, kiedy przez niecnotów, na niegodziwą wojnę domową, swawolnie się czynią? Nie myśl, żeby był w Italii jaki hultaj, coby się do Cezara nie garnął. Widziałem ich wszystkich w Formiach: nigdy ich za ludzi nie miałem; znałem ich już wprawdzie, ale nigdy jeszcze w jednem miejscu zgromadzonych nie widziałem. Dążmy więc dokąd nas nasza wolna wola powołuje, zostawmy wszystko co jest nasze, jedźmy do

2) Dobra pod Pedum, miasteczkiem między Preneste a Tyburem.
3) Jaskółki, to jest powrotu wiosny.

tego, któremu nasze przybycie przyjemniejsze będzie, a niżeli gdybyśmy z nim razem od początku byli. Bo wtenczas mieliśmy największe nadzieje: teraz, ja przynajmniej żadnej nie mam. Oprócz tego żaden, wyjąwszy mnie, nie opuścił Italii, któryby nie miał Cezara za swego nieprzyjaciela: ja zaś ją opuszczam, nie dla Rzeczypospolitej, którą mam za zupełnie obaloną, lecz żeby mnie kto nie poczytał za niewdzięcznego człowiekowi, któremu tyle tylko winienem, że zdjął ze mnie ciężar, co go sam na mnie nałożył, i że na to, co się dzieje, i co bez pochyby dziać się będzie, patrzeć nie mogę.

Stanęły już zapewne niektóre uchwały senatu, byle tylko za zdaniem Wolkacyusza. Ale co po tem? Wszyscy są jednego zdania. Najniesprawiedliwszym będzie Serwiusz 1), który posłał syna do Brunduzyum wraz z Poncyuszem Tytynianem, dla odjęcia życia Kn. Pompejuszowi, a przynajmniej dla jego pojmania. Mniejsza o Tytyniana, ze strachu to uczynił; ale Serwiusz! Ale przestańmy się gniewać,... 2).

Ponieważ przystęp do morza Adryatyckiego jest przecięty, puszczę się morzem Toskańskiem, a jeżeli trudno będzie w Puteolach, pojadę do Krotony lub do Thurium, i jako dobry obywatel, kochający ojczyznę, bawić się będę rozbojem na morzu 3). Innego sposobu prowadzenia tej wojny nie widzę. Skryjemy się w Egipcie: w polu nie możemy stawić czoła Cezarowi mającemu przemagające siły. Uwodzą nas tylko fałszywą nadzieją pokoju. Ale dosyć już opłakiwaliśmy nasze nieszczęścia.

LX. 1) Serwiusz Sulpicyusz, konsul 51 roku, przyjaciel Cycerona, posłał syna do Cezara dla ujęcia go sobie; bo on był straszniejszy od Pompejusza, który umknął z Italii. Trudno pojąć dla czego Cycero tak się za to na niego oburza, kiedy w tem nic bardzo zdrożnego nie było. Że go, powiada, posłał dla zabicia lub pojmania Pompejusza, to jest tylko przesadnią.

2) Następne wyrazy, z których żadnego sensu wycisnąć nie można, opuszczamy.

3) Końcem ogłodzenia Rzymu i Italii: gorzka ironia, jak gdyby Pompejusz, który miał z sobą wszystkie statki Rzeczypospolitej, tym tylko sposobem mógł wojować z Cezarem.

Proszę cię, daj Cefalionowi list do mnie z doniesieniem o wszystkiem, co się w Rzymie dzieje, co ludzie mówią, jeżeli nie oniemieli. Ja twoje rady ściśle wykonałem, w tem mianowicie, że widząc się z Cezarem zachowałem przyzwoitą godność, i do Rzymu jechać nie chciałem. Pozostaje mi tylko prosić cię, żebyś, kiedy już mam wziąć ostatnie postanowienie, najdokładniej mi zdanie swe wyłuszczył. Chociaż już wahać się nie można, napisz mi jednak, jeżeli ci co przypadnie, czyli raczej wszystko mi napisz, cokolwiek ci na myśl przyjdzie.

KONIEC TOMU PIERWSZEGO.





Biblioteka AP W
IV 6
T. 1
27197/2